

**Archiwum
szulzowskie**

n°2

**Bruno Schulz
w oczach
świadków**

Bruno Schulz

w oczach

świadków

**Listy, wspomnienia i relacje
z archiwum Jerzego Ficowskiego**

zebrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Jerzy Kandziora
transkrypcja listów: zespół Pracowni Schulzowskiej Wydziału Filologicznego
Uniwersytetu Gdańskiego pod opieką Stanisława Rośka i Małgorzaty Ogonowskiej
opracowanie językowe: Małgorzata Ogonowska

[wstęp]

Jerzy Kandziora

I

Archiwum schulzowskie Jerzego Ficowskiego, z którego pochodzą listy i relacje zawarte w niniejszej antologii *Bruno Schulz w oczach świadków*, swoje pierwsze obiekty przyjęło jeszcze podczas wojny, w 1943 roku. Były to trzy listy Brunona Schulza do krytyka literackiego Andrzeja Pleśniewicza, wypożyczone Ficowskiemu do lektury i niezwrócone z powodu śmierci właściciela na początku 1945 roku. Jednym z ostatnich bodaj za życia Ficowskiego znalezisk były dwa listy Schulza do Rudolfa Ottenbreita, opublikowane w 1993 roku¹. Znamienne, że ich odkrycie, tak nieoczekiwane, bo późne, dało Ficowskiemu asumpt do refleksji wypowiedzianej u końca jego badań nad Schulzem – o ułamkowości kształtu biografii pisarza, jaką udało mu się odtworzyć². W innym miejscu, w wywiadzie z 1990 roku, wspomina ów rok 1943 i stwierdza: „Od tamtej pory, przez pół wieku prawie, odnalazłem sto czterdzieści siedem listów Schulza w różnych miejscach świata”³.

Równocześnie przez te prawie pół wieku stale przyrastały w archiwum Ficowskiego listy nie tak cenne, bo nie ręką Schulza pisane ani nie do niego skierowane, lecz mimo to niezwykle ważne dla badań schulzologicznych Ficowskiego. Były to listy o Brunonie Schulzu, pisane po wojnie w pierwszym rządzie przez świadków jego życia, a także świadków i obserwatorów życia osób mu bliskich – rodziny, przyjaciół, narzeczonej. Obecnie, po śmierci Jerzego Ficowskiego i przekazaniu przez jego rodzinę ostatniej partii archiwum pisarza do zbiorów Biblioteki Narodowej (wcześniej sam Ficowski przekazywał sukcesywnie swoją korespondencję do Ossolineum), owe listy o Schulzu mogą być podstawą do dalszych poszukiwań. Celem tej antologii jest ułatwić dostęp do listów najważniejszych w tej kolekcji, tych które stanowiły podstawę biograficznych studiów Ficowskiego o pisarzu z Drohobycza.

Zanim opiszę, jak powstawał ten zespół listów o Brunonie Schulzu i ludziach z jego kręgu, chciałbym go usytuować na tle całego epistolarnego archiwum schulzowskiego Jerzego Ficowskiego (wyjąwszy jego najcenniejsze jądro, tj. korespondencję samego Schulza).

Powojenne listy i dokumenty dotyczące pisarza zgromadzone przez Ficowskiego można podzielić na trzy grupy. Pierwszy – najważniejszy z punktu widzenia wiedzy o Schulzu – jest ów zespół listów, wspomnień i relacji *ś w i a d k ó w* życia pisarza i osób mu bliskich. To on stanowił podstawę do wyodrębnienia 223 listów, relacji, wspomnień autorstwa 99 korespondentów i rozmówców Jerzego Ficowskiego, składających się na niniejszą antologię⁴. Pominięto te listy świadków, które Schulza i jego kręgu bezpośrednio nie dotyczyły i były formą kontynuowania znajomości z Ficowskim już po przekazaniu mu zasadniczej relacji o pisarzu. Taki charakter miała na przykład większość listów Ireny Kejlin-Mitelman, będących refleksjami na temat własnych lektur czy przemyśleniami o roli Żydów w kulturze polskiej, lub listy Jakuba Schulza, poświęcone głównie kwestiom recepcji Schulza na Zachodzie czy sprawom wydawniczym.

Blok korespondencji świadków mieści się w znacznie większym zbiorze, liczącym sobie prawie 600 listów autorstwa 174 osób. Obok listów świadków znajdują się w nim listy osób, które własnych świadectw o Schulzu nie złożyły, ale odpowiadając na apele prasowe Ficowskiego, stały się jego niekiedy bardzo cennymi *i n f o r m a t o r a m i*. Dane od nich dotyczyły osób, potencjalnych świadków (na przykład uczniów Schulza), do których później Ficowski docierał, artefaktów w zbiorach prywatnych czy archiwach (prace plastyczne Schulza, listy, dedykacje, szkolne tableau i fotografie), miejsc Schulza w Drohobyczu, dokumentowanych przez informatorów w formie fotografii miasta, szkiców obiektów czy planów sytuacyjnych (na przykład mieszkania Schulza). Były też w listach informatorów dane bibliograficzne, wypisy z przedwojennej prasy i książek, a także sprostowania do książek Ficowskiego o Schulzu. Podkreślić trzeba, że niektóre tego typu informacje znajdują się oczywiście także w listach osób, które Schulza znały, lecz sama konstrukcja listów informatorów, ich doraźny i niesprawozdawczy charakter, tworzy odrębną kategorię w tym archiwum.

A wreszcie trzecią, najobszerniejszą grupę stanowią dane o wszelkich przejawach *r e c e p c j i* Schulza. Są to zawarte w listach informacje o edycjach jego dzieł, zwłaszcza wydaniach obcojęzycznych, relacje z imprez krajowych i zagranicznych poświęconych Schulzowi, drukowane programy sesji naukowych, katalogi wystaw, wycinki prasowe, informacje o upamiętnieniach Schulza. Ficowski był adresatem licznych zaproszeń, proszono go o konsultacje lub teksty do katalogów wystaw, o wypożyczenia schulzianów. W grupie świadectw recepcji są też listy czytelników Schulza, listy autorów prac seminaryjnych, magisterskich czy doktorskich, listy polskich i zagranicznych schulzologów, tłumaczy Schulza, są odpowiedzi bibliotek na pisemne kwerendy Ficowskiego związane z Schulzem,

korespondencja Ficowskiego z wydawcami dzieł pisarza (a także własnych książek o Schulzu), listy reżyserów teatralnych, filmowców dokumentalistów, kompozytorów, plastyków inspirowanych Schulzem. W sumie źródłem wiedzy o recepcji Schulza jest tu około 1110 obiektów archiwalnych, którymi są przede wszystkim listy, ale też (najczęściej załączone do nich) ulotki, wycinki prasowe, druki akcydensowe, scenariusze filmowe itp., przesłane przez około 310 korespondentów Ficowskiego, przez osoby i instytucje w kraju i zagranicą.

II

Po tej krótkiej prezentacji schulzowskiego archiwum chciałbym przejść do refleksji na temat listów (relacji) w tej antologii zgromadzonych. Pozyskiwanie przez Ficowskiego kolejnych relacji o Schulzu wiązało się z jego permanentną akcją ogłoszeniową w czasopiśmie polskich, rozpoczętą w końcu lat czterdziestych XX wieku i trwającą niemal do końca jego życia (Ficowski zmarł w 2006 roku). Pierwsze apele z prośbą o wspomnienia o Schulzu i informacje o pamiątkach po nim ukazały się w czerwcu 1948 roku w co najmniej czterech czasopiśmie: „Kuźnica”, „Nowiny Literackie”, „Odrodzenie” i „Przekrój”. Pozwoliły one uchwycić pierwszą grupę świadków, którzy przeżyli wojnę i Zagładę i znaleźli się w Polsce na skutek repatriacji. Listy tych, którzy zgłosili się do Ficowskiego najwcześniej, stworzyły kościec biografii Schulza wykorzystany w *Regionach wielkiej herezji* (1967), pierwszej monografii mającej w znacznym stopniu charakter opowieści biograficznej. Widać to doskonale w jej tekście, operującym licznymi, choć ukrytymi cytatami z listów świadków.

Relacje te mają kilka cech wspólnych. Poza faktem, że są to opowieści najwcześniej przekazane, a więc pełne niedawnych obrazów i faktów żywo zachowanych w pamięci, poza tym, że mają pewną cechę epickości ujęć, wynikłą z kilkuletniej, co najmniej, znajomości z Schulzem na gruncie prywatnym, to jeszcze osadzone są one w różnych, ważnych dla biografii Schulza środowiskach i okresach życia. Michał Chajes, znający Schulza od młodych lat, opowiedział Ficowskiemu obszernie o rodzinie pisarza, klimacie jego domu. Edmund Lewandowski (Löwenthal) uczynił to samo z perspektywy swojej ówczesnej młodości i przyjaźni z siostrzeńcem Schulza Zygmuntem Hoffmanem. Bratanica pisarza Ella Podstolska przekazała najistotniejsze informacje o rodzinie, relacjach między braćmi Brunonem i Izydorem, karierze zawodowej Izydora. Emil Górski, Tadeusz Lubowiecki i Józef Kosowski to świadkowie życia Schulza głównie w końcu lat trzydziestych i w okresie wojny. Dwaj pierwsi opisali zwłaszcza narastającą grozę niemieckiej okupacji i moment śmierci pisarza w „czarny czwartek” 19 listopada 1942 roku. Kosowski dał obraz okupacji sowieckiej z Schulzem w centrum wydarzeń (praca w komisji wyborczej) i działań aparatu propagandy. Dla *Regionów wielkiej herezji* ważne były także listy Haliny Drohockiej o wczesnych

kontaktach Schulza z Zakopanem, sekretnych inspiracjach łączących go z młodo zmarłym pisarzem Władysławem Riffem, Mariana Jachimowicza, dotyczące między innymi Anny Płockier i środowiska artystów Borysławia, oraz Pawła Zielińskiego (Maurycyego Frenkiela) o rzeźbiarce Magdzie Gross i zorganizowanym z jej pomocą spotkaniu Schulza z Zofią Nałkowską, które otwarło drogę do wydania *Sklepów cynamonowych*.

Celem tej antologii jest udostępnienie źródeł Ficowskiego do biografii Schulza, ale także przybliżenie – w warstwie komentarza, przypisów, ikonografii – postaci świadków. Ich przedwojenne biografie to części Schulzowskiego świata. Postacie te nie pojawiają się w *Regionach wielkiej herezji*, są poza tekstem książki Ficowskiego, bo tak nakazywał styl, bliski opowieści biograficznej, w jakim *Regiony* zostały napisane (stąd wspomniane ukrycie i bezimiennosc cytatów z ich listów). Następną książką o Schulzu, *Okolice sklepów cynamonowych* z 1986 roku, zmienia tę regułę, jest zbiorem reportażu czy szkiców, opowieści rekwizytowych, w których dużą rolę zaczynają odgrywać także artefakty Schulza i ujawnieni po raz pierwszy, nowi świadkowie. Ficowski bowiem nie ustaje w poszukiwaniach. Do połowy lat osiemdziesiątych XX wieku ukazało się około trzydziestu jego apeli prasowych w sprawie Schulza, przede wszystkim opublikowanych w Polsce, ale także w Izraelu, Londynie, Lwowie, Drohobyczu. Przypuszczalnie było tych ogłoszeń jeszcze więcej, ale część z nich nie została udokumentowana w archiwum Ficowskiego ani odnotowana w Polskiej Bibliografii Literackiej⁵.

Widać bardzo wyraźnie, jak kolejne napływające relacje rzeźbiły tę drugą książkę o Schulzu, jak Ficowski układał z nich fabuły w *Okolicach sklepów cynamonowych*. Listy Klary Piercowskiej i Marka Spaeta przyczyniły się do powstania szkicu *Panna Laura, czyli zaginione personalia*, poświęconego Laurze Würzburg, młodej adeptce literatury, podopiecznej Schulza, wspomnienie poetki Joanny Kulmowej przeniknęło jako cytat do szkicu *Eklibrisy, czyli Stanisław Weingarten i inni*, a fascynujące listy (z 1992 roku) Józefa Heimberga, siostrzeńca Weingartena, pozwoliły Ficowskiemu uzupełnić obraz przyjaciela Schulza w wersji rozszerzonej tego szkicu. Czytelnicy tej antologii sami znajdą wiele innych tropów prowadzących od listów do obu książek Ficowskiego o Schulzu, jeśli te książki czytali stosunkowo niedawno.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, w okresie powstawania *Okolic sklepów cynamonowych*, można mówić o kolejnej fali świadków piszących do Ficowskiego, z których większość należała do pokolenia uczniów Schulza. W latach 1980–1983 napisało do Ficowskiego lub zdało mu relację siedemnaście osób z tego kręgu. Ujawnia się wtedy między innymi grupa kolegów szkolnych Zygmunta Hoffmana, siostrzeńca pisarza, bywających w domu przy Floriańskiej 10, prowadzących życie towarzyskie na antresoli, pod bokiem Brunona Schulza. Zaliczali się do niej obok wspomnianego Edmunda Löwenthala (po wojnie w Szwecji) także Leon Horoszowski (Niemcy Zachodnie), Ignacy Haendel (Warszawa), Marek Spaet (Dania). Niektórzy uczniowie Schulza, na

przykład Löwenthal (Lewandowski) czy Iwanowski (Kupferberg), mieszkający poza Polską, docierali do swoich kolegów klasowych także żyjących za granicą, wspierając w ten sposób poszukiwania Ficowskiego.

Szczególnym doświadczeniem podczas pracy nad antologią i biografiami świadków było obserwowanie rozpadu dawnej społeczności Drohobycza, w tym zwłaszcza polsko-żydowskiego środowiska Schulza. Rozproszenie tych, którzy przeżyli Zagładę i po wojnie mogli dać swoje świadectwo o pisarzu, dokonywało się najpierw w końcu lat trzydziestych: wyjazd do Erec Israel (Efraim Mermelstein, Irena Kejlin-Mitelman), na studia do Włoch (Dawid Einsiedler) czy Szwajcarii (Regina Silberner), emigracja do Ameryki Południowej (Alicia Giangrande do Argentyny, Maria Budratzka-Tempele do Brazylii *via* Wiedeń, gdzie przed wojną mieszkała), potem, w czasie wojny, wywózki lub ewakuacje na wschód w głąb ZSRR (Feiweł Schreier, Klara Würzberg, Edmund Lewandowski [Löwenthal], Stanisław Wilder, Ignacy Patrycha), przeżycie wojny w obozie internowanych i obozie jenieckim na Węgrzech i w Niemczech (Michał Chajes); udana ucieczka z Drohobycza do Szwajcarii dwóch uczniów Schulza, Harry'ego Zeimera (na papierach Antoniego Strutyńskiego) i Tadeusza Wojtowicza (po wojnie ten pierwszy przeniósł się do Francji, a potem do Izraela, ten drugi osiadł w Australii). Drogi uczniów i znajomych pisarza prowadziły na emigrację także przez Armię Andersa i polskie siły zbrojne na Zachodzie (na przykład Władysław Balicki zamieszkał w Anglii, a później w Stanach Zjednoczonych, Andrzej Chciuk we Francji, następnie zaś w Australii, Ludwik Słomnicki w Anglii).

Po wojnie, po wstrząsie repatriacji, po kilku czy kilkunastu latach życia w kraju, następowały często kolejne wyjazdy, związane z emigracją czasu PRL-u – w późnych latach czterdziestych, w latach 1956–1960 (*alija* Gomułkowska) czy po Marcu 1968. Emigrantami marcowymi wśród uczniów Schulza byli między innymi Michał Mirski (Michael Hauptman), Marek Szpet (Spaet), Henryk Hoffman, syn dr. Eliasza Hoffmana, powinowatego siostry Schulza Hani, bracia Paweł i Leon Horoszowscy, Józef Held i Edmund Lewandowski (Löwenthal).

Zresztą także sama repatriacja oznaczała dla tych, co pozostali w nowej Polsce, kolejne rozproszenie, tym razem w różnych regionach kraju, przeważnie na Ziemiach Odzyskanych. W Gliwicach zamieszkał Tadeusz Lubowiecki (Izydor Friedman), jego kwalifikacje prawnicze dla Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach potwierdzał w 1946 roku adwokat Eliakim Klinghoffer z Drohobycza, także mieszkający w Gliwicach. W mieście tym osiedlili się również dr Eliasz Hoffman, Marian Knopf i Józef Kosowski. Osoby z kręgu Schulza znalazły się po wojnie we Wrocławiu (muzyk Emil Górski [Samuel Bergman], matematyk Zbigniew Moroń), w Gdańsku (Józefina Szelińska, uczeń Bogusław Marszał, polonista Bogusław Moroń). W Krakowie zamieszkał po powrocie z obozu jenieckiego adwokat Michał Chajes, który w momencie wznowienia praktyki adwokackiej otrzymał referencje od mieszkającego tamże Brunona Kupferberga, adwokata drohobyckiego spokrewnionego z matką Brunona Schulza. Z Wałbrzychem

związał się poeta z Borysławia Marian Jachimowicz, a z Chełmkami nauczyciel matematyki i kolega Schulza Aleksy Kuszczak. W Zakopanem mieszkała początkowo bratanica pisarza Ella Schulz-Podstolska z rodziną. Jej brat Jakub, którego wojna zastała we Francji, osiedlił się w Londynie.

Pisane w warunkach tego rozproszenia, różnych stanów pamięci czy kompetencji językowej po latach emigracji relacje o Brunonie Schulzu mają różny format: obszernych wspomnień połączonych z refleksją o twórczości i jej ideach (Chajes, Górski, Kuszczak, Löwenthal, Marszał, Mitelman, Lubowiecki i inni), często rozpisanych na kilka listów, stymulowanych kolejnymi pytaniami czy apelami Ficowskiego (Chciuk, Drohocka, Halpern [Halicki vel Howard], Heimberg, Lubowiecki, Misiołek, Schulz-Podstolska, Silberner, Szpet [Spaet], Jachimowicz i inni), pojedynczych opowieści skupionych na osobach i wydarzeniach (Winter – dwa listy, Kosowski – dwa listy, Knopf, Baranowski, Flaszen, Kulmowa i inni), krótkich relacji, będących jakby dopisaniem się do „listy obecności” (niektórzy uczniowie Schulza mgliście jedynie pamiętali swojego nauczyciela).

III

Jerzy Ficowski krótko przed śmiercią tak pisał o swoim archiwum schulzowskim, polecając je uwadze Jerzego Jarzębskiego: „Jest tam [...] masa różnych listów, relacji korespondencyjnych itp., co stanowi podstawę moich niedyskutowanych biografistycznych kwerend i zbiorów. Nie wszystko do końca wykorzystałem: jest w tych materiałach trochę szczegółów, które nie zmieściły się w tym, co napisałem, lub po prostu zostały potraktowane przeze mnie skrótowo, pobieżnie. Myślę, że może się to jeszcze nie raz przydać – jako dopełnienie czy egzemplifikacja”⁶.

Wartość zbioru Ficowskiego jako podstawy do dalszych badań ma dwa aspekty. Szereg listów rodzi pytania szczegółowe, może być zachętą do nowych poszukiwań czy kwerend. Ale zarazem są też grupy listów, które inspirują do szerszego spojrzenia na Schulza i konteksty jego biografii. Takim kontekstem jest Zagłada. Jej opis w jednostkowych relacjach dla Ficowskiego z reguły ustępuje miejsca opisowi tej jednej śmierci, Brunona Schulza, która zyskuje tym samym pewne znamię wyjątkowości. Tymczasem archiwum to pozwala na swobodne ponowne ukontekstowanie śmierci Schulza. Źródłem są tu niewykorzystane przez Ficowskiego obszerne relacje czworga Żydów drohobyckich z „akcji” gestapo 19 listopada 1942 roku, w której zginął Schulz, co ciekawe, wskazujące jednogłośnie na gestapowca Dengga, nie zaś Günthera, jako zabójcę Schulza, czy dwa listy Perli Eidler o tej samej „akcji” gestapo oraz o pogromie Żydów przez Ukraińców w lipcu 1941 roku.

Pójście tropem niektórych relacji, wyjście poza archiwum schulzowskie doprowadza niekiedy do poszerzających kontekst śmierci Schulza zapisów doświadczeń

jego uczniów w okresie Zagłady. Perla i Bronisław Eidlerowie obszerne relacje o eksterminacji Żydów w Stryju, Drohobyczu i innych miastach złożyli po wojnie przed Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną we Wrocławiu⁷. List Leona Cukierberga, ucznia Schulza, do Ficowskiego z 1948 roku, zapowiadający przekazanie wspomnienia o Schulzu (samego wspomnienia w archiwum nie ma), rekompensuje swoją zdawkowość odnalezieniem dzięki niemu obszernej i porażającej relacji Cukierberga złożonej około 1946 roku, znajdującej się w Żydowskim Instytucie Historycznym⁸ (jej streszczenie zawiera zamieszczony w antologii biogram autora listu). Tużpowojenny zbiór opowiadań Cukierberga *Cień Torquemady* (1946) ukazuje zbrodnie na Żydach dokonywane w gettach galicyjskich miasteczek, odtwarzając środkami literackimi grozę nadchodzącej śmierci, chaos, tumult i dzikość polowań na ludzi, czego doświadczył także Schulz przed swoją śmiercią.

Wspomnieć trzeba także o publikowanej w antologii relacji Michała Mirskiego (Hauptmana) z 1948 roku, dającej portret wycieńczonego Schulza krótko przed śmiercią (zapewne drastyczność tego wizerunku sprawiła, że nie znalazł się on w *Regionach wielkiej herezji*). Zanotowana przez Ficowskiego cenna informacja o pisaniu przez Schulza na podstawie rozmów z Mirskim notatek „na temat martyrologii Galicji” może dziś zostać dopełniona o treść opublikowanych wspomnień Hauptmana-Mirskiego *Zapomniane mogiły* (Warszawa 2008). Skrótowe omówienie tych przeżyć zawarte jest w nocie biograficznej o autorze.

Są też i inne obszary schulzowskie, na które otwierać mogą listy zawarte w antologii. Duży zasób obserwacji o pisarzu przynoszą relacje kobiet. Wiele dowiadujemy się o Schulzu z listów Marii Budratzkiej-Tempele pisanych po niemiecku, Elli Schulz-Podstolskiej, jego bratanicy, Reginy Silberner z domu Rothenberg (autorki *Strzępów wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza*), Ireny Mitelman, Haliny Drohockiej. Usytuowanie tych autorek jako świadków względem Schulza zostało przez nie precyzyjnie wyjaśnione. Mało wiemy jednak o relacjach między Schulzem a Izabelą Połowską z domu Suchestow, choć fakt przepisywania przez nią rękopisu *Sklepów cynamonowych* świadczy o bliskości tych relacji. Lektura listów Michała Ambrosa (list z 14 X 1974 roku, poza antologią) i Stanisława Balickiego nasuwa myśl, że przed wojną Suchestow-Połowska mogła być u dr. Brunona Kupferberga, gdzie przychodził zarówno Schulz (jak wiadomo ci dwaj byli ze sobą spokrewnieni), jak i dr Balicki, zaprzyjaźniony z Kupferbergiem⁹. Było to więc polsko-żydowskie środowisko prawnicze. Ambros pisze, że Połowska potrafiłaby rozpoznać na obrazach Schulza osoby na nich przedstawione.

Kontakt Ficowskiego z pianistką Marią Rey-Chazen, jej bratem Gregory R. Marshakiem (Georgesem Rosenbergiem) i jej kuzynem Jorge Pinettem był bardzo owocny z punktu widzenia wiedzy o Schulzu, jednakże listy pisarza do Rey-Chazen nie zostały odnalezione, a ich opis przez adresatkę jest bardzo mglisty. Stefania Dretler-Flin, polska graficzka, w liście do Ficowskiego

z 1948 roku zawarła krótką wzmiankę o kilkuletnich kontaktach z Schulzem w okresie 1926–1930 i proponowała Ficowskiemu spotkanie celem udzielenia relacji ustnej. Ostatecznie wspomnienie jej opublikował Jan Kurczab w krakowskim „Życiu Literackim” w 1956 roku – i stanowi pewną tajemnicę, dlaczego Ficowski poświęcił zaginionym listom Schulza do Stefanii Dretler tylko wzmiankę w *Regionach wielkiej herezji*, a o samym jej związku z Schulzem nie napisał nic. Dretler-Flin twierdzi, że dostała od Schulza w sumie kilkaset listów-opowiadań i ciekawie je scharakteryzowała, podobnie jak samego pisarza. Zważywszy na datę tej relacji, rok 1956, nie były to wspomnienia nigdzie zapośredniczone. Czy zatem i ten list z archiwum Ficowskiego nie kryje jakichś niewykorzystanych tropów badawczych?

Dwa jeszcze wątki w listach świadków do Ficowskiego chciałbym wskazać jako na pewno warte badawczej eksploracji, choć być może już bardziej jako – cytując Ficowskiego – „dopełnienie czy egzemplifikacja”, aniżeli odsłanianie nowej prawdy o Schulzu. Istnieją w antologii listy, które stanowią ciekawy przykład przenikania się i współobecności w codziennym życiu Schulza środowisk żydowskich i polskich. Ficowski uwypatniał żydowskie *milieu* Schulza, gdy pisał: „adresatami [jego] listów byli prawie wyłącznie ludzie z kręgów inteligencji żydowskiej”¹⁰. I dodawał, że również ci Żydzi, z którymi kontaktował się bezpośrednio i którzy nie zawsze należeli do wspólnego z nim „bractwa duchowego”, przez to, że „byli wśród nich współuczestnicy jego dzieciństwa, mieszkańcy Drohobycza, matecznika jego Mitu, [...] byli mu bliscy szczególnie: nie jako potencjalni współtwórcy, ale jako bohaterowie jego mitologii”¹¹. I może tym bardziej ciekawe są też te listy świadków, które ukazują w przedwojennym kręgu Schulza zwykłych Polaków, nie będących przedstawicielami elity artystycznej. O jednej z tych osób, prawniku Władysławie Balickim, który widywał się z Schulzem u adwokata Brunona Kupferberga, już wspominałem. Inny przykład tego rodzaju kontaktów zawiera list Ludwika Słomnickiego, ucznia Schulza, po wojnie osiadłego w Londynie, gdzie pracował na brytyjskiej kolei. Jego ojciec Wiktor Słomnicki wspierał Schulza zamówieniami prac, sam będąc człowiekiem zamożnym, związanym z przemysłem naftowym i bankowością¹².

Czy istnieją w archiwum Ficowskiego tropy pozwalające mieć nadzieję na odkrycie jakichś nieznanych przekazów o Schulzu, sytuujących się z kolei w kręgu społeczności żydowskiej? O tym, że jest to możliwe, przekonałem się, sporządzając przypisy biograficzne do znajdującego się w antologii tekstu wspomnieniowego Racheli Auerbach *Niedosnute nicie* (tł. z jidysz Julian Leszczyński). Szukając danych na temat Ottona Schneida trafiłem na stronę Thomas Fisher Rare Book Library, University of Toronto, gdzie spoczęło archiwum tego poety języka jidysz i malarza. Żadnego listu Schulza tam nie odnaleziono (proszono mnie o próbkę pisma, ponieważ nie było tam osoby znającej jidysz lub polski), jednakże są w archiwum Schneida dwa listy w jidysz Debory Vogel-Berenblüth, datowane 9 czerwca 1938 i 9 marca 1939, z adresem Debory: Lwów, ul. Leśna 8/1,

pierwszy wysłany do Schneida do Szczyrku koło Bielska, drugi do Tel Awiwu, a także kilka listów Racheli Auerbach do niego, pisanych także w jidysz, już po wojnie. Treść tych listów na razie nie została odczytana, jednak poszukiwanie nazwiska Schulza w tej czy podobnej korespondencji między żydowskimi artystami, którzy przed Zagładą wyjechali do Palestyny czy za ocean i zachowali swoje archiwum, mogłoby być tematem odrębnego projektu badawczego.

Jeszcze jednym obszarem, na który zwracają uwagę wzmianki w listach świadków, jest zasięg, oddziaływanie i atrakcyjność ideologii komunistycznej w kręgu znajomych Schulza w latach trzydziestych i w okresie okupacji sowieckiej 1939–1941. Są to może fragmenty niezbyt liczne i nie zmieniające obrazu Schulza jako człowieka dalekiego od fascynacji nową wiarą i polityką w ogóle (jakkolwiek nieuchronnie wprzęgniętego z racji obowiązków nauczycielskich w budowanie akademijnego dekorum dla nowej władzy)¹³, warto jednak niektóre z nich wskazać. Na przykład Edmund Lewandowski (Löwenthal) pisze o sobie: „Podczas moich studiów stosunki z Zygusiem [Hoffmanem] stopniowo się rozluźniały, spotykaliśmy się już nie tak często. W grę wchodziła moja aktywność polityczna na rzecz «światlanej przyszłości», on zaś pozostał przy łagodnym sceptycyzmie”. Interesujące są postacie innych komunizujących uczniów Schulza. W różnych przekazach pojawiają się między innymi Chaim (Ignacy) Patrycha, autor jednej z czterech relacji o „czarnym czwartku” w Drohobyczu, czy Józek Held, syn piekarza drohobyckiego, wzmiankowany w liście Leona i Niny Horoszowskich do Edmunda Löwenthala. Biografię ideową Patrychy odtworzył i przekazał Ficowskiemu Szalom Lindenbaum (zob. biogram Patrychy w niniejszym tomie, s. 504). Wzmianka o komunizowaniu Helda pojawia się w liście Antoniny Boli (poza antologią, Biblioteka Narodowa). Może coś na ten temat mówią także jego losy uczniowskie – naukę w gimnazjum kończy w 1932 roku w klasie VII z „postępem niedostatecznym”. Szczególnym świadectwem jest w archiwum także biogram Feiwela Schreiera, ideowego komunisty, zawarty w liście jego siostry Racheli Feuer z 1977 roku.

Wzajemne naświetlanie się osób i środowisk w listach jest bogactwem archiwum schulzowskiego Ficowskiego, pojedynczy list potrafi uruchomić perspektywę nie zawsze obecną w książkach biografów, skupionych na Schulzu. Nie bez znaczenia mogło być także istnienie cenzury, która zniechęcała Ficowskiego do rozszerzania opowieści o Schulzu na kwestie społeczne dwudziestolecia międzywojennego oficjalnie przemilczane, w jakiś skomplikowany sposób nie mieszczące się w „pedagogice” czasów PRL-u na temat historii. Pojedynczy list, wzmianka potrafią otworzyć nam po latach emocje i poruszenia wiary tamtych, bliskich Schulzowi ludzi. Dzieje się tak w liście Karola Majzelsa z 1982, który pisze o Hildzie Berger, związanej towarzysko od 1939 roku z komunizującą grupą artystów z Borysławia, skupionych wokół Anny Płockier i Marka Zwillicha. Jej powojenne milczenie (mieszkała w Nowym Jorku), mimo prób kontaktu Ficowskiego, rodzi u Majzelsa domysł: „Może nie bez znaczenia jest fakt, że była rozczarowana ideą

komunizmu i być może nie chciała z nikim «stamtąd» mieć do czynienia” (list ze Sztokholmu z 20 stycznia 1983 roku).

IV

Jerzy Ficowski traktował listy o Schulzu w szczególny sposób, który czyni pojęcie „archiwum schulzowskie Jerzego Ficowskiego” nazwą nadaną temu zbiorowi niejako *ex post*. Biograf Schulza był nade wszystko pisarzem, nie zaś badaczem typu akademickiego, i sposób wykorzystania listów wynikał z własnej konstrukcji biograficznej, tworzącej syntezę wielu relacji, a także z wyzyskiwania wybranych tylko listów jako zaczynu pojedynczych opowieści o Schulzu. Pedantyczne porządkowanie listów jako źródeł oraz ewidencja danych o życiu ich autorów nie było priorytetem Ficowskiego¹⁴. Zobligowało to dzisiejszego edytora tych listów do podjęcia rozległych starań w celu identyfikowania autorów relacji, odnajdywania ich danych biograficznych, ze szczególnym uwzględnieniem kontaktów z Schulzem. Chodziło o dane na temat tych zwłaszcza autorów świadków, którzy nie są notowani w encyklopediach czy słownikach dziedzinowych, którzy przed wojną należeli do społeczności drohobyckiej, albo też poznali Schulza gdzie indziej, rozjechali się po świecie i nie zapisali się niczym wyjątkowym.

Źródłem podstawowej informacji o uczniach Schulza były Sprawozdania Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Przy dacie dziennej egzaminu maturalnego podaje się tam datę i miejsce urodzenia ucznia. Nieocenione w odniesieniu do świadków, polskich Żydów, było archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie i jego Dział Genealogii. Stamtąd droga poszukiwawcza prowadziła często do archiwów szkół wyższych, najczęściej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponadto odbyto szereg kwerend w Okręgowych Radach Adwokackich – w Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, ponieważ grupa zawodowa prawników jest licznie reprezentowana w gronie świadków życia Schulza. W szczególnie ważnych przypadkach docierano do akt osobowych w miejscach pracy świadków. Bogatym źródłem informacji biograficznych na temat osób z kręgu Schulza były roczniki wydawanych we Wrocławiu czasopism „Ziemia Drohobycka” i „Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej”. Szereg danych udało się ustalić na portalach internetowych MyHaritage czy Geni, które „zgłaszały się” poprzez wyszukiwarke. Pomocne były także wyszukiwarki cmentarne czy dostępne w bibliotekach (w tym cyfrowych) spisy nauczycieli, lekarzy, abonentów telefonicznych itd.

W pracy nad opracowaniem przypisów cenną pomoc okazało edytorowi wiele osób. W identyfikacji autorów listów, postaci w nich wymienionych, powiązań rodzinnych w żydowskim środowisku Brunona Schulza nieocenione było wsparcie Anny Przybyszewskiej-Drozd, kierowniczkii Działu Genealogii ŻIH. Realia

historyczne i topograficzne związane z Drohobyczem i biogramy wielu jego mieszkańców wzbogacił i skorygował, przeglądając roboczą wersję przypisów do antologii, Jerzy Maria Pilecki z Wrocławia, historyk środowiska drohobyczan i twórca Komisji Historycznej SPZD.

Konsultacji naukowych dotyczących artefaktów i wystaw udzieliły dr Urszula Makowska z Instytutu Sztuki PAN (prace Brunona Schulza) i dr Beata Długajczyk z Ossolineum we Wrocławiu (prace Feliksa Lachowicza). Życzliwych odpowiedzi na szczegółowe zapytania udzielili Jerzy Jacek Bojarski (Lublin), Łesia Chomycz (Drohobycz), Teresa Dudek-Bujarek (Bielsko-Biała), prof. UJK dr hab. Barbara Gierszewska (Kielce), red. Grzegorz Józefczuk (Lublin), dr Anna Kaszuba-Dębska (Nowy Sącz), Michał Krasicki (Dział Sztuki ŻIH), prof. Shalom Lindenbaum (Ramat-Gan, Izrael), Ewa Magierowska (Bystrzyca Kłodzka), Bent Marquardt (Ringstedt, Dania), dr Wiera Meniok (Drohobycz), Lech Radwański (Chełm), dr Branislava Stojanović (Belgrad), Józef Śreniowski (Łódź), dr Katarzyna Thomas (Rzeszów, Kraków), Grażyna Wikert-Unger (Gliwice). Kwerendy lub wywiady dla potrzeb antologii przeprowadzili: Andrzej Jezierski z Biblioteki m.st. Warszawy im. Z. Łazarskiego w Dzielnicy Mokotów (Leon Cukierberg), Bogusława Lisiecka z Biblioteki Politechniki Gliwickiej (Marian Knopf i Józef Kosowski), Daniela Mavor z Tel Awiwu (wywiad z Otylią Grünschlą), Rafał Wolfram z Krakowa (Michał Chajes). Bliższe informacje związane ze świadkami życia Schulza uzyskano od następujących osób, w tym potomków lub współmałżonków świadków: Krzysztof Baranowski (Gdańsk), Jadwiga Berezowska-Bezwińska (Kraków), Sandra Gross (Bellevue Hill, Australia), Otylia Grünschlą (Tel Awiw), Elżbieta Hoffmanowa (Tel Awiw), Teresa Kassube (Katowice), Joanna Kulmowa (Warszawa), Łukasz Pietrus (Jasło), Krystyna Poray Goddu (Montclair, USA), Barbara Słomnicka-Clark (Londyn).

W pracy nad antologią zawsze można było liczyć na wiedzę i życzliwość Elżbiety Ficowskiej, wdowy po Jerzym Ficowskim, oraz Anny Ficowskiej-Teodorowicz, córki pisarza.

Wszystkim tym osobom pragnę złożyć najserdeczniejsze podziękowania.

V

Publikowane w antologii listy pochodzą ze zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Zasadnicze kwerendy przeprowadzono w latach 2010–2018, kiedy listy te były tylko wstępnie uporządkowane (pomijając niewielki zbiór w Muzeum Literatury), a kolekcja będąca obecnie w Bibliotece Narodowej znajdowała się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Zasadnicza część listów dotycząca Schulza publikowanych w antologii znajduje się w Ossolineum, gdzie listy te spoczywają niewyodrębnione

w pięćdziesięciu tekach w jednym ciągu alfabetycznym nazwisk autorów wraz całą korespondencją Ficowskiego¹⁵. Z tego rozległego zbioru w toku kwerend wyodrębniono listy dotyczące Schulza i jego recepcji, a następnie zawężono wybór do listów świadków życia Schulza i osób z jego kręgu. Do antologii wprowadzono z tego zbioru 161 listów (w tej liczbie siedem listów Jerzego Ficowskiego).

Warto wskazać pewne cechy listów, które obliżowały do szczególnej uwagi i staranności podczas pracy nad kolekcją Ossolineum. Zdarzały się w opisie i alfabetyzacji listów błędne odczytania nazwisk autorów i w rezultacie rozdzielanie listów tego samego autora. Wiele listów pozbawionych było kopert, a część kopert istniejących nie posiadała daty stempla pocztowego z powodu odcięcia znaczka (kilkanaście brakujących kopert odnalazło się w części archiwum Ficowskiego przechowywanej w Bibliotece Narodowej). Niektórzy korespondenci Ficowskiego, polscy Żydzi, zmieniali po wojnie swoje przedwojenne i wojenne nazwiska. Pozostawali przy nazwisku z okresu okupacji (tzw. aryjskim) albo też powracali do nazwiska pierwotnego, często w momencie emigracji z Polski. W tym wypadku ważne było scalenie listów autora pisanych do Ficowskiego pod różnymi nazwiskami, często z wieloletnią przerwą w korespondencji, nawiązanej jeszcze w Polsce i wznowionej po latach na emigracji (na przykład listy Edmunda Lewandowskiego – później Löwenthala, czy Stefana Halickiego – później Jamesa S. Howarda, syna Romany Halpern). Niedostrzeżenie owych wydarzeń (zmiany nazwiska, faktu emigracji) w życiu nadawców groziło pomnożeniem tożsamości tej samej osoby albo pominięciem listu opatrzonego nieczytelnym podpisem, pozbawionego koperty. Przy braku koperty i nieczytelnym podpisie tylko porównanie charakteru pisma pozwalało na ustalenie autora listu, umieszczonego w zupełnie przypadkowym miejscu rozległej kolekcji, i dołączenie go do innych listów tego autora.

Drugi co do liczebności, zdecydowanie mniejszy i fragmentaryczny zbiór listów o Schulzu znajduje się w Bibliotece Narodowej i stanowi część spuścizny Ficowskiego przekazanej przez rodzinę pisarza po jego śmierci w 2006 roku początkowo do Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (depozyt), a następnie sprzedanej Bibliotece Narodowej. Orientacja w tej kolekcji jest obecnie łatwiejsza dzięki sporządzeniu jej katalogu¹⁶. Listy o Schulzu w Bibliotece Narodowej uzupełniają luki w korespondencji o Schulzu znajdującej się w Ossolineum, choć zdarza się tu też po kilka listów jednego autora, na przykład Mirosława Krawczyzna, Elli Schulz-Podstolskiej czy Reginy Silberner, pochodzących z reguły z lat dziewięćdziesiątych, których Ficowski zapewne nie zdążył przekazać do Ossolineum, a także bloki korespondencji zbyt ważne dla Ficowskiego jako całość, by się z nimi rozstawać (na przykład zespół listów Józefiny Szelińskiej). Ze zbioru korespondencji i relacji świadków w zbiorach Biblioteki Narodowej wprowadzono do antologii 46 listów (w tej liczbie jeden list Jerzego Ficowskiego).

W Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie Jerzy Ficowski zarchiwizował kilka najwcześniejszych otrzymanych listów na temat Schulza,

pochodzących z 1948 roku, autorstwa dr. Tadeusza Baranowskiego, Emila Górskiego i Elli Podstolskiej, oraz własne listy do Mariana Jachimowicza i Bronisława Gottlieba (razem dziesięć listów).

Jak wynika z powyższej charakterystyki trzech zasobów listów o Schulzu, antologia uwzględnia także bruliony, kopie czy odpisy 14 listów Jerzego Ficowskiego do świadków, które włączono w ciąg listów od danego korespondenta. Pochodzą one ze zbiorów wszystkich trzech wymienionych wyżej kolekcji. Nie podejmowano poszukiwań listów Ficowskiego znajdujących się poza jego archiwum.

Ważnym źródłem, z którego zaczerpnięto do antologii odpisy dziesięciu listów o Schulzu nie znalezionych w archiwum w oryginale oraz siedem relacji ustnych świadków, spisanych przez Ficowskiego w formie notatek, był wspomniany maszynopis *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, liczący 64 karty gęstego tekstu bez interlinii, znajdujący się w Bibliotece Narodowej. Jest to interesujący dokument warsztatu Ficowskiego jako biografą Schulza, rodzaj podręcznego archiwum, którego czas powstania i powód opracowania nie są dokładnie znane.

W tekście antologii w metryczkach listów i relacji zastosowano następujące skrótowe oznaczenia proveniencyjne, wskazujące na miejsce przechowywania publikowanych w antologii wspomnień:

BN + sygnatura – Biblioteka Narodowa, Archiwum Jerzego Ficowskiego (sygnatura według: *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. 26: *Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygnatury 14422–14644*, oprac. Maria Gamczyk-Kluźniak, Warszawa 2019).

MLAM + numer inwentarza – Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

Ossol. Koresp1 + teka + nr akcesji – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Korespondencja Jerzego Ficowskiego. Listy od następujących...

Ossol. Koresp2 + teka + nr akcesji – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Korespondencja Jerzego Ficowskiego. Listy, bruliony i kopie do następujących...

Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne* + nr karty – wypisy z: [J. Ficowski], *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, 64 k., maszynopis w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygnatura III 14620.

VI

Antologia niniejsza składa się z dwóch części: „Schulz” i „Krań Schulza”. Taki układ podpowiedziały same listy świadków, które dotyczą nie tylko Schulza, ale

także osób powiązanych z pisarzem znajomością różnego stopnia. W części pierwszej, gromadzącej listy o Schulzu, przyjęto układ alfabetyczny według nazwisk autorów listów i relacji, a w obrębie danego autora relacje uporządkowano chronologicznie. W części „Krąg Schulza”, zawierającej listy dotyczące postaci bliskich Schulzowi, nazwiska tych osób tworzą siatkę haseł przedmiotowych, uporządkowanych alfabetycznie, i w obrębie każdego z nich umieszczono listy kolejnych korespondentów, także według kolejności alfabetycznej nazwisk.

Nazwiska wszystkich autorów listów i relacji oraz nazwiska hasłowe w części „Krąg Schulza” opatrzone notami biograficznymi. Odsyłacze do tych not umieszczone są w formie przypisu.

VII

Redakcja językowa musiała brać pod uwagę potrzebę zachowania w edycji całego zróżnicowania polszczyzny autorów listów. Ich język kształtował się często na styku kultur, zawierał regionalizmy i w przypadku emigrantów nie ulegał uwspółcześnieniu, zachowując dawne formy leksykalne. Najbardziej specyficzne odstępstwa od normy językowej usystematyzować można następująco. U najstarszych korespondentów Ficowskiego pojawiają się formy dawnej ortografii, takie jak jota po spółgłoskach w wyrazach obcego pochodzenia (na przykład „miljon”, „genjalnego”), formy „niemi” („co się z niemi stało”), „o czym”, rozróżnianie końcówek – emi i – imi czy dawne zasady pisowni łącznej i rozdzielnej oraz dawne formy leksykalne typu „konzument”, „przeszłe”, „pygmejom”. W wypadku emigrantów wieloletnia przerwa w pisaniu po polsku rodzi formy zapisu słów fonetyczne (na przykład „dźwi” zamiast „drzwi”, „pjani” zamiast „pijani” – list Perli Eidler z 12 VIII 1987, Tel Awiw), osobliwości leksykalne, na przykład „zaniemiałam z zachwytu” w sensie ‘oniemiałam’ (w liście Alicji Giangrande z 16 IV 1985, Hurlingham), „uwiekowiecznić” w sensie ‘uwiecznić’, zapewne kontaminacja ze zwrotem „na wieki wieków” (w liście Racheli Feuer z 19 VI 1977, Rishon le Zion, Izrael).

Ponadto język ten podlegał presji struktur czy słownika języków obcych, w których autorzy listów żyli od lat. David Einsiedler z Los Angeles używa słowa *stroke* zamiast wylew, *student* zamiast uczeń gimnazjum, u Józefa Heimberga z Nowego Jorku słowo „ewentualnie” kilkakrotnie jest kalką angielskiego słowa *eventually* (‘ostatecznie’), u Alfreda Schreyera z Drohobycza pojawiają się rutenizmy, na przykład zwrot „o którym upomina W. Pan” (w sensie ‘o którym wspomina’). Częste jest także naruszenie norm ortografii, na przykład w listach Stephena J. Howarda ze Studio City (Kalifornia) pojawia się „naszej służoncej”, „zwrucić”, w liście Józefa Heimberga z Nowego Jorku – „ubustwiał opery”, „mogę Panu chętnie pomódz”. Wspomnieć trzeba także o osobliwościach grafiki pisma, braku polskich znaków diakrytycznych, wynikającym z posługiwania się

zagraniczną maszyną do pisania, czy anachronicznym już dziś dodawaniu w rękopisach kreski nad literą „u”.

W redakcji językowej uwspółcześnieniu poddane zostały formy niezgodne z obecną normą ortograficzną i interpunkcyjną (choć zachowywano niektóre osobliwości i zwyczaje piszących, zwłaszcza w nagłówkach listów). Skorygowano formy pisowni łącznej i rozdzielnej, stosowanie wielkich i małych liter (z wyjątkiem użyć emfatycznych, co dotyczy także stosowanej przez niektórych korespondentów pisowni „niemcy”), zapis skrótów i skrótowców oraz inne, które zmieniły się wraz z reformą ortografii, a także literówki (również w słowach i wyrażeniach obcojęzycznych, chyba że uzasadniona była inna decyzja) oraz błędy w zakresie przestankowania (przyjęto jednak zasadę jak najmniejszych ingerencji). Opuszczano dopisane do cyfr końcówki fleksyjne liczebników, chyba że kontekst autorski i/lub tekstowy nakazywał inaczej.

Zachowano natomiast istniejące w listach regionalizmy, anachroniczne formy leksykalne, makaronizmy i inne elementy osobistego idiomu, wynikające z doświadczenia emigracji czy wielojęzyczności autorów listów. Korygowano brak polskich znaków diakrytycznych w listach pisanych na maszynie bez polskich czcionek, sygnalizując ten fakt w przypisie.

Zachowano bez zmian stosowane w listach formy pisowni i odmiany imienia i nazwiska Brunona Schulza, a także formy nazwisk innych osób (wraz z osobliwościami odmiany, zwłaszcza w wypadku autorów wielojęzycznych), w tym drugim wypadku korygując błędną pisownię w przypisach.

W edycji zrezygnowano z ujednolicenia konwencji zapisu dat w listach. Podając metryczkę listu wraz z adresowaniem, nie oddawano stosowanych na kopertach podkreśleń i wyróżnień, zachowując jednak wersaliki. Nie dążono również do ujednolicenia ani w obrębie poszczególnych listów, ani tym bardziej całej edycji takich kwestii jak stosowanie lub niestosowanie skrótów. Niejednoznaczne lub sporadycznie używane skróty rozwijano w nawiasach kwadratowych. Wprowadzono natomiast kursywę w odniesieniu do pojawiających się w listach tytułów i wtrąceń obcojęzycznych, cudzysłowy w odniesieniu do tytułów czasopism itd., zgodnie z konwencją.

część I: Schulz

Michał Ambros

Michał Ambros (1891 Chlebowice, powiat przemyski – 1984 Warszawa) – pedagog, bibliotekarz, bibliograf. W 1911 roku zdał egzamin maturalny w C.K. Gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu, a w 1917 roku ukończył Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego z dyplomem nauczyciela szkół średnich. Uczył greki, łaciny, historii oraz propedeutyki filozofii w gimnazjach i seminariach nauczycielskich lwowskiego okręgu szkolnego. W 1933 roku doktoryzował się na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Pracował w bibliotece uniwersyteckiej wileńskiej uczelni, prowadził prace bibliograficzne i publikował w „Ateneum Wileńskim”. Po wojnie, w latach 1946–1968, pracował w Bibliotece Narodowej, między innymi jako twórca „Bibliografii Zawartości Czasopism”. Wykładał bibliografię w Katedrze Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Jest autorem wielu haseł, opublikowanych między innymi w *Polskim słowniku biograficznym*.

List do Jerzego Ficowskiego z 29 kwietnia 1974 roku¹

Warszawa, 29.4.[19]74

Wielce Szanowny Panie.

Przesyłam Panu odpis z listu dra Władysława Balickiego² do mnie. Może pewne szczegóły w nim zawarte będą pożyteczne. Ważnym dla Pana może być fakt, że był on sąsiadem Schulza. Dr Balicki zamierza odwiedzić Warszawę w miesiącach letnich, nie podał jednak daty dokładnej. Uderzy Pana to, że nazwisko Schultza jest podane niekiedy Schulz, a niekiedy Szulc, myśmy się przyzwyczaili raczej do formy Szulc.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Michał Ambros

Odpis z listu Władysława Balickiego

Książkę *Regiony wielkiej herezji* mam od kilku lat w mojej bibliotece domowej. Zdjęcie moje w towarzystwie Szulca, zawarte w tej książce, pochodzi z r. 1939, a nie z 1934, jak wspominałeś w swoim liście³. Będąc na kuracji w Truskawcu, w lipcu 1939, prawie codziennie spędzałem po kilka godzin na spacerze w towarzystwie Szulca, który poza tym był moim sąsiadem w Drohobyczu.

Niewiele mogę o Nim powiedzieć, ponieważ mało się Nim interesowałem. Od wczesnej młodości stronił On od ludzi i jako życiowy odludek trzymał się

zawsze z daleka od ludzi, w towarzystwie których znalazł się w danej chwili. Jego stronienie od ludzi może było wynikiem nieszczęśliwego wypadku w Jego najbliższej rodzinie. Mąż Jego jedynej siostry podciął sobie gardło w czasie, kiedy Szulc był małym chłopcem⁴. Co się z Nim działo w latach 1913–1923, nie mam pojęcia. Wiem tylko, że do drugiej wojny uczył rysunków w drohobyckim gimnazjum⁵, gdzie poza tym był bardzo ceniony i lubiany przez wszystkich, którzy Go znali.

Wiem również, że w czasie okupacji niemieckiej był bardzo lubiany i szanowany przez jakiegoś gestapowca, któremu malował rozmaite obrazy, w zamian za co ów gestapowiec dawał Mu kartki żywnościowe dla Niego samego i Jego rodziny⁶. Ten gestapowiec miał swojego zastępcę, który odwrotnie nienawidził Szulca⁷. Podczas nieobecności tego protektora jego zastępca wykorzystał sytuację i bez żadnej przyczyny zastrzelił Szulca na ul. Liszniańskiej w chwili, kiedy Szulc niósł chleb dla swojej rodziny⁸. Po powrocie gestapowca-protektora jego zastępca miał się odezwać do niego słowami: *Ich habedeinen Schulz niedergeschoßen*⁹.

Wiem również o tym, że Związek Literatów w Warszawie proponował Schulzowi wyjazd z Drohobycza na podstawie podrobionych przepustek, z czego jednak Schulz nie chciał skorzystać, jako że taki wyjazd zawierał trochę ryzyka, którego Schulz się obawiał¹⁰. Schulz był bliskim kuzynem Bruna Kupferberga¹¹, w którego domu Schulza często widywałem. Niestety B. Kupferberg już nie żyje, jak również nie żyje Jego żona¹². W domu Kupferberga oglądałem wiele rysunków wykonanych przez Schulza. Co się stało z tymi rysunkami, nie mam pojęcia.

[Dopisek Michała Ambrosa:] Odpis z listu dra Władysława Balickiego do dra Michała Ambrosa z 20.2.1974 z Montclair.

Zbigniew Bezwiński

Zbigniew Jurand Bezwiński (1921 Kalisz – 2014 Kraków) – prawnik, socjolog, urbanista. Syn Tadeusza i Heleny z domu Goślinowskiej. Uczęszczał do Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, maturę zdał w 1939 roku. Podczas okupacji sowieckiej pracował w Drohobyczu jako stróż nocny w kopalni. Jako syn majora Wojska Polskiego zatrudnionego w Ministerstwie Spraw Wojskowych II RP, miał obowiązek cotygodniowego meldowania się na posterunku NKWD. Wiosną 1940 roku przedostał się do Stanisławowa, gdzie w okresie okupacji niemieckiej pracował w warsztacie samochodowym. Pod koniec wojny ewakuowany wraz z taborem samochodowym na Węgry, a później do Pragi, skąd wrócił do Polski w styczniu 1945 roku. Po wojnie studiował prawo i socjologię (1945–1949) na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1950 roku uzyskał tytuł doktora prawa. Mieszkał w Krakowie, gdzie pracował kolejno w Instytucie Geofizyki, Pracowni Urbanistycznej Urzędu Wojewódzkiego (1958–1970) i Instytucie Kształtowania Środowiska (1970–1990).

List do Jerzego Ficowskiego z 6 maja 1981 roku¹

Kraków, 6.5.[19]81
Szanowny Panie!

W związku z notatką w „Przekroju” dot. Brunona Schulza² – mogę podzielić się z Panem kilku wspomnieniami. W latach 1931–[19]33 uczęszczałem do Gimnazjum im. Kr. Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Chodziłem do pierwszej i drugiej klasy gimnazjum (starego typu), w którym B. Schulz był nauczycielem rysunków. Mogę sobie przypomnieć tylko to, że ponieważ klasy były liczne (do 50 uczniów), miał trudności z utrzymaniem uczniów w ryzach, gdyż był dość nerwowy i łatwo wybuchał. Najlepszym środkiem (do czego uczniowie go nakłaniali) było opowiadanie bajek i wtedy klasa słuchała go ze skupieniem. O ile pamiętam – były to opowieści o przygodach Dziadka do orzechów³.

W latach 1933–[19]37 uczęszczałem do ww. gimnazjum w ramach nowego typu nauki. B. Schulz uczył (zdaje mi się) w pierwszej i drugiej klasy [!] rysunków i robót ręcznych. Przypomina mi się taki szczegół: B. Schulz podenerwował się na jakiegoś ucznia i dość miotał się. Spojrzał na mnie (siedziałem w pierwszej ławce) i zobaczył moją ubawioną minę, gdy oglądałem tę scenę. Zdenerwował się tym więcej, wyrzucił mnie za drzwi, obiecując solennie, że włosy mu na dłoni wyrosną, jeśli na koniec roku nie będę miał obniżonej noty z zachowania. Ponieważ na koniec roku nie miałem obniżonej noty, więc przypuszczam, że gdy mu złość przeszła, nie zrobił użytku ze swojej obietnicy.

Jeśli dobrze pamiętam – chyba ok. roku 1935 B. Schulz na jakiś czas wyjechał z Drohobycza do Warszawy⁴. Po powrocie uczniacy opowiadali także, że ożenił się w Warszawie z jakąś panią, która ma dobre „chody” i pomoże w jego karierze. Ponieważ byłem w wieku, w którym specjalnie takimi sprawami nie zajmowałem się, wiele rzeczy uszło mej uwagi. Pamiętam natomiast, że w roku szkolnym [19]36/[19]37 B. Schulz prowadził dla nas (byłem w czwartej klasie gimnazjum) lekcje nadobowiązkowe rysunku. Grupka na lekcjach była nieliczna, B. Schulz pozostawiał pełną swobodę każdemu, poprawiał rysunki, doradzał i prowadził lekcje na stopie prawie koleżeńskiej. Pamiętam, że zajmował się specjalnie moim kolegą Harry Zeimerem⁵, który dobrze rysował i Schulz poświęcał mu dużo uwagi. Robił wtedy dużo szkiców i rysunków, z których część porozdawał moim kolegom. Ja niestety żadnego rysunku takiego nie mam – zresztą wówczas nie przywiązywałem do tego znaczenia.

Jeśli sobie przypominam – po powrocie z Warszawy B. Schulz zmienił się zewnętrznie. Lepiej się ubierał i wyglądało, że stoi lepiej finansowo. Pozostał natomiast, jak był, skromny, nie rzucający się [w] oczy otoczeniu, zawsze jakby nieśmiały i zamyślony. W gronie swoich kolegów – profesorów gimnazjum – był raczej niezauważany, a zresztą (przypuszczam) nie miał bliższych kontaktów towarzyskich.

Jeśli te kilka moich chaotycznych wspomnień mogą się Panu na coś przydać – będzie mi bardzo miło.

Łączę serdeczne pozdrowienia

[podpis nieczytelny]

e w e n t u a l n i e m ó j a d r e s

dr Zbigniew Bezwiński

ul. Miechowity 7/29

31-475 Kraków

Tadeusz Breza

Tadeusz Breza (1905 Szekerynce na Wołyniu – 1970 Warszawa) – powieściopisarz, eseista, krytyk literacki. Pracował między innymi w polskiej służbie dyplomatycznej. W latach trzydziestych związany z radiem oraz z „Kurierem Porannym” jako recenzent i redaktor działu kulturalnego pisma. Obok Zofii Nałkowskiej, Witolda Gombrowicza, Stanisława Ignacego Witkiewicza i Józefa Wittlina należał do kręgu pisarzy wysoko ceniących Schulza i bliskich mu towarzysko. W 1936 roku wydał powieść *Adam Grywałt*, zrecenzowaną przez Schulza w „Tygodniku Ilustrowanym” (1937, nr 103). Opublikował entuzjastyczną recenzję *Sklepów cynamonowych (Sobowtór zwykłej rzeczywistości)*, „Kurier Poranny” 1934, nr 103). Z 1969 roku pochodzi jego wspomnienie o Schulzu, przypominające tekst tej recenzji, zamieszczone w tomie *Nelly. O kolegach i o sobie* (1970). Dwanaście listów Schulza do Tadeusza i Zofii Brezów z lat 1934–1938 Ficowski opublikował w *Księdze listów Schulza*.

List do Jerzego Ficowskiego z 19 lipca 1948 roku¹

19 lipiec [19]48

Szanowny Panie!

Przesyłam w załączeniu odpisy dziesięciu kartek i listów od Schulza do mnie i do mej żony². Oryginały są u mnie, lecz dla pracy Pana sądzę, że na stałe wystarczą Panu odpisy. Oryginały są do przejrzania zawsze u mnie.

Prosi Pan również o informacje. Nie wiem, jakie Pan już ma, więc nie chcę Panu zawracać głowy znanymi rzeczami. Może będąc w Warszawie, po 1 listopada b.r. zajrzy Pan do mnie, to pogadamy. Do listów dorzucam kilka objaśnień:

Juno to nazwa, którą Bruno ukuł dla swej przyjaciółki, dr Szelińskiej Józefiny, nauczycielki gimnazjalnej, którą poznał chyba w Drohobyczcu. Przyjaźnili się przez pewien czas, po tym rozeszli, p. Szelińska podczas okupacji znalazła się w Warszawie. Pozostawaliśmy z nią w kontakcie. Ukrywała się pod zmienionym nazwiskiem ze względów rasowych. Mamy jak najpoważniejsze obawy, że nie przeżyła. Pomagała jej Nałkowska, trochę my, w pewnej chwili zmieniła mieszkanie, nie dawała znać. Sądziliśmy, że przeszła na prowincję. Ale do dziś chyba by się do nas odezwała³.

Urlop, o którym pisze Bruno, to urlop bezpłatny, o który starał się w Ministerstwie Oświaty⁴. Po książce, po *Sklepiach*, chciał popracować więcej, wyrwać się ze szkoły, w zamian otrzymując stypendium z tegoż zresztą ministerstwa, stypendium otrzymał, a z urlopem szło bardzo ciężko. W końcu otrzymał go, przez rok jednak mało co zrobił, mieszkał w Warszawie, nadto mu obcej. Nic z tego nie wyszło.

Nyczek, o którym mowa, to moja żona, Zofia z Nyczów⁵, zwana w kole przyjaciół Nyczkiem, co przejął również Bruno. Poznałem go po *Sklepach*, napisałem o nich pierwszy recenzję w „Kurierze Porannym”. Na książkę zwróciła mi uwagę p. Nałkowska. Po recenzji Bruno napisał, raz i drugi, niestety pierwszy jego list się nie zachował. Wreszcie [19]34 roku w grudniu, pod koniec miesiąca, zjechał do Warszawy, pierwszy dłuższy wieczór spędziliśmy u Gombrowicza, w Sylwestra, w naszym kole literacko-artystycznym. Po tym już dosyć stale widywaliśmy się i pisywaliśmy do siebie.

Gdyby Pan miał pytania, proszę mi je zadać. Dużo rzeczy o Brunie mógłby Panu powiedzieć prof. dr Stefan Szuman⁶, Piłsudskiego 13, Kraków, / Zofia Nałkowska⁷, Bandurskiego 8, Łódź, / Tuwim⁸, Daszyńskiego 14, Warszawa, / Stefan Otwi[now]ski⁹, Krupnicza 22, Kraków, / Witold Gombrowicz¹⁰, Tucuman 462, Buenos Aires.

Ściskam serdecznie dłoń

Tadeusz Breza

Frascati l m 24

PS Na stale wracam do Warszawy na 1 listopada, ale listownie zawsze mnie Pan złapie, bo mi list preadresują. Poza tym będę tu wpaadał, do Warszawy.

[dopisek ręcznie]: PS W razie gdyby Pan chciał listy Schulza w całości drukować, proszę się ze mną porozumieć.

TB

List do Jerzego Ficowskiego z 3 września 1967 roku¹¹

3 września [19]67

Drogi Panie Jerzy!

Przeczytałem z ogromną satysfakcją *Regiony wielkiej herezji*¹². Napisane są świetnie. Analizy ciekawe i słuszne. Ale zrozumie Pan z pewnością, że poruszyła mnie ponad wszystko pasja i umiłowanie, z jakimi Pan do tej książki przystąpił, i szczęście, jeśli można tego terminu użyć w tak tragicznej okazji, z jakim Pan zdołał zebrać pomimo wszystko tyle schulzowskiego materiału.

To wprost trudne do wiary, że los, zniszczywszy, jak mogłoby się zdawać, wszystko, jednocześnie tyle oszczędził. Pan tego na pewno nie czuje, wciąż mając przed oczyma i w wyobraźni to, co było, czego Pan nie znalazł, choć natrafił Pan na trop. Ale kiedy się od tego myśl oderwie i patrzy się na to, co zostało, jak powiadam, zdumienie ogarnia.

Ale też zadał Pan sobie trud ogromny i wieloletni. Te fotografie, te stare świadectwa, tyle tych jego grafik. To wszystko prawdziwie wzruszające! Komentarz

stale mądry i dyskretny. Szczegółów takie mnóstwo, że ginie w nich czasem nawet taki, który mnie się wydaje sporny. Tak na przykład nie sądzę, żeby Massimo Bontempelli przyjeżdżał do Polski dla Schulza i Gombrowicza. To była inna całkiem parafia. Poza tym, nawet gdyby była bliższa niż była, tekstów ich nie mógłby znać. Nie byli jeszcze tłumaczeni; ani w całości, ani w części. Ktoś Pana taką informacją zmylił¹³. W innym drobiazgu dorzuciłbym dla Pana użytku drobne sprostowanie. Moim zdaniem urlop, który Schulz otrzymał ze szkolnictwa w [19]36 roku, był roczny. Był urlopem bezpłatnym, ponieważ szkoła nie mogła dać płatnego urlopu na popieranie twórczości¹⁴. W tym czasie natomiast otrzymywał Schulz z wydziału literatury, którym kierował Władysław Zawistowski, stypendium w wysokości swego uposażenia. Był to wydział literatury Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Ale, jak Pan widzi, w tej zebranej przez Pana masie materiału są to tylko drobiazgi. Ale skoro jest Pan dziś największym autorytetem i głównym zbieraczem pamiątek schulzowskich i depozytariuszem najbogatszej wiedzy o nim, prostuję to, co wiem, i jednocześnie dodaję jeszcze oto takie wiadomości, które nie wiem, czy Panu są znane.

Oto pierwsza: czy natrafił Pan w związku z Schulzem na nazwisko profesora Stefana Schumana?¹⁵ Pozostawał on z Brunem w korespondencji jeszcze przed ukazaniem się *Sklepów cynamonowych*. Był profesorem psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresował się Schulzem jako psycholog i po tej linii też zaciekała go jego twórczość. Mówił mi (było to 20 lat temu, a więc już po wojnie), że zachował listy Schulza¹⁶. Nie wiem, czy profesor żyje. Ale poprzez swoje kontakty krakowskie na pewno z łatwością dotrze Pan – nie takie trudności już Pan przełamywał! – do papierów po Szumanie. Przynajmniej mam taką nadzieję. Druga sprawka błaższa, lecz dotycząca bądź co bądź tekstu Schulzowskiego, to wieść o jego recenzji z mego *Adama Grywałda*. Czy natrafił Pan na nią? Zamieścił ją Bruno w „Tygodniku Ilustrowanym” w numerze z 11 stycznia 1937 pod tytułem *Książka o miłości*. Gdyby Pan jej nie miał, a mieć ją chciał, chętnie prześlę Panu odpis. Proszę napisać. Wyjeżdżam na dwa miesiące. Po powrocie odpisem służyć.

Jeszcze raz z wielką sympatią i wielkim wzruszeniem, jako przyjaciel Schulza, dziękuję Panu za książkę o nim i szczerze jej Panu winszuję.

Tadeusz Breza

List do Jerzego Ficowskiego z 15 grudnia 1968 roku¹⁷

Drogi Panie Jerzy!

List Schulza do prof. Szumana się znalazł u mnie¹⁸. Porządkowałem wczoraj paczkę papierów z czasów krakowskich i nagle wyskoczył ten Bruno! Nic nie

pamiętam! Może dostałem go od prof. Szumana przed przeniesieniem się do Warszawy. To znaczy, już się pakując do Warszawy. I stąd amnezja, i stąd ten list w papierach krakowskich.

Ponieważ prof. Szuman zdecydował, że po odnalezieniu listu Pan ma się nim zaopiekować, proszę to czynić. Co do mnie, jedna sugestia, żeby Pan – publikując list, nie zrobił ze mnie w a ł a, co trzymał list Schulza prawie ćwierć wieku w zapomnieniu. Nic więc o mnie! dobrze?

Ściskam dłoń

Tadeusz Breza

15 grudnia [19]68

Maria Budratzka-Tempele (Maria Budracka)

Maria Budratzka-Tempele (Budracka, Budratzka) (1899–1988) – śpiewaczka operowa. W latach 1917–1920 mieszkała w Drohobyczu. Była współzałożycielką grupy „Kalleia”, skupiającej młodzież artystyczną i miłośników sztuki ze środowiska żydowskiego, do której należeli między innymi Paula Budracka, Bruno Schulz, Emanuel Pilpel, Michał Chajes, Stanisław Weingarten i Otokar Jawrower. W 1919 roku Schulz wykonał jej portret (rysunek *Niedosiężna glorieta*), a ponadto w 1923 przesłał jej do Wiednia dwa inne rysunki i exlibris z jej podobiznami. W 1920 roku, po śmierci ojca, wyjechała z matką i siostrą do Wiednia, gdzie mieszkała przed przybyciem do Drohobycza. Od 1925 występowała jako śpiewaczka operowa w niemieckich operach na terenie Czechosłowacji, a od 1935 dawała także koncerty w Galicji (Drohobycz, Lwów). Jej mąż Ernst Tempele (zm. 1974) był austriackim śpiewakiem, a później profesorem śpiewu (tytuł uzyskał w Rio de Janeiro) oraz impresario solistów operowych. W 1938 roku wyjechała z nim do Brazylii, gdzie mieszkali przez 18 lat, po czym wrócili do Wiednia.

Fragmenty listów Marii Budratzkiej-Tempele dotyczące Schulza Ficowski opublikował w zbiorze *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (1984). Shalom Lindenbaum w liście do Ficowskiego z 23 października 1994 roku (Archiwum Jerzego Ficowskiego, BN sygn. III 14571), odnosząc się do tych wspomnień, podaje dane o rodzinie Budrackich z hebrajskiej *Księgi Drohobycza* dr. Szymona Lustiga (pisownia oryginalna): „Okazuje się, że jej matka (rodzina przyjechała z Rosji) była przewodniczącą organizacji edukowanych kobiet syjonistycznych «Morija» (=góra w Jerozolimie, na której Abraham miał ofiarować Iczhaka), że była bardzo aktywna też jako filantropka dbająca o biednych dzieciach, że dom jej był jakby centralą syjonistyczną – każdy przywódca czy mówca syjonistyczny był jej gościem – bo ta matka była bardzo gościnna. A jej starsza córka Paula/Pepcia była gwiazdą miasta. Już w bardzo młodym wieku – 10-letnia – grała jako pianistka na każdym balu czy zabawie. Któregoś dnia p. B [udracka], matka, zaprosiła go [tj. Schulza], by był nauczycielem jej córki, dopomógł jej przygotować się do egzaminów. On był oszołomiony tym zaproszeniem, być przy Pepci... wszyscy jego koledzy byli zazdrośni itd. Tak więc, on, który w 1909 roku zdał maturę, był stałym gościem w tym domu, a zarazem bardzo aktywny w org.[anizacji] syjonistycznej, co nawet pomagało mu być przyjęty w tym domu”.

Listy pisane są w języku niemieckim. Ich tłumacz, Tadeusz Zatorski, opatrzył swój przekład następującą charakterystyką rękopisu, która po części odnosi się do listów tu niedrukowanych, nie dotyczących Brunona Schulza:

„Korespondencję z Jerzym Ficowskim Maria Budratzka-Tempele podejmuje już jako osoba wiekowa i mocno schorowana. Lepsze i gorsze zdrowotnie okresy widać wyraźnie w kształcie pisma, coraz bardziej rozchwianego i trudniej czytelnego. List z 19 VIII 87 jest w jednej trzeciej praktycznie nieczytelny i zapewne sam adresat nie był w stanie zaznajomić się z jego treścią, co sprawiło, że w kolejnych jego korespondentka wyraźnie stara się pisać wyraźniej. Częste bywają powtórzenia, nierzadko zdanie rozpoczyna się i urywa w połowie, nie brak dopisków między linijkami, niekiedy o niejasnych odniesieniach.

Tekst niemiecki odczytanych listów stara się oddawać dokładnie nie tylko ich treść, ale i formę. Dlatego nie poprawiam ani ortografii, ani interpunkcji, tu

i ówddie rozwijając co najwyżej trudne do odgadnięcia skróty albo wstawiając w nawiasach kwadratowych brakujące znaki interpunkcyjne, jeśli ten ich brak mógłby utrudniać zrozumienie tekstu bądź wypaczyć jego zawartość. W kilku miejscach trudno czytelnych dokonuję wstawek w nawiasach kwadratowych [], opatrując je pytajnikami.

Nieco inaczej ma się sprawa z przekładem. Tu nie miałoby sensu naśladowanie niezborności tekstu oryginalnego czy powtarzanie zawiłości interpunkcyjnych. Skróty zostają rozwinięte, zachowuję jednak niekonsekwencje Autorki w datach czy pisowni nazwiska pisarza (raz «Ficowski», raz «Ficowsky»). Milcząco uzupełniam brakujące cudzysłowy czy nawiasy. Naczelną zasadą jest tu bowiem komunikatywność ważnego tekstu. Nie oznacza to w żadnym razie jego «upiększania». Przekład zachowuje częste powtórzenia i stara się pozostawać możliwie jak najbliżej oryginału. Ze wszystkimi tego konsekwencjami". Zob. też przypis 14 do korespondencji Budratzkiej-Tempele.

List do Jerzego Ficowskiego z 26 lutego 1976 roku¹

Wiedeń, 26 / II 1976

Szanowny Panie Ficowski!

Serdeczne dzięki za Pański miły list z 3 lutego. Niestety nie najlepszy stan zdrowia sprawia, że w tej chwili nie mogę zlecić tak szybko wykonania fotokopii fotografii z czasów młodości, o którą Pan prosił. Mam nadzieję, że jest na to jeszcze nieco czasu? Oryginał portretu jest jak [widać] na fotokopii rysowany czarnym ołówkiem. [Obok narysowany niewielki prostokąt z napisem „Glorieta” w środku i wymiarami „60 cm”, „46 cm”]. Tytuł *Niedosiężna glorieta* Bruno Schulz osobiście wypowiedział po polsku – nie umiem sobie jednak przypomnieć polskiego [brzmienia], ponieważ zaraz w Wiedniu w 1920 roku – listopad – sama przetłumaczyłam go innym, wszyscy mówili tu po niemiecku. Przez „glorietę” Bruno Sch. rozumiał pawilon w tle rysunku, ku któremu ludzie zmierzają tanecznym krokiem. Chce także określić tym wyrażeniem „karierę”. I przypadkiem tak było z moją karierą: najwyższej „gloriety” z przyczyn osobistych osiągnąć nie zdołałam. Ale to wiele lat później. Co prawda byłam przez 26 lat śpiewaczką operową, ale tego, co mi przepowiadano, Wiedeńskiej Opery Państwowej², Metr.[opoli-tan?] New York³ – tego nie dosięgłam.

Wspomniałam już w moim wcześniejszym liście, że chętnie napiszę o tych dwóch latach w Drohobyczu (o ile sobie przypominam) 1918–1920, ale poza tym musiałabym udostępnić całe „memuary”, tego bym nie chciała. Jedno mogę jeszcze powiedzieć, to, że po ciężkich operacjach w roku 1923 – lekarze już prawie stracili nadzieję, że przeżyję – w 1925 roku zostałam śpiewaczką operową w niemieckich operach w Czechosłowacji. Mój zmarły mąż⁴, baryton – ja

młodzieńczo-dramatyczna – był moim partnerem. Śpiewałam najpiękniejsze partie, jakie tylko istnieją. Na tej małej fotografii, wydaje mi się, że już o tym pisałam, jestem jako Butterfly, Sprzedana Narzeczona i Elsa w *Lohengrinie*⁵. I takich to pięknych partii śpiewałam 28 oraz 4 klasyczne operetki. – Mój jubileusz 25 lat na scenie świętowałam w Rio de Janeiro jako czarownica w *Jasiu i Małgosi*⁶. W 1935 roku dawałam także koncerty w Galicji: w Drohobycz, we Lwowie, oraz śpiewałam w Radiu Lwów. Ale na tym koniec, bo inaczej zrobią się z tego jednak memuary. – „Kalleia” pochodzi od greckiego słowa „callos”. Było to stowarzyszenie młodych artystów, jak już wspomniałam⁷, do którego przychodził także Bruno Schulz. Miałam już wtedy piękny naturalny głos i śpiewałam podczas różnych imprez. Mieliliśmy także małą orkiestrę młodzieżową – kapelmistrzem był młody, utalentowany chłopak, Jawrower⁸. – W „Kallei” zawsze było bardzo miło, była wymiana myśli. Także Staszek Weingarten⁹ przychodził do „Kallei”. Przypominam sobie również, że ściany pokoju Staszka W. pełne były rysunków Brunona Sch. Ale pierwszym portretem, tak kompletnym, był ten mój. – Pomysł, by założyć to stowarzyszenie, wyszedł ode mnie i jeszcze 2–3 innych przyjaciółek, których (z wyjątkiem jednej) już nie ma. Zginęły jak biedny Staszek W.

Mam nadzieję, że są jeszcze na fotografii, a jeśli jest jeszcze trochę czasu, prześlę Panu kopię tej fotografii z młodości.

Pozostaję z najlepszymi pozdrowieniami
Maria Budracka Tempele

PS Mój mąż po 3 latach (mimo wspaniałego głosu) nie chciał już być śpiewakiem i poświęcił się całkowicie dydaktyce, był ciałem i duszą profesorem śpiewu. Tytuł profesora otrzymał w Rio de Janeiro. 18 lat spędziliśmy w Ameryce Południowej. Mój mąż był także impresariem bardzo sławnych śpiewaków. Imię mojego męża to Ernst. To było także powodem, że nie mogłam zrobić przepowiadanej mi kariery, ponieważ nie chciałam rozstawać się z nim, wyjeżdżając dalej i na dłużej. Byliśmy razem przez 48 lat. Teraz od dwóch i pół roku jestem wdową.

List do Jerzego Ficowskiego z 9 sierpnia 1976 roku¹⁰

Wiedeń, 9 / VIII 1976

Wielce Szanowny Panie Ficowski!

Od Pana Mariana Knopfa¹¹, kuzyna drugiego stopnia mojej matki, otrzymałam Pański adres oraz dowiedziałam się o Pańskim zainteresowaniu moim wspaniałym portretem naszego niezapomnianego Brunona Schulza – przekazał mi on także Pańską piękną książkę *Bruno Schulz. Księga listów*¹². Właśnie ją czytam

i nie potrafię nawet wyrazić, ile budzi się we mnie wspomnień. Choć z Brunonem Schulzem spędziłam w Drohobyczu tylko rok 1919 i 1920, mogłabym, jeśli takie jest Pańskie życzenie, opowiedzieć dokładniej o tych latach. Przede wszystkim: urodziłam się w 1899 roku (jestem więc 7 lat młodsza niż Bruno Sch.), zatem na portrecie mam 20 lat. Nazwał go *Niedosiężna glorieta!* – ¹³

Proszę wybaczyć, że piszę po niemiecku, ale choć po polsku czytam i trochę mówię, to przecież pisać – nie robiłam tego rzeczywiście od roku 1920 i dlatego nie śmiem¹⁴.

Oczekuję Pańskiej odpowiedzi i chętnie spełnię pańskie życzenia.

Choć się nie znamy, najlepsze pozdrowienia

Pańska

Maria Mania Budratzka Tempele

PS Oryginalny portret ma wymiary 58 × 45 cm, a fotokopie 24 × 18. Musiałam powiększyć fragment z podpisem, widać go wyraźnie, tyle że z 1919 brakuje dziewczątki.

Jak wyżej¹⁵

List do Jerzego Ficowskiego z 1 października 1976 roku¹⁶

Wiedeń, 1 / X [19]76

Wielce Szanowny Panie!

Dziękuję najserdeczniej za Pański miły list. Cieszę się, że mogę być Panu pomocna przy kolejnym dziele o naszym Brunonie Schulzu. – W załączeniu niestety nie całkiem udana fotografia. Część z podpisem Brunona musiała (brakuje także 9, był [rok] 1919) zostać sfotografowana osobno¹⁷. Mam jednak zapewnienie, że przy specjalnym oświetleniu da się wszystko umieścić na jednej fotografii. Nadejdzie niebawem.

Posiadam dzieło Brunona *Sklepy cynamonowe* w języku niemieckim, Marian Knopf¹⁸ przywiózł mi także *Księgę listów* – Pańskie tak cenne dzieło.

To dziwne: czytanie i rozumienie w języku polskim nie sprawia mi żadnych trudności. Tylko pisanie i, sądzę, także mówienie po prawie 50 latach jest zbyt ryzykowne. –

Wraz z lepiej sfotografowanym obrazem prześlę chętnie dokładny opis mojego wspólnego [z B. S.] pobytu w Drohobyczu w latach 1919–1920 oraz ciekawą historię powstania portretu. –

Z wyrazami najwyższego szacunku

Maria Budratzka Tempele

List do Jerzego Ficowskiego z 23 grudnia 1976¹⁹

Wiedeń, 23 / XII [19]76
Szanowny Panie Ficowski,

cieszę mnie wiadomości, że portret (fotokopia) dotarł szczęśliwie i że się Panu nawet podoba²⁰. Także oryginał jest powszechnie podziwiany. – Wchodziłaby w grę jeszcze jedna fotokopia, a mianowicie fotografia z moich młodych lat (1919), która Brunonowi Sch. podobała się tak nadzwyczajnie, a widać na niej nadzwyczajne podobieństwo z rysunkiem.

Opóźniłam moją obiecaną relację, ponieważ tymczasem zgłosiło do mnie w Wiedniu 2 dziennikarzy, niejaka pani B. Spira²¹ [?] i M. Pollack²²; ten ostatni powiedział mi on, że jest Pana dobrym znajomym. Studiował w Warszawie. Chcą nakręcić z moim udziałem również w związku z Drohobyczem, Brunonem Sch. film krótkometrażowy dla telewizji. Ale ponieważ mam kłopoty z oczami, nie wiem i uważam za pewne, że lekarz mi na to nie pozwoli. U lekarza będę 29 grudnia. – Poza tym powiedziałam im, że obiecałam już pierwszeństwo p. Ficowskiemu. Moje oczy były już operowane. Ale dzięki Bogu jedno oko widzi, jedno jest całkiem ślepe, ale to jedno operowane, widzące oko musi być oszczędzane. Opóźnienie mojego obiecanego szkicu ma na sumieniu także pewna niedyspozycja (nieleczona od początku grypa). Ale już jest lepiej. Teraz niech jeszcze przejdzie świąteczny rozgardiasz. Już zresztą trochę przygotowałam. Nie jestem niestety uzdolniona pisarsko, ale mam nadzieję, że będzie to całkiem dobrze zrozumiałe. Moje uzdolnienia artystyczne są całkiem inne, przez 26 lat byłam śpiewaczką, z tego przez wiele lat śpiewaczką operową. Znajomość z Brunonem Sch. była przecież bardzo krótka, 1918–[19]20. Jeśli Pan, po otrzymaniu relacji, będzie sobie życzył odpowiedzi na jakieś pytania albo jakichś innych fotografii, to jestem oczywiście do Pana dyspozycji. To się przecież przysłuży naszemu wielkiemu artyście, Brunonowi Sch. – Bardzo się cieszę, że będzie Pan miał także inne dokumenty dotyczące roku 1927²³.

Teraz już kończę najlepszymi pozdrowieniami i serdecznymi życzeniami na rok 1977

Maria Budratzka Tempele

List do Jerzego Ficowskiego z 3 stycznia 1977 roku²⁴

Wiedeń, 3 / stycznia 1977

Drogi Panie Ficowski!

Nie chcę sięgać do przeszłości osobistej. Chce jednak dopomóc artyście Brunonowi Schulzowi *post mortem*²⁵, by stał się jeszcze bardziej znany, dlatego skoncentruję się na krótkiej znajomości z Brunonem Schulzem.

Gdy powróciłam w 1917 roku, a więc w wieku lat 18, do Drohobycza, interesowało mnie w pierwszym rządzie wszystko, co wiązało się ze sztuką. I tak w 1918 roku założyłam stowarzyszenie artystyczne. Nazwałam je „Kalleia”²⁶. Choć byłam w młodym wieku, należeli do tego stowarzyszenia także starsi artyści. Przyłączył się do niego także Bruno Schulz. Poznałam go przez jednego z jego przyjaciół, Staszka Weingartena²⁷. Była to rodzina, z którą my, Budraccy, byliśmy zaprzyjaźnieni. Staszek uwielbiał moją siostrę (moją najdroższą Paulę, którą po polsku nazywano Pepcia²⁸), Bruno Schulz zaś interesował się raczej mną. Był wtedy nauczycielem rysunków²⁹, a poza tym, sądzę, odbywał studia inżynierskie³⁰. Wiem, że z tego powodu jeździł często do Lwowa. – Mnie interesowali raczej dobrze zbudowani blondyni. Bruno Sch. był niski, trochę ułomny, ciemnowłosy, niezbyt przystojny, ale interesujący. Miał szczególnie sympatyczne oczy, gdy na kogoś spojrzał, to miało się uczucie, jak gdyby przeszywał wzrokiem „na wylot”. Uderzająco piękne były jego dłonie.

Tak znów przeminął rok. Latem 1919 (miesiąca nie potrafię już sobie przypomnieć) zawołała mnie do siebie pani Weingarten³¹, to byli przecież nasi sąsiedzi³². Zrezygnowałam ze swojego spaceru, tak zwanego „korso” (w południe), i poszłam do pani Weingarten. W kuchni podała mi świeżo upieczony „madeburczek”, było to moje ulubione danie. Jest nim do dziś, tyle że w Wiedniu nazywa się je „plackami ziemniaczanymi”.

Właśnie gdy siedząc na taborecie, jadłam „madeburczek”, z pokoju wszedł Staszek Weingarten z Brunonem Schulzem. Bruno Schulz spojrzał na mnie, zatrzymał się i powiedział: „Już kiedy zobaczyłem pani fotografię, panno Budracka, pomyślałem sobie: chciałbym ją narysować, mój pierwszy portret. Proszę, tak jak pani tu siedzi, przyniosę tylko papier i ołówek”. – Szczególnie podobały mu się moja sukienka, moje buty, lakierowane na czarno z wstawkami z zielonego materiału, i czarne pończochy (jedwabne). Rzadko wówczas noszone przez dziewczyny z kręgów mieszczańskich. Sukienka też była z czarnego aksamitu z czarno-zieloną żorzetą. Brunonowi Schulzowi wydawała się w wyobraźni nieco przezroczyista.

Za chwilę wrócił, wypił trochę wina z mojego bucika, i za 2–3 godziny postać, a zwłaszcza twarz były narysowane. Wtedy powiedział: „Tak, resztę narysuję w domu”. Następnego dnia przyszedł z gotowym portretem. Ja z kolei, przed

rysowaniem, postawiłam warunek, by wysłał go do Paryża w związku z jakimś stypendium. I tak zrobił, a potem podarował mi portret. Nazwał go *Niedosiężna glorieta*. Wydaje mi się, że to stypendium uzyskał. W każdym razie jakieś bardzo ważne, natychmiastowe wyróżnienie.

Ciekawe: *Niedosiężna glorieta* – tak jak gdyby przeczuwał, że będę śpiewać przez 36 lat (28 partii operowych i 4 klasyczne operetki), ale najwyższej gloriety, jaką mi przepowiadano, nie dosięgłam. Po pierwsze, z przyczyn zdrowotnych, a jeszcze bardziej dlatego, że nie chciałam nigdy daleko odjeżdżać od męża. Był moim partnerem na scenie, a 48 lat moim mężem³³ i niezapomnianym towarzyszem życia. Zmarł przed dwoma laty.

Wróćmy jednak do rysunku Brunona Schulza: Rok później zmarł mój ojciec, a ja opuściłam Drohobycz wraz z matką i siostrą. Przenieśliśmy się z powrotem do Wiednia. – Rysunek był u mojej siostry, która wyszła za mąż w Brnie. Wszyscy bardzo go lubili.

W 1938 roku wyjechałam za moim mężem do Brazylii. Rysunek przez przypadek (o czym trzeba by długo opowiadać) jest u mnie. Gdyby pozostał w Brnie, przepadłby, jak wszystko. Jak cała moja rodzina, z wyjątkiem siostrzeńca³⁴.

Wiadomości od Bruna Schulza miałam jeszcze tylko raz: w roku 1923 przysłał mi do Wiednia trzy rysunki, które towarzyszyły mi aż do Brazylii. Był to poświęcony mi „ekslibris” i dwa rysunki, na których widniała moja twarz. Rysunki całkiem w stylu Brunona Schulza. Rozumie Pan, co mam na myśli. Niestety te trzy rysunki pozostały w Rio de Janeiro. Gdzie wraz z całym naszym mieszkaniem zostały zajęte przez jedną z naszych uczennic. A ta nie chce ich wydać, podobnie jak wielu innych rzeczy. Z tak wielkiego oddalenia, choć próbowałam wszystkiego, nie da się już nic zrobić. To szczęśliwy przypadek, że chociaż duży portret do nas wrócił. –

Co ciekawe: ktokolwiek nas odwiedzał, z Europy, czy w Rio de Janeiro, czy teraz w Wiedniu, mówił zawsze: „To przecież rysunek Brunona Schulza, od razu można rozpoznać”. – W ten sposób weszłam w kontakt listowny także z Panem. Przez Mańka Knopfa³⁵, z Gliwic, krewnego, syna kuzynki mojej mamy. Także on, gdy pierwszy raz odwiedził nas przed laty, wchodząc do pokoju powiedział natychmiast: „To przecież rysunek Brunona Schulza”. – Nasz ulubiony portret wędrował ze mną przez pół świata, przez Brazylię, Europę. 57 lat, kawał czasu. Z czasem dowiedziałam się, że Bruno Schulz stał się także sławnym pisarzem. – Mój jedyny siostrzeniec, jedyny, który przeżył spośród mojej bliskiej rodziny, był ambasadorem w Kopenhadze w Danii, a ja odwiedziłam go w Wielkanoc 1975. Podczas jakiegoś przyjęcia sąsiad przy stole, który dawnymi czasy także mieszkał w Galicji, w rozmowie dowiedział się ode mnie, że wiele lat mieszkałam w Drohobyczu. Zaraz mnie zapytał, czy znałam Brunona Schulza, a gdy odpowiedziałam twierdząco i dodałam, że posiadam pierwszą jego pracę portretową i jestem jej żywą modelką, wspomniał, że właśnie skończył czytać jedną z książek Brunona Schulza. I podarował mi książkę *Sklepy cynamonowe*. W ten

sposób weszłam także w duchowy kontakt z Brunonem Schulzem. Czytałam ją dwa razy, na początku była niełatwa w lekturze, ale za drugim razem było czymś pięknym zagłębiać się w wiele spraw w niej zawartych i znów ujrzeć przed sobą Brunona Schulza. – Sądzę, że o ile to możliwe po tylu latach, opowiedziałam Panu z pewnością wszystko, albo prawie wszystko. Jedno chcę jednak jeszcze powtórzyć: każdy z niezliczonych moich gości rozpoznawał styl rysowania Brunona Schulza. I to sprawiało, że rosło moje i mojego męża przywiązanie do tego portretu. – Załączam również niezbyt udaną fotografię³⁶, może Pan na niej zobaczyć oryginał na ścianie, otoczony trzema zdjęciami z mojego repertuaru operowego, wykonanymi w latach 1927–[19]30. To Maria w *Sprzedanej narzeczonej*, partia tytułowa *Madame Butterfly* i Elsa z *Lohengrina*. Ja nie prezentuję się na niej zbyt dobrze, 77 lat i okulary na wpeł niewidomej. Jestem na niej w stroju austriacko-wiedeńskim. – Gdyby miał Pan, drogi Panie Ficowski, jeszcze jakieś pytania, to jestem do Pana dyspozycji, ale sądząc, że i to [daje] już Panu pewien wgląd w ten krótki czas, który spędziłam razem z niezapomnianym artystą Brunonem Schulzem.

Łączę najlepsze pozdrowienia i serdeczne życzenia noworoczne
Pańska Maria Tempele
Maria Budratzka Tempele

W załączeniu fotografia.

List do Jerzego Ficowskiego z 26 września 1977 roku³⁷

Wiedeń, 26 / IX [19]77

Wielce szanowny Panie Ficowski!

Właśnie dostałam Pański miły list z 14 IX i bardzo mi przykro, że w kartce z wakacji do p. Knopfa³⁸, ponieważ to on skontaktował mnie z Panem, napomknęłam, że od miesięcy nie mam od Pana żadnej wiadomości. – Bardzo mi przykro, że tak zareagował; mało znam p. Knopfa, widzieliśmy się tylko w ostatnich latach jakieś 2–3 razy, gdy bawił w Wiedniu w odwiedzinach u przyjaciół. Muszę chyba powiedzieć na jego usprawiedliwienie, że od 4–5 lat przechodzi wielkie rodzinne tragedie. Stratę ledwie 20-letniej córki, wypadek jedyne go syna, a i on sam (następstwa), pisał mi, przeżył ciężki atak serca. Jak wspomniałam, zapomnijmy o tej sprawie i przejdźmy do nas. – Mam także potwierdzenie z poczty, ponieważ zawsze piszę do Pana listami poleconymi. Jak Pan sam widzi, nosi ono datę 23 III [19]77. (W załączeniu). Mój zwyczaj przechowywania potwierdzenia do chwili nadejścia odpowiedzi, a więc mój niepokój, był uzasadniony. Zresztą w tym burzliwym świecie (samochody, samoloty etc. etc.)

łatwo o niepokój. – Teraz trzeba powiedzieć, „dzięki Bogu” mój niepokój nie był uzasadniony i jest Pan zdrowy! –

Nic Pan nie wspomina o swojej pracy pisarskiej? Mam nadzieję, że posuwa się naprzód w sposób zadowalający. Przemawia przeze mnie 78-letnia kobieta, która chciałaby jeszcze zobaczyć, jak nasz tak miły kontakt przynosi owoce *in memoriam*³⁹ naszego Brunona Schulza.

Serdeczne pozdrowienia oraz najlepsze życzenia

Pańska

Maria Budratzka Tempele

List do Jerzego Ficowskiego z 15 lutego 1979 roku⁴⁰

Wiedeń, 15 / II [19]79

Szanowny Panie Ficowski!

Serdeczne dzięki za Pański list z 26 I [19]79. Byłam już zaniepokojona tak długim brakiem wiadomości od Pana. Przechodzę zaraz *in medias res*⁴¹ i postaram się odpowiedzieć częściowo na Pańskie pytania: Rodzina Weingartenów⁴² była rodziną urzędniczą, należącą do klasy średniej, bardzo lubianą. „Staszek”, jedyny syn, a była jeszcze siostra⁴³, nie potrafię sobie przypomnieć, czy była nauczycielką, czy urzędniczką. Rodzina Weingartenów była przez jakiś czas naszymi sąsiadami, a to przy ul. Truskawieckiej. Tylko Staszek był miłośnikiem sztuki. Jedno pamiętam dokładnie. Jego pokój był zawieszony obrazami od sufitu po podłogę. Pamiętam też, że Bruno starał się o moje względy, Staszek natomiast o względy mojej siostry⁴⁴. Moja siostra miała klasyczną twarz, piękną jak na obrazku. O wiele piękniejszą w porównaniu z moją, ale mówiono, Maria ma ładniejszą figurę, rzeczywiście byłam wyższa i mimo nieklasycznej twarzy miałam więcej szczęścia u Bruna. Tu widać różnicę charakterów obu chłopaków, Bruna i Staszka, temu ostatniemu podobało się klasyczne piękno, a Brunonowi, rozumie Pan, co mam na myśli, raczej temperament i dobra figura. Jedno pamiętam dokładnie: ci dwaj przebywali bardzo dużo ze sobą. Poza tym w kwestii „inklinacji” nic o Staszku nie wiedziałam. Prędkiej o Brunonie. Zresztą byłam za młoda, by móc ocenić podane przez Pana różnice. I byłam człowiekiem, czy raczej dziewczyną, o zbyt naturalnych inklinacjach. A w tym czasie byłam już zakochana w pięknym jasnowłosym chłopcu. I dwa razy wyszłam za mąż za mężczyznę o takim typie. Pierwszy był wysoki i jasnowłosy (Węgier), byliśmy 6 lat zaręczeni, ale tylko 22 miesiące małżeństwem. Drugi mąż, Ernst⁴⁵, [wyszłam za niego za mąż] już jako rozwódka, byliśmy zaręczeni krótko, pozostaliśmy ze sobą 48 lat. Mój zmarły 4½ roku temu mąż. 1,93 wzrostu, jasnowłosy i przystojny. Był moim partnerem w operze, barytonem, ja sopranem. Śpiewał krótko,

tylko 3 lata, a potem został znanym profesorem śpiewu, ja śpiewałam dalej, ale poświęciłam sporo z mojej kariery, by być blisko niego. – Opisuję to tylko dlatego, by Panu powiedzieć, że byłam zbyt naturalna, by móc zauważyć jakąś „inklinację” Brunona czy Staszka. – Brunona podziwiałam jako malarza, Staszka zaś znałam jako miłego, sympatycznego, spokojnego i bardzo dobrze wychowanego, ale i bardzo przystojnego chłopca.

Zresztą, drogi Panie Ficowski, to było zbyt dawno temu, by wchodzić w więcej szczegółów. – Ten czas, przed tylu laty – w tym roku kończę 80 lat – jest jak dawny sen, tak odległy. –

Gratuluje Panu wznowienia Pana książki i cieszę się, że dostanę od Pana egzemplarz⁴⁶.

Serdeczne pozdrowienia

Pańska

Maria (Mania)

Budratzka Tempele

Sara Celnik

Sara Celnik – w czasie wojny mieszkała początkowo we Lwowie, od października 1942 roku była ukrywana przez Henryka Wieliczańskiego i jego rodzinę w ich warszawskim domu. Posługiwała się aryjskim nazwiskiem Stefania Pabiańska. Nie było jej w domu, kiedy 8 stycznia 1943 roku aresztowano Wieliczańskiego, członka Armii Krajowej, dzięki czemu uniknęła zatrzymania. Wyjechała na roboty do Niemiec, gdzie dotrwała do końca wojny.

List do Jerzego Ficowskiego z 19 września 1993 roku¹

SARA CELNIK
17, H LEVANON STR.
69975 TEL-AVIV
ISRAEL

Tel-Aviv, 19.9.[19]93
Sz. Panie Ficowski!

Dawno temu miałam okazję osobiście Pana poznać u p. Wygodzkich², ponadto pośredniczyłam w przekazaniu dwóch obrazów Szulca (prezent od p. Jasińskiej). Przypominam te fakty, by mój list nie był całkowicie „obcy”.

Piszę w dwóch sprawach:

I

Załączam tomik poezji mojej przyjaciółki Pani Lilki Kwiat Miller.

Zdaję sobie doskonale sprawę z faktu, że to nie jest wielka poezja.

Ale niewątpliwie jest ona autentyczna, głęboko humanistyczna, wzruszająca.

Myszę, że może będzie Pan uważał za wskazane niektóre z tych wierszy opublikować, udostępnić polskiemu czytelnikowi. Bardzo by to mnie i naturalnie autorkę ucieszyło.

Parę słów o autorce:

Urodzona w Łodzi, w czasie wojny w łódzkim getcie. W wieku lat 16 znalazła się w Oświęcimiu. Przeżyła. Milczała całe lata.

Przed ok. 3 laty była z ramienia uniwersytetu na wystawie w Jad W[a]szem³, zorganizowanej dla studentów studiujących „Schoah”⁴.

Były tam 3 sale wypełnione książkami, wycinkami z gazet, filmami – o tym, że rzekomo nie było zagłady.

Zaszokowana wróciła do domu – i napisała w ciągu miesiąca to, co napisała. By nie zapomnieć, by przypomnieć!

II

Byłam w tym roku na urlopie w Austrii i zabrałam ze sobą kilka egzemplarzy Pańsk[iego] albumu w niemieckim języku o Szulcu⁵. Uderzył mnie fakt, że pochodzenie żydowskie Szulca jest podkreślone mimochodem.

Dla mnie osobiście to nie ma znaczenia, ale wydaje mi się, że niemiecki czytelnik powinien wiedzieć, co i dlaczego stracił w osobie Szulca.

Załączam oświadczenie mojego krewniaka p. Hendlera⁶, który był uczniem Szulca i świadkiem naocznym.

Posyłam Panu Jego zeznanie – do archiwum o Szulcu.

Przepraszam, że nudzę Pana bądź co bądź moimi osobistymi problemami, ale wiem i cenię to bardzo, że nie należy Pan do tzw. „obojętniaków”.

Serdecznie Pana pozdrawiam

Sara Celnik

Załącznik do listu Sary Celnik z 19 września 1993 roku

Ś m i e r ć B r u n o S c h u l t z a
(Zeznanie osobiste)

Urodziłem się w tym samym mieście, w którym urodził się prof. Schultz, tzn. w Drohobyczu.

Znałem osobiście prof. Schultza, gdyż był moim nauczycielem rysunków w państwowym gimnazjum im. Jagiełły w Drohobyczu.

Jeżeli chodzi o śmierć prof. Schultza, to było tak:

W lipcu 1942 roku była tzw. duża akcja⁷. Ja sam wtedy byłem internowany w obozie Gestapo na ulicy Mickiewicza.

Parę dni przed akcją gestapowiec Landau⁸ zastrzelił jednego Żyda, który był na specjalnych warunkach u gestapowca Gunthera⁹.

W dniu akcji Gunther natknął się na rynku w mieście¹⁰ na prof. Schultza. Bez drugiego słowa wyciągnął rewolwer i zastrzelił prof. Schultza.

W południe tego dnia, gdy się gestapowcy spotkali w sali jadalnej w domu Jarosza (byłego burmistrza miasta)¹¹, Gunther zwrócił się do Landaua tymi słowami: *Du hast meinen Juden erschossen, da habe ich deinen Juden erschossen*¹².

To wszystko słyszałem osobiście, gdyż byłem w sali jadalnej po obiad dla gestapowca Denka, u którego pracowałem.

Trup prof. Schultza leżał dwa dni na rynku¹³, na tym samym miejscu, gdzie Gunther go zastrzelił, bo Ukraińcy bali się bez pozwolenia Gestapo ciało zabrać.

Po dwóch dniach wóz, który zbierał ciała zabitych, zabrał także ciało prof. Schultza.

Został pochowany w wspólnym grobie.

Händler Zeev

T.A. 27.5.[19]93

Michał Chajes

Michał Chajes (1894 Drohobycz – 1969 Kraków), syn Ozjasza Chajesa z Drohobycza i Berty Seidman z Kołomyi, najmłodszy z czworga rodzeństwa. Adwokat, członek grupy artystycznej „Kalleia”. Okres I wojny światowej spędził w armii austriackiej. W 1921 roku ukończył studia prawnicze z tytułem doktora na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie odbywał praktykę sądową i adwokacką w Drohobyczu i Stryju. W latach 1928–1939 prowadził własną kancelarię adwokacką w Drohobyczu. Po wybuchu II wojny, zmobilizowany jako podchorąży wojska polskiego, przebywał w obozach internowania na Węgrzech (figuruje między innymi w „Wykazie imiennym oficerów i szeregowych obozu polskich żołnierzy internowanych – Vámosmikola”, obejmującym internowanych polskich Żydów – Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Zespół #209, Obozy, sygn. 291) i w obozach jenieckich w Niemczech. Utracił w Zagładzie większość rodziny pozostałej w Polsce. Od 1945 roku mieszkał w Krakowie, gdzie początkowo pracował jako adwokat, później jako radca prawny między innymi w Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury. Miłośnik sztuki, po II wojnie zgromadził cenną kolekcję dzieł, mającą charakter prywatnego muzeum. Na temat rysunku Schulza *Trzy postacie* pochodzącego z tej kolekcji zob. Vita Susak, *Jeden rysunek Schulza plus*, „Schulz/Forum” 2014, nr 4.

List do Jerzego Ficowskiego z 7 czerwca 1948 roku¹

Dr. Michał Chajes
adwokat w Krakowie
ul. św. Gertrudy 23 m. 4

Kraków, dnia 7 czerwca 1948 r.
Wielce Szanowny Panie!

Wyczytałem w „Dzienniku Polskim”² odezwę Pana i jako kolega tudzież przyjaciel błp. Bruna Szulca poczuwam się do miłego obowiązku wobec historii literatury czy sztuki polskiej przesłać Panu tych parę moich spostrzeżeń, które może przyczynią się do skompletowania zamierzonej przez Pana bibliografii nieodżałowanej pamięci Bruna Szulca.

Zaznaczam, że zapodania moje, o ile dotyczą strony faktycznej, są zupełnie ściśle i pewne, natomiast charakterystyka i ocena jego twórczości, dość luźna i powierzchowna, oparta jest tylko na moim indywidualnym osądzie i zużytkowanie tych moich odnośnych uwag pozostawiam zupełnie uznaniu i dowolności Szanownego Pana.

Będę się naprawdę niewymownie cieszył, gdy ten wielki artysta i literat znajdzie w pracy Pańskiej tak bardzo zasłużone uznanie.

Dla możliwie potrzebnych dalszych wyjaśnień czy informacji stawiam się z miłą chęcią do dyspozycji.

Z wyrazami prawdziwego szacunku i poważania
Michał Chajes

Załącznik do listu Michała Chajesa z 7 czerwca 1948 roku³

Bruno Szulc urodził się w 1892 r. w Drohobyczu jako najmłodszy syn kupca bławatnika. W domu odebrał staranne wychowanie, gdyż rodzice byli ludźmi zamożnymi i kulturalnymi. Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył w Drohobyczu.

Odznaczał się od wczesnej młodości ogromnymi zdolnościami, wybijając się stale jako uczeń na pierwszy plan. Prócz gimnastyki uzyskiwał stale ze wszystkich przedmiotów stopień celujący. Był on, co dziwne, wszechstronnie uzdolniony, bo i w językach czy historii, czy też matematyce i naukach przyrodniczych zadziwiał profesorów zarówno jak kolegów wnikliwością sądów i głębią wiadomości, które bez względu na źródło, skąd pochodziły, łączyły się zawsze w jego umyśle w nieskazitelną całość bez luk i usterek. Cokolwiek przeczytał w domu czy zasłyszał w szkole lub kole znajomych, tkwiło w nim ujęte pamięciowo i logicznie, tworząc istny skarb wiedzy ogólnej, której wszechstronność i gruntowność uderzały każdego, kto się z nim zetknął.

Lecz nie to było najciekawsze w tym człowieku. W parze z tym ogromnym zasobem rzetelnej wiedzy szła jakaś dziwna, może wypaczona wyobraźnia, którą cechowały zamiłowanie do wszelkiego rodzaju groteskowości i fantazja. Polot jego myśli i wniosków zdradzały w nim zawsze i wszędzie człowieka ciekawego i oryginalnego, mającego na wszystko własny i nietuzinkowy, bo niezależny od utartych przesądów społecznych czy artystycznych, a niesamowity w pojęciu otoczenia pogląd artysty, i to prawdziwego, z Bożej łaski. Bo był artystą w każdym calu, aczkolwiek swe upodobania artystyczne uzewnętrznił dopiero po nieśmiałych próbach w pierwszych klasach gimnazjum.

Podkreśla[m] tę nieśmiałość, która była jedną z głównych cech jego charakteru. Z natury – jak ojciec – chuderławy, fizycznie niedorozwinięty, gdyż nadmiernie chudy o zapadłej piersi, przeraźliwej bladości czy żółtości cery, wydłużonej głowie, zapadłych kościstych policzkach, w których żarzyły się ciemne, lśniąco jakimś niesamowitym blaskiem, duże czarne oczy, na które opadała bujna, miękka czupryna ciemnych, mało pielęgnowanych włosów. Pewne przygarbienie i przeraźliwa chudość nóg i przydługich rąk tworzyły postać dziwnie subtelną, lecz jak gdyby drapieżną, przypominając poniekąd pająka, a przy tym niepozorną i nieśmiałą.

Wśród grona kolegów zawsze gubił się ten niepokąźny ciałem, a tak promienny wiedzą i artystycznym polotem człowiek. Co z jego *extérieur*⁴ działało atrakcyjnie

po bliższym zapoznaniu, to prócz głębi i tajemniczego blasku oczu – jego wyde-likaczone chude dłonie o długich cienkich palcach, kościstych, a jednak dziwnie miętko, jakby pieszczotliwie trzymających i prowadzących pióro czy pędzel. Było w tych palcach tyle wdzięku, tyle piękna, a przy tym energii, że najbardziej prozaicznego obserwatora pobudzały do myślenia i analizy tej tajemnicy, którą w sobie kryły. Cechowała go również nadmierna ciekawość i ogromna wrażliwość na piękno.

Ciągłe przeziębienia, katar i inne niedomagania dawały mu się stale dotkliwie we znaki, czyniąc go tym bardziej nieśmiałym, gdyż siłą kontrastu cierpiał podwójnie z powodu tego swego niedorozwoju fizycznego, widząc się upośledzonym wobec rumianych, tryskających zdrowiem i żywotnością kolegów. Stąd też ta wspomniana wyżej nieśmiałość. –

Nie mogąc wyżyć się jak koledzy w wybrykach i wyczynach beztrudnej młodości, usuwa się zawsze na bok, by stać się obserwatorem, jakże wnikliwym, i by na swój sposób puszczając wodze swej fantazji, przeżyć te same wrażenia i dać im wyraz w pełnych dziwnej treści i oryginalności ujęcia wypracowaniach pisemnych lub wreszcie rysunkach i szkicach, przeważnie ołówkowych.

Rysuje wspaniale. Nauczyciele rysunków, pierwszy Arend⁵, a następnie Chrzastowski⁶, nie mają słów zachwytu dla jego prac, stawiając go stale jako wzór, o ile idzie o siłę wyrazu artystycznego i śmiałość pociągnięć. Już w gimnazjum zaznaczają się u niego zdolności inscenizowania masy przy równoczesnym indywidualizowaniu ruchów pojedynczych osób.

Niepomierna staranność będąca wynikiem umiłowania i wrażliwość na ton czerni ołówka świadczą już zawczasu o przyszłym mistrzu. W rysunkach jego, robionych tylko okolicznościowo, jakby od niechcienia uwydatnia się smakowanie w czerni ołówka i przebija ożywiona powierzchnia przedmiotu.

Już wcześniej jednak poczyna się uwydatniać jakieś chorobliwe lubowanie się w tematach erotycznych o podłożu wybitnie masochistycznym. Kobieta dominuje w jego pracach jako demon rozkoszy i przewrotności seksualnej, szukający wyżycia się w rozmaitego rodzaju poniżaniu i dręczeniu wszystkiego, co męskie. Oczywista kobiety te – to twory wspaniale fizycznie rozwinięte, o pełnych kształtach, bujnych piersiach i włosach, twarzach okrągłych i różowych, o noskach zadartych oraz głowach odrzuconych wstecz ruchem władczym, o rozdętych namiętnie nozdrzach i ustach rozwartych i wykrzywionych w rozkoszy, jaką jej daje władza nad tym niskim, upodlonym tworem, jakim jest pełzający w prochu i łaknący cierpienia z rąk swej władczyni skarłowaciały i w swej brzydocie okropny ród męski. Każda kobieta w dziełach plastyki Szulca to jakaś nieubłagana, krwiożercza Kali⁷, żadna ciągle nowych tryumfów, usług i poniżenia w pocie i krwi [s]wych poddanych, którymi są ciągle i zawsze jakieś koszmarnie i groteskowe postacie męskie o obleśnie wykrzywionych twarzach i głowach przesadnie wielkich, osadzonych na skarłowaciałych kadłubach z kończynami, jakby u karaluchów czy

pająków. Ten tryumfalnie, szatańsko rozradowany wzrok jego kobiet kontrastuje niesamowicie z serwilizmem wzroku ich ofiar męskich, oblizujących się oblesnie pod wpływem rozkoszy otrzymywanych razów. – Kobieta, to słońce i wcielenie siły, mężczyźni to płazy obłudne z rozkoszy udreki. –

Różnopostaciowe były te i tym podobne prace. Czy to była kobieta w stroju cyrkówki, na pół obnażona, z maską na twarzy, rozdzielająca razy z bicza garnącym się ku niej pygmejom męskim, czy to kobieta królowa na tronie z nogą bezwstydnie podniesioną, pozwalająca łaskawie ucałować trzewik zdjęty ze stopy cisnącej się ku niej sforze rozwydrzonych karłów-samców, czy też kobieta naga, wieszona na jakimś fantastycznym rydwanie-łożu przez męskich niewolników jej wdzięków z uniesieniem szczęścia niewysłowionego na twarzach przy całej pokraczności ich wyglądu i grymasów. Pośród szarego motłochu tej męskiej sfory wybija się oczywiście zawsze maska twarzy i postaci artysty.

Otrzymałem od niego w prezencie duży obraz pastelowy, nazwany (w związku z wizytą jego w mym parowym, nowoczesnym młynie koło Drohobycza) *Zaczarowany młyn*, a przedstawiający na tle konturów jakiejś rudery-młyna stół, przy którym artysta usadowił siebie jako skurczonego, zmizerowanego nieboraka w otoczeniu dwóch rozłożystych niewiast, mocno dekolowanych i lubieżnie wysuwających kształtne formy swych nóżek (były to siostry Wegnerówny, w których Szulc się wtedy „kochał?”) Na śnieżnobiałej serwecie obrusa uderza widza misa pełna czerwonego płynu, który Szulc określił mi jako krew. –

Pamiętam obraz przedstawiający kobietę tygrysić, rozszarpującą z radością upazurowanymi łapami swe męskie ofiary, cisnące się w ekstatycznym uniesieniu do tego aktu wiary artysty. – Oczywiście tygrysy z uniesionym tryumfalnie ogonem był odpowiednio uwydatniony.

Gdy go jako koledzy niejednokrotnie interpelowaliśmy, skąd ta jednostronność tematyki i czy nie powinien rozwinąć swego wspaniałego talentu także w innym podejściu do swej wielkiej sztuki, odpowiadał wstydliwie i cicho, jak zawsze, że mu to najlepiej odpowiada.

W 1911 r. zdał maturę, po czym zapisał się na Politechnikę Lwowską⁸. – Studia te jednak zarzucił z chwilą wybuchu wojny. W międzyczasie i podczas wojny dużo rysuje i maluje. Robi portrety pastelowe, następnie rysuje węglem, kredką i ołówkiem, w czym osiąga dużą biegłość, w końcu przerzuca się na technikę *cliché-verre*⁹, nie mogąc się jednak wydostać z błędnego koła perwersji sadystyczno-masochistycznej.

Krążyły wśród kolegów nieskontrolowane słuchy o jego impotencji płciowej, lecz o jakichś wynurzeniach w tym względzie czy pewnikach mowy być nie może.

Na wzorach studiowanych przez siebie bez przerwy wielkich mistrzów pędzla pogłębia sam, bez niczyjej pomocy i wskazówek, swą sztukę malarską i dochodzi pod względem formy, ciepła tonów i techniki do coraz lepszych wyników, hamowanych jednak stale nieodmiennością swego ulubionego tematu. – Gdzieś około 1930 r. zostaje bez studiów malarskich i bez egzaminu, jedynie na

podstawie przedłożonych przez siebie prac, zakwalifikowany przez Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie jako wybitnie uzdolniony do udzielania nauki rysunków i na zasadzie tego świadectwa zostaje kontraktowym profesorem rysunków w gimnazjum drohobyckim, gdzie pracuje w tym charakterze do wybuchu wojny w 1939 r. W tym okresie zwiedza Paryż, opowiada potem cuda o teatrze Grand-Guignol i tzw. salonach rozpusty; w czasie wolnym od zajęć poświęca się z zamiłowaniem studiom sztuki francuskiej, impresjonistycznej i hiszpańskiej XIX i XX w. Podoba mu się Ignazio Zuluaga¹⁰, a w superlatywach wyraża się o Goyi¹¹ jako swym niedoścignionym pierwowzorze i ideale, o jego technice i tematyce okropnościowej.

Lecz w pewnym momencie, gdzieś około 1922 r., przestaje malować i przezuca się na pisarstwo. Dla uzyskania środków do życia, o które po śmierci swej matki¹² było mu coraz ciężej, decyduje się wydać kilkanaście swych najlepszych rysunków, zwielokrotnionych techniką *cliché-verre* w tzw. *Xięga bałwochwalcza*, wydanej luksusowo, oprawnej w płótno. Każdy pojedynczy egzemplarz artysta sam zaopatrywał w ozdobne napisy i winiety. Sprzedawana była, zdaje się, po 100 zł i miała podobno w Warszawie rwący pokup. Jeden egzemplarz ma rękoma jego żyjąca obecnie w Zakopanem bratanica¹³ i drugi – lekarz dentysta dr Baranowski w Wałbrzychu, czy też gdzie indziej na Śląsku¹⁴.

Wiadomo mi, że w okresie od 1930 r. przyjaźnił się z Nałkowską¹⁵ i Witkacym¹⁶, że za swe *Sklepy cynamonowe* i następne dzieło literackie otrzymał wawrzyn PAL-u i że miał w 1939 r. przygotowane trzecie dzieło.

Gratulacje do swych osiągnięć przyjmował zawsze skromnie, niemal z lękiem. Parę lat po 1-szej wojnie ożenił się¹⁷.

Zginął, zabity przez hitlerowców na ulicach Drohobycza w 1942 r.

Michał Chajes



List do Jerzego Ficowskiego z 18 czerwca 1948 roku¹⁸

Dr Michał Chajes
adwokat w K r a k o w i e
ul. św. Gertrudy 23 m. 4

Kraków, dnia 18 czerwca 1948
Wielce Szanowny Panie!

Zanim przystąpię do traktowania poszczególnych kwestyj poruszonych w Pańskim c[ennym] liście z 9 bm., chciałbym jeszcze uzupełnić moje uprzednie zapodania w tym kierunku, iż tym mistrzem plastyki francuskiej 19 w., który stał się drogowskazem Szulca, był Felicien R o p s¹⁹, którego koszmarność

i groteskowość wywarły na sztuce malarskiej Szulca swe piętno i charakter. Szczegół ten uważam dlatego za ważny, gdyż Szulc wielokrotnie kazał mi podziwiać ekspresję twórczości Ropsa, mówiąc, że uważa go za jednego z najgenialniejszych mistrzów doby nowszej – za wzór godny naśladowania.

Odnośnie środowiska, to jak już nadmieniałem, miało ono charakter średniomieszczański z jego radościami i cieniami, przy przewadze tych ostatnich w danym przypadku.

Ojciec, Jakub Szulc²⁰, pochodził ze Sądowej Wiszni, z zawodu księgowy, przybył do Drohobycza, gdzie ożenił się z Henriettą z Kuhmerkerów²¹. Był człowiekiem inteligentnym i dowcipnym oraz spostrzegawczym. Fizycznie – to *alter ego* syna Bruna, chorowity, o jeszcze chudszej i dłuższej i bardziej zapadniętej twarzy. Założył sklep bławatny, zrazu dobrze prosperujący, lecz w miarę postępu choroby – zdaje się, gruźlicy – podupadający. Ta choroba ojca rzuca ponury cień na całą młodość Szulca, który ojca szczerze kochał, podziwiał i uwielbiał. Śmierć ojca, jeszcze przed I wojną światową²², wywarła na młodym umyśle Szulca niezatarte wrażenie na całe życie, a tę pokraczność i brzydotę ruchów i fizjonomii ojca uważał za wysoce wartościowe momenty, godne utrwalenia w swych dziełach malarskich i literackich, czemu też stale dawał wyraz.

Matka Henrietta²³ to cicha, spokojna i wielce wykształcona niewiasta, dla której dom rodzinny i sklep były alfą i omegą jej celów życiowych. Ze specjalnych zainteresowań należy podnieść zamiłowanie do literatury beletrystycznej; w której nawet jako półosiepla staruszka rozczytywała się namiętnie. Obcując w tym domu, wyczuwałem zawsze w niej dużo tego specyficznego matczynego ciepła i dobroci, zwłaszcza gdy szło o najmłodszego Brunia. Jej osoba tchnęła spokojem, wytwarzając miłą, przytulną domową atmosferę. Okrągłość i pulchność jej kształtów kontrastowały wybitnie z „pająkowatością” męża Jakuba. Ta kobieta przeważną część swego życia poświęciła samarytańskim obowiązkom, najprzód wobec męża, a później wobec Bruna, którego wątłe zdrowie wymagało ciągłej pieczołowitości i zapobiegliwości. – Nigdy nań nie podniosła ręki, nawet głosu, tolerując nieliczne zresztą i całkiem niewinne wybryki czy zachcianki swego rozpieszczonego syneczka. Jako przykład jednego takiego wybryku podaję, że zasłyszawszy widocznie, czy też wyczytawszy gdzieś o ekscytującym działaniu waleriany na koty, karmił swego kotka tym medykamentem, przypuszczalnie z ciekawości na rezultaty tego swego eksperymentowania.

Szulc miał siostrę i brata²⁴.

Siostra, Hania²⁵, to spokojna, zupełnie przeciętna osoba, której mąż, przemysłowiec naftowy Hoffman, popełnił w jakimś związku ze syfilisem, którego się nabawił – samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła, pozostawiając wdowę z dwoma synkami, Zygmuntem²⁶ i Ludwikiem²⁷, w dość opłakanych warunkach materialnych. Ciężar ich utrzymania spadł wówczas na starą Szulcową, która sprowadziwszy się ze synem Brunem do córki, do jej realności²⁸ przy ul. Bednarskiej²⁹, prowadziła odtąd jedno wspólne gospodarstwo. To samobójstwo

szwagra, wraz z następnymi trudnościami finansowymi jego firmy i pogorszenie się stosunków materialnych matki po śmierci ojca, oto zdarzenia odczute bardzo silnie i przykro przez młodego Szulca. Wywarły one na kształtowanie się jego umysłu i wrodzoną nieśmiałość dalsze piętno przygnębienia. – Stosunek siostry do Bruna był zawsze bardzo szczerzy i tkliwy. –

Natomiast brat, inż. Szulc³⁰, to człowiek bardzo rzutki i zdolny, który własnymi siłami doszedł do wpływowego i intratnego stanowiska dyrektora naftowej s[pół]ki akc. „Galicja”. Mieszkał dłuższy czas w Warszawie, a ostatnio stale we Lwowie. Z bratem łączyły go zawsze węzły szczerego oddania i przyjaźni. Toteż Bruno lgnął ogromnie do brata, który go zawsze wspierał radą, a niejednokrotnie i materialnie. – Gdy po maturze w 1911 r. Bruno, idąc za głosem swego upodobania i talentu, udał się do Wiednia na studia w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, brat nie pozwala mu kontynuować te studia malarskie, jako nie wróżące powodzenia materialnego, i wpływa już po jednym roku na ich zaniechanie, poczem Bruno wpisuje się na politechnikę lwowską – wydział architektury. Leczą i te studia dla braku funduszy i złego stanu zdrowia zarzuca po 2 czy 3 latach. – Ten inż. Szulc, też ogromnie wątły – zdaje się, również gruźlik, zmarł tuż przed 2-gą wojną światową w średnim wieku. Ocalała z rzezi hitlerowskiej jego córka³¹, też, zdaje się, gruźliczka, przebywa obecnie w Zakopanem w celach leczniczych.

Bratankami³² swymi, niedorozwiniętym umysłowo Zygmutem³³ i Ludwikiem Hoffmanami, chłopcami mało ciekawymi i również chuderlawymi, opiekuje się Szulc stale, darząc ich dużym uczuciem i ciepłem. Z młodą żoną Ludwika Hoffmana, artystką teatru lwowskiego, Dorą Kipień (żydówka), żyje w dużej przyjaźni i serdeczności. Wszystkich ich zamordowali Niemcy.

Z ciotek miał dużo sympatii do Ryfki *vel* Reginy Heimberg³⁴, siostry matki, która była postacią bardzo szlachetną, lecz mało szczęśliwą. Miała ona syna, Dawida Heimberga, zwanego „Dodo”, nieszczęśliwego półgłówka, typu karykaturalnego z dużą, baniastą głową, którego to kuzyna Bruno zawsze obserwował z dużym zadziwowaniem i wielokrotnie szkicował, a w końcu opisał w swych *Sklepacz...*, czy też *Sanatorium...*³⁵

Znałem też kuzynki Bruna, p. Cylę Bardach i Mantłową, osoby skromne, które obcowały u Szulców, lecz o jakimś szczególnym odnoszeniu się do nich nic mi nie jest wiadome.

Natomiast dużym przywiązaniem darzył Szulc gospodynią, Ruchlę, bardzo całej rodzinie oddaną.

W końcu nadmieniam pieska, „Nemroda”, bardzo pociesznego i wiernego.

Miał Szulc trzy „miłości” młodzieńcze, jednak bez jakiegokolwiek podkładu zmysłowego w codziennym tego słowa znaczeniu. Pierwsza to Miła Lustig, żona adwokata, zamordowana przez Niemców, następna to kuzynka Tynka Kupferberg³⁶, zam. Sternbach, żyjąca obecnie w Krakowie, i w końcu Fryderyka Wegner³⁷, zam. Wiesenberg, żona lekarza, żyjąca obecnie w Palestynie. – Wszystkie, wynurzając się tu i ówdzie, podkreślały serwilizm jego wzroku i obłeńść

dotyku, który pozbawiony siły i werwy męskości, wywoływał u nich raczej lęk. Te świeże uczucia do tych niewiast były dosyć trwałe, więcej niż przelotne, a wyżywał się Szulc, malując i rysując je w najrozmaitszych postaciach, przeważnie jako poskromicielki zgrai służalców męskich.

Natomiast znacznie dojrzalszym i trwalszym było uczucie, którym Szulc darzył niejaką p. Szelińską³⁸, osobę wysoką, o cerze smagłej i władczych, ostrych, lecz niepozbawionych wdzięku kobiecego rysach. Jest to córka adwokata z Rudek k/ Sambora³⁹, sama nauczycielka, wychrzczona, która na parę lat przed 2-gą wojną światową zaprzyjaźniła się intymniej z Szulcem, znalazłszy z nim wspólną platformę, dojeżdżając często do Drohobycza, i z którą się w końcu zaręczył, przedstawiając ją oficjalnie jako swą narzeczoną. O tyle prostuję mą wzmiankę z poprzedniego listu o ożenku. O dalszych losach tej osoby nic mi nie jest wiadome. O ile żyje, powinna posiadać jakieś listy czy rysunki po swym narzeczonym.

Muszę tu wspomnieć też o wielkiej przyjaźni Szulca z Zofią Nałkowską⁴⁰. Chodziły o nich przez pewien czas słuchy, że się nawet mają pobrać, podobno jednak później pogniewali się i o tym przycichło.

Zaznaczam, że na parę lat przed 2-gą wojną światową, prawie równocześnie z zapoznaniem się z Szelińską, Szulc zgłasza swe wystąpienie ze Związku Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Drohobyczu⁴¹ i tej głównie okoliczności należy przypisać, żeśmy wszyscy „ożenili” go z Szelińską przed czasem, uważając, że musiał stać się bezwyznaniowym dla ominięcia przeszkody katolicyzmu w małżeństwie z katoliczką, jaką przecież była wychrzczona Szelińska w obliczu ówczesnego prawa. – Należy jednak w związku z tym – w imię prawdy – zaznaczyć, że Szulc nie był specjalnie przywiązany do żydostwa tudzież że był przekonany lewicowych, wolnych od uprzedzeń religijnych, czemu niejednokrotnie dawał niedwuznaczny wyraz w swych rzadkich zresztą, nieśmiały wypowiedziach.

Ze wspomnień o dzieciństwie i latach szkolnych podkreślić należy jego koleżeńskość, gdyż z całą chęcią robił za kolegów, względnie pomagał im w rysunkach i zadaniach, co mu zjednywało powszechny szacunek klasy. – Gdy w jednej z pierwszych klas gimnazjum otrzymała klasa jako zadanie domowe wypracowanie jakiejś bajki o koniu, Szulc rozpiął się na całym zeszytcie. Coś tam było zapewne wybitnego, skoro nauczyciel uważał za celowe pokazać to wypracowanie ówczesnemu dyrektorowi gimnazjum, Staromiejskiemu⁴², który zeszyt ten, jako stanowiący pewnego rodzaju *curiosum* zabrał, co już wtedy było szeroko komentowane w klasie i całym gimnazjum.

Poza przejściami w związku z chorobą i śmiercią ojca i samobójstwem szwagra dzieciństwo Szulca było spokojne i względnie dostatnie. Dopiero późniejsze zubożenie po śmierci ojca daje się podrastającemu chłopcu niemiłe we znaki, a trwa ten niedostatek właściwie już do końca.

Szulc nigdy się nie wypowiadał przede mną czy innymi, nawet najbliższymi kolegami, jak Mundkiem Pilplem⁴³ czy Staszkiem Weingartenem⁴⁴, na temat swej twórczości literackiej, toteż nic mi o tym nie jest wiadome. Wiem tylko, że

na kilka lat przed wojną pisywał artykuły w „Wiadomościach Literackich”, których był współpracownikiem⁴⁵.

Jeszcze raz podkreślam, że jego onieśmienie i cichość mogłyby być poczytywane w uwzględnieniu jego dorobku artystycznego czy literackiego nawet za skrytość – skoro nikomu z kręgu najbliższych znajomych nigdy się nie uzewnętrzniał czy zwierzał. Moje stosunki z nim uległy rozluźnieniu już na parę lat przed 2-gą wojną światową siłą rzeczy, gdyż każdego z nas własne zajęcia absorbowwały bez reszty. Rzadko się też widywaliśmy ostatnio, a wtedy tylko pobieżnie omawialiśmy różne tematy osobistej raczej natury. O jego spuściźnie literackiej, względnie uratowaniu jej nic nie wiem ani nie zdołałem w tym względzie zasięgnąć języka. –

Jeżeli pisałem o politechnice we Lwowie, miałem na myśli właśnie te studia architektury, o których Pan w swym liście wspomina. Tych kilkuletnich studiów nie skończył dla braku pieniędzy, wątłego zdrowia, lecz niezależnie od tego wiadome mi, że studia te nie dawały Szulcowi pełni satysfakcji, a jał się ich w ogóle pod wpływem i za namową swego brata, inżyniera, który znając go jako fantastycznie zdolnego, rysownika, chciał mu w ten sposób umożliwić stworzenie egzystencji zarobkowej.

Chciałbym jeszcze nadmienić, że jako profesor rysunków cieszył się wśród swych uczniów nadzwyczajnym mirem. Pochodziło to stąd, jak mnie skądinąd poinformowano, że naukę rysunków traktował nader liberalnie, starając się wyłowić tylko rodzime talenty, które z oddaniem kształcił i popierał. Nie stosował żadnych środków przymusu lub groźby złej cenzury wobec mniej uzdolnionych lub zupełnie nieutalentowanych, których młode umysły karmił podczas godzin rysunków jakimiś fantastycznymi baśniami na najrozmaitsze tematy. By zachować pozory, był podkład zawsze naukowy, co mu wobec jego encyklopedycznej wiedzy dawało duże pole. Jak słyszałem, były to istne perły żywego słowa, doskonałe w treści i formie literackiej oraz artystycznej. – Świadczy o tym także, że umiał tymi opowiadaniem wzbudzić u tych maluczkich nieklamany zachwyt i zaskarbić sobie wdzięczność, skoro oni właśnie rozwodzili się nad tym oto profesorem, wyczuwając raczej podświadomie ten jego ogrom talentu, oryginalności i piękna wewnętrznego.

W 1940 r. założyły władze radzieckie w Żydowskim Domu Starców w Drohobyczu przy ul. Sobieskiego bibliotekę⁴⁶, której kierownictwo powierzono Szulcowi. Tę funkcję naczelnego bibliotekarza sprawował też zrazu za niemieckiej okupacji. Gdy go usunięto z mieszkania przy ul. Bednarskiej, zamieszkał w r. 1941 w ghetto w warunkach nędznych⁴⁷. Pomimo to udaje mu się brnąć przez żałośność i upodlenie warunków ówczesnego bytowania. Gestapowiec Landau⁴⁸, stolarz z Wiednia, podający się za architekta, darzy Szulca względami, zaprasza nawet do siebie na obiady, ta nieproszona przyjaźń pozwala mu w pewnej mierze przetrwać ogólną gehennę głodu i udręku. – Tenże Landau miał powierzone sobie budownictwo jakiejś „rajtszuli”⁴⁹ w Drohobyczu, którą Szulc dekorował własnego pomysłu freskami. I byłby ten stosunek Landaua do Szulca może zbawienny dla

niego, gdyby nie pech, iż inny gestapowiec, Gabriel⁵⁰, chcąc dokuczyć Landauowi, z którym miał jakieś porachunki, postanowił w myśl starej średniowiecznej niemieckiej maksymy pogromowej: *Haust Du meinen, so hau' ich Deinen Juden*⁵¹ wyrzucić swą zemstę przez mord na Szulcu, jako pupilu Landaua. We czwartek, 19⁵² listopada 1942 r. zastrzelił Gabriel Szulca w biały dzień na pryncypalnej ulicy Mickiewicza, by się móc wkrótce przed Landauem pochwalić: *Ich habe deinen Juden erschossen*⁵³. –

W dniu tym zginęło ponadto na ulicach Drohobycza 100 Żydów, z najrozmaitszych zawodów, gdy się udawali do swych codziennych przymusowych zajęć⁵⁴.

Prócz rąk, o których już Panu pisałem, nie mogę się dotąd wyzbyć wrażenia jego głosu i mowy. Było w jego mowie, pomimo iż mówił zawsze cicho – prawie szeptem – tyle prostoty, miękkości i ciepła, a przy tym siły perswazji, iż od razu wyczuwało się w nim potęgę jego myśli. Pomimo jego stronienia od ludzi mu obcych, gdyż wręcz agorafobią dałoby się to jego izolowanie się określić, każdy z nas czuł, że nie wolno się nam zbliżyć doń czy spoufalać z nim tak, jak z każdym innym kolegą. Emanowała od niego jakaś zjawiskowość i niecodziennność, jakiś dziwny, nieokreślony fluid, który dawał każdemu interlokutorowi wbrew stałemu jakiemuś zakłopotaniu, skromności i niepozorności Szulca wyczuwać w nim bezwzględna wyższość intelektu. – Ta pieszczotliwość głosu i błyski oczu spod krzaczastych brwi potęgowały to uczucie jakiejś rewerencji⁵⁵ – wprost lęku przed nim. –

Proszę Pana uprzejmie sprostować rok zaprzestania twórczości malarskiej, wymieniony w 4-tym od końca ustępie mego uprzedniego listu, z 1 9 2 2 na 1 9 3 2 (jako pomyłkę pisarską).

Żydowski Instytut Popierania Kultury i Sztuki w Warszawie⁵⁶, ul. Sienna 60, posiada jakieś dzieła sztuki plastycznej Szulca, które przewodniczący Instytutu, Józef Sandel⁵⁷, udostępni Panu z wszelką pewnością, gdy się Pan na mnie powoła.

Dr. Baranowski⁵⁸ mieszka we Wrocławiu, a list zaadresowany: Dr. Baranowski, lekarz dentysta, ojciec profesora uniwersytetu we Wrocławiu, z wszelką pewnością go dojdzie.

Na tym kończę i kreślę się nadal do usług chętny
z wyrazami poważania
Michał Chajes

List do Jerzego Ficowskiego z 9 lipca 1948 roku⁵⁹

Krak. 9 VII [19]48

Wielce Szanowny Panie!

Proszę uprzejmie usprawiedliwić moje opóźnienie w odpowiedzi na Pański c[enny] list z 25 z[eszęgo] m[esiąca], lecz zbierałem po znajomych dane, by

poruszone w tym piśmie wątpliwości ostatecznie wyświecić, a to zajęło mi więcej czasu.

Otóż Schulz pisowni swego nazwiska nigdy nie zmienił.

Pierwszą wojnę światową 1914/[19]18 przeżył na początku Schulz z całą rodziną we Wiedniu⁶⁰, gdzie uczęszczał dorywczo na Akademię Sztuk Pięknych, lecz nie tyle dla studiów czy pogłębienia swej sztuki, ile dla zabicia wolnego czasu, gdyż nie zajmował się niczym specjalnym. Dla swego wątłego zdrowia we wojsku oczywiście nie służył. – Zdaje się, że w r. 1916, tj. po odbiciu Małopolski Wsch. przez wojska austriackie, powrócił z rodziną do Drohobycza, gdzie znów nie mając żadnego zajęcia zawodowego, oddawał się studiom książkowym z dziedziny sztuk plastycznych, pogłębiał swą wiedzę ogólną przez wczytywanie się we wszelkiego rodzaju dzieła literackie i naukowe, a w wolnych chwilach rysował, malował i tworzył swoje cliché-verry. W tym to właśnie okresie 1918–1924 przyjaźniłem się z nim bardzo ściśle i prawie że codziennie podczas regularnych przedkolacyjnych spacerów, a także i z okazji częstych odwiedzin w domu roztrząsaliśmy problemy sztuki malarskiej doby nowszej i współczesnej oraz perspektywy rozwojowe teje. – Już wówczas zdumiewały nas, najbliższych kolegów, śmiałość wyrażanych przezeń poglądów i jego duża doza zrozumienia wszystkich nowoczesnych, najbardziej skrajnych prądów w literaturze czy malarstwie dla ogółu podówczas mało dostępnych. Gdy my np. zaśmiewaliśmy się, czytając wspólnie *Nusz w bżuhu* i zawarte tam utwory Bruna Jasińskiego⁶¹, Al. Watta⁶² czy *Młodożeńca*⁶³, on brał ich stronę, a błyski jego oczu zdradzały raczej satysfakcję i przychylną ocenę. –

Okres studiów Schulza na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej należy umieścić czasowo pomiędzy lata 1911/[19]14⁶⁴.

Za okupacji hitlerowskiej pracował Schulz zrazu w bibliotece Domu Starców (nie Sierót) przy ul. Mickiewicza, następnie zaś znalazł dzięki protekcji SS-owca Laudaua zatrudnienie przy malowaniu fresków w budowanej przez Niemców ujeżdżalni przy ul. Samborskiej. –

Natomiast w latach 1939 do 1941, to jest przed okupacją niemiecką, pracował w gimnazjum na stanowisku profesora rysunków (Cóż za szczególny paradoks – scherlały, anemiczny teoretyk rozprawiający o praktyce rozwoju i pięknie mięśni ciała ludzkiego!!). A poza tym miał poruczone kierownictwo biblioteki mieszczącej się w Synagodze Domu Starców. –

Co do daty śmierci, należy przyjąć zgodnie z zapodaniem p. Bergmanna-Górskiego⁶⁵ – dzień 19 listopada 1942; – o ile, *nota bene*, to był dzień czwartkowy. – Mój informator uprzedni podtrzymuje datę najbliższego czwartku po 22 listopada 1942 jako dobrze przezeń zapamiętaną datę opuszczenia przez niego Drohobycza. – Najwidoczniej jednak się myli, skoro inni Drohobyczanie bez zająknięcia recytują: Czwartek 19 list[opada] 1942 jako pamiętną datę masakry żydów inteligentów w Drohobyczu.

Również okazuje się, że moja poprzednia informacja o osobie mordercy mogła być nieścisła. Gabriel⁶⁶ lub Günther⁶⁷ to jest pewne. Większość moich znajomych

wymienia jednak nazwisko Günthera. – I ten właśnie miał podobno drzeć koty z Landauem⁶⁸. –

P. Tadeusz Lubowiecki, który pochował Schulza, to adwokat dr Izydor Friedmann⁶⁹ z Drohobycza, obecnie w Gliwicach, którego zapodania są zupełnie wiarygodne. Niewątpliwie jednak datę śmierci zmylił.

Ten mord na Schulzu miał miejsce tuż przed wylotem ul. Czackiego do ul. Mickiewicza.

O postaciach Schulza: „Edziu”, „Adeli” i ciotkach „Perazji” i „Retycji”⁷⁰ nie zdołałem się niczego konkretnego dowiedzieć. – Niewątpliwie jednak zostały one przetransponowane z rzeczywistości otoczenia czy codziennego życia artysty. –

Proszę Pana w przyszłości w miarę potrzeby o wszelkie dalsze informacji kierować się do mnie bez wszelkiej żenady, że tak powiem „jak w dym”. I mnie bowiem jako przyjacielowi tego genialnego człowieka zależy wielce na tym, by dzieło o nim wypadło jak najlepiej. –

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania
Michał Chajes

List do Jerzego Ficowskiego z 30 lipca 1948 roku⁷¹

Kraków 30.7.[19]48

Wielce Szanowny Panie!

Zupełnie przypadkowo natknąłem się na dzieło o kulturze Żydów Polskich zawierające ciekawą wzmiankę o sztuce plastycznej Br. Schulza. –

Nie mając pewności, czy zdoła Pan odnaleźć to dzieło w Warszawie, pozwoliłem sobie sporządzić odpis ustępów dotyczących Schulza, który to odpis przesyłam Szanownnemu Panu dla Jego użytku.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania
Michał Chajes

Maksymiljan Goldstein⁷² i Dr Karol Dresdner⁷³

Kultura i Sztuka Ludu Żydowskiego

na Ziemiach Polskich Lwów 1935

Zbiory Maksymiljana Goldsteina

Nakład Maksym. Goldsteina Skład główny Książnica-Atlas Lwów-Warszawa⁷⁴

Na str. 97 i 98⁷⁵

„Sztukę Brunona Schulza porównywano nieraz z upiorną grafiką Goyi lub z makabryczną pornografią Ropsa. Analogje są tu zbędne. Schulz posiada

całkowicie własny światopogląd artystyczny i oryginalną logikę twórczości. – W królestwie jego sztuki panuje kobieta. Władzy tej⁷⁶ nieograniczonej, tyrańskiej, poddaje się żądzą opętany mężczyzna. Posiadamy szereg plansz wykonanych swoistą techniką Schulza (*cliché-verre*), które powtarzają się w rozmaitych tonacjach i odmianach. Oto parę takich motywów: za młodą rozmarzoną dziewczyną wlecze się rój wielbicieli, dybiących na jej cnotę – ona kroczy przed nimi wielka, smukła, tryumfująca. Kobieta-władczyni depce kark zgiętego przed nią mężczyzny. – Pełzający u stóp kobiecych mężczyzna błaga o kęs pieśszoty. Demoniczne władztwo płci żeńskiej wkracza czasem w sferę zbroczeń: na kilku rysunkach widzimy sadyстки, znęcające się nad spragnionym razów wielbicielem. –

Stary motyw malarski: Zuzanna w kąpielu, nabiera pod rylcem Schulza swoistego znaczenia. Lubieżni starcy nachylają się nad nagą kobietą, spoczywającą na miękkich poduszkach. Czarny niewolnik całuje stopy królowej-pani. Z iście mistrzowską sztuką oddaje tu artysta żądzę, malującą się w mimice i gestach starców. Zaznaczyć należy, że kolekcja posiada, obok grafik tegoż artysty – jego sześć kompozycyjnych rysunków”. –

List do Jerzego Ficowskiego z 14 kwietnia 1965 roku, fragment⁷⁷

Dziękuję najprzejmiej za obie dedykowane mi przez łaskawego Pana fotografie *chleche-verre*⁷⁸ Schulza. Ta stojąca panienska w roli Colombiny wśród pierrotów to obecna pani Juańska *de domo* Kupferberg – imię Tynka⁷⁹ – która była jedną z pierwszych głębszych sympatii Brunia. [...] Mundek Pilpel⁸⁰, jako serdeczny druh i kolega Brunia, miał u siebie w domu przy ul. Szewczenki kolekcję rysunków i listów Brunia. [...] Brunio, Staszek Weingarten⁸¹ i ja byliśmy w latach 1919–1928 prawie codziennymi gośćmi u Mundka Pilpla, który dzięki swemu rozgarnięciu umysłowemu umiał nas koło siebie skupić. U niego też poznałem Witkacego⁸², który go nawet uwiecznił w postaci ogoniastego stwora rybiego z głową o doskonałym podobieństwie twarzy.

List do Jerzego Ficowskiego z 8 września 1965 roku⁸³

8.9.1965

Wielce Szanowny Panie!

Coś p. Holzmann⁸⁴ poknocił! Córka moja nie mogła mówić o listach, których nigdy nie miałem i nie mam. Najwidoczniej pomieszało mu się z rysunkami,

o których Pan wie i z których *n[ota] b[ene]* córka 2 zabrała ze sobą do dalekiej Australii, gdzie pamięć o Bruniu jest także żywa.

Zazdroszczę Panu wojażu do Droh[obycza]⁸⁵. Taż to mój *native place*⁸⁶. Niestety prócz tego Munia Herschdörfera⁸⁷ i jego małżonki nikogo ze znajomych i krewnych tam nie mam. By Panu choć nieco ułatwić poszukiwania, wspomnę, że Brunio do 1939 mieszkał przy ul. Bednarskiej w parterowej willi z dość obszernym balkonem. Jest to 3 czy 4-ty dom za „figurą” po prawej stronie ulicy, idąc od Rynku. Może penetracja wewnątrz obecnych lokatorów mogłaby coś dać, ewent. przetrząśnięcie strychu czy piwnicy.

To samo dotyczy willi parterowej dawniej Pilpelów przy ul. *S z e w c z e n k i*, gdyż nasz kolega Mundek Pilpel⁸⁸, serdeczny przyjaciel i powiernik Brunia, posiadał moc Jego rysunków i cliché-verrów. Jest to dom, z którego przez ulicę wchodziło się obok kina na tyły Poczty.

Wszystko wedle *status quo ante*⁸⁹ 1939. O jakichkolwiek zmianach natury urbanistycznej nic mi nie jest wiadome, ale proszę te informacje traktować *cum grano salis*⁹⁰.

Gratuluje serdecznie sukcesów odniesionych w poszukiwaniach za okruchami bogatej spuścizny po biednym Bruniu i nie omieszkam w październikowej „Polo-nii”⁹¹ zapoznać się z tymi materiałami i Pańskim artykułami. Podobnie też zapoznam się z „Twórczością”⁹². A może nawet uda mi się oglądnąć ekspozycję w Muzeum Mickiewicza⁹³.

Od adw. dra Hermana Kaufmanna⁹⁴ z Drohob[ycza] (zamieszkałego obecnie w Krakowie przy ul. Lenartowicza nr 19) dowiedziałem się, że widział ojca Brunia – Jakuba przed jego sklepem w r. 1914 w dniu wybuchu I-ej wojny światowej. W jednym ze Swych listów do mnie wyraził Pan zainteresowanie, czy Jakub Sch[ulz] dożył 1914 r.⁹⁵

Kończę. Życząc Panu dalszych pomyślnych wyników Jego chwalebnych poszukiwań i z wyrazami prawdziwego szacunku i poważania łączę serdeczne pozdrowienia

Michał Chajes

Andrzej Chciuk

Andrzej Chciuk (1920 Drohobycz – 1978 Melbourne) – pisarz, uczeń Schulza. W okresie szkolnym redaktor czasopism uczniowskich i harcerskich. Kiedy wybuchła wojna, przedostał się przez Węgry do Francji, gdzie wstąpił do Wojska Polskiego. Po kapitulacji Francji i ucieczce z obozu jenieckiego brał udział w polskim i francuskim ruchu oporu, studiując jednocześnie na uniwersytecie w Tuluzie literaturę francuską i historię. Po wojnie mieszkał w Paryżu. Kontynuował studia i uczestniczył w życiu emigracji, współpracując z polskimi czasopismami we Francji jako reportażysta, poeta i dziennikarz sportowy. Od 1951 roku mieszkał w Australii, gdzie pracował jako kucharz, kontynuując pracę literacką i dziennikarską. Autor tomów opowiadań, reportaży i wspomnień, między innymi: *Smutny uśmiech* (1957), *Rejs do Smithton. Stary ocean* (1960, wyd. w Instytucie Literackim w Paryżu), *Atlantyda* (1969) i *Ziemia księżycowa* (1972, wyd. w Polskiej Fundacji Kulturalnej). Publikował między innymi w paryskiej „Kulturze”, londyńskich „Wiadomościach” i „Tygodniu Polskim” oraz ukazujących się w Sydney „Widnokrągach”.

Brunonowi Schulzowi Chciuk poświęcił wspomnienia w *Atlantydzie* i *Ziemi księżycowej*. Pracował także nad biografią Schulza, której nie ukończył i której rękopis się nie zachował. Ponadto jest autorem *Poematu o Brunonie Schulzu* (w: Andrzej Chciuk, *Pamiętnik poetycki*, Melbourne 1961; przedruk w: „Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej” 2019, nr 25). Recenzja Chciuka z *Regionów wielkiej herezji* Ficowskiego ukazała się w paryskiej „Kulturze” (1968, nr 4).

List do Jerzego Ficowskiego z lutego 1966 roku¹

Flat 4
35 Adams Street
South Yarra, Victoria

JWP Jerzy FICOWSKI
Warszawa 22
ul. Białobrzaska 5 m. 20

Szanowny Panie,

odpowiadam na apel Pana w sprawie Brunona Schulza². Byłem Jego uczniem, a nawet potem jakby przyjacielem. Po wojnie w paryskim „Razem” (wydawnictwo Polskiej YMCA), a później w paryskiej „Kulturze” ogłosiłem wspomnienia o Nim³. Sam od kilku lat zbieram o Nim dane, zachęcony do tego coraz dziwniejszym – moim zdaniem – „ustawianiem” Go w prasie krajowej. Przedmowa Sandauera⁴ (z której *nota bene* ostatnio wyparował odsyłacz o trefnym Stawarze⁵) wydaje mi się niepełna, a niektóre przesłanki błędne lub niedopowiedziane.

Szkic Izabelli Czermakowej⁶ (zamieszczony po Pańskim wstępie do Jego listów⁷, wstęp dobry, choć nie tak piękny jak analogiczny wstęp w książce⁸) roi się od nonsensów: Janisch⁹ nie mógł odnawiać katedry w Drohobyczu, bo takiej nie było, tylko kościół parafialny¹⁰. Opowiadanie bajek przez Schulza uczniom, o czym podałem w szkicu w „Kulturze”, nie mogło być „metodą” Schulza na ujarzmianie krnąbrnych chłopców, bo ani On, ani my nie znieśliśmy tego na dłuższą metę¹¹. Nie było również w Drohobyczu „milionerów” naftowych ani ich secesyjnych willi-pałacyków i Schulz – rzekomo lewicowiec – nie omijał ich (względnie ulic, na których były) z awersji do kapitalizmu. O ile właśnie były takie wille zamożnych nafciarzy, to stały przy ulicach Szewczenki i Mickiewicza, którymi Schulz musiał codziennie bodaj dwa albo trzy razy dziennie przechodzić. A że były to dość ładne ulice, więc je nawet lubił. Drohobycz Schulza to ten, który zapadł w jego świadomość chłopca i który potem genialnie przetworzył. Nie miało to nic wspólnego z Drohobyczem, który mogli poznać Sandauer, a co dopiero Czermakowa (bardzo powierzchownie zresztą), wtedy, gdy Schulz był już dorosłym mężczyzną. Lewicowość Schulza – widocznie po to to się robi, by uczynić Go strawnym dla cenzury – była bardzo specjalna, typu uczuciowego, jak u każdego porządnego człowieka. Pod okupacją sowiecką – byłem jeszcze wtedy w Drohobyczu – Schulz rozczarował się mocno, bo wiemy, jak wyglądał wówczas dzień powszedni, wywózki i nędza, a nawet pogoń za czarownicami, czyli byłymi komunistami (pierwszym rozstrzelanym był nie kto inny, a właśnie główny działacz KPZU na tym terenie Myszka¹²). Zresztą zakładając, że niektóre rzeczy wówczas były i teraz są nieuniknione, mam jeszcze sporo zastrzeżeń, o których poniżej.

Myszę, że nasz kontakt na tym się nie urwie i zada mi Pan sporo pytań, bo w Pańskim usiłowaniu stworzenia obrazu osoby i klimatu tamtych czasów musi Pan mieć siłą rzeczy niejedną lukę. Byłbym szczęśliwy, gdybym na coś się Panu przydał. Natomiast sam mam parę pytań:

Nigdzie w publikacjach nie znalazłem nic o Jego przejściu na katolicyzm, co było faktem. Sam Schulz nam, uczniom, i mnie później po maturze nieraz mówił, że pasjonuje Go postać Chrystusa i że o Nim chce napisać powieść (chyba *Mesjasz*¹³). Katolicyzm interesował Go chyba inaczej niż magia i fascynacja inną religią (jak mnie judaizm), bo przecież był pierwszym, który w Polsce omawiał książki Mauriaka i Bernanosa¹⁴. Tak się złożyło, że właśnie obecnie w Melbourne są dwaj moi koledzy szkolni z różnych lat (Tadeusz Leżoń¹⁵, katolik sam, i Wilhelm Haendel (obecne nazwisko Gendala, po pobycie w Rosji))¹⁶ oraz daleki kuzyn Schulza Hofman¹⁷, który obok Hali Targowej w Drohobyczu ma zakopane jeszcze dolary i kilka pamiątek po Schulzu, ale ze względu na dolary boi się tam teraz pojechać. Ci trzej też stwierdzają, że Schulz przeszedł na katolicyzm. Sam pamiętam, że prowadził nas do kościoła i, zaczynając dzień nauki modlitwą, jak to było w zwyczaju, lub kończąc go po szóstej godzinie, żegnał się, czego inni profesorowie Żydzi, jak Einleger, Jampoller, Mantel i Schreier¹⁸, nie robili. Nic

by nie było dziwnego, gdyby w getcie i na skutek prześladowań Żydów przez Niemców zagrał u Schulza moment wspólnoty z Żydostwem. Byłoby to tylko normalne. Ale i to trzeba by jakoś stwierdzić, o ile można to zrobić. W każdym razie nie można faktów o tym znaczeniu pomijać, bo to w jakimś stopniu wyjaśnia tę skomplikowaną naturę i twórczość.

Zanim odpowie mi Pan na drugą wątpliwość, proszę o odpowiedź, kto bierze honoraria po Schulzu? Moralnym spadkobiercą jest Jego żona Józefa z Szelińskich¹⁹. W świadomości Drohobyczan Schulz BYŁ żonaty: mogła się zdarzyć taka rzecz, że prasa miejscowa podała to przedwcześnie do wiadomości (śląd w listach), niemniej jest faktem, że i uczniowie, i profesorowie zbierali na prezenty ślubne, wręczyli Mu je i za nie dziękował. Jeszcze w oczach mam tę parę na corsie w Drohobyczu. W świadomości tych pozostałych, na których się powołuję, Schulz był żonaty. Jeśli się potem na jakiś czas rozeszli, a co wojna przypieczętowała, mogło to być wywołane masochizmem Schulza, bo nie każda chyba kobieta przyjęłaby bez oporu te śmiałe i przerażające zбочenia seksualne u takiego małego i wstydliwego człowieczka, biorąc pod uwagę Jego fizyczny wygląd. Jak według Pana jest z tym małżeństwem? Czy widział się Pan z Józefą Szelińską i czy miał Pan do wglądu listy do Niej? Źle pojęta dyskrecja (a w odniesieniu do twórcy tej miary, każda dyskrecja jest niemądra: ukazanie wszystkich momentów jest konieczne) może być hamulcem w ujawnieniu spraw, które pomogłyby w wyjaśnieniu wielu wątpliwości czy rysów. Czy nie można się dostać do Jej domu w Jaworowie?²⁰ Czy ambasada PRL nie może zażądać w Moskwie, by udostępniono jej archiwa wydawnictwa, gdzie w aktach wylądowała niemiecka nowela Schulza?²¹ Bardzo mnie te pytania trapią.

Allan Kosko²², z którym kontakt straciłem od lat, bo żyję na innej planecie, może Panu podać nazwisko tłumaczki Schulza na francuski, zapomniałem je. Mieszkał u niej*. Inne wątpliwości, jakie widzę z pobieżnej lektury (bo chorowałem i ciężko pracuję fizycznie), a mianowicie, kto to była panna Laura²³ i kim była ta wysoko w drabinie społecznej stojąca postać, której wiersze Schulz posyłał do wglądu do Warszawy – wyjaśnię przy następnym liście. Idę bowiem na pogrzeb kolegi.

Łączę wyrazy szacunku i mocny uścisk dłoni. Wiersze Pańskie cenię, choć ich mało ostatnio widziałem. Lubię też Pańskie zajęcie się Cyganami, podziwiam Pańską prozę jako dowód umiaru: choćby wstęp do listów Schulza. Czekam na list.

Andrzej Chciuk

PS W Kanadzie ktoś zbiera materiały do pracy o Schulzu, na lektoracie Czerniawskiego²⁴, postaram się o nazwisko i adres, bo mi na razie wyleciały z pamięci. Podobny do Pańskiego apel widziałem w prasie emigracyjnej.

* Schulz, nie Kosko [dopisek Chciuka u dołu strony].

List do Jerzego Ficowskiego z 13 kwietnia 1966 roku²⁵

Szanowny Panie,

serdecznie dziękuję za list. Już straciłem nadzieję, że Pan odpisze. Odpisuję od razu na gorąco:

Wiadomość o Grzeniewskim²⁶ pochodzi od Zygmunta Kałużyńskiego²⁷. (Co z nim teraz?)* Szkic był pisany przed wielu laty, proszę to wziąć pod uwagę, wiadomość, kto zabił Schulza, potem sprostowałem, skoro dostałem pewne dane²⁸. „Immanentny” i „behawioryzmy” były złymi przykładami, myślę, że Pan rozumie, o co mi chodzi. Czytam Wykę, Berezę, Lichniaka i innych krytyków, jak Maciąg czy Lichański²⁹, i stąd uwaga o szpikowaniu tekstu mądrymi wyrazami. Pan tego nie widzi, bo Pan to ma naokoło siebie ciągle. Emigracja przez napór cudzoziemszczyzny co dzień stwarza właśnie jakąś może przesadną izolację i wrażliwość na piękno języka własnego. Przykłady dziś bym dał inne: eskalacja, degrengolada itp. Pomijam nowe terminy czy słowa, bo choć nam emigrantom nie podchodzą, musimy je przyjąć, bo język żyje głównie w Kraju. Ale bronimy się przed zalewem taniocy i niechlujstwa, epatowania i żargonu partyjno-publicystycznego.

Krawczyzyna³⁰ o ile skrzywdziłem, to nienaumyślnie, chociaż mnie nie lubił: takie miałem dane, choć teraz widać, że nieściśle. Przy okazji proszę mu załączyć ukłony.

Wysoko stojąc[ą] w hierarchii osobistością pisującą wiersze mógł być tylko dyrektor Tadeusz Kaniowski³¹, polonista i autor wielu wierszy tak trochę pod Asnyka³². Pani Laura mogła być tylko p. Laurą Bienstock³³, przebywającą u krewnych w czasie tuż po wojnie, pochodziła, zdaje się, z Bochni. Pracowała w księgarni i wypożyczalni Segala na ul. Piłsudskiego, dawnej Stryjskiej, naprzeciw Hali Targowej. Przybyła do Drohobycza jako uchodźca z Zachodu w połowie września. Przedtem jej nie było. Widziałem ją w wypożyczalni.

Schulz był bardzo skryty, jak Pan wie. Z katolicyzmem jego upieram się, bo tak samo twierdzą liczni koledzy (młodszy) z gimnazjum drohobyckiego: Tadeusz i Zbigniew Leżonowie oraz Wilhelm Gendala (dawniej Haendel, sam też przechrzta) W ich obecności na początku lekcji, o ile była na pierwszej godzinie, Schulz się żegnał, to samo było na ostatniej godzinie, gdy już się miało iść do domu**. Wyraźnie pamiętam, że nas prowadził na rekolekcje i spowiedź do kościoła, czego nie robili inni profesorowie Żydzi. Rozmowy z nim, tuż po wieczorze Zegadłowicza³⁴, upoważniają mnie do opinii, że był w nim pewien przełom, jak gdyby wywołany masochizmem, z czym biedak bardzo się męczył. Myślę, że Schulz mógł zdeponować swe rękopisy i listy poza gettem u Bogusława Marschalla³⁵. Był to bardzo zdolny malarz, uczeń Schulza, młodszy ode mnie, często

* Straciłem z nim kontakt od jakiegoś 1953. Nie zachwycałem się Nim [dopisek u dołu strony].

** Są w Melbourne [dopisek u dołu strony].

bywał u Schulza. Schulz bardzo się nim zajął. Nawet o ile te materiały nie były zdeponowane u Marschalla, to proszę go poszukiwać, gdyż mógłby moim zdaniem dużo opowiedzieć o Schulzu, znał go jak rzadko kto. Nie ma o nim żadnych wiadomości.

Massimo Bontempelli³⁶ był w Polsce na wiosnę 1939, przyjechał, jak sam przyznał: zobaczyć tylko dwóch ludzi, Gombrowicza i Schulza. Właśnie napisałem do Gombrowicza, czy widział się z nim i z prośbą o wszystko to, co pamięta o Schulzu. Dam Panu znać.

Schulz oczywiście był w Paryżu przez jakieś trzy tygodnie³⁷. Sprawa tłumaczenia już wtedy wyszła, w Paryżu w 1946 widziałem się z panią, z którą Schulz miał kontakt i która miała tłumaczyć. Przez Allana Kosko³⁸, z którym się przyjaźniłem i który mi o tym mówił – staram się o uściślenie wiadomości. Też to Panu podam, o ile dostanę jakieś wiadomości*.

Przez ostatnie trzy tygodnie piszę o Schulzu, będzie to *vie romancée*, tyle że nie taniocha, mam już ponad 130 stron, pozostaje jeszcze około 50 procent do napisania. Na podstawie tych materiałów, co mam, i na podstawie wspomnień ludzi, z którymi jestem w kontakcie, staram się ukazać sylwetkę pisarza i człowieka, głównie na podstawie krajobrazu miasteczka i przyrody. Korzystam oczywiście z fragmentów listów udostępnionych przez Pana, za co dzięki. Czy książkę skończę i czy będzie to co warte, to inna sprawa. Tytułu jeszcze nie mam, roboczy i nie zadowalający mnie jest „Obudzony z snu głębokiego” (cytat z Schulza). Chociaż niby jesteśmy konkurentami, to nie mam tych możliwości ani materialnych, ani fizycznych co Pan, ambicje też są niższe. Ale rzecz jest trudna do pisania właśnie przez to, że trzeba niektóre sprawy ukazać bardzo oględnie (zboczenia), bo wiąże się to z żyjącymi jeszcze osobami, głównie z Szelińską, choć do niej nie napisałem jeszcze. Nawet o ile książka nie będzie nadzwyczajna, to przysłuży się sprawie Schulza. Oczywiście postaram się, by było jak najlepiej, ale czuję swe ograniczenia. Czy i gdzie to ktoś wyda, to inna sprawa. Ale naprzód trzeba napisać, o resztę będę się martwił potem.

Zetknięcie się z Bontempellim było raczej niewypałem. Schulz był nie w sosie akurat, nerwus, trudności językowe u obu, tamten był, zdaje się, trochę nawet antysemita. Wiadomości o wizycie potwierdzone zostały notatką w „Przeglądzie Podkarpacia”, było też coś o tym w IKC. Spotkanie aranżował jakiś mecenas drohobycki, będący przedstawicielem włoskiego towarzystwa asekuracyjnego, bo było ono tam znane. Był z tym w jakiś sposób związany Teodor Langermann³⁹, mój sąsiad i starszy kolega, który studiował na Politechnice w Mediolanie, bo w Polsce nie mógł. Nigdy wtedy nie przyszło mi do głowy rozmawiać na te tematy z Teem czy u Teo, tak jak w czasie okupacji we Francji nie przyszło mi do głowy rozmawiać o Schulzu z Tadeuszem Szturm de Sztremem⁴⁰, choć widywałem się z nim nieraz w Tuluzie: nie wiedziałem, że znał Schulza.

* Też straciłem z nim kontakt od lat. Fajny był chłopak, autentyczny dziwak i dobry tłumacz. Kuzyn Pons [dopisek na marginesie].

Czemu Szelińska nie ogłosi jakichś obszerniejszych wspomnień o Schulzu? Mogłaby najwięcej powiedzieć.

O ile wiem, S. Lieberwerth⁴¹, malarz, był w 1940 szoferem jakiegoś wyższego oficera polskiego w Drugiej Dywizji Strzelców Piesznych (Prugara Ketlinga⁴²). Czy dostał się do Szwajcarii – nie wiem. Trochę z tej naszej dywizji zginęło wtedy tuż pod granicą, niektórzy dostali się do niewoli niemieckiej (sam byłem żołnierzem tam i po dostaniu się do niewoli uciekłem z niej podczas transportu do Niemiec w tunelu). Jeńcy zajęli do Stalagu XVLL B pod Wiedniem.

Za list dziękuję i proszę o utrzymanie kontaktu. Co będę mógł dodać – chętnie zrobię. Jak widzi Pan, pomimo że też piszę o Schulzu, zdaję sobie sprawę, że Pan ma więcej do powiedzenia i ma Pan możliwości, których ja nie mam. Do „Kultury” paryskiej wysłałem kilka uwag o Schulzu, nie mając tak długo odpowiedzi od Pana – przecież istnieje poczta lotnicza? – gdzie prostuję swe niektóre niedokładności itp. Ukaże się to zapewne dopiero w lipcu lub sierpniu⁴³. Właśnie wczoraj, na dzień przed otrzymaniem listu od Pana, odesłałem tekst, próbując niektóre poprawki i skróty redakcji, bo z tym się zwrócili.

Łączę ukłony
Andrzej Chciuk
13.4.[19]66

List do Jerzego Ficowskiego z 17 kwietnia 1966 roku⁴⁴

Flat 4
35 Adams Street
South Yarra, Vic.

Szanowny Panie!

Kilka dni temu odpisałem Panu natychmiast, teraz przyszła refleksja. Będę się trochę kłócić z Panem.

Co znaczy „skrzywdziłem” Krawczynszyna?⁴⁵ Jedyne, co o nim podałem niezgodnie z prawdą, to to, że go wykończyli Niemcy, bo tak mnie poinformowano, a co na szczęście nie jest prawdą, jak się okazuje z listu Pana. Ale wszystko inne o nim było absolutnie prawdziwe. Miałem z nim ciągłe boje, przecież nieraz wołał mnie do tablicy i zanim wstałem, już mi mówił: dziękuję, niedostatecznie, a potem kpiny, że ja harcerz, że ja niby piszę itp. Naprawdę nie mam żalu, przeciwnie, ucieszyłem się, [że] żyje i że inaczej teraz myśli. Ostatecznie Pan widział przez kilka godzin w ciągu paru dni 81-letniego starca. To, że uratował chłopca żydowskiego⁴⁶, to pięknie, ale to nie wyklucza, że

wtedy był inny: bardzo państwowotwórczy, a w księgarni Lachowicza szydził z owej Polski, z której żył, i z Polaków, którzy *nota bene* nie należeli do sympatyków sanacji.

Wyliczył Pan wiele nieściśności w szkicu pisany wiele lat temu⁴⁷. Owszem były, nie ze złej woli, tylko wynikały z mylnych informacji. Pan ma w Kraju archiwa i biblioteki, tam byli ludzie, których można było przepytać. Ja tego nie miałem. U Pana Schulz jest chyba najważniejszą sprawą pisarską w Pańskim życiu – u mnie to było marginesowe. Pan gorzej czy lepiej żyje z pisania (zaliczki, stypendia, wczasy w Domu Pisarza), u mnie każda strona napisana mogła się odbyć kosztem snu i wypoczynku po ciężkiej pracy fizycznej (kucharz). Teraz mogę korzystać z Pańskich badań, jak i Panu mogą pomóc niektóre moje wyjaśnienia. Ale przed laty?

Jakimż to błędem było, że 8 lat temu napisałem, iż nie było widoków na wznowienie Schulza? Pierwsza książka w WL rozeszła się szybko i pomimo powodzenia nie wznowiono jej, aż w 8 lat później⁴⁸. Ostatecznie to też coś mówi, mianowicie, że wtedy go nie wznowiono, choć było zapotrzebowanie. A był pewien odwrót od Października.

Syga⁴⁹. To nieistotne, mogli mi się tak zdawać, mogłem również się mylić. Nie znam go, nie znam środowiska, nie mam tu nawet nikogo, by o takich rzeczach mówić.

Szkic Czermakowej⁵⁰ dalej oceniam krytycznie. Ten cały ruderowo-chwa-stowy Drohobycz w tym czasie już prawie nie istniał. Przecież jasne, że to, co było w tej twórczości z Drohobycza – odnosiło się do nieistniejącego już Drohobycza z młodzińskich lat Schulza, kiedy te sprawy zapadły w niego, by potem dopiero owocować, zresztą przetworzone w jakiś sposób.

Pański stosunek do przejścia Schulza na katolicyzm przypomina mi – bez złośliwości – stary kawał. Sędzia mówi: oskarżony, dwóch świadków zeznaje, że widzieli, iż oskarżony kradł. Monius: ja mogę mieć 100 świadków, którzy nie widzieli, jak kradłem. Nie znajduje Pan śladów na to w przetrzebionych listach, przeważnie do Żydów, co ma też swoje znaczenie: mógł nawet z delikatności nic im o tym nie pisać. A jakie dokumenty Pan zbadał? Nawet gdyby Pan przejrzał księgi dziekanatu drohobyckiego i nic tam odnośnie chrztu nie znalazł – nie znaczy jeszcze, że chrztu nie było. Z mojej strony ma Pan zgodne zeznania kilku osób. Na Wielkanoc 1938 prowadził nas Schulz do kościoła, zęgnął się tam i modlił na rekolekcjach, był przy naszej spowiedzi. Z Schulzem nieraz rozmawiałem i nawet poruszałem ten temat. Twierdzę, że był jakiś przełom w jego życiu, pewnie po rozejściu z narzeczoną. Są inni, młodszy, koledzy, którzy widzieli go zęgnającego się przy modlitwie przed i po zaczęciu dnia szkolnego, Schulz przecież nie był prostym i jednoznacznym facetem, wpadał w nastroje, był chorobliwie zamknięty, ludzi na ogół nie lubił, nie otwierał się przed byle kim.

Z naszej strony jest pozytywne świadectwo. Nie można go lekko odrzucać⁵¹.

Jako uczniowie i jak to uczniaki interesowaliśmy się naszymi belframi inaczej niż dorośli. Jak to się szeptalo, że pewne kurwy z zakładu Lipowicza czy Cymbrykiewicza wyrzuciły biedaka, gdy skamlał, aby go biły, i sam – przecież [?] – je chciał bić. Ciężko mu było z tym masochizmem, szczególnie gdy w domu miał kupę wariatów. Jakież mogło być jego życie płciowe, gdy jeszcze musiał się kryć przed plotką i interpretacją małego miasta? Nie na wszystko Pan znajdzie dowody, ślady, dokumenty. Każdy ma coś w swej biografii, co skrzętnie ukrywa lub wobec korespondentów ustawia się z lepszego profilu. To tylko ludzkie.

Czy mógłby Pan dla mnie wy badać, jak to było z rozruchami w Drohobyczu z okazji wyborów w roku, zdaje się, 1912?⁵² Jak nazywał się pierwszy powojenny (po pierwszej wojnie) starosta przed Porembalskim?⁵³ Czy był Pan w Śniatynie, za Chyrawką koło Drohobycza, gdzie w dworku czy pałacyku Tarnowskich były obrazy Grottgera (mieszkał tam on jakiś czas i kochał się we Francuzce)⁵⁴. Pozytywnie wiem od Schulza, że tam pierwszy raz „wzięło” go malarstwo (było tam w zbiorach wiele innych obrazów też). Często o tym mówił.

Schulz bardzo – co wydaje się dziwaczne i nie znajduje się śladów tego w jego twórczości ani pisarskiej, ani malarskiej – był pod wrażeniem romantyzmu Powstania Styczniowego. Z okien szkoły powszechnej widział jako małe dziecko pochody Sokołów, wychodzące w Dzień Zaduszek i przy innych okazjach – capstrzyki – spod pomnika koło kościoła z zapalonymi pochodniami, idące na cmentarz pod krzyż pamiątkowy ku czci Kapuścińskiego⁵⁵ i Wiśniowskiego⁵⁶. Było to kolorowe widowisko i musiało głęboko zapaść w duszę dziecka, wrażliwego ponad miarę i przyszłego malarza. Mówił o tym nieraz.

Dalsze pytania: gdzie mieszkał w Wiedniu po maturze. Czy była to Frau Kellerman? U których krewnych mieszkał we Lwowie, gdy studiował politechnikę?

Z Schulzem żyłem dosyć blisko w latach 1936–[19]39, trochę rysowałem sam, trochę pisałem i choć nie bardzo wtedy rozumiałem jego twórczość, zastanawiał mnie jako postać. Kiedyś mojego najstarszego brata⁵⁷ (który tu jest teraz w Melbourne) złał, bo leń był niegrzeczny i krnąbrny, rąbnął w pasji w niego jakimś modelem gipsowym i potem nie wiedział, jak smroda utulić, udobruchać. Po latach jeszcze o tym wspominał Schulz, raczej już na wesoło. Ale pamiętał – i tak się zaczęła nasza znajomość. Uczył też siostrę⁵⁸ (najstarszą z piątki) w wieczorowym gimnazjum, gdy gimnazjum żeńskie nie miało jeszcze swego lokalu i lekcje odbywały się w budynku szkoły powszechnej św. Jadwigi w parku przy corsie, wieczorami.

W jakiś sposób nieśmiały Schulz był bardzo kochliwy. Przez wiele lat asystował Jance Twardowskiej (przyjechała ze Lwowa) i „chodził” z najmłodszą Dolińską (córką piekarza na ul. św. Jana), która zresztą jest ciotką mojej obecnej szwagierki. U nich zostawił sporo swych rysunków. Inna jeszcze jego sympatia Szczepańska⁵⁹, polonistka czy przyrodniczka z gimn. Sienkiewicza, wyszła potem za Hofmana⁶⁰, który przyszedł jako nauczyciel robót ręcznych tuż przed wojną do gimn. Jagiełły⁶¹. Bał się kobiet, ale go ciągnęły, jak rzadko kogo.

Myślę, że kontakt się nie urwie. Hej ho – hej ho, do pracy by się szło, więc na dziś kończę.

Ukłony i mocny uścisk dłoni

Andrzej Chciuk

17.4.[19]66

List do Jerzego Ficowskiego z 10 listopada 1966 roku⁶²

Flat 4

35 Adams Street

South Yarra, Victoria

P. Jerzy FICOWSKI

Warszawa

ul. Białobrzaska 5, m. 20

Wielce Szanowny i Drogi Panie,

znowu wieki całe nie pisałem, ale różnie się składa. Obecnie uczę francuskiego w gimnazjum i za 5 tygodni będę miał dwumiesięczne wakacje na koniec roku (tu razem z kalendarzowym, jako że lato przypada w grudniu), to wtedy popiszę trochę, na razie było trudno: choroby, inne plany i porażki czy drobiazgi, które mało cieszą. Ale wtedy będę może mógł skończyć lub wyraźniej podciągnąć książkę o nim.

Kosko⁶³ nie odpisał na dwa listy. Gombrowicz odpisał natychmiast, że nic nie pamięta, zalewa, że nie przypomina sobie Gerdy Haag⁶⁴, twierdzi, że wszystko, co miał napisać o Schulzu, było już w „Kulturze” paryskiej i w *Pamiętniku*. Grydzewski⁶⁵ odpisał, że nie pamięta, czy ściągał Schulza do Warszawy dla napisania reportażu o archiwach, ale może to było na sugestię Eilego⁶⁶, który wtedy miał stronę graficzną w swych rękach.

W starych „Przekrojach” (23.3.1958) znalazłem piękne wspomnienie Olczakowej Mortkowicz o pobycie Schulza w Warszawie⁶⁷.

Mój kolega Tadeusz Leżoń⁶⁸ był w sierpniu w Polsce i w Izraelu. Nie miał niestety czasu na szukanie Pana, bo go raczej sport interesował, a czasu miał mało, natomiast w Izraelu spotkał panią Seemanową, która twierdzi na pewno, że Schulz się wychrzcził, że jej o tym dokładnie wiadomo. Seemanowie żyli blisko z Schulzem.

Od mego brata w Monachium dowiedziałem się, że przebywa tam były drobhobyci uczeń Schulza i kolega starszego mego brata dr Tauchner⁶⁹, który ma nieznaną autoportret Schulza – piszę tam, podam, co wyszło.

Gdyby Panu trzeba było jakiejś dobrej kawy przez PKO⁷⁰ – to proszę od razu „przez krępacji” pisać, czy lekarstwa, czy coś takiego. Byłbym wdzięczny za Pańskie książki o Cyganach, wiersze, no i tę o Schulzu, jeśli już wyszła. Mnie trochę oblano zimną wodą, Giedroyc pisze mi, że książka o Schulzu wydaje się mu przebrzmiałym tematem i nie interesuje go, ale pomimo tej opinii o książce jeszcze nie napisanej piszę dalej, tyle że wolno. Pańskich książek w tutejszych słabo zaopatrzonych księgarniach polskich nie mogę dostać i nikt nie wie, czy jest jeszcze do zamówienia coś z Pańskich rzeczy – dlatego byłbym bardzo za nie wdzięczny. Dostałem bardzo szczegółowe dane na temat rozruchów w 1912⁷¹ od sąsiada Schulzów, krewnego Jacynów z Dolnego Śląska, wiekowego dziś starszka lubiącego sobie wspominać – i sporo danych anegdotycznych o Schulzach i ludziach z tamtych czasów.

Tutejszy wicekonsul, mój znajomy z Olimpiady⁷², namawia mnie na drukowanie w Kraju, jak ta sprawa wygląda? (honoraria, zmiany czeredy adiustatorów, cenzura i zastrzeżenia, *if any*, do starego emigranta) Byłbym wdzięczny za kilka słów na ten temat.

Przy okazji i z góry życzenia świąteczne i noworoczne.

Ukłony i mocny uścisk dłoni.

Andrzej Chciuk

10.11.1966

T. Coats

T. Coats – uczeń Schulza zamieszkały w Wielkiej Brytanii, o którym brak bliższych danych.

List do Jerzego Ficowskiego z 26 lipca 1948 roku¹

T. Coats,
70, Pirbright Rd.,
London, S.W. 18

Szanowny Panie,

przypadkowo dotarła do mnie wiadomość, że zbiera Pan materiały o Brunonie Schulzu. Obawiam się niestety, że nie będę mógł służyć Panu materiałami, których Pan potrzebuje.

Znałem Brunona Schulza o tyle, że uczył mnie w gimnazjum przez kilka lat, i z tego też powodu chciałbym Pana po prostu prosić o poinformowanie mnie, co się z nim stało.

O ile się nie mylę, mam gdzieś nawet fotografię grupową, na której się on znajduje. Sądzę jednak, że powinien Pan otrzymać wyczerpujące informacje od moich kolegów Drohobyczan, którzy chyba gdzieś jeszcze w Polsce są.

Z poważaniem,
T. Coats

PS Gdyby tak mógł mi Pan przysłać jego *Sklepy cynamonowe* lub *Sanatorium pod Klepsydrą*, byłbym bardzo wdzięczny.

Leon Cukierberg

Leon (Lonek) Cukierberg (Zuckerberg) (1918 Drohobycz – 1963 Moskwa), pseud. Leon Cieślik – uczeń Schulza. Maturę uzyskał w 1937 roku w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobycz, w latach 1939–1941 studiował na wydziale filologicznym Uniwersytetu Lwowskiego. Po napaści Niemiec na ZSRR początkowo pracował we Lwowie jako pomocnik szofera. Zadenuncjowany, trafił do półotwartego obozu SS przy ulicy Piotra i Pawła, skąd uciekł do Drohobycza, zaopatrzonego w ukraińskie dokumenty. W Drohobyczu pracował przy tłuczeniu kamieni jako robotnik placowy, następnie jako członek służby sanitarnej i dozorca.

W relacjach powojennych opisał eksterminację Żydów w akcjach z listopada 1941 (zwabienie 300 Żydów do Arbeitsamtu i wywóz do Bronicy), marca 1942 (wywóz 11 000 Żydów do Bełżca pod pretekstem przesiedlenia), sierpnia 1942 (wywóz 2500 Żydów do Bełżca i zastrzelenie 300 Żydów stawiających opór w domach, udział w grzebaniu zwłok), października 1942 (wywóz 4000 Żydów do Bełżca) i listopada 1942 roku (głodzenie Żydów zamkniętych w synagodze przy ulicy Grabarskiej). Opisał sytuację w getcie i przebieg jego likwidacji w czerwcu 1943 roku, przypadki samobójstw oraz eksterminację dzieci w szpitalu getta.

W 1942 roku Cukierberg znalazł się w obozie „Galicja” („Beskidy”), skąd uciekł po kilku miesiącach. Schwytany przez ukraińską faszystowską policję, trafił do więzienia Gestapo i ponownie do obozu „Beskidy”. Uciekł stamtąd przez podkop i od 1944 roku do wyzwolenia ukrywał się w schronie podziemnym pod rafinerią. W latach 1944–1945 kontynuował studia, pracując równocześnie jako inspektor oświaty dla dorosłych w Miejskim Wydziale Oświaty w Drohobyczu. W 1945 roku przyjechał do Krakowa, 15 listopada 1946 zarejestrował się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich w Bytomiu. W 1946 roku uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim dyplom magistra filologii germańskiej na podstawie pracy *Die Flussnamen die Dnjeprgebietes in ihrem Verhältnis zu den germanischen Fluss- und Ortsnamen*, a w 1948 roku tytuł doktora filozofii w zakresie filologii germańskiej na podstawie pracy *Die germanischen Einflüsse im Dnjestr und Bug gebiet*. W 1946 roku wydał zbiór opowiadań *Cień Torquemady*, w którym opisał swoje przejścia z okresu wojny. Od 1945 roku pracował w prasie jako zastępca redaktora naczelnego „Echa Krakowa” i członek zarządu Związku Zawodowego Dziennikarzy RP; ponadto publikował między innymi w syjonistycznej „Opinii” (1949), „Trybunie Robotniczej”, „Polityce” i „Życiu Literackim”. Jako Leon Cieślik wraz z Józefem Sieradzkim (Adolfem Hirsbergiem) (1900–1960), historykiem mediewistą i kolegą Schulza, opublikował *Wspomnienia o Brunonie Schulzu* („Nowa Kultura” 1957, nr 45).

List do Jerzego Ficowskiego z 29 maja 1948 roku¹

29 V [1948]

Szanowny Panie!

Odpowiadam na apel Pański w „Przekroju”². Pochodzę z Drohobycza – miasta rodzinnego Brunona Schulza, byłem Jego uczniem w gimnazjum; czytał moje pierwsze młodzieńcze próby literackie – stąd wiem (niewiele zresztą – cośkolwiek) o Jego życiu. Mówiłem swego czasu z Sandauerem³ – wyrażał ochotę napisania studium o twórczości Schulza; cieszę się bardzo, że podjął Pan teraz tę pracę. Sądzę, iż będzie najlepiej, gdy napisze mi Pan, co Go najbardziej interesuje – a ja odwrotnie postaram się dać odpowiedź. Możliwe, że będę w lipcu na naradzie krajowej dziennikarzy (jestem zast[ępcą] nacz[elnego] red[aktora] „Echa” krakowskiego⁴) w Warszawie i spotkamy się gdzieś, aby omówić wszystko w spokoju. Nie omieszkać Pana wcześniej o tym zawiadomić.

Podaję adres kolegi, który także „stawiał pierwsze kroki” u Schulza: J. Wagon⁵, Wrocław, adm. „Trybuny Dolnośląskiej”⁶.

Dziękuję Panu, że podjął Pan trud pracy o Schulzu.

L. Cukierberg

Kinga Czajka

Kinga Krystyna Czajka z domu Hewruk (1906–1997) – dzieciństwo i młodość spędziła w Drohobyczu. Małgorzata Bielecka-Hołda (*Ciocia Kinga*, „Gazeta Wyborcza” (Lublin) z 19 listopada 2002 (dodatek specjalny *Bruno Schulz. W ułamkach zwierciadła*)) podaje, na podstawie relacji Czajki, że była ona modelką Schulza, którą ten miał admiringować, stojąc rzekomo na chodniku naprzeciw willi, w której mieszkała, z walizką wypełnioną kamieniami. Miało to być wyrazem jego miłostnego cierpienia. Bielecka-Hołda wskazuje też na podobieństwo między Czajką a kobietami, które Schulz umieścił na rysunkach *Na Cyterze*, *Zabawy w ogrodzie* i *Zaczarowane miasto II*. We wspomnieniu o Czajce pisze: „Świetnie ubrana (jak ona umiała nosić suknie!), elokwentna, dowcipna. Miała za duże oczy i nos niezbyt klasyczny, za to ruszała się w niezwykle sposób, z jakimś kocim wdziękiem. – To o mojej siostrze Mimusi mówiono w Drohobyczu «ta piękna», o mnie mówili «ta z pięknymi nogami» – wspominała. Miała ogromny temperament, ciekawość świata i dar trzymania słuchacza... za mordę”. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych Czajka zamieszkała w Lublinie wraz z mężem i siostrzeńcem. Pochowana jest w prawosławnej części lubelskiego cmentarza przy ulicy Lipowej.

Z relacji ustnej około 1960 roku, Lublin, RDM¹ 5/18 – notatka Jerzego Ficowskiego²

Miał trudności z wydaniem *Sklepów*. Pierwszy wydawca rzecz odrzucił. Schulz po tym fakcie przez parę tygodni nie wychodził z domu, tak był przybity. Mówił o bezradności przyjaciół, którzy chcieliby mu pomóc. Być może myślał o kimś (o bracie?), który by sfinansował wydanie, choć nie znał się na sztuce... Schulz mówił, skarżąc się: Ten, kto mnie rozumie, nie pomoże; pomoc mógłby mi tylko ktoś, kto nie rozumie mnie. – Mówił: Gdybym się był urodził w domu Gartenbergów³, może byłoby lżej, weselej w życiu, ale nie miałbym mojego klimatu. Przeprowadzał korekty swoich utworów, gdy znalazł się w odmiennym nastroju niż ten, w którym je pisał. Wtedy, twierdził, powstaje coś trwalszego, doskonalszego... Istnieje w umyśle „zaczarna komórka”, która w odpowiednim klimacie zdolna jest stworzyć dzieła sztuki. W klimacie, w którym tworzył Kafka⁴, ja nie mógłbym stworzyć nic. – Trutnie jedzą, wydalają, jedzą... Rzadko rodzi się królowa, ktoś wielki. Ale czyżby wśród nas była taka szansa... W czasie wzmożonych wywozek na S[yberię]⁵ mówił: Narodu nie można unicestwić. Ale czy nie ocaleją pośledniejsi, a zginą najlepsi? Przyglądał się (w Truskawcu?) p. Czajce, stojącej w oknie, a sam stał nieruchomo pod domem z walizką załadowaną kamieniami.

Alina Dawidowiczowa z Chwistków

Alina Dawidowiczowa (1918–2007) – córka Leona Chwistka (1884–1944), malarza, teoretyka sztuki, matematyka i pisarza; współtwórcy formizmu. Przed wojną mieszkała we Lwowie, gdzie poznała bywających u rodziców awangardowych twórców. Studiowała matematykę na Uniwersytecie we Lwowie, następnie pracowała jako nauczycielka matematyki. W czasie wojny wraz z mężem Stanisławem Dawidowiczem przeniosła się do Borysławia, gdzie mieszkała rodzina jej męża. Uczestniczyła w spotkaniach u Marka Zwillicha i Anny Płockier. Po wojnie profesor na Politechnice Krakowskiej. Autorka wspomnień „Zeschnięte liście i kwiat...” (1989).

List do Jerzego Ficowskiego, po 1975 roku¹

Drogi Panie!

Bardzo ucieszyłam się Pana listem, bo miałam ochotę sama „reklamować” wzmiankę². Okazało się jednak, że wszyscy moi znajomi wiedzieli, o kogo chodzi. Jestem późnym dzieckiem. Kiedy przyszłam na świat, ojciec mój miał 34 lat[a], a jego siostra Anna Stożkowa³, która pisywała jako Jerzy Tom (jej wiersz *Płomienie* cytuje w świeżo wydanym zbiorze Irzykowski⁴ – była tylko o 2 lata od niego młodsza. Jednym słowem, głęboko inne pokolenie. Bruno Schulz bywał u nas, a nawet ofiarował Rodzicom obrazek niemal identyczny jak ten, który jest w Pana książce na ostatniej stronie – Szkic do „Wiosny”, nr 18, r. 1937⁵. Nasz zaginął. Kto posiada ten, który Pan zreprodukował? Za wiele Brunona Schulza nie pamiętam – w wielkim tempie piszę teraz wspomnienia o wybitnych ludziach, a o Brunonie Schulzu chyba nie wspomnę – za mało Go znałam⁶. Znałam w Borysławiu – gdzie przyjechałam w grudniu 1939 r. i gdzie mieszkałam z mężem moim u moich Teściów do końca wojny – Anię Płockier⁷, Marka Fleischera⁸ i pana Mariana Jachimowicza⁹. „Śmierć” Fleischarów zrobiła na mnie i na moim Mężu tak wielkie wrażenie, że trudno byłoby mi to opisać. W tym czasie jakiś czas ukrywał się u nas, a potem gdzieś w Truskawcu Artur Rzeczyca¹⁰. Miło będzie mi Pana poznać osobiście. Bardzo proszę o telefoniczne spotkanie się w Krakowie.

Łączę ukłony

Alina Dawidowiczowa

Stefania Dretler-Flin

Stefania Dretler-Flin (1909–1994) – polska plastyczka specjalizująca się w grafice, ceramice i rzeźbie. Studiowała w Krakowie i w paryskiej Académie Colarossi; była członkinią Grupy Dziewięciu Grafików. W okresie wojny przebywała we Lwowie i w Warszawie, uczestniczyła w powstaniu warszawskim. W opublikowanym w 1956 roku wspomnieniu (Jan Kurczab, *Cień „Księgi bałwochwalczej”*, „Życie Literackie” 1956, nr 44, s. 5) podała, że poznała Schulza w wieku 17 lat w Zakopanem. W latach 1927–1932 pisarz miał wysłać do niej kilkaset obszernych listów-opowiadań, które się nie zachowały, a także podarować jej egzemplarz *Xięga bałwochwalczej*.

List do Jerzego Ficowskiego z 3 czerwca 1948 roku¹

3 VI [19]48

Wielce Szanowny Panie!

W związku z ogłoszeniem w „Nowinach Literackich”² w sprawie udzielenia informacji o osobie Brunona Schulza podaję Panu do wiadomości, że byłam z Nim w kontakcie osobistym i listownym w latach 1926–1930 i mogę Panu służyć – obfitym w moim pojęciu – materiałem ustnym. Listy, rysunki i teka *Xięga bałwochwalcza* przepadły mi w czasie wojny.

W najbliższym czasie, w połowie bieżącego miesiąca, będę w Warszawie i jeśli Pan sobie tego życzy, mogę się z Panem w tym czasie skomunikować. Proszę o łaskawą wiadomość.

Łączę wyrazy poważania

Stefania Dretler-Flin

Kraków

Siemiradzkiego 6/7

Halina Drohocka

Halina Drohocka (1909–2005) – aktorka teatralna i filmowa; wykładowczyni w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie. Przed wojną występowała w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, w wileńskim Teatrze na Pohulance oraz na scenach Poznania i Warszawy. Po wojnie, od roku 1952 roku, była związana z Teatrem Ateneum w Warszawie, a później z teatrami Rozmaitości i Klasycznym. Zagrała między innymi w filmach *Ostatni etap* (reż. Wanda Jakubowska), *Dom na pustkowiu* (reż. Jan Rybkowski), *Zamach* (reż. Jerzy Passendorfer) i w serialu *Dom* (reż. Jan Łomnicki, Marcin Łomnicki). Drohocka poznała Schulza w 1926 roku w Zakopanem i była przez niego portretowana, o czym pisze w liście do Ficowskiego. Znała ponadto jego przyjaciela Władysława Riffa z Zakopanego, polonistę, pisarza i poetę o pokrewnej Schulzowi fantastycznej wyobraźni, który zdaniem Ficowskiego mógł wywrzeć wpływ na kształt schulzowskiej prozy. Sporządziła zachowane do dziś odpisy trzech wierszy Riffa.

List do Jerzego Ficowskiego z 31 maja 1948 roku¹

Łódź 31/V 1948
Szanowny Panie!

W związku z przygotowywaną przez Pana biografią Brunona Schulza spieszę donieść Panu, że mam dwie prace Schulza. Jedna to dedykowany mi mój portret węglem, rysowany w r. 1926, druga to mały obrazek sепią z r. 1924 również z dedykacją. Po odklejeniu *passe-partout* okazało się, że na odwrocie jest autoportret (bez daty) o czym przez długi czas nie wiedziałam. Miałam jeszcze dwa jego listy, ale niestety zginęły w czasie wojny. Gdyby Pan chciał te rzeczy obejrzeć, względnie miałby jeszcze jakieś zapytania, proszę mnie szukać w Łodzi, Pogonowskiego 24, pokój 26, Dom Aktora, tel. 182-19, gdyby mnie Pan tam nie znalazł, bo niedługo wyjadę na urlop, proszę napisać do Krakowa, św. Jana 2 m. 17 z listami p. Wandy Waliszewskiej, tam zawsze jest mój adres i zawsze mi list odeślą.

Łączę wyrazy szacunku
Halina Drohocka

List do Jerzego Ficowskiego z 5 czerwca 1948 roku²

Łódź 5/VI 1948

Szanowny Panie!

Bardzo chętnie oddam prace Schulza do sfotografowania, tylko ponieważ część moich rzeczy znajduje się w Krakowie, a w tej liczbie mój portret, na razie mogę sfotografować tylko obrazek i autoportret na odwrocie, sądzę zresztą, że dla Pana będzie to bardziej interesujące. W Krakowie będę za jakieś dwa, trzy tygodnie, wtedy dam sfotografować mój portret. Co do szczegółów dotyczących osoby Schulza, to trudno mi trochę pisać o tym z wielu powodów. Po pierwsze znajomość nasza była bardzo krótka, po drugie byłam wtedy jeszcze bardzo młodziutka, jeszcze w gimnazjum, po trzecie trudno mi te wspomnienia odłączyć od moich osobistych. Poznałam go w r. 1926, na wakacjach w Zakopanem, mieszkaliśmy w pensjonacie „Piasz”, który, zdaje mi się, już dziś nie istnieje. W tym okresie nie pisał jeszcze, a w każdym razie nie publikował, był wtedy malarzem, utrzymywał się zresztą ze skromnej pensji nauczyciela rysunków w Drohobyczu. Miał wtedy, o ile sobie przypominam, 34 lata. Dostyc szybko zawiązała się między nami pewnego rodzaju zażyłość, która obejmowała zresztą jeszcze kilka osób. Dlatego trudno mi pisać o Schulzu obiektywnie, i o nim samym, bo w moim wspomnieniu łączy się on nierozdzielnie z tamtymi ludźmi. Szkicował wtedy portrety kilku osób, z pensjonatu, między innymi i mój. Pamiętam, że rysował go dłużej niż inne (na ogół w mig chwycił podobieństwo) złościł się, że nie może uchwycić mojego wyrazu, w końcu zrezygnował i zostawił jak było, ale był niezadowolony. Miał ogromną fantazję, pamiętam, jak wieczorami zbierało się nasze towarzystwo na tarasie i Bruno opowiadał fantastyczne bajki, których często ja miałam być bohaterką. Raz zrobił ze mnie rusalkę, która się zamieniła w salamandrę, i potem nazywał mnie salamandrą. Był w obejściu bardzo nieśmiały, cichy, trochę jakby złęczniony, wydawał mi się trochę niesamowity. Zresztą wtedy jeszcze wielu rzeczy nie rozumiałam. Dziś, kiedy sobie przypominam jego rysunki i obrazki (obrazki wszystkie sepią, nie pamiętam ani jednego kolorowego) i powtarzający się w nich ciągle motyw kobiety z biczem i klęczącego u jej stóp mężczyzny, rozumiem jego sposób bycia i to wszystko, co mnie w nim wtedy dziwiło, a niekiedy i odstręczało. Zdaje mi się, że stąd się brała jakaś jego nierealność, jakiś jakby lęk przed życiem. Po tych wakacjach nie widziałam go jakieś trzy lata. W międzyczasie napisałam do niego (mniej więcej po dwóch latach) i wtedy napisał do mnie dwa listy, które były jakąś dziwną, bajeczną fantazją, nic w nich nie było osobistego, poza kilku zdaniem, w których wyrażał jakby zdziwienie i niepokój, że sądząc z moich listów, coś się ze mną dzieje niedobrego. Ale kiedy w następnym liście potrąciłam o sprawę osobiste, dotyczące bliskiego nam obojgu, niezjącego już wtedy człowieka³, nie odpisał

mi wcale. Kiedy go później spotkałam, przeproszał mnie i tłumaczył się: „niech pani się nie gniewa, nie mogłem odpisać, nie chciałem, żeby pani mi to wszystko pisała”, nie umiał się wysłowić, ale zrozumiałam, że nie chciał się dać wciągnąć w jakieś zwierzenia, że po prostu nie interesowały go zwyczajne, ludzkie sprawy, że wolał się zamknąć w swoim nierealnym świecie. Wtedy też inna rzecz go trochę trapiła. W międzyczasie zetknął się z jedną z moich koleżanek, którą poznał w moim towarzystwie. Dziewczyna zakochała się w nim i twierdziła, że i on ją kocha. Nie wiem dokładnie, jak to było, wiem, że były jakieś powikłania, i wtedy właśnie sam zaczął ze mną mówić na ten temat. (Przychodzi mi teraz na myśl, że może jednak w ciągu tych trzech lat spotkałam się z nim i że ta rozmowa miała miejsce wcześniej, nie mogę sobie tego dokładnie przypomnieć, wiem jedno, że była i że to było znowu w Zakopanem). „Ona nie rozumie, że ja nie mogę, nie chcę, ja ją bardzo lubię”, znowu się plątała, widziałam, że się męczy, wtedy już zaczynałam trochę rozumieć jego kompleksy. Myślę, że porwała go młodość i świeżość uczucia naiwnej dziewczyny, ale nie miał odwagi, przerażała go styczność z żywym, prawdziwym życiem, znowu uciekał i chował się w swoją skorupę. Nie wiem dlaczego, ale zawsze wydawało mi się, że on po prostu nie był zdolny do normalnych, ludzkich uczuć, tak dalece był dla mnie zawsze postacią z innego wymiaru. Mówię oczywiście o tym krótkim okresie czasu, kiedy się z nim zetknęłam, później go już nie spotykałam, raz czy dwa razy ktoś mi oddał pozdrowienia od niego, podobno się ożenił, ale nic bliższego o nim nie wiedziałam, może w późniejszym okresie swego życia był zupełnie inny, nie wiem. Nieraz później myślałam o tym, skąd brało się jego ówczesne zainteresowanie moją osobą, bo nie było to absolutnie zainteresowanie mężczyzny dla kobiety, a jeżeli nawet, to w bardzo małym stopniu. Myślę, że po prostu w jakiś sposób pobudzałam jego wyobraźnię, zresztą w moim pojęciu i wspomnieniu wyobraźnia była jego cechą zasadniczą i dominującą. Wydawał mi się zawsze kimś poza życiem, dziś, gdy go sobie przypominam, widzę, że właściwie nie wiem, jaki on był naprawdę, był dla mnie zawsze kimś nierealnym i nawet nie zastanawiałam się, czy i jakie miał przeżycia. Gdybym go dziś spotkała, prawdopodobnie, o wiele więcej bym w nim zobaczyła, ale wtedy byłam za młoda i za głupia na to. Dlatego też boję się, że te moje wspomnienia nie na wiele się Panu przydadzą, tym bardziej, że są bardzo subiektywne z konieczności. Chciałam jak najlepiej i jak najmocniej odtworzyć to, co pamiętam, ale to bardzo trudno, zwłaszcza że łączy się to z tylu innymi sprawami, że wprost trudno mi to oddzielić. Dlatego proszę mi darować, jeżeli częściej niż należało wspominałam o sobie. Myślę, że znajdą się osoby, które Panu na pewno więcej i bardziej rzeczowo potrafią o nim napisać.

Łączę wyrazy szacunku

Halina Drohocka

List do Jerzego Ficowskiego z 13 września 1948 roku⁴

Szanowny Panie!

Przepraszam za dziwaczny charakter pisma, ale przed tygodniem zламаłam prawą rękę, więc z konieczności muszę pisać lewą. Nareszcie przesłano mi fotografie, które Panu obiecałam. Niestety, niezupełnie tak zrobione jak trzeba. Przede wszystkim autoportret ujęty jest, nie wiem dlaczego, fragmentarycznie, co może być interesujące jako zdjęcie, ale nie oddaje charakteru całości. Jeżeli Pan chce mieć naprawdę dobre zdjęcia, to proszę się dowiedzieć w Warszawie w Związku Plastyków o adres p. Mierzeckiej⁵, to podobno najlepsza w Polsce specjalistka. Wtedy ewentualnie poprosiłabym moją siostrę o przesłanie Panu z Krakowa oryginałów, a potem Pan by mi je odesłał. Na razie przesyłam to, co jest, i przepraszam, że to tak długo trwało i że nie wyszło tak jak trzeba.

Łączę wyrazy szacunku

Halina Drohocka

Łódź 13/IX 1948

Perla Eidler

Perla Eidler (1912 Drohobycz – ?) – uczennica Schulza. Absolwentka Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum im. Leona Sternbacha w Drohobyczu; maturę uzyskała w 1932 roku. W 1939 roku, po wybuchu wojny, podjęła pracę w szpitalu powszechnym w Drohobyczu jako sekretarka. Podczas okupacji niemieckiej przebywała w obozie pracy w Drohobyczu, z którego uciekła, gdy do miasta zbliżała się Armia Czerwona. Po wojnie pracowała jako kasjerka w Drohobyczu, a następnie wyjechała do Polski. Zamieszkała w Dzierżoniowie, gdzie od sierpnia 1947 do stycznia 1948 roku odbywała kurs gorseciarski organizowany przez ORT (Organizacja Rozwoju Twórczości Przemysłowej, Rzemieślniczej i Rolniczej wśród Ludności Żydowskiej w Polsce). Po wojnie w Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej we Wrocławiu złożyła relację na temat działalności gestapowców Josefa Gabriela i Felixa Landaua na terenie Drohobycza, w której pisała między innymi: „Landau znany był w Drohobyczu ze swej zwierzęcej krwiożerczości. O poziomie moralnym i perfidii świadczą następujące fakty. Na terenie miasta Drohobycza mieszkał znany artysta grafik i literat Bruno Szulc. Landau i Günter podczas «słynnego krwawego czwartku» w listopadzie 1942 roku zastrzelili jak psa na ulicy artystę Szulca. Kochanka Landaua w obecności jego zastrzeliła z balkonu swego mieszkania przy ul. Jana Żyda zatrudnionego przy pracy w ogrodzie”.

List do Jerzego Ficowskiego z 12 sierpnia 1987 roku¹

12 VIII 1987

Wielce Szanowny Panie!

I ja pragnę też napisać parę słów o moim K[ochanym] profesorze rysunków b[ogostawionej] p[amięci] B. Schulzu, którego wśród wielu profesorów uwielbiałam. –

Jestem bowiem absolwentką żydowskiego gimnazjum Blatta². Gdy byłam w 6-tej gimnazjalnej, profesor Schulz narysował mnie, a pragnę podkreślić, że w gimnazjum były piękne dziewczęta, ale ja nie byłam brzydka. Widocznie coś ciekawego było w mojej twarzy – a może pokrewna dusza. – Gdy go prosiłam, aby mi dał ten portret do domu, to mi powiedział, że on zostaje w szkole. –

Podczas okupacji wraz z młodszą koleżanką po pracy (obok rafinerii „Polmin”) poszłam do niego do domu i tam słuchałyśmy go. Mogłam go słuchać godzinami. A było to w lecie 1942 r. jeszcze w starym domu na Floriańskiej³. – 19 listopada 1942 r. w tak zwany „Krwawy Czwartek” wybuchła niespodzianie akcja i SS Günther zastrzelił na ulicy B. Schulza wraz żelaznym listem. To było wyrównanie porachunków z Landauem, który wprzód zastrzelił Löwa, i jak się Günther wyraził: *Haust du meinen Juden haue ich deinen Juden*⁴. –

W ten „Krwawy Czwartek” ja z rana wyszłam do inżyniera Backenrotha⁵, aby się dowiedzieć o mojej rodzinie, która była ukryta u ukraińca, u którego było ukrytych dużo Żydów i też jego rodzina. – Inż. Backenrotha leżał chory z wysoką gorączką. Nagle wpadli dwaj gestapowcy pi[j]ani. Ja ukryłam się między piecem a dźwiami, a gdy mię zobaczyli, zapytali się inż. B.: *Wer ist diese? – Sie arbeitet bei uns. – Was heißt bei uns?*⁶ – krzyknął. *Bei der Sicherheitspolizei* – i na II-gi dzień kazał mi inż. B. przyjść do pracy, i tak ocalałam. Ta dzika akcja trwała od godz. 10 do 1-szej, a ci 2-j gestapowcy przyszli z listą ze sądu, aby inż. B. wyciąknął z tej listy młodych, zdolnych do pracy *wertvolle Juden*⁷. Tam się dowiedziałam, dlaczego ta niespodziewana akcja wybuchła.

Przed wojną czytałam *Sklepy cynamonowe*, a w Izraelu dostałam w prezencie Pańską książkę o B. Schulzu. Z Polski dostałam też w prezencie też Książkę (w polskim języku) Pana *Pieśń o wymordowanym narodzie żydowskim*⁸, cieszę się, że Sz. Pan jeszcze napisze coś o tym niecodziennym, prawdziwym człowieku. To była wspinała, szlachetna dusza.

Cześć jego pamięci!

PS Wybacz Pan, że zabieram Panu tak dla Pana drogocenny czas, ale i ja też pragnę wyrazić swoje uwielbienie dla tego niezwykłego, cennego i nieszczęśliwego człowieka. Kreślę się z poważaniem

Eidler Perla

Adres: JABOTIŃSKI 23

TEL-AWIW

List do Jerzego Ficowskiego z 9 października 1987 roku⁹

9/X [19]87 r.

Wielce Szanowny Panie!

List Pański otrzymałam i natychmiast spieszę z odpowiedzią. –

Ponieważ sama piszę „*Via dolorosa*”¹⁰ mego życia”, więc służę dokładnymi datami na pańskie pytania. Otóż, co następuje. I-sza akcja dwudniowa wybuchła w lipcu 1942, wówczas byliśmy w naszych starych mieszkaniach. Później przenieśliśmy się do dzielnicy żydowskiej. Tu przeżyliśmy akcję sierpniową, która trwała 4 dni, i największa akcja w listopadzie, która trwała 4 tygodni, a w ostatnim dniu dopełnili kontyngent moją k[ochaną] matką i siostrą. –

Ponieważ mam dużo vitalności, a szczególnie ten *Lebensdrang*¹¹ (chęć życia) oraz intuicja, która mnie nigdy nie zawodzi, więc przed każdą akcją ulokowałam córeczkę mego brata (nawiasem mówiąc, jest dziś lekarzem w Australii)

u szlachetnego Polaka o niemieckim nazwisku. Chociaż miał własne dzieci, to pragnął ją zatrzymać. Przed 4-tygodniową akcją oddałam ją na przechowanie do Borysławia i tamtejszy ksiądz powiedział: „teraz dziecko będziesz żyło”. A ten Polak nie miał dzieci. Dlatego pokochał je i u niego była aż do wyzwolenia 6/VIII 1944. Przeszło 3 latka miała, kiedy ją odebrałam. –

A więc wysiedlenie do getta było w listopadzie przed 4-tygodniową akcją. Getto było tam, gdzie wielka synagoga, żydowski szpital i stary żydowski cmentarz, na tzw. „łanie”, tam też w średniowieczu było getto¹². –

Gdy chodzi o inż. Backenrotha, to powinien był Panu odpowiedzieć, bo *Antwort ist eine Pflicht*¹³, że niestety nie może Panu służyć w tym wypadku żadną informacją, a dlaczego, nikt się o to nie pyta. Ja ze swej strony mogę tylko podkreślić, że on był jako człowiek niezwykle zacny, uczciwy, arcyprządny. Mieszkał w bloku inżynierów, ale jako Żyd w piwnicznym pokoju. Żył b. skromnie, nie jak niektórzy w lagrze, tylko jak jeniec. Gdy trzeba było pomóc komuś, to *b e z i n t e r e s o w n i e*. Ja pracowałam u niego w ogrodnictwie. Gdy uciekałam z lagru (na pewną śmierć), aby, gdy się uratuję, odebrać dziecko brata z Borysławia, wówczas prosiłam inż. Backenrotha, aby mnie podprowadził przez tor kolejowy z rafinerii „Nafty”. Szliśmy 1 km za szpital powszechny, tam pożegnał się ze mną, bo – jak twierdził – nie chciał wiedzieć, gdzie się ukryłam. –

Ja niejednokrotnie w akcji ratowałam się i niejednokrotnie dzięki Bogu udało mi się. Miałam różne pomysły, bo np. mieszkałam naprzeciw cerkwi, a niedaleko był nasz obóz. Dlaczego więc ci, którzy mają możliwość, nie robią podkopów, aż pod plebanię przy cerkwi, a to był ten wielki błąd, bo jak akcja wybuchła, nie mieliśmy żadnego bunkru, gdzie mogliśmy się ukryć. –

Na jego końcu to służy jako plus, że miał możliwość wyciągnąć ze sądu (*Samelstelle*¹⁴) młode siły, zdolne jeszcze do pracy, a tym samym Żydzi w Polsce nie zginą. Mieliśmy okrutnego wewnętrznego wroga, a to byli ukraińcy, a nie tylko Żydzi i Polacy też. Ukraińcy – ten morderczy naród [–] wydzióbal Polakom oczy i ścinali języki. Takiego ukraińca sądziłam zaraz po wojnie. Zamordował 51 Żydów na farmie żydowskiej, a później moją rodzinę. A gdy Niemcy wkroczyli do Drohobycza, dali ukraińcom dzień hulanki i wówczas urządzili pogrom na podwórzu sądu i w Borysławiu, i w Schodnicu¹⁵.

Mówiłam ze starszymi kolegami z Państwowego gimnazjum i z Koedukacyjnego gim. Blatta, którzy też wspominali prof. B. Schulza, że ciekawie opowiadał i czarował i ich tym, a przy tym rysował. –

Jak wspomniałam w poprzednim liście, ja byłam z moją młodszą koleżanką Lusią Hennenfeld u prof. B. Schulza w lecie 1942 r. jeszcze w starym mieszkaniu na Floriańskiej. Słysłyśmy przez te schodki, na których on siedzi na zdjęciu.

Ponieważ piszę wśród święt na cały świat, więc niech Sz. Państwo przyjmie ode mnie – z głębi serca płynące – życzenia dużo zdrowia i aby na świecie zapanaował pokój. Szalom Amen. Tak nam dopomóż Bóg!

Piszę wśród łez, bo mam za sobą ciężkie przeżycia w łagrze i na wolności.
„Ale trzeba z żywymi naprzód pójść po życie sięgać nowe”.

Życzę Panu dalszej owocnej pracy.

Perla

David Einsiedler

David (Dawid) Einsiedler (1919 Drohobycz – 2009 Los Angeles) – uczeń Schulza. Maturę zdał w 1937 roku w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobycz, a następnie, jeszcze przed wybuchem wojny, wyjechał na studia do Pizy we Włoszech. Podczas wojny służył przez cztery lata w armii amerykańskiej, po czym studiował rachunkowość na University of California w Los Angeles. Studia ukończył w 1948 roku i w tymże roku ożenił się z ocaloną z Zagłady Rose Shoshaną Lerner (1923–2006), z którą miał troje dzieci. Na emeryturze poświęcił się rabinicznym badaniom genealogicznym. Założyciel Jewish Genealogical Society w Los Angeles oraz autor książki *Rabbinic Genealogy. A Research Guide* i wielu artykułów na temat genealogii Żydów.

List do Jerzego Ficowskiego z 16 listopada 1992 roku¹

Los Angeles, November 16, 1992

Szanowny Panie,

cieszę się, że Pan do mnie napisał. Alex Schulz² mi często o Panu powiadał i mam Pana książkę *Regiony wielkiej herezji*. Wiem o Pana twórczości i ją oceniam. Byłem uczniem Brunona Schulza i mam serdeczne wspomnienia o nim.

Alex Schulz żyje. Kilka lat temu on miał *stroke*, napad (?) krwi w głowie, i lekarze ledwo go ocalili. To miało skutek na jego mózg, od tego czasu on nie jest tym samym. Nie pamięta niczego, nie poznaje ludzi, nawet żony, gada piąte przez dziesiąte, i teraz jest w państwowym domu pielęgnowania. Lekarze nie dają nadziei, że on wróci do przeszłego stanu umysłowego zdrowia. On był 3 razy żonaty. Rozwiódł się z pierwszą i drugą żoną. Trzecią żonę traktował bardzo źle i z pewnego [---] widocznie miał zamiar rozwieźć się z nią. A ona jest fajną kobietą, dużo od niego cierpiała, i też myślała o rozwiedzie i wróceniu do Izraela – aż to się stało, że on nagle zachorował, a ona nie mogła lub nie miała serca na rozwód. Była parę razy w Izraelu, gdzie ma rodzinę, teraz mieszka tu. Czasem Aleksa odwiedza, kiedy jeden syn, Sam, ją tam bierze.

Zapytałem ją, czy wie o jakich manuskryptach B. Schulza, powiedziała mi, że nie ma. Alex był żołnierzem w angielskiej armii, objął się po świecie i nie jest prawdopodobne, że dostał lub zachował jakieś manuskrypty. Rzeczy i książki Alexa ma jego przyjaciel Bumek O b e r g (był Oberberg w Borysławiu)³. On mieszka w Los Angeles, ale nie mam jego adresu. Staram się go dostać i Panu go dać, może on coś ma od Alexa.

Byłem kilka lat uczniem B. Schulza. Najmocniejsze wspomnienie o nim to były czasy, gdy opowiadał klasie bajki czy powiastki, to wszyscy byli jak

hypnotyzowani, można było słyszeć padającą szpilkę, tak cicho było. I żał nam był słyszeć dzwonek w końcu godziny. Poza tym on był bardzo prywatnym człowiekiem i z uczniami mało rozmawiał. Raz on narysował szkic mojej narzeczonej, Stelli Bartiszan⁴ z Truskawca, i to miałem, aż zapoznałem się z Alexem tu, i mu to dałem. Później to żałowałem, i nie mam pojęcia, co on z tym zrobił, czy to jeszcze gdzieś jest.

Alex mi nie powiedział o jego stosunkach w Polsce, miał tam przyjaciół i wielu odwiedzał. Nie powiedział mi nic o manuskryptach, on często kłamał, o jakich wielkich *business*, nawet raz powiedział, że mógł dostać rządową posadę w Polsce. Jego żona i ja nigdy nie wiedzieliśmy, czy mu wierzyć. Więc jeżeli Pan to może sprawdzić u *innych*, ja wątpię, czy to historia o rzekomych manuskryptach jest prawdą. Może on chciał Panu imponować i pokazać, jaki on ważny człowiek. W handlu on był często blagierem i nawet ze mną nie był zawsze uczciwy.

Postaram się, jak możliwe, dowiedzieć się, czy są rzeczywiście jakieś manuskrypty. Jeśli naprawdę są, to na pewno Pana zawiadomię.

Byłem 3 tygodnie w 1988 w Warszawie, robiłem badania genealogiczne mojej rodziny. Koresponduję z Markiem Sznepfem i panią Esterą Krajew[s]ką.

Jeśli mogę tu coś Panu pomóc to zrobię z przyjemnością.

Pozdrawiam Pana i życzę wielkiego powodzenia

David Einsiedler

PS Czy Pan czyta i rozumie po angielsku? Tobie się przydało dla wycinek z gazet, artykułów, może nawet książek.

Dostałem w czas adres Oberga: Abe Oberg

2181 Beachknoll Rd.

Los Angeles, CA 90046

Może list od Pana będzie więcej efektywny.

List do Jerzego Ficowskiego z 15 grudnia 1992 roku⁵

Los Angeles, Dec. 15, 1992

Szanowny Panie,

Przede wszystkim dziękuję Panu za posłanie mi zdjęcia rysunku Brunona Schulza. To jest rzeczywiście rysunek Stelli Bartiszan, mojej narzeczonej, kiedy byłem studentem⁶ w Drohobyczu. To nie jest rysunek bratanicy Schulza, jestem tego pewny. Może tam było podobieństwo. Stella mieszkała w Truskawcu, była czasami w Drohobyczu u brata dra Henryka Bartiszana i jego żony Broni (z Moldauerów). Bruno Schulz ją znał, i raz zrobił portrecik i mi dał. To ten, który tu dałem Aleksowi. Mój portrecik był pojedynczy, nie ten sam (podwójny),

jak Pan dostał. Ona miała brunatne włosy i oczy, piękną twarz i figurę. Została zabita wraz z całą żydowską ludnością Truskawca w lesie Bronicy, koło Drohobycza. Jej bliźniak brat Artur przeżył Holocaust i teraz mieszka ze swoją rodziną w Hajfie. Zrobiłem kserokopię i zwracam zdjęcie.

A. Oberg zadzwonił mi parę dni temu, dostał Pański list. Pewnego dnia spotkamy się i odwiedzimy Alexa, i może ja mu pomogę przeglądać książki i papiery Alexa w garażu Oberga. Alexa żona mi powiedziała, że Alex był nieślubnym synem, miał (ślubnego?) brata w Londynie i siostrę w Polsce⁷. Może Pan mógłby dostać adres tego brata i go pytać o pismach B. Schulza. Słyszałem, że Alex i ten brat niedobrze się stosowali⁸. Jeśli B. Oberg ma adres brata lub siostry, to Panu napiszę.

Gdyby Alex był zdrow i naprawdę miał pisma czy rysunki B. Schulza, to myślę, że on by je sprzedał, bo potrzebował pieniądze, nie był bogaczem, jak się przedstawiał. Po dwóch rozwodach dużo zapłacił, i trzecia żona powiada, że mało miał i niedużo zarabiał. Chyba że jej kłamał i miał jakieś chowane pieniądze.

Znalazłem zdjęcie trzech klas z okazji 75-lecia gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, zrobione w październiku 1933 r. Oto kopia.

Pozdrawiam Pana serdecznie

David Einsiedler

Marian Fiszer

Marian Fiszer (Fischer) (1902 Stanisławów – ?) – maturę zdał z wyróżnieniem 8 czerwca 1920 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu (w wykazie maturzystów figuruje jako Marjan Fischer). Jego relację z rozruchów w Drohobyczu, do jakich doszło 19 czerwca 1911 roku, odnotował Wiesław Budzyński w książce *Miasto Schulza* (2005). W liście Josepha Wildera z USA do brata Stanisława z 14 lutego 1946 roku Olga, Anna i Marian Fischerowie wzmiankowani są jako drohobyczanie, którzy przeżyli wojnę (zob. <http://ileo.me/foto/family/wilder/letters>).

List do Jerzego Ficowskiego z 5 listopada 1965 roku¹

Sz. Pan
Jerzy Ficowski, literat
w Warszawie
dotyczy: *Prozy Schulza*²

Wielce Szanowny Panie,

poruszony Pańskim apelem w „Życiu Warszawy”³ i jako drohobyczanin z wychowania, pozwalam sobie przesłać W. Szan. Panu, jako współredaktorowi *Prozy*, kilka uwag, które mi się nasunęły przy jej kartkowaniu. Uwagi te, choć błahe, mogą się w mikroskopijnej mierze przyczynić do wyjaśnienia kolorytu lokalnego.

Sklepy cynamonowe str. 113, wzmianka o ulicy Leszniańskiej: ulica była Liszniańska, od wioski Lisznia sąsiadującej z miastem.

ibid., wzmianka o profesorze Arendtcie⁴. Zdzisława Kultysa *Historia gimnazjum drohobyckiego* wydana w Drohobyczu w r. 1908 podaje na str. 211, że Adolf Arendt był nauczycielem rysunków w gimnazjum drohobyckim w latach 1892–1902.

Sklepy str. 117, wzmianka o córeczce dyrektora.

Mowa o Janinie (Jance) Staromiejskiej⁵, późniejszej p. Hołubowej, urodzonej w r. 1897. Analiza dat lokuje ten epizod w r. 1902, kiedy autor miał lat 10 i rozpoczął naukę w gimnazjum, zaś „córeczka” lat 5. O ile mi wiadomo, p. Hołubowa żyje i mieszka gdzieś na Dolnym Śląsku.

Przedmowa do epistolografii str. 552, wzmianka o „dwóch obciążonych dziedzicznie, chorowitych synach”.

Syn Ludwik⁶ był wprawdzie chorowity, nie był jednak „dziedzicznie obciążony” w przyjętym, pejoratywnym znaczeniu tego słowa. Do gimnazjum nie chodził,

uczył się prywatnie, zdał maturę w r. 1921, studiował chemię na Uniwersytecie Jana Kazimierza, potem pracował w rafinerii Gazy Ziemne we Lwowie. Żonaty z aktorką teatru lwowskiego*, zginął podczas okupacji. Zygmunta⁷ nie znałem.

Str. 634, w. 6 od góry

„Niejaka pani Hermanowa” identyczna ze zmarłą niedawno członkinią ZLP Izabelą Czermakową⁸.

Str. 675, przypis 11.

Juliusz (nie Julian) Witkower (Wit)⁹ urodził się w r. 1902, a nie w 1901, co stwierdzam kategorycznie jako jego kolega gimnazjalny. W ogóle mógłbym na jego temat to i owo dorzucić, jeśli to W. Szan. Pana interesowało.

Z wysokim poszanowaniem

Marian Fiszer

Warszawa 5.XI.[19]65

Nowolipie 23b m. 4

* Dorą Kipień [dopisek Jerzego Ficowskiego].

Juliusz Flaszen

Juliusz Flaszen (1883–1954) – doktor chemii i współwłaściciel Laboratorium Chemiczno-Mikroskopowego i Serologicznego w Krakowie z filią w uzdrowisku Truskawiec. W latach trzydziestych opublikował między innymi książki *O chemiczno-fizjologicznych czynnikach źródła „Naftusia” w Truskawcu* (1931, 1937) oraz, wspólnie z Henrykiem Wachtelem, *Z badań nad chemoterapią raka* (1935). Pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. *Portret doktora Flaszena z Truskawca* namalował przed wojną lwowski malarz Erno Erb.

List do Jerzego Ficowskiego z 1 czerwca 1948 roku¹

Kraków, dnia 1 czerwca 1948

W Pan

Jerzy Ficowski

Włochy pod/Warszawą

ul. Wielkie Łuki 19 m. 1.

Szanowny Panie!

Gdyby moje skromne wspomnienia o zmarłym Brunonie Schulzu mogły się Panu przydać w studium nad twórczością tego utalentowanego i nieprzeciętnego człowieka, chętnie podaję kilka drobnych szczegółów z osobistego z nim kontaktu.

Brunona Schulza poznałem w Truskawcu w latach 1928–[19]29 (nie pomnę dokładnej daty). Był wówczas nauczycielem gimnazjalnym w Drohobyczu. Przyjeżdżał do Truskawca w okresie swoich wakacji dość często i tam poznaliśmy się i zaprzyjaźniliśmy. Był chorobliwie nieśmiały, posądzałem go nie bez słuszności o kompleks niższości.

Pewnego dnia przywiózł ze sobą swoje prace malarskie i rysunkowe z prośbą o moje zdanie. Najliczniejsze były szkice piórkami i ołówkiem, przypominające techniką i tematem Ropsa². Głównym motywem tematów była seksualna niewola mężczyzny w pięknej linii ciała kobiecego. Kobiety w doskonałym rysunku, w ropowskim potraktowaniu aktu, bądź tylko w pończochach czarnych i małych pantofelkach, bądź w szerokich kapeluszach i jakimś fragmencie garderoby na biodrach, z nieodzownym biczyskiem w małych rączkach. Mężczyźni zawsze w niewolniczej uległości, z lękiem w oczach, w których przebłyskiwał płomień pożądania. Prac olejnych niewiele. Piękny i dziwny koloryt (szczególniej jasny fiolet i błękit). Na pierwszym planie kompozycje o podobnej jak w rysunkach tematyce – tło, względnie pejzaż drugoplanowo potraktowane. Ponad całą kompozytorską twórczością

artysty ciążyła dyktatorska władza ciała kobiecego nad w psiej uległości będącą męską niewolą seksualną. Niezaprzeczalną była szlachetność rysunku, opanowanie techniki malarskiej i rysunkowej, piękność aktów postaci ludzkich i panowanie nad światłem i cieniem. Nie było niewolniczego naśladowania jakiejś szkoły, brak manieri i wybitna oryginalność w traktowaniu tematów. Patrząc na prace Schulza, miało się tę pewność, że spotyka się z taką formą twórczości po raz pierwszy. Zapoznawszy się z jego dorobkiem artystycznym, poradziłem mu, ażeby urządził wystawę wśród prac w Truskawcu, gdzie w dużych sezonach zjeżdżało się dość dużo inteligencji z całej Polski. Schulz zgodził się na moją propozycję. Ówczesny właściciel Truskawca Rajmund Jarosz³, burmistrz miasta Drohobycza, człowiek dobry i wpływowy, na moją interwencję bardzo chętnie oddał Schulzowi do dyspozycji bezinteresownie salę Domu Zdrojowego. Schulz wystawił kilkadziesiąt prac, które z miejsca wzięły publikę. Pewnego dnia wpada do mnie poirytowany Schulz i woła: „Niech Pan sobie wyobrazi, wezwano mnie do Zarządu Zdrojowego i oświadczone, że jakiś bawiący tutaj na kuracji senator zażądał kategorycznie zamknięcia mojej wystawy, będącej jego zdaniem ohydną pornografią! Wniósł skargę na ręce starosty drohobyckiego, żądając natychmiastowej interwencji!”

Senatorem tym był znany przywódca Chadecji, stary profesor politechniki lwowskiej Thulie – wówczas około 90-letni starzec⁴. Uspokoilem Schulza i sprawę całą nazwałem uśmiechem losu – o ile oczywiście wszystko rozwinie się o tyle pomyślnie, że starosta istotnie zarządzi przymusowe zamknięcie wystawy z tych, a nie innych motywów. Budowałem na solidarności zawodowej kolegów plastyków, którzy nie pozwolą na ingerencję niepowołanych czynników w sprawę twórczości artystycznej, nie podlegającej przepisom jakiejś higieny społecznej. Tłumaczyłem Schulzowi, że gdyby interwencja starego Thuliego (zwanego przez Boya-Żeleńskiego⁵ ironicznie św. Tulią) miała powodzenie i ówczesny starosta Porębalski⁶ dałby się nakłonić do gwałtu zamknięcia wystawy, powstanie krzyk na łamach pism literackich, prasy codziennej, partyjnej itp. i nazwisko Schulza stanie się przez noc popularne. Niestety stało się inaczej. Starosta Porębalski, zorientowany przez Rajmunda Jarosza i garstkę nas, ludzi z Schulzem zaprzyjaźnionych, odmówił interwencji jako nie mającej żadnego związku z kompetencją jego władzy i poradził senatorowi, aby wniósł interpelację w Sejmie – który o tej porze był na okres wakacyjny nieczynny. Sprawa poszła w zapomnienie i ta burza w szklance wody przeminęła bez efektu.

Schulz sprzedał niemal wszystkie swoje eksponaty – oczywiście za marną cenę, bo jako człowiek tkwiący w kompleksie niższości, obawiał się wyższych cen, sądząc, że dostatecznie go nagrodzono, kupując w ogóle jego prace.

O swoim przejściu – względnie o rozpoczęciu swojej działalności literackiej, opowiadał mi Schulz dość dużo. Próbował się już dawniej w robocie literackiej.

Przedmiotem jego obserwacji był zasadniczo człowiek taki, którego nie zauważał, kto zajmował się literacką reprodukcją życia ludzkiego. Najgłębiej

interesowały go problemy ludzkiej nieporadności w zmaganiach się z przeciwnościami losów, dla których zwalczania nie było trzeba być siłaczem ani kimś wyjątkowym. Podpatrywał komiczne nieskoordynowanie się drogi losów z drogami woli, czy też instynktu ludzkiego. Wynikające z tego konflikty duchowe, wyglądające na nieszczęśliwy zbieg okoliczności, czy też niesamowitą niezdarność, tworzyły dziwny świat wizji twórczości Schulza. Wieczny pościg za jakimś ideałem, który nie był ideałem, a raczej chlebem codziennym istnienia ludzkiego, w Schulzowskiej twórczości i jego formie stylistycznej, przypominającej dziwny świat A.E. Poego⁷ czy też E.T.A. Hoffmana⁸, stał się jego światem, jaki widział, jaki czuł i rozumiał – jego stylem.

Powtarzam oczywiście w przybliżeniu i zamgleniu przeszłych lat słowa Schulza, którymi określał mi swoje podejście do problemów stanowiących jego świat literackich zainteresowań.

Przez długie godziny naszych rozmów rozwijał przede mną, jako przyrodnikiem, swoją psychologię w traktowaniu filozofii istnienia – swoją filozofię mechanizmu psychologicznego twórców człowieczych, skazanych przez nieznaną siłę twórczą na współzycie i na życie obok siebie.

Szulza twórczość można było nazwać dziwną, odrębną, jak gdyby nie mającą wzorów – a jednak ciekawą i bardzo interesującą, oryginalną, a nie zmanierowaną chęcią szukania za wszelką cenę nowych dróg.

Dziwną była jego sztuka malarska, jego literatura – a najdziwniejszym był on sam.

Zginął też bardzo dziwnie, bo zastrzelony na ulicy w Drohobyczu (w 1942 r.) podczas tzw. dzikiej akcji ulicznej z rąk dzikich gestapowców.

Załączam fotografię jednego z obrazów olejnych Schulza, która to jedyna pamiątka pozostała mi po tym dziwnym przyjacielu. Wszystkie pamiątki, jakie przechowywałem w Truskawcu, zmiotła ohyda ostatniej wojny, która wnikała nawet w ślady po ludziach, za którymi bezosobowo węszone.

Bardzo proszę tę fotografię, jeśli Panu już nie będzie potrzebna, łaskawie mi zwrócić.

Jeżeli powyższym, błyskawicznym szkicem mojego zetknięcia się z Schulzem mogę się Panu przysłużyć, proszę korzystać.

Łączę wyrazy poważania

Juliusz Flaszén

Alicia Giangrande

Alicia Giangrande (Yadwiga Alicia Delande Giangrande) z domu Goldblum (1916–1999) – polsko-argentyńska malarka pochodząca z Łodzi. Wzrastała w środowisku artystyczno-literackim, w 1938 roku ukończyła prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1940–1945 mieszkała i studiowała malarstwo w Brazylii, a następnie przeniosła się do Argentyny, gdzie przez trzy lata studiowała pod kierunkiem Demetria Urruchúa. Przez dwa lata przebywała także w Paryżu, studiując u André Lhote’a. W wywiadzie na temat kontaktów swoich i męża z Witoldem Gombrowiczem w Argentynie, przeprowadzonym przez Ritę Gombrowicz w lutym 1979 roku w Hurlingham, opowiedziała także o spotkaniu Schulza z Zofią Nałkowską.

List do Jerzego Ficowskiego z 16 kwietnia 1985 roku¹

Hurlingham 16.4.[19]85

Szanowny Panie,

ze wzruszeniem otrzymałam list Pana z 27 III-go i prawie natychmiast odpisuję. Nie nadeszła na razie obiecana książka, na którą ogromnie się cieszę i z góry dziękuję.

Chcę również „krótko” się Panu przedstawić: ukończyłam w Polsce fakultet prawa na Uniwersytecie Warszaw[skim]. W czasie wojny byłam w Brazylii i do Argentyny przyjechałam w 1948, gdzie zaczęłam studiować malarstwo, kompletując moje studia w Paryżu w Akademii André Lhote’a. Miałam +/- 15 wystaw indywidualnych (jedna z nich w galerii Lambert, w Paryżu, której właścicielami są Zofia i Kazimierz Romanowicz) i +/- 30 wystaw kolektywnych.

Historię poznania Bruna S. opowiedziałam Ricie Gombrowicz, która ją umieściła w *Gombrowicz en Argentine*, edition Denoël². Jest teraz we Francji prawdziwy *boom* na Schulza i te moje 4 stroniczki miały echo z różnych stron: zgłosił się do mnie pisarz francuski Louis Soler³, przejazdem przez B[uenos] Aires; napisał list z Paryża Alceo Valcini⁴ etc. etc. Ale nim o tym napiszę bardziej szczegółowo, powtórzę Panu moje osobiste wspomnienie, gdyż możliwe, że w Polsce nie można dostać książki Rity Gombrowicz.

A więc: w 1933 rodzice wysłali mnie do Warszawy na święta wielkanocne (my mieszkaliśmy w Łodzi), do pensjonatu na Nowym Świecie 33, którego właścicielką była Magdalena Gros⁵, znana rzeźbiarka. Inspirowała się Magda w ogrodzie zoologicznym i z jej zręcznych rąk wychodziły szeregi przeróżnych zwierząt *à la Pompon*⁶. W tym pensjonacie mieszkali i zbierali się intelektualni bardzo popularni w Warszawie. Dla młodej dziewczynki wszystko było *pittoresque*⁷ i fascynujące. Każdy miał swój oddzielny pokój, ale wszyscy razem

jadaliśmy przy wspólnym, długim stole. Kiedy po raz pierwszy usiadłam naprzeciw tak „ważnych” osób, zaniemiałam z zachwytu. Tam siedział na honorowym miejscu olbrzymi Franz Fischer⁸, osobistość bardzo popularna w przedwojennej Warszawie artystycznej. On nie mieszkał w naszym pensjonacie, przychodził od czasu do czasu na kolacje. Jego cały „majątek” stanowiła szczerotka do zębów, którą miał wetkniętą w górną kieszonkę marynarki, i biały gwóźdź w klapie. Żarł jak wilk i wszyscy wiedzieliśmy, że w dzień jego wizyty jedzenie nie starczy dla nas wszystkich. Z przyjemnością poświęcaliśmy nasze porcje w ofiarze dla tego kolosa. On, w zamian, delectował nas opowiadaniem z awanturami ze słynnymi pisarzami swojej epoki. Jego cyklopi głos⁹ rozbrzmiewał w stołowym pokoju przy naszej prawie religijnej ciszy, pełnej szacunku. Nigdy nie napisał jednej linii, tym niemniej jego idee i krytyki ustne były fundamentalne dla znanych osobistości. To był *Oraculo de Delfos sui generis*¹⁰.

W niedzielę wielkanocną, w południe, między moim miejscem przy stole i miejscem Magdaleny znalazłam siedzącego małego człowieczka, szarego, prawie Chaplinowskiego, który po cichutku wydusił swoje nazwisko „Bruno Schulz”, które ani mnie, ani Magdzie nic nie mówiło. Magda, trochę ironicznie, zapytała go o cel jego wizyty.

„Jestem nauczycielem rysunków w Drohobyczu i przyjechałem do stolicy pociągiem Dancing-Narty-Bridge”.

„Jest pan tancerzem, sportowcem czy bridgista?” – kontynuowała Magda, rozbawiona człowieczkiem.

„Nie, proszę pani. Przychodzę do tego pensjonatu, bo mnie poinformowano, że tu znajdują pisarzy i krytyków”.

„I po co nauczycielowi rysunków są potrzebni pisarze i krytycy?”

„...Ponieważ przywiozłem ze sobą książkę, którą napisałem, i chciałbym przeczytać ją komuś, aby mi dał swoją opinię o niej”.

Za jego plecami Magda dawała mi znaki, że pozgrywa trochę z niego:

„I kto będzie godnym tej lektury? wystarczająco «fachowy», żeby wziąć na siebie odpowiedzialność na tak poważny sąd?”

Człowieczek spojrzał Magdzie wprost w oczy i zdecydowanym tonem powiedział:

„Od pani zależy los mojej książki. Wiem, że pani jest przyjaciółką Zofii Nałkowskiej¹¹, i jeśli pani do niej zadzwoni i poprosi ją o przyjęcie mnie, ona pani nie odmówi. Proszę, niech pani to zrobi. Mam do dyspozycji tylko to popołudnie, pociąg wraca tej nocy, nie mogę tracić czasu”.

Jego głos miał ton błagalny, ale jednocześnie bardzo mocny. Ta siła w jego głosie przekonała Magdę. Stała się poważna, przestała drwić. Wstała od stołu i poszła do telefonu, który był w korytarzu, aby zadzwonić do Nałkowskiej, pisarki i *eminence grise*¹² w Roju¹³, najpoważniejszym wydawnictwie polskim.

Nałkowska broniła się jak mogła przed chmarą „geniuszów niepoznanych”, którzy zawalają jej biurko pismami, które uważają za godne opublikowania

natychmiastowego. Nie wiem, jakich argumentów użyła Magda, aby przekonać Nałkowską, faktem jest, że po paru minutach wróciła, mówiąc triumfalnie:

„Prędko, złap pan taxówkę i jedź pan pod ten adres”.

Schulz wyszedł, popychany prawie przez Magdę i przeze mnie, już na schodach zdążył wydusić: „Moja teczka!”

W trójkę wróciliśmy szukać teczki, która zawierała manuskrypt, polecając mu pośpiech. Biedny Bruno był błydy i ręce mu się trzęsły. Pojechał taxówką; po jakiejś godzinie wrócił do pensjonatu, bardziej spokojny.

„No, jak panu poszło?”, zapytałyśmy prawie jednocześnie z Magdą.

„Nie wiem. Nałkowska kazała mi przeczytać parę pierwszych stron, potem mi przerwała i pożegnała się ze mną, prosząc, żeby jej zostawić manuskrypt. Chciała przeczytać go sama. Było to spotkanie komety ze słońcem. Jest to niezwykła kobieta. Kometa się spaliła w obliczu światła słonecznego...”

Weszliśmy w trójkę do mojego pokoju, aby oczekiwać telefonu Nałkowskiej i jej werdyktu. Mówiliśmy coś, aby nie milczeć. Schulz chodził tam i z powrotem po pokoju, nie chciał nawet napić się herbaty. Każdy dzwonek telefonu na korytarzu prowokował nam bicie serca. W końcu, około 7 wieczorem, zadzwonił tak oczekiwany telefon:

„Jest to najbardziej sensacyjne objawienie w naszej literaturze”, krzyczała Nałkowska do Magdy. „Jutro lecę do Roju, aby jak najprędzej wydano tę książkę!”

Schulz stał jak wryty, sparaliżowany, kiedy Magda mu zakomunikowała opinię Nałkowskiej. Zaczęłyśmy go potrząsać, obejmować, aby się ocknął. „Więc mogę wrócić tej nocy do Drohobycza?” „Tak, Zosia mi powiedziała, żeby pan wszystko zostawił w jej rękach, żeby pan spokojnie wrócił do domu, resztę ona panu zakomunikuje listownie”. Książka, którą przywiózł w teczce do Warszawy, były to *Sklepy cynamonowe*.

*

Chcę jednocześnie podać Panu parę zeznań osób, które albo znały Schulza, albo się nim dzisiaj interesują:

L o u i s S o l e r – pisarz francuski, napisał *essay* o Schulzu w „Revue L’Ané” (Osioł) – wrzesień, październik 1984¹⁴ – przesyłam Panu fotokopię. Soler zaprzyjaźnił się ze mną podczas swojej podróży do B[uenos] Aires, gdzie mnie odszukał, gdyż czytał moje *témoignage*¹⁵ w książce Rity Gomb[rowicz] (strona 189) i jest wielkim admiratorem Schulza. Soler pisał mi z Paryża, że dostał z Polski list od Tomasza Matkowskiego¹⁶, który uwielbia Schulza i Gombra, i prosi Solera, aby napisał o jego książce *Le dévisagé* (nie znam tytułu polskiego). Solerowi podobała się ta książka: „...*d’un humour glacé et raffiné qui se mêlent comme chez B. Schulz en effet, fantasmes et réalite*”¹⁷. Nie czytałam książki Matkowskiego.

Soler przysłał mi artykuł z *revue* psychoanalitycznej „Littoral” napisany przez Pascale Hassoun¹⁸, której fotokopię mogę Panu przesłać, jeśli Pana to interesuje. Jest to „fachowe” studium w linii Lacana¹⁹. Soler mi pisze, że nie wszystko z tego

essay’u zrozumiał, gdyż nie jest psychoanalistą, ale widzi, że dla pani Hassoun spotkanie z Szulzem było kapitalnym przeżyciem, tak zresztą jak dla niego. Pisz: „...widzi Pani, jak wpływ B. Szulza rozwija się coraz bardziej we Francji, jednocześnie z Gombrowiczem, i jestem szczęśliwy, że Ci dwaj przyjaciele są połączeni w sercach swoich admiratorów”. Adres: Louis Soler, 32 rue E. Renan; 75015 Paris, France. Może się Pan na mnie powołać.

W Rio de Janeiro, Brasil, mieszka pani Helena Zuzman²⁰, która się urodziła w Drohobyczu. Na prośbę Solera napisałam do mojej siostry, która mieszka w Rio, żeby zrobiła wywiad z p. Zuzman. Oto rezultat: Szulz należał do burżuazyjnej rodziny „asymilowanych” żydów, dość kulturalnej. Ona pamięta go jako brzydkiego, szczupłego, cherlawego, cierpiącego na płuca młodzieńca, bardzo sympatycznego. Mieszkał naprzeciw cerkwi ukraińskiej, ulica Floriańska 10, a podczas okupacji niemieckiej – w ghetcie na ulicy Stolarskiej. Był nauczycielem rysunków w gimnazjum, również malował. Unikał zmęczenia z powodu słabego zdrowia. Ona (p. Helena) nie wiedziała, że on pisał. Naszkicował jej portret, b. ładny. Szulz był dobrze ubrany, otaczał się ludźmi kulturalnymi i ona (p. Helena) spotykała go w domu dr. Szmera²¹, z którym był zaprzyjaźniony. Żona dr. Szmera²² została zabita przez Niemców, ale jej brat p. Tulek Bronicki²³ żyje w Paryżu.

Pani Gina Baczyńska²⁴ również mieszka w Rio, również jest z Drohobycza. Nie знаła osobiście Szulza, ale poleca mi *Księżę listów* ze słowem wstępnym Jerzego Ficowskiego. Zabawne, że właśnie książkę Pana cytuję jako źródło o Szulzu. Ta pani podaje adres swojej starej koleżanki, która była prywatną uczennicą Szulza:

Israel – Lili Golan²⁵, – str. David Marcus 6. – Jerusalem (Tilbich).

Alceo Valcini, który również się do mnie zgłosił po 50 latach ciszy. On był korespondentem „Corriere de la Sera” w Warszawie i mieszkał w pensjonacie Magdaleny Gros. Napisał właśnie książkę ze wspomnieniami, *Nowy Świat 33 – Pensjonat*²⁶.

Chyba nie zamęczyłam Pana tym obszernym listem.

Serdecznie Pana pozdrawiam

Alicia Giangrande

List do Jerzego Ficowskiego z 22 czerwca 1985 roku²⁷

Hurlingham, 22.6.[19]85

Szanowny Panie Jerzy!

W marcu tego roku dostałam od Pana list, na który obszernie odpisałam 16 kwietnia ([19]85 r.). Podałam w nim szczegółowe opowiadanie moje o spotkaniu, w 1933 r. w Warszawie, z Brunem Schultzem (które figuruje w książce Rity

Gombrowicz, edit. Denoël *Gombrowicz en Argentine*), poza tym przesłałam Panu fotokopię *essay*'u p. Louis Soler'a o Schultzu, ukazanym w piśmie paryskim „L'Ané” we wrześniu 1984 r. etc., etc. Podałam również adresy paru osób, które Bruna znały z Drohobycza i które mieszkają w Brazylii.

Wobec tego, że ten mój list był b. „gruby”, nie wiem, czy doszedł do pańskich rąk, gdyż dotychczas nie miałam potwierdzenia.

W zeszłym tygodniu (+/- 14 czerwca) dostałam natomiast książkę Pana (*Lists, fragmenty etc.*)²⁸ wysłaną z W-wy w m a r c u (rekord – 4 miesiące w drodze), za którą dziękuję z całego serca! Nie wyobraża Pan sobie, jak się tą książką ucieszyłam i wzruszyłam!

Jaki świat jest mały: Paweł Zieliński w swoim *temoignage*²⁹ pisze, że Bruno nawiązał kontakt z Zofią Nałkowską za pośrednictwem jego żony, rzeźbiarki Magdaleny Gross. No właśnie, ten moment, w którym zjawił się Schulz w pensjonacie na Nowym Świecie u Magdy Gross, ja przeżyłam i opisałam. Wtedy jeszcze o panu Zielińskim, jako mężu Magdaleny, nie było mowy – czy to nie zabawne?

24-go lipca szykuje się w B[uenos] Aires hołd, który tutejsi przyjaciele chcą oddać pamięci Gombrowicza. Zrobią film o Witoldzie, wieczór wspomnień itd., itd. Dzwoniono mi z Dyrekcji Kultury Miejskiej, prosząc o współpracę. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. Ja jestem w kontakcie listownym z żoną Gombra – Ritą³⁰, która może nawet do B[uenos] Aires przyjedzie.

Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję za książkę o Brunie i przesyłam serdeczne pozdrowienia

Alicia Giangrande

List do Jerzego Ficowskiego z 30 sierpnia 1985 roku³¹

Hurlingham 30.8.[19]85

Szanowny Panie Jerzy,

otrzymałam list Pana z 3.8.[19]85, w którym zapytuje mnie Pan, czy otrzymałam odpowiedź na mój list [z] 16-go kwietnia? Otóż n i e s t e t y!! Odpowiedź Pana na tamten list przepadła w drodze. Co za szkoda! Pisze mi Pan, że poza podziękowaniami za moje „cenne” wspomnienie o Schultzu, chciałby Pan „powtórnie” zadać parę pytań związanych z Wielkim Brunonem! A więc oczekuję tych pytań w nowym liście, bo musimy się pogodzić z faktem, że poprzedni zginął.

Jak się Panu podobał *essaye* Louis Soler'a z „Ané” – ukazany w Paryżu?

W zeszłym miesiącu urządzono tu oficjalnie „Hommage á Witold Gombrowicz”. Bardzo było uroczyste, tłumy ludzi, no i między innymi przyjaciółmi zaproszono mnie do wygłoszenia wspomnień o Witoldzie. Ja zamiast mówić

o tym wielkim pisarzu, przeczytałam jego *Dziennik* o wizycie u nas [w] Hurlinghamie i o naszej gospodyni, która wtedy u nas była i która była wariatką, co dało Witoldowi pretekst do pisania o paranoi. Sama przetłumaczyłam na hiszpański i miałam wielkie powodzenie, bo jak zwykle Witold na poważne tematy pisał z wielkim poczuciem humoru.

Oczekuję Pana pytań i przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia
Alicia Giangrande –

List do Jerzego Ficowskiego z 26 października 1985 roku³²

Hurlingham, 26 X [19]85
Szanowny Panie Jerzy,

otrzymałam list z 9 X [1985] i śpieszę z odpowiedzią na pańskie pytania.

A więc „3 wersje” reakcji Bruna po telefonie Nałkowskiej są trochę różne. Myślę, że w wywiadach reporter dodaje zawsze to, co Anglicy nazywają *wishful thinking*³³; moja wersja, którą Panu napisałam: „Schulz stał jak wryty, sparaliżowany” etc., etc. jest prawdziwą wersją. Ani łez, ani „Dupek”. Ta moja wersja zresztą figuruje w książce Rity Gombrowicz *Gombrowicz en Argentine* (strona 194).

Drugie pytanie: Pensjonat na Nowym Świecie 33 rzeczywiście należał do p. Róży Grossowej³⁴, matki Magdaleny (rzeźbiarki). Pani Róża zajmowała się stroną administracyjną, i przypuszczam, że fakt, że publiczność pensjonatu była ze świata intelektualnego i artystycznego, należy przypisać Magdalenie, doskonałej artystce, przyjaciółce siostry Zofii Nałkowskiej etc. Po 38-ym roku nie miałam więcej z nimi kontaktu. Jeden z dawnych „mieszkańców” pensjonatu, Włoch, Alceo Valcini, pisał mi z Paryża, że napisał książkę *Pensjonat – Nowy Świat 33* i że ją przesłał do Państwowego Instytutu Wydawniczego, na ręce dyrektora Wasilewskiego. Nie wiem, czy ta książka została już wydana?

Bardzo jestem ciekawa książki Pana *Okolice Sklepów Cynamonowych*. Czy będę miała możliwość otrzymania jej? Wiem, że w Polsce „pochłania się” książki i że niełatwo je dostać.

Najserdeczniej Pana pozdrawiam
Alicia Giangrande

Witold Gombrowicz

Witold Gombrowicz (1904 Małoszyce – 1969 Vence, Francja) – prozaik, dramaturg, eseista. Debiutował w 1933 roku tomem opowiadań *Pamiętnik z okresu dojrzewania*, przed wojną wydał ponadto powieść *Ferdydurke* (1938). Od 1934 roku łączyły go z Schulzem zarówno bliskie relacje towarzyskie, jak i wspólnota artystycznego nowatorstwa względem ówczesnej literatury polskiej. Toczyli ze sobą dyskusję w kwestiach programowych i opublikowali wzajemnie doniosłe interpretacje swojej twórczości. Schulz zamieścił w „Skamandrze” (1938, t. 12, z. 96–98) odczyt o *Ferdydurke* Gombrowicza, wygłoszony w styczniu 1938 roku w Związku Zawodowym Literatów Polskich w Warszawie. Odczyt ten, jak pisze Jerzy Jarzębski, „odegrał wielką rolę w utorowaniu autorowi tej książki drogi do sławy i uznania” (*Słownik Schulzowski*, oprac. i red. Włodzimierz Bolecki, Jerzy Jarzębski, Stanisław Rosiek, Gdańsk 2006, s. 130). Gombrowicz opublikował artykuł *Twórczość Brunona Schulza* („Kurier Poranny” 1938, nr 112). Ponadto w „Studiu” (1938, nr 7) ukazał się polemiczny dwugłos obu autorów (Gombrowicz: *List otwarty do Brunona Schulza*; Schulz: *Do Witolda Gombrowicza*; Gombrowicz: *Do Brunona Schulza*). Zachowało się siedem listów Gombrowicza do Schulza, wszystkie z 1938 roku (zob. Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, Gdańsk 2016).

List do Jerzego Ficowskiego z 10 kwietnia 1965 roku¹

Szanowny Panie,

bardzo jestem zobowiązany za piękny tom Schulzowskiej prozy² – a zwłaszcza część epistolarna, z doskonałym Pana komentarzem, bardzo mnie zaciekawiła. Odnalazłem w niej wielu znajomych z tej prehistorii mojej, często prawie zapomnianych – oraz siebie samego, też zatraconego w czasie, zupełnie jakby jedną z tych osób, o których mówimy „ależ ja go doskonale znam!”, a jednocześnie nie możemy sobie uprzytomnić, kto to.

Dziękuję też za dedykację. Niestety! Listy Schulza do mnie wszystkie zaginęły podczas wojny.

Łączę najuprzejmniejsze ukłony i pozdrawiam

Witold Gombrowicz

10 IV 1965

Bronisław Gottlieb

Bronisław Gottlieb – doktor prawa, przed wojną adwokat w Borysławiu, od 1946 roku zamieszkały i praktykujący w Wałbrzychu.

List od Jerzego Ficowskiego do Bronisława Gottlieba z 10 czerwca 1948 roku¹

Włochy, dn. 10 VI [19]48 r.

Szanowny Panie –

Od p. Józefa Sandela² z Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych³ otrzymałem pański adres. Niedawno ogłosiłem w kilku czasopismach⁴ anons o następującej treści: „Proszę wszystkich, którzy bądź są w posiadaniu jakichś rękopisów (utworów literackich, listów itp.) lub rysunków Brunona Schulza, bądź też mogliby mi udzielić informacji dotyczących jego osoby i twórczości, aby zechcieli powiadomić mnie o tym pod adresem: Włochy koło Warszawy, ul. Wielkie Łuki 19, m 1. Materiały i informacje potrzebne mi są do opracowywanego przeze mnie studium o twórczości Brunona Schulza. – JERZY FICOWSKI”.

Gdyby Pan mógł udzielić mi jakichś informacji – byłbym niezmiernie wdzięczny.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, pozostaję z szacunkiem

Jerzy Ficowski

List do Jerzego Ficowskiego z 22 czerwca 1948 roku⁵

Szanowny Panie!

Donoszę uprzejmie, że chociaż znałem osobiście zmarłego Brunona Schulza, nie rozporządzam żadnym materiałem rzeczowym, ani też nie mógłbym Panu udzielić ważniejszych informacji tyczących jego życia. Pozwoliłem sobie natomiast odstąpić Pański list p. Marianowi Jakimowiczowi⁶, literatowi w Wałbrzychu, ul. Wołodyjowskiego nr 20, który pozostawał w bliższych stosunkach ze zmarłym i jest jego wielkim entuzjastą. P. Jakimowicz obiecał porozumieć się z Panem i udzielić Panu wszelkich informacji.

Z prawdziwym poważaniem

Wałbrzych, dnia 22 VI [19]48 r.

[podpis nieczytelny]

List od Jerzego Ficowskiego do Bronisława Gottlieba z 8 lipca 1948 roku⁷

Szanowny Panie –

Najuprzejmiej dziękuję Panu za trudzenie się w mojej sprawie (a raczej w sprawie Brunona Schulza). Pan Marian Jakimowicz jeszcze się do mnie nie odezwał⁸. Rozmawiałem z K. Wyką⁹ – redaktorem „Twórczości”¹⁰ [-] i wspomniał mi również o p. Jakimowiczu, mówiąc, że napisał on do przygotowanej *Księgi pamiątkowej poległych pisarzy polskich* szkic o Brunonie Schulzu¹¹. Choć podał mi pan dokładny adres p. Jakimowicza, nie piszę do niego, bo może po prostu nie chce on udzielać informacji na ten temat. Może jednak tylko nie ma czasu. Gdyby Pan zechciał, spotkawszy go, przypomnieć mu o mnie, byłbym Panu niezmiernie wdzięczny! Przepraszam za kłopotanie, raz jeszcze dziękuję i łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Ficowski

Włochy, dn. 8 VII 1948

Emil Górski (Samuel Bergman)

Emil Górski (Samuel Bergman) (1917 Drohobycz – 1991 Wrocław) – uczeń, a później także przyjaciel Schulza. Syn pracownika przemysłu naftowego (wiertacza) w Borysławiu. Od siódmego roku życia uczył się gry na skrzypcach i fortepianie, maturę zdał w 1934 roku, w 1938 roku ukończył Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie. Wojnę przetrwał w Drohobyczu, po wyzwoleniu był organizatorem i dyrektorem szkół muzycznych w Drohobyczu (1944), Legnicy (1945–1950) i we Wrocławiu (1951–1966). W 1954 roku rozpoczął pracę jako pedagog klasy skrzypiec w Wyższej Szkole Muzycznej we Wrocławiu (później Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego). Metodyk i autor podręczników gry na skrzypcach, organizator życia muzycznego na Dolnym Śląsku, od 1988 roku profesor zwyczajny. W 1965 roku, dzięki pośrednictwu Ficowskiego, sprzedał Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie zbiór 117 prac plastycznych Schulza oraz kilka fotografii i innych archiwaliów, których otrzymanie z rąk pisarza na krótko przed jego śmiercią w 1942 roku opisał we *Wspomnieniu o Brunonie Schulzu (W 40. rocznicę śmierci)*.

List do Jerzego Ficowskiego z 2 czerwca 1948 roku¹

Legnica, dnia 2 czerwca [19]48 r.
Wielmożny Panie!

Pańska notatka w „Przekroju” nr 164² bardzo mnie zainteresowała! Schulz Bruno darzył mnie swoją przyjaźnią, odwiedzałem go często i prowadziliśmy długie rozmowy na różne tematy, a przede wszystkim na temat sztuki. Podczas okupacji zbliżyliśmy się do siebie jeszcze bardziej. W początkach okupacji – gdy to było jeszcze możliwe – Schulz nieco tworzył i odczytywał mi fragmenty swych szkiców. Byłem od pierwszej chwili entuzjastą jego wielkiego i oryginalnego talentu.

Ze Schulzem przebywałem do ostatnich chwil jego życia, tj. do 19 listopada 1942 r., kiedy to zginął na ulicy od kuli zbira niemieckiego³.

Mnie udało się ocalić z piekła hitlerowskiego... Pamiętam mego wielkiego i drogiego Przyjaciela, ubolewałem nad tym, że dotychczas tak mało zrobiono dla pamięci o tym wielkim artyście, tym bardziej ucieszyła mnie wiadomość o opracowywanym przez Pana studium o twórczości Brunona Schulza.

Ja sam napisałem szkic pt. *Wspomnienia o życiu i śmierci Brunona Schulza* i zamierzam urządzić wystawę jego rysunków, które oddał mi przed śmiercią⁴.

Proszę mi podać, jak moglibyśmy się skomunikować i jeżeli to możliwe, pewne dane o Pańskim studium. W oczekiwaniu wiadomości w tej sprawie pozostaję z poważaniem
Górski Emil

Mój adres:
 Górski Emil
 L e g n i c a
 ul. Lenina 12 I p[ię]tr[o]

Brulion listu od Jerzego Ficowskiego do Emila Górskiego z 5 czerwca 1948 roku⁵

W. Pan
 Emil Górski
 L e g n i c a
 ul. Lenina 12 (I piętro)

Włochy, dn. 5 VI [19]48 r.
 Wielce Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję Panu za Pański odzew w sprawie Brunona Schulza⁶. Sądząc z pańskiej przyjaźni z Schulzem, na pewno mógłby Pan udzielić mi wielu cennych informacji na temat jego osoby i twórczości. Oczywiście najlepiej byłoby, gdybyśmy się mogli zobaczyć, ale ponieważ będzie mi trudno wybrać się w bliskim czasie do Legnicy, a nie wiem, czy Pan zamierza odwiedzić rychło Warszawę, więc może by zechciał Pan udzielić mi łaskawie odpowiedzi listownej na szereg pytań?

1) Czy mógłby Pan streścić wypowiedzi Schulza w rozmowach z Panem na temat sztuki oraz na inne tematy?

2) Życie Schulza w czasie okupacji w Drohobyczu.

3) Czy udałoby się Panu w przybliżeniu odtworzyć z pamięci, lub choćby w paru zdaniach streścić, fragmenty pisanych w czasie okupacji szkiców, które Schulz czytał Panu?

4) Czy data 19 XI 1942 r. jest na pewno ścisłą datą jego śmierci?

5) Czy nie posiada Pan, lub czy nie wie Pan o posiadaniu przez kogoś, listów lub jakichś innych rękopisów Schulza?

6) Czy zamierza Pan swój szkic o Schulzu opublikować?

7) Czy wystawę rysunków Schulza chce Pan urządzić w Legnicy?

8) Ile rysunków Pan posiada?

9) Czy nie zechciałby Pan sporządzić z tych rysunków fotografowanych reprodukcji w miejscowym zakładzie fotograficznym – za co oczywiście z góry bym zapłacił?

10) Czy w niedalekim czasie nie wybiera się Pan do W-wy?

Przepraszam Pana, że list mój przybrał formę *sui generis*⁷ ankiety. Co do mego studium o Schulzu, to z całą pewnością nie będzie ono gotowe wcześniej niż za rok. Pracuję nad nim już od pięciu lat. Wydam w formie książkowej, ze względu na spore rozmiary. Głównie zajmuję się w nim twórczością Schulza, ale nie tylko – i dlatego zbieram również dane biograficzne, daty, szczegóły z jego życia i dane charakterologiczne o osobie Schulza. Niektóre części mojej pracy są już prawie wykończone, niektóre – dopiero w stadium embrionalnym, wznoszące i dojrzewające m.in. dzięki licznej korespondencji, którą obecnie, po ogłoszeniu anonsu w pismach, otrzymuję. Oto wszystko, co mogę na razie powiedzieć Panu o moim studium.

Oczekując niecierpliwie łaskawej odpowiedzi,
pozostaję z pozdrowieniem
Jerzy Ficowski

List do Jerzego Ficowskiego z 20 czerwca 1948 roku⁸

Legnica, 20 VI [19]48
Wielce Szanowny Panie!

Trudno by mi było odpowiedzieć na wszystkie Pańskie pytania. Prawdopodobnie będę w pierwszych dniach lipca w Warszawie, wtedy wstąpię do Pana i będziemy mogli poruszyć wszystkie interesujące Pana zagadnienia. Na razie odpowiem Panu na niektóre pytania Pańskie.

Data śmierci Schulza 19 XI 1942 r. jest b e z w z g l ę d n i e p e w n a. Współpracownik mój tego samego dnia w teczce rysunków Schulza zrobił coś w rodzaju klepsydry i do dziś mam ją. Wiedziałem, że to jest ważna data w historii naszej literatury, i dlatego postarałem się o to, aby została utrwalona. Listów ani też innych rękopisów Schulza nie posiadam, znam jednak osoby, które by jakieś pisma Schulza mogły mieć. Osoby te nie mieszkają jednak w Legnicy, tak że będę się musiał wybrać do nich. (Takie sprawy najlepiej załatwiać osobiście). Będzie to możliwe dopiero w lipcu, teraz niestety jestem nadzwyczaj zajęty.

Co się tyczy mojej pracy o Schulzu, to jest to krótki – kilkustronicowy – szkic, dotychczas nieopublikowany⁹. Szkic ten pragnąłem zamieścić w jakimś piśmie literackim z kilkoma rysunkami Schulza w rocznicę Jego śmierci. Nie doszło to jednak do skutku z powodu mojej choroby, a nie było osoby w Legnicy, która by się tym mogła zająć.

Mam 120 rysunków Schulza. Prócz tego kilka fotografii: doskonałe zdjęcie Schulza, Schulz jako młody chłopak z rodziną i – zdaje się – matka Schulza.

Wystawy tych rysunków nie urządzę w Legnicy. Nie ma dla kogo. Tamtego roku w czasie feryj szkolnych (letnich) byłem w Krakowie u p. Pronaszki¹⁰, pokazałem mu rysunki Schulza i pytałem, czy można z nich urządzić wystawę. P. Pronaszko odniósł się do tej sprawy bardzo pozytywnie, ale na wystawę nie była wtedy pora, a ja nie mogłem w Krakowie dłużej zostać, przy tym nie miałem tam nikogo takiego, komu bym mógł tę sprawę oddać.

Co się tyczy fotokopii rysunków Schulza, to: 1° nie mamy fotografa, który by to mógł dobrze zrobić (potrzebny jest specjalny obiektyw), a 2° nie wiem, które rysunki odpowiadałyby Panu.

Na zakończenie pragnę zaznaczyć, że jestem gotów służyć Panu wszelką pomocą – w granicach moich możliwości – w Pańskim studium o Schulzu i proszę się do mnie zwracać bez skrępowań.

Łączę wyrazy szacunku

Górski Emil

Relacja ustna z 11 stycznia 1976 roku – notatki Jerzego Ficowskiego¹¹

Dr Schreier¹², nauczyciel w drohobyckim gimnazjum państwowym, skarżył się b. ostrożnie, aluzyjnie, nie nazywając rzeczy po imieniu – na antysemickie tendencje przejawiane przez „nowego” (ostatniego przed II wojną) dyrektora szkoły – Kaniowskiego¹³, dążącego do zmniejszenia liczby uczniów Żydów w gimnazjum, przejawiającego złośliwą niesprawiedliwość w stosunku do „niearyjskich” uczniów – przy egzaminach i wszelkich innych okazjach. Dr Schreier dawał do zrozumienia w swych skąpych, wyważonych wypowiedziach na ten temat, że stara się jakoś przeciwdziałać, łagodzić, interweniować w miarę swoich skromnych możliwości w poszczególnych konfliktach tego pokroju, podczas gdy „Żyd – profesor Schulz” pozostaje neutralny i nie angażuje się z zasady... – S. Bergman, uczeń Schulza, w czasie okupacji hitlerowskiej pod wrażeniem jakichś goryczą napawających spostrzeżeń, dotyczących bierności niektórych Żydów w Drohobyczu, ich poddania się narzuconemu niewolnictwu, pewnym próbom kolaboracji jako sposobu „kupienia” sobie życia czy lepszej egzystencji w gettowym piekle – mówił o tym z irytacją i gniewem Schulzowi, wyciągając niekiedy z tych zjawisk krzywdzące uogólniające wnioski-oskarżenia przeciwko Żydom drohobyckim w ogóle. Schulz odpowiedział: „To bardzo źle, jeśli ktoś tak myśli i mówi o swoim narodzie”. – W okresie 1939–1941, w radzieckim Drohobyczu, Schulz otrzymał polecenie namalowania obrazu przedstawiającego zwycięskich żołnierzy radz[ieckich] na koniach. Namalował to w swojej manierze, choć na pewno starał się wykonać zamówienie wg obowiązujących socrealistycznych przepisów. Postacie nie były dość wzniosłe, ale to jeszcze pół biedy. Obraz został namalowany w kolorystyce żółto-niebieskim. Były duże nieprzyjemności. Miejscowi urzędnicy zarzucali,

że się Schulzowi śni „syno-żółta Ukraina”¹⁴. – Z kręgów akowskich („Żegota”?)¹⁵ Schulz otrzymał już fałszywą kennkartę i mimo wielkich oporów i obaw postanowił wyruszyć pod fałszywym nazwiskiem do Warszawy. Dnia 19 listopada odwiedził Bergmana, aby się z nim pożegnać. W domu przy ul. Ś[więte]go Jana 27, należącym do przemysłowca Henenfelda¹⁶, mieściło się biuro „ogrodnicze” (Gärtnerei), należące do miejscowego gestapo; w biurze tym był zatrudniony Bergman. Schulz przyszedł tam, zwierzył się ze swych obaw, że wyciągną go po drodze z pociągu na jakiejś stacyjce, rozpoznając w nim Żyda. Powiedział, że nie ma nic na drogę i idzie do Judenratu po chleb, który zabierze ze sobą jako prowiant podróży. Pożegnał się i poszedł. Tego dnia zaczęły się rozchodzić uporczywe pogłoski o mającej nastąpić „akcji” w getcie. Jakies dwie panie przyniosły Bergmanowi do Gärtnerei na przechowanie niewielką walizeczkę-sakwojaż z jakimiś cennymi drobiazgami. Zostawiając depozyt, powiedziały, że w sakwojażu jest też butelka wina, którą darowują depozytariuszowi, prosząc, aby je sobie wypił. Wkrótce zaczęła się akcja, rozległy się odgłosy strzelaniny. Po pewnym czasie przyniesiono wiadomość, że Karl Günther¹⁷ zastrzelił Schulza na ulicy, gdzie po schwytaniu go wydał stereotypowy rozkaz: *Dreh dich um!*¹⁸ i dwukrotnie strzelił mu w tył głowy. Bergman wyjął wino z sakwojażu i pił z rozpaczą, płacząc. Tak zginął Bruno Schulz w dniu postanowionej ucieczki, w tzw. „czarny czwartek”, 19 listopada 1942 r. Datę tę na prośbę Bergmana wytłoczono na tekturowej tece, w której znajdowało się ponad sto rysunków Schulza, które autor podarował był Bergmanowi (artyście skrzypkowi), mówiąc: „Może sobie za to kupisz kiedyś jakieś skrzypce”. Tekę tę B. uratował i przechował, a w kilkanaście lat po wojnie prawie wszystkie rysunki sprzedał do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie¹⁹. – W Drohobyczu Niemcy zorganizowali specjalne Kommando zajmujące się grabieżą mienia z domów opuszczonych przez Żydów po ich przesiedleniu do getta lub po ich zamordowaniu lub wywiezieniu do obozów śmierci. Kiedyś Schulz przyszedł do Bergmana, roztrzęsiony niosąc w ręku parę jakichś drobiazków. Powiedział, że mieszkanie zostało już przez Kommando ogołoczone i dodał: „Tylko tyle mi zostało”. – Kiedyś, przed 1941 rokiem, jeszcze w czasie władzy radzieckiej w Drohobyczu, czytał Schulz Bergmanowi jedno ze swych nieopublikowanych opowiadań. Po latach trudno jest zreferować, o czym ono było, tym bardziej, że twórczość Schulza z zasady nie da się „opowiedzieć swoimi słowami”. Była tam jakaś kobieta w ciąży, raczej może w ciąży urojonej, następowała jakaś realizacja tych urojeń, wokoło niej cały fraucymer²⁰, zatroskani ludzie snujący się koło niej, a ona śpiewała (swojemu nieurodzonemu?) koloraturą... Trudno opowiedzieć. Dodać warto, że Schulz był absolutnie niemuzyczny. Mówił sam o sobie, że jest całkowicie głuchy na muzykę i na koncercie zasypia. – Miał w swoim księgozbiorze m.in. ewangelie, Nowy Testament. Egzemplarz ten ocalał i jest własnością p. Emila Górskiego.

List do Jerzego Ficowskiego z 9 września 1982 roku²¹

Wrocław, 9 września 1982

Szanowny Panie,

przesyłam materiały dotyczące Schulza:

1) *Wspomnienie o Brunonie Schulzu* – mój artykuł. Proszę uprzejmie go przeczytać, sprawdzić – jeżeli coś byłoby w nim takiego, co można zmienić lub nawet skreślić – nie mam nic przeciwko temu²².

2) Program z *Manekinów* Opery Wrocławskiej²³

3) Rysunek Schulza (reprodukcję)

4) Fotografie [Schulza] (reprodukcję)

Przepraszam Pana za zwłokę z wysłaniem pow. materiałów. Przy okazji wyjaśnię powody.

Łączę wyrazy poważania i serdeczne pozdrowienia

Górski Emil

Wspomnienie Emila Górskiego o Brunonie Schulzu datowane na listopad 1982 roku²⁴

WSPOMNIENIE O BRUNONIE SCHULZU

(W 40. rocznicę śmierci)

Postać Brunona Schulza pojawia się w moich wspomnieniach ze szczególną wyrazistością – nic w tym dziwnego, gdyż niezwykła osobowość tego wielkiego artysty i wspaniałego człowieka wywierała na mnie wielkie wrażenie od pierwszej chwili, gdy z początkiem lat trzydziestych zostałem jego uczniem rysunków w Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Moje zamiłowanie do tego przedmiotu i – jak sam twierdził – zdolności zwróciły zapewne jego uwagę na moją osobę. Potem, gdy już zdałem maturę, zachęcał mnie nawet do podjęcia studiów w Akademii Sztuk Pięknych, ale moja wielka miłość do muzyki i pasja do gry skrzypcowej już od lat najmłodszych skierowały mnie do Konserwatorium na dalsze studia muzyczne. Mimo to, że przestałem być uczniem gimnazjalnym, nasze kontakty nie ustały: Schulz zapraszał mnie często do siebie, do swego mieszkania przy ulicy Floriańskiej 10, nieraz przychodził do mnie do domu, a w letnie wieczory chodziliśmy na długie spacery. Nasza bliska znajomość – śmiem nawet twierdzić, przyjaźń – trwała do chwili jego tragicznej śmierci. Wspaniały dowód wielkiej dla mnie przyjaźni dał mi Schulz w strasznych latach okupacji, interweniując w mojej sprawie u gesta-

powca, co w ówczesnych czasach było aktem niebywalej odwagi – dało mi to możliwość dalszego przetrwania...

Takiego przyjaciela, takiego człowieka i artysty nigdy się nie zapomina! Dla tego dziś, po tylu latach, gdy przymknę oczy i pomyślę o nim, w wyobraźni mojej ukazuje się jego drobna i szczupła postać – widzę jego wytworne ruchy i wymowne gesty rąk o pięknych, białych i delikatnych dłoniach, słyszę, jak mówi głosem subtelnym i przytłumionym, pięknie i sugestywnie, wolno i starannie dobierając słowa... Ale co najmocniej utrwaliło się w obrazie tego drogiego mi człowieka, to jego oczy – dobre i mądre – niewielkie i błyszczące, głęboko osadzone pod niewysokim, mocno sklepionym czołem; te ciemne i przenikliwe oczy odznaczały się taką koncentracją wyrazu, jak gdyby w nich skupiała się cała osobowość tego artysty. Siła ich spojrzenia była tak wielka, że – gdy patrzył na mnie – wydawało mi się, iż przenika mnie do głębi, że czyta nawet moje myśli... Oczy jego występowały szczególnie wyraziście na tle bladej i szczupłej twarzy o prawie ascetycznym wyglądzie, jaki mu nadawały cienkie wargi jego ust. Wystarczyło jedno spojrzenie na jego twarz, by od razu odczuć, że to niezwykle człowiek!

Autoportret swój wykonywał z pasją, w niezliczonej ilości ujęć o różnym wyrazie twarzy. Czy były to poszukiwania najbardziej autentycznego wyrazu własnej twarzy i osobowości? Studia swojej twarzy wykonywał, rysując je ołówkiem w zwyczajnym zeszyte szkolnym bez linii, o marnym, żółtawym papierze, po kilka na jednej stronie. Na kartkach takiego zeszytu wykonywał także swoje niezrównane rysunki, niektóre z nich naklejał na kartonach bristolu, z wyciętą w nim ramką. Na tych małych, mistrzowskich rysunkach utrwalał zawsze osoby z najbliższego otoczenia: członków rodziny, przyjaciół, znajomych – często siebie samego. Podobieństwo tych osób – zewnętrzne i psychologiczne – było świetnie uchwycone, można je było natychmiast rozpoznać. Podobnie jak w swojej twórczości literackiej, tak i w graficznej, Schulz nie wymyślał fikcyjnych, nieistniejących postaci, obrazów czy sytuacji; tworzywem dla niego była realna, przeciętna codzienność. Wnikliwie ją obserwował i następnie przetwarzał w swej wspaniałej wyobraźni przy pomocy mistrzowskich środków w ów niezwykle „Schulzowski” świat, jak gdyby widziany – nie wiadomo – na jawie czy we śnie, oczami dziecka... Schulz kiedyś w rozmowie ze mną wspomniał, że artyści są przeważnie typami „infantylnymi”, mają coś z dziecka – ich wrażliwość i świeżość spojrzenia na rzeczywistość, przekształconą w świat baśni.

Niestety – codzienna rzeczywistość, jaka w tym okresie czasu, kiedy Schulz pisał, panowała w Drohobyczu, małym, prowincjonalnym mieście, była szara i smutna: znaczna część społeczeństwa pogrążała się w coraz większym ubóstwie – zwłaszcza młodzież była bez perspektyw na egzystencję. Sam Schulz, chorowity²⁵ i zmęczony monotonną pracą, otoczonym chorymi i psychicznie wypaczonymi najbliższymi osobami swej rodziny²⁶, zdawał sobie sprawę ze swej marnej egzystencji... To wszystko dręczyło go bardzo, ale nigdy się nie skarżył. Do tego dochodziły jeszcze ustawiczne perypetie z założeniem własnej rodziny,

co nie było sprawą prostą przy jego specyficznym stosunku do kobiet... Nad tym wszystkim unosiła się groźba wojny i zagłady – Schulz czuł to swoją wrażliwą intuicją artysty. Ten realny świat, który go otaczał, był dla niego nie do zniesienia – chciał od niego uciec, ale nie chciał go całkowicie utracić, pragnął go ocalić od zagłady i zapomnienia, ale w innej, zmienionej – barwnej i upiększonej postaci. Dlatego twórczość jego była nie tylko potrzebą wypowiedzenia się artysty – była dla niego czymś więcej: ucieczką i ocaleniem!

[...] ²⁷świadcami twórczego aktu – słuchaliśmy, jak tworzy mistrz słowa, jak dobiera je wolno i starannie, by w wyobraźni słuchaczy tworzyć niezwykle wizję, które prawie równocześnie z opowiadaniem rysował szybko na tablicy. Siedzieliśmy wszyscy tak zafascynowani, że dzwonek szkolny na zakończenie lekcji budził nas jak z jakiegoś pięknego snu.

Chociaż Schulz był artystą wszechstronnym i wrażliwym na piękno, w jego osobowości duchowej była jednak pewna luka: brak emocjonalnej wrażliwości na piękno muzyki. Próbowalem go czasem naprowadzić na temat muzyki, pobudzić jego zaangażowanie emocjonalne, ale bez skutku. Schulz naturalnie doceniał znaczenie muzyki jako sztuki, ale interesował się nią jak gdyby od strony intelektualnej: zachwycał się na przykład esejem Tomasza Manna ²⁸ o Ryszardzie Wagnerze ²⁹, ale na muzykę Wagnera był niewrażliwy i nie słuchał jej. Zwierzał mi się kiedyś, że w muzyce słyszy głosy zwierząt i odgłosy przyrody – zamiast skoncentrować się na muzyce, pogrążał się we własnych myślach. „Raz nawet” – wyznał mi z zawstydzonym uśmiechem dziecka – „zasnąłem na koncercie i zbudziły mnie dopiero oklaski publiczności”. Mimo to napisał opowiadanie, w które wplótł element muzyczny – czytał mi je już w czasie wojny. Była to opowieść o kobiecie w ciąży, raczej w urojonej ciąży... Miejszem akcji była scena operowa: kobieta śpiewała o swoim życiu i równocześnie tekst libretta operowego, splatając swój los z dziejami bohaterki operowej – czasem krzyk rodzącej matki mieszał się z kunsztowną koloraturą primadonny operowej... Rękopis tego dziwnego i niezwykle pięknego opowiadania na pewno przepadł – wielka to szkoda, gdyż – jak mi się wydaje – było to jedno ze szczytowych osiągnięć literackich Schulza. Paradoksem dla mnie jest powstanie muzycznego widowiska operowego *Manekiny* Zbigniewa Rudzińskiego, opartego na tekstach Brunona Schulza ³⁰ – ciekawe, jaki byłby odbiór tego pięknego dla mnie widowiska operowego przez samego Schulza... Widocznie twórczość Schulza ma tak głęboką i wieloraką wymowę, że mogła zapłodnić wyobraźnię kompozytora i twórców filmu, chociaż sam Schulz – o ile wiem – nie chodził do kina i nie interesował się filmem ³¹, nigdy w rozmowach ze mną tych tematów nie poruszał.

Najbardziej lubiłem nasze rozmowy w czasie wspólnych spacerów, na które Schulz mnie zapraszał w letnie, pogodne wieczory. Żałuję dziś, że nie robiłem notatek z tych rozmów po powrocie do domu, gdyż wszystko, o czym mówił, miało charakter odkrywczy i twórczy: nawet w drobiazgach dostrzegał tyle treści i wyrazu, że w jego interpretacji nabierały nowego i głębokiego sensu...

Pamiętam jedną wypowiedź Schulza w czasie jednego z naszych spacerów. Była jasna noc, oświetlona blaskiem pełni księżyca – przechodziliśmy obok wielkiego narożnego budynku, była to kilkupiętrowa kamienica. Na jej wielką, białą ścianę bez okien, przypominającą olbrzymi karton bristolu, padał cień wysokiego drzewa, które rosło obok; jego gałęzie, drobne gałązki i listowie utworzyły na bladoseledynowym tle piękny i misterny, niezwykle kunsztowny deseń. Ten olbrzymi obraz, stworzony przez samą naturę, miał w sobie równocześnie coś ze scenerii teatralnej... emanował nastrojem poezji i zadumy. Zafascynowani tym widokiem, zatrzymaliśmy się, a Schulz, wpatrzony w ten piękny obraz, wyszeptał: „ta ściana wygląda jak Nokturn...”³² To porównanie było tak trafne, piękne i sugestywne, że w mojej wyobraźni zabrzmiały ciche dźwięki Nokturnu Chopinowskiego...³³

Jak już wspomniałem, Schulz dość często zapraszał mnie do siebie. Prowadziliśmy długie rozmowy, przeważnie o sztuce – literaturze i malarstwie. Często sięgał do szafy bibliotecznej po jakąś książkę: były to czasem wiersze Rilkego³⁴ – bardzo lubił i cenił tego poetę. Chętnie czytał mi jego wiersze w oryginale niemieckim, dorzucając przy tym swoje uwagi i komentarze. Podziwiał twórczość Tomasza Manna, zachwycał się jego *Czarodziejską górą* – zapewne reminiscencje z tej lektury przeniknęły do *Sanatorium pod Klepsydrą*. Podobała mu się bardzo twórczość Franza Kafki³⁵, nic dziwnego – wszak była to jego bratnia dusza literacka... Bruno Schulz uchodził za tłumacza *Procesu* Kafki, gdyż nazwisko jego figuruje na polskim przekładzie tej książki. Praktycznie przekładu tego dokonała przyjaciółka Schulza – Debora Vogel³⁶. Był to chyba tylko tzw. przekład roboczy. Zostałem kiedyś Schulza nad maszynopisem tego przekładu. Obserwowałem, jak Schulz szybko i niezawodnie pewne słowa skreślał, inne dopisywał, coś zmieniał, przerabiał – momentalnie całe strony maszynopisu pokrywały się siateczką drobnego i pięknego pisma Schulza. „Oto mistrz słowa, świetny stylistą w akcji...” – pomyślałem. Z twórczości ówczesnej polskiej awangardy bardzo mu się podobała książka Gombrowicza *Ferdydurke*³⁷. Schulz zresztą wykonał rysunek do okładki tej książki. Interesował się bardzo teorią Freuda³⁸, studiował jego dzieła, a *Wstęp do psychoanalizy* cenił nie tylko jako znakomite dzieło naukowe, ale też za piękny, jasny i prosty język.

Czasem Schulz czytał mi swoje manuskrypty – „zapiski”, jak je nazywał, albowiem przyszły pisarz traktował jeszcze w tym czasie swoją twórczość literacką jako rozrywkę. Były to pierwsze fragmenty *Sklepów cynamonowych*, które później okazały się, ku jego własnemu chyba zaskoczeniu, rewelacją literacką! Już wtedy, gdy po raz pierwszy Schulz czytał mi swoje manuskrypty, od razu oczarowała mnie niezwykła oryginalność tej twórczości, jej niezwykła atmosfera, polot wyobraźni autora, piękno i bogactwo języka, wspaniale zarysowane postacie... Słuchał moich słów zachwyty, które – jak sam przyznawał – zachęcały go do pisania. Było mu to potrzebne, Schulz bowiem był człowiekiem nieśmiałym, delikatnym i skromnym, może nawet zbyt skromnym, aż do kompleksów... Mój

spontaniczny i szczery podziw dla jego twórczości literackiej – którą uprawiał wtedy jeszcze jak gdyby pokątnie – zachęcał go do pisania, dodawał mu tak bardzo potrzebnej twórcemu artyście odwagi i pewności siebie. Nie bez wahań i oporów zdecydował się wreszcie posłać do oceny swoje manuskrypty Zofii Nałkowskiej³⁹, która była dla niego wielkim autory[te]tem. Pamiętam jego radość, gdy otrzymał od tej znakomitej pisarki bardzo życzliwą i pochlebną recenzję. To przede wszystkim Zofii Nałkowskiej – jej znawstwu i szlachetności – zawdzięczał, że *Sklepy cynamonowe* ukazały się wkrótce drukiem. Debiut Schulza był równocześnie początkiem jego sławy i wielkiej kariery literackiej, a Schulz miał wtedy już czterdzieści dwa lata...⁴⁰ rzadki to wypadek u pisarza. Schulz od razu osiągnął sławę wybitnego pisarza i znakomitego rysownika, obok Gombrowicza został uznany za najwybitniejszego przedstawiciela polskiej literatury awangardowej. Ta nagła i wielka kariera zapewne dodała mu zaufania do siebie samego, przekonała go o wartości swej pracy twórczej, ale jako człowiek pozostał tak samo jak dotąd ujmująco skromny, dla wszystkich uprzejmy i dostępny dla każdego... Kiedyś zauważyłem na jego biurku wśród papierów leżącą fotografię Stanisława Ignacego Witkiewicza⁴¹. Kiedy bezwiednie przeczytałem na niej dedykację: „mojemu genialnemu Przyjacielowi Brunonowi Schulzowi”, był bardzo zażenowany. O przyjaźni tych dwu wybitnych artystów świadczył także duży portret Schulza, wiszący na ścianie w jego gabinecie, wykonany kolorowymi kredkami przez Witkiewicza. Schulz był przedstawiony na nim w stroju pierota, ze spiczastą, wysoką czapką na głowie i dużą kryzą wokół szyi. Z portretu patrzyły na mnie niezwykle oczy Schulza, a jego twarz – tak, to była najprawdziwsza twarz Schulza! Całość stanowiła wspaniałą syntezę osobowości Schulza... Witkiewicz wykonał ten portret swojego przyjaciela na pewno z wielkim zaangażowaniem.

Po wybuchu II wojny światowej do Drohobycza wkroczyła Czerwona Armia i miasto nasze znalazło się po stronie radzieckiej. Specyficzna twórczość Schulza nie miała w tym czasie i w ogólnej sytuacji racji bytu i nie miała żadnych szans na wydawanie jej drukiem. Skarżył się przede mną na to i mówił mi ze smutkiem, że czuje się jako pisarz tak, jak gdyby mu się grunt spod nóg usunął, mówił mi o „banicji twórczej”... Pisał jeszcze wtedy opowiadanie, w którym tematyką starał się zbliżyć do wymogów tych czasów; cóż z tego, kiedy Schulz nie mógł być na zawołanie kimś innym, jako artysta mógł tylko pozostać wierny swej indywidualności... Czytał mi nawet takie opowiadanie „na siłę” dopasowane do tych czasów: była to jakaś opowieść – zdaje się – o terminatorze szewskim... czuło się w niej jeszcze lwi pazur Schulza przede wszystkim w pięknym stylu, ale opowiadanie to wydawało mi się słabe, napisane zostało bez wewnętrznego przekonania autora. Schulz posłał je do jakiegoś pisma⁴². Nie zostało przyjęte do druku... był tym bardzo załamany! Ale na życie trzeba było zarabiać, malował więc ogromne obrazy olejne na zamówienie instytucji o tematyce zupełnie mu obcej. Uczył w szkole. Znając Schulza, jestem pewien, że tworzył dalej, był zbyt wielkim

artystą, by jego potrzeba wypowiedzenia się w sztuce mogła zamilknąć! Byłem wtedy bardzo zajęty jako skrzypek i miałem poważne zmartwienia, dlatego rzadko spotykałem się ze Schulzem i nie miałem okazji mówić z nim – jak dawniej – na tematy jego twórczości.

Gdy po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej wkroczyła do Drohobycza armia hitlerowska, zaczęły się straszne lata okupacji. Społeczeństwo żydowskie starało się chronić Schulza, jako wybitną jednostkę, i stworzyć mu nieco znośniejsze warunki życia. Schulzem zaopiekował się kierownik robót, wykonywanych przez Żydów w okropnych warunkach niewolniczych, na polecenie Gestapo. Na prośbę kierownika robót, inż. Backenrotha⁴³ – Hauptscharfuehrer Feliks Landau⁴⁴, szef z ramienia Gestapo, zatrudnił Schulza u siebie jako „malarza nadwornego”. Schulz malował więc portret olejny tego gestapowca. W czasie seansów malarskich opowiadał Landau wiele o swoim życiu, chełpił się karierą polityczną i swoją znajomością z samym Hitlerem. Portretowany gestapowiec miał pewne względy dla Sc[h]ulca, co zauważyli inni gestapowcy. Było to bardzo niebezpieczne dla samego Schulza. Piszę o tym dlatego, że ma to pewien związek z późniejszą tragiczną śmiercią Schulza. Następnym zleceniem dla Schulza było namalowanie „fresków” w dzieciennym pokoju kilkuletniego syna w mieszkaniu Landaua. Schulz wziął mnie wtedy do pomocy i dzięki temu mogłem poznać jego malarski warsztat, który stanowił słabszą stronę twórczości plastycznej Schulza. Malowaliśmy sceny z bajek – Schulz szkicował całość kompozycji, ja malowałem później pewne detale. I tu Schulz pozostał wierny swojej zasadzie; tak więc na malowidłach ściennych w mieszkaniu gestapowca, w fantastycznej scenerii baśniowej, postaci królów, rycerzy, giermków miały bardzo niearyjskie rysy twarzy osób, wśród których Schulz obracał się w tym czasie. Podobieństwo, uchwycone przez Schulza z pamięci, ich wychudzonych i znękanymi twarzami było nadzwyczajne! I oto ci nieszczęśliwi ludzie – przeniesieni wyobraźnią Schulza ze świata tragicznej rzeczywistości – znaleźli się na tych malowidłach w blasku bogactwa i przepychu: jako królowie na tronie w sobolowych futrach, ze złotymi koronami na głowie, na pięknych białych koniach jako dzielni rycerze w zbroi, ze lśniącymi mieczami w dłoniach; otoczeni giermkami, w złożonych karocach siedzieli jako możni panowie... typowa Schulzowska groteska!

Kiedy zaczęły się grabieże mieszkań żydowskich, Schulz przyniósł mi tekę ze swoimi rysunkami: „daję panu te rysunki na pamiątkę” – powiedział wtedy – „może pan je potrafi ocalić... jeśli pan przeżyje tę wojnę, proszę je sprzedać”, i tu dodał z uśmiechem: „gdyby miały jakąś wartość – i proszę sobie za to kupić jakieś dobre skrzypce...”

Przez dłuższy czas nie widywaliśmy się, było coraz trudniej poruszać się po mieście; Schulz pracował wt[e]dy przy sortowaniu książek z bibliotek⁴⁵ zagrabionych przez hitlerowców, a ja pracowałem w innym miejscu, w biurze technicznym, jako rysownik i grafik. Pewnego przedpołudnia, a był to czwartek, 19 listopada 1942 roku, Schulz zjawił się u mnie w pracy. Wyglądał bardzo źle – twarz

miał chudą i szerniałą – oczy zapadnięte, już bez tego jak niegdyś wspaniałego blasku, wyrażały niepokój – był bardzo zdenerwowany. Przyszedł się ze mną pożegnać, gdyż dostał z AK aryjską Kennkartę i ma pojechać pociągiem do Warszawy⁴⁶. „Boję się, że mnie rozpoznają i na jakiejś małej stacyjce wywloką z pociągu i zastrzelą w najbliższym lesie...” i dodał ze smutkiem: „słyszałem o tym, to się często zdarza...” Wychodząc, powiedział mi, że musi jeszcze wstąpić do Judenratu po trochę chleba, by mieć na drogę. Widzę jeszcze dziś – jak na filmie – tę ostatnią scenę pożegnania: widzę małą, jeszcze bardziej wychudzoną sylwetkę Schulza, jak wolnym krokiem, pełen niepokoju i najgorszych przeczuć, wychodzi ode mnie... widzę także siebie, skamieniałego z bólu – wiedziałem, że mojego drogiego Przyjaciela już nigdy nie zobaczę!

Wiadomość o śmierci Schulza doszła do mnie bardzo szybko, może w godzinę po jego wyjściu ode mnie: akurat w tym dniu, w ten feralny „czarny czwartek”, gestapowcy rozjuszeni tym, że jakiś Żyd, broniąc się, zadrasnął któregoś z nich, wpadli do getta i rozpoczęli bezładną strzelaninę do każdego, kto im się nawinął. Gestapowiec o nazwisku Günter⁴⁷ dopadł Schulza, zmierzającego do Judenratu. Günther znał go jako pracownika zatrudnionego u Hauptscharführera Feliksa Landaua, wszak Schulz malował jego portret. Oto nadarzyła się okazja do zemsty! SS-mann krzyknął do Schulza: *Dreh dich um!* – „Odwróć się!” – i strzelił mu w tył głowy... Później Günter chwalił się cynicznie przed Landauem, mówiąc drwiąco: *Ich habe Deinen Freund erschossen!* – „Zastrzeliłem twojego przyjaciela!”

Po śmierci Schulza wkleiliśmy do ofiarowanej mi przez niego teki rysunków ręcznie wykonaną klepsydę. Pracowałem wtedy – jak już wspomniałem – w biurze technicznym. Czułem, że mi się ziemia pali pod stopami, że już najwyższy czas, by się ratować ucieczką. Postanowiłem przedtem oddać rysunki Schulza do kogoś pewnego na przechowanie. Zajął się tym wspomniany już przeze mnie inż. Backenroth, gdyż miał on jeszcze dość dużą swobodę poruszania się po mieście. Rysunki te otrzymał na przechowanie znany w naszym mieście i bardzo szanowany lekarz-dentysta dr Baranowski⁴⁸. Po wojnie – na prośbę inż. Backenrotha – dr Baranowski oddał mi tekę rysunków Schulza, jako moją własność. Ocalenie tych rysunków było dla mnie osobiście – i chyba też dla kultury polskiej – wielkim szczęściem! Pragnąłem je zatrzymać przy sobie, jako niezwykle dla mnie cenną pamiątkę po moim wielkim Przyjacielu. Równocześnie zamierzałem je udostępniać społeczeństwu przez urządzenie licznych wystaw w różnych miastach Polski w połączeniu z pogadankami o twórczości Schulza. Byłem nawet w tej sprawie w Krakowie u Profesora Pronaszki z prośbą o poradę⁴⁹. Po obejrzeniu rysunków zaaprobował moje zamierzenia. Nie zrealizowałem ich jednak, gdyż tuż po wojnie byłem mocno zaangażowany w sprawy naszej odradzającej się wiolinistyki. Doszedłem do wniosku, że nie będę się mógł należycie zająć organizowaniem wystaw, obawiałem się też, że nie uda mi się dopilnować rysunków w czasie ekspozycji, zwiedzanej przez różnych ludzi...

Wiadomość o tym, że jestem w posiadaniu dużego zbioru rysunków Schulza, rozeszła się bardzo szybko. Zaczęli mnie nachodzić różni ludzie – namawiali mnie usilnie, bym je sprzedał; proponowali mi za nie bardzo wysokie ceny, zwłaszcza ci, którzy – jak się domyślałem – zamierzali je wywieźć za granicę... Nigdy bym się na to nie zgodził, i za żadną cenę! Miałem to niezłomne przekonanie, że twórczość naszego wielkiego artysty powinna zostać tu, w Polsce! Tak też się stało: teka z rysunkami Schulza w ilości ponad 120 sztuk znalazła się w końcu w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Duża w tym zasługa Pana Jerzego Ficowskiego, autora wielu prac o Brunonie Schulzu, niestrudzonego zbieracza wszystkiego, co dotyczy jego życia i twórczości. To on przekonał mnie, że najlepszym miejscem na rysunki Schulza będzie właśnie to muzeum, i skomunikował mnie z jego ówczesnym dyrektorem, Adamem Maurbergerem⁵⁰, wielkim entuzjastą twórczości Schulza.

Zatrzymałem tylko jeden rysunek na pamiątkę po moim wielkim Przyjacielu. Zachowałem też piękną fotografię Schulza, którą kiedyś otrzymałem od niego. Reprodukcje rysunku i fotografii Schulza dołączam, by je ewentualnie zamieścić drukiem przy tych wspomnieniach.

Dobiegły końca moje wspomnienia o Brunonie Schulzu – dotknęły one tylko niektórych faktów z wielkiego bogactwa wydarzeń i przeżyć, jakie były moim udziałem w obcowaniu z tak niezwykłym człowiekiem i artystą. Zresztą nie ilość szczegółów biograficznych się liczy, lecz samo dzieło twórcy, ono jest najważniejsze i najtrwalsze.

Schulz pochowany został z wszystkimi ofiarami bestialstwa hitlerowskiego w tym feralnym „czarnym czwartku” 19 listopada 1942 roku we wspólnej mogile.

Nie ma grobu, na którym mógłbym złożyć kwiaty w smutną rocznicę. Niech je więc zastąpią te o Nim wspomnienia...

Górski Emil

Wrocław, listopad 1982

List do Jerzego Ficowskiego z 15 sierpnia 1983 roku⁵¹

Wrocław, 15 VIII 1983

Szanowny i Drogi Panie Jerzy,

przesyłam w załączeniu z podziękowaniem wycinek z gazety. Jeszcze raz Pana serdecznie przepraszam za moje niedopatrzenie. Tak jak już nadmieniałem w rozmowie telefonicznej, wybieram się w drugiej połowie tego miesiąca do Warszawy – naturalnie dam przed tym znać – i wtedy omówimy już wszystko

bezpośrednio. Cieszę się już na nasze spotkanie! Serdecznie Państwa pozdrawiamy

Z a ł.: w y c. z g a z e t y⁵²

Górski Emil z żoną

List do Jerzego Ficowskiego z 27 sierpnia 1986 roku⁵³

Emil Górski
ul. Konopnickiej 47
51-142 WROCLAW
Tel. 252-258

Wrocław, 27 sierpnia 1986

Drogi Panie Jerzy,

dziękuję Panu serdecznie za przesłaną mi książkę *Okolice sklepów cynamonowych* z Pańską ceną i miłą dedykacją autorską. Gratuluję Panu nowego dzieła, które – jak zdołałem się zorientować po jego pobieżnym przeglądnięciu – wnosi olbrzymią ilość nowych informacji o Brunonie Schulzu. Ma Pan olbrzymie zasługi dla twórczości Schulza, która tak bardzo wiąże się ze znajomością Jego osobowości i losów Jego życia.

Jesteśmy wszyscy Panu niezmiernie wdzięczni i życzymy dalszych sukcesów.

W rozgłośni Krakowskiej PR nadano trzyodcinkową audycję o Schulzu kilka miesięcy temu⁵⁴, a w sierpniu słyszałem inną znów audycję jakiejś pani, też „serial” trzyodcinkowy...

Mam taśmy z nagraniami tych audycji okropnych – pewne osoby po prostu żerują na wielkiej indywidualności naszego Artysty, wypaczają fakty i tworzą z Jego sylwetki ludzkiej i artystycznej karykaturę, w której nie mogą rozpoznać wspaniałych cech mojego Drogiego Nauczyciela. Jest to oburzające, zamierzam przeciwdziałać. Może będę w Warszawie we wrześniu i mielibyśmy okazję pomóc na ten temat – przywożę taśmy z nagraniem tych audycji.

Jeszcze raz gratuluję wspaniałego dzieła o Brunonie Schulzu i dziękuję za ofiarowanie mi go z ceną dedykacją Pańską jako jego Autora.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia, również dla Szan[ownej] Małżonki.

Górski Emil z żoną Urszulą

Eliasz Hoffman

Eliasz Hoffman (1896 Drohobycz – 1970) – drohobycki lekarz, powinowaty siostry Schulza Hani Hoffmanowej (jej mąż, Mojżesz Hoffman, był stryjem Eliasza). Ukończył medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w 1925 roku. Przeżył wojnę w Drohobyczu, w ostatnich jej miesiącach ukrywając się bunkrze leśnym wraz z rodziną. Po wojnie, 4 lipca 1946 roku, zarejestrował się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich w Gliwicach. Zamieszkał w Gliwicach przy ulicy Dworcowej i pracował w tamtejszym szpitalu. Pochowany na cmentarzu żydowskim w Gliwicach przy ulicy Poniatowskiego. Syn Eliasza Henryk Hoffman z żoną Elżbietą i synem wyjechali do Izraela pod koniec 1968 roku. Według wspomnień Henryka w poczekalni gabinetu ojca wisiały przed wojną grafiki Schulza.

List do Jerzego Ficowskiego z 6 czerwca 1965 roku¹

Gliwice 6 / VI [19]65

Wielce Szanowny Panie

W odpowiedzi na list Sz. P. mogę tylko na kilka pytań odpowiedzieć. Bruno Schulz był bratem mojej ciotki Hani Hoffman² (tj. żony brata mego ojca). Hania Hoffman w młodym wieku owdowiała, miała 2 synów, Ludwika³ i Zygmunta⁴. Gdzie zginął Ludwik nie wiem (w Drohobyczu zdaje się, że nie – może we Lwowie). Zygmunt przebywał w obozie pracy przymusowej w Drohobyczu (w czasie okupacji), gdzie i kiedy go zamordowano, nie wiem. Dom Schulzów był domem smutnym – ojciec jego stale chorował (zdaje się, że na gruźlicę płuc – nie byłem jeszcze wówczas lekarzem), siostra Hania stale chorowała – było to schorzenie na tle funkcjonalnym – nerwicowym. Już jako lekarz byłem bardzo często do niej wzywany przez Bruna. Hania zwykle w nocy dostawała ataków (drgawki, sensacje nerwowe itd.). Przestraszony Bruno wpadał do mnie i tak zwykle kilka godzin spędzaliśmy przy niej. Po zażyciu lekarstw uspokajających ataki mijały, by po tygodniu lub miesiącu znowu się pojawić. Sam Bruno był wątłego zdrowia. Badałem Go bardzo często, stwierdziłem u niego wadę serca w okresie wyrównania. Matka Bruna była osobą bardzo dzielną, nie traciła nigdy głowy w tym domu – ona tylko była pogodną i zrównoważoną. W latach 1934–[19]41, zdaje się, był profesorem rysunków⁵. W czasie okupacji, zdaje się, coś malował dla Niemców⁶. Zginął w Drohobyczu na ul. Czackiego zastrzelony podczas tz[w]. „akcji” przez gestapowca Güntera.

Od Brunona dostałem kilka grafik, które zaginęły w czasie inwazji.

Siostrę Hanię widziałem jeszcze w getcie raz, po czym została podczas [...] „akcji” również wywieziona i zamordowana.

Starszy brat Brunona nazywał się Lulu⁷, był inżynierem na wysokim stanowisku w jednej z firm naftowych we Lwowie, a później, zdaje się, we Warszawie. Jednym z najlepszych przyjaciół B. był Witkower, którego często spotykałem u Bruna. Nie wiem jednak, czy on żyje. Matka Schulza z domu Kuhmerker. Przed I wojną rodzice Bruna mieli sklep „bławatny” (textilia) w Drohobyczu przy ulicy Samborskiej (zmienionej następnie na ul. Mickiewicza).

Zgodnie z życzeniem podałem rozmaite dane, o których pamiętałem. Sądzę, że w Drohobyczu będzie Pan mógł od jego kolegów Ukraińców lub jego byłych uczniów z gimnazjum coś jeszcze o nim się dowiedzieć.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Hoffman

Kazimierz Hoffmann

Kazimierz Hoffmann (1909–1986) – w 1932 roku ukończył Państwowy Instytut Robót Ręcznych w Warszawie, a następnie pracował w gimnazjach w Stryju i Samborze. W latach 1936–1939 nauczyciel zajęć praktycznych i opiekun pracowni oraz kółka modelarstwa lotniczego w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Jego późniejsza żona, Stanisława ze Szczepańskich (zob. przypis 59 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 405), odbywała w tym samym gimnazjum bezpłatną praktykę nauczycielską w latach 1934–1936. W okresie wojny Hoffmann uczył kolejno w radzieckiej dziesięciolatce, po wkroczeniu Niemców w szkole handlowej i szkole krawieckiej, a od września 1944 roku ponownie w dziesięciolatce typu sowieckiego. Po wojnie Hoffmannowie zamieszkali najpierw w Strzelinie koło Wrocławia (1945–1950), a następnie w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie pracowali jako nauczyciele. Do 1970 roku Hoffmann był dyrektorem Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie uczył chemii i fizyki. Schulz jest autorem portretów rysunkowych obojga Hoffmannów z okresu ich pracy w gimnazjum drohobyckim.

List do Jerzego Ficowskiego z 30 marca 1965 roku¹

Bystrzyca, dnia 30 III 1965 r.
W. Pan Jerzy F i c o w s k i
W a r s z a w a 22
ul. Białobrzaska 5 m. 20
Odpow[iedz] na pismo z dn. 26 III 1965 r.

Wielce Szanowny Panie!

Z dużym szacunkiem wspominam imię i nazwisko Brunona Schulza. Niestety nie posiadam o Nim wiele wiadomości.

Czytałem Pański apel w „Przekroju”² i wówczas już chciałem się zgłosić, aby chociaż w skromnej części przyczynić się do wzbogacenia szczegółów o Nim.

Czytałem ostatnio w „Przekroju” wspomnienie Pańskie o Brunonie Schulzu³. Rzeczywiście posiada Pan już wiele wiadomości. Mojej Żonie, która jest drohobyczanką i wcześniej znała Brunona – wydaje się, że był młodszy.

Przejdźmy jednak do tego, co wiem o Brunonie: Był nauczycielem rysunku w gimnazjum drohobyckim – ponieważ lekcji rysunku było mało, uzupełniał etat przedmiotem „prace ręczne”. Nie był specjalistą tej dziedziny. Posiadał jednak bardzo duży autorytet u młodzieży. Młodzież wyczuwała, że ma do czynienia z niezwykłym człowiekiem. Zresztą przedmiot ten prowadził z dużym ukierunkowaniem plastycznym.

Młodzież znała Go jako rysunkowca. A w tym przedmiocie był nadzwyczajny. Rysunku uczył inaczej, aniżeli to zwykle w szkole się czyni. Jego niezwykła niecodzienna – natchniona i delikatna [-] postać wzbudzała szacunek – młodzież przeżywała Jego lekcje. Zresztą nie ograniczał się wyłącznie do samego rysowania – uczył historii sztuki – wpadał w jakiś trans – zachwyty, opowiadając młodzieży o sztuce, nie tylko plastyce.

Gdy przyjechałem do Drohobycza w ostatnich dniach sierpnia 1936 r., Brunon Schulz wyjeżdżał do Paryża na półroczne stypendium literackie fundowane przez PAL (Polską Akademię Literatury)⁴.

Podobny szacunek jak wśród młodzieży posiadał Brunon wśród licznego Grona Pedagogicznego. Był człowiekiem nader subtelnym, o dużej kulturze ogólnej i dużej kulturze tolerancji. Nie miał żadnych konfliktów z ludźmi. Był na pewno dobrym psychologiem i znawcą ludzi. Nie odpowiadały mu natury prymitywne. Ale nie wchodził w konflikt z takimi ludźmi. Czasem mi o tym mówił jak gdyby z żalem, że tacy ludzie istnieją.

Wiem, że pisał do pisma literackiego „Pion”. Umieszczał tam swoje felietony⁵. Z Jego większych dzieł to znane *Cynamonowe sklepy* i *Sanatorium pod Klepsydrą*. Dzieła te otrzymałem z dedykacją. Niestety pozostały jak zresztą wiele innej literatury w Drohobyczu, który opuściłem we wrześniu 1945 r.

Byłem parę razy w domu u Brunona. Wyczuwałem, że chętnie dzieli się wrażeniami. Dzielili nas jednak lata (jestem ur. w r. 1909), moje towarzystwo wówczas to szereg Koleżanek i Kolegów rówieśników. Wydawało mi się, że Brunon, zapraszając mnie, czyni to raczej ze względów kurtuazyjnych. Znając jego subtelność, wydawało mi się, że wykorzystuję Jego uprzejmość – stąd też nie skorzystałem z wielu zaproszeń.

Pokazywał mi swe dzieła malarskie. I gdyby one istniały – sądzę, że Schulz byłby uznany za wielkiego malarza. Były to dzieła niezwykle, ekspresyjne, postacie symboliczne (dzieła przypominające twórczość Wyspiańskiego⁶, Witkiewicza⁷, Mehofera⁸). Pokazywał mi szereg listów od sławnych pisarzy i malarzy. Pozostawał z Nimi w stałej korespondencji.

W czasie konferencji Rady Ped[agogicznej] Brunon szkicował swe koleżanki i kolegów. Były to postacie często niepodobne do oryginałów. Ponadto Brunon ubierał je w inne stroje. Najczęściej historyczne – czasem jakieś fantastyczne. Nie zawsze portrety te odpowiadały portretowanym. Skłaniano Brunona do naturalistycznego ujęcia i do upiększania.

Brunon niechętnie darowywał te utwory. Były to szkice ołówkowe. Te szkice Jemu stwarzały przyjemność. Gdy ktoś nalegał i żądał swego portretu – Brunon chciał zadowolić „klienta”. Ale na pewno ta twórczość Mu nie odpowiadała. Mam gdzieś może ze 3 takie obrazki. Nie są podpisane. Jest na nich moja Małżonka.

Ponadto po Brunonie niczego nie posiadam. Może jest gdzieś wspólna fotografia z gronem ped[agogicznym].

17 IX 1939 r. wkroczyły do Drohobycza wojska niemieckie⁹. Od 1 X 1939 r. rozpoczęliśmy pracę nauczycielską w szkole radzieckiej. Brunon chyba rozpoczął z nami tą pracę. Jednak gdy przyszliśmy z programu polskiej szkoły na program szkoły radzieckiej – to chyba Brunon już nie pracował w szkolnictwie. Zdaje się, że zajmował się porządkowaniem księgozbioru zakonników z Chyrowa, który został zwieziony do Drohobycza¹⁰.

W każdym razie z tego okresu pamiętam następujące wydarzenie. Brunon jako znany artysta plastyk otrzymał polecenie namalowania olbrzymiego obrazu (chyba 10 m × 5 m) olejnego. Treść obrazu przedstawiała powitanie przez robotników i chłopów wkraczającej Armii Radzieckiej. Obraz naturalnie był namalowany naturalistycznie. Cechowała go fachowa znajomość dzieła malarskiego. Ale Brunon w kolorystyce nie ścierpiał naturalizmu. Stroje były kolorystycznie bardzo ciekawe (ekspresja w kolorze). Tak się nieszczęśliwie złożyło, że Brunon chłopów namalował w portkach niebieskich, a koszulach żółtych. Takie zestawienie było nacjonalistycznie ukraińskie. NKWD posądziło Brunona o nacjonalizm ukraiński i po[w]stał duży kłopot. Został aresztowany. Nie wiem nawet, kto Go z tego kłopotu wybawił. Tłumaczenia było bardzo dużo – Brunon nie wiedział, co znaczą takie barwy.

W czasie okupacji hitlerowskiej Brunon (o ile dobrze pamiętam), czasem z Brunonem się widywałem, a też przychodziłem do Jego miejsca pracy (pracował w dalszym ciągu na[d] katalogowaniu księgozbioru chyrowskiego. Przypuszczać należy, że Niemcy wywieźli cenne dzieła bibliofilne. Pracę tam jednak skończył i mówił mi, że symuluje konieczność swojego tam jeszcze pobytu, aby się ratować.

To Mu się udawało, ponieważ oficerowie SS poznali się na artyźmie plastycznym Brunona i w ogóle wiedzieli, jaką wartość przedstawia, i wykorzystali Go do malowania al fresco¹¹ pałacyku, w którym zamieszkiwali. Ponieważ używali Brunona na prywatny użytek, więc chyba byli świadomi zakończenia prac przy księgozbiórach, ale te pozory były dla nich wygodne. Brunon za tym posiadał na rękawie specjalną opaskę (glejt) noszoną na wysokości mankietu w oprawie w celuloide. Glejt ten chronił Brunona przed „japankami” gettem (takie glejty posiadali zresztą też i inni Żydzi, cenieni z uwagi na swą fachowość).

Brunon malował „al fresco” pałacyk, w którym mieszkał szef gestapo. Zdarto tynki ze ścian i sufitów, postawiono rusztowania i Brunon jak w kościele malował wg długo uzgadnianych projektów. Brunon działał na zwłokę (o tym mi mówił), cieszył się życiem, był bardzo ożywiony. Jego ówczesny stan duchowy wymagał dużego znawstwa psychologicznego. Brunon jak gdyby był wdzięczny swemu talentowi. Wydaje się, że pomimo zbrodniczej atmosfery, w której wówczas tworzył Brunon, jego projekty były chyba arcydziełami. Brunon zawdzięczał im życie. Tworzył, cieszył się, że są z Niego zadowoleni. SS-mani rozkoszowali się sztuką. Brunon chodził jak w transie.

Po mieście chodziło takie określenie, że ten oficer SS, dla którego wykonywał Brunon te dzieła, nazywał Go swym przyjacielem¹². Brunon wspaniale władał językiem niemieckim. Ponadto rozmowa z Nim była niewątpliwą przyjemnością (wśród Niemców trafiali się różno [!] mecenasi).

Brunon opóźniał wykonanie swego dzieła (były to jakieś ornamentacje kościece) i wydaje mi się, że raz powiedział mi, jakoby to zauważono. Był zmartwiony. Niedługo po tym w czasie łapanki Brunon wyszedł z budynku, w którym [był] księgozbiór, i został na środku ulicy zastrzelony. Mówiono, że zastrzelił Go gestapowiec, oficer, który dobrze znał Brunona¹³. Podobno był pijany i podobno użył takiego zwrotu: Ty jesteś przyjacielem mojego przyjaciela. Zdaje się, że Brunon swoje dzieło już wówczas wykończył. Wnętrze pałacyku było skończone.

Niewątpliwie wiele szczegółów z życia Brunona jest znanych innym ludziom. Na pewno dużo będzie wiedzieć drohobyczanin Zbigniew M o r o n¹⁴, pracuje obecnie jako matematyk w Okręg[owym] Ośrodku Metodycznym we Wrocławiu, plac Powstańców Warszawy 1.

Jego sąsiadka Stella Kawecka¹⁵, sekretarka Liceum Og[ólnokształcącego] w Strzelinie, woj. Wrocław.

Z korespondencji, którą u Brunona widziałem, to chyba były listy od Witkiewicza, Nałkowskiej, wiele innych, ale nazwisk nie pamiętam. Dla mnie znajomości Brunona z tymi sławnymi ludźmi nie pozwalały na jakieś zbliżenia.

Jeżeli bym jeszcze był potrzebny w sprawie Brunona, to chętnie służę swoją osobą.

Postaram się zapytać o więcej osób, które może znają jeszcze jakieś szczegóły z życia Brunona, a wówczas pozwolę sobie jeszcze o nich donieść lub podać adresy.

Pozostaję z głębokim szacunkiem i przeproszeniem za maszynowe pismo, chociaż prawdopodobnie obecnie nie jest to już przekroczeniem kodeksu towarzyskiego.

Kazimierz Hoffmann, Bystrzyca Kł[odzka]

Liceum Og[ólnokształcące] tel. 429

Leon Horoszowski

Leon „Lolek” Horoszowski (Zuckerberg) (1911 Drohobycz – 2003) – młodszy brat Pawła Horoszowskiego, uczeń Schulza, kolega szkolny jego siostrzeńca Zygmunta Hoffmana. Maturę zdał 22 maja 1929 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczcu. W 1981 roku mieszkał we Frankfurcie nad Menem.

List¹ Leona i Niny Horoszowskich (Lolka i Niny) do Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego)² z 9 maja 1981 roku

Mój kochany!

Jestem w rozterce i przykro mi. Prawie dwa miesiące, jak Twój list³ do mnie został napisany, a ja zastałem go w poczcie, którą mi zwrócono [po] naszym powrocie z Mallorki⁴, tj. już 6 tygodni, ale dotychczas nie zdobyłem się na napisanie niczego. To, co teraz, pędzony nieczystym sumieniem piszę, będzie chyba nieudolną próbą wykręcenia się od napisania tego, co – wyobrażam sobie [-] Ty oczekujesz.

Zadałeś mi porządnego bobu tym zadaniem. Mnie się zawsze zdawało, że jestem gadatliwy, ba, nawet uważałem się za opowiadacza (powiedzmy „narator”).

Często, jak mi się zarzuca, że nie opowiadam krótko, lecz rozwodzę się nad nieistotnymi szczegółami, mam zwyczaj odpowiadać: „...nie jestem referentem, lecz raczej naratorem...” Tym razem to zawodzi. Nie tylko nie jestem naratorem, ale nawet nie umiem wykrzesać ze siebie jakiegoś możliwego listu wspomnieniowego, nie tylko do Ficowskiego (który mi kiedyś nie oddał pożyczonego mu tableau maturalnego – dostałem je od Tadka Tarnawskiego⁵ – mógłbym się przy okazji upomnieć), ale nawet do Ciebie.

Spróbuję!

Przeczytałem już z dziesięć razy Twoje wspomnienia i wciąż odkrywam nowe szczegóły, które Ty pamiętasz, a ja sobie tylko pod wpływem Twojej lektury przypominam. I naprawdę nie wiem, co mógłbym do tego dodać.

Np. nie pamiętam, kiedy zaczęliśmy przychodzić do Zygusia⁶. Pamiętam, że do Ciebie na Jana⁷ przychodziłem jeszcze jako całkiem mały chłopiec. (Ale chyba już w gimnazjum?!). Pamiętam, że Ty miałaś rower, a ja nie mogłem z niego korzystać, bo nie dosięgałem nogami do pedałów. Bardzo cierpiałem z tego powodu. A potem to przeszło. Jak i dlaczego, już nie wiem. Wiem tylko, że do dziś dnia nie umiem jeździć na rowerze, bo potem już nigdy nie próbowałem. Może i jakiś psychoanalityk mógłby to wyjaśnić. W każdym razie tzw. Wyścig Pokoju⁸ lub Tour de France⁹ straciły zawodnika.

Ale wróćmy do rzeczy, tj. do Brunia. Pamiętam, że uczył nas rysunków. Ale rysunki były przecież tylko do czwartej klasy. A potem były chyba nadobowiązkowe?!¹⁰ Czyśmy chodzili na rysunki ze względu na Brunia? Nie pamiętam, jak to było. Do czwartej klasy [uczył] nas rysunków Żywar (?)¹¹. Wysoki, potężny chłop, blondyn. On nas nauczył nienawidzić i lekceważyć ten przedmiot. W czwartej klasie dał mi z rysunków tzw. poprawkę. A po wakacjach już Brunio był tym, u którego zdawałem tę „poprawkę”. Pamiętam, że chadzaliśmy do Zygusia i widywaliśmy się z Bruniem, ale gdy po wakacjach przyszedł do klasy, w której ja jako poprawczak siedziałem ze swoimi „pracami poprawkowymi”, to się bardzo dziwił, że nic nie wiedział o tej poprawce. Ale jak to było, że potem nas uczył? Nie pamiętam. Wiem na pewno, że siedzieliśmy na jego lekcjach w klasie!

„Kliszwy”¹², o których piszesz. Pamiętam je dobrze i pamiętam, że braliśmy w tym żywy udział, ale nie pamiętam, czy kopiowaliśmy, czy też smarowaliśmy płytki szklane tuszem. Wydaje mi się, że raczej to drugie. Pamiętam, że on jedne i te same płytki używał kilkakrotnie. Coś mi się wydaje, że smarowałem płytki, na których już był naskrobany rysunek. Nie piszesz nic o tym, ale w mieszkaniu, do którego bardzo rzadko wchodziliśmy, wisiały również dość duże olejne obrazy (my uważaliśmy Go głównie za grafika – o pisarstwie, do czasu ukazania się pierwszej książki, pojęcia nie mieliśmy). Przeważnie portrety. Co jeszcze pamiętam? Był taki Jego przyjaciel – Stach Weingarten¹³. O nim mógłby coś Nacek Haendel¹⁴ powiedzieć, bo to jakiś jego powinowaty. Przy okazji pisania do niego listu spytam go, czy coś pamięta. On nie miał nic wspólnego z malarzem Weingartenem¹⁵. Ten Stach, zdaje się, zamawiał i kupował obrazy u Brunia. Zdaje się, że uważał się za Jego „mecenasa”. On był człowiekiem zamożnym, prokurent jakiejś firmy między Łodzią a Borysławiem (?). W mieszkaniu państwa Karolostwa Haendel wisiał portret tego Stacha, malowany przez Brunia. Jeszcze o Ju[l]ku Schloßie¹⁶. On należał do „paczki” i normalnie przychodził do Zygusia. Tylko tam istniał między chłopcami jakiś bliżej nieokreślony podział. Julek był zaliczany do kategorii „duchowo niższej”. Myśmy siebie uważali za jakąś bardziej „elitę duchową” (?).

Pytałem Bronię, co ona pamięta ze swojego gimnazjum. Niestety niewiele. Tylko, że był nieśmiały, a one się trochę z niego naśmiewały, mimo że Go raczej szanowały. Dlaczego się naśmiewały? Bo je adorował. Podkochiwał się podobno w Zośce Horowitz. Dlaczego w Zośce? Bo była bardzo ładna, drobna, filigranowa. Ale przecież w Jego kliszwerach dominowały duże kobiety. Władcze. Za taką uchodziła Fjydeyjka Wegnej¹⁷.

Jeszcze o Lusu H.¹⁸ Pamiętam tę postać dobrze. On czasem bywał w domu. Wysoki, chudy, blondyn, nosił fryzurę, która dziś nazwalibyśmy *Afrolook*. Tyle ze siebie wydusiłem. Zmęczyłem się, jakbym narąbał sąg drzewa. Tych wszystkich „głupstw”, które wypociłem, nie będę odczytywał ani poprawiał, bo mógłbym to podrzeć. Niech więc tak leci – do Ciebie – jak napisałem w pierwszym porывie, a Ty możesz z tego skorzystać, jak Ci się będzie wydawało za słuszne. Więcej nic nie wiem!

O nas: Przyjechaliśmy z Mallorki czekoladowo brązowi. Nie kąpaliśmy się w morzu, bo jeszcze nie ta pora. Ale byliśmy dużo na słońcu, które już porządnie grzało. Teraz już zostajemy całe lato i w ogóle ten rok w domu. Trzeba podreperować nadwerżone globtroterstwem finanse. A w przyszłym roku, jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane i niepokonalne przeszkody, to chyba powtórzmy ten *Dauerurlaub*¹⁹. Jak nam dadzą, to zabierzemy Aleksandrę.

Lala jest już we względnie dobrym stanie. Pomaga jej w tym obecność Janki. Ona zostaje tu chyba jeszcze jeden miesiąc. Poza tym przyjeżdża często Józek Held²⁰. Oni się bardzo przyjaźnili. Często do niej przychodzimy. Najczęściej Adamowcy, na drugim miejscu Bronia, potem my. Ona też już odwiedza znajomych. Powoli się stabilizuje jej sytuacja. Ma trudności z językiem. To jej nie pomaga w ustaleniu równowagi.

Salka Adamowska jest ciężko chora. Od swojego zawału we wrześniu 79. nie może dojść do siebie.

A teraz jeszcze jedna sprawa: rząd niemiecki chce za jednym zamachem załatwić ostatecznie wszystkie sprawy z Żydami i odszkodowaniami. W związku z tym wydano jakiś nowy przepis, który ma tę rolę spełnić. Wiadomość o tym na pewno do Was już dotarła lub wkrótce dotrze. Jeśli nie macie żadnych zastrzeżeń, to na wszelki wypadek posyłam Wam jedną *Anleitung*²¹. Praktycznie to oznacza jakąś „jałmużnę” dla wszystkich, co się zgłoszą i wypełnią odpowiedni formularz. Możecie pod tym adresem ten formularz otrzymać pocztą, lub ja mógłbym tam zajść i dla Was wziąć. W tej okolicy jesteśmy często, bo do Grüneburgpark²² chadzamy czasem z Aleksandrą, a nawet sami na spacer. Dla starych ludzi formularz jest bardzo prosty. Tyle o tym. I w ogóle. Kopię Twojego listu do Ficowskiego odsyłam zgodnie z życzeniem, a o Twój elaborat nie prosisz, więc jeśli pozwolisz, to go na razie zatrzymam.

Serdecznie Was ściskamy i całujemy
Lolek i Nina

PS Dziś jest 9 V [1981], tj. tylko miesiąc, jak przyjechaliśmy z Mallorki.

List do Jerzego Ficowskiego z sierpnia 2001 roku²³

Szanowny Panie Ficowski!

Bardzo żałuję, że nawiązałem z Panem kontakt dopiero po tak wielu (ponad 30) latach, a do rozmowy doszło dopiero w przeddzień mego wyjazdu z Warszawy. Ale za kilka miesięcy, jeszcze przed świętami, będę znów w Warszawie – kilka tygodni i tym razem na pewno do Pana zadzwonię i chyba się spotkamy.

Powinienem chyba kilka słów (zdań) na moje usprawiedliwienie podać.

Ostatni raz był Pan u mnie jeszcze na Jasińskiego albo na Królewskiej, nie pamiętam dokładnie, ale to nieistotne.

Była rozmowa o Schulzu. Znałem Go osobiście bardzo dobrze, jeszcze zanim został nauczycielem w drohobyckim gimnazjum. Jestem kolegą szkolnym, rówieśnikiem, a nawet latami przyjaźniliśmy się [z] Zygusem, Zygmuntem Hofmanem, siostrzeńcem Brunona. Było nas kilku, bywaliśmy często u nich w domu, często Bruno (starszy od nas o 18 lat) pomagał nam w naszych grach-zabawach. Przy okazji powierzał nam czasem smarowanie zużytych klisz fotograficznych tuszem i jakąś emulsją oraz zmywanie kliszewy po wykorzystaniu. O jego talentach pisarskich nie mieliśmy wówczas żadnego pojęcia.

Po maturze niektórzy z nas (w tym i ja) staliśmy się zagorzałymi komunistami, a z literatury raczej nas interesowała „proletariacka poezja” np. mojego ówczesnego przyjaciela Wita (Julka Witkowera). *Sklepy cynamonowe* (ostro je skrytykował Wit) przeczytałem dopiero znacznie później i byłem niemal zachwycony, ale to już było po Berezie²⁴ i po moim komunizmie. A potem moi powinowaci²⁵ dostarczali z W-wy wszystko, co „Ficowski” pisał o Schulzu.

Zamiar spotkania się z Panem i porozmawiania powstał podczas ostatniego mego pobytu w Warszawie i tej „rozmowy z freskami”²⁶.

Jestem bardzo uradowany, że Pan tak bez zastrzeżeń zareagował na mój telefon, i cieszę się na ewentualne spotkanie w grudniu.

Tymczasem posyłam Panu trochę kopii zdjęć, które miałem i wydostałem, a których Pan prawdopodobnie nie ma.

W jednym tableau wymieniam nazwiska osób, które Pan chyba znał.

Cieszę się na spotkanie i serdecznie pozdrawiam

L. Horoszowski

PS Przepraszam, że ten list napisałem na maszynie wymagającej poprawek, ale ręce mi się trzęsą i dłuższy rękopis byłby nieczytelny.

Na tableau [z] 1929, którego Pan nie ma, figurują:

Numery: 1. Stanisław Wilder²⁷

[2]. Marek Spät (90% pewności)²⁸

4. Profesor fizyki Kuszczak²⁹

5. albo 6. Edmund Silberner³⁰

7. Zygmunt Hofmann „Zyguś”³¹

8. książdź Toczek³² rzym.kat. (mój osobisty wróg).

Edmunda Löwenthala i mnie na tym tableau nie ma. Jesteśmy w następnym. Liberwerth³³ zdał rok wcześniej maturę, tego tableau nie dostałem. To samo dotyczy Schreiera³⁴. Był u nas w Warszawie przed wyjazdem do Izraela.

Reszta ciekawostek ustnie.

LH

List do Jerzego Ficowskiego z 26 stycznia 2002 roku³⁵

26.01.[20]02

Wielce Szanowni Państwo!

Chociaż z tak dużym opóźnieniem, pragnąłbym Państwu serdecznie podziękować za tak miłe i gorące przyjęcie mnie u Państwa w domu. Również serdecznie dziękuję Panu za tę piękną kasetę³⁶ z Pańskim głosem. Gdy ją przesłuchiwałem, wydawała mi się dziwnie znajoma. Poszperałem na regałach i znalazłem tę małą broszurę *Oczytanie popiołów*, nabytą w 1983 roku podczas naszego pobytu w Warszawie – po raz pierwszy od naszego wyjazdu. Gdy ją pierwszy raz czytałem, nie rozumiałem – a teraz już rozumiałem, do kogo się odnosił ostatni w tomiku wiersz *Twoje dwie matki*³⁷.

Byłem wzruszony słuchając.

– Zdaje mi się, że nie odpowiedziałem Panu na zapytanie o fotografię Lieberwertha na tych dwóch tableau. Jej tam nie ma. To są zdjęcia z matury w 1929–[19]30 i 1930–[19]31, a Lieberwerth zdał maturę w 1928–[19]29, a tego tableau nie mogłem dosłać.

– Posyłam Panu zdjęcie pomnika NIKE na wspólnym grobie Prockiego³⁸ i jego żony. On ten pomnik sam rzeźbił i pokazywał mi, gdy go odwiedziłem w Warszawie po śmierci jego żony. Przeżył Ją bardzo niewiele – niecałe 2 lata.

Procki to mój rówieśnik, chodził ze mną do szkoły powszechnej. Potem terminował u kamieniarza w Drohobyczu. ASP ukończył w 1949 r. Jego monumentalne pomniki, dotyczące w dużej mierze obozów nazistowskich, są w muzeum w Połtawie³⁹.

– W Warszawie może będę na Wielkanoc, a na pewno na Boże Narodzenie. W tym okresie – koniec grudnia i początek stycznia [–] mam 3 smutne rocznice. Po przyjeździe zamelduję się.

A tymczasem z poważaniem i szacunkiem serdecznie pozdrawiam
i życzę wszelkiej pomyślności
L. Horoszowski

List do Jerzego Ficowskiego z 5 lutego 2002 roku⁴⁰

Frankfurt 05.02.[20]02

Wielce Szanowny Panie Ficowski,

pozwalam sobie posłać Panu kilka zdjęć z Drohobycza, obiektów chyba dość ciekawych, których w żadnej z Pańskich ilustrowanych książek nie napotkałem,

w nadziei, że te obiekty zaciekawiają Pana. Na odwrocie każdego zdjęcia znacząco ołówkiem numer kolejny:

1) Stara synagoga uchodziła przed 1939 r. za jedną z najwspanialszych we Wschodniej Galicji⁴¹. W 1939 r. Sowieci zarekwirowali ją i uczynili tam magazyn jakichś nie wiadomo skąd wziętych mebli – starych, zniszczonych. A potem Niemcy jeszcze doprawili. Gdy w 1998 roku byłem w Drohobyczu, chciałem ją obejrzeć – znalazłem zdewastowaną ruinę.

2) Gmach Starostwa Powiatowego.

3) i 4) dwie stare piękne drewniane cerkiewki na pograniczu miasta, przy końcu ulicy św. Jura⁴².

Ta z nr. 3. – wiek 14., cała drewniana, nie ma ani jednego gwoździka, haka. Wszystkie kołki, kliny, połączenia zrobiono z drzewa.

Jest b. dobrze zachowana, pod opieką i stale odwiedzana przez tłumy ludzi. Widocznie czasem wiek-starość niekoniecznie oznacza ruinę. Może będę na Wielkanoc u mojej bratanicy-pasierbicy, to może nabiorę śmiałości i zadzwonię do Państwa.

Ale na wszelki wypadek życzę zdrowych i wesołych – przyjemnych Świąt.

Z głębokim szacunkiem serdecznie Państwa pozdrawiam

L. Horoszowski

List do Jerzego Ficowskiego z 17 grudnia 2002 roku⁴³

17.12.[20]02

Sz. P[añ]stwo!

Korzystam z mego krótkiego pobytu w Warszawie (do 12.01.[20]03.), aby złożyć Sz. P[añ]stwu serdeczne życzenia zdrowych i przyjemnych Świąt oraz Szczęśliwego Nowego Roku.

L. Horoszowski

PS Jestem chyba najstarszym drohobyczaninem z tych, którzy znali osobiście Brunona Schulza, a może nawet jedyny pozostały przy życiu.

Chciałbym – gdyby to było możliwe – kontynuować kontakt z Sz. Panem; gdyby Pan znalazł wolną chwilę.

Mieszkam u moich przyjaciół i powinowatych w Julianowie – pod telefonem 27111290

Z serdecznym pozdrowieniem

LH

Paweł Horoszowski

Paweł Horoszowski (Zuckerberg) (1908 Kammerhof, Austro-Węgry – 1986 Saint Petersburg, Floryda, USA) – starszy brat Leona Horoszowskiego, uczeń Schulza. Maturę zdał 24 maja 1928 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. W latach 1946–1967 profesor kryminalistyki na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1969–1973 profesor kryminologii w Northern Illinois University w DeKalb. Autor książek z zakresu kryminalistyki i kryminologii.

List do Jerzego Ficowskiego z sierpnia 1948 roku¹

Szanowny Panie!

Spełniając Pańską prośbę, ogłoszoną w jednym z numerów „Kuźnicy”², podaję, że Brunona Schulza znałem – jako swego nauczyciela rysunków w gimnazjum w Drohobyczu. Wobec tego mógłbym Panu pewnych skromnych danych o nim udzielić. Proszę się porozumieć ze mną – ewentualnie – pod wskazanym adresem lub też telefonicznie (dopiero po 2 IX b.r.) pod nr. 86-256. Do 2 IX jestem w domu (zasadniczo!) we wczesnych godzinach przedpołudniowych.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

P. Horoszowski

Bolesław Iwanowski (Artur Kupferberg)

Bolesław Artur Iwanowski (1921 Drohobycz – ?) – uczeń Schulza, syn doktora Brunona Kupferberga i Scheindel z domu Sussman (właśc. Rothberg). Maturę zdał w 1939 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Po wojnie mieszkał początkowo z rodziną w Krakowie, a następnie w Izraelu (w 1992 roku w Holon). Według informacji uzyskanej od Anny Przybyszewskiej-Drozd z Działu Genealogii Żydowskiego Instytutu Historycznego swoje pierwotne imię i nazwisko Artur Kupferberg zmienił po wojnie na Bolesław Artur Iwanowski.

Z relacji ustnej z 1948 roku, Włochy k. Warszawy¹

Babka p. Iwanowskiego i matka Schulza były rodzonymi siostrami². P. Iw. jako mały chłopiec chodził do Schulza, a ten opowiadał mu bajki i rysował fascynujące wyobrażenia dziecka rysunki. Szło się do niego od tyłu domu, po nadłamanych schodkach, przez amfiladę kuchni i pokoiów zagraconych – do ostatniego pokoju, gdzie mieszkał. W czasie okupacji Schulz nie pracował w obozie, tylko przy Judenracie i rysował (za żywność) różne rysunki dla Niemców. Był w bardzo ciężkich warunkach. Przez pewien czas (1942 r.) pracował w bibliotece Domu Starców, używanego czasem jako dom modlitwy. Wykonał m.in. mozaikę z forniuru: portret gestapowca, który go chronił, b. kunstowny³. Gestapowiec nazywał się Landau⁴. Zabił Schulza antagonistą Landaua gestapowiec Günther⁵ i miał powiedzieć: „On zabił mojego Żyda, ja zabiłem jego Żyda”. Günther został niedawno (1948 r.) ujęty w Linzu⁶. Schulz przygotowywał przed samą wojną nowy tom opowiadań. P. Iwan. miał jego rysunki, ale wszystkie przepadły. Na lekcjach opowiadał bajki i ilustrował je na tablicy.

List do Jerzego Ficowskiego z 27 maja 1992 roku⁷

27.5.[19]92

Szanowny Panie!

List pański z 2.4. otrzymałem i niestety muszę Pana bardzo rozczarować. W jednym z towarzyskich spotkań, w których brał udział Natan⁸, wspomniałem, że nazwisko Weingarten⁹ jest mi bardzo znane z czasów mego życia w Drohobyczu. Z rozmów mych rodziców w owych czasach nasłuchiwałem się wielu opowiadań o Brunu Szulcu oraz o kręgu jego znajomych, którzy byli też znajomymi moich

rodziców. Jako młody chłopak nie przywiązywałem wiele wagi do szczegółów związku Weingarten–Szulc, gdyż w owych czasach sprawy te nie miały żadnego znaczenia dla młodego ucznia gimnazjalnego, jakim wtedy byłem.

Nazwisko Weingarten utrwaliło się w mojej pamięci jako łącznik z Brunem Sz., gdyż po pierwsze byliśmy dość blisko spokrewnieni z Szulcem (mój ojciec)¹⁰, po drugie odwiedzaliśmy Go w ich domu na ulicy Bednarskiej(?)–Floriańskiej(?)¹¹ i wtedy po moich naleganiach rysował mi fantazje Jego myśli, a po trzecie – On właśnie uczył mnie rysunków w gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły – tarcza 552¹²!

List pański przekazałem do przeczytania kilku moim znajomym z Drohobycza z prośbą o nawiązanie kontaktu osobistego z Panem, w przypadku gdyby były im znane jakieś fakty z życia Weingartena i Jego pobytu w Drohobyczu. Było mi bardzo miło otrzymać list od Pana, wiele Pańskich publikacji czytałem z wielkim zainteresowaniem i podziwiam Pańską dociekliwość w śledzeniu i badaniu życia Bruna Szulca.

Pragnę też Panu przypomnieć, że spotkaliśmy się osobiście w Izraelu u naszego wspólnego znajomego p. Hofmana – syna lekarza z Drohobycza¹³, i nawet spotkanie to zostało uwiecznione wspólnym zdjęciem, które znajduje się w moim posiadaniu.

Jeszcze raz przepraszam, że nie spełniłem Pańskich nadziei i nie mogłem dostarczyć dodatkowych informacji, jakich Pan oczekiwał od mnie.

Serdecznie pozdrawiam i do zobaczenia w Izraelu

Iwanowski

Marian Jachimowicz

Marian Jachimowicz (1906 Schodnica koło Drohobycza – 1999 Wałbrzych) – poeta, tłumacz, eseista i malarz. Syn kowala; po śmierci matki w 1916 roku, jako sierota, został zabrany przez starszego brata na Węgry, gdzie nauczył się zawodu preparatora zwierząt w firmie, której klientami byli myśliwi. Po powrocie do Polski w 1922 roku mieszkał we Lwowie, następnie w Łomży, gdzie rozpoczął twórczość poetycką, a od 1932 w Borysławiu. Pod koniec lat trzydziestych i w pierwszych latach wojny należał do środowiska młodych artystów Borysławia, które współtworzyli między innymi malarze Anna Plockier i Marek Zwillich, poeci Artur Rzeczyca i Juliusz Wit (Witkower), rzeźbiarz Henryk Wiciński i Marek Holzman (późniejszy artysta fotograf). Schulza łączyły z tą grupą więzy towarzyskie i przyjacielskie. W okresie od października 1939 roku do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej 22 czerwca 1941 Jachimowicz pracował w Bibliotece Miejskiej w Borysławiu, którą kierował Marek Holzman, po wkroczeniu Niemców był stróżem nocnym w warsztatach Fanto, a następnie pracownikiem biura firmy Karpathen Öl AG. Większość jego przyjaciół, polskich Żydów, zamordowali naziści. Środowisku temu poświęcił wspomnieniową prozę *Borysław – zagłębie poetyckie* („Twórczość” 1958, nr 4). O samym Schulzu traktują dwa jego teksty: *Wspomnienie o Brunonie Schulzu* [1946] („Schulz/Forum” 2019, nr 14) i jego rozszerzona wersja *Bruno Schulz* („Poezja” 1966, nr 4). Po wojnie zamieszkał w Wałbrzychu; w latach 1947–1969 pracował w Głównym Instytucie Górnictwa w Szczawnie-Zdroju. Debiutował w 1946 roku; wydał między innymi zbiory poezji *Ścieżką konieczną* (1957, zawiera wiersze z lat 1938–1947), *W czas chłodu* (1960), *Ponad widzianym* (1967), *W słońcu Zagłębia* (1983), *Jaskółki jutra* (1996), *Jak ptakom i aniołom* (2006), a ponadto przekłady poetyckie z języka węgierskiego. Publikował w „Twórczości”, „Życiu Literackim”, „Odrze”, „Poezji” i „Miesięczniku Literackim”. W 1942 roku ocalił zespół listów Schulza do Anny Plockier, pochodzących z ostatniego okresu jej życia. Ich odpisy przekazał w 1949 roku Ficowskiemu, który opublikował je w części epistolarnej tomu Schulza *Proza* (przedmowa Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964). Jachimowicz był adresatem pięciu listów Schulza z lat 1938–1941.

List do Jerzego Ficowskiego z 22 lipca 1948 roku¹

Wałbrzych, 22 VII [19]48

Szanowny Panie!

Przykro mi, że dałem Panu powód do zniecierpliwienia. Trafił Pan na okres, w którym niejedno zaniedbuję. Może te słowa niejasne wytłumaczą moje opóźnienie w nawiązaniu z Panem kontaktu.

Sprawa Schulza nie jest dla mnie łatwa. Czym więcej o tym myślę, tym mniej wiem o człowieku, z którym przez kilka lat łączyła nas przyjaźń. Nie mam żyłki kronikarza i krępowala mnie nieraz własna ciekawość. Nie przypuszczałem, że go tak szybko zabraknie.

Z listów po Schulzu, zdaje się, wszystko, co mogło ciekawić – zużytkowałem w szkicu, o którym Pan wspominał².

Mam wrażenie, że tylko rozmowy o nim – gdybyśmy mieli okazję zetknąć się ze sobą – mogłyby cośkolwiek dodać do wiedzy Pańskiej o Schulzu.

Od 1–15 sierpnia będę na wywczasach w Wiśle. W dalszych dwu tygodniach urlopu chciałbym zawadzić o Warszawę i wtedy mógłbym Pana odwiedzić lub może spotkać się z Panem w Warszawie? Jeśli Pan widzi jakieś inne możliwości zetknięcia się – proszę łaskawie napisać. Po moim urlopie, gdyby Pan znalazł się kiedy na D[olnym] Śląsku – z przyjemnością powitałbym Pana u siebie. Z Wisły podam Panu swój adres.

Za zainteresowanie Schulzem – ściskam serdecznie dłoń
Marian Jachimowicz

List od Jerzego Ficowskiego z 21 sierpnia 1948 roku³

Szanowny Panie –

Strasznie żałuję, że nie mogłem się z Panem zobaczyć, i przykro mi, że na próżno się Pan fatygował. Sądziłem, że tak, jak Pan przewidywał, prześle mi Pan z Wisły swój adres i umówimy się na jakiś dzień w drugiej połowie sierpnia. Niestety, stało się. Nie wiem, kiedy będę mógł widzieć się z Panem. Wróciłem i znów wpadłem w wir przeróżnych obowiązków, które nie wypuszczą mnie prędko stąd, jak mi się zdaje. Ojciec mój⁴ opowiadał mi o Pańskiej bytności we Włochach. Nie pozostaje mi nic innego, tylko żałować, że nie było mnie w domu. W każdym razie serdecznie dziękuję Panu i przepraszam za kłopot i łaskawie pofatygowanie się do mnie. Może w przyszłości albo Pan znajdzie się w Warszawie, albo ja na Śląsku i uda mi się zobaczyć z Panem. Wyka wspominał mi kiedyś, że napisał Pan szkic o Schulzu do Księgi Pamiątkowej, poświęconej poległym w czasie tej wojny pisarzom polskim. Ojciec mój mówił mi, że napisał Pan coś o Schulzu dla „Twórczości”. Czy to jedna i ta sama rzecz? Czy nie wie Pan, kiedy Wyka zamierza to wydrukować?⁵ W dniu 19 listopada b.r. upływa sześć lat od chwili tragicznej śmierci Schulza. Może, w związku z tą datą, opublikuje Pański szkic w listopadowym n-rze „Twórczości”? Bardzo jestem ciekaw. Gdyby mógł Pan i zechciał (oczywiście już po opublikowaniu Pańskiego szkicu o Br. Schulzu) podzielić się ze mną treścią posiadanych przez Pana listów Schulza, byłbym ogromnie wdzięczny. Tadeusz Breza przysłał mi przed miesiącem odpisy listów Schulza do niego. Bardzo ciekawe rzeczy!

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Jerzy Ficowski

Włochy, dn. 21 VIII [19]48

List do Jerzego Ficowskiego z 8 września 1948 roku⁶

Wałbrzych, 8 IX [19]48

Szanowny Panie!

Proszę mi wybaczyć, że nie zrazu odpisałem na list Pański. Przez 2 tygodnie byłem na wczasach w Długopolu Zdroju. Do ostatniego dnia przed wyjazdem nie wiedziałem, że znajdę się w tej miejscowości. Wisły nie przyznano mi, dlatego pierwszą część urlopu mogłem przeznaczyć na podróż. Zahaczyłem o Włochy, gdzie Pańscy Rodzice przyjęli mnie bardzo gościnnie. Jeszcze raz całuję ręce Pańskiej Matki i ściskam dłoń starszemu Panu Ficowskiemu za miłe przyjęcie. Zachowałem w pamięci serdeczność i chciałbym kiedyś gościć u siebie kogoś z Państwa.

Wróciłem 2 września, lecz dopiero dziś znalazłem czas na ten list.

Listy po Schulzu (pisane do narzeczonej mego bardzo bliskiego przyjaciela⁷) znalazłem w opustoszałym domu, z którego wszyscy wyszli w śmierć. Dom ten został w Borysławiu. Gościł tam często Schulz. Tam go poznałem.

Mam skrupuły z tymi listami, bo w Warszawie żyje ojciec młodej malarki⁸, adresatki listów, o których mowa. Wyzyskałem fragmenty o znaczeniu szerszym niż sprawy obojga pomordowanych, a reszta, dość intymna, czeka na decyzję, której dotychczas nie powziąłem. Stąd chęć widzenia się z Panem i omówienia wspomnień i pamiątek po niezwykłym człowieku. Myślę, że niejeden poeta będzie się uczył poezji od Schulza. To ktoś, do kogo się wraca...

Szkic do „Księgi strat”⁹ jest jedynym, jaki napisałem. Księga ta ukaże się podobno z końcem września.

Proszę pamiętać, że czekam na Pana. Sądzę – okazja się znajdzie. Oczywiście sam też się zgłoszę w razie pobytu w Warszawie. Uprzedziłbym listem.

Serdecznie pozdrawiam Rodziców Pańskich i ściskam dłoń Pana

Marian Jachimowicz

List do Jerzego Ficowskiego z 2 czerwca 1949 roku¹⁰

Wałbrzych, 2 VI [19]49

Szanowny Panie!

Proszę wybaczyć, że tak długo dałem Panu czekać na odpisy listów Schulza. Ponieważ nie wszystkie przyczyny mogę wytłumaczyć – liczę na Pańską wyrozumiałość.

Przesyłam całą korespondencję Schulza do wspólnych przyjaciół skierowaną, a raczej to, co zdołałem ocalić z pustego po nich domu. Choć listy te były

adresowane do jednej osoby, dotyczyły jednak w pewnej mierze dwojga młodych malarzy. Niestety, tworzy to wszystko pewną znaną figurę geometryczną, której pole naświetlą odpisy listów.

Ze swej strony proszę Pana bardzo o dyskrecję dla osób występujących w listach – poza Schulzem. Czuję, że zbyt świeża sprawa tych ludzi, aby ją poruszać. Są zdania w listach Schulza, które nie dotykając jednostek – dotyczą wszystkich. Myśląc o ewentualnych cytatach, zdaje mi się, że tylko takie zdania wolno nam cytować. W kwestiach wątpliwych prosiłbym o łaskawe skomunikowanie się ze mną. W takich okazjach można by się powoływać na datę listu i na pierwsze i ostatnie słowa odpowiedniego fragmentu. Łatwo bym odszukał w kopii odpisu.

Do mnie Schulz pisywał bardzo rzadko. Jeden z jego listów pisanych do mnie mógłby Pana zainteresować, ale nie sporządziłem kopii. Ze względu na zbyt życzliwe dla mnie słowa w tym liście – mógłbym tylko przy osobistym zetknięciu się z Panem podzielić się jego treścią¹¹.

Przepraszając za niektóre, jak mi się zdawało, konieczne uwagi –

Serdecznie ściskam d[ł]oń Pańską i z szacunkiem pozdrawiam Pańskich Rodziców, pamiętając gościnność i życzliwość dla podróżnego.

Marian Jachimowicz

List od Jerzego Ficowskiego z 11 czerwca 1949 roku¹²

Jerzy Ficowski
Włochy koło Warszawy
ul. Wielkie Łuki 19, m. 1.

Dn. 11 VI 1949 r.
Szanowny Panie –

Bardzo serdecznie dziękuje Panu za odpisy cennych listów Schulza. Oczywiście w cytatach będę ostrożny i nie zgrzeszę niedyskrecją. Wśród obfitej korespondencji, jaką otrzymałem w związku z Schulzem, trafiają się o wiele bardziej intymne i drażliwe sprawy, ale nie myślę ich wykorzystywać, bo nie są to według mnie sprawy istotne i nie mam w stosunku do Schulza „boyowskich” zapędów. W każdym razie mój wybór cytatów z tych listów zakomunikuję Panu. Nie wiem, jak i kiedy mógłbym się z Panem zobaczyć i przy tej miłej sposobności zapoznać się z treścią listu, z którego – przez skromność – nie sporządził Pan kopii.

W imieniu moich rodziców przesyłam Panu najżyczliwsze pozdrowienia.

Proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia ode mnie.

Jerzy Ficowski

List do Jerzego Ficowskiego z 26 maja 1959 roku¹³

Wałbrzych, dnia 26 V [19]59

Szanowny Panie!

Wreszcie przesyłam tych pięć listów Schulza, na które tak długo przyszło Panu czekać. Przyczyna – na pewno nie tylko samo niedbalstwo. Po dziesięciogodzinnym dniu pracy (z dojazdami) wiele spraw utyka i wciąż z czymś nie nadążamy. Rozstraja właśnie najbardziej niemożność wywiązania się z obowiązków, do których czujemy się powołani. A jeśli to trwa latami...

Proszę kiedyś napisać kilka słów o sobie.

Serdecznie ściskam dłoń

Marian Jachimowicz

List do Jerzego Ficowskiego z 20 kwietnia 1964 roku¹⁴

Wałbrzych, 20 IV [19]64

Szanowny i Drogi Panie!

List Pański, chociaż ekspresem, przyszedł dopiero wczoraj¹⁵.

Szukałem śladów dat popełnienia zbrodni na Ani¹⁶ i Marku¹⁷, ale na razie w swych papierach nie znalazłem ścisłej daty – wiem tylko, że stało się to po dwudziestym listopada 1941 r.

Nad ranem w danym dniu zabrali część ludności żydowskiej w Borysławiu i wywozili – podobno w stronę Truskawca – do lasu, gdzie rozstrzeliwano i zakopywano ofiary.

Podobno dokonała tego milicja ukraińska. Żona moja widziała samochody ciężarowe pełne ludzi przykucniętych w ich wnętrzu. Gdy ktoś próbował podnieść głowę, otrzymywał cios kolbą. Była to pierwsza oficjalna „akcja” Niemców przeciwko Żydom w Borysławiu. Akcję tę poprzedził pogrom Żydów przez ukraińskie męty¹⁸. Pogrom trwał trzy dni. Rodzina Maćka uratowała się wtedy. Teraz zabrali Matkę Marka, jego ojca, Anię i Marka. Brat jego Edmund (pamiętam – Mundek), też malarz, ukrywał się jeszcze czas jakiś ze swoją żoną, Polką. Ale i oni później zginęli. Został gdzieś synek jego przy rodzinie żony. Maciek miał lat 29. Ania młodsza.

Hilda, nie pamiętam nazwiska, to była Żydówka ok. lat dwadzieścia kilka¹⁹. Uciekła przed hitlerowcami z Berlina. Była przyjaciółką jednego z przyjaciół Marka Zwillicha. Z tym przyjacielem odwiedzała Maćków (Marków), stąd moja znajomość z nią. Nauczyła się trochę po polsku. Pracowała jakiś czas w jakimś biurze

niemieckim (była świetnie przygotowaną biuralistką niemiecką) i chyba też nie udało się jej ujść [z] życiem, bo słuch o niej zaginął.

Maciek S. – to Marek Singer albo – po ojcu – Marek Holzman²⁰, którego Pan na pewno zna – mieszka w Warszawie i jest dość głośnym fotografikiem. Ma telefon. (Czy Pan czytał moje wspomnienie o Schulzu i o ludziach sztuki w Zagłębiu boryslawskim? „Twórczość” z 1958 r. nr 4. *Borysław – Zagłębie poetyckie*. Tam znajdzie Pan sporo wiadomości o ludziach, którzy Pana interesują).

Panna Laura (nazwiska nie pamiętam) była to też młoda i przystojna Żydówka, pracująca w bibliotece drohobyckiej „Alfa”²¹. Za czasów niemieckich zakochała się w Ukraińcu. Nie wiem, czy to ją ocaliło.

Polmin – to jedna z największych przed wojną rafinerii ropy w Europie – w Drohobyczu, za miastem. Zbombardowana w 1939 przez Niemców, a drugi raz przez Amerykanów w 1943 r. – i wtedy zginęli głównie Polacy.

Marek Zwillich – po ojcu Fleischer – nosił, jak wielu dawniej Żydów, dwa nazwiska. Może i z tą drugą wersją się Pan spotka. Przyjaciel serdeczny Kantora – taszysty...²²

Cóż, wspominek narastałoby, rozumiem Pana, że można w tym zanurzyć się „po uszy”. Nadmiar tych tragicznych przeżyć czuje się w swojej strukturze psychicznej. Siłą trzeba się odrywać od tego zawału. A byli to ludzie tak bliscy mi, jak sam sobie jestem bliski...

Załączam wycinek z „Wałbrzyskiej Trybuny” – dla reprodukcji fotografii, którą robił Maciek, gdy my we czworo: Schulz, Laura, Ania i ja uśmiechaliśmy się do Niego i do słońca (chyba sierpniowego) w 1938 r.²³

Serdecznie ściskam dłoń
Marian Jachimowicz

PS Czy będą w tomie listów Schulza reprodukcje fotografii? Znalazłoby się i zdjęcie Ani i Maćka i ich jakieś ślady twórczości.

M. Jach

List od Jerzego Ficowskiego z 19 listopada 1973 roku²⁴

Jerzy Ficowski
02-701 Warszawa
ul Żywnego 16 m 43
Warszawa, 19 XI 1973

Szanowny i Drogi Panie –

tak się przypadkiem składa, że piszę do Pana dokładnie w dniu smutnej rocznicy: 31 lat od dnia tragicznej śmierci Wielkiego Brunona. A głównym tematem na moje

dzisiejsze do Pana pisanie – to już nie przypadek – jest także Schulz. Wydawnictwo Literackie zawarło ze mną umowę na nową książkę: *Listy Schulza*²⁵. Tym razem nie będzie to już część większego tomu, zawierającego wszystkie, ale książka osobna. Listów będzie znacznie więcej niż w *Prozie*²⁶, bo w międzyczasie udało mi się jeszcze odnaleźć sporo, z czego wiele publikowałem kilkakrotnie w „*Twórczości*”²⁷.

Wydawca chce to wydać wyjątkowo starannie, bogato, z ilustracjami (których brak tak zubożył poprzednią edycję listów!). Przygotowałem dość obfity i różnorodny zestaw ilustracyjny – m.in. fotokopie niektórych listów, zdjęcia Brunona Schulza, niektórych adresatów jego ocalałej korespondencji, fotosy Drohobycza – nowe i z początków naszego stulecia, niektóre rysunki Schulza, pewne dokumenty z drohobyckiej szkoły, w której uczył – itd. itp.

Otóż bardzo cennym uzupełnieniem tego „materiału ikonograficznego” – może jednym z najbardziej istotnych jego składników – byłyby niektóre posiadane przez Pana rzeczy. Zapewne WL zwróciło się lub zwróci do Pana w tej sprawie, tzn. o wypożyczenie na kilka dni do sfotokopiowania materiału epistolarnego (zwłaszcza te ostatnie listy do Anny²⁸, ta koperta własnoręcznie z pakowego papieru sklejana przez Schulza...). Ja jednak miałbym ponad to jeszcze jedną prośbę. Pisał Pan kiedyś mi, a potem pokazywał w Wałbrz. cenne fotografie: Schulz, Pan, Ania P. i bodajże jeszcze ktoś w Boryslawiu (bodajże w 1938 r.) oraz inne fotosy i pamiątki po Annie i Marku Zwillichu. Tym razem tom *Listów* będzie zawierał m.in. aneks, w którym pomieszczę wiele dodatkowych materiałów, przyczynków, uzupełnień do listów Schulza. –

Bardzo prosiłbym Pana (czas nagli – WL musi mieć materiał ilustr. jeszcze przez 15 grudnia, a stronę tekstową książki – do 1 grud. w komplecie! Siedzę nad tym teraz po 10 godzin na dobę), aby był Pan tak dobry i zechciał spełnić obietnicę, daną mi w liście z 20 IV [19]64 (cytuję): „Czy będą w tomie listów Schulza reprodukcje fotografii? Znalazłyby się i zdjęcia Ani i Maćka i ich jakieś ślady twórczości [...] fotografia, którą robił Maciek, gdy my we czworo: Schulz, Laura, (n.b. czy może ustalił Pan jej nazwisko i późniejsze losy?)²⁹, Ania i ja uśmiechaliśmy się do niego i do słońca – chyba sierpniowego”.

Wówczas nie było mowy o wykorzystaniu reprodukcji – teraz – jak najbardziej. Gorąco więc proszę Pana o pomoc i łaskawe wypożyczenie na tydzień materiałów. Przy sposobności: może ma Pan jakieś uwagi dotyczące moich objaśnień do listów Sch. w poprzednim wyd.? Poprawki, uzupełnienia? Wdzięczny będę za nie, bo pozwolą mi uniknąć pomyłek i nie powtarzać błędów! Z góry dziękuję!

Tak się składa, że widujemy się rzadko, a łącznikami między nami są przeważnie Ci, których już od lat nie ma – a jednak są wciąż obecni.

Proszę przyjąć najlepsze pozdrowienia i nie mieć mi za złe, że w swoim czasie – z winy WL – tak długo przeleżały u mnie listy Sch. do Anny i do Pana! Obiecuję, że się to nie powtórzy. Z resztą tym razem chodzi wyłącznie o sprawę dokumentacji ilustracyjnej do książki.

Tymczasem żegnam i pozostaję z szacunkiem

Jerzy Ficowski

List do Jerzego Ficowskiego z 14 grudnia 1973 roku³⁰

Wałbrzych, 14 XII [19]73

Szanowny Panie,

proszę wybaczyć, że dałem czekać na odpowiedź. Mam dużo kłopotów; trudno mi było zebrać myśli – nie³¹ z prądem.

Załączam kopię listu do Wyd. Literackiego, z którego się Pan dowie, co i kiedy wysłałem do Krakowa.

Z wyżej wspomnianych powodów nie mogłem sprawdzić w Pańskich komentarzach do spraw Schulza, czy popełnił Pan więcej pomyłek prócz tej z „małżeństwem” Ani i Marka³². Proszę darować.

Nie wiem też nic o dalszych losach Laury. Pamiętam tylko, że zakochała się w jakimś ukraińcu w czasie zagrożenia przez Niemców. To mogło być tragiczne...

Nazwiska jej też nie mogę sobie przypomnieć³³. Może Marek Holzman pamięta. Proszę do niego zadzwonić.

Czy dobrze zrobiłem, że posłałem materiał wprost do Wydawnictwa? Może trzeba było do Pana?

List wysłali do mnie 22 XI. Piszą, że materiały wypożyczają na dwa miesiące.

Jeżeli do czegoś jeszcze się Panu przydam – proszę pisać.

Jak zdrowie? Warto ochraniać! Zwłaszcza nerwy.

Serdecznie pozdrawiam i czekam na piękną zapowiedzianą książkę.

Marian Jachimowicz

Kopia listu Mariana Jachimowicza do Wydawnictwa Literackiego

Marian Jachimowicz

Wałbrzych

ul. Bardowskiego 20/6

Wałbrzych, 12 grudnia 1973 r.

Wydawnictwo Literackie

K r a k ó w

Na prośbę p. Jerzego Ficowskiego oraz Wydawnictwa Literackiego przesyłam następujące materiały dotyczące Brunona Schulza, które, po wyzyskaniu przez Wydawnictwo, prosilibym zwrócić mi w moich kopertach segregujących ten materiał:

1) Listy Schulza do Anny Płockier (18 szt.).

2) „ „ „ M. Jachimowicza (5 szt.).

3) Fotografie Anny Płockier (5 szt.)

Linoryt „ „ *Taniec*.

Fotografia rodziców Ani wraz z Maćkiem na warszawskiej ulicy.

4) Fotografie: Marka Zwillicha, jego rysunku węglem oraz zbiorowa – Schulza, Laury, Ani Płockier i Jachimowicza.

5) Fotografia M. Jachimowicza i Kazimierza Chmielowca³⁴.

6) Fotografia Barucha Wahla³⁵ oraz jego rysunki (5 szt.).

Bliższe dane o osobach z kręgu Schulza – w moim szkicu pt. *Borysław – zagłębie poetyckie* („*Twórczość*” nr 4, 1958 r.).

Uwaga: Anna Płockier nie była żoną Marka Zwillicha – jak to napisał poprzednio p. Ficowski. Była narzeczoną Marka. Ta zastosowana przez nich mistyfikacja potrzebna im była dla zmylenia okupantów, aby móc przemyścić Marka na „Zachód” (do Warszawy). Proszę przeczytać dedykację (z 13 VII [19]41) na jednej z fotografii Ani dla niżej podpisanego. To jeden z dowodów. Drugi: Ja sam. Wiedziałem o tym – bezpośrednio od nich.

Wybór materiału do książki p. Ficowskiego pozostawiam oczywiście autorowi oraz Wydawnictwu.

Z wyrazami szacunku

Marian Jachimowicz

List od Jerzego Ficowskiego z 28 grudnia 1973 roku³⁶

02-701

Warszawa

Żywnego 16/43

28 XII 1973 r.

Szanowny Panie –

serdecznie dziękuję za życzliwy odzew i wypożyczenie materiałów, których część uda mi się zawrzeć wśród ilustracji do *Księgi listów* Schulza.

W połowie stycznia będę osobiście w Wydawnictwie Literackim, gdzie ostatecznie ustali się dobór i ilość ilustracji (chciałbym, aby ich było co najmniej ok. 80). Wdzięczny jestem Panu również za uwagi i sprostowania, które pomogą mi uniknąć błędów rzeczowych, a zwłaszcza za (zupełnie nie znaną mi dotychczas!) wiadomość o czysto fikcyjnym, mistyfikacyjnym charakterze ślubu Anny i Marka. Muszę Panu powiedzieć, że przed kilku laty, pod koniec życia prof. Płockiera³⁷, leczyłem się u niego. Kiedyś podarowałem mu odpisy listów Schulza do

Ani. Był ogromnie wzruszony i – jak słyszałem potem od jego ostatniej żony – płakał przy ich lekturze. W nieświadomości mojej wprowadziłem go w błąd, potwierdzając fakt ślubu jego córki z M.Z.³⁸ Sądzę, że nie miał co do tego wątpliwości, bo zapewne nic bliższego nie wiedział (poza moją błędną informacją) na ten temat. Wiem, że miał (pokazywał mi) fotografie Anny i M.Z. Po jego śmierci nie wiem, co się z tymi pamiątkami stało. Z wdową po profesorze (jego była gospodynią) już nie miałem kontaktu.

Ma Pan rację oczywiście co do tego, że warto chronić zdrowie, a zwłaszcza nerwy. Te ostatnie zawsze były we mnie w stanie ryzykownego napięcia. W ostatnich czasach – mimo wszystko – nie. Złagodniałem, nie czytam prawie wcale prasy literackiej, nie drukuję prawie wcale od lat, mam 4-letnią córeczkę³⁹, przebywam przeważnie w lesie nad Bugiem⁴⁰, trzymam się jak najdalej od literackich targowisk – i bardzo mi z tym dobrze. Wodę mam tu źródlaną, powietrze cudowne, oddycham głęboko, jeżdżę saniami, latem zbieram grzyby, czytam, mało piszę – słowem jest tak, jak sobie od lat marzyłem. Miło by mi było gościć Pana kiedyś w mojej nadbużańskiej pustelni – gdzie właśnie i w tej chwili siedzę i podgrzewam się żywiczną karpiną buzującą w kominku.

Co u Pana? Jak nowe realizacje twórcze? Zdrowie? Co u pana Chmielowca? Dla Wszystkich, dla Małżonki Pana przede wszystkim – najlepsze życzenia lepszego nowego roku!

Serdecznie pozdrawiam i jeszcze raz dziękuję.

Jerzy Ficowski

Herman Kaufman

Herman Kaufman (1887 Borysław – ?) – adwokat, doktor prawa. W „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości” (1935, nr 13, s. 196), w rozdziale „Adwokatura. W okręgu Izby Adwokackiej we Lwowie” wymieniony jako zawieszony w czynnościach na podstawie uchwały Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej we Lwowie z 30 marca 1935 roku. Przed wojną mieszkał w Krakowie przy Alejach Słowackiego 56, po wojnie na ulicy Lenartowicza 19. W marcu 1941 roku wraz z innymi Żydami został przesiedlony do getta krakowskiego. Do sierpnia 1942 roku pracował w hurtowni kosmetyków należącej do jego szwagra, która znajdowała się pod zarządem komisarycznym, a następnie w firmie Emanuela Wacha pod zarządem komisarycznym Niemca Rudolfa Ungera. Unger nie okazywał wrogości zatrudnionym Żydom, dbając o placówkę ze względu na to, że jako uznana za *Kriegswichtiges Unternehmen* (pracująca na potrzeby wojenne) chroniła go przed wysłaniem na front. Kaufman figuruje w dostępnym na stronie Żydowskiego Instytutu Historycznego wykazie *Procesy przestępców wojennych* (https://www.jhi.pl/uploads/inventory/file/199/Procesy_przest_pc_w_344.pdf) jako zeznający na procesie Ludwiga [!] Ungera. We wrześniu 1943 roku Kaufman znalazł się w obozie w Płaszowie, gdzie pracował w oddziale metalowym do października 1944. Następnie wywieziono go do obozu Gross-Rosen, a potem do obozu pracy w Langenbielau (Bielawa), wyzwolonego w maju 1945 przez Armię Czerwoną.

List do Jerzego Ficowskiego, Wrocław, 22 września 1965 roku, fragment¹

W odpowiedzi na cenne pismo donoszę uprzejmie, że upływ 50 lat zrobił swoje i nie mogę niestety służyć precyzyjnymi datami odnoszącymi się do tego okresu. Sklep prowadzony był pod firmą „Henriette Schulz” i znajdował się na początku ulicy Mickiewicza, tuż obok sklepu jubilerskiego Józefa Hamermana². Widziałem często Jakuba Schulza³ siedzącego przed sklepem – zwyczajnie w lecie – najczęściej w niedzielę prze[d] południem, gdy sklep oficjalnie był zamknięty, a on witał się z klientami, którzy przyjeżdżali z Borysławia.

Marian Knopf

Marian Knopf (1911 Drohobycz – 1978) – uczeń Schulza. Syn kuzynki matki Marii Budrackiej (później Budratzkiej-Tempele), przyjaciółki Schulza z okresu wspólnej działalności w grupie młodzieży artystycznej „Kalleia” w Drohobyczu. Maturę zdał 20 maja 1931 roku, a w 1938 ukończył studia w Instytucie Chemii Przemysłowej na Uniwersytecie w Caen we Francji. Po wojnie mieszkał w Gliwicach, gdzie jako inżynier chemik, specjalista od korozji metali, pracował w Zjednoczonych Zakładach Farb i Lakierów. W latach sześćdziesiątych wykładał przedmiot zarys korozji metali na Politechnice Śląskiej im. Wincentego Pstrowskiego w Gliwicach. 15 maja 1951 roku zarejestrował się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich w Warszawie. W 1955 roku odznaczony Medalem Dziesięciolecia Polski Ludowej. Pochowany na Cmentarzu Lipowym w Gliwicach.

List do Jerzego Ficowskiego z 5 lutego 1976 roku¹

Gliwice, 5 II 1976 r.

Wielce Szanowny Panie!

Odpowiadając na list Pański z dnia 20 stycznia b.r., za który b. dziękuję, pragnę zakomunikować Panu, że nazwisko Jego jest mi dobrze znane. Któżby nie znał z nas Żydów drohobyczan, ocalałych po 2-giej wojnie światowej, Pańskiego nazwiska! Dla nas jest Pan nie tylko piewcą Schulza, ale może czymś więcej, bo piewcą tej obumarłej przeszłości, która każdemu z nas jest b. droga! Jest Pan przecież tłumaczem *Pieśni o wymordowanym narodzie żydowskim* Kacnelsona².

Przechodząc do meritum sprawy, chciałbym na wstępie zaznaczyć, że nie należałem do grona entuzjastów Schulza i że poznałem go właściwie zupełnie przypadkowo za pośrednictwem Emila Górskiego, z którym się w owym czasie przyjaźniłem. Wtedy też dopiero (było to w 1940 r.) zapoznałem się z ciekawości ze *Sklepmi cynamonowymi*, którymi Górski się zachwycił, a mnie jawiły się lekturą dość hermetyczną i niezrozumiałą! Dopiero po wojnie, gdy pojawiły się książki Schulza, odczytałem właściwe piękno i głębię jego literatury. Wyjaśnienie to wydaje mi się być o tyle ważne, że nie wolno Panu przywiązywać do mego przekazu jakiejś znaczniejszej wagi, gdyż jak Panu wiadomo (któż to wie lepiej o[d] Szan. Pana!), nie należałem ani do grona przyjaciół, których Pan tak pięknie wydobył z cienia, ani też do grona entuzjastów czy rozmówców Schulza. Schulz instynktownie – jak każdy wielki artysta – dobierał sobie ludzi, partnerów do swej przygody intelektualnej. Musieli oni spełnić określone warunki, których ja nie spełniałem. Podkreślam to dlatego, gdyż byłem trochę zaskoczony Pańskim

listem – listem wytrawnego znawcy i wielbiela szulcowskiej literatury. Z drugiej jednak strony pojmuję doskonale Pańskie intencje: idąc po tropach Szulza, szuka Pan coraz to nowych śladów, tym bardziej że prowadził on tak ożywioną korespondencję. Wracając do Szulza, to wydaje mi się, że genealogia jego twórczości tkwi głęboko zarówno w psychice naszego narodu, jak i w pewnej specyfice epoki i tego niezwykle charakterystycznego *milieu*³ drohobyckiego, które było tygłem, w którym się stapało, wysmażało i krystalizowało wiele indywidualności. I w tym też szerszym kontekście rozumiałem Pańską wypowiedź, że „miałem szczęście znać Szulza osobiście”. Dodałbym, że było mi danym wzrosnąć w tym *milieu* i oczywista nim nasiąknąć. Ale wracając do Szulza, muszę Panu zaznaczyć, że był on w tym światku drohobyckim postacią kontrowersyjną i oczywista zapoznaną. Dzięki swej ewangelicznej łagodności i wielkiemu taktowi był on lubiany, ale jego „grzeszne manipulacje”⁴, którym dał wyraz w swych rysunkach, budziły sprzeciw w mentalności mieszczańskiej. Jego sztuka graficzna, która przecież poprzedziła znacznie literaturę, wydawała się dziwaczna i budziła często ironiczny uśmiech. Wielu wydawała się być produktem osobowości zdegenerowanej. Ale nie tylko sztuka. Rodzina Szulza i on sam mieli niestety taką opinię i chyba było w tym sporo racji. Szulz wysublimował jakąś bardzo szlachetną gatunkowo esencję ze słabości swej rasy.

Moje kontakty z Brunonem Szulzem były nader skromne, a wspomnienia, rzekłbym, zamazane. Byłem uczniem gimnazjum drohobyckiego i Szulz uczył mnie rysunków. Jedyne wspomnienie z tego okresu: pamiętam, jak uwijał się wśród ucz[niów] z umorusanymi kredą rękami i poprawiał ich rysunki... Pamiętam wybuchy jego gniewu, gdy klasa szumiała, uniemożliwiając mu skupienie i pracę. Następne moje wspomnienia datują z lat 1940–[19]41, kiedy poznałem Szulza za pośrednictwem Emila Górskiego. Zetknąłem się wtedy z Szulzem kilkakrotnie. Pamiętam, że poznałem przy tej okazji Artura Sandauera, który przyjeżdżał w tym okresie do Szulza z Sambora. Utkwiło mi w pamięci, jak Sandauer, idąc z Górskim i ze mną do Szulza, cytował z pamięci całe ustępy ze *Sklepów cynamonowych*, które ponoć znał całe na pamięć! Najbardziej utkwiło mi jednak w pamięci ostatnie spotkanie z Szulzem: było to chyba 2–3 lipca 1941 r., zaraz po wkroczeniu Niemców do Drohobycza. Spędziliśmy wtedy z Górskim i Szulcem z przerwami 24 godzin, naprzód u mnie w mieszkaniu, a potem u Szulza w domu przy ul. Floriańskiej 10. Był to dzień grozy i pierwszego pogromu ludności żydowskiej przez Ukraińców w Drohobyczu⁵. Głównym tematem naszych rozmów była oczywista otaczająca nas rzeczywistość. Pamiętam, że Szulz niewiele mówił i chyba czuł jakiś spotęgowany lęk – robił wrażenie jakby usztywnionego (określiłbym to po francusku *prosterne*), zastygłego, utkwiły mi w pamięci z tego obrazu jego rozszerzone oczy... On doznawał na pewno wszystko to, co danym było nam przeżyć, w sposób bardziej intensywny od nas!

Jakichś bardziej zasadniczych rozmów na tematy artystyczno-literackie nie prowadziłem z Szulzem, pamiętam jednak dwa fragmenty: jeden ujawnia jego

dalekowzroczność w zakresie społeczno-politycznym. Powiedział, że fakt powstania potężnego państwa proletariackiego (miał oczywiście na myśli Związek Radziecki) zmusi kapitalizm zachodnioeuropejski do znacznych ustępstw pod adresem klasy robotniczej. Dalej pamiętam fragment pewnej rozmowy, w której wyraził się, że każdy człowiek zasługujący na to miano powinien być owładnięty jakąś pasją... Gdy mówił i zapalał się, urastał z małego, powiedziałbym, zastraszonego w życiu człowieka do postaci jakiegoś władcy czy rozkazodawcy. Zmieniał się nagle i z tego drobnego człowieka urastał nagle duchowy olbrzym! Te jego metamorfozy, gdy dotykał jakiegoś interesującego go tematu, dokładnie sobie przypominam. To wszystko, co pamiętam o Szulzu. Korespondencji z nim nie prowadziłem i jedyną pamiątką, jaką posiadam, jest drobny szkic mojej podobizny, który chętnie Panu udostępnię.

Pozostaję w kontakcie z niektórymi z tych nielicznych drohobyczan z kręgu przedwojennej inteligencji żydowskiej, którzy ocalili z pogromu naszej społeczności, i gotów jestem w miarę możliwości pomóc Panu w Jego staraniach. We Wiedniu mieszka moja bliska krewna (z którą nie jestem jednak w stałym kontakcie) Maria Budracka-Tempele⁶, u której na ścianie widziałem obraz Szulza. Zagadnięta przeze mnie, skąd go ma, powiedziała mi w 1965 r., że Szulz kochał się w niej w latach młodości przed jej opuszczeniem Polski na stałe, co nastąpiło po pierwszej wojnie światowej. Liczy ona dzisiaj chyba 77–78 lat. W Warszawie mieszła w 1966 r. przyjaciółka Marii Budrackiej p. Lisowska. Znała zapewne też Szulza. Mieszkała ona w 1966 r. przy ul. Puławskiej 130/48, tel. 405-26, wraz z mężem byłym adwokatem w Drohobyczu i córką lekarką. O ile nie opuściły Polski w 1968 r., to powinni mieszkać tam nadal. We Wiedniu i Paryżu mieszka kilka rodzin, które znały Szulza. Ja wybieram się z wiosną do Wiednia i mógłbym ich o to zapytać.

W liście swoim pisze Pan o książkach: *Regiony wielkiej herezji – szkice o życiu i twórczości B. Schulza*, która uszła mojej uwagi. Gdzie można ją nabyć? Jak też *Drugą jesień*⁷. Byłbym Panu b. zobowiązany za informacje z tego zakresu.

Kończąc niniejszy list, pragnę zaznaczyć, że chętnie poznałbym Pana osobiście.

Łączę wyrazy szacunku i poważania
Marian Knopf

Henryk Konwicki

Henryk Konwicki (1890 Mikołajów nad Dniestrem – 1970) – kolega klasowy Schulza z klasy VIII B w 1910 roku. W 1913 roku ukończył wydział prawa na Uniwersytecie Lwowskim. W latach 1913–1918 służył w armii austriackiej w 13 p.p., gdzie uzyskał stopień porucznika. W okresie wojny był trzykrotnie ranny. Od czerwca 1916 do wiosny 1918 przebywał w niewoli rosyjskiej, po czym był internowany przez Ukraińców w obozie w Kosaczowie pod Kołomyją do maja 1919. W latach 1919–1920 służył w Wojsku Polskim w baonie wartowniczym we Lwowie. Aplikację sądową uzyskał w 1922 roku w Stryju, po czym pracował jako sędzia śledczy w Brzeżanach, a w 1927 roku zamieszkał w Poznaniu, pracując tu jako wiceprokurator, a potem sędzia Sądu Okręgowego. Po wybuchu II wojny znalazł się w Rumunii, skąd w kwietniu 1940 roku przedostał się do Francji, a potem do Anglii, służąc w Wojsku Polskim najpierw jako porucznik bez przydziału, później pracownik cywilny, sędzia Odwoławczego Sądu Morskiego Polskiego w Londynie. W tym czasie żona i dzieci przebywały na wysiedleniu w Generalnym Gubernatorstwie. Do Poznania powrócił przez Gdynię w grudniu 1945 i od 1946 do emerytury pracował jako adwokat w Zespole Adwokackim nr 5.

List do Jerzego Ficowskiego z 28 kwietnia 1964 roku¹

Ob. Jerzy Ficowski
Warszawa
ul. Białobrzaska 5/20
Poznań, dnia 28 kwietnia 1964

Szanowny Panie!

Przeczytałem w „Przekroju” notatkę Pana, że poszukuje Pan osobników, którzy mają rysunki wzgl[ędnie] sztychy Brunona Schulza². Nie mam wprawdzie żadnych rysunków Brunona Schulza, ale jestem jego szkolnym kolegą, w jednej klasie (VIII b) siedzieliśmy w gimnazjum w Drohobyczu i w jednym roku zdawaliśmy maturę. Było to w roku 1910³. Również kolegą z tej samej klasy jest obecny generał Stanisław Maczek⁴. O dwie klasy niżej chodził do tego gimnazjum generał Michał Tokarzewski⁵. Z Brunonem Schulzem byłem w bardzo dobrych koleżeńskich stosunkach, jednak po zdaniu matury kontakt ten ustał, gdyż ja się przenieśliem na uniwersytet do Lwowa, a Schulz, zdaje się, został w Drohobyczu. Jeśli więc mogę Szanownemu Panu cokolwiek służyć, to chętnie to zrobię, bo nieodżałowanej pamięci Brunon Schulz wart tego, by pamięć o nim nie zaginęła.

Ale, przepraszam za śmiałość, czy Pan jest również z tamtych stron, bo nazwiska Szan. Pana sobie nie przypominam.

Z poważaniem
Henryk Konwicki

Józef Kosowski

Józef Kosowski (1902 Bajkowie, powiat tarnopolski – 1983 Kraków) – do 1916 roku uczył się Buczaczu i Czerniowcach, w latach 1918–1919 służył w II Korpusie Wojska Polskiego generała Józefa Hallera i w IV Dywizji Wojska Polskiego generała Lucjana Żeligowskiego. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W latach dwudziestych pracował dorywczo jako robotnik budowlany, bileter i statysta teatralny. Po zdaniu matury jako ekstern, w 1928 roku rozpoczął studia na Wydziale Chemii Politechniki we Lwowie, gdzie w 1935 roku uzyskał dyplom i tytuł inżyniera chemika. W latach 1926–1933 był członkiem Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. W latach trzydziestych pracował między innymi w kopalni „Stebnik” (1936), Zakładach Zdrojowo-Kąpielowych w Truskawcu (1936) oraz Laboratorium Przetworów Ropnych PKP w Drohobyczu (1936–1939). Po wybuchu wojny, w okresie okupacji sowieckiej pracował w rafinerii „Galicja” w Drohobyczu, a od września 1941 roku, pod okupacją niemiecką, jako pomocnik biurowy w Inspekcji Budowlanej Kolei Wschodniej we Lwowie. Po repatriacji w 1945 roku pracował początkowo w Zakładach Azotowych w Chorzowie, a następnie w Zjednoczeniu Przemysłu Nawozów Sztucznych w Gliwicach oraz w kilku instytutach badawczych przemysłu chemicznego. Działał w Polskim Towarzystwie Psychologicznym. Pochowany na cmentarzu w Krakowie-Bronowicach.

Jerzy Ficowski określa Kosowskiego dwojako, pisze o nim: „znajomy Schulza, inżynier-chemik” (*Listy Brunona Schulza do Tadeusza Wojciechowskiego, „Twórczość”* 1981, nr 5, s. 144), a w innym miejscu: „przyjaciel Schulza” (*Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia, Sejny* 2002, s. 97). Kosowski podaje, że przyjaźnił się z Leopoldem Lewickim (1906–1973), malarzem i grafikiem, współtwórcą Grupy Krakowskiej, i że poznał Schulza w 1940 roku. Z Drohobycza miał zbiec w czerwcu 1941 roku po ataku Niemiec na ZSRR. Jak wynika z jego ankiety personalnej, znalazł wówczas zatrudnienie we Lwowie.

List do Jerzego Ficowskiego z 29 czerwca 1948 roku¹

Łaskawy Panie!

W związku z *Studium o Schulzu*². Mam trzy rysunki artysty. Jeden to Jego portret, drugi to mojej osoby, a trzeci to ilustracja do jakiejś sceny z jednej Jego powieści, ale nie wiem, której. Coś czytałem. Schulz dał mi raz maszynopis swojej powieści, abym porobił swoje adnotacje. Całość nie była ważna; tak jak trudno o całości mówić, jeżeli mowa o *Ulyssesie* Joyce’a³ – a raczej jest to zbyt ciężkie. Żyje się każdym momentem z osobna. Przy klasycznych porywających książkach to się czyta z zapartym tchem, a dopiero kiedy proces się kończy, otwiera się wentyl i wypuszcza zaparty dech. A tu oddycha się swobodnie. To jest podobne do muzyki.

Schulz mieszkał w Drohobyczu przy ulicy (jeżeli mię, obniżona wskutek wojennej hipoglykemia⁴, pamięć nie myli), przy ulicy Bednarskiej. Ulicę znam

dobrze, ale co do nazwy nie jestem pewny. Na początku tej ulicy na cokole stał św. Florian i polewał z cebrzyka małe płonące miasteczko. Obok św. Floriana drugim patronem wszystkich małych miasteczek jest św. Jan Nepomucen. Jego figury zwykło ustawiać się na przyczółkach małych mostków. Gdyby można było znaleźć jakiś tytuł do kanonizowania, powinien by św. Bruno zostać trzecim klasycznym patronem miasteczek. Chciałbym zostać dobrze zrozumianym. Zbyt dużo pogardy okazywano z prawa i z lewa małemu miasteczku i co gorsza nawet w sferach literatury. Nikt nie dostrzegł nieprzemijających wartości miasteczka samego w sobie. Kretschmer⁵ w swojej *Medizinische Psychologie* w rozdziale: „Die hyponoischen” mówi o *Sphäre: Deshalb sind es oft auch die halbgeformten, gestammelten, kaum demkel verständlichen Wendungen eines Gadichts, die am meisten Sphäre haben*⁶. Małe miasteczko jest właśnie takim utworem poetyckim ze „sferą”. Sam Bruno miał bardzo wiele „sfery”. Nad kapeluszem jego unosiła się ona jak nimb. Jest jeszcze jeden moment upodabniający Brunona do świętych, to, że nie ominęła go palma męczeństwa. Więc laureola literacka, nimb i „sfera”, a do tego ta palma, wszystko to robi mi z Niego świętego. Mówię to poważnie. Osobiste cnoty Brunona były powszechnie znane. Nie miał za grosz kupieckiego zmysłu, co dowodzi, że się cechy nabyte nie dziedziczą. Ale nie miał też zmysłu życiowego, w normalnym tego słowa znaczeniu. Bez ujmij dla naszych rang, można powiedzieć, żeśmy się przyjaźnili. Przyjaźń nasza z każdym spotkaniem, z każdą rozmową rosła jak entropia. Myślę, że gdyby się w to były nie wmieszały nieczyste siły wojny, byłaby ta przyjaźń nasza owocowała obficie.

W parę dni po 22 czerwca 1941 roku⁷ zviałem z Drohobycza. Dla pewnych względów podczas okupacji unikałem starannie kontaktu z tym miasteczkiem. Dochodziły mnie echa dantejskich, jak się to po literacku mówi, sytuacji. Po wojnie opowiedziano mi, że czar Brunona działał nawet na Niemców, tak że odnosili się do Niego z respektem. Dopiero jakiś zbir zabił Go na ulicy, strzelając z ukrycia. Podobno chcąc w ten sposób uderzyć boleśnie jakiegoś innego Niemca, który szczycił się przyjaznym stosunkiem do Schulza. Niestety, szczegółów nie znam. Nie wiem, jak cierpiał, jak żył w ostatnim okresie swojego życia. Z zainteresowaniem czekam na mające się ukazać studium. Gdyby rysunki były potrzebne, mógłbym je wypożyczyć.

Z uszanowaniem!

Józef Kosowski

Gliwice, 29 VI 1948 r.

Adres mój: Gliwice, ul. dra Styczyńskiego 21 m. 1.

List Józefa Kosowskiego, Gliwice, 22 lipca 1948⁸

Łaskawy Panie!

Przesyłam na razie tylko konterfekcik⁹ Schulza. Pozostałych dwu rysunczków na razie nie udało mi się wśród moich szpargałów odnaleźć. Będę jeszcze szukał.

Co do szczegółów o Schulzu, to naprawdę trudno mi będzie; szczegóły konkretne to są przecież sprawy banalne, coś zaś ciekawszego to są raczej myśli, a te, jak to już wzniosło o tym mówiono, są lotne i wobec tego dyfundują¹⁰ i po latach, a to są już lata, zostaje „mgła prawdopodobieństw”. Niech Pan, z łaski swojej, przypomni, że Schroedinger¹¹ tak właśnie nazwał przecież naszą żelazo-betonową materię, jak by zatem nazwać można myśli, które wyparowały w czas?

Jednak spróbuję może coś konkretnego zebrać, ale tylko bardzo niewiele.

Raz spotkałem (w 1940 r.) pewnego znajomego malarza. Niósł przerzucony niedbale przez ramię ciężki i duży dywan, właściwie włókl go. Okazało się w czasie rozmowy, że został wybrany przez lud do komisji wyborczej i oto szykował się robić wybory (do Werchownego Sowietu)¹². Mogę Panu przysiąc na wszystkie świętości, że to był człowiek politycznie bardzo uczciwy i żadnych machlojek nie robił. Od niego dowiedziałem się, że w jego komisji pracuje Bruno Schulz, powstała zatem okazja do poznania się, miałem mu w zamian pomóc zanieść wypożyczony (broń Boże nie znacjonalizowany) dywan miejscowego byłego burżuja, który się już był pogodził ze zmianą losu i ustroju społecznego. Tak poznałem Schulza przy tej okazji. Schulz również uwijał się około *oformlenia*, tj. przyozdobienia lokalu wyborczego. Czego oni tam nie robili. W jednym pokoju ustawili cztery kabinki z dykty, wytapetowali je, poprzytwierdzali nikłowe gałeczki do drzwi, a z wewnątrz wkręcili zaszczepki, aby się każdy wyborca mógł zamknąć na „cztery spusty” dla tajności głosowania. Mówił mi potem Schulz, że jeden z członków komisji stał na progu i zapraszał obywateli do korzystania z kabin, nawet księży, którzy też przybyli na głosowanie, ale mało kto korzystał, bali się. I było czego. Nad drzwiczkami każdej kabinki ustawiono dla upiększenia po jednej masywnej doniczce z geranium czy jakimś innym zielskiem (nie znam się na botanice). Oczywiście, stało to niepewnie i mogło działać odstrasżająco. Sowietci byli odważniejsi i wchodzili nawet bez zaproszenia, i co dziwniejsze i podejrzane, przesiadywali tam dość długo. Schulz podejrzewał ich, że sylabizują tam cały tekst kartki wyborczej. Sam Schulz w trzeciej sali tronował za stołem, a przed nim stała urna. Ozdób było wszędzie bardzo dużo i (można) poznać było pracę dwu malarzy. Na balkonie w asyście dwu wielkich antenatów (politycznych) wisiał portret Stalina. Wyborcy defilowali cały dzień. Prawie sto procent wyborców przegłosowało

w tej komisji, ja też, jeden tylko nie zjawiał się. Przed zamknięciem głosowania wysłali do niego delegację, by raczył przyjść i nie psuć im o ten czuś czuś 100 procentów. Nie otwierał bramy. Pomimo że zły pies obszczekiwał dzwoniących i dobijających się, wzięli na odwagę i przeleźli przez parkan. Udało im się wydobyć gospodarza. Okazało się, że nie uznawał sowieckiej władzy, a poza tym był paranoikiem. Mimo to komisja Schulza bardzo dobrze wykonała swoje zadanie.

Pomyśli Pan może, że Schulz był bardzo czerwony? Mówię to Panu poufnie – nic podobnego. Schulz był bezbarwny i przeźroczysty jak kryształ. I nie oczywiście dlatego, że pochodzenie klasowe: *Kleinbürger*¹³, potomek dynastii kupców. Wcale nie. To był romantyk w skorupce. Nie znosił zgiełku i szczęku. Przecież polityka to nieustanna walka, a Schulz, gdyby mu wypadło walczyć nawet o żywot wieczny, byłby nie sięgnął po pałkę. On miał w woreczku żółciowym wodę lawendową. Skąd mu się to wzięło, że się wtedy krzątał w pobliżu polityki, nie wiem – przypadek.

Ja nosiłem się w tym okresie z koncepcją napisania filozofii snu i fantazji i na ten temat gadaliśmy bardzo często. To jest temat bardzo, ale to bardzo rozległy i grząski. Prawie nigdy się z niego na twardego gruntu normalną drogą logiki nie wraca.

Schulz chorował w tym okresie. Przechodził operację. Wyskrobywali mu kamyczki z pęcherza moczowego¹⁴ (nie wiem, czy się poprawnie fachowo wyrażam). Zdaje się, że to było porządnie bolesne. (Przepraszam, że mówię o tak konkretnych sprawach). Pan (przez bardzo duże P) doświadczał go w ten sposób. (Też znalazł sobie ofiarę!). Schulz owe kamyczki (dowody męczeństwa) przechowywał z pietyzmem, zdaje się, w jakimś etui po klejnotach.

Przewracałem Schulzowi dom. Wszystkie książki, wszystkie rysunki. Ja też rysowałem, ale zazdrościłem Schulzowi tej „sfery” jego rysunków. Toteż było dla mnie bardzo dziwnym, kiedy mi raz powiedział: chciałbym umieć t a k rysować jak pan. A mój drugi przyjaciel, malarz, dadaista Lolo Lewicki¹⁵ raz opryskliwie, że się tak wyrażę, nazwał moje rysowanie kaligrafią, a moje rysunki monogramami. Ale on miał akademię, a ja byłem „samouczek języka angielskiego systemu A.J. Percival Butler”¹⁶, to jemu wolno było na mnie z góry. Schulz bardziej mnie rozumiał, bo on też nie był w Akademii.

No, jeszcze jedno konkretne – byłbym zapomniał – i to bardzo konkretne – środki utrzymania: bo to nikt nie uwierzy, aby z samego wawrzynu literackiego można żyć; jakaś koza, i to Ghandiego¹⁷, to może, ale człowiek, nawet święty i przeźroczysty, musi cośkolwiek „mgieł prawdopodobieństw” zażyć dla wegetacji. Schulz odrabiał pedagogiczną robotę nauczyciela rysunków, a poza tym ilustrował miejscową „Bolszewicką Prawdę”¹⁸. Pamiętam taką ilustrację: drohobycki sędziwy (choć w modnie skrojonym garniturze) magistrat, cztery zasępienie orły, zastępy kwiatów, czerwone sztandary, lud i defilująca na spienionych rumakach kawaleria sowiecka. Ale ten *genre* mu

się nie udawał. Nawet Sowieci nie chwalili. Za mało hormonów, jak na tak życiowy obraz.

Kończąc na tym, żałuję, że tak mało mogłem się Panu przysłużyć i załączam pozdrowienia.

J. Kosowski

Gliwice, 22 VII [19]48

Mirosław Krawczyszyn

Mirosław Krawczyszyn (1885–1972) – kolega Schulza, Ukraińiec. Absolwent Wydziału Filozofii Uniwersytetu Lwowskiego. Od 1 września 1922 roku do wybuchu wojny nauczyciel matematyki w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Według informacji Nestora Kaszuby, zawartej w liście do Ficowskiego z 29 lipca 1965 roku, uratował z getta w Drohobyczu syna Judit Jeanette Suchestow, co Ficowski zapewne potwierdził podczas pobytu w Drohobyczu w 1965, kiedy spotkał się z Krawczyszynem (o czym poinformował Andrzeja Chciuka; zob. list Chciuka do Ficowskiego z 17 kwietnia 1966 roku zamieszczony w niniejszym tomie, s. 63). Po wojnie mieszkał w Drohobyczu. Odznaczony Orderem Lenina, zasłużony nauczyciel Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Zmarł śmiercią samobójczą, pochowany w Drohobyczu w grobowcu Tarnowskich (za kaplicą cmentarną) na starym cmentarzu katolickim przy ulicy Truskawieckiej.

Odnalazł rękopis Schulza zawierający rozwiązanie zadania konstrukcyjnego. Andrzej Chciuk w *Atlantydzie* zawarł charakterystykę Krawczyszyna z okresu swojej edukacji szkolnej i z początku wojny.

List Mirosława Krawczyszyna, Drohobycz, 11 maja 1965, fragment¹

List Pański otrzymałem. Niestety żadnych pamiątek po B. Schulzu nie posiadam. Pytałem także kilka osób, również niczego nie posiadają i nie mam nadziei, aby tu w Drohobyczu zachowało się cokolwiek z jego listów, rysunków lub rękopisów. Również ani ja, ani nikt z indagowanych przeze mnie osób nie słyszał, aby Schulz dał coś komuś spoza getta do przechowania.

Pracowaliśmy razem w gimnazjum od 1924 r. do wybuchu wojny. Uczył rysunków, robót ręcznych i w niektórych latach matematyki w klasach niższych. Lubił rozwiązywać geometryczne zadania konstrukcyjne. Nieraz analizowaliśmy i rozwiązywaliśmy wspólnie trudniejsze zadania konstrukcyjne.

Rysował kredką. Byłem parę razy u niego w domu. Był kawalerem. Mieszkał u rodziców (!)² w domu przy ul. Bednarskiej (dzisiaj ulica Siedowa). Raz pokazywał mi swoje rysunki. Były to, delikatnie wyrażając się, jakieś bardzo niesamowite rysunki: czarownice, diabły, zwierzęta z ludzkimi żądzą napiętnowanymi twarzami. [...] Cóż więcej o nim pisać? Był skromny, grzeczny, usłużny i przez kolegów lubiany. [...] Posiadam wszystkie gimnazjalne sprawozdania szkolne od 1918 r. do 1939. Wypisałem stamtąd wszystkie rozporządzenia i zmiany dotyczące całej jego służby nauczycielskiej³. Przypuszczam, że się te wyciągi ze sprawozdań przydadzą Szanownemu Panu przy układaniu monografii. Przykro mi bardzo, że nie mogę dostarczyć Panu żadnych pamiątek po B. Schulzu, gdybym się jednak o czymś dowiedział, nie omieszkam Pana powiadomić.

List do Jerzego Ficowskiego z 17 sierpnia 1965 roku⁴

Drohobycz 17/8 [19]65
Szanowny Panie!

Przed kilkoma dniami znalazłem przypadkowo w jednym polskim zbiorze zadań matematycznych arkusz papieru, na którym jest podane rozwiązanie zadania konstrukcyjnego, wykonane własnoręcznie przez B. Schulza⁵. Ręczę za to, że rysunki wykonał i objaśnieniami uzupełnił sam B.S. Nie ma tam wprawdzie podpisu, ale można porównać pismo z jego listami, które są niewątpliwie w Pańskim posiadaniu. Arkusz ten przesyłam Panu. Tekst zadania napisałem na odwrotnej stronie arkusza. Zachęcony tym „odkryciem” przeszukałem dokładnie wszystkie moje stare podręczniki szkolne, niestety niczego więcej nie znalazłem. Tak samo żadna z indagowanych przeze mnie osób nie posiada żadnych pamiętek po B.S.

Ciekawe, że także kilka znajomych osób pytało mię, czy nie mam jakichś pamiętek po B.S. Dowiedziałem się wreszcie, że spuścizną po B.S. interesuje się bardzo jeden z tutejszych adwokatów, niejaki p. Kries⁶. On też zwrócił się w miejscowej gazecie z apelem do mieszkańców miasta o szukanie pamiętek po B.S. Wycinek gazety z tym apelem przesyłam Panu także⁷.

W ostatnim liście pisał mi Pan o wysyłce książki pod moim adresem. Niestety książki nie otrzymałem. Chodziłem nawet na pocztę, ale tam powiedziano mi, że z Polski nie nadeszła do mnie żadna przesyłka. Prawdopodobnie gdzieś się po drodze zawieruszyła. Na tym kończę. Łączę wyrazy szacunku.

M. Krawczyszyn

PS Na wypadek, gdyby się znalazła jakaś pamiętka po B.S., nie omieszkam Pana powiadomić.

List do Jerzego Ficowskiego z 3 stycznia 1966 roku⁸

Szanowny Panie!

Dokładnie w sam Nowy Rok otrzymałem ukraiński kalendarz na rok 1966. Serdecznie dziękuję za tak miły podarek. Niestety ja ze swej strony nie mogę się zrewanżować żadną wiadomością o spuściznie po B.S. Jednak nie zapominam o tym i jak tylko zajdzie coś nowego, natychmiast powiadomię Pana. Proszę przyjąć spóźnione wprawdzie, ale szczerze noworoczne życzenia pomyślności i jak najlepszych wyników w Pańskiej twórczej pracy. Raz jeszcze dziękuję, serdecznie pozdrawiam i łączę wyrazy szacunku.

M. Krawczyszyn

3 I [19]66

List do Jerzego Ficowskiego z 5 kwietnia 1966 roku⁹

Szanowny Panie!

Raz jeszcze serdecznie dziękuję za miły podarek, jak kalendarz i ukraińska gazeta, którą co tydzień otrzymuję. Przy tej sposobności przesyłam Panu szczere życzenia spokojnych Świąt Wielkanocnych. Z panią Olszańską¹⁰ rozmawiałem już dawno. Nie posiada żadnych pamiątek po B. Schulzu. Nie zapominam o Panu, jednak dotychczas niczego nie osiągnąłem.

Łączę wyrazy szacunku

M. Krawczynsyn

5/4/ [19]66

List do Jerzego Ficowskiego z 22 maja 1966 roku¹¹

22/5 [19]66

Szanowny Panie!

List otrzymałem. Dziękuję. Onegdaj byłem w redakcji naszej gazety. Dotychczas nikt nie odpowiedział na apel adwokata Friesa. Nie nadano także żadnej ulicy imienia B. Schulza¹². Wątpię, czy to nastąpi, bo zdaje mi się, że nikt się o to nie stara. Jeżeli zajdzie coś nowego, to natychmiast Pana powiadomię. Co się tyczy mojego zdrowia, to jeszcze się jakoś trzymam.

Łączę wyrazy szacunku

M. Krawczynsyn

List do Jerzego Ficowskiego z 12 czerwca 1967 roku¹³

Drohobycz, 12 czerwca 1967

Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za życzenia i bardzo przepraszam, że tak późno odpisuję. Już od dłuższego czasu często zapadam na zdrowiu, a wtedy ogarnia mię taka apatia, że tracę wszelką ochotę do czytania i pisania. Dokucza mi w starości samotność i stale pogarszający się stan zdrowia.

Zapewniam Pana, że nie zapominam o pamiątkach po B.S. Chciałbym koniecznie sprawić Panu przyjemność i przesłać w tej sprawie jakąś pomyślną wiadomość.

Niestety, dotychczas nie udało mi się znaleźć żadnej pamiątki lub o niej się dowiedzieć. W redakcji także niczego się nie dowiedzieli. O przemianowaniu ulicy nikt nie myśli. Jeszcze raz zapewniam Pana, że gdyby się jakakolwiek pamiątka znalazła, natychmiast Go o tym powiadomię.

Łączę wyrazy szacunku

M. Krawczyszyn

List do Jerzego Ficowskiego z 14 grudnia 1967 roku¹⁴

Szanowny Panie!

Przesyłam Panu wspomnienie o B. Schulzu, jakie nadrukowano niedawno w naszej miejscowej gazecie¹⁵. Niestety dotychczas u nas nie znalazła się żadna po nim pamiątka. Czytałem niedawno w „Życiu Warszawy” bardzo pochlebłą recenzję p. J. Przybosia o Pańskiej nowo wydanej książce pt. *Regiony wielkiej herezji*¹⁶.

Proszę przyjąć najlepsze życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

Łączę wyrazy szacunku

M. Krawczyszyn

Drohobycz 14/12 [19]67

List do Jerzego Ficowskiego z 16 stycznia 1969 roku¹⁷

Szanowny Panie!

Dziękuję bardzo za noworoczne życzenia. Proszę przyjąć także ode mnie, spóźnione niestety, ale szczere życzenia zdrowia i najlepszych rezultatów w Pańskiej twórczej pracy. O pamiątkach po B. Schulzu nie zapomniałem. Niestety nie ma żadnych. Cisza i nikt o B.S. nawet nie wspomina. Książki, o której Pan pisze, nie otrzymałem. Byłbym przecież natychmiast napisał list z podziękowaniem. Jak Pan widzi, żyję jeszcze, ale czuję się bardzo kiepsko.

Łączę wyrazy szacunku

M. Krawczyszyn

16/I [19]69

Ignacy Kriegel

Ignacy Kriegel (1920 Drohobycz – 2005) – w 1940 roku ukończył gimnazjum we Lwowie, w roku akademickim 1940/1941 studiował na pierwszym roku medycyny na Wydziale Lekarskim tamtejszego Instytutu Medycznego. W okresie 1941 – czerwiec 1942 pracował przymusowo jako szklarz w Arbeitsamcie w Drohobyczu. W latach 1942–1944 przebywał w obozie koncentracyjnym SS w Borysławiu. Jego rodziców, Fanusię (1903 – ?) i Moritza (1894–1945), oraz brata Juliusza (1928–1944) wywieziono stamtąd do obozów koncentracyjnych w Mauthausen i Gross-Rosen. W lipcu 1944 roku uciekł do Krakowa, gdzie do wyzwolenia ukrywał się u wujostwa. Jego karta rejestracyjna na studia medyczne w Krakowie z 1945 roku (Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie) zawiera informację, że jego opiekunem był zamieszkały w Krakowie wuj, Marcei Suchestow. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku akademickim 1945 (tak zwanym skróconym) i 1945/1946. W styczniu 1946 roku zarejestrował się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich w Krakowie. Po wojnie pracował jako lekarz psychiatra w Izraelu. Pochowany w Tel Awiwie.

List do Jerzego Ficowskiego z 10 sierpnia 1987 roku¹

Tel-Aviv 10.8.[19]87

Pan Jerzy Ficowski

Szanowny Panie!

Podzielim zdanie szanownego Pana. Pani Dziurzyńska² jest niezwykle miła i kochana, ale prawdopodobnie miała w czasie swego pobytu w Izraelu tyle wrażeń, że to, co podała, nie jest ściśle. Otóż prawdą jest, że Żydowski Dom Sierót był przemieniony w czasie wojny na Arbeitsamt, i B. Szulc dla Niemców malował pułap w szerokiej klatce schodowej. Według moich wiadomości po wojnie było tam i jest może do dziś NKWD. Jest to duży budynek z czerwonej cegły przy dawnej ulicy Słowackiego. Wszystkiego były 3 czerwone budynki w Drohobyczu: sąd, czerwona (w sensie koloru) szkoła i dom sierót.

Ja nie posiadam żadnych rysunków Schulza i nigdy ich nie miałem.

P. Kierzkowska-Dobrowolska³ jest lekarką, moją koleżanką ze studiów w Krakowie, i dalej mieszka w Krakowie. Prosiłem p. Marysię, by ją odnalazła i podała jej mój adres. To córka jej byłej znajomej, p. Nowickiej śp.⁴

Co do dr. Löwensteina⁵, to go nie znam i nie mogłem też w książce telefonicznej znaleźć jego adresu czy numeru telefonu. Nasi wspólni znajomi są w Nowym Jorku, myślałem, że dowiem się od nich, gdy zatelefonują, ale on chory i kontakt się chwilowo urwał. To też przyczyna, że tak długo nie odpisywałem.

Smutno mi, że tak mało wiadomości mogę P. przekazać, ale byłem naocznym świadkiem malowania B. Schulza na pułapie d. sierót. Temat był, o ile pamiętam, alegoryczny, ale nie mogę w żaden sposób coś więcej o tym powiedzieć.

Serdeczne pozdrowienia

Dr. I. Kriegel

PS Bardzo byłoby nam miło gościć W.P. w Izraelu.

Aleksy Kuszczak

Aleksy Wiktor Kuszczak (1882 Sanok – 1969 Chełmek) – syn Franciszka, działacza Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicji, i Wiktorii z domu Burnatowicz; Ukrainiec. W latach 1922–1939 zatrudniony w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, gdzie uczył matematyki, fizyki (jako opiekun gabinetu fizykalno-chemicznego) i okresowo języka ruskiego. Partner dysput i kolega Schulza. Utrzymał, że odegrał rolę łącznika w nawiązaniu znajomości Schulza z Józefiną Szelińską wiosną 1933 roku, co znajduje potwierdzenie we wspomnieniach Szelińskiej. Po wojnie mieszkał w Chełmku.

Nieco wspomnień o Brunonie Schulzu¹

Chełmek 30/VII [19]65

*Fuit*²

Wspomnienia o Schulzu Brunonie są dla mnie i miłe, i bolesne. Czy mieć będą jaką wartość dla Pana – sam Pan oceni. Ja nie mam pretensji do roli literata, jestem tylko zwykłym odbiorcą i jako taki oceniam i rozumiuję. Ręczę jednak za autentyczność i szczerść moich notatek zwłaszcza tam, gdzie Schulz okazał mi zaufanie, mówiąc o sobie. Zadaniem moim – jak sądzę – jest wedle sił przyczynić się do należytego poznania tej niezwyklej osobowości, którą głęboko szanuję i podziwiam jak człowieka i autora, a lubię jako współtowarzysza losu ziemskiego. – Proszę darować, że wystawiłem na próbę Pańską cierpliwość. Nie mogłem sobie odmówić powtórnego zaznajomienia się z dorobkiem wybitnego umysłu i serca. – A jeszcze i tak nie znam jego prac z dziedziny teorii i krytyki. Te względy, obok licznych i miłych, i przykrych bardzo rodzinnych przeżyć tego lata, niech wytłumaczą, że wystawiłem Pańską cierpliwość na poważną próbę. Proszę jeszcze d a r o w a ć m i l i c z n e u s t e r k i w mojej pisaninie. Staram się, ale nie potrafię lepiej – może i te 84 lata też odgrywają tu swoją rolę. –

Uważam Schulza za wybitnego artystę w skali ogólnoludzkiej, a nadto za wielkiego odkrywcę autentycznej rzeczywistości swego narodu, czujnego interpretatora współczesnych jego dziejów, trafnie przewidującego jego przyszłość, co wykazała też historia ostatnich lat. – Świetny stylistą, w stosunku do życia nieubłagani sumienny obserwator – widzi, że jego naród uległ już w pewnym stopniu degenerującemu wpływowi życia w rozprószeniu bez państwa, bez ziemi, bez mowy w ciągu wielu stuleci, ale zachował zdecydowane przecucie kierunku rozwojowego. Schulz daje temu wyraz koncentrujący się ostatecznie na sprawie twórczej miłości, na uwielbieniu „ojca” reprezentującego wolę życia oraz twórczość, ale niestety już zagrożonego przez degenerację.

Są konieczne ważne decyzje. Trzeba silnej woli i silnego rozumu – trzeźwego, a przede wszystkim trzeba wiary i wierności. Więc autor *Sanatorium* wierzy rozpaczliwie w zdolność odrodzenia – we wiosnę. W związku z tym stanem rzeczy stał lęk przed utratą siły rozrodczej przez kastrację. Raz, prawie nieoczekiwanie, powiedział mi Bruno, że za najstraszniejszy los, który może stać się udziałem człowieka, uważa kastrację. Mówił o tym, jak gdyby to mogło stać się aktualnym zdarzeniem. Czy było to coś w rodzaju obsesji – czy jakieś przeczucie?

Tu zgłasza się też sprawa należytego rozumienia *Sanatorium*, w którego realność mógłby wierzyć chyba tylko człowiek pozbawiony poczucia realności. Zapytałem raz autora, co właściwie stało się ze synem, który w tęsknocie za ojcem zabłądził do krainy snu – czy tam zatracił się? Odpowiedział mi, że „syn” już nie powrócił do poprzedniego życia – obłąkany. Więc sanatorium to ostateczne o s t r z e ż e n i e ! – A wniosek, że trzeba skończyć z diasporą³. Tak zapewne rozumują trzeźwo myślący Żydzi odbudowujący państwo. Ale tu w historię włączył Hitler. Jak zareagował na to Schulz – o tym cośkolwiek – dalej. Dzisiaj ten trzeźwy nauczyciel jest popularny na świecie – gdy padł ofiarą kryzysu, któremu usiłował zapobiec, zwalczając diasporę – środkami swej wysokiej sztuki.

Z życia i pracy nauczycielskiej Brunona Schulza w Drohobyczu bezpośrednio przed wybuchem II wojny świat[owej]

Podaję tu niektóre fakty z życia Brunona Schulza, tak jak je z bezpośredniego kontaktu poznałem. Służył w tej szkole jako nauczyciel rysunków za dyrektorów Jana Matłachowskiego⁴ i Tadeusza Kaniowskiego⁵, a potem, za administracji sowieckiej, za kierownictwa prof. Zygmunta Scheidra⁶ [–] w czasie od 1926⁷, o ile pamiętam, do r. 1939, do wybuchu drugiej wojny światowej. Był lubiany i respektowany zarówno wśród młodzieży, jak i kolegów jako kulturalny i uczynny człowiek. Gdy zaczął służbę w Drohobyczu, miał wygląd jakby za młody na swe lata i tak stale było. Bardzo uprzejmy, koleżeński, nie był zbyt towarzyski, trzymał się w ogóle na uboczu, oddany przeważnie pracy artystycznej, o której jednak nie mówił z otoczeniem. Uważne, skupione spojrzenie, łagodny uśmiech, czasem przebłycki bardzo opanowanego humoru. Na lekcjach rysunków podobno nie zawsze miał wzorowe zachowanie uczniów, ale nigdy – o ile wiem – nie oskarżał młodzieży i nie karał obniżaniem not. Używał swoich sposobów. Między innymi mówił mi raz, że dzieci i uczniowie przypisują jakieś magiczne znaczenie do swego własnego nazwiska i bardzo są przejęci procesem odczytywania ich nazwisk w klasie, głośno i w porządku alfabetycznym. Tłumaczył mi to we właściwy mu sposób intymnego wtajemniczenia rozmówcy we własne myśli. Nie przeczyłem mu, bo jak sądzę, jest w tym dużo prawdy, zwłaszcza gdy chodzi o młodsze roczniki. Poza tym wnioskowałem stąd, że bardzo starannie obserwował młodzież i dbał o to, by dojść z uczniami do ścisłego porozumienia, a także że on sam ma nieco dziecinny sposób odczuwania rzeczywistości.

Z rozmów z nim i ze sposobów traktowania młodzieży było widoczne, że głęboko rozumiał proces duchowego wzrastania dziecka i młodzieży i odnosił się do nich z pełną powagą i szacunkiem.

Sądzę, że nasz Bruno w dzieciństwie – tak jak ja też – chętnie zajmował się przecieraniem odbijanek – co Bruno później po swojemu – w mistrzowski sposób opisał jako cudowne dla dziecka objawienie tajemniczego, nowego piękna. Ten opis świadczy jednak zdecydowanie, że sam ten nasz mistrz – w pewnym, miłym sensie pozostał dzieckiem, pożądanym cudu, umiejącym zachwycać się każdym odkryciem niespodziewanych barw czy kształtów. A dalej było w tym poparcie mego domysłu, że miał szczęśliwe w tym względzie dzieciństwo, że czyjaś życzliwa i mądra ręka kierowała jego duchowym rozwojem. Może ten realny ojciec jego – od którego wziął nazwisko w diasporze żydowskiej.

Co do Schulcowego dzieła życiowego w ogóle, to sądzę, że jest ono wyrażone i uzasadnione w *Skle pach* i *Sanatorium*.

Sens *Sanatorium* jest ten, że trzeba działać, nie marzyć wyłącznie – bo inaczej przychodzi zatracenie własnej osobowości – zwyrodnienie. I Schulz tak właśnie żył i tak skończył.

Oczywiście nigdy, o ile wiem, Schulz nie głosił, nie propagował zbrojnej walki. Nawet unikał wszelkich politycznych tematów w prywatnych rozmowach i nie należał – o ile wiem – do żadnych politycznych organizacji. Nie zerwał jednak nigdy związków z narodem żydowskim i także w prywatnym swym życiu był wiernym zwyczajom i tradycjom żydowskiej etyki i kultury.

Opiekował się – w roli ojca rodziny – starszą, jak sądzę, siostrą i jej synem, z którymi razem mieszkał⁸. Gdy w Drohobyczu poczęło się organizowanie getta, mógł – jak słyszałem [–] uchodzić za granicę kraju, gdzie też miał szczerych przyjaciół, ale nie skorzystał z tego, by nie opuszczać siostry i jej syna w trudnej sytuacji⁹. Była jeszcze jedna osoba w Drohobyczu, której widoku nie chciał się zapewne wyrzec, nasza Koleżanka, nauczycielka, z żydowskiego gimnazjum P. J. Sz. (Józefina Szelińska), polonistka¹⁰. Nie wyjechał więc i wkrótce potem zginął na ulicy zastrzelony¹¹. Ta śmierć od niemieckiej kuli stanowi najpewniejsze, ostateczne stwierdzenie narodowości Brunona Schulza. Żydowską jest też treść wszystkich jego literackich pism tak, że bez tego założenia są one – bodaj dla mnie [–] niezrozumiałe. Ale o tym osobno należy mówić. Tu na razie ważne jest to, że taki los w tym okresie wojny był udziałem wszystkich Żydów, których wojska hitlerowskie zastały na terenach Polski. Gdy po dłuższym niewidzeniu spotkałem przypadkowo na ulicy Brunona – odwiedzanie się w domu prywatnym było już bardzo niewskazane – gdzieś w sierpniu 1942 r. – jeszcze przed wprowadzeniem getta w Drohobyczu, był on bardzo przygnębiony, chociaż pozornie spokojny. Mówiliśmy o osobistych sprawach czy nawet o drobnych koleżeńskich porachunkach. Ja, zdaje się, zwróciłem mu wtedy jakieś 5 złotych. Nagle on rzekł normalnym głosem, ale z ogromnym smutkiem: „Do listopada mają nas zlikwidować”. Nie

zrozumiałem – ale ton jego słów zastanowił mnie i zaniepokoił. Popatrzyłem zdziwiony nieco i spytałem trochę ostro: „Kogo?” „Nas – Żydów”. „Co znaczy zlikwidować?” Powtórzył: „Zlikwidować”. Zrozumiałem. I później – nieraz przypominałem sobie ten wyraz – to jego słowo. Przypominałem sobie naraz pogłoski, które wielokrotnie zjawiały się i znikwały – wśród nieżydowskiej ludności. Ale wtedy nie chciałem czy nie mogłem uwierzyć, że to może być rzeczywiście – uważałem to za nieprawdopodobne, niezgodne z rozumem. Powiedziałem to. Spojrzał na mnie, jak na kogoś zupełnie mu obcego – nieznanego. Zrozumiałem i odczułem to samo. Zrozumiałem różnicę jego sytuacji i mojej. On miał być wyjęty spod prawa. Znacząco patrząc na mnie, uważnie pokiwał głową, potwierdzając jeszcze raz swą wiadomość. Potem milcząc, pozwalał mi argumentować przeciw temu, co on powiedział. Jakby mi współczuł. On mnie. – Jakby mi współczuł, że ja jestem ślepy. A może nie słuchał. Rozeszliśmy się wkrótce, bo i dłuższe postoje były w tych dniach niewskazane. Było to jedno z ostatnich naszych widzeń.

Nie można, wspominając zdarzenia tych dni, pominąć milczeniem kilku innych kolegów i koleżanek, którzy do końca zostali wierni swemu narodowi w obliczu śmierci – a których losem też gorąco interesował się kolega Bruno. – Pewnego dnia tuż przed założeniem getta w Drohobyczu spotkałem na ulicy kolegę dr. Landmanna¹², który uczył fizyki w żeńskim gimnazjum żydowskim w Drohobyczu¹³. W czasie krótkiej rozmowy zapytał mnie, czy mam u siebie jego książkę, podręcznik fizyki: Grimsehl *Fizyka*. Odrzekłem, że tak i że mogę mu ją choćby zaraz doręczyć do jego mieszkania. Ale on oświadczył mi, że to wcale nie potrzebne. Zdaje się powiedział te słowa: „niech zostanie u pana” – co ja dopiero później w pełni zrozumiałem. Podał mi rękę i odszedł. Na drugi dzień usłyszałem od kogoś z uczniów czy kolegów, że dr Landman wraz z żoną i dzieckiem odebrał sobie życie. – Byłem niedawno u niego za życia, widziałem, jak bardzo kwitł radością jego dom, gdy żyli wszyscy – a w tym dziecko. – Podobną wiadomość wkrótce potem otrzymałem o koledze szkolnym dr. Herzigu w Sanoku¹⁴. – A kilka miesięcy później w drohobyckim getcie konała, wyklęta przez Żydów i katolików, koleżanka nasza Pani P. – która miała męża „katolika” i dwoje dzieci – jakich jednak nie zabrano – o ile wiem – do getta, bo ojciec ich był podobno katolikiem i miał niemieckie nazwisko. Schulz takich spraw znał o wiele więcej i przeżywał je głęboko.

Później już tylko sporadycznie cośkolwiek dowiadywałem się o losach Schulza. Słyszałem więc od znajomych, że pracuje w bibliotece „Żydowskiego Domu”, gdzie była bardzo duża biblioteka książek polskich, niemieckich i przede wszystkim żydowskich¹⁵. A potem usłyszałem, że podczas jednej łapanki został zastrzelony na ulicy od Niemca, oficera, który był zarządzającym w bibliotece i nawet podobno sprzyjał Schulzowi i ochraniał go – ale strzelił do niego, gdy to ujrzał na ulicy bez opaski¹⁶. Nic pewnego nie wiem w tej sprawie, chyba że Bruno zginął jako Żyd, że więc zginął „na posterunku”. – Podobno przyjaciele w Drohobyczu zorganizowali mu możliwość wyjazdu z Drohobycza¹⁷, ale nie skorzystał z tego,

by nie pozostawić bez opieki i pomocy siostry i jej syna – a zapewne też narzeczonej, którą była Pani J. Sz. (Józefina Szelińska). A oto jeszcze jeden rys charakteryzujący kolegę Schulza. Chociaż P. Sz. była Żydówką i przez to towarzysko bliższa Jemu niż mnie – Schulz zwrócił się w swoim czasie do mnie, żebym go przedstawił Jej. Oczywiście nie odmówiłem. Jest to w moich oczach objaw jakiegoś żydowskiego ascetyzmu, jakiejś religijnej powagi w traktowaniu sprawy miłości, która ma być uwieńczona założeniem rodziny – organizacją nowego życia – jakiejś nowej wiosny, której moc i uroki tak wspaniale Bruno uwielbiał. –

Moje osobiste kontakty z kolegą Schulzem ograniczały się – poza urzędowymi konferencjami, w których on rzadko bardzo zabierał głos – wyłącznie do rzadkich, umawianych za każdym razem spotkań w mieszkaniu kolegi Schulza lub u mnie celem „wspólnego czytania”. Zainicjował to Schulz. Jego mieszkanie odznaczało się jakąś pustelniczą prostotą urzędnika. 3 pokoje i kuchnia dość przestronne – zajmował je wraz z siostrą i jej synem. Gdy byłem u niego, na stole leżały dodatkowo zapałki i popielniczka dla mnie – bo on sam nie palił. – Poza tym nigdy niczym mnie nie traktował ani ja jego, gdy był u mnie. Poza formalnym zapoznaniem wstępnym nie miałem też żadnego kontaktu z rodziną Brunona. Jego siostrzeniec, Hofman, był bardzo solidnym, zdyscyplinowanym, pilnym uczniem. Uczyłem go w klasie, ale nigdy z jego wujem o nim nie mówiliśmy – albo tylko bardzo rzadko, gdy on zapytał, a ja lakonicznie odpowiadałem, że jest „w porządku” – zgodnie z rzeczywistością. Podobnie było w stosunku do moich dzieci – dla których zresztą Bruno był szczerze życzliwy, jak i ja dla jego rodziny. – Czytywaliśmy wspólnie, to znaczy zawsze on czytał, ja słuchałem. Były to w początku liryki Rilkego¹⁸ w niemieckim oryginale. Książka należała do Schulza, jak sądzę. Obaj byliśmy niegdyś wiedeńskimi studentami¹⁹, więc znaliśmy dostatecznie język niemiecki. Czytaliśmy bez żadnego szczegółowego planu, przeżywaliśmy wspólnie, bezpośrednio wrażenie. *Du Nachbar Gott*²⁰ – siedzący za ścianą – jakoś nie potrzebował komentarzy ani podkreślań. – Bruno czytał poważnie bez deklamacji, nic nie dodając i nic nie ujmując – spokojnie napawał się mistyczną prozą tej liryki na co dzień. Obserwował jednak – jak mi się zdawało – moje wzruszenie jako wspólne przeżycie. To nas ku sobie zbliżało, ale nie mówiliśmy o tym, jakby liryka ta była czymś, o czym mówi się tylko ze sobą samym. Więcej mówiliśmy nieco później o Kafce²¹, zwłaszcza o *Procesie*, którym Schulz był bardzo przejęty, bo właśnie wtedy tłumaczył, jak sądzę, to dzieło na język polski²². Bawiła go zagadkowość tej mistycznej fabuły. Pewnego dnia, gdy ja skarżyłem się w codziennej rozmowie na zły stan zdrowia – zapytał, znacząco patrząc uważnie na mnie: „Czy proces?”. Odpowiedziałem: „Chyba jeszcze nie”. – Pewnego razu przy naszym wspólnym „czytaniu” – zaproponował mi, żebym posłuchał jego własnego utworu. Ja wcale wówczas nie wiedziałem, że on „pisze”. Uważałem go więc za początkującego adepta sztuki pisarskiej. Oczywiście chętnie zgodziłem się. Schulz nie był pierwszym autorem, który czytał mi rzeczy z rękopisu. Byłem zawsze nie tyle ciekawym, co zasadniczo życzliwym i po swojemu krytycznym,

a co może najważniejsze, że szczerym odbiorcą. Sam prawie nigdy pretensji czy ambicji autorskich nie miałem. Może dlatego i w czasie nauki, i później różni młodzi autorzy zwierzali mi się. Co jednak kierowało kolegą Schulzem, nie wiem, bo jak później dowiedziałem się, miał on kontakty literackie z bardzo wysoko postawionymi, znanymi autorami. – Może trzeba mu było właśnie takiego jak ja odbiorcy – niefachowego. Przecie Lew Tołstoj²³ czytywał dzieciom swoje opowieści, by obserwować ich reakcje. Pierwsze, z czym wtedy zaznajomiłem się, to był ustęp *Ptaki*. Potem przyszły inne, kolejności nie pamiętam. Nie czytaliśmy wspólnie właśnie utworu *Wiosna*²⁴, – obok innych kilku jeszcze. Przy czytaniu niekiedy zwracał mi uwagę na pewne mało spotykane stylizacje, niektóre transpozycje kolorów i dźwięków itp., czasem pytał, jak to lub owo ujęcie mi się podoba, czasem ja o to lub owo pytałem, a on mi wyjaśniał swoje motywy. Gdy ja wyjaśniałem niekiedy swoją niezdolność rozumienia toku lub treści – tłumaczył mi spokojnie i z zainteresowaniem. Raz powiedział mi: „że pan tego nie rozumie – to przecie taka sztuczka – (jakby prestidigitatorska) – a pan tak trafnie interpretuje sens”. Jednak nie wszystko od razu stało mi się jasne. Przyjmowałem chętnie jego tłumaczenia, a on moje uwagi. Na ogół nie byłem zachwycony pisaniem Schulza, wydało mi się często dziwaczne, a nawet niekiedy nie dość poważne – chociaż bardzo finezyjne. Ale z czasem zbliżyłem się do tego tajemniczego marzyciela. Najsilniej podziało na mnie *Sanatorium*. Czytał mi je, o ile pamiętam, w urywkach, zwracając uwagę zwłaszcza na potwora, któremu z przerażeniem wymyka się. Na moje pytanie, czy „syn” powrócił do normalnego życia ostatecznie, powiedział, że właśnie w tym rzecz, że dał się ponieść marzeniom o możliwości odratowania Ojca i posunął się aż poza granice ustalone rzeczywistością – więc nie mógł już wrócić. Czyli że *Sanatorium* to ostrzeżenie ostateczne przed obłędem – przed degeneracją zupełną. Ostrzeżenie skierowane do kogo? – Tak rozumiałem wtedy *Sanatorium* i ostatecznie – dzisiaj też tak rozumiem. To „wspólne czytanie” niestety przerwały wypadki wojenne. Wmieszały się one wprost do naszego dialogu... i uzupełniły go – w tragiczny sposób – śmiercią Brunona.

Myślę, że Rilke... Kafka... to w pojęciu Schulza szczyty świadomości ludzkiej, a cała jego twórczość literacka to liryka najczystsza, chociaż wspaniale zamaskowana fantastycznym elementem epiki. Nie znam prawie zupełnie literacko-krytycznej produkcji Brunona, ale sądzę, że i tam znajdę potwierdzenie mojej interpretacji życia i twórczości (Brunona) tego tak niezwykle skromnego reprezentanta prawdziwej ludzkości.

Zapytałem raz, jak pracuje. Odpowiedział zdecydowanie, że świadomie. Nie improwizacja czy natchnienie, ale świadoma, planowa praca, oparta na znajomości działania symboliki słownej. Oczywiście – wybór tematu i opracowanie zgodne z upodobaniem i wewnętrzną potrzebą. Tak sądzę, że mi mówił – chociaż słów nie pamiętam, prócz tego wyrazu „świadomie”. –

Okolo dwa lata przed zgonem Brunona zaczęły pojawiać się jego książki u nas²⁵. Byłem zaskoczony, gdy pewnego dnia położył przede mną *Sklepy*. – Cieszyło go,

że zaskoczyła mnie ta jego właściwa, a dotychczas tak dobrze zamaskowana rola w życiu. Miał w tej chwili wyraz twarzy dziecka, które się cieszy, że spletało figła miłego, godnego uznania. Na pierwszej stronie czytałem własnoręcznie starannie wypisaną dedykację „Pokrewnemu duchem Koledze...” – Byłem ucieszony i wdzięczny. Podziękowałem solennie. Ale za kilka dni czy tygodni – różnie bywało – zjawił się u mnie w domu niespodziewanie i w pośpiechu, usprawiedliwiając się – znowu jak dziecko – zmieszany – ze skruchą i poprosił o wypożyczenie mu na krótko dedykowanego mi egzemplarza. Uczyniłem to chętnie raz i drugi – i nigdy już tych książek nie dostałem z powrotem. Otrzymałem jednak wnet jakąś nową rzecz, też z nową dedykacją autorską. Obecnie mam tylko ten uprzejmie przez Pana подарowany mi egzemplarz zbiorowego wydania pism Schulza²⁶.

Za jedną z najudatniejszych i najmilszych produkcji literackich Brunona ja, a także on sam, jak sądzę, uważał opis dawnej sztuczki przecierania „odbijanek”, która świeciła wielkie tryumfy wśród dzieci za czasów dzieciństwa Schulcowego, a też i mego²⁷. Poetyczna wizja malarska w dziecięcym ujęciu. Wiara dziecka w potęgę ojca, która będzie mu towarzyszyć do końca życia, gdy ten ojciec stanie się dla niego symbolem jego narodu czy nawet człowieczeństwa na ziemi w ogóle – ta wiara była już w dzieciństwie zachwyte cudem odbijanek. – Była jednak i druga strona medalu wyraźnie niekiedy widoczna w nastrojach Brunona. – Z kultem ojcostwa w różnych postaciach łączył się u Schulza, jako wyraz antitytetyczności uczuciowej – z obawy przed koniecznością degeneracji społeczeństwa diaspory – jakiś jakby „paniczny” lęk przed k a s t r a c j ą (czy raczej bezpłodnością)²⁸. Gdy mi o tym wspominał, widziałem w jego na ogół ruchliwej, ale zwykle opanowanej twarzy wyraźne cierpienie i rozdrażnienie. Wprost mi pewnego razu powiedział, że uważa to za najstraszniejszą możliwość losu męskiego. Lęk przed degeneracją wyrastał ostatecznie wyraźnie do destruktywnej zasady w dziejach „ojca”, która realizuje się – teoretycznie – aż do końca w „ostatniej ucieczce ojca” o postaci karakona. Tu znowu, jak sądzę, Schulz ostrzega – żydów poza ziemią rodzinną – przed degeneracją, jako koniecznością dziejową dalszego trwania diaspory. –

Jednego dnia oświadczył mi Bruno, że pod wpływem mego opowiadania z okresu dzieciństwa skomponował nową rolę swego ojca, mianowicie „mój ojciec wstępuje do strażaków”²⁹. Opowiadałem mu, że niekiedy w nocy, gdy już spałem, byłem budzony przez ruch i światło i spostrzegałem, że mój ojciec w świetle stołowej lampy ubiera się pospiesznie w mundur strażacki, a potem kładzie na głowę błyszczący hełm, opasuje się szerokim pasem z wiszącą przy boku siekierką o dwu ostrzach, szerokim i cienkim, i pospiesznie wybiega w noc, a na ulicach widać niezwykle światła i pędzą jakieś wozy, jednym słowem sły-szałem i domyślałem się, że „pali się”. Ja też usiłuję wstać i iść z ojcem, bo walka z żywiołem ognia pociąga mnie nieprzeparcie, ale zostaję zatrzymany. – Niekiedy jednak udaje mi się „zmylić pogonię” i wtedy obserwuję pożar z bliska. A zwłaszcza mego ojca. Kieruje akcją – wszyscy go słuchają. W swym strażackim mundurze był tu dla mnie uosobieniem odwagi, energii, siły i poświęcenia.

Rozumiałem, że jest to akcja niebezpieczna, ale potrzebna, godna uwielbienia. Byłem dumny z ojca. Tym bardziej, że ojciec nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia ani za czas, ani za wysiłek. Dlatego ujęcie roli strażaków w opowiadaniu Schulza odczułem jak niewłaściwe i krzywdzące dla osoby mego ojca, chociaż „ojciec” w opowieści Schulza zyskuje w końcu oklaski i uznanie. Ostatecznie jest mi jasne, że to Schulz szydzi ze współziomków, którzy tak właśnie oceniają rzeczywistość, jak czyni to jego matka czy Adela, czy nawet „Ojciec” już także zdradzający objawy degeneracji, ludzie, którzy stracili normalne poczucie rzeczywistości – żyjący już tylko niejako zastępczo – bez własnego gruntu pod nogami.

Jeszcze chcę wspomnieć, jak pewnego razu kolega Schulz w rozmowie o sytuacji w wielkiej polityce – zainteresowanie, którą narzuciły nam bieżące wypadki – na moją uwagę, że nie wierzę w anonimowe mocarstwo finansjery światowej – w charakterystyczny dla niego sposób – popatrzył na mnie „spode łba” i pokiwał znacząco głową i powiedział – „potężna jest amerykańska finansjera”. – Dzisiaj lepiej niż przed dwudziestu laty jest to widoczne. Miał rację.

Sądzę, że Schulz całe życie walczył o ratowanie własnej osobowości i własnego narodu od degeneracji – i szukał drogi do regeneracji. –

*

Jeszcze raz proszę darować formalne usterki w tej mojej robocie. Niestety nie umiem sobie z tym poradzić. – Więc odsyłam, co i jak mogę. Jestem ciągle silnie zdenerwowany. – Z poważaniem A. Kuszczak

PS Na wypadek, jeśli Pan był w Drohobyczu, proszę próbować skontaktować się z osobami, które żyły w okresie wypadków wojennych w Drohobyczu i może mogą dać jakieś rzeczowe informacje:

Rodzina Moroniów³⁰, Młynarczyków, P o n i c z ó w (było dwu uczniów tego nazwiska – którzy może coś wiedzą o „puściźnie” – jeśli jest w Drohobyczu), Bartosiki (rodzina adwokata). – Jeśli żyje, prof. K r a j e w s k i³¹, r o d z i n a p r o f. G r o ņ s k i e g o – [może prof. Krawczyszyn³² – który może jest w Stryju – ale tu raczej bez powołania na mnie].

List do Jerzego Ficowskiego z 24 stycznia 1966 roku³³

Chełmek 24/I [19]66

Wielce Szanowny Panie!

Bardzo chętnie, chociaż nie dość szybko może odpowiem na Pańskie pytania, jak potrafię. Oczywiście, Rilke, mistyka i problematyka religijna, filozoficzna osobistego światopoglądu – to się wiąże. I nie tylko z tego względu uważam

pańskie pytanie za uzasadnione w odniesieniu do Schulza Brunona. Byłoby daltonizmem swego rodzaju – pisząc monografię o osobie i osobowości takiego autora jak Bruno – pominąć tę sprawę. Zaznaczam jednak, że mylnie jest rozumienie mego stosunku do Schulza, gdy się sądzi, że my – tj. On i ja – dyskutowaliśmy na takie tematy, jak sprawy religii – i własnej osobowości. Bruno był niepokąznym fizycznie, ale bardzo silnym i samodzielny męczyzną – miał bardzo bogate życie wewnętrzne oraz zdecydowane poglądy na te sprawy, bardzo osobiste – a nie sklasyfikowane jakimś społecznym podziałem – wyznaniem czy choćby przynależnością do jakiejś „szkoły”. – Może dlatego nigdy nie dyskutowaliśmy na żadne tematy filozoficzne czy choćby społeczne. Schulz niekiedy, gdy to było potrzebne dla porozumienia się – wypowiadał się krótko, dobitnie i stanowczo o niektórych sprawach – nie stawiał mi pytań i nie starał się przekonywać. – Podobnie postępowałem i ja. – Nie byliśmy „ciekawi” – ale chcieliśmy z sobą obcować może dla ograniczenia poczucia samotności, które nas napastowało wobec codziennego otoczenia. To, co o Schulzu – o Jego myśleniu osobistym wiem, polega na obserwacji bezpośredniej i intuicyjnej interpretacji, którą starałem się – jak w ogóle mam zwyczaj – sprawdzać przez dalsze obserwacje. – Zdaje mi się, że Schulz w chwilach szczególnie trudnych był skłonny do zwierzeń i wtedy mówił mi też krótko, ale dobitnie i z przejęciem o swoich przeżyciach i sytuacji. – Jakby uznał za słuszne wtajemniczyć mnie w swe położenie, jakby chcąc wiedzieć, że nie jest bezwzględnie osamotnionym. Ale czasem ja nie od razu go rozumiąłem. – Jego los przerastał moje pojęcie o życiu – a może i Jego.

Odpowiem schematycznie na Pańskie pytania, jak umiem, w porządku pytań Pańskich:

1) Czy był wierzący „w ogóle”? – Właśnie tak.

2) Czy był ateistą? Deistą? Stanowczo – nie był ateistą – raczej „deistą” – ale bez ścisłego określenia – był sceptykiem (nie agnostykiem). Był poszukiwaczem sensu bytu, ale nie tyle rozumowaniem, a raczej uczuciem głównie estetycznym – artystycznym – szukał sensu bytu w tradycji – chciał być dzieckiem – spadkobiercą w dziedzinie życia duchowego swego ojca (narodu). Była w nim przemożna wola świadomego bytowania i doskonalenia się. Przede wszystkim chciał, żeby jego życie osobiste miało sens.

3) Czy był materialistą w swych poglądach? Nie – bo pogląd materialistyczny w filozofii, nawet materializm dialektyczny, więc niejako uduchowiony, jest zbyt „wąskim” poglądem. Czczył człowieka – jego myśl i etyczność, kult piękna i nieulekłość. Poza tym nie był wierzącym, lecz wiedzącym lub niewiedzącym. Chciał wiedzieć. Nie pytał ludzi, ale obserwował i odgadywał na ogół nieomylnie. Jak określiłbym jego prywatną filozofię? Sceptyk - idealista i nie filozof, ale

artysta. – Praktyk. Mało i niechętnie ulegał sugestiom ludzi innych – nawet bardzo dzielnych i uznanych. Sch. nie dyskutował na ogół – nie żądał uznania swoich własnych poglądów – ale niekiedy zwierzał je osobom szczególnie godnym zaufania, jakby wtajemniczenia. Jego poglądy na życie aktualne były bardzo trzeźwe i dobrze uzasadnione – przewidywania trafne. W ogóle był nie teoretykiem, ale praktykiem, jednak dla praktyki uprawiał i zgłębiał teorię. Było to jego wewnętrzna potrzeba. – Był i chciał być świadomym – w swym życiu i działaniu. Życiową pasją jego była samodzielna, bawiąca go artystyczna praca. – jak najbardziej świadoma. Taka praca twórcza była jego ambicją. – Raz go o to spytałem i tak mi odpowiedział. Dlatego był też uzdolniony do wnikliwej krytyki i śledzenia rozwoju autorskiego współczesnych pisarzy.

Dla charakterystyki moralnej postaci Brunona należy, jak sądzę, dodać – co zauważyłem w różnych wypadkach – że był 1) a s c e t ą, 2) z d o l n y m d o p o s w i ę c e n i ą dla osób i spraw, które były jego właściwym przedmiotem zainteresowań. Był w pewnym sensie skłonny też do cierpień związanych z życiem z innymi ludźmi (i kobietami także). – Że „nie pił, nie palił” – jak u nas mówi się – to też fakt. – (Nigdy nie widziałem Sch. jedzącego czy cokolwiek spożywającego – tak to jakoś się układało).

Odsyłam takie surowe – jakie mam, b y n i e o d w l e k a ć. Będzie mi bardzo miło, jeśli Pan znajdzie tu coś przydatnego. Jeśliby Pan sobie życzył – chętnie jeszcze będę służył informacją. – I mnie to bawi. – Łączę serdeczne pozdrowienia

Aleksy Kuszczak

Chełmek

osiedle bl. 442 m. 15

Aleksander Leszczyc

Aleksander Leszczyc (1897 Przemyśl – 1971 Lwów) – aktor i organizator wystaw. Ukończył szkołę średnią we Lwowie, gdzie uczęszczał także do Szkoły Dramatycznej Franciszka Frączkowskiego. Od 1918 roku występował w zespole Henryka Cudnowskiego w Przemyślu i – w okresie plebiscytowym na Śląsku – w zespole Henryka Cepnika w Górnośląskim Teatrze Narodowym z siedzibą w Bytomiu (później w Szopienicach). Następnie aktor lwowskich Teatrów Miejskich. W 1933 roku czasowo zawiesił działalność aktorską i zajął się organizowaniem wystaw malarzy lwowskich i krakowskich. W 1939 roku wrócił na scenę jako mim w zespole Narodowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu we Lwowie, gdzie pracował również po wojnie. W 1963 roku przeszedł na emeryturę. Leszczyc wzmiankowany jest w listach Schulza do Zenona Waśniewskiego z okresu 1934–1935 jako wystawiający i sprzedający w Truskawcu między innymi prace Waśniewskiego.

List do Jerzego Ficowskiego, Lwów, 11 stycznia 1966, fragment¹

Drogi Panie!

Uprzejmie dziękuję za przysłanie mi numeru 10 „Twórczości” z Pańskim opracowaniem *Listów Brunona Schulza*².

Na kliszy mojej pamięci prawie zatarły się te postacie sprzed trzydziestu kilku lat, dzięki jednak Pańskiej pracy i po przeczytaniu jej na świeżo przybrały konturów mocniejszych i żywo przypominają minione czasy, zresztą bardzo przyjemne, w księdze mego żywota zapisane!

Tak, widzę dobrze postać Brunona Schulza, średniego, raczej niskiego człowieka o błyszczących oczach, drobnej konstrukcji, o dużej głowie z wijącymi się w nieładzie włosami. Nie mogę powiedzieć, aby był nierozmownym, owszem, mówił i to nawet wiele o różnych planach w przyszłości artystycznej, tak swojej, jak i ogólnej. Przynosił mi i pokazywał swoje prace graficzne i ołówkowe. Przypominały mi *Łódź szaleńców* [Statek głupców – JF] H. Boscha³ czy *Studnie młodości* Cranacha⁴, zresztą ciekawe, ale trudne do spożycia przez ówczesną publiczność.

Jego zachowanie było raczej nerwowe, zdradzało człowieka chorego czy szarpanego wewnętrznymi rozterkami.

Zenona Waśniewskiego⁵ poznałem przez art. mal. Franciszka Horodyskiego⁶, który był właścicielem ziemskim, blisko sąsiadującym z jego bratem na Podolu. Obrazki Z. Waśniewskiego były bardzo przyjemne, nasycone zielenią Veroneza⁷, lekkostrawne, a przeto podobały się ogólnie.

Mnie specjalnie odpowiadały swoim kolorytem, ponieważ kolor ten pobudzał korę mózgową na awantaz smaku artystycznego⁸. Treść mogła [być] i była obojętna, przeważnie były to pejzaże.

Wspomina i oburza się Schulz w jednym z listów, że Waśniewskiemu przysłałem 50 zł⁹ (a było to w tym czasie 10 dolarów, dzisiejsze 1000 zł za obrazek formatu 30 × 40 cm). Muszę Panu wytłumaczyć proceder tych spraw. Miałem nie jednego malarza, a kilkadziesiąt różnych, którzy chętnie oddawali swoje prace w tak zwany komis. A po sprzedaniu każdej z ich prac wysyłałem pocztą ustaloną z nimi obopólnie kwotę. Jeśli już mowa o tych rzeczach, to muszę Panu napisać, że w latach [sic] 1931 po zrezygnowaniu z dalszej pracy w teatrze miejsk. we Lwowie, latem zorganizowałem wystawę obrazów mal. polsk. w Truskawcu na powyżej podanych warunkach. Oczywiście cały ciężar finansowy spoczywał wyłącznie na moich barkach, artyści nic nie ryzykowali.

Rozwinałem tak dalece tę placówkę, że prawie wszyscy prof. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, malarze lwowscy, a potem i warszawscy z Lasockim, Żukowskim, Norblinem¹⁰ itd. byli zaprezentowani na wystawach, które ja urządziłem w całej Polsce. Prawda, że nie mogłem się równać ze sławnym francuskim marszandem A. Vollardem¹¹, ale przyczyniłem się w wielu wypadkach do popularyzacji naszego malarstwa w całym kraju dla dobra tak malarzy, jak i społeczeństwa, nie otrzymując żadnych subsydiów, a tylko dzięki osobistym zabiegom i organizatorstwu.

Edward Alojzy Lewicki

Edward Alojzy Lewicki (1914 Stupnica Polska, województwo lwowskie – 1994) – uczeń Schulza. W latach 1920–1924 uczęszczał do Szkoły Powszechnej im. Stanisława Konarskiego w Drohobyczu, a następnie do tamtejszego Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły. W 1935 roku ukończył Seminarium Nauczycielskie we Lwowie; po odbyciu służby wojskowej uczył w szkołach powszechnych w województwie stanisławowskim (Nadwórna, Delatyn, Przerośl). Po wybuchu wojny dostał się do niemieckiej niewoli pod Lwowem, następnie przebywał w Stupnicy Polskiej, a od 1943 roku mieszkał we Lwowie, pracując w zakładach naprawy samochodów. Po wojnie repatriowany, od 1945 roku pracował jako nauczyciel w szkołach podstawowych oraz liceach pedagogicznych na terenie Górnego Śląska. W 1948 roku ukończył Studium Pedagogiczne w Katowicach (wówczas Stalinogród), następnie magisterskie studia pedagogiczne na Uniwersytecie Wrocławskim (1948–1950), a w 1960 roku uzyskał magisterium na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego (specjalizacja historia i teoria moralności). W 1962 roku pracował jako nauczyciel pedagogiki w Studium Nauczycielskim w Opolu. W 1971 roku uzyskał doktorat na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie na podstawie pracy *Problemy wychowania moralnego w powieściach J. I. Kraszewskiego o tematyce współczesnej do roku 1864*. W tym czasie pracował jako nauczyciel filozofii w Studium Nauczycielskim w Legnicy. Pochowany na cmentarzu parafii św. Wojciecha w Mikołowie.

List do Jerzego Ficowskiego z 22 sierpnia 1981 roku¹

Okruchy wspomnień

Wielce Szanowny Pan
Jerzy Ficowski
Warszawa
ul. Jana Seb. Bacha 26

Korzystam z Pańskiego przyzwolenia i piszę na temat Brunona Schulza. – Nie mam wiele do powiedzenia, ale mogę mieć znaczenie i drobne okruchy wspomnień – dla prób zrekonstruowania mozaiki osobliwej osobowości Twórcy. Drohobycz jest miastem mej babki Emilii L., mego ojca, też i ja spędziłem najmiłsze lata życia; od 5–13 roku. W tym miasteczku ukończyłem I-szą klasę Gimn. im. Wł. Jagiełły, w 1924/[19]25 r. szkolnym, wtedy to Prof. Brunon Schulz był moim nauczycielem rysunków. – Przez rok miałem okazję i szczęście przebywać w atmosferze tego Człowieka. – Oto prof. prof. moi, członkowie gimnazjalnego grona, w którym żył i pracował prof. Bruno Schulz. Dyrektor Jan Matłachowski –

historyk i geograf²; Schneider – zoolog przemiany³, który raz nabawił nas strachu, bo zemdłał w klasie, na zajęciach. Bajer⁴ – mój geograf, człowiek łagodny. Schweizer – matematyk⁵; ks. Toczek – naucz. religii⁶; Bruno Schulz – naucz. rysunków⁷. Mściwujewski – polonista⁸; reszta – zamazała mi się w pamięci, jako nijaka.

Wizję prof. Schulza – ujmuję względnie, tj. porównawczo i w stosunku do innych nauczycieli. „Ty sroko, papugo, co okradasz ojca, matkę?” – mawiał pewno w wychowawczej trosce ks. Toczek, ale to trwożyło 11-letniego sztubaczka. Rodziło się we mnie okropne wówczas poczucie winy, grzechu! Dusiło oddech, dławilo w gardle. A prof. B. Schulz? Już na wyobrażenie jego postaci – doznawał mały człowiek uczucia ulgi, bezpieczeństwa. Prof. matematyki? – młody, jurny, krzykliwy, rzucający brzydkie słowa, pełen pogardy dla „idiotów”, poprawiając sobie jakimś ruchem szczęk zęby – straszył sobą. Prof. Brunon Sch. pocieszał swoją obecnością, jakby ochraniał przed bezimiennym nieszczęściem. Łagodny był prof. zoologii – ale prof. Schulz emanował dobre ciepło i tkliwość. Geograf był niegroźny – ale prof. Brunon jakby tulił do siebie. To nie polonista kształcił załóżki języka: serca i rozumu. W tym ciemnym, dwupiętrowym budynku gimnazjalnym dwa były miłe punkty: ten, w którym przebywał prof. Brunon Schulz – i gdzie stara tercjanowa⁹ sprzedawała smaczne andruty¹⁰.

Brunona Schulza – widzę jako czarno odzianą postać o przejasnej twarzyczce, o długich, białych cudownie wiotkich, aktywnych palcach, bo widzę je stale rysujące. Kontrast barw, bo nosił czarny płaszcz w pracowni (klotowy¹¹), a cerę miał wyraźnie błądą, a tym bledszą, że przy kruczej fryzurze. Jasne czoło górowało nad dolną partią – spokojniutkiej w wyrazie – twarzyczki. Do chwili obejrzenia po latach fotografii prof. Schulza – nie widziałem szczegółów twarzy poza plamami barwnymi: jasność-cień. Pamiętałem tylko cień oczodołów, nie widziałem samych oczu, które jednak ośmielały 11-latkę do podnoszenia w zaufaniu oczu na profesora. – Nie sądzę, aby to tylko była impresja moja, odczuwałem jego cichą subtelność i równocześnie siłę wpływu. Jakiego wpływu? Właśnie! Rzekłbym, że żyjąc w gimnazjum, ponurym budynku wśród obcych sobie ludzi, w lęku, a nawet trwodze – w kręgu profesora Schulza doznawałem ulgi. Nawet chciało się iść jutro rano do gimn. w nadziei spotkania profesora znów. – Dziwnie, iż nie zauważałem, że był drobny, niskiego wzrostu, jak informują inni. –

Pamiętam, jak to 1-szoklasiści podchodzili kolejno do profesora, podając mu swój blok z czystą kartą, aby być portretowanym. Prof. robił to chętnie, zatapiał się w tym, sali nie wiedział; portretował tą swoją techniką, tą kreską w pierw zmaconą, splątana, z niej kreował obraz. Jaka szkoda, iż nie zachowały się te rysunki. Prof. pamiętam jako grafika, nie jako kolorystę.

Pewien szczegół! Prof. milcząc coś gryzł permanentnie, zdaje się, że ziarna kawy naturalnej, palonej (nie słodczy!). –

Do dziś jaśniej mi swoją jasnością długopalca dłoń. Ta dłoń mówiła... Był tam ruch swobodny, rozbujały; chwilami pełen powściągu, namysłu, usilnego

wydobywania sensu kształtów z chaosu, mnogości splątań kresek. Chce się to bogactwo dynamiki ująć sumą czasowników z bogactwem przymiotników. Urze-kało to wydobywanie z nicości na karcie bloku, a potem z chaosu kresek – rzeczy; kształtów i światłocieni. Nie jestem rysownikiem, ale trudno jest nie pamiętać tej kreacji rysunkowej. Strach, co mógł jeszcze wyczarować kreską z nicości.

Może w czasie mojej klasy I-szej w tym gimnazjum była tendencja programowa do rysowania z modelu, ale to się robiło stale. Widzę mroczną salę, głębię, w niej jaśniejące białą gipsów modele, odlewy gipsowe jakichś mitologicznych twarzy, kapitele, głowice kolumn jońskich, doryckich itd. Koryncka głowica z liści akantu. Rysowaliśmy nagromadzone elementy gipsatur¹². –

Nie słyszę głosu profesora Schulza! A szkoda. Jak znane mi jest miasto Brunona Schulza, realia topograficzne, atmosfera społeczno-obyczajowa środowiska żydowskiego, ukraińskiego; żydowskie sklepiki, jarmarki, jakże kolorowe. – Wiele o tym opowiadać. Dodam, że niektórzy autorzy art. o B. Schulzu używają jako pretekstu jego nazwiska, aby mówić o rzeczach, które nie mają nic wspólnego z Twórcą. –

Kończę i proszę przyjąć słowa szczerego poważania!

Edward A. Lewicki

List do Jerzego Ficowskiego z 19 stycznia 1983 roku¹³

Mikołów, dnia 19 stycznia 1983 r.

W. Szanowny Pan Jerzy Ficowski

Literat

Kraków – Wydawnictwo Literackie

Oświadczam, iż wspomnienie p o w y ż s z e (stronice: cztery)¹⁴ – przekazuję W. Szanownemu Panu Jerzemu Ficowskiemu – do dowolnej dyspozycji. – To samo odnosi się do uprzednio już przekazanej treści wspomnieniowej, na temat Br. Schulza, mego nauczyciela rys. w gimnazjum, w Drohobyczu. Osobiście nie zamierzałem publikować tych skromnych wspomnień, ale chciałem je potraktować jako charakterium¹⁵, jako wyraz czci i miłości dla mego Nauczyciela i Człowieka. –

Edward Alojzy Lewicki

Mój adres¹⁶:

Dr E.A. LEWICKI

ul. Wyzwolenia 6

43-190 MIKOŁÓW

Nr tel. 262424

Wspomnienie załączone do listu z 19 stycznia 1983 roku¹⁷

Moje wspomnienia o Br. Schulzu, moim nauczycielu rysunków w Gimnazjum im. Wł. Jagiełły w Drohobycz, muszę zacząć od podkreślenia atmosfery, w jakiej się wychowywałem przed wstąpieniem do wspomnianego gimnazjum, i zaznaczenia moich oczekiwań, z jakimi wstąpiłem do tej szkoły, jesienią r. szkolnego 1920/[19]21 chyba. – Na tym tle wystąpi osobowość Br. Schulza, rysy jej niektóre. Ze wspomnianą datą zakończył się mój cudowny okres czteroletni w Szkole Powsz. im. S. Konarskiego¹⁸. Stryj nauczał w tej szkole, byłem tam otaczany życzliwością, formy wychowawczo-dydaktyczne były urozmaicone (własne kino, spektakle na scenie małej, wycieczki do okolicznych wsi grupy aktorskiej szkolnej, ciekawa gimnastyka przed nauką, bogate pomoce poglądowe itd.). Obserwacje przyrodnicze w sadzawce tuż koło szkoły. Z tej tzw. „czerwonej szkoły”, od cegieł licząc od pierwszego piętra w górę, zostałem wyrwany, przeniesiony w atmosferę nową, obcą, oschłą, zimną.

Gmach gimnazjalny, dwupiętrowy, dla mnie ponury, jakoś w cieniu drzew parku po stronie przeciwnej ulicy – dawał widok niemiły, bo na garaż, remizę zakładu pogrzebowego, niejakiego Gintera (jeśli nie zniekształciłem trochę). W otwartych wrotach: karawany. – Był miły moment przechodzenia przez wejście do gmachu, koło sprzedawczynie andrutów; może woźnej? Ale wnet straszyl kącik, za drewnianymi drzwiami, pewno na sprzęt do porządkowania – gdzie miał być „karcer”¹⁹; słowo nowe i straszące mnie.

I dalsze tło społeczne! Prof. Bajer, geograf. Nie straszyl mnie swoimi wąsami, ale i nie grzał mego serca, choć adorowałem jego córkę, chyba rówieśnicę, na festynach niedzielnych. – A prof. Schneider łagodny i obojętny, zoolog. Pamiętam podręcznik Nuzbaum-Hilarowicza *Zoologia*²⁰. Raz prof. zemdlął w klasie i odtąd bałem się, kiedy wkraczał do sali, by nie umarł. Był ks. Toczek, nie miałem z nim kłopotu, ale bałem się usłyszeć pod własnym adresem: „ty sroko, papugo, co okradasz ojca, matkę”. Bałem się, kiedy ksiądz szedł na spacer, ul. Samborską, ku wsi Licznia²¹; ze swoją gosposią i łaciastym pieskiem. – Straszyl mnie polonista, choć go nie widzę dziś. Bałem się pogróżki, iż krawatkę kupi, ale nie da „pierwszej”, a było gorsze zdanie²².

I wtedy to, na takim tle, począł jaśnieć On! Prof. Bruno Schulz. Jedno oblicze jaśniejące; ani chłodne – jak inne, ani surowe, ani obojętne, a nigdy nie obrażał nikogo. – Profesor wyłaniał się z mroku gmachu, sal, odcinał się jaśniutką twarzą od kruczoczarnej fryzury i płaszcza roboczego, z tzw. klotu. Emanował tym, czego się nie widzi, ale odczuwa. Nie słyszę jego głosu, ale widzę spokojną bladeść twarzyczki. Oczy niby tonęły w głębokich oczodołach, ale urzekały, ciągnęły nas wszystkich chyba, ku sobie.

Stąd czekało się na rysunki. Program ówczesny nakazywał rysunek z modelu, były więc w modzie głowy i popiersia gipsowe, odlewy klasycznych dzieł. Były

Hery i Diany, była Niobe²³, a widzę pełno fragmentów kapiteli z różnostylowych kolumn. Były na pewno bryły geometryczne, a wszystko to – przez otwarte drzwi do bramy sąsiedniej – robiło wrażenie nie uporządkowanych. Pachniał swoiście gips, przez irradację²⁴ uczuć z Profesora na gips – pachniał on też mile.

Prof. Schulz siadywał przy uczniach w ławach, mieścił się łatwo. Był między nami, bardzo „między” nami, i tylko kiedy się szło kolejno do Profesora, by nas portretować – był przed nami. Nie widzę jego wzrostu, zresztą pracował siedząco, poprawiał nasze kartony, tego nie robi się stojąco. Przy tym nieznacznie żuł coś, jakby stale, jestem przekonany chyba, że to były ziarna czarnej, palonej kawy naturalnej, które jakby trzymał w zapasie, w dłoni wolnej od ołówka. Zdaje mi się, że widziałem i ziarna ryżu, ale to tylko zdaje mi się...

Rysując – pamiętam, Profesor pokazywał, jak ujmować proporcje elementów rysunku, przy pomocy ołówka, wysuniętego przed siebie, odmierzając na nim odcinki odpowiadające wymiarom przedmiotu, modelu. Zdawało mi się, że te zabiegi mają czarodziejską moc, byle tak uczynić, a wyjść musi kształt, jak Profesorowi. Niestety! Profesor robił niby studia do portretu, a więc różne skrótty twarzy, jakby nie widząc gimnazjalistę małego, czekającego na rysunek-fotografię. Stąd nie każdy rysunek-portret ołówkowy podobał mi się. Nie wiedziało się, że rysunek-sztuka to nie fotografia. –

Dziwne, bo Profesor Schulz, portretując buzie sztubaków, pracował kreską szybką, raz koło razu, kreską prostą, jak więc wydobywał potrzebne krzywizny rysunku?

Gdzieś koło wspomnianego czasu, w klasie I gimnazjum, na pewno jesienią złotą, w parku po drugiej stronie ulicy, przyłączyłem się do zbiegowiska. Jakiś nieszczęśliwiec odebrał sobie życie. Mówiono, iż z miłości. – Sztubacy usiłowali wydobyć z twardego drzew[a] poręczy pocisk makabryczny, a potem już została dziura po nim, i to pytanie: dlaczego, jeżeli są tak piękne liście kasztanowców, barwne? Cudowne owoce kolczaste kasztanów, pękające owocami! I to pytanie: kiedy jest tu niedaleko Profesor Schulz, który jakoś starczył, aby nie odchodzić z życia, jak ów samobójca? – Profesor był wartością mogącą trzymać przy życiu, pomimo kłopotów? I karcer straszący na parterze, i widoczny zakład pogrzebowy, surowi profesorowie, to wszystko stawało się znośne wobec faktu, że był Profesor obok. – To było intuicyjnie odczuwane, przeżywanie działalności tej Osobowości.

Pamiętam coś, co należy wziąć jako tło problemu: demonizm w ujęciu prac graficznych i literackich Br. Schulza. – Trzeba chyba problem ten widzieć na nieco szerszym tle sytuacji, w których przebywał twórca. – Przeżycie owego demonizmu kobiet? Instrumentem demona – noga! Chyba to przeżycie demonizmu nie tłumaczy się samą osobowością twórcy? Sytuacje, środowisko, miasteczko małopolskie do 1939 roku! Miasteczko było pełne proletariatu naftowego, w znacznym procencie to ukraińscy, biedni chłopci na bruku miejskim, którzy tu się psuli łatwo!

Słyszałem stale język ukraiński, grube słowa i zdania, aluzje erotyczne. Pamiętam, jak z przymrużeniem oka wypowiedziano zdanie: „idą na betony”, tj. miejsce gdzieś przy ulicy Samborskiej i Śnieżnej, ale i gdzieś jeszcze. Była to łączka, składowisko cembrowin do sprzedaży. Tam to gnieździli się owi z marginesu biednego, obojga płci. – Schulz w swej wrażliwości estetycznej, i moralnej, pewno widział degradację okropną owych dziewczuszek, bez skrupułów, i usiłował tłumaczyć sprawę „demonicznością” niby kobiet, które wyłącznie zdominowały mężczyzn; one podmiotem, mężczyźni – przedmiotem, ofiarami demona...

Subtelna osobowość Schulza demonizowała zwykłe zjawisko tzw. patologii społecznej. – Pisarz najwyraźniej absolutyzował, kiedy ujmował zjawiska zdeterminowane wyraźnie określonym środowiskiem – jako cechę immanentną kobiet? To determinowało środowisko omawiane. – Pamiętam, w wielu sublokatorskich pokojach zjawiały się pewne piękne dziewczęta, i jacyś panowie; policja ich ścigała. A wtedy to słyszało się o „handlu żywym towarem”, biedne dziewczuszki wiejskie, z ukraińskiej wsi wyjeżdżały gdzieś do Ameryki Łacińskiej, może do Peru itd.²⁵ Z tym nawet kojarzy mi się przebój może: „Peru, Peru kraj, ach to istny raj”, czy jakoś tak. – Tak to widzę ów demonizm, wiał on – owszem – z mieszkań wynajmowanych, z ulic, o to się ocierałem do jakiegoś 13 roku życia.

Na jednym z rysunków Schulza oglądamy drewniany balkonik zwisający z pierwszego pięterka. Starczyło wejść do kilku korytarzyków, od chodnika, z Rynku na odcinku od cerkwi gr.-kat. ku kościołowi rzym.-katolickiemu, aby zauważyć w głębi ciasnych podwórek takie balkoniki. Podwórka ciasne i zacienione, wykładane kamieniami. Pamiętam je. Dziś, po zakończeniu drugiej wojny, odcinek wspomniany jest odbudowany, brzydtko, now[o]cześnie, już nie obejrzemy ani korytarzy doprowadzających do podwórek uroczych, ani owych balkoników. Pamiętam, iż w jedno z takich podwórek, na tym odcinku opisanym – chodziłem jako chłopak do może 12–13 roku życia, do mieszczącej się tam winiarni. Pokoik ciemny, jak zwykle od podwórka, winiarnia, ojciec mój kosztował gatunki, coś wybierał, kupował do flaszki, z beczki oryginalnej z importu. Przy tym opowiadał coś ojciec mój o sławnych winach włoskich i bałkańskich, znanych mu z podróży wojennych. – Cały ten świat z grafiki prof. Schulza znam z autopsji, i żywo mam to w pamięci, wszak z miasteczka mojej babci. Świat folkloru izraelskiego z tamtych miejsc i czasów – jest mi znany tym bardziej, iż jedna ze stryjenek moich była, jest, autentyczną Izraelitką.

List do Jerzego Ficowskiego z 28 lutego 1985 roku²⁶

Mikołów, dn. 28 II [19]85 r.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie!

Najuprzejmiej dziękuję Panu za łaskawe przesłanie mi egzempl.: Bruno Schulz *Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*. Wyd. Liter. Krak.–Wrocław 1984.

Ucieszyłem się, że to wyszło, iż otrzymałem, mam tę publikację, wydaną z sercem o Pisarzu, który też był gołębiego serca dla ludzi swego środowiska.

Jaśniej mi w pamięci, wyobraźni mój Nauczyciel rysunków w Gimn. Wł. Jagiełły, w Drohobyczcu, gdzie uczęszczałem do kl. I-ej (rok 1921)²⁷.

Pańskie prace cieszą się zasłużonym uznaniem, a dla znawców, smakoszy – są źródłem doznań swoistych. Nie tylko o stronę formalną idzie, ale i tę atmosferę tchnącą z tekstu.

Stąd i moja skromna wdzięczność należy się Szanownemu Panu. Dziękuję.

Niestety: nie znam *REGIONÓW WIELKIEJ HEREZJI*, wyd. w 1967 i 1975 r. – Bywa tak, że gdzieś to leży, a ja mógłbym przeżyć, bo godna jest kontemplacji – nie tylko poznania – postać Pisarza, tak tragicznego; Jego twórczość oryginalna. A ja ją widzę na tle tej miejsciny miłej mi.

Miasto stale mi pachnące – w pamięci woni – naftą, ropą... Ale pachnące podmiejskimi łąkami podkarpackimi...

Miasto – jak się mawiało – „żydowskie”, ale ileż tam było kultury, tej starej i cennej; cóż dziwnego, iż jej kręgi odcinały się od niskiej wokół.

Raz jeszcze proszę przyjąć podziękowanie za egzempl. *Listów, fragmentów...*

Edward A. Lewicki

Irving Lieber

Irving (Izak) Georg Lieber (1907 Drohobycz – 2001) – uczeń Schulza. Syn kupca Judy i Manie z domu Lantner, mąż Nusi (Normy) z domu Bein, ojciec Mariana (ur. 28 lipca 1945 roku w Polsce). W 1951 roku przebywał w obozie przejściowym w Niemczech Zachodnich, skąd przybył wraz z rodziną do USA. Naturalizowany w 1956 roku, mieszkał w Forest Hills w stanie Nowy Jork. Pochowany na New Montefiore Cemetery (West Babylon, Suffolk County, Nowy Jork) (informacje przekazane przez Annę Przybyszewską-Drozd z Działu Genealogii Żydowskiego Instytutu Historycznego).

Kolega szkolny Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego), któremu w 1980 roku odpowiedział na list z prośbą o relację na temat Schulza.



List Irvinga Liebera¹ do Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego)², Forest Hills, NY, grudzień 1980 roku, fragment

Myślałem, że od najbliższych sąsiadów Schulza, Tala [?] i Feiwla Lantnera³ i Umka Weinfelda⁴ będę mógł osiągnąć więcej szczegółów odnośnie układu domu i mieszkania p. Hoffmanowej⁵. Zetknąłem się z nimi, ale oni jeszcze mniej pamiętają ode mnie. – Ja osobiście nigdy w mieszkaniu p. Hoffmanowej nie byłem. Raz w miesiącu ja albo Gustaw Langerman⁶, który też był pracownikiem firmy, która wynajmowała pokoje od p. Hoffmanowej, zanosiliśmy czynsz, ona przyjmowała nas prawie przy drzwiach, nigdy mnie do mieszkania nie zaprosiła. – Wiem, że po naszym wyprowadzeniu się Bruno odzyskał te pokoje i tam też pracował. Zdaje się, że Zyguś⁷ mi to powiedział, może nawet Schulz, nie pamiętam dokładnie.

Nusia Lieber z domu Bein

Nusia (Norma) Lieber z domu Bein (1918 Borysław – 2003) – uczennica Schulza w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum im. Leona Sternbacha w Drohobyczu. Córka Maurycego Beina i Cyli Schonfeld, żona Irvina (Izaka) Georga Liebera, matka Mariana (ur. 28 lipca 1945 roku w Polsce). W 1951 roku wraz z rodziną przybyła do USA z Niemiec Zachodnich. Naturalizowana w 1956 roku, mieszkała w Forest Hills w stanie Nowy Jork. Pochowana na New Montefiore Cemetery (West Babylon, Suffolk County, Nowy Jork) (informacje przekazane przez Annę Przybyszewską-Drozd z Działu Genealogii Żydowskiego Instytutu Historycznego).



List Nusi Bein-Lieber¹ do Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego)², Forest Hills, NY, grudzień 1980 roku, fragment

Bruno był moim profesorem rysunków u Blata³. Bruno coś specjalnego widział w mojej twarzy; zrobił mi portret węglem – niestety zginął podczas wojny. Mój pamiętnik przechował się, więc załączam kopię Bruna (rysunku) z mego pamiętnika. Bruna pokój był narożny, dwa okna do frontu i jedno na podwórze. Dom miał ogródek kwiatowy przez całą długość domu. Wejście było od podwórza przez ganek do sieni; od wejścia jego pokój był po lewej stronie, od frontu – po prawej. Kiedy przyszedłam na pozowanie, przechodziłam przez kuchnię, Bruno przedstawił mnie ciotce⁴. On mnie specjalnie lubił, ale ja byłam tak młoda i jeszcze dziś pamiętam, że się go bałam: te jego oczy, smutek i taki przyciszony głos. Za czasów niemieckich przez jakiś czas to jego malowanie ratowało go. Malował całe bajki-fantazje na ścianach mieszkania SS-mana (Landaua)⁵. To wiem z opowiadań różnych ludzi. On był podczas akcji zastrzelony na ul. Mickiewicza. Pamiętam ten dzień dobrze⁶.

Edmund Löwenthal (Lewandowski)

Edmund Löwenthal (Lewandowski) (1910 Drohobycz – 1985) – uczeń Schulza i kolega szkolny jego siostrzeńca, Zygmunta Hoffmana. Maturę zdał 20 maja 1930 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Wojnę przeżył w Krasnodarskim Kraju (Sztenhortowskij Rajon, Kołchoz im. Kalinina, Stanica Konelowska). 24 marca 1947 roku zarejestrował się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich we Wrocławiu. Mieszkał we Wrocławiu, gdzie pracował jako inżynier na stanowisku dyrektora technicznego w fabryce państwowej. Następnie wyemigrował do Szwecji (Täby), gdzie zmarł.

List do Jerzego Ficowskiego z 10 lipca 1948 roku¹

Szanowny Panie!

Zamiar napisania książki o B. Szulcu, o którym się dowiedziałem z ogłoszeń w prasie, poruszył mną i wzruszył, budząc falę wspomnień.

Pierwszym odruchem było zgłosić się do Pana i podzielić się wiadomościami i wspomnieniami.

Byłem rówieśnikiem i bliskim kolegą jego siostrzeńca² zamieszkującego wspólnie z Szulcem jedno mieszkanie.

Pamiętam gęstą ciszę i półmrok ich mieszkania – domownicy w filcowych pantoflach prześcigali koty bezszelestnością swych ruchów.

Pamiętam Szulca jako malarza, który „wystawiał” w Paryżu, jako ilustratora Sachera Mosocha, kopiowałem nawet jego kliszewy (rysunki na szkle pokrytym sadzą czy kurzem)³.

Bywałem świadkiem spotkań z futurystami i literatami z prawdziwego zdarzenia. Wykradaliśmy z kolegą pamiętniki Bruna (tak się u nas nazywał), czytaliśmy razem z nim *Pałubę* Irzykowskiego⁴.

Bywało zresztą, że wstępowaliśmy czasem w krąg jego zainteresowań – bawił się nami, ucząc nas. Prawda! Przecież był nauczycielem rysunków (zdaje się z protekcji Nałkowskiej) i wykładał filozofię sztuki⁵.

Później bywałem u nich tylko okresowo. Odgłosy walki klas przerwały izolację ich domu. Wraz z młodym pokoleniem wdzierały się do nich postulaty służenia jednej lub drugiej stronie walczącej. Niekończące się były dyskusje o „sztuce dla sztuki”⁶.

O wszystkim, co pamiętam, mógłbym może opowiedzieć – niestety pisać nie umię.

Z dokumentów i rysunków nic mi nie zostało. Mogę jednak wskazać Panu adres kolegi, który podobno (prawie na pewno) odnalazł w gruzach domu Szulca część spuścizny. Mają to być listy do Niego i rysunki (kliszewy).

Posiadaczem ich jest inż. F. Schreier⁷, który pracuje w Drohobyczu w wojewódzkim czy może miejskim urzędzie mieszkaniowym. Jest to architekt, zdolny rysownik, uczeń Szulca.

Pośrednikiem w wydostaniu tych dokumentów mógłby być pułk. Naszkowski⁸ poseł Rzplitej w Moskwie.

Życząc Panu powodzenia w podjętej pracy,
ściskam dłoń
Lewandowski
Wrocław 10.7.[19]48

List do Jerzego Ficowskiego z kwietnia 1981 roku⁹

E. Lewandowski (Löwenthal)

Stockholm, kwiecień, 1981

Szanowny Panie.

Załączam wspomnienia, których genezą była chęć sprostowania pewnych szczegółów dotyczących domu i rodziny B. Schulza.

Po tylu latach na pewno wiele faktów pamięć przemieściła w czasie, przez co chronologia jest mniej pewna.

Trudność pisania rezultowała zapewne w uproszczeniach, a wskutek tego w subiektywnym akcentowaniu. Np. w pewnej rozmowie ze wspólnym znajomym jako powód niechęci do rozmów z Witem¹⁰ podał Schulz – pienienie się śliny w kącikach ust; pominąłem ten fakt we wspomnieniach, kwalifikując go jako nieistotny, bo tylko ukrywający głębsze przyczyny, jak bezbronność wobec gwałtownej argumentacji.

Nie jestem też zadowolony z części dotyczącej antysemityzmu. Pisanie nie jest moją silną stroną. Wierzę jednak, że Pan odczuje, jak wiele ta sprawa znaczyła w życiu Schulza i jak bardzo rażące byłoby jej konsekwentne przemilczanie.

Załączona fotografia starej cerkwi, położonej obok żupy soli w najstarszej części Drohobycza, wykonana była przez inż. F. Schreiera¹¹. Druga – to fragment zdjęcia znanego z *Księgi listów*, przedstawiający Sz. Ohrensteina¹² obok Schulza.

Z prawdziwym poważaniem
Lewandowski

Wspomnienie załączone do listu z kwietnia 1981 roku¹³

Od pierwszych lat gimnazjalnych, tj. od 1921, przyjaźniłem się z Zygmuntem Hoffmannem¹⁴, siostrzeńcem Bruno Schulza. Bywałem często w ich domu, okresami (do 1932–), szczególnie latem, niemal codziennie. Zyguś był wątłym chłopcem i od początku było przyjęte, że on nie wychodzi, natomiast do niego można przychodzić. Nie był jednak wcale chorowity – jak rodzina twierdziła – tj. chorował równie rzadko jak wszyscy koledzy. Nie był też wcale melancholikiem. Z natury raczej pogodny, był jednak wstrzemięźliwy w okazywaniu uczuć czy nastrojów.

We właściwym mieszkaniu bywaliśmy rzadko, naszą siedzibą była oszklona weranda. Jedynie w czasie choroby Z. wkraczaliśmy, w raczej zredukowanym składzie, do pokoju Z. i jego matki¹⁵. Brunio mieszkał w następnym głębiej położonym pokoju i rzadko zaglądał do Z., gdy u niego byli koledzy.

Od początku przyjęła się konwencja nieinteresowania się pewnymi sprawami, konwencja, o której działaniu zdaję sobie dopiero teraz sprawę, gdy usiłuję przypomnieć sobie: Co wiedzieliśmy o ojcu Zygosia?¹⁶ Samobójstwo? Dlaczego? Jaki krach spowodował, że Brunio przerwał studia architektury i sztuk pięknych? Przecież brat¹⁷ był bogaty, siostra posiadała ładny dom? Dlaczego Lusio¹⁸, brat Z., prawie nigdy nie bywał u rodziny w Drohobyczu? Było tych spraw objętych dobrowolnym tabu więcej.

Pani H.¹⁹, matka Zygosia, wraz z babcią²⁰ (może była też ciotka czy kuzynka²¹, ale mówiono o niej i do niej – babcia – tak, że ja pamiętam tylko jedną staruszkę, a więc dwie kobiety, a nie „dom kobiet”), a także Brunio, żyli w dość zamkniętym kręgu, jakby w trwałej żałobie czy wygnaniu. Mieszkanie było utrzymane schludnie, ba, nawet pedantycznie, i migawkowy obraz, jaki widział Sandauer²², przechodząc przez kuchnię, klóci się z tym, jaki widywałem przez wiele lat.

Większość czynności domowych wykonywano w kuchni. Były więc okresy prania, kąpieli, sezonowych większych gotowań czy wypieków, ale po tym kaflowa podłoga lśniła czystością i pełny porządek był przywracany. Obiady jadano w pokoju. Między kuchnią a pokojem ciągnął się dość obszerne „zagracony” korytarz. Stała tam m.in. szafa z Brunia kliszami, fotowypozażeniem, roboczy stół pod oknem, zapasowe składane łóżka, zdaje się, maszyna do szycia. Z jednej strony korytarz prowadził do oszklonej werandy, siedziby Z., z drugiej – do ciemnego pokoiku, komory?, która była sypialnią „babci”. Być może, że prawdziwa babcia była równocześnie, przez jakiś okres, w takim razie musiała przebywać w pokoju Brunia. W pokoju Z. i jego mamy stało jedno łóżko, kanapa, stół, duży piec kaflowy, przy którym lubił stać Brunio w tych rzadkich przypadkach, gdy go widywałem przebywającego z rodziną. Gdy przyjeżdżał Lusio (niezwykle rzadko) było tam dość miejsca na rozłożenie jakiegoś z zapasowych łóżek.

Zamknięty tryb życia tłumaczył się pedanterią i unikaniem zbędnych wydatków. Mimo starań, by to ukryć, niedostatek był widoczny. Źródłem utrzymania

rodziny był czynsz za odnajmywane pokoje, jakieś znikome dochody z tzw. „brutta”, tj. udziałów w kopalniach nafty. Takie, najczęściej mało wartościowe, papiery były dość powszechne w Drohobyczu. Istniał też w Warszawie „patron”, starszy brat Brunia. Mówiło się, że pomagał im materialnie. Musiało tego być niewiele²³. Kontakty z warszawską rodziną były rzadkie. Pamiętam jedną wizytę, był też bratanek Brunia – Wilek²⁴, nasz rówieśnik, wielkomiejski, wyniosły i wytworny, oraz jego siostra²⁵, również ona z dystansem do całej „nieudanej” rodziny. Później kontakty były częstsze, ale ze strony Z. odczuwało się niechęć i rezerwę.

W czasie przed otrzymaniem pracy nauczyciela rysunków mówiło się o próbach wysłania obrazów na wystawy, do Paryża, o szukaniu kontaktów z pochodzącymi z Drohobycza malarzami L. Gotliebem²⁶ i Lilienem²⁷.

O pisarstwie jeszcze nie było mowy, choć wiedzieliśmy, że prowadzi dzienniki, a nawet czytaliśmy ukradkiem jakiś jeden czy więcej zeszytów. Niewiele z tego rozumieliśmy. Pamiętam jedynie, że było dużo niezrozumiałych słów i symboli – była tam „pałuba”, którą rozszyfrowaliśmy, „S”, „O”, „M” – ale pamięci nie jestem pewny.

Chyba w tym okresie Brunio najaktywniej zajmował się kreśleniem na zużytych płytach fotograficznych pokrywanych sadzą. Braliśmy w tym udział, pełniąc funkcje techniczne (czernienie płyt, kopiowanie). Tą techniką robił ilustracje do *Wenus w futrze Masocha*²⁸. Żadnych innych materialnych objawów „M” nie wyszpiegowaliśmy (?). Przesadne „oddawanie honorów” pięknym dziewczętom nie przekraczało ram staroświeckiej rycerskości, osamotnienie zaś wynikało z nadmiernej skromności, pogłębionej niedostatkami. Będąc już nauczycielem, rysował w klasie żeńsk. gimn. dziewczęta, wybierając raczej typy radosne, zwycięskie, aniżeli marzyielskie i zażnione. Bywało, że słysząc nasze rozmowy, szkicował wymieniane przez nas dziewczęta, pozwalając nam „ukraść” aktualną damę serca.

Do spraw objętych dyskrecją i przemilczaniem należały obok braków materialnych także sprawa areligijności czy raczej przynależności narodowej czy etnicznej oraz stosunków rodzinnych.

Była też, poza rodziną warszawską, rodzina w Drohobyczu. Obok, przy Mariańskiej (?) mieszkał kuzyn Z., nasz rówieśnik i kolega Julek Schloss²⁹. Jakiego stopnia kuzynostwo? Nie pamiętam. Ale tam też była babcia i te babcie to były, zdaje się, siostry. Rodzina ta, urzędnicza, była lepiej sytuowana niż Zygusia. Chłopcy spotykali się, Julek przychodził często i brał udział w grach i zabawach na werandzie, lecz rodziny utrzymywały dystans. Jedynie babcie spotykały się parę razy w roku.

Dystans istniał też w stosunkach z kuzynem pani H., lekarzem, dr. Hoffmannem³⁰. Korzystano z jego pomocy lekarskiej, ale Z. go unikał. Do matury nie słyszałem o żadnych chronicznych chorobach matki, a on miał jedynie zapalenia gardła. Po maturze przebywał Z. prawie cały dzień w lokalu, w którym zatrudniona była jego przyjaciółka. Bywałem tam czasami. Nic nie wskazywało na jakiegokolwiek zaburzenia zdrowia. Ale sytuacja bezrobotnego, biednego

krewnego, społecznie izolowanego inteligenta (nie angażował się politycznie, choć sympatyzował z lewymi syjonistami) – nie była lekką.

Byli jeszcze krewni – inż. geometra Ewig³¹ z rodziną (córka rówieśniczka Zygusia). Kontakty z nim były również rzadkie, choć, sądząc po reakcjach Z., stosunki były cieplejsze.

W tych domach, jak u większości inteligencji, urzędników i robotników żydowskich, mówiono wyłącznie po polsku, choć u starszego pokolenia język niemiecki był podstawowym w okresie uczęszczania do szkół.

Tu trzeba poruszyć sprawę żydowskiego pochodzenia Brunia i wpływu tego faktu na jego życie. Rozwarcie między przyjętą przez niego postawą – polskiego artysty i pisarza – a realnymi warunkami było olbrzymie. Jak większość inteligencji żydowskiej w Galicji odziedziczył poczucie wspólnoty i jedności z polską kulturą. Żydzi wybrali bowiem polskość, za czasów austriackich znacznie bardziej jednomyślnie niż w pozostałych zaborach. Nie przyłgnęli do panującej austro-niemieckiej kultury ani nie złączyli się z większością ukraińską. Mieli swoje zasługi w tym zakresie i byli tego świadomi.

W okresie działania administracji polskiej na tym terenie zaczęto obejmować Żydów „zabiegami polonizacyjnymi”, w stopniu nasilającym się z biegiem czasu. Było to przemilczanie zasług Żydów wobec kultury, niedopuszczanie do posad, a nawet pracy (w nowo budowanym Polminie, największej rafinerii, nie było Żydów w ogóle), usuwanie ze stanowisk uzyskanych dawniej, szykany urzędu skarbowego itd. Antysemityzm ten miał może z początku jakiś koloryt lokalny, był mniej jawnie brutalny (byli przecież Ukraińcy), ale zaprawiony pogardą i lekceważeniem, jak w stosunku do już niepotrzebnego, pozbawionego godności, odrzuconego kandydata.

Reakcja środowiska była różnorodna: większość zdecydowanie zwróciła się ku syjonizmowi³², część, szczególnie ta spauperyzowana, widziała perspektywę w tzw. proletariackim internacjonalizmie. Brunio należał do trzeciej grupy – nielicznej; postanowił ignorować antysemityzm³³, nie zauważać go, jak jakąś towarzyską nieprzyzwoitość. Lecz ta postawa była pozorem; źle funkcjonującą warstwą ochronną. Trudności z otrzymaniem posady, opory stawiane w tej sprawie ze strony lokalnych strażników polskości naciskom z Warszawy nie mogły być bezbolesne i ująć uwagi. A potem spotkanie z gronem nauczycielskim: Było tam parę wręcz patologicznych, przedwcześnie senilnych³⁴ typów, kilku ciasnych klerykałów i zaledwie kilku inteligentnych nauczycieli o raczej przyrodniczych zainteresowaniach. Z piedestału swych społecznych przywilejów wszyscy ironicznie, wyniośle i łaskawie przyjaźni. To do ich grona nie był godny się zaliczać. Ciągle mu groziło, że nie przedłużą uprawnień, wymyślą nowe warunki. Jego postawa sprawdzała się w życiu jedynie w stosunkach z niektórymi tylko przedstawicielami elity.

Te doświadczenia, choć przemilczane, miały jednak wpływ na jego samopoczucie, na brak odwagi w podejmowaniu decyzji, zwłaszcza gdy miał porzucić

dom. W domu był szanowany i lubiany, przez Z. wręcz adorowany, i to niezależnie od tego, kto kogo w danym okresie utrzymywał. Argument podawany przez niego – niemożliwość utrzymania rodziny – był tylko w części zgodny z prawdą. W tym czasie Lusio już zarabiał, Z. był po maturze i mógł liczyć na jakąś posadę, czynsz za odnajmowanie pokoi i pomoc rodziny byłyby może wystarczające. W grę wchodziły więc niejedynie materialne przeszkody. W domu miał przyjazną atmosferę ciepła rodzinnego, w której się czuł bezpieczny, której ufał. Bał się brutalności świata zewnętrznego, nie znosił krzykliwości i zgiełku. Np. przez długi czas unikał J. Wita³⁵, gdy ten z właściwym sobie dynamizmem usiłował rozwiać apolityczne iluzje Brunia i skłonić go do akceptowania jakiejś lewicowej akcji na froncie kultury.

Omawialiśmy te sprawy – postawa wobec antysemityzmu – szeptem na werandzie. Znaliśmy więc poglądy Brunia poprzez Zygusia. Stosunki między nimi były serdeczne, jakkolwiek skrzętnie skrywane. Między innymi, by nie dać pretekstu do zarzutu kumoterstwa w szkole. Ale jego oddziaływanie jako wychowawcy odczuwaliśmy pośrednio także i my. Dobór lektury, jej wartościowanie, były pośrednio pod wpływem Schulza. Jako nauczyciel w szkole czytał nam i omawiał na lekcji *Filozofię sztuki* Tainea³⁶. W katalogu biblioteki Domu Żydowskiego mieliśmy „znaki”, od Arcybaszewa do Żuławskiego, na wszystko, co było wartościowe³⁷.

W ogóle zalecał i cenił myślenie racjonalistyczne i sceptyczne, kierował uwagę na odkrycia w dziedzinie fizyki chemii i biologii. Czasem w czasie choroby Z. bawił nas zadawaniem fizycznych zagadek lub ciekawych zagadnień matematycznych; posiadał dość dużą wiedzę w tym zakresie.

Pośród grona nauczycielskiego w gimn. im. kr. Wł. Jagiełły cenił sobie towarzystwo Kuszczaka³⁸, ukraińskiego kryptonacjonalisty, który z zamiłowaniem uczył nas formułować zwięzłe logiczne definicje i trafnie opisywać zjawiska. Kuszczak był nauczycielem matematyki i fizyki. W prywatnym gimn. Blatta miał większy wybór, był tam Szymon Ohrenstein³⁹, fizyk, przyjaciel Infelda (*Szkice z przeszłości*, [s.] 47)⁴⁰, Sieradzki-Hirsberg⁴¹ i H. Michnikowa (matka Adama)⁴², historycy i paru wybitnych humanistów, Blatt⁴³, Popowicz⁴⁴ i in.

Pracy w szkole nie lubił, a przede wszystkim bał się jej; bał się zarówno Dyrektora (Matłachowski⁴⁵; syn głośny wówczas przywódca bojówek antyżydowskich) jak i wybryków uczniów, których czasem nie umiał opanować, a które go zawsze wyprowadzały z równowagi na wiele godzin, a nawet dni. Dla uspokojenia rozwydrzonych chłopców, szczególnie w niższych klasach, opowiadał bajki, „własne”, i miał wyraźną satysfakcję na widok zasłuchanych gęb, nieznośnych, groźnych wyrostków. W starszych klasach usiłował nauczyć całościowego patrzenia, chwytania konturów i proporcji – decydujących o trafności rysunku.

Podczas moich studiów stosunki z Zygusiem stopniowo się rozluźniały, spotykaliśmy się już nie tak często. W grę wchodziła moja aktywność polityczna na rzecz „światlanej przeszłości”, on zaś pozostał przy łagodnym sceptycyzmie.

List do Jerzego Ficowskiego z 31 sierpnia 1981 roku⁴⁶

Edmund Löwenthal
(Lewandowski)
Taby 31 VIII [19]81

Szanowny Panie:

W załączeniu przesyłam odzew w sprawie wspomnienia o B. Schulzu. Oczekiwałem nadejścia ewentualnych dalszych, ale bez skutku. Pan Haendel⁴⁷, który być może mógłby jeszcze coś pamiętać, mieszka w Warszawie.

Kolega mój p. Meisels⁴⁸ twierdzi, że wspomniana w *Księdze listów* Hilda Berger⁴⁹ ocalała i mieszka w N.Y.⁵⁰ Meisels był ostatnio w W-wie u swego kuzyna Holzmana⁵¹ (fotografa), miał się z Panem skontaktować, ale wyjechał przed Pańskim powrotem z Izraela⁵².

To chyba wszystko; tak niewiele udało się przywołać z mroków niepamięci.
Z serdecznymi pozdrowieniami
Edmund Löwenthal

List do Jerzego Ficowskiego z 21 września 1981 roku⁵³

21.09.[19]81
Drogi Panie Ficowski!

Odpowiadam na Pański list krótko, bo ze zdrowiem jest u mnie nie najlepiej.

Otóż „Lolek” to Leon Horoszowski⁵⁴, jego pretensje były tylko retorycznym ozdobnikiem, czyli – gadulstwem – nie należy ich brać serio.

P. Meisels⁵⁵ już do Pana napisał.

P. Ignacy Haendel⁵⁶ mieszka w W[arsza]wie, ul. Filtrowa 67 m. 73 tel. 250551, jego ojciec ożenił się z owdowiałą Matką Lolka. Nie wiem, jak się takie powinowactwo nazywa.

Wdzięczny jestem za pożyczoną książeczkę. Kupiłbym chętnie parę sztuk, ale jak to zrobić?

Serdecznie pozdrawiam
Löwenthal

List do Jerzego Ficowskiego z 4 stycznia 1985 roku⁵⁷

Stockholm, 4/1 [19]85

Szanowny Panie.

Ogromnie mnie ucieszyły *Listy, fragmenty...*, za które serdecznie dziękuję. Dziękuję również za miłą dedykację oraz oględny i rzeczowy skrót mego tekstu⁵⁸.

Prawie równocześnie nabyłem wydaną w Londynie (OPiM) książeczkę ze wspomnieniami o Schulzu R. Silberner⁵⁹, siostry M. Caipeau⁶⁰ (franc. wydanie *Księgi listów*)⁶¹. Czy ma Pan to? Gdyby Pan pragnął, mógłbym ją bądź wysłać pocztą – jeśli to dopuszczalne – bądź też przy okazji przekazać przez kogoś jadącego do W-wy.

Ze swej strony pozwalam sobie prosić o pomoc w nabyciu *Ekslibrisów*⁶². Moje kontakty z Polską są w tym zakresie bezsilne.

Łączę najlepsze życzenia oraz wyrazy głębokiego poważania

E. Löwenthal

Tadeusz Lubowiecki (Izydor Friedman)

Tadeusz Lubowiecki (Izydor Friedman) (1904 Drohobycz – 1949) – adwokat i sędzia. W czasie I wojny światowej przebywał w Wiedniu, po czym kontynuował naukę w Drohobyczu, gdzie zdał maturę w 1923 roku. W latach 1923–1929 studiował na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uzyskując tytuł doktora prawa. Aplikację odbywał w latach 1930–1933 w kancelarii swojego ojca, Józefa Friedmana, w Drohobyczu przy ulicy Stryjskiej 6. Od 1934 do wybuchu wojny prowadził praktykę adwokacką w Drohobyczu. Członek Polskiej Partii Socjalistycznej. W okresie okupacji sowieckiej, od 1939 do czerwca 1941 roku, był urzędnikiem przemysłu drzewnego w Truskawcu; pod okupacją niemiecką, w latach 1941–1943, więziony w obozie pracy przymusowej Beskidenlager w Drohobyczu. Pod koniec 1943 roku uciekł z obozu i posługując się dokumentami aryjskimi, rozpoczął pracę jako agent handlowy w Kołomyi i Schodnicy. Po wojnie zamieszkał w Gliwicach; przyjął nazwisko Lubowiecki, pod którym się wcześniej ukrywał. Od 1948 roku do śmierci był sędzią Sądu Okręgowego w Gliwicach. Według informacji Ficowskiego (*Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 32) zginął tragicznie, „zastrzelony na tle zazdrości o żonę przez wynajętego przez zazdrośnego oficera mordercę w parku gliwickim w 1948 (49?) roku”. W liście do Shaloma Lindenbauma z 19 listopada 1988 roku Ficowski pisze natomiast: „zginął zastrzelony w parku gliwickim przez oficera, z którego żoną miał romans” (Archiwum Jerzego Ficowskiego, BN sygn. III 14571). Okręgowa Rada Adwokacka, Delegatura w Gliwicach pismem z października 1949 roku zawiadomiła Okręgową Radę Adwokacką w Katowicach, że dr Izydor [!] Lubowiecki zmarł 5 lipca 1949 roku.



List do Jerzego Ficowskiego z 23 czerwca 1948 roku¹

Szanowny Panie!

Będąc na wczasach, przeglądałem stare tygodniki i natknąłem się na Pańskie ogłoszenie² dotyczące działalności literackiej Bruna Szulca³.

Byłem przed wojną Jego przyjacielem i pozostawałem z Nim w ścisłym kontakcie aż do dnia Jego śmierci w getcie w Drohobyczu.

W r. 1942 jako Żyd zostałem wraz z Szulcem skierowany przez drohobycki Judenrat do pracy w bibliotece, która podlegała Gestapo. Była to zbiornica wszystkich publicznych i większych bibliotek prywatnych, których konfiskatę rozpoczęły w r. 1939 władze sowieckie, a na wielką skalę niemieckie w r. 1941. Trzon jej stanowiły zbiory Jezuitów z Chyrowa. Było tam ok. 100 000 tomów, których skatalogowanie wzgl. skierowanie do zniszczenia polecono Szulcowi i mnie. Praca ta trwała kilka miesięcy, była interesująca, odpowiadała naszym upodobaniom i w porównaniu z pracą innych Żydów była istnym rajem. Długie godziny spędzaliśmy na rozmowach z Szulcem. Poinformował mnie wtedy Szulc, że wszystkie

swoje papiery, zapiski, korespondencję zdeponował u jakiegoś katolika poza murami getta. Niestety nie podał mi nazwiska, a być może, iż zapomniałem je. Omawialiśmy wówczas możliwość ucieczki Szulca do Warszawy. Przyjaciele z Warszawy (Szturm de Strem?⁴) przysłali Mu kennkartę⁵. Zaopatrzyłem go w pieniądze i dolary, ale Szulc odkładał dzień odjazdu. Nie miał odwagi i czekał, aż ja dostanę „aryjskie papiery”. Niepamiętnego mi dnia w r. 1942⁶, w słynny w getcie drohobyckim „czarny czwartek”, gestapowcy urządzili rzeź w getcie⁷. Byliśmy przypadkowo w getcie, aby zaopatrzyć się w żywność. Gdy usłyszeliśmy strzelaninę i zobaczyliśmy uciekających Żydów, i my rzuciliśmy się do ucieczki. Słabszego fizycznie Szulca dopadł gestapowiec Ginter⁸ i przytrzymał go, po czym przyłożył Mu rewolwer do głowy i strzelił dwukrotnie. W nocy znalazłem trupa Szulca, obszukałem kieszenie, i dokumenty oraz jakieś zapiski dałem Jego siostrzeńcowi Hofmanowi⁹, który zginął w miesiąc potem. Nad ranem pochowałem go na cmentarzu żydowskim. Grobu Jego nie zdołałem rozpoznać po oswobodzeniu Drohobycza w r. 1944.

Przez kilka miesięcy 1944 i 1945 r., pracując w Drohobyczu, poszukiwałem papierów Szulca, gdyż zdawałem sobie sprawę, że należy mu się sporządzenie jakiejś monografii. W dzienniku ukraińskim wydawanym w Drohobyczu umieściłem odpowiednie ogłoszenie, w którym wezwałem depozytariusza papierów Szulca do podania swego adresu. Poszukiwania były niestety bezskuteczne.

Możliwe, że kilkakrotne ogłoszenia, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, we wszystkich codziennych gazetach doprowadziłyby do ujawnienia posiadacza tych papierów. Przypuszczam, że Zaw. Zw. Lit.¹⁰ wzgl. Czytelnik¹¹ mógłby to przeprowadzić.

W moim posiadaniu znajduje się tylko mały szkic (obraz) Szulca o tak charakterystycznej dla Niego manierze. Dokładny dzień śmierci – gdyby Panu na tym zależało – mógłbym ustalić na podstawie skomunikowania się z osobami, które przeżyły.

Z poważaniem
Tadeusz Lubowiecki
Gliwice
Kilińskiego 3
23.6.[19]48

List do Jerzego Ficowskiego z 24 i 26 sierpnia 1948 roku¹²

Gliwice, 24 sierpnia 1948 r.
Szanowny Panie!

Pański list z 5 ub.m. przeleżał się na moim biurku razem ze stosem innych listów, pism i czasopism aż do mego powrotu z wczasów, które spędziłem na włóczęgach

po Podhalu i w Tatrach. Starym zwyczajem zakazałem w domu wysyłania za mną korespondencji. Obecnie, załatwiwszy naprzód urzędowe „kawalki”, spieszę odpisać na inne listy, dając oczywiście Pańskiemu pierwszeństwo.

Przypuszczam, że moje uwagi i wspomnienia odnoszą się raczej do Sch. jako człowieka niż do pisarza czy artysty; zaciekawiają raczej, niż będą przyczynkiem do monografii.

Jestem starym, zatwardziałym kawalerem i – wybaczy Pan to określenie – kobieciarzem. Ongiś zaliczano mnie do *jeunesse dorée*¹³ prowincjonalnego miasta (patrz Huszcza¹⁴) i na tej platformie zetknąłem się z Sch. Ponieważ poza kobietami i, podkreślam, dziwkami miałem żywe zainteresowanie dla literatury (oczywiście jako konsument) i sztuki (jako estetyzujący inteligent), przeto wkrótce po bliższym poznaniu się z Brunem około 1935 zaprzyjaźniliśmy się bardzo. Bruno miał do mnie bezgraniczne zaufanie i wyczuwając u mnie – pochlebiam sobie – pewną dozę inteligencji i odczytania, pozwolił mi nieco wglądnąć w swoje życie prywatne, w szczególności seksualne. Nadużywam może tego Jego zaufania. Uważam, że Pan ma prawo coś o tym wiedzieć, może Panu jako zawodowemu literatowi i psychologowi to pomoże lepiej zrozumieć Sch. jako człowieka. Zresztą jestem przekonany, że Pan skorzysta z materiału nader oględnie. Sch. był *par excellence*¹⁵ masochistą, w czystym szkolnym znaczeniu tego słowa, złagodzonego na skutek sublimacji¹⁶ artystycznej. Nie wiem, czy dobrze to określam. To, co piszę, jest drastyczne, jednak prawdziwe. Ponadto był zdeklarowanym fetyszystą. Najmował sobie – o ile mu skąpe środki na to pozwalały – dziewczki, kazał im się bić i poniżał się przed nimi. Stara to, brzydka historia, interesująca tylko dlatego, bo dotyczy wybitnego artystę. Jego fetyszizm polegał na tym, że uwielbiał piękne, długie nogi, koniecznie ubrane w czarne pończochy jedwabne. Całowanie takich nóg było – jak mi to niejednokrotnie opowiadał – największą rozkoszą. O samym akcie płciowym wyrażał się pogardliwie, niemniej jednak nie stronił odeń. W niezliczonych rysunkach powtarzał aż do nieznośnego przesytu, zawsze w tej samej manierze, jeden i ten sam motyw. Młoda dziewczyna o nieładnej, zamazanej twarzy, w koszuli, majtkach koronkowych, długich, czarnych pończochach siedzi na krześle lub stoi tak, by nogi były na pierwszym planie. W ręku zawsze bicz czy różgi, często lalka, u jej stóp kolonny¹⁷ karłów ze starczymi głowami, patrzących w zachwycie, w pożądaniu w górę, liżących stopy lub pantofelki. Jeden z karłów nosił nieodmiennie charakterystyczne, brzydkie, jednak nader ujmujące rysy Sch. Opowiadał mi kiedyś, że gdy ogarnia go chuć, wtedy zamiast iść do dziewczki, rysuje i znajduje w tym zadowolenie seksualne. Mam wrażenie, że było to regułą wobec niesłychanej nieśmiałości. Stąd moje określenie „sublimacja”. W stosunku do kobiet z towarzystwa był niezgrabny i nieśmiały. Gdy się zaprzyjaźnił i nieco oswoił, pozwalał sobie na niby żartobliwe powiedzonka w rodzaju: „daj mi w pysk” lub „kopnij mnie mocno”. Oczywiście brano ma to za złe. Nie domyślano się jednak, że jest zboczonym, a tłumaczono to jego oryginalnością. Jasne, że znajomych utwierdzałem w tym przekonaniu.

Platonicznie, romantycznie, sentymentalnie kochał się – bez powodzenia i wzajemności – w tym czasie parę razy. Zawsze w bardzo inteligentnych, kulturalnych niewiastach, ale nigdy w brzydkich. Ostatnio przed wojną twierdził, że jest zaręczony z jedną z najgłośniejszych polskich literatek. Miał od niej dużo długich listów, pokazywał mi je, ale nie dawał mi ich do czytania. Chełpił się nimi, jednak dżentelmen zwyciężył w nim próżnego samca. Nazwiska tej Jego „narzeczonej” oczywiście nie podam¹⁸. Sch. opowiadał mi, że często zrywali ze sobą, ale potem nawiązywali z powrotem stosunek – czy nie może tylko epistolarny. Sch. opowiadał – już podczas okupacji, że chciał się z nią zenić i że często bywał u niej w Warszawie. Tyle jego *vita sexualis*¹⁹.

Mówiliśmy dużo o Jego utworach, tj. o dwóch powieściach²⁰. Ojciec mój²¹, konserwatysta, nic nie rozumiał i informował się u Sch. o znaczenie Jego utworów. Sch. objaśniał je, używając terminów „mitologia, mitologizowanie życia codziennego”, mówił o surrealizmie, o symbolice, o mistycyzmie zjawisk pospolicznych. Wątpię, czy Ojciec co z tego rozumiał, ja wmawiałem sobie, że rozumieć doskonale. Zresztą było to nieważne, bo ja kochałem zarówno *Sklepy*, jak i *Sanatorium*. Sch. znał ten mój podziw, był mi za moje uznanie b. wdzięczny. Sch. często skarżył się, że nie potrafi pisać zrozumiale dla ogółu, że nie może wzbudzić w sobie zainteresowania dla spraw poważnych, że nie interesują go sprawy społeczne lub polityka. W czasach 1939 do 1941 biadał, że w Państwie Sowieckim nigdy nie będzie pisarzem, bo nie potrafi pisać, jakby się to dziś mówiło, na zamówienie społeczne. Był skromny, ale z rzeczy napisanych dumny, jakkolwiek tego nie okazywał. Zdaje mi się, że był leniwy i że powoli tworzył. Wiem, że utwory swoje czytelował i wielokrotnie poprawiał. Wolał rysować niż pisać, ale pragnął stać się raczej znanym pisarzem jak malarzem. Rysował dużo i łatwo. Poza rysunkami, o których wspominałem, często sięgał do żydowskiego folkloru. Częstym tematem był rynek małego miasteczka, noc, cmentarz żydowski, Mesjasz, Żyd Wieczny Tułacz, jakieś schadzki i narady. Ulubionym tematem były dawne czasy w małym bogatym miasteczku (okres 1870–[18]90). Rysował koleśy²², karety ze stangretami, panów o dużych głowach, zawsze w cylindrach, z laską o złotej gałce, w ja[s]kółkach²³, na spacerze.

Cdn.

Gliwice, 26 VIII [19]48

Cd.

Nie pamiętam, o czym ostatnio pisałem, spróbuję jednak w dalszym ciągu pisać, co pamiętam i co uważam, że może dla Pana mieć jakąś wartość.

Sch. lubował się tematyką fantastyczną, niesamowitą. Swoimi zamiłowaniem w literaturze i malarstwie, swoim życiem, a nawet wyglądem przypominał mi zawsze postacie E.T.A. Hofmana²⁴: groteskowość, niesamowitość, czasy przeszłe, naiwną bajkowość. Nie wiem, czy Pan wie, że w Galerii Miejskiej we Lwowie znajdowały się dwa obrazy (olej) Sch. Jeden przedstawiał krajobraz, drugi był

portretem²⁵. Były to nieliczne w jego dorobku obrazy „normalne”. Co się z nimi stało, nie wiem.

Jeżeli idzie o jego rodowód, to wiem tyle, że pochodził z rodziny mieszczańskich Żydów, nie tradycjonalistów, ale też nie asymilatorów. Rodzice mieli sklep tekstylny i wiele wspomnień jest zawartych w Jego *Sklepacz*. Sklep mieścił się w starej, sięgającej połowy XVIII wieku kamienicy. Sch. lubił spacerować tam i w rozmowie twierdził, że tęskni za czasami, w których nie żył, a które były mniej prozaiczne jak obecne. Jakkolwiek Żyd z pochodzenia i religii, stał daleko od Żydostwa, nic go już nie łączyło z nim, poza jakimś *sui generis*²⁶ mistycyzmem żydowskim nie miał w sobie nic z Żyda. O religii żydowskiej nie miał pojęcia, nie wierzył, był jednak raczej deistą niż ateistą, bo pojęcie Nadprzyrodzonej Istoty było mu potrzebne dla – powiedziałbym – fantazji. Politycznie był obojętny, problemami społecznymi nie interesował się. Żył z siostrą – starą panną, dziawczką, której się w jakiś specjalny sposób obawiał, ale którą b. szanował²⁷.

Podczas okupacji pracował jako kierownik grupy inteligentów żydowskich, którzy mieli za zadanie uporządkować setki tysięcy książek zebranych przez Rosjan i Niemców w jednym miejscu. Byłem jego niejako zastępcą, a faktycznym kierownikiem, bo Sch. nie był zdolny do systematycznej pracy, zwłaszcza takiej, jakiej żądało od nas Gestapo, któremu bezpośrednio podlegaliśmy. Niemcy, zwłaszcza gestapowcy, lubili go, cenili go i dobrze go traktowali. Nigdy nikt Go nie uderzył ani nie obraził. Rysował im portrety (dość marne) i służył im jako rzeczoznawca do oceny obrazów rabowanych. Pisał na żądanie oficera Gestapo Pauliszki²⁸ referat do Berlina o książkach w doskonałej niemczyźnie, który to referat Pauliszki podpisał własnym nazwiskiem. Sch. w czasie przebywania w getcie, gdy stosunki stawały się co raz gorsze, gdy życie stale było zagrożone, zupełnie załamał się i zmienił do niepoznania. Przestał być artystą, myślicielem, myślał tylko o jedzeniu, chciwy był na łakocie jak dziecko i wprost żebrał u zamożniejszych. Było to bardzo przykre dla Jego dawnych wielbicieli. Nie był głodny ani w nędzy. Pisałem Panu, jak planował wyjazd do W-wy, ale nie zdobył się na odwagę. Zresztą przy Jego naiwności i nieudolności byłby niechybnie zginął.

(Młoda pani, która w tej chwili przeczytała, że piszę o Sch., powiedziała: „A, to ten zwariowany profesor, który uczył nas rysunków w szkole średniej. Zawsze zapraszał na spacer albo do domu dziewczynki. Jakiś zboczeniec czy co?”).

W końcu odpowiadam na Pańskie zapytania.

Pisałem Szulc, gdyż przywykłem ostatnio do spolszczania nazwisk. Bruno podpisywał się zawsz[e] Schulz (z).

W l. 1939–1941 był nauczycielem rysunków w szkołach w Drohobyczu.

Dokładna data śmierci jest 19 listopad 1942*.

Sporządzę fotografię obrazku i przeszłę Panu w najbliższym czasie.

Dlaczego w prasie nie poszukuje Pan Jego spuścizny? W Pańskim liście wspomina Pan, że omówi Pan tę sprawę z Czytelnikiem i w ZZLP.

* 19 paź listopad 1942 [odręczny dopisek na marginesie].

Zdaje mi się, że wszystko napisałem, co przyszło mi na pamięć. Jeszcze raz proszę b. dyskretnie zużytkować materiał nadesłany, liczę na Pana takt. *De mortui* itd.²⁹

Łączę ukłony
T. Lubowiecki

PS Sch. znał osobiście, przebywający wówczas w Samborze, Sandauer³⁰. Mam wrażenie, że pisał o Sch. krytyki w „Chwili” lwowskiej przed wojną³¹.

W ciągu następnego tygodnia będę w Warszawie w sprawach urzędowych. O ile będę miał czas, odwiedzę Pana we Włochach. Może Pan coś jeszcze „wydusi”.



List do Jerzego Ficowskiego z 19 listopada 1948 roku³²

Szanowny Panie!

W związku z Pańską prośbą o fotografię Szulca komunikuję, że tymi dniami zostanie w Krakowie otwarta wystawa ok. 100 rysunków Szulca³³, zorganizowana przez Eylego³⁴. Niewątpliwie zwiedzi Pan tę wystawę i znajdzie Pan zapewne bardziej typowe dla manieri Szulca rysunki, wobec czego mogę nie przesyłać Panu fotografii przypadkowego rysunku, jaki znajduje się w Gliwicach.

Z poważaniem
Lubowiecki
19 XI [19]48

Mieczysław Łobodycz

Mieczysław Łobodycz (Wachtel) (1911 Drohobycz – 2002) – uczeń Schulza. Maturę zdał 23 maja 1929 roku w Gimnazjum Państwowym im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobycz. Po wojnie, w latach 1945–1969 pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a w okresie 1966–1969 na stanowisku przedstawiciela dyplomatycznego PRL w Norwegii i Islandii. Był członkiem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie. Pochowany na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie.

List do Jerzego Ficowskiego z 30 stycznia 1974 roku¹

Warszawa, 30 I 1974

Szanowny Panie!

Nawiązując do rozmowy telefonicznej, przesyłam garść wspomnień o Schulzu:

Pamiętam Bruno Schulza jako nauczyciela rysunków w państwowym gimnazjum im. kr. Władysława Jagiełły w Drohobycz. W latach dwudziestych byłem jego uczniem we wspomnianym gimnazjum. Jako pisarz Schulz dał się poznać później, kiedy byłem już na studiach we Lwowie.

W latach, kiedy brałem udział w jego lekcjach rysunków, byłem zbyt młody, by poczynić głębsze spostrzeżenia charakteryzujące Schulza.

Pamiętam, że lekcje rysunków Schulza uczniowie traktowali jako czas słabo tylko powściąganej swawoli. Schulz był bezradny wobec niesforności uczniów. Jak sobie przypominam, uniósł się raz tylko podczas lekcji, kiedy hałas i czyjś nieprzyzwoite odezwanie się wyprowadziły go z równowagi. Ku uciesze uczniów ostro wtedy strofował całkiem w tym przypadku niewinnego mego nieżyjącego już przyjaciela Erwina Lissa².

Schulz nie był w stosunku do uczniów wymagający. Nie zwracał na ogół większej uwagi na uczniów, w których nie dostrzegał talentu rysowniczego. Uczniom, którzy nie byli w rysunku uzdolnieni, wystawiał z reguły oceny odpowiadające przeciętnej wyników z innych przedmiotów lub nieco lepsze. W klasie, do której uczęszczałem, interesował się pracą kilku zaledwie uczniów, przede wszystkim utalentowanego jego zdaniem Stanisława Wildera³. Pamiętam, jak raz obejrawszy jego wykonane na lekcji rysunki, wdał się w rozważania prowadzące się do myśli, że warto w sylwetkach ludzi dopatrywać się rysów upodabniających ich do zwierząt lub ptaków. Doradzał wtedy, jak mi się zdaje, owemu Wilderowi, by w swoich próbach poszukiwał rozwiązań na tej drodze.

Jak sobie przypominam, opinia w szkole głosiła, że Schulz ma znaczne uzdolnienia m.in. w matematyce. Pomagał zresztą czasem na lekcji lub na przerwach

w rozwiązywaniu trudniejszych zadań matematycznych. Przez jakiś czas uczył nawet matematyki obok rysunków w jednej z niższych klas w prywatnym gimnazjum żeńskim im. prof. Sternbacha w Drohobyczu. Trwało to krótko i było, jak przypuszczam, prowizorycznym rozwiązaniem jakichś przejściowych trudności szkoły.

W latach 1967–1969, gdy przebywałem w Norwegii jako ambasador PRL, stykałem się m.in. z przedstawicielami środowiska intelektualnego w Oslo. Stwierdziłem w owym czasie na ogół znaczne zainteresowanie twórczością i osobowością Schulza. Wypytywano mnie o niego, a załączony wycinek z norweskiego pisma „Arbeiderbladet” z 8 I 1968 r. zaczyna się od wzmianki o rozmowie ze mną, w szczególności od mojej uwagi o uczniowskich wybrykach na lekcjach Schulza. Autor użył wcale moim zdaniem nieprzesadnego zwrotu o „okrutnym” postępowaniu młodocianych uczniów.

Zainteresuje Pana być może, że autor artykułu Martin Nag pisze w artykule o Pańskich badaniach i pracy nad twórczością Schulza.

Łączę wyrazy szacunku

Mieczysław Łobodycz

02-541 Warszawa, ul. Narbutta 22/9

tel. nr 453300

Gregory R. Marshak (Georges Rosenberg)

Gregory R. Marshak (Georges Rosenberg) (1903–1984) – brat pianistki Marii Rey-Chazen (Chasin), przyjaciółki Schulza. Wraz z siostrą wychowywał się w Łodzi w rodzinie przemysłowców z branży włókienniczej. Przed II wojną światową mieszkał w Paryżu, walczył w wojnie domowej w Hiszpanii przeciwko frankistom. Po wojnie zaczął używać nazwiska panieńskiego swojej matki, urodzonej w Moskwie Sary Lei Marszak. W tym czasie nadal mieszkał w Paryżu i okresowo w Meksyku. Podczas pobytu Schulza w Paryżu latem 1938 roku opiekował się nim na prośbę Marii Rey-Chazen.

List do Jerzego Ficowskiego z 26 maja 1965 roku¹

Paryż, dn. 26 maja 1965 r.
W.P. Jerzy Ficowski
ul. Białobrzaska 5, m. 20
Warszawa
Szanowny Panie,

przepraszam najmocniej za spóźnioną odpowiedź. Otrzymałem Pański list w przededniu wyjazdu do Grecji, skąd dopiero co wróciłem, i nie mogłem odpisać wcześniej.

Załączam list (w odpisie) Br. Szulca pisany do mnie w sierpniu 1938 r. po pobycie jego w Paryżu². Niestety nie mam w danej chwili oryginału: musi być gdzieś w moich papierach starych lub też u siostry, pianistki Marii Chazen (Chasin)³, która przebywa obecnie w Nowym Jorku i z którą Szulc był bardzo zaprzyjaźniony w Łodzi.

Ryciny Szulca, które posiadam, były jego darem i nie chciałbym się z nimi rozstać. Jak tylko będę miał trochę więcej wolnego czasu zajmę się sfotografowaniem kilku rycin najbardziej interesujących i chętnie wówczas udostępnię je Panu. Czy bywa Pan w Paryżu? Oczywiście pokazałbym Panu z radością oryginały.

Proszę o łaskawe podanie, gdzie i pod jakim tytułem ogłosił Pan listy Szulca⁴. Chętnie bym nabył jeden lub dwa egzemplarze. Dziękuję z góry.

Łączę wyrazy najlepszego szacunku oraz pozdrowienia dla pana Leca⁵.
Marshak

List do Jerzego Ficowskiego z 15 sierpnia 1965 roku⁶

15 sierpnia 1965 r.

W.P. Jerzy Ficowski

ul. Białobrzaska 5, m. 20

Warszawa

Szanowny Panie,

od przeszło dwóch miesięcy patrzy na mnie z wielkim wyrzutem list Pański pisany w czerwcu. Bardzo przepraszam za długie milczenie, dla którego właściwie nie mam usprawiedliwienia. Ale chyba wiadomo Panu, jak trudno jest w okresach codziennego naprężenia odejść od małych i większych trosk i wrócić myślowo i uczuciowo do bardziej istotnych rzeczy i zagadnień. A świat Brunona Szulca, jego postać i oblicze duchowe niewątpliwie należą do tych „istotnych rzeczy”.

Nie podziękowałem też jeszcze Panu za książkę⁷, tak ciekawie i z takim wielkim zrozumieniem i miłością opracowaną przez Pana i tak przyjemnie wydaną. Czynię to teraz i zasylam Panu bardzo serdeczne podziękowania za pamięć i za miłą dedykację. Książka Pańska jest teraz moim stałym towarzyszem, do którego często wracam w chwilach spokoju i pragnienia odtworzenia przeszłości. Dzięki Panu, Pańskim wspomnieniom i notatkom oraz poprzez tak cenne i ciekawe listy Szulca poznałem wiele nieznanych szczegółów i aspektów żalosnej i bogatej drogi życiowej tego niezwykłego Mistrza słowa i magika. Tak dobrze rozumiem Pańską pisownię, kiedy pisze Pan w liście o „Wielkim Brunonie”!

Poznałem Szulca w Paryżu dzięki siostrze⁸, z którą – bardzo się z tego cieszę – jest Pan już w osobistym kontakcie listownym. Wiem, że miał on dla niej b. intensywne uczucie, a nawet admirację, i że pisał do niej, „że dawno śnił o istnieniu takich kobiet jak ona” i że „nareszcie ten sen się stał rzeczywistością”. Wspominam o tym, chociaż chodzi o własną siostrę, tylko dlatego, że od pisania tych słów przeszło już koło trzydziestu lat i że jest Pan złąkniony wszelkich danych dotyczących się zawikłanej duszy i sfery uczuciowej Brunona. Bliżej o tym okresie może siostra sama Panu opowie.

Pobył Szulca w Paryżu był krótki i nie widywałem go często, gdyż stale bywałem w rozjazdach. Ale za każdym razem kontakt nasz był bardzo ciasny, i Szulc pozostał w mojej pamięci jako niezwykle bogaty intelekt i czarodziej słowa, który zaprowadzał mnie na nieznane szczyty psychiki i motywacji ludzkich i jednocześnie w ciemne, suterynowe kąty naszej uczuciowości. Był nieśmiały, czasem wystraszony, kiedy mówił „o groźnych kominach w Łodzi”, pełen czułości dla istoty kobiecej i bardzo, bardzo delikatny.

Spędziliśmy jeden wieczór w bardzo wytwornym znanym kabarecie „Casanova”, na Montmartrze, niedaleko... cmentarza, na którym pochowany jest Heinrich Heine⁹. Szulc był bardzo przejęty urodą, elegancją i strojami kobiet

z „zawrotnymi” *décoletés*¹⁰ i nie zawsze zdawał sobie sprawę z „komercyjnego” podejścia niektórych niewiast. Zapytał mnie nieśmiało, czy może pogłaskać po ramieniu sąsiadkę naszego stołu, która widocznie nic nie miała przeciwko temu. Był wzruszony dotykiem. Zrozumiałem, że był niewolnikiem swoich fantazji i że nie był człowiekiem szczęśliwym. A tak panował nad nami wszystkimi bogactwem ducha, myśli i swojej poezji.

Miał bardzo ciekawą uduchowioną twarz. Przyślę Panu fotografię jego autoportretu-rysunku, który mi podarował. Fotografię tą obstatuję u dobrego fachowcy; rysunek jest doskonały, i myślę, że sprawi Panu przyjemność. Resztę rysunków spróbuję sam sfotografować dla Pana. Tematyka jest erotyczno-masochistyczna i nie wiem, czy powinna znaleźć miejsce w książce Pańskiej. Kiedy ma wyjść w druku?¹¹

Wyraz w liście Szulca do mnie, co do którego prosi Pan o wyjaśnienie, brzmi „niesprowadzalna”¹². Myślę, że nie ma pomyłki: Szulcowi chodzi o to, że niektórych rzeczy nie można zredukować, sprowadzić do wspólnego mianownika, tzn. wytłomaczyć. I wyraz „niesprowadzalny”, w moim mniemaniu, odpowiada s[ty]lowi Szulca i jego sposobowi myślenia.

Proszę przyjąć wyrazy szczerego szacunku i sympatii oraz ponowne podziękowania za książkę.

Marshak

List do Jerzego Ficowskiego z 27 marca 1966 roku¹³

G. R. Marshak – 19, rue Bargue
Paris XVe
Paryż, dn. 27 III 1966
Szanowny i Drogi Panie!

Wróciłem jaki miesiąc temu z mojej wielkiej podróży, ale niestety nie mogłem napisać do Pana wcześniej; zbyt wiele się zebrało małych i większych spraw, by móc wrócić spokojnie do myśli o Brunonie Szulcu. Ale wiedziałem, że siostra do Pana napisała i podała wskazówki, które być może pomogą Panu w odnalezieniu korespondencji Brunona. Siostra pisała mi też niedawno, że nie otrzymała od Pana odpowiedzi i że nie wie, jak wypadły Pańskie poszukiwania. Mimo ciągle dość ciężkiego stanu moralnego bardzo chciała Panu pomóc na żmudnej drodze zbierania klejnotów, pozostawionych przez tego niezwyklego pisarza¹⁴.

Posyłam Panu w tym liście 3 fotografie rycin Szulca, które wybrałem z mojej małej kolekcji (dar Szulca) i które, jak mi się wydaje, najbardziej nadają się do włączenia do Pańskiej przyszłej książki. Szczególnie cenię załączony autoportret, który jest doskonale narysowany i tak intensywnie oddaje wewnętrzne oblicze

pisarza. Pozostałe u mnie ryciny chętnie Panu pokażę przy sposobności, ale mam pewne wahania co do prawa (moralnego) ujawnienia obcym ludziom treści tych rycin: jest to świat samobiczowania i cierpienia.

Czy zdąży Pan skorzystać z przesłanych fotografii? Jakość ich nie oddaje w całości finezji oryginałów, głównie w „półtonach”, ale chyba są dość dobre dla druku na potocznym¹⁵ papierze. Gdyby szykował Pan też wydanie swej książki na specjalnie dobrym papierze, mógłbym obstalować nową fotografię u fotografa wyspecjalizowanego – mam na myśli głównie reprodukcje autoportretu. Chciałbym, by polski czytelnik ocenił ten wizerunek Szulca.

Zasłałam wyrazy szczerzej sympatii i najlepsze pozdrowienia dla Pana i dla p. Leca¹⁶.

Marshak

List do Jerzego Ficowskiego z 30 maja 1974 roku¹⁷

30-5-[19]74

Szanowny, Drogi Panie!

Przepraszam, że dotychczas nie podziękowałem za *Drugą jesień*¹⁸ – jest to b. piękny i wzruszający upominek – przewaga czarnego koloru przypomina, jak bardzo Br. Szulc osierocił polską literaturę oraz swoich przyjaciół. B. się cieszę, że mam przed oczyma pismo wyczelowane rękopisu – jest w nim pewna równowaga – i b. Panu dziękuję.

Słyszałem, że koresponduje Pan z kuzynem w Buenos Aires, Pinette¹⁹, który również się teraz interesuje twórczością Szulca. Serdecznie Pana pozdrawiam i proszę o utrzymanie kontaktu.

Marshak

List Jerzego Ficowskiego do Gregory'ego Marshaka z 26 maja 1977 roku²⁰

Szanowny Panie –

nie odzywałem się długo: nasze kłopoty, które są także – najosobiściej – moimi kłopotami²¹, sprawiły, że trudno mi było wyrwać się, nawet listownie, poza obręb osaczających spraw. Nic się nie zmieniło, a jeśli nawet – to na gorsze, ale znalazłem w sobie jakieś rezerwy spokoju i pragnę powrócić do przerwanych spraw i do kontaktów, na których niezmiennie bardzo mi zależy i które wysoko sobie cenię.

Wdzięczny jestem Panu bardzo za życzliwość, jaką Pan okazał mojej żonie w Paryżu²². Dziękujemy oboje, że zechciał Pan poświęcić część swego cennego czasu zagubionej turystce, która – w moim zastępstwie – krążyła także po schulzowskich tropach.

Wspominała mi żona o chorobie Pańskiej Siostry, pani Marii Chazen²³. Napisałem do niej list już bardzo dawno, ale nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Niepokoję się o zdrowie pani Marii i będę Panu bardzo zobowiązany za wiadomość o niej i jej stanie zdrowia. Mam nadzieję, że już może wszystko jest dobrze. Wiem od żony, że mówił Pan coś na temat listów Schulza zakopanych w Łodzi. Jeśli dobrze zrozumiałem, Siostra Pana wyraża nadzieję, że udałoby się je odnaleźć. Jak Pan zapewne czytał i w moich *Regionach wielkiej herezji*, i w *Księdze listów*²⁴ – przed laty podjąłem poszukiwania na podwórzu przy al. Kościuszki, wraz z ekipą z łódzkiego Muzeum Archeologicznego rozkopaliśmy ziemię, ale nie natrafiłem na żaden ślad zakopanej korespondencji Brunona Schulza²⁵. Kierowałem się wówczas wskazówkami, które p. Chazen przekazała mi w liście, informacjami, w którym miejscu podwórka należałoby kopać w ziemi. Z pewnością Siostra Pana również czytała w moich książkach tę wiadomość o bezowocnych poszukiwaniach. Jeśli – mimo to – uważa teraz, że sprawa nie jest jeszcze stracona i że warto by szukać tam jeszcze – oznaczałoby to, jak sądzę, że może mogłaby przekazać dokładniejsze, ściślejsze informacje o miejscu zakopania epistolarnego skarbu. Jeśli tak, mógłbym na ich podstawie zorganizować nowe poszukiwania, musiałbym tylko dokładniej wiedzieć, mieć ściślejsze wskazówki dotyczące miejsca. Nigdy nie darowałbym sobie, gdyby listy te miały przepaść z mojej winy, wskutek mojego zaniedbania tej tak ważnej sprawy. Chciałbym zrobić wszystko, co jest w mojej mocy, dla odnalezienia rękopisów Schulza, ilustrujących tak ważną w jego biografii sprawę przyjaźni i „duchowego braterstwa” z panią Marią.

W sprawie listów do Schulza, publikowanych przez Sandauera²⁶ w warszawskiej „Kulturze” w roku ubiegłym²⁷ – nic się istotnie nie zmieniło. Wystąpiłem przeciwko niemu do Biura Prawnego Zaiksu, ale zareagował po swojemu: oświadczył na piśmie, że to są inne listy, nie te, które w niewyjaśnionych okolicznościach zaginęły w Wydawnictwie Literackim w Krakowie, a które były przeznaczone dla mnie. Jemu wręczył je rzekomo „przed laty” jakiś emerytowany lekarz z Drohobycza, który odnalazł listy na strychu domu Schulzów. Jest to oczywista bajka, ale sęk w tym, że nie jestem w stanie udowodnić jej nieprawdziwości. Prawdziwy znalazca listów, inż. arch. Fejwel Schreier (ostatnio Shraga Shrayer²⁸), którego moi znajomi w Izraelu poszukiwali na moją prośbę, zmarł – jak się okazało – przed pięćmi laty. Jego córka²⁹ sporządziła dla mnie akt notarialny-zeznanie, w którym opisuje zgodnie z prawdą całą tę historię na podstawie opowiadań jej zmarłego ojca. Podobne oświadczenie nadesłała mi odnaleziona z trudem – także w Izraelu – pani Otylia Grünschlag³⁰, drohobyczanka, znajoma Schrayera, która przed laty na jego prośbę osobiście przywiozła te listy do Polski i pozostawiła w przeznaczonym dla mnie pakiecie w krakowskim Wyd. Literackim, zaś

listy od Sandauera odniosła Sandauerowi (lato 1957)³¹, a nie zastawszy go, wręczyła osobiście żonie Sandauera. Otóż Sand. obecnie zaprzecza, jakoby jakiegokolwiek listy swoje do Schulza otrzymał (za pośrednictwem swej żony) od pani Grünschlag...

Wdzięczny jestem tym obu paniom za te oświadczenia, ale na niewiele mi się to przyda, ponieważ nie mogą one rozstrzygnąć sprawy głównej: że to są t e w ł a ś n i e listy, a nie inne. Tę wiedzę zabrał ze sobą do grobu inż. Schroyer. Myślę, że 18-letnie czekanie Sandauera na druk miało tę prostą przyczynę, że czekał on na moment, w którym jedyny świadek prawdy zejdzie ze świata. Smutne to i obrzydliwe, ale cóż mogę zrobić? Przygotowuję po trochu nową książkę o Schulzu, zbiór rozmaitych przyczynków biograficznych i innych pt. *Okolice Sklepów Cynamonowych*. W książce tej przynajmniej opiszę tę całą aferę³²: bez komentarzy, podając tylko fakty i dokumenty – które mówią same za siebie. Nie zależy mi zresztą na posiadaniu tych listów, nie chodzi mi o żadne zbierackie satysfakcje. Ale trudno spokojnie pozwolić na bezkarne i cyniczne przywłaszczenie sobie cudzej własności. Przede wszystkim zaś – rzecz w tym, że Sandauer opublikował nie wszystkie listy, co najmniej 7 pozostawił w swojej szufladzie. Dlaczego? W tej sytuacji nie ma siły, która by go zmusiła do ujawnienia ukrytych przezeń listów. Nie potrzebuję dodawać, że poza tym wszystkim osobliwym nieliczeniem się z cywilizowanymi obyczajami jest publikowanie listów osób, które żyją (p. Chazen, Rachel Auerbach³³, która jeszcze żyła wówczas), bez zwrócenia się do nich z prośbą o zezwolenie na to!

Przed kilku dniami podpisałem z włoskim wydawnictwem umowę na włoską edycję *Księgi listów Schulza*³⁴. Wydadzą to w całości. Bardzo mnie to ucieszyło.

Bardzo proszę o pamięć i pozostaję z prawdziwym szacunkiem
Ficowski

Bogusław Marszał

Bogusław Stanisław Marszał (Marschall) (1921 Drohobycz – 1995 Gdańsk) – artysta plastyk, w latach 1937–1940 uczeń Schulza. W 1940 roku za namową Schulza wyjechał do Lwowa na studia w Instytucie Sztuk Plastycznych, które przerwała wojna Niemiec z ZSRR. W 1950 roku uzyskał dyplom Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Do ukończenia studiów używał oryginalnego nazwiska Marschall. Po studiach przeprowadził się na Wybrzeże. Specjalizował się w grafice oraz malarstwie architektonicznym (fresk, witraż, mozaika). Jako jeden z ulubionych uczniów Schulza, był zapraszany do jego domu i portretowany. Ficowski zamieścił sylwetkę Marszala w szkicu *Pan Profesor (Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia, Sejny 2002, s. 121–123)*.

List do Jerzego Ficowskiego z 18 lipca 1983 roku¹

Gdańsk, 18.07.[19]83 r.
Wielce Szanowny Panie!

W miesięczniku „Odra” wyczytałem wiadomość o nowym wydaniu tekstów i rysunków Brunona Schulza, w Pańskim opracowaniu².

Jestem plastykiem i uczniem Schulza z gimnazjum w Drohobyczu, a dzięki bliskiemu obcowaniu z nim w latach 1937–[19]40 mam Jego kilka rysunków, których to zdjęcia przesyłam.

Jeżeli Szanowny Pan uzna ten materiał jako wartościowy do zobrazowania twórczości Schulza, z chęcią udostępnię.

Pod koniec lat sześćdziesiątych na apel radia pokazałem redakcji Wyd. Literackich w Krakowie rysunki Schulza.

Wzbudziły one duże zainteresowanie i obiecano w odpowiednim czasie je wykorzystać.

Może sprawa obecnie będzie aktualna.

Z wyrazami Szacunku

B. Marszał

List do Jerzego Ficowskiego z 30 grudnia 1983 roku³

Szanowny Panie!

W załączeniu przesyłam obiecane wspomnienia o Brunonie Schulzu. Szereg pilnych obowiązków połączonych z wyjazdami nie pozwoliły mi na wcześniejsze zrealizowanie obietnicy.

W miarę potrzeby pozostaję do Pańskiej dyspozycji

Z wyrazami głębokiego szacunku

B. Marszał

Wspomnienia Bogusława Marszala z 30 listopada 1983 roku⁴

Wspomnienia

Bruno Schulz był moim nauczycielem rysunku w Państw. Gimnazjum im. Wł. Jagiełły w Drohobyczu, w latach 1936–1940. Był to już nowy typ gimnazjum i liceum po reformie jędrzejewiczowskiej.

Rysunek w tym czasie był przedmiotem nadobowiązkowym, dzięki temu tylko zainteresowani i uzdolnieni plastycznie uczęszczali na lekcje rysunku⁵.

W tym okresie do nauczania prac ręcznych został zatrudniony nauczyciel specjalista, a B. Schulzowi pozostawiono wyłącznie nauczanie rysunku.

Pozostałościami z aktywnej działalności plastycznej Schulza na terenie gimnazjum, lat dwudziestych, były zmagazynowane na zapleczu sali rysunku dekoracje teatralne do sztuk teatralnych wystawianych przez amatorski zespół gimnazjalny oraz liczne dekoracje okolicznościowe uroczystości państwowych, których to różne elementy, jak np. barwne portrety przywódców państwa, wywieszano do czasu drugiej wojny światowej. Kompozycje i portrety malowane były szeroko o nasyconych i głębokich barwach przyciągających uwagę na dużej elewacji budynku gimnazjalnego.

Pierwszą lekcję rysunku, która utkwiała mi szczególnie w pamięci, B. Schulz rozpoczął wykładem o postrzeganiu świata, optyce i budowie oka.

Na lekcjach przeważnie rysowaliśmy głowy pozujących kolegów. Korektę robił bezpośrednio na rysunku lub z boku rysował fragmenty. Czasami sam wykonywał cały rysunek, wtenczas otaczaliśmy go wszyscy, obserwując sposób i biegłość rysowania. Nanosił naprzód ogólny kształt bryły, stopniowo wypełniając szczegółami.

Prowadził nas często na przyjezdne wystawy obrazów, do zabytków architektury, m[iędzy] innymi do gotyckiej fary z nowo odkrytymi w czasie konserwacji średniowiecznymi freskami⁶, omawiając przy tym zagadnienia plastyczne.

Schulz, widząc moje zainteresowanie i zdolności plastyczne, zapraszał mnie do siebie do domu, pokazywał swoje rysunki, nauczył techniki graficznej, którą sam uprawiał, tzw. *cliche verré*⁷, pożyczał książki własne oraz z biblioteki nauczycielskiej gimnazjum, z zakresu sztuki. Często w czasie odwiedzin zastawałem rysującego autoportrety, z których kilka mi podarował, również mnie parokrotnie portretował, rysując ołówkiem, kredką „Negro” lub węglem w ołówku.

Wszystkie te rysunki są w moim posiadaniu.

W czasie kolejnych odwiedzin u Schulza po powrocie z Paryża⁸ opowiadał między innymi o olśniewającym pięknie średniowiecznych witraży katedr francuskich, pokazując mi przywiezione barwne reprodukcje.

Bezpośrednie spotkania z Schulzem były dla mnie doniosłym przeżyciem, odczuwałem emanację jego osobowości, dobroć i delikatność. Rozmawiając, spoglądał w oczy z ujmującym uśmiechem, usiłując przeniknąć drugiego człowieka, momentami skłaniał głowę w dół, chodząc przy tym tam i z powrotem, rozwijając treść swojej wypowiedzi.

Schulz mieszkał w domu parterowym, 3 pokoje z kuchnią, z dwoma wejściami od podwórza, pokój jego znajdował się pośrodku z wyjściem na balkon.

Przychodząc do Schulza do domu, służąca zgłaszała moje przybycie, Schulz wychodził i przechodziliśmy do jego pokoju, pokojem zamieszkałym przez dwie starsze panie.

Pokój jego był prosto urządony, przy oknie stało duże biurko, naprzeciwko szafka i stolik. Przy ścianie przeciwległej oknom stał tapczan i piec kaflowy. Nad biurkiem wisiała duża akwarela Rafała Malczewskiego⁹ przedstawiająca pejzaż podgórski z nasuwającymi się zwalami ołowianych chmur, oddających grozę nadchodzącej burzy.

Nad tapczanem wisiał portret Schulza wykonany pastelami przez Witkacego¹⁰. Ujęcie portretowanego było zaskakujące – na postumencie przechodzącym w kształt korkociągu osadzona głowa widziana lekko z góry – robiła wrażenie wirującej bryły.

W latach międzywojennych Drohobycz był odwiedzany przez liczne zespoły teatralne, wystawy różnego rodzaju oraz naukowców i literatów urządzających spotkania autorskie. Zapotrzebowanie na wszelkie imprezy kulturalne było duże.

Drohobycz był stolicą zagłębia naftowego i solnego, m[ia]stowym, po Przemyślu trzecim miastem co do wielkości w woj. lwowskim. Posiadał 3 gimnazja, średnią szkołę techniczną, muzyczną, 3 sale teatralne: „Sokół”, Teatr Nowy, Teatr Ukraiński, tak że trudno go określać „miasteczkiem prowincjonalnym, zabitym deskami”, jak chcieliby niektórzy biografowie B. Schulza. W mieście tym wyrósł i kształcił się m[ie]dzy innymi Iwan Franko¹¹ i Kazimierz Wierzyński¹².

A przeszłością historyczną sięga XII wieku (żupy solne).

Najstarszy zabytek, kościół gotycki, był fundacji Kazimierza Wielkiego. Wszystkich zabytkowych świątyń różnych wyznań religijnych było dziewięć.

W czasie drugiej wojny światowej Drohobycz został włączony do USRR. Schulz nadal uczył w drohobyckich gimnazjach.

W roku 1940 powodowany namową Schulza wyjechałem do Lwowa na studia w Instytucie Sztuk Plastycznych. W czasie studiów we Lwowie, zwiedzając Wystawę Związku Artystów Plastyków¹³, zauważyłem również wystawionych kilka rysunków Schulza, których to oglądanie było dla mnie ostatnim spotkaniem z moim pierwszym mistrzem.

B. Marszał

Gdańsk 30 listopad 1983 r.

List do Jerzego Ficowskiego z 16 grudnia 1986 roku¹⁴

Wielce Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za piękne zakomponowanie moich wspomnień o B. Schulzu oraz Jego rysunków w nowym Pańskim albumie *Okolice sklepów cynamonowych*¹⁵.

Z wyrazami szacunku

B. Marszał

Gdańsk 16 XII [19]86 r.

List do Jerzego Ficowskiego z 11 września 1990 roku¹⁶

11.09.[19]90 r.

Szanowny Panie!

Mile wspominając wizytę Państwa¹⁷, dziękuję bardzo za nadesłane listy z adresem Pani Lachowicz¹⁸ oraz fotografie z Drohobycza.

Odpowiedzi ze Szczecina jeszcze nie otrzymałem. Zachwycony jestem zdjęciami z Drohobycza, reprodukcję starego ratusza widzę po raz pierwszy. Zależy mi jeszcze na zdjęciach kościoła farnego z zewnątrz – z boku od strony gotyckiego portalu.

Może Szanowny Pan ma reprodukcje z Lachowicza¹⁹ z zabytkową architekturą Drohobycza.

Rysunki Schulza, jak obiecałem, 2 moje portreciki, jestem skłonny w Tej chwili odstąpić, o dalszych trzeba będzie porozmawiać.

Przepraszam za odwleconą odpowiedź, myślałem, że w międzyczasie dostanę wiadomości ze Szczecina.

Wraz z małżonką przesyłam
Państwu serdeczne pozdrowienia
B. Marszał

PS Z wyrazami wdzięczności przesyłam drzeworyt.
BM

List do Jerzego Ficowskiego z 29 grudnia 1990 roku²⁰

Gdańsk 29 XII [19]90
Wielce Szanowny Panie

Odwzajemniając się za piękne życzenia świąteczne, przesyłamy Państwu w Nowym Roku 1991 dużo zdrowia i pełnych sił twórczych przy łaskawości Niebios.

Ostatnio czytałem książkę Szanownego Pana *Cygani polscy*²¹. Pięknie napisana, dająca obraz głębokiego przeżycia niezbadanego dotychczas tematu.

W załączeniu przesyłam potrzebne wymiary rys. Schulza określające zasięg rysunku.

Bardzo będę wdzięczny za obiecany boczny widok kościoła farnego oraz elewację rysunku z widokiem na cerkiew, po dokonaniu reprodukcji zwrócę. W załączeniu drobiazg w drzeworycie.

Z serdecznymi pozdrowieniami i wyrazami szacunku
B. Marszał z rodziną

Fred Martin

Fred Martin – w latach 1925–1926 uczeń Schulza w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Po wojnie mieszkał w USA.

List do Jerzego Ficowskiego z 2 marca 1966 roku¹

MR. FRED MARTIN
6587 GLADYS
DETROIT 10, Mich.
USA

2 marca [19]66
Szanowny Panie,

Ref. „Wiadomości” z dn. 30 stycznia [19]66².

Oto kilka szczegółów o Brunonie Schulzu.

Bruno Schulz uczył mię rysunków w 1-szej i 2-giej klasie gimnazjum im. Król. W. Jagiełły w Drohobyczu w roku 1925 i 1926. Uczył on też rysunków w wyższych klasach, ale potem ten przedmiot skasowano³.

Szulc był pochodzenia żydowskiego – jego rodzice mieli sklep bławatny (z materiałami) w rynku w Drohobyczu, a sami mieszkali przy ulicy Bednarskiej. Szulc mieszkał z rodzicami, ale gdzieś około 1932 albo 1933 ożenił się z Polką (Szeli-gowska? – nazwiska dokładnie nie pamiętałem – ona uczyła literaturę polską w żeńskim gimnazjum w Drohobyczu)⁴. Była od niego tęższa i wyższa, bo Szulc był dość średniego wzrostu, przeraźliwie chudy, czarny – miał dziwny sposób chodzenia jak Mefistofeles⁵. Był on bardzo łagodnego usposobienia – cichy – bardzo dobrze ułożony – czasami jednak wybuchał gniewem, gdyśmy mu zanedo dokuczyl, i wtedy walił dziennikiem o katedrę. – Ale to było bardzo rzadko. Każdemu dawał dobrą notę. O swoich książkach nigdy nie mówił, ale pokazywał nam swoje olejne obrazy, np. zabicie smoka. Obrazy te wystawiał w Krakowie.

Bardzo pięknie opowiadał nam np. bajki z *Tysiąca i jednej nocy*⁶ np. w czasie żydowskich świąt. Bo wtedy żydowscy studenci nie uczęszczali do szkoły, ale profesorowie żydzi wykładali, ale tak tylko, aby zbyć czas byle czym, bo w klasach były pustki. Więc w tym czasie Szulc, zamiast uczyć nas rysunków, opowiadał nam bajki. Mówił tak przesłicznie i pociągająco, że i my go słuchali z zapartym oddechem. W klasie było jak makiem siał.

Po angielsku nie mówił na pewno, ale zdaje mi się, oprócz niemieckiego, znał też francuski. Wiem to dlatego, bo niektóre słowa angielskie wymawiał z francuska. –

O ile mi wiadomo, Szulc mieszkał w Drohobyczu do wojny 1939 i w czasie wojny w 1942 czy [19]43 został rozpoznany przez gestapowca na ulicy i zastrzelony⁷.

Bruno Szulc był gentlemanem w każdym calu.

To by było tyle o Szulcu.

Bardzo przepraszam za mą koślawą polszczyznę.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Fred Martin

Efraim (Fredek) Mermelstein

Efraim (Fredek) Mermelstein (1911 Drohobycz – ?) – uczeń Schulza. W latach 1923–1931 uczęszczał do Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. W 1935 roku wyjechał z Drohobycza do Erec Israel, w 1992 roku mieszkał w Tel Awiwie.

List do Jerzego Ficowskiego z 25 marca 1992 roku¹

Tel-Awiw, 25.03.[19]92

Szanowny Pan Jerzy Ficowski

Z radością przeczytałem list Pański do czytelników gazety „Nowiny Kurier”². Miałem zasz[cz]yt poznać Pana osobiście. Zostałem wraz [z] małżonką [zaproszony] przez komitet Związku Drohobycz na spotkanie i uroczysty wieczór literacki z czcigodnym Panem, wybitnym polskim Poetą³. W sprawie wezwania do czytelników „Nowiny Kurier”. Pana Stanisława Weingarten⁴ nie znałem, bo On mieszkał w Łodzi, a ja w Drohobyczu, ale o Panu b[łogosławionej] p[amięci] Bruno Schulz wiem bardzo dużo. Pan Bruno Schulz był profesorem rysunków i grafiki w gimnazjum w Drohobyczu, gdzie uczęszczałem (mniej więcej) w 1923–1931. Ja urodziłem się w Drohobyczu w roku 1911 i zamieszkały aż do 1935, potem wyjechałem do Erec-Israel. Żyję i mieszkam w Tel-Awiw. Jego pierwsza powieść *Cynamonowe sklepy* wydana w roku 1934. Bruno Schulz urodził się 1892 – zamordowany 1942 roku przez Gestapo po 3-ciej akcji w Drohobyczu. *Cynamonowe sklepy* cieszyły się wielkim powodzeniem. Nazwisko Bruna Schulz staje się popularnym wśród intylygentych czytelników, zostaje przetłumaczony na języki.

Niemiecki tłumaczenie: *Die Zimentläden*, wydane w 1961 roku, 19 lat po śmierci b.p. B. Schulza⁵. B.p. Bruno Schulz tłumaczone z niemieckiego dzieła Franz Kafki na polski (Kafka urodzony w Pradze 1883, umarł na tuberkulozę płuc w sanatorium 3.6.1924)⁶.

Kafka miał wielki wpływ na B. Schulza, który pisał (surrealism). Bruno Schulza znałem osobiście, który był zaproszony przez b.p. mego Ojca, który miał zbiór obrazów, rysunki, graficzne druki i inne ciekawy objekta.

Zebrał je z dalekiego wschodu, gdzie żył jako austriacki jeńiec w niewoli Carskiej Rosji w czasie pierwszej wojny światowej (1914–1918) (Samerkand – Taszkient)⁷. Te zbiory bardzo b.p. Schulza ciekawiły.

Hebrajski wydanie *Cymanowe sklepy* w wystawach księgarni w Tel-Awiwie odkryłem 1961 roku, 19 lat po śmierci⁸.

Jestem z tego bardzo dumny. Dziś w roku 1992 święcimy stulecie urodzin bp. Bruno Schulza. *Cynamonowy sklepy* są sławny na cały świat jako *Best-seler*. Bruno

Schulz stał się sławny na cały świat po 50 latach [od] Jego smutnej śmierci, ale Duchowa siła jest nieśmiertelna na wieki. Cześć Jego pamięci! Kończę mój list [do] Pana, proszę, aby był nadrukowany w prasie polskiej, aby przyp[o]mnać o pamięć sławnego rysownika, grafika i autora w jednej osobie.

Kończę mój list

Z serdecznym pozdrowieniem

Efraim (Fredek) Mermelstein

Do Sz. Redakcji „Nowiny Kurjer”!

Proszę uprzejmie wydrukować w waszej gazecie w rubryce „dla czytelników” treść listu napisany do Pana Jerzy Ficowskiego. Warszawa.

Będę bardzo wdzięczny.

Z poważaniem Efraim Mermelstein

T.A. 25.3.[19]92*

* Dopisek na końcu listu innym charakterem pisma, ale z własnoręcznym podpisem Mermelsteina.

Michał Mirski (Michael Hauptman)

Michał Mirski (Michael Hauptman) (1916 Skole – 1990 Szwecja) – uczeń Schulza. Wychował się w rodzinie żydowskiej w trójjęzycznym środowisku żydowsko-ukraińsko-polskim. Jego ojciec był inżynierem zatrudnionym na kierowniczym stanowisku w kopalni ropy naftowej. W 1933 roku ukończył gimnazjum w Drohobyczu, a w maju 1939 Wydział Mechaniczny Politechniki Lwowskiej, po czym podjął pracę w przedsiębiorstwie Gazy Ziemne w Schodnicy.

Po ataku Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 roku był świadkiem pogromu ludności żydowskiej, w tym najbliższej rodziny, w Schodnicy i Uryczu, którego dokonała miejscowa milicja ukraińska pod nadzorem trzech esesmanów, w tym najwyższego rangą Pietera Mentena, Holendra przed wojną mieszkającego na tym terenie i rozpoznanego jako „Dziedzic”. 3 lipca 1941 roku Hauptman uciekł z grupy prowadzonej na egzekucję w Schodnicy (zamordowano tego dnia kilkadziesiąt osób, w tym jego szwagra i siedemnastoletniego siostrzeńca). 27 sierpnia 1941 roku w trakcie pogromu w Uryczu ukrył się na strychu i był świadkiem egzekucji między innymi swoich siostr i ich rodzin. Po wyjściu z kryjówki został postrzelony i uznany za zabitego. Zdołał wydostać się z Urycza z trzema ukrytymi wraz z nim Żydami. Jak podaje w swoich wspomnieniach, z ponad 180 mieszkańców Urycza pochodzenia żydowskiego przeżyło sześć osób, z których trzy osiedliły się w ZSRR.

Na początku 1942 roku dotarł pod Warszawę i ukrywał się w Komorowie, gdzie pomocy udzielała mu Zofia Szablowska, późniejsza żona. Zaczął używać dokumentów na nazwisko Michał Mirski. Po wojnie pracował w Spółdzielni Prac Minerskich „Miner” w Warszawie, a od 1950 roku w przedsiębiorstwie Hydrotest. Jeszcze w tym samym roku aresztowano go i skazano na 10 lat więzienia za niedozwolone odyskiwanie prochu z niewypałów stosowanych do prac rozbiórkowych. Proces obejmował wyłącznie osoby pochodzenia żydowskiego. W styczniu 1955 roku został ułaskawiony i zwolniony z więzienia. W latach 1955–1969 był głównym specjalistą i starszym projektantem w zakresie gospodarki wodno-ściekowej w Biurze Budownictwa Przemysłu Chemicznego „Prochem” w Warszawie i opiniodawcą Państwowej Inspekcji Sanitarnej, członkiem komisji rzeczoznawców Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. W 1958 roku oficjalnie zalegalizował używane nazwisko Mirski w Prezydium Rady Narodowej w Warszawie. Był autorem prac dotyczących między innymi uzdatniania wody. W 1968 roku, w okresie czystek antysemitycznych, dowiedział się w Biurze „Prochem” o planowanym zwolnieniu w ramach „oczyszczania” biura z Żydów. W kwietniu 1969 roku sam zwolnił się z pracy i w czerwcu wyemigrował do Szwecji z synem. Żona i córka dołączyły do nich w latach 1971 i 1973. W okresie 1970–1981 pracował w firmie K-Konsult jako główny konstruktor oczyszczalni ścieków w Szwecji i za granicą.

W 1976 roku powrócił do nazwiska rodowego Hauptman. Był głównym świadkiem w toczonym od 1977 roku w Amsterdamie procesie Holendra Pietera Mentena (1899–1987), skazanego w 1981 przez Sąd Najwyższy w Rotterdamie za udział w egzekucjach żydowskich mieszkańców wsi Podhorodce i Urycz na 10 lat więzienia i 100 tysięcy guldenów grzywny. Hauptman zmarł na raka płuc w 1990 roku. Jest autorem wspomnienia z pogromów Żydów w Schodnicy i Uryczu w 1941 roku *Zapomniane mogiły* (Warszawa 2008). W relacji ustnej dla Jerzego Ficowskiego (zob. s. 207) zawarł informację o tym, że Schulz prowadził

w drohobyckim getcie bieżące notatki, zapisując w nich także przeżycia samego Hauptmana, który ostatni raz odwiedził Schulza 9 listopada 1942 roku.

List do Jerzego Ficowskiego z 29 maja 1948 roku¹

Szanowny Panie!

Czyniąc zadość życzeniu Sz. Pana, otrzymania pewnych danych o osobie, życiu i twórczości Brunona Schulza, stosownie do wzmianki, zamieszczonej w ostatnim numerze tygodnika „Przekrój”², podaję uprzejmie do wiadomości, że, jakkolwiek, będące w moim posiadaniu ślady Jego twórczości zaginęły w czasie powstania warszawskiego, jednak jako były uczeń Brunona Schulza, a potem długoletni Jego sąsiad i przyjaciel, mogę częściowo uzupełnić zbierane przez Sz. Pana materiały do wspomnianego studium.

Z poważaniem

M. Mirski

Warszawa, dnia 29 maja 1948

Mój adres:

Inż. Michał Mirski

Warszawa

mieszk. Mokotów, Okolska 3/4, tel.4-36-29

biuro „MINER” al. Stalina 27, tel.8-32-25

Z relacji ustnej z 1948 roku, Warszawa – notatka Jerzego Ficowskiego³

Łagodny, cichy, bardzo nerwowy, opowiadał bajki na lekcjach. Zdolniejszych uczniów brał do siebie do domu na dodatkowe wykłady. Znakomicie znał historię malarstwa i bardzo barwnie i interesująco o niej mówił. Inż. Backenroth⁴, chcąc uchronić Żydów drohobyckich, zorganizował przy Sicherheitspolizei⁵ obóz pracy, w którym Żydzi stawiali nowoczesne stajnie przy torze wyścigowym, robili ogrody, oranżerie – jak mówiono – „mały Tel-Aviv”. Tam był zatrudniony Schulz, ale nic prawie nie robił, bo był słaby i chory. Potem (1942) został bibliotekarzem. Było to tak – koło domu zajętego przez gestapo mieściła się synagoga (?), którą Niemcy mieli wysadzić w powietrze. Inż. B[ackenroth] założył tam bibliotekę⁶, składającą się z wielu tysięcy tomów, i zatrudnił tam Schulza, który grzebał sobie w księgach. Praca jego tam nie trwała zresztą długo. Inż. Mirski, który był trzykrotnie rozstrzelany przez Ukraińców, na prośbę Schulza opowiadał mu swoje

przeżycia, które Schulz skrzętnie notował (miał już ok. 100 str. zeszytu), mówiąc, że pisze dzieło na temat martyrologii Galicji pod okupacją niemiecką. Schulz nie mieszkał już wtedy na Floriańskiej, lecz w getcie, które nie było ogrodzone. Zjechała do niego jakaś dalsza rodzina. Był głód – porcja chleba i niemiecka zupa. Mirski widział Schulza ostatni raz 9 listopada 1942 r. Schulz miał jeszcze nadzieję, że przeżyje. Wyglądał strasznie: wychudzony do ostateczności i osłabiony z głodu mówił ledwie słyszalnym głosem. Robił rysunki dla Niemców. Godzinami mógł mówić o jedzeniu – nigdy przedtem nie był taki – efekt głodu. Pytał go Mirski, dlaczego nie ucieka. Schulz był zupełnie załamany, zdał się na łaskę losu. Był bez grosza, nie chciał zostawiać rodziny. Mirski wyjechał do Warszawy. Potem dowiedział się, że Schulz został zabity w czasie jakiejś większej akcji (czerwiec 1943) (błąd! JF)⁷ przez Niemca na ulicy [...], ciało jego leżało na chodniku koło rynsztoka.

Józef Mieczysław Misiołek

Józef Mieczysław Misiołek (1907 Czudec – ?) – uczeń Schulza. Maturę zdał 16 lutego 1928 roku w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Po wojnie mieszkał w Krakowie.

List do Jerzego Ficowskiego z 14 czerwca 1981 roku¹

Kraków, 14.06.[19]81

Szanowny Panie!

Na apel Pana w „Przekroju”² – zgłaszam się jako jeden z wielu wówczas uczniów Brunona Schulza. Mimo upływu wielu lat (matura 1927 r.)³ zachowałem Go w miłej pamięci jako człowieka wysokiej kultury, taktownego i zawsze opanowanego.

Zdaje się, że tak Go Pan scharakteryzował w I-szej książce⁴. Niestety czytałem ją dość dawno i to w pośpiechu, bo użyczono ją na krótko.

Nie chcę powtarzać rzeczy Panu znanych – lecz chętnie odpowiem na ewent. pytania. Podobiznę B.S. mam na tableau mat. z ozdobną winietą przez Niego wykonaną.

Mam też kilka rysunków z Jego „szkoły” i z Jego korektą: portreciki kolegów oraz zabytkowa cerkiewka gr.-kat. z XIII w.

Niestety te rzeczy tkwią gdzieś w moim lamusie – i mógłbym je przesłać dopiero za parę tygodni (obecnie nawał opóźnionych prac w ogródku), a liczę na to, że opracowanie książki potrwa chyba kilka miesięcy.

Ciekaw jestem b., czy i kto z Kolegów (ew. Koleżanek – bo uczył również w przyw. żeńskim gimnazjum)⁵ odezwie się, bo rozprószyli się po całym świecie.

Po wojnie w W-wie przebywał prof. dr Rzucidło Ludwik⁶ – utalentowany uczeń B.S., niestety nie widziałem się z nim od 1945 r. Gdyby Pan zechciał skontaktować się z Nim, powołując się na mnie – niewątpliwie by coś dorzucił. Adres? z ks. telefon. lub informator kliniki.

W Krak. jest nas tu kilku.

Zwrócę im uwagę na Pański apel – może też coś dodadzą? względnie przypomną mi jakieś szczegóły.

W razie potrzeby chętnie służę informacjami
i pozostaję
z poważaniem
Józ. Miecz. Misiołek

adres

J.M. Misiołek

ul. Siarczana 61

30-432 Kraków 55

tel.616-85 / wew. 90



List do Jerzego Ficowskiego z 23 września 1981 roku⁷

Józef Miecz. Misiołek

30-432 Kraków 55

ul. Siarczana 61

tel.nr.616-85

wewn. 90

Kraków, 23 IX [19]81

Szanowny Panie

Na wstępie – dziękując za miły list – przepraszam za tak długie milczenie. Bałem się wysłać oryginał tableau – bo pocztą nie można dziś ufać. Zrobienie reprodukcji nie jest sprawą łatwą – zakłady fot. odmawiają wykonania z braku odczynników chem. A ten ostatni, który się podjął, „wodził mnie za nos” ponad miesiąc. Stąd tak długie opóźnienie odpowiedzi.

Wreszcie mam gotową reprodukcję, którą ofiarowuję do Pana dyspozycji wraz z 2-ma klatkami filmu. Dołączam też swą podobiznę z młodych lat – wykonaną przez Kolegę, a nieznacznie poprawioną przez Profesora B.S. (Po ewent. wykorzystaniu proszę o zwrot). Natomiast szkicownik z kilkoma moimi rysunkami niestety przepadł. Gdybym go znalazł (w co już z lekka powątpiewam) prześlę dodatkowo. Do zdjęcia zbiorowego dołączam nazwiska kolegów. A może któregoś z nich Pan spotkał lub dostał wiadomość?

Ja rzadko wyruszam poza Kraków. Natomiast gdyby Pan był w naszych stronach, proszę zatelef. (nr jw.). Rad bym z Panem się spotkać i ewent. coś dopowiedzieć.

Oczekując wiadomości, czy list doszedł

łączę wyrazy poważania

J. Misiołek

Grono Profesorów:

W pośrodku: Dyrektor Jan Matłtchowski⁸, ponad nim gospodarz klasy Józef Wróbel-Groński

Następnie I rząd od lewej: Zygmunt Schneider⁹, ks. kan. Walenty Toczek¹⁰, ks. N. Hadzewicz¹¹, dr N. Schreier¹²

II rząd: Adolf Jampoler¹³, Franciszek Zamorski¹⁴, Roman Holuka¹⁵, Aleksy Kuszczak¹⁶

III [rząd]: BRUNO SCHULZ, N. Krajewski¹⁷.

Uczniowie:

I rząd od lewej: KITAJ Otto Lucjan, Hordyński Leon Ryszard, Olszański Leon Adrian, Dawidman Leon, Hütter Jonas, Händel Leon, Zwilling Leon, Holzman Juda Jakub, Höffner Józef, Händel Izydor, Misołek Józef Mieczysław, Piskadło Wiktor

II rząd od l[ewej]: Feuerstein Józef, Stec Tadeusz, Schreier Józef¹⁸, Senyszyn Leon

III rz[ąd]: Händel Samuel, Pruchnicki Tadeusz, Mittelstädt Tadeusz, Reif Chaim Mos

IV rz[ąd]: Sperling Józef, Iwanicki Włodzimierz, Winnicki Włodzimierz, Weinfeld Abraham

V rz[ąd]: Modrycki Eugeniusz, Freilich Samuel, Bloch Izrael, Schreier Feiweł

VI rz[ąd]: Birn Leon, Propper Naftali, Schwank-Vogel Pinkas, Kołodrubec Mirosław

List do Jerzego Ficowskiego z 27 grudnia 1981 roku¹⁹

Kraków 27.12.[19]81

Szanowny Panie!

Dziękuję za miły list i zwrócone załączniki.

Dziękuję też za wiadomość o zmarłym Koledze²⁰. Chodziliśmy do „budy” przez 8 lat – a poza tym niemal nie widywaliśmy się. Niemniej jednak dzięki Jego zrównoważeniu i koleżeństwu zachowałem Go w miłej pamięci. Miło mi było przeczytać, że zechce się Pan ze mną zobaczyć przy okazji pobytu w Krak. Nie wątpiłwicie będziemy mieli wiele tematów.

Telefon mój ma inny (6 cyfr) n-mer 66-00-88 / wewn. 90. Chwilowo wprawdzie telefony nieczynne, ale to długo nie potrwa. Reprodukcję przesłałem gratis. Gdyby jednak miał Pan „nadmiar” egzempl. autorskich przygotowyw. książki – proszę i o mnie pamiętać.

Kończąc – przesyłam szczerze życzenia świąteczne i noworoczne oraz piękne ukłony

J. Misołek

Irena Mitelman (z domu Kejlin)

Irena Mitelman (1910–2004) – córka Cecylii i Aleksandra Kejlinów. Przed wojną mieszkała w Warszawie, uczęszczała do gimnazjum im. Anieli Wareckiej, gdzie w 1926 roku zdała maturę, po czym ukończyła studia architektoniczne na Politechnice Warszawskiej. W 1934 roku wyjechała wraz z mężem Adosem do Erec Israel, gdzie mieszkała do końca życia, pracując jako architekt. Poza wspomnieniem o Schulzu Mitelman napisała szkice wspomnieniowe o Józefie Opatoszu, Marianie Hemarze (oba załączone do listu do Ficowskiego z 6 lutego 1987 roku, znajdującego się w zbiorach Biblioteki Narodowej), Poli Nireńskiej (załączone do listu do Ficowskiego z 27 maja 1996 roku w zbiorach Ossolineum) i Fryderyku Jarosym.

Wspomnienie z 1980 roku¹

Bruno Szulc

Przypuszczam, że ten epizod życia Bruno Szulca jest nieznan, a nawet brzmi nieprawdopodobnie.

Czas: Sierpień 1922 roku.

Miejscowość: Zdrój Kudowa², Niemcy.

*Dramatis personae*³: Ja, dwunastoletnia dziewczynka z Mamą⁴ na kuracji. Dla nas Kudowa – wybór naturalny. Mamy jeździły z dziećmi do kurortów. A że do Kudowy wybierała się znajoma z córeczką w moim wieku i że Mama miała być we Wrocławiu u laryngologa cudotwórcy, i że w inflacyjnych Niemczech polski złoty był twardą walutą – no to Kudowa.

Ale dlaczego Szulc? Może z powodu inflacji. Ale dlaczego w ogóle kurort – nie wiem. Nie pamiętam, żeby przeprowadzał jakąkolwiek kurację.

Pierwsze spotkanie: Park, z daleka słysząc orkiestrę. Ja wracam w podskokach ze szkicownikami do Mamy czytającej książkę zmrużonymi oczami. Mama patrzy przez lorgnon na moje ostatnie rysunki, ja się rozglądam. Na ławce naprzeciwko siedzi dziwna postać. Słońce praży, zieleń i kwiaty, a on cały ciemny – ubranie, twarz i włosy. Ciemny, skulony i jakby zamknięty w sobie. Nogi i stopy razem, dłonie złożone płasko zamknięte kolanami, ciemna głowa wtulona między ramionami. Nieruchomo wpatruje w Mamę.

O Mamie – inaczej wszystko byłoby niezrozumiałe.

Matka – przed czterdziestką – była jeszcze ciągle niezwykle piękną kobietą i zawsze się ktoś w nią wpatrywał. Mama nigdy na to nie reagowała, na co składały się różne przyczyny. Przeważnie tego nie widziała, bo jej wielkie szare oczy były straszliwie krótkowzroczne. Poza tym według jej światopoglądu piękność była cechą zewnętrzną i przypadkową. A może najważniejsze – jej sex był albo

całkowicie zaspokojony, albo całkowicie sublimowany. Była też niezwykła jako człowiek. Za młodu czynna socjalistka (BUND)⁵, wprowadzała w życie swoje zasady – jak mogła. I o dziwo, mimo że kochała Ludzkość, kochała ludzi. A człowiekiem był dla niej każdy, z kim się zetknęła i kto ją potrzebował. Wśród jej przyjaciół i podopiecznych byli intelektualiści i chłopcy z Zagoździa, żydowscy chałupnicy z Pańskiej, malarze, szlachecka rodzina ze Starego Miasta, dawna koleżanka szkolna lesbijka ze swoją połowicą i polski ksiądz z Chicago. A do niej lgnęli wszyscy.

A więc ten ciemny mężczyzna rozluźnia się troszkę, wstaje – mały i wąski, wolniutko podchodzi i wykrztusza: „Czy Pani pozwoli? Bo ja z Polski i ja też jestem malarzem... właściwie ja też rysuję”. Usiadł na brzeżku ławki, obejrzał rysunki, pochwalił, powiedział parę niezadowolonych uwag, i kiedy po mnie przyszła ta okropna „panienka w moim wieku” – został na ławce z Matką. I został w ogóle.

3 tygodnie razem: Co rano czekał na ławeczce w ogrodzie naszego pensjonatu, a potem nam towarzyszył. Po wspólnym „picu wód” w parku – zaczynał się kontredans. Odprowadzał Matkę na kąpiele, mnie na tenis lub gimnastykę. Gdy ja byłam zajęta – na ławce z Mamą. Ale Mama miała jeszcze dziesiątki planów i obowiązków, jak chaperowanie⁶ „Drapieżnej Blance” – czytanie sparaliżowanej staruszce, organizowanie artystycznych wieczorów w pensjonacie itd. Wtedy – jeśli udało nam się spławić „panienkę w moim wieku” – czasem z jej mamą – chodziliśmy rysować. W parku zawsze było co – statyczne czy dynamiczne. Rysowaliśmy razem – maciupka dwunastoletnia dziewczynka w drucianych okularach i Bruno Szulc. On szkicował wspaniale, miękkim ołówkiem lub piórkiem i tuszem. Raz pies ogonem wyrócił buteleczkę, tusz kapął z ławki na żwirek, Bruno się ubabrał, a ja dostałam czkawki ze śmiechu. Bruno uczył mnie patrzeć i eliminować, upraszczać i rysować, co ja chcę, a nie jak ołówek poniesie. Najlepszy nauczyciel mentor, jakiego kiedykolwiek miałam. Nie śmiałam nigdy poprosić go o rysunek. Ale on poprosił mnie, żebym mu dała szkic tuszem, który zrobiłam z okna, „Bruno na ławeczce” w tej samej pozie, z dłońmi między kolanami. Powiedział, że to pierwszy raz ktoś go narysował – w co nie wierzyłam – i stale mi powtarzał, że dzięki mnie tu w ogóle rysuje, bo nie chciał i nic ze sobą nie zabrał – w co wierzyłam, bo wszystko w Kudowie musiał kupić, co nie było łatwe.

Mama próbowała wciągnąć go do młodego towarzystwa. Milczał i znikał. Próbowano zabierać go na wycieczki w Riesengebirge⁷ – ale to go męczyło. Czyżby serce czy płuca? Kiedyśmy, niezmordowane piechurki, wracały z całodzienną wycieczką – czekał na nas, podawał wodę, celebrował powrót zdobywców niebosiężnych szczytów. Ale do Schädelkapelle⁸ przyłączył się i przez parę dni szkicował z pamięci fantasmagorie czaszek i piszczele. Mama była zagniewana i powtarzała, że to, że Niemcy kochają szkielety (słowa, które 10 lat później słyszałam od Noakowskiego⁹), nie powinno wprowadzać jego, Brunona, w trans niesamowitości.

Wieczory wolne Matka spędzała z Szulcem w salonie pensjonatu lub na znanej nam ławeczce w ogrodzie przed naszym oknem. Czasem podsłuchiwałam, ale nie zawsze można było słyszeć wyraźnie. Jego nigdy – gdyż mówił bardzo cicho, z opuszczoną głową. Bywały też długie milczenia i znowu podejmował – chyba zwierzenia. Mama mówiła przekonywująco, i niektóre słowa wymawiane dużymi literami: „Nowe Życie”, „Świat jest Otwarty i piękny”, „Pana Talent”, dolatywały na pierwsze piętro.

Pewnego ranka nie było go na ławeczce. Szukałyśmy go w parku, nie miałyśmy jego adresu. Znikł. W Warszawie czekało już na Mamę kilka jego listów i zaczęła się korespondencja. Po przeczytaniu listu Szulca Mama była zawsze zamyślona i czasem mówiła o nim z Tatusiem.

Warszawa – Nie pamiętam, czy to było w roku [19]23 czy [19]24. Szulc napisał, że przyjeżdża za tydzień do Warszawy. Wiem, że to postanowienie było nagłe i niespodziewane dla Mamy, a może nawet dla niego samego. Tym razem był cały szary. Szary garnitur, szara twarz. „Irenko, podrośłaś, pokaż rysunki”, ucieszył się. Przychodził codziennie, polubili się strasznie z Ojcem, obaj nieśmiali. Nigdy nie chciał zostać na kolacji, pił tylko herbatę z konfiturami. Zdaje się, że wolał kawę, ale u nas kawy nie było, bo Mama uważała, że po jednej filizance dostaje się ataku sercowego. Herbata za to była czarna.

Pewnego razu, gdy zastępowałam służącą (która miała u Mamy co drugie popołudnie „wychodne”) i kręciłam się przy herbacie, słyszałam strzępki rozmowy: „Bruno, te akwaforty nie są do sprzedania, a niektóre nie do pokazania. Nie znają się, nie rozumieją. A jeśli rozumieją, to jeszcze gorzej. Gdzie Pan ma te z Kudowy?” „...i w ogóle z tego nie można żyć”. „...no więc, jeśli Pan koniecznie chce zostać w Warszawie – to szkoła, ja mam...” „Co, chyba protekcję?” „...tylko portrety. I to olejne i duże”. Już z mojego pokoju słyszałam jego głośnie protesty „...Pani Cecylio, ja nie umiem, lata nie miałem pędzla w ręku”. Po godzinie w przedpokoju: „...a więc jutro zaczyna Pan ode mnie, zobaczy Pan, że wyjdzie”. Wyszedł. Dobry obraz – trochę Bonnard¹⁰ – niepodobny nawet do kudowskich szkiców z natury i nie mający żadnego wspólnego mianownika ze znanymi nam, storturowanymi rysunkami Szulca. I dobry też jako portret. Ciekawe, że Bruno uchwycił lepiej Mamy promienistą radość życia niż piękność. Portret Ojca był może nawet lepszy malarsko, ale charakteru nie uchwycił za grosz. I przez lata twardy Ojciec z portretu nad kredensem patrzył z męską pogardą na cichego intelektualistę o nieśmiałym, dobrym uśmiechu. A przecież Szulc powinien był zrozumieć nieśmiałość. Chociaż może to nie ten sam gatunek i podłoże. Miałam zawsze duży żal do niego o ten portret, który przydawał nad naszymi posiłkami. Potem ja. Z różą w ręce (która się potem zmieniła w gałązkę bzu). Owalny. Ja sama wyglądałam o dwa przynajmniej lata młodziej niż te 13 lub 14, które wtedy miałam. Za to na portrecie minimum na szesnaście. Ja się już na tym znałam i wiedziałam, że dorosnę do portretu, bo jest w charakterze. I rzeczywiście dorosłam, kiedy miałam już chyba 18 lat.

Portrety w pięknych ramach wisiały na najlepszych ścianach – mój w sypialni, Mamy nad fortepianem. Nie były wielkim malarstwem, ale uczciwe, czuło się pod spodem dobry rysunek, zbudowaną głowę (moja ręka, ta od bzu, była świetna), kolorystycznie trzymały się kupy. Matka mi mówiła, że późniejsze portrety były jeszcze lepsze. Skąd się wzięły te inne? Mama zaczęła zapraszać gości na kolacje i herbatki, rzadko było u nas tak rojno. O wyborze gości decydował przede wszystkim stopień zamożności, a jeszcze bardziej stopień snobizmu. A że Mamusia już wtedy była czynną patronką malarzy żydowskich i że wisiało u nas sporo dobrych obrazów – zamówienia przyszły jej z łatwością. Pamiętam, że dostał osiem, ale wykonał, zdaje się, tylko pięć. Nie pamiętam u kogo, bo to nie byli bliscy znajomi Rodziców. Po doświadczeniu z Kudowy Mama nie zapraszała na te przyjęcia Brunona, za co jej był niezmiernie wdzięczny.

Trudniejsza była sprawa wynagrodzenia za nasze trzy portrety. Rodzice uradzili, że Ojciec się będzie mógł łatwiej z tego wywiązać. Ta scena w gabinecie Tatusia (podglądana przeze mnie nakrywającą do herbaty) jest godna lepszego niż moje pióra. Ludzie nieśmiali mają tak wymowne usta w milczeniu, ręce – nawet w bezruchu – i te oczy błagalne... Siedzieli tak naprzeciwko siebie na brzeżku fotelików, Ojciec z wygasłym papierosem, Szulc związał jakiś papierek. Drzwi do stołowego były otwarte, czasem któryś z nich rzucał rozpaczliwe spojrzenie na te drzwi – może stamtąd przyjdzie wybawienie. Wiem, że w końcu Szulc przyjął te pieniądze, żeby Ojca nie zmartwić.

Nie mogę pominąć bardzo osobistego wspomnienia o Szulcu – bo zazębia się ono o całe jego jestestwo.

Bruno postanowił zmienić czerwoną różę trzymaną przeze mnie – na bez, który się właśnie ukazał, jako bardziej nadający się „do takiej małej dziewczynki”. Przemalował kwiaty, ale nie był pewny ręki, więc zbalansował obraz w owalnej ramie na sztalugach i ja siedziałam do ręki. Mama wyszła gdzieś na posiedzenie. Nagle Bruno odkłada paletę, klęka przede mną, pochyla się i całuje mnie w nogi gdzieś koło pęciny, nieruchomy. Tylko dłonie żyją samodzielnym życiem i suną coraz wyżej po łydkach, sięgają kolan. Od pierwszej chwili tak zastygłam, że nawet tego bzu z ręki nie wypuściłam. To było moje pierwsze zetknięcie z mężczyzną – nie tylko pierwsze tego rodzaju, ale pierwsze w ogóle. Ale gdy poczułam ręce pod sukienką, skoczyłam na równe nogi. Przeszyła mnie straszliwa myśl – myśl, że Bruno odkryje, że ja, niby dorosła panienka, noszę jeszcze teraz, na wiosnę, ciepłe, wełniane majtki. Skoczyłam, nie było rąk, nie było ust. Bruno został na czworakach na dywanie. Rysunek № 8 w *Drugiej jesieni* jest dokładnym, fotograficznym prawie oddaniem jego pozycji i twarzy w owym momencie¹¹. Tylko że nie ta pogardliwa drapieżna kobieta oddała się od niego, tylko wystraszona malutka dziewczynka o niemodnie rumianych policzkach. Byłam rozwinięta umysłowo, ale nie seksualnie, bez cienia kokieterii.

Szulc był potem u nas jeszcze parę razy. Wi[e]dział, że nie powiem nic w domu – nie powiedziałam. Ani w domu, ani nigdy nikomu. Ale wszystko

w tym jednym momencie zrozumiałam, mimo że nie widziałam wtedy jeszcze jego rysunków, że nie wiedziałam nic o dewiacjach i nie znałam słowa masochizm¹². Aż raz powiedział, że wraca. Że ta warszawska atmosfera jest gorsza niż drohobycka, że się dusi i że to nie dla niego. Matka go nie namawiała do zostania. Jestem pewna, że mówiąc w Kudowie o Nowym Życiu nie miała na myśli Warszawy, raczej Paryż, o którym często mu opowiadała, przeciwstawiając Wiedniowi jako „Stolicy Sztuki”. Korespondencja między Mamą i Szulcem trwała może jeszcze rok – potem urwała się nagle.

Kiedy byłam w 8 klasie Matka pokazała mi teczkę rysunków Szulca. Było ich trzystaście, rysunki piórkami, akwaforty i miedzioryty¹³. Wszystkie umęczone i storturowane, trzystaście stopni do piekła. Wyrażały samotność i rozpacz. Kobiety były potworne, okrutne i pogardliwe. Nawet rysunki domów i uliczek pełne były ciemnych tajemnic. Mama zapytała: „teraz rozumiesz, jaki on jest nieszczęśliwy?” Długośmy o nim rozmawiały, pierwszy i bodaj że ostatni raz. Teczkę Mamusia przełożyła ze swojej „sekretnej” szafki do biblioteki, ale w szafce pod kluczem zostało pudełko od butów pełne listów z napisem „Bruno” na boku i na pokrywce. Nigdy ich nie czytałam.

Czy Matka zauważyła, że przypatrywałam się dłużej rycinie, która była wariantem rysunku № 8¹⁴, i domyśliła się? Czy też może ona przetrzymała ją dłużej w ręce, bo przypomniała jej podobną sytuację – gdzie? chyba w Kudowie przed ławeczką: Nie wiem. Rysunki te prześladowały mnie przez wiele koszmarnych nocy i przez parę lat nie otwierałam teczek, mimo że leżała w dostępnym miejscu.

Byłyśmy obie najmniej odpowiednimi modelkami do sceny, którą Szulc obsesyjnie przeżywał, inscenizował i rysował.

Gdy wyszły *Sklepy cyrkonowe*¹⁵ spytałam Mamę, czy nie napisze do Szulca. Spojrzała na mnie z wyrzutem i powiedziała: „Pamiętaj!” (pamiętam!) – „nie trzeba samemu wracać do przeszłości, a tym bardziej nie wolno jej narzucać innym – którzy może chcą o niej zapomnieć”. – No i naturalnie o „Nowej Drodze Życia” i o tym, że teraz inni ją potrzebują – co zresztą zawsze było prawdą.

Jednak snobizm przeświecał spod zasad i ideałów. Gdy pytano Mamę o portrety, nie mówiła, jak dawniej, „To dobry lwowski malarz, mało znany w Warszawie” – jak w okresie zamówień – tylko niby żartem: „Ah, to pędzla wspaniałego pisarza – Bruno Szulca”.

Nie chciałam wziąć ze sobą do Palestyny¹⁶ żadnego rysunku, mimo że Mama dała je nam do wyboru, i mimo że mąż, sam świetny rysownik, koniecznie chciał zabrać te uliczki małego miasteczka.

Listy zostały w pudełku do butów, rysunki w teczce. W [19]38 r. Matka mi napisała, że dostała *Sklepy cyrkonowe* pocztą – z dedykacją, ale bez listu.

1980

Irena Mitelman

Tel-Aviv, Hajarkow 208

List do Jerzego Ficowskiego z 16 czerwca 1981 roku¹⁷

16/VI 1981

tel. 23-13-03 (warszawskiego 3 pierwsze cyfry identyczne 231-91)

Drogi Panie (Ficowski? Jerzy?)

Właśnie dowiedziałam się od Natana¹⁸, że Pana Wieczór Literacki nie odbędzie się¹⁹. I dlaczego. Żałuję niezmiernie, ale cieszę się z przyjazdu Pana żony²⁰. Naturalnie z a p r a s z a m P a ń s t w a o b o j e (i również naturalnie rozumiem pod j[ak]ą presją czasu będziecie).

Piszę, aby się wytłomaczyć. W moich wspomnieniach przytaczam ilustrację № 8 z *Drugiej jesieni*. Odkryłam z przerażeniem, że № 8 jest w ogóle na inny temat, rysunki № 6 i № 7 są wiernym oddaniem pozycji Brunona w moich wspomnieniach i na rysunku z naszej teczeki²¹. Z tą małą różnicą w kompozycji, że Bruno na czworakach na dywanie miał ciało i głowę zwróconą na prawo, w stronę postaci kobiecej. Natomiast kobieta oddalająca się na naszym rysunku drobniejszym niż na № 6 krokiem, z wypchniętym wyzywająco lewym biodrem, miała szydery uśmiech na wielkich [!] i papieros w zgiętej do góry prawej ręce (lewo – prawo na rysunku). Rysunek był albo piórkiem, albo może odbitką miedziorytu lub akwaforty – a więc może istnieją inne kopie. Był gęsto zaczerwioniony w głębi pokoju i w postaci Brunona, i w erogennych częściach ciała kobiety. Widocznie oglądając po raz pierwszy tę książkę, nadałam myślowo numer kolejny 8 brakującemu rysunkowi moich wspomnień. Czy też moja obsesyjna pamięć wizualna jest na bakier z cyframi... Pisałam wtedy prawie że w transie i o 3 w nocy nie mogłam w żaden sposób znaleźć *Drugiej jesieni*, aby sprawdzić.

Nawiązując do zakończenia naszej rozmowy. Zostałam w ostatnim tygodniu zarzucona poloniką: *Bedecker warszawski* i wspomnienia o Tuwimie. W obu Ficowski w okresie „cygańskim”²². Rozwiązało mi to (wspomnienia) przeznaczenie jednej książki. Przygotowałam natychmiast opakowanie z dużym napisem po hebrajsku i po angielsku: „Po mojej śmierci wysłać: Jerzy Ficowski” (adres dostanę od Natka). Książka: *Wiersze zebrane* Tuwima, wydanie Hoesicka 1928, z serdeczną dedykacją p. Adeli Tuwimowej²³ dla – zgadł Pan – mojej Matki – 4/10 1928. Odwiedzała Matkę za każdym pobytom w Warszawie. Ja – na studiach – rzadko ją spotykałam na popołudniowej herbatce.

Śledzę wydarzenia w Polsce z napięciem²⁴ – i dodatkową troską – o Pana. Może się kiedyś spotkamy – w innej Polsce lub w innym Izraelu. Na razie Wy idziecie naprzód, a my wstecz.

Najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia
Irena Mitelman

List do Jerzego Ficowskiego z [15] stycznia 1983 roku²⁵

styczeń [19]83

Drogi Panie Jerzy,

dziękuję za życzenia noworoczne i za wiadomość o Rocznicy Bruno Schulza²⁶ i moim w tym, przez Pana, udziale.

Nie opisałam na Pana list, który mnie niesłuchanie ucieszył i na który – pierwszy odruch był – od razu odpisać. Kiedy ochłonęłam, postanowiłam odłożyć odpowiedź, aby Pan – tak zajęty, nie czuł się w obowiązku i pod naciskiem korespondencji. A potem były wypadki dziejowe u Pana²⁷, a potem i u nas. Przez pierwsze kilka miesięcy wojny libańskiej²⁸ nie byłam w stanie do nikogo pisać.

Prowadziłam z Panem ciche dialogi w różnych okresach. Czasem coś tłumaczyłam, ale przeważnie tłumaczyłam się przed Panem. Opowiadałam różne wspomnienia. Meldowałam o ofiarowanych mi lub pożyczonych polskich książkach.

No i najważniejsze: niedawno jedna z moich dostawczycelek pożyczyła dla mnie systemem łańcuchowym *Prozę* Szulca i *Regiony wielkiej herezji*. (Niestety musiałam je oddać, a Neustein²⁹ twierdzi, że wyczerpane).

Chciwie czytałam, po raz pierwszy od czterdziestu chyba lat, *Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą*, komentując je sobie tym razem biograficznie, a nie literacko. № 7 „Rysunek ołówkiem. Adela, Postać służącej z wielu utworów”³⁰ uzupełnia utwory ↔ i na odwrót: jest to w moich oczach poniekąd klucz do obsesji masochistycznych Brunona powtarzających się w r. [19]23 – Kudowa → [19]24 Warszawa i w [19]35 – data rysunku. Ta sama scena rysowana czy reżyserowana z różnymi coraz innymi partnerkami – kiedy się zaczęła? Kiedy ta prawdziwa Adela zainicjowała – może dojrzewającego chłopczyka?

Biografię Brunona czytałam z wypiekami na twarzy. Myślałam, że Pan mi chyba nie wierzył, że ja tej biografii nie czytałam przed napisaniem moich o Szulcu wspomnień. I nawet nie wiedziałam o jej istnieniu, bo od Natana Grossa³¹ wiedziałam tylko, że Pan właśnie pisze jego biografię. Nawet przymiotnik „nieśmiały” powtarza się u mnie i w Pana biografii. Ale przecież to każdy musiał zauważyć – widzieli to nawet jego tępi uczniowie z drohobyckiej szkoły, no to także i ta 13-letnia – dzisiaj prawie mi obca, dziewczynka.

Słyszałam tu ostatnio, że Bruno uchodził za homoseksualistę. Wątpię. Za bardzo łaknął kobiecego towarzystwa. Ale czytałam z zapartym tchem o jego zaręczynach, bojąc się, że w końcu się ożeni i zaprzeczy mojemu wrażeniu, że Bruno może kochać tylko bez wzajemności, nieszczęśliwie lub z daleka i że przed małżeństwem ucieknie. On chyba m u s i a ł mieć *Une Princesse Lointaine*. Czy zna Pan ten wiersz Edmunda Rostanda³²? Może to nie Wielka Poezja, ale wiersz ładny i pasuje jak ulał. Mogę Panu przysłać, bo to, zdaje się, trudno dostać.

Byłam w Drohobyczu – ja, warszawianka – ale bez Szulca i dlatego we wspomnieniach o nim – nie napisałam. Ale może nawet i te okruszyny Pana zainteresują. – Zresztą widzi Pan, co to jest, czym to grozi napisać do mnie – otwierają się śluzę gadatliwości i grafomaństwa.

Dlaczego bez Szulca – to znowu wynika z charakteru Mamy. Rok 1927 – ostatnie moje wakacje z Mamą. Nie zwiedziłyśmy jeszcze Małopolski Wschodniej. Mama, nie wierząc lekarzowi, że tam jest tylko Truskawiec jako jedyne uzdrowisko dla niej – postanowiła zasięgnąć języka po drodze do Lwowa!! Okazało się, że lekarz miał rację – i na dworcu we Lwowie kupiliśmy bilet do Truskawca. Dopiero z pensjonatu Mama napisała (chyba nie telefonowała?) do Szulca. Z Parku Truskawieckiego widać wieczorem dwa mrugające mrowiska świateł – niedaleko w dolinie: Drohobycz i Borysław. Odpowiedź przyszła od Matki³³ lub siostry Brunona³⁴ – że go nie ma w Drohobyczu (gdzie był, nie pamiętam), że kartę Mamy przesłały, a tymczasem zapraszają Mamę serdecznie, bo o niej dużo słyssały. Po zwiedzeniu Borysławia, gdzieś po tygodniu Mama zorganizowała wyjazd do Drohobycza, gdzie miała jeszcze jednego znajomego – rudego, okrągłego prokurenta banku nazwiskiem Händel. Czy zetknął się Pan z tym nazwiskiem, bo oni się dobrze znali – i właśnie przez Szulca nawiązała się znowu znajomość przedwojenna z Händlem i Händel był nawet naszym gościem w Warszawie (mieszkającym, a nie „herbatowym” jak Bruno). Po różanej lemoniadzie – zamiast herbaty, którą podawała czarna, zasuszona siostra, panna Händel – ja poszłam na randkę z inżynierem borysławskiej rafinerii – w jedynej, zdaje się, drohobyckiej kawiarence – a Mama do Szulców. Po powrocie z wizyty Mama powiedziała krótko: „One są ciche i zastrachane, boją się słońca i przeciągów. Dom jest ciemny i ponury”. Potem mój inżynier, przemiły spolonizowany Czech, zaczął nas obwozić swoim autem po miasteczku i Mama mi pokazała w przejeździe dom Szulców. Nawet mi się z zewnątrz podobał. Wreszcie Mama powiedziała: „po takich miasteczkach się chodzi, a nie jeździ”. Chodziliśmy więc we trójkę, Matka wtykała nos, gdzie mogła, i rozmawiała z obcymi ludźmi, a ja się paliłam ze wstydu.

Kiedy czytałam w [19]35 (?) roku *Sklepy cynamonowe*, zastanawiałam się, czy ten sam Drohobycz ja „zwiedzałam” z Mamą.

Dla mnie Drohobycz był jednym z wielu małych miasteczek Polskich, w których byłam (Sochaczew, Mińsk, Piotrków, Stryj, Tarnów itd.). Wszystkie dla mnie były smutne, beznadziejne i jałowe. Może gdyby nas oprowadzał Bruno – a nie ten zdrowy, rzeczowy chłop – może innymi oczami bym spoglądała. Ale tak, myślałam przy czytaniu, że on m u s i a ł zaludnić metamorfozami i fantasmagoriami te dla mnie, warszawianki, straszne i straszące puste ulice. To prymitywne, ale tak wówczas myślałam.

Czytałam biografię James Ensora³⁵ – podczas zbiorowej dużej wystawy jego obrazów w T.A. Muzeum³⁶. Małe senne nadmorskie miasteczko belgijskie, w którym się urodził i do którego wracał całe życie, stworzyło jego charakter i wpływało nań. Skomplikowane stosunki rodzinne, samotność – tajemnice

zamknięte z przeładowanych pokojach – często znajdują wyraz w jego obrazach. Malował oprócz nadmorskich pejzaży – portrety tragicznych, samotnych kobiet z rodziny – i – maski karnawałowe tak kolorowe, jak pejzaże były szare – maski o pozornej wesołości – z podkładem strachu. Myślałam o Brunonie na tej wystawie – i o Ensorze, czytając *Sklepy cynamonowe*.

Z Truskawca zaraz po skończeniu kuracji uciekłyśmy do Jaremca³⁷, gdzie byłyśmy prawie, zdaje się, jedynymi warszawiankami. W Jaremczu, w II z kolei pokoju – dostałyśmy kartę od Brunona, że żałuje niepomniernie, „że my nie oświecimy swoją obecnością jego domu”. Komentarz Mamy: „Widzisz, mówiłam Ci, że tam smutno i ciemno”. Krótką wymianą kartek ustalono przyjazd Brunona do Jaremca. 2 dni przedtem zaczęła się Wielka Powódź – wylew Prutu [-] i Jaremcze zostało zalane i odcięte na parę tygodni od świata. Spóźniłyśmy nawet na Targi Lwowskie. Kiedy można już jeździć w gó r ę Prutu, widziałam szyny poskręcane na grajczarki leżące na polanach ½ kilometra od drogi kolejowej (według tej powodzi można sprawdzić datę). Kiedyśmy wreszcie pojechały do Lwowa, Szulcowi skończyły się już szkolne wakacje. Tak to nie spotkałyśmy się z Bruno Szulcem.

Parę słów o sobie. Pracuję. Wtedy, kiedy Pan tu był z wizytą³⁸ – byłam początkującą emerytką. Zorganizowałam sobie emerytalne życie – wykłady (archeologia) sport, malowanie własnoręczne ścian i mebli, szykowanie się do pisania książki – (nie wspomnienia – książka o perspektywie, taka, jaka mi brakowała, gdy nauczalam, mimo pokaźnego zbiorku) itd. Otóż świat będzie chyba uboższy o tą książkę – bo od roku znowu pracuję zawodowo i to więcej niż dawniej. Mam dwa obiekty w „moim” Szpitalu w Haifie i poza tym posiadę – bezkontraktową – w prywatnym biurze arch[itektonicznym], gdzie – po raz II już – zaproszono mnie na 4 tygodnie zastępstwa, i właśnie się kończy 8-my miesiąc. Poza stroną finansową – sam fakt, że w moim wieku przy słabym ruchu budowlanym – mam pracę, której nie szukałam – wprowadza mnie w euforię!! A to naturalnie podtrzymuje i energię, i zdrowie.

Czy oddał Pan pozdrowienia koledze mego męża? Ja go nie znam, ale jest on jednym z 2 klasowych kolegów Adosa, o których mi opowiadał.

Serdecznie pozdrawiam Pana i Żonę

Irena Mitelman

15/I 1983

Bogusław Moroń

Bogusław Jan Moroń (1905 Kawęczyn – 1985 Gdańsk) – młodszy brat matematyka Zbigniewa Moronia. Od 1916 roku mieszkał w Drohobyczu. Maturę zdał 3 czerwca 1924 roku w tamtejszym Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły, gdzie w latach 1915–1932 łaciny uczył jego ojciec, Wojciech Moroń (1879–1952). Następnie studiował polonistykę i slawistykę na Uniwersytecie Lwowskim, na którym w 1929 roku uzyskał doktorat. Do 1939 roku uczył w gimnazjach w Poznaniu i Toruniu. Po wojnie pracował w Toruniu, a od 1955 roku w Gdańsku, gdzie w latach 1956–1970 był kierownikiem Katedry Języka Polskiego w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Podczas wojny wraz z bratem Zbigniewem przebywał w Drohobyczu, działał w Radzie Głównej Opiekuńczej i był związany z AK. Według jego relacji z 1961 roku, cytowanej przez Jerzego M. Pileckiego (w: tegoż, *Szulz i polskie podziemie*), struktura AK, w której działał, pośredniczyła w kontaktach z Warszawą w sprawie dokumentów umożliwiających wyjazd Schulza z Drohobycza oraz zawiadomiła o śmierci Schulza Ryszarda Matuszewskiego. Po śmierci Bogusława Moronia w jego gdańskim mieszkaniu odnaleziono około 70 rysunków Schulza, które pisarz w 1942 roku przekazał na przechowanie Zbigniewowi Moroniowi.

List do Jerzego Ficowskiego z 22 grudnia 1973 roku¹

Gdańsk, 22 XII 1973

Szanowny Panie!

Przekazałem list Pana p. Marszałowi², który posiada pewne pamiątki związane z Schulzem. Był on uczniem Schulza w gimnazjum drohobyckim, a jako utalentowany w rysunkach utrzymywał bliższe z nim związki. Jego adres aktualny: Bogusław Marszał, Gdańsk-Siedlce, ul. Wyczółkowskiego 67. Proszę do niego napisać, po odczytaniu listu Pana jest już zorientowany, o co Panu chodzi. Ale chyba o rękopisach Schulza nie będzie wiedział, był wtedy za młody. Co do mnie, to niewiele będę mógł Panu pomóc w sprawie biografii Schulza. Mieszkałem wprawdzie w Drohobyczu od 1916 roku, ale w czasie mego pobytu w gimnazjum 1916–1924 Schulza jeszcze nie było w gimnazjum; przyszedł, zdaje się, gdy byłem w 8-ej klasie, gdzie już nie było rysunków, tak że Schulza wtedy nie znałem. Potem byłem na studiach we Lwowie, a następnie na posadzie w Poznaniu, Toruniu, tak że do Drohobycza przyjeżdżałem tylko na wakacje i niektóre święta, a o Schulzu dowiadywałem się z „Wiadomości Literackich” i od innych. Osobiście poznałem go dopiero w czasie wojny, gdy tworzono 10-letnią szkołę średnią z polskim językiem nauczania. Schulz należał tu do komisji przyjmującej nauczycieli do związku zawodowego i uczył rysunków. Poza tym pracował jako artysta malarz przy uświetnianiu uroczystości np. 1-go Maja, święta Czerwonej Armii,

oswobodzenia Drohobycza itd. Przypominam sobie, że z tej okazji na ratuszu wisiały wielkie rysunki i portrety. Przy tej sposobności słyszałem taką anegdotę, że politruk, który odbierał te rysunki, widząc tam sine i żółte kolory, zawołał: To jakiś nacjonalista ukraiński, ten Schulz, wszystko u niego sino-żółte.

Potem pracowałem w innej szkole i kontakty z Schulzem przerwały się. Nawiązały się potem za okupacji niemieckiej. Zmarły mój brat, Zbigniew, był kierownikiem tajnego nauczania i członkiem tajnej organizacji. Na jego adres do naszego domu przysły dla Schulza aryjskie dokumenty od Matuszewskiego z radą, żeby jechał do Warszawy. Jednak Schulz nie zdecydował się na to, bał się jechać, prócz tego miał starszą siostrę, której nie chciał zostawić. Żydzi na początku nie byli zamknięci w gettach, więc chodziliśmy do nich, np. do prof. Mantla³, Blatta⁴, do Schulza. Pamiętam, że wtedy ofiarował mi swoje książki z dedykacją. Niestety książki zostały w Drohobyczu. Raz też w czasie jednej akcji Schulz prosił, żeby jego siostrę⁵ przechować. On sam miał schronienie w miejscu pracy, natomiast siostra nie była niczym chroniona. Niemcy wyrzucili nas z naszej willi, ale ja zachowałem sobie klucz do drzwi wejściowych. Willę tę Niemcy remontowali b. długo, bo mieli tam urządzić Kinderheim⁶. Stała więc długi czas pustką. Ja z tego klucza korzystałem i prowadziłem tam wieczorami rozmaitych Żydów, których wpuszczałem do willi. Oczywiście żandarmi tam, jako do willi niemieckiej, nie zachodzili. Tak było i z siostrą Schulza. Przyprowadził on ją wieczorem do naszego domu, ja wziąłem klucz i razem z Schulzem poprowadziliśmy ją do willi. Wkładałem klucz do zamka, nie mogę otworzyć, bo wewnątrz tkwi klucz. Nie wiem, co jest, trochę obleciał mnie strach, że są tam Niemcy, ale okienko w zakratowanych drzwiach było uchylone, więc cicho wołam, czy jest tam kto. Po dłuższej chwili na górze schodów w hallu ukazuje się jakaś kobieta zielona ze strachu. Gdy po moim wołaniu zorientowała się, że to nie jest gestapo, zeszła na dół. Wtedy mówię, żeby otwierała, bo jest tu siostra Schulza, trzeba ją wpuścić. Okazało się, że była to rodzina kierownika remontu, Żyda, niejakiego Awigdora, syna rabina⁷. On też skorzystał z tego, że willa jest w remoncie, i skrył tu swą rodzinę. Żydówka jednak nie chciała wpuścić siostry Schulza, bo jest stara i zhisteryzowana, więc swoim zachowaniem zdradzi ich kryjówkę. Po dłuższej scysji, kiedy siostra Schulza zaczęła głośno lamentować, sytuacja zaczęła stawać się niebezpieczna. O trzy domy dalej mieszkał Landrat niemiecki. Więc chcąc nie chcąc, musieliśmy odprowadzić siostrę Schulza przez pół miasta do ich domu na ul. Bednarskiej. Szczęściem nikt nas po drodze nie zaczepił. Okoliczności śmierci Schulza Pan zna. Nowych szczegółów tu nie podam. Nie wiem, czy Pan wie, że w Gdańsku przebywa p. dr Szelińska⁸, która znała Schulza. Jej adres: dr Józefina Szelińska, Gdańsk, Biblioteka Uniwersytecka, ul. Sobieskiego 18.

Chyba to wszystko, co mogłem Panu podać. Gdyby to było potrzebne, gotów jestem służyć innymi szczegółami, proszę pisać.

Łączę wyrazy szacunku

B. Moroń

Zbigniew Moroń

Zbigniew Henryk Moroń (1904 Zarzecze – 1971) – starszy brat językoznawcy Bogusława Moronia. Maturę zdał 5 czerwca 1923 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, gdzie w latach 1915–1932 łaciny uczył jego ojciec, Wojciech Moroń (1879–1952). Studiował matematykę na Uniwersytecie Lwowskim, po czym do 1939 pracował jako nauczyciel w kilku miejscowościach. Od 1939 roku uczył w sowieckiej dziesięciolatce w Drohobyczu, gdzie poznał Schulza. Był w tym czasie kierownikiem tajnego nauczania w Drohobyczu. Po wojnie zamieszkał we Wrocławiu, pracował jako wykładowca na Politechnice Wrocławskiej.

List do Jerzego Ficowskiego z 19 kwietnia 1965, Wrocław¹, fragment

Wielce Szanowny Panie!

Przepraszam za tak późną odpowiedź, która wynikała z mojej obłożnej choroby. Obawiam się zresztą, że list mój zupełnie Szanownego Pana rozczaruje.

Brunona Schulza poznałem w czasie wojny w r. 1939. On był rdzennym drohobyczaninem, ja przybyłem do Drohobycza w r. 1915. Ponieważ był on o kilka lat starszy ode mnie, w gimnazjum nie spotkaliśmy się. Ja wyjechałem w r. 1923 z Drohobycza, a on po studiach został nauczycielem rysunków w gimnazjum drohobyckim. Tam kolegował z moim zmarłym ojcem², który był nauczycielem łaciny w tym gimnazjum. Od ojca słyszałem, że był dobrym nauczycielem, ale jego łagodność powodowała kompletny brak karności na jego lekcjach. Potrafił jednak natychmiast chłopców uspokoić opowiadaniem pięknych bajek i historii. Z powodu swej skromności był przez otoczenie niedoceniany i jako nauczyciel, i jako malarz i literat. Mieszkał z siostrą w domu swego zmarłego ojca³, wiem, że kochał się w niejkiej dr. Szelińskiej⁴, polonistce, która może jeszcze żyje⁵. Malarstwo jego i styl uchodziły za dziwaczne, ale niektórzy ludzie już przed wojną wyczuwali w nim wielkiego autora. W r. 1939 przyjechałem do ojca do Drohobycza i zacząłem uczyć w polskiej dziesięciolatce, ogromnej szkole, w której i Schulz został nauczycielem. Nie czuł się dobrze, była wojna, Sowieci jego wielkości nie znali, traktowany był jak zwyczajny nauczyciel, z aprowizacją nie było dobrze. Robił liczne portrety Stalina i innych wodzów. Wówczas zbliżyliśmy się do siebie i rozmawialiśmy często o polityce, bo miał do mnie jakieś dziwne zaufanie. Ciągłe obawiał się, że wojna może jeszcze przynieść straszne rzeczy, chociaż doceniał potęgę Sowietów. I rzeczywiście przyszły czasy niemieckie, dla wszystkich straszne, dla Żydów najbardziej. On nie był bardzo ceniony nawet przez Żydów, Judenrat uważał, że życie jakiegoś adwokata znaczy dużo więcej niż życie Schulza. Znalazł wprawdzie pracę bibliotekarza u jakiegoś gestapowca⁶, co go względnie chroniło,

ale przy rozgrywkach wewnątrz gestapo i polityce niemieckiej ochrona ta była bardzo wątpliwa. Np. pamiętam, że raz w czasie nieobecności jego protektora ukrywał się w piwnicy w naszej willi, z której nas Niemcy wyrzucili, ale jeszcze długo nie zajęli, a willa stała próżna. Mieliśmy zapasowe klucze, a Schulz z siostrą i jeszcze 11 Żydami ukrywał się tam przez 4 dni. Nawet byli tak nieostrożni (zdaje się rabin Awigdor⁷), że raz zapalili w nocy ogień, żeby coś ugotować. Z Schulzem rozmawiałem czasem, gdy mieszkał już w getcie, ale rzadko, bo raczej opiekowałem się starym matematykiem, dr. Schauderem⁸. Na moje nazwisko przychodziły do niego (Schulza) listy, zdaje się, z Warszawy, wiem, że jeden był od komunistki Fidererówny⁹, a inne nie pamiętam od kogo. Proponowali mu wyjazd do Warszawy na aryjskich papierach, miał już przygotowaną fałszywą kennkartę, ale ciągle się wahał, bo się bał, żeby go nie rozpoznano w czasie podróży. Opoowiadał mi, że w skład tego komitetu ratowania Żydów wchodziła m.in. Zofia Nałkowska. Docent Schauder [Julian Paweł 1896–1943, prof. uniw. we Lwowie, uczeń i współpracownik] Banacha – WAP, JF]¹⁰, który miał też wygląd bardzo żydowski, zaryzykował i dostał się do Lwowa, gdzie co prawda po kilku miesiącach zginął.

W tym czasie (początek r. 1942) dał mi na przechowanie dużą tekę rysunków i szkiców i jeden portret. Chciał mi dać resztę obrazów i zaczęte prace literackie, ale sam mu doradziłem, żeby nie zostawiał wszystkiego w jednych rękach. Dał je więc innej osobie nie znanej mi; nazwisko jej mi podał, ale niestety zupełnie je zapomniałem. Losy zaś rzeczy pozostawionych u mnie są przedziwne. Ale najpierw o samym Schulzu. W końcu roku 1942 Niemcy aresztowali mnie na kilka miesięcy jako zakładnika. W tym czasie był któryś z rzędu pogrom Żydów. Schulza zastrzelono – brat widział jego zwłoki.

– Ja w r. 1944 musiałem wyjechać z Drohobycza do Makowa. Rzeczy Schulza wzięłem ze sobą. Mieszkałem w Makowie Podhalańskim w domu obok mostu na Skawie. Tuż przed wkroczeniem wojsk radzieckich Niemcy ewakuowali nas na 3 dni, przyjechaliśmy [z powrotem] już po wkroczeniu Rosjan. Dom znaleźliśmy kompletnie obrabowany. Kosz z bielizną, gdzie znajdowała się teka Schulza, zniknął. Portret zgruchotany i zdeptany, połamany na kawałki, nie nadawał się do naprawy. Oficjalna wersja była, że zniszczeń dokonali Własowcy¹¹ lub Niemcy; ja raczej myślę, że miejscowe męty lub maruderzy radzieccy. W każdym razie wszystkie te pamiątki znikły bez śladu¹². [...]

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem

Z. Moroń

List od Jerzego Ficowskiego z 24 kwietnia 1965 roku¹³

Warszawa, 24 IV 1965

Wielce Szanowny Panie –

bardzo serdecznie dziękuję Panu za cenny, z dawna oczekiwany list. Myli się Pan, informacje Pańskie bynajmniej mnie nie rozczarowały; uzupełniły one mój zasób wiedzy o życiu Schulza. To bardzo smutne, że uratowana przez Pana teka rysunków uległa zaprzepaszczeniu w Makowie! Gdybym wiedział o tym wcześniej, może by udało się jeszcze coś z tego odzyskać. Z pewnością złodziejom bielizny nie zależało na rysunkach... Ale dziś – po 20 latach – za późno już na szukanie czegoś tak nietrwałego jak papiery, które wpadły w ręce rabusiów¹⁴.

W związku z Pana cennymi informacjami pozwałam sobie najuprzejmiej prosić o łaskawe uzupełnienie niektórych z nich. Z góry proszę o wybaczenie, że pytania moje – dla przejrzystości – wymienię w kolejnych punktach.

1. Czy Schulz uczył w szkole aż do wkroczenia Niemców do Drohobycza w 1941? [Moroń: *tak*] Czy też pracę nauczycielską przerwał wcześniej? Czy uczył tylko w jednej szkole (b. gimn. im. Jagiełły), czy może także w drugiej (b. szkole im. Sternbacha). [Moroń: *uczył w obu szkołach*]

2. Czy mógłby Pan szczegółowiej przytoczyć wypowiedzi Schulza o polityce, o tym, co wojna jeszcze przynieść może – w rozmowach z Panem w latach 1939–[19]41?

3. Píše Pan, że Judenrat uważał, że życie jakiegoś adwokata ważniejsze jest od życia Schulza. A jednak znaleźli mu pracę w bibliotece – lżejszą i znośniejszą. Czy nie słyszał Pan o roli inż. Backenrotha¹⁵, który rzekomo starał się o chronienie Schulza?

4. Píše Pan o „protektorze” Schulza, gestapowcu. Czy nie nazywał się on Landau? [Moroń: *tak*]¹⁶

5. Píše Pan o czterodniowym ukrywaniu się Schulza w piwnicy zarekwirowanej przez gestapo Pańskiej willi. Przy jakiej ulicy była ta willa? Kiedy to mniej więcej było? Czy zna Pan z ust Schulza jakieś szczegóły tego czterodniowego pobytu w ukryciu? Czy rabin Awigdor¹⁷, który też tam był, zginął później, czy też przeżył wojnę? [Moroń: *siostrę*]

6. Ile mniej więcej rysunków zawierała teka, którą Schulz dał Panu na przechowanie? [Moroń: 50] Czy widział Pan te rysunki? [Moroń: *tak*] Czy były to ilustracje do *Sanatorium pod Klepsydrą*? [Moroń: *nie*] Czy portret, o którym Pan wspominał, to autoportret Schulza? Czy malowany, czy barwny, pastelowy, czy też rysunek tuszem? [Moroń: *to nie był portret, lecz pastelowy obraz, przedstawiający królowną i paziów*]

7. Pisze Pan, że zapomniał Pan nazwisko drugiej osoby, której Schulz powierzył resztę swych prac malarskich i literackich. Nieżyjący już Izydor Friedman¹⁸ mówił mi podobnie w 1948 r., twierdząc, że Schulz podawał mu nazwisko depozytariusza, ale że je zupełnie zapomniał. Czy nie umiałby Pan postawić hipotezy – kto to mógł być? Drohobyczanin, ale nie Żyd, a przy tym osoba zaufana, bliska Schulzowi. Może tą drogą, metodą prawdopodobieństwa, udałoby się odnaleźć, lub choćby ustalić tę osobę?

8. Pisze Pan, że zastrzelono Schulza tuż koło Pana domu, przy ul. Sobieskiego. [Moroń: *nie*] Pod którym numerem? I czy to ścisła wiadomość? Bo inni informatorzy podają ul. Mickiewicza koło Czackiego [podkr. Moronia] jako miejsce jego śmierci.

9. Czy nic nie mówił Panu Schulz na temat swoich niepublikowanych prac literackich? Czy słyszał może Pan, że Schulz robił notatki o zagładzie Żydów w latach 1941–[19]42?

10. Czy to prawda, że Schulz nosił specjalną opaskę, tzw. „glejt”, chroniącą go, jako fachowca, od łapanek itp.? [Moroń: *prawdopodobnie tak*]

11. Gdzie Schulz mieszkał w getcie? Przy jakiej ulicy? [Moroń: *nie wiem*]

12. Kto zajął jego mieszkanie przy ul. Floriańskiej 10? [Moroń: *nie wiem*]

13. Czy przeprowadził się do getta (kiedy?) wraz z rodziną? [Moroń: *zdaje się, już bez siostry*]

14. Czy siostra i siostrzeniec przeżyli go? [Moroń: *siostra na pewno zginęła wcześniej*]

15. Czy wierzył, że przeżyje wojnę? Czy w osobie owego „protektora” – gestapowca widział gwaranta swego bezpieczeństwa?

16. Będę się starał o wyjazd do Drohobycza. Gdyby mi się to udało – czy nie miałby Pan dla mnie jakichś wskazówek, które może naprowadziłyby mnie na ślady Schulza, na trop jego rysunków, czy pism? [Moroń: *Krawczyzsyn*]¹⁹

Bardzo przepraszam za tak długą serię pytań i cierpliwie oczekiwać będę odpowiedzi. Nie wiem, czy już Pan jest zdrow. W każdym razie życzę Panu szybkiego powrotu do zdrowia i – aby oszczędzić dodatkowych kłopotów – pozwalam sobie, dla ułatwienia, przesłać Panu zaadresowaną do mnie kopertę.

Do p. Marschalla²⁰ pisałem już. Do Pańskiego brata napiszę. Dziękuję serdecznie za adresy. Pani Szelińska żyje²¹, rozmawiałem z nią, ale jakoś b. niewiele mówi na temat Schulza, ma jakieś opory.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku, prawdziwej wdzięczności oraz życzenia zdrowia

Jerzy Ficowski

[Moroń: *Smolnicki*²² | *Tatarski*?²³]

*Hoffman*²⁴

List do Jerzego Ficowskiego z 14 stycznia 1966 roku²⁵

Wrocław 14 I 1966

Wielce Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie za zdjęcie mego domu²⁶ i bardzo przepraszam za tak długie milczenie. Spowodowane było ono ciężką chorobą i kłopotami mieszkaniowymi. Ale skoro już trochę przyszedłem do siebie, postaram się odpowiedzieć częściowo na pytania Pańskie, zawarte w liście z dnia 24 IV 1965.

List ten odsyłam, ponieważ pytania są ponumerowane.

ad 1° Uczył aż do r. 1941, uczył w obu szkołach.

ad 2° Pamięć mnie zawodzi, ale gdy tylko przypomnę sobie chociażby treść niektórych rozmów, napiszę osobno.

ad 3° Inż. Backenroth²⁷ rzeczywiście opiekował się Schulzem. Był on niby dobrym duchem wielu innych Żydów np. Löwenthalów, [---]. Chronił ich, dopóki mógł.

4. Tak.

5. Ul. św. Bartłomieja.

6. O losach Awigdora²⁸ niestety nic nie wiem.

Przypominam sobie teraz, że Schulz przebywał z nim tylko jeden dzień i noc, potem wyszedł, bo wrócił Landau²⁹ i on mógł być względnie bezpieczny, natomiast cały czas pozostała z Awigdorami siostra Schulza; było to chyba we wrześniu 1942.

6. Około 50; tak; nie, nie portret, lecz pastelowy obraz, przedstawiający królową i paziów.

7. Nie był to na pewno Żyd, lecz Rusin lub Polak, być może zamiejscowy z Sambora lub Stryja. Na razie nie mogę sobie absolutnie przypomnieć nazwiska.

8. Rzeczywiście przy ul. Mickiewicza; ja byłem wtedy w więzieniu, ale mój brat z Gdańska, który był tu [w] międzyczasie, potwierdza, że przy ul. Mickiewicza; brat był wówczas w Drohobyczu.

9. Nie.

10. Prawdopodobnie tak.

11. Nie pamiętam.

12. Nie wiem.

13. Zdaje się, już bez siostry.

14. Siostra na pewno zginęła wcześniej.

15. W głębi ducha wierzył, choć miał czasem ataki pesymizmu.

16. Z żyjących w Drohobyczu kolegów Schulza mogę wymienić tylko prof. Krawczyżyna³⁰, nauczyciela matematyki, nie wiem zresztą, czy jeszcze żyje. Może żyje jeszcze uczeń Schulza, późniejszy nauczyciel historii Tatarski³¹.

W Bystrzycy koło Kłodzka jest dyrektorem Liceum Kazimierz Hoffmann³², b. nauczyciel rysunków w gimnazjum żeńskim w Drohobyczu; znał na pewno Schulza.

Może Szanowny Pan do niego napisać, ja go również zobaczę za jakie parę tygodni, więc zapytam go o wszystko, co dotyczy Schulza.

Być może żyje jeszcze fizyk Smolnicki³³ (może w Gliwicach...) przed wojną w Drohobyczu, kolega Schulza.

Przepraszam, że tak mało mogę Szanownemu Panu pomóc w jego poszukiwaniu śladów Schulza, winne temu i wiek, i kiepska już pamięć. Poza tym Schulz był bardzo nieśmiały, zachowywał pewne odosobnienie, dlatego mało ludzi mogło poszczycić się jego przyjaźnią.

Kreślę się z wyrazami głębokiego szacunku

Z. Moroń

Albin Pietrus

Albin Pietrus (1924 Nadole (obecnie dzielnica Dukli) – 2003) – lekarz. Dzieciństwo i młodość spędził w Borysławiu, gdzie jego ojciec pracował w przemyśle naftowym jako wiertacz. W 1939 roku ukończył trzecią klasę Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, a w 1941 dziesiątą klasę sowieckiej dziesięcioletki. W 1942 roku wstąpił do Armii Krajowej (pseudonim „Gil II”), był członkiem grupy dywersyjnej „Gile”. W 1944 roku podjął studia medyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Zagrożony aresztowaniem przez NKWD, uciekł do Polski i zamieszkał w Krakowie, gdzie w 1949 roku ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracował jako pediatra i ordynator na oddziałach pediatrycznych szpitali w Krakowie i Łąncucie. Od 1953 roku organizował Oddział Dziecięcy Szpitala Powiatowego w Jaśle, w którym to mieście spędził resztę życia. Poza pracą lekarza zajmował się pisaniem wierszy, z których pierwsze powstały w Borysławiu w kręgu skupionym wokół Mariana Jachimowicza. Zorganizował Muzeum Regionalne w Jaśle, dla którego gromadził eksponaty z regionu Podkarpacia, oraz założył jasielski oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich. Rada miejska nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Jasła.

Niedatowany list do Jerzego Ficowskiego (pierwsza połowa lat siedemdziesiątych)¹

Szanowny Panie

Przepraszam, że z tak dużym opóźnieniem odpisuję na Pana list, ale jest to wynikiem „obiektywnych okoliczności”. Po części czuję się rozgrzeszonym z tego prostego powodu, że w interesującej Pana sprawie niewiele mam do powiedzenia. W 1938/[19]39 r. chodziłem do trzeciej klasy prywatnego drohobyckiego gimnazjum. B. Schulza widziałem 1× na własne oczy, pokazali mi go koledzy jako literata dziwaka. Z *Sanatorium i Sklepami*² zaznajomiłem się już w okresie okupacji w grupie kolegów K. Chmielowca³ i T. Tarnawskiego⁴. Patronował nam p. Jachimowicz⁵, a my byliśmy grupą „młodych literatów”. Z trudem trawiliśmy tę prozę, lżej *Sklepy*, ciężiej *Sanatorium*.

Z panem Jachimowiczem, odnoszę wrażenie, utrzymuje Pan kontakty.

Może nową pozycją dla Pana będzie Stanisław Giza – autor książki o Borysławiu, Drohobyczu i Lwowie pt. *Na ekranie życia*, wydanej w 1972 r. przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

Jest w niej parę wspomnień o Schulzu⁶.

Podaję Panu jego adres – Warszawa-Praga ul. Darwina 7 m. 13 tel. 19-72-89.

Myszę, że źródłem wiadomości o Schulzu mógłby być Wałbrzych lub Nowy Drohobycz – nie wiem, gdzie się stary osiedlił⁷.

Nie interesowałem się do tej pory specjalnie biografią Schulza, jeśli udało by mi się zdobyć interesujące pana dane odnośnie jego osoby, chętnie je prześlę.

Pozostaję z szacunkiem

A. Pietrus

38 200 Jasło Ducała 8

PS Ciekaw jestem, czy p. Giza (historyk na emeryturze) będzie dla Pana nową pozycją.

Jorge Pinette

Georg (Jorge) Pinette – publicysta i impresario. Przed wojną mieszkał w Mediolanie. Kuzyn Marii Rey-Chazen i jej brata Gregory'ego R. Marshaka (zob. w niniejszym tomie noty biograficzne na s. 240 i 191). Na prośbę Rey-Chazen poszukiwał we Włoszech wydawcy *Sklepów cynamonowych*. W pierwszym z dwóch zachowanych listów do Schulza Pinette informuje o rekomendacji „pani dr Chasin” dotyczącej *Sklepów cynamonowych*, opisuje trudności związane z zaopiniowaniem książki wobec braku lektorów polskich we włoskich wydawnictwach i prosi Schulza o „krótkie exposé swojej książki” (list z 29 sierpnia 1937 roku). W drugim liście (z 21 października 1937 roku) informuje Schulza o niepowodzeniu swoich starań u różnych wydawców, między innymi wydawnictw Bompiani, Hoepli i Mondadori. Napisane przez Schulza *Exposé über das Buch „Die Zimtläden” von Bruno Schulz* Pinette, mieszkający po wojnie w Argentynie, przesłał w 1973 roku Ficowskiemu, który we współpracy z Józefiną Szelińską przetłumaczył je na język polski i opublikował w książce *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje* (1986).

List do Jerzego Ficowskiego z 25 sierpnia 1973 roku¹

J.B. Justo, 25.8.1973

Pan

Jerzy Ficowski

Związek Literatów Polskich

Krakowskie Przedmieście

Warszawa/Polska

Wielce Szanowny Panie Ficowski,

mam nadzieję, że nie sprawi to Panu zbyt wielkiego kłopotu, jeśli będę do Pana pisał po niemiecku.

Pański adres zawdzięczam mojemu kuzynowi, p. Grégoire R. Marshakowi² – Paris 19, rue Bargue, który pisał mi, że jest Pan zainteresowany zbieraniem wszelkich materiałów odnoszących się do dzieła Brunona Schulza.

Załączona fotokopia to *Exposé* Brunona Schulza³, z jego własnoręcznymi poprawkami, z roku 1937, na temat jego dzieła *Sklepy Cynamonowe*, które Schulz przesłał mi do Włoch, żebym spróbował zbadać możliwości wydania książki po włosku. Niestety, nie był to najodpowiedniejszy czas na taką próbę, tak że z planów publikacji nic nie wyszło.

Zechce mnie Pan zawiadomić, czy to *exposé* może być ważne dla Pana i dla dzieła Schulza. Ja osobiście uważam za rzecz interesującą opublikowanie analizy dzieła sporządzonej przez samego autora.

Wszystkie prawa do *exposé* pozostają oczywiście w moich rękach, ponieważ zostało ono skierowane do mnie osobiście. *Exposé* znajduje się od tamtego czasu w moich rękach i nie było nigdy i nigdzie publikowane.

W oczekiwaniu wiadomości od Pana pozostaję z serdecznymi pozdrowieniami

Pański

Jorge Pinette

List do Jerzego Ficowskiego z 22 grudnia 1973 roku⁴

Jorge Pinette

Ag. Alvarez 2565

J. B. JUSTO FCNGBM

Prov. de Buenos Aires/Argentina

J.B. Justo, 22.12.1973

Pan Jerzy Ficowski

02-701 Warszawa

ul. Żywnego 16/43/Polonia

Wielce Szanowny Panie Ficowski,

otrzymałem Pański sympatyczny list z 15.11.1973 i cieszę się bardzo, że przesłaniem *exposé* Brunona Schulza mogłem Panu sprawić radość i wyświadczyć użyteczną przysługę. – Ale przede wszystkim: może Pan spokojnie pisać do mnie po francusku lub angielsku, czytam płynnie w obu tych językach, chciałbym jednak pisać do Pana po niemiecku, bo to mój język ojczysty.

Bardzo bym się cieszył, gdybym mógł otrzymać artykuł prasowy Schulza, choć oczywiście nie znam polskiego. Z góry Panu dziękuję.

Bardzo by mnie interesowało, gdzie Schulz pisał o tym *exposé* i co.

Ma Pan całkowitą rację, *exposé* towarzyszył list, który mi jednak na przestrzeni lat niestety zaginął⁵. Nie sądzę też, bym zdołał ten list odnaleźć. Innych materiałów Schulza niestety nie posiadam, tak że pod tym względem nie mogę być Panu użyteczny.

Inna sprawa! Jakiś czas temu poproszono mnie, bym do pewnej tutejszej gazety – a dokładnie: do jej niedzielnego dodatku literackiego – napisał artykuł o Schulzu. Odmówiłem wówczas tej prośbie, ponieważ nie mam dość materiałów o Schulzu. Przyczyną tego zapytania ze strony owej gazety było wydanie *Sklepów cynamonowych* przez Barrala w Barcelonie⁶; gazeta opublikowała przy tej okazji jednostronicowy fragment książki. (Rzecz ukazała się zresztą w Hiszpanii

pod tytułem *Almacenes de color canela*, co, jak mi pisał mój kuzyn G. Marshak⁷, nie odpowiada tytułowi polskiemu).

Tak czy siak obudzono w ten sposób zainteresowanie Schulzem, stąd prośba o artykuł. Czy byłby Pan skłonny napisać jakiś artykuł literacko-biograficzny o Sch. i czy byłby Pan tym zainteresowany? Sądzę, że byłaby to dobra okazja, by tu, w Ameryce Południowej, obudzić zainteresowanie tym autorem. Pozostaję w oczekiwaniu jakichś wiadomości od Pana w tej sprawie (może z nieznanym materiałem ilustracyjnym)?!

Jeśli byłby Pan ponadto zainteresowany otrzymaniem tego wydrukowanego fragmentu ze *Sklepów cynamonowych*, to postaram się go Panu przesłać. –

Przed laty ukazał się tu w języku hiszpańskim, w jednym z czasopism literackich, również fragment *Sklepów cynamonowych*, jak się wydaje, tłumaczony z francuskiego. Pismo już nie istnieje, nosiło tytuł „Capricornio” (*capricorne*)⁸.

W oczekiwaniu dobrych wieści od Pana pozostaję z serdecznymi pozdrowieniami

Jorge Pinette

List od Jerzego Ficowskiego z 20 lutego 1974 roku⁹

Jerzy Ficowski
ul. Żywego 16 m. 43
02-701 WARSZAWA

Mr. Jorge Pinette
Ag Alvarez 2565
J B JUSTO FCNGBM
Prov. de Buenos Aires/Argentina

Warszawa, 20 II 1974 r.
Wielce Szanowny Panie Pinette –

dziękuję za cenny list i przepraszam za moją opóźnioną odpowiedź. Będę Panu bardzo wdzięczny za potwierdzenie odbioru dwóch przesyłek. Jedna zawierała egzemplarz miesięcznika „Polonia”, wydawanego w kraju czasopisma w języku hiszpańskim (w n-rze był mój esej o B. Schulzu), oraz kilka moich opowiadań – również w przekładzie na język hiszpański¹⁰. Przypuszczam, że nie są to dobre literacko przekłady (dokonane w Polsce przez przygodnych tłumaczy), ale mam nadzieję, że na ich podstawie można się zorientować w przybliżeniu w tekście. Może esej o Schulzu, a także moje opowiadania zainteresują wydawców w Argentynie? Gdyby tak się stało, przesłałbym Panu zarówno moją monografię

książkową o życiu i twórczości B. Schulza pt. *REGIONY WIELKIEJ HEREZJI*, jak również tom moich opowiadań pt. *CZEKANIE NA SEN PSA*¹¹.

Niezależnie od wymienionych druków, które Panu wysłałem, przesłałem pod Pana adresem nieco później egzemplarz polskiego miesięcznika literackiego „ODRA”, w którym wydrukowałem *EXPOSÉ O „SKLEPACH CYNAMONOWYCH” SCHULZA*¹². – Uprzejmie prosiłbym Pana o łaskawe powiadomienie mnie, czy obie przesyłki doszły do Pana!

Pyta Pan, gdzie i co pisał Schulz w swoim *Exposé*. Pisał o tym w dwóch listach do znajomej mieszkającej w Warszawie¹³. Wyrażał tam niepokój, dlaczego tak długo nie otrzymuje żadnej odpowiedzi na *Exposé*, wysłane przezeń do Włoch w dwóch wersjach językowych. Martwił się całkowitym milczeniem, gdyż jak pisał, nie może tego milczenia zrozumieć, ponieważ propozycja wyszła nie od niego, ale od strony włoskiej i była bardzo ciepła i zachęcająca.

Gdybym mógł prosić Pana o nadesłanie mi hiszpańskiego wydania książkowego Schulza... Nie mam go, zbieram wszystkie wydania Schulza we wszystkich językach, na które został przetłumaczony. Bardzo będę Panu wdzięczny i postaram się jakoś zrewanżować.

Oczekuję odpowiedzi i łączę najlepsze pozdrowienia
i wyrazy mego szacunku
Jerzy Ficowski

Izabela Połowska

Izabela Połowska z domu Suchestow (1912 Drohobycz – 2001) – uczennica Schulza w I Gimnazjum Żeńskim. W 1932 roku ukończyła Wydział Prawa Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Jak podaje w swej relacji dla Ficowskiego, aplikację adwokacką ukończyła w 1937 roku w kancelarii Ignacego Schuzmanna w Drohobyczu (Rynek 12), jednak w ankiecie personalnej z 1953 roku jako miejsce aplikacji adwokackiej w latach 1932–1938 wskazała drohobycką kancelarię Arona Fichmana (Rynek 22). Egzamin adwokacki zdała w 1938 roku we Lwowie. W okresie od grudnia 1942 roku do maja 1945 była więźniem obozów pracy i obozów koncentracyjnych w Drohobyczu (w plantacji ogrodniczej Gärtenerei w Hyrawce (1942–1943) i w Karpathen Ö AG (1943–1944)), a następnie w KL Plaszow (kwiecień–październik 1944), KL Auschwitz-Birkenau (październik 1944 – styczeń 1945), KL Ravensbrück i Neustadt-Glewe (luty–maj 1945). W okresie wojny „cała rodzina została przez okupanta zamordowana” (ankieta personalna z 1953 roku). Po wojnie przebywała krótko w Krakowie, a następnie zamieszkała we Wrocławiu, gdzie pracowała najpierw jako radca prawny w Tymczasowym Zarządzie Państwowym, od 1947 roku w Żegludze na Odrze, a od 1953 jako adwokat w Zespole Adwokackim nr 4. Jako radca prawny pracowała także we Wrocławskich Zakładach Eksploatacji Kruszywa oraz we Wrocławskiej Stoczni Rzecznej. Pochowana na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.



List do Jerzego Ficowskiego z 7 listopada 1974 roku¹

Wrocław 7 XI 1974

Szanowny Panie,

najmocniej przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale nastąpiło to z przyczyn ode mnie niezależnych.

Jestem przed urlopem i dlatego nawał pracy.

Zamierzam wyjechać do Wiednia i po powrocie postaram się w miarę moich możliwości pamięciowych odpowiedzieć w sprawie Pana interesującej. Być może, że mój szwagier mieszkający we Wiedniu, który znał dobrze Schulca, potrafi mi coś na jego temat powiedzieć.

W każdym razie po moim powrocie, co nastąpi gdzieś w styczniu przyszłego roku, pozwolę sobie do Pana napisać w miarę posiadanych wiadomości. –

Łączę wyrazy pozdrowienia
mgr Połowska

Przepraszam za kopertę, ale innej nie mam pod ręką w tej chwili.

Wspomnienie (list? relacja ustna?) z lutego 1976 roku²

Przepisywałam na maszynie *Sklepy cynamonowe* w czasie, kiedy byłam aplikantką adwokacką w kancelarii Schuzmanna (Ignacego) w Drohobyczu (Rynek 12). Bruno Schulz uczył mnie rysunków w gimnazjum, dlatego jego sylwetka człowieka drobnego, szczupłego, lekko pochylonego o ascetycznej twarzy, gorejących oczach, tak utrwaliła mi się w pamięci.

Adam Procki

Adam Procki (1909 Drohobycz – 1990) – polski rzeźbiarz. Praktykę zawodową rozpoczął u mistrza Ignacego Łobosa, rzeźbiarza i kamieniarza. W młodości był konserwatorem eksponatów gipsowych w sali rysunkowej Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobycz, gdzie zawarł bliższą znajomość z uczącym tam rysunków Brunonem Schulzem. Złożył relację o wykonaniu przez Ignacego Łobosa nagrobków Henrietty i Jakuba Schulzów według projektu i na zamówienie Schulza oraz o wykorzystaniu przez Łobosa (za zgodą Schulza) tego projektu do wykonania nagrobków własnych rodziców na starym cmentarzu katolickim w Drohobycz przy ulicy Truskawieckiej. W latach 1938–1951, z przerwą spowodowaną przez wojnę, studiował na Wydziale Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Jest między innymi autorem pomnika-mauzoleum na terenie obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w Rogoźnicy.

List do Jerzego Ficowskiego z 17 lutego 1983 roku¹

17 II 1983 r.

Zachęcony wyrażonym zadowoleniem Pana postanowiłem raz jeszcze powrócić do lat trzydziestych w życiorysie Brunona Schulza i przyznam się Panu, że i na mnie przychodzi czasem dzień wspomnień tamtego czasu i smutnych refleksji na temat tej niezwykle osobowości, ponieważ na tej zapadłej prowincji nie miałem innego duchowego oparcia poza jego osobą.

Zacznę od tego, że w opowiadaniach mojej mamy z czasów jej młodości słyszałem o małym ładnym chłopczyku z czarnymi oczkami, którego spotykała siedzącego na ławie sklepowej u Jakóba² Schulza. Był to właśnie mały Bruno – potwierdza to zamieszczone przez Pana zdjęcie [w] *Regionach wielkiej herezji*, którego przedtem nie znałem do czasu przeczytania³.

Nie byłem jego uczniem, ale wiedziałem, że robi grafiki, i wyczuwałem coś niezwykle w tej dziwnej postaci jak sama grafika, często spotykałem go na ulicach, nie znając się osobiście, kłanialiśmy się sobie i na wyścigi przesadzaliśmy w tej uprzejmości. Czasem spotykałem go na odległych przedmieściach idącego ze zwieszoną głową, pogrążonego w głębokiej kontemplacji czy zadumie. Wtedy nie zwracał uwagi na otoczenie. Mając tak skromne środki życiowe, namówił i pomógł swojemu uczniowi Lieberwerthowi⁴ w wyjeździe do Warszawy na studia malarskie, o czym opowiedział mi pan Lieberwerth, mój rówieśnik i kolega.

Po raz pierwszy zetknąłem się z Schulzem w Gimnazjum Drohobyckim, nie jako student, ale konserwator gipsowych eksponatów sali rysunkowej – już wtedy

byłem u mistrza Łobosa. Następne nasze widzenie było już w pracowni – pamiętam, że zwrócił się do mnie, żebym pokazał, co rzeźbię (pokazałem głowę szatana), popatrzył chwilę i powiedział: „widzę, że jest pan zafascynowany barokiem”, nie wiedziałem o tym, ale dało mi to dużo do myślenia. W jakiś czas później oglądał inną moją rzeźbę z kamienia opracowaną na podstawie natury – był to nagi chłopak w otoczeniu jakichś ornamentów ażurowych wspaniałej roślinności (szkoda, że nie zachowało się zdjęcie), dziś nie wiem, czy to było coś warte, musiało jednak pochodzić z kręgu jego wyobraźni, bo zawołał z przejęciem: „O! Ja nie wiedziałem, że pan tak rzeźbi”. Wtedy to właśnie umocniła się między nami nić przyjaźni – zaproponował częste przychodzenie, ponieważ ma dużo księzek z dziedziny sztuki światowej. Odwiedzałem go więc często zwłaszcza w zimie, bo miałem wtedy więcej wolnego czasu – wystarczy mi zamknąć na chwilę oczy, żeby zobaczyć jego postać stojącą przy piecu kaflowym w swoim pokoju na wprost okien, między którymi zawieszony jest – jego portret malowany przez Witkacego⁵ (o czym mnie poinformował), po prawej od wejścia spiętrzone książki na półkach pod sufit, istny raj wiedzy o sztuce; wspominam rzewnie te krótkie chwile osobliwej szczęśliwości, pierwszego zetknięcia się z wielką sztuką.

W [19]33 r. w mroźny dzień styczniowy namówiłem i zawiozłem Schulza dorożką, żeby pokazać mu nową rzeźbę, powiedział mi wtedy, że mogę być z wyniku zadowolony, bardzo mi to pomagało i podtrzymywało w chwilach zwątpienia we własne siły. Potem opuściłem Drohobycz i przeniosłem się do Warszawy i tu się nasze drogi pośrednio zetknęły – przez Lieberwertha poznałem wybitną rzeźbiarkę animalistkę Magdalenę Gross⁶, która w pociągu poznała Schulza jadącego do Warszawy b. nieśmiało, któremu ułatwiła wizytę u Zofii Nałkowskiej⁷.

Spotkaliśmy się ponownie w Drohobyczu już w czasie wojny po stronie Sowieckiej, był bardzo przygnębiony i pełen obaw. Żalił mi się, że wprost nakazano mu namalować olbrzymie „pano”⁸ z pocztówki i radził się, co ma zrobić z tym zleceniem, powiedziałem mu wtedy, że powinien trzymać się własnej wyobraźni malarskiej z pominięciem żadanego wzoru, i tak też postąpił. W tym czasie poznałem jego młodszego kolegę po piórze poetę Julka Witkowera psd. „Wit”⁹, z którym zaprzyjaźniliśmy się – był również niezwykłym człowiekiem o błyszczących oczach i blizną na twarzy, zapatrzony gdzieś w przestrzeń i smutny – zginął również zamordowany przez Niemców. Mam czasem uczucie winy, że ich nie ratowałem, lecz sam nie przypuszczałem, że los dla nich okaże się tak okrutny, a przy tym żadnych możliwości wyjazdu ani ucieczki choćby piechotą nie było, pod karą śmierci.

Nie wiem, czy znane jest Panu opowiadanie z czasu pobytu jego w Warszawie, jak z grupą znajomych przechodzili nocą przez mostek na ul. Karowej – w chwili, kiedy Schulz znalazł się w połowie drogi na schodach między ścianami, zaczął potwornie krzyczeć, miał widać lęk przed zamkniętą przestrzenią. Ten szczegół znam z opowiadania Magdaleny Gross. Schulz często spotykał się w Warszawie

z warszawskim rysownikiem i karykaturzystą Julianem Żebrowskim¹⁰, moim kolegą, który opowiadał mi, jak z Czyżewskim (malarzem i krytykiem sztuki)¹¹ w trójkę wędrowali po Warszawie, zwiedzając ją.

Na zakończenie chciałbym ustosunkować się do filmu wg powieści Brunona Schulza *Sanatorium pod Klepsydrą*¹². – W moim głębokim przekonaniu nie jest on trafiony, ponieważ nie ma klimatu jego twórczości. Zbyt zmonumentalizowane sceny i sytuacja nie noszą tego piętna małego żydowskiego miasta o specyficznej atmosferze, na wpół sennej, który tak dobitnie swoim indywidualizmem podkreślał, a który tak bardzo tam wyczuwaliśmy.

Bruno Schulz był b. delikatny w postępowaniu z otoczeniem w odróżnieniu od innych profesorów tego gimnazjum postępujących często brutalnie w sprawach pozaszkolnych, spotkawszy studenta wieczorem z dziewczyną robili mu awanturę na ulicy – natomiast Bruno udawał w takim przypadku, że nie widzi, mój młodszy brat uczęszczał do gimnazjum i właśnie spotkał go kiedyś w takiej sytuacji, odwrócił głowę w stronę przeciwną, a kiedy na lekcji brat tłumaczył się, że nie wykonał rysunków, brakiem czasu – powiedział... „a czas to Procki ma chodzić z dziewczynkami”, to było całe skarcenie w dobrotliwym tonie. Cześć Jego pamięci! Drogi Kochany Bruno.

Przepraszam za formę i pismo mało czytelne, ale to nie moja profesja (i do tego błędy)

A. Procki

Maria Rey-Chazen (Maria Chasin)

Maria Rey-Chazen (Chasin) (1900–197?) – wybitna pianistka, poznana przez Schulza w Zakopanem w 1935 roku, siostra Gregory’ego R. Marshaka (Georges’a *vel* Grégoire’a Rosenberga). Pochodziła z rodziny łódzkich przemysłowców z branży włókienniczej. Przed wojną mieszkała w Łodzi. Po wybuchu wojny Chazenowie uzyskali zgodę na wyjazd do USA, dokąd dotarli przez Meksyk i Curaçao. Ostatecznie osiedlili się w Nowym Jorku. Schulza łączyła z nią przyjaźń i intensywna korespondencja, którą Chazen charakteryzuje w listach do Ficowskiego. Listów Schulza, zakopanych przez nią na posesji w Łodzi po wybuchu wojny i przed wyjazdem do Warszawy, mimo poszukiwań z udziałem archeologów, nie udało się Ficowskiemu odnaleźć. Chazen posiadała rozległe znajomości w świecie artystycznym i w 1938 roku zarekomendowała Schulzowi ustnie lub pisemnie osoby, z którymi podczas pobytu w Paryżu miał nawiązać kontakt. W 1937 roku poleciła także Schulza swemu mieszkającemu we Włoszech kuzynowi George’owi Pinette, który podjął się znalezienia włoskiego wydawcy *Sklepów cynamonowych* i dla którego Schulz napisał *Exposé über das Buch „Die Zimtläden“ von Bruno Schulz*, będące informacją o książce dla potencjalnych edytorów. Zachowały się trzy listy Chazen do Schulza z lipca i sierpnia 1938 roku. Wszystkie dotyczą pobytu pisarza w Paryżu w okresie od 31 lipca do 26 sierpnia 1938 roku.

List do Jerzego Ficowskiego z 16 sierpnia 1965 roku¹

New York, 16/8 [19]65 r.
Wielce Szanowny Panie!

Przepraszam, że odpisuję dopiero dziś na Pański list, ale wyjeżdżałam z New York’u parę razy w ciągu tych tygodni. – List Pana mnie wzruszył i przywrócił mi świadomość tej niezwyklej przyjaźni, która mnie łączyła z Szulcem. – Była to intensywna, niezwykle i długotrwała przyjaźń. – Gdy listy przestawały mu wystarczać, przyjeżdżał do mnie do Łodzi, często bez uprzedzenia, jakby z natchnienia. Przypominam sobie jedną taką wizytę w Łodzi, gdy nagle, podczas ożywionej rozmowy u mnie w domu, posmutniał nagle i nie mogłam się dowiedzieć, co było powodem jego smutku. Wreszcie mi się przyznał, że duży fabryczny komin, kt. „zobaczył na podwórku, tak go przeraził i przestraszył, że nie mógł się już tego wyzbyc”. Od tej chwili (znając Szulca – Pan to zrozumie!) komin stał się jakby 3-cią osobą w naszej rozmowie. On odpowiadał i mówił za niego, jego obecność i przyszłość stała się jakby realnością dla nas obojga. Sądzę, że tego rodzaju realność była wielkim powodem jego przyjaźni dla mnie. Rozumieliśmy się we wszystkim, co było niewidzialnym dla innych. Przypominam sobie, jak siedząc raz z nim w kawiarni w Łodzi, opowiadał mi o życiu znaczka pocztowego, gdy nagle doszła do mnie jedna pianistka, aby się przywitać. Ona usiadła na parę minut, a on dalej

mówił o tym, co przeżywał w związku z poprzednim tematem, ignorując ją jakby wewnątrz. – Dużo, dużo mogłabym powiedzieć jeszcze o Bruno – zrobię to w następnym liście! – Miałam dużo listów od niego, które zakopałam w ogródku domu przed wyjazdem z Polski. To było na alei Kościuszki 46 w Łodzi, miałam też dużo rysunków, jedną grafikę jego podarowałam w Zakopanym słynnemu pianiście Egon Petri², kt. był zupełnie nią oczarowany. Napiszę Panu jeszcze o roli jego rysunków w naszej wspólnej walce z jego *inferiority complex*³ i o jego wizycie w Paryżu u znanego rzeźbiarza Nauma Aronsona⁴, do którego go skierowałam.

Jestem szczęśliwa, że pisze Pan książkę⁵ o tym genialnym pisarzu i tak niezwykłym człowieku!

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienia

Maria Chazen

Przesyłam Panu artykuł, kt. się tu ukazał w 1964 r. o Bruno⁶. Znał go też dobrze Gombrowicz⁷, czy skontaktował go Pan?⁸

List do Jerzego Ficowskiego z 15 stycznia 1966 roku⁹

New York

15 stycznia [19]66 r.

Wielce Szanowny Panie!

Najmocniej przepraszam, że dopiero teraz odpowiadam na dwa Pana listy, ale przy tej stracie, jaką poniosłam, nawet teraz nie jest mi łatwo pisać. Wierzę, że Pan to zrozumie... Czy otrzymał Pan wtedy artykuł (w specjalnej kopercie), który Panu przesałam? Chciałabym o tym wiedzieć, bo przypadkowo natrafiłam wczoraj na artykuł o B. Sch. w „Aufbau”¹⁰ – niemieckim literackim piśmie, chcę go Panu przesłać. – Listy Schulca zakopane zostały w ogródku na al. Kościuszki 46 przed moim wyjazdem do Warszawy, to zn. parę miesięcy po wybuchu wojny. Nie przypominam sobie dokładnie, do jakiego naczynia je włożyłam, ale pamiętam, że działo się to z myślą że – n i e – powinny zginąć na zawsze! – (Wobec tego było to na pewno naczynie szklane lub metalowe). Zakopałam je w ogródku naprzeciwko okna, gdzie mieszkał stróż, nie bardzo głęboko, jak pamiętam. – Oczywiście zgadzam się na poszukiwanie tych listów, jeśli Pan uważa, że warto tym się zająć. Trudno powiedzieć, co się z nimi stało w ciągu tylu lat, czy jeszcze są czytelne. Ze względu na ich treść – warto by było je odnaleźć. Wydaje mi się to teraz dziwnym, że podświadomie zależało mi wtedy na uratowaniu tych właśnie listów, bo jednocześnie zakopując listy Bruna, spaliłam listy bliskich mi francuskich przyjaciół – Henri Barbusse’a¹¹ i Romain Rolland’a¹² (ostatniego poznałam... w Warszawie!).

Nie przypominam sobie, czy już Panu pisałam w poprzednim liście, jaką rolę w życiu Schulca odegrała jego jazda do Paryża¹³? Oglądając jego grafiki, których miałam sporo, dziwiłam się nieraz, że treścią ich było przejechanie człowieka na ulicy przez dorożkę lub samochód w tragiczny bardzo sposób. Gdy się zapytałam Schulca, kto jest ten człowiek właściwie, odpowiedział mi bez namysłu! „ten człowiek to jestem ja!”. Słyszę nawet dzisiaj jego głos przy tym. Zrozumiałam wtedy całą jego wewnętrzną tragedię i kompleks psychiczny. Chciałam mu oczywiście pomóc w tym, bez jego wiedzy. Namówiłam go do jazdy do Paryża, wiedząc, że brat mój¹⁴ się nim zajmie, jak go o to poproszę. Urządziłam mu spotkanie ze znanym rzeźbiarzem Naumem Aronsonem¹⁵. Widzieli się parę razy i Aronson był zachwycony obrazami Schulca! To wystarczyło, żeby zaszła taka zmiana, jaka w nim zaszła po tym spotkaniu. Przyjechał po tym do mnie do Łodzi, dużo i długo opowiadał o tym spotkaniu, o Paryżu i zauważyłam – co najważniejsze – że stosunek Bruna do własnej sztuki się zmienił. On przestał wątpić. Uwierzył tym razem w swój talent. Przypominam sobie, że nie poznałam jego entuzjazmu w rozmowie, gdyż dotychczas było to tylko – na piśmie! – Szkoda, że nie możemy sobie tego teraz razem przypomnieć!

Na dzisiaj tyle. Napiszę Panu jeszcze o tym, jakie niezwykle zrozumienie nas łączyło z Bruno Sch, bodaj że prawdziwy muzyczny język, kt. się nie daje przetłumaczyć na inny.

Bardzo serdecznie Pana pozdrawiam
Maria Chazen

List do Jerzego Ficowskiego z 28 stycznia 1966 roku¹⁶

New York

28 stycznia

Wielce szanowny Panie!

Przed paru dniami wysłałam Panu list, kt. Pan zapewne w międzyczasie otrzymał. Wczoraj dostałam zawiadomienie o liście Pana do brata (6 I [19]66 r.)¹⁷. Otóż, jak Panu pisałam, nie pamiętam dokładnie, w jakie naczynie zapakowałam listy Bruno Sch.

Zakopałam je nie bardzo głęboko, gdyż to sama zrobiłam wtedy. Jak się wchodzi na aleję Kościuszki 46, idąc do tak zw. oficyny, przechodzi się przez ogródek, gdzie było wtedy parę drzew. Na prawo od wejścia przez główną bramę, prawie w piwnicy, mieszkał stróż tego domu. Przed jego oknem wychodzącym na ogród pierwsze lub drugie drzewko było cmentarzem listów Bruna. Jeśli zdecyduje się Pan je odkopać, życzę Panu z całego serca, aby się to udało i aby treść tych listów zaczęła żyć na nowo! I to dla pokolenia, które Szulca nie znało!

Nie ukryję przed Panem, że było sporo listów intymnych wśród nich, to zn. o stosunku jego do mnie jako do osoby znanej mu dobrze z „marzeń i ze snów” (jak pisał) i nieznaney – w rzeczywistości. Dobrze bardzo pamiętam treść tych listów, ale, rozumie Pan zapewne, że trudno mi jest o tym pisać...

To co było decydującym w przyjaźni naszej – było zrozumienie rzeczy niezrozumiałych i prawie nieistniejących dla innych. Jednocześnie – tłumaczenie ich na wspólny język, jakby – muzyczny, „słyszac” rzeczy niewypowiedziane. Było to bardzo istotnym w naszej przyjaźni.

Czy otrzymał Pan w swoim czasie artykuł o B. Sch., który Panu przesłałam, i mój krótki życiorys jako pianistki¹⁸?

Proszę przyjąć bardzo serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku –
Maria Chazen

Będę Panu wdzięczna za dalsze wiadomości.

Kartka świąteczna do Jerzego Ficowskiego z grudnia 1966 roku¹⁹

Wishing you all the happiness of the season and the best of everything in the New Year – załączam serdeczne pozdrowienia i życzenia na Nowy Rok –
Maria Chazen

Czy książka sz. Pana o Bruno Sch. ukazała się już w druku²⁰? Kuzyn mój z Argentyny²¹ pisał mi jeszcze w październiku t.r., że jest tam kolosalne zainteresowanie dla Bruno Sch. i że część *Sklepów Cynamonowych* przedrukowana była (w hiszpańskim języku) w gazecie w Buenos Aires, jak również jego życiorys²². W swoim czasie Bruno był w kontakcie z kuzynem moim, kt. wtedy mieszkał we Włoszech i starał się o wydanie książek jego tam. Będę Panu b. wdzięczna, jeśli mi Pan swoją książkę przysła tu.

Serd. pozdrawiam M. Ch.

List do Jerzego Ficowskiego z 21 marca 1967 roku²³

New York
21 marca
Szanowny Panie!

Najmocniej przepraszam, że dopiero teraz odpowiadam na list sz. Pana, ale byłam sporo tygodni na tournée koncertowym i dopiero niedawno wróciłam. Teraz

zostaję w New Yorku. Bardzo mi przykro, że nie udało się znaleźć listów Brunona²⁴, to był rzeczywiście bardzo cenny materiał, zwłaszcza że mówił w nich dużo o sobie! Ale jeszcze smutniejsze jest – że jego samego nie ma... Podaję Panu adres mego kuzyna w Buenos Aires: Señor Jorge Pinette, „Revitec”, Avenida de Mayo 715. Niestety nie zna on polskiego, ale niemiecki, włoski i hiszpański. Oczywiście proszę się powołać na naszą korespondencję.

Z niecierpliwością oczekuję książki Pana i z góry dziękuję za nią! – Mam nadzieję, że uda mi się odnowić mój kontrakt z Pagartem, wtedy porozmawiamy osobiście – może w [19]68 roku.

Na razie b. serdecznie Pana pozdrawiam

Maria Chazen

List do Jerzego Ficowskiego z 7 września 1967 roku²⁵

New York

7ego września

Wielce szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję Panu za książkę, którą wczoraj otrzymałam!²⁶ Była długo w drodze, ale wreszcie doszła. Pozwolę sobie napisać do Pana po przeczytaniu jej. Na razie mogę tylko powiedzieć, że z kilku przejranych stron „szulcowska atmosfera” bardzo mi przemówiła i mi się spodobała! Czy będzie ona tłumaczona na inne języki? Może w Stanach Zjednoczonych albo w Argentynie?

Jeszcze raz dziękuję i bardzo serdecznie Pana pozdrawiam

Maria Rey-Chazen

Feiweł Schreier (Shraga Shrayer)

Feiweł Schreier (po osiedleniu w Izraelu Shraga Shrayer) (1909 Drohobycz – 1972) – ulubiony uczeń Schulza, rysownik; miał sześcioro rodzeństwa. Maturę zdał 2 lipca 1927 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, a następnie studiował architekturę w Brnie i we Lwowie. W czasie wojny służył w Armii Czerwonej, po czym powrócił do Drohobycza, gdzie na początku 1946 roku znalazł zespół listów do Schulza (głównie z 1938 roku) i kilka fotografii na strychu domu pisarza przy ulicy Floriańskiej. Dwukrotnie wysyłał je do Polski za pośrednictwem Otylii Gründschlag: w 1956 roku były to listy Artura Sandauera, które zostały przekazane jego żonie, w 1957 roku zaś była to główna część odnalezionego zasobu listów, przeznaczona dla Ficowskiego. Wbrew woli Schreiera trafiła ona jednak do Sandauera i przez lata pozostawała nieujawniana. Sandauer opublikował ją dopiero w 1976 roku w warszawskiej „Kulturze” (nr 16–18). Ficowski poświęcił historii znaleziska szkic *Strych na Floriańskiej*, w którym cytuje (bez zakończenia) list Shragi Shrayera (Schreiera) z maja 1965 roku. Po wojnie Schreier był zatrudniony w miejskim urzędzie mieszkaniowym w Drohobyczu. Według informacji jego córki, Ayali Shrayer, w 1957 roku wraz z rodziną opuścił Drohobycz i przybył do Wrocławia, skąd w 1961 roku wyjechał do Izraela. Mieszkał tam najpierw w Kirjat Ono, a później w Riszon le-Cijjon. W archiwum Ficowskiego brak jest oryginałów listów od Schreiera *vel* Shrayera. Fragmenty dwóch listów z 1965 roku Ficowski cytuje w szkicach *Pan Profesor, Nawracanie na cudzą wiarę i Strych na Floriańskiej* (w: *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002). We fragmentach tych Schreier (Shrayer) opisuje między innymi swoje wizyty u Schulza na Floriańskiej i charakteryzuje przyjacielskie relacje z pisarzem, które trwały od pierwszej wizyty u Schulza w 1927 roku aż do ostatnich wakacji przed wojną. Liczne fragmenty listów Schreiera do Ficowskiego cytowane są w książce Wiesława Budzyńskiego *Schulz pod kluczem* (Warszawa 2013, s. 78, 80, 86, 198, 200, 201, 221, 248, 250).

List do Jerzego Ficowskiego z maja 1965 roku¹

Kiriat Ono, maja² 1965

Wielce Szanowny, Drogi Panie.

List Pański był dla mnie prawdziwą niespodzianką i ogromnie wzruszył³. Nie jest mi Pan osobą nieznaną. Z Pańskim nazwiskiem zetknąłem się po raz pierwszy w r. 1957, kiedy w „Życiu Literackim” nr 211 przeczytałem Pański artykuł *Przypomnienie Brunona Schulza*⁴ i od razu stał się Pan duchowo bliskim mi człowiekiem. Mimo iż uważałem się za wychowanka i przyjaciela Schulza, Pan mi go rzeczywiście na nowo „przypomniał” i to nie byle jak, ale dobitnie, przekonywująco, bo samym Schulzem, przytaczając szereg wypowiedzeń

w listach i cytatach, no i odpowiednio je komentując. We wspomnianym artykule pisał Pan, że „w gruzach domu Schulza odnalazł jakieś jego zapiski i rysunki inż. F. Schreier zamieszkały w Drohobyczu, były uczeń Schulza[?] (List Pański, bezpośrednio do mnie skierowany do Drohobycza, rzeczywiście do mnie nie dotarł). Niestety, przykro mi, ale muszę pana rozczarować.

Lata wojny spędziłem w szeregach Armii Radzieckiej. Po powrocie do rodzinnego miasta w 1946 roku, zastałem wprawdzie dom Schulza w stanie nieuszkodzonym, ale żadnych jego rzeczy czy pamiątek. Dom był zamieszkały przez przewodniczącego wojewódzkiego urzędu arbitrażowego, niejakiego Mojrejenko⁵, który, na moją prośbę, pozwolił mi poszperać w poszukiwaniu jakichś resztek po moim Nauczycielu i wielkim Przyjacielu, ale wyniki były nikłe. Na strychu znalazłem tylko kilka zdjęć i listy od D. Fogel⁶, A. Sandauera⁷, E. Haardt⁸ i.in. do Schulza. Jego zaś jakichkolwiek własnych notatek czy też rysunków nie znalazłem żadnych. Na moje dociekania i nagabywania wspomniany Mojrejenko oświadczył, że wprowadzając się do domu Schulza (dawniej przy ul. Floriańskiej 8, obecnie przy ul. Bednarskiej 8), nie zastał tam już żadnych obrazów czy rysunków i prawdopodobnie miejscowa Polka, która mieszkała w tym domu i już jakoby wyjechała do Polski, sprzedawała spuściznę po Schulzu. Te listy, jakie znalazłem, przechowałem pieczołowicie. Kiedy w 1956 r. moja dobra znajoma, p. Otylia Grünschlag⁹, wyjechała jako turystka do Polski – było to w sierpniu 1956 roku – za jej pośrednictwem zwróciłem p. Sandauerowi jego osobiste listy i pocztówki (czy była tam jeszcze jakaś inna korespondencja, nie pamiętam; p. Otylia twierdzi, że nie było). Materiał ten został oddany małżonce Sandauera, który w tym czasie bawił w Izraelu.

Po przeczytaniu Pańskiego artykułu w „Życiu Literackim” uważałem za wskazane właśnie Panu doręczyć to, co zdołałem odnaleźć. Przede wszystkim zależało mi, żeby przesłać zdjęcie Schulza, roboty cenionego w naszym mieście fotografika Schenkelbacha, i żeby ono mogło być wykorzystane w mającym się ukazać nowo wydanym tomie, o czym Pan w swoim artykule wspomniał. Pomogła mi w tym znowuż p. Grünschlag, która w marcu 1957 r. wyjechała już na stałe do Polski. Na granicy, podczas rewizji, chcieli wspomniany materiał u niej zabrać, ale ona nie dopuściła do tego. Pojechała do Krakowa, szukała Pana w redakcji „Życia Literackiego”¹⁰, a ponieważ Pana nie zastała, wręczyła przywiezioną korespondencję i zdjęcia (było ich 3 – dwie podobizny Schulza i jedno zdjęcie Brunona z jakąś kobietą – Nałkowską¹¹ czy E. Haardt) redaktorowi czasopisma, p. Skórnickiemu¹². Z satysfakcją później, po kilku latach, stwierdziłem, że portret Schulza przeze mnie przesłany, rzeczywiście został wykorzystany. Mam prawo przypuszczać, że p. Skórnicki oddał Panu to, co było dla Pana przeznaczone. Zachowałem przy sobie tylko listy Debory Vogel, uważając je za ściśle osobiste dla Schulza, ale przed wyjazdem do Izraela oddałem i te ostatnie pamiątki po Schulzu swemu przyjacielowi celem odpowiedniego ich wykorzystania i cieszę się, że p. Nowak¹³ wręczył je właśnie Panu.

To nieco zbyt przewlekłe wyjaśnienie niechaj mnie usprawiedliwi, że w tytule pozwoliłem sobie nazwać Pana, osobiście bądź co bądź mi nieznanego, „Drogim”.

Przed wyjazdem, w 1961 r., udało mi się w jednej z księgarń we Wrocławiu zdobyć tom Schulza wyd. 1957 r., który obok Pańskiego *Przypomnienia* i [.....]¹⁴ w „Przekroju” nr 676 z 23/III [19]58 r. są drogimi mi pamiątkami po tym, tak bliskim mi, Człowieku. Będę Panu wielce zobowiązany, jeżeli otrzymam od Niego osobiście ostatnio wydaną *Prozę* Schulza i będzie dla¹⁵

List do Jerzego Ficowskiego, Kiriati Ono (Izrael), 2 sierpnia 1965, fragment¹⁶

Wielce Szanowny, Drogi Panie!

Przede wszystkim proszę mi wybaczyć moją zwłokę w odpowiedzi na Pański miły list i tak cenne dla mnie wyrazy przyjaźni. Na to spóźnienie złożyło się kilka przyczyn, m.in. to, że ja chciałem przygotować obiecane zdjęcia Drohobycza, byłem jednak w ostatnich tygodniach tak zajęty pracą zawodową, że dopiero niedawno mogłem to uskutecznić. – Schulz mieszkał w domu przy ul. Floriańskiej 8. Jeżeli niekiedy podawał nr 10, to była to widocznie zmiana numeracji domu. Na rogu tej ulicy (od strony ul. Jagiellońskiej – dzisiaj – Komsomolskiej) na kolumnie-piedestale stała figura św. Floriana gaszącego pożar. Na załączonym zdjęciu widać tę zachowaną do dziś kolumnę, ale samego świętego zdjęto. Ulica Bednarska była przedłużeniem ul. Floriańskiej (począwszy od ul. Szewczenki na prawo i ul. Mariackiej na lewo – widać to na innym zdjęciu), ale w latach powojennych (1949–[19]50) zniesiono nazwę ul. Floriańskiej i przyłączono ją do ul. Bednarskiej, zaczynając numerację domów od ul. Floriańskiej.

Alfred Schreyer

Alfred Schreyer (1922 Drohobycz – 2015) – syn doktora chemii Bena Schreyera i Leontyny, pochodzącej ze znanej drohobyckiej rodziny Arztów. W latach 1934–1938 był uczniem Schulza w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły. Wcześniej przez dwa lata uczęszczał do prywatnego gimnazjum koedukacyjnego im. Henryka Sienkiewicza, gdzie był uczniem Józefiny Szelińskiej, od 1935 roku narzeczonej Schulza. Skrzypek, śpiewak, nauczyciel muzyki, w 1940 roku ukończył sowiecką dziesięciolatkę i śpiewał w chórze rewelersów pod kierownictwem Zygfrieda Bienstocka. Podczas okupacji niemieckiej od października 1941 roku był więźniem obozów pracy w Drohobyczu. W kwietniu 1944 roku został wywieziony do KL Plaszow, a następnie do obozów w Gross-Rosen, Buchenwaldzie i jego filii Tauchy koło Lipska. W Zagładzie zginęła jego najbliższa rodzina: matka w Lesie Bronickim, a ojciec, stryj Emanuel, babcia Arztowa i jej córka Helena w Bełżcu. W 1946 roku powrócił do Drohobycza, grał w orkiestrze w drohobyckich kinach i jednocześnie uczył się w Liceum Muzycznym im. Ołeksandra Barwińskiego. W latach 1963–1965 studiował zaocznie w Konserwatorium Lwowskim, a w 1968 roku ukończył studia na Wydziale Muzycznym Instytutu Pedagogicznego w Drohobyczu. Przez 42 lata był nauczycielem w drohobyckim Liceum Muzycznym im. Barwińskiego. W 1991 roku założył chór dziecięco-młodzieżowy „Odrodzenie”. Występował z recitalami w języku polskim i jidysz, przypominając tradycyjne melodie żydowskie, ukraińskie i polskie. Przyjeżdżał z chórem do Polski na zaproszenie Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej. Uchodził za najstarszego żyjącego ucznia Schulza, był przewodnikiem po Schulzowskim Drohobyczu, popularyzatorem twórczości pisarza w mieście. Po śmierci Leona Friesa Schreyer stał się łącznikiem Ficowskiego z Drohobyczem, przekazującym w 28 listach, głównie z lat 1988–1996, informacje o schulzianach znajdujących się we lwowskich zbiorach archiwalnych i muzeach, a także o najnowszych odkryciach miejscowych badaczy i publikacjach o Schulzu. Relacjonował także formowanie się swobodnego kultu Schulza w Drohobyczu w okresie rozpadu ZSRR (w 1989 roku konsultował z Ficowskim korespondencyjnie treść tablicy pamiątkowej na ścianie domu Brunona Schulza). W rozmowach udzielonych wspólnie z Abrahamem Schwartzem przekazał relacje na temat eksterminacji Żydów Drohobycza i śmierci Schulza Małgorzacie Kitowskiej-Łysiak i Agacie Tuszyńskiej.

List do Jerzego Ficowskiego z 24 kwietnia 1988 roku¹

Drohobycz, 24/IV [19]88

Wielce Szanowny Panie!

Już dawno miałem zamiar napisać do W. Pana. Teraz, kiedy zmarł mecenas Fries² i zwrócił się do mnie kolega Przeniczny³ o szczegóły z życia prof. B. Schulza, postanowiłem swój zamiar urzeczywistnić. O W. Panu słyszałem od mecenas

Friesa moc superlatywów. Jestem dumny z tego, że dzięki W. Panu sława o moim byłym nauczycielu B. Schulzu nabiera coraz większych rozmiarów.

Pozwolę więc przedstawić się. Nazywam się Alfred Schreyer. Urodziłem się w Drohobyczu 8 maja 1922 r. Ojciec mój był doktorem chemii i do 1933 roku pracował w Niegłowicach koło Jasła jako kierownik laboratorium w rafinerii nafty. Wskutek kryzysu ekonomicznego w 1933 r. działalność rafinerii została bardzo ograniczona. Wielu pracowników, w tym i mego ojca zwolniono z pracy i nasza rodzina przeniosła się do Drohobycza. Tu wstąpiłem do prywatnego gimnazjum im. H. Sienkiewicza, i o dziwo, gospodynią mojej klasy była pani Wanda Szelińska⁴, osoba która jest W. Panu dobrze znajoma ze względu na jej wielką przyjaźń z B. Schulzem. Po dwóch latach nauki w tej uczelni wstąpiłem do gimnazjum Państwowego im. Wł. Jagiełły, gdzie przedmiot „roboty ręczne” prowadził prof. B. Schulz. Wiem, że ma W. Pan o nim bardzo obszerne wiadomości. Jestem w posiadaniu kilku książek o B. Schulzu takich, jak *Regiony wielkiej herezji*⁵, *Księga listów*⁶, a także niemieckiego wydania *Die Zimtläden und andere Erzählungen*⁷. Będzie mi więc trudno dodać coś nowego. Mogę tylko powiedzieć, że był to człowiek nadzwyczajnie zrównoważony i nie było takich okoliczności, które zmusiłyby B. Schulza zmienić ton rozmowy. Doskonale pamiętam taki jeszcze fakt: Pod koniec zajęć z robót ręcznych, które trwały dwie godziny, często prosiliśmy prof. B. Schulza opowiedzieć nam jakąś bajkę i nie zważając na nasze 15 lat, słuchaliśmy jego bajki z zapartym tchem. On zaś każdy raz opowiadał inną bajkę. Była to naturalnie improwizacja. Warto dodać, że władał on bardzo dobrze wszelkimi narzędziami, szczególnie stolarskimi. Mieszkają w Drohobyczu dwaj moi rówieśnicy: Feliks Wechselberg⁸ i Edmund Rosner⁹. Pierwszy jest bardzo chory, a z Rosnerem postaram się jeszcze coś przypomnieć. W zeszłym roku był w Drohobyczu dr. hab. Zbigniew Andres¹⁰ z Rzeszowa (ul. Waryńskiego 12/62, 35-206 Rzeszów) i również interesował się B. Schulzem. Od niego dowiedziałem się, że ma się ukazać nowa praca o B. Schulzu.

Kilka słów o sobie. Jestem muzykiem. Wykładałem w średniej szkole muzycznej. Pora już na emeryturę, ale dyrekcja prosi choćby jeszcze rok popracować. Podczas okupacji byłem w Drohobyczu. Tu rozstrzelano całą moją rodzinę. Obóz, w którym przebywałem, był 13/IV 1944 roku ewakuowany do Płaszowa. Dalej Gros-Rosen (Rogoźnica), Buchenwald i Taucha pod Lipskiem. Powróciłem do Drohobycza w końcu 1946 roku. Wiem, że odwiedził W. Pan Drohobycz. Żał tylko, że nie spotkaliśmy się. F. Szrajter¹¹, o którym upomina W. Pan w *Regionach wielkiej herezji*¹², był moim jakimś bardzo dalekim krewnym i faktycznie nie byliśmy znajomi. A teraz kilka słów o Z. Bienstocku¹³. Śpiewałem w latach 1940–[19]41 w kwartecie pod jego kierownictwem. Na wiosnę 1941 r. występowaliśmy we Lwowie w kinie „Park”¹⁴ przed seansami. W jesieni mieliśmy być zaangażowani do polskiego teatru miniatur¹⁵, ale wybuchła wojna i drogi nasze rozeszły się. Ja powróciłem do Drohobycza, a on ewakuował się na wschód. Po

wojnie (nie pamiętam od kogo) słyszałem, że widziano go w Izraelu. Do dziś śpiewam jeszcze jego najpopularniejszą piosenkę *Gdy Dorota gra fokstrota*.

Bardzo proszę o nową książkę o B. Schulzu. Ponieważ jestem filatelistą, to pragnąłbym posiadać wydania pocztowe z okazji Konferencji w Nowym Jorku na cześć B. Schulza¹⁶ (karteczki, koperty, specjalne stemple), o ile takowe będą emitowane.

Serdecznie przepraszam za ten chaotyczny list i usterki w mojej polszczyźnie. O ile W. Pan uzna za stosowne odpowiedzieć mi, to będzie to dla mnie wielka radość i wysoki zaszczyt.

Łączę wyrazy najserdeczniejszych pozdrowień

Z głębokim szacunkiem A. Schreyer

Mój adres:

СССР

293720 Дрогобыч

ул. Шевченко 1, Кв. 2.

(Alfred Benowicz Schreyer)

Альфред Бенович Шраер

tel. 2-06-85

Jakub Schulz

Jakub Schulz (1915 Wiedeń – 1997 Australia) – syn Izydora Schulza i Reginy z domu Liebesman, brat Elli Podstolskiej z domu Schulz i Wilhelma Schulza, bratanek Brunona Schulza. Studiował na Politechnice Lwowskiej, a po śmierci ojca w 1935 roku rozpoczął pracę w rafinerii Galicja. Wojna zastała go, kiedy przebywał na urlopie we Francji. Zgłosił się do polskiej armii we Francji, skąd przez Hiszpanię i Portugalię wraz z wojskiem trafił do Anglii. Po wojnie zamieszkał w Londynie, pracował jako handlowiec w przedsiębiorstwie sprzedającym części motocyklowe i rowerowe.

List do Jerzego Ficowskiego z 5 kwietnia 1976 roku¹

5 Pamela Court
Moss Hall Grove
London N12 8PL
Szanowny Panie,

Dziękuję bardzo za list z 20 b.m., i oczywiście Pańskie nazwisko dobrze mnie jest znane. Mam ostatnią Pańską książkę *Księga Listów*², która jest pięknie wydana i ma przypisy redagowane z niezwykłą dokładnością i, o ile mogę stwierdzić, bardzo wątlými pomyłkami.

Z drugiej strony donosi mnie Pan o wysyłce książki, której nie dostałem, i nie wiem, o którym tomie Pan pisze. W każdym razie dziękuję za pamięć (proszę pisać na powyższy adres).

Pańskie kontrybucje³ do uwiecznienia i spopularyzowania Brunia twórczości są tak olbrzymie, że żenuję się, że niestety będę mógł tak mało szczegółów dodać do tego, co już Panu wiadomo.

Wyjechałem z Polski w sierpniu 1939 na urlop do Francji (nie na studia) i tam mnie wojna zastała. Niestety nie mam żadnych listów Brunia ani fotografii.

Mój ojciec⁴ został pochowany w Stanisławowie przy grobie matki⁵, która zmarła w 1926. Jej matka pochodziła ze Stanisławowa i jej ojciec nazywał się Liebesman. Był on lokalnym budowniczym albo architektem, który między innymi zbudował budynek Banku Polskiego w Stanisławowie. (Ponieważ to było za czasów austriackich, przypuszczam że budynek miał wtedy inny cel). Jego brat (mój pra-wójeł) był lekarzem powiatowym w tym samym mieście.

Moja siostra⁶, która była w Polsce w czasie wojny, ma znacznie dokładniejsze detale życia i śmierci mego brata Wilhelma⁷ w tym okresie.

Ja urodziłem się w 1915 i mam wrażenie, że mój dziadek w Drohobyczu⁸ umarł w tym samym roku na suchotę. Dlatego nazwali mnie po nim. Była wtedy

groźba inwazji Moskali i moja matka z rodziną uciekli do Wiednia (gdzie ja się urodziłem). Moj dziadek był za chory, by przenieść się, i Brunio został w Drohobyczu, by go pielęgnować⁹. Niestety nie wiem, skąd mój dziadek pochodzi¹⁰ – może moja siostra ma więcej informacji.

Nazwisko panińskie mojej babki było Kumerker¹¹ i ja nie wiem, czy jakaś jej rodzina żyje w Izraelu czy w innym kraju. Również mój ojciec był spokrewniony z rodziną drohobycką, Suchestow, ale nie wiem, jaka ta koneksja była¹². Jeden członek ten rodziny żyje w Nowym Yorku, ale ponieważ ona jest znacznie młodsza ode mnie, więc chyba jeszcze mniej wie ode mnie.

To, że mam stosunkowo tak mało szczegółów o mojej rodzinie drohobyckiej, mogło być wynikiem tego, że mój ojciec uważał atmosferę domu drohobyckiego jako chorobliwą i nie zdrową dla młodych dzieci (aczkolwiek on sam był bardzo przywiązany do każdego członka swojej rodziny). Babka była bardzo dobra osoba i trzymała całą rodzinę skupioną; karmiła nawet myszy serem, bo nie mogła ich zabijać, a nie chciała, by jej żywność jadły. Ciotka była tragiczną osobą, bo jej mąż Hoffman popełnił samobójstwo¹³. Jej młodszy syn¹⁴, bardzo inteligentny, ale doktorzy twierdzili, że jest za słaby do jakiegokolwiek pracy, więc wegetował w domu. Jego starszy brat¹⁵, również umysłowo, a szczególnie artystycznie uzdolniony, nie mógł skończyć studiów chemicznych na politechnice lwowskiej i pracował przed wojną jako chemik we Lwowie w tow. naftowym Gazy Ziemi. Ożenił się z byłą małą aktorką teatru polskiego we Lwowie¹⁶ – również bardzo inteligentna i przyjemna osoba. Ją pamiętam tylko jeden pobyt w Drohobyczu na Floriańskiej 10¹⁷; drugi raz byliśmy na pogrzebie babki.

Z drugiej strony Brunia znaliśmy dobrze, bo przyjeżdżał często do nas do Lwowa. (Jednym z jego obowiązków w czasie pobytu u nas było malowanie naszych portretów – a on był kiepskim portrecistą). Ponieważ Brunio lubił fatazować, więc nasze towarzystwo (towarzystwo dzieci) często bardziej go bawiło niż rozmowy z dorosłymi. Głównym tematem jego było życie na wyspie bezludnej – bez kobiet.

Przypuszczalnie, jak na nowo będę czytać jego książki i Pana biografię, to dużo innych wspomnień przypomni mi się.

Muzeum we Lwowie zakupiło przed wojną 2 Brunia obrazy (olejowe – o ile pamiętam). Czy one się odnalazły?¹⁸

Życzę dużo powodzenia w dalszej pracy i łączę pozdrowienia,
J. Schulz

Ella Schulz-Podstolska

Ella Podstolska z domu Schulz (1914 Drohobycz – 1996 Düsseldorf) – córka Izydora Schulza i Reginy z domu Liebesman, siostra Jakuba i Wilhelma, bratanica Brunona Schulza. Po maturze przez rok studiowała w Kunstgewerbeschule w Wiedniu. W 1935 roku wyszła za mąż za Józefa Podstolskiego, syna drukarza, znanego we Lwowie sportowca. Pierwsze lata wojny spędziła wraz z mężem we Lwowie. W styczniu 1942 roku, posługując się fałszywymi dokumentami, przedostali się w okolice Zakopanego, gdzie ukrywali się w górach. Po wojnie Podstolscy z synem Markiem zamieszkali w Zakopanem. W 1963 roku Ella z synem wyjechała do Londynu, a następnie przeniosła się do Düsseldorfu. Wkrótce potem za granicę wyjechał także jej mąż, który przed wyjazdem zmuszony był sprzedać kilka prac Schulza. Większość z nich, między innymi egzemplarz *Xięgi bałwochwalczej*, znalazło się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Po śmierci męża Podstolska podjęła pracę telefonistki w banku. W latach osiemdziesiątych zajęła się twórczością plastyczną, tworząc i wystawiając obrazy wyklejane z suszonych roślin, między innymi na motywach rysunków Schulza.

List do Jerzego Ficowskiego z 3 czerwca 1948 roku¹

Szanowny Panie Ficowski!

Po przeczytaniu notatki Pana w gazecie² spieszę donieść Panu, iż jestem bratanicą Brunona Schulza. W moim posiadaniu jest niestety tylko jego teka *Xięga bałwochwalcza*³ (grafiki) i kilka rycin do książki jego *Sanatorium pod Klepsydrą*. Obrazy jego, których mieliśmy we Lwowie⁴ sporo, niestety tam zostały, albo są w posiadaniu obcych ludzi, u których je zostawiliśmy po ucieczce stamtąd. Jego spuścizna literacka została po jego śmierci uratowana przez inż. Branickiego⁵, który ją oddał na przechowanie dr. Baranowskiemu⁶, by po wojnie oddać rodzinie. Niestety zgłosiłam się do niego za późno, gdyż z kolei oddał ją jakiemuś panu⁷, który chciał te rzeczy wydać. Podobno znajdują się obecnie w Zaiksie⁸, gdzie też skierowałam moje zapytanie i pretensje. Nie otrzymałam jeszcze odpowiedzi. O życiu jego wiem tyle, że był nauczycielem w państwowym gimnazjum w Drohobyczu. Malarzem był już wiele lat wcześniej, nim zaczął pisać. Był samoukiem. Okupacja zastała go w Drohobyczu i zginął zastrzelony na ulicy przez gestapowca. W początkach jego kariery literackiej popierała go p. Nałkowska⁹. W korespondencji i nawet przyjaźni pozostawał z p. Arturem Sandauerem¹⁰. Przypuszczam, że i inni literaci będą mogli Panu więcej o nim powiedzieć. Posiadam jedno jego zdjęcie.

Jeżeli chodzi o jego charakter, to trudno o tym pisać w kilku słowach. Pamiętam go jako człowieka bardzo skromnego, bardzo nieśmiałego i idealnie aż do śmieszności dobrego.

Pamiętam fakt, który tę jego zaletę charakteryzuje. Było to u nas w domu w jesieni, gdy zauważył na oknie zdychającą już muchę, i kazał mi przynieść kostkę cukru, by ją uratować i nakarmić. Trudno w liście wspominać te epizody, które pamiętam.

Gdyby Pan przyjechał do Zakopanego kiedyś, to może coś więcej bym mogła opowiedzieć.

Kreślę się z poważaniem

Ella Schulz Podstolska

Zakopane 3 VI 1948 r.

Mój adres: Ella Podstolska, Zakopane
willa „Ela”, ulica Grunwaldzka.



List do Jerzego Ficowskiego z 12 czerwca 1948 roku¹¹

Szanowny Panie!

Bardzo się ucieszyłam szybką odpowiedzią Pana. List, który Pan wysłał na adres sanatorium, jeszcze nie doszedł, ponieważ adres nie jest ścisły, a sanatorii jest na Gubałówce trzy, więc możliwe, że jeszcze wędruje. Pan Jasio Wilczek¹² jest w Zakopanem i od razu mi o Panu wspomniał. Bardzo mnie zmartwiła wiadomość, że w Zaiksie¹³ nic nie wiedzą o spuściźnie Bruna. Dziwię się też, że nic o mnie nie wiedzą, bo pisałam do nich. Mąż mój będzie w przyszłym tygodniu w Warszawie i wstąpi tam, by ich poinformować o moim istnieniu. Moja kuzynka odwiedziła w zeszłym roku dr. Baranowskiego¹⁴ we Wrocławiu. On właśnie ją poinformował, że oddał wszystko jakiemuś panu, który się do niego zgłosił. Ponieważ miał to oddać rodzinie bądź też miłośnikom Schulza, o ile rodzina się nie zgłosi, nie mogę mieć do niego pretensji. Pan ten podobno nazywa się Bergman czy Berman, podobno mieszka w Lignicy¹⁵, pochodzi z Drohobycza i jest kulawy¹⁶. To wszystko, co o nim wiem. W zimie dowiedziałam się od p. Stefana Otwinowskiego¹⁷, że zwracał się do niego jakiś pan w sprawie wydania tych rzeczy. Ponieważ pan Otwinowski nie miał wtedy czasu, umówił się z nim za 3 tygodnie, ale więcej się ten pan nie zjawił. Może Pan będzie bardziej przedsiębiorczy ode mnie i znajdzie tego pana Bergmana¹⁸. Nie mogę Pana zapewnić, czy to, co się uchowało po Brunonie, jest coś nowego niewydanego, czy po prostu stare rękopisy. Nie pisał on łatwo, bo pamiętam to, kiedy byliśmy razem na wsi, przez całe lato nie mógł ułożyć ani jednego artykułu, ani nowelki. Było to jednak przed wojną, a od tego czasu dużo czasu minęło do jego śmierci.

Cieszę się bardzo i chętnie Pana powitam w Zakopanem, gdyby Pan jednak mógł mnie zawiadomić wcześniej o Pana przyjeździe, byłabym Panu wdzięczna, bo często wyjeżdżam do Krakowa.

Łączę wyrazy poważania

Ella Podstolska

Zakopane, 12 VI 1948

List od Jerzego Ficowskiego z 14 czerwca 1948 roku¹⁹

Szanowna Pani –

Dziękuję Pani uprzejmie za list. Mam nadzieję, że list mój wysłany do Państwa na adres sanatorium dotrze w końcu do rąk Pani, ale gdyby zaginął, nie byłoby wielkiej straty, bo właściwie wszystkiego się już od Pani dowiedziałem.

Od przypadkowo poznanej w Warszawie córki dr. Baranowskiego²⁰ otrzymałem jego adres i wysłałem list. Odpowiedzi jeszcze nie dostałem. Oprócz tego, wśród korespondentów piszących do mnie w sprawie Schulza jest kilku mieszkańców Wrocławia. Może od nich dowiem się o p. Bergmanie czy Bermanie²¹. Gdyby i to zawiodło, spróbuję dać ogłoszenie w tej sprawie do „Trybuny Dolnośląskiej”.

Do Zakopanego wybiorę się na 3–4 dni ok. 25, 26 b.m. Gdyby mogła Pani, nie przeszkadzając sobie i nie psując własnych planów, być w tych dniach w Zakopanem, byłoby świetnie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Jerzy Ficowski

List do Jerzego Ficowskiego z 6 kwietnia 1976 roku²²

6.4.1976

Szanowny Panie Ficowski!

Bardzo serdecznie dziękuję za list. Już sama dawno chciałam nawiązać kontakt z Panem. Jakoś nie mogłam się na to zdobyć. Nie odpisałam od razu, bo chciałam jakoś pozbierać najpierw w myśli to, o co Pan pyta. Nie mam wiele do powiedzenia, bo jak to zwykle bywa w rodzinie, nie było zbyt dużego kontaktu, Brunio był wobec nas skryty, a różnica wieku robiła swoje. Do tego ja byłam za młoda, abym sobie zdawała sprawę, co to za człowiek. Może być, że mój brat²³ powie Panu więcej, choć i on jest bardzo skryty i do tego też był jeszcze

bardzo młody. Wyjechał z Polski w sierpniu 1939 roku na urlop, tak że nie miał nic ze sobą. Posiada jednak parę rysunków oryginalnych, które otrzymał ode mnie przed laty. Są to szkice do *Sanatorium*. Ja sama nie posiadam nic. Jediną *Xięgę Bałwochwalczą* odstąpił mój mąż przed emigracją muzeum w Krakowie²⁴.

Teraz postaram się odpowiedzieć Panu na szereg pytań.

Ojciec mój²⁵ zmarł we Lwowie w wieku 54 lat. Urodził się 4 września 1881 roku. W metryce urodzenia figuruje jego imię jako Baruch Israel, o czym sama nie wiedziałam, aż otrzymałam odpis aktu zgonu. Nazywał się dla nas zawsze Izydor i wołano go Lulu, dlatego, nie wiem, może sam się tak nazwał jako dziecko, albo po prostu rodzice wołali go tak pieszczotliwie i tak już zostało.

Mój brat starszy, Wilhelm²⁶, był inżynierem i w roku 1938 ożenił się z Elżbietą Godlewską, siostrą Gozdawy (tego od Stępnia)²⁷.

Ślub ich odbył się w kościele ewangelickim w Warszawie i Brunio też był na ślubie. Piszę o tym dlatego, aby zaznaczyć, że nie mielibyśmy za złe, gdyby Brunio rzeczywiście przeszedł na katolicyzm. Od razu do tego przystępuję, bo chcę sprostować przypuszczenia p. Chciuka²⁸. Nic nam nie wiadomo, żeby to uczynił. Natomiast wystąpił z gminy żydowskiej, chyba dlatego, że chciał wziąć ślub z p. Szelińską²⁹. Te sprawy zna na pewno dokładniej ona sama.

W ogóle byłam bardzo zaszokowana, kiedy przeczytałam te wspomnienia o Brunonie napisanych przez p. Chciuka. Skąd on ma te wiadomości, że ja „zgodnie z nastrojem w domu uważała go za idiotę i niedojdę” (cytat z nowelki *Atlantyda*, strona 65)³⁰. W ogóle to, co wkłada w usta Brunona, w ogóle do niego nie pasują. Na pewno nie rozumieliśmy go, ale bardzo kochali i nam dzieciom przede wszystkim imponował, że – „tak ładnie malował”.

Jeżeli chodzi o Brunia, zachowanie się w kościele, co według pana Chciuka ma być dowodem, że został katolikiem, to jest to śmieszne, bo każdy kulturalny człowiek, który znajduje się w domu bożym, zachowuje zwyczaj danego kościoła. Dlatego zdejmował kapelusz, dlatego klękał, a że się skupiał, to mogło robić wrażenie, że się modli. Może być, że piękna postać Chrystusa miała specyficzny wpływ na jego duszę. Równocześnie jednak pamiętam z całą dokładnością list pisany przez niego do mego ojca w jesieni 1934 roku. Dotyczyło to mnie i całej rodziny. Ponieważ byłam wtedy zakochana w moim przyszłym mężu i chciałam wyjść za mąż za niego, wbrew woli ojca i rodziny, więc pamiętam, co Brunio pisał. Był u cadyka, który skądś przyjechał do Drohobycza, i ten wywróżył mu przyszłość rodziny. Píše o swoich siostrzeńcach i chyba o sobie też, ale tego dokładnie nie pamiętam, lecz raczej o tym, że nie mają dobrego losu, natomiast pisał na mój temat, że rabin pytał go (po niemiecku, a może po żydowsku), kto to jest Ella, ona jest *ein Glückskind*, co znaczy tyle co w czepku urodzona. Brunio tak w to wierzył, że pisał do ojca, aby się przestał o mnie martwić. Opisuję to dlatego, aby zobrazować, jak podatny był na wszelkiego rodzaju niesamowite, w każdym razie nierealistyczne wypowiedzi czy poglądy.

Wracając do mego brata Wilhelma, to o ile wiem, nie brał on udziału w obro- nie Warszawy. Uciekał z żoną do Lwowa na furmance. Wrócił jednak po niecałym roku z powrotem, ale osiedlił się na wsi u teściów koło Białej Podlaskiej i tam był pisarzem gminnym pod zmienionym nazwiskiem. Tam działał w podziemiu i rozdzielał, i przechowywał broń. W roku 1942 przenieśli się oboje do W-wy, gdyż mieli go aresztować. W roku 1943 przez to, że mój mąż i ja chcieliśmy wyjechać „na wymianę” przez tak zwaną akcję Hotelu Polskiego³¹, zdecydowany był z Esią (żoną)³² też to zrobić. Mieliśmy kontakty i załatwiono nam to za darmo. Ponieważ ten człowiek, który nam to załatwiał, nie mógł protegować czterech osób, więc ułatwił Esi bezpośrednie dojście do „organizatorów” tej akcji i bez trudności (dzisiaj wiadomo dlaczego) uzyskała to, że przyjęto ich do transportu. Naszą sprawę miał ten znajomy sam załatwić, ale spóźnił się o parę godzin i mie- liśmy jechać następnym transportem, którego już, jak się potem okazało, więcej nie było. Tylko dzięki temu nie zginęliśmy również. Wywieziono ich do Belsen- -Bergen³³ i stamtąd podobno do Oświęcimia³⁴. Z krewnych Brunia żyje tutaj tylko dalsza kuzynka. Ma ona obecnie 77 lat. Jej dziadek i Brunia matka byli rodzeństwem³⁵.

Babcia nazywała się z domu Kumerker³⁶ (moja matka, która umarła w 1926 roku w Warszawie w wieku 36 lat, nazywała się z domu Liebesmamm³⁷ i pochodziła z Stanisławowa). Kuzynka, która razem z Bruniem i cicią Hanią³⁸ mieszkała, nazywała się Cyli Bardach³⁹, ale moja kuzynka, którą właśnie pytałam o szczegóły, nie zna dokładnego pokrewieństwa. Była ona tam właściwie tą, która prowadziła całe gospodarstwo, bo ciocia Hania była schorowana i bardzo nieszczęśliwy czło- wiek. Przypuszczam, że jej życie i jej przeżycia musiały też mieć duży wpływ na Brunia.

Ojciec mój był naczelnym dyrektorem na Polskę w f-mie Galicja we Lwowie przy ul. 3 Maja⁴⁰. Zarabiał bardzo dobrze, ale miał kolosalne obowiązki. Regu- larnie posyłał do Drohobycza 500 zł co miesiąc. Pomagał rodzinie matki w Sta- nisławowie, studia Wilhelma w Gdańsku kosztowały 500 zł miesięcznie, ja sama, będąc na studiach we Wiedniu, tem otrzymywałam 500 zł. Oprócz tego, chyba z braku kobiecej ręki i pani domu, pieniądze mu się rozchodziły. Po jego śmierci nic nie pozostało i sami mieliśmy trudności się utrzymać. Po roku otrzymaliśmy pewną odprawę z Galicji, co umożliwiło Wilhelmowi skończenie studiów. Ja wyszłam za mąż, a Kubuś poszedł na praktykanta do Galicji i pracował za marną pensję 100 zł. Nie było więc mowy, abyśmy my mogli nadal pomagać Brunowi, co naturalnie stało się dla niego ogromnym ciężarem. Chyba Panu wiadomo, że mimo iż nie rozumieliśmy i nie docenialiśmy genialności Brunia, ojciec sam zapłacił za wydanie *Sklepów cynamonowych*.

Ponieważ jestem bardzo niezaradna, więc obawiam się, że nie bardzo będę Panu mogła pomóc w dowiedzeniu się, co się stało z Karlem Güntherem⁴¹ i co z Landauem⁴². Mam tu jednak przyjaciółkę, która jest sekretarką w najwyższym sądzie naszego kraju, może uda mi się przez nią coś dowiedzieć. Jeżeli naturalnie

będzie miała czas. Co do Tomasza Manna⁴³, to musiałabym się zwrócić do Golo Manna⁴⁴, jego syna. Gdzieś słyszałam, że podobno mają teraz dojsście do papierów po Mannie, których przez jakiś czas, w myśl testamentu Manna, nie wolno było ruszyć. Nie bardzo wiem, jak się do tego zabrać. Jestem bowiem jeszcze pracującym człowiekiem i mam właściwie cały dzień zajęty.

Jeżeli chodzi o Pana wypowiedzi o Brunowie, to mam uczucie, że wie Pan bardzo dużo, dużo więcej ode mnie, i pisze Pan o nim, jakby go znał. Oddaje Pan rzeczywiście to, jakim był z natury. Cichy skromny, nieśmiały i dlatego wyrażenia p. Chciuka zupełnie nie oddają charakteru Brunia.

Mam nadzieję, że pozostaniemy w korespondencji, i jeżeli tylko będę mogła Panu być w czymś pomocna, to chętnie pomogę.

Posiadam wszystkie wydania w różnych językach. To jedyne, co naprawdę posiadam, bo finansowo to niewiele przynosi. Obecnie już nic.

Łączę ukłony i wyrazy szacunku

Ella Podstolski

PS *verte*

Obrazy, które wisiały u nas w domu: Przede wszystkim rodzinne portrety olejem, niezbyt udane, bo to mu nie leżało, ale robił to, bo to rodzina. Więc ojciec w profilu. Matka moja. Portreciki mego brata Kubusia i moje jako dzieci 11 i 12 lat w postaci siedzącej. Mój portret duży w niebieskiej sukience z różą (na moją prośbę, miałam wtedy 15 lat). Oprócz tego olej w czerwonych tonach „przybycie Mesjasza”, podobne szkice, późniejsze, znalazłam teraz w reprodukcjach w książce *Druga jesień* [nr] 4 pt. *Chasydzi*⁴⁵ i w *Księdze listów* [nr] 3 pt. *Żydzi*⁴⁶. Obraz był mniej więcej wielkości 120/100, teźże wielkości pastelka. Dwie kobiety, jedna młoda w niebieskiej sukni stylowej z starszą damą do towarzystwa, wstępują na schody do pałacu. U stóp schodów stoi Żyd w chałacie z książką w ręce i nisko się kłania. Mały obraz olejny około 50/30 już bardzo w stylu Schulcowskim *Dom wariatów*. Mały rysunek na papierze żółtawym lub takim, który z czasem żółłk, pod drzewem o grubym pnie, zdaje się, wierzbie, siedzi zgarbiony starzec z bardzo długą brodą. Nazywał się Pan Bóg i był rysowany podobno przez Brunia, jak miał 6 lat. Naturalnie wiele prac z *Xięgi bałwochwalczej* i oprócz tego *Xięga bałwochwalcza*, o której już pisałam.

List do Jerzego Ficowskiego z 21 października 1983 roku⁴⁷

21.10.1983

Szanowny Panie Ficowski!

Dziękuję za list od Pana. Zdjęcia wyszukałam i zrobiłam kopie. Tylko nie wiem, czy są dość ostre na odbitki do książki, ale zdjęcia są stare i wyblakłe.

Trochę mi trudno opowiedzieć coś o nas z dawnych lat. W osobistej rozmowie w formie pytań łatwiej przychodzą wspomnienia.

Ojciec – Izidor (Lulu)⁴⁸ wyszedł wcześniej z domu na studia do Lwowa. Urodził się, zdaje się, w Drohobyczu w 1881 r. (nie posiadam metryki urodzenia), zmarł we Lwowie w wieku 54 lat w 1935 r. Rodzice pobrali się w 1908 lub 1909 roku. Mamusia⁴⁹ była młodsza od niego o 10 lat. Wiem, że ojciec miał kino w Drohobyczu „Urania”, gdzie aparat projekcyjny kręciło się jeszcze korbką. Brat Wilhelm⁵⁰ urodził się w Stanisławowie 6.6.1910, gdzie mieszkali rodzice matki Liebesmann⁵¹. Dziadek był budowniczym (bez tytułu inżyniera). Ja urodziłam się 5.5.1914 w Drohobyczu (na jednym rysunku Brunia jest dedykacja urodzinowa dla mnie, ale nie pamiętał dokładnej daty i pomylił się o miesiąc, tego rysunku nigdy nie otrzymałam).

Po wybuchu I wojny światowej ojciec został powołany do wojska jako porucznik, a matka z nami wyjechała do Wiednia. Tam spędziliśmy 4 lata do końca wojny i tam też urodził się mój młodszy brat Jakub⁵² (po ojcu Brunia i mego ojca nazywamy go Kuba – Kubuś) 2.12.1915 r.

Po wojnie mieszkaliśmy w Krakowie i o ile pamiętam, ojciec miał wypożyczalnię filmów (w mieszkaniu obok naszego). Jeszcze dzisiaj czuję ten zapach acetonu⁵³, którym sklejali wycięte filmy. Zdaje się, że już wtedy ojciec nawiązał kontakt z firmą naftową Galicja, Sp. Akc.⁵⁴, której kapitały znajdowały się w rękach austriackich. Kopalnie były w Borysławiu, a rafineria w Drohobyczu. Ojciec pojechał wcześniej do W-wy. My rok później. Tam też posiadał dwa kina: „Corso” przy Wierzbowej i „Nirwana” przy placu Trzech Krzyży. Sam jednak się nimi nie zajmował. Prowadził to brat matki, bardzo źle, tak że musiał je z czasem zlikwidować.

Matka w wieku 36 lat umarła na trombozę⁵⁵. Rok później został ojciec przeniesiony do Lwowa, gdzie przenieśli całą centralę Galicji. Został wtedy naczelnym dyrektorem. Możliwe, że już wcześniej pomagał rodzinie, ale we Lwowie już na pewno. Do Drohobycza posyłał 500 zł i tyleż do Stanisławowa do babci Liebesmannowej, której było bardzo ciężko. Dziadek już nie żył.

W roku 1931 brat Wilhelm zaczął studia w Gdańsku na politechnice. Ukończył je po śmierci ojca w 1936 r.

Ja po maturze zaczęłam studia we Wiedniu w Kunstgewerbeschule, gdzie byłam 1 rok. Po śmierci ojca już tam nie wróciłam. Młodszy brat Kubuś zaczął studia też w Gdańsku w 1934 r. Śmierć ojca przeszkodziła mu kontynuowanie ich. Zrezygnował i wstąpił do f-my Galicja, gdzie zaczął pracę (jako uczeń od podstaw). Potem przechodził różne działy (zdaje się, że mieli zamiar wychować go sobie na kierownicze stanowisko). Wojna zastała go w Francji, gdzie spędzał urlop. Wiluś z żoną (Godlewska, siostra Gozdawy)⁵⁶ byli w 1939 r. w czerwcu w firmie ASEA w Sztokholmie⁵⁷, gdzie chcieli go na stałe zatrudnić. Oni jednak wrócili niestety. Zginęli w osławionej akcji „hotelu polskiego”⁵⁸.

Wiem, że bracia zafundowali Brunowi wycieczkę na fiordy⁵⁹.

Ja z mężem jeździliśmy na wakacje do jego rodziny w Bieszczady.

„Boberka”⁶⁰, głucha wieś bez połączenia kolejowego – jeździło się furmanką. Brunio chciał raz przeżyć taką wieś i myślał, że będzie tam mógł pisać. Zaprosił też Sandauera⁶¹, który wtedy był młodym mężczyzną po maturze. Dużo dyskutowali, ale Brunio tam pisać nie mógł.

Zwiedziliśmy małe miasteczko (2 km od Boberki) Lutowiska⁶², dzisiaj granica polsko-sowiecka. 2000 mieszkańców, połowa biedoty żydowskiej, 40% Ukraińców, a reszta Polacy. Ksiądz, aptekarz, pan doktor itd. Bardzo go to miasteczko interesowało, zrobiło na nim wrażenie, bo wieś zupełnie nie.

Babcie Schulzową⁶³ mało pamiętam. Opowiadała mi Tinka (Ernestyna z domu Kupferberg)⁶⁴, że babcia właściwie pilnowała sklepu, bo dziadek zdaje się nie bardzo umiał. Babcia też bardzo chciała, aby Brunio ożenił się z Tinką, ale on jej się nie podobał, wołała jego kolegów. (Dziadek Tinki, ojciec jej matki i moja babcia – matka Brunia byli rodzeństwem – Kummerker).

To chyba wszystko, co mogę opowiedzieć.

Chciałabym jeszcze Panu donieść, że we Francji wyszło nowe wydanie listów Brunia. pt.⁶⁵

Serdecznie pozdrawiam

Ella Podstolski

List do Jerzego Ficowskiego z 11 marca 1984 roku⁶⁶

11.03.1984

Szanowny Panie Ficowski!

Wczoraj dostałam Pana list z 20.02.1984 i od razu odpisuję. List poprzedni otrzymałam i też od razu odpisałam i odpowiedziałam na Pana pytania. Przypuszczalnie to mój list nie dotarł do Pana. Pisałam w nim, że wybór listów Pandora/Textes to właśnie to z 1979 r., które jest w Pana posiadaniu⁶⁷. Myślałam, że Pan może nic o tym nie wie i dlatego o tym wspomniałam. Potem doniosłam Panu, że moja mamusia na imię miała Regina, a wołali ją Ginia (z domu Liebesmann i pochodziła z Stanisławowa)⁶⁸. Mam nadzieję, że otrzymam książkę Pana, jak już ukaże się na rynku⁶⁹.

W kwietniu – na Święta Wielkanocne [–] wybieram się do brata do Londynu⁷⁰. Od jego operacji płuca minęło 3 lata i jak dotychczas badania są pomyślne, więc mamy nadzieję, że na czas złapano tę chorobę tumoru i nie będzie przerzutów – czuje się on całkiem niezłe, jest ciągle aktywny, ale naturalnie u nas wszystkich „metryka” się odzywa i siły już nie te, co dawniej. Miejmy jednak nadzieję, że jeszcze jakiś czas pochodzimy po naszej ziemi.

Życzę Panu dużo powodzenia z nową książką i serdecznie pozdrawiam

Ella Podstolski

List do Jerzego Ficowskiego z 12 stycznia 1985 roku⁷¹

12.01.1985.

Szanowny Panie Ficowski!

Serdecznie dziękuję za przysłany egzemplarz *Listów i wspomnień*⁷². Nie odpisywałam od razu, gdyż chciałam najpierw tę książeczkę przeczytać. Zaskoczyło mnie, że umieścił Pan mój list do Pana, prawie dosłownie⁷³. Myślałam, że wykorzysta Pan jedynie informacje, które Panu przekazałam, bez podawania źródeł.

Mam parę danych, by sprostować drobne nieścisłości. Dr. Wygard był przyjacielem mego ojca⁷⁴ i po jego śmierci też i naszym (jednym z trzech) opiekunem aż do mojej i mego młodszego brata pełnoletności. Nie był on lekarzem, lecz naczelnym dyrektorem firmy pod nazwą Polski Eksport Naftowy PEN. Był rozważany i jego żona żyła we Wiedniu⁷⁵.

Mój ojciec był inżynierem budowy dróg i mostów, natomiast Brunia siostrzeniec (starszy brat Zygusia) Ludwik Hoffmann⁷⁶ był inżynierem chemii i pracował na politechnice w laboratorium (naukowo) we Lwowie.

Jeżeli chodzi o wspomnienia p. Edmunda Löwenthala⁷⁷ i jego wizyty w domu Brunia i jego uwagi na temat niedostatku, to przypuszczam, że dotyczy to raczej okresu już po śmierci mego ojca, kiedy już nie mogli otrzymywać tych 500 zł miesięcznie, o których wspominałam. Pamiętam te szczegóły o pomocy mego ojca, bo po jego śmierci znaleźliśmy notesy z szczegółowymi zapiskami wydatków miesięcznych.

Teraz co do p. Emila Górskiego⁷⁸. Nie znam osobiście tego pana. Po raz pierwszy usłyszałam to nazwisko z ust p. Backenrotha⁷⁹, który w Łodzi 1945 r. w lecie odszukał mnie, kiedy dowiedział się, że przeżyłam wojnę. Ponieważ wnet wyjeżdżał na stałe, doniósł mi, że miał w przechowaniu Brunia spuściznę i dał to p. Górskiemu z prośbą przechowania jej i oddania jej w ręce rodziny Brunia po wojnie, a gdyby nikt nie przeżył, aby zatrzymał ją dla siebie. To nie są przeze mnie wymyślone historie, bo nie słyszałam nigdy o p. Górskim ani nie znałam osobiście p. inż. Backenrotha poprzednio. On też dał mi adres p. Górskiego na Śląsku. Potem nie miałam już z nim kontaktu. Napisałam wtedy do p. Górskiego, na co odpisał mi, że rysunki otrzymał od Brunia i ich nie odda. Pogodziłam się z tym i więcej się nie upominałam i gdybym nie przeczytała, co teraz pisał, nie wspominałabym więcej o tym. Piszę to jedynie dla Pana informacji. Nie zaprzeczam, że znał Brunia bardzo dobrze i na pewno był z nim w przyjaźni, bo jego zdania o zupełnej niemuzykalności Brunia zgadzają się, co doskonale pamiętam, bo mnie to także zaskoczyło (tatus był szalenie muzykalny). Nie mam żalu do p. Górskiego i nie dlatego to Panu donoszę.

Proszę przyjąć jeszcze raz podziękowania za tę książkę i za to, że ciągle na nowo odżywają dzięki temu wspomnienia rodzinne.

Pozdrawiam Ella Podst.

List do Jerzego Ficowskiego z 4 kwietnia 1985 roku⁸⁰

4.4.1985.

Szanowny Panie Ficowski!

Dziękuję za list. Naturalnie mój brat⁸¹ nie będzie miał nic przeciw wydaniu *Listów*, tylko ponieważ amerykańskie wydawnictwo Walker ma naszą zgodę na wszelkie publikacje, więc nie wiem, czy to nie będzie kolidowało z uprawnieniami. Jednak mój brat lepiej się na tym wszystkim zna i na pewno Pana poinformuje o wszystkim⁸². Jadę do niego z końcem miesiąca, więc i tak przypilnuję, by Panu odpisał.

Co do p. Górskiego, to zrezygnowałam z moich roszczeń już przed laty i nie upomniałam się już wtedy ponownie o rysunki, tylko teraz trochę miałam niesmak, po przeczytaniu jego wspomnień⁸³.

Swego czasu otrzymałam afisz teatralny „Studio” z roku 1983 p. Bednarskiego z głową Brunia i znaczkiem Franciszka Józefa na czole⁸⁴. Do dziś dnia nie mogę się dowiedzieć, co to była za sztuka i jaki związek ma ten rysunek z Bruniem. Gdyby Pan coś o tym wiedział, chętnie usłyszałabym cokolwiek o tym.

Tymczasem łączę serdeczne pozdrowienia
Ella Podstolski

List do Jerzego Ficowskiego z 12 lipca 1990 roku⁸⁵

12.07.1990

Szanowny Panie Ficowski!

Za pańskim pośrednictwem otrzymałam od p. Kaczkowskiego⁸⁶ zdjęcia ojca⁸⁷ i brata Wilusia⁸⁸, i Kuby⁸⁹. Nie wiedziałam, że p. Gozdawa⁹⁰ (w rzeczywistości nazywał się Godlewski) zmarł. Jaką drogą dostały się te zdjęcia do Pana? Zdjęcia brata Wilusia i jego żony Esi⁹¹ są zupełnie niepodobne do nich. Wilusia z trudnością po zasłonięciu kapelusza mogłabym się go domyśleć, ale jestem prawie pewna, że ta kobieta obok niego to nie jest Esia. Czy żona Gozdawy żyje?

Od paru miesięcy zabrałam się znów do „klejenia”⁹².

6 czerwca minął rok od mojej operacji serca. Byłam już w bardzo złej formie. Wstawili mi sztuczną zastawkę i tzw. bypass przy aorcie – czuję się świetnie i dobrze prosperuję.

Znajomi przywieźli mi parę egzemplarzy *Xięgi bałwochwalczej*.

Co u Pana? Jak zdrowie Pańskie (też serce?) i Pańskiej żony⁹³? Czy wróciła do siebie po tym wypadku w Hiszpanii?

Łączę serdeczne pozdrowienia
Ella Podstolski

List do Jerzego Ficowskiego z 26 maja 1992 roku⁹⁴

26.05.1992

Szanowny Panie Ficowski!

Dopiero dzisiaj mogę odpisać na Pana list i na pytania, które Pan w nim stawia. Pani Juańska (Sternbach z domu Kupferberg)⁹⁵ jest kuzynką z drugiej linii. Matka Brunia i dziadek Ernestyny (Tinka) byli rodzeństwem⁹⁶. Tinka ma dzisiaj 93 lata, ale jeszcze bardzo dobrą pamięć.

Otóż Staszek Weingarten⁹⁷ pochodzi z Kamionki Strumiłowej. Miał starszego brata, który miał sklep z garderobą w Drohobyczu, ale wcześniej zmarł na gruźlicę. Poza tym były jeszcze dwie siostry. Staszek był mniej więcej w tym samym wieku co Brunio. – Do szkoły chodził chyba w Kamionce. Z całej rodziny uratowała się siostrzenica Staszka, córka jednej z sióstr. Z domu Hendel po mężu Kawalek, była w USA. Co się z nią dzieje, nie wiadomo⁹⁸. Staszek Weingarten był jakiś czas prawie zaręczony z Tinką. On miał wtedy 21 lat. „Chodzili” ze sobą 2–3 lata. Jej rodzice nie chcieli dopuścić do tego małżeństwa. On chciał studiować historię sztuki i był w Berlinie przez rok na akademii. Znał się na sztuce i był wielkim miłośnikiem muzyki, a specjalnie Wagnera. Po powrocie z Berlina zaczął studiować prawo przez 2 lata we Lwowie. Mój ojciec⁹⁹ jako dyrektor firmy naftowej „Galicji” ułatwił mu dostanie posady kierownika działu tejże firmy w Łodzi i on tam pojechał w 1922 roku. – Był kawalerem, może dlatego, że ta miłość do Tinki do ostatka nie wygasła.

Z Bruniem byli od czasów Drohobyckich w dużej przyjaźni, może dlatego, że mieli tyle wspólnych zainteresowań specjalnie w sztuce. – Brunio sam nie był miłośnikiem muzyki. Staszek sam nie malował, był jednak wielkim estetą.

To mniej więcej wszystko, co mi kuzynka opowiedziała. Nie wie, jak zginął, ale o ile się nie mylę, opowiadał Pan, że w 1939 roku zamieszkał na Bandurskiego 12 w Łodzi i tam znaleziono jego spuścizną. W 1945 roku od kwietnia do listopada mieszkalam w tymże domu i gdybyśmy trochę chodzili po mieszkaniach czy piwnicach, jak to wiele ludzi robiło, tzw. szabrowanie, to może ja byłabym w posiadaniu tej spuścizny po nim i dzieł Brunia.

Pewnie jest Panu wiadomem, że byłam na otwarciu Brunia wystawy w Monachium¹⁰⁰. Wystawa bardzo udana. Nie wiem, jakie było zainteresowanie potem, ale w dniu wernisażu było ono duże.

Słyszałam też, że Pan osobiście udziela się też w organizowaniu wystawy w W-wie w październiku¹⁰¹. Mam nadzieję, że dowiem się na czas, kiedy ona się odbędzie, bo chciałabym przyjechać na otwarcie.

Tymczasem łączę serdeczne pozdrowienia
Ella Podstolski

PS Nie ma żadnych jego zdjęć, ale on jest bardzo podobny do twarzy na rysunkach Brunia.

Adres Tinki
Ernestine Juanska
Bismarckstr. 54a
4000 Düsseldorf 1

List do Jerzego Ficowskiego z 16 czerwca 1992 roku¹⁰²

16.06.1992

Szanowny Panie Ficowski!

Byłam wczoraj u mojej kuzynki Tinki Juańskiej. Nie jest łatwo coś z niej wydobyć, chociaż ma dobrą pamięć, to jednak pewne rzeczy już jej się płaczą. Specjalnie daty. Ja niestety nie mam talentu dziennikarskiego i nie umiem wyciągać pytaniami. Jednak przesłałam punktami Pana pytania.

Ona mało może opowiedzieć o stosunkach przyjaźni Brunia z Staszkiem¹⁰³. Była wtedy za młoda, zainteresowana uczuciowo tylko Staszkiem i tematy i rozmowy, które prowadzili ewentualnie przy niej, ją nie interesowały i dlatego też nic z tego nie zapamiętała.

Staszek był podobno normalnie, pogodny i wesoły, nie miał nic wspólnego z psychiką Brunia. Ich łączyło chyba zainteresowanie Staszka do sztuki, może mu imponowały Brunia talenty. Przed Tinką Staszek „chodził” z siostrą Marii Bodranskiej¹⁰⁴. Była to pianistka Pepka¹⁰⁵. Maria Bodranska była operową śpiewaczką w operze wiedeńskiej. Tinka zerwała w 1923 r. z Staszkiem po trzech latach „chodzenia”, bo jej rodzice nie zgadzali się na niego, bo nie kończył studiów, i Tinka mu zagroziła zerwaniem, jak nie skończy prawa. Ona wyszła potem za mąż za Aleksandra Sternbacha¹⁰⁶ i mieszkała parę lat w Wiedniu. Tam też urodziła się jej córka w 1927 r. Została zastrzelona 28 października 1942 przez tego samego gestapowca, który zabił też Brunia¹⁰⁷. Miała wtedy 16 lat.

Ze Staszkiem Tinka spotykała się u Brunia w domu, gdzie przychodzili też inni koledzy Brunia. Witkower¹⁰⁸, Pilpel¹⁰⁹. Tinki mąż, Sternbach, i generał Maczek¹¹⁰ (żyje i mieszka w Londynie) chodzili do jednej klasy.

Co do pobytu Staszka w Łodzi w 1932 roku, to chyba Pan ma rację, bo mój ojciec w 1922 roku był przeciętnym urzędnikiem w Galicji w W-wie i dopiero w 1927 został przeniesiony do Lwowa i tam dopiero mógł mieć, jako dyrektor, wpływ, by

skierować kogoś na stanowisko kierownika działu. Tinka była w tym czasie w Wiedniu i dlatego nie pamięta lat dwudziestych po zerwaniu z Staszkiem. Nie wiedziała też, że za „sowieckich” czasów udało mu się przedostać do Drohobycza.

Opowiedziała mi, że ojciec Staszka miał kamieniołomy pod Lwowem, i dopiero po jego śmierci rodzina przeniosła się do Drohobycza. Najstarszy brat¹¹¹ miał sklep bławatny, ale młodo zmarł na gruźlicę. Dwie siostry: 1. Różia Hendel¹¹² – miała dwie córki – starsza Friderika po mężu Kawalek¹¹³, który był urzędnikiem bankowym i jakiś czas prezesem Juderatu. Z tego małżeństwa było dwoje dzieci, syn i córka.

2. Lola po mężu Turtschein, był agentem asekuracyjnym¹¹⁴.

Z anegdotek: to tylko tyle, że kiedy Tinka była w Wiedniu, Brunio ich odwiedził i zaprowadził ją do museum „Kunstgewerbe” i on jej potem narysował wzory pod hafty na tiulu, które były wtedy bardzo modne i ona je haftowała.

Poza tym Tinka piekła czasem Bruniovi „całuski”. Brunio lubiał słodczyce. Matka Brunia bardzo chciała, by Tinka zainteresowała się Bruniem, ale on jej się nie podobał. Pytała się, „czy mój Brunio nie jest tak samo «ładny», jak Staszek”?

Tinka na żadnych rysunkach nie może znaleźć siebie, ale miała olbrzymi szkicownik z jej portretami. Wszystko zginęło i nie posiada też żadnych zdjęć.

Nie mogę niestety nagrać jej rozmów na magnetofon, bo ani ja, ani nikt z moich znajomych tego nie posiada. My nie posiadamy wszystkiego, co tu jest możliwe do nabycia.

Niestety wiele Panu chyba nie pomogłam. Mam nadzieję, że uda mi się przyjechać do W-wy na otwarcie wystawy¹¹⁵, to wtedy zobaczymy się osobiście.

Pisała mi moja przyjaciółka Ala Towarnicka, że byli Państwo u niej w Zakopanem i że sztuka, która była wystawiana w W-wie, Panu się nie podobała¹¹⁶. W sierpniu będzie premiera sztuki w Teatrze Narodowym w Londynie. Mój brat chodzi na próby¹¹⁷. Podobno będzie to znów coś zupełnie nowoczesnego, improwizowane podczas występów. Ja nie znam angielskiego i tak bym nic nie zrozumiała, ale obawiam się, że będzie to znów coś nie do zniesienia.

Wysłałam równocześnie list, który podyktowała mi Tinka¹¹⁸. Ona na prawą ręką zreumatyzowaną i nie może już sama pisać.

Łączę serdeczne ukłony
Ella Podstolski

List do Jerzego Ficowskiego z 18 czerwca 1992 roku¹¹⁹

18.06.1992

Szanowny Panie Ficowski.

Dzisiaj otrzymałam list od mojej przyjaciółki z Krakowa. Przesłała mi wycinek z czasopisma „Magazyn od Piątku do Piątku”¹²⁰. Ponieważ nie mam adresu ani

wydawnictwa, ani pana Marka Sołtysek, który tę kolumnę opracował¹²¹, zwracam się do Pana o możliwe sprostowanie pewnych mylnych faktów lub wypowiedzi.

Kolumna na całą stronę nosi tytuł „Bruno Schulz”.

1) „Dozia” Debora Vogel nie tłumaczyła *Procesu* Kafki, lecz narzeczona Brunia Józefina Szelińska i Brunio ją firmował¹²². To opowiadała mi sama p. Szelińska, kiedy spotkałyśmy się w Zakopanem przed laty.

2) W moich wspomnieniach nigdy nie mówiłam, że ciocia Hania¹²³ była chora nerwowo. Ciocia była bardzo nieszczęśliwa, ale zupełnie normalna, ani też nigdy nie było mowy, że mój ojciec¹²⁴ nie chciał, byśmy jeździli do Drohobycza. Skąd te wiadomości?

3) Brunio wystąpił z gminy żydowskiej, aby móc wziąć ślub c y w i l n y, a nie ewangelicki z J. Szelińską¹²⁵.

Mam nadzieję, że jeżeli przyjadę do W-wy, to się zobaczymy i w rozmowie przypomnę sobie jeszcze parę innych anegdotek. W każdym razie zapisuję w punktach, co sobie przypominam. Słyszałam, że podobno ma być wydana *Xięga bałwochwalcza* w formie teki? Czy to prawda?¹²⁶ Prosiłam już znajomych, by się zainteresowali tym i też o kupno nowego wydania *Sklepów* i *Sanatorium*.

Bratu¹²⁷ przekażę Pańskie pozdrowienia, a Panu ślę je również
Ella Podstolski

List do Jerzego Ficowskiego z 25 października 1993 roku¹²⁸

25.10.[19]93

Szanowny Panie Ficowski.

Otrzymałam Pański list i spieszę z odpowiedzią (równocześnie dostałam też list od mojego brata z tymi samymi pytaniami). Posyłam Panu fotokopię listu od Harper-Collins¹²⁹. Ja otrzymałam od nich rozliczenia z paru lat wstecz i pewnie takie same były też i Pańskie rozliczenia. Adres Pana może im zaginął w komputerze, kiedy firma Harper połączyła się z Collins. Tę samą fotokopię posyłam memu bratu i on pewnie Panu odpisze.

Nie wiedziałam, że żona Wilusia – mego brata, pisała list do swojej rodziny¹³⁰. Ja dostałam wtedy jeszcze pocztówkę z drogi od mego brata¹³¹ też tak pozytywną. To było specjalnie zrobione, by zmylić wywiezionych i ich rodziny. Była to osławiona akcja tzw. Hotelu Polskiego (tam był punkt zborny). Ja z mężem mieliśmy też tak wyjechać, na szczęście przyjaciel, który miał do nich dojście (protekcja!!!), spóźnił się o parę godzin, a następnego transportu już nie było.

Nie mam pojęcia, kto to był Zbyszek i Celina¹³² (może przyjaciele). Też nie pamiętam, jak się nazywał brat Esi (Gozdawa-Godlewski)¹³³, ten Gozdawa od

„Gozdawa i Stępień”, „Dwóch starszych panów”. Wiem, że on umarł, ale może żyje żona. Pan pewnie łatwiej mógłby się dowiedzieć albo, gdybym otrzymała adres córki Godlewskich, to sama bym się do niej zwróciła.

Tyle na dzisiaj. Zasyłam serdeczne pozdrowienia.

Ella Podstolski

Regina Silberner

Regina Silberner z domu Rothenberg (1911–1997) – córka drohobyczanina Samuela Rothenberga (1887–1957), przed wojną dyrektora administracyjnego rafinerii „Galicja”, autora *Listu o zagładzie Żydów w Drohobyczu* (Londyn 1984). Uczennica Schulza w I Prywatnym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu. W wieku ośmiu lat zamieszkała z rodzicami w zakupionym przez nich domu przy ulicy Szewczenki 8, sąsiadującym z domem księgarza Jakuba Pilpla, ojca Emanuela (Mundka), przyjaciela Schulza. Później mieszkała przy ulicy św. Bartłomieja 1. Uczestniczka spotkań towarzyskich u Pilplów, w których udział brał także Schulz. Krąg towarzyski i artystyczny bywający w domu Pilplów opisała w książce *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza*, wydanej przez londyńską Oficynę Poetów i Malarzy (1984). W latach trzydziestych wyjechała z Drohobycza na studia do Genewy, skąd wracała do Polski na wakacje. W 1936 roku w Warszawie na kolacji u wujostwa Horowitzów (wuj Herman, który znał Schulza z czasów nauki w gimnazjum, i ciotka Regina z synem) poznała narzeczoną Schulza, przybyłą wraz z nim Józefiną Szelińską, którą później odwiedzała.

Wyszła za mąż za Edmunda Silbernera (1910–1985), urodzonego w Borysławiu, historyka i ekonomistę, późniejszego profesora Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. W początkowym okresie wojny wraz z mężem, który wykładał na Uniwersytecie w Genewie, mieszkała w Szwajcarii, po czym w 1942 roku oboje przybyli do Stanów Zjednoczonych i osiedlili się w Princeton, gdzie mąż wykładał na uniwersytecie. W 1950 roku wyemigrowali do Izraela i zamieszkali w Jerozolimie. W 1977 roku Regina Silberner bezskutecznie poszukiwała w Thomas-Mann-Archiv prozy Schulza *Heimkehr* oraz jego listów do Thomasa Manna. Ponadto skorygowała nieprawdziwą informację Ficowskiego o śmierci Zygryda Bienstocka i Hildy Berger, osób znanych Schulzowi. Ostatnie siedem miesięcy życia spędziła w Monachium, została skremowana i pochowana w Jerozolimie. Miała córkę Noemi Silberner-Becker i siostrę Marię Craipeau, mieszkającą w Paryżu.

List do Jerzego Ficowskiego z 29 stycznia 1986 roku¹

Jerozolima, 29 stycznia 1986
Szanowny Panie Ficowski,

serdeczne dzięki za list z 21-ego grudnia. Ogarnęło mnie przerażenie na myśl, że w ręce pani J.S. dostały się moje *Strzępy*². Nie wiedziałam, gdzie i czy żyje. Daleka ode mnie myśl ugodzenia tej osoby. *Fait accompli*³ – też jestem ciekawa jej reakcji, jeżeli tego epizodu, po tylu latach, nie zapomniała.

Pozwalam sobie posłać parę wycinków z gazet, które może już Pan dostał od tutejszych przyjaciół. – Załączam też kopie starych fotogr. drohobyckich, które

dawno już dostałam od kuzyna Brunona, dr. B. K.⁴, którego wspominam w mej książeczce.

Adres p. Hildy Ohlson⁵ jest mi nieznanym. Wiele czasu upłynęło od r. 1966, kiedy natknęłam się przypadkiem na jej nazwisko. Nie mogłabym obecnie ją odszukać. To samo tyczy się Landaua⁶. –

Ostatni list Pana ja tylko czytałam (7 b.m.). Mój mąż⁷, towarzysz mego życia, umarł 11 grudnia 1985 r.

Prócz niekończących się spraw legalnych⁸, jako egzekutor testamentu, zdejmować muszę z półek niezliczone książki i manuskrypty – mąż pracował prawie do końca – które mam podarować bibliotece uniwersyteckiej, Yad Vashem i innym archiwom, wedle mego uznania. To praca na miesiące, „urozmaic[aj]ająca” mój samotny ból. Gorzko skończył się dla mnie zeszły rok i zaczął tak samo nowy. –

Winszuję do rychłego angielskiego wydania *Księgi listów*⁹.

Serdecznie pozdrawiam.

Regina Silberner

List do Jerzego Ficowskiego z 22 marca 1986 roku¹⁰

Jerozolima, 22 III 1986

Szanowny Panie,

serdeczne dzięki za wyrazy współczucia. –

Wdzięczna jestem za zaspokojenie mej ciekawości na reakcję pani J. Sz.¹¹ po przeczytaniu mych wspomnień. – Jak głęboką była jej miłość, skoro po długim i samotnym życiu wzrusza ją pośmiertne tropienie śladów po B.S.¹²!

Oczywista zapomniała mnie. – U Horowitzów¹³ mieszkałam krótko; wynajęłam pokój u pani W., babci Janka Kotta¹⁴.

Ta kolacja u mych wujostwa nie ulega wątpliwości¹⁵. Niezgrabnie oddałam jej zachwyty paryski, tyczył się może podróży poślubnej. Moja uwaga wówczas koncentrowała się bardziej nad moim milczącym sąsiadem – Brunonem. – Tak zupełnie od ludzi nie stroniła. P a n u nie muszę przypominać listów Brunona m.in. do Brezów, w których jest często mowa o spotykaniu się z J., np. „Przed pewnym czasem spotykaliście się z J., jak mi pisała, ale potem te spotkania bardzo miłe dla J. – jakoś ustały – pewnie z jej winy...”¹⁶. – Jeżeli „zetknęła się z p. Horowitzową”, to mogła za jej pośrednictwem wyrazić życzenie spotkania się z tą znajomą drohob. B.S. Nie powinnam była może użyć słowa częstotliwego „zapraszać”, bo nie pamiętam wiele razy u niej byłam. Ten „świadek koronny – piec”, w pamięci mej może był piec... u mych rodziców! – Co do próby samobójstwa, słowa użyte w mych *Strzępach*... dziwne p o g ł o s k i” (*strange rumours*¹⁷).

Z jakiejś książki zapamiętałam zdanie: *Eine Geschichte, in der jede Einzelheit wahr ist, kann doch als Ganzes falsch sein*¹⁸. – I ewentualnie przeciwnie. –

Dziękując za trud i długi list, bardzo serdecznie pozdrawiam
Regina Silberner

List do Jerzego Ficowskiego z 29 listopada 1986 roku¹⁹

29 XI 1986

Szanowny Panie,

tu nie książki się kradnie...

Pisałam do Pana końcem z.m., a *Okolice sklepów cynamonowych*²⁰ leżały już pewno wówczas na poczcie ulicy F. Szopena, parę minut drogi od mego mieszkania. Z radością odebrałam już 7 listopada pańską książkę na owej poczcie²¹.

Jakże Panu dziękować za ten dar? Cytat z mych *Strzępów* onieśmielił mnie²².

Proszę wybaczyć, że nie od razu napisałam, dopiero po otrzymaniu listu z 17 listop., który był w drodze 10 dni tylko. 27 udałam się do miasta, w paru księgarniach wysprzedane były *Sklepy cyn.* 2. wyd. hebr.²³, udało mi się w końcu je dostać; posłałam Panu najszybszą drogą, mając nadzieję, że książka nie będzie za długo w powietrzu.

To nie praca i załatwianie różnaitości biurokratycznych opóźniły me podziękowanie. 11 grudnia będzie rok, od kiedy zmarł mój mąż²⁴. Oddał swe ciało, tak jak prawie całe swe życie, wiedzy, teraz go pogrzebię. Ciężko mi trochę.

Wieczorami czytam, z podziwem dla Pana, *Okolice*; spojrzawszy na portrety Staszka Weingartena²⁵... znalazłam się w salonie Pilplów²⁶ i wróciłam do mego dzieciństwa.

Na fotogr. B.S. z teką w Truskawcu jest obok niego uśmiechnięta b. ładna kobieta²⁷, *un déja vu!*?²⁸ Obawiam się już mych własnych domysłów.

Skrzywdziłam panią Ellę P. i jej ojca, wątpiąc w pomoc finansową²⁹. Zawsze to uparte wspomnienie o biedzie, mimo że na powiastki A. Chciuka z jego „dowodami” taka sama była moja reakcja jak bratanicy B.S.³⁰

Wdzięczna i szczerze oddana

Regina Silberner

List do Jerzego Ficowskiego z 8 grudnia 1987 roku³¹

8 XII [19]87

Szanowny Panie,

po wysłaniu mego ostatniego listu do Pana, końcem października, napisałam długi list do Yad Vashem, poczynawszy od przyrzeczenia p. Racheli Auerbach³². W końcu zapytaniem, czy ktoś w Y.V. mógłby zwrócić się do p. C. Schmalz-Jacobsen w sprawie, która Pana interesuje³³.

Po tygodniu otrzymałam krótki list:

...„W związku z Feliksem Landauem³⁴, mordercą Żydów droh., zbadalam u nas i okazuje się, że posiadamy wyrok z jego procesu w Sztutgarcie z 16.3.[19]62, w którym został skazany na dożywocie. O jego dalszych losach brak u nas materiału”. Byłam b. rozczarowana. Nie wiedzą nawet, gdzie on siedzi i czy żyje. –

Mam nadzieję, że Panu uda się kogoś w Niemczech namówić do skontaktowania się z p. Jacobsen.

Czy ukazały się już *Listy B.S.* w wydaniu angielskim³⁵?

Proszę przyjąć me najlepsze życzenia do zbliżającego się 1988 r.

Oddana

Regina Silberber

List do Jerzego Ficowskiego z 25 września 1989 roku³⁶

25.9.[19]89

Drogi Panie,

bardzo przepraszam za spóźnioną odpowiedź na list z 3 u.m., który nadszedł podczas mego pobytu w miasteczku obok Zurychu. – Przed wyjazdem oddałam b. dużo do archiwum męża³⁷, po uporządkowaniu i przeczytaniu niezliczonych stron, jako też książek posłanych mężowi (za późno), z podzięką za jego źródłowe dzieła. – Moja „sława” doprowadzała mnie do rozpaczki: do ostatniego dnia telefony i wizyty.

A więc do sedna rzeczy. Twarz Pilpla³⁸, stanowczo jego, na b. licznych rysunkach, zarówno jak i Staszka Weingartena³⁹, którego dobrze pamiętam. – Dziuni Schmer⁴⁰ nie znałam. Nawet Tynkę⁴¹, po tylu latach, trudno mi zidentyfikować, wysoka, b. miła, o twarzy niepięknej: m o ż e to ona w *Księdze listów* na lewo 6. Autoportret z kobietami; ołówek z 1934 r.⁴² To b. niepewne.

Znałam Irenę, córkę Kupferbergów⁴³, mieszkała w Jerozolimie razem z rodzicami. Wyszła za męża, zamieszkała w Haifie, dokąd też przenieśli się rodzice. – Wiele

lat po ich śmierci spotkałam tu kogoś, kto znał rodzinę K., zapytałam o Irkę: niedawno umarł jej mąż na atak sercowy. Poprosiłam o jej adres i napisałam jej list, za który podziękowała. Chora na cukrzycę, tracąca wzrok. – Posłałam jej moje *Strzępy...*⁴⁴, była bardzo wzruszona. B.S. był jej nauczycielem rysunków w szkole powszechnej. B. dobra uczennica, ale „antytalentem” w rysunkach. Matka często jej opowiadała, że Brunio jej mówił: jakby to nie była twoja córka, dałbym jej niedostateczne. Irka pisała mi też, że z dziadkiem odwiedzała dom B.S., wydaje się jej, że był b. ponury. Zadałam jej pytania, na ten list nie otrzymałam odpowiedzi. Napisałam jeszcze 2 listy, drugi, zawierający informacje o uczczeniu B.S. w Ameryce, posłałam pocztą poleconą. Ciska. – Chciałam się dowiedzieć dla Pana, czy Irka posiada zdjęcie Tynki i ewentualnie inne pamiątki rodzinne. Telefonowałam wiele czasu, aż dowiedziałam się od lokatora jej mieszkania, że Irka umarła rok temu. Oburzona na obie córki, które nie uważały za stosowne odesłać mi listy i zawiadomić o śmierci matki. – Nawet podczas okupacji niemieckiej wracały listy do nadawcy „adresat nieznan” – co Panu wiadomo.

Przykro mi, że ten za długi list jest nieciekawym i negatywnym. – Czas i wędrówki zatarły wspomnienia. Po maturze bywałam w Drohobyczu podczas wakacji, widywałam moją wówczas liczną rodzinę i często B.S.

Ślę najserdeczniejsze pozdrowienia.

Regina Silberner

Załączam wycinek, który posłała mi znajoma z Berna⁴⁵.



List do Jerzego Ficowskiego z 25 kwietnia 1990 roku⁴⁶

25 IV [19]90

Drogi Panie,

zwróciłam się z zapytaniem do kuzynki mego męża o Dziunię Schmer⁴⁷. Z Ameryki wiadomość: „była to wysoka kobieta o ładnej twarzy, z domu Backenroth (siostra Tulka⁴⁸), zginęła za Niemców”. Informacja, która pewno nic nie przyniesie Panu, niestety.

W nadziei, że wrócił Pan zdrowy i zadowolony z dalekiej wycieczki⁴⁹, ślę bardzo serdeczne pozdrowienia wraz z 2 załącznikami⁵⁰.

Regina Silberner

List do Jerzego Ficowskiego z 17 sierpnia 1992 roku⁵¹

Jerozolima, 17 VIII [19]92

Wielce Szanowny, Drogi Panie,

dziękuję za list. Postaram się odpowiedzieć, w miarę mych możliwości – wspomnień, na pytania. Nie znam imienia ojca Mundka⁵². Księgarnia mieściła się prawie na początku Rynku, przechodząc z naszych domów na 2-gą stronę ul. Szewczenki i na prawo ul. Mickiewicza.

Do końca życia Mundek był na utrzymaniu ojca. Zastępował go czasem w księgarni i prawdopodobnie zamawiał książki.

Myślę, że nie próbował swych sił w pisaniu lub komponowaniu.

Pyta Pan, dlaczego był kawalerem. Na utrzymanie rodziny musiałby pracować. Może miał przyjaciółkę w Borysławiu. Jak zachorował, dał się zbadać przez znajomą w B[orysławiu].

W Trudzi⁵³ był b. zakochany młody adwokat, który uzupełniał swą początkową praktykę lekcjami angielskiego. Mundek sprzeciwiał się temu małżeństwu, za mało zarabiał, był niższy od T., itp. Byli może i inni.

Ojciec mój powiedział mi raz, może żartem, że rodzeństwo żyje jak bratki (*Les enfants terribles*⁵⁴). Trudzia często jeździła z mymi rodzicami w niedziele na wycieczki w góry. Raz mój ojciec⁵⁵ zapytał T.: „co byś zrobiła, gdybyś była sama w lesie i ktoś cię napadł i zgwałcił?” T.: „niech ja już to widzę!” Te b. intymne i sprzeczne wspomnienia tylko dla Pana, nie nadają się do biografii

W pokoju Mundka było ciemno, może zasłonięte okna, żadnego portretu na ścianie nie widziałam. Myślę, że Trudzia spała na kanapie w jadalnym pokoju, też ciemnym. Łazienki u nich nie było.

Jestem prawie pewną, że Mundka prawnicze studia nie zostały ukończone. Latami pasywność, lenistwo, odkładanie, a później długa i bolesna choroba.

Nie znam daty urodzin M., nie wiem więc, dlaczego był jedną klasę niżej od B.S.

Nawet w biednych domach drobnomieszczańskich była służąca (*vide m.in. B.S.*); u Pilplów matka sprzątała, gotowała itp. Nigdzie nie było jej fotografii. A to ona była wyposażona w ten dom!

W fotografii Trudzi i jej ojca (nigdy nie widziałam uśmiechu na jego twarzy, ponury i małomówny człowiek) widzi Pan zarośnięte i zaniedbane podwórce i ogród.

2-ga fotogr. w naszym domu, z okazji srebrnych godów moich rodziców. Mundka Pan oczywista poznaje, na prawo od Trudzi dentysta Adolf (Dolek) Löw⁵⁶. Załączono do fot. kartkę, wszyscy obecni parę słów do mnie napisali. Mundek: „Ciunciułce [sic!] serd. pozdrowienia i do dzisiejszej uroczystości wielkie «hurra»!! Jestem zdrow. M.”

Jeżeli Panu możliwe, prosiłabym o kopie tych fot.

Wspomina Pan raz przyjaciela B.S. Michała (Misia) Chajesa⁵⁷. Załączam kopię artykułu z kroniki rodziny Lauterbachów⁵⁸. Dr. Leo L. podarował nam tę obszerną książkę w 1961 r. Było w mieszkaniu M.C. dużo rysunków B.S. Może Panu to wszystko znane, zarówno jak i tragiczny koniec właściciela tego prywatnego muzeum.

Proszę wybaczyć ten nie bardzo urodzajny list i przyjąć me serdecznie pozdrowienia

Regina Silberner

PS Czy dostał Pan me życzenia noworoczne z połowy grudnia 1991, do których dołączyłam parę drobnostek?

List do Jerzego Ficowskiego z 20 października 1992 roku⁵⁹

Jerusalem, 20 X [19]92

Szanowny, Drogi Panie,

b. dziękuję za list i zwrot fotografii.

Na fotogr., między Mundkiem Pilplem a moim Ojcem, siedzi jego najmłodsza siostra, ukochana ciotka Sabina, zmarła młodo, rok przed wojną, na raka⁶⁰. Matka moja⁶¹ miała w metryce imię Necha (w rodzinie wołano ją Netka, a Ojciec „Mucha”, mimo że była raczej osobą tęgą); nazywała się Natalią. Obok Matki, moja siostra⁶², a ten młody człowiek w okularach – Julek Unter⁶³ (dowiedziałam się tu przed laty, że przeżył w Rosji i wywędrował do Londynu. – Studiował jakiś czas medycynę w Brnie, od młodych lat czyścił i bandażował rany dzieciom w Domu Sierot). Nad nim stoi jego Matka p. Unterowa (zginęła, zarówno jak jej mąż, młodszy syn Maciek, córka Renia z mężem i dziećmi)⁶⁴. Obok pani Goldwasserowa⁶⁵ (zginęła z córką Dolunią); Obok technik dent. Dolek Löw (uśmiechnięty)⁶⁶, Trudzia P[ilpel], p. Unter, nauczyciel i dyrektor Domu Sierot; pani T. Schächter z Czech (to jej mąż Olek S. zrobił to zdjęcie)⁶⁷. Obok inż. Aleksander Goldwasser⁶⁸, który uratował się wraz z synem Marcelem z obozu hrebenowskiego. Starszy G. tu umarł.

Co do Michała Chajesa: ożenił się po raz wtóry (1-sza żona zginęła w Bronicy⁶⁹, została córka⁷⁰, a 2-ga żona Felicja Bannet⁷¹, pani Lisia, zmarła w Krakowie 8 X 1959, po operacji). Mimo długich poszukiwań nie znalazłam więcej wzmianki o tragicznej śmierci M.C. Natomiast czytałam jego wspomnienia o tragicznym końcu jego starszego brata zamordowanego podczas niem. okupacji⁷². Adres w Krakowie: ul. Waryńskiego 23/4?

Stanisława Weingartena⁷³ zapewne często widziałam w salonie Pilplów, natychmiast poznawałam go na rysunkach B.S., nawet z karykaturalnym nosem *à la*

Cyrano⁷⁴... Zdaje mi się, że to on tak pięknie grał na fortepianie i jakiś czas pracował w rafinerii „Galicja”.

Pańska wiadomość o szansach odnalezienia się *Mesjasza*⁷⁵ odebrała mi dech, nie znalazłam słów.

Ponieważ znów tu mowa o rozdzielaniu miasta⁷⁶ (*si vis pacem*⁷⁷...) posyłam Panu po raz wtóry „drobiazgi” z ponownymi życzeniami, w nadziei, że list dojdzie.

Ślę bardzo serdeczne pozdrowienia
Regina Silberner

Piękne są polskie znaczki.

List do Jerzego Ficowskiego z 17 listopada 1992 roku⁷⁸

17 XI [19]92

Szanowny, Drogi Panie,

jakże dziękować za list i książkę z wspaniałomyślną dedykacją? W mym liście, który nie doszedł, pozwoliłam sobie porównać Pana do... mrówki. Ten przepiękny znaczek B.S. olśnił mnie⁷⁹, patrzyłam nań jak w hipnozie; a teraz zaczyna Pan znów kwerendę *Mesjasza*⁸⁰ – może i w Moskwie („Inozdat”⁸¹) znajdują się ludzie dobrej woli, którzy Panu pomogą.

Stanisława Weingartena⁸² pamiętałam tak jak Mundka P.⁸³ Zapewne źle się wyraziłam, myślałam o karykaturach, mówiąc o długim nosie.

Co do Michała Chajesa⁸⁴: jeszcze raz przeglądałam książkę Lauterbacha⁸⁵, może ten ostatni, dawno zmarły, pomylił się lub dostał fałszywą informację tyczącą nazwiska żony M.C.⁸⁶

Wciąż myślę o pobycie Pana w Drohobyczu, ciekawa, jak i z kim ta Sesja Schulzowska się odbywa⁸⁷.

Bardzo, bardzo dziękując za list i piękną książkę, życzę Panu dużo zdrowia i wszelkich pomyślności do ogromu pracy.

Regina Silberner

List do Jerzego Ficowskiego z 14 stycznia 1995 roku⁸⁸

14 I [19]95

Szanowny, Drogi Panie,

już dawno z radością wybrałam ze skrzynki list Pana. Zasmuciła mnie treść...

Ja bardzo naiwnie, głupio, wyobrażałam sobie, że w archiwach *Mesjasz*⁸⁹ jest skatalogowany pod nazwiskiem Brunona. Wiele razy byłam w Yad Vashem⁹⁰, ale ostatnim razem spadłam z wysokich schodów kamiennych i złamałam prawe ramię w drodze do „Dzieci”. Schodziła ogromna grupa, może ją prowadziła żona Pana⁹¹. Mam nadzieję, że wróciła zdrowa i zadowolona z wycieczki w burzliwe strony.

Otrzymałam, z podziękowaniem, *Z listów odnalezionych*⁹² od Wydawnictwa Chimera, ale nie dostałam *Republikę marzeń*⁹³.

Nowy Rok jeszcze młody, proszę więc przyjąć me najlepsze życzenia. Oby wkrótce znalazł się *Mesjasz*!! Proszę wybaczyć za opóźniony list i przyjąć me b. serdeczne pozdrowienia

Regina Silberner



List do Jerzego Ficowskiego z 22 lutego 1996 roku⁹⁴

22 II [19]96

Szanowny, Drogi Panie,

data załączonego artykułu⁹⁵ świadczy o mojej chęci napisania listu; jakoś były różne przeszkody i odkładałam. – Może raz tylko żalowałam, że nie mam telewizora: znajoma telefonem zawiadomiła mnie, że 2 razy widziała i słyszała Pańską Żonę⁹⁶. Ja myślałam, że nazywa się Irena, której rysunki są w książce *Rodzynki z migdałami*⁹⁷. – Przeczytałam parę razy: *Z listów odnalezionych*⁹⁸ i *Regiony wielkiej herezji*⁹⁹. Do szczęścia brakuje mi *Kraina marzeń*¹⁰⁰, może zagubiła się po drodze, to byłaby wielka szkoda. – Czy zna Pan jegomościa o nazwisku Lindenbaum?¹⁰¹ Dręczył mnie, zmęczoną wieczorem, godzinę, o yudaica w sklepie Pilpla!¹⁰² L. twierdził, że B.S. był syonistą, żył między ludźmi, którzy mówili i pisali po hebrajsku, że Pilpel jest słowem hebr., itp., itp. Powinnam była przerwać jego *interview*-monolog, ale mnie celne ryposty przychodzą za późno.

Oglądając dar Pana, fotografię naszego domu na ulicy Szewczenki, widzę, że nie ma ogrodzenia dookoła zupełnie zaniedbanego ogródka, może tam teraz mieszka więcej niż jedna rodzina.

A tutaj nie wiadomo, co jeszcze może się zdarzyć, zanim wybuchnie *pax*...¹⁰³

List do Jerzego Ficowskiego z 10 sierpnia 1996 roku¹⁰⁴

10 VIII [19]96

Szanowny, Drogi Panie,

list Pana i *Republika marzeń* nadeszły z błyskawiczną szybkością; jakże Panu dziękować i przepraszać, że tak późno piszę. Tu panuje gorąco...

Wdzięczna jestem Panu za opis p. Lindenbauma, zadowolona, że nie sprzeczałam się z nim, że *Akacje...* Debory Vogel zakwitły wpierw... po hebrajsku¹⁰⁵.

Kuzynka (mego męża) pisała mi, że syn p. Elli S. Podstolskiej¹⁰⁶ zatelefonował jej w dniu śmierci matki¹⁰⁷, na jej życzenie, b. były zaprzyjaźnione. Prawdopodobnie Pana też zawiadomiono. Znalazłam wśród mych książek tłumaczenie z pols. *Kinder des Holocaust sprechen...* z przedmową Pana, pięknym wierszem, i dzieje Żony Pana¹⁰⁸. Wstrząsające.

Nie mam wielkiej nadziei, że nie będzie coraz gorzej, modlę się, po mojemu, o przyszłe pokolenia.

Bardzo mnie zmartwiło, że się Pan źle czuł.

Dziękując ponownie, życzę zdrowia i ślę bardzo serdeczne pozdrowienia.

Regina Silberner

Ludwik Ignacy Słomnicki

Ludwik Ignacy Słomnicki (1919 Stanisławów – 1998 Londyn) – syn Wiktora i Bronisławy Słomnickich. Według informacji córki, Barbary Słomnickiej-Clark, był uczniem Schulza w roku szkolnym 1929/1930 w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Maturę uzyskał 23 maja 1938 roku we Lwowie, po czym rozpoczął studia filozoficzne na Uniwersytecie Lwowskim, które przerwała wojna. Zmobilizowany, we wrześniu 1939 roku uczestniczył w obronie Lwowa, podczas której został ranny i wzięty do niewoli. Następnie przebywał w niemieckim szpitalu wojskowym, skąd uciekł z pomocą poznanej pielęgniarki i przez Budapeszt przedostał się do Paryża. Służył w wojsku polskim we Francji, w szeregach 2. Dywizji Strzelców Piesznych pod dowództwem generała Bronisława Prugara-Ketlinga uczestniczył w kampanii francuskiej w 1940 roku. W czerwcu tego roku, po przełamaniu okrążenia w rejonie Belfort, w grupie około 12 tysięcy polskich żołnierzy przekroczył granicę Szwajcarii i został tam internowany. Podjął studia na Uniwersytecie we Fryburgu. Po opuszczeniu Szwajcarii w październiku 1944, dołączył do Armii Polskiej we Włoszech i walczył w 9. Bolońskim Batalionie Strzelców Karpaccich w bitwie o Bolonię. Po zakończeniu działań wojennych znalazł się w Anglii, gdzie do maja 1948 roku służył jako adiutant w obozie dla zdemobilizowanych polskich żołnierzy w Hodgemoor pod Londynem. Osiadłszy w Anglii, pracował na kierowniczych stanowiskach w kolejach brytyjskich. Uczestniczył w życiu emigracji w Kościele i Klubie Polskim w dzielnicy Balham w Londynie. Ojciec Ludwika Słomnickiego, Wiktor Słomnicki, zmarł we Lwowie w 1938 roku, należał do zamożnej rodziny związanej z bankowością i przemysłem naftowym w rejonie Lwowa i Drohobycza. Kupował od Schulza prace w celu wsparcia finansowego artysty. Schulz udzielał prywatnych lekcji rysunku Ludwikowi i wykonał jego portret. Większość posiadanych przez rodzinę dzieł sztuki została utracona podczas Powstania Warszawskiego. W sierpniu 1989 roku Bronisława Klebanoff z Hajfy podczas pobytu w Londynie poznała Ludwika Słomnickiego i jego żonę, posiadających w domu pracę Schulza, i zachęciła ich do kontaktu z Ficowskim.

List do Jerzego Ficowskiego z 14 listopada 1989 roku¹

L.I. SŁOMNICKI
24, CHERITON SQUARE,
LONDON,
S.W.17.

14 listopada 1989 r.
W. Pan Jerzy Ficowski,
Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41,
Warszawa 01-553

Szanowny Panie,

Na prośbę Pani Klebanoff² przesyłam Panu fotokopię *Święta Bałwochwalców* Bruno Szulca.

Chodziłem przez rok do Iszej gimnazjalnej w Drohobyczu (chyba 1928/[19]29), gdzie profesor Szulc uczył mnie rysunków.

Na pierwszej wywiadówce zaproponował memu ojcu, że jak chce, może namalować mój portret farbą olejną.

Prof. Szulc, jak go pamiętam, miał poważne kłopoty zdrowotne (płuca) i chyba materialne.

Namalował mój portret, bardzo denerwowało go, że byłem trudnym obiektem (ruszałem się za dużo), i po kilku siedzeniach skończył malować z mojej fotografii. W tym czasie sprzedał ojcu kilka innych obrazów wykonanych piórkiem. Niestety w pożarze naszego domu w czasie powstania warszawskiego (na Mokotowie) spaliło się szereg obrazów, między innymi mój portret.

Jedyny Szulc, który dochował się, był jednym z obrazów pożyczonych przez moją siostrę jej teściowi w 1940 r.

Byłbym Panu bardzo wdzięczny, jeśliby zechciał Pan przesłać mi Pańską książkę o Bruno Szulcu i inne ew. o nim wydania.

Oczywiście przesłałbym Panu odwrotnie należność bonami³.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku ślę Panu najlepsze życzenia.

Z poważaniem

L.I. Słomnicki

PS Otrzymałem również list od p. R.F. Scharfa⁴

L.I.

Józef Sonecki

Józef Sohn-Sonecki (1886–1970) – lekarz. W latach 1905–1911 studiował medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, po czym do 1914 roku pracował jako asystent w lwowskim szpitalu klinicznym. W okresie I wojny światowej znalazł się jako jeńiec austriacki w Azji Środkowej, gdzie pracował jako lekarz w szpitalach w Kustanaju i Siemioziernoje. Po wojnie, w latach 1918–1925, pełnił funkcję ordynatora oddziałów wewnętrznego i zakaźnego w szpitalu wojskowym w Przemyślu. Był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej. Po 1925 roku pracował w Ubezpieczalni Społecznej, skąd odszedł w 1935 roku, kontynuując prywatną praktykę lekarską. We wrześniu 1939 jako lekarz w stopniu kapitana znalazł się w Rumunii, gdzie był internowany, a następnie więziony w obozie jenieckim, co opisał w książce wspomnieniowej *Byłem jeńcem Wehrmachtu. Wspomnienia lekarza obozowego* (Warszawa 1965). Po wojnie pracował w Przemyślu jako lekarz, wykładał w Szkole Pielęgniarskiej i Felczerskiej, publikował w czasopiśmie lekarskich studia przypadków ze swej praktyki lekarskiej. Napisał niewydane wspomnienia z okresu I wojny światowej.

List do Jerzego Ficowskiego z 14 maja 1964 roku¹

Przemyśl 14/V 1964
Szanowny Panie!

W sprawie Br. Schulza – na wezwanie ogłoszone w „Przekroju”² – donoszę, że jestem w posiadaniu obrazka wielkości – 17/23 cm. Grafik-rysunek piórkiem przedstawia salon, dookoła siedzą filozof, uczonec, adwokat, lekarz, stoi w środku młodzieniec zachwycony „w pozie Słowackiego”, a przed nimi defiluje kobieta naga, ma na sobie tylko pończochy i pantofelki. Miałem kilka Jego rysunków-grafików, otrzymywałem je jako honorarium za leczenie (chorował na gruźlicę płuc)³. Miał też Jego kolega prof. gimnazjalny Bienenstock⁴ grafiki Jego – mieszkał po wojnie w Warszawie, gdzie teraz, nie wiem.

Łączę wyrazy poważania

Dr Sonecki

adres: Dr Sonecki Józef Przemyśl 1-go Maja 17

List do Jerzego Ficowskiego z 14 czerwca 1964 roku⁵

Przemyśl 14 VI [19]64

Szanowny Panie!

W załączeniu przesyłam 2 kopie rysunku Schulza i resztę 20 zł. Co do sprzedaży, niestety nie mogę Pana „naciągnąć” (czytaj oszukać), gdyż sam padłem ofiarą oszustwa. Ten kolega Schulza, który mi rysunek wręczył (zaznaczam, że to nie był kupiony za pieniądze, tylko miało być podarkiem wdzięczności), zdaje się, że zrobił kopię, a rysunek oryginalny zatrzymał dla siebie. Niestety on już nie żyje i nie mogę dochodzić swoich praw. Wszystko wyszło na jaw, gdy rysunek, który dostałem w ramach i pod szkłem, fotograf rozebrał i stwierdził, że to już kopia przedwojenna robiona sepią. Trudno w tym zawodzie „malarskim” takie oszustwa zdarzają się często – ja nie mogłem nawet myśleć o falsyfikacie! Dostałem, cieszyłem się miłą pamiątką i gdyby nie fotograf – wierzyłbym do końca życia, że mam oryginał⁶. Tyle tego i przepraszam, proszę mi wierzyć, że to mi bardzo przykro – naraziłem Pana na koszt, a ja miałem trochę kłopotu, więc to się równoważy.

Ściskam dłoń i łączę wyrazy poważania

Dr Sonecki

2 kopie fotogr.

rachunek fotografa

20 zł gotówką

Ernestyna („Tinka”, „Tynka”) Sternbach-Juańska z domu Kupferberg

Ernestyna „Tynka” Sternbach-Juańska z domu Kupferberg (1899 – ?) – córka Markusa Mordechaja Kupferberga i Cyrli z domu Kuhmärker, kuzynka Brunona Schulza (jej dziadek, Juda Hersz Kuhmärker, i matka Schulza, Henrietta z domu Kuhmärker, byli rodzeństwem). Należała do galerii dziewcząt portretowanych przez Schulza w *Xiędze bałwochwalczej*. Z pierwszym mężem Aleksandrem Sternbachem miała córkę Dorit („Dorcię”) (1926–1942), urodzoną w Wiedniu, zastrzeloną w Drohobyczu przez gestapowca Felixa Landaua. Po wojnie mieszkała w Düsseldorfie, dożywając sędziwego wieku. Jej relację Ella Schulz-Podstolska przekazała Ficowskiemu w liście z 16 czerwca 1992 roku (zob. w niniejszym tomie, s. 264).



List do Jerzego Ficowskiego z 16 czerwca 1992 roku¹

16.06.1992

Szanowny Panie Ficowski!

Bardzo dziękuję za list i za *Xięgę bałwochwalczą*². Niestety ja sama nie mogę już pisać, więc dyktuję ten list Elli³.

Obawiam się, że niewiele Panu mogę pomóc. W każdym razie starałam się Elli wszystko opowiedzieć, co sobie przypominam. Gdyby Pan miał jeszcze dodatkowe pytania, to może jeszcze sobie coś przypomnę, ale to już tyle lat minęło, a ja już też mam swoje lata.

Jeszcze raz, dziękuję za książkę.

Serdeczne ukłony

Ernestyna Juańska

Stefan Szuman

Stefan Szuman (1889–1972) – pedagog, psycholog i lekarz, profesor i członek Polskiej Akademii Umiejętności, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego. Schulz poznał go w 1932 roku w Żywcu na konferencji nauczycieli robót ręcznych. Wysoko ocenił on wówczas udostępniony przez Schulza rękopis *Sklepów cynamonowych*, proponując pomoc w znalezieniu wydawcy. Według relacji Józefiny Szelińskiej Schulz i Szuman wraz z Witkacym i Romanem Ingardenem prowadzili w Zakopanem dysputy filozoficzne. W 1933 roku Szuman wydał pod pseudonimem Łukasz Flis tom wierszy *Drzwi uchylone*. Trzy odnalezione listy Schulza do Szumana z lat 1932–1933 Ficowski zamieścił w *Księdze listów Schulza*, a w szkicu *Przyczynki do autoportretu mitologa z Okolic sklepów cynamonowych* opisał ich ukryty autokomentatorski charakter.

List do Jerzego Ficowskiego z 25 stycznia 1968 roku¹

25 I 1968

W. Szanowny Panie,

przeszukałem wczoraj skrupulatnie kasetkę, w której od lat przechowuję ważniejsze listy. Były w niej ongiś także dwa listy, jakie napisał do mnie Bruno Schulz w latach około 1933–1936?

Pamiętam dobrze, że pożyczyłem je na prośbę Jerzego Zawiejskiego² któregoś z pisarzy. Był nim prawdopodobnie jeden z Brandysów³? – a być może był nim T. Breza⁴??

Niech Pan będzie łaskaw zadzwonić do Jerzego Zawiejskiego, który na pewno przypomni sobie, kto otrzymał te listy. Nie wziąłem wówczas żadnego pokwitowania, zakładając, że osoba polecona przez Zawiejskiego bez upominania się o to sama mi zawczasu odeśle owe dwa listy. Wydaje mi się, że był to chyba ten z Brandysów, który ożenił się z aktorką, panią Mikołajską⁵, która uczęszczała któregoś roku po 1945 r. na moje wykłady z psychologii, w szkole teatralnej w Krakowie.

Liczę obecnie już lat 79, więc to, co było wówczas, zatarło się w mojej pamięci.

Zawsze zamierzałem oddać owe listy do rąk ew. biografą B. Schulza. Jeżeli są one nadal u jednej z osób, na które wskazuję, to uprawniam Pana do wypożyczenia ich i opublikowania. Kiedy to nastąpi, byłoby rzeczą słuszną przekazać je do jakiegoś archiwum, gromadzącego spuściznę po tym niezwykłym, wybitnym artyście.

Poznałem go ok. 1933/[19]34 roku w Żywcu. Uczestniczył on wówczas w jakimś wakacyjnym kursie ministerialnym dla nauczycieli rysunku.

Pamiętam, jak któregoś wieczoru podszedł do mnie do stolika w hotelu, gdzie wypoczywałem sobie samotnie. Oświadczył, że moje wykłady przekonały go do

mojej osoby i że to jest motywem jego prośby, abym przeczytał maszynopis jego powieści.

Schulz wydał mi się od razu i sympatyczny i jakoś b. ciekawy. Oświadczyłem jednak, że zwykle rzeczy, jakie mi dawano do przeczytania, nie były ciekawe i że zapewne zawiedzie się on w swoim zaufaniu do mnie.

Zabrałem jednak maszynopis do mojego pokoju w hotelu i przeczytałem go za kilka godzin, w nocy. Byłem olśniony i urzeczony, przekonany o wielkiej wartości tego, co czytałem.

Nazywało się to wówczas *Wspomnienia o ojcu* lub tp.

Następnego rana oświadczyłem, że gotów jestem dać do przeczytania jego utwór K. Czachowskiemu⁶, z którym byłem w stosunkach przyjaznych. Zaproponowałem jednak od razu Schulzowi, aby autor dał swojemu dziełu tytuł *Sklepy cynamonowe* – tytuł jednego z rozdziałów powieści i rychło. Przekonałem go, że tytuł *Wspomnienia o ojcu* nijak nie zapowiada swoistej fascynującej treści tego utworu.

Po powrocie do Krakowa omówiłem sprawę z Czachowskim, który ją poparł i chyba pomógł w znalezieniu wydawcy.

B. Schulz odwiedzał mnie kilka razy w moim mieszkaniu w Krakowie, napisał wówczas wspomniane listy, dał mi na pamiątkę własny egzemplarz *Elegii duinejskich*⁷ (który szczęśliwie się u mnie zachował) i w dyskusjach wypowiadał się o sztuce w sposób bardzo niezwykły i głęboki. Niestety nie zanotowałem nic z tego.

O tragicznej śmierci Brunona Schulza⁸ dowiedziałem się dopiero po wojnie i okupacji.

Zachowuję w pamięci jego subtelną, nieśmiałą postać, jego słowa nie narzucające własnych twierdzeń, ale pewne siebie i ukazujące mi horyzonty – na które dotąd wówczas pozostawałem ślepy i głuchy.

Bardzo jestem rad, że Pan opublikował jego życiorys i oddał sprawiedliwość jego wielkiemu dziełu. Przeglądałem kiedyś w księgarni Pana książkę⁹, a zachwyciły mnie m.in. rysunki Schulza. Nie pokazywał mi on żadnych swoich rysunków, a szkoda...

To w przybliżeniu wszystko, co mogłem napisać o Schulzu. Pana książkę postaram się zdobyć w księgarni, jeżeli nakład jeszcze nie wyczerpany.

Gdyby Pan przejeżdżał przez Kraków, to prosimy odwiedzić nas, dwoje starsuszków.

Stefan Szuman

List od Jerzego Ficowskiego z 22 listopada 1969 roku¹⁰

Jerzy Ficowski

Warszawa-Mokotów

ul. Żywego 16 m. 43

Warszawa, 22 XI 1969 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze –

sam nie wiem, jak mam się przed Panem tłumaczyć, aby zechciał Pan uwierzyć, jaki to nawał złych okoliczności sprawił, że milczałem tak bardzo długo i nie odpowiedziałem na tak cenny dla mnie i tak życzliwy list Pana Profesora. Proszę mi pozwolić, abym się Panu Profesorowi przypomniał.

Mniej więcej przed dwoma laty (może nieco później) zwróciłem się do Pana Profesora z pytaniem, czy nie ma Pan jakichś listów od Brunona Schulza¹¹. Odpisał mi Pan Profesor obszernie i niezwykle życzliwie, dając mi wskazówki, gdzie powinienem listów tych szukać (Zawieyski, Brandys, Breza)¹². Postanowiłem wówczas od razu rozpocząć poszukiwania i po ich ukończeniu natychmiast napisać do Pana Profesora.

Tymczasem telefonowałem do Zawieyskiego, rozmawiałem z obu Brandysami, spotkałem się z Brezą. Każdy z nich stanowczo zapewnił mnie, że nic o listach Schulza nie wie, że nigdy ich nie wypożyczał. Zmartwiło mnie to bardzo i przypuszczałem przez jakiś czas, że to może Pan Profesor się omylił. Do takiego przypuszczenia zresztą upoważnił mnie list, w którym pisał Pan m.in., że po upływie tylu lat nie może Pan z całą pewnością przypomnieć sobie, jakie to były okoliczności wypożyczenia listów.

Byłbym więc nie zwlekając napisał do Pana Profesora, dziękując Mu za tak życzliwą gotowość dopomożenia mi w odnalezieniu listów Schulza i za zezwolenie włączenia ich do moich zbiorów, gdyby poszukiwania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. I jednocześnie zawiadomiłbym, że niestety nie udało się listów odnaleźć...

Nie napisałem. Najpierw musiałem wyprowadzić się z mego ówczesnego miejsca zamieszkania, sukcesywnie pakować rzeczy i papiery, przebyć dość długi okres, w którym nie miałem żadnego stałego miejsca zamieszkania, sprowadzać się do nowego mieszkania itp.¹³ Kiedy już jako tako, prowizorycznie, zadomowiłem się – chciałem napisać, ale w żaden sposób nie mogłem znaleźć listu Pana Profesora, na którego kopercie był adres. Nie wiedziałem, jak adresować, a wypytywania nie dały rezultatu.

I oto teraz nastąpiły w krótkim odstępie czasu dwa radosne odkrycia: Tadeusz Breza znalazł (ze zdumieniem) w swoich papierach przy ich porządkowaniu list (jeden) Schulza do Pana Profesora! Mam ten list z 24 lipca 1932 roku¹⁴. Odpis

przesyłam Panu Profesorowi. Drugiego listu Breza nie znalazł i twierdzi, że na pewno go nie ma. Ha, trudno...

Drugim szczęśliwym przypadkiem było odnalezienie przeze mnie dzisiaj w jednej z licznych teraz dopiero rozpakowanych pak listu od Pana Profesora. To też natychmiast piszę, przepraszam za wszystko i najserdeczniej za życzliwość i cenny dar dziękuję.

List Schulza chętnie bym opublikował. Jest w nim jednak tyle odniesień do realnych spraw, do Pańskich tekstów poetyckich, że brak mi niestety konkretnych podstaw do skomentowania poszczególnych partii listu. Czy nie zechciałby Pan Profesor wyjaśnić mi łaskawie te odniesienia, które są Mu znane? Czy mógłbym liczyć na otrzymanie kilku uwag i komentarzy, które pozwoliłyby mi dokładniej skomentować w druku ten list – zwłaszcza w związku z Pańskimi wierszami, którym większa część listu jest poświęcona?...

Obecnie więc wszystkie ocalałe listy Schulza (prócz listów do Halpernowej, znajdujących się w USA¹⁵) znajdują się w moim posiadaniu; także – jedyny ocalały rękopis literacki Schulza („Druga jesień”) oraz kilka jego grafik, szkiców i rysunków. Jest to obecnie jedyne archiwum schulzowskie, jakie istnieje, nie licząc zbioru rysunków w Muzeum Mickiewicza, które zresztą trafiły tam od przygodnego posiadacza za moim pośrednictwem¹⁶.

Czy ma Pan Profesor moją książkę o Schulzu?¹⁷ Jeśli nie, chętnie i z prawdziwą przyjemnością wysłałbym ją Panu. Dziękuję serdecznie za pozwolenie odwiedzenia Państwa w Krakowie. Jak dotąd – nie zaglądałem do Krakowa w ostatnich latach. Gdy tam będę, najchętniej zajrzę do Państwa, aby raz jeszcze – już osobiście – za wszystko podziękować.

Zechciejcie Państwo przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i wdzięczności
Jerzy Ficowski

List do Jerzego Ficowskiego z 30 listopada 1969 roku¹⁸

Warszawa 30 XI 1969

Wielce Szanowny Panie!

Dziękuję za list z 22 XI [19]69., który otrzymałem dopiero wczoraj, bo od początku b. r. zamieszkałem w Aninie, a od wczoraj mieszkamy w Warszawie – ul. Nowogrodzka 74 / m. 10. Niech Pan będzie łaskaw odwiedzić mnie tam, bo po złamaniu nogi w zeszłym roku poruszam się dość niedołąźnie i niepewnie po mieście. Złożę Panu później wizytę, jadąc samochodem. Jestem obecnie już starym człowiekiem, liczącym 80 lat. Bardzo się cieszę na rozmowę z Panem. Wręczę Panu nieco sfatygowany egzemplarz tomiku moich dyletanckich wierszy¹⁹. Odnajdzie Pan w nim prawie wszystkie wiersze, które cytuje Bruno Schulz

w swoim liście do mnie. Nie pamiętałem już jego treści i wdzięczny jestem Panu za przysłanie mi odpisu tego listu²⁰.

Jeżeli Sz. Pan zechce mi podarować swoją książkę o Brunonie Schulzu, to bardzo będę rad²¹. Oglądałem ją w księgarni półtora roku temu, ale akurat nie miałem pieniędzy, aby ją zakupić. Chociaż przez krótki czas miałem szczęście spotykać się z autorem *Sklepów cynamonowych* i rozmawiać z nim o sztuce, to jednak jego świetne rysunki zobaczyłem po raz pierwszy dopiero w książce Pana.

O tragicznej śmierci Schulza dowiedziałem się dopiero po 1945 roku i po dziś dzień nie opuszcza mnie groza za to łajdactwo! Zniszczono wielkiego i wspaniałego człowieka, który przed swoją śmiercią dopiero zwiastował, co mógł wnieść do naszej literackiej i plastycznej sztuki, a któremu ta śmierć nie pozwoliła rozwinąć na dobre wielkiego talentu. –

Cieszę się więc bardzo na spotkanie z Sz. Panem, na którym przywołamy sobie żywe i konkretne wspomnienia o nim.

Byłoby dobrze, gdybym wiedział, którego dnia i o której godzinie Pan nas odwiedzi. Nie mam na razie telefonu. Ale proszę zatelefonować do naszej córki. Można ją telefonicznie osiągnąć każdego dnia pod numerem: 4 4 - 5 9 - 1 0 , ale dopiero począwszy od ósmego grudnia br. Nazwisko córki, które proszę wymienić po uzyskaniu połączenia telefonicznego: G r a ż y n a C z y ż e w i c z ²².

Jeżeli wołałby Pan odwiedzić mnie wcześniej, to proszę przysłać mi wiadomość pocztówką, tak aby ona nadeszła do mnie dzień przed Pana przyjazdem.

Łączę wyrazy poważania i przyjazne pozdrowienia

Stefan Szuman

List do Jerzego Ficowskiego z 21 grudnia 1969 roku²³

Warszawa

ul. Nowogrodzka 74/10

21 XII 1969

W. Szanowny Panie!

Na Pana list w sprawie Brunona Schulza z dnia 22 XI [19]69 odpisałem 1 XII [19]69, dziękując zarazem za kopię listu B. Schulza do mnie skierowanego dnia 29 VII 1932. Zapraszałem Sz. Pana w moim liście, aby mnie Pan odwiedził na ul. Nowogrodzkiej, bo na razie po złamaniu ramienia i nogi nie mogę jeszcze jeździć autobusem ani też tramwajem.

Przypuszczam, że mój list nie dotarł do Pana! (dowód nadania nr 7888).

Proszę więc uprzejmie o poinformowanie mnie, co się z Panem dzieje? Jeżeli to będzie możliwe dla Pana, to proszę nadal uprzejmie o odwiedzenie nas po

świętach lub zaraz po Nowym Roku – powiadamiając mnie zawczasu, kiedy to nastąpi – pocztówką.

Proszę przyjąć od nas pozdrowienia i życzenia na rok 1970.

Stefan Szuman

List do Jerzego Ficowskiego z 9 stycznia 1970 roku²⁴

Warszawa – 9 I 1970

ul. Nowogrodzka, 74/10

W. Szanowny Panie!

Dziękujemy Panu serdecznie za odwiedzenie nas przedwczoraj – przepraszając za trudy i kłopoty, jakie Pan miał z dojazdem do nas. Miło mi, że poznałem Pana osobiście.

Cenię sobie wysoko Pana ciekawą i tak gruntownie przemyślaną i dokumentowaną książkę o twórczości Brunona Schulza. Dowiedziałem się z niej wielu rzeczy istotnych o tym pisarzu, którego twórczości byłem i nadal jestem urzeczony podobnie jak Pan, chociaż bardzo mało wiedziałem o jego życiu i o mieście, w którym żył aż do swej tragicznej śmierci.

Pana książka pt. *Regiony wielkiej herezji* jest wspaniała, zarówno jako biografia jak w zakresie ujmowania problematyki jego osobowości oraz w docieraniu do problematyki, którą żył, z którą borykał się ten niepospolity i niesamowity artysta. Książka Pana raz na zawsze będzie stanowiła podstawę i klucz dla zrozumienia jego dzieł.

Gdyby nie Pan, nie miałbym nadal żadnego wyobrażenia o graficznych utworach B. Schulza.

Próbowałem wczoraj naszkicować sobie niektóre refleksje o jego rysunkach. Zafascynował mnie szczególnie rysunek nr 11. „Ojciec”²⁵. Niesamowita senna wizja starego ojca lewitującego po nocy w domu w Drohobyczu. W czasie pierwszej wojny światowej byłem kilkakrotnie w Drohobyczu i Truskawcu. Zachowałem w pamięci wspaniałą drewnianą cerkiew²⁶ i dziwne uliczki i domostwa tego miasta. Mając przed oczyma rysunek 17 „Jakub i Józef”, zatęskniłem na nowo do *Sklepów cynamonowych*, czyli do *Opowieści o ojcu*.

Proszę przyjąć wyrazy nie tylko poważania, ale i głębokiej sympatii – a poza tym wdzięczności za odnalezienie listu B. Schulza, skierowanego do mnie.

Stefan Szuman

Ludwika Świtalska

Ludwika Świtalska z domu Oborowicz (1919 Drohobycz – 2007 Szczecin) – córka Leiba Leona Oborowicza, urodzonego w Drohobyczu, i Elsy z domu Reiter. Była siostrzenicą Diany Reiter, pierwszej kobiety architekt w Krakowie. Uczennica Schulza, w latach 1938–1939 publikowała w „Sygnałach” recenzje literackie, głównie utworów francuskich. Po wojnie mieszkała z rodzicami we Wrocławiu.

List do Jerzego Ficowskiego z 31 marca 1976 roku¹

Warszawa, 31.3.1976
Ludwika Switalska
Warecka, 10/50
Warszawa
tel 26-16-77
Szanowny Panie!

Otrzymałam list Pana i natychmiast usiłowałam skontaktować się z Panem telefonicznie, ale mi się to nie udało.

Wobec tego wybieram tę drogę.

Prawdą jest, że znałam Brunona Schulza. Byłam jego uczennicą, uczył nas rysunków. Ten szczegół jego biografii jest Panu jednak doskonale znany, o czym wiem z Pana książek.

Następne moje spotkania z Schulzem datują się z okresu, gdy jako 19-letnia dziewczyna zaczęłam pisać recenzje z literatury francuskiej w „Sygnałach”² i zachęcał mnie do poświęcenia się pracy w tym kierunku³.

Potem wybuchła wojna, zatarły się wszystkie dawniejsze wspomnienia. Pamiętam jego odwiedziny w związku z jego zamiarem utworzenia pisma, które miało być wydawane w języku polskim we Lwowie (był to chyba rok 1940).

Jak Pan widzi, nie mogę wniesić nic ciekawego, ani też nie żyje chyba nikt z ludzi, którzy byli naszymi wspólnymi znajomymi. Po prostu źródło „wyschło”, a własne wspomnienia całkowicie wyblakły. Zabito Schulza tego samego dnia, kiedy i mój mąż został zamordowany na ulicy.

Jest mi miło, że przy okazji tego listu mogę napisać Panu, że chociaż Pan mnie nie zna, to ja Pana (jeśli można to tak określić...) znam od dawna. Czytałam Pana książki o Cyganach⁴, tłumaczenia poezji Papuszy⁵, mam też w swojej bibliotece ostatnio nabytą *Księżkę listów*⁶, lubię też Pana poezje. Życzę Panu przy tej okazji, aby napisał Pan wiele jeszcze pięknych i potrzebnych ludziom książek.

Ciekawa jestem, skąd otrzymał Pan mój adres?

Na tym kończę i pozostaję z wyrazami głębokiego szacunku
Świtalska

Adam Ważyk

Adam Ważyk (Ajzyk Wagman) (1905–1982) – poeta, prozaik, eseista i tłumacz. Debiutował w 1922 roku wierszem opublikowanym w „Skamandrze”. Był związany z przedwojenną awangardą, publikował wiersze, prozę, recenzje i tłumaczenia poezji francuskiej w warszawskich czasopismach „Nowa Sztuka” i „Almanach Nowej Sztuki” (był członkiem redakcji pisma w latach 1924–1925), w lubelskim „Reflektorze” (1924–1925), w organie Awangardy Krakowskiej „Zwrotnica” (1927) i w paryskim dwujęzycznym piśmie „L’art Contemporain – Sztuka Współczesna” (1929–1930), redagowanym między innymi przez Jana Brzękowskiego. W 1933 roku został aresztowany pod zarzutem przynależności do Komunistycznej Partii Polski. Po wybuchu wojny, w okresie okupacji sowieckiej, mieszkał we Lwowie. Publikował w „Czerwonym Sztandarze” i „Nowych Widnokręgach”, był członkiem Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy. Podpisał opublikowane w „Czerwonym Sztandarze” z 19 listopada 1939 roku oświadczenie *Pisarze polscy witają zjednoczenie Ukrainy*, wyrażające akceptację dla aneksji wschodnich terenów Polski przez ZSRR. Krótko przed wkroczeniem armii hitlerowskiej do Lwowa ewakuował się w głąb ZSRR. W okresie od lipca 1941 do marca 1943 roku publikował w „Nowych Widnokręgach” – organie Związku Pisarzy Radzieckich ZSRR w Kujbyszewie, a od 1943 roku działał w powołanym przez Wandę Wasilewską Związku Patriotów Polskich w Moskwie. W 1944 roku jako oficer polityczny i kierownik literacki teatru żołnierskiego wraz z I Armią Wojska Polskiego przybył do Lublina, gdzie pracował między innymi w Głównym Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego. W latach 1945–1949 mieszkał w Łodzi, zamieszczał teksty w „Odrodzeniu” i „Kuźnicy”, był jednym z teoretyków realizmu socjalistycznego. Po przeprowadzce do Warszawy pełnił funkcję redaktora naczelnego „Twórczości” (1950–1954), publikował także w „Nowej Kulturze”. W końcu 1954 roku popadł w konflikt z Podstawową Organizacją Partyjną PZPR przy Związku Literatów Polskich, w sierpniu 1955 w „Nowej Kulturze” ukazał się jego *Poemat dla dorosłych*, demitologizujący życie robotników w Polsce oraz krytyczny wobec doktryny socrealizmu, wyznaczający początek „odwilży”. W 1957 roku Ważyk wystąpił z PZPR. W latach późniejszych publikował w „Twórczości”, „Dialogu”, *Życiu Literackim*, „Poezji”, „Literaturze”. W 1976 roku podpisał „Memoriał 101” przeciw projektowanym zmianom w Konstytucji PRL. Wydał między innymi zbiory wierszy: *Semafory* (1924), *Oczy i usta* (1926), *Serce granatu* (1944), *Wagon* (1963), *Zdarzenia* (1977), *Wiersze wybrane* (1978, 1982), poemat *Labirynt* (1961), powieść *Epizod* (1961), tomy eseistyczne i wspomnieniowe: *Kwestia gustu* (1966), *Gry i doświadczenia* (1974), *Dziwna historia awangardy* (1976), *Amfion. Rozważania nad wierszem polskim* (1983), wybitne przekłady poetów francuskich oraz poematu *Eugeniusz Oniegin* Aleksandra Puszkina (1952) i dzieł innych poetów rosyjskich. Swoje kontakty z Brunonem Schulzem w Zakopanem w połowie lat dwudziestych Ważyk zrelacjonował w eseju wspomnieniowym *Kwestia gustu*, w którym mowa także o Władysławie Riffie, przyjacielu Schulza (zob. notę biograficzną w części „Krań Schulza” w niniejszym tomie, s. 337). Schulz wspomina o spotkaniu z Ważykiem w Warszawie w liście do Zenona Waśniewskiego z 5 czerwca 1934 roku, a w liście do Waśniewskiego z 19 grudnia tegoż roku nadmienia o możliwości pisania do siebie na warszawski adres Ważyka.

List do Jerzego Ficowskiego z 13 czerwca 1981 roku¹

13 VI [19]81

Szanowny Panie,

proszę przede wszystkim przyjąć podziękowanie za cenny tomik wierszy², bardzo spóźnione, bo byłem chory, kiedy go otrzymałem, potem czekałem na okazję, żeby podziękować osobiście, teraz znowu wybieram się do lecznicy. List ten piszę z innego powodu.

Nie jest dobrze, kiedy ludzie uczciwi rozsiewają nieprawdziwe wiadomości. Niestety, takową wiadomość znalazłem w Pana przedmowie do listów Schulza w nr. 5 „*Twórczości*”³. Brzmi ona tak: „«Nam Proustów nie potrzeba». Tym sentencjonalnym zdaniem uzasadniano dyskwalifikację opowiadań Schulza nadesłanych przezeń do redakcji «*Nowych Widnokręgów*» we Lwowie”⁴.

Wiem, że to samo zdanie figuruje w przedmowie do francuskiego wydania Schulza⁵. Sytuacja jest o tyle paradoksalna, że właśnie ten okrzyk usłyszałem od Adama Polewki⁶ w Pałacu Staszica podczas narady nad *Poematem dla dorosłych*⁷.

Prawda jest taka: „*Nowym Widnokręgom*”⁸ bardzo zależało na drukowaniu Schulza. Namawiano go, aby coś przyniósł. Przyniósł opowiadanie – nie pamiętam tytułu – o przyjacielu z dzieciństwa, który był mistrzem od kalejdoskopu, a potem został komisarzem bolszewickim i zginął na Syberii. Zdradził swoje powołanie artystyczne. Ta „zdrada” była podkreślana bardzo świadome. Znajomiliśmy się z opowiadaniem – ja, jako kierownik działu, Boy⁹ jako konsultant, Przyboś¹⁰ i Kuryluk¹¹. Zorientowaliśmy się, że ze względów politycznych ta rzecz „nie przejdzie”, Kuryluk wręczył ją bez komentarza Wandzie Wasilewskiej¹², która decydowała, jako redaktorka naczelna. Potem oświadczyła nam, że bardzo żałuje, ale nie można tego przyjąć. Co Kuryluk powiedział Schulzowi, nie wiem, ale żadna z wymienionych tu osób nie mogła takiej motywacji podać. Wiadomo mi, że złośliwa plotka podaje mnie za sprawcę tego „zdyskwalifikowania” Schulza. Przykro mi, że Pan tę koloryzowaną wersję powtarza.

Z uściskiem dłoni

Adam Ważyk

Halina Wittlin

Halina Wittlinowa z domu Handelsman (1900–1994) – doktor filologii polskiej po studiach na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1924 roku była żoną powieściopisarza i poety Józefa Wittlina (1896–1976). Przed wojną pracowała w Referacie Statystycznym Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego w Warszawie, gdzie opracowała *Atlas szkolnictwa wyższego* (1937). Od 1941 roku mieszkała wraz z mężem i córką Elżbietą w Stanach Zjednoczonych.

List do Jerzego Ficowskiego z 13 października 1982 roku¹

13 X 1982

Kochani,

jeśli umiecie wybaczać, to proszę wybaczyć mi, że ani na Waszą kartkę, ani na list natychmiast nie odpowiedziałam. Karta z pięknym zegarem wieżyczkowym z Muzeum Historycznego przysła już dawno, a list z 27 IX – przedwczoraj. Ale o czym tu pisać na tym nowojorskim bruku! Serdecznie dziękuję z góry za zapowiedziany tomik wierszy. Cieszę się na to bardzo. Ze *Śmiercią jednoroźca*² nie rozstaję się. To b. zabawne, że Pan w 1924 miał 3 tygodnie, a ja właśnie w tym roku wyszłam za mąż i teraz, mam nadzieję, porozumiewamy się prawie jak rówieśnicy. Ale nie chcę się łudzić. Niedługo skończę 82 lata. Schulz był starszy ode mnie o 8 lat, a od mego Męża – o 4 lata. Bardzo będę wdzięczna, jeśli mi Pan łaskawie przyśle książeczkę rocznicową³. Podczas jednej z swych wizyt u nas Bruno ślicznie zabawił Elżunię⁴ rysując jej śliczne obrazki. Pamiętam, że zachwycał się Disneyem⁵, i nie przeczuwał, że pisarz, poeta, który tyle dla Jego pamięci zrobił, mieszkał w niezbyt wielkiej odległości⁶ i pewno z zapałem w tym czasie kopał piłkę. Mieszkaliśmy już wówczas na Mokotowie, ponieważ pokój na Wawelskiej nie wystarczyłby już dla rodziny. Obawiam się, że zanudzam Pana tymi wspominkami, ale czym ma żyć staruszka, której już 80-ka dawno wystukała. Wspomnienia to wielki kapitał, kiedy terażniejszość jest taka ponura, a przyszłości – nie ma co marzyć. Co do listów Elżuni, to ciężka sprawa. Ona, jak to się mówi, włada językiem polskim tylko słowem, bo z pismem – jest raczej niedobrze. Zajęta jest od rana do nocy: dom, praca zawodowa, latanie na b. odległy uniwersytet, gdzie pilnie studiuje literaturę hiszpańską, no i różne impresy, polskie i hiszpańskie. Wczoraj w Instytucie Hiszpańskim poznała 2 panny Garcia Lorca⁷, bratanice poety, Amerykanki. Dużo i często o Was mówimy i zawsze b. czule. Ona koniecznie chce znowu odwiedzić Warszawę. Ja zawsze bałam się, że będę powtarzała strofę wiersza Słonimskiego: „Ja mu mówię, tłumaczę sam, jak tylko umiem: «Przecież tam jest Warszawa!» To on nie rozumie”⁸. Ona,

chwała Bogu, rozumie. Czy i kiedy przyjedziemy, to nie jeszcze zdecydowane. Jeśli tak, to chyba na wiosnę.

Tymczasem muszę ograniczyć się do przesłania Wam najserdeczniejszych wyrazów więcej niż przyjaźni. Kochamy Was bardzo, całą trójkę: poetę, Jego wspaniałą żonę i uroczą córeczkę

Halina wraz z Elżbietą

Tadeusz Wojtowicz

Tadeusz Piotr Wojtowicz (1921 Drohobycz – 1991) – uczeń Schulza. Maturę zdał 15 maja 1939 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu jako absolwent liceum humanistycznego. W 1942 roku wraz z Harrym Zeimerem, polskim Żydem, rówieśnikiem i kolegą szkolnym, uciekł z Drohobycza do Szwajcarii, posługując się sfałszowanymi zaproszeniami od Niemca Gutknechta, właściciela gospodarstwa niedaleko Konstancji przy granicy szwajcarskiej. Do Szwajcarii obaj dotarli 1 listopada 1942 roku. Wojtowicz studiował na Uniwersytecie w Zurychu. Po wojnie wraz z żoną i dzieckiem wyjechał do Australii, gdzie został profesorem literatur słowiańskich na Uniwersytecie w Hobart na Tasmanii. W 1981 roku doznał wylewu i znalazł się w śpiączce. Pochowany na cmentarzu w Adventure Bay na Tasmanii. Schulz w 1934 roku wykonał trzynastoletniemu wówczas Wojtowiczowi pastelowy portret, który przetrwał wojnę.

List do Jerzego Ficowskiego z 21 września 1977 roku¹

Fällanden, 21 IX [19]77

Szanowny Panie,

*Habent sua fata libelli!*² – nie ulega wątpliwości, że Rzymianie, tworząc powyższe powiedzonko, mieli na myśli dwie rzeczy: losy pism Brunona Schulza – i Pański list do mnie, wysłany więcej niż przed rokiem na adres, pod którym od dwunastu lat już nie mieszkam. List ten dotarł teraz do mnie w Europie dzięki znajomemu na pocztce w Hobart, p. Tokarskiemu, filateliście, który w poszukiwaniu znaczków pocztowych odnalazł list w składzie niedoreczonej korespondencji i uprzejmie mi go przesłał. O istnieniu Tasmanii dowiedziałem się jako chłopiec z *Wiosny* Schulza, gdzie figuruje, jak Panu wiadomo, na znaczku pocztowym³.

A teraz co do treści Pańskiego listu. Ja przebywam obecnie na roboczym urlopie w różnych krajach Europy. Przed wyjazdem do Ameryki zamierzam odwiedzić rodzinę w Polsce, zamieszkałą w Cieplicach. Nasz pierwszy postój w Polsce będzie jednak Warszawa, bo z Wiednia do Polski przybywamy (ja i moja żona) samolotem. Nasz pobyt w Szwajcarii był rodzajem odskoku od głównej linii naszej podróży dookoła świata. Moja żona⁴ jest mianowicie Szwajcarką z urodzenia i ma tu rodzinę, a ja grzebałem się trochę w archiwum Tomasza Manna przy Uniwersytecie Zuryskim⁵, który jest też moją *alma mater*⁶.

Tak oto istnieje sposobność spotkania się z Panem w Warszawie. Przed wyjazdem do Polski muszę jeszcze skoczyć do Niemiec i dlatego nie wiem jeszcze dokładnie, kiedy przyjedziemy do Warszawy, ale najprawdopodobniej nastąpi to 15 lub 16 października. Nie tylko ze względów osobistych Schulz należy

również do mojego kręgu zainteresowań i dlatego nie tylko moje wspomnienia byłyby przedmiotem naszych rozmów. Bardzo się więc cieszę na to spotkanie, jeśli tylko jest to możliwe. Proszę uprzejmie o odpowiedź na adres, podany na zewnątrz. Przepraszam za pismo – ktoś inny pisze na maszynie przy tym samym stole. Serdecznie pozdrawiam –

i do zobaczenia

T. Wojtowicz

Wspomnienie Tadeusza Wojtowicza o Brunonie Schulzu⁷

Żona mojego przyjaciela⁸, Tadeusza Wojtowicza, znalazła brulion jego o Schulzu. Przetłumaczyłem jak mogłem najlepiej ten tekst, zredagowany prawdopodobnie w latach 1970⁹.

Harry Zeimer¹⁰, Jerozolima, 16 czerwca 1992

Z Brunonem Schulzem mój pierwszy kontakt osobisty był wstrząsający, w początkowych miesiącach gimnazjum, gdy uderzył mnie on w głowę klasowym reje-strem¹¹ z całą możliwą mocą.

Co zrobiłem wtedy, żeby wywołać brutalną złość człowieka, u którego wszelki ślad brutalności zdawał się nie istnieć? Czy było to jakieś zuchwałe zachowanie, którym usiłowałem czasami w tym okresie ukryć moją nieśmiałość w nowym otoczeniu?

Byłem mianowicie jednym z „nowych” w klasie, jednym z tych, którym w ostatnie zarządzenia¹² pozwalały rozpocząć średnią szkołę w wieku ponad 13 lat. Dodatkowo byłem jedynie półmiejskim produktem, pierwszym w mieście urodzonym dzieckiem rodziny, która przeszła z wioski w Karpatach do stolicy naftowego okręgu.

Nowy dla mnie sposób życia, nie znane mi dotychczas zachowanie się nauczycieli były w moich oczach mieszkanką ironii i powagi. Rodzaj ironii, chyba typowy dla elity prowincjonalnej, ironia pozwalająca ujarzmić świadomość tej nieuniknionej prowincjonalności, no i ta powaga, która właściwie odpowiadała elicie jako jedynej nosicielce ducha w takich bezdusznych kątach świata.

W istocie, ironia utożsamiała się z samym duchem – to był samoświadomy stan. Gdy jaki pisarz lub artysta był zapowiedziany (odczyt lub przedstawienie), mówiono: Co może on być wart, jeżeli pojawia się u nas? I publiczność, choć obecna, zachowywała ironiczną powściągliwość, swoją obronną powagę.

W tenże sposób nauczyciele traktowali nas, swoich uczniów. My zaś przyjmowaliśmy tę chłostę, bo wyczuwaliśmy w niej rodzaj rytuału, wprowadzenia do prowincjonalnej elity. Tak więc manifestowaliśmy pobożnie i z wysiłkiem uroczystą cześć od dzwonka do dzwonka, płaciliśmy podatek naszego uznania,

unikając w ten sposób naszego własnego strzępienia się, spajając niepokojące sprzeczności za pomocą ceremonialnej procedury. Poza tym nie uznawaliśmy osobistego istnienia profesora na zewnątrz szkoły, świadoma nam była zaledwie jakaś ich rzeczywistość gdzie indziej niż w naszym kolegium. Widok ich żon i dzieci był dla nas dziwaczny objawem, rodzajem kazirodztwa. Samo wyobrażenie ich intymnego życia wywoływało w nas wesołość niewyznanego gatunku.

Wszystko w tym nowym otoczeniu było przytłaczające, przyciągało mnie i równocześnie odpychało ku mojej banalnej egzystencji, która nagle ujawniała się w mojej świadomości jak rodzaj pieśni. Co się tyczy ironii i ceremonii u naszych nauczycieli, byłem im oddany bezbronnemu, bo miały one we mnie samym tajemniczych aliantów. W szkole starałem ukryć się, chciałem być – o ile możliwe – tam, gdzie obrządek nie przytłaczał mnie. Do takich momentów należały lekcje rysunku i prac ręcznych Brunona Schulza.

Właściwie nazywaliśmy go, między kolegami, zawsze i wyłącznie „Schulz”. W naszych rozmowach istniał on swoim nagim nazwiskiem, tak jak w klasie istniał swoją nagą obecnością. Nie mieliśmy dla niego żadnego z tych przydomków, którym stemplowaliśmy osobiste maniere innych profesorów. Schulz był poza ironią lub ceremonią, chociaż nic u niego nie było określone, wszystko istniało gdzieś na zewnątrz klasy, należało do jego właściwej istoty, do świata, którego nie byliśmy współwłaścicielami – jak u innych nauczycieli.

Był on niskiego wzrostu, mniejszy od wielu z nas, w ubraniu ciasnym, a jednak wyglądającym jak częściowo próżne. To ubranie nosił go, zamiast być noszonym. A jednak nikt nie myślał o nim nigdy w kategoriach wymiarów, lecz w miarach intensywności. Nie rozchodziło się tu wcale o jakiś osobisty magnetyzm, którym by on nas chciał opanować. Przeciwnie, on jak gdyby negował odpowiedzialność swojej obecności, odpychał ją rękoma, starał się jakby za sobą samym ukryć się przed naszą uwagą. Im bardziej jednak chciał zniknąć, tym potężniej był on obecny, zgęszczał to, co usiłował rozpuścić. Jego intensywność ogniskowała się w twarzy, i to nie tylko w jej wyrazie, lecz po pierwsze w jej konturze ożywionym geometryczną dynamiką.

Twarz była równobocznym trójkątem, skierowanym ku lekko pochylonej linii jego ramion. Cała struktura wyrażała przy tym wznawiającą się bezustannie zuchwałość, rodzaj prowokacji naturalnych reguł przestrzeni, była także kontrastem morfologicznych znaczeń, przez głęboko zanurzone oczy i nieco ukośne wargi, które wydawały się negować wszystko, co mówił, i negować nawet rzadki, niespodziany przeblask uśmiechu.

Tak stał on wśród nas, jak marzenie lub jak rodzaj latawca, oscylując w wieńcu, przytrzymywany zaledwie niepewnymi więzami. Jego zjawienie się i pierwszy odruch dawały wrażenie nieprzewidzianego spotkania, jak gdyby ciemny labirynt w głębiach jego oczu nagle doprowadził go do jasnej przestrzeni, wypełnionej młodymi twarzami, i jakby używał on nas do dalszej improwizacji, wraz z nim, na tle tego nieoczekiwanego zjawiska.

Temat jego godzin nauczania nie istniał przed nami, lecz gromadził się w niewytłumaczalny sposób za nami, bo tylko sięgając w przeszłość odkrywaliśmy niespodzianie zarys przygotowanego programu we wszystkim, co było nam uprzednio powiedziane. Rzadko orzekał on o czymś, raczej sugerował, zalecał, kierując swoje refleksje na coraz zwartsze kręgi, aż do środka, gdzie zniknął wnioskując coś odnośnie całości... i stawiając niemniej równocześnie wszystko znowu pod znakiem zapytania. Ten bieg myśli odpowiadał często jego krokom w coraz mniejszych kołach, drobne stopy dotykające podłogi przypominały dłonie, aż on sam nagle – osiągnąwszy centrum – jak fryga odwracał się ku tablicy, gdzie coś rysował, jak gdyby retrospektywny pretekst tego przymusowego krążenia... Schulz „kontrolował” nas, ofiarując się nam, wiązał nas, improwizując przed nami.

Nic dziwnego, że widząc owego dnia Schulza chwytającego rejestr i oddalającego się od katedry z twarzą rozgniewaną, oczekiwałem wyjątkowo dramatycznej improwizacji w swoim rodzaju, sceny wartej mojej uwagi. Dlatego wyobrażam sobie, że w moich oczach było więcej zmieszanego zdumienia niż strachu, gdy zbliżył się on do mnie, podniósł rejestr, i gdy trójkąt jego twarzy, obramowany parą rąk, nachylił się nade mną z piorunującymi oczyma i wilgotnym niższym kątem ust. To był Mojżesz¹³, który chciał nie tyle mnie ukarać, jak pozbyć się w moich oczach tej nieznośnej nieświadomości, jak też zdruzgotać za jednym zamachem tę tablicę przykazań, łączącą nas pozornie – i siebie samego.

Po tym gwałtownym wydarzeniu odnalazłem twarz Schulza i na jej widok nieład raz jeszcze opanował mój mózg – tak jak przylegamy do muru w obliczu czegoś nieoczekiwanego. Bo ta twarz nie była twarzą nauczyciela starającego się opanować po zrozumiałym wybuchu, nie było to osłupienie człowieka dojrzałego, który rozważa – zdumiony – swój niedopuszczalny czyn wobec młodzieńca. Nie, ta twarz Schulza leżała przede mną jak plama potu na chusteczce, pusta, nieograniczenie poddana: przekazywała mi nad sobą moc Pana i rolę Sędziego.

Szybkie rozpuszczenie życiowego dramatu w codziennej banalności zapewne pomogło nam obydwu rozplątać nasze wzajemne spojrzenia. Dla moich kolegów był ten incydent mile widzianym odprężeniem, czymś zupełnie niewiarygodnym u Schulza – i właśnie dlatego „schulzowatym”. Mnie zaś długo obsiadał smak jakiejś nowej wiedzy, poza zasadami moralności, coś, czego chciałem się pozbyć i co tym bardziej odświeżało wspomnienie zajścia – z tą ciekawością nie chcącą wiedzieć, która jest męką lat młodości.

Po lekcji Schulz przystąpił do mnie na korytarzu. Ani słowa o tym, co się stało. Pytał się o moje życie rodzinne, chciał wiedzieć, co mnie interesuje. Jego spojrzenie było we mnie utkwione, jego ton sugerował rodzaj porozumienia między nami, wspomnienie wspólnego przeżycia. Także powiedział, że chciałby mnie narysować.

Zrobił to w czasie jednej z lekcji. Było jego zwyczajem rysować wraz z nami ten sam obiekt lub szkicować ucznia. Mój portret wykonał kolorowymi kredkami i bezsprzecznie nie był zadowolony z wyniku. Obszary światła i cienia kreskował

delikatnie ołówkiem lub piórem. W moim wypadku twarz muzyka¹⁴, płaskonosą, może oparła się jego tajnej woli, jego przyrodzonej potrzebie przekształcenia. Jeszcze i jeszcze ostrzył on swoje kredki, jeszcze i jeszcze łamały się one. W końcu wygładził palcem tkaninę kresek i wręczył mi szkic; przy czym lekki uśmiech drżał na jego wargach.

Znajduję rodzaj *post scriptum* do tych moich wspomnień w dwóch wycinkach listów Schulza pozostałych po wojnie, które kilka lat temu opublikowano.

Pierwszy mówi: „Jestem bardzo zdeprimowany: urlop, na który tak liczyłem, nie został mi przyznany. Zostaję w Drohobyczcu, w szkole, gdzie nadal hałastrą będzie wyprawiała harce na moich nerwach. Trzeba bowiem wiedzieć, że nerwy moje rozbiegły się siecią po całej pracowni robót ręcznych, rozprzestrzeniły się po podłodze, wytapetowały ściany i oplotły gęstą plecionką warsztaty i kowadło. Jest to znane w nauce zjawisko pewnego rodzaju t e l e k i n e t y k i, mocą której wszystko, co dzieje się na warsztatach, strugnicach itd., dzieje się poniekąd na mojej skórze. Dzięki tak znakomicie rozbudowanej sieci sygnalizacyjnej jestem predestynowany na nauczyciela robót ręcznych”¹⁵.

W drugim wycinku odpowiada Schulz na uwagi adresata co do szkolnej dyscypliny: „Nie, tak źle to nie jest. Rzadko znajduję w nich złośliwość, odczuwam głównie temperament ich wieku”¹⁶.

Harry Zeimer

Harry Zeimer (ur. 1921, Wiedeń) – uczeń Schulza od 1931 roku. Jego ojciec, inżynier prowadzący biuro w Drohobyczu, pochodził z Sambora, matka była lwowianką. Do Drohobycza przyjechał w wieku siedmiu lat, maturę zdał 20 maja 1939 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły jako absolwent liceum matematyczno-fizycznego. Jako uczeń publikował wiersze w czasopiśmie gimnazjalnym „Młodzież”. W czasie okupacji niemieckiej pracował w gospodarstwie ogrodniczym zorganizowanym przez Naftalego Backenrotha pod zwierzchnictwem gestapowca Felixa Landaua. W 1942 roku wraz z kolegą gimnazjalnym Tadeuszem Wojtowiczem uciekł z Drohobycza do Szwajcarii, przekraczając jej granicę 30 października 1942 roku. Posługiwał się fałszywymi dokumentami na nazwisko Antoni Strutyński, wystawionymi dzięki pomocy Marii Strutyńskiej z Drohobycza, która przekazała Zeimerowi metrykę chrztu swojego zmarłego przed wojną syna. Podczas wojny utracił całą rodzinę z wyjątkiem ojca. Po wojnie mieszkał we Francji, skąd jako inżynier w 1960 roku wyjechał do Izraela. Pracował jako fizyk na Uniwersytecie Jerozolimskim. W 1962 roku zeznawał w procesie Landaua w Stuttgarcie. W wywiadzie dla Anki Grupińskiej stwierdził, że aryjskie dokumenty zapewnił Schulzowi Tadeusz Wojtowicz. W 2016 roku ukazała się jego książka wspomnieniowa *Against All Odds. The journey of a Jew through 20th century Europe*.

List do Jerzego Ficowskiego z 24 lutego 1989 roku¹

Jerozolima, 24 II 1989
Harry Zeimer
10, Ben Zion
Jerozolima 95423
Szanowny Panie,

dziękuję serdecznie za list i za książkę Pana, którą właśnie otrzymałem. Oczywiście zająłem natychmiast na strony 15 i 100. Przeciwnie pozorom ścisłości (wzmiankowanym na str. 9)² informuję Pana, że nigdy nie twierdziłem, że Bruno Schulz zrezygnował w ostatniej chwili ze wspólnej ucieczki z Tadeuszem Wojtowiczem³ i ze mną: w naszym przedsięwzięciu obecność człowieka w jego wieku była wykluczona⁴. Dokument pozwalający [na] wjazd do Reichu⁵ otrzymaliśmy jako dobrowolni parobcy zaangażowani przez niemieckiego rolnika (pani Grupińska⁶ zanotowała szczegóły). Schulz miał aryjskie papiery (dostarczone, o ile pamiętam, przez Tadzika⁷), ale nie mógł on figurować na nich jako młody człowiek.

Załączone przez Pana stronicze ze „Sprawozdań Państwowego Gimnazjum...”⁸ wzruszyły mnie z czysto osobistych względów. Z okazji 75-lecia szkoły (około

1935 r.) była tam wystawa, gdzie mogłem widzieć wszystkie sprawozdania (wydane identycznie za austriackich i za polskich czasów) i w których z dumą znalazłem w 1890 latach mojego ojca pośród uczniów z bardzo dobrym postępem⁹.

Rozumie Pan zapewne mój – mniej więcej – polski język, ale muszę przyznać, że od dawna używam tej mowy rzadko i nie znam powojennej literatury. Byłem tym bardziej przejęty, gdy moja koleżanka Ida Rubinstein¹⁰ pokazała mi *Odczytanie popiołów*, poezje, na ocenę których brak mi słów. Widząc to, Ida stworzyła kontakt między Anką i mną, żeby dostarczyć Panu zeznanie dotyczące Schulza¹¹. W porównaniu z tym, co Pan już wie, przynoszę mało, wyłączając informację o portrecie Tadzika, namalowanym (a nie narysowanym) przez Schulza¹². Tadzik nigdy mi słowa nie powiedział o jego istnieniu, nie mógł również zabrać go do Szwajcarii, bo przebiegliśmy granicę bez najmniejszego bagażu. Zobaczyłem ten portret po raz pierwszy u Wojtowiczów w Australii, w roku 1981. Tadzik już wtedy leżał w szpitalu (i nadal leży) po kilku krwotokach mózgowych, nieświadomy. Przypuszczam, że rodzina jego przechowała to dzieło i wręczyła mu je w czasie jego wizyty w Polsce (może po waszej rozmowie¹³); nie mówił o tym chyba ze skromności. Piszę równocześnie do pani Wojtowiczowej, która jest z moją żoną i ze mną w serdecznych stosunkach. Gdy otrzymam szczegóły, no i fotografię portretu, prześlę je Panu natychmiast. Proszę łaskawie zapomnieć sprawę kosztów: poruszyłem ją przed Anką, co było niewłaściwe dla pani Wojtowiczowej.

Kończę ten list schematem warg Brunona Schulza, tak jak są one wryte w pamięć, gdy tworzył on, mówiąc.

∞ wyższy byt usiłuje w nim się wyrazić
i gwałtownie w nim błyszczy
końce naczyń uchodzą w noc otaczającą
i wracają stamtąd pełne ciemnego fluidu
Proszę przyjąć wyrazy zasłużonego szacunku.
H. Zeimer

List do Jerzego Ficowskiego z 16 lipca 1989 roku¹⁴

Jerozolima, 16/VII/1989
Szanowny, Drogi Panie,

dziękuję serdecznie za pismo z 27 lipca i za zaproszenie Koła Rodzicielskiego. Załączam przezrocze, którego powiększenie Pan otrzymał. Ten portret Tadzika¹⁵ jest z 1934 roku; miał on wtedy 13 lat. Wiem już od pani Wojtowicz¹⁶, że przesłała ona przezrocza tylko mnie, z pozdrowieniem dla Obojga Państwa, myśląc,

że pani Grupińska¹⁷ je weźmie. List otrzymałem długo po paczce, tak że w międzyczasie wzięłem inicjatywę.

O pani Reginie Silberner¹⁸ słyszałem oczywiście, ale nie pamiętam jej osobiście. Idzie Rubinstein¹⁹, z którą mówiłem krótko telefonicznie po jej powrocie z Polski, udało się może przekazać Panu na czas, tzn. przed wyjazdem do Drohobycza, wspomnienie pana Backenrotha (obecnie: Mr Nicolas Bronicki, 134, rue d'Assas, 75006 – PARIS)²⁰. W ramach naszej pracy przymusowej Schulz ponoć wykonał olbrzymi fresk na murze wewnętrznym jadalni (o ile się nie mylę) naszych katów. Rozchodzi się prawdopodobnie o willę p. Jarosza²¹ (w swoim czasie burmistrza Drohobycza), albo może o salę Sokola (wątpliwe). W każdym razie była to luksusowa sala niemieckiej policji politycznej (SIPO, GESTAPO, MEFISTO...) ²². Niestety nie wiem, czy będzie nam dane poznać córkę Pana²³, bo wkrótce poddaje się operacji woreczka żółciowego. „Jak się człowiek staje starszy...”²⁴.

Proszę łaskawie przyjąć wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia dla Pana i Małżonki ode mnie i żony.

H. Zeimer

List do Jerzego Ficowskiego z 5 stycznia 1991 roku²⁵

Jerozolima, 5/I/1991

Szanowny, Drogi Panie!

Dziękuję serdecznie za życzenia noworoczne w żony i własnym imieniu. Otrzymaliśmy je na czas, oby zostały one spełnione. Życzymy wzajemnie Obojgu Państwu zdrowia i lepszych czasów w oswobodzonej Polsce²⁶.

Tadzik Wojtowicz żyje, nieprzytomny, medycyna jest bezradna. Fotografia portretu z 1934 roku (miał on wtedy 13 lat) wydaje mi się nieco większa niż oryginał. Napisałem do pani Wojtowiczowej i poprosiłem ją przesłać Panu wprost wymiary w centymetrach²⁷.

Pańska wierność pamięci Schulza jest wzruszająca.

Kłaniam się z poważaniem.

Harry Zeimer

Paweł Zieliński (Maurycy Frenkiel)

Paweł Zieliński (Maurycy Frenkiel, Maurycy Paweł Fraenkel) – prawnik, miłośnik sztuki. Urodzony we Lwowie, podczas wojny znalazł się w getcie warszawskim, gdzie był pracownikiem działu podatkowego Judenratu. Od zimy 1943 roku ukrywał się w willi Antoniny i Jana Żabińskich pod fałszywym nazwiskiem Zieliński, pracując na fermie srebrnych lisów na terenie warszawskiego zoo. W 1944 roku poślubił rzeźbiarkę Magdalenę Gross, która także ukrywała się u Żabińskich. Po jej śmierci w 1948 roku, poślubił Krystynę Amelię Zembruską, studentkę polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, później zatrudnioną w Głównym Urzędzie Statystycznym i Wydawnictwie Sztuka.

List do Jerzego Ficowskiego z 23 czerwca 1948 roku¹

Warszawa, 23 czerwca 1948 r.

Wielce Szanowny Panie!

Po przeczytaniu w „Kuźnicy” Pańskiego listu-anonsu² pozwalam sobie zakomunikować co następuje:

W posiadaniu mojem była teka Brunona Schulza, zatytułowana *Księga bałwochwalcza*³, zawierająca 13 lub 14 plasz o charakterystycznej dla Schulza tematyce. Tekę tę otrzymał bezpośrednio od Schulza znany psychiatra dr Jakub Frostig⁴, bawiący obecnie w Ameryce, ja zaś otrzymałem ją przed wojną od dra Frostiga. W czasie wojny mieszkanie moje w Warszawie zostało doszczętnie splondrowano [sic!], pomiędzy nielicznymi przedmiotami, które ocalały, znajdowała się właśnie teka Schulza. W r. 1947 uznałem za właściwe tekę tę oddać w ręce p. Zofii Nałkowskiej⁵, jako tej osobie, której osądowi Bruno Schulz powierzył ukazanie się *Sklepów cynamonowych*. Teka znajduje się u p. Nałkowskiej, w Łodzi, Bandurskiego 8.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zaznaczyć, że bezpośredni kontakt z p. Nałkowską nawiązał Bruno Schulz za pośrednictwem śp. żony mojej, rzeźbiarki Magdaleny Gross⁶, zaprzyjaźnionej z domem pstwa Nałkowskich, zwłaszcza z siostrą p. Zofii, Hanną Nałkowską-Bickową⁷, również rzeźbiarką. Opowiadała mi śp. żona, że pewnego razu (dokładnej daty nie przypominam sobie) ktoś (nazwiska również nie pamiętam) oświadczył jej, że przyjechał do Warszawy początkujący literat, który pragnie przedstawić p. Nałkowskiej swój manuskrypt do oceny i poszukuje osoby znajomej p. Nałkowskiej, dla ułatwienia mu tego. Wiedząc, jak dalece p. Nałkowska jest obarczona rozmaitymi obowiązkami, śp. żona moja początkowo niechętnie odniosła się do propozycji, by ona właśnie była pośredniczącą pomiędzy p. Zofią a Schulzem. Wrażenie jednak, jakie śp. żona

odniosła przy poznaniu się z Schulzem, było tego rodzaju, że od razu zadzwoniła do p. Zofii, prosząc ją o przyjęcie Schulza. P. Zofia wymawiała się początkowo brakiem czasu i tem, że tego rodzaju liczne oceny początkujących pisarzy zbyt ją absorbują. Jednak na usilne nalegania śp. żony, która nawet na zapytanie p. Zofii oświadczyła, że chodzi o jej dawnego i dobrego znajomego, p. Zofia wyznaczyła Schulzowi spotkanie tego samego dnia w jej mieszkaniu. Na spotkanie to udał się Schulz z rękopisem *Sklepów* i duszą na ramieniu. W kilka godzin po tem p. Zofia zadzwoniła do śp. żony, dziękując jej za przysłanie Schulza i pełna zachwytu. Wywiązała się potem obfita korespondencja pomiędzy Schulzem a śp. żoną moją – niestety wszystkie listy zaginęły w czasie wojny.

Osobiście zetknąłem się z Schulzem w r. 1935 w Warszawie. Na życzenie śp. Stefana Jaracza⁸, który zaszczycał mnie swą przyjaźnią, wprowadziłem Schulza do Ateneum. Opowiadał mi śp. Jaracz, że Schulz wywarł na nim fascynujące wrażenie.

Wiem, że sporą ilość rysunków Schulza miał adwokat lwowski, dr Roman Aleksandrowicz⁹, który zginął w czasie wojny. Jeden z tych rysunków darował dr Aleksandrowicz p. Teodozji Lisiewicz¹⁰, która w radio lwowskim miała pogadanki literackie. Stało się to wśród następujących okoliczności: p. Lisiewicz miała wygłosić pogadankę o Schulzu i radziła mnie się pod tym względem. Powiedziałem jej, że o twórczości Schulza można mówić dopiero po zaznajomieniu się z jego rysunkami i zaprowadziłem ją do dra Aleksandrowicza, który pokazał jej swe zbiory i zaofiarował jeden rysunek. Czy p. Teodozja Lisiewicz (jest ona siostrą b. kierownika literackiego teatru w Krakowie)¹¹ żyje i czy jeszcze posiada ten rysunek, tego nie wiem. Może pod tym względem Polskie Radio będzie mogło udzielić informacji.

W nadziei, że garść tych informacji okaże się przydatna dla Pańskich celów, pozostaję

z prawdziwym poważaniem,
Dr Paweł Zieliński
radca prawny Min. Skarbu

Relacje nieepistolarne na temat „czarnego czwartku” w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku

Zeznania świadków zagłady Żydów w Drohobyczu sygnowane przez Historischen Institut in Jsrael zur Erforschung der Nazukriegsverbr., Hajfa¹

Protokół

przesłuchania Patrycha Chaima², [ur.] 24.4.1922 w Drohobyczu, wyznania mojego, stanu wolnego, ślusarza, zamieszkałego: Linz-Bindermichl 50-55/6; który zgodnie z zapamiętanymi faktami zeznaje, co następuje:

W roku 1941 do naszego miasta Drohobycza przybyło Gestapo, w tym także gestapowiec Dengg³. Dengg był kierownikiem wydziału politycznego, a jego zadanie polegało na eksterminacji Żydów zamieszkałych w Drohobyczu. Relacjonuję następujące szczegółowe zdarzenia, których świadkiem byłem osobiście, kiedy to gestapowiec Dengg zastrzelił kilku Żydów. Pewnego dnia w listopadzie 1942, był to czwartek⁴, Gestapo wymyśliło bajeczkę, by urządzić wśród Żydów masakrę. Ogłosili, że Żyd nazwiskiem Rainer⁵, aptekarz, strzelił na ulicy Floriańskiej z rewolweru do gestapowca Hübnera⁶. To zmyślenie wystarczyło, by Gestapo wydało rozkaz zastrzelenia wszystkich Żydów, którzy znajdowali się w tym czasie na ulicach. Akcja ta trwała około trzech godzin, a gestapowcy zastrzelili około 160 osób, w tym mężczyzn, kobiety i dzieci⁷. Widziałem osobiście, jak gestapowiec Dengg podczas tej akcji zastrzelił Żyda, profesora Schultza [sic!] i kilka innych osób. Gdy gestapowiec Landau⁸ zobaczył, że gestapowiec Dengg zastrzelił profesora Schultza, którego Landau bardzo cenił, ponieważ profesor musiał wykonywać dla niego różne prace pisemne, zastrzelił dentystę Löwa⁹, który leczył gestapowca Dengga. Był to akt zemsty na gestapowcu Denggu.

W Warszawie mieszkało na aryjskich papierach kilku Żydów, polskich i pochodzących z terenu Rzeszy. Jeden z tych Żydów napisał do pewnego dobrze sobie znanego aryjczyka w Drohobyczu. Ten list, zanim zobaczył go adresat, wpadł w ręce Gestapo. Dengg ubrał się po cywilnemu i pojechał do Warszawy, by znaleźć tamtejszych Żydów posługujących się papierami aryjskimi. Po kilku dniach rzeczywiście wrócił do Drohobycza z czterema Żydami. Wśród tych Żydów znajdował się niegdysiejszy starosta żydowski wraz z rodziną z Drohobycza, dr Ruhrberg¹⁰, którego Dengg nie znosił z powodu jego ucieczki z Drohobycza. Po kilku dniach aresztu wszystkie osoby przywiezione z Warszawy zostały przez Dengga zastrzelone w więzieniu.

W lutym 1943 Dengg brał udział w masowej egzekucji Żydów na cmentarzu w Drohobyczu.

Mogłem poczynić tak dokładne zeznania dlatego, że do roku 1944 byłem zatrudniony jako pracownik pomocniczy u funkcjonariusza SD [Sicherheitsdienst = służba bezpieczeństwa] i innych gestapowców.

odczytano, potwierdzono i podpisano
 Patrich Chaim

Zapis [zeznania]

Sporządzony 30 września 46 o godz. 11.45

Przesłuchanie: Mosesa Marcusa Weidmanna

urodzonego: 29.3.1923 w Rolowie/rejon Drohobycz

Religia: bezwyznaniowy

Zawód: student

Stan cywilny: wolny

Adres: Obóz UNRA Qien 17, Arzbergerstrasse 2

Od roku 1941 do 1943 przebywałem w Polsce w obozie Drohobycz, zatrudniony jako robotnik przymusowy. Strażników dostarczało Gestapo, a spośród nich znam gestapowca D e n g g a, który w obozie budził wielki postrach i znany był jako nazista.

Wiadomo mi, że D e n g g uczestniczył w rozstrzeliwaniu żydowskich więźniów obozu na jego terenie i poza nim. D e n g g uczestniczył także w biciu więźniów i widywałem często, jak bez powodu wymierzał kopniaki.

Latem 1942 sam widziałem, jak D e n g g zastrzelił na ulicy getta żydowskiego profesora, dr. Benno Schultza [sic!], artystę malarza.

Pod koniec 1942 odbyła się wielka akcja przeciwko Żydom¹¹, podczas której każdy Żyd spotkany na ulicy był rozstrzeliwany. D e n g g brał udział w tych rozstrzeliwaniach, przy czym wdzierał się także do domów i zabijał Żydów strzałami w tył głowy. Podczas tej akcji zastrzelono około 160 osób¹², przy czym gestapowcy nie oszczędzali kobiet ani dzieci.

D e n g g rabował jednocześnie w obozie – poprawka – w getcie zatrzymanym Żydom ubranie i inne rzeczy. Wiadomo mi osobiście, że mojemu kuzynowi nazwiskiem Chaim Waismann zrabował dwa garnitury, które sam potem nosił. Poza tym nie potrafię nic więcej zeznać w tym przedmiocie.

odczytano, potwierdzono i podpisano
 [podpis]

Wiedeń, 21 stycznia 1947

Odpis

Zapis zeznania Theodory Reifler, ur. 21.10.1922 w Drohobyczu, bez przynależności państwowej, wyznania mojżeszowego, zamężnej (nazwisko panięskie: Abend), studentki, obecnie zamieszkałej w Salzburgu, Camp Riedenburg, która wezwana i zapoznana ze sprawą, zeznaje zgodnie z zapamiętanymi faktami, co następuje:

Od urodzenia mieszkałam w Drohobyczu i pozostałam tam do czasu mojej ewakuacji wiosną 1944. Po ewakuacji trafiałam jako Żydówka do rozmaitych obozów koncentracyjnych i zostałam uwolniona dopiero dzięki wkroczeniu aliantów. Od stycznia 1943 przebywałam w beskidzkim obozie rafinerii ropy naftowej.

W ramach akcji przeprowadzonej 21 października 1942 trafiłam do tak zwanego punktu zbornego. Przypominam sobie dobrze, że p. Block, żona standartenführera przychodziła tam i biła Żydów szpicrutą. Mała dziewczynka chciała czegoś od pani Block, nie pamiętam już dokładnie czego. Ta nagle rzuciła się na dziecko, biła je, póki się nie przewróciło i deptała po nim. Gdy matka dziewczynki podniosła ją potem z ziemi, ta nie dawała znaków życia i była, jak mi się zdaje, martwa. Moja siostra Melania była zatrudniona w gospodarstwie ogrodniczym. Opowiadała mi, że p. Block nie była zadowolona z wydajności trzech dziewcząt pracujących w tym gospodarstwie. Pani B. wezwała wówczas gestapowca Günthera¹³ i wydała mu rozkaz zastrzelenia tych trzech dziewczyn, co Günther rzeczywiście uczynił¹⁴. Czy pani B. miała jakikolwiek udział w egzekucji Cyganów, tego nie wiem. Z opowiadań wiem jednak, że Cyganie zostali rozstrzelani w Bronicy. Na temat pani Block nie potrafię poza tym zeznać nic więcej.

Pilnowanie punktu zbornego należało do obowiązków oddziału Schupo, składającego się w większości z wiedeńczyków. Na ogół funkcjonariusze Schupo byli bardzo brutalni i straszliwie bili Żydów, pojedynczy funkcjonariusze dawali się przekupić pieniędzmi, zegarkami czy biżuterią i dlatego pozwalali, ale nie powodowani jakimiś ludzkimi uczuciami, uciekać Żydom. Nazwisk funkcjonariuszy Schupo, działających na terenie punktu zbornego, nie potrafię sobie przypomnieć. W tym kontekście chciałabym jedynie zeznać, że jeden z funkcjonariuszy Schupo, nazwiskiem Eichinger, pobił i skopał mojego ojca (zamordowanego w Mauthausen), gdy zastał go na obszarze zakazanym dla Żydów.

Podczas akcji 7 [i] 8 sierpnia 1942 moja mama i ja ukrywałyśmy się u pewnego Polaka. Przez otwarte okno widziałam, jak ładowano Żydów na ciężarówki. Pewna kobieta z małym dzieckiem na ręku próbowała uciec w boczny zaułek, a gestapowiec Dengg, znany mi z widzenia, strzelał do niej, zabijając matkę i dziecko. Jeszcze przez dłuższy czas na ulicy widoczna była wielka plama krwi. Zdarzenie to pamiętam tak dobrze dlatego, że był to pierwszy raz, kiedy widziałam, jak zabito człowieka.

Mój ojciec był zatrudniony w sklepie i dlatego miał pozwolenie na prowadzenie samochodu. Kilka dni po akcji, wydaje mi się, że 10 sierpnia 1943, Dengg zawołał ojca i polecił mu podjechać samochodem. Ojciec podjechał i otrzymał od Dengga zadanie załadowania zwłok z piwnicy Gestapo i zawiezienia ich na cmentarz. Ojciec opowiadał mi, że Żydzi zatrudnieni na Gestapo mówili mu, iż to Dengg zastrzelił tych ludzi.

Pewnego czwartku, w listopadzie 1942, sędzę, że 18 albo 22 znajdowałam się w sklepie. Z przeszklonego okna w piwnicy widziałam, jak prof. Schultz [sic!] i Löw zostali zastrzeleni przez Dengga i Günthera. Dengg zastrzelił Schultza, Günther Löwa.

15 lutego 1943 Dengg wraz z ukraińską milicją, poprawka: obecny był tam także gestapowiec Gabriel, przeprowadził w obozie beskidzkim akcję. Z okna domu, w którym się znajdowałam, widziałam, jak Dengg bił dwuipółletniego Adama (sierotę w następstwie pierwszej akcji) ciężkim przedmiotem po głowie. Przypuszczam, że dziecko umarło, bo mój ojciec, gdy próbował je wykupić, otrzymał wiadomość, że dziecka nikt już nie uratuje.

W czerwcu 1943 byłam w drodze do rafinerii, gdy naszą grupę otoczyło Schupo. Żydzi, którzy próbowali uciekać, zostali przez Schupo zastrzeleni. Pamiętam jeszcze jednego funkcjonariusza Schupo, starszego mężczyznę z kolczykiem w uchu. Jak słyszałam, akcji tej dokonano na zlecenie pochodzących z Rzeszy kierowników rafinerii o nazwiskach Krause i Rindfusz [sic!] ¹⁵. Dyrektorem naczelnym był Austriak nazwiskiem Höchstmann, który zachowywał się bardzo przyzwoicie.

Zakończono o godz. 18

podpis własnoręczny
Reifler Theodora

Zeznanie świadka

Weissmann Josef, ur. 16.8.1912 w Borysławiu/Polska, zam. Hajfa-Heve Schanann, ul. Hagalil 49, Jsrael [!]

Zawód: urzędnik, dowód tożsamości nr 17159/G, wydany w Hajfie 25.5.[19]51

Od 1917 mieszkałam z rodzicami w Drohobyczu i ukończyłam tam gimnazjum. Pod koniec września albo na początku października 1939 Drohobycz został zajęty przez oddziały radzieckie. Po wybuchu wojny między Niemcami i Rosją 22 czerwca 1941 Drohobycz zajęły dziesięć dni później oddziały niemieckie.

Dwa albo trzy tygodnie później do Drohobycza przybyło Gestapo (SD). Miało swoją siedzibę na ul. Mickiewicza w domu inż. Schweitzera. Schutzpolizei [Schupo] miała siedzibę w szkole przy ul. Słowackiego. Według mojej oceny w Drohobyczu stacjonowało ok. 30 gestapowców i ponad 30 funkcjonariuszy

Schupo. Szefem Gestapo był radca kryminalny dr Block. Pamiętam jeszcze takie nazwiska gestapowców jak Landau, Gabriel, Dengg, Hager i Kühn.

W momencie zajęcia Drohobycza przez oddziały niemieckie mieszkało tam 10 000 Żydów, a cała ludność liczyła 30 000.

Zaraz w pierwszych dniach zaszło następujące zdarzenie: Gestapo zatrzymało na ulicy około 10 Żydów, musieli się oni wylegitymować i nakazano im, by następnego dnia zgłosili się w budynku Gestapo. Gdy rano się tam zameldowali, już stamtąd nie wrócili. Byli między nimi dr Barchasz¹⁶, dr Holzmann¹⁷, prof. gimn. Orenstein¹⁸ i inni. Gdy żona dr. Holzmannna zwróciła się do Gestapo i zapytała o męża, oddano jej jego papiery i oświadczono jej, że nie żyje. Który z gestapowców zabrał tych ludzi z ulicy, nie jest mi wiadome.

7 i 8 sierpnia 1942 odbyła się pierwsza większa akcja. W ciągu tych dwóch dni zaprowadzono ok. 3000 Żydów na dworzec, załadowano do wagonów i wysłano do obozu śmierci w Bełżcu. Podczas tej akcji Gestapo i Schupo zastrzeły na ulicach kilkuset Żydów. Na własne oczy widziałem, jak wyrzucano Żydów przez okna z wyższych pięter, a robili to funkcjonariusze Gestapo i Schupo.

W tym czasie byłem zatrudniony w niemieckiej firmie „Viktor Kremin. Zagospodarowanie surowców wtórnych i odpadów”. Podczas akcji 7.8.[19]42 byłem na ulicy i widziałem, jak Gestapo, Schupo i ukraińska milicja wypędały Żydów z domów i prowadziły do punktów zbornych, takich jak dom modlitwy czy rynek. Osobiście znani byli mi gestapowcy Gabriel, kierownik urzędu pracy, Landau, który jeździł zawsze ulicami Drohobycza w dwukonnej bryczce, oraz Dengg i Hager. Ci ostatni przychodzili często do naszego miejsca pracy i brali ode mnie różne części samochodowe, których potrzebowali.

Podczas tej akcji widziałem gestapowców Gabriela, Dengga i Landaua, jak kierowali deportacją i wydawali rozkazy milicji ukraińskiej. Z pistoletem w jednej ręce i pejczem w drugiej pędzili Żydów do punktu zbornego. Widywałem często, jak Gabriel bił Żydów szpicrutą. Mój wuj, nazwiskiem Süßmann, który stał w pobliżu, otrzymał od niego straszne razy, a Gabriel przekazał go ukraińskiej milicji do deportacji, ponieważ miał on więcej niż 60 lat i zdaniem Gabriela nie był już zdolny do pracy. Został rzeczywiście deportowany i zamordowany.

Znajdowałem się wówczas na rynku i zdołałem na czas umknąć bocznymi zaułkami do mojego miejsca pracy, w ten sposób się uratowałem.

W listopadzie 1942 miała miejsce niezorganizowana akcja, trwająca kilka godzin. Gestapo dowiedziało się, że żydowski aptekarz, magister Rainer¹⁹, ukrywa u siebie pistolet. Gabriel, Koffler, Dengg i ukraińska milicja pojawili się niespodziewanie u aptekarza Rainera, wyciągnęli go z korytarza i zastrzelili. Gabriel, Dengg i in. złapali następnie na ulicy ok. 60 Żydów i zastrzelili ich na miejscu, m.in. lekarza dr. Rudfera²⁰, profesora gimnazjum Schultza [sic!]. Mieszkałem wówczas w getcie przy ul. Sobieskiego i zostałem tego dnia wezwany do Judenratu. Gdy zbliżałem się do budynku Judenratu, usłyszałem strzały i zobaczyłem, jak prof. Schultz upadł martwy na ziemię, a jeden z gestapowców pochylił się

nad zabitym i ściągnął mu z ręki zegarek. Działo się to vis-à-vis budynku Judenratu. Zauważyłem jeszcze wśród grupy gestapowców znanych mi Gabriela i Dengga, którzy przebiegli obok z pistoletami maszynowymi w rękach. Pobiegłem szybko do budynku Judenratu i dzięki temu się uratowałem.

3000 spośród 10 000 drohobyckich Żydów zostało w czasach nazizmu rozstrzelanych przez Gestapo, Schupo i ukraińską milicję. Rozstrzelania odbywały się w lesie Bronica, ok. 6 km od Drohobycza oraz na cmentarzu żydowskim. Kierowali nimi zwykle radca kryminalny dr Block, któremu towarzyszyli gestapowcy Gabriel, Dengg, Landau, Hager i in.

Jak wspominałem, widywałem podczas tych akcji, jak Gabriel straszliwie bił Żydów, mężczyzn i kobiety, kwalifikował ich jako niezdolnych do pracy i wysyłał do obozu zagłady.

Wśród ludności żydowskiej wiadome było, że Gabriel podczas akcji deportacyjnych w Drohobyczu, Samborze i Stryju zabijał Żydów na miejscu, jednak ja osobiście tego nie widziałem. Widziałem tylko, jak bił ludzi szpicrutą i prowadził akcje deportacyjne setek żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci.

W grudniu 1942 opuściłem wraz z rodziną getto i ukryłem się w bunkrze u pewnego aryjczyka. Tam pozostaliśmy do lata 1944, kiedy to zostaliśmy wyzwoleni przez oddziały rosyjskie.

Jak mi wiadomo, drohobyccy Żydzi zostali ostatecznie zlikwidowani latem 1943.

Do lata 1945 przebywałem w Drohobyczu, a następnie wyjechałem do Krakowa. Latem 1946 opuściłem Kraków i udałem się do Linzu n. D. W roku 1949 przyjechałem do Izraela i mieszkam tu pod wskazanym wyżej adresem.

Jako innych świadków, którzy mogą zeznawać przeciwko gestapowcom Gabrielowi i innym, podaję następujące osoby:

1. córka [członka?] drohobyckiego Judenratu, dr. Rosenblatta, Zofia Różańska, zam. w Tel Awiwie

2. Jakob Hirschhorn, Tel Awiw

3. inż. Jan Rzewiecki, Tel Awiw

4. dr Sigmund Kolety, Wiedeń

5. dr inż. Kreisler z małżonką, Wiedeń

Jestem gotowy stawić się przed sądem i powtórzyć moje zeznania.

Hajfa, 4 XII 1957

Podpis świadka

Josef Weissmann

Historisches Institut in Jsrael [!]

zur Erforschung der Nazukriegsverbr. [!]

Haifa, P.O.B. 4950²¹

[odręczny podpis:] T[ujwa] Frydman

[oraz pieczęć podłużna w języku hebrajskim]

część II: Krąg Schulza

Naftali Backenroth (Nicolas B. Bronicki)

Naftali „Tulek” Backenroth (po wojnie Nicolas B. Bronicki) (1905 Drohobycz – 1993) – inżynier chemik, syn Israela Backenrotha. Maturę zdał w 1924 roku w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobycz. Po wkroczeniu Niemców w 1941 roku, z pomocą związanych z AK Aleksandra Martynowicza i Jana Wasunga, skonstruował swój fikcyjny życiorys nieślubnego dziecka wielodzietnej wieśniaczki i doktora Bronisława Kozłowskiego, zmarłego przed wojną znanego lekarza drohobyckiego. Posługiwał się sfabrykowaną „aryjską” metryką Mikołaja Branickiego, którego miał rzekomo usynowić Israel Backenroth, mąż cierpiącej na bezpłodność pacjentki doktora Kozłowskiego. Dzięki podrobionym dokumentom i niesemickiemu wyglądowi został uznany przez Niemców za aryjczyka i skierowany do pracy jako nadzorca przymusowo zatrudnionych i z tego tytułu chronionych Żydów. Założył plantację ogrodniczą w Hyrawce, produkującą warzywa dla SS, w której według różnych szacunków pracowało od 250 (Mordechai Paldiel) do 400 (Krzysztof Lorenz) Żydów. Backenroth stopniowo zwiększał zatrudnienie, poprawiając w ten sposób sytuację żywnościową Żydów. Pomagał im także ukrywać się na terenie obiektów budowlanych i wymykać się z obozów lub getta. Szacuje się, że uratował 250 Żydów. Po wojnie, zwolniony z aresztu NKWD, wyjechał z Drohobycza do Łodzi, a następnie wyemigrował do Francji. Zmienił wówczas nazwisko na Bronicki, upamiętniając ofiary Lasu Bronickiego, miejsca eksterminacji przeszło 10 tysięcy Żydów drohobyckich, w tym jego rodziny, znajdującego się nieopodal wsi Bronice, pięć kilometrów od Drohobycza. Wraz z grupą drohobyczan ufundował popiersie Brunona Schulza, odsłonięte w 1992 roku w gmachu dawnego Gimnazjum im. Władysława Jagiełły. Backenroth wspominany jest między innymi przez Alfreda Schreyera („setkom ludzi tutaj uratował życie” – Agata Tuszyńska, *Uczniowie Schulza*, [w:] *też*, *Kilka portretów z Polską w tle. Reportaże izraelskie*, Gdańsk 1993, s. 123) i Zbigniewa Moronia („rzeczywiście opiekował się Schulzem, był on swoistym dobrym duchem wielu innych Żydów” – list do Ficowskiego z 14 stycznia 1966 roku w niniejszym tomie, s. 227). Ponadto o ratowaniu Żydów przez Backenrotha oraz Eberharda Helmricha, majora Wehrmachtu nadzorującego Gärtenerie w Hyrawce, mówią relacje Harry’ego Zeimera (*Against All Odds. The Journey of a Jew Through 20th Century Europe*, Wrocław [2019], s. 97) i Leopolda Lustiga (w: Henryk Grynberg, *Drohobycz, Drohobycz*, Warszawa 1997, s. 33). Według relacji doktora Tadeusza Baranowskiego (zob. poniżej) i Emila Górskiego (zob. w niniejszym tomie s. 110) Backenroth przekazał temu pierwszemu na przechowanie prace plastyczne Schulza. Prace te, jak pisze Emil Górski we *Wspomnieniu o Brunonie Schulzu (W 40. rocznicę śmierci)*, Schulz ofiarował mu przed śmiercią.

List od Tadeusza Baranowskiego¹ do Jerzego Ficowskiego z 14 czerwca 1948 roku²

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na cenne pismo Pana z d. 11 VI [19]48 donoszę, co następuje.

Swego czasu w Drohobyczu wręczył mi inż. Backenroth tekę zawierających [!] kilkadziesiąt szkiców wykonanych przez b.[łogosławionej] p.[amięci] Bruno Schulca, a stanowiących przeważnie ilustracje do jego powieści i inne rysunki.

W [19]46 roku zgłosił się do mnie p. Emil Górecki³, dyrekt. szkoły muzycznej w Legnicy (Samuel Bergman), i żądał wydania mu tej teki. Zażądałem od niego upoważnienia od p. inż. Backenrotha i rzeczywiście przysłał mi list p. inż. Backenrotha, datowany z Katowic d. 11 VIII 1946 roku, wobec tego poleciłem tekę wydać odnośnemu p. Samuelowi Bergmanowi.

Poza rysunkami żadnych dzieł literackich ani żadnych zapisków teka nie zawierała, tylko rysunki.

Zgłaszała się też do mnie jakaś Pani⁴ w tej sprawie, której dałem te same wyjaśnienia.

List upoważniający mnie do wydania teki b.p. Bruno Szulca, a pisany przez p. inż. Backenrotha, znajduje się w moim posiadaniu.

Z poważaniem

dr T. Baranowski

Wrocław, d. 14/6 1948 r.

Hilda Berger

Hilda Berger (1914–2011) – urodzona w Polsce, jako dziecko wyemigrowała wraz z rodziną do Niemiec. W latach trzydziestych uczestniczyła w ruchu syjonistycznym, a następnie komunistycznym, działając w konspiracji antynazistowskiej. Aresztowana; po zwolnieniu z więzienia została w 1938 roku wraz z całą rodziną wydalona z Niemiec. Od roku 1939 roku mieszkała w Borysławiu. Dzięki Annie Płockier zbliżyła się do kręgu jej przyjaciół artystów. Po agresji Niemiec w 1941 roku znalazła schronienie w firmie Karpathen Öl AG. Została zatrudniona jako sekretarka dyrektora handlowego firmy Bertholda Beitza, Niemca udzielającego pomocy Żydom i ratującego ich przed wywózką do obozu zagłady i za to wyróżnionego w 1973 roku medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Po wojnie wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. W 1966 roku jako Hilda Olsen (lub Ohlsen – jak podaje Regina Silberner w książce *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza* (Londyn 1984, s. 28)) zeznawała w Bremie w procesie SS-Obersturmführera Fritza Hildebranda, naczelnego inspektora obozów pracy w Zagłębiu Naftowym.



List od Karola Majzelsa¹ do Jerzego Ficowskiego z 22 września 1981 roku²

Szanowny Panie,

dawno już miałem zamiar zwrócić Pana uwagę na nieścisłość, jaka się zakradła do książki o Schulzu dotycz. Hildy Berger³.

Przybyła ona do Borysławia wraz z rodziną na skutek tego, że została ekspulswana przez władze hitlerowskie. Rodzice bowiem pochodzili z Polski.

W czasie okupacji zginęła cała jej rodzina (rodzice i siostra), lecz Hilda okupację przeżyła.

Przy pierwszej okazji wyjechała do Szwecji, gdzie mieszkała jej przyjaciółka Hana (Chana?). Nazwiska, niestety, nie pamiętam. Po około 3-letnim pobycie w Szwecji, wyjechała do USA. W 1951 r. przyjechała do Europy i krótko przebywała w Sztokholmie. Wtedy właśnie spotkałem ją.

Do środowiska Marka Zwillicha⁴ ja ją wprowadziłem. Znałem go z czasów, gdy mieszkaliśmy z nim w wspólnym pokoju w Krakowie, w czasie jego studiów.

Hilda poznała Schulza w 1940 r., gdy wybraliśmy się z Markiem⁵, Anią⁶ i Jachimowiczem⁷ na spotkanie z pisarzem do Truskawca.

Jako uczeń gimnazjum im. Wł. Jagiełły znałem Schulza, jako mego profesora (jak się wówczas mówiło) rysunków.

Pamiętam, że był uważany za oryginała, co nie wzbudzało żadnych emocji, ponieważ większość profesorów tworzyło panoptikum dziwaków, niczym galeria „belfrów” tak świetnie opisana przez Zegadłowicza w *Zmorach* czy w *Motorach*⁸.

Gdyby Panu zależało na dotarciu do Hildy B., wydaje mi się, że można by znaleźć jej adres w książce telefonicznej Manhattanu, gdzie zamieszkała od czasu przybycia do USA.

W czasie mego pobytu w Nowym Yorku przed 4-ma laty adres jej tam figurował.

Cieszę się, że przy okazji wyjaśnienia tej drobnej sprawy mogę, jako pilny czytelnik pańskiej twórczości literackiej, złożyć Panu serdeczne podziękowanie i wyrazić uznanie za podejmowanie choć bardzo ludzkich, lecz niepopularnych tematów.

Gdybym w czymkolwiek mógł Panu być pomocny, proszę o napisanie na podany adres.

Karol Majzels

Sztokholm 22.09.[19]81



List od Karola Majzelsa do Jerzego Ficowskiego z 20 lipca 1982 roku⁹

Szanowny Panie!

Przesyłam w załączeniu artykuł Richarda Swartza¹⁰ o Brunonie Schulzu. R. Schwartz jest stałym korespondentem „Svenska Dagbladet” we Wiedniu i doskonale zorientowanym w kulturze Wschodniej Europy. Nie przypuszczam, by Pan znalazł w artykule R.S. czegoś, coby Pan nie wiedział, ale może jednak zainteresuje Pana.

Byłbym wdzięczny za wiadomość, czy Hilda Berger odpowiedziała na pański list.

Serdecznie pozdrawiam

K. Majzels

Stockholm 20 VII [19]82



List od Karola Majzelsa do Jerzego Ficowskiego z 20 stycznia 1983 roku¹¹

Szanowny Panie,

przykro mi bardzo, że nie udało się Panu nawiązać kontaktu z Hildą Berger. Zastanawia mnie, czy osoba o tym samym imieniu i nazwisku mieszkająca na Manhattanie w N.Y. jest mimo wszystko identyczną z poszukiwaną przez Pana. H.B., gdy spotkałem ją kilka lat po wojnie w Sztokholmie, podała mi swój adres na Manhattanie. Adres uszedł mej pamięci – zapamiętałem tylko tę część miasta.

Będąc kilka lat temu w Nowym Jorku, znalazłem w książce telefonicznej jej adres, lecz kontaktu z nią nie nawiązałem. Jak okazuje się, naprowadziłem Pana na fałszywy ślad. Dopuszczam jednak możliwość, zresztą bardzo minimalną, że H.B., która przeżyła koszmarne okresy swego życia w Borysławiu, nie chce wracać do niego nawet wspomnieniami. Bardzo bym się temu dziwił, bo znając ją, wiem, że bardzo ceniła B. Schulza i wiedząc, o co chodzi, nie pozostałaby obojętną. Może nie bez znaczenia jest fakt, że była rozczarowana ideą komunizmu i być może nie chciała z nikim „stamtąd” mieć do czynienia.

A więc nie mam zdania na ten temat.

Przepraszam, że tak późno odpisuję, to dlatego, że list pański nie zastał mnie w domu.

Kiedy wyjdzie nowa książka o Schulzu Pana? Czytuję krajowe czasopisma, ale żadnej wzmianki o jej ukazaniu się nie zauważyłem. Czyżby coś stanęło na przeszkodzie?

Załączam pozdrowienia i życzenie
Szczęśliwego Nowego Roku
z poważaniem
K. Majzels

PS Osobiście nie mogę do H.B. napisać ze względów bardzo osobistych. K.M.

Sztokholm 20 I [19]83

Symche Binder

Simche Binder – uczeń Schulza, podopieczny sierocińca żydowskiego w Borysławiu.

List od Chaima Wintera¹ do Jerzego Ficowskiego z marca 1981 roku²

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na pański apel (P. nr 8/81)³ pragnę przekazać pewien szczegół, który rzuca nieco światła na charakterystykę B. Schulza. Jednym z uczniów gimnazjum państwowego w Drohobyczu był podopieczny żydowskiego sierocińca w Borysławiu – Simche Binder. Dojeżdżał codziennie do Drohobycza, a sierociniec utrzymywał go, płacąc też chesne w gimnazjum (220 zł rocznie). Chłopcu temu Schulz przynosił codziennie kanapkę, często dawał mu coś z ubrania. Czynił to dyskretnie, ale Binder, nam kolegom, o tym mówił, nawet pokazywał.

Binder był dobrym, pracowitym uczniem, ale w 3 klasie groziła mu na koniec roku 2-ka z fizyki. Dla niego oznaczałoby koniec kariery gimnazjalnej. Zwierzył się ze swego nieszczęścia Schulzowi. Ten pozostawał z nim codziennie po lekcjach i udzielał mu korepetycji.

Wreszcie zaprowadził go do fizyka, prof. Krawczyszyna⁴, i uprosił swego kolegę, by dał Bindrowi szansę. Był obecny przy ostatecznym egzaminie i Binder zdał. Opowiadając mi o przebiegu tego dramatycznego wydarzenia, Binder powiedział „wiesz, Schulz bardziej się ucieszył niż ja”. Binder doszedł do matury, którą zdał w 1938 r. Przez wszystkie lata Schulz mu pomagał materialnie, w nauce, a co najważniejsze zawsze podtrzymywał go na duchu. Był człowiekiem, który okazał temu chłopcu dużo serca. Gdzie jest Simche Binder? Może gdzieś żyje, a może podzielił los swego „profesora”. Piszę słowo profesor w cudzysłowie, bo Binder zawsze mówił „mój profesor”, a to już było wiadome, że chodzi o Schulza⁵.

Z poważaniem

C. Winter ul. Konopnickiej 7/19

96-100 Skierniewice

Michał Chajes

Zob. notę biograficzną do korespondencji Chajesa w części „Schulz” w niniejszym tomie, s. 44.

Szkic autobiograficzny¹

Dziesięć dni przed wybuchem wojny w 1939 roku otrzymałem rozkaz dołączenia do Wojska Polskiego w Kielcach. Pod naciskiem napierających sił hitlerowskich mój oddział wycofał się na Węgry, gdzie byłem internowany i przetrzymywany w różnych obozach. We wrześniu 1940 roku zostałem deportowany do obozu koncentracyjnego dla Żydów (cywilów) we wsi Garany na północy Węgier, a stamtąd do specjalnego obozu dla żołnierzy Wojska Polskiego żydowskiego pochodzenia². Gdy jesienią 1944 roku wojska niemieckie zajęły Węgry, więźniów tego obozu, jako polskich Żydów, przetransportowano na granicę z Austrią. Tam mieli być przekazani w ręce morderców z SS i „zlikwidowani” – tym eufemizmem określano wówczas masowe egzekucje. Szczęśliwym trafem i dzięki dobroduszości komendanta udało nam się uniknąć z góry przesądanego losu. Trafiliśmy do obozu jenieckiego, gdzie – mimo starań naszych polskich towarzyszy, którzy chcieli nas wysłać jako materiał do fabryki mydła – dotrwaliśmy do końca wojny. Gdy w lipcu 1945 roku długo wyczekiwany przez córkę wróciłem do Krakowa, dowiedziałem się o tragicznym losie mojej żony³ zamordowanej przez Niemców na przedmieściach Drohobycza. Przekroczywszy doły, które wykopano jako masowy grób dla Żydów czekających na egzekucję, otrzymała pocisk „łaski” z rąk nazistów.

Przygnębiony trudnymi doświadczeniami z okresu wojny i załamany stratą żony postanowiłem porzucić szargającą nerwy profesję adwokata i rozpocząć pracę jako radca prawny w kilku renomowanych krajowych przedsiębiorstwach. Ponadto z zamiłowania do sztuki, które od zawsze było pielęgnowane w mojej rodzinie, powróciłem do mych młodzieńczych zainteresowań i zacząłem kolekcjonować dzieła sztuki. Udało mi się zgromadzić całkiem pokaźną kolekcję, a swoje proste mieszkanie przekształciłem w skromne, lecz atrakcyjne prywatne muzeum sztuki, które do tej pory wzbudza zainteresowanie i podziw koneserów i kolekcjonerów.

Kraków 1959

List od Marii Pomard de Préval-Chajes⁴ do Jerzego Ficowskiego z 12 września 1969 roku⁵

Szanowny Panie

Z wielką przykrością zawiadamiam, że 2 września 1969 r. zmarł mój Mąż dr Michał Chajes⁶ – cierpiąc od początku lipca na 2 udary mózgu.

Byłby dla mnie bardzo potrzebny kontakt z Sz. Panem, bo wprawdzie mało Go znam, lecz sylwetka i sposób bycia, jaki dla mnie (mam trochę zdolności psychologa) był do rozszyfrowania w kilka godzin pobytu u nas Sz. Pana, czyni mi Go wielce sympatycznym, a dziś takich ludzi liczymy na palcach jednej ręki. Jestem bardzo załamana śmiercią Męża i ciężko chora na serce.

Proszę o odpowiedź i ew. odwiedziny w czasie, kiedy Sz. Pan będzie w Krakowie. Może to za dużo wymagań z mej strony, zaznaczam z góry, że nastój, jaki panuje w mym domu, jest pogodny i przykre tematy nie są często poruszane.

Proszę o pamięć i nie rezygnuję z odwiedzin⁷

Maria Chajesowa

Kraków, ul. Waryńskiego 23/4

Kraków, 12 września 1969 r.

List Marii Pomard de Préval-Chajes do Jerzego Ficowskiego z 8 kwietnia 1974 roku⁸

Kraków, 8 IV 1974 r.

Szanowny Panie!

List pański otrzymałam, czego niestety nie mogę powiedzieć o poprzednim, a to z dwóch powodów: 1. w lecie ub. r. przebywałam w szpitalu, remontując moje nienajlepsze zdrowie, po czym wyjechałam pod Kraków, gdzie przebywam do chwili obecnej, b. rzadko zaglądając w domowe pielesze. Tym samym korzystając z 2-ma rodzinami na jednym pięttrze z 1 skrzynki pocztowej i biorąc pod uwagę chorobliwą ciekawość mych sąsiadów, nie mogę się spodziewać, aby jakiś bardziej atrakcyjny list doszedł do mych rąk.

Jeśli chodzi o moje wiadomości związane z Brunonem Schulzem, to moim zdaniem z chwilą śmierci mego męża⁹ ich źródło się wyczerpało, ponieważ on tak dobrze go znał, przebywali w Drohobyczu razem latami, chodzili do tej samej szkoły¹⁰, przyjaźnili się. Jedno tylko wspomnienie z relacji mego męża utkwilo mi w pamięci jako dla Schulza charakterystyczne makabryczno-masochistyczne zdarzenie.

Schulz był zainteresowany malarsko widokiem młyna, a mój mąż z ramienia swego teścia zarządzał kilkoma młynami w okolicy Drohobycza. Wybrali się więc razem, gdzie Schulz na oczekaniu namalował obraz olejny przedstawiający fantastyczny młyn, z którego zamiast mąki lała się strumieniami jaskrawo-czerwona krew. Na pierwszym planie na wygodnym fotelu leżała o bujnych kształtach i obnażonych nogach kobieta, u której stóp czołgał się skarłały mężczyzna. Obok niej na stole w białej wazie była znowu czerwona krew, kapiąca po brzegach. Temat iście diabelski! Obraz ofiarował memu mężowi.

Obraz ten wraz z całą zawartością willi zrabowali w czasie okupacji Niemcy.

Poza tym, jak Panu jest wiadomo, posiadam kilka rysunków Schulza z exlibrisem Wartenberga¹¹ na czele. To jest wszystko – ach – jeszcze mąż pisał 1–2 stronnicowe wspomnienia na ten temat, ale jak przypuszczam, posiada Pan to w swych zbiorach z pewnością¹².

Jak Pana zdrowie i Pana najbliższych? Przypuszczam, sądząc po dzisiejszym tempie pracy, że jest Pan zagoniony i przepracowany, a jednak miejsce na odpoczynek musi się znaleźć.

Ja popełniłam całą górę satyrycznych utworów, jako kuzynka Sztaudingera¹³ mam na sumieniu dużo fraszek, a też coś z takich trochę nowoczesnych w układzie erotyków i lirycznych wycięcin. Trochę publikowałam w radiu i „Przekroju”, a co do wydania choć części, to nie wiem sama, jak do tego się zabrać, z relacji moich cierpliwych słuchaczy podobno warto.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i sezonowe życzenia świąteczne – zawsze życzliwa

Maria de Préval-Chajes

Kraków, ul. Waryńskiego 23 m.4

PS Korzystam z Pana koperty tym razem – jeżeli będzie Panu coś potrzebna, zawsze chętnie odpiszę.

Romana Halpern

Romana Halpern (1897–1944) – córka znanego dziennikarza warszawskiego Aleksandra Keniga, związanego z „Kurierem Porannym”. Posiadała wykształcenie humanistyczne, pracowała w warszawskich urzędach państwowych i w branży filmowej jako sekretarka, stenotypistka i tłumaczka z kilku języków. Przed 1926 rokiem wyszła za mąż za Macieja Halperna, zajmującego się importem filmów obcojęzycznych i ich dystrybucją, z którym miała syna Stefana – późniejszego Stephena J. Howarda. Po kilku latach małżeństwa rozwiodła się. Związana z środowiskiem literacko-artystycznym Warszawy, od 1928 roku przyjaźniła się ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, który wykonał wiele jej portretów (w większości niezachowanych), a także z Tadeuszem Szturmem de Sztremem. Schulza poznała w 1936 roku w Warszawie i utrzymywała z nim korespondencję do czerwca 1939 roku, będąc dla niego powierniczką i doradczynią w najbardziej osobistych sprawach, między innymi w kwestii relacji i planowanego małżeństwa z Józefiną Szelińską, wyjazdu do Francji, a także sprawach literackich. Od 1940 roku mieszkała w getcie, skąd w 1942 roku, jak podaje Anna Kaszuba-Dębska, wydostali się z fałszywymi dokumentami wraz z synem. Szczegóły ucieczki i ukrywania się syna pod Kielcami podaje on w liście do Ficowskiego z 2 grudnia 1973. Sama Halpernowa wyjechała do Krakowa, gdzie pod fałszywym nazwiskiem pracowała w niemieckiej firmie jako sekretarka. W 1944 roku została rozpoznana i zadenuncjowana, w wyniku czego zginęła z rąk Gestapo krótko przed wyzwoleniem Krakowa. Listy Schulza do niej zostały odnalezione w 1945 roku w jej byłym mieszkaniu w Warszawie przy ulicy Jasnej 17 i stanowią największy ocalony zespół epistolarny pisarza.



List od Stephena J. Howarda¹ do Jerzego Ficowskiego z 19 marca 1950 roku²

Los Angeles 7, California
19 III 1950
Szanowny Panie!

Za pośrednictwem Pani Linke i Pani Kaleckiej³ dowiedziałem się o korespondencji, jaką Pan z tą ostatnią zamienił.

Jest mi bardzo przykro, że nie mogę w tej chwili przesłać Panu wyjątków z listów Bruno Schulza, a to z dwóch powodów: po pierwsze, podczas mej „przeprawki” z Frankfurtu nie zabrałem ich ze sobą, po drugie, nawet jeśli bym je tutaj miał, czas, a raczej brak czasu, nie pozwoliłby mi na wypiski. Przrzekam jednak, że dostanie je Pan w ciągu tego lata, tzn. prawdopodobnie w lipcu.

Będzie mi miło móc dodać Panu trochę materiału w zamierzonej pracy. Proszę nie rzucać na mnie gromów i mieć trochę cierpliwości.

Łączy wyrazy szacunku
Stefan Halicki

List od Jerzego Ficowskiego do Stephena J. Howarda z 14 stycznia 1961 roku⁴

Jerzy Ficowski
W a r s z a w a 22
ul. Białobrzaska 5 m 20

Warszawa, 14 I 1961
Stephen J. Howard
666 W.28t h Str.
Los Angeles – California
(WPan Stefan Halicki)

Szanowny Panie –

Zdziwi Pana z pewnością ten list, bo od naszej poprzedniej – pierwszej i zarazem ostatniej – wymiany listów minęło prawie jedenaście lat. Otóż właśnie jedenaście lat temu, dokładnie: 19 III 1950 roku, napisał Pan do mnie list, który bardzo mnie ucieszył. Oczywiście nie może Pan pamiętać, o co wtedy chodziło, pozwolę więc sobie – dla przypomnienia – przytoczyć fragment z tego dawnego listu Pana, pisanego do mnie:

„Za pośrednictwem pani Linke i pani Kaleckiej dowiedziałem się o korespondencji, jaką Pan z tą ostatnią zamienił. Jest mi bardzo przykro, że nie mogę w tej chwili przesłać Panu wyjątków z listów Bruno Schulza, a to z dwóch powodów: po pierwsze, podczas mej «przeprowadzki» z Frankfurtu nie zabrałem ich ze sobą, po drugie, nawet jeśli bym je tutaj miał, czas, a raczej brak czasu nie pozwoliłby mi na wypiski. Przrzekam jednak, że dostanie je Pan w ciągu tego lata, tzn. prawdopodobnie w lipcu. Będzie mi miło móc dodać Panu trochę materiału w zamierzonej pracy. Proszę mieć trochę cierpliwości”⁵.

Na wyżej przytoczony list odpisałem zaraz, dziękując z góry, przepraszając za kłopot i zapowiadając, że czekam cierpliwie. I rzeczywiście czekałem długi czas, ale niestety bezskutecznie. Potem przeprowadzałem się, przeżywałem różne perypetie i wskutek tego zgubiłem list od Pana. A zgubiwszy – nie mogłem przypomnieć się Panu, nie pamiętając adresu. Dziś, przypadkiem, odnalazłem Pański list i natychmiast piszę, aby raz jeszcze poprosić Pana o dotrzymanie obietnicy i o łaskawe nadesłanie mi odpisów listów Bruno Schulza. Liczę na to, że adres Pana się nie zmienił albo że ktoś preadresuje mój list na Pana obecny adres. Myślę, że pewno i Pan zgubił przed laty list ode mnie i też, nie mając mego adresu, nie mógł Pan przesłać mi obiecanych odpisów.

Łączę wyrazy poważania i niecierpliwie oczekuję odpowiedzi
Jerzy Ficowski

List od Jerzego Ficowskiego do Stephen J. Howarda z 19 listopada 1973 roku⁶

Jerzy Ficowski
02-701 Warszawa
Żywnego 16 m. 43

19 XI 1973

Mr
Dr Stephen J Howard
1850 Point View Street
Los Angeles, CALIFORNIA 90035
Szanowny Panie!

Zanim przystąpię do właściwego listu, chciałbym przypomnieć Panu moją osobę. Otóż przed wielu – bo już chyba dwudziestu kilku laty – zwróciłem się do Pana po raz pierwszy w sprawie listów Schulza do Matki Pana⁷. Wówczas do realizacji tej sprawy jeszcze nie doszło i dopiero po latach, w 1964 roku, a więc także już 9 lat temu, zechciał Pan łaskawie udostępnić kopie listów, co stało się podstawą ich wydania drukiem⁸, jako najobszerniejszego zespołu listów Brunona Schulza, spośród tych, które ocalały i dotrwały czasów po II wojnie światowej.

Jestem Panu – o czym już dawno pisałem – ogromnie wdzięczny za uratowanie i udostępnienie tych tak ważnych dokumentów przyjaźni wielkiego pisarza i Matki Pańskiej. Później napisałem książkę o życiu i twórczości Schulza pt. *Regiony wielkiej herezji*⁹, w której – we wstępie do niej – m.in. podziękowałem Panu imiennie za cenny wkład do wiedzy o biografii Schulza. Czy Pan ma tę książkę? Jeśli nie, chętnie ją Panu pošlę.

Obecnie, po dalszych latach poszukiwań wszystkich śladów pozostałych po Schulzu, odnalazłem znów sporo jego listów do różnych osób i teraz przygotowuję rozszerzone wydanie korespondencji pisarza – tym razem w postaci osobnej książki pt. *Listy*¹⁰. W książce tej znacznie więcej miejsca poświęcam komentarzom, objaśnieniom, a nawet osobom, do których Schulz te swoje listy pisał. W związku z tym w książce, która ukaże się w przyszłym roku, ale której tekst i materiał ilustracyjny muszę złożyć w wydawnictwie jeszcze w tym roku – zamierzam dać także fotografie lub reprodukcje portretów przyjaciół pisarza – adresatów jego listów.

Mam więc prośbę do Pana. Czy mógłbym w książce listów dać fotoreprodukcję fotografii Pana Matki lub jej portretu? Pytałem o to p. Kalecką¹¹. Odpowiedziała, że chętnie, ale jedynie pod warunkiem, że zapytam o to Pana, a Pan – wyrazi zgodę. Wtedy gotowa jest udostępnić mi podobiznę Matki Pana do sfotografowania – dla umieszczenia jej w książce. Dlatego więc o takie pozwolenie proszę. Z chwilą otrzymania go od Pana – natychmiast zwrócę się

powtórnie do p. Kaleckiej, aby powołując się na Pana pozwolenie – wykonać fotokopię. Gorąco Pana proszę o możliwie jak najszybszą odpowiedź i przepraszam za kłopotanie¹².

Przy okazji – jeszcze jedna sprawa. Chciałbym rozszerzyć znacznie komentarz do listów. W związku z tym uprzejmie proszę, aby zechciał Pan wzbogacić moją wiedzę na ten temat i odpowiedzieć mi na następujące pytania:

1) W jaki sposób listy Schulza zostały uratowane – najpierw w czasie pobytu w Warszawie, a potem – po ucieczce do Krakowa i po tragicznej śmierci Matki Pana?

2) W jakich okolicznościach zginęła Matka Pana? Kto ją wydał? Kiedy dokładnie to było? (Najmocniej przepraszam, że dotykam tak bolesnej rany w Pana pamięci, ale chodzi właśnie o upamiętnienie, o to, aby utrwalić owe straszne czasy w pamięci tych, którzy ich nie zaznali).

3) Gdzie pracowała Matka Pana w Krakowie? Gdzie Pan był wówczas? Jak Pan przeżył?

4) Czy listy, których kopie Pan przekazał do druku, to wszystkie listy, jakie otrzymała Matka Pana od Schulza? Jeśli nie, co się stało z resztą?

5) Czy mógłby Pan pokrótce nakreślić (choćby w kilkudziesięciu słowach) biografię Matki Pana?

6) Czy ojciec Pana przeżył wojnę? Jeśli nie – gdzie i kiedy zginął?

7) Z listów Schulza wiem, że Matka Pana pisała b. interesujące szkice literackie. Czy coś z tego ocalało i jest w Pana posiadaniu?

8) Przez jak długo przebywała Matka Pana wraz z Panem w getcie warszawskim? Jak uciekła? Kto pomógł? Gdzie się ukrywała? Czy może pomagał (nieżyjący już od 5 lat) Tadeusz Szturm de Sztrem¹³?

Wszystko, co dotyczy Matki Pana, oraz to, co się wiąże z Jej przyjaźnią z Schulzem, żywo mnie interesuje.

Niech się Pan nie gniewa za taki natłok spraw, ale wierzę, że mi Pan tego nie bierze za złe, rozumiejąc cele i intencje moje, jako pisarza i biografą B. Schulza.

Zechce Pan przyjąć ode mnie wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia
Jerzy Ficowski

PS Niecierpliwie oczekuję odpowiedzi!

List od Stephena J. Howarda do Jerzego Ficowskiego z 2 grudnia 1973 roku¹⁴

2-12-[19]73

WPan Jerzy Ficowski

02-701 Warszawa

Żywnego 16 m. 43

Szanowny Panie,

List Pana z 19-tego listopada przyszedł wczoraj, gdyż był posłany na mój stary adres.

Naturalnie ma Pan moją zgodę na robienie fotografii Matki z jej portretu. Pani Kalecka¹⁵ ma dwa portrety Matki malowane przez Witkiewicza¹⁶ i ma również zdjęcie Matki.

Na temat Pana pytań odpowiadam jak mogę:

1. Listy Schulza znalazłem w mieszkaniu mojej Matki w lutym 1945 roku (w Warszawie). Były one na podłodze, razem z innymi książkami i fotografiami wraz z gzymsem z sufitu (Matka dała mieszkanie znajomej, jak poszła do Warszawskiego ghetta, i ta znajoma wróciła do niego później, zdaje się, parę tygodni po mojej wizycie).

2. Moja Matka była zaaresztowana w Krakowie, we wrześniu 1944. Ona pracowała w Krakowie i Gestapo znaleźli, że jej papiery były zfałszowane.

3. Matka pracowała w jakiejś niemieckiej import-export firmie, ale nie pamiętam nazwy. W tym czasie ja byłem w szkole agrikulturalnej, która była w Trzyńcu. Ja byłem również na fałszywych papierach i Gestapo niemogli mnie znaleźć, pomimo że wiem, że szukali.

4. Myślę, że listy są w całości i innych nie było.

5. Mało znam szczegółów z życia Matki, wiem, że ona kiedyś studiowała teatralną sztukę. Mówiła po niemiecku, po francusku, po angielsku i po rosyjsku. Po rozejściu się z moim Ojcem pracowała jako sekretarka w wielu biurach. Pani Kalecka na pewno więcej by Panu mogła opowiedzieć o Matce.

6. Ojciec mój zginął w warszawskim getcie. Widziałem jego tam ostatnim razem w lipcu 1942 i nie wiem, co się z Nim stało.

7. Ja znalazłem wiele szkiców pomiędzy papierami mojej Matki, ale nie wiem czy Ona czy kto inny je pisał (one są pisane na maszynie i bez podpisu).

8. Matka i ja byliśmy w getcie od początku aż do lipca 1942. Ja uciekłem wpierw a Matka parę tygodni później, idąc z grupą robotników, którzy pracowali w mieście. Ja pojechałem do naszej służoncej w Chęcinach i później pracowałem w Hucie Ludwik w Kielcach, a Matka pojechała do Krakowa (niechciała być zemną ażeby mnie nie narazić). Tadeusza Szturma¹⁷ niepamiętam.

Bardzo bym chciał mieć Pana książkę *Regiony Wielkiej Herezji*.

Mam nadzieję, że trochę Panu pomogłem, serdecznie pozdrawiam,
Stephen J. Howard

List od Stephena J. Howarda do Jerzego Ficowskiego z 20 sierpnia 2005 roku¹⁸

Dr. Stephen J. Howard
13025 Woodbridge St
Studio City CA 91604-1431
20/8/2005
Szanowny Panie Ficowski:

Po tylu latach znalazłem kopertę z wierszami, które były pisane to mojej Matki (Romana Halpern), ale nie mam pojęcia, kto je napisał¹⁹. Może Pan będzie wiedział.

Nie musi Pan zwrucić ich do mnie, ale jeśli Pan myśli, że są ważne, proszę dać do mojej kuzynki, Marysi Zalewski²⁰, tel. 842-2948.

Serdecznie pozdrawiam,
Stephen Howard
8402948

Mirosław Krawczyszyn

Zob. notę biograficzną do korespondencji Krawczyszyna w części „Schulz” w niniejszym tomie, s. 148.

List od Nestora Kaszuby¹ do Jerzego Ficowskiego z 29 lipca 1965 roku²

N. Kaszuba

N. Sącz, Matejki 57.

N. Sącz, 29 VII 1965.

Szanowny Panie!

Przeczytawszy w „Kulisach”, że W. Pan wybiera się do Drohobycza na poszukiwanie śladów działalności Brunona Schulza³, spieszę podać garść wiadomości, które może Panu ułatwić to zadanie na tamtejszym terenie.

A więc Schulz był zajęty jako prof. rysunków w prywatnym gimnazjum w Drohobyczu przy ul. Szewczenki nr 9⁴.

Dyrektorem tej uczelni był prof. Blatt⁵, zaś uczniowie rekrutowali się wyłącznie ze sfer zasobnych, jak kupcy, giełdciarze, adwokaci, (w samym Drohobyczu było 120 adwokatów na 38 000 mieszkańców!)⁶ lekarze.

80% uczni to dziewczęta.

Natrafi Pan również na duże trudności w poszukiwaniu materiałów, gdyż prawie cały zespół nauczycielski tej placówki stanowili Żydzi i ci w czasie okupacji wyginęli.

Pewną pomoc w swych poszukiwaniach może udzielić Panu, będący już na emeryturze, prof. Krawczyszyn⁷, adres w tamtejszym Wydziale Oświaty lub w placówce Soc-zabezpieczenia (odpowiednik Ubezpieczalni), która wypłaca renty. Oba Wydziały znajdują się w gmachu Miejskiej Rady Narodowej – przedwojennym hotelu „Dependance”⁸.

Z osobą prof. Krawczyszyna jest związana pewna historia, a mianowicie. W Drohobyczu przy ul. Grunwaldzkiej miał duży tartak bogaty fabrykant Suchestow – a którego piękna żona⁹ kręciła romans (później rozwiedziona) z księciem Radziwiłłem¹⁰, co było głośne w ówczesnej prasie. W czasie okupacji pani Suchestow do ostatnich dni teje okupacji pracowała w żydowskiej drużynie roboczej – zajętej w rafinerii nafty „Polmin” i codziennie w składzie tej drużyny z getta chodziła przez miasto do pracy¹¹.

Zaś prof. Krawczyszyn dla ratowania życia syna teje Suchestow (młodzieniec kilkunastoletni) miał się przyznać do ojcostwa tegoż syna i tym sposobem podobno wy dostał go z getta¹². Ile w tym prawdy, nie wiadomo.

Podając powyższe do wiadomości, kreślę się
Z poważaniem
[podpis nieczytelny]

Feliks Lachowicz

Feliks Lachowicz (1884 Drohobycz – 1941?) – malarz samouk, naukę zakończył w 1905 roku jako uczeń klasy 5A w C.K. Wyższym Gimnazjum w Drohobyczu. W 1914 roku uczestniczył w walkach I wojny światowej na froncie karpackim. Aresztowany, do 1917 roku przebywał w obozach jenieckich w Rosji. Zwolniony po wybuchu rewolucji bolszewickiej, walczył w polskiej 5. Dywizji Strzelców Syberyjskich. Z okresu 1914–1920 pochodzi cykl jego 270 rysunków i akwareli *Szkice syberyjskie*. W 1920 roku powrócił z Rosji do Drohobycza i rozpoczął pracę w rafinerii „Galicja” jako kierownik robót budowlanych. Zdobył dużą wiedzę w zakresie sztuk pięknych, architektury, budownictwa i historii. Był animatorem życia kulturalnego Drohobycza, autorem scenariuszy imprez patriotycznych i przedstawień teatralnych, a także naczelnikiem chorągwi Drużyn Bartoszewych. Malował miejscowe zabytki opatrzone wspólnym tytułem *Zabytki miasta Drohobycza*, stworzył cykle akwarel *Historia miasta Drohobycza* i *Urycz w legendach*. Wykonywał także prace rzeźbiarskie. Wystawiał w Drohobyczu i Lwowie. Schulz dwukrotnie recenzował jego wystawy w „Przeglądzie Podkarpacia” (1934, nr 12 i 1937, nr 70). W 1939 roku Lachowicz wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. Aresztowany w kwietniu 1940 roku przez NKWD, więziony w Kijowie, został skazany i zesłany do łagru. W listopadzie 1941 roku został zwolniony z obozu na mocy umowy amnestyjnej. Zginął w nieznanych okolicznościach. Relacji Schulza z Lachowiczem dotyczy krótki szkic Jerzego Ficowskiego *Pod patronatem profesora Schulza, czyli Drohobycz Feliksa Lachowicza*, zamieszczony w pierwszym wydaniu *Okolic sklepów cynamonowych* (1986).

List od Elżbiety Lachowicz¹ do Jerzego Ficowskiego z 7 maja 1981 roku²

Szczecin, 7 V 1981

Wielce Szanowny Panie!

Powołując się na ogłoszenie w „Przekroju” (nr 1881 z dn. 26 IV 1981), pozwalam sobie przesłać załączone pisemko. Jest to recenzja, jaką napisał p. Schulz po wystawie *Historia miasta Drohobycza w obrazach*³, obecnie nieaktualna, namalowana przez mojego męża. Nie wiem, czy zał. pismo⁴ przyda się cokolwiek Szan. Panu do Jego pracy o p. Schulzu, w każdym razie po przeczytaniu proszę o łaskawy zwrot zał. pisma. – Chciałabym jeszcze dodać, że p. Schulza znaleźliśmy jako ówcześni stali mieszkańcy miasta Drohobycza, a poza tym łączyło Ich, tzn. p. Schulza z moim mężem wspólne zamiłowanie malarstwa.

Z pozdrowieniem
Elżbieta Lachowicz
ul. Boguchwały 9-8
71-530 Szczecin

PS Losy p. Schulza w czasie wojny nie są mi znane, ponieważ w r. 1940, gdy Władze Radzieckie rządziły miastem, my nie z własnej woli opuściliśmy Drohobycz, do którego już nigdy nie wróciliśmy. –

E.L.

List Elżbiety Lachowicz do Jerzego Ficowskiego z 5 września 1981 roku⁵

Szczecin, dnia 5 września 1981 r.

Wielce Szanowny Panie!

W związku z ostatnim listem Pana podaję dane, o które Pan prosił. Mąż mój, Feliks Lachowicz, urodził się w dn. 20 listopada 1885 r. w Drohobyczu. Z zawodu był technikiem budowlanym. Wiem jednak, że przed pierwszą wojną światową rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, których nie ukończył na pewno. Nie mogę również podać Panu, jak długo studiował tam. W każdym razie na pewno przed rokiem 1914 odbył czynną służbę wojskową w armii austriackiej (Drohobycz był pod zaborem austriackim).

Po wybuchu pierwszej wojny światowej Mąż mój został wcielony do armii austriackiej i wysłany na front karpacki, gdzie dostał się do niewoli rosyjskiej. Z niewoli wrócił do Polski dopiero w drugiej połowie listopada 1920 roku.

Przystąpił do pracy w firmie „Galicja” (rafineria nafty) w Drohobyczu, gdzie – jako kierownik budowlany – pracował do wybuchu drugiej wojny światowej.

We wrześniu 1939 r. Władze Radzieckie przyjęły Go do prowadzenia budownictwa wojennego w Drohobyczu.

W dniu 23 kwietnia 1940 r. (a właściwie w nocy) zabrało Go NKWD i od tego czasu nie widziałam Go więcej. Ostatnią wiadomością, jaką otrzymałam od Męża, był list pisany przez Niego z więzienia w Kijowie w dniu 14 marca 1941 r., który Rodzina moja – zamieszkała w tym czasie w Drohobyczu – przesłała mi na Sybir, dokąd w dniu 29 czerwca 1940 r. zostałam wywieziona wraz z córką. Ten ostatni list od uwięzionego Męża dotarł do mnie 10 czerwca 1941 r.

Po powrocie do Kraju w 1946 r. wszczęłam usilne poszukiwania za zaginionym w czasie wojny Mężem. Wszelkie moje starania w tym kierunku okazały się daremne i żadnej wiadomości o dalszych Jego losach nie posiadam.

Mąż mój oprócz swej pracy zawodowej, stale – jako amator – z wrodzonego zamiłowania, zajmował się działalnością artystyczną. Pozostały po Nim i są w moim posiadaniu liczne akwarele, kilka rysunków piórkciem, kilka obrazów wykonanych farbami olejnymi oraz rzeźby w drzewie. W październiku 1934 r., w salach Ratusza w Drohobyczu, odbyła się pierwsza wystawa prac Mego Męża, z której recenzja – pióra prof. Bruno Schulca – została zamieszczona w „Przeglądzie Podkarpacia” z dnia 2 XII 1934 r.⁶

Druga wystawa prac mego Męża miała miejsce w Domu Artystów-Plastyków we Lwowie, prawdopodobnie z początkiem roku 1937⁷. Krótka recenzja z tej wystawy, pióra Janiny Kilian-Stanisławskiej⁸, została zamieszczona w „Dzienniku Polskim” z dnia 23.III.1937 r.⁹ (zamieszczona w katalogu, który załączam)¹⁰.

Na marginesie tej ostatniej wystawy chcę podać Panu taką ciekawostkę. W czasie tej wystawy został skradziony jeden z obrazów Męża (z serii *Legenda Urycza*), czym Mąż się zmartwił. Na to jeden z organizatorów pocieszał Go, że taki fakt kradzieży obrazu z wystawy artysty jest najlepszą reklamą dla artysty. Mąż uśmiechnął się i namalował drugi, taki sam obraz, aby *Legenda Urycza* była w komplecie¹¹.

Właśnie z uwagi na Swoje zamiłowania i działalność artystyczną Mąż mój utrzymywał częste i bliskie kontakty z prof. Bruno Schulcem. W mojej pamięci – mam już 84 lata – prof. Bruno Schulc pozostał jako miły bardzo kulturalny, a przy tym szalenie skromny człowiek.

Być może, że mieliśmy przed wojną jakieś obrazy prof Bruno Schulca, al[e] musiały one zaginąć w czasie wojny.

Jeśli chodzi o pamiątki działalności artystycznej mego Męża, to ocalały wszystkie obrazy wymienione w załączonym katalogu i posiadam je w Szczecinie. Jeżeli chciałby Pan mieć kilka zdjęć obrazów Męża, to proszę Sobie wybrać z załączonego katalogu, o jakie Panu chodzi, a ja poproszę znajomą artystkę-fotografikę o dokonanie zdjęć, które prześlę Panu, albo pocztą, albo okazyjnie, za pośrednictwem mego zięcia¹².

Przesyłam Panu miłe pozdrowienia
Lachowiczowa

List od Elżbiety Lachowicz do Jerzego Ficowskiego z 10 kwietnia 1982 roku¹³

Szczecin, 10 IV 1982
Wielce Szanowny Panie!

Nadarzyła mi się sposobność dzięki uprzejmości p. doc. dra Podemskiego¹⁴ przesłania niektórych zdjęć wymienionych przez Szan. Pana.

Załączone zdjęcia zostały wykonane przez artystkę-fotografikę, znajomą mego najlepszego Zięcia bezinteresownie, i tak też proszę je łaskawie przyjąć.

Łączę miłe pozdrowienia
Lachowiczowa

List od Elżbiety Lachowicz do Jerzego Ficowskiego z maja 1982 roku¹⁵

Szczecin, w maju 1982
Wielce Szanowny Panie!

Przede wszystkim dziękuję za list z dn. 30 V b.r. i miłe słowa w nim zawarte. Cieszę się, że kiedyś w wydanej przez Szan. Pana książce znajdzie się wzmianka o moim nieodżałowanym Mężu i może ktoś z potomnych czytać to będzie.

W uzupełnieniu zaś wysłanych zdjęć fot. donoszę że w trzech obrazach niema napisu – oto one:

- 1) Ogólny widok miasta Drohobycza w r. 1923
- 2) Ratusz w Drohobyczu wystawiony w r. 1929 po zburzeniu starego
- 3) Stary Dworek w którym mieszkała znajoma dyrektorka jednej ze szkół

w mieście

Jeżeliby jeszcze kiedy potrzebne były jakie dane a pamięć mi dopisze to chętnie służę.

Łączę miłe i serdeczne pozdrowienia
Lachowiczowa

List od Elżbiety Lachowicz do Jerzego Ficowskiego z 5 czerwca 1986 roku¹⁶

Szczecin 5 VI 1986.
Wielce Szanowny Panie!

Za przesłaną książkę pt. *Sklepy cynamonowe* Brunona Schulza, a w niej krótki rozdział wspomnień o moim Mężu F. Lachowiczu proszę przyjąć odemnie jak najserdeczniejsze z głębi serca płynące podziękowania¹⁷. Cenny ten dar sprawił mi wielką radość, a równocześnie wielkie wzruszenie. Przypomina mi bowiem Niezapomnianego Męża pracującego z ogromną gorliwością przy *Historii ms. Drohob.* Poza tym stanęły mi żywo przed oczyma ukochane strony rodzinne m. Drohobyczu, a w nich wszystkich mi Bliskich z p. prof. Schulzem, nader miłym i skromnym człowiekiem.

Gorące słowa dedykacji pozostaną mi na zawsze w pamięci, za które również dziękuję. Od siebie życzę Szan. Panu wiele dobrego zdrowia do kontynuowania tak trudnej pracy literackiej oraz wszystkiego, co najlepsze w życiu.

Z najmiłszym pozdrowieniem
Elżbieta Lachowiczowa

PS proszę darować za koślawe pismo, ale ręka w moim wieku już trochę drży.

Samuel Lieberwerth

Samuel Lieberwerth (1908 Drohobycz – 1942?) – wybitnie uzdolniony artystycznie uczeń Schulza, którego twórczości pisarz dyskretnie patronował. Syn Mordki Hirsza i Rajzele z domu Bethman. Maturę zdał 24 marca 1930 roku w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Dzięki pomocy Schulza i protekcji Zofii Nałkowskiej dostał się na Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie w latach 1934–1938 studiował w pracowni Tadeusza Pruszkowskiego. Podczas studiów był sześciokrotnie nagradzany. Wojna zastała go na stypendium artystycznym Diany Eiger we Francji. W marcu 1940 roku został zmobilizowany do Wojska Polskiego w Coëtquidan. Po udziale w kampanii we Francji pracował jako nocny stróż sadu na południu tego kraju. W sierpniu 1942 roku deportowany i zamordowany przez Niemców w nieznanych okolicznościach. Ficowski przedstawił sylwetkę Lieberwertha na podstawie relacji Jana Susmana w szkicu *Lekcje rysunków, czyli poszukiwanie wybrańców sztuki* w książce *Okolice sklepów cynamonowych* (1986), przedrukowanym następnie pod tytułem *Pan Profesor* w książce *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia* (2002).



Z relacji ustnej Jana Susmana¹ z 1980 roku, Warszawa – notatka Jerzego Ficowskiego²

Drohobycz, osobliwe miasto, siedlisko trzech narodowości – Polaków, Żydów, Ukraińców. Nafta, spekulacja ropą, działkami, nowobogaccy, wille ekstra-szyk, nędza proletariatu, zubożała eksburżuazja, targi chłopskie, bezrobocie inteligencji, ośrodek radykalny, komuniści, komunizujący. W 20. latach burmistrzem Drohobycza był dr Tenenbaum³. Nierealność. Samuel Lieberwerth, kolega z gimnazjum, z biednego lumpenproletariatu. B. uzdolniony plastycznie. Schulz na lekcjach rysunków wykładał urzekająco, opowiadał o wiedeńskich muzeach, architekturze antycznej, perspektywie... Schulz zainteresował się zdolnym uczniem. Dom Schulza pachniał od jesieni jabłkami z piwnic, zapach rozchodził się szeroko, czuło się go, przechodząc uliczką. Za domem był dziki, zapuszczony ogród, idący nieco pod górę: krzewy, łopuchy, zielsko, a wśród nich buda z desek – teren zabaw. J.S. złożył wraz z L. wizytę Schulzowi w lutym 1933 r. pod wieczór. Herbata, rysunki L. i Sch. Schulz przysłał Lieberwerthowi egzemplarz *Sklepów cyn.*, pisywał do niego do Warszawy listy – L. pokazywał niektóre z nich Susmanowi, był już w Warszawie w 1935–[193]6 r., studiował w ASP dzięki pomocy Schulza i protekcji Nałkowskiej⁴, pracował na Tarczyńskiej w fabryce wstążek czy tasiemek, zarabiając na życie. Studia ukończył z wyróżnieniem. W 1938 r. wyjechał jako stypendysta Diany Eiger⁵ do Paryża i zamieszkał u brata p. Susmana. W 1939 r. pokazywał p. S. listy od Schulza, w których ten m.in. pisał, że nie potrafili żyć w Paryżu, że to dla niego zbyt ogromne i choć wspa-

niałe, to przytłaczające. Z daleka troszczył się o swego byłego ucznia. L. zaczął miewać objawy schizofrenii.

W marcu 1940 r. został zmobilizowany, zgłosił się do wojska polskiego w Cotquidan⁶. W czerwcu, lipcu – zdemobilizowany, skontaktował się z bratem p. S. Zamieszkał pod własnym nazwiskiem, jako ur. w D. w 1909 r. zdemob. żołnierz armii polskiej Samuel Lieberwerth – w Aix-en-Provence, jako stróż w sadzie. Mieszkał w nędznej chatce bez podłogi, malował, nie miał farb. S. wysłał mu farby z Nicei. W grudniu 1941 S. przeniósł się do Marsylii i odwiedził L. w Aix-en-Provence. Chałupka dozorczy sadu, b. prymitywna, dwie izdebki ledwo ogrzewane suchymi gałązkami zbieranymi w ogrodzie. Pokazywał dużo listów Schulza, a m.in. ostatni przemycony okrężną drogą z Drohobycza, z getta. W sierpniu 1942 Samuel Lieberwerth został w „wolnej strefie” deportowany. Zamordowany w nieznanym miejscu.

Edmund Löwenthal (Lewandowski)

Zob. notę biograficzną do korespondencji Löwenthala (Lewandowskiego) w części „Schulz” w niniejszym tomie, s. 175.

List od B. Löwenthal¹ do Jerzego Ficowskiego z 10 lutego 1987 roku²

10 II [19]87

Szanowny Panie!

Należy się Panu wyjaśnienie. Mój mąż zmarł nagle na zawał serca w grudniu w [19]85 r.

Jest mi to ciężko znieść i trudno było mi zebrać się, żeby natychmiast odpisać. Proszę wybaczyć zwłokę. Dziękuję za książkę i dedykację.

Sprawy Schulzowskie są mi równie bliskie jak były mężowi. Schulz był moim nauczycielem rysunków wpierw w gimn. Moronia, a później Błata³.

Podziwiam Pana ogromny (gigantyczna robota) wkład dla ukazania świata miasteczka i klimatu, w którym żył, tworzył i zginął Schulz – Wielki Mag.

Książka dla mnie fascynująca – przeczytałam ją w jedną noc. Jeszcze raz dziękuję i łączę wyrazy poważania

B. Löwenthal

Władysław Riff

Władysław Riff (1902 Kraków – 1927 Zakopane) – przyjaciel Brunona Schulza, polonista, pisarz i poeta o pokrewnej Schulzowi fantastycznej wyobraźni, który zdaniem Ficowskiego mógł wywrzeć wpływ na kształt schulzowskiej prozy. Pół roku po śmierci Riffa, w lipcu 1928 roku, Schulz napisał *Noc lipcową*, „jedną z pierwszych opowieści”, jak pisze Ficowski (*Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 48), nieprzypadkowo zapewne łączący ze sobą te dwa fakty. Dowodem na inspirację Schulza Riffem ma być też, zdaniem Ficowskiego, jeden z fragmentów *Nocy wielkiego sezonu*, przejęty jakoby z Riffa (zob. *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016, s. 13). Talent literacki Riffa potwierdził Adam Ważyk, który czytał kilka jego udostępnionych mu przez Schulza listów. Opinię Ważyka Ficowski cytuje z eseju *Kwestia gustu*, zawierającego wspomnienie o Riffie i Schulzu. Ficowski czerpał wiele informacji o Riffie ze wspomnienia Ważyka, a także z relacji Haliny Drohockiej, aktorki, która poznała Schulza w Zakopanem w 1926 roku (zob. jej list z 5 czerwca 1948 roku w niniejszym tomie, s. 75). Z relacji Ważyka wiadomo, że Riff, cierpiący na postępującą gruźlicę, przerwał studia w Krakowie i ostatecznie zamieszkał w górnym pokoju pensjonatu matki w Zakopanem. Był tam odwiedzany przez grono pensjonariuszy, między innymi Ważyka i Schulza, którym odczytywał fragmenty swej powstającej „powieści przygód psychicznych” (określenie Riffa, zapamiętane przez Ważyka). Po spowodowanej upadkiem i krwotokiem suchotniczym śmierci Riffa dezynfektorzy, pod nieobecność rodziny przebywającej na pogrzebie, spalili wszystkie pozostawione przez niego zapiski. Ficowski podkreśla, że mimo to Schulz mógł nadal inspirować się stylem Riffa za sprawą listów, które posiadał. Zachowały się kopie trzech wierszy Riffa, przepisane przez Halinę Drohocką (co potwierdza charakter pisma tych kopii, identyczny z pismem listów Drohockiej do Ficowskiego), które znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej (sygn. III 14620).

List z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego do Jerzego Ficowskiego z 25 czerwca 1992 roku¹

Pan
Jerzy Ficowski
01-553 Warszawa
Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41

Kraków, dnia 25 czerwca 1992 r.
Wielce Szanowny Panie

Odpowiadając na list przekazany przez Panią Prorektor prof. dr Krystynę Dyrkową, uprzejmie informuję, że Władysław Riff, ur. w roku 1902 (daty dziennej brak)

w Krakowie, immatrykułował się w dn. 27 XI 1920 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, podając przy wpisie, że jest synem Rafała kupca w Krakowie (zam. ul. Wrzesińska 11) i ukończył Gimnazjum Realne w Krakowie. Na Wydziale Prawa Władysław Riff studiował tylko w roku akad. 1920/[19]21, po czym przeniósł się na Wydział Filologiczny UJ, na którym odbywał studia w zakresie filologii polskiej w latach akad. 1921/[19]22–1924/[19]25, uzyskując zaliczenie wizami dziekańskimi wymienionych lat studiów uniwersyteckich. Archiwum UJ nie posiada niestety ani fotografii, ani innych dokumentów (indeksu, metryki urodzenia itp).

Łączę wyrazy szacunku

Kierownik Archiwum Uniw. Jagiell.

(Prof. dr hab. Leszek Hajdukiewicz)

Do wiadomości:

Pani Prorektor UJ prof. dr Krystyna Dyrkowa

Feiweł Schreier (Shraga Shrayer)

Zob. notę biograficzną do korespondencji Schreiera *vel* Shrayera w części „Schulz” w niniejszym tomie, s. 245.

List od Racheli Feuer¹ do Jerzego Ficowskiego z 19 czerwca 1977 roku²

19 VI 1977

Szanowny Panie!

Pisze do Pana, Lućka – Rachel Feuer, siostra Schreiera. List wysłany przez Pana z Warszawy 26 V [19]77 dostał się do mnie. Ayala³ wyjechała z kraju na pewien okres czasu i na razie nie mamy jej adresu. Jej matka, chronicznie chora osoba (stało się to nieszczęście po śmierci brata), znajduje się w specjalnym zakładzie. Jestem z nią w kontakcie, od czasu do czasu bywa w domu. Prośby Pana zostały skierowane na inny adres, ale na szczęście Pana dostały się na właściwy adres.

Obecna moja bratowa była jego drugą żoną, z którą ożenił się po wojnie, ona pochodzi z Rosji, Ayala urodziła się w 1948 r. Wszystkie nasze przedwojenne przeżycia są dla nich obce. Przed rokiem, w przypadkowej rozmowie, dowiedziałam się od Ayala, że jest list od Pana dla ojca, na który ona nie dała odpowiedzi.

Na dniach 24 VI mija piąta rocznica zgonu mego brata. „Zmarłych się nie kocha, lecz wspomina...” (Jego słowa). Właśnie to, co my możemy zrobić, dla tak bardzo kochanego przeze mnie, przedwcześnie utraconego brata.

Pan chce pisać o Nim; prosi jego życiorys, charakterystykę jako człowieka itp. A więc:

Feiweł (tak nazywaliśmy go w domu) był i został do ostatniej chwili swego życia marzycielskim żydowskim chłopcem, uczonym w piśmie świętym (w młodości wiele czasu poświęcał na tę naukę, równocześnie z nauką w gimnazjum), „budowniczym jutra”, lubiącym poezję, zachwycający się i znawca sztuki; w każdej sytuacji czuły na grę światła i cienia. Wszystkich i wszystko, co kochał, stracił lub został zmuszony opuścić.

We wczesnym dzieciństwie stracił matkę (miał lat 9, a ja 5), w młodości był fanatycznie wierzącym, w ciężkich zmaganiach ze sobą opuścił boga, ukochana przez niego żona odeszła od niego (wojna ich rozłączyła, ona znajduje się w Izraelu, lecz Feiweł unikał spotkania się z nią). Mimo swojej chęci opuścił nasze ukochane miasto Drohobycz, do którego wróciliśmy po wojnie, dalej został zmuszony opuścić Partię, Polskę i to wszystko, co było dotąd treścią i miłością naszego życia. Mimo tych zmagañ i rozczarowań był zawsze pogodny duchem,

w przekonaniach do końca fanatycznym komunistą, bardzo dużo pracował, zawsze coś robił, nigdy nie odpoczywał, spał niewiele godzin, było w nim coś z ascetycznych świętych, niewiele potrzebował dla siebie, zachował w pamięci ulubione przez nas w młodości wiersze, utwory rewolucyjne itp. (Np. mógł recytować *Zoškę wariatkę*⁴, Majakowskiego⁵ i innych, nie mając tyle lat tekstów), rysował trochę, nie był specjalnym talentem w tym kierunku; studia architektury robił w Czechosłowacji, w Brnie, a potem we Lwowie (we wielkich zmaganiach materialnych). Miał bogaty zasób wiadomości z różnych dziedzin, przede wszystkim z historii sztuki, historii Partji, z Biblii itd. Dla mnie był on chodzącą encyklopedią. Zresztą ja nie mogę być obiektywna w sądzie o Nim, nasze stosunki były specjalne, lubiliśmy się najbardziej z całego rodzeństwa (sześcioro byliśmy), potrafi to Pan osądzić z urywku listu jego, który załączam. Jeżeli zechce Pan uwiecznić pamięć o moim Bracie, będę Panu b. wdzięczna, niechaj te słowa, które o Nim piszę teraz, będą jednym z kwiatów, które złożę na jego pomniku w dniu 5-tej rocznicy jego zgonu. A teraz sprawa „listów Szulca”. Nie było w ogóle listów Szulca, tylko listy napisane do Szulca, przez kobietę, najprawdopodobniej bliską przyjaciółkę jego. Dobrze pamiętam te zwinięte w rulon kartki, zapisane drobnym, nieczytelnym pismem, które Feiweł przyniósł do domu; mieszaaliśmy wtedy razem, było to wkrótce po powrocie do Drohobycza, w początkach 1946 roku. Próbowaliśmy czytać, ale nic nie rozumieliśmy z tego. Kiedy w swoim czasie Tylka Grünszląg⁶ pojechała do Polski turystycznie, Feiweł wręczył jej ten rulon, aby tam oddała komuś, kto mógłby coś rozumieć z tego. Tylka mieszka w Izraelu, mam jej adres i może Pan wszystko wyjaśnić. Ja myślę, że żal do Sandauera okaże się nieuzasadniony. Na razie nie poruszałam Pańskiej sprawy z nią. Nie jesteśmy z nią w bliskim kontakcie, ale mogę się z nią porozumieć telefonicznie, a nawet pojechać do niej w razie potrzeby. Jej siostra Marjanna Grünszalg mieszka w Warszawie, siostry są w kontakcie.

Wiadomo mi od bratowej, że Ayala załatwiała dla Pana jakiś akt notarialny⁷. Z nią osobiście nie zdołałam mówić, tak jak w międzyczasie wyjechała. Przy pierwszej sposobności przekażę jej Pański list.

Z poważaniem
 Rachel Feuer
 R.G. Dror 68/19
 Rishon le Zion, Israel

Grünschląg Otylia
 Sokołow 46/8, Holon, Israel
 tel: 03-848516

PS Załączam 1 fotografię F.S.

Arnold Spaet

Arnold Spaet (1882–1943) – stryj Marka Spaeta, ucznia Schulza. Germanista, nauczyciel w gimnazjach w Stryju i we Lwowie. Tłumaczył między innymi Stefana Georgego, Richarda Dehmła, Johanna Wolfganga Goethego, Jana Secundusa, a także żydowskiego minnesingera Süsskinda z Trimbergu. Utrzymywał kontakty z pisarzami i artystami, między innymi z Brunonem Schulzem, Leopoldem Staffem, Julianem Tuwimem, Stanisławem Przybyszewskim, pisarką Anielą Kallas (Korngut) i aktorką Kazimierą Rychterówną. Schulz poznał go w 1923 roku w uzdrowisku w Kudowie. Podarował mu cykl grafik *Xięga bałwochwalcza*. Zachowały się trzy listy Schulza do Spaeta (z 13 marca i 10 czerwca 1934 roku oraz 25 maja 1936 roku). We lwowskim getcie Spaetem opiekowali się sędzia Kalixt Oppenauer i jego córka Ewa Kozel. Żona Spaeta została zastrzelona na ulicy. Archiwalia literackie po Spaecie, w tym trzy listy Schulza, przekazała do Ossolineum druga córka Oppenauerów Krystyna Śreniowska.

List od Krystyny Śreniowskiej¹ do Bernarda Marka² z 8 stycznia 1959 roku³

Łódź, 8 stycznia 1959 r.

Prof. Dr Bernard Mark

Dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego

Warszawa

W moim posiadaniu były nieliczne fragmenty papierów nauczyciela gimnazjalnego w Stryju, a później we Lwowie dr. Arnolda Spaeta. Był to tłumacz szeregu utworów literackich, jak: Goethego *Achilleis*⁴, J. Secundusa *Pocałunki*⁵, poezyj Minnensängera – Żyda Süsskinda z Trimbergu⁶, wreszcie poezyj Dehmła⁷. Pozostawał w przyjacielskich stosunkach z Stanisławem Przybyszewskim⁸, Kazimierą Rychterówną⁹, a także w latach 30. z Brunonem Schulzem, którego cenną kolekcję obrazów miał w swym mieszkaniu we Lwowie.

Papiery pozostałe po nim przekazał mi mój ojciec, blisko opiekujący się p. Spaetem aż do chwili jego śmierci w r. 1943 we Lwowie. Zawierają one nieco jego dokumentów osobistych i trochę listów ze świata literackiego. Owe dokumenty uporządkowałam i wysłałam do Ossolineum ze względu na ich literacki charakter¹⁰. Jednakże czuję się zobowiązana przekazać tę wiadomość Panu Dyrektorowi, może bowiem Żydowski Instytut gromadzi kartotekę wybitniejszych postaci Żydów polskich i osób zasłużonych dla kultury polskiej. Ponieważ od dziecka znajdowałam w domu pp. Spaetów wiele przyjaźni i serca, niektóre kontakty literackie tego, bądź co bądź nieprzeciętnego nauczyciela, są mi znane, a nieobojętna sprawa zapomnienia tego człowieka – przekazuję niniejsze wiadomości, które może będą przydatne.

Kreślę się z wyrazami wysokiego poważania
Dr Krystyna Śreniowska
Łódź 11, Laurowa 2

List od Krystyny Śreniowskiej do Jerzego Ficowskiego z 5 marca 1970 roku¹¹

Łódź, dnia 5 marca 1970 r.
Szanowny Panie!

Zapytuje mnie Pan, czy w korespondencji Arnolda Späta znajdują się listy do Brunona Schulza (lub odwrotnie). Nie przypominam sobie, by takowe znajdowały się w szczupłej korespondencji pozostałej po prof. Späcie. Figurowały tam jedynie inne znamienite nazwiska ze świata literackiego (Przybyszewski, Tuwim). Jednakże radzę Panu, by zechciał się Pan jeszcze upewnić w Ossolineum, ponieważ może mnie pamięć zawiodła¹².

Moi rodzice mieszkali w Stryju w sąsiedztwie pp. Spätów. Spędzałam u nich długie godziny. Później we Lwowie bywałam również częstym gościem w ich domu. W mieszkaniu lwowskim widziałam szereg obrazków (grafiki) podarowanych prof. Spätowi przez Brunona Schulza. Schulz bowiem – jak Panu zapewne wiadomo – władał nie tylko piórem, lecz także pędzlem. Szczególnie treść jednego z nich wryła mi się w pamięć, ponieważ robiła silne wrażenie. Obrazek przedstawiał erotyk dość brutalnie przemawiający wówczas do mojej młodzieńczej wyobraźni. Z Brunonem Schulzem nigdy się u pp. Spätów nie zetknęłam. Bywały tam inne osoby, np. Kazimiera Rychterówna, powieściopisarka p. Kallas. Rozpisałam się nieco, podając te nieważkie szczegóły. Opadły mnie bowiem wspomnienia dawne, z kraju dzieciństwa i młodości, której p. Spät, przyjaciel B. Schulza, był serdecznym i wiernym towarzyszem.

Łączę wyrazy poważania,
Krystyna Śreniowska

Józefina Szelińska

Józefina (Juna) Szelińska (1905 Brzeżany – 1991 Gdańsk) – doktor polonistyki i historii sztuki po studiach na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, nauczycielka języka polskiego. W okresie pracy w szkołach w Drohobyczu (1930–1934), to jest w Gimnazjum Prywatnym im. Henryka Sienkiewicza i w Prywatnym Żeńskim Seminarium Nauczycielskim, poznała Brunona Schulza, z którym pozostawała w związku w latach 1933–1937 (od stycznia 1935 jako narzeczona). W okresie 1935–1938 była zatrudniona w Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie, a w latach 1938–1939 pracowała jako nauczycielka w Stryju. Autorka przekładu *Procesu* Franza Kafki, przejrzanego i firmowanego w druku przez Schulza. Podczas wojny Szelińska, z racji żydowskiego pochodzenia (nazwisko rodowe jej ojca Zygmunta przed przejściem na katolicyzm brzmiało Schrenzel), ukrywała się w Laskach, a w latach 1942–1944 pracowała w burdach Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie oraz uczyła na tajnych kompletach na warszawskim Kole. Po wojnie mieszkała w Gdańsku, gdzie od 1950 roku była zatrudniona w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Listy Schulza do Szelińskiej, w liczbie około 200, zaginęły. Jej listy do Ficowskiego z lat 1948–1990, bogate w informacje o Schulzu, znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej.

List od Marii Janiny Tarajło¹ do Jerzego Ficowskiego z 13 czerwca 1981 roku²

Maria Janina Tarajło
z domu Förster
zam. we Wrocławiu przy ul. Żeglarskiej 28

Wrocław, 13.06.1981
Szanowny Panie!

Odpowiadam na Pana apel w sprawie wspomnień o Brunonie Schultzcu zamieszczony w 8 numerze tegorocznej „Polityki”³.

Nie mam żadnych pamiątek związanych w jakiś sposób ze Schultzem, jedynie trochę drohobyckich zdjęć mojej rodziny. Schultzę nie znałam osobiście, choć spotykałam go prawie codziennie, idąc do szkoły. Od urodzenia, tj. od 1916 r., do 1946 roku mieszkałam w Drohobyczu przy ul. Cichej 4. W latach 1930–1936 uczęszczałam do Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Drohobyczu przy ul. Sobieskiego (od 1933 r. połączone z ukraińskim seminarium nauczycielskim i przeniesione do klasztoru SS. Bazylianek w Rynku). Schultz uczył w Gimnazjum przy ul. Sienkiewicza, do którego uczęszczał mój brat Stanisław Förster, obecnie już nieżyjący. Ulice Sobieskiego i Sienkiewicza były równoległe, a Gimnazjum i Seminarium graniczyły podwórkami.

Schultza spotykałam, idąc rano do szkoły ulicą Mickiewicza, w pobliżu Plant otaczających szkołę powszechną tam się mieszczącą. Wiedziałam, że to nauczyciel (mówiliśmy: profesor) rysunków z Gimnazjum, ale o jego twórczości literackiej wtedy w ogóle nie byłam poinformowana. Wygląd Schultza był bardzo bliski zachowanym podobiznom (zamieszczonym w wydawnictwach: B. Schultz *Proza*, Kraków 1964, i *Księga listów* Schultza opracowana przez Pana): takie samo spojrzenie, półuśmiech, lekko przekrzywiona głowa. Kojarzyłam go sobie z obrazem artysty, ponieważ wiedziałam, że uczy rysunków.

Więcej moich wspomnień wiąże się z panią Józefiną Szelińską, z którą, jak dowiedziałam się z tomu *Proza* łączyła go bliska znajomość. P. Szelińska uczyła mnie w Seminarium języka polskiego w latach chyba 1930–1933. Później jej nie widywałam i nie słyszałam o niej. Była wysoką brunetką gładko uczesaną o smagłej cerze, dużych oczach i, co mocno zapamiętałam, bardzo białych zębach, które odsłaniała w uśmiechu. Pamiętam ją jako nauczycielkę sympatyczną, serdeczną i lubianą przez uczennice. Kiedy któraś z nas źle odpowiedziała, p. Szelińska nie krzyczała, lecz wybuchała głośnym, serdecznym śmiechem, co zawstydzalo winowajczynię. Sądzę też, że dbała o nasze wychowanie. Pamiętam incydent, kiedy na przerwie przez otwarte okno klasy jedna z nas rozmawiała z młodym mężczyzną. P. Szelińska, przyszedłszy na lekcję, wezwała rozmawiającą i zwróciła jej uwagę, że jako kobieta nie powinna rozmawiać z mężczyzną w nakryciu głowy.

P. Szelińska była bardzo dobrą nauczycielką. Mam wrażenie, że cała moja wiedza o literaturze pochodzi od niej. Rozbudziła we mnie zamiłowanie do poezji (założyłam wtedy sobie zeszyt z cytatami), szczególnie do Asnyka, Słowackiego i Mickiewicza. Dzięki niej wiele wierszy znam na pamięć. Dbała też o rozwój naszej wyobraźni. Dotąd pamiętam zadawane przez nią oryginalne tematy prac pisemnych: „Z rozmyślań konia dorożkarskiego w Drohobyczu” i „Co widział spadający płatek śniegu”.

Po pani Szelińskiej uczyły mnie polskiego panie: Majkówna⁴ i Czarnecka⁵. W czasie pracy p. Szelińskiej dyrektorem seminarium był Zygmunt Sznajder⁶. Gimnazjum dyktował pan Blatt⁷.

Być może coś z tej garści wspomnień przyda się Panu do pracy, w której powodzenia serdecznie Panu życzę. Naturalnie będę jedną z jej czytelniczek wdzięcznych Panu za autorstwo.

Z poważaniem

Maria Tarajło

List od Chaima Wintera⁸ do Jerzego Ficowskiego z 9 marca 1981 roku⁹

Szanowny Panie!

Zdarzenia przeze mnie opowiedziane działy się w latach 1933–1938. Jeśli się mylę, to nie więcej niż o 1 rok¹⁰.

Przy okazji pragnę podać jeszcze 1 informację. Opowiadanie *Sanatorium pod Klepsydrą* Schulz dedykuje Józefinie Szelińskiej (wydanie 1957, Kraków)¹¹. Pani ta była polonistką, uczyła j. polskiego w Drohobyczu w gimnazjum koedukacyjnym im. H. Sienkiewicza. Pracę rozpoczęła w roku 1932 lub 1933. Skąd przybyła, nie wiem. Sądząc z wyglądu, liczyła sobie ok. 30 lat. Wysoka, ciemna, b. przystojna, elegancka, dystygowana. Czy uczyła do wojny, też nie wiem, bo na kilka lat to miasto opuściłem¹².

Pragnę jeszcze dodać, że szkoła, o której pisze Schulz w opowiadaniu *Emeryt*, była w Drohobyczu nazywana „czerwoną szkołą”¹³. Chyba dlatego, że była zbudowana z cegły (ciemnoczerwonej), której się nie tynkuje. Była ona położona w pobliżu parku i z ławeczki nad stawem można było obserwować woźnego rąbiącego drzewo na opał. Warto dodać, że było to drzewo bukowe. Takim u nas palono. Jeśli kilka podanych informacji będą Panu pomocne, poczuję się dostatecznie usatysfakcjonowany.

Z poważaniem

C. Winter

Sk-ce 9.03.[19]81

Debora Vogel

Debora Vogel (1900 Bursztyn – 1942) – pisarka i historyczka sztuki pochodzenia żydowskiego, przyjaciółka Schulza. W okresie I wojny światowej mieszkała w Wiedniu, maturę zdała we Lwowie, gdzie ukończyła także studia filozoficzne, uzyskując tytuł doktora. Po studiach publikowała szkice o sztuce i recenzje wystaw między innymi w „Sygnałach” i „Wiadomościach Literackich”. Podjęła naukę jidysz, a nieco później, z inspiracji Racheli Auerbach, publikowała w tym języku własne utwory. W latach 1929–1931 była związana z lwowskim pismem literacko-artystycznym „Cusztajer”. W 1930 roku poznała Brunona Schulza, z którym zetknęła się w Zakopanem w kręgu Stanisława Ignacego Witkiewicza. Późniejsza korespondencja pisarza z mieszkającą we Lwowie Vogel była, jak podaje Rachela Auerbach, zacznym *Sklepów cynamonowych*. W latach trzydziestych wydała w jidysz tomy wierszy *Tog-figurn* (Figury dnia, 1930) i *Manekinen* (Manekiny, 1934) oraz tom prozy *Akacjes blien* (*Akacje kwitną*, 1935; wersja polska: 1936). Zginęła wraz z mężem, synkiem i matką, zastrzelona przez Niemców w sierpniu 1942 roku podczas akcji likwidacyjnej Żydów lwowskich. Vogel jest autorką szkicu o twórczości plastycznej Schulza opublikowanego w „Cusztajer” w 1930 roku, który następnie ukazał się w listopadzie tego roku w szwedzkojęzycznym miesięczniku żydowskim „Judisk Tidskrift”. Schulz zamieścił omówienie książki Vogel *Akacje kwitną* w „Naszej Opinii” (1936, nr 82). Zachowało się pięć listów Vogel do Schulza z lat 1938 i 1939 (list z 9 stycznia 1939 roku nie zachował się w całości).

Rachela Auerbach¹

Niedosnute nicie

Garść wspomnień: zebrane wiadomości o życiu i twórczości Debory Vogel i Brunona Schulza oraz ich zagładzie z rąk niemieckich²

[tłumaczył z jidysz Julian Leszczyński³]

I

Moja droga przyjaciółka śp., Debora Vogel urodziła się w galicyjskim miasteczku Bursztyn. Jej ojciec, Anselm, był nauczycielem w miejscowej szkole barona Hirscha⁴. Matka⁵ pochodziła ze lwowskiej elity społecznej. Była siostrą syjonistycznego działacza i pisarza, rabina dra Markusa Malza⁶; ciotką jego oryginalnej jedynaczki – wybitnej postaci z wiedeńsko-lwowskiego ruchu młodzieżowego, Jehudith Malz (Ditta)⁷. Poza Deborą była jeszcze jedna córeczka, która w dzieciństwie zmarła. W okresie I wojny światowej rodzina uciekła do Wiednia,

gdzie Debora (Dosia) uczęszczała do gimnazjum. Maturę zdała po powrocie z „ucieczki”, prawdopodobnie w gimnazjum żydowskim na Zygmuntońskiej, które powstało we Lwowie po pogromie z 1918 roku.

Po wojnie rodzina osiadła we Lwowie, gdzie ojciec przez wiele lat pracował jako urzędnik w gminie żydowskiej i jednocześnie – jako kierownik żydowskiego domu sierot na ulicy Zborowskiej.

Kiedy poznałam Dosię, rodzina mieszkała w domu sierot. Nie tylko ojciec, ale i matka, a później również Dosia uczestniczyły tu w pracy pedagogicznej i administracyjnej. Poznałyśmy się z Dosią na seminarium profesora filozofii ścisłej [tak w oryginale]⁸ i psychologii Kazimierza Twardowskiego⁹. Okazało się, że jesteśmy bliskimi sąsiadkami. Ja mieszkałam na ul. św. Marcina, a ulica Zborowska była odgałęzieniem tej długiej ulicy, która łączyła ją z Rogatką Żółkiewską. Odtąd spotykałyśmy się codziennie na uniwersytecie i podczas długich przejazdów tramwajem z domu i do domu. Stopniowo nasza znajomość przetrwała się w bliską przyjaźń, która wywarła wpływ na nasz, a zwłaszcza Dosi, dalszy rozwój.

Było to najprawdopodobniej pod koniec lat dwudziestych, w 1928 lub 1929. Ja już wtedy pisałam i drukowałam się w języku żydowskim; współpracowałam w lwowskim „Morgen”¹⁰ i wkrótce dowiedziałam się, że Debora Vogel też pisze, ale właśnie – po niemiecku. Były to – w moim ówczesnym pojmowaniu i odczuciu – bardzo obce, programowo rygorystyczne wiersze „kubistyczne”, stanowiące próbę przedstawienia w słowie wiązonym literacko-filozoficznego wyrazu tejże wizji świata, co sztuka plastyczna w języku barw i linii.

Od języka żydowskiego i twórczości żydowskiej Debora była jak najbardziej daleka. Ojciec, z którym była intymnie duchowo związana, wykazywał przy każdej sposobności swego rodzaju arystokratyczno-oświeceniowe lekceważenie języka ludowego. Córkę uczył hebrajskiego. Dom rodzinny i pracę w domu sierot prowadzono w języku polskim, na przemian z niemieckim, i troszczono się o wykładanie hebrajskiego dla młodego pokolenia. Toteż do dziś trudno mi zrozumieć, jak i czym mogłam skłonić wyrafinowaną estetikę do czytania żydowskiej literatury i przejścia do tworzenia w języku żydowskim. Po uzyskaniu przez nią doktoratu rodzice wysłali ją na dłuższy pobyt do Europy. Przebywała w domu wuja Ehrenpressa w Sztokholmie, później mieszkała jakiś czas w Berlinie i Paryżu – obracając się w obcych kołach literackich. Po powrocie do Lwowa kontynuowała swoje próby literackie właśnie w języku żydowskim.

W pewnym stopniu musiała to sprawić siła otoczenia, trybuny publiczne, którymi dysponowaliśmy, a przede wszystkim ubogie, ale dynamiczne środowisko literackie, które wtedy skrytykowało się we Lwowie. Debora Vogel miała za sobą lata przynależności do „Hoszomer-Hacair”¹¹, jej grupy młodzieżowej, z której część udała się do Ziemi Izraela, a druga część garnęła się do profesora Juliusza Kleinerja¹² – studiowała język i literaturę polską, również pisała w języku polskim. Debora zaczyna jednak przyjaźnić się z „jidyszystami”, pisze artykuły i recenzje

dla redagowanej przeze mnie kolumny literackiej w tygodniku „Folk un Łand” („Naród i kraj”), który ukazywał się pod redakcją dra Natana Melcera¹³. I niebawem już drukuje swoje pierwsze wiersze w języku żydowskim w kąciku literackim pisma „Najermorgn”, redagowanego przeze mnie wspólnie z Berem Sznaperem¹⁴. Píše swoje utwory po polsku, a ja je tłumaczę na żydowski.

Przypominam sobie pewien jej artykuł pod tytułem *Obraz miasta Lwów*. Pamiętam szereg jej niezwykle oryginalnych ocen wystaw lwowskich; jej wstęp do „matronatu” o grupie malarzy „leżerystów” [od Léger]¹⁵ i innych modernistów, o których w ówczesnym Lwowie mało kto miał jakieś pojęcie. Każdy tekst pisany przez nią o nich był utworem samoistnym: wytworny esej, kompozycja o barwach i liniach – jak pieśń...

I oto już sama próbuje pisać po żydowsku. Popęlnia przy tym charakterystyczne drobne błędy, z których nigdy całkowicie się nie uwolniła.

II

Zaczynamy wydawać czasopismo „Cusztajer” [dosłowne znaczenie: dodatek do jakiejś sumy na coś przeznaczonej; tu najbliżej: przyczynek]. Redakcja i adres pisma – na ul. Marcina, w pokoiku Racheli Auerbach na rogu ganka domu na przedmieściu, nabytego przez mojego ojca, kiedy opuściliśmy naszą wieś ojczystą Lanowicze¹⁶ na Podolu i osiedliliśmy się we Lwowie. Inicjatorem tego pisma był Majłach Rawicz¹⁷, który już przedtem „odkrył” i zawarł bliższą znajomość z plejadą nowych talentów pochodzenia galicyjskiego: Izrael Aszendorf¹⁸, Nachum Bomze¹⁹, Jakub Szudrich²⁰, J.A. Barger²¹. Później wrócił z Wiednia i przyłączył się do tej grupy Ber Sznaper²², który w Wiedniu studiował w uczelni pedagogicznej profesora Chajuta²³, przyjaźnił się z Mendlem Najgreszłem²⁴ i J.A. Liskim²⁵. Obydwaj stali się współpracownikami pisma „Cusztajer”. M. Najgreszł – bliski przyjaciel. Przyłączył się do naszej grupy krakowski poeta i krytyk sztuki H. Weber²⁶. Zostaje zwołany zjazd pod hasłem: „Galicja krajem twórczości żydowskiej”. Mejlach Rawicz²⁷ mobilizuje wszystkich naszych opiekunów, przyjaciół ze starszego pokolenia: Dawid Kenigsberg²⁸, Józef Folk²⁹. Publikuje w „Literarisze Bleter”³⁰ artykuł *Poeta i chłop – Dawid Kenigsberg* i proklamuje go naszym redaktorem naczelnym, właściwie „redaktorem honorowym”. Kenigsberg mieszka we wsi Chonaczów w pobliżu Bojberyk i tamtędy my – faktyczne kolegium redakcyjne – pielgrzymowaliśmy ze zgromadzonymi materiałami do każdego numeru.

Ostatnią stację kolejową, przez którą dojeżdżało się do Chonaczowa, były Kurowice. Po dziesięciu latach tam się mieścił jeden z niemieckich obozów zagłady. Pobliski las stał się gniazdem partyzantów żydowskich, którzy razem z uzbrojonymi Polakami bronili ludność polskiej wioski Chonaczówki przed bandytami ukraińskimi wsi Chonaczów. Zostało to opisane we wspomnieniach Eliasza Junsa³¹ „Al pi habor” [hebr. ---]³².

Do pierwszego numeru zdołaliśmy przyciągnąć – również z pomocą Rawicza – już wówczas znanych poetów, Bera Horowica³³ i Rachelę Korn³⁴ – piewów bytu wiosek żydowskich. Numery następne wywołały wzrost uwagi we wpływo- wych kołach Żydów galicyjskich w Nowym Jorku. Na numer trzeci przysłali nam nie tylko pieniądze, ale i wsparcie piśmiennicze oraz listy dodające otuchy. Do numeru trzeciego nadesłali jeszcze nigdzie niedrukowane utwory: Mojsze-Lejb Halpern³⁵, Aba Sztolcenberg³⁶, Icze Mecker³⁷, Binjomin Resler³⁸, Kałmen Hejzler³⁹ i inni. Dwoma późniejszymi, cyzelowanymi epigramami swego szlifowa- nego pióra uraczył nas Szmuel Jakow Imber⁴⁰.

W grupie „wspierających” byłyśmy – ja i Debora Vogel – „intelektualistkami”. W każdym z trzech numerów publikowałyśmy rozprawy, eseje. W numerach 1 i 2 Dosia opublikowała w odcinkach bardzo wartościowe studium „temat i forma w sztuce Shagalla”, a w numerze 3 esej „białe słowa w poezji”. W każdym z trzech numerów, z jej inicjatywy i według jej wyboru, reprodukowano obrazy galicyjskich malarzy żydowskich (E. Kunke⁴¹, F. Tojbes⁴², F. Klejnman⁴³, B. Schulz, M. Fajering⁴⁴, A. Rimer⁴⁵, M. Sztreng⁴⁶, A. Han⁴⁷) z krótką charak- terystyką każdego z tych artystów. Mediewista Kunke⁴⁸ był też autorem graficz- nym strony tytułowej zeszytu „Cusztajer”.

[Byli oni już tak oddaleni od judaizmu⁴⁹ – ci zasymilowani, żydowscy artyści, których, podobnie jak Dozię, przyciągała magia odnowionego słowa w jidysz – że nazwę „Cusztajer” [jid. ‘wkład, datek’] Kunke pojął i zinterpretował jako „Cusztaierncu a berg”, ‘sterowanie w kierunku brzegu’. Stąd na okładce pofałdowane linie pod literami oznaczały fale wody, a na dolnej, wydłużonej kresce litery „cadek” siedział człowieczek, trzymający w ręku wiosło. Zdecydowałyśmy się na usunięcie tego ludzika z wiosłem dopiero wówczas, gdy sporządzona została już klisza...

Niestety, nie trwała ta nowa wiosna zbyt długo. Nasze przedsięwzięcie wywo- łało nadmiar radości. Ktoś widocznie miał zbyt „dobre oko”, trzeci bowiem numer „Cusztajer”, który ukazał się w roku 1931, był też ostatnim. Większa część zespołu, który zrodził pismo, pozostała mimo to związana z żydowskim słowem. Niektó- rzy przenieśli się do Warszawy. Debora Vogel zaczęła pracować jako nauczycielka psychologii w hebrajskim seminarium pedagogicznym we Lwowie na placu Strzeleckim, gdzie funkcję dyrektora pełnił niedawno zmarły w Izraelu Jakub Rotman⁵⁰. Do uczniów tej placówki należał Szymson Melcer⁵¹, w późniejszym okresie znany poeta, także Miriam Szechter, jego przyszła żona. Możliwe, że część swej namiętności i szacunku dla pieśni w jidysz zaczerpnął od Debory Vogel.]

III

Nieraz widziałam, z jakim trudem przychodzi Deborze pisanie w języku żydowskim. Jakie ma zahamowania przy formułowaniu myśli w tym języku. Nieraz musiałam już nie redagować, lecz po prostu tłumaczyć na żydowski jej „żydowskie” zdania o problemach sztuki. Co innego było z wierszami. Monotonia, monotonia nasyciona

barwami, była tu (czy stała się) tendencją, programem filozoficzno-estetycznym, stylem poetyckim. Myślałam: może wyświadczyłam jej niedźwiedzią przysługę: osamotniłam i oderwałam ją od kręgu kulturowego i społeczności, które jej bardziej odpowiadały, były w gruncie rzeczy bliższe niż nasze „jidyszystyczne” środowisko.

Ale dziwne i charakterystyczne było to, że Debora Vogel wkorzeniła się i zadowiła w królestwie żydowskiego słowa. Jak już wyżej wspominałam, była związana z elitarnymi kołami polskich i zagranicznych pisarzy i malarzy, a mimo to pozostała wierna twórczości żydowskiej. Przy tym należy podkreślić, że w żydowskich szerszych kołach literackich, poza kilkoma osobami, nie cieszyła się szczególnym zainteresowaniem.

Na początku lat trzydziestych ukazały się dwie książki Debory Vogel: w 1930 zbiorek wierszy pt. *Tog-figurn* [---] i w 1934 tom poezji pt. *Manekinen*. W 1935 ukazały się *Montažn* w prozie i *Akacjes blien*. Krytyka żydowska na te książki niemal w ogóle nie zareagowała. Wtedy jej poezji nie rozumiano i nie chciano zrozumieć. Jej liryka filozoficzna, która części krytyki i poetów wydała się tak bardzo dziwaczną, dopiero z biegiem lat stała się przystępna i powszednia, nawet dla ludzi z marginesu literatury. Dopiero dziś każdy czytelnik żydowski może ze wzruszeniem czytać jej wiersze. Stała się dostępniejsza przede wszystkim nie dzięki stylowi poetyckiemu późniejszych twórców żydowskich. Sprawily to raczej malarstwo i architektura.

Tak czy inaczej, ale Debora Vogel nigdy nie szukała drogi powrotnej. Po moim wyjeździe ze Lwowa nadal przyjaźniła się z pisarzami żydowskimi. Znalazła wspólny język nawet z całkiem prymitywnymi twórcami folkloru, jeżeli dostrzegała w nich talent. Po wojnie dowiedziałam się, że w okresie radzieckim mieszkał u niej w domu kuśnierz Jakub Szudrich.

Kontaktowała się jednak z poszukiwaczami nowych form w poezji i sztuce żydowskiej przeważnie listownie. Korespondowała z A. Lejelesem⁵², zdaje się, że także z Jakubem Głótsztejnem⁵³. Była też wymiana listów między nią a historykiem sztuki Berłem Sztok (dzisiaj: Dojw Sdoju⁵⁴, hebr. [---]) i z historykiem sztuki i późniejszym profesorem technikum w Hajfe, doktorem Otto Schneid⁵⁵.

Jak już wspominałam, jej specjalistyczne i ciekawe recenzje stały się źródłem jej kontaktów artystycznych z grupą leżerystów – M. Sztrengem, A. Rimerem, A. Hanem⁵⁶ i innymi malarzami żydowskimi z modernistycznej awangardy.

Przed wszystkim powinnam jednak opowiedzieć o najważniejszym z jej spotkań i kontaktów – znajomości i intymnej przyjaźni z malarzem i późniejszym pisarzem Brunonem Schulzem.

IV

Zacząło się to w roku 1930 lub 1931. Przebywałyśmy wtedy, ja i Dosia, dziesięć dni w Zakopanem, spacerowałyśmy po Tatrach, a wieczorami spotykałyśmy się

z ciekawymi ludźmi z całej Polski. W Zakopanem mieszkał jeden z wybitniejszych myślicieli i artystów, malarz i syn malarza, Stanisław Ignacy Witkiewicz, nazywany w kołach artystycznych – Witkacy⁵⁷. Lansował wtedy swoją koncepcję filozoficzną „metafizycznego lęku” oraz „końca sztuki”.

Swoją dysertację doktorską Debora Vogel napisała na temat heglowskiej filozofii sztuki. Na teorie Witkacego zareagowała rozprawą, którą przysłała mu w rękopisie. Nawiązała się między nimi korespondencja i będąc w Zakopanem, odwiedziłyśmy go w jego pracowni. Namalował z Dosi jeden ze swoich „narkotycznych” portretów i pewnego wieczoru zapoznała się w jego pracowni z Brunonem Schulzem.

Schulz był niewysokim, nieco ascetycznym, ciemnowłosym młodym człowiekiem o blisko osadzonych fascynujących brązowych oczach. Mieszkał w Drohobyczu i był nauczycielem rysunku w miejscowym gimnazjum. Jego własne oryginalne malarstwo było znane tylko wybranym jednostkom. Posługiwał się rzadką techniką [---] [fonetycznie: klisz wer]⁵⁸ – grafika na szkle. Jego tematyka miała szczególną domieszkę perwersji. Malował kokietująco-triumfujące postacie kobiece w towarzystwie korzących się i płaszczących się mężczyzn, karłowatych pokrak. Niekiedy te kobiety prowadzą psa na smyczy i ten pies ma ludzkie oblicze – podobne do twarzy samego Schulza... Najistotniejsze tkwiło jednak nie w tematyce, lecz w tchnącej z obrazów mocy twórczej, intensywności oraz piękna linii.

Znajomość zakopiańska miała dalszy ciąg. Schulz zaczął odwiedzać Dosię we Lwowie. Zaczęły się rozmowy, spacer, spotkania – głęboka zgodność, wzajemna inspiracja. Niekiedy towarzyszyłam im w jesiennych spacerach „na Zamku” albo w „Parku Jezuickim”. Były to poetycko-filozoficzne sympozja na wysokim poziomie, które jednak, czasami, przeistaczały się w swawolny nastrój. Dosi lubiła czasami długo i głośno się pośmiać i jej duże wydatne brązowe oczy – mimo że była krótkowidzem – wtedy tryskały przysłoniętym ogniem, opromieniały jej nieco ciężką twarz silnym jej właściwym czarem.

Wydawało się, że z tej przyjaźni i harmonii wyrośnie związek na całe życie. Tylko że zdrowie Schulza szwankowało, poza tym miał poważne obowiązki wobec siostry⁵⁹, która pozostała wdową z dziećmi i musiał swoją pracą utrzymywać rodzinę. Ponadto miał swoje fobie, był z natury hipochondrykiem. Pewnego dnia zapowiedział swoje przybycie w listopadzie, później – seria odwołań i odkładania. Raz z powodu grypy czy kataru, innym razem – dziecko jego siostry zachorowało na zapalenie gardła. Tak to się ciągnęło i wreszcie mógł przyjechać do Lwowa dopiero po Wielkanocy...

Ale pisał listy i dzięki tym listom do Debory Vogel wyłonił się pisarz Brunon Schulz. Następnej zimy po ich zapoznaniu się zaczął snuć w tych listach „opowiadania o ojcu”. Owe następujące po sobie w tych listach „postscriptumy” były tak oszałamiająco interesujące i oryginalne, że dawała mi je do czytania.

Po przeczytaniu zatrafiłam na alarm: toż to nie po prostu listy, to poezja, to wspaniała literatura!

Taka była geneza powstania pierwszej książki Schulza⁶⁰: przepisano te post-scriptumy na maszynie i kopię wysłano do Zofii Nałkowskiej⁶¹. Subtelna, mądra pisarka polska ani chwili się nie zastanawiała: przeczytała i odpowiedziała zdecydowanym, donośnym „tak”. Poleciła tę książkę wydawnictwu „Rój”, gdzie też wkrótce się ukazała pod nazwą *Sklepy cynamonowe*. Parę lat później ukazała się druga książka Schulza *Sanatorium pod klepsydrą*⁶². W obu tych książkach, ilustrowanych przez autora⁶³, krytycy polscy dopatrywali się jakiegoś „kierunku”, łączyli Schulza z „absurdystą” Gombrowiczem⁶⁴. Teraz, po wojnie, marksistowska krytyka polska usiłuje interpretować twórczość Schulza jako wyraz dekadencji burżuazyjnej w okresie nadciągającej wojny. Owe klasyfikacje i interpretacje są jednak, moim zdaniem, sztuczne i jałowe. Brunon Schulz jest w literaturze polskiej unikatem; zjawiskiem indywidualnym, przejawem geniuszu żydowskiego – dziwnym i oryginalnym, niepowtarzalnym i intensywnym aż do ekstazu. Jeżeli mówić o podobieństwie do kogo lub pokrewieństwie – to chyba – z Franzem Kafką⁶⁵. To badacze literatury powinni stwierdzić, czy na początku lat trzydziestych Schulz znał twórczość Franza Kafki, zwłaszcza *Robaka*, do którego *Opowieści o ojcu* są tak nieswojo podobne⁶⁶. Utwory Schulza – to gra pozorów ([---]). Fantastyczna plastyka jego malarsko-groteskowych opisów jest bogatsza niż u Kafki. Dopiero teraz, dwadzieścia lat po jego zgonie, jego utwory, dzięki staraniom Artura Sandauera dotarły do światowej publiczności literackiej w przekładzie francuskim⁶⁷. Krytycy francuscy zawołali z podziwem: „polski Kafka!”

Nie polski – żydowski – oryginalny, wielki pisarz żydowskiego pochodzenia! polskim jest jego język, żydowskim – tło, materia jego fantasmagorii. Żydowskim, w całej pełni, był jego los.

V

„Małżeństwo” Brunona Schulza i Debory Vogel nie doszło do skutku. Wtrąciła się trochę jej matka, a hipochondryk i ulegający stanom depresyjnym Schulz zapewne z nią się zgodził, że nie jest odpowiednim kandydatem na męża i ojca rodziny; z rezygnacją przyjął do wiadomości fakt, że po zgonie ojca Dosia ustąpiła woli matki i w roku 1932 wyszła za mąż za lwowskiego architekta, inżyniera Barnblita⁶⁸.

Po ślubie rodzina opuściła Dom Sierot na Zborowskiej i osiedliła się w gustownie urządzonej mieszkanii na Łężnie w Łyczakowskiej dzielnicy⁶⁹. Po kilku latach urodził się chłopak, któremu nadano imię dziadka – Anszel-Anzelm⁷⁰.

Nastąpiły zmiany i w moim życiu. Pod koniec 1933 przeprowadziłam się do Warszawy, gdzie Dosia kilkakrotnie mnie odwiedziła. Po raz ostatni widziałyśmy się w zimie 1938, kiedy po raz ostatni odwiedzałam swoją rodzinę we Lwowie.

Wybuch wojny jednak nie od razu spowodował zerwanie kontaktu. Pisała do mnie z sowieckiego Lwowa; nawet po wkroczeniu Niemców otrzymywałam od

niej listy. Otrzymałam od niej pozdrowienia i wiadomości o niej przez Joszue Perle⁷¹, który pod koniec 1941 wrócił ze Lwowa do Warszawy.

Wiedziałam, że przyjaźń z Schulzem wytrzymała próbę kryzysu małżeńskiego Debory. Po rocznej czy dwuletniej przerwie Schulz znowu zaczął odwiedzać Dosię (i jej męża) w ich domu na Lesznie 18⁷². Odnowiony kontakt trwał aż do ich niemal równoczesnego, tak tragicznie podobnego końca.

VI

Najbardziej wyczerpującą relację o losie Debory Vogel i jej rodziny otrzymałam dopiero po wojnie. Malarz z grupy „leżerystów” H. Sztreng⁷³ – ten sam, który narysował plakiety [tak w oryginale] do tomu wierszy Dosi, *Manekiny* – ocalał po stronie aryjskiej i po wojnie, pod swoim nazwiskiem okupacyjnym Włodarski, stał się profesorem malarstwa w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przed moim wyjazdem z Polski spotkałam się z nim i oto jego relacja:

Pod koniec 1941 rodzina Barnblit⁷⁴ razem z matką [Debory] została zmuszona do opuszczenia swego mieszkania w dzielnicy chrześcijańskiej i przenieśli się do ciasnego kąta w dzielnicy żydowskiej. Mąż Debory otrzymał jakąś posesję w Judenracie i przez pewien czas tak klepali swoją niedolę.

Głód i samowola, akcje SS i zagrożenia były we Lwowie – o ile to możliwe – jeszcze okrutniejsze i przerażające niż w innych, wcześniej okupowanych ośrodkach żydowskich.

Po wielu szykanach i zakazach, po pogromach i masowych morderstwach dokonanych przez podjudzone tłumy Ukraińców, nadeszło straszliwe lato 1942 – punkt kulminacyjny „ostatecznego rozwiązania” (Endlösung) na wszystkich okupowanych terytoriach. W sierpniu 1942, podczas wielkiej akcji wysiedleńczej, część funkcjonariuszy lwowskiego Judenratu zastrzelono na miejscu. Sztreng wtedy pracował w brygadzie z obozu janowskiego⁷⁵, którą w okresie wielkich „żniw” wyznaczono do sprzątanía trupów, padłych na miejscu podczas wielkiej akcji. W domu przy ulicy Bernsteina, w samym sercu żydowskiego Lwowa, ściśle przylegającym do domu „Jad Charucim” (hebr. „Zręcznych rąk”), gdzieś kiedyś słuchali referatów i zbierali się na „poranki literackie”, Sztreng z jego grupą znaleźli w byłym sklepie cztery trupy: Deborę Vogel z jej mężem, synem i starą matką.

Prawdopodobnie ukryli się za opuszczoną okiennicą i tu ich z łatwością znaleziono i na miejscu zastrzelono.

VII

A oto jeszcze jedno uzupełnienie do opowieści.

Wśród moich i Dosi kolegów uniwersyteckich był jej były towarzysz z grupy „Haszomer Hacair”⁷⁶. Bywał u Dosi na ulicy Zborowskiej i pamiętam, że kiedyś

mi pokazywał swoją wiązanekę wierszy pisanych po polsku. Ocalał po stronie aryjskiej; po wojnie uzyskał drugi doktorat z medycyny i po przybyciu do Izraela w roku 1957 przystąpił do pracy w państwowym szpitalu jako lekarz.

Spotkaliśmy się przypadkowo w sklepiku przy ulicy Jehudy Hamakabi. Mimo 30-letniej przerwy poznaliśmy się od razu. Okazało się, że jesteśmy niemal sąsiadami i podczas pierwszych odwiedzin zaczął mi opowiadać szczegóły o losie naszych wspólnych kolegów i przyjaciół.

Dosia? Oczywiście widywał ją. Był przez cały okres wojenny we Lwowie. W przededniu wielkiej akcji, latem 1942, spotkał ją na ulicy.

Wiedziano, że nadciąga najgorsze. Ludzie jak struci biegli szukać jakiejś szczeliny, gdzie można by się ukryć.

Tak się złożyło, że ów kolega ze swoją żoną i bratem zrezygnowali z pewnej kryjówki u lwowskiego chrześcijanina, bo znaleźli dla siebie inne miejsce. Dosia wyglądała na bardzo bezradną, zagubioną – zaproponował jej, by razem ze swoją rodziną skorzystała ze zwolnionego miejsca.

Mówiłem do niej, ale ona nie reagowała, jakby nie słyszała, nie rozumiała tego, co do niej mówię. Taka apatia była pewnym wyrokiem śmierci. Więcej już jej nie widziałem.

Ów kolega przebył w swojej kryjówce ponad półtora roku. Trzy osoby sprasowane między dwiema drewnianymi ściankami. W ciągu dnia dwaj musieli stać, a trzeci mógł siedzieć u ich stóp. Zmieniali swoje pozycje. Jedzenia mieli bardzo skąpo. Nie wolno im było rozmawiać i mimo takiego stanu jakoś przetrwali przewyciężając napięcia, konflikty...

– A może Debora Vogel sądziła, że ona i jej rodzina z jej chorą na cukrzycę matką i rozpieszczonym sześciolatkiem nie nadają się do kryjówki?

A może już w ogóle nie myślała; nie była zdolna do jakiegokolwiek decyzji?

Może było to metamorfozą przeznaczenia, upodobniającego człowieka do kamienia czy drzewa, które nie może już opuścić swojego miejsca. Wyrazem aktu wielkiej rezygnacji, o której Debora Vogel pisała w swoich wierszach⁷⁷.

VIII

Również o losach Brunona Schulza uzyskałam szczegóły tu w kraju [tzn. w Izraelu]. Okazuje się, że nie jest wykluczone, iż on również mógł się uratować, ale tego nawet nie próbował.

Na procesie Feliksa Landau, byłego referenta do spraw żydowskich w Gestapo i ober-kata drohobyckiego żydostwa, zeznawali trzej ocaleni Żydzi, którzy żyją teraz w Izraelu⁷⁸.

Od nich dowiedziałam się o Brunonie Schulzu.

Jeden z nich, Betman⁷⁹, malarz pokojowy, stracił w „akcjach” swoją żonę i dziecko. On sam zaś, ze względu na swój zawód, otrzymał od Gestapo numer – chwilowe prawo do życia. Został skoszarowany razem z innymi żydowskimi

fachowcami, których chwilowo pozostawiono przy życiu ze względu [na] potrzebne prace i osobiste wygody miejscowych Niemców.

– Ty się nie bój, ciebie ja sam zastrzelę – „dowcipkował” w rozmowie z nim scharführer Karol Günter⁸⁰. Mimo specjalnej protekcji jeszcze innego typu z Gestapo, Günter wcześniej czy później dotrzymałby swojej obietnicy, ale Betman z jeszcze kilkoma żydowskimi fachowcami zdołali w pewnej chwili się ulotnić, schować się w kryjówce i w ten sposób dożyli do wolności.

Schulz też był malarzem, co prawda tylko artystą malarzem, ale wiedeński „pięknoduch” Feliks Landau⁸¹, którego sąd niemiecki skazał za jego zbrodnie na dożywocie, wykazał zrozumienie również dla tego rodzaju „ważne dla potrzeb wojennych” fachowe umiejętności.

Feliks Landau bronił Schulza i wyciągał z selekcji – opowiadają świadkowie – można nawet powiedzieć, że nieźle go traktował.

Schulz zabrał się do wykonywania takich malowideł i taką techniką, których przedtem nie praktykował. Ozdobił swoimi freskami niemieckie kasyno w mieście oraz ujeżdżalnię. Owa ujeżdżalnia była czymś sławna i jest wspominana w różnych wiadomościach o Drohobyczu. Przed wojną mógł tam być hipodrom, a może to Feliks Landau kazał specjalnie wybudować, bo on prawdopodobnie był zagorzałym jeźdźcem i miłośnikiem koni. W aktach Jad-Waszem znajduje się zdjęcie Feliksa Landau na koniu.

Mamy jeszcze coś o osobie Feliksa Landau: fragment z jego dziennika, w którym znajdują wyraz jego dociekania i rozważania nurtujące jego duszę w związku z zagładą Żydów. Na początku nie szło to u niego całkiem gładko. Później – zapisuje z satysfakcją – sprawa „poszła”... Był szefem Brunona Schulza, ten osobliwy Niemiec z Drohobycza noszący tak popularne wśród Żydów nazwisko Landau, o imieniu Feliks – szczęśliwy...

Oprócz sal publicznych ów Feliks kazał Schulzowi ozdobić freskami również swoje apartamenty prywatne, pokryć freskami całą ścianę w pokoju dziecięcym⁸².

– Ściana była wyjątkowo piękna – opowiadają świadkowie.

Tylko że pan hauptscharführer nazbyt się rozmiłował w utworach swojego malarza-niewolnika, nazbyt się chęłpił. Innych morderców to denerwowało...

Zdarzyło się to w listopadzie 1942 roku. W większości miejscowości akcje masowe już zostały przeprowadzone. Getta przekształcono w różnego rodzaju obozy pracy. „Legalnie” pozostali przy życiu tylko Żydzi zarejestrowani przez SS do likwidacji w terminie późniejszym.

Wtedy, pewnego czwartku⁸³, wybuchła na ulicach Drohobycza „dzika akcja”. Niektórzy nazwali ją „krwawym czwartkiem”. Nie przeszukiwano mieszkań, nie kontrolowano również dokumentów. Raptem Niemcy zaczęli strzelać do każdego Żyda napotkanego na ulicy.

Właśnie tego czwartku, w tej dzikiej akcji, zastrzelono Brunona Schulza. Strzelał do Schulza i uśmiercił go na ulicy Czackiego, naprzeciwko Judenratu, scharführer Karol Günter.

Szczegóły o tym czwartku podaje były uczeń Brunona Schulza – dzisiaj znany chirurg w Hajfie – doktor Szachne Weisman. W dniu tym przyszedł do Judenratu w celu załatwienia jakiejś sprawy. Wychodząc na ulicę, trafił na strzelaninę, ale zdążył wycofać się do bramy i wrócić do pomieszczeń Judenratu. Stamtąd ujrzał przez okno leżącego na chodniku zastrzelonego Brunona Schulza.

O przyczynie strzelaniny dr Weisman opowiada: pewien Żyd w dniu tym strzelił do Niemca. Był to aptekarz Kurc-Reines⁸⁴, który zamierzał uciec do Węgier i zaopatrzył się w pistolet. Niemiec Hübner⁸⁵ zatrzymał go na ulicy, bo nie miał na ramieniu opaski żydowskiej. Chciał go zabrać do gestapo. Wtedy Reines, podobno, wyszarpnął z kieszeni rewolwer i strzelił do Niemca, próbując uciekać.

Co z tym odważnym Żydem było dalej, dr Weisman nie opowiada. Wie, że Schulz był wtedy chory i że często bywał u niego w szpitalu jako pacjent.

Wtedy często go widywałem, opowiada też Betman, wyglądał bardzo źle i był przygnębiony.

„W dniu, kiedy zastrzelono Schulza, mnie już w Drohobyczu nie było. Kolega szkolny, również uczeń Schulza, nazywał się Wojtowicz⁸⁶, wyrobił mi aryjskie papiery i udało się nam razem wydostać z Drohobycza i dotrzeć do Szwajcarii. Schulz również mógł się uratować razem z nami, Wojtowicz miał dla niego przygotowane papiery. W ostatniej chwili jednak odmówił”⁸⁷.

Epilog tej historii podają zeznania Betmana:

Pół-Żyd o nazwisku Badran⁸⁸, który później został zastrzelony przez bardzo dziwnego Niemca imieniem Ber, opowiadał mi o rozmowie, która owego czwartku odbyła się między Feliksem Landau a Karolem Günterem.

– Zgadnij, kogo dzisiaj zastrzeliłem – mówił wieczorem Landauowi, gdy spotkali się w kasynie – twojego artystę, tego Schulza.

– Szkoda, szkoda – odpowiedział Landau bez przejęcia – ten Żyd był mi jeszcze potrzebny.

– Właśnie dlatego zastrzeliłem go!... – roześmiał się Günter i obydwaj wsuszyli po kieliszku koniaku.

Możliwie, że Landau tylko udawał, że nie został poruszony tą wiadomością. Splatany mu przez Güntera „figiel” musiał go ubodnąć.

Nas tu interesuje coś innego: dlaczego Schulz nie skorzystał z okazji uratowania się? Czy pozostał jeszcze wtedy przy życiu ktoś z jego rodziny, kogo nie mógł opuścić? A może nie pozwalał mu zły stan zdrowia? Może był zbyt słaby i nie czuł się na siłach, by podjąć taką eskapadę. Najmniej wiarygodne byłoby przypuszczenie, że liczył na miłosierdzie Landauego.

A zresztą, czy warto nad tym się zastanawiać? Każdy, kto znał Schulza z jego pesymizmem, jego depresję i hipochondrię, zdziwiłby się, gdyby zachował się inaczej.

Może uważał, że nie powinien ratować się razem z młodymi ludźmi, których z powodu swojej słabości mógłby narazić na niebezpieczeństwo?

To, co może nas jeszcze interesować – jeśli o Schulza chodzi – to fakt, że w tamtych czasach i warunkach – malował.

Landau odsiaduje gdzieś w niemieckim więzieniu i prawdopodobnie otrzymuje często urlop do spędzenia czasu w kręgu swojej rodziny w estetycznie urządzonej domu. I, kto wie, może w tym właśnie domu, wśród narabowanych „sehenswürdigkeiten”⁸⁹ i trofeów z owej „pięknej i romantycznej” epoki, którą razem ze swoją rodziną spędził we wschodniogalicyskim miasteczku Drohobycz – zachowało się nieznane dzieło Brunona Schulza?

Z malarstwa Schulza pozostały tylko reprodukcje. Kto wie, czy się nie da wykupić u Landaua oryginału obrazu Schulza malowanego w apokaliptycznym czasie?

*

Dwie tragiczne postacie, dwa oryginalne i głębokie umysły, dwaj twórcy, których razem z ich niedożytych dniami pozostały niedotkane i niedosnute świetlane nacie ich wizyj i koncepcyj.

Niechaj to moje wspomnienie będzie garścią świeżej ziemi na nieistniejącą mogiłę mojej drogiej przyjaciółki. I niechaj odżyje na niej pamięć o Deborze Vogel, poetce żydowskiej, która ma zostać odkryta po jej zagładzie.

Niechaj pamięć o Deborze Vogel pozostanie spleciona z pamięcią i rosnącą sławą cudownie utalentowanego jej osobliwego przyjaciela – malarza i poety w prozie – Brunona Schulza.

Zenon Waśniewski

Zenon Waśniewski (1891–1945) – malarz i grafik, tłumacz, autor wierszy. W latach 1910–1913 studiował wraz z Schulzem architekturę na Politechnice Lwowskiej i podobnie jak Schulz studiów nie ukończył. Pracował jako nauczyciel rysunków w Radzyniu i Chełmie Lubelskim. W 1933 roku wraz z Kazimierzem Andrzejem Jaworskim założył w Chełmie Lubelskim miesięcznik literacki „Kamena”. Na jego łamach publikował recenzje oraz tłumaczenia autorów niemieckich, między innymi Alfreda Henschkego, Georga Heima, Conrada Ferdinanda Meyera, Gustava Falkego i Hansa Carossy; był też ilustratorem pisma. Po wybuchu wojny Waśniewski brał udział w konspiracji. Aresztowany przez Gestapo w październiku 1942, był więziony na zamku w Lublinie, a następnie w obozach koncentracyjnych w Majdanku, potem w Auschwitzu i Oranienburgu, a w końcu w Bergen-Belsen, gdzie zginął w kwietniu 1945 roku.

Waśniewski zainicjował korespondencję z Schulzem po ukazaniu się *Sklepów cynamonowych*, trwającą od 1934 do 1938 roku. Schulz opublikował w „Kamieniu” dwa utwory: opowiadanie *Druga jesień* (1934, nr 3), które stało się częścią *Sanatorium pod Klepsydrą*, oraz fragment prozy *Wiosna* (1935, nr 10), nietożsamy z opowiadaniem *Wiosna* z tego zbioru. Poza okresem wspólnych studiów spotkał się z nim tylko raz, w sierpniu 1935 roku w Zakopanem, kiedy to namalował portret Schulza w trzech ujęciach.

Michalina Waśniewska przechowała 25 listów Schulza do męża, a także rękopis *Drugiej jesieni*. Listy te oraz autograf opowiadania zakupił od Waśniewskiej Ficowski. Korespondencja została opublikowana przez niego najpierw w „Twórczości” (1965, nr 10), z komentarzem *Listy Brunona Schulza do Zenona Waśniewskiego*, a następnie w pierwszym (1975) i kolejnych wydaniach *Księgi listów Schulza*. *Druga jesień* została wydana przez Ficowskiego w 1973 roku w postaci faksymile rękopisu z posłowiem *Słowo o „Drugiej jesieni”*. Obecnie rękopisy te znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Z listów od Michaliny Waśniewskiej¹ z 2 i 25 kwietnia 1965 roku – notatki Jerzego Ficowskiego²

(Chełm, 2 IV 1965 r.)

Zenon Waśniewski ur. 11. XII 1891 r. w Tarnowie. Szkołę realną skończył w Krakowie. Od najmłodszych lat rysuje i marzeniem jego było ukończyć Akademię Sztuk Pięknych, czemu sprzeciwia się ojciec. Wybrał więc politechnikę we Lwowie, wydział architektury. Tu spotkał Brunona Schulza, siedzieli przy jednym stole. Wojna światowa przerwała studia przez powołanie do wojska. W r. 1916 został czasowo zwolniony z wojska, pracuje przy odnawianiu fresków na Wawelu. Następnie zdaje do Akademii, ale go nie przyjęto. Nie zraża się tym i nadal rysuje i maluje. Od r. 1919 uczy rysunków w prywatnym gimnazjum

w Radzynie, a od 1921 r. w Seminarium Naucz. w Chełmie. Ponieważ interesował się zarówno malarstwem jak i poezją, więc przyjaźnił się z młodszym kolegą poetą K.A. Jaworskim³. Wynikiem serdecznej przyjaźni jest „Kamena”⁴. W r. 1942 aresztowany przez hitlerowców, więziony na Zamku Lubelskim, w Majdanku, Oświęcimiu, Oranienburgu i Belsen-Bergen. Zginął w kwietniu 1945 r.

W najbliższych dniach, tj. w dwudziestą rocznicę zgonu, Dom Kultury w Chełmie organizuje wystawę wszystkich jego prac malarskich. Dorobek jest duży, ponad 200 prac: akwarele, oleje, pastele, tempery i grafika.

Przed wojną wystawiał w Chełmie, Zamościu, Lublinie, zbiorowa wystawa w Zachęcie i dorocznych Salonach w Warszawie.

(Chełm, 25 IV 1965 r.)

Postaram się odpowiedzieć w tej kolejności, jak ponumerowane: 1. Zenon Waśniewski studiował architekturę we Lwowie od 1910–1913, przerwa, służba wojskowa i wybuch I wojny. Później w 1918 zaczął i znowu przerwała wojna ukraińsko-polska. 2. Mąż interesował się nie tylko malarstwem, ale również prozą i poezją. Po ukazaniu się *Sklepów cynamonowych* zwrócił uwagę na autora, a miał doskonałą pamięć, więc przypomniał sobie Schulza i napisał do niego, prosząc o artykuł do „Kameny”. [...] 5. Wakacje spędzaliśmy na wsi w majątku mego szwagra [w] Zwiniaczu koło Czortkowa na Podolu. [...] 12. Spotkanie męża z Schulzem w Zakopanem w 1935 r. Schulz był zdenerwowany i zrozpaczony wskutek nieporozumienia z narzeczoną⁵, prawie zerwania. Stąd te wyrzuty, że nie przyjął kolegi tak, jak tego pragnął. Mąż był bardzo wrażliwy na niewłaściwe zachowanie się, ale w tym przypadku nie czuł się dotknięty, zrozumiał jego stan psychiczny i po powrocie do domu napisał do niego⁶. [...] Załączam rękopis Schulza i 4 fotografie rysunków, 2 ołówkowe i 2 piórkami (grafiki- „kliszewy” – JF), a nie jak mylnie [!] podałam grafik. Co do ceny, pozostawiam to do Pańskiej oceny.

Stanisław Weingarten

Stanisław Weingarten (ok. 1890 Kamionka Strumiłowa – 1943) – syn Charlotty Weingartenowej, owdowiałej na początku stulecia. Jego rodzice mieli kamieniołom w okolicy Mikołajowa, gdzie mieszkali. Po śmierci męża Charlotta przeniosła się do Drohobycza. Do śmierci mieszkała z córką Fryderyką, a wkrótce także z jej mężem Michałem Heimbergiem, przy ulicy św. Jana 9A. Stanisław Weingarten ukończył gimnazjum we Lwowie, a następnie studiował historię sztuki w Berlinie i prawo we Lwowie. Po wyjeździe z Drohobycza, gdzie mieszkał przy ulicy św. Jana z matką i siostrą Fryderyką, pracował jako urzędnik przedsiębiorstwa naftowego „Galicja”, najpierw we Lwowie, a od 1932 roku w Łodzi. Mecenaz i miłośnik sztuki, meloman, uczestnik spotkań grupy „Kalleia”. Kolekcjoner dzieł Schulza, który wielokrotnie portretował Weingartena i wykonał dla niego projekty exlibrisów oraz cykl rysunków-inicjałów *Katalogu biblioteki Stanisława Weingartena*. Około 1940 roku Weingarten wrócił z Łodzi do Drohobycza i zamieszkał najpierw u siostry Fryderyki, a potem u Loli, siostrzenicy, córki swojej drugiej siostry, Róży Händel. Pracował jako urzędnik na podrzędnym stanowisku w banku. Po wkroczeniu Niemców uczestniczył w robotach przymusowych, a w 1942 roku, aż do likwidacji getta, pracował w drohobyckim Judenracie. W ciągu trzech lat większość jego rodziny została wymordowana, matkę zastrzelono w łóżku pod koniec 1942 roku. Na początku 1943 roku został wywieziony z getta w Drohobyczu i zastrzelony w Lesie Bronickim. Oprócz zacytowanych poniżej, o Weingartenie w listach do Ficowskiego pisali także: Ella Schulz-Podstolska (z 26 maja i 16 czerwca 1992 roku, zob. w niniejszym tomie s. 263–265), Maria Budratzka-Tempele (z 26 listopada 1976, 3 stycznia 1977 i 15 lutego 1979 roku, zob. w niniejszym tomie s. 32–33, 36–40).



Z relacji ustnej Ignacego Haendla¹, Warszawa, listopad 1981 – notatka Jerzego Ficowskiego²

(Ignacy Haendel, not. z rel. ustnej, W-wa, IX 81, 25-05-51³) Stanisław Weingarten był kolegą szkolnym Schulza, po I wojnie zjawił się jako oficer austriacki. Mieszkał z matką w domu Karola Haendla⁴ przy ul. św. Jana w Drohobyczu. Żoną Karola była Róża z d. Weingarten⁵, siostra Stanisława. Jej siostra⁶, zamężna za drohobyckim zegarmistrzem, wyrobiła Weingartenowi posadę w firmie naftowej Galicja (rodzina Haendlów przed I wojną była współwłaścicielem Polskiej Nafty). St. W. był urzędnikiem finansowym, później przedstawicielem firmy w Łodzi. Lola (Laura) jest jedną z córek Karola i Róży⁷, żyje w USA (Laura Soroka, 11 Courtland Place, Middletown, N.Y. 10940). Haendel I. Filtrowa 67/73, 02-055 W-wa

List od Josepha Heimberga⁸ do Jerzego Ficowskiego z 21 kwietnia 1992 roku⁹

Joseph Heimberg
444 Neptune Ave
Brooklyn, N.Y. 11224

New York, IV-21-[19]92
Szanowny Panie

Odpisuję w odpowiedzi na Pana list do Laury Soroka¹⁰. Ona była moją kuzynką, niestety zmarła 10 września 1988. Ja odziedziczyłem jej dom i w ten sposób otrzymałem ten list.

Na Pana prośbę o informacje o Stanisławie Weingartenie mogę Panu chętnie pomóc.

On był moim wujkiem. Ja jestem synem młodszej siostry „Stacha” – Fryderyki po mężu Heimberg¹¹. Laura („Lola” w rodzinie) była córką Róży – starszej siostry – po mężu Händel¹². Stach był starszy od mojej matki – urodzony prawdopodobnie w ± 1890. Był w rodzinie jeszcze jeden brat – starszy – Bernard¹³, który zmarł przed pierwszą wojną światową. Był dziennikarzem i ilustratorem. Stach przed pierwszą wojną studiował prawo, ale nigdy nie praktykował tego zawodu.

Ja jestem urodzony w 1922, więc z poprzednich czasów nie wiem za dużo.

Matka Stacha (moja babka) Charlotta Weingarten¹⁴ owdowiała gdzieś na początku stulecia. Kiedyś posiadali kamieniołom w okolicy Mikołajowa¹⁵ i tam mieszkali – potem jako wdowa już – przenieśli się do Drohobycza. Babka została z moją matką i po jej zamążpujściu została z nami do końca. Stach za czasów, że ja pamiętam, w dwudziestych i trzydziestych latach pracował w firmie „Galicja”, był kierownikiem biura w Łodzi.

Przyjeżdżał regularnie do nas i do matki dwa lub trzy razy w roku na wizyty.

Mieszkaliśmy wtedy w Drohobyczu na ulicy Świętego Jana 9a.

Ja zawsze jako dziecko nie mogłem doczekać jego przyjazdu, przywoził dla każdego ładne prezenty, był bardzo ciekawym i interesującym człowiekiem, jego zasób wiadomości, o czymkolwiek by się nie mówiło, był ogromny, jego tłumaczenie bardzo dokładne i nawet dla mnie – dziecko wtedy, wyraźne i zrozumiałe. W czasie każdej wizyty spędzał dużo czasu z Bruno Szulcem, czasami zabierał mnie ze sobą. On mieszkał niedaleko na ulicy Bednarskiej. Nie wiem od kiedy, ale u nas w domu było dużo (kilkanaście) małych obrazów Szulca. Stach był ekspertem w dziedzinie sztuki i muzyki i starał się mnie oświecić co do piękności muzyki (znał wszystkie opery i operetki) i sztuki, między innymi tych obrazków – których, muszę przyznać, wtedy nie rozumiałem. On mi zawsze mówił, że jego olbrzymia biblioteka książek i obrazów kiedyś będzie moja. Niestety nie

byłem u niego w Łodzi nigdy. Miałem zaproszenie po skończeniu gimnazjum do niego na kilka tygodni pojechać, ale niestety wojna zmieniła nasze plany.

W 39 roku byłem rok od matury w Państwowym Gimnazjum w Drohobyczu. Szulc był tam moim profesorem rysunków. Na jego lekcjach, często, aby utrzymać dyscyplinę, opowiadał cudne, fantastyczne historie – i to trzymało wszystkich jak pod jakimś czarem, spokój był zupełny.

W 39 roku Drohobycz został zajęty przez Rosję w podziale Polski.

Łódź była pod Niemcami i Stach ewentualnie¹⁶ gdzieś w 40 roku dostał się z powrotem do Drohobycza. Wszystko, co miał w Łodzi, musiał zostawić.

W Drohobyczu nie miał osobnego mieszkania, był trochę u nas, później u Loli – wtedy po mężu – Turnschein. Oni mieli większe mieszkanie i chętnie mu oddali pokój. Stach do końca był kawalerem, pracował jako jakiś podrzędny urzędnik, zdaje mi się, w banku, i jak wszyscy inni czekał na koniec wojny. W 41 roku Niemcy zajęli wschodnią Polskę i w następnych trzech latach większość naszej rodziny została przez nich zamordowana. Mój ojciec¹⁷ został zabrany w sierpniowej akcji w 42 roku do Janowskiego obozu we Lwowie i więcej o nim nie słyszałem. Babka została zastrzelona w domu w łóżku pod koniec 42 roku. Róża zginęła w jednej z ostatnich akcji w ghecie, wywieziona do niedalekiej wsi Bronica, gdzie wszystkich masowo strzelali i grzebali. Stach został zabrany przy likwidacji ghetta, z początkiem 43 roku, i zastrzelony w Bronicy. Moja matka także tam skończyła, kilka miesięcy później – zabrana z Arbeitslager w rafinerji „Galicja”¹⁸.

Lola z mężem i synem uciekli w 42 roku na aryjskie papiery i byli w Warszawie, gdzie jej mąż¹⁹ został zaaresztowany przez gestapo i zamordowany, syn – 12-letni chłopak, Fredzio²⁰ – brał udział w powstaniu w Warszawie i zginął w walce. – Jest pochowany na cmentarzu w Warszawie, załączam zdjęcie.

Lola przeżyła wojnę, ewentualnie²¹ znalazła się w Ameryce, gdzie wyszła za mąż drugi raz. Ja także uszedłem z życiem przez ten czas. Byłem w Arbeitslager Drohobycz, potem Auschwitz²², następnie w 45 roku w Buchenwald²³, a pod koniec w Berlinie – Sachsenhausen²⁴.

Po wojnie byłem przez rok z powrotem w Polsce w Krakowie, szukając za rodziną i znajomymi, potem trzy lata w Niemczech, gdzie studiowałem na politechnice w Sztutgarcie i w 49 roku znalazłem się w Ameryce. Mam żonę i dwoje dorosłych córek z dziećmi. Mieszkam teraz w Nowym Jorku, także częściowo (na lato) w Middletown – gdzie Pan napisał. Jestem już teraz na emeryturze.

Mam trochę zdjęć z przedwojennych czasów, to są pojedyncze kopie, dla mnie bardzo drogie. Zrobiłem kopie na „xeroxmachine”. Nie są za dobre i wyraźne. Jeśli Pan jest w nich zainteresowany, to ewentualnie zrobię odbitki u fotografa, to będą lepszej jakości i wyraźniejsze. Tymczasem na tych odbitkach jest Stach i reszta rodziny. Mam nadzieję, że te informacje Panu się przydadzą, i bardzo proszę, kiedy ta książka będzie wydana, o podpisaną kopię przez Pana.

Z poważaniem

Józef Heimberg

List od Josepha Heimberga do Jerzego Ficowskiego z 30 maja 1992 roku²⁵

New York 5-30-[19]92

Szanowny Panie

Dostałem Pana list jakie 10 dni temu, ale byłem ostatnio trochę chory, więc dopiero dzisiaj odpisuję.

Odpowiem Panu na pytania kolejnie, jak z listu, prawdopodobnie Pan ma kopię.

Co do nazwisk z książki telefonicznej – my nie mieliśmy telefonu w tym czasie. W Drohobyczu byli jeszcze inni o tym samym nazwisku, ale to nie byli nasi krewni. Mój ojciec Michał miał sklep jubilerski w rynku, matka była kierowniczką biura sprzedaży firmy „Galicja” – podobnie jak Stach w Łodzi. Co do Reginy H.²⁶, ciotki Szulca – nic o tym nie wiem, w moich młodszych latach, kiedy jeszcze z wujkiem tam czasem chodziłem, to zawsze była jakaś starsza pani, zdaje się ciotka, przechodząc ulicą także często ją widziałem na ganku mieszkania. Później jak chodziłem do szkoły, to ponieważ Szulc był nauczycielem, to nie chciałem tam chodzić.

Zdjęcia oddałem do fotografa i jak dostanę, wyszłę Panu lepsze odbitki. Zdjęcia były robione, z tego co sobie przypominam, prawdopodobnie w 36 lub 37 roku. Portretowe zdjęcie Stacha nie wiem, kiedy zrobione.

Na którym cmentarzu Fredzio jest pochowany, nie wiem. Ja nie znam Warszawy i nigdy nie dowiadywałem się od Loli o dokładny adres, co, teraz przyznaję, było wielkim błędem. Ona umarła niespodziewanie, myślałem zawsze, że będzie jeszcze długo żyła. Lola po pierwszym mężu nazywała się Turnschein. Jej mąż Herman był właścicielem garbarni w Drohobyczu i także był przedstawicielem jakiejś firmy ubezpieczeniowej, zdaje mi się „Phoenix”, ale nie jestem pewny nazwiska.

Matylda²⁷ z fotografii jest starszą siostrą Loli, umarła około dwa lata temu. Jej syn Adam²⁸ jest młodszy ode mnie o trzy lata, mieszka teraz w West Palm Beach, na Florydzie. Dziewczynka koło Fredzia jest Irka²⁹, córka Matyldy, młodsza od Adasia, umarła 15 lat temu.

Stacha artystyczne zamiłowania były, z tego co ja wiem, amatorskie. Wiem, że uwielbiał muzykę, i przez to był bardzo blisko zaprzyjaźniony z Lolą, która także kochała i studiowała muzykę piano. Skończyła konserwatorium we Lwowie i do końca życia była dumna ze swego złotego dyplomu. Tu w Ameryce była też nauczycielką muzyki – pianina – robiła to z zamiłowania, nie z potrzeby.

Obrazy Szulca. U nas w domu były grafiki, przeważnie małe, jakie 20 × 30 cm w oprawach i ramach. Przedstawiały ludzi w różnych (w moich oczach z tego czasu) wyolbrzymionych wyrazach, przeważnie zdziwienia lub rozpacz.

Stacha wizyty do nas były na ogół jakie trzy razy w roku na 4 do 7 dni. Ja byłem wtedy dzieckiem i zawsze czekałem niecierpliwie na prezenty, których nigdy nie zapominał, przeważnie książki, gry, z młodszych czasów pamiętam zabawki, misia i strzelbę na kapsle, którą miałem przez długi czas.

Co do muzyki, jego gusty były do poważnej muzyki, Bach, Bethowen, Liszt, Szopen³⁰ między innymi. Ubustwiał też opery – *Aida*, *Pajace*, *Madama Buterfly*, *Carmen*³¹, nucił często melodie z nich i był oburzony, jak słyszał mnie słuchającego do jakiejś popularnej lub tanecznej muzyki. Sam nie grał na żadnym instrumencie.

Był zapalonym kawalerem, mówił, że nigdy się nie ożeni. Na częste delikatne wspomnienia matki twierdził, że za późno, by teraz zacząć przyzwyczajać się do zmian w codziennym życiu – był bardzo pedantyczny, wszystko musiało być zrobione dokładnie według ustalonego dziennego programu.

Z tego, co w domu opowiadali, to dawno, jeszcze w czasie studiów, miał jakiś miłosny zawód, nie znam niestety szczegółów, Lola by wiedziała, była o 15 lat starsza ode mnie, ale nigdy z nią o tym nie mówiłem.

Jego stosunek do kobiet był moim zdaniem – podejźliwy. Stach cenił i poważał Szulca, miał wysokie wyobrażenie o jego sztuce i także o jego książce *Sklepy cynamonowe*. W czasie każdej wizyty, zawsze już w pierwszym dniu, był u Szulca. O jego bibliotece i obrazach w Łodzi poza tym, że były bardzo wartościowe, wiem bardzo mało.

Wszystko zostało w Łodzi, ktoś miał się tym zająć i opiekować, szczegółów nie znam.

Stach za Rosjanów miał jakąś pracę w banku, za Niemców był na przymusowych dziennych robotach, później gdzieś w 42 roku, ponieważ mu było bardzo ciężko, znajomi wystarali się dla niego o jakąś podrzędną pracę w Judenracie, gdzie był do końca, kiedy zlikwidowali resztę ghetta i Judenrat z początkiem 43 roku.

Ja byłem w Drohobyczu w Arbeitslager Rafinerii „Galicja” do jesieni 43 roku, potem w Płaszowie³², w kwietniu 44 w Oświęcimiu (Arbeitslager Bobrek – Siemens Schuckert Kleinbauwerk No. 3), w styczniu 45 Buchenwald, stamtąd Sachsenhausen w Berlinie (Arbeitslager dla Siemens Schuckert – Kleinbauwerk No. 1). Zostałem uwolniony przez amerykańską armię 1 maja w Schwerin³³ w czasie marszu ewakuacyjnego z Berlina.

Teraz na dodatkowe pytania odpowiem:

Babka Charlotta była przed pierwszą wojną zamożna, po śmierci męża został jej jeszcze dość duży majątek. Sprzedała posiadłość w Mikołajowie i ewentualnie przenieśli się do Drohobycza.

Stach i moja matka chodzili do szkoły i gimnazjum we Lwowie, matka do Strzałkowskiej (o ile pamiętam, że mi mówiła), Stach nie wiem gdzie.

Na uniwersytecie był we Lwowie, jestem pewny.

Tam także zaczął pracować dla biura Galicji, później został przeniesiony do Łodzi.

Zdaje się, że przy urodzeniu dali mu nazwisko Samuel, które później zmienił na Stanisław.

Jego jedynym dochodem, jak ja wiem, była tylko pensja z pracy.

Mam nadzieję, że moje opisy Panu pomogą. Niestety nie znam wielu szczegółów z życia Stacha. Ja przed wojną byłam dzieckiem i za dużo do dorosłych spraw nie miałem ani dostępu, ani ochoty lub zainteresowania. Potem w czasie wojny życie było bardzo ciężkie, przy spotkaniu się muwiło o codziennych trudnościach, o wojnie, o znajomych i krewnych, którzy powoli znikali, i kiedy i jak to się wszystko skończy. O „dawnych dobrych czasach” się za dużo nie wspominało – to było za bolesne.

Na tym kończę, zdjęcia mam obiecane na przyszły tydzień, to załączę.

Serdecznie pozdrawiam

z poważaniem

Józek Heimberg

List od Josepha Heimberga do Jerzego Ficowskiego z 3 czerwca 1992 roku³⁴

New York 6-3-[19]92

Szanowny Panie

Dzisiaj właśnie dostałem fotografie.

Mam nadzieję, że w tym stanie się Panu przydadzą. Posyłam także film, który z nimi dostałem, ale proszę, by, jak Pan skończy z tym, te filmy odesłać mi. (Nie zdjęcia – to są kopie). Tymczasem może z filmu Pan może dostać lepsze odbitki.

Serdecznie pozdrawiam

Józef Heimberg

List od Joanny Kulmowej³⁵ do Jerzego Ficowskiego z 15 marca 1977 roku³⁶

Szpital w Szczecinie, 15 III [19]77

Kochany Jurku!

Twój list przyłapał mnie na gorącym uczynku leżenia w szpitalu – pojutrze będę pokrajana (i chyba zeszyta). Tym bardziej ucieszyła mnie Twoja serdeczność – balsam na te przysze rany... O wyjeździe do Warszawy oczywiście teraz i w niedalekiej przyszłości mowy nie ma. Mogę więc tylko napisać, co wiem o naszym dość niezwykłym sublokatorze. Od Mamy³⁷ nie dowiedziałam się wiele, bo

chorowała i umarła w połowie grudnia (właśnie tuż po Jej śmierci spotkaliśmy się w Warszawie). A moja pamięć może być zawodna, bo nie należę do osób, które siedzą psychicznie w dzieciństwie – właściwie dla mnie to dzieciństwo nigdy się nie skończyło, albo też moja starość zaczęła się już wtedy.*

Miałam cztery lata, kiedy rodzice postanowili wynająć komuś dwa frontowe pokoje w parterowym mieszkaniu na Sienkiewicza 63³⁸. Ojciec dostał wówczas jakąś dobrze płatną pracę i mogliśmy wraz z matką wrócić do niego z Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie przez dwa lata mieszkaliśmy u bogatej babci. Ale sublokator miał wspomóc jeszcze kasę rodzinną. Jeden z naszych znajomych – inżynier Windisch – polecił swojego przyjaciela z firmy „Galicja i Limanowa” (duże przedstawicielstwo naftowe – chyba pracowali tam obydwaj). Był to drohobyżanin, pan Stasio Weingarten (inżynier). Stary kawaler, trochę dziwak, stroniący od kobiet – podejrzewam, że gustował w panach, ale to może plotka. Otyły, ale nie jowialny – uprzejmy, lecz pełen rezerwy, czasem trochę przykry, z gatunku tych, o których mawiano „ten nudziarz”. W tzw. „towarzystwie” nie bywał – pewno go męczyło. Wiesz z portretów, jak wyglądał: twarz nieco obrzękła, ciężka, kwadratowa, o niewielkim zaczerwienionym nosie i nieco złośliwych oczach. Lubiłam go bardzo, bo nie był gadatliwy, nie całował mnie i uważał, że jestem dobrze wychowaną panienką. Mówił, że ożeni się ze mną, a ja kiedyś podobno bardzo go obraziłam, mówiąc, że to niemożliwe, „bo jak ja będę dorosła, to pan już dawno będzie umarnięty”. Miłe dziecko i dobrze wychowane, co? Kiedy miałam sześć lat, nauczyłam się smażyć jajecznicę, a pan Stanisław twierdził, że smakuje mu tylko jajecznica mojej roboty. Nowy powód do uwagi z mojej strony.

Trzecim powodem była fascynacja jego pokojem (teraz przypominam sobie, że był to jeden duży pokój, podzielony przepierzeniem na gabinet i sypialnię). Niezwykłość pokoików polegała na tym, że były galerią przedziwnych obrazów. Pamiętam dwa portrety Witkacego³⁹, czerwony i zielony. Na pierwszym Weingarten wyglądał jak apoplektyk (miał rzeczywiście twarz czerwonawą od splekanych żyłek), na drugim jak topielec wydobyty z wodorostów. Na kruchym przepierzeniu wisiały *Sklepy cynamonowe*⁴⁰ – pan Stanisław powiedział mi, że jego przyjaciel Schulz napisał taką książkę. Od nędznych, dziwnie połamanych ludzików z tych kilku obrazków, wolałam „Pannę Klarcię” – tak nazwałam po dziecięcemu grającą na pianinie dziewczynkę z obrazka Rychter-Janowskiej⁴¹. Kiedyś, stojąc przed wystawą sklepu na Piotrkowskiej, zawołałam: „Panna Klarcia!” – a to był tylko inny obraz tej samej malarki. Tak zapadł mi w pamięć jej styl. Może gust miałam nie najlepszy, ale sądzę, że moje wychowanie plastyczne zaczęło się od galerii pana Weingartena...

Ile miał lat? Pewnie 36, ale dla mnie był starcem. Dzisiaj wyobrażam go sobie jako pięćdziesięciolatka. Starość.

Później pan Stanisław zachorował na zapalenie opon mózgowych i długo był nieprzytomny. Byłam pierwszą osobą, którą rozpoznał po tej malignie. Może

* DLACZEGO NIE MASZ KODU??? [pionowy dopisek na marginesie listu].

tęsknił za dzieckiem? A może cieszyła go moja fascynacja jego galerią? Nikt inny chyba jej nie oglądał – nie widywałam tam gości.

Dlaczego nie miał własnego mieszkania? Dorośli mówili, że jest bardzo bogaty, ale skąpy. Może wydawał wszystko na obrazy. Może wołał mieszkać przy rodzinie – jadał obiady poza domem, ale nasza Regina robiła mu śniadania i kolacje, do sprzątanía ktoś przychodził (dzwonek tam był osobny, wejście chyba też?). Ale na dwa lata przed wojną przeprowadziliśmy się do nowego mieszkania – też na Sienkiewicza, ale nieco dalej. Zamiast pięciu pokoi mieliśmy teraz trzy. A może to był rok 1936? Pan Stanisław kupił piękną kawalerkę w nowym domu przy ul. Bandurskiego (obecnie Mickiewicza), na rogu alei Kościuszki – tam, gdzie po wojnie zamieszkali literaci. Tam przeniósł swoje obrazy. Pierwsza bomba, jaka spadła 1 września na Łódź, uszkodziła właśnie ten dom. Czy zniszczyła narożnik, w którym mieszkał pan Stanisław? Nie wiem. Wiem, że wojny nie przeżył. Zginął chyba w łódzkim getcie⁴².

Opisałam Ci tę sprawę na wyrost, tak jak pamiętam. Na Sienkiewicza 63, w naszym dawnym mieszkaniu, jest teraz biblioteka miejska. Ale ten pokój z frontu chyba odcięto, i nasz gabinet także.

No, szykuję się na rzeź. To i tak sztuka przeżyć tyle lat! Ściskam Ciebie i Twoją Miłą Panią –

Joanna (i Jan w Strumianach)

List od Joanny Kulmowej do Jerzego Ficowskiego z 9 stycznia 1979 roku⁴³

Kochany Jurku!

Sądzę, że nie wspomnisz w bibliografii⁴⁴ o stosunku pokrewieństwa, więc podaję dane: Alfred Cige (vel Ziege), 1892 Łódź – 1944 Broszków k. Sieradza, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Lipsku – więc ekonomista?; Żona Wanda 1894–[19]76 z d. Landsberg (z Tomaszowa, szczególnie lubi podawać nasz kochany prezes Jarosławek⁴⁵). Wszystko to mocno (i celowo) zagrzebane w niepamięci. Na wszelki wypadek i czarną godzinę. Całujemy Was zusammen⁴⁶ –

Joanna z Krześlaków⁴⁷ Kulmowa

Strumiany, 9 I 1979 r.

List od Karoliny Safier⁴⁸ do Jerzego Ficowskiego z 28 lutego 1981 roku⁴⁹

Z. Góra 28 II 1981

Szanowny Panie!

W związku z listem skierowanym do czytelników „Polityki” z dnia 21 II 1981⁵⁰ pragnę dorzucić kilka szczegółów dotyczących moich wspomnień o Brunonie Szulcu. Są one mało ważne, lecz jak Pan uważa, będą one dla Pana cenne.

Uczęszczałam do II Pryw. Gim. Żeńskiego im H. Sienkiewicza w Drohobyczu. Wówczas uczył nas Szulc rysunków w owym gimnazjum. Maturę zdałam w r. 1934 i od tego czasu straciłam kontakt, gdyż wyjechałam z Drohobycza. We Lwowie zamieszkałam jako studentka przy ul. Ochronek 9. Tam kilka razy spotkałam się z Szulcem, gdyż odwiedzał wówczas swego przyjaciela Stanisława Weingartena, który również odnajmywał pokój u owej Pani⁵¹. Ten pan Weingarten był urzędnikiem bankowym⁵², pokój jego tonął cały w szkicach i obrazach Szulca. Były one wówczas bardzo niezrozumiałe dla mnie, były to karykatury postaci ludzkich, fizycznie i psychicznie okaleczonych. W roku chyba 1936 wyjechał Weingarten z całym zbiorem do Łodzi i co się dalej działo, nie wiem.

Będąc jeszcze uczennicą, pamiętam, że kilka wybranych przez siebie uczennic zapraszał do siebie do swojej pracowni, gdzie pokazywał nam swoje prace. Były to przeważnie akty i owe charakterystyczne i niezrozumiałe dla nas postacie. My, „Kozy”, uważaliśmy wówczas Szulca za ekscentryka. Na lekcjach rysunków prowadził nas przeważnie na wycieczki, gdzie nam opowiadał dużo... dużo. Podczas jednej z takich wycieczek zrobił mi portret węglem, wisiał w moim pokoju, miałam dla tego obrazka wiele sentymentu. Niestety zaginął mi podczas zawieruchy wojennej – wielka szkoda!

Pozostał w mojej pamięci jako człowiek nader subtelny o wysokiej kulturze, cicho i mało mówiący, delikatny wobec młodzieży, która – jak młodzież – nie potrafiła go należycie wówczas cenić.

Niestety nic więcej dodać nie mogę, a co się tyczy dalszych jego losów, pięknie Pan napisał w swojej książce *Regiony wielkiej herezji*.

Ślę wyrazy szacunku
 Karolina Safier
 65-958 Zielona Góra 8
 skrytka 141

List od Karoliny Safier do Jerzego Ficowskiego z 8 maja 1981 roku⁵³

Szanowny Panie!

Bardzo przepraszam za dużą zwłokę z odpisaniem na Pański miły list – z przyczyn ode mnie niezależnych oraz z powodu nieobecności w domu przez dłuższy czas – owa zwłoka nastąpiła.

Z chęcią służyłabym Panu wiadomościami o Szulcu i Weingartenie, ale cóż – niestety są one ubogie i niewiele mogą być pomocne. Jak wspomniałam,

zamieszkałam u tej samej Pani, u której od dłuższego czasu mieszkał Weing. Niedługo po moim przyjeździe do Lwowa on się wyprowadził do Łodzi. Pamiętam, że był dla mnie poważnym panem, wytwornym, eleganckim i ekskluzywnym. Nikt go nie odwiedzał prócz Schulza. A może ludzie faktycznie mieli rację, posądzając ich o homoseksualizm?

Pamiętam tyle, że ta Pani mówiła bardzo pozytywnie o nim, oraz to, że pracuje w banku⁵⁴. Możliwe też, że miał jakieś studia, które mógł w Łodzi ukończyć⁵⁵.

Mój mąż może coś więcej o nim napisać, bo mieszkał również u tej Pani, jeszcze będąc w gimnazjum, i to kilka lat równocześnie z Weingartenem.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Karolina Safier

List od Karola Safiera⁵⁶ do Jerzego Ficowskiego z 8 maja 1981 roku⁵⁷

8 maja 1981

Szanowny Panie!

Uzupełniam, a właściwie podaję wiadomości o p. S. Weingartenie, którego znałem w latach 1927 do 193???. Mieszkałem w tym samym mieszkaniu na tzw. stacji. P. Weingarten w stosunkach do pani podnajmującej mieszkanie był pozytywnie oceniany, bo, 1. płacił punktualnie, 2. zachowywał ciszę i 3. kobiet nie sprowadzał. Te cechy dla „podnajmującej” były b. ważne. Dla mnie p. Weingarten był starszym panem, którego pokój był „wytapetowany” (dosłownie) rysunkami Schulza. To były postacie-karykatury, a na każdej z nich Weingarten w formie karzełka o dużej łysej (częściowo) głowie. Jaki miał zawód, gdzie pracował, mnie urodzonego A.D. 1910 w tych latach te sprawy nie interesowały. Wychodził wcześniej rano, wracał przed wieczorem, włączał radio i nucił w takt muzyki płynącej z głośnika (dosyć głośno). Odwiedzał go Schulz, o czym dowiedziałem się później, jak również, że ten właśnie Schulz był autorem rysunków.

To już ponad pół wieku, i dlatego trudno mi potwierdzić czy też zaprzeczyć, czy był urzędnikiem bankowym, czy inż. chemikiem⁵⁸.

Wyprowadził się do Łodzi z początkiem lat 30.

Te moje wspomnienia o Weingartenie dużo nie wnoszą, a były to czasy, kiedy „kaloszami nie włożyło się w życie” innych ludzi, dlatego dużo szczegółów, takich jak z kim, gdzie, dokąd, jak itp. poszły w zapomnienie.

Miło mi, że mogę tych kilka szczegółów z życia Weingartena dorzucić, które mogą ułatwić Panu pisanie życiorysu St. W.

Łączę wyrazy szacunku

Karol Safier

Jakub Weissman

Jakub „Kuba” Weissman (około 1920 – 1941; daty według: <https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/4131-weissman-jakub> [dostęp: 12 czerwca 2020]) – pianista i akompaniator. Kształcił się pod kierunkiem Jana Hoffmana, początkowo w Krakowie, a następnie, do 1941 roku, we Lwowie. Cieszył się opinią utalentowanego muzyka. Został zamordowany przez Ukraińców. Ficowski podaje inne daty jego życia: ok. 1914–1942 (Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016, s. 392). Jakub Weissman wymieniany jest z imienia w dwóch listach Schulza do Tadeusza Wojciechowskiego (1902–1982), malarza i architekta, członka grupy „Artes”. W pierwszym liście, z 4 września 1940 roku, Schulz pisał: „Młody i sympatyczny muzyk przywiózł mi od Pana pozdrowienia”, w drugim, z 28 września tegoż roku: „P. Marek, nawiasem mówiąc, bardzo miły i inteligentny i dowcipny i jestem Panu wdzięczny za zapośredniczenie znajomości”, „Serdeczne pozdrowienia dla p. Marka”. Oba listy dotyczyły ewentualnego uzyskania przez Schulza zatrudnienia w Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie, w której w okresie okupacji sowieckiej podjął pracę Wojciechowski.

List od Łucji Gliksman¹ do Jerzego Ficowskiego z 14 listopada 1993 roku²

Drogi Panie,

przesyłam Panu wycinek z tutejszej rosyjskiej gazety o pogromie Cyganów w Rumunii³.

Jednocześnie w imieniu Leo Lipskiego⁴ serdecznie dziękuję za *Listy Bruno Schulza*⁵. Lipski nie może sam pisać, ale książka wiele dla niego znaczy – i przez jego stosunek do Schulza, jak i dlatego, że znalazł tam wzmianki o swoim przyjacielu z dzieciństwa, Kubie Weismanie⁶. Niedawno była tu kuzynka Weismana ze Szkocji, która pragnie wydać książkę o tym utalentowanym pianiście. Pomagam jej zebrać materiały i robiłam kopie z wydanych przez Pana książek o Schulzu. Również Lipski pisał o Weismanie – w *Niespokojnych* (gdzie Kuba występuje pod imieniem Janek), i we *Wspomnieniach paryskich*⁷ (z których dotychczas ukazał się tylko urywek).

Ja bardzo jestem wdzięczna za *Wróżby cygańskie*⁸ – chyba Pan sobie nie wyobraża jak bardzo. Jestem „ze wsi” i Cyganie byli częścią naszego tamtejszego życia. Pisałam o nich w wierszu *Jarmark*, którego nie drukowałam.

Życzymy Panu wiele zdrowia i dalszych udanych i ważnych książek.

Łucja Gliksman

List od Jadwigi Jurand⁹ do Jerzego Ficowskiego z 10 grudnia 1993 roku¹⁰

Dr. Jadwiga Jurand
16, Saxe Coburg Street
Edinburgh, EH3 5 BW
Great Britain
Tel.: 031-332 1198

10ty grudzień 1993
Wielce Szanowny Panie,

grono byłych przyjaciół zamordowanego przez Niemców muzyka, pianisty Jakuba Weissmana, podjęło zamiar napisania o nim wspólnych wspomnień. Jedyną wzmiankę o nim znalazłam w opracowanym przez Pana wydaniu Bruno Schulz *Z Listów Odnalezionych*, W-wo Chimera, Warszawa 1993¹¹, i w drugim zbiorze Bruno Schulz *Listy, Fragmenty*, W-wo Literackie, Wrocław–Kraków 1984 na stronach 32, 34, 35 i na str. 115, 116, 117¹². Nie wiem, które z tych stron odnoszą się do którego z wyżej wymienionych wydawnictw, gdyż otrzymałam tylko odbitki tych stron, całość mam zamiar zamówić. Załączam odbitkę Pana komentarza o Jakubie Weissmanie ze str. 34, 35.

Jako była bliska przyjaciółka, a także kuzynka Jakuba Weissmana podjęłam akcję zmobilizowania Jego pozostałych jeszcze przy życiu przyjaciół, którym wszystkim zostawił pewną spuściznę swej artystycznej osobowości, aby wspólnie go „ożywić” i dać o nim jakiś ślad dla potomności. Pana pomoc, który do opublikowania *Listów* Schulza musiał zbierać informacje o „Kubku” (tak nazywali go przyjaciele z Krakowa, Markiem nazywał go Schulz i Tadeusz Wojciechowski¹³) jest więc dla nas niezbędna i bezcenna.

Jakub Weissman był nie tylko nieprzeciętnie utalentowanym muzykiem, ale też niezwykłą osobowością pod względem intelektu i wrażliwości artystycznej, co potwierdza Schulz w swoich listach do Tadeusza Wojciechowskiego. W czasie naszej bliskiej i zażyłej przyjaźni, trwającej od czternastego roku jego życia do dwudziestego drugiego, w którym zginął, traktował mnie jako swego powiernika i byłam świadkiem trudności, z którymi się musiał borykać za młodu z powodu braku funduszy na naukę muzyki, a także świadkiem rozwijania się Jego artystycznej osobowości. Grał wobec Rubinsteina¹⁴, gdy miał lat piętnaście, i wtedy Rubinstein powiedział mu, wróżąc z Jego talentu, że powinien osiągnąć więcej niż on sam osiągnął. Był uczniem Petriego¹⁵ w Zakopanem i w Warszawie i Jana Hoffmana¹⁶ w Krakowie. Ten ostatni, gdy spotkał mnie po wojnie, powiedział, że taki talent rodzi się raz na stulecia.

Dziś zostało nas kilka osób, którzy w młodości mieli go za swego przyjaciela.

W porozumieniu z Stanisławem Frenklem¹⁷, artystą malarzem w Londynie, i Leonem Lipskim¹⁸, pisarzem w Tel-Awivie, wyłoniła się propozycja napisania wspólnych wspomnień. Obecnie rozpoczęłam korespondencje z Romanem Haubenstockiem-Ramati¹⁹, dyrygentem Wiedeńskiej Orkiestry Filharmonicznej, także bardzo bliskim przyjacielem Kubka. Z Pana pomocą pragnęłabym nawiązać kontakt z Tadeuszem Wojciechowskim, jeśli jeszcze żyje²⁰ (bo w swoich komentarzach z 1984 roku str. 35 (czy też z 1993 r.?) podawał Pan, że jest emer. prof. w Stanie Iowa w USA²¹), a także z Tadeuszem Żakiejem²².

Tadeusz Wojciechowski, Tadeusz Żakiej i Kubek dzielili wspólne mieszkanie we Lwowie od roku 41-szego, zdaje się, że przy ul. Zielonej. Czy Panu jest znane to nazwisko? a jeśli tak, czy Pan mógłby nam pomóc w odnalezieniu go?

Nikt z nas krakowian nie znał J. Gorbatego²³, którego Pan w swoich komentarzu podaje jako kolegę Kubka i pisze o nim, że cieszy się sławą na Zachodzie jako znany pianista. Bylibyśmy Panu niezmiernie zobowiązani, gdyby Pan mógł nam udzielić jakichś bliższych informacji o miejscu zamieszkania wyżej wymienionych osób.

Druga sprawa, z którą trudno byłoby nam sobie poradzić bez Pana pomocy, to rozwiązanie zagadki okoliczności, w jakich nastąpiła śmierć Jakuba Weissmana. Informacja podana w Pana komentarzu na str. 35-tej tylko w części pokrywa się z informacją dostarczoną mi niezwłocznie po jego egzekucji. Według mojej pamięci było to w roku 41 (a nie w 42-gim), późną wiosną lub wczesną jesienią (ale mogę się mylić). W tym czasie Kubek odwiedzał mnie i moją rodzinę w mieszkaniu przy ul. Tarnowskiego 32 we Lwowie. W czasie ostatniej wizyty był wyraźnie zaalarmowany niebezpieczeństwem, które mu może grozić z powodu zbyt wielu osób odwiedzających dom przyjaciela, u którego mieszkał. W krótkim czasie po jego ostatniej wizycie, w czasie mojej nieobecności w domu, nieznajomy mężczyzna, mieniący się przyjacielem Kubka, zostawił dla mnie wiadomość następującej treści: „Kubka zabrano (Niemcy?), kazano mu wykopać sobie grób i zastrzelono nad tym grobem”. Nie było powiedziane, skąd go zabrano ani gdzie ten grób jest. Było tylko ostrzeżenie, abym tam się nie pokazywała. Ale ja i tak nie mogłam, bo nie znałam adresu.

Pan pisze, że zabrał go Ukraiński policjant na roboty, z ul. Łąckiego. Wiem, że Wojciechowski i Żakiej mieszkali na Zielonej, czy sam się przeprowadził do innego przyjaciela i czy wszyscy zmienili mieszkanie, nie wiem. Nie wiem też, czy dostarczycielem tej wiadomości był Tadeusz Wojciechowski czy Żakiej, czy też kto inny. Pan podaje w swoim komentarzu, że Tadeusz Wojciechowski robił starania o jego zwolnienie, czy był świadkiem Jego egzekucji? Nie wiem, czy Panu podano też makabryczne okoliczności, w jakich ta egzekucja była wykonana, czy nie. Takie rzeczy mogły być nieumieszczone w publikacji, bo dla czytelnika jest tylko ważne, że zginął. Pan jeden może nam pomóc odszukać te osoby, które podały Panu opisane okoliczności.

Dla przyzwoitości muszę się przedstawić. Nie tylko nie posiadałam nigdy żadnych talentów artystycznych, ale zajmowałam się naukami ścisłymi. W latach

1946–[19]48 pracowałam jako starszy asystent UJ w Krakowie, biochemik na klinice prof. Tempki²⁴. Mój mąż był wtedy docentem biologii na UJ. Od roku 1958-ego pracowałam naukowo w zakresie chemii medycznej na Uniwersytecie w Edynburgu, a mąż jest na tym samym uniwersytecie wykładowcą w zakresie genetyki. Ja obecnie jestem na emeryturze, i po odchowaniu dwóch pokoleń zaczęłam pisać wspomnienia. Mówią, że papier jest cierpliwy.

Drugi przyjaciel Kubka, Stanisław Frenkiel, jest obecnie w Londynie znanym artystą malarzem o ogromnym dorobku. Miał wiele wystaw w tym kraju i na innych kontynentach, a także w Polsce. Następna Jego wystawa będzie miała miejsce w Warszawie z końcem stycznia lub początkiem lutego w Galerii „Zapiecycyk”²⁵. Jest on wykładowcą na Uniwersytecie Londyńskim i ma duży dorobek w sztuce malarskiej, za który ma liczne odznaczenia m.in. Member of West England Academy²⁶. Pracuje też w sekcji polskiej Telewizji w Londynie.

Trzeci przyjaciel Jakuba Weissmana, który ofiaruje współpracę, jest wspomniany wcześniej Leo Lipski²⁷, zamieszkały w Tel Avivie. Prozaik, pisywał w londyńskich „Wiadomościach” i paryskiej „Kulturze”, z której to otrzymał nagrodę w roku 1955. Wydał opowiadania *Dzien i Noc* (Paryż 1957), *Piotruś. Apokryf* (Paryż 1960), *Opowiadania Zebrane* (Lublin 1988), *Śmierć i Dziewczyna* (Lublin 1991). Jest zupełnie sparaliżowany od czasu wojny i pozostaje pod opieką Łucji Glikksma²⁸, poetki, publicystki literackiej, historyka literatury, edytora „Kontur” Prozy i Poezji autorów piszących po polsku. Ona dała mi dane źródłowe do opracowanych przez Pana *Listów* Bruna Schulza.

Ja podjęłam się nawiązania kontaktu z resztą byłych przyjaciół Jakuba Weissmana i zebrania informacji dotyczących szczegółów Jego życia okrutnie przeciętego. Dlatego zwracam się do Pana, jako do autora jedynej publikacji, w której Jakub Weissman jest uwieczniony, i wierzę, że Pan nam nie odmówi pomocy.

Pozostaję z głębokim poważaniem

Dr. Jadwiga Jurand

Laura Würzberg

Laura Würzberg (1913 – 1942?) – drohobycka poetka i prozaiczka. Pracowała w bibliotece „Alfa” w Drohobyczu, od 1932/1933 roku widywała się z Schulzem, który patronował jej próbom literackim i polecał jej utwory redakcjom czasopism. W 1938 roku w jednej z gazet ukazało się opowiadanie Würzberg *Pożar*. Prawdopodobnie tego utworu dotyczy list Schulza do redakcji „Sygnałów” z 4 września 1938 roku, ponadto była wzmiankowana także w innych listach Schulza. Należała do kręgu młodzieży artystycznej skupionej wokół Anny Płockier i Marka Zwillicha w Borysławiu. Po wkroczeniu Niemców znalazła się w getcie drohobyckim, gdzie w 1942 roku pracowała jako pomoc aptekarska. Okoliczności jej śmierci w czasie eksterminacji ludności żydowskiej Drohobycza nie są znane. Würzberg znalazła się jako nierozpoznana z nazwiska „panna Laura” na zdjęciu ocalonym przez Mariana Jachimowicza, przedstawiającym ją obok niego, Płockier i Schulza. Ficowski próbował ustalić jej tożsamość, korespondując i rozmawiając z wieloma osobami. Informacje o niej zebrał w szkicu *Rewindykacje z niebytu i z niepamięci zamieszczonym w Regionach wielkiej herezji i okolicach* (2002).

List od Klary Piercowskiej¹ do Jerzego Ficowskiego z 9 lutego 1979 roku²

Szanowny Panie!

Otrzymałam od Pana list oraz zdjęcie³, za które serdecznie dziękuję. Na zdjęciu obok Bruno Schulza w rzeczywistości znajduje się moja siostra Laura Würzberg. Od razu poznałam nie tylko siostrę, ale nawet na jej lewej ręce złotą bransoletkę, która była rodzinną pamiątką. Nie mogę znaleźć słów, aby opisać Panu moje wzruszenie, gdy ujrzałam zdjęcie. Widocznie było to zbyt wielkie przeżycie dla mego obolałego serca, tak jak na drugi dzień po otrzymaniu listu zachorowałam na bardzo wysokie ciśnienie krwi. Teraz jest mnie lepiej, ale to było przyczyną, że nie mogłam dotychczas napisać Panu.

Proszę uwzględnić, że niemal 38 lat nie pisałam i nie rozmawiałam po polsku, dlatego pisać prawidłowo i bezbłędnie jest mi bardzo trudno. Z tego powodu korzystam z propozycji Pana i następnie będę pisała po rosyjsku⁴.

Starsza ode mnie prawie o siedem lat moja siostra Laura urodziła się w styczniu 1913 r., a zatem na tej fotografii ma 25 lat. Już we wczesnej młodości pisała wiersze i pamiętam, że w domu było bardzo dużo grubych zeszytów, zapisanych jej wierszami. Zawsze była najlepszą polonistką w klasie. Bruno Schulza, jak mi się zdaje, chociaż dokładnie nie pamiętam, знаła jeszcze przed tym jak napisał *Sklepy cynamonowe*, bo od razu gdy wyszły, podarował jej egzemplarz z dedykacją. Wiem na pewno, że Bruno Schulz radził siostrze, żeby zaczęła pisać prozę.

Nie pamiętam, w 1937 lub [19]38 roku, w której gazecie też nie pamiętam, wydrukowano jej pierwsze opowiadanie *Pożar* (Пожар). Był tam opisany pożar szybu wiertniczego w Borysławiu, który siostra rzeczywiście widziała. Potem niejednokrotnie publikowała w gazetach, lecz niestety ani tytułów opowiadań, ani gazet, w których one były drukowane, nie pamiętam. Pamiętam tylko, że napisała wierszowaną sztukę dla dzieci, którą wystawili w przedszkolu w Drohobyczu i że ona odniosła duży sukces. Siostrę bardzo kochałam, była dla mnie prawdziwym autorytetem, lecz dość duża różnica wieku oddalała nas od siebie. Była wysoka, zgrabna, piękna. Ostatnie lata rzeczywiście pracowała w bibliotece „Alfa”, której właścicielem był nasz bliski krewny.

Pan Bruno bywał u nas w domu, bardzo dobrze go pamiętam. Średniego wzrostu, chudzina, wyjątkowo u p r z e j m y, wyważony – prawdziwy inteligent. W jego obecności, ja – wówczas jeszcze całkiem młodzianka dziewczyna, zupełnie traciłam głowę, tym bardziej że na dodatek on był dla mnie profesorem państwowego gimnazjum dla chłopców, które znajdowało się obok gimnazjum dla dziewcząt, w którym uczyłam się.

To na razie wszystko, co o siostrze i Schulzu pamiętam.

Oprócz siostry w minionej wojnie zginęła cała moja rodzina, to znaczy ojciec, matka i młodszy brat, urodzony w 1924 r. Mnie przypadkowo ewakuowano, a raczej zmuszono do opuszczenia miasta, gdyż pojawiły się słuchy, że Niemcy zajęli obrzeża miasta i powrót do domu był wykluczony.

Teraz z kolei ja mam prośbę do Pana, Panie Jerzy. Bardzo proszę o przysłanie mi Pana książek o Bruno Schulzu, tom jego listów, a także *Sklepy cynamonowe*, *Sanatorium pod klepsydrą*. Prenumeruję polski magazyn „Kobieta i Życie”⁵ i w ubiegłym roku w jednym z numerów przeczytałam, że wznowiono książki Schulza. Pieniądze za nie wyślę Panu od razu po ich otrzymaniu. Bardzo proszę mi nie odmawiać. Jeśli to nie byłby dla Pana kłopot, proszę napisać mi, gdzie mieszkał Schulz po wrześniu 1939. W Drohobyczu czy w okupowanej Polsce? Co Pan wie o okolicznościach jego śmierci? Czy żyją poeta Marian Jachimowicz⁶, Płockierówna⁷, co oni wiedzą o mojej siostrze i co wie o niej fotograf Holzman⁸? Skąd i co wiedzą o jakimś Ukraińcu, który był z moją siostrą pod koniec?

Czekam na Pana odpowiedź.

Przesyłam Panu najlepsze życzenia, pozostając z szacunkiem

Klára Piercowska⁹

9 luty 1979 r.

List od Marka Spaeta (Szpety)¹⁰ do Jerzego Ficowskiego z 17 maja 1968 roku¹¹

Kraków, 17 maja 1968 r.

Wielce Szanowny Panie!

Dopiero dzisiaj przeczytałem na str. 656 *PROZY* Brunona Schulza, że nazwisko wspomnianej tam p. Laury nie jest znane¹², a sądząc po *Regionach wielkiej herezji*, również o charakterze jej znajomości z Schulzem nie jest Panu nic wiadome¹³. Oto więc kilka bardzo zwięzłych danych.

P. Laura (Lorka) Würzberg, zam. w Drohobyczu przy ul. Błonnej (nieдалeko „małej stacji”), młoda, początkująca poetka (?), często odwiedzała Schulza właśnie w związku ze swoim pisarstwem i jak z rozmów z Nią odniosłem w owym czasie wrażenie, była czymś w rodzaju Jego „duchowego ucznia”.

Ponieważ p. Laura widywała się z Schulzem osobiście – do żadnej korespondencji między nimi nie doszło, a szkoda, bo jak już w owym czasie przypuszczałem, patronowanie piszącej młodzieży było zapewne dla Schulza jakimś odbiciem Jego mocy oddziaływania, a więc również jakąś poważną podporą wewnętrzną. Ta strona działalności Schulza w ogóle chyba nie jest uwzględniona w Pańskich opracowaniach, co uważam za niewąski brak wiedzy o Schulzu. – Jednocześnie zaznaczam, że to, o czym piszę, odnosi się głównie do lat 1931–[19]35, a więc do okresu raczej najmniej przez Pana opracowanego (brak szerszego materiału).

Pozwalam sobie obecnie na parę słów o sobie. Jestem uczniem Schulza z gimnazjum im. Jagiełły, w okresie od 1929 r., rówieśnikiem znanych Panu inż. E. Lewandowskiego¹⁴ i L. Horoszowskiego¹⁵. Razem z nimi przyjaźniłem się z siostrzeńcem Schulza, Zygmuntem Hoffmannem¹⁶, i bardzo często – częściej niż wyżej wymienieni – przebywałem w domu Schulza.

Już w 194? roku przeczytałem w „Przekroju” Pański apel o podawanie wiadomości o Schulzu¹⁷, nie zgłosiłem się jednak, będąc pewny, że inż. Lewandowski i inni mogli już dostatecznie dużo o Schulzu powiedzieć. Jednak przy czytaniu *Regionów w.h.* porobiłem szereg notatek, raczej kontrowersyjnych, których jednak nie chciałem Panu przedstawić bez uprzedniego skonfrontowania ich z moimi warszawskimi przyjaciółmi. Ci jednak nie zgodzili się z moimi zastrzeżeniami, wskutek czego – n i e p r z e k o n a n y – notatki swoje zniszczyłem. Postaram się obecnie powtórnie książkę przeczytać i zweryfikować swoje spostrzeżenia.

Gdyby Pan kiedykolwiek przebywał w Krakowie, ośmieliłbym się prosić Pana o porozumienie się ze mną, gdyż nawet dane o p. Laurze nielekko poddają się pisemnemu potraktowaniu.

Z wyrazami szacunku

Marek Szpet

Kraków, al. Krasińskiego 32/4^a

tel. 26079

(zastać mnie również można w miejscu pracy w kinie „Apollo” przy ul. Sol-
skiego 11, obok Rynku Gł., jednak z uwzględnieniem urlopu w miesiącu czerwcu
br., kiedy to wyjadę z Krakowa.)

**List od Marka Spaeta (Szpety) do Jerzego Ficowskiego z 23 marca 1981
roku¹⁸**

Pan
Jerzy FICOWSKI
Warszawa

Na pański apel w „Polityce”, dotyczący wspomnień o Brunonie Schulzu¹⁹, pozwa-
lam sobie na podanie kilku drobiazgów.

1. Uczęszczałem do gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu
w okresie, gdy nauczycielem rysunku został Schulz. Zaprzyjaźniony z jego sio-
strzeńcem Zygmuntem Hoffmannem²⁰, często bywałem w domu Schulza przy
Floriańskiej 10. Charakterystyczny szczegół: mimo braku talentu do rysunku
odręcznego, na świadectwach otrzymywałem notę „dobry”; nie było to jednak
skutkiem prywatnej znajomości, ale wynikało ze stanowiska Schulza, że jeżeli
ktoś nie ma talentu do rysunku i mimo dobrych chęci nie potrafi właściwie
wykonać zadania – to nota obniżona o jeden tylko stopień (nie „bardzo dobry”)
wydaje się być umotywowana. W konsekwencji takiego stanowiska Schulz bardzo
rzadko przystępował do mnie w czasie lekcji, przesiadując dłużej przy uczniach
bardziej utalentowanych.

2. W rzadkich prywatnych rozmowach Schulz imponował mi precyzją myśli
i słowa – w mowie jego prawie że nie było zbędnych słów, a te, którymi posłu-
giwał się, były celne. Piszę o tym dlatego, bo podobne zalety – zwięzłość słowa
i głębia myśli – podziwiałem wówczas w powieściach Jakuba Wassermanna²¹
w oryginale niemieckim.

3. Juliusz Wit (Witkower)²², „poeta proletariatu” blisko zaprzyjaźniony
z Schulzem, zarzucał mu – podobnie jak w ogóle koła lewicowe – że mając pod
nosem klasę robotniczą Drohobycza i Borysławia, nie interesuje się ich życiem,
zajmując się tylko mglistymi wytworami wyobraźni.

4. Przed kilkunastu laty, czytając *Regiony wielkiej herezji*, zdziwiłem się, że
nie udało się Panu ustalić nazwiska p. Laury. Napisałem wówczas do Pana na
adres Wydawnictwa Literackiego. Widocznie jednak mój list do Pana nie
dotarł, a szkoda (może udałoby się dzisiaj ten list odnaleźć?), bo w *Księdze
listów* Schulza p. Laura nadal figuruje bez nazwiska²³.

P. Laurę Würzburg poznałem latem chyba 1932 roku i często bywałem u niej
w skromnym mieszkaniu jej rodziców przy ul. dra Kozłowskiego. Była to

dobrze zbudowana „pulchna” nastolatka, impulsywna i żywiołowa. Pisała wiersze, które mi z brulionu samorzutnie odczytywała. Na kilka miesięcy przed jej poznaniem, dotarła ze swymi wierszami – poprzez pośrednie znajomości – do Schulza, który przychylnie odniósł się do niej, ocenił jej twórczość i pomagał jej w rozwoju literackim. Może jest tu sprzeczność z tym, co Schulz pisał do Arnolda Spaeta²⁴, że na poezji nie zna się, ale widocznie w tym wypadku działała osobowość i charakter p. Laury, której cechy osobiste były tak odmienne od martwej wprost atmosfery domu Schulza. P. Laura była ze swej strony zafascynowana Schulzem i wprost rwała się do jego towarzystwa.

A przy okazji:

Arnold Spaet to najmłodszy brat mego ojca. Z notki biograficznej w *Księdze listów* dowiedziałem się pokrótce o jego dziejach w okresie okupacji. Byłbym Panu niezmiernie wdzięczny, gdyby zechciał mnie Pan łaskawie skontaktować z p. dr Krystyną Śreniowską²⁵, która mogłaby mnie dokładniej poinformować o losach jego i jego wspaniałej biblioteki domowej.

Z uszanowaniem

23.03.1981 r.

Marek SPAET

Blegdamsvej 74/303

DK-2100 Kopenhagen Ø

Dania

List od Marka Spaeta (Szpety) do Jerzego Ficowskiego z 9 czerwca 1981 roku²⁶

Kopenhaga, 9 czerwca 1981 r.

Szanowny Panie Ficowski!

Dopiero dzisiaj przesyłam Panu wyrazy wdzięczności za pamięć o mnie i za adres p. dr Śreniowskiej z Łodzi. Właśnie otrzymałem od niej pierwszą porcję wiadomości o moim stryju²⁷ wraz z przyrzeczeniem dalszych plus zdjęcie stryjostwa. Jak było do przewidzenia – wiadomości tragiczne.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję Panu za przysługę i łączę wyrazy szacunku

Marek SPAET

List od Marka Spaeta (Szpety) do Jerzego Ficowskiego z 27 listopada 1986 roku²⁸

Marek SPAET
Blegdamsvej 74/303
DK 2100 Kopenhaga 0
Dania

Kopenhaga, 27.11.1986 r.
Szanowny Panie Ficowski!

Serdecznie dziękuję za przesłanie mi Pańskiej ostatniej książki, w której wykorzystał Pan m.in. moje „migawkowe” wspomnienia o Schulzu i jego otoczeniu²⁹. Równie wdzięczny jestem za podanie mi – w swoim czasie – adresu p. dr Śreńniewskiej, której ojciec opiekował się Arnoldem Spaetem, moim stryjem.

Jak widać, na Pańskie usilne starania o wspomnienia odezwało się bardzo liczne grono i to nie tylko drohobyrczan, ze wszystkich roczników, w tym wielu moich kolegów szkolnych, którzy często odwiedzali Zygmunta Hoffmana³⁰ w domu Schulza. Zyguś odwiedzał również mnie w mieszkaniu moich rodziców i od niego też otrzymałem wiadomość, dotyczącą rozbieżności między Schulzem a Witem (str. 53)³¹. Oczywiście, nie jestem kompetentny do oceny poglądów filozoficznych i politycznych Schulza, ale tak powyższa polemika Wita jak i moje osobiste spostrzeżenia, absolutnie przeczą wypowiedzi Sandauera³², że Schulz był komunistą i to z przekonania (str. 52)³³.

A teraz odnośnie p. Laury³⁴.

Jeżeli jej siostra Klara³⁵ podaje, że Schulz poznał ją w okresie bliskim wydania *Sklepów cynamonowych*, a wydano je w 1934 roku – to może należałoby przesunąć moją poprzednią informację o poznaniu p. Laury z „chyba w 1932 r.”³⁶ na 1933 r. Jest to istotne ze względu na datę poznania się Schulza z p. Laurą. Mianowicie wówczas od kilku lat studiowałem w Pradze na niemieckiej politechnice (gdzie rysunek techniczny nie sprawiał mi żadnej trudności, w przeciwieństwie do rysunku odręcznego, do którego nadal nie mam talentu), a do Drohobycza wracałem w okresie wakacji. Po powrocie szybko poznałem p. Laurę, bo obracała się wówczas w kręgu moich rówieśników (sam jestem z rocznika 1909). Na poprzednich wakacjach nie znaleźmy p. Laury ani ja, ani Schulz. Czyli że ich poznanie się mogło nastąpić na przełomie lat 1932/[19]33, co niniejszym sugeruję. Resztę mojej poprzedniej informacji o p. Laurze nadal w całości podtrzymuję.

Przypominam tylko, co pisałem przed laty w mojej poprzedniej informacji: „Zdziwiłem się, czytając w *Księdze listów*, że «Laura (nazwiska nie udało się ustalić)». Przecież jeszcze przed kilku laty napisałem list do Pana na adres wydawnictwa (WL), ale okazuje się, że go Panu nie przekazano”³⁷.

Na str. 22 snuje Pan rozważania na temat imienia Schulza podanego w metryce³⁸. To, co teraz napiszę, w ogóle nie dotyczy Schulza, a tylko sposobu ujawniania imienia dziecka u niektórych nieortodoksyjnych Żydów. Dla przykładu: moje własne imię w metryce zapisano „Marek”; jest to imię „ochronne”, przystosowane do nomenklatury polskiego środowiska, nie zdradzające od razu mojego żydowskiego pochodzenia. (Pokolenie drugiej połowy 19 wieku w Galicji, np. mojego ojca i jego 4 braci, otrzymali „ochronne” imiona pochodzenia niemieckiego (germańskiego): Herman, Gustaw, Leon, Wilhelm, Arnold. Do tej samej grupy imion należy też Bruno). Natomiast moje imię „religijne” (podane mi do wiadomości prawdopodobnie w okresie mej dojrzałości rytualnej = 13 lat) brzmi „Mordechaj-Jicchakben Jehuda halewi”. „Mordechaj” to imię zmarłego na rok przed moim urodzeniem dziadka po mieczu, w ten sposób „przedłużam” jego pamięć w rodzinie. (U Żydów nie wolno nadawać imienia po żyjącym przodku, a więc nie może istnieć imię typu „Jan syn Jana”). „Jicchak” – nie wiem, skąd się wzięło. „Ben Jehuda halewi” = syn Leona z pokolenia Lewi. Leon pochodzi z wyrażenia „lew Judy”. A teraz ciekawostka: W okresie istnienia świątyni w Jerozolimie służbę w niej pełnili kapłani z arcykapłanem na czele oraz ich pomocnicy z pokolenia Lewi (lewici). Po zburzeniu świątyni, prawdopodobnie dla zachowania ciągłości w fachowej obsłudze przyszłej świątyni, przez około 2000 lat z ojca na syna przechodzi funkcja, jaką ongiś pełnił przodek, a więc: kapłan (kohen) wzgl. lewita. Do dnia dzisiejszego, w duże dni świąteczne w bożnicach, kapłani błogosławią naród z zachowaniem pełnego rytuału.

Proszę mi wybaczyć powyższą dygresję „od rzeczy”, ale nasunęła mi się taka asocjacja przy czytaniu zdania o imieniu Schulza w metryce.

I jeszcze jedna końcowa uwaga: na str. 100 wymienia Pan nazwisko Bettmana³⁹. Otóż w moim sąsiedztwie mieszka Jakób Bettman z Drohobycza, z którym jednak dotychczas nie zdołałem porozumieć się. Jeżeli by miał on jakieś interesujące nas wiadomości, to oczywiście nie omieszkać przekazać je Panu.

Przepraszając za zbyt długie i może niepotrzebne dywagacje, kreślę się z szacunkiem

Marek Spaett

Schulz.

Przypisy

Wstęp

- 1 Bruno Schulz, *Z listów odnalezionych*, wstęp, wybór, objaśnienia Jerzy Ficowski, Warszawa 1993.
- 2 Jerzy Ficowski, *W poszukiwaniu partnera kongenialnego*, [w:] *Czytanie Schulza*, pod red. Jerzego Jarzębskiego, Kraków 1994, s. 28.
- 3 *Pomyłona chronologia. Z Jerzym Ficowskim rozmawia Anna Grupińska*, [w:] *Wcielenia Jerzego Ficowskiego według recenzji, szkiców i rozmów z lat 1956–2007*, oprac. Piotr Sommer, Sejny 2010, s. 603.
- 4 Znaczące miejsce w zbiorze listów świadków zajmuje 79 listów narzeczonej Schulza Józefiny Szelińskiej do Jerzego Ficowskiego z lat 1948–1991 (w zbiorach Biblioteki Narodowej), które jednak decyzją Wydawcy w antologii się nie znalazły (zob. *Korespondencja Józefiny Szelińskiej i Jerzego Ficowskiego z lat 1948–1990*, wstęp i redakcja Agata Tuszyńska, Gdańsk 2021 (publikacja na prawach rękopisu, dostępna między innymi w bibliotece Pracowni Schulzowskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego)).
- 5 Być może anons o Schulzu ukazał się na przykład w „Życiu Bytomskim” w 1966 roku, ponieważ Ficowski zwrócił się w tej sprawie w liście do redakcji tego pisma z 8 stycznia 1966 (<https://www.facebook.com/brunoschulz.org>). Polska Bibliografia Literacka nie opracowywała jednak „Życia Bytomskiego” jako źródła bibliograficznego.
- 6 Jerzy Ficowski, kserokopia listu do Jerzego Jarzębskiego z 20 grudnia 2005, zbiory BN sygn. III 145376.
- 7 W zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego (ŻIH) w Warszawie, zespoły archiwalne: ORT (sygnatura 309/451) i Relacje (sygnatura 301/3938).
- 8 Archiwum ŻIH, zespoły archiwalne: kartoteka CKŻP, sygnatura 303/V/425; relacje, sygnatura 301/1162.
- 9 Wnuczka Balickiego, Krystyna Poray Goddu z Montclair (New Jersey, USA), która na moją prośbę zidentyfikowała swego dziadka na fotografii z Schulzem w Truskawcu, potwierdziła po lekturze przesłanego jej listu Balickiego, że często wspominał on tę przyjaźń („He often mentioned his friend Dr. Kuperberg and I was glad to read a little more about the time they spent together”; mail z 28 V 2020). Błędny opis fotografii Schulza z Balickim w Truskawcu znajduje się w katalogu wystawy „Bruno Schulz. Ad Memoriam” (*Bruno Schulz 1892–1942*, Warszawa 1995, s. 137).
- 10 Jerzy Ficowski, *W poszukiwaniu partnera kongenialnego*, s. 18.
- 11 Tamże, s. 18–19.
- 12 Córka Słomnickiego, Barbara Słomnicka-Clark, pisze w mailu, powołując się na wspomnienia ojca: „He has a recollection of his father buying paintings or drawings from Schulz from time to time; his father was effectively a patron of Schulz’s, and would buy works from him when Schulz was in need of money. These included a portrait of my father. Most of the family’s art works were lost during the Warsaw Uprising” (mail z 17 II 2020 z Londynu).
- 13 Zob. szkice Jerzego Ficowskiego *Nawracanie na cudzą wiarę* i *Dруга strona autoportretu (Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002); Lesia Chomycz, *Bruno Schulz podczas sowieckiej okupacji Drohobycza*, tł. Marek Wilczyński, „Schulz/Forum” 2017, nr 10.
- 14 Zaczątkiem takiej „kartoteki” autorów był może maszynopis *Bruno Schulz (1892–1942), notatki biograficzne*, znajdujący się obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej,

w którym Ficowski odnotowywał nader skromne dane o autorach zgromadzonych tam relacji. Znamienne też, że niewielki wybór z powojennych listów i wspomnień o Schulzu dziewięciorga autorów, zawarty w opracowanej przez Ficowskiego książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (Kraków–Wrocław 1984), w ogóle pozbawiony jest not o autorach, a tekst jednego z autorów, Bezwińskiego, drukowany jest omyłkowo pod nazwiskiem „Berwiński”.

- 15 Dostępny jest w Ossolineum spis akcesyjny całej kolekcji listów przekazanych tam przez Ficowskiego, z podziałem na teki, zawierający nazwiska autorów, liczbę listów i lata, z których pochodzą.
- 16 *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. 26: *Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygnatury 14422–14644*, oprac. Maria Gamczyk-Kłuźniak, Warszawa 2019.

Michał Ambros

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / 02-701 Warszawa / ul. Żywnego 18. Nadawca: Michał Ambros / 03-905 Warszawa, Francuska 47/15. Ossol. Koresp1 teka A-An, nr akcesji 61/79 (list i załącznik); BN sygn. III 14552 (koperta).
- 2 Mikołaj Władysław Balicki (1892 Drohobycz – 1990 Montclair, New Jersey, USA) – sąsiad Brunona Schulza w Drohobyczu, towarzysz spacerów pisarza podczas kuracji w Truskawcu w lipcu 1939 roku, co utrwaliła wspólna fotografia reprodukowana przez Ficowskiego w pierwszym (1967) i drugim (1975) wydaniu jego książki *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza oraz w Księdze listów Schulza* (1975). W 1921 roku ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uzyskując tytuł doktora. Pracował jako prawnik we Lwowie, dokąd przed wojną przeniósł się wraz z rodziną. W okresie okupacji sowieckiej, 10 lub 11 kwietnia 1940 roku, został aresztowany i wywieziony na Syberię. 13 kwietnia deportowano do łagru jego żonę Stefanię i córki, Zofię Marię Balicką, późniejszą Biernacką-Poray (1923–2016), i Janinę Balicką (zm. w 1942 w Uzbekistanie). W 1942 roku, uwolniony z łagru na mocy amnestii, wstąpił do Armii Andersa, gdzie służył jako sędzia do 1945 roku. Po wojnie mieszkał w Londynie. W 1956 roku oboje Baliccy na prośbę córki i jej męża przenieśli się do Montclair.
- 3 Pod wpływem tego sprostowania Ficowski w drugim wydaniu *Regionów wielkiej herezji* (s. 101) zmienił datowanie fotografii na rok 1939. Mylne datowanie „ok. r. 1934” znajduje się w pierwszym wydaniu książki (s. 93).
- 4 Mojżesz Hoffman, mąż siostry Schulza Hani Hoffmanowej, popełnił samobójstwo w 1910 roku, w wieku 40 lat. Schulz miał wtedy 18 lat.
- 5 Po zajęciu Drohobycza przez Armię Czerwoną w końcu września 1939 roku, Schulz kontynuował pracę nauczycielską w sowieckiej dziesięciolatce, utworzonej w gmachu przedwojennego Gimnazjum im. Leona Sternbacha (tak zwanego gimnazjum Blatta), a zlikwidowanej po wkroczeniu do miasta armii niemieckiej w lipcu 1941 roku – zob. przypis 5 do listu Eliasza Hoffmana w niniejszym tomie, s. 425.
- 6 „Protektorem” Schulza był gestapowiec Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.

- 7 Antagonistą Felixa Landaua był gestapowiec Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 8 Bruno Schulz został zastrzelony 19 listopada 1942 roku na ulicy Czackiego (obecnie ulica Tarasa Szewczenki). Wspomniana ulica Liszniańska przebiegała od skrzyżowania ulic Samborskiej i Sienkiewicza w kierunku wsi Lisznia. W latach trzydziestych XX wieku została przemianowana na ulicę Iwana Franki i tę nazwę nosi do dzisiaj.
- 9 *Ich habe deinen Schulz niedergeschossen* (niem.) – Zastrzeliłem twojego Schulza.
- 10 Według Ficowskiego Schulz zaplanował wyjazd z Drohobycza do Warszawy z dostarczonymi mu fałszywymi dokumentami aryjskimi na 19 listopada 1942 roku, lecz tego dnia poniósł śmierć z rąk gestapowca. Na temat organizacji wyjazdu zob. także przypis 8 do korespondencji Aleksego Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 440.
- 11 Bruno Kupferberg (1894 Drohobycz – ?) – przyjaciel Brunona Schulza. W 1912 roku zdał egzamin maturalny w C.K. Gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu, w 1919 ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując tytuł doktora. Studiował na tym samym roku co Michał Chajes, przyjaciel Schulza. Praktykę adwokacką prowadził w Drohobyczu przy Rynku 14. Był synem Markusa Mordechaja Kupferberga i Cyrla z domu Kuhmerker. Cyrla była córką Judy Hersza Kuhmerkera i Chany z domu Seeman. Juda Hersz był bratem Henrietty Kuhmerker, matki Brunona Schulza. Bruno Kupferberg poślubił w 1920 roku Scheindel (Sabine) Laję z domu Sussman *recte* Rotherberg, z którą miał troje dzieci: Artura (1921–?), Wandę (1922–?) i Irenę (1928–1988). Rodzina przeżyła wojnę, a po jej zakończeniu mieszkała początkowo w Krakowie, a później w Izraelu – w Jerozolimie, a następnie w Hajfie.
- 12 Scheindel Laja Kupferberg z domu Sussman *recte* Rotherberg, ur. w 1896 w Drohobyczu.

Zbigniew Bezwiński

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Be-Bi, nr akcesji 61/79. Skrócony pierwodruk listu ukazał się w tomie *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 53.
- 2 Jerzy Ficowski, *Piszę kolejną książkę o Schulzu* [list do redakcji], „Przekrój” 1981, nr 17, s. 14. Treść listu jest następująca: „Szanowny Panie Redaktorze! / Zwracam się z gorącą prośbą do Czytelników «Przekroju» w związku z moją kolejną pracą pisarską na temat życia i twórczości Brunona Schulza (1892–1942), autora *Sklepów cynamonowych* i *Sanatorium pod Klepsydrą*. Ktokolwiek zechciałby podzielić się ze mną swoimi wspomnieniami o Schulzu, proszę o wiadomość i list. Każdego, kto ma jakiegokolwiek pamiątki po nim (listy, fotografie), prosiłbym o skontaktowanie się ze mną, o fotokopie tych dokumentów, lub o ich wypożyczenie lub odsprzedanie. Apeluję także o wszelkie informacje na temat rękopisów tego pisarza, ich losów, ocalonych fragmentów. Gdyby to było możliwe – chętnie bym je zakupił, lub choćby sporządził odpis lub fotokopię. Interesują mnie również rysunki, obrazy i grafiki Brunona Schulza (był on utalentowanym grafikiem i malarzem, a także nauczycielem rysunków w gimnazjum w Drohobyczu). Gotów jestem je kupić, lub przynajmniej sfotografować. Bardzo liczę na odzew i pomoc czytelników «Przekroju». Każda, najdrobniejsza nawet, informacja będzie dla mnie bardzo cenna. / Jerzy Ficowski / ul. Jana Sebastiana Bacha 26 m. 204 / Warszawa 13”.

- 3 *Dziadek do orzechów* (*Nußknacker und Mausekönig*) – opowiadanie dla dzieci autorstwa E.T.A. Hoffmanna, wydane po raz pierwszy w Berlinie w 1816 roku.
- 4 Bezwiński ma zapewne na myśli nieobecność Schulza w Drohobyczu w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca 1936 roku, kiedy to przebywał on na półrocznym urlopie płatnym przyznany przez władze oświatowe. Urlop ten Schulz, jak pisze Ficowski, „spędza przeważnie w Warszawie, utrzymując stałą łączność z narzeczoną [Józefiną Szelińską] i ze środowiskiem literackim, m.in. z Zofią Nałkowską i Tadeuszem Brezą” (Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 498).
- 5 Harry Zeimer – zob. notę biograficzną do korespondencji Harry’ego Zeimera w niniejszym tomie, s. 299.

Tadeusz Breza

- 1 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.
- 2 Zofia Brezowa z domu Nycz.
- 3 Na podstawie relacji Szelińskiej Ficowski notuje, choć zarazem podaje to przypuszczenie w wątpliwość, że możliwym powodem, dla którego zerwała kontakty z Brezami, był lęk, jakiego doświadczyła podczas krótkiej wizyty u Brezów w okupowanej Warszawie – Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 332–333.
- 4 Wzmianka na temat podania Schulza o urlop znajduje się w jego liście do Brezy z 13 listopada 1934 roku. Władze oświatowe przyznały Schulzowi półroczny urlop płatny w terminie 1 stycznia – 30 czerwca 1936.
- 5 Małżeństwo zostało zawarte w 1937 roku.
- 6 Stefan Szuman – zob. notę biograficzną do korespondencji Szumana w niniejszym tomie, s. 283.
- 7 Zofia Nałkowska (1884 Warszawa – 1954 Warszawa) – prozaiczka, dramatopisarka, publicystka. Córka Wacława Nałkowskiego, geografa i publicysty. Kształciła się w domu, na pensji i na tajnym Uniwersytecie Latającym w Warszawie. Debiutowała w 1898 roku utworem poetyckim; opowiadania, artykuły i tłumaczenia publikowała do 1939 roku między innymi w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Krytyce”, „Sfinksie”, „Kobiecie Współczesnej”, „Wiadomościach Literackich” i „Głosie Prawdy”. Po I wojnie światowej uczestniczyła w organizowaniu Związku Zawodowego Literatów Polskich (ZZLP), pełniła funkcję prezesa i wiceprezesa związku. Pracowała w Biurze Propagandy Zagranicznej przy Prezydium Rady Ministrów (1920–1922), uczestniczyła w działalności Towarzystwa Opieki nad Więzniami „Patronat”, od 1926 roku pełniła funkcję wiceprezesa, a później prezesa Polskiego PEN Clubu, od 1933 była członkiem Polskiej Akademii Literatury (PAL) i Zespołu Literackiego „Przedmieście”. W latach 1936–1937 współredagowała z Bogusławem Kaczyńskim miesięcznik literacki „Studio”. W 1935 roku otrzymała Państwową Nagrodę Literacką, a w 1936 Złoty Wawrzyn PAL. Uczestniczyła w akcjach protestacyjnych przeciw represjonowaniu działaczy lewicowych i mniejszości narodowych oraz opozycji politycznej. Po wojnie mieszkała w Łodzi, a od 1950 roku w Warszawie. W 1945 roku weszła w skład redakcji tygodnika „Kuznica”, działała

w Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, kontynuowała pracę w ZZLP (ZLP) i PEN Clubie. W 1947 roku została posłem na Sejm Ustawodawczy, a w 1952 posłem na Sejm PRL.

Po okresie wczesnego powieściopisarstwa, skupionego na odrębnościach psychiki kobiecej, jej kolejne powieści, między innymi *Romans Teresy Hennert* (1924), *Niedobra miłość* (1928), *Granica* (1935), stanowiły analizę kulturowych konwencji świadomości i zachowań. Powieść *Węzły życia*, rozpoczęta w 1939 roku, została wydana we wczesnej wersji w 1948. W 1946 roku ukazał się cykl opowiadań *Medaliony* oparty na relacjach zebranych przez autorkę w okresie pracy w Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. Wybitnym dziełem diarystyki były jej *Dzienniki*, publikowane po wojnie w opracowaniu Hanny Kirchner.

W dwudziestoleciu międzywojennym Nałkowska prowadziła salon artystyczny, w którym bywali między innymi pisarze bliscy Schulzowi: Witold Gombrowicz, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Tadeusz Breza, a także sam Schulz. Była również protektorką młodych autorów, między innymi Brezy i Schulza oraz Stanisława Piętaka i Adolfa Rudnickiego. W 1933 roku po lekturze manuskryptu *Sklepów cynamonowych* Nałkowska zarekomendowała tę książkę w wydawnictwie „Rój”, które opublikowało ją jeszcze w tym samym roku, choć z datą 1934. We wstępie do *Księgi listów* Schulza (Gdańsk 2002, s. 23–24) Ficowski cytuje z *Dziennika* Nałkowskiej zapis z 15 kwietnia 1934 roku o zaproszeniu przez pisarkę, z myślą o goszczącym wtedy u niej Schulzu, kilkunastu osób szczególnie mu życzliwych, między innymi Aleksandra Wata, Józefa Czapskiego, Adolfa Rudnickiego, Heleny Boguszewskiej, Jerzego Kornackiego. Schulz opublikował recenzję powieści Nałkowskiej *Niecierpliwi* (*Zofia Nałkowska na tle nowej powieści*, „Skamander” 1939, nr 108–110), Nałkowska zaś wyróżniła *Sklepy cynamonowe* w swej odpowiedzi na ankietę *Jaką najciekawszą książkę przeczytałam w roku 1933?* („ABC Literacko-Artystyczne” 1934, nr 1). Zob. w niniejszym tomie listy Alicji Giangrande i Pawła Zielińskiego do Ficowskiego, relacjonujące wizytę Schulza z rękopisem *Sklepów cynamonowych* u Nałkowskiej, s. 90–92 i 302–303.

- 8 Julian Tuwim (1894–1953) – poeta, tłumacz, współtwórca grupy „Skamander” i czapopisma pod tym tytułem. W 1935 roku wraz z Adolfem Nowaczyńskim i Antonim Słonimskim wysunął kandydaturę Schulza do nagrody „Wiadomości Literackich” (Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 77). Schulz wspominał o swej wizycie u Tuwima podczas pobytu w Warszawie w liście do Zenona Waśniewskiego z 1934 roku. Po wydaniu *Sklepów cynamonowych* Tuwim wyraził swoje uznanie dla tej książki w niezachowanym liście do Schulza, na który ten odpowiedział w 1934 roku. List Schulza do Tuwima opublikował Ficowski w *Księdze listów*.
- 9 Stefan Otwinowski (1910–1976) – powieściopisarz, dramaturg i eseista. Po wojnie mieszkał w Krakowie, w latach 1947–1976 z krótkimi przerwami był prezesem Oddziału Krakowskiego ZLP.
- 10 Witold Gombrowicz – zob. notę biograficzną do listu Gombrowicza w niniejszym tomie, s. 96.
- 11 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.
- 12 Mowa o pierwszym wydaniu *Regionów wielkiej herezji* Ficowskiego, które ukazało się w 1967 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.
- 13 Breza nawiązuje tu do następującego fragmentu *Regionów*: „Wiosną 1939 r. był w Polsce znany pisarz włoski, Massimo Bontempelli, a głównym celem jego wizyty miało być spotkanie z Gombrowiczem i Schulzem. Do spotkania doszło, ale okazało się

ono bezowocne: trudności porozumienia się w obcym języku i nieśmiałość Schulza złożyły się na to” (Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, Kraków 1967, s. 177). Ficowski, zapewne pod wpływem uwagi Brezy, w czwartym wydaniu *Regionów* (2002) dokonał korekty, pisząc: „Do spotkania podobno doszło” (tenże, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 82).

14 Zob. przypis 4.

15 Stefan Szuman – zob. notę biograficzną do korespondencji Szumana w niniejszym tomie, s. 283.

16 Poszukiwanie listów Schulza u prof. Stefana Szumana w Krakowie sugerowała Ficowskiemu także, i to w tym samym czasie co Breza, Józefina Szelińska, która podała dokładny adres Szumana – zob. list Szelińskiej do Ficowskiego z 6 grudnia 1967 roku w Archiwum Jerzego Ficowskiego (BN sygn. 14561).

17 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.

18 Chodzi o list Schulza do Stefana Szumana z 24 lipca 1932 roku. Ficowski zrelacjonował odnalezienie go przez Brezę w szkicu *Zguby i znaleziska z Okolic sklepów cynamonowych* (w: tenże, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 196).

Maria Budratzka-Tempele (Maria Budracka)

1 List bez koperty. Rękopis w języku niemieckim. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.

Przełożył Tadeusz Zatorski.

2 Wiedeńska Opera Państwowa (Wiener Staatsoper) – jeden z najważniejszych teatrów operowych na świecie. Zainaugurowała działalność w 1869 roku wystawieniem *Don Giovanniego* Wolfganga Amadeusza Mozarta.

3 Metropolitan Opera (potocznie: The Met) – teatr operowy w Nowym Jorku, założony w 1883 roku. Pierwotnie (do 1966 roku) znajdował się w gmachu przy Broadwayu, dziś mieści się w The Lincoln Center for the Performing Arts.

4 Ernst Tempele (zm. 1974) – austriacki śpiewak, impresario, przed 1938 rokiem ceniony w Wiedniu pedagog śpiewu. W 1938 roku wyjechał wraz z żoną Marią Budratzką-Tempele do Brazylii, gdzie pracował w Rio de Janeiro i położył duże zasługi w dziedzinie nauczania śpiewu i propagowania muzyki austriackiej. Po powrocie do Austrii, od roku szkolnego 1957/1958, został zaangażowany jako następca prof. Heinricha Brauna, który od 1945 roku prowadził lekcje śpiewu w Konserwatorium Wiedeńskim.

5 „Na tej małej fotografii [...] w *Lohengrinie*” – chodzi o przesłane Ficowskiemu wraz z listem z 3 stycznia 1977 roku zdjęcie (obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej) przedstawiające Budratzką-Tempele na tle ściany jej pokoju z umieszczonymi na niej fotografiami trzech kreacji operowych Budratzkiej oraz jej portretem rysowanym przez Schulza.

Madame Butterfly (*Madama Butterfly*) – opera Giacomina Pucciniego z 1904 roku; *Sprzedana narzeczona* (*Prodaná nevěsta*) – opera buffa Bedřicha Smetany z librettem Karela Sabiny (prapremiera w Pradze w 1866 roku); *Lohengrin* – opera Ryszarda Wagnera z 1850 roku.

- 6 *Jaś i Małgosia (Hänsel und Gretel)* – opera w trzech obrazach z muzyką autorstwa Engelberta Humperdincka i opartym na baśni braci Grimm librettem w języku niemieckim Adelheid Wette. Jej prapremiera odbyła się w Weimarze w 1893 roku.
- 7 We wcześniejszych zachowanych listach Budratzkiej-Tempele nie ma wzmianki o „Kallei”. Shalom Lindenbaum w liście do Jerzego Ficowskiego z 23 października 1994 roku streszcza fragment hebrajskiej *Księgi Drohobycza* dr. Szymona Lustiga (pisownia oryginalna; podkreślenia Lindenbauma): „Tak oto [...] z załamaniem się władzy austriackiej, już pod władzą ukraińską (a więc 1918/19), która przyrzekła (a nie dotrzymała) Żydom autonomię kulturalną, założyli ośrodek kulturalny-naukowy K a l i a, też by przygotować ludzi do tej autonomii. Ośrodek był bardzo aktywny. Spotkania codzienne, dyskusje – nieraz bardzo burzliwe, i 2–3 razy w tygodniu k o n c e r t y i wykłady o wiedzy i sztuce, wykłady na wysokim poziomie” – list w Archiwum Jerzego Ficowskiego, BN sygn. III 14571.
- 8 Otokar Jawrower, właśc. Otto Bernard Jawrower (1895 Brody – ?) – urodzony w rodzinie polskich Żydów muzyk, przemysłowiec, poeta, działacz kulturalny i emigracyjny. W 1915 roku zdał maturę w C.K. Gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu. Należał do drohobyckiej grupy artystycznej „Kalleia”, był także dyrygentem orkiestry kameralnej w tym mieście. Nie podjąwszy planowanych studiów w konserwatorium, został przemysłowcem naftowym. Przed 1939 rokiem mieszkał w Wiedniu, podczas wojny znalazł się w Urugwaju jako uchodźca. Od 1943 roku pracował dla polskiego wywiadu na uchodźstwie. Był redaktorem naczelnym czasopisma „La Voz de Polonia en El Uruguay” w Montevideo oraz dyrektorem polskiej placówki kulturalno-propagandowej o tej nazwie. Publikował także w urugwajskich czasopismach „El Pia”, „El Bien”, „El País”, „El Plata”. Tłumaczył polską poezję, między innymi wiersze Józefy Radzymińskiej (*Amapola purpúrea. Elegías a la patria*, Buenos Aires 1955), na język hiszpański. W 1960 roku został odznaczony przez Prezydenta RP na uchodźstwie, Augusta Zaleskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi położone w służbie dla Rzeczypospolitej na terenie Urugwaju.
- 9 Stanisław Weingarten – mecenas i miłośnik sztuki, meloman, przyjaciel Schulza; zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 10 List bez koperty. Rękopis w języku niemieckim. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.
Przełożył Tadeusz Zatorski.
- 11 Marian Knopf – zob. notę biograficzną do listu Knopfa w niniejszym tomie, s. 139.
- 12 Chodzi o tom: Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, opracował, wstępem, przypisami i aneksem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1975.
- 13 Czarno-biała fotografia rysunku Schulza przesłana Ficowskiemu. Znajduje się w zbiorach Działu Rękopisów Biblioteki Narodowej (sygn. III 14532). Na odwrocie fotografii umieszczona jest dedykacja: „Mania Budracka / gezeichnet v.[on] Bruno Schulz / Drohobycz 1919 / Maria Budratzka-Tempele”.
gezeichnet von (niem.) – narysowany przez.
- 14 Ze wstępu tłumacza: „Choć p. Tempele zastrzega się, że pisanie po niemiecku przychodzi jej łatwiej niż po polsku, wyczuwa się wyraźnie, że nie jest to niemczyzna osoby wyrosłej od kołyski w żywiole tego języka. Daleka od standardowej bywa jej ortografia, dziwaczna interpunkcja. Jak wielu galicyjskich Żydów wyrastała zapewne na pograniczu kilku języków. To swoisty fenomen, bo często bywało w ich przypadku tak, że żaden z nich nie był w pełni językiem ojczystym, ale i żaden nie był całkiem

- obcy. Stąd ich rzadka zdolność przyswajania sobie różnych języków, i to na poziomie, który pozwalał zostać aktorem (jak Emanuel Reicher), pisarzem (czeskim i niemieckim jak Gabriel Laub) czy śpiewaczką operową jak Maria Budratzka-Tempele. Znamienne jest to, co niemiecki krytyk literacki Julius Bab pisał o Emanuelu Reicherze, który dokonał ważnych reform w technice gry aktorskiej, stosowanej na scenach niemieckich: «Reicher pochodzi z Galicji, tej najgłębszej, z Bochni, niedaleko Krakowa. [...] Został aktorem, choć nie w pełni władał jeszcze wówczas językiem niemieckim. Ale oni uczą się wszystkiego, ci Galicjanie» („Die Schaubühne” [1908], nr 4/2)”.
- 15 W znaczeniu: podpisana jak wyżej.
- 16 List bez koperty. Rękopis w języku niemieckim. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.
Przełożył Tadeusz Zatorski.
- 17 Zob. przypis 13.
- 18 Marian Knopf – zob. notę biograficzną do listu Knopfa w niniejszym tomie, s. 139.
- 19 List z kopertą. Rękopis w języku niemieckim. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: WPan / Jerzy Ficowski / ul. J. S. Bacha 26/204 / Warszawa 13 / Polska – Polen. Nadawca: Maria Budratzka-Tempele / Engerthstr. 237/IV/37 / 1020 Wien / Austria / Österreich. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.
Przełożył Tadeusz Zatorski.
- 20 Mowa o fotokopii portretu rysunkowego Budratzkiej-Tempele z 1919 roku autorstwa Brunona Schulza, znajdującej się w Archiwum Jerzego Ficowskiego w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie.
- 21 B. Spira [?] – osoba nieustalona.
- 22 Martin Pollack (ur. 1944) – austriacki tłumacz, pisarz, eseista i publicysta. Studiował slawistykę i historię Europy Wschodniej w Wiedniu i Warszawie. W latach osiemdziesiątych władze PRL uznawały go za osobę niepożądaną i nie wpuszczały do Polski. Do 1998 roku pracował jako korespondent „Der Spiegel” w Wiedniu i Warszawie. W tłumaczeniu na język polski ukazało się kilka jego książek, między innymi: *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach* (2000), *Ojcobójca. Sprawa Filipa Halsmanna* (2005), *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu* (2006; nagrodzona Literacką Nagrodą Europy Środkowej Angelus w 2007 roku), *Dlaczego rozstrzelali Stanisławów* (2009), *Topografia pamięci* (2017). Przełożył na język niemiecki 15 książek Ryszarda Kapuścińskiego.
- 23 „dotyczące roku 1927” – fragment niejasny.
- 24 List z kopertą. Maszynopis w języku niemieckim. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: WP / Jerzy Ficowski / Warszawa 13 / / ul. J. S. Bacha 26/204 / Polska – Polen. Nadawca: Maria Budratzka-Tempele / Engerthstr. 237/IV/37 / 1020 Wien / Austria. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.
Przełożył Tadeusz Zatorski.
- 25 *post mortem* (łac.) – po śmierci.
- 26 „Kalleia” – zob. przypis 7.
- 27 Stanisław Weingarten – zob. przypis 9.
- 28 Paula (Pepcia) Budracka – siostra Marii Budratzkiej-Tempele. Pianistka, współzałożycielka w 1918 roku drohobyckiej grupy „Kalleia”. W 1920 roku, po śmierci ojca, wyjechała z matką i siostrą do Wiednia, gdzie mieszkała przed przybyciem do Drohobycza w 1917 roku. Zginęła w Zagładzie.
- 29 Być może Budratzka-Tempele ma na myśli jakieś prywatne lekcje rysunku udzielane przez Schulza (według informacji dr. Lustiga, przywołanej w liście Shaloma

- Lindenbauma do Ficowskiego z 23 października 1994 roku, Schulz był prywatnym nauczycielem czy też korepetytorem Pauli (Pepci) Budrackiej, siostry Marii). Stałą posadę nauczyciela kontraktowego Schulz objął w 1924 roku.
- 30 Według ustaleń Ficowskiego Schulz studiował na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej od 1910 roku (z przerwą spowodowaną chorobą) do wybuchu I wojny światowej. Anna Kaszuba-Dębska (*Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2015, s. 318) podaje, że w 1914 roku Schulz po dwuletniej przerwie spowodowanej chorobą studiował na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Lwowskiej i 27 lutego zdał pierwszy egzamin. Jak ustalił Paolo Caneppele, podczas I wojny Schulz, przebywając w Wiedniu, zapisał się na tamtejszą politechnikę na rok akademicki 1916/1917, „uczęszczając systematycznie na kilka wykładów”, nie ma jednak informacji o tym, by zdawał egzaminy. Studia kontynuował w roku 1917/1918, ale „nie uczęszczał do końca na żaden wykład” (*Bruno Schulz w Wiedniu*, [w:] *W ulamkach zwiercadła. Bruno Schulz w 110 rocznicę urodzin i 60 rocznicę śmierci*, pod red. Małgorzaty Kwiatkowskiej-Łysiak i Władysława Panasa, Lublin 2003, s. 535).
- 31 Charlotta Weingartenowa (?–1942) – matka Stanisława, Fryderyki, Róży i Bernarda Weingartenów. Po śmierci męża (około 1900 roku) sprzedała posiadłość w Mikolajowie i zamieszkała w Drohobyczu z córką Fryderyką Heimbergową.
- 32 Państwo Budraccy, zanim wyjechali z Drohobycza do Wiednia, mieszkali przy ulicy Truskawieckiej, sąsiadując z Weingartenami, którzy zajmowali mieszkanie przy ulicy Świętego Jana 9A.
- 33 Ernst Tempele – zob. przypis 4.
- 34 Siostrzeńcem Marii Budratzkiej-Tempele był Ernst M. Leshem, w latach siedemdziesiątych dyplomata.
- 35 Marian Knopf – zob. notę biograficzną do listu Knopfa w niniejszym tomie, s. 139.
- 36 Na temat opisanej dalej fotografii zob. przypis 5.
- 37 List bez koperty. Rękopis w języku niemieckim. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.
Przełożył Tadeusz Zatorski.
- 38 Marian Knopf – zob. notę biograficzną do listu Knopfa w niniejszym tomie, s. 139.
- 39 *in memoriam* (łac.) – ku pamięci.
- 40 List bez koperty. Rękopis w języku niemieckim. Ossol. Koresp1 teka Br-Ca, nr akcesji 61/79.
Przełożył Tadeusz Zatorski.
- 41 *in medias res* (łac.) – (przystąpienie od razu) do sedna sprawy.
- 42 Rodzinę Stanisława Weingartena charakteryzują w tym zbiorze ponadto listy Josepha Heimberga i relacja Ernestyny (Tynki) Sternbach-Juańskiej, przywołana w liście Elli Schulz-Podstolskiej z 16 czerwca 1992 roku. Stanisław Weingarten – zob. przypis 9.
- 43 Stanisław Weingarten miał dwie siostry – starszą Różę, po mężu Händel, i młodszą Fryderykę, po mężu Heimberg.
- 44 Chodzi o Paulę (Pepcię) Budracką – zob. przypis 28.
- 45 Ernst Tempele – zob. przypis 4.
- 46 Być może chodzi o przygotowywaną wówczas włoską edycję *Księgi listów*: Bruno Schulz, *Lettere perdute e frammenti*, a cura di Jerzy Ficowski, prefazione di Andrzej Zieliński, Milano 1980. W kraju w latach 1976–1979 książki Ficowskiego, a więc także wznowienia, nie ukazywały się w oficjalnym obiegu z powodu objęcia go zapisem cenzury.

Sara Celnik

- 1 List bez koperty. Rękopis. Maszynopisowy załącznik z odręcznym podpisem Zeeva Händlera, zatytułowany „Śmierć Bruno Schultza (Zeznanie osobiste)”. BN sygn. III 14533.
- 2 Chodzi o małżeństwo Irenę i Stanisława Wygodzkich, którzy w styczniu 1968 roku wyemigrowali z Polski do Izraela, gdzie zamieszkali w Giwatajim koło Tel Awiwu. Wspomniane spotkanie autorki listu z Ficowskim u Wygodzkich miało miejsce podczas jego pobytu w Izraelu w czerwcu 1981 roku. W archiwum Ficowskiego w Ossolineum zachowały się 22 listy od Wygodzkiego z lat 1968, 1981–1991.
Stanisław Wygodzki (1907 Będzin – 1992 Tel Awiw) – prozaik, poeta, tłumacz. Przed wojną jako uczeń gimnazjum skazany za agitację komunistyczną; uprawiał twórczość zaangażowaną, publikował między innymi w „Wiadomościach Literackich”, „Miesięczniku Literackim”, „Lewarze” i „Kamenie”. Był członkiem Polskiej Sekcji Międzynarodowego Biura Literatury Rewolucyjnej w Moskwie i współpracownikiem wydawanych przez tę organizację czasopism. Podczas wojny więziony w getcie w Będzinie, później w KL Auschwitz i innych obozach koncentracyjnych. Po wojnie publikował między innymi w „Kuźnicy”, „Odrodzeniu”, „Trybunie Ludu”, „Życiu Literackim”, „Świecie”, „Polityce”, „Nowych Książkach”. Po emigracji w 1968 roku współpracował między innymi z „Kulturą” (Paryż), „Wiadomościami” (Londyn), „Zeszytami Literackimi” (Paryż, później Warszawa), krajowym, ukazującym się poza cenzurą, „Zapisem” oraz wydawanymi w Izraelu czasopismami „Maariw”, „Nowiny-Kurier” i „Przegląd”. Wydał między innymi powieści i zbiory opowiadań: *Widzenie* (1950, wyd. 1955), *Opowiadanie buchaltera* (1951), *Zatrzymane do wyjaśnienia* (1957, wyd. Paryż 1968), *Milczenie. Opowiadania* (1958), *O świecie* (1959), *Człowiek z wózkim* (1961), *Boczna uliczka* (1966), *Powrót na ziemię* (1967), *Pieskin został pisarzem* (Londyn 1973), oraz zbiory wierszy, między innymi: *Apel* (Moskwa 1933), *Chleb powszedni* (1934) *Drzewo ciemności* (Londyn 1973), *Podróż zimowa* (Londyn 1975), *Pożegnanie* (Londyn 1979). Jego powojenna twórczość była początkowo związana z zaangażowaniem społecznym i politycznym po stronie komunizmu. Od 1956 roku, po rozczarowaniu komunizmem, dominantą pisarstwa Wygodzkiego stało się doświadczenie zagłady Żydów.
- 3 „Jad W[a]szem” (Yad Vashem, hebr. Jad wa-Szem) – Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu, założony w Izraelu w 1953 roku na podstawie uchwały Knesetu. Usytuowany na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie. Jego zadaniem jest zbieranie, opracowywanie i udostępnianie materiałów dotyczących zagłady Żydów.
- 4 Shoah (Szoa, hebr. Zagłada) – masowy mord dokonany przez Niemców w latach II wojny światowej na większości europejskich Żydów; także: Holocaust.
- 5 Zapewne mowa o niemieckojęzycznej edycji *Xiggi bałwochwalczej Schulza – Das Götzenbuch* (Warszawa 1988), w opracowaniu i ze wstępem Jerzego Ficowskiego.
- 6 Wilhelm Zeev Händler (około 1924 Drohobycz – ?) – uczeń Schulza, w roku szkolnym 1937/1938 uczęszczał do klasy III b Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu.
- 7 Podana data jest nieścisła. Bruno Schulz zginął w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku.
- 8 Felix Landau (1910 Wiedeń – 1983 Wiedeń) – Hauptscharführer SS. Nosił nazwisko ojczyzna, który był żydowskim kupcem w Wiedniu. W Drohobyczu przebywał z przerwami w okresie 7 lipca 1941 – 10 maja 1943 roku. Ficowski określa jego funkcję jako „referent do spraw żydowskich w drohobyckim gestapo” (*Regiony wielkiej herezji i okolicy. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 98); według powojennych zeznań swojego przyrodniego brata Konrada, w Drohobyczu był „kimś w rodzaju zarządcy

sprawującego kontrolę nad majątkami żydowskimi, to znaczy nad Żydami, którzy pracowali w tych majątkach” (*Biografie Landaus*, [oprac.] Winfried Garscha und Claudia Kuretsidis-Haider, Dokumentationsarchiv des Österreichischen Widerstandes DÖW, Wien b.r. [wydruk komputerowy załączony do faxu z 11 stycznia 2001, kserokopia w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygnatura III 14609], k. 5 (tł. z niem. Tadeusz Zatorski)); w raportach wywiadu AK-Drohobycz Landau przedstawiony jest jako pełniący w drohobyckim gestapo funkcję kierownika do spraw żydowskich (Wiesław Budzyński, *Miasto Schulza*, Warszawa 2005, s. 190). Po wojnie ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem, ujęty w Stuttgarcie w 1958 roku, tamże sądzony, w 1963 skazany na dwukrotne dożywocie. W 1973 roku zwolniony (wyrok dożywocia zamieniono w trybie ułaskawienia na 20 lat pozbawienia wolności), ostatnie 10 lat życia spędził na wolności (*Biografie Landaus...*, k. 6). Przed wojną uczył się zawodu stolarza artystycznego. „Protektor” Brunona Schulza, którego zatrudniał do prac artystycznych (między innymi do wykonywania malowideł ściennych) w zajmowanej przez siebie willi i w innych obiektach Drohobycza, i z tego powodu chronił go jako „potrzebnego Żyda”. Według ustaleń Ficowskiego Schulz zginął 19 listopada 1942 roku z rąk gestapowca Karla Günthera, który zastrzelił go w zamęcie za zabicie przez Landaua technika dentyścycznego Adolfa Löwa, „niewolnika” Günthera (Jerzy Ficowski, *Epilog życiorysu, Ostatnia bajka Brunona Schulza*, [w:] tegoż, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002).

- 9 Karl Günther (1909 – ?) – drohobycki gestapowiec uznany przez Ficowskiego (tamże) za zabójcę Schulza w „czarny czwartek” 19 listopada 1942 roku, na podstawie relacji Tadeusza Lubowieckiego (Izydora Friedmana) i Emila Górskiego (Samuela Bergmana). Relacje wskazujące na Günthera jako mordercę Schulza pozostawili także Leopold Lustig (Henryk Grynberg, *Drohobycz, Drohobycz*, Warszawa 1997, s. 35), Alfred Schreyer i Abraham Schwartz (Agata Tuszyńska, *Kilka portretów z Polską w tle. Reportaże izraelskie*, Gdańsk 1993, s. 124–125) oraz Małgorzata Kitowska-Łysiak (*Requiem. Alfred Schreyer i Abraham Schwarz rozmawiają o śmierci Brunona Schulza*, „Kresy” 1993, nr 14). Część świadków „czarnego czwartku” wskazuje jednak, że sprawcą zabójstwa Schulza był Friedrich Dengg (zob. w niniejszej antologii „Relacje nieepistolarne na temat «czarnego czwartku» (19 listopada 1942 roku) w Drohobyczu”, s. 304–309). Michał Chajes w liście do Ficowskiego z 18 czerwca 1948 roku podaje jako zabójcę gestapowca nazwiskiem Gabriel, z czego w kolejnym liście częściowo się wycofuje, także wskazując na Günthera (zob. s. 48–55). Charakterystykę Günthera, sporządzoną przez wywiad AK-Drohobycz, opublikował Wiesław Budzyński, opatrując ją także notą biograficzną, w której pisał między innymi: „po wojnie umknął wymiarowi sprawiedliwości, ukrywając się w nieznanym miejscu” (tenże, dz. cyt., s. 192, 421).
- 10 Miejscem śmierci Brunona Schulza nie był Rynek, lecz ulica Czackiego (obecnie Tarasa Szweczenki), nieopodal Judenratu.
- 11 Rajmund Jarosz (1875–1937) – burmistrz Drohobycza (1908 – około 1914), od 1932 roku prezydent miasta, marszałek powiatu. Zasłużony dla rozwoju Truskawca, właściciel tamtejszego uzdrowiska. W 1928 roku sprzeciwił się zamknięciu wystawy Schulza w sali Domu Zdrojowego. W willi Jarosza w Drohobyczu mieściło się w czasie wojny kasyno gestapowców, gdzie Schulz z ich rozkazu wykonywał malowidła ścienne.
- 12 *Du hast meinen Juden erschossen, da habe ich deinen Juden erschossen* (niem.) – Ty zastrzeliłeś mojego Żyda, więc ja zastrzeliłem twój Żyda.
- 13 Zob. przypis 10.

Michał Chajes

- 1 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.
- 2 Nie udało się ustalić dokładnego numeru pisma z apelem Ficowskiego. W czerwcu 1948 roku dziewięciu korespondentów Ficowskiego informowało go w listach o zapoznaniu się z apelem, który ten zamieścił w pismach „Dziennik Polski”, „Kuźnica”, „Nowiny Literackie”, „Odrodzenie”, „Przekrój”. Treść apelu zob. w przypisie 2 do listu Pawła Zielińskiego w niniejszym tomie, s. 502.
- 3 Maszynopis o objętości 3 kart, paginowany cyframi rzymskimi.
- 4 *extérieur* (fr.) – powierzchowność.
- 5 Właśc. Adolf Arendt – nauczyciel rysunków w C.K. Gimnazjum w Drohobyczu, od 25 czerwca 1901 profesor w VIII randze, kustosz gabinetu rysunkowego. Według ustaleń Władysława Panasa Ficowski myli się, uznając Arendta (w ślad za opowiadaniem *Sklepy cynamonowe*) za nauczyciela rysunków Schulza. Arendt bowiem, decyzją ministerstwa, we wrześniu 1902 objął posadę nauczyciela w szkole realnej w Tarnowie, Schulz zaś w tym właśnie czasie rozpoczął naukę w gimnazjum, gdzie rysunków uczył go następca Arendta, Franciszek Chrzęstowski.
- 6 Franciszek Chrzęstowski – nauczyciel rysunków w C.K. Gimnazjum w Drohobyczu w latach 1903–1919.
- 7 Kali – bogini hinduska, żona Śiwy; symbolizuje zniszczenie i krwiożerczość.
- 8 Schulz zdał maturę i rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej w 1910 roku.
- 9 *cliché-verre* – technika graficzna polegająca na wydrapywaniu igłą rysunku na pokrytej czarną emulsją szklanej kliszy fotograficznej i odbijaniu go techniką stykową na papierze światłoczułym.
- 10 Właśc. Ignacy Zuloaga (1870–1945) – malarz hiszpański.
- 11 Francisco Goya (1746–1828) – malarz, grafik i rysownik hiszpański.
- 12 Henrietta Schulz z Kuhmerkerów, matka Brunona, zmarła w 1931 roku.
- 13 Bratanicą Brunona Schulza była Ella Schulz-Podstolska (1914–1996), córka Izydora Schulza. Zob. notę biograficzną do korespondencji Elli Schulz-Podstolskiej w niniejszym tomie, s. 253.
- 14 Doktor Tadeusz Baranowski, dentysta drohobycki, po wojnie mieszkający we Wrocławiu. Zob. przypis 1 do listu Tadeusza Baranowskiego w niniejszym tomie, s. 509.
- 15 Zofia Nałkowska – zob. przypis 7 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 386.
- 16 Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) (1885–1939) – pisarz, malarz, teoretyk sztuki, filozof. Admirator twórczości Schulza, z którym pozostawał w towarzyskich i artystycznych relacjach od 1925 roku. Świadectwem dialogu artystów jest dwugłos opublikowany w „Tygodniku Ilustrowanym” (1935, nr 17), złożony z przeprowadzonego przez Witkiewicza *Wywiadu z Brunonem Schulzem* oraz quasi-listu Schulza *Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza*. Witkacy był też autorem drukowanej w „Pionie” (1935, nr 34 i 35) rozprawy *Twórczość literacka Brunona Schulza*. W *Księdze listów* zostały opublikowane dwa zachowane listy: Witkiewicza do Schulza z 23 kwietnia 1938 i Schulza do Witkiewicza z 12 kwietnia 1934 roku. Witkiewicz był autorem kilku portretów Schulza.
- 17 Informacja nieprawdziwa.
- 18 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.
- 19 Właśc. Félicien Rops – belgijski grafik, przedstawiciel symbolizmu. Z uwagi na posługiwanie się przezeń estetyką groteski, wykorzystywanie motywów Circe

- i kobiety-demona wielokrotnie przywoływany w interpretacjach prac plastycznych Schulza.
- 20 Jakub Schulz (1846–1915). Wypis z aktu zgonu w księgach metrykalnych Drohobycza jako przyczynę jego śmierci 23 czerwca 1915 roku podaje „uwiad starczy” – zob. Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 11. Przed śmiercią cierpiał na gruźlicę, nowotwór i arteriosklerozę.
 - 21 Od 1872 roku Schulzowie byli związani ślubem religijnym według wyznania mojżeszowego. Związek małżeński według ustawy cywilnej zawarty został 8 października 1892 roku.
 - 22 Informacja błędna – zob. przypis 20.
 - 23 Henrietta (Hendel) Schulz z Kuhmerkerów (1851–1931). Po śmierci ojca przejęła sklep i kamienicę na rynku drohobyckim. Według danych z Działu Genealogii Żydowskiego Instytutu Historycznego z jej związku z Jakubem Schulzem urodzili się: Anna „Hania” (Chana) (ur. 1874), Izaak (1875–1879), Izidor „Lulu” (Israel Baruch) (ur. 1881), Hinda (1887–1890) i Bruno (ur. 1892).
 - 24 Informacja nieścisła – zob. przypis 23.
 - 25 Anna (Chana) Hoffmanowa, zwana „Hanią” (1874–1942) – najstarsze dziecko Jakuba i Henrietty Schulzów, matka Ludwika i Zygmunta. Jakub i Henrietta wraz z Brunonem zamieszkali w domu Hani i jej męża przy ulicy Bednarskiej (Floriańskiej) w 1910 roku, po opuszczeniu domu na Rynku, spowodowanym chorobą Jakuba. Mąż Hani, przemysłowiec Mojżesz Hoffman (1870–1910), poślubiony przez nią w 1900 roku, zginął śmiercią samobójczą. W późniejszym okresie życia Hania doznawała ataków nerwowych, którym towarzyszyły drgawki wymagające interwencji lekarskich. Zob. list Eliasza Hoffmana, szwagra Hani, lekarza, do Ficowskiego z 6 czerwca 1965 roku, zamieszczony w niniejszym tomie, s. 113.
 - 26 Zygmunt Hoffman (1910 Drohobycz – 1942) – siostrzeniec Brunona Schulza. Maturę zdał 24 maja 1929 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły. Wielokrotnie wspominany w listach swoich szkolnych kolegów (między innymi Leona Horoszwoskiego, Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego), Marka Spaeta) do Ficowskiego. Według relacji Eliasza Hoffmana w czasie okupacji znalazł się w obozie pracy przymusowej.
 - 27 Ludwik Hoffman (1903–1942?) – pierworodny syn Hoffmanów, inżynier chemik, pracował w laboratorium na Politechnice Lwowskiej. Jego żoną była lwowska aktorka Dora Kipień. Około 1933 roku sportretowany przez Schulza z pieskiem.
 - 28 realność – tu: nieruchomości, posesja.
 - 29 Bruno Schulz od 1910 roku mieszkał przy ulicy Floriańskiej 10. Według wyjaśnienia Jerzego M. Pileckiego (rozmowa z 26 października 2018 roku) ulica Bednarska w odczuciu mieszkańców Drohobycza była identyfikowana z główną osią komunikacyjną w tej części miasta, wyprowadzającą na peryferia. Zapewne dlatego Bednarską, zamiast krótszej Floriańskiej, stanowiącej niewielki fragment tej osi, niektórzy świadkowie, w tym Chajes, podawali nieścisłe jako miejsce zamieszkania Schulza.
 - 30 Izidor (Baruch Israel) „Lulu” Schulz (1881 Drohobycz – 1935 Lwów) – absolwent Wydziału Budowy Dróg i Mostów Politechniki Lwowskiej. W 1908 lub 1909 ożenił się z Reginą z domu Liebesman (1890–1926); z małżeństwa urodziło się troje dzieci: Wilhelm (1910), Ella (1914) i Jakub (1915). Po wybuchu I wojny światowej powołany do wojska jako porucznik. W tym czasie jego żona i dzieci wyjechali do

- Wiednia, gdzie przebywali do końca wojny. Po wojnie rodzina zamieszkała w Krakowie, a później w Warszawie. Izydor prowadził kina w Drohobyczu („Urania”) i Warszawie („Corso” i „Nirwana”), a w Krakowie wypożyczalnię filmów. Pracował jako naczelny dyrektor ogólnopolskiej centrali rafinerii „Galicja”, której siedziba od 1927 roku mieściła się we Lwowie, dokąd została przeniesiona z Warszawy. Jak podaje Ficowski (*Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 136), Izydor Schulz wsparł finansowo wydanie w „Roju” *Sklepów cynamonowych*. Skalę pomocy materialnej Izzydora, świadczoną rodzinie, ukazuje list Elli Schulz-Podstolskiej do Ficowskiego z 6 kwietnia 1976 roku – zob. w niniejszym tomie s. 255.
- 31 Ella Schulz-Podstolska – zob. notę biograficzną do korespondencji Schulz-Podstolskiej w niniejszym tomie, s. 253.
- 32 Winno być: siostrzeńcami.
- 33 Temu stwierdzeniu Chajesa przeczy charakterystyka Zygmunta Hoffmana zawarta we wspomnieniu Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego), szkolnego kolegi Zygmunta, często go odwiedzającego.
- 34 Regina (Rywka) Heimberg z Kuhmerkerów (1838 – ?) – starsza siostra Henrietty Schulz, ciotka Brunona Schulza.
- 35 Opowiadanie *Dodo* znajduje się w zbiorze *Sanatorium pod Klepsydrą*.
- 36 Ernestyna (Tynka) Sternbach-Juańska z domu Kupferberg (1899–199?) – kuzynka Brunona Schulza. W młodości należała do kręgu przyjacielskiego skupionego w Drohobyczu wokół Mundka Pilpla. Zob. notę biograficzną do listu Sternbach-Juańskiej oraz jej wspomnienia zapisane w liście Elli Schulz-Podstolskiej do Ficowskiego z 16 czerwca 1992 roku, zamieszczone w niniejszym tomie, s. 282 i 264.
- 37 Wzmianka o Fryderyce Wegner jako pierwowzorze jednej z kobiecych postaci z grafiki Schulza pojawia się w liście Leona Horoszowskiego do Edmunda Löwenthala z 9 maja 1981 roku – zob. w niniejszym tomie s. 119.
- 38 Józefina (Juna) Szelińska – doktor polonistyki i historii sztuki po studiach na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, nauczycielka języka polskiego, narzeczona Schulza; zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 343.
- 39 Ojciec Józefiny Szelińskiej, Zygmunt Schrenzel (po przejściu na katolicyzm Szeliński), prowadził kancelarię adwokacką w Janowie pod Lwowem (po wojnie Iwano-Frankowe). Oboje rodzice Józefiny, Zygmunt i Helena, zostali zamordowani przez hitlerowców w Janowie.
- 40 Na głębszy związek Schulza i Nałkowskiej wskazują zapisy o Schulzu zawarte w *Dzienniku Nałkowskiej*, omówione i cytowane przez Ficowskiego w aneksie do *Księgi listów Schulza* (Kraków 1975, aneks, poz. II, s. 151–154; w wydaniach późniejszych ten fragment stał się częścią wstępu *Wprowadzenie do „Księgi listów”*). W kalendarium Schulza Ficowski pisze pod datą 1934 o „romansie trwającym około czterech miesięcy” (Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice*, dz. cyt., s. 496). Zofia Nałkowska – zob. przypis 7 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 386.
- 41 Schulz wystąpił z żydowskiej gminy wyznaniowej 8 lutego 1936 roku.
- 42 Józef Staromiejski (1863–1917) – w latach 1904–1917 dyrektor Gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu, nauczyciel łaciny, członek Rady Miasta.
- 43 Emanuel (Mundek) Pilpel (około 1893–1936) – syn drohobycyckiego księgarza Jakuba Pilpla, miłośnik i znawca sztuk. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim.

- Salon w willi Pilplów w Drohobyczu przy ulicy Szewczenki 8 i księgarnia Jakuba Pilpla na Rynku były miejscem spotkań artystów i miłośników sztuki, między innymi najbliższych przyjaciół Mundka: Brunona Schulza, Michała Chajesa i Stanisława Weingartena. Pilpel wraz z nimi należał do grupy młodzieży artystycznej „Kalleia”. Był wielokrotnie portretowany przez Schulza; w jego mieszkaniu Schulza sportretował Stanisław Ignacy Witkiewicz. Zob. charakterystykę Pilpla w liście Reginy Silberner do Ficowskiego z 17 sierpnia 1992 roku, zamieszczonym w niniejszym tomie, s. 273.
- 44 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 45 Schulz jako recenzent współpracował z „Wiadomościami Literackimi” w latach 1935–1939, publikując teksty krytyczne w 18 numerach pisma. Recenzował też książki w „Tygodniku Ilustrowanym” (w latach 1935–1938 w dziewięciu numerach). Drukował ponadto w „Pionie”, „Przeglądzie Podkarpacia”, „Skamandrze”, „Studio” i „Sygnałach”.
- 46 Bibliotekę założono w budynku Żydowskiego Domu Starców przy ulicy Mickiewicza (obecnie budynek Biblioteki Miejskiej im. Wacławsława Czernowoła przy ulicy Szewczenki). Przy ulicy Sobieskiego (obecnie ulica Łesi Ukrainki) mieścił się Dom Sierot Żydowskich, zamieniony przez Niemców w Arbeitsamt, gdzie według relacji dr. Ignacego Kriegla i Harry’ego Zeimera Schulz latem 1942 roku wykonywał na suficie polichromię.
- 47 Miejscem zamieszkania Schulza stał się dom przy ulicy Stolarskiej 18, który od 1941 roku znajdował się w obrębie getta.
- 48 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 49 rajszula (z niem.) – dawniej szkoła jazdy konnej.
- 50 Josef Gabriel (1907–?) – austriacki gestapowiec. Na placówce w Drohobyczu od września 1941 roku, od maja 1943 kierował referatem ds. żydowskich. Po wojnie aresztowany i sądzony. Jego charakterystykę według wywiadu AK przedstawia Wiesław Budzyński (tegoż, *Miasto Schulza*, Warszawa 2005, s. 190–192). Chajes koryguje tę informację w liście z 9 lipca 1948 roku, wskazując na Gabriela lub Günthera.
- 51 *Haust du meinen [Juden], so hau’ ich deinen Juden* (niem.) – Jak stłuczesz mojego Żyda, to ja stłukę twojego.
- 52 W maszynopisie data dzienna 19 listopada została naniesiona ręką Jerzego Ficowskiego na pierwotne datowanie Chajesa. Nieczytelna data pod poprawką to prawdopodobnie 26 listopada. Z tego datowania Chajes wycofał się w liście do Ficowskiego z 9 listopada 1948 roku.
- 53 *Ich habe deinen Juden erschossen* (niem.) – Zastrzeliłem twojego Żyda.
- 54 Liczbę ofiar mordu na Żydach w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku inny świadek określa na 240 (Samuel Rothenberg, *List o zagładzie Żydów w Drohobyczu*, wstęp, oprac. i przypisy Edmund Silberner, Londyn 1984, s. 13). Podobną liczbę („ponad dwieście osób”) podaje Abraham Schwartz, który zbierał i przewoził zwłoki ofiar na cmentarz (Agata Tuszyńska, *Uczniowie Schulza*, [w:] *też, Kilka portretów z Polską w tle. Reportaże izraelskie*, Gdańsk 1993, s. 125). Bogusław Moroń podaje liczbę „około 100 ofiar” (tegoż, „Sprawy Żydów”, [w:] *Wspomnienia (III)*, wybrał i zredagował o. Dominik M. Orczykowski OFMCap, Wrocław 1996, s. 49). W pierwszym wydaniu *Okolic sklepów cynamonowych* (1986) Ficowski pisał o „ponad stu”, „stu parudziesięciu zabitych” (s. 100), jednak w reedycji książki przez Ośrodek

- „Pogranicze” (2002) zastąpił te liczby określeniem „zginęło w Drohobyczu wielu Żydów” (s. 220).
- 55 rewerencja – dawniej szacunek, poważanie.
- 56 Chajesowi chodzi zapewne o Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych (ŻTKSP) w Warszawie, organizację kulturalną działającą od 1923 roku, wspierającą materialnie żydowskich artystów plastyków, organizującą wystawy i salony sztuk ŻTKSP. Po przerwie w latach 1939–1945 Towarzystwo wznowiło działalność, podejmując próbę ratowania i zbierania dzieł plastycznych ocalałych z wojny. ŻTKSP zostało rozwiązane w 1949 roku, a jego zbiory przekazano Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu.
- 57 Józef Sandel (1894–1962) – historyk sztuki i publicysta pochodzenia żydowskiego, działacz Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych w Warszawie, które reaktywował po 1945 roku.
- 58 Tadeusz Baranowski – zob. przypis 1 do listu Baranowskiego w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 509.
- 59 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.
- 60 Według ustaleń Paola Caneppelego Schulz podczas I wojny światowej przebywał w Wiedniu w okresach: 30 listopada 1914 – 5 grudnia 1915, 5 listopada 1916 – 3 sierpnia 1917, październik 1917 – sierpień 1918 roku.
- 61 Bruno Jasiński (1901–1938) – poeta, prozaik i dramaturg. Futurysta, działacz komunistyczny, współtwórca jednodniówki *Nuż w bżuhu* (1921). Ponadto wydał między innymi utwory: *But w butonierce* (1921), *Pieśń o głodzie* (1922), *Ziemia na lewo* (1924), *Pałą Paryż* (1929), *Bal manekinów* (1931). Zginął w ZSRR, gdzie działał od 1929 roku, tworząc w poetyce socrealistycznej.
- 62 Aleksander Wat (1900–1967) – poeta, prozaik, tłumacz. Futurysta, współtwórca jednodniówki *Nuż w bżuhu* (1921), autor zbioru opowiadań *Bezrobotny Lucyfer* (1927), redaktor „Miesięcznika Literackiego”. Po wojnie wydał między innymi *Wiersze śródziemnomorskie* (1962), *Ciemne świedldo* (1968), *Mój wiek* (1978).
- 63 Stanisław Młodożeniec (1895–1959) – poeta i prozaik. Współtwórca jednodniówki futurystycznej *Nuż w bżuhu* (1921), wydał między innymi *Kreski i futureski* (1921), w późniejszym okresie związany z nurtem wiejskim.
- 64 Schulz rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej w 1910 roku, przerywając je po roku z powodu choroby i wznowiając na krótko w roku akademickim 1913/1914.
- 65 Emil Górski (Samuel Bergman) – zob. notę biograficzną do listów Górskiego w niniejszym tomie, s. 99.
- 66 Josef Gabriel – zob. przypis 50.
- 67 Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 68 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 69 Tadeusz Lubowiecki (Izydor Friedman) – zob. notę biograficzną do listów Lubowieckiego w niniejszym tomie, s. 183.
- 70 Pierwowzorem ciotki Retycji z opowiadania *Dodo* była Regina (Ryfka) Heimberg z domu Kuhmerker, starsza siostra Henrietty, matki Schulza.
- 71 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Ob. Jerzy Ficowski / we / Włochach k. W-wy / ul. Wielkie Łuki 19 m 1. Nadawca: Dr Michał Chajes / Kraków / Gertrudy 23/4. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.
- 72 Maksymilian Goldstein (1880–1942?) – syn rabina Dawida Halewego, bankowiec, znawca ekslibrisów, kolekcjoner judaików. Podczas wojny więziony obozu w Janowie. Pomysłodawca i założyciel Muzeum Żydowskiego we Lwowie (1934), w którym

- zgrupował między innymi dzieła plastyczne, przedmioty kultu synagogalnego i domowego, elementy stroju żydowskiego, biżuterię, druki, rękopisy, ekslibrisy, a także karykatury, kalendarze, wycinanki, pamiątki z czasów I wojny światowej, erotica. Około 1910 roku wraz z Joachimem (Chaimem) Kahanem utworzył Koło Miłośników Sztuki Żydowskiej. Kolekcja Goldsteina posiadała dwa własne ekslibrisy autorstwa Schulza, znajdował się w niej także egzemplarz *Xięgi bałwochwalczej*.
- 73 Karol Dresdner (ok. 1908–1943) – polsko-żydowski poeta i krytyk, tłumacz, historyk literatury polskiej. Ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, uzyskując doktorat na podstawie pracy *Udział Żydów w poezji polskiej XIX w.*, napisanej pod kierunkiem prof. Juliusza Kleinera. Wykładał w gimnazjach lwowskich, współpracował z prasą polską i polsko-żydowską; prace historycznoliterackie publikował między innymi w „Pamiętniku Literackim” „Filomacie” i „Przełędzie Humanistycznym”. Współautor przewodnika po zbiorach Muzeum Żydowskiej Gminy wyznaniowej we Lwowie, w tym kolekcji Maksymiliana Goldsteina. W okresie okupacji sowieckiej współautor *Wypisów z literatury polskiej dla klasy V* (Kijów–Lwów 1940). Zamordowany w maju 1943 roku w obozie w Janowie.
- 74 Maksymilian Goldstein, dr. Karol Dresdner, *Kultura i sztuka ludu żydowskiego na ziemiach polskich. Zbiory Maksymiliana Goldsteina*, z przedmową prof. dr. Majora Bałabana, nakładem Maksymiliana Goldsteina, skład główny w Księgarniach S.A. Książnica-Atlas, Lwów MCMXXXV.
- 75 Wzmianki o Schulzu znajdują się także na s. 107, 110–111 cytowanej książki.
- 76 W cytowanym wydaniu: jej.
- 77 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 48–49. BN sygn. III 14620.
- 78 Właśc. *cliché-verre* – zob. przypis 9.
- 79 Ernestyna (Tynka) Sternbach-Juańska z domu Kupferberg – zob. notę biograficzną do listu Sternbach-Juańskiej w niniejszym tomie, s. 282.
- 80 Emanuel (Mundek) Pilpel – zob. przypis 43.
- 81 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 82 Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) – zob. przypis 16.
- 83 List bez koperty. Rękopis. BN sygn. III 14533.
- 84 Marek Holzman (po matce Singer) (1919 Borysław – 1982 Warszawa) – artysta fotografik, portrecista, fotograf teatralny. W 1938 roku rozpoczął studia ekonomiczne na Uniwersytecie Warszawskim, które przerwała wojna. W latach 1939–1941 pracował jako kierownik Biblioteki Miejskiej w Borysławiu. Uczestnik spotkań artystycznych w domu Marka Zwillicha, gdzie zetknął się z Brunonem Schulzem. Po wojnie mieszkał w Wałbrzychu, gdzie 19 marca 1947 roku zarejestrował się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich, a od 1950 roku w Warszawie. Współpracował między innymi z czasopismem „Polska”, a później z „Projektem”; publikował także reportaże i fotoreportaże w czasopismach „Świat” oraz „Ty i Ja”. Zdobył rozgłos za granicą, wystawiając między innymi w USA i Paryżu.
- 85 Relację z wyjazdu Ficowskiego do Drohobycza w 1965 roku zawiera jego artykuł pt. *W poszukiwaniu śladów Brunona Schulza*, „Współczesność” 1965, nr 25–26.
- 86 *native place* (ang.) – rodzinne miejsce.
- 87 Munio Herschdörfer – znajomy Michała Chajesa z Drohobycza. Rafael Scharf w liście do Ficowskiego z 22 grudnia 1981 i 2 lutego 1984 roku z Londynu (Ossolineum,

- Korespondencja Jerzego Ficowskiego. Listy od Rafaela Scharfa. T. 1978–1990, nr akcesji 38/98) streszcza i cytuje relację pracującej w drohobyckim Judenracie Recy Ruhrberg-Herschdörfer, która w czwartek 19 listopada 1942 roku z okna Judenratu na drugim piętrze widziała ciało Schulza, leżące na ulicy w chwilę po zastrzeleniu go przez gestapowca.
- 88 Emanuel (Mundek) Pilpel – zob. przypis 43.
- 89 *status quo ante* (łac.) – dawniejszy stan rzeczy; tu w znaczeniu: według stanu sprzed.
- 90 *cum grano salis* (łac.) – dosł. 'z ziarnem soli', z odrobiną sceptycyzmu; tu w znaczeniu: z ostrożnością.
- 91 Chodzi o publikację: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz*, „Polska” 1965, nr 10 s. 28 b; esejowi Ficowskiego towarzyszą w tym numerze „Polski” opowiadanie Schulza *Wichura ze Sklepów cynamonowych* oraz fragment opowiadania *Wiosna z Sanatorium pod Klepsydrą*, a także reprodukcje rysunków pisarza (s. 29–31).
- 92 Ficowski opublikował w „*Twórczości*” (1965, nr 10) 25 listów Schulza do redaktora „*Kamieny*” Zenona Waśniewskiego z lat 1934–1938 (s. 75–98); w tymże numerze „*Twórczości*” ukazało się także wspomnienie Izabelli Czermakowej *Bruno Schulz* (s. 99–102).
- 93 Być może ten fragment listu dotyczy planowanej już wtedy wystawy zbioru prac plastycznych Schulza, zakupionych przez Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie w 1965 roku od Emila Górskiego. Wystawa ta odbyła się jednak w Muzeum dopiero w okresie 3 kwietnia – 7 czerwca 1967 roku. Liczbę zakupionych prac podano dwukrotnie w wydanym przez muzeum katalogu *Bruno Schulz 1892–1942*; w tomie pierwszym (1992) wymienia się „117 prac plastycznych Brunona Schulza oraz kilka fotografii i innych archiwaliów” (s. 7), a w tomie drugim (1995) „110 rysunków artysty” (s. 46).
- 94 Właśc. Herman Kaufman – zob. notę biograficzną do relacji Hermana Kaufmana w niniejszym tomie, s. 138.
- 95 Jakub Schulz, ojciec Brunona, zmarł 23 czerwca 1915 roku.

Andrzej Chciuk

- 1 Niedatowany list z kopertą (data stempla pocztowego: Melbourne 4 Feb. 1966). Maszynopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: P. Jerzy Ficowski / WARSZAWA 22 / ul. Białobrzeska 5 m 20 / POLAND. Nadawca: Andrzej Chciuk 4/35 Adams St / South Yarra Melbourne / Australia. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80 (list). BN sygn. III 14552 (koperta).
- 2 W 1966 roku Ficowski opublikował apel z prośbą o materiały dotyczące Schulza między innymi w londyńskich „*Wiadomościach*” (nr 5, s. 4).
- 3 Andrzej Chciuk, *Wspomnienie o Brunonie Schulzu*, „*Kultura*” (Paryż) 1959, nr 7–8, s. 13–30; nr 10, s. 158–159 (uzupełnienie).
- 4 Artur Sandauer (1913–1989) – krytyk literacki, prozaik, tłumacz. Uczęszczał do gimnazjum w Samborze, w 1936 roku ukończył filologię klasyczną na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Uprawiał krytykę literacką, stając się po wojnie cenioną i wpływową postacią polskiego życia literackiego. Kilka lat przed wybuchem wojny nawiązał bliską znajomość z Schulzem, do którego przyjeżdżał z Sambora do czasu wkroczenia Niemców w 1941 roku. Najważniejsze teksty Sandauera o Schulzu to *Szkoła mitologów*.

- Bruno Schulz i Witold Gombrowicz* („Pion” 1938, nr 5) oraz głośny powojenny esej pt. *Rzeczywistość zdegradowana (Rzecz o Brunonie Schulzu)* („Przegląd Kulturalny” 1956, nr 31), który „wyznaczył na dwie dekady horyzont myślenia i pisania o twórczości tego autora” (j.j. [Jerzy Jarzębski], *Artur Sandauer (1913–1989)*, [w:] *Słownik schulzowski*, oprac. i red. Włodzimierz Bolecki, Jerzy Jarzębski, Stanisław Rosiek, Gdańsk 2006, s. 334) i przedrukowany został w dwóch pierwszych powojennych edycjach Schulza: *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod Klepsydrą. Kometa* (1957) i *Proza* (1964). Zdaniem Ficowskiego publikacja *Martwego sezonu* staraniem Sandauera w 1959 roku na łamach francuskiego „Les Lettres Nouvelles” (tłum. Allan Kosko) wprowadziła Schulza do literatury światowej (Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002 s. 168). Krótko po ukazaniu się *Księgi listów* (1975) Sandauer opublikował w „Kulturze” (1976, nr 16–18) trzydzieści nieznanych listów do Schulza. W związku z tą publikacją Ficowski sformułował zarzut o przejęciu przez Sandauera listów odnalezionych przez Feiwela Schreiera, przeznaczonych przez znalazcę dla Ficowskiego i wysłanych kurierem do Polski w 1957 roku. Zachowało się sześć listów Sandauera do Schulza z 1938 roku (zob. *Księga listów*).
- 5 We wstępie Artura Sandauera do powojennej edycji prozy Schulza (*Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod Klepsydrą. Kometa*, Kraków 1957) znajduje się cytat (s. 14) z artykułu Andrzeja Stawara *Zbrodnia i kara* („Twórczość” 1956, nr 4). W przedruku tej przedmowy w kolejnej edycji (Bruno Schulz, *Proza*, przedm. Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964) cytat ten został usunięty, ponieważ po wyjeździe Stawara z kraju w 1961 roku i ukazaniu się w tymże roku jego *Pism ostatnich* w Instytucie Literackim w Paryżu pisarz znalazł się na indeksie cenzury.
 - 6 Izabella Czermakowa, *Bruno Schulz*, „Twórczość” 1965, nr 10, s. 99–102. Izabella Czermakowa, właśc. Izabella Hermanowa (1898–1964) – tłumaczka literatury niemieckojęzycznej i angielskiej, adresatka *Listów do Felicji Jarosława Iwaszkiewicza*. Przed wojną prowadziła we Lwowie salon artystyczny.
 - 7 Jerzy Ficowski, *Listy Brunona Schulza do Zenona Waśniewskiego*, „Twórczość” 1965, nr 10, s. 75–78; tekst jest komentarzem edytorskim do 25 listów Schulza zamieszczonych na s. 79–98.
 - 8 Chciukowi chodzi zapewne o tekst Ficowskiego *Epistolografia Brunona Schulza*, poprzedzający edycję listów Schulza zawartą w: Bruno Schulz, *Proza*, s. 539–558.
 - 9 Jerzy Janisch (1901 Gródek – 1962 Warszawa) – zaprzyjaźniony z Schulzem malarz i rysownik. Uczył się we Lwowie u Kazimierza Sichulskiego, w latach dwudziestych przebywał okresowo w Paryżu. Po powrocie do Lwowa współzałożyciel w 1929 roku zrzeszenia „Artes”, do którego należeli między innymi Otto Hahn, Ludwik Lille, Henryk Streng (Marek Włodarski) i Tadeusz Wojciechowski. Był autorem fantazyjno-groteskowych kompozycji bliskich problematyce surrealizmu i twórcą fotomontaży. W latach trzydziestych zajmował się renowacją zabytkowych polichromii we Lwowie i Drohobyczu. Po wojnie mieszkał w Warszawie.
 - 10 O restaurowaniu przez Janischa malowideł w kościele w Drohobyczu Schulz wspomina w liście do Zenona Waśniewskiego z 19 grudnia 1934 roku (*Księga listów*, s. 81).
 - 11 O opowiadaniu uczniom bajek przez Schulza Czermakowa w swoim wspomnieniu nie pisze.
 - 12 Ilja Myszko – działacz Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, agitator, dowódca bojówek ukraińskich organizujących dywersję na wschodnich terenach Polski przed i w trakcie agresji ZSRR 17 września 1939 roku.

- 13 *Mesjasz* – rozpoczęta w 1934 roku i niedokończona powieść Schulza, wzmiankowana w listach pisarza, znana jedynie z przekazów pośrednich i anonsowanego przez „Wiadomości Literackie” (1934, nr 13, s. 4) jako jej fragment, publikowanego w tymże numerze, opowiadania *Genialna epoka*.
- 14 Schulz zrecenzował w „Wiadomościach Literackich” dwie powieści François Mauriac – *Genitrix. Matka i syn* (tłum. Zenon Wiktor) (1936, nr 50) i *Czarne anioły* (tłum. Helena Hellerówna) (1937, nr 19) oraz powieść Georges’a Bernanos’a *Pamiętnik wiejskiego proboszcza* (tłum. Waław Rogowicz) (1937, nr 18).
- 15 Tadeusz Leżoń (1918 Lwów – 2005 Melbourne) – absolwent studiów ekonomicznych, przed wojną mieszkający w Borysławiu. We wrześniu 1939 roku przedostał się przez Węgry do Francji, gdzie uczestniczył w kampanii 1940 roku. Następnie internowany w Szwajcarii, skąd uciekł z powrotem do Francji i uczestniczył do końca wojny w ruchu oporu. Po wojnie przebywał w Anglii, w 1951 roku wyjechał do Australii, gdzie pracował w państwowym biurze ubezpieczeń i był działaczem harcerskim oraz społecznym. Współzałożyciel i prezydent Światowego Kongresu Kresowian.
- 16 Wilhelm Jerzy Gendala (przed wojną Haendel) (1917 Lwów – 1995 Gold Coast, Australia) – zdał maturę w 1937 roku, w młodości pisał wiersze. W czasie wojny walczył pod Lenino i na Wale Pomorskim. W październiku 1956 roku wyjechał z Polski i osiadł w Australii. Miał firmę pośrednictwa nieruchomościami i fabrykę sukien w Melbourne.
- 17 Hofman – osoba nieustalona.
- 18 Wymienieni uczyli w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Salomon Michał Einleger, historyk i geograf; Adam Jampoller, germanista, uczył do końca roku szkolnego 1936/1937; Bernard Mantel, doktor filozofii, germanista i romanista; Berl Schreier (zm. 1939), rabin, nauczyciel religii możeszowej, od lipca 1937 przeniesiony w stan spoczynku (Budzyński, *Uczniowie Schulza*, Warszawa 2011, s. 221–222).
- 19 Józefina Szelińska – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 343.
- 20 Nazwa błędna; Szelińscy mieszkali w Janowie pod Lwowem.
- 21 Chodzi o opowiadanie *Die Heimkehr* (1937) napisane przez Schulza w języku niemieckim i wysłane przed wojną Thomasowi Mannowi. W 1940 roku Schulz wysłał je także do Wydawnictwa Literatur Obcych „Inoizdat” w Moskwie. Ficowski bezowocnie poszukiwał tekstu, korespondując między innymi z Eriką Mann. W archiwum Ficowskiego brak informacji o poszukiwaniach w Moskwie.
- 22 Allan Kosko (1907–1986) – poeta i tłumacz literatury polskiej na język francuski i francuskiej na język polski. Okres I wojny spędził w Nicei, w 1921 roku wrócił do Polski. Studiował prawo i filozofię na Uniwersytecie Poznańskim, działał w grupie poetyckiej „Prom”, wydającej pismo pod tym tytułem. W czasie II wojny przebywał w Warszawie. Współpracował z podziemną prasą, redagował „Barykadę Powiśla”, po upadku powstania znalazł się w niewoli. W 1945 roku osiadł w Paryżu. Na język francuski przetłumaczył *Sanatorium pod Klepsydrą* i *Traktat o manekinach* Schulza, *Dziennik*, *Bakakaj* i inne dzieła Gombrowicza, a ponadto dzieła między innymi Kazimierza Brandysa, Leo Lipskiego, Tadeusza Różewicza, Anny Świrszczyńskiej, Mirona Białoszewskiego i polską klasykę XIX wieku.
- 23 Laura Würzburg – drohobycka poetka i prozaiczka, znajoma Schulza; zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 374.

- 24 Adam Czerniawski (ur. 1934) – poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki i tłumacz. Należał do grupy poetów skupionych wokół londyńskiego miesięcznika „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” (1959–1964), publikował także w „Wiadomościach”, „Kulturze”, „Oficynie Poetów”, od 1957 roku współpracował z czasopismami krajowymi. Jego książki wydały między innymi Instytut Literacki, Oficyna Poetów i Malarzy i Wydawnictwo Literackie. Wykładał w Anglii literaturę, filozofię i sztukę przekładu. Mieszka w Londynie.
- 25 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.
- 26 Ludwik Bohdan Grzeniewski (1930–2008) – eseista, krytyk literacki, prozaik, varsavianista. Wydał między innymi „*Drobiazgów duch, wspaniały i powietrzny...*”. *Szkice o realiach literatury* (1974). Mieszkał w Warszawie.
- 27 Zygmunt Kałużyński (1918–2004) – krytyk filmowy, publicysta. W latach 1948–1951 przebywał we Francji. Od 1957 roku członek redakcji „Polityki”, publikował także w „Ekranie” „Miesięczniku Literackim” i „Kinie”. Autor ponad 20 zbiorów recenzji, szkiców i felietonów. Mieszkał w Warszawie.
- 28 Uwaga odnosi się do szkicu *Wspomnienie o Brunonie Schulzu* Chciuka (zob. przypis 3), w którym autor nazywa zabójcę Schulza „Wernerem” (według Jerzego Ficowskiego był to Karl Günther), a jego „opiekuna” „Brandtem” (w rzeczywistości: Felix Landau).
- 29 Kazimierz Wyka (1910–1975), Henryk Bereza (1926–2012), Zygmunt Lichniak (1925–2015), Włodzimierz Maciąg (1925–2012), Stefan Lichański (1914–1983) – polscy krytycy i historycy literatury aktywni w powojennym życiu literackim. Wymienienie ich tutaj jest kontynuacją wątku zmagania się Chciuka z językiem krajowej krytyki, rozpoczętego zapewne w jakimś wcześniejszym liście. Krytykę tego języka zawarł Chciuk już w 1959 roku w liście do redakcji paryskiej „Kultury” (1959, nr 10, s. 158–159), uzupełniającym jego *Wspomnienie o Brunonie Schulzu*.
- 30 Mirosław Krawczyszyn – zob. notę biograficzną do korespondencji Krawczyszyna w niniejszym tomie, s. 148.
- 31 Tadeusz Kaniowski (1881 Gręboszów – 1941?) – polonista, w latach 1932–1939 dyrektor Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Senator RP w latach 1922–1927, uczestnik obrony Lwowa, członek Towarzystwa Szkół Ludowych oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej. Ofiara NKWD. Uczeń Schulza Harry Zeimer charakteryzuje Kaniowskiego w swoich wspomnieniach i podaje świadectwo kolegi szkolnego, jakoby został on zastrzelony przez Sowietów w końcu września 1939 roku, gdy zmierzał do granicy polsko-rumuńskiej (Harry Zeimer, *Against all odds. The journey of a Jew through 20th century Europe*, Wrocław [2019], s. 23–24, 54).
- 32 Adam Asnyk (1838–1897) – poeta, spiskowiec, uczestnik powstania styczniowego, późny kontynuator romantycznej tradycji niepodległościowej. Jego wiersze zdobyły dużą popularność w XIX i na początku XX wieku.
- 33 Informacja nieprawdziwa. Chodzi o Laurę Würzberg – zob. przypis 23.
- 34 Emil Zegadłowicz (1888–1941) – poeta, dramatopisarz, prozaik, współzałożyciel regionalistycznej grupy literackiej „Czartak” i pisma pod tym tytułem (1922). Autor między innymi cyklu ballad *Powsinogi beskidzkie* i powieści *Zmory* (1935) oraz *Motory* (1937). Schulz swoje wrażenia z lektury *Zmór* opisał w liście do Romany Halpern z 5 grudnia 1936 roku; z Zegadłowiczem spotkał się w marcu 1939 roku, kiedy ten przyjechał do Drohobycza w ramach ogólnopolskiego objazdu odczytowego. Chciuk zrelacjonował odczyt i swoją rozmowę z Zegadłowiczem w *Atlantydzie* (s. 65–66).
- 35 Właśc. Bogusław Stanisław Marszał – zob. notę biograficzną do korespondencji Marszala w niniejszym tomie, s. 197.

- 36 Massimo Bontempelli (1878–1960) – włoski pisarz, dziennikarz i krytyk literacki. Zob. przypis 13 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 387.
- 37 Według ustaleń Łesi Chomycz pobyt Brunona Schulza we Francji trwał od 31 lipca do 26 sierpnia 1938 roku (*Wyjazd Brunona Schulza do Francji*, tł. Marek Wilczyński, „Schulz/Forum” 2018, nr 11, s. 187–188).
- 38 Allan Kosko – zob. przypis 23.
- 39 Teodor Langermann (1914–?) – uczeń Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, egzamin maturalny zdał 20 marca 1935 roku.
- 40 Tadeusz Szturm de Sztrem (1892–1968) – ekonomista, polityk społeczny i statystyk. Socjalista; od 1912 roku członek PPS-Frakcja Rewolucyjna. W okresie międzywojennym pracował w Instytucie Gospodarstwa Społecznego i w Głównym Urzędzie Statystycznym (GUS), w czasie okupacji działał w PPS-Wolność, Równość, Niepodległość, w okresie stalinowskim więziony. Autor prac z zakresu statystyki, demografii, kwestii rolnych i stosunków narodowościowych. Przyjaciel Stanisława Ignacego Witkiewicza. W 1935 roku zatrudnił w GUS-ie Józefinę Szelińską.
- 41 Samuel Lieberwerth – wybitnie uzdolniony artystycznie uczeń Schulza; zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 334.
- 42 Bronisław Prugar-Ketling (1891–1948) – generał dywizji Wojska Polskiego. W okresie kampanii wrześniowej dowodził między innymi udanym nocnym uderzeniem oddziałów 11 Karpackiej Dywizji Piechoty na zmotoryzowany pułk SS „Germania”. Autor wspomnień napisanych podczas internowania w Szwajcarii, której granicę przekroczył wraz z większością swoich wojsk po walkach w maju i czerwcu 1940 roku.
- 43 Poszukiwania wzmiankowanego tekstu w bibliografii zawartości paryskiej „Kultury” za lata 1953–1973 nie przyniosły efektu.
- 44 List z bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.
- 45 Mirosław Krawczyszyn – zob. notę biograficzną do korespondencji Krawczyszyna w niniejszym tomie, s. 148.
- 46 „uratował chłopca żydowskiego” – w liście Nestora Kaszuby do Jerzego Ficowskiego z 29 lipca 1965 roku (zob. w niniejszym tomie s. 328) znajduje się informacja, iż Mirosław Krawczyszyn wy dostał z getta drohobyckiego kilkunastoletniego syna Judit Jeanette Suchestow (1902–1995), podając się za jego ojca. Anna Kaszuba-Dębska w książce *Kobiety i Schulz* podaje, że chłopiec ten, Emanuel („Edzio”) Suchestow, urodził się w 1928 roku i nie przeżył wojny. Jego nauczycielem rysunków miał być Schulz. Szymon Lustig podaje (Henryk Grynberg, *Drohobycz, Drohobycz*, Warszawa 1997, s. 58), że Edzio Suchestow zmarł w KL Mauthausen.
- 47 Zob. przypis 3.
- 48 Chciuk przywołuje tutaj dwa pierwsze powojenne wydania Schulza: *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod Klepsydrą. Kometa*, Kraków 1957, oraz *Proza*, wstęp Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964.
- 49 Teofil Bernard Syga (1903–1983) – dziennikarz, pisarz i literaturoznawca.
- 50 Zob. przypis 5.
- 51 Z wyrażonym tu przeświadczeniem Chciuka o przejściu Schulza na katolicyzm polemizuje obszernie Ficowski w szkicu *Nawracanie na cudzą wiarę* (w: *Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 150–159).
- 52 Pytanie dotyczy rozruchów, do jakich doszło w dniu wyborów do parlamentu austriackiego w Drohobyczu 19 czerwca 1911 roku, wywołanych doniesieniami o fałszerstwie, którego sprawcą był drohobycki magnat naftowy Jakub Feuerstein. W wyniku

- skierowania wojska do tłumienia demonstracji zginęło 26 jej uczestników, a ponad 100 zostało rannych. Andrzej Chciuk opisał te wydarzenia i reakcję na nie Brunona Schulza w *Ziemi księżycowej*.
- 53 Stanisław Porembalski (1885 Rudawka – 1941 Londyn) – starosta drohobycki, pełniący urząd do 1931 roku.
- 54 Artur Grottger (1837–1867) – malarz, ilustrator i rysownik. Autor obrazów o tematyce patriotycznej, między innymi cykli rysunków *Polonia i Lithuania* inspirowanych powstaniem styczniowym. W latach 1865 i 1866 przebywał w majątku Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce koło Drohobycza. Miłością Grottgera była Wanda Monné (1850–1923), późniejsza Młodnicka, polska pisarka i tłumaczka, poznana we Lwowie w 1866 roku.
- 55 Józef Kapuściński (1818–1847) – emisariusz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Uczestniczył w przygotowaniach do powstania krakowskiego w 1846 roku, ujęty i stracony we Lwowie wraz z Teofilem Wiśniowskim.
- 56 Teofil Wiśniowski (1805 lub 1806 – 1847) – uczestnik powstania listopadowego, dowódca oddziału w powstaniu krakowskim w 1846 roku, ujęty i stracony we Lwowie wraz z Józefem Kapuścińskim.
- 57 Antoni Chciuk (1913 Drohobycz – 1975) – maturę zdał w 1932 roku, przed wojną pracował w Państwowej Fabryce Olejów Mineralnych „Polmin”, po wojnie wyjechał do Australii, gdzie pracował na poczcie.
- 58 Stanisława Sklenarz z domu Chciuk (1910 – 1986 Milwaukee, Wisconsin, USA) – żona wiceprokuratora Leopolda Sklenarza, w 1940 roku wywieziona z dziećmi do Rosji. Jej córka Barbara zmarła w Kazachstanie; ze zsyłki powróciła wraz z córką Krystyną. Drogą przez Kazachstan przedostały się do Londynu, gdzie przebywał jej mąż.
- 59 Stanisława Hoffmannowa z domu Szczepańska (1919 Drohobycz – 1986) – zdała maturę w Drohobyczu, a następnie ukończyła biologię z geografią na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po studiach, w 1934 roku została przyjęta na bezpłatną praktykę do Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, gdzie uczyła geografii i biologii. Jak podaje Magdalena Wasąg (*Księga twarzy. Rysunki Brunona Schulza w Bystrzycy Kłodzkiej*, „Schulz/Forum” 2019, nr 13, s. 194), w latach 1934–1935 Schulz wykonał kilka portretów Szczepańskiej. Od 1936 roku pracowała w Prywatnej Szkole Kupieckiej w Drohobyczu. W 1939 roku wyszła za mąż za nauczyciela drohobyckiego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły, Kazimierza Hoffmanna.
- 60 Właśc. Kazimierz Hoffmann – zob. notę biograficzną do listu Hoffmanna w niniejszym tomie, s. 115.
- 61 Kazimierz Hoffmann rozpoczął pracę w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu w roku szkolnym 1935/1936.
- 62 List z kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Mr. J. Ficowski / Białobrzaska 5 m 20 / Warszawa / Poland. Nadawca: A. Chciuk / 4/35 Adams St. / SouthYarra / Melb. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.
- 63 Allan Kosko – zob. przypis 24.
- 64 Chciuk podaje tutaj zniekształconą formę nazwiska Eggi van Haardt, być może pseudonimu artystycznego, pod którym wystawiane były (między innymi w salonie sztuki Czesława Garlińskiego w Warszawie w 1937 roku) obrazy, rysunki, wycinanki i grafiki, których autorstwo do dziś jest kwestią sporną. Egga van Haardt (1912–1944) uchodziła przed wojną za szwedzką graficzkę, dopuszcza się jednak, że autorem przynajmniej części jej prac był jej mąż, prawnik Jerzy Brodnicki. Zilustrowała opowiadanie Schulza

- Kometa* („Wiadomości Literackie” 1938, nr 35) i opatrzyła program do swej wystawy u Garlińskiego mottem z Schulza. Schulz był pod jej urokiem do chwili, gdy odkrył w opublikowanym przez siebie szkicu *Egga van Haardt* („Tygodnik Ilustrowany 1938, nr 40) zmiany i fragmenty dopisane jej ręką (lub ręką Brodnickiego). W sprawę niedoszłego do skutku sprostowania prasowego przez Schulza tych niezgodnionych zmian zaangażowany był Witold Gombrowicz. Znany jest jeden list Eggi van Haardt do Schulza (zob. *Księga listów*).
- 65 Mieczysław Grydzewski (1894–1970) – redaktor, krytyk i publicysta. Debiutował w 1916 roku w czasopiśmie akademickim „Pro Arte et Studio”. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku pracował w biurze propagandy. Współzałożyciel, a od 1921 roku redaktor i wydawca miesięcznika poetyckiego „Skamander”. Od 1924 roku redaktor tygodnika „Wiadomości Literackie”. W czasie II wojny światowej znalazł się we Francji. Od 1940 roku wydawał we Francji a potem w Anglii „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie”, których kontynuacją były londyńskie „Wiadomości”, redagowane przezeń w latach 1946–1966.
- 66 Marian Eile (1910–1984) – grafik, satyryk, publicysta i scenograf. W latach trzydziestych współpracownik i sekretarz redakcji „Wiadomości Literackich”. Po wojnie założyciel i wieloletni redaktor krakowskiego tygodnika „Przekrój”. Jak wynika z listów Schulza do Romany Halpern (*Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, wyd. 3, Gdańsk 2008, s. 166–167, 330), Eile już przed wojną popularyzował twórczość literacką i plastyczną Schulza. Tomasz Potkaj podaje, że Eile zaprojektował witrynę „Wiadomości Literackich” w Warszawie poświęconą Schulzowi, kiedy pisarz został odznaczony w 1938 roku Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury. Eile odznał osobiście Schulza za sprawą swojej ciotki Kazimiery Rychterówny („Przekrój” *Eilego. Biografia całego tego zamieszania z uwzględnieniem psa Fafika*, Kraków 2019, s. 66). Anna Kaszuba-Dębska także wspomina o tej witrynie, a ponadto pisze, że „Eile, prawdopodobnie za namową ciotki Kazimiery, podejmuje się zorganizowania wystawy rysunków twórcy z Drohobycza w literackiej kawiarni Zodiak w Warszawie. Celem wystawy jest sprzedanie prac i zasilenie budżetu na planowany przez Schulza wakacyjny wyjazd do Paryża” (*Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2016, s. 238).
- 67 Hanna Mortkowicz-Olczakowa, *Bruno Schulz. Wspomnienie*, „Przekrój” 1958, nr 12, s. 8, 22.
- 68 Tadeusz Leżoń – zob. przypis 17.
- 69 Maksymilian Tauchner (1917 Wiedeń – 1999 Monachium) – uczeń Schulza i kolega szkolny Tadeusza Chciuka. Maturę zdał 25 czerwca 1935 roku w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Adwokat, uczestnik powstania warszawskiego. Po wojnie mieszkał w Łodzi. 26 lipca 1945 roku zarejestrował się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich, 7 sierpnia 1945 złożył wniosek o przyjęcie w poczet członków Związku Literatów, Dziennikarzy i Artystów Żydowskich, zawierający życiorys: „Jestem magistrem praw i nauk politycznych. Współpracowałem przed wojną w szeregu pism krajowych jak «Chwila», «Nowy Dziennik», «Opinia» i «Kontratak» (pismo młodzieży akademickiej dla walki z hitleryzmem). Obecnie pracuję w charakterze redaktora w «Polpresie» oraz w Żydowskiej Agencji Prasowej. Jestem członkiem Związku Dziennikarzy R.P.? W okresie wojny związany był z podziemnym Żydowskim Komitetem Narodowym (pseudonim „Pawłowski”); uczestnik ratowniczej akcji pomocy Żydom na terytorium aryjskim. Po wojnie działacz organizacji Ha-Noar ha-Cioni (Młodzież Syjonistyczna), przewodniczący „Ichudu” w Polsce, redaktor naczelny „Opinii. Pisma

- syjonistyczno-demokratycznego”. W 1951 roku osiedlił się w Niemczech, gdzie jako prawnik stworzył biuro zajmujące się pozyskiwaniem odszkodowań od Niemiec.
- 70 Bank Polska Kasa Opieki (Pekao SA) od 1960 roku umożliwiał w sieci sprzedaży dewizowej kupowanie za waluty wymienialne towarów zagranicznych lub deficytowych dla Polaków w kraju.
- 71 Mowa o rozruchach w Drohobyczu 19 czerwca 1911 roku. Por. przypis 54.
- 72 Chodzi zapewne o XVI Letnie Igrzyska Olimpijskie w Melbourne w 1956 roku.

T. Coast

- 1 Niedatowany list z kopertą (data stempla pocztowego: 26 VII 1948). Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Jerzy Ficowski Esg. / ul. Wielkie Łuki 19, m. 1, / Włochy, / koło Warszawy, / POLAND. Nadawca: T. Coats, / 70 Pirbright Rd., / London, S.W. 18, / England. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.

Leon Cukierberg

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: P. Jerzy Ficowski / Włochy k. Warszawy / ul. Wielkie Łuki / 19, m. 1. Nadawca: Redakcja „Echo Krakowa” / dla mgr. Leona Cukierberga / Kraków / Starowiślna 4. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.
- 2 „Przekrój” (1948, nr 164, s. 10) zamieścił następujące ogłoszenie Jerzego Ficowskiego: „Studium o Schulzu / Proszę wszystkich, którzy bądź są w posiadaniu jakichś rękopisów (utworów literackich, listów itp.), lub rysunków Brunona Schulza, bądź też mogliby mi udzielić informacji, dotyczących jego osoby i twórczości, aby zechcieli powiadomić mnie o tym pod adresem: Włochy k/W-wy, ul. Wielkie Łuki 19, m. 1. Materiały i informacje potrzebne mi są do opracowywanego przeze mnie studium o twórczości Brunona Schulza. / Jerzy Ficowski”.
- 3 Artur Sandauer – zob. przypis 4 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 400.
- 4 „Echo Krakowa” – dziennik popołudniowy wydawany w Krakowie od 1946 roku; w latach 1949–1956 nosił tytuł „Echo Krakowskie”. Do 1990 roku organ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, następnie niezależny regionalny dziennik popołudniowy. Od 1997 ukazuje się jako lokalny dodatek do „Gazety Krakowskiej”. Jego redaktorami byli między innymi Adam Polewka i Władysław Machejek.
- 5 Joachim Wagman (1918–?) – uczeń Schulza. W roku szkolnym 1934/1935 uczęszczał do klasy V Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu; w listopadzie 1934 przerwał naukę. 21 marca 1947 roku zarejestrował się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich we Wrocławiu jako urzędnik w „Trybunie Dolnośląskiej”.
- 6 „Trybuna Dolnośląska” – tygodnik wydawany od 1945 roku, początkowo w Legnicy, a potem we Wrocławiu, przez Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej na Dolnym Śląsku. W 1946 roku przekształcony w dziennik, w grudniu 1948 zastąpiony przez „Gazetę Robotniczą”. Organ Komitet Wojewódzki PZPR we Wrocławiu.

Kinga Czajka

- 1 RDM – Robotnicza Dzielnica Mieszkaniowa, osiedle przy alei Raclawickiej w Lublinie.
- 2 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 43. BN sygn. III 14620.
- 3 Gartenbergowie – rodzina magnatów naftowych związanych ze Stanisławowem, Drohobyczem i Borysławem. Twórcami fortuny opartej na eksploatacji szybów naftowych byli Mojżesz Gartenberg (1841–1917) i jego starszy brat Lejzor (1831–1898). Mojżesz wybudował okazały dom w centrum Drohobycza, zwany pałacem Gartenbergów, który był centralą firmy.
- 4 Franz Kafka (1883–1924) – pisarz pochodzenia żydowskiego tworzący w Pradze w języku niemieckim. Istotą swej twórczości uczynił konflikt jednostki z anonimową instancją; posługiwał się parabolą i groteską, nasycając swoje utwory aurą lęku i zagrożenia. Większość jego dzieł ukazała się pośmiertnie, dzięki decyzji przyjaciela Kafki, Maxa Broda, który nie spełnił życzenia pisarza, by spalić pozostałe po nim rękopisy. Autor powieści *Ameryka (Der Verschollene, 1927)*, *Proces (Der Prozess, 1925)*, *Zamek (Das Schloß, 1926)* i mniejszych utworów, między innymi *Głodomór (Ein Hungerkünstler, 1922)*, *Wyrok (Das Urteil, 1913)*, *Kolonia karna (In der Strafkolonie, 1914)*. Kafka był wysoko ceniony przez Schulza, który zainspirował Józefinę Szelińską do przekładu na język polski *Procesu*, opublikowanego przez warszawskie wydawnictwo „Rój” w 1936 roku z posłowiem Schulza. W archiwum redakcji lwowskich „Sygnałów” zachowała się korekta szpaltowa fragmentu *Procesu* wykonana przez Schulza.
- 5 Deportacje obywateli polskich ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej na Syberię, dokonywane przez władze sowieckie w latach 1939–1941, objęły kilkaset tysięcy osób i miały na celu eksterminację polskich elit politycznych, intelektualnych i gospodarczych oraz czystki etniczne. Wywózki dokonywały się w kolejnych falach. Z 9 na 10 lutego 1940 roku wywieziono przede wszystkim polskich osadników wojskowych, służbę leśną oraz cywilnych kolonistów, a miejscem wywózki były Kraj Krasnojarski, autonomiczna republika Komi, obwody archangielski, swierdłowski i irkucki. W kwietniu 1940 roku wywieziono przedstawicieli polskich elit, między innymi urzędników, nauczycieli, sędziów, a także rodziny osób deportowanych w lutym 1940 roku (w tym rodziny polskich oficerów zamordowanych wiosną 1940 roku między innymi w Katyniu); miejscem zesłania był Kazachstan (obwody: aktiubiński, akmołiński, kustanajski, pawłodarski, semipałatyński). W czerwcu 1940 roku wywózki objęły Polaków (w tym obywateli polskich żydowskiego pochodzenia) ze środkowej i zachodniej części kraju, którzy po wybuchy wojny szukali na Kresach schronienia przed Niemcami; miejscem ich zesłania były obwód archangielski i autonomiczna republika Komi, jak również tereny na wschód od Uralu: Kraj Ałtajski, Kraj Krasnojarski, Jakucja oraz obwody swierdłowski, irkucki, nowosybirski, omski i czelabiński. W 1941 roku miały miejsce kolejne fale deportacji: 22 maja rozpoczęła się wywózka mieszkańców Małopolski Wschodniej (przedstawiciele polskich elit oraz rodzin osób deportowanych wcześniej), w czerwcu – deportacja obywateli państw nadbałtyckich wcielonych rok wcześniej do ZSRS, w tym mieszkających tam Polaków (na przykład Polaków mieszkających na Wileńszczyźnie, „przekazanej” po 17 września 1939 roku Litwinom przez Sowietów), z 19 na 20 czerwca 1941 roku rozpoczęto wywózkę Polaków

z tak zwanej Zachodniej Białorusi (województwa białostockie i poleskie), której nie przeprowadzono jednak do końca z powodu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej.

Według Daniela Boćkowskiego w ciągu 21 miesięcy okupacji do ZSRS trafiło co najmniej 700–750 tysięcy polskich obywateli. Skład etniczny deportowanych określany jest następująco: liczba represjonowanych Polaków 350–400 tysięcy, Żydów ok. 145 tysięcy, Ukraińców do 85–95 tysięcy, Białorusinów do 75–80 tysięcy; pozostałe kilka procent stanowili Niemcy, Rosjanie, Czesi, Litwini i Węgrzy (w sumie ok. 10–15 tysięcy).

Alina Dawidowiczowa z Chwistków

- 1 List z bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Czy-De, nr akcesji 88/95.
- 2 Chodzi o wzmiankę Schulza o Alinie Chwistkowie w jego liście do Romany Halpern z 6 lutego 1938 roku, włączonym do dopiero co wydanej przez Ficowskiego *Księgi listów* Schulza (1975): „We Lwowie widziałem się z J. [Józefiną Szelińską] [...] Byłem z nią u Chwistków, gdzie się w niej zakochała Chwistkówna, 19-letnia, wspaniała dziewczynka o niezwykłych zdolnościach”.
- 3 Emilianna (Anna) Stożkowa (1889–1960) – siostra Leona Chwistka. W 1910 roku wyszła za mąż za matematyka Włodzimierza Stożka, późniejszego profesora Politechniki Lwowskiej. Od 1931 roku prowadziła pensjonat „Gerlach” w Zakopanem. Autorka wierszy.
- 4 Karol Irzykowski, *Słoń wśród porcelany. Lżejszy kaliber*, Kraków 1976 (*Pisma*, pod red. Andrzeja Lama, [t. 2]), s. 137–138.
- 5 Chodzi o *Księgę listów* Schulza (1975), gdzie w aneksie *Reprodukcje oryginalnych rysunków Brunona Schulza* jako ostatnia (nr 18) reprodukowana jest praca podpisana „Szkieł ilustracja do «Wiosny»; ołówek, 1937 r.”.
- 6 W swoich opublikowanych wspomnieniach „*Zeschnięte liście i kwiat...*” (Kraków 1988) Alina Dawidowiczowa opisuje wizytę Brunona Schulza i Józefiny Szelińskiej u Chwistków we Lwowie w 1938 roku (tamże, s. 138–139). Wizytę tę wzmiankuje Schulz w liście do Romany Halpern z 6 lutego 1938 roku.
- 7 Anna Płockier (1915 Genewa – 1941) – malarzka awangardowa. Ukończyła gimnazjum matematyczno-przyrodnicze A. Wareckiej; w latach 1935–1937 studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, należąc wraz z Markiem Zwilllichem, późniejszym narzeczonym, do Pierwszej Grupy Krakowskiej. Po wybuchu wojny przedostała się do Borysławia i współtworzyła wraz z Zwilllichem krąg komunistycznych artystów awangardowych, do którego należeli między innymi Marek Holzman-Singer, Artur Rzeczyca, Laura Würzburg, Juliusz Wit i nieco starszy Marian Jachimowicz. Spotkania grupy odbywały się w domu Zwilllicha. Płockier poznała Schulza, luźno związanego z grupą, podczas jednej z jego wizyt u Zwilllicha latem 1938 roku. Świadectwem partnerstwa intelektualnego i przyjaźni między nimi jest 18 listów Schulza do Płockier z lat 1940–1941.
- 8 Marek (Maciek) Zwilllich (po ojcu Fleischer) (1912 Borysław – 1941) – malarz awangardowy, unista. Do listopada 1937 roku student wydziału malarstwa Akademii Sztuk

Pięknych w Krakowie; po relegowaniu z uczelni (wraz z bratem i kilkoma innymi studentami) za poglądy komunistyczne kontynuował studia na ASP w Warszawie. Narzeczony Anny Płockier, która w tym samym czasie co on opuściła krakowską ASP. Związany z Pierwszą Grupą Krakowską; w Warszawie współpracował z tygodnikiem „Pion”. Podczas okupacji sowieckiej był nauczycielem rysunków w gimnazjum w Borysławiu. Wraz z Płockier skupiał grupę młodych komunizujących artystów awangardowych. Oboje zginęli 27 listopada 1941 roku w przeprowadzonej przy aprobachie gestapo masowej egzekucji borysławskich Żydów, dokonanej przez ukraińską milicję w lesie pod Truskawcem.

- 9 Marian Jachimowicz – zob. notę biograficzną do korespondencji Jachimowicza w niniejszym tomie, s. 128.
- 10 Artur Rzeczyca (Abram Buksbaum) (1910–1942) – poeta, tłumacz i krytyk, związany z kręgiem Józefa Czechowicza. Opuścił Warszawę we wrześniu 1939 roku i zamieszkał w Truskawcu, gdzie odwiedzał go Schulz. W czasie wojny należał do bliskiego Schulzowi środowiska młodych poetów i artystów, skupionych w Borysławiu wokół Marka Zwillicha i Anny Płockier. Zamordowany w Drohobyczu po próbie ucieczki na Węgry. Wzmiankowany przez Schulza w liście do Płockier z 7 października 1940 roku, na którym figuruje dopisek Rzeczycy.

Stefania Dretler-Flin

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / Włochy k. Warszawy / ul. Wielkie Łuki 19. m. 1. Nadawca: Stefania Dretler-Flin / Kraków / Siemiradzkiego 6/7. Ossol. Koresp1 teka Dę-Dz, nr akcesji 134/80.
- 2 Ogłoszenie Ficowskiego z apelem o udostępnienie rękopisów i rysunków oraz informacji o Schulzu ukazało się w „Nowinach Literackich” (1948, nr 22, s. 7) z nadtytułem *Puścizna po Brunonie Schulzu*.

Halina Drohocka

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / Włochy k/Warszawy / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Nadawca: Halina Drohocka Łódź Pogonowskiego 24. / Dom aktora. Ossol. Koresp1 teka Dę-Dz, nr akcesji 134/80.
- 2 List bez koperty. Rękopis. BN sygn. III 14534.
- 3 Mowa o Władysławie Riffie, przyjacielu Schulza, zmarłym w Zakopanem w 1927 roku prozaiku i poecie o podobnej do Schulza wrażliwości estetycznej. Według Ficowskiego „kilkuletnie bliskie kontakty obu przyjaciół przyczynić się musiały do skryzystalizowania się Schulzowskiego świata wyobraźni, zachęcić do pisarskich realizacji” (Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolicy*, Sejny 2002, s. 48). Opisana w liście Drohockiej sytuacja (niechęć Schulza do kontaktu listownego na temat Riffa) świadczy, zdaniem Ficowskiego, o tym, że Schulz „czuł się jakby

winny, że sam zbiera owoce wspólnych [z Riffem] przemyśleń, że tylko jemu jest dane realizować plany podejmowane przez nich obu, bał się wspomnień o zmarłym: wciągały go jakby w niebyt, który stał się udziałem przyjaciela” (tamże, s. 48). Władysław Riff – zob. przypis 1 do listu Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 337.

- 4 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W.P. / Jerzy Ficowski / Włochy/k. Warszawy / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Nadawca: Halina Drohocka –Łódź / Pogonowskiego 24. Ossol. Koresp1 teka Dę-Dz, nr akcesji 134/80.
- 5 Janina Mierzecka (1896–1987) – fotograf i artystka grafik. Uczyła się fotografii u Henryka Mikolascha we Lwowie, w 1925 roku otrzymała dyplom zawodowego fotografa. Łączyła fotografię artystyczną z dokumentacyjną, wykonała między innymi zdjęcia członków rodzin Józefa Piłsudskiego i Ignacego Mościckiego. Po wojnie pracowała w Muzeum Narodowym – najpierw w Warszawie, a od 1949 roku we Wrocławiu. Dokumentowała dzieła sztuki, a także zniszczenia wojenne i rozwój urbanistyczny Wrocławia. Autorka podręcznika *Fotografia zabytków i dzieł sztuki* (1959).

Perla Eidler

- 1 Aerogram adresowany odręcznie. Rękopis. Adresat: Ob. / JERZY FICOWSKI / 01. 553 WARSZAWA / PL. INWALIDÓW 4/6/8 – m. 41 / POLSKA. Nadawca: EIDLER PERLA / Jaboński 23 / Tel-Awiv / Israel / ISRAEL. Ossol. Koresp1 teka E, nr akcesji 134/80.
- 2 Gimnazjum Blatta – potoczna nazwa Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum im. Leona Sternbacha w Drohobyczu, tak zwanego żydowskiego, w którym Jakub Blatt w latach trzydziestych pełnił funkcję dyrektora. Gimnazjum mieściło się na rogu ulic Sobieskiego i Felnerówki (obecnie róg ulic Łesi Ukrainki i Kossaka). Blatt był nauczycielem łaciny, greki, historii i propedeutyki filozofii; objął funkcję dyrektora gimnazjum im. Sternbacha w trakcie bezpłatnego urlopu jako profesor Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły.
- 3 Jerzy Ficowski podaje, że przeprowadzka Schulza do getta na ulicę Stolarską 18 nastąpiła w listopadzie 1941 roku.
- 4 *Haust du meinen Jüden haue ich deinen Jüden* (niem.) – Jak stłuczysz mojego Żyda, to ja stłukę twojego.
- 5 Naftali (Tulek) Backenroth (Nicolas Bronicki) – uczeń Schulza; zatrudniony na aryjskich papierach, pracował dla Niemców jako nadzorca przymusowo zatrudnionych Żydów i dzięki tej funkcji udało mu się uratować przed zagładą około 250 osób; zob. szczegółową notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 313.
- 6 *Wer ist diese? – Sie arbeitet bei uns. – Was heißt bei uns? [...] – Bei der Sicherheitspolizei* (niem.) – Co to za jedna? – Pracuje u nas. – Co to znaczy „u nas” [...] – w policji niemieckiej.
- 7 *wertvolle Jüden* (niem.) – wartościowi Żydzi.
- 8 Icchak Kacnelson, *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*, przekład (na podstawie filologicznego tłumaczenia Jana Leńskiego z jidysz), wstęp i przypisy Jerzy Ficowski, Warszawa 1982.

- 9 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka E, nr akcesji 134/80.
- 10 *Via dolorosa* (łac.) – droga krzyżowa.
- 11 *Lebensdrang* (niem.) – pęd do życia.
- 12 Łan – dzielnica usytuowana obecnie w środkowej części Drohobycza, lecz poza ścisłym centrum miasta. Teren ten został przyznany Żydom na osiedlanie w 1616 roku przez starostę drohobyckiego Mikołaja Daniłowicza. Znajdował się poza ówczesnym miastem i zajmował powierzchnię jednego łana królewskiego (około 30 morgów), skąd wzięła nazwę osada i późniejsza dzielnica.
- 13 *Antwort ist eine Pflicht* (niem.) – Odpowiedź jest obligatoryjna.
- 14 *Sammelstelle* (niem.) – punkt zborny.
- 15 W czerwcu i lipcu 1941 roku, krótko po wkroczeniu Niemców na teren Galicji Wschodniej, dochodziło na tym terenie do pogromów Żydów, dokonywanych przez ludność miejscową, głównie Ukraińców, przy aprobacie okupantów. Ich tłem były odwołujące się do stereotypu „żydokomuny”, utożsamiającego ludność żydowską z systemem sowieckim, podburzające działania Niemców i OUN, wzywające do zemsty za mordy dokonywane przez funkcjonariuszy sowieckich organów bezpieczeństwa. Gabriele Lesser pisze (*Pogromy Żydów w Galicji Wschodniej latem 1941 roku*. („*Haniebne czyny będą pomśczone*”), „Tygonik Powszechny” 2001, nr 10) o tysiącach ofiar NKWD odnalezionych po wkroczeniu Niemców między innymi w piwnicach i na podwórzach więzień. Według Lesser w czerwcu i lipcu w Galicji Wschodniej doszło do 35 pogromów Żydów – największego we Lwowie (4–7 tysięcy ofiar), 20 w miasteczkach, a 14 we wsiach. Na terenie Polski wschodniej życie w pogromach straciło co najmniej 10 tysięcy Żydów. Pogrom w Drohobyczu, którego świadkiem była Perla Eidler, zaczął się, według ustaleń Katarzyny Thomas (*O pogromie w Drohobyczu w 1941 roku w świetle materiałów z archiwum Yad Vashem*, „*Studia Żydowskie. Almanach*” 2015, nr 5, s. 125–126) i relacji przez nią przytoczonych, zaraz po wyjściu Rosjan, jeszcze przed 1 lipca, kiedy to wkroczyli do Drohobycza Niemcy, i trwał kilka dni. Pogromu dokonali Ukraińcy; jeden ze świadków zeznał: „Pogrom był straszny. Ukraińcy po prostu krajali ludzi żywcem na ulicy”. Thomas pisze, że „straciło życie według niepełnych danych ok. 460 osób, głównie inteligencji – nauczycieli, lekarzy, prawników, inżynierów” (ibidem). Wspomniany przez Perłę Eidler pogrom w Borysławiu miał miejsce 3 i 4 lipca 1941 roku. Obszernie pisze o nim Wiesław Budzyński (*Miasto Schulza*, Warszawa 2005; rozdział „Dzień Bandery”). Według Jerzego M. Pileckiego zachowane relacje świadków mówią o liczbie od 100 do 700 lub nawet 1000 ofiar; za najbardziej prawdopodobną uznaje on jednak podaną przez Koppela Holzmana liczbę około 220 ofiar śmiertelnych.

David Einsiedler

- 1 List z kopertą. Rękopis. Adresat (pismem odręcznym): W.P. Jerzy Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa POLAND. Nadawca (pieczętka): D & R EINSIEDLER / 1223 GREENACRE AVENUE / LOS ANGELES, CALIF. 90046. Ossol. Koresp1 teka E, nr akcesji 134/80 (list). BN sygn. III 14552 (koperta).
- 2 Alex Schulz – jeden z bohaterów szkicu Jerzego Ficowskiego *W oczekiwaniu Mesjasza* (pierwodruk „*Polityka*” 1992, nr 46). Rzekomy nieślubny syn Izzydora Schulza mieszkający

- w Stanach Zjednoczonych (Los Angeles), który w 1987 roku odwiedził Ficowskiego w Warszawie. Poinformował go, że „do jego domu w Kalifornii zatelefonował ktoś z Nowego Jorku, kto przybył ze Lwowa (dyplomata?, funkcjonariusz sowieckich organów bezpieczeństwa – KGB?) i zaoferował mu kupno paczki rękopisów Brunona Schulza, której zawartości nie umiał dokładniej określić” (Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 382). W archiwum Ficowskiego w Ossolineum znajduje się list Alexa Schulza z 10 września 1987 roku, w którym nazywa on Schulza wujem, zawierający wrażenia z wizyty u Ficowskich, pozbawiony jednak jakichkolwiek konkretnych reminiscencji rodzinnych. Spotkanie z Alexem Schulzem oraz późniejszy kontakt z Jeanem Christophéem Öbergiem, ambasadorem Szwecji w Warszawie, który w 1990 roku powiadomił Ficowskiego o rękopisach Schulza znajdujących się w archiwum KGB, ożywiły nadzieje Ficowskiego między innymi na odnalezienie niedokończonej powieści Schulza *Mesjasz*, czemu dał wyraz w wielu wywiadach.
- 3 Abe (Bumek) Oberg (Oberger) – przyjaciel Alexa Schulza pochodzący z Borysławia, po wojnie mieszkający w Los Angeles.
 - 4 Stella Bartiszan – narzeczona Dawida Einsiedlera z Truskawca, portretowana przez Schulza. Zamordowana w Lesie Bronickim.
 - 5 List z kopertą. Rękopis. Adresat (pismem odręcznym): W. P. Jerzy Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa / POLAND. Nadawca (pieczętka): DAVID EINSIEDLER / 1223 GREENACRE AVE. / LOS ANGELES, CA. 90046 / USA. Do listu dołączona kserokopia fotografii przedstawiającej uczniów i grono pedagogiczne Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Ossol. Koresp1 teka E, nr akcesji 134/80.
 - 6 student – tu w znaczeniu: uczeń gimnazjum.
 - 7 Alex Schulz wskazuje tu na Jakuba Schulza z Londynu i Ellę Schulz-Podstolską, która mieszkała w Polsce do 1963 roku, po czym wyjechała do Londynu, a następnie osiadła w Düsseldorfie.
 - 8 niedobrze się stosowali – tu w znaczeniu: nie byli w zgodzie.

Marian Fiszer

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Fa-Fra, nr akcesji 61/79.
- 2 Bruno Schulz, *Proza*, przedm. Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964.
- 3 Jerzy Ficowski w liście do redakcji „Życia Warszawy” (1965, nr 262, s. 3) zaapelował o nazwanie ulicy w Warszawie imieniem Brunona Schulza. Ostatecznie doszło do tego dopiero w 1981 roku.
- 4 Adolf Arendt – zob. przypis 5 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 5 Janina (Janka) Staromiejska była córką Józefa Staromiejskiego, nauczyciela łaciny i języka polskiego, dyrektora C.K. Gimnazjum w Drohobyczu, mianowanego na to stanowisko w 1902 roku w miejsce Franciszka Majchrowicza.
- 6 Ludwik Hoffman – zob. przypis 27 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.

- 7 Zygmunt Hoffman – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 8 Izabella Czermakowa – zob. przypis 6 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 401.
- 9 Juliusz Wit, właśc. Witkower (1902 Borysław – 1942) – poeta. Maturę zdał w 1920 roku w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobycz. Jako poeta inspirował się awangardą krakowską, której idee wprzęgał w poezję społeczną i lewicową. Katastroficzne przeczucia nadchodzącej wojny zbliżały go także do Drugiej Awangardy. Publikował między innymi w „Chwili”, „Miesięczniku Literackim”, „Lewarze” i „Kamienie”; wydał między innymi zbiory poetyckie *Lampy* (1936) i *Wam* (1938). Schulz opublikował recenzję tomiku *Lampy* w „Sygnałach” (1936, nr 23). Począwszy od lat dwudziestych uczestnik spotkań w salonie Emanuela Pilpla w Drohobycz, w których brał udział także Schulz. W latach 1940–1941 należał do kręgu poetów i artystów plastyków – spotykających się w borysławskim mieszkaniu Marka Zwillicha – do którego należeli między innymi Anna Płockier, Artur Rzeczyca, Marian Jachimowicz i Marek Holzman. W spotkaniach tych uczestniczył także Schulz. W tym okresie, jak podaje Lesia Chomyc (*Bruno Schulz podczas sowieckiej okupacji Drohobycza*, tł. Marek Wilczyński, „Schulz/Forum” 2017, nr 10), Wit był korespondentem „Bolszewickiej Prawdy”. Dedykował Schulzowi wiersz *Święty Florian* z tomiku *Wam*. Zginął w obozie janowskim koło Lwowa.

Juliusz Flaszen

- 1 List z kopertą. Rękopis na papierze firmowym z nadrukiem: Laboratorium Chemiczno-Mikroskopowe i Serologiczne / Chemik Dr. JULIUSZ FLASZEN / KRAKÓW, UL. ZYBLIKIEWCZA 5 / (Tel. 585-94) [numer dopisany odręcznie nad przekreślonym numerem 148-07 oraz dalszą częścią tekstu nadruku: TRUSKAWIEC WILLA ŚWIATOWID (Tel. 2)]. Adresat (pismem odręcznym): Jerzy Ficowski / Włochy pod Warszawą / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Nadawca (nadruk na kopercie firmowej): LABORATORIUM / CHEMICZNO-BIOLOGICZNE DLA ROZPOZNAWANIA CHOROBY RAKA / Dr. med. Henryk Wachtel i chemik [przekreślone ręką nadawcy] Dr. Juliusz Flaszen / Kraków, ul. Zybliekiewicza 5. Tel. Nr. [niewidoczne pod naklejonym znaczkiem]. Ossol. Koresp1 teka Fa-Fra, nr akcesji 61/79.
- 2 Félicien Rops – zob. przypis 19 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 3 Rajmund Jarosz – zob. przypis 11 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 4 Maksymilian Marcelli Thullie (1853–1939) – profesor zwyczajny Politechniki Lwowskiej, autor pierwszych polskich podręczników budowy mostów. Radny Lwowa, senator RP w latach 1922–1935, prezes parlamentarnego klubu Chrześcijańskiej Demokracji.
- 5 Tadeusz Boy-Żeleński (1874–1941) – krytyk literacki i teatralny, publicysta, tłumacz kanonu literatury francuskiej. Początkowo działał w Krakowie, w kręgu cyganerii Młodej Polski, między innymi jako współtwórca programów kabaretu literackiego Zielony Balonik. Łączył twórczość własną z praktyką lekarską (do 1919) i pracą przekładową. Recenzje teatralne publikował w „Czasie”, a po przeprowadzce do Warszawy w 1922 roku w „Kurierze Porannym”, „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” i „Kurierze Literacko-Naukowym”. Od 1924 roku zamieszczał felietony literackie i szkice o literaturze

- francuskiej w „Wiadomościach Literackich”. W cyklach felietonów, pisanych w duchu europejskiej myśli liberalnej i racjonalistycznej, prowadził kampanie przeciw tradycyjnej obyczajowości i klerykalizmowi (tomy *Dziewice konsystorskie* (1929), *Piektło kobiet* (1930), *Nasi okupanci* (1932)). W zakresie biografistyki tworzył portrety pisarzy polemizujące z tradycyjną polonistyką, sprzeciwiając się tak zwanemu brązownictwu (*Brązownicy* (1930)). Ponadto wydał między innymi tomy studiów o literaturze francuskiej oraz *Słówka* (1913), *Flirt z Melpomeną* (1920–1932), *Znaszli ten kraj?...* (1932), *Obrachunki fredrowskie* (1934). Po wybuchu wojny wyjechał do Lwowa, gdzie pod okupacją sowiecką objął katedrę romanistyki na tamtejszym uniwersytecie. Od 1940 roku pisał do „Czerwonego Sztandaru”, od 1941 należał do redakcji „Nowych Widnokręgów”. Rozstrzelany przez Niemców w lipcu 1941 roku na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie.
- 6 Właśc. Stanisław Porembalski – zob. przypis 53 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 405.
 - 7 Edgar Allan Poe (1809–1849) – amerykański poeta, nowelista i krytyk literacki. Autor wierszy pokrewnych romantyzmowi europejskiemu, twórca nowel łączących fantastykę, grozę i horror z liryzmem. Prekursor literatury kryminalnej, tłumaczony w Polsce począwszy od okresu modernizmu.
 - 8 Ernst Theodor Amadeus Hoffmann (1776–1822) – niemiecki poeta, pisarz, muzyk i karykaturzysta epoki romantyzmu. Prekursor fantastyki grozy, autor między innymi powieści *Diable eliksiry* (*Die Elixiere des Teufels*) i licznych opowiadań.

Alicja Giangrande

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Polonia / Señor Jerzy Ficowski / ulica J. S. Bacha 26. / m. 204 / Warszawa 13 / Polska. Nadawca: Alicia Giangrande / Marques Aviles 2721 / 1686 Hurlingham / prov. B. Aires / Argentina. Ossol. Koresp1 teka G-Gru, nr akcesji 61/69.H
- 2 Rita Gombrowicz, *Gombrowicz en Argentine: témoignages et documents 1939–1963*, préf. de Constantin Jelenski, Paris 1984.
- 3 Louis Soler (1937–2003) – francuski psychoanalityk, członek École de Psychanalyse des Forums du Champ Lacanien. W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie znajduje się 14 listów Solera do Alicji Giangrande z lat 1984–1997.
- 4 Alceo Valcini (1909–1991) – włoski dziennikarz, od 1934 roku korespondent „Corriere della Sera” w Warszawie. W pierwszych dniach kampanii wrześniowej wyjechał z Polski do Rumunii, skąd wysyłał korespondencje dla włoskiej prasy. Pod koniec 1939 roku powrócił do Warszawy. Jego materiały dokumentujące zbrodnie nazistowskie nie zostały opublikowane we włoskich mediach ze względów cenzuralnych. Latem 1940 roku został zwolniony z funkcji korespondenta. Przez cztery lata okupacji przebywał w Warszawie z włoskim paszportem; obracał się w polskim środowisku, gromadząc materiały dotyczące eksterminacji Żydów. Relacje Valciniego zostały opublikowane po wojnie w książce *Il calvario di Varsavia* (1945, wyd. polskie 1973); ponadto jest autorem wydanych w polskim przekładzie książek *Bal w hotelu „Polonia”* (1983) i *Z Malapartem w warszawskim getcie. Z notatek korespondenta* (1990).
- 5 Właśc. Magdalena Gross-Zielińska (1891–1948) – polska rzeźbiarka. Studiowała w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, między innymi u Henryka Kuny, oraz we Florencji

- u Francesca Simiego. Specjalizowała się w kameralnej rzeźbie portretowej, wykonując między innymi wizerunki Józefa Becka, Franciszka Fiszera, Ignacego Dygasa i Stanisława Staszica. Od 1930 roku uprawiała rzeźbę animalistyczną, tworząc małe rzeźby ptaków i ssaków. W okresie okupacji z racji żydowskiego pochodzenia ukrywała się najpierw w warszawskim ZOO, dzięki pomocy Jana i Antoniny Żabińskich, a potem w prywatnym domu Rendznerów na Saskiej Kępie. Otrzymywała wówczas pomoc od rzeźbiarza Adama Prockiego, który dostarczał jej materiały do pracy artystycznej.
- 6 *á la Pompon* (franc.) – na kształt pomponika.
- 7 *pittoresque* (franc.) – malownicze.
- 8 Właśc. Franciszek Fiszer (znany jako Franc Fiszer) (1860–1937) – polski erudyta, filozof, postać ze środowiska kabaretu oraz kręgów artystyczno-literackich.
- 9 cyklopij głos – tu w znaczeniu: potężny, tubalny. Cyklopi to w mitologii greckiej jednookie olbrzymy, tworzące dziki lud pasterski (według Homera), kojarzeni także z Hefajstosem, jako kowale piorunów Zeusa (według Hezjoda).
- 10 *Oraculo de Delfos sui generis* (łac.) – swego rodzaju wyrocznia delficka.
- 11 Zofia Nałkowska – zob. przypis 7 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 386.
- 12 *eminence* [właśc. *éminence*] *grise* (franc.) – ‘szara eminencja’; osoba działająca za kulisami, kierująca sprawami w sposób niejawni.
- 13 Towarzystwo Wydawnicze „Rój” – wydawnictwo działające w Warszawie w latach 1925–1940, założone przez Melchiora Wańkowicza i Mariana Kistera. Marian Kister (1897–1958) – urodzony w żydowskiej rodzinie w Galicji, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, w 1924 roku osiadł w Warszawie. W wydawnictwie Kister zajmował się sprawami finansowymi i technicznymi, podczas gdy Wańkowicz sprawował kierownictwo literackie. „Rój” wydawał zarówno literaturę popularną, jak i dzieła najwybitniejszych pisarzy polskich. Jego nakładem ukazały się między innymi książki Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, Witolda Gombrowicza, Karola Irzykowskiego, Brunona Jasińskiego, Marii Kuncewiczowej, Jana Parandowskiego, Teodora Parnickiego oraz dzieła autorów obcych. „Rój” opublikował też obie książki Schulza – *Sklepy cynamonowe* (1933, z datą 1934) i *Sanatorium pod Klepsydrą* (1937).
- 14 Chodzi o czasopismo „Làne. Le magazine freudien”, n°18, septembre-octobre 1984; brak tego wycinka w liście.
- 15 *témoignage* (franc.) – świadectwo.
- 16 Tomasz Matkowski (ur. 1952) – pisarz i tłumacz. Ukończył romanistykę ze specjalizacją italianistyczną oraz podyplomowe studium dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim a także studium scenariopisarstwa w Łódzkiej Szkole Filmowej. Opublikował serię czterech powiastek filozoficznych w formie bajek dla dorosłych, dwie powieści, zbiór opowiadań oraz publicystyczną książkę przeciwko myślistwu. Początkowo pisał i publikował po francusku, debiutując powieścią *Le Dévisagé* (1984).
- 17 *d'un humour glacé et raffiné qui semélement comme chez B. Schulz en effet, fantasmes et réalite* (franc.) – z humorem lodowatym i wyrafinowanym zarazem, podobnie jak schulzowskie widziadła i rzeczywistość.
- 18 Pascale Hassoun – francuska psychoanalityczka, opublikowała w piśmie „Littoral. Revue de psychanalyse” esej *Transcrire sa père-version: Bruno Schulz* (n° 11–12, février 1984; zob. <http://www.epel-edition.com/fichiers/telecharger/Littoral11-12.pdf>).
- 19 Jacques Lacan (1901–1981) – francuski psychiatra i psychoanalityk, twórca i reformator francuskiej szkoły psychoanalizy.

- 20 Helena Zusman – drohobyczanka, po wojnie mieszkająca w Brazylii. Portretowana przez Schulza, którego spotykała w domu Izraela i Dziuni Schmerów.
- 21 Właśc. Izrael Schmer – lekarz drohobycki mieszkający przy ulicy Mickiewicza 24. Z uwagi na to, że leczył za darmo oraz wspomagał żywnością biednych pacjentów, był popularną postacią w przedwojennym Drohobycz (Michael Karpin, *Tightrope. Six centuries of a Jewish dynasty*, New Jersey 2008, s. 248).
- 22 Chodzi o Dziunię Schmerową z domu Backenroth, siostrę Naftalego Backenrotha (Bronickiego). Jak podaje Artur Klinghoffer w liście do Ficowskiego z 8 lutego 1956 roku (w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu), Schulz był zaprzyjaźniony z Dziunią i wykonał piórkem jej portret opatrzony dedykacją z datą 3 lutego 1938 roku. Opis Schmerowej zawiera list Reginy Silberner z 25 kwietnia 1990 roku, zamieszczony w niniejszym tomie, s. 272.
- 23 Naftali (Tulek) Backenroth (Nicolas Bronicki) – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 313.
- 24 Gina (Regina) Baczyńska (1912 – ?) – córka Lejbusa i Laji, przed wojną mieszkała w Łodzi, w styczniu 1946 roku zarejestrowała się w tamtejszym Centralnym Komitecie Żydów Polskich.
- 25 Lili Golan – uczennica pobierająca prywatne lekcje u Schulza; po wojnie mieszkała w Izraelu.
- 26 Pod tym adresem w Warszawie znajdował się pensjonat Róży Gross, w którym przebywał Schulz, kiedy Magda Gross umawiała go na spotkanie z Zofią Nałkowską w celu przedstawienia jej do oceny rękopisu *Sklepów cynamonowych*. Wzmiankowanej książki *Nowy Świat 33 – Pensjonat* nie udało się zidentyfikować.
- 27 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Polonia / Señor Jerzy Ficowski / ulica J. S. Bacha 26 / m. 204 / Warszawa 13 / Polska [przeadresowane innym charakterem na: Plac Inwalidów / 2/4/6-41]. Nadawca: Alicja Giangrande / M. Aviles 2721 / 1686 Hurlingham / prov. B. Aires / Argentina. Ossol. Koresp1 teka G-Gru, nr akcesji 61/69.
- 28 *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984.
- 29 Mowa o relacji Pawła Zielińskiego, męża Magdaleny Gross, opublikowanej w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (s. 65–66), będącej fragmentem listu Zielińskiego do Ficowskiego z 23 czerwca 1948 roku, zamieszczonego w niniejszym tomie, s. 302.
- 30 Rita Gombrowicz (ur. w 1935 w Pierrefonds, Kanada) – studiowała literaturę francuską na Uniwersytecie w Montrealu, na Sorbonie oraz na Uniwersytecie w Nicei-Aix-en-Provence; doktoryzowała się w 1968 roku. W 1964 roku poznała Witolda Gombrowicza i w tymże roku została jego sekretarką. Mieszkali razem w Vence; pobrali się w grudniu 1968 roku, pół roku przed śmiercią Gombrowicza. Jest kuratorką spuścizny po mężu, sama wydała dwie książki biograficzne o nim: *Gombrowicz en Argentine: témoignages et documents 1939–1963* (1984, wyd. polskie 1987) i *Gombrowicz en Europe: témoignages et documents 1963–1969* (1988, wyd. polskie 1993).
- 31 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Polonia / Sz. Jerzy Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa / Polska. Nadawca: A. Giangrande / M. Aviles 2721 / 1686 Hurlingham / prov. B. As / Argentina. Ossol. Koresp1 teka G-Gru, nr akcesji 61/69.

- 32 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Polonia / Señor J. Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa / Polska. Nadawca: Alicia Giangrande / M. Aviles 2721 / 1686 Hurlingham / prov. B. As / Argentina. Ossol. Koresp1 teka G-Gru, nr akcesji 61/69.H
- 33 *wishful thinking* (ang.) – ‘myślenie życzeniowe’, branie własnych pragnień za rzeczywistość.
- 34 Róża Gross – właścicielka pensjonatu na Nowym Świecie 33 w Warszawie. Zgodę na jego prowadzenie uzyskała w 1925 roku.

Witold Gombrowicz

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Jerzy Ficowski / Wydawnictwo Literackie / Rynek Gł. 25 / Kraków / Pologne [przeadresowane innym charakterem pisma na: Warszawa 22 / Białobrzaska 5/20]. Nadawca: Exp. W. Gombrowicz / 36, place du Grand Jardin / Vence (A. M.) / France. BN sygn. III 14536.
- 2 Bruno Schulz, *Proza*, przedm. Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964.

Bronisław Gottlieb

- 1 List z kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: WPan / Marian Jakimowicz [!] / Wałbrzych / ul. Wołodyjowskiego 20. Nadawca: Dr. Bronisław Gottlieb, Wałbrzych, ul. Kościuszki 1 [zob. list Bolesława Gottlieba do Jerzego Ficowskiego z 22 czerwca 1948 roku, w którym wyjaśnia powód, dla którego przesłał ten list Marianowi Jachimowiczowi, s. 97]. Na marginesie adres: Jerzy Ficowski, Włochy koło Warszawy, / ul. Wielkie Łuki Nr.19/ m.1, dopisany przez Gottlieba przed przesłaniem listu do Mariana Jachimowicza. MLAM nr inw. 5551 T. 1.
- 2 Józef Sandel (1894–1962) – historyk i krytyk sztuki. Studiował w Kunstgewerbeschule w Dreźnie, a następnie prowadził własną galerię. Od 1935 roku mieszkał w Wilnie, gdzie utworzył Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych. Po wybuchu wojny pracował w Ukraińskim Muzeum Narodowym we Lwowie, po ataku Niemiec w 1941 roku znalazł się w głębi ZSRR, skąd powrócił do Polski w 1946 roku i z ramienia Centralnego Komitetu Żydów Polskich poszukiwał i skupywał dzieła sztuki żydowskiej. Publikował artykuły o sztuce polskich Żydów. Autor kilku książek o tej tematyce.
- 3 Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych – organizacja kulturalna założona przez grupę artystów plastyków, krytyków sztuki i mecenasów w celu udzielania pomocy materialnej żydowskim artystom plastynom poprzez organizację wystaw i krzewienie zamiłowania do sztuk pięknych w społeczności żydowskiej. Towarzystwo działało z powodzeniem od początku lat dwudziestych do wybuchu wojny. Po wojnie organizacja udzielała pomocy ocalałym artystom, poszukiwała dzieł sztuki i ratowała te, które ocalały. Towarzystwo rozwiązano w 1949 roku, a jego zbiory przekazano do Żydowskiego Instytutu Historycznego.

- 4 W 1948 roku miejscem publikacji anonsu Ficowskiego o Schulzu były czasopisma „Dziennik Polski”, „Kuźnica”, „Nowiny Literackie”, „Odrodzenie” i „Przekrój”.
- 5 Karta pocztowa, przedstawiająca zdjęcie głównej bramy niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Maszynopis. Adresat: WPan / Jerzy Ficowski / Włochy koło Warszawy / ul. Wielkie Łuki Nr. 19 / m.1. Nadawca: Dr. Bronisław Gottlieb / Wałbrzych, ul. Żytnia 1. Ossol. Koresp1 teka G-Gró, nr akcesji 61/79.
- 6 Właśc. Marian Jachimowicz – zob. notę biograficzną do korespondencji Jachimowicza w niniejszym tomie, s. 128.
- 7 List z kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: Dr. Bronisław Gottlieb / WAŁBRZYCH / ul. Żytnia 1. Nadawca: [nieczytelny] ficowski, włochy k. W-wy, Wielkie Łuki 19/1. MLAM nr inw. 5551 T. 1.
- 8 Dalszy ciąg korespondencji to list Mariana Jachimowicza do Jerzego Ficowskiego z 22 lipca 1948 roku, zamieszczony w niniejszym tomie, s. 128.
- 9 Kazimierz Wyka (1910–1975) – polski historyk i krytyk literatury. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz dyrektor Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie w latach 1953–1970. Twórca tak zwanej krakowskiej szkoły krytyki, autor wielu książek, w tym tomów *Pogranicze powieści* (1948), *Rzecz wyobraźni* (1959), *Modernizm polski* (1959), *Pokolenia literackie* (1977), tomu wspomnieniowego *Życie na niby* (1957), a także monografii i studiów o twórczości między innymi Cypriana Norwida, Krzysztofa Baczyńskiego, Tadeusza Różewicza, Stanisława Brzozowskiego, Jacka Malczewskiego, Tadeusza Makowskiego, Władysława Reymonta. W latach 1945–1949 był redaktorem „Twórczości”. Krótko przed wojną opublikował wraz ze Stefanem Napierskim *Dwugłos o Schulzu* („Ateneum” 1939, nr 1). Szkic Wyki, podobnie jak tekst Napierskiego, miał zdaniem Włodzimierza Boleckiego (*Dwugłos o Schulzu*, [w:] *Słownik schulzowski*, oprac. i redakcja Włodzimierz Bolecki, Jerzy Jarzębski, Stanisław Rosiek, wyd. 2, Gdańsk 2006, s. 94–95) cechy pamfletu, przedstawiał w negatywnym świetle wartość prozy Schulza i potępiał ją za „antyhumanizm”, a zarazem przynosił trafną charakterystykę jej poetyki. Zdaniem Piotra Sitkiewicza (*Bruno Schulz i krytycy. Recepcja twórczości Brunona Schulza w latach 1921–1939*, Gdańsk 2018, s. 121), krytyka ze strony Wyki wiązała się z nieprzystawaniem prozy Schulza do zadań literatury sformułowanych przez bliskiego Wycę Stanisława Brzozowskiego.
- 10 „Twórczość” – ogólnopolski miesięcznik literacko-krytyczny powstały w Krakowie w 1945 roku, a od 1950 roku wydawany w Warszawie. Redaktorami pisma byli kolejno Kazimierz Wyka, Adam Ważyk, Jarosław Iwaszkiewicz (1956–1980), Jerzy Lisowski i Bohdan Zadura (obecnie). Pismo od początku istnienia publikuje poezję, prozę i eseistykę literacką. W okresie powojennym stanowiło najważniejsze forum literatury polskiej. Publikujący w nim autorzy uznawani są dziś za klasyków polskiej literatury współczesnej (między innymi Jarosław Iwaszkiewicz, Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska, Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Borowski, Tadeusz Różewicz, Miron Białoszewski, Sławomir Mrożek, Marek Hłasko). Ponadto pismo zamieszcza przekłady literatury obcej, literackie archiwalia oraz omawia życie literackie w Polsce i zagranicą.
- 11 Losów tej inicjatywy wydawniczej nie udało się ustalić. W archiwum Mariana Jachimowicza w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej „Biblioteka pod Atlantami” w Wałbrzychu znajduje się dwunastostronicowy rękopis Jachimowicza pt. *Wspomnienie o Brunonie Schulzu*, datowany na 7 maja 1946 roku. Jest to zapewne szkic, o którym wspomniiał Kazimierz Wyka w rozmowie z Ficowskim w 1948 roku. W „Poezji” (1966, nr 4) ukazał się obszerniejszy tekst Jachimowicza *Bruno Schulz*,

który jest wersją *Wspomnienia o Brunonie Schulzu* rozbudowaną o mniej osobiste refleksje o pisarzu. *Wspomnienie o Brunonie Schulzu* zostało opublikowanych na podstawie rękopisu Jachimowicza w „Schulz/Forum” (2019, nr 14).

Emil Górski (Samuel Bergman)

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / Włochy k/W-wy / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Nadawca: Górski Emil / Legnica / ul. Lenina 12/I. MLAM nr inw. 5964.
- 2 Ogłoszenie Ficowskiego pt. *Studium o Schulzu* ukazało się w „Przekroju” (1948, nr 164, s. 10). Treść ogłoszenia zob. w przypisie 2 do listu Leona Cukierberga w niniejszym tomie, s. 407.
- 3 Jak podaje Jerzy Ficowski na podstawie relacji między innymi Emila Górskiego, Bruno Schulz został zastrzelony przez gestapowca Karla Günthera podczas tak zwanej „dzikiej akcji” w Drohobyczu na ulicy Czackiego nieopodal Judenratu.
- 4 Szerzej o staraniach w sprawie zorganizowania wystawy prac Schulza pisze Górski w liście do Ficowskiego z 20 czerwca 1948 roku, zamieszczonym w niniejszym tomie, s. 101.
- 5 Maszynopisowy brudnopis listu Ficowskiego do Górskiego, sporządzony na kartkach z rozpoczętym, lecz niekontynuowanym listem do innej osoby. Powyżej treści listu do Górskiego nagłówek „Wielce Szanowna Pani”. Na odwrocie, poniżej podpisu Ficowskiego pod listem, pionowy dopisek „odpowieź”. BN sygn. III. 14536.
- 6 Data brudnopisu wskazuje, że chodzi o list Emila Górskiego z 2 czerwca 1948 roku.
- 7 *sui generis* (łac.) – swego rodzaju.
- 8 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Wielmożny Pan / Ficowski Jerzy / Włochy k/W-wy / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Nadawca: Górski Emil / Legnica / ul. Lenina 12/I. MLAM nr inw. 5964.
- 9 To wczesne wspomnienie Górskiego o Schulzu, wzmiankowane także w liście Górskiego z 2 czerwca 1948 jako szkic pt. *Wspomnienia o życiu i śmierci Brunona Schulza*, zapewne nigdy się nie ukazało. Potwierdza to list przyjaciela Górskiego Mariana Knopfa do Ficowskiego z 1 czerwca 1976 roku, w którym czytamy: „z tej zażyłości Zmarłego pisarza [tj. Schulza] z Górskim nie pozostało, o ile wiem, ani jedno słowo pisane”. W archiwum Ficowskiego znajduje się późny tekst Górskiego, maszynopis *Wspomnienie o Brunonie Schulzu (w 40. rocznicę śmierci)* datowany „listopad 1982”, który opublikowany został przez Ficowskiego ze skrótami w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 67–77. We wstępie do niej Ficowski informuje, że „tekst pióra Emila Górskiego, którego relacjami ustnymi rozporządzałem dotychczas, jest zapisem wspomnień sporządzonym przezeń specjalnie na użytek tej książki” (s. 8).
- 10 Odnosząc się do tego fragmentu listu Emila Górskiego, Urszula Makowska stwierdza: „Nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć, czy [Górski] kontaktował się ze Zbigniewem Pronaszką (profesorem krakowskiej ASP od 1945 roku), czy z jego młodszym bratem, Andrzejem, który mógł być mu lepiej znany właśnie jako uczestnik wspólnego pokazu z Schulzem w 1935 roku i innych wystaw we Lwowie (gdzie mieszkał

w latach 1932–1937 jako scenograf miejscowych teatrów i działacz kulturalny). Andrzej Pronaszko po wojnie przebywał i pracował w Krakowie (do 1956 roku), a jego stanowisko wykładowcy w Studium Teatralnym przy Teatrze Starym mogło dać asumpt do nieformalnego, zwyczajowego tytułowania go profesorem” („*Dziwna awersja*”..., „Schulz/Forum” 2019, nr 13, s. 23).

- 11 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 12–13. BN sygn. III 14620.
- 12 Berl Schreier – zob. przypis 18 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 402.
- 13 Tadeusz Kaniowski – zob. przypis 31 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 403.
- 14 syno-żółta Ukraina – kolory błękitny i żółty są barwami narodowymi Ukrainy.
- 15 „Żegota” – kryptonim Rady Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj, konspiracyjnej organizacji działającej w okupowanej Polsce. Rada, której prezydium stanowili przedstawiciele pięciu polskich i dwóch żydowskich ruchów politycznych, powstała w grudniu 1942 roku. Prowadziła pięć rodzajów pomocy: legalizacyjną, finansową, mieszkaniową, lekarską i dziecięcą (pomoc dzieciom żydowskim). Do wybuchu powstania warszawskiego pomocą „Żegoty” objętych było od 40 do 50 tysięcy osób. Poza pomocą finansową udzielaną z funduszy Delegatury Rządu RP oraz organizacji żydowskich (Bundu, Żydowskiego Komitetu Narodowego i Międzynarodowej Organizacji Żydów Polskich), Rada zajmowała się poszukiwaniem mieszkań dla ukrywających się Żydów, w tym dzieci żydowskich, umieszczanych w rodzinach zastępczych oraz świeckich i zakonnych domach opieki, organizowała podrobione „aryjskie” dokumenty (akty chrztu, ślubu i zgonu, kenkarty, zaświadczenia o pracy – łącznie w liczbie kilkudziesięciu tysięcy), kierowała pomoc lekarską do ukrywających się chorych. Wśród działających w okupowanej Europie organizacji konspiracyjnych, niosących pomoc Żydom, Rada stanowiła jedyną, która była związana z naczelnymi władzami podziemia i rządem emigracyjnym.
- 16 Mowa zapewne o przemysłowcu Józefie Henefeldzie, figurującym w spisie telefonów Drohobycza na rok 1939 jako zamieszkały przy ulicy Świętego Jana 27.
- 17 Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 18 *Dreh dich um!* (niem.) – Odwróć się!
- 19 O nabyciu przez Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie prac Schulza od Emila Górskiego zob. przypis 93 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 400.
- 20 fraucymer (z niem.) – damy dworu, potocznie i żartobliwie: krąg niewiast.
- 21 List bez koperty. Rękopis. Arkusz opatrzony pieczętką: doc. EMIL GÓRSKI / ul. Kopnickiej 47 / 51-142 WROCŁAW / tel. 25-22-58. Ossol. Koresp1 teka G-Gró, nr akcesji 61/79.
- 22 *Wspomnienie o Brunonie Schulzu (W 40. rocznicę śmierci)*, datowane „Wrocław, listopad [!] 1982”, istnieje w formie maszynopisu w zbiorach Biblioteki Narodowej. Po raz pierwszy wydane zostało ze skrótami i poprawkami przez Jerzego Ficowskiego w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty...* (s. 67–77).
- 23 Premiera opery *Manekiny* według Brunona Schulza w Operze Wrocławskiej, z librettem i muzyką Zbigniewa Rudzińskiego, w reżyserii Marka Grześnińskiego i Janusza Wiśniewskiego, odbyła się 29 października 1981 roku. Górski wzmiankuje o tym spektaklu w swoim *Wspomnieniu*.

- 24 Maszynopis. Brak k. 3. BN sygn. III.14609/4.
Wspomnienie załączone było do listu Górskiego z 9 września 1982 roku. Postdatowanie na listopad 1982 nawiązuje zapewne do daty śmierci Brunona Schulza i podkreśla rocznicowy charakter tekstu. Fragmenty wspomnienia opublikowane zostały w: *Bruno Schulz. Listy, fragmenty...*, s. 67–77.
- 25 Choroby, na które cierpiał Schulz, stanowią ważny wątek jego biografii. W 1911 roku pisarz przerwał studia na Politechnice Lwowskiej z powodu zapalenia płuc i choroby serca, trwających pół roku. W 1921 wycofał się, między innymi ze względów zdrowotnych, z zamiaru podjęcia pracy w gimnazjum, a w następnym roku przebywał na kuracji w Kudowie. W 1930 roku złożył wniosek o dwumiesięczny urlop „w celu ratowania zagrożonego zdrowia”. W 1934 przeszedł zapalenie pęcherza, miedniczek nerkowych i prostaty. We wrześniu i październiku 1940 roku chorował na kamice nerkową i poddał się operacji, po czym dochodził do zdrowia w Truskawcu. Ponadto Schulz cierpiał także na depresję.
- 26 W edycji *Wspomnienia* przygotowanej przez Ficowskiego określenie „psychicznie wy-paczonymi” zostało usunięte. Istniejące przekazy wspominają o wymagającej opieki siostrze Schulza Hani Hoffmanowej, doznającej co jakiś czas ataków nerwowych połączonych z drgawkami (zob. list doktora Eliasza Hoffmana w niniejszym tomie, s. 113), o samobójczej śmierci jej męża Mojżesza w 1910 roku, a także o chorowitości jej młodszego syna Zygmunta, który jednak miał dość liczne grono odwiedzających go kolegów i w 1929 roku zdał maturę w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu.
- 27 Brak karty 3. maszynopisu.
- 28 Thomas Mann (1875–1955) – niemiecki prozaik i eseista, laureat literackiej nagrody Nobla w 1929 roku. Autor powieści (między innymi: *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny (Buddenbrooks. Verfall eine Familie)*, 1901), *Czarodziejska góra (Der Zauberberg)*, 1924), tetralogii *Józef i jego bracia (Joseph und seine Brüder)*, 1933–1943), *Doktor Faustus* (1947)) i opowiadań (między innymi *Śmierć w Wenecji (Der Tod in Venedig)*, 1912), *Mario i czarodziej (Mario und der Zauberer)*, 1930)). Od 1933 roku przebywał na emigracji w Szwajcarii, a później w Stanach Zjednoczonych. Mann, obok Franza Kafki i Reinerja Marii Rilkego, należał do autorów najwyższej cenionych przez Schulza. W liście do Zenona Waśniewskiego z 7 listopada 1934 roku Schulz określa *Historie Jakubowe* (z cyklu powieściowego *Józef i jego bracia*) Manna jako „wspaniałą rzecz”, a obszerniej analizuje to dzieło w opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” (1935, nr 17) quasi-liście *Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza*. W opinii Ficowskiego (Schulz, *Księga listów*, Gdańsk 2016, przypis 78 na s. 383) pisarz wymienił z Mannem przypuszczalnie kilka listów w 1939 roku (do wybuchu wojny). Osobą, która prawdopodobnie, na prośbę Schulza, przekazała Mannowi w kwietniu 1938 roku jego opowiadanie w języku niemieckim *Die Heimkehr* (Powrót do domu), była Aniela Kierska, matka Jerzego Brodnickiego, przyjaciela Eggi van Haardt. Opowiadanie to nie zachowało się, a podjęte przez Ficowskiego próby odnalezienia śladów kontaktów Schulza z Mannem oraz samego opowiadania w archiwum Manna w Szwajcarii nie przyniosły skutku (zob. Schulz, *Księga listów*, Gdańsk 2016, przypis na s. 431).
- 29 Thomas Mann, *Leiden und Größe Richard Wagners* (wyd. polskie: *Cierpienie i wielkość Richarda Wagnera*, [w:] tegoż, *Moje czasy. Eseje*, wybór i wstęp Hubert Orłowski, tłum. Wojciech Kunicki, Poznań 2002).

Richard Wagner (1813–1883) – niemiecki kompozytor i dyrygent epoki romantyzmu, jeden z największych twórców w historii opery. Autor dramatów muzycznych, między innymi *Lohengrin*, *Tristan i Izolda* (*Tristan und Isolde*), tetralogii *Pierścień Nibelunga* (*Der Ring des Nibelungen*), *Tannhäuser*. W swojej twórczości czerpał inspirację z mitów germańskich i celtyckich. Był też autorem szowinistycznych i antysemickich artykułów, a w okresie III Rzeszy twórcą gloryfikowanym przez nazistowską propagandę.

30 Zob. przypis 22.

31 Istnieje wiele relacji i analiz, które przeczą temu stwierdzeniu Górskiego. Ficowski wskazuje na wczesny kontakt Schulza z filmem niemym w Drohobyczu, gdzie jego starszy brat Izidor prowadził kino „Urania”, i na echa ówczesnej fascynacji kinem zawarte w opowiadaniu *Noc lipcowa*. Halina Wittlin w liście do Ficowskiego z 13 października 1982 roku wspomina, że Schulz zachwycał się Disneyem (zob. w niniejszym tomie s. 292). Paweł Sitkiewicz przypomniał niedawno o powinowactwach prozy Schulza z kinem, porównując estetykę *Sanatorium pod Klepsydrą* oraz wielu prac plastycznych Schulza z estetyką kina niemieckiego ekspresjonizmu (*Gabinet doktora Gotarda. Schulz i niemiecki ekspresjonizm filmowy*, „Schulz/Forum” 2017, nr 9, s. 5–18).

32 Nokturn – instrumentalna forma muzyczna inspirowana poetyckim nastrojem nocy.

33 Fryderyk Chopin (1810–1849) – najwybitniejszy polski kompozytor i pianista, skomponował 21 nokturnów mających formę miniatur fortepianowych.

34 Reiner Maria Rilke (1875–1926) – poeta i prozaik austriacki, symbolista, prekursor literatury egzystencjalnej. Autor między innymi *Elegii duinejskich* (*Duineser Elegien*, 1923) i *Sonetów do Orfeusza* (*Sonette an Orpheus*, 1923) oraz powieści *Malte. Pamiętniki Malte-Lauridsa Brigge* (*Aufzeichnungen des Malte Laurids Briggs*, 1910). Ulubiony poeta Schulza, często przezeń recytowany w oryginalne, nie tylko na spotkaniach z Górskim, ale też z Józefiną Szeleńską czy Aleksym Kuszczakiem; wzmiankowany lub szerzej komentowany w zachowanych listach Schulza do profesora Stefana Szumana („boski Rilke”), Arnolda Spaeta („ponad wszystkich poetów uwielbian”), Rudolfa Ottenbreita, Romany Halpern („czystość Rilkskiej destylacji jest dla nas pociechą”), Anny Płockier. Obok Franza Kafki i Thomasa Manna Rilke należał do najwyższej cenionych przez Schulza pisarzy jego czasów. Józefina Szeleńska w liście do Ficowskiego z 28 listopada 1948 roku pisała o Schulzu: „Ilekcją pracą zawodową czułem się zanadto wyjąłowiiony, wracał od nowa do Tomasa Manna i Rilkego, z którymi się nigdy nie rozstawałem i w których czystym i szlachetnym intelektualizmie odnajdowałem swój klimat”, a w liście z 5 września 1967: „Rilkego znałem prawie na pamięć i w czasie naszych spotkań zawsze przyciszonym, tajemniczym głosem czytał wiele jego wierszy z *Buch der Bilder*”.

35 Franz Kafka – zob. przypis 4 do relacji ustnej Kingi Czajki w niniejszym tomie, s. 408.

36 Autorką tłumaczenia *Procesu* Kafki na język polski nie była Debora Vogel (zob. notę biograficzną w części „Krań Schulza” w niniejszym tomie, s. 346), lecz narzeczona Schulza Józefina Szeleńska, a przekład firmował swoim nazwiskiem Schulz. Szeleńska pisze o tym w liście do Ficowskiego: „to od niego [tj. Schulza] wyszła inicjatywa przekładu dokonanego na podstawie właśnie jego egzemplarza. Miał Kafki *Zamek* i *Opowiadania*, z których w Warszawie przetłumaczyłam *Myśliwy Grakchus* i *Jeździec na kuble* [...]. Chodziło przede wszystkim o rzecz najprostszą – o wydanie książki u [Mariana] Kistera [tj. współwłaściciela „Raju”] i o to, by za nią ostatecznie coś dostać. Otrzymałaliśmy 1000 złotych, ja 600, Bruno 400, podział rzetelny, bo bez jego

- inspiracji nie byłoby tłumaczenia, a pieniądze były Brunowi b. potrzebne” – list z 5 września 1967 roku; BN sygn. III. 14561. Józefina Szelińska – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 343.
- 37 Schulz był autorem projektu okładki i ilustracji do pierwodruku powieści *Ferdydurke* Gombrowicza (1938). Witold Gombrowicz – zob. notę biograficzną do listu Gombrowicza w niniejszym tomie, s. 96.
- 38 Sigmund Freud (1856–1939) – austriacki lekarz żydowskiego pochodzenia, neurolog, twórca psychoanalizy. Na powinowactwa twórczości Schulza w jej warstwie mitologicznej i w sferze erotyki z psychoanalizą Freuda a także teorią archetypów jego ucznia, Carla Gustawa Junga, zwracało uwagę wielu badaczy.
- 39 Zofia Nałkowska – zob. przypis 7 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 386.
- 40 W grudniu 1933 roku, kiedy ukazały się datowane na 1934 rok *Sklepy cynamonowe*, Schulz miał 41 lat.
- 41 Stanisław Ignacy Witkiewicz – zob. przypis 16 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 42 To opowiadanie o nieznanym tytule Schulz wysłał w listopadzie 1940 roku do redakcji lwowskich „Nowych Widnokręgów”, by w maju 1941 otrzymać je z powrotem z redakcji z odnową druku i – jak podaje Ficowski – komentarzem „Nam Proustów nie potrzeba”.
- 43 Naftali (Tulek) Backenroth – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 314.
- 44 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 45 Tadeusz Lubowiecki w liście do Ficowskiego z 23 czerwca 1948 roku (zob. w niniejszym tomie s. 183) podaje, że w 1942 roku został wraz z Schulzem skierowany przez Judenrat do katalogowania książek zagrabionych przez władze sowieckie, a później niemieckie, zgromadzonych w Żydowskim Domu Starców w Drohobyczu. Praca ta trwała kilka miesięcy.
- 46 Według kilku relacji (między innymi Tadeusza Lubowieckiego, Ryszarda Matuszewskiego i Bogusława Moronia) wyjazd Schulza z Drohobycza organizowały struktury Państwa Podziemnego. Pisarz otrzymał z Warszawy pieniądze i fałszywe dokumenty aryjskie, a kluczową rolę w przygotowaniu akcji odegrał Tadeusz Szturm de Sztrem. Schulz został zabity w dniu planowanego wyjazdu.
- 47 Właśc. Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 48 Tadeusz Baranowski – drohobycki lekarz dentysta, znajomy Schulza; zob. przypis 1 do listu Baranowskiego w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 509.
- 49 W kwestii spotkania Górskiego z Pronaszką zob. analizę Urszuli Makowskiej przytoczoną w przypisie 10.
- 50 Właśc. Adam Mauersberger (1910–1988) – historyk, krytyk literacki i eseista. W latach 1957–1969 dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Stworzył nowy typ ekspozycji literackiej w formie wystaw o charakterze lirycznym i nastrojowym, eksponujących pierwiastek plastyczny. Za dyrekcji Mauersbergera w 1965 roku Muzeum nabyło od Górskiego 117 prac plastycznych (w tym 110 rysunków) Schulza, a w okresie 3 kwietnia – 7 czerwca 1967 roku zorganizowało ich wystawę.
- 51 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: WPan / Jerzy Ficowski / ul. Jana Sebastiana Bacha / Nr. 26/204 / Warszawa 13. Nadawca: Emil Górski / ul. Konopnickiej 47 / 51-142 WROCŁAW. BN sygn. III. 14536.

- 52 Załączonego do listu wycinka brak w archiwum Jerzego Ficowskiego.
- 53 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka G-Gró, nr akcesji 61/79.
- 54 Trzeci program Polskiego Radia emitował w okresie od 16 lutego do 2 marca 1986 roku trzyczęściowe słuchowisko dokumentalne o Brunonie Schulzu pt. *Zdarzenia, które przyszły za późno*, autorstwa Krystyny Chołoniewskiej i w reżyserii Wojciecha Markiewicza.

Eliasz Hoffman

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Ks-Kw (na końcu teki, wśród nieodczytanych nazwisk), nr akcesji 165/83/1,2.
- 2 Anna (Chana) „Hania” Hoffmanowa – zob. przypis 25 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 3 Ludwik Hoffman – zob. przypis 27 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 4 Zygmunt Hoffman – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 5 Bruno Schulz pracował jako nauczyciel rysunków i robót ręcznych w latach 1924–1941. Do wybuchu II wojny jego głównym miejscem pracy było Gimnazjum Państwowe im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu; w roku szkolnym 1937/1938 dorabiał też w Powszechnej Szkole Żeńskiej im. Królowej Jadwigi. We wspomnieniach uczniów jako miejsca jego okresowego zatrudnienia pojawiają się także II Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Henryka Sienkiewicza oraz tak zwana „czerwona szkoła”, czyli siedziba dwóch szkół powszechnych: męskiej im. Stanisława Konarskiego oraz żeńskiej im. Elizy Orzeszkowej, w której Schulz uczył rysunków w latach 1936–1938. Po zajęciu Drohobycza przez ZSRR, w końcu września 1939 roku w dotychczasowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły otwarto Instytut Pedagogiczny (Pedinstitut), a Schulz kontynuował pracę w sowieckiej dziesięciolatce, utworzonej w gmachu przedwojennego Gimnazjum im. Leona Sternbacha (tak zwanym gimnazjum Blatta), zlikwidowanej po wkroczeniu armii niemieckiej do Drohobycza w lipcu 1941 roku.
- 6 Na rozkaz Gestapo Schulz wykonywał niewolniczo malowidła ścienne w Drohobyczu w budynku Arbeitsamtu (przed wojną Dom Sierot Żydowskich), w kasynie Gestapo (przed wojną willa Rajmunda Jarosza, prezydenta i burmistrza Drohobycza), w tak zwanej Reitschule (Ujeżdżalni) przy ulicy Samborskiej, a także w mieszkaniu-kwaterze gestapowca Felixa Landaua, znajdującym się w willi, która przed wojną była własnością Jochmanów i siedzibą powiatowej komendy Policji Państwowej.
- 7 Izidor „Lulu” Schulz – zob. przypis 30 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.

Kazimierz Hoffmann

- 1 List bez koperty. Maszynopis na papierze listownym Liceum Ogólnokształcącego w Bystrzycy Kłodzkiej. Ossol. Koresp1 teka L-Lips (alfabetyzowany pod: Liceum Ogólnokształcące w Bystrzycy), nr akcesji 61/79.
- 2 *W sprawie Schulza*, „Przekrój” 1964, nr 17, s. 8. Treść ogłoszenia: „W związku z moimi pracami dotyczącymi życia i twórczości Brunona Schulza, autora *Sklepów cynamonowych*, zamordowanego w Drohobyczu przez hitlerowców w roku 1942, poszukuję wszelkich jego rysunków, grafik, rękopisów, listów itp. Ewentualnych posiadaczy proszę o powiadomienie mnie, w celu dokonania fotokopii. Z góry dziękuję. Jerzy Ficowski Warszawa, ul. Białobrzaska 5/20”.
- 3 Nie udało się zidentyfikować tego tekstu Ficowskiego.
- 4 Informacje o Schulzu podane w tym fragmencie listu są nieścisłe i wiążą się z następującymi wydarzeniami: Schulz otrzymał jako nauczyciel półroczny urlop bezpłatny w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca 1936 roku; w Paryżu przebywał w sierpniu 1938 roku; w listopadzie tego roku został odznaczony Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury, który był odznaczeniem ustanowionym przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i nie miał charakteru stypendium.
- 5 Bruno Schulz opublikował na łamach ukazującego się w Warszawie (1933–1939) tygodnika społeczno-literackiego „Pion” dwa teksty recenzyjne: *Aneksja podświadomości. Uwagi o „Cudzoziemce” Kuncewiczowej* (1936, nr 17) oraz *U wspólnej mety. Maria Kuncewiczowa i Karin Michaëlis* (1937, nr 35).
- 6 Stanisław Wyspiański (1869–1907) – młodopolski dramaturg, poeta i malarz. Reformator polskiego teatru i odnowiciel formy dramatu romantycznego. Autor między innymi *Legendy* (1897), *Warszawianki* (1898) *Nocy listopadowej* (1904), *Wyzwolenia* (1903) i *Wesela* (1901).
- 7 Stanisław Ignacy Witkiewicz – zob. przypis 16 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 8 Józef Mehoffer (1869–1946) – młodopolski malarz, grafik i witrażysta, twórca sztuki dekoracyjnej, portrecista, autor grafiki książkowej. Profesor i rektor Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych.
- 9 Informacja nieścisła, wojska niemieckie wkroczyły do Drohobycza 15 września 1939 i przebywały w nim do 24 września tego roku.
- 10 Zob. przypis 45 do korespondencji Emila Górskiego w niniejszym tomie, s. 424.
- 11 Właśc. *a fresco* (wł.) – technika malarstwa ściennego na świeżym, jeszcze wilgotnym tynku.
- 12 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 13 Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 14 Zbigniew Henryk Moron – zob. notę biograficzną do listów Moronia w niniejszym tomie, s. 223.
- 15 Stella Kawecka – sekretarka Liceum Ogólnokształcącego w Strzelinie.

Leon Horoszowski

- 1 List bez koperty. Maszynopis (bez polskich czcionek). BN sygn. III 14537.
- 2 Edmund Löwenthal (Lewandowski) – zob. notę biograficzną do korespondencji Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 175.
- 3 List Leona i Niny Horoszowskich stanowi komentarz do wspomnienia napisanego przez Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) dla Ficowskiego (zob. list Löwenthala do Ficowskiego datowany „Stockholm, kwiecień, 1981” i załączone do niego wspomnienie w niniejszym tomie, s. 176–180). Löwenthal przesłał list Horoszowskich Ficowskiemu (zapewne załączył go do listu datowanego „Täby 31 VIII 1981”) jako uzupełnienie do swojego wspomnienia, a w liście z 21 września 1981 roku wyjaśnił Ficowskiemu, że podpisany pod listem „Lolek” to Leon Horoszowski.
- 4 Mallorca (Majorka) – hiszpańska wyspa w archipelagu Balearów na Morzu Śródziemnym.
- 5 Tadeusz Tarnawski (1909 Drohobycz – ?) – uczeń Schulza. Maturę zdał 24 lutego 1930 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu.
- 6 Zygmunt Hoffman – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 7 Ulica Jana III Sobieskiego, po wojnie zmieniła nazwę na Łesi Ukrainki.
- 8 Wyścig Pokoju – największy amatorski wyścig kolarski w Europie Wschodniej. Organizowany od 1948 roku, początkowo na trasie Warszawa–Praga, od 1952 roku Warszawa–Berlin–Praga.
- 9 Tour de France – francuski wieloetapowy wyścig kolarski, zorganizowany po raz pierwszy w 1903 roku.
- 10 Przedmioty nadobowiązkowe, w tym rysunek, wprowadziła do gimnazjów i liceów reforma ministra Janusza Jędrzejowicza (tzw. reforma jędrzejewiczowska), której wdrażanie rozpoczęło się w 1932 roku.
- 11 Stanisław Żywar – absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Przemysłu Artystycznego w Krakowie. W latach 1922–1924 nauczyciel rysunków i prac ręcznych, opiekun gabinetu rysunkowego w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu.
- 12 Właśc. *cliché-verre* – zob. przypis 9 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 13 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 14 Ignacy (Nacek) Haendel – powinowaty Stanisława Weingartena, syn Karola Haendla, po wojnie mieszkał w Warszawie przy ulicy Filtrowej. Zob. jego relację o Weingartenie w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 15 Joachim Weingart (skrócona forma nazwiska rodzowego Weingarten) (1895 Drohobycz – 1942) – malarz. Studiował w Weimarze, Wiedniu i Berlinie, mieszkał i tworzył w Paryżu. Należał do kręgu malarskiego École de Paris, zginął w KL Auschwitz.
- 16 Julek Schloss – kuzyn Zygmunta Hoffmana.
- 17 Właśc. Fryderyka Wegner – drohobyczanka, żona doktora Artura Wiesenberga, lekarza w Drohobyczu. Po wojnie mieszkała wraz z nim w Palestynie.
- 18 Chodzi o Ludwika Hoffmana, starszego brata Zygmunta Hoffmana – zob. przypis 27 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.

- 19 *Dauerurlaub* (niem.) – urlop bezterminowy.
- 20 Józef Majer Held – syn drohobyckiego piekarza, uczeń Schulza. W sprawozdaniu dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły za rok szkolny 1931/1932 odnotowany jako uczeń klasy VII. Po wojnie mieszkał w Warszawie, w 1968 roku wyjechał z rodziną do Francji.
- 21 *Anleitung* (niem.) – instrukcja, pouczenie.
- 22 Grüneburgpark – park we Frankfurcie nad Menem, powstały pod koniec XVIII wieku.
- 23 Niedatowany list z kopertą (data stempla pocztowego: 13 VIII 1981). Maszynopis (bez polskich czcionek, z odręcznym podpisem i *postscriptum*) na papierze listowym z nadrukiem: Leon Horoszowski / Eschersheimer Landstr. 2019/B9 / 60320 Frankfurt / Tel.: 069/56 59 33. Adresat (maszynowo): Sz-Pan Jerzy Ficowski / 01-553 Warszawa / Plac Inwalidów 4 m. 41 / Polen. Nadawca (naklejka adresowa): Leon Horoszowski / Eschersheimer Landstr. 219/B9 / 60320 Frankfurt / Tel.: 069 / 56 59 33. Maszynowy dopisek na kopercie: Bitte weder falten noch knittern [Proszę nie składać i nie gnieść]. Do listu załączone: tableau abiturientów gimnazjum państwowego w Drohobyczu z 1929 roku (dwie kopie, jedna ponumerowana zgodnie z dołączonymi objaśnieniami), objaśnienia do tableau, kopia drzeworytu Samuela Lieberwertha, zdjęcie obrazu olejnego z siedzącą kobietą zwróconą w prawą stronę, tableau abiturientów z klasy VIII A państwowego gimnazjum w Drohobyczu z roku szkolnego 1930/1931. BN sygn. III 14537.
- 24 Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej – obóz odosobnienia (obóz koncentracyjny) dla oponentów politycznych sanacji, w którym byli oni poddawani torturom i psychicznemu dręczeniu. Działał w latach 1934–1939; przeszło przez niego 3000 uwięzionych, między innymi endeków, komunistów, ludowców i nacjonalistów ukraińskich.
- 25 Chodzi o rodzinę Ignacego (Nacka) Haendla, mieszkającego w Warszawie, którego ojciec ożenił się w owdowiałą matką braci Horoszowskich.
- 26 9 lutego 2001 roku w dawnym mieszkaniu gestapowca Felixa Landaua w Drohobyczu zostały odkryte malowidła ścienne wykonane przez Schulza. W maju 2001 roku pracownicy Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie potajemnie wywieźli je do Izraela. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w prasie polskiej i światowej. Yad Vashem (hebr. *Jad wa-Szem*) – zob. przypis 3 do listu Sary Celnik z w niniejszym tomie, s. 392.
- 27 Stanisław Wilder (1911 Truskawiec – ?) – utalentowany rysunkowo uczeń Schulza. Maturę zdał 27 maja 1929 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu.
- 28 Marek Spaet – uczeń Schulza; zob. przypis 10 do korespondencji Spaeta w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 543.
- 29 Aleksy Kuszczak – zob. notę biograficzną do korespondencji Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 154.
- 30 Edmund Silberner (1910 Borysław – 1985) – uczeń Schulza. Maturę zdał 25 maja 1929 roku. Historyk i badacz historii gospodarczej. Studiował w Wiedniu, doktoryzował się w Genewie, wykładał na Uniwersytecie Genewskim w latach 1939–1941. Od 1942 roku mieszkał w USA. W latach 1946–1950 był profesorem na Uniwersytecie w Princeton, a następnie osiadł w Izraelu, gdzie od 1951 roku był profesorem na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Mąż Reginy Silberner z domu Rothenberg, która w młodości była świadkiem spotkań z udziałem Schulza w salonie Mundka

- Pilpla w Drohobyczu; autorki książki *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza* (Londyn 1984), korespondentki Ficowskiego.
- 31 Zygmunt Hoffman – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 32 Walenty Toczek (1871–1942) – ksiądz, absolwent gimnazjum w Stanisławowie (1894). Początkowo był katechetą w gimnazjum w Rzeszowie, a w latach 1907–1928 katechetą a następnie profesorem C.K. Gimnazjum im. Franciszka Józefa (od 2 stycznia 1920 roku przemianowanego na Gimnazjum Państwowe im. Króla Władysława Jagiełły) w Drohobyczu. Duszpasterz w kościele polskim w Wiedniu w latach 1914–1915.
- 33 Samuel Lieberwerth – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 334.
- 34 Feiwei Schreier – zob. notę biograficzną do korespondencji Schreiera w niniejszym tomie, s. 245.
- 35 List z kopertą. Rękopis na papierze listowym z nadrukiem: Leon Horoszowski / Eschersheimer Landstr. 2019/B9 / 60320 Frankfurt / Tel.: 069/56 59 33. Adresat (komputerowo): W. Państwo E. & J. Ficowscy / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-535 Warszawa / Polen. Nadawca (nadruk): Leon Horoszowski / Eschersheimer Landstr. 219/B9 / 60320 Frankfurt. Ossol. Koresp1 teka Gra-H, nr akcesji 134/80.
- 36 Chodzi o kasetę magnetofonową *Odczytanie popiołów. Jerzy Ficowski czyta swoje wiersze*, wydaną przez Polskie Nagrania w 2000 roku.
- 37 Właśc. *Twoje matki obie* – wiersz Ficowskiego dedykowany żonie Elżbiecie. Nawiązuje do postaci rzeczywistych: Heni Koppel (Koper) z domu Rochman, zgładzonej w 1943 roku żydowskiej matki Elżbiety Ficowskiej, i jej polskiej przybranej matki Stanisławy Bussoldowej, zmarłej w 1968 roku.
- 38 Adam Procki (1909 Drohobycz – 1990) – w młodości konserwator gipsowych ekspozycji w sali rysunkowej Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, pomocnik rzeźbiarza Ignacego Łobosa, wykonawcy zaprojektowanych przez Schulza nagrobków jego rodziców, Henrietty i Jakuba Schulzów. Sam także rzeźbił, co zrodziło znajomość z Schulzem i zapoczątkowało wizyty Prockiego w jego mieszkaniu. W 1938 roku rozpoczął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, które, po przerwie wojennej, ukończył w 1951 roku. Uczestnik powstania warszawskiego. Zaprojektował między innymi pomnik-mauzoleum na terenie obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen (Rogoźnicy).
- 39 Połtawa – miasto nad rzeką Worskłą w środkowo-wschodniej części Ukrainy. W mieście znajduje się między innymi Muzeum Konfliktów Wojennych Dwudziestego Wieku.
- 40 List z kopertą. Rękopis. Adresat (pismem odręcznym): Sz. Państwo / Ficowscy / 01-555 Warszawa / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / POLEN. Nadawca (naklejka adresowa): Leon Horoszowski / Eschersheimer Landstr. 219/B9 / 60320 Frankfurt / Tel.: 069 / 56 59 33. Do korespondencji załączone cztery czarno-białe zdjęcia przedstawiające obiekty opisane w liście. BN sygn. III 14537.
- 41 Wielka Synagoga, zwana Chóralną, powstała w latach 1842–1865. W latach 2013–2018 przeszła remont.
- 42 Chodzi o – położone w bliskim sąsiedztwie – cerkiew Świętego Jura, zbudowaną na przełomie XV i XVI wieku, i cerkiew Podwyższenia Krzyża Pańskiego z 1613 roku.
- 43 Składana karta pocztowa bez koperty. Rękopis. U dołu strony naklejka adresowa: Leon Horoszowski / Eschersheimer Landstr. 2019/B9 / 60320 Frankfurt / Tel.: 069/56 59 33. Ossol. Koresp1 teka Gra-H, nr akcesji 134/80.

Paweł Horoszowski

- 1 Nietatowana karta pocztowa (data stempla pocztowego: 26 VIII 1948), adresowana i napisana na maszynie. Adresat: Ob. / Jerzy FICOWSKI / WŁOCHY (k. W-wy) / ul. Wielkie Łuki 19. m. 1. Nadawca: dr. Paweł Horoszowski / Warszawa / ul. Jaworzynska 6. m. 1. Ossol. Koresp1 teka Gra-H, nr akcesji 134/80.
- 2 Ogłoszenie Jerzego Ficowskiego ukazało się w „Kuźnicy” (1948, nr 26, s. 11). Treść ogłoszenia: „Proszę wszystkich, którzy bądź są w posiadaniu jakichś rękopisów (utworów literackich, listów itp.) lub rysunków Brunona Schulza, bądź mogliby mi udzielić informacji, dotyczących jego osoby i twórczości – aby zachcieli powiadomić mnie o tym pod adresem: Włochy koło Warszawy, ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Materiały i informacje potrzebne mi są do opracowywanego przeze mnie studium o twórczości Brunona Schulza – Jerzy Ficowski”.

Bolesław Iwanowski

- 1 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 28. BN sygn. III 14620.
- 2 Informacja nieścista. To nie babka Iwanowskiego (Artura Kupferberga) była siostrą matki Schulza, lecz jego pradziadek Juda Hersz Kuhmerker był bratem Henrietty Schulz z domu Kuhmerker. Ojciec Artura Kupferberga, doktor Bruno Kupferberg, był synem Cyrli z domu Kuhmerker. Cyrła była córką Judy Hersza Kuhmerkera i Chany z domu Seeman. Juda Hersz był bratem Henrietty Schulz z domu Kuhmerker, matki Brunona Schulza (informacje przekazane przez Annę Przybyszewską-Drozd z Działu Genealogii Żydowskiego Instytutu Historycznego).
- 3 Wykonana przez Schulza dla Landaua intarsjowana szkatułka z wizerunkiem amazonki znajduje się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Zob. przypis 82 do wspomnień Racheli Auerbach *Niedosnute nicie* w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 532.
- 4 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 5 Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 6 Informacja nieścista. W Linzu ujęty został inny gestapowiec związany ze śmiercią Schulza – ukrywający się wówczas u znajomych Felix Landau, którego rozpoznał drohobycki Żyd. W czerwcu 1946 roku Landau został zatrzymany przez żandarmerię amerykańską i przewieziony do Glashenbach, skąd uciekł w 1947 najpierw do Wiednia, a potem do Niemiec Zachodnich. Przybrał tam fałszywe nazwisko i pozostawał na wolności do 1958 roku, kiedy to został zatrzymany w Stuttgarcie przez policję kryminalną, a następnie sądzony w tym mieście (*Biografie Landaus*, [oprac.] Winfried Garscha und Claudia Kuretsidis-Haider, Dokumentationsarchiv des Österreichischen Widerstandes DÖW, Wien b.r. [wydruk komputerowy załączony do faxu z 11 stycznia 2001, kserokopia w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygnatura III 14609], k. 8 (tł. z niem. Tadeusz Zatorski)).
- 7 Aerogram napisany i adresowany maszynowo, z własnoręcznym podpisem. Adresat: WP. Jerzy Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa / Poland. Nadawca: B. Iwanowski / rech. Mikve Israel 32/23 / 58274 Holon / Israel. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka I-J, nr akcesji 61/79.

- 8 Natan Gross (1919 Kraków – 2005 Tel Awiw) – reżyser filmowy, poeta i tłumacz, pisarz, krytyk literacki i filmowy, publicysta. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Przeżył wojnę, ukrywając się na „aryjskich papierach”. W 1950 roku wyjechał do Izraela. Do tego czasu zrealizował w Polsce kilka filmów fabularnych i ponad sto dokumentalnych, opublikował antologię poezji żydowskiej (między innymi *Pieśń o Izraelu*), przekłady z poezji hebrajskiej i jidysz oraz recenzje w polskojęzycznych piśmie syjonistycznych. Pracę reżyserską i pisarską kontynuował w Izraelu. Publikował zarówno w prasie hebrajskiej, jak i polskiej (między innymi w piśmie „Nowiny-Kurier”), zamieszczał szkice o pisarzach żydowskich piszących po polsku oraz o stosunkach polsko-żydowskich. Oprócz własnych tomików poetyckich wydał po hebrajsku antologię *Szoa w poezji hebrajskiej*, prace filmoznawcze (między innymi *Dzieje filmu żydowskiego w Polsce w latach 1910–1950* i *Historia filmu hebrajskiego w latach 1893–1991*) i literaturoznawcze (między innymi *Poeci i Szoa. Obraz zagłady Żydów w poezji polskiej*, monografia *Żydowski bard*, poświęcona twórczości poety Mordechaja Gebirtiga), a także wspomnienia *Kim Pan jest, Panie Grymek?* i *Przygody Grymka na Ziemi Świętej*. Zasłużył się w popularyzacji poezji Jerzego Ficowskiego i jego książek o Brunonie Schulzu w Izraelu.
- 9 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 10 Chodzi o doktora Brunona Kupferberga. Na temat jego pokrewieństwa z matką Schulza zob. przypis 2.
- 11 Na temat dwojakiego określenia adresu Schulza (Bednarska / Floriańska) we wspomnieniach zob. przypis 29 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 12 Liczba 552 oznacza numer nadany Gimnazjum Państwowemu im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Numer umieszczany był na tarczach uczniowskich tej szkoły.
- 13 Henryk Hoffman (1927 Drohobycz – 1993) – uczeń Schulza. Syn lekarza Eliasza Hoffmana, powinowatego Hani Hoffmanowej, siostry Schulza (zob. notę biograficzną do listu Eliasza Hoffmana w niniejszym tomie, s. 113). Według relacji żyjącej w Izraelu wdowy po Hoffmanie, Elżbiety Hoffmanowej (lekarza medycyny), jej mąż jako chłopiec spotykał Schulza w poczekalni gabinetu ojca i był wówczas przez niego portretowany. Rysunki te zostały zrabowane przez Niemców w czasie wojny. Po wojnie Hoffman osiedlił się w Gliwicach, gdzie uzyskał maturę i w 1950 roku ukończył studia na Politechnice Gliwickiej w zakresie chemii. Po studiach zamieszkał w Warszawie. W 1957 roku nie otrzymał pozwolenia na wyjazd do Izraela ze względu na odbytą uprzednio służbę wojskową. W 1968 roku był głównym technologiem w Fabryce Półprzewodników TEWA w Warszawie. Na fali antysemitycznych czystek został zwolniony z pracy. Wyemigrował do Izraela w grudniu 1968 roku z żoną i synem. Jest autorem książki wspomnieniowej *Z Drohobycza do Ziemi Obiecanej* (1999).

Marian Jachimowicz

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka I-J, nr akcesji 61/79.
- 2 Ficowski w liście do Bronisława Gottlieba z 8 lipca 1948 roku, zamieszczonym w niniejszym tomie na s. 98, wspomina o szkicu Jachimowicza o Schulzu napisanym do *Księgi pamiątkowej poległych pisarzy polskich*, o którym dowiedział się od Kazimierza Wyki.

- 3 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan / Marian Jachimowicz / Wałbrzych / ul. Wołodjowskiego 20. Nadawca: Nad. Jerzy Ficowski / Włochy k. W-wy / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. MLAM nr inw. 5551 T. 1.
- 4 Tadeusz Ficowski (1893–1958) – urodzony w polskiej rodzinie na Ukrainie, ukończył prawo na uniwersytecie w Kijowie. W 1915 roku redagował w tym mieście polskie pismo literackie „Pióro”, w którym debiutował Jarosław Iwaszkiewicz. Przybył do Polski po rewolucji bolszewickiej. Poślubił Halinę ze Szrednickich (1897–1971), z którą miał dwoje dzieci: Jerzego (ur. 1924) i Krystynę (ur. 1925). Łączył zainteresowania zoologią i medycyną z refleksją filozoficzną, pracą literacką, translatorską (rosyjski, esperanto) i językoznawczą. Autor tomu esejów filozoficznych *Wielka ameba* (1993) i dzieła lingwistycznego *Paraglot. Język powszechny* (2005). Pod pseudonimem Adam Sas publikował eseje i prozę w londyńskich „Wiadomościach”.
- 5 Na temat wczesnego szkicu Jachimowicza o Schulzu zob. przypis 11 do korespondencji Bronisława Gottlieba w niniejszym tomie, s. 419.
- 6 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka I-J, nr akcesji 61/79.
- 7 Jachimowicz odnalazł 18 listów Schulza do Anny Płockier z lat 1940–1941 w opustoszałym borysławskim mieszkaniu jej narzeczonego Marka Zwillicha w 1942 roku. Oboje narzeczeni zginęli w masowej egzekucji 27 listopada 1941 roku w lesie pod Truskawcem.
- 8 Leon Płockier (1888–1968) – wybitny lekarz gastroenterolog, profesor. Przed wojną kształcił się między innymi w Niemczech i we Francji i odbywał liczne podróże naukowe. W latach 1925–1939 był lekarzem Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Podczas wojny prowadził w getcie warszawskim przychodnię gastroenterologiczną, od 1942 ukrywał się po tak zwanej aryjskiej stronie, uczestniczył w powstaniu warszawskim jako komendant szpitala powstańczego Armii Krajowej. Po wojnie pełnił funkcje kierownicze w służbach medycznych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W 1951 roku został kierownikiem katedry i kliniki gastrologicznej Akademii Medycznej w Warszawie, gdzie wprowadzał nowoczesne metody lecznicze, współpracując z ośrodkami zagranicznymi.
- 9 Zob. przypis 11 do korespondencji Bronisława Gottlieba w niniejszym tomie, s. 419.
- 10 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka I-J, nr akcesji 61/79.
- 11 Chodzi o list Schulza do Jachimowicza z 28 maja 1941 roku, w którym czytamy między innymi: „Wit przyjechał od Pana olśniony, jak objawieniem, Pańską poezją. Był głęboko przejęty faktem narodzin w takim odludziu wielkiej poezji. Szczerość jego wstrząsu nie ulega dla mnie wątpliwości” (*Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016, s. 193).
- 12 List z uszkodzoną kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: nieczytelne. Nadawca: [Jerz]y Ficowski, Włochy koło Warszawy, ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. MLAM nr inw. 5551 T. 1.
- 13 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka I-J, nr akcesji 61/79.
- 14 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka I-J, nr akcesji 61/79.
- 15 Chodzi o list Ficowskiego do Jachimowicza z 16 kwietnia 1964 roku, napisany w związku z pracą nad edycją listów Schulza w: Bruno Schulz, *Proza*, wstęp Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964. Oto treść tego listu, znajdującego się w Archiwum Mariana Jachimowicza w Ossolineum (Akc. 52/2000/3):
„Szanowny i drogi Panie –
Proszę mi wybaczyć, że po latach milczenia nagle zwracam się do Pana z prośbą. Termin, wyznaczony mi przez Wydawnictwo Literackie jest już bliźutki (1 V br.),

a w ostatnich dniach kwietnia jadę do Krakowa, aby osobiście przekazać redaktorowi opracowane przeze mnie (wstęp i komentarz) listy Wielkiego Brunona.

Brak mi paru danych i uniemożliwia mi to objaśnienie istotnych spraw. Będę Panu ogromnie wdzięczny, jeśli zechce Pan odwrotną pocztą odpowiedzieć mi łaskawie na następujące pytania:

1. Kiedy i w jakich okolicznościach (gdzie) zamordowali Niemcy Annę i Marka?
2. Kto to był Hilda i Marek S., których Schulz w liście do Anny serdecznie pozdrawia?
3. W jakim – mniej więcej – wieku byli Anna i Marek Z.?
4. Kto to była (jest) «panna Laura» z listu Schulza do Pana?
5. Co to za instytucja – «Polmin»? (nafta?)

Najmocniej przepraszam za te punkty i za krótkość listu. Zanurzony jestem w «Schulz'ianach» po uszy. Przepraszam także, że pozwałam sobie – dla ułatwienia panu rychłej odpowiedzi – przesłać «gotową» zaadresowaną kopertę. Proszę się nie gniewać! Niecierpliwie oczekuję wieści.

Łączę wyrazy szacunku i serdecznie pozdrawiam

Jerzy Ficowski”.

- 16 Anna Płockier – zob. przypis 7 do listu Aliny Dawidowiczowej w niniejszym tomie, s. 409.
- 17 Marek (Maciek) Zwillich (po ojcu Fleischer) – zob. przypis 8 do listu Aliny Dawidowiczowej w niniejszym tomie, s. 409.
- 18 Na temat pogromów Żydów na przełomie czerwca i lipca 1941 roku, po wkroczeniu Niemców na teren Galicji Wschodniej, w tym pogromu w Borysławiu 3 i 4 lipca, zob. przypis 15 do korespondencji Perli Eidler w niniejszym tomie, s. 412.
- 19 Hilda Berger – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 315.
- 20 Marek Holzman (Singer) – zob. przypis 84 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 399.
- 21 Chodzi o Laurę Würzberg – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 374.
- 22 Tadeusz Kantor (1915–1990) – malarz, twórca teatralny i teoretyk teatru. W latach 1934–1939 studiował w Akademii Sztuk Pięknych (ASP) w Krakowie. Współzałożyciel Drugiej Grupy Krakowskiej (1957) i autorskiego teatru Cricot II (1956). Walczył o sztukę nowatorską i niezależną, w latach 1949 i 1969 pozbawiono go stanowisk w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych i ASP. Był kontynuatorem surrealizmu, później pierwszym polskim taszystą, z czasem też twórcą ambalaży i asamblaży. W teatrze Cricot II inscenizował sztuki Stanisława Ignacego Witkiewicza oraz stworzył słynne autorskie spektakle *Umarta klasa* (1975) i *Wielopole, Wielopole* (1979), wypełnione znakami galicyjskiej, żydowskiej i polskiej pamięci, ożywającymi obrazami i symbolicznymi rekwizytami. Kantor bywał u Marka Zwillicha. Zwillich i Anna Płockier wystąpili w pierwszym spektaklu teatralnym Kantora – *Śmierci Tintagilesa* według Maurice’a Maeterlincka, w którym wzięła udział także Erna Rosenstein, przyjaciółka Anny Płockier.
- 23 Ta fotografia autorstwa Marka Zwillicha, przedstawiająca Schulza, Laurę Würzberg, Annę Płockier i Mariana Jachimowicza w ogrodzie domu Zwillicha w Borysławiu, została zamieszczona przez Ficowskiego w pierwszym wydaniu *Księgi listów* Schulza (Kraków 1975, il. 10), a następnie, z uzupełnionym o nazwisko Laury Würzberg opisem, w *Okolicach sklepów cynamonowych* (Kraków 1986, il. 26). Wspomnianej

- w liście prasowej reprodukcji fotografii, zamieszczonej w „Trybunie Wałbrzyskiej”, nie udało się odnaleźć w archiwum Ficowskiego.
- 24 List z kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: W. Pan / Marian JACHIMOWICZ / 58-302 WAŁBRZYCH / ul Bardowskiego 20 m. 6. Nadawca: J. Ficowski, 02-701 Warszawa, Żywnego 16/43. MLAM nr inw. 5551 T. 1.
- 25 Chodzi o tom: Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, oprac., wstępem, przypisami i aneksem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1975.
- 26 Bruno Schulz, *Proza*, przedmowa Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964.
- 27 Ficowski opublikował w „Twórczości” listy Schulza do Zenona Waśniewskiego (1965, nr 10), do Waclawa Czarskiego i Władysława Zawistowskiego (1967, nr 4) oraz do redakcji „Sygnałów”, Karola Kuryluka, Georges’a Rosenberga i prof. Stefana Szumana (1971, nr 10). Wraz z listami publikowanymi w tomie *Proza* oraz listami do Arnolda Spaeta i listem do Mendla Neugröschla złożyły się one na tom *Księga listów* (1975).
- 28 Chodzi o Annę Płockier.
- 29 Zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 374. Ficowski w szkicu *Panna Laura, czyli zagubione personalia (Okolice sklepów cyjamonowych. Szkice, przyczynki, impresje*, Kraków 1986, s. 42–48) podaje, że identyfikację widniejącej na zdjęciu otrzymanym od Jachimowicza Laury Würzberg zawdzięcza jej siostrze, mieszkającej w Gruzji Klarze Würzberg-Piercowskiej, od której w lutym 1979 roku otrzymał list z informacjami o Laurze (zob. w niniejszym tomie s. 374–376).
- 30 List z kopertą. Koperta adresowana odręcznie. Maszynopis. Adresat: Pan / Jerzy Ficowski / 02-701 Warszawa / Żywnego 16/43. Nadawca: Marian Jachimowicz / 58-302 Wałbrzych / ul. Bardowskiego 20/6. Do korespondencji załączona maszynopisowa kopia listu Mariana Jachimowicza do Wydawnictwa Literackiego. Ossol. Korespl teka I-J, nr akcesji 61/79.
- 31 Możliwość dwojakiego odczytania: „nic” lub „nie”.
- 32 Jachimowicz wspomina tu o pomyłce Ficowskiego w komentarzu edytorskim do listów Schulza do Anny Płockier (w: Bruno Schulz, *Proza*, s. 674), polegającej na uznaniu jej i Marka Zwillicha za małżeństwo (wskazywało na to podwójne nazwisko Płockier-Zwillich na kopertach późniejszych listów Schulza do Płockier). Zob. adnotację „Uwaga” w załączonym liście Mariana Jachimowicza do Wydawnictwa Literackiego w Krakowie z 12 grudnia 1973 roku.
- 33 Chodzi o Laurę Würzberg.
- 34 Kazimierz Chmielowiec (1922 Borysław – 1996) – przyjaciel Jachimowicza. Jako początkujący poeta był związany z kręgiem artystów drohobycko-borysławskich. Ukończył szkołę handlową. Po wojnie mieszkał w Wałbrzychu, a następnie w Warszawie. Debiutował w „Życiu Literackim”, wydał zbiór wierszy *Trudny dar* (1976).
- 35 Baruch „Buzio” Wahl – uzdolniony plastycznie uczeń Marka Zwillicha, uczęszczający do sowieckiej dziesięciolatki w Borysławiu. Zginął w getcie.
- 36 List z kopertą. Koperta adresowana na maszynie. Maszynopis. Adresat: Pan / Marian Jachimowicz / ul Bardowskiego 20 / 6 / 58-302 WAŁBRZYCH. Nadawca: J. Ficowski, Zaręby Kościelne, „Cyganówka”, pow. Ostrów Mazow. MLAM nr inw. 5551 T. 1.
- 37 Leon Płockier – zob. przypis 8.
- 38 Chodzi o Marka Zwillicha.

- 39 Chodzi o Annę, późniejszą Teodorowicz, córkę Elżbiety i Jerzego Ficowskich.
 40 Miejszem wypoczynku Ficowskiego w tamtym okresie był letni dom Ficowskich w Gąsiorowie koło Zaręb Kościelnych, zwany „Cyganówką”.

Herman Kaufman

- 1 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 30. BN sygn. III 14620.
 2 Chodzi o Józefa Habermanna (1894–1943), członka rodziny zegarmistrzów, którego brat, Jonas (1896–1942), figuruje w spisie telefonów Drohobycza z 1939 roku jako właściciel składu wyrobów srebrnych i złotych przy Rynku 36. Józef Habermann wraz z żoną i dwoma synami zginął w Zagładzie w niewiadomym miejscu. Jonas (Jonah) Habermann zginął w obozie zagłady w Bełżcu.
 3 Jakub Schulz – zob. przypis 20 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.

Marian Knopf

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Kas-Kol, nr akcesji 61/79.
 2 Icchak Kacnelson – zob. przypis 8 do korespondencji Perli Eidler w niniejszym tomie, s 411.
 3 *milieu* (franc.) – środowisko, otoczenie.
 4 „grzeszne manipulacje” – quasi-cytat z prozy Schulza, użyty tu w odniesieniu do jego prac plastycznych. W samym dziele Schulza (opowiadania *Ptaki*, *Traktat o manekinach*) mianem manipulacji określa się ryzykowne praktyki hodowlane Jakuba, prowadzące do degeneracji gatunku, a w sensie filozoficznym – do naruszenia *principium individuationis*.
 5 Zob. przypis 15 do korespondencji Perli Eidler w niniejszym tomie, s. 412.
 6 Maria Budratzka-Tempele – zob. notę biograficzną do korespondencji Budratzkiej-Tempele w niniejszym tomie, s. 31.
 7 Bruno Schulz, *Druga jesień*, do druku podał i posłowiem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1973.

Henryk Konwicki

- 1 List bez koperty. Maszynopis. W lewym rogu pieczętka o treści: ZESPÓŁ ADWOKACKI NR 5 / Poznań, ul. Czerwonej Armii 71 / Tel. 521–59 P.K.O. 5-14-21700 / ADWOKAT / Henryk Konwicki. Ossol. Koresp1 teka Koł-Koz, nr akcesji 61/79.

- 2 *W sprawie Schulza*, „Przekrój” 1964, nr 17, s. 8. Treść notatki zob. w przypisie 2 do listu Kazimierza Hoffmanna w niniejszym tomie, s. 426.
- 3 Schulz i Konwicky w 1910 roku ukończyli z wyróżnieniem C.K. Gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu.
- 4 Stanisław Maczek (1892–1994) – wybitny dowódca, generał broni Wojska Polskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Drohobyczu studiował filozofię i filologię polską na Uniwersytecie we Lwowie. Uczestnik walk o niepodległość w I wojnie światowej, wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej, wojny obronnej w 1939 roku i walk polskich sił zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie pozostał na emigracji w Edynburgu.
- 5 Michał Tokarzewski-Karaszewicz (1893–1964) – generał dywizji Polskich Sił Zbrojnych. Studiował prawo we Lwowie i medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Dowódca w Legionach Polskich i wojnie polsko-bolszewickiej. Po 1939 roku organizował polskie podziemie zbrojne. Aresztowany przez NKWD, więziony i zesłany do łagru. Od 1943 roku zastępca dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie. Po wojnie na emigracji.

Józef Kosowski

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Kas-Kol (mylny odczyt nazwiska jako: Kocowski), nr akcesji 61/79.
- 2 Kosowski przywołuje ogłoszenie Ficowskiego opublikowane w „Przekroju” (1948, nr 165, s. 10) jako *Studium o Schulzu*, zawierające apel do czytelników o informacje na temat Schulza i jego twórczości. Treść ogłoszenia zob. w przypisie 2 do listu Leona Cukierberga w niniejszym tomie, s. 407.
- 3 James Joyce (1882–1941) – irlandzki pisarz, twórca nowoczesnej prozy strumienia świadomości, uważany za jednego z największych powieściopisarzy XX wieku. Autor między innymi *Dublińczyków* (*Dubliners*, 1914), *Ulissesa* (*Ulysses*, 1922) i *Finnegans trenu* (*Finnegans Wake*, 1939).
- 4 Hipoglikemia (niedocukrzenie) – stan znacznego obniżenia poziomu cukru we krwi, występujący między innymi na skutek niedożywienia.
- 5 Ernst Kretschmer (1888–1964) – niemiecki psychiatra, twórca teorii konstytucjonalnej (1922), wyróżniającej trzy typy fizyczne człowieka: asteniczny, pykniczny i atletyczny. W 1933 roku został członkiem wspierającym SS i podpisał list profesorów niemieckich uniwersytetów i szkół wyższych popierający Adolfa Hitlera. Opowiadał się za sterylizacją ludzi „ułomnych umysłowo”. Praca *Medizinische Psychologie* ukazała się w 1922 roku.
- 6 *Deshalb sind es oft auch die halbgeformten, gestammelten, kaum verständlichen Wendungen eines Gedichts, die am meisten Sphäre haben* (niem.) – Dlatego często również połowicznie ukształtowane, wypowiedziane niewyraźnie, ledwie zrozumiałe zwroty są w wierszu tymi, które mają najsilniejszą aurę [sferę].
- 7 22 czerwca 1941 roku Niemcy hitlerowskie napadły na ZSRR.
- 8 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 31–32. BN sygn. III 14620. W maszynopisie Ficowskiego tekst biegnie ciągiem, a poszczególne wyraźne bloki tematyczne są rozdzielane myślnikiem postawionym po kropce. Opracowując tekst, zdecydowaliśmy się wprowadzić w tych miejscach podział na akapity.
- 9 konterfekcik – tu: autoportret.

- 10 W fizyce mianem dyfuzji nazywa się proces samorzutnego rozprzestrzeniania i przenikania się cząsteczek. Tu termin użyty w stosunku do procesów niematerialnych, prawdopodobnie zapożyczony od Schulza, który w tym znaczeniu go używał.
- 11 Erwin Schrödinger (1887–1961) – austriacki fizyk, jeden z twórców mechaniki kwantowej, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki w 1933 roku.
- 12 Mowa tu o zorganizowanych przez sowieckie władze okupacyjne na zaanektowanych terenach wschodniej Polski wyborach do Rad Najwyższych ZSRR oraz republik związkowych Ukrainy i Białorusi, które odbyły się 24 marca 1940 roku. Jak ustaliła Łesia Chomycz (*Bruno Schulz podczas sowieckiej okupacji Drohobycza*, tł. Marek Wilczyński, „Schulz/Forum” 2017, 201, nr 10, s. 59), Schulz był w Drohobyczu członkiem obwodowej komisji wyborczej nr 14, mieszczącej się w szkole nr 9 przy ulicy Szewczenki. Sekretarzem komisji był Feiweł Schreier, uczeń Schulza, który w 1946 roku znalazł listy do pisarza na strychu domu przy ulicy Floriańskiej 10. Drohobycka „Bolszewicka Prawda” (1940, nr 71 z 23 III, s. 1), opublikowała fotografię z aktu głosowania, na której widoczny jest Schulz jako członek komisji.
- 13 *Kleinbürger* (niem.) – drobnomieszczanin.
- 14 Schulz chorował na kamicę nerkową we wrześniu i październiku 1940 roku, w związku z czym przeszedł operację w żydowskim szpitalu przy ulicy Leona Reicha, a następnie wyjechał do Truskawca na rekonwalescencję.
- 15 Leopold Lewicki (1906 Burdiakowce koło Tarnopola – 1973 Lwów) – malarz. W okresie 1930–1931 studiował w Paryżu jako stypendysta Komitetu Paryskiego. Został wydalony z Francji za udział w lewicowej demonstracji. W latach 1932–1937 studiował w Akademii Sztuk Pięknych (ASP) w Krakowie, należał do Grupy Krakowskiej. Członek Komunistycznej Partii Polski, należał do grona studentów krakowskiej ASP „zawieszonych” z powodu komunistycznych przekonań. Uczestniczył w ich wystawie poza akademią w 1932 roku w Krakowie i we wszystkich wystawach Grupy Krakowskiej. Tworzył obrazy i grafiki o tematyce społecznej. W 1935 roku został aresztowany za działalność komunistyczną i przebywał pół roku w więzieniu. W okresie okupacji sowieckiej pracował w Czortkowie – w rejonowej gazecie „Nowe Życie” i w Domu Armii Radzieckiej. W 1941 roku wywieziony do Azji, gdzie pracował jako nauczyciel w Kara-darii i w batalionie budowlanym w obwodzie samarkandzkim. Po wojnie mieszkał w ZSRR, tworząc w konwencji realizmu socjalistycznego.
- 16 A.J. Percival Butler – absolwent anglistyki na Uniwersytecie Karola w Pradze. Autor podręcznika języka angielskiego dla studentów niemieckojęzycznych, od 1908 roku lektor języka angielskiego na praskim uniwersytecie.
- 17 Właśc. Mahatma Gandhi (1869–1948) – jeden z twórców współczesnej państwowości indyjskiej i propagator pacyfizmu jako środka nacisku politycznego.
- 18 „Bolszewicka Prawda” ukazywała się w języku ukraińskim w okresie od 4 października 1939 do 20 czerwca 1941 roku (od grudnia 1939 roku do ostatniego numeru była organem Obwodowego i Miejskiego Komitetu Komunistycznej Partii Ukrainy (KPU) i Obwodowego Komitetu Wykonawczego KPU). Wydawanie gazety wznowiono w 1944 roku, zmieniając jej tytuł na „Radzieckie Słowo” („Radjanskoje słowo”). Łesia Chomycz podaje, że w „Bolszewickiej Prawdzie” odnaleziono 10 ilustracji sygnowanych nazwiskiem Schulza (podpisem własnoręcznym lub wydrukowanym) oraz inne prace przypuszczalnie jego autorstwa, choć bez jakiegokolwiek sygnatury. Chomycz podaje ponadto, że od lutego 1941 roku Schulz stał się jedynym ilustratorem gazety (Łesia Chomycz, dz. cyt. s. 63).

Mirosław Krawczyszyn

- 1 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 36. BN sygn. III 14620. Podział na akapity pochodzi od wydawcy, por. przypis 8 do korespondencji Józefa Kosowskiego w niniejszym tomie, s. 436.
- 2 Wykrzyknik prawdopodobnie dopisany przez Ficowskiego.
- 3 W zbiorach Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej w Warszawie znajduje się rękopis Mirosława Krawczyszyna, który był załącznikiem do tego listu: *Wyciągi ze sprawozdań dyrekcji państw. Gimnazjum im. Króla Wład. Jagiełły w Drohobyczu z lat następujących [1924/25–1938/39]* – BN sygn. III 14609.
- 4 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Польща – Polska / Warszawa 22 / ul. Białobrzaska 5. m. 20 / Ob. Jerzy Ficowski. Nadawca: УРСР. – Дрогобич – бул. Гоголя 36. / Кравчишин Мнрослав Илліч. Do listu załączony wzmiankowany w nim wycinek z gazety. BN sygn. III 14539.
- 5 Oryginał tego rękopisu Schulza znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie – sygn. IV 14598.
- 6 Właśc. Leon Fries (1914–1986) – adwokat mieszkający w Drohobyczu, wykładowca prawa radzieckiego w tamtejszym Instytucie Pedagogicznym im. Iwana Franki. Był miłośnikiem prozy Schulza, bibliofilem i erudytą uformowanym w kręgu galicyjskiej wielokulturowości i wielojęzyczności, a zarazem obciążonym doświadczeniami wojny i Zagłady (w której zginęła część jego rodziny) oraz późniejszej sowieckiej unifikacji. W latach 1965–1986 był korespondentem Ficowskiego, oddanym sprawie poszukiwań śladów po Schulzu. Na prośbę Ficowskiego dokonywał na terenie Drohobycza i okolic kwerend dotyczących biografii Schulza, sporządzał odpisy dokumentów i szkice obiektów, między innymi mieszkania Schulza przy Floriańskiej i nagrobka jego rodziców autorstwa rzeźbiarza Ignacego Łobosa, wzorowanego na projekcie Schulza. Przeprowadzał także wizje lokalne, śledził recepcję Schulza w czasopiśmie, a także prace filologów drohobyckich i lwowskich dotyczące pisarza. Niektóre dane faktograficzne zamieszczone w *Okolicach sklepów cynamonowych* Ficowski zawdzięczał Friesowi.
- 7 Л. Фріс, *Наш земляк – Бруно Шульц*, „Радянське слово” 1965, nr z 10 VIII, s. 4.
- 8 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Польща – Polska / Warszawa 22. / ul. Białobrzaska 5/20 / ob. Ficowski Jerzy. Nadawca: УРСР. Дрогобич бул. Гоголя 36. / Кравчишин Мнрослав Илліч. BN sygn. III 14539.
- 9 Karta pocztowa z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Польща – Polska / Warszawa – 22 / ul. Białobrzaska 5/20 / Ob. Ficowski Jerzy. Nadawca: УРСР. – Дрогобич – бул. Гоголя 36. / Кравчишин Мнрослав Илліч. BN sygn. III 14539.
- 10 Osoba nieustalona.
- 11 Karta pocztowa z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Польща – Polska / Warszawa 22 / ul. Białobrzaska 5. – m. 20. / Ob. Ficowski Jerzy. Nadawca: У.Р.С.Р. – Дрогобич – бул. Гоголя 36. / Кравчишин Мнрослав Илліч. Ossol. Koresp1 teka Kr-Krz, nr accesji 134/80.
- 12 Ulica Brunona Schulza, boczna od ulicy Mazepy, istnieje w Drohobyczu od 1992 roku.
- 13 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Польща – Polska / Warszawa – 22 / ul. Białobrzaska 5. / m.20 / Ob. Ficowski Jerzy. Nadawca: УРСР. – Дрогобич – бул. Гоголя 36. / Кравчишин Мнрослав Илліч. BN sygn. III 14539.

- 14 Karta pocztowa z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Польша – Polska / Warszawa 22. / ul. Białobrzeska 5/20 / Ob. Ficowski Jerzy. Nadawca: УРСР. – Дрогобич – бул. Гоголя 36. / Кравчишин Мнрослав Ілліч. Ossol. Koresp1 teka Kr-Krz, nr akcesji 134/80.
- 15 П. Фріс, *Бруно Шульц*, „Радянське слово” 1967, nr z 22 XI, s. 4.
- 16 Julian Przyboś, *Ficowski o Schulzu*, „Życie Warszawy” 1967, nr 280, s. 7.
- 17 Karta pocztowa bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Kr-Krz, nr akcesji 134/80.

Ignacy Kriegel

- 1 List z kopertą. Rękopis na papierze listowym z nadrukiem: DR. I. KRIEGEL / Psychiatrist / 49 SHLOMZION HAMALKA ST. / TEL AVIV / Tel. 251203 [numer przekreślony, nad nim dopisano: 455536]. To samo w języku hebrajskim. Adresat: P. / Jerzy Ficowski / 01-553 Warszawa / Pl. Inwalidów 4/6/8 m. 41 / POLEN. Nadawca (nadruk na kopercie): DR. I. KRIEGEL / 30 SHLOMZION HAMALKA ST. TEL-AVIV, TEL. 455536 / RESIDENCE: 49 SHLOMZION HAMALKA ST. TEL-AVIV, TEL. 459203 [numer przekreślony, pod nim dopisano: 62266]. To samo w języku hebrajskim. Ossol. Koresp1 teka Kr-Krz, nr akcesji 134/80.
- 2 Osoba nieustalona.
- 3 Janina Kierzkowska-Dobrowolska (1920 – ?) – krakowska lekarka. Maturę uzyskała w maju 1939 roku w gimnazjum w Białej Krakowskiej. Podczas wojny, w roku akademickim 1943/1944, studiowała medycynę na tajnych kompletach Uniwersytetu Poznańskiego w Warszawie. Od marca 1943 do sierpnia 1944 roku pracowała w Instytucie Radowym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. W 1952 roku ukończyła studia na krakowskiej Akademii Medycznej.
- 4 Osoba nieustalona.
- 5 Ryszard Löwenstein – doktor (lekarz?). Jego ojciec był portretowany przez Juliana Fałata w 1918 roku.

Aleksy Kuszczak

- 1 Zeszyt szkolny w kratkę, rękopis. Na okładce: Chełmek, 1965 / Nieco wspomnień o Brunonie / Schulzu. – / A. Kuszczak. BN sygn. III 14609.
Fragmenty wspomnienia zostały opublikowane w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 62–64.
- 2 *Fuit* (łac.) – był.
- 3 Diaspora – rozproszenie przedstawicieli jakiejś narodowości na obczyźnie lub wyznawców danej religii wśród społeczności innowierców.
- 4 Jan Małachowski (1879 – ?) – do 1904 roku studiował na wydziałach prawa i filozofii Uniwersytetu we Lwowie. Dyrektorem Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły

- w Drohobyczu objął 1 listopada 1919 roku (wcześniej był profesorem gimnazjum w Buczaczu). Uczyl historii i geografii. Związany z endecją, jego syn był przywódcą bojówek antyżydowskich. Przeniesiony w stan spoczynku z końcem października 1931 roku.
- 5 Tadeusz Kaniowski objął dyrekcję Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu w marcu 1932 roku i pozostał na tym stanowisku do wybuchu II wojny światowej. Uczyl języka polskiego i okresowo łaciny oraz propedeutyki filozofii. Zob. przypis 31 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 403.
 - 6 Właśc. Zygmunt Schneider – profesor w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Ojciec językoznawcy i rusycysty doc. dr. hab. Leszka Zygmunta Schneidera. W latach 1909–1939 uczyl historii naturalnej (był opiekunem gabinetu przyrodniczego), matematyki, fizyki, chemii i łaciny. W latach 1918–1934 pełnił też funkcję kierownika polskiego prywatnego seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Drohobyczu, okresowo przebywając na urlopie bezpłatnym w Gimnazjum Jagiełły. Z zapisu Kuszczaka wynika, że w okresie okupacji sowieckiej Schneider pełnił kierowniczą funkcję w radzieckiej dziesięciolatce, utworzonej w gmachu przedwojennego gimnazjum im. Leona Sternbacha (tak zwanym gimnazjum Blatta).
 - 7 Schulz rozpoczął pracę jako nauczyciel w 1924 roku.
 - 8 Schulz przejął pełną opiekę nad starszą od siebie o dziesięćnaście lat siostrą Hanią Hoffmanową i jej młodszym synem Zygmuntem w 1935 roku, po śmierci brata Izydora.
 - 9 Ficowski podaje (*Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 100, 505), że Schulz wraz z rodziną przeniósł się do getta w listopadzie 1941 roku i zamieszkał w izbie przy ulicy Stolarskiej 18. Dokładne daty i okoliczności śmierci Hani i jej syna, który znalazł się w obozie pracy przymusowej, nie są znane. Decyzję o wyjeździe z Drohobycza Schulz podjął już po śmierci siostry.
 - 10 Jak podaje Katarzyna Thomas (*Spółeczność żydowska Drohobycza w latach 1918–1939*, praca doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. UR dra hab. Waclawa Wierzbieńca, Uniwersytet Rzeszowski, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Instytut Historii, Rzeszów 2015 [Komputeropis], s. 173–174), szkołą powszechnie uważaną za żydowską było w Drohobyczu Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Leona Sternbacha, zwane potocznie gimnazjum Blatta, od nazwiska dyrektora Jakuba Blatta, kierującego szkołą od 1926 roku. Na przykład w roku szkolnym 1937/1938 uczęszczało do tej szkoły 245 uczniów wyznania mojżeszowego, 12 uczniów wyznania rzymskokatolickiego i trzech uczniów innych wyznań. Józefina Szelińska uczyla języka polskiego w Gimnazjum Prywatnym im. Henryka Sienkiewicza (zob. notę biograficzną w części „Krag Schulza” w niniejszym tomie, s. 343), które Kuszczak określa jako gimnazjum „żydowskie” być może w związku z dużym wśród uczniów odsetkiem osób pochodzących z rodzin żydowskich.
- Związek Schulza z Józefiną Szelińską nie mógł mieć wpływu na planowany przez niego termin ucieczki z Drohobycza, ponieważ zakończył się zerwaniem narzeczeństwa już w 1937 roku. W latach 1938–1939 Szelińska była nauczycielką w Stryju, a po wybuchu wojny ukrywała się, pracując w kuchni w Zakładzie dla Ociemniałych w podwarszawskich Laskach. W liście do Ficowskiego z 5 września 1967 roku Szelińska pisała: „W 1942 r. latem, albo wczesną jesienią otrzymałam od niego [tj. Schulza] rozpaczliwą kartkę, co robić w tej sytuacji. Na podany adres Z. Moroń dla B.S. odpisałam natychmiast, że nie można się wahać, ani zastanawiać, tylko czym prędzej działać, wyjechać” (Archiwum Jerzego Ficowskiego, BN, sygn. nr III.14561).
- 11 Bruno Schulz został zastrzelony w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku.

- 12 Landmann – doktor, nauczyciel fizyki (brak bliższych danych).
- 13 Kuszczak ma prawdopodobnie na myśli Gimnazjum Prywatne im. Henryka Sienkiewicza w Drohobyczu, skoro nieco wcześniej określa jako „żydowskie” gimnazjum, w którym pracowała Józefina Szelińska (zob. przypis 10).
- 14 Samuel Herzig (1878–1942) – doktor wszech nauk medycznych, chirurg, internista, radny Sanoka, działacz społeczny, major Wojska Polskiego. W okresie okupacji niemieckiej znalazł się w getcie w Sanoku; zginął śmiercią samobójczą wraz z żoną Otylią podczas transportu do obozu niemieckiego.
- 15 Zob. przypis 45 do korespondencji Emila Górskiego w niniejszym tomie, s. 424.
- 16 Informacja nieściśła. „Opiekunem” Brunona Schulza był gestapowiec Felix Landau, a mordercą, według ustaleń Ficowskiego, gestapowiec Karl Günther.
- 17 Zob. przypis 46 do korespondencji Emila Górskiego w niniejszym tomie, s. 424.
- 18 Reiner Maria Rilke – zob. przypis 34 do korespondencji Emila Górskiego w niniejszym tomie, s. 423.
- 19 Schulz podczas pobytu w Wiedniu kontynuował studia architektury, rozpoczęte na Politechnice Lwowskiej, i w roku akademickim 1916/1917 uczęszczał z przerwami na wykłady na wiedeńskiej politechnice (Technische Hochschule). Brak informacji o okolicznościach studiów w Wiedniu Aleksego Kuszczaka.
- 20 *Du, Nachbar Gott* – wiersz Rainera Marii Rilkego z 22 września 1899 roku, wchodzący w skład cyklu *Das Buch vom mönchischen Leben* (1899).
- 21 Franz Kafka – zob. przypis 4 do relacji ustnej Kingi Czajki w niniejszym tomie, s. 408.
- 22 Tłumaczem *Procesu* Kafki na język polski była narzeczona Schulza Józefina Szelińska – zob. przypis 36 do korespondencji Emila Górskiego w niniejszym tomie, s. 423.
- 23 Lew Tołstoj (1828–1910) – rosyjski powieściopisarz, dramaturg, krytyk literacki i myśliciel. Jeden z najwybitniejszych twórców powieści wielkiego realizmu. Prowadził działalność pedagogiczną jako autor elementarzy i czytanek dla ludu.
- 24 Opowiadanie *Ptaki* pochodzi ze zbioru *Sklepy cynamonowe, Wiosna zaś z Sanatorium pod Klepsydrą*.
- 25 Sformułowanie niejasne. *Sklepy cynamonowe* ukazały się w grudniu 1933 roku (z datą 1934), a *Sanatorium pod Klepsydrą* w listopadzie 1937 roku.
- 26 Chodzi o tom: Bruno Schulz, *Proza*, przedm. Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964.
- 27 „Odbijanki”, czyli kalkomania, którą celebrował Józef, podobnie jak markownik Rudolfa czy ostatnie stronice czasopism wyrzucanych przez Adelę na śmietnik stanowią u Schulza obszar rodzenia się mitów właściwych „genialnej epoce” dzieciństwa.
- 28 Kompleks kastracyjny Schulza ujawnia się w jego liście do prof. Stefana Szumana z 24 lipca 1932 roku, zawierającym opis własnego dziecięcego snu ze sceną autokastracji.
- 29 Opowiadanie z tomu *Sanatorium pod Klepsydrą*.
- 30 Bogusław Moroń, Zbigniew Moroń – zob. noty biograficzne do korespondencji tychże w niniejszym tomie, s. 221, 223.
- 31 Jan Ferdynand Krajewski – w latach 1924–1939 nauczyciel gimnastyki w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Zmarł po wojnie w tym mieście.
- 32 Mirosław Krawczyszyn – zob. notę biograficzną do korespondencji Krawczyszyna w niniejszym tomie, s. 148.
- 33 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Kosp1 teka Kul-Kw, nr akcesji 165/83/1,2.

Aleksander Leszczyc

- 1 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 60–61. BN sygn. III 14620. Podział na akapity pochodzi od wydawcy, por. przypis 8 do korespondencji Józefa Kosowskiego w niniejszym tomie, s. 436.
- 2 W „*Twórczości*” 1965, nr 10 (s. 79–98) Ficowski opublikował 25 listów Schulza do Zenona Waśniewskiego z lat 1934–1938 oraz komentarz *Listy Brunona Schulza do Zenona Waśniewskiego* (s. 75–78); w „*Twórczości*” 1966, nr 1 (s. 165) ukazało się sprostowanie Ficowskiego do tej publikacji.
- 3 Hieronim Bosch (ok. 1450–1516) – niderlandzki malarz i rysownik. Jego twórczość charakteryzuje złożona symbolika, dotycząca grzeszności i niedoskonałości człowieka, oparta na fantazyjnej wyobraźni artysty, wątkach satyrycznych i niderlandzkiej tradycji ludowej. Autor między innymi tryptyków *Sąd Ostateczny* i *Ogród rozkoszy ziemskich* oraz obrazu *Statek szaleńców (Statek głupców)*.
- 4 Lucas Cranach starszy (1472–1553) – niemiecki malarz i grafik epoki renesansu. Ojciec malarzy – Lucasa Cranacha młodszego i Hansa Cranacha. Tworzył głównie w Wittenberdze jako nadworny malarz wielu saskich notabli i przedstawicieli lokalnego Kościoła. Jeden z najważniejszych artystów niemieckiego Odrodzenia, którego sztuka przejawia cechy późnego gotyku, renesansu i manieryzmu. Autor między innymi dzieł *Ukrzyżowanie*, *Święty Hieronim*, *Odpooczynek w czasie ucieczki do Egiptu*, *Adam i Ewa*, *Trzy gracje*, *Rzeź niewiniątek*, *Melancholia*, *Chrystus i jawnogrzesznica*, a ponadto licznych portretów i scen mitologicznych.
- 5 Zenon Waśniewski – malarz, grafik i poeta, znajomy Schulza; zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 358.
- 6 Franciszek Horodyski (1871–1935) – malarz portrecista i pejzażysta. Studiował malarstwo w Krakowie, Monachium i Wiedniu; malował krajobrazy Podola i Zakopanego.
- 7 Właśc. Paolo Veronese (1528–1588) – włoski malarz i rysownik epoki renesansu. Autor licznych dzieł o tematyce religijnej (między innymi *Gody w Kanie Galilejskiej*, 1563; *Zuzanna i starcy*, około 1585; liczne warianty *Świętej Rodziny*), historycznej (*Alegoria bitwy pod Lepano*, 1580) i mitologicznej (*Porwanie Europy*, 1580). Wybitny kolorysta, podziwiany między innymi za stosowanie chłodnych tonacji, w których dominowały zielenie i błękity.
- 8 „pobudzał korę mózgową na awantaż smaku artystycznego” – tu zapewne w znaczeniu: korzystnie wpływał na wyraz artystyczny.
- 9 W liście z 16 marca 1935 roku Schulz pisał do Waśniewskiego: „Oburzające jest, że Leszczyc zbywa Was 50 złotymi” (*Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016, s. 84).
- 10 Mowa o następujących artystach: Kazimierz Lasocki (1871–1952) – malarz rodzajowy, pejzażysta i portrecista, uczeń Wojciecha Gersona; Stanisław Żukowski (1873–1944) – malarz portrecista i pejzażysta, początkowo tworzył w Rosji, od 1923 roku w Polsce; Jan Piotr Norblin (właśc. Jean-Pierre Norblin de La Gourdain) (1745–1830) – malarz, rysownik i grafik francuski działający w Polsce w okresie stanisławowskim, ojciec polskiego malarstwa rodzajowego.
- 11 Ambroise Vollard (1866–1939) – marszand i kolekcjoner sztuki francuskiej. W Polsce wydano jego książki *Słuchając Cézanne’a, Degasa i Renoira* (1962) oraz *Wspomnienia handlarza obrazów* (1960).

Alojzy Edward Lewicki

- 1 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka L-Lips, nr akcesji 84/95.
- 2 Jan Matlachowski – zob. przypis 4 do korespondencji Aleksego Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 439.
- 3 Zygmunt Schneider – zob. przypis 6 do korespondencji Aleksego Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 440.
- 4 Józef Bajer – od 1910 roku profesor Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Uczył historii i geografii, był opiekunem gabinetu geograficznego i obrazów będących własnością szkoły.
- 5 Izidor Schweitzer – absolwent Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie. Od września 1924 roku zatrudniony w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu w charakterze nauczyciela kontraktowego. Uczył fizyki i matematyki, był opiekunem hufca szkolnego. Od września 1927 roku przeniesiony do gimnazjum państwowego w Nisku.
- 6 Walenty Toczek – ksiądz kanonik, od 1907 roku profesor Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Uczył religii rzymskokatolickiej.
- 7 W roku szkolnym 1924/1925, którego dotyczy wspomnienie Lewickiego, Schulz był zatrudniony jako nauczyciel kontraktowy rysunków z przydziałem 36 godzin tygodniowo. Był to jego pierwszy rok pracy w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły.
- 8 Mściśław Serwacy Mściwujewski (1883 Huczek koło Dobromila – 1954) – legionista, nauczyciel języka polskiego. Od września 1919 roku zatrudniony w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, do którego został przeniesiony z gimnazjum w Gródku Jagiellońskim. Oprócz języka polskiego okresowo uczył historii i łaciny, był opiekunem biblioteki nauczycielskiej oraz drużyny harcerek. Autor książek o historii Drohobycza: *Królewskie wolne miasto Drohobycz* (1929) oraz *Z dziejów Drohobycza* (cz. 1: 1935; cz. 2: 1939). Podczas okupacji niemieckiej działacz Polskiego Okręgowego Komitetu Pomocy i Współautor „Listy ofiar sowieckich represji 1939–1941”. W latach 1945–1946 był więziony przez NKWD. Wspomnienie o Mściwujewskim zawarł w *Atlantydzie* Andrzej Chciuk.
- 9 tercjanowa – dawne określenie woźnej szkolnej.
- 10 andruty – wafle przekładane masą, zwykle śmietankową lub kakaową.
- 11 klot – gęsta bawełniana tkanina o splocie atlasowym, z wyraźnym połyskiem, używana do wyrobu podszewek ubraniowych, a dawniej także chałatów i spodenek gimnastycznych.
- 12 gipsatura – ozdobny element architektoniczny wykonany z gipsu; tu także: przestarzałe określenie figuratywnej rzeźby gipsowej.
- 13 List zapisany na ostatniej karcie rzeczzonego wspomnienia. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka L-Lips, nr akcesji 84/95.
- 14 Zob. list Lewickiego do Ficowkiego z 22 sierpnia 1981 roku w niniejszym tomie, s. 166.
- 15 charisteria – książka zawierająca prace różnych autorów, ofiarowywana w hołdzie jubilatowi, zasłużonemu w jakiejś dziedzinie twórczości lub nauki.
- 16 W tym miejscu pieczętka z adresem i numerem telefonu.
- 17 Data listu nie jest tożsama z datą wspomnienia.
- 18 Szkoła Powszechna Męska im. Stanisława Konarskiego w Drohobyczu mieściła się w budynku zwanym „czerwoną szkołą” (ze względu na ceglane mury pierwszego i drugiego piętra), przy ulicy Zawale 12. W tym samym budynku mieściła się także

- Szkoła Powszechna Żeńska im. Elizy Orzeszkowej, w której Schulz dorabiał, ucząc rysunków w latach 1936–1938.
- 19 karcer – cela karna w więzieniu; dawniej: przebywanie w szkole po lekcjach za karę.
- 20 Chodzi o wielokrotnie wznawianą książkę Józefa Nusbauma-Hilarowicza *Podręcznik zoologii dla młodzieży od lat 10 do 14*.
- 21 Właśc. Lisznia – wieś założona w 1514 roku. Jak podawał *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (pod red. Bronisława Chlebowskiego, t. 5, Warszawa 1884, s. 326), położona „5 kil. na pñ. zach. od sądu powiat[owego], i urzędu poczt[owego] w Drohobyczu”. Obecnie liczy ok 2300 mieszkańców.
- 22 „Bałem się pogróżki...” – zdanie niejasne.
- 23 Chodzi o odlewy postaci greckich bogiń Hery i Niobe oraz staroitalskiej bogini Diany, znajdujące się w sali rysunkowej Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły.
- 24 irradycja – tu: przenoszenie.
- 25 Jak podaje Jarosław Górski (*Trąd w Warszawie. Handel kobietami z Polski w XIX i XX w.*, „Przegląd” 2019, nr 10, s. 40–43), proceder wywożenia z ziem polskich młodych dziewcząt i sprzedawania ich do domów publicznych całego świata był w latach dwudziestych XX wieku bardzo rozwinięty. Górski przywołuje broszurę Stefana Raczyńskiego *Handel kobietami i dziećmi* (1930, odbitka z „Gazety Sądowej”), której autor szacował, że co roku z Polski wywożono w celu zarabiania na ich nierządzie kilkanaście tysięcy kobiet. Górski stwierdza, iż można ostrożnie szacować, że z II RP wywieziono do zamorskich domów publicznych ponad sto tysięcy kobiet. W całym okresie prosperity handlu żywym towarem, a więc od lat sześćdziesiątych XIX wieku do końca lat dwudziestych XX wieku, wywieziono z ziem polskich wiele setek tysięcy kobiet.
- 26 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka L-Lips, nr akcesji 84/95.
- 27 Lewicki uczęszczał do I klasy gimnazjum w roku szkolnym 1924/1925. W roku szkolnym 1920/1921 był uczniem I klasy czteroletniej szkoły powszechnej.

Irving Lieber

- 1 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 8. BN sygn. III 14620.
- 2 Edmund Löwenthal (Lewandowski) – zob. notę biograficzną do korespondencji Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 175.
- 3 Faiwel Lantner (1908 Drohobycz – ?) – sąsiad Schulza mieszkający przy ulicy Floriańskiej 2. Urzędnik i buchalter. W 1948 roku mieszkał w Krakowie przy ulicy Karmelickiej 55/5 (dane według kwestionariusza osobowego „Conseil Interoeuvre d’Aide aux Immigrants et Transitaires Juifs”, znajdującego się w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie; wypełnienie przez Lantnera tego dokumentu wskazuje na zamiar emigracji z Polski po wojnie).
- 4 Umek Weinfeld – sąsiad Schulza w Drohobyczu (brak bliższych danych).
- 5 Anna (Chana) „Hania” Hoffmanowa – zob. przypis 25 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395. Mieszkanie Hani Hoffmanowej, siostry Schulza, matki Zygmunta Hoffmana, znajdowało się w Drohobyczu przy ulicy Floriańskiej 10.
- 6 Gustaw Langerman (1887 Borysław – 1944) – urzędnik.
- 7 Chodzi o Zygmunta Hoffmana – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.

Nusia Lieber z domu Bein

- 1 W: Jerzy Ficowski, Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne, k. 8. BN sygn. III 14620.
- 2 Edmund Löwenthal (Lewandowski) – zob. notę biograficzną do korespondencji Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 175.
- 3 Chodzi o Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum im. Leona Sternbacha w Drohobyczu, zwane potocznie „szkołą Blatta” od nazwiska jej dyrektora, Jakuba Blatta. Od 1939 roku gimnazjum funkcjonowało jako sowiecka dziesięciolatka.
- 4 Zamieszującą z Schulzem ciotką była Regina (Rywka) Heimberg z Kuhmerkerów (1838 – ?), starsza siostra Henrietty Schulz.
- 5 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 6 Chodzi o „czarny czwartek” 19 listopada 1942 roku, kiedy Gestapo przeprowadziło w Drohobyczu akcję, w której zginęło wielu Żydów, w tym Schulz. Miejsmem jego śmierci była ulica Czackiego, blisko skrzyżowania z ulicą Mickiewicza.

Edmund Löwenthal (Lewandowski)

- 1 List z kopertą. Rękopis (w tekście zupełny brak przecinków). Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Pan Jerzy Ficowski / Włochy k. Warszawy / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Nadawca: inż. E. Lewandowski / Wrocław / Długosza 25. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr accesji 61/70.
- 2 Siostrzeńcem Schulza i rówieśnikiem Löwenthala był Zygmunt Hoffman (zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395), który w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły uczęszczał o klasę niżej.
- 3 Gimnazjaliści zaprzyjaźnieni z siostrzeńcem Schulza Zygmuntem Hoffmanem, pomagający Schulzowi w procesie wykonywania grafik w technice *cliché-verre* z cyklu *Xięga bałwochwalcza*, byli przez niego informowani, że są to ilustracje do powieści Sachera Masocha *Wenus w futrze*.
Leopold Ritter von Sacher-Masoch (1836–1895) – urodzony we Lwowie austriacki nowelista i dramaturg, prekursor modernizmu. Od jego nazwiska pochodzi termin „masochizm”, określający zachowanie seksualne, w którym źródłem satysfakcji jest doznawanie poniżenia i bólu.
- 4 Karol Irzykowski (1873–1944) – krytyk literacki i teatralny, pisarz. Autor między innymi eksperymentalno-psychologicznej powieści *Pałuba*, wydanej we Lwowie w 1903 roku.
- 5 Informacje nieścisłe. Zofię Nałkowską Schulz poznał już jako nauczyciel, zaś elementy historii czy filozofii sztuki zawierały się w jego lekcjach rysunku i nie stanowiły osobnego przedmiotu.
- 6 Sztuka dla sztuki (franc. *l'art pour l'art*) – sformułowane przez Victora Cousina w 1818 roku hasło dziewiętnastowiecznego estetyzmu, nakazujące traktować sztukę jako dziedzinę autonomiczną, wolną od jakichkolwiek zobowiązań etycznych, poznawczych, dydaktycznych i ideologicznych. W Polsce eksponowane jako kategoria estetyczna

- zwłaszcza w okresie Młodej Polski, między innymi w pracach Stanisława Przyby-
szewskiego i Zenona Przesmyckiego.
- 7 Feiweł Schreier (Shraga Shrayer) – zob. notę biograficzną do korespondencji Schreiera w niniejszym tomie, s. 245.
 - 8 Marian Naszkowski (1912 Lwów – 1996) – generał brygady, dyplomata PRL. Ukończył polonistykę we Lwowie. Od 1935 roku członek Komunistycznej Partii Polski, związany z Międzynarodową Organizacją Pomocy Rewolucjonistom, sekretarz Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy w Drohobyczu i Stanisławowie. Przed wojną skazany na osiem lat więzienia za działalność komunistyczną, od października 1939 roku członek redakcji „Czerwonego Sztandaru” we Lwowie. Po ataku Niemiec ewakuowany w głąb ZSRR. Żołnierz Armii Czerwonej i członek Związku Patriotów Polskich. Od 1946 roku pułkownik i Ambasador RP w Moskwie. Nie jest jasne, co ma na myśli Lewandowski, pisząc o możliwym wysłaniu znalezionych przez Feiwela Schreiera listów za pośrednictwem Naszkowskiego.
 - 9 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/70.
 - 10 Juliusz Wit (właśc. Witkower) – zob. przypis 9 do listu Mariana Fiszera w niniejszym tomie, s. 414.
 - 11 Feiweł Schreier (Shraga Shrayer) – zob. notę biograficzną do korespondencji Schreiera w niniejszym tomie, s. 245.
 - 12 Szymon Ohrenstein (? – 1941) – wybitny matematyk, fizyk, profesor w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum im. Leona Sternbacha w Drohobyczu. Przyjaźnił się z fizykiem Leopoldem Infeldem. Widnieje na fotografii zreprodukowanej w *Księdze listów* Schulza (1975; il. nr 13), opisanej jako „Klasa maturalna w gimnazjum w Drohobyczu w 1940 r.,” na której widoczny jest w sąsiedztwie Schulza z lewej strony pod portretem Karola Marksa, co Ficowski odnotował w roboczej notatce (archiwum Ficowskiego w zbiorach BN). W książce *Bruno Schulz 1892–1942. Katalog-pamiętnik wystawy „Bruno Schulz. Ad Memoriam” w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie* (red. Wojciech Chmurzyński, Warszawa 1995, s. 140) fotografię opatrzone podpisem: „Matura 1940 w dawnym gimnazjum Błat[t]a w Drohobyczu, pierwszy z lewej B. Schulz – ostatnie zdjęcie artysty, Nr kat. 696”.
 - 13 Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/70.
Fragmenty wspomnienia zostały opublikowane w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. J. Ficowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 54–58.
 - 14 Właśc. Zygmunt Hoffman, w dalszej części listu inicjał „Z.” – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
 - 15 Chodzi o Annę (Chanę) „Hanię” Hoffmanową, matkę Zygmunta Hoffmana – zob. przypis 25 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
 - 16 Ojcem Zygmunta Hoffmana był Mojżesz Hoffman, przemysłowiec, który zginął śmiercią samobójczą w 1910 roku.
 - 17 Bratem Brunona Schulza był Izydor „Lulu” Schulz – zob. przypis 30 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
 - 18 Chodzi o Ludwika Hoffmana, starszego siostrzeńca Schulza – zob. przypis 27 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
 - 19 Chodzi o Annę (Chanę) „Hanię” Hoffmanową.
 - 20 Babcią Zygmunta Hoffmana była Henrietta Schulz – zob. przypis 23 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.

- 21 W domu przy Floriańskiej od 1910 roku mieszkała wraz z Schulzem i jego rodziną Cyla Bardach, kuzynka matki Schulza.
- 22 Artur Sandauer – zob. przypis 4 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 400. O wizytach Sandauera u Schulza wspomina Marian Knopf w liście do Ficowskiego z 5 lutego 1976 roku, zamieszczonym w niniejszym tomie, s. 140.
- 23 Zakres pomocy udzielanej rodzinie przez Izydora Schulza, brata Brunona, opisuje Ella Schulz-Podstolska w liście do Ficowskiego z 6 kwietnia 1976 roku, zamieszczonym w niniejszym tomie, s. 255.
- 24 Wilhelm Schulz (1910 Stanisławów – 1943?) – syn Izydora i Reginy Schulzów, bratanek Brunona. W latach 1931–1936 studiował na Politechnice Gdańskiej, gdzie uzyskał stopień inżyniera. W 1938 roku wziął ślub w obrządku ewangelickim z Elżbietą Godlewską. Według relacji Elli Schulz-Podstolskiej (list do Jerzego Ficowskiego z 6 kwietnia 1976 roku, zamieszczony w niniejszym tomie, s. 255) po wybuchu wojny uciekł z żoną do Lwowa, skąd po roku oboje przenieśli się do teściów w okolicie Białej Podlaskiej. Pracował tam jako pisarz gminny pod zmienionym nazwiskiem, działając równocześnie w podziemiu (przechowywanie i rozdzielanie broni). W okresie 1942–1943 mieszkał wraz z żoną w Warszawie. Oboje stali się ofiarami tak zwanej prowokacji Hotelu Polskiego, po której zostali wywiezieni do obozu Bergen-Belsen, a później do KL Auschwitz, gdzie zginęli.
- 25 Ella Schulz-Podstolska – bratanica Brunona Schulza; zob. notę biograficzną do korespondencji Schulz-Podstolskiej w niniejszym tomie, s. 253.
- 26 Leopold Gottlieb (1880 Drohobycz – 1934) – malarz i grafik. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz w Monachium i Paryżu. Członek Grupy Pięciu (tworzonej między innymi przez Witolda Wojtkiewicza), związany z młodszym pokoleniem artystów Młodej Polski. Walczył w Legionach, tworząc cykl portretów żołnierzy i oficerów wydany jako *Teka Legionów*. Po wojnie na stałe mieszkał i tworzył w Paryżu.
- 27 Efraim Mosze Lilien (1874 Drohobycz – 1925) – rysownik, grafik i ilustrator. Studiował w Krakowie i Monachium. Zajmował się głównie ilustratorstwem (między innymi Starego i Nowego Testamentu) a także projektowaniem ekslibrisów, plakatów i druków reklamowych. Współpracował z czasopismami „Świat”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Życie”, zilustrował tom poetycki *Miłość* Jana Kasprowicza. W latach 1899–1920 mieszkał w Monachium, gdzie współpracował z czasopismem „Die Jugend”. Na początku XX wieku związał się z ruchem syjonistycznym, kilkakrotnie odwiedzał Erec Israel. Schulz poświęcił twórczości Liliena obszerny esej *E. M. Lilien*, opublikowany w częściach w „Przeglądzie Podkarpacia” (1937, nr 71–73/74; 1938, nr 75/76–81/82), w którym odczytuje prace Liliena jako emanację mitu założycielskiego młodego syjonizmu, skupiając się między innymi na jego ilustracjach do ksiąg *Juda* (1900) i *Lieder des Ghetto* (1903).
- 28 Zob. przypis 3 .
- 29 Julek Schloss – zob. przypis 16 do korespondencji Leona Horoszowskiego w niniejszym tomie, s. 427.
- 30 Chodzi o Eliasza Hoffmana, lekarza, bratanka męża Hani Hoffmanowej, Mojżesza Hoffmana. Zob. notę biograficzną do listu Eliasza Hoffmana w niniejszym tomie, s. 113.
- 31 F. Ewig – inżynier geodeta, posiadał biuro techniczne w Drohobyczu przy ulicy Mickiewicza 3.
- 32 syjonizm – ruch polityczny powstały w XIX wieku, postulujący odrodzenie narodowe Żydów oraz utworzenie państwa żydowskiego. Twórcą i teoretykiem syjonizmu politycznego był Teodor Herzl (1860–1904), publicysta i pisarz, który w książce *Państwo*

- żydowskie* (1896, wyd. polskie 1917) przedstawił ideę utworzenia narodowego państwa żydowskiego. Agencja Żydowska (Jewish Agency), powołana w 1929 roku w Zurychu do współdziałania z angielską Administracją Mandatową Palestyny, przejęła zadania Światowej Organizacji Syjonistycznej, organizując emigrację Żydów do Palestyny.
- 33 antysemityzm – ideologia, prąd polityczny, zespół przesądów, wyrażające się wrogą postawą wobec Żydów.
- 34 senilny (łac. *senilis*) – starczy.
- 35 Juliusz Wit (właśc. Witkower) – zob. przypis 9 do listu Mariana Fiszera w niniejszym tomie, s. 414.
- 36 Hippolyte Taine (1828–1893) – francuski filozof, historyk sztuki i literatury, psycholog. Był zwolennikiem naturalistycznego i pozytywistycznego interpretowania kultury, a prawa historii uznawał za równoważne prawom natury. Książka *Filozofia sztuki* (1865) to jego główna praca z zakresu estetyki.
- 37 Biblioteka Domu Żydowskiego w Drohobyczu została założona przez syjonistów pod koniec XIX wieku. Shalom Lindenbaum odnalazł w Izraelu jej katalog z 1928 roku, rejestrujący ponad 4500 książek, w tym około 740 pozycji naukowych w języku niemieckim i polskim. Biblioteka była otwarta dla wszystkich.
- 38 Aleksy Kuszczak – zob. notę biograficzną do korespondencji Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 154.
- 39 Szymon Ohrenstein – zob. przypis 12 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 446.
- 40 Leopold Infeld (1898–1968) – absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, fizyk teoretyk, autor prac z zakresu ogólnej teorii względności, teorii pola i elektrodynamiki. Światową sławę przyniosły mu wspólne prace z Maxem Bornem (tak zwana elektrodynamika Borna-Infelda) oraz Albertem Einsteinem i Baneshem Hoffmannem (teoria Einsteina-Infelda-Hoffmanna).
W przywołanym wspomnieniu Infelda znajduje się wzmianka o Ohrensteinie: „Miałem w Krakowie sporo kolegów i garstkę przyjaciół [...]. Jednym z nich był mój najlepszy przyjaciel Szymon Ohrenstein, świetny matematyk, szlachetny, skromny i pełen oroku człowiek, który zginął zamęczony przez gestapo” (Leopold Infeld, *Szkice z przeszłości. Wspomnienia*, Warszawa 1964, s. 46–47).
- 41 Józef Sieradzki (Adolf Hirschberg) (1900–1960) – historyk średniowiecza, XIX i XX wieku. Studiował historię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, doktoryzował się w 1925 roku. W latach 1927–1939 nauczyciel i dyrektor gimnazjum we Lwowie, związany z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem, redaktor pisma „Nasza Myśl” z ramienia Klubu Myśli Państwowej. Członek AK, walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie należał do PPR, potem do PZPR, z której został wydalony z uwagi na swoją przedwojenną działalność. Był profesorem na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Warszawskim.
- 42 Helena Michnik (1903 Kraków – 1969) – ukończyła historię i filologię klasyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktoryzowała się z historii w 1926 roku. Pracowała w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Przed wojną poznała urodzonego we Lwowie Ozjasza Szechtera (1901–1982), od młodości związanego z Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy, od lat sześćdziesiątych dydydenta. W 1941 roku wraz z mężem i dziećmi uciekła z terenów zajętych przez armię niemiecką do Uzbekistanu. Do Polski powrócili w 1945 roku. Matka historyka, redaktora, działacza opozycji demokratycznej Adama Michnika. Autorka wraz z Ludwiką Mosler podręcznika *Historia Polski do roku 1795*.

- 43 Jakub Blatt (? – 1943) – nauczyciel łaciny, greki, historii i propedeutyki filozofii. W latach trzydziestych dyrektor Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum im. Leona Sternbacha w Drohobyczu, uczył także w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły.
- 44 Aleksander Popowicz (1879 – ?) – nauczyciel języka niemieckiego i łaciny w Prywatnym Gimnazjum im. Leona Sternbacha i Gimnazjum Klasycznym dawnego typu Koedukacyjnym Ukraińskiego Towarzystwa Pedagogicznego (UTP) w Drohobyczu. W gimnazjum UTP uczył także Aleksy Kuszczak, zatrudniony etatowo w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły.
- 45 Jan Matłachowski – zob. przypis 4 do korespondencji Aleksiego Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 439.
- 46 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/70.
- 47 Ignacy „Nacek” Haendel – zob. przypis 14 do korespondencji Leona Horoszowskiego w niniejszym tomie, s. 427.
- 48 Właśc. Karol Majzels – uczeń Schulza; zob. notę biograficzną do listu Majzelsa w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 509.
- 49 Hilda Berger – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 315.
- 50 O tym, że Hilda Berger ocalała z Zagłady, Karol Majzels osobiście zawiadomił Ficowskiego w liście z 22 września 1981 roku (zob. w niniejszym tomie, s. 315).
- 51 Marek Holzman – zob. przypis 84 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 399.
- 52 Ficowski przebywał w Izraelu w czerwcu 1981 roku. Był gościem między innymi na wieczorze literackim poświęconym Schulzowi, zorganizowanym przez Zarząd Ziomkostwa Drohobycko-Borysławskiego w Tel Awiwie.
- 53 List z kopertą. Rękopis (w tekście w zasadzie brak przecinków). Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Wny Pan / J. Ficowski / ul. J.S. Bacha 26 m 204 / Warszawa 13/ Polen. Nadawca: E Löwenthal / Grindtorpsv 37v / 183 32 Täby. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/70.
- 54 Löwenthal wyjaśnia tu autorstwo listu z 9 maja 1981 roku, który otrzymał od Leona i Niny Horoszowskich. List ten, podpisany „Lolek i Nina”, Löwenthal przesłał wcześniej Ficowskiemu bez podania informacji o jego autorstwie. Horoszowski komentuje w nim wspomnienie Löwenthala o Schulzu (zob. list Löwenthala do Ficowskiego datowany „Stockholm, kwiecień, 1981” i załączone do niego wspomnienie w niniejszym tomie, s. 176).
- 55 Właśc. Karol Majzels – zob. przypis 48.
- 56 Ignacy „Nacek” Haendel – zob. przypis 47.
- 57 List z kopertą. Maszynopis. Adresat (pismem odręcznym): Wy Pan / Jerzy Ficowski / ul. Bacha 26/204 / Warszawa 13, 75 / P o l e n. Nadawca (naklejka adresowa): B. & E. LÖWENTHAL / Grindtorpsv. 37, 5 tr. / 183 32 TÄBY / Tel 08-768 23 60. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/70.
- 58 Podziękowanie odnosi się do publikacji przez Ficowskiego wspomnienia Edmunda Löwenthala o Schulzu z kwietnia 1981 roku w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (1984).
- 59 Regina Silberner, *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza*, Londyn 1984. Regina Silberner – zob. notę biograficzną do korespondencji Silberner w niniejszym tomie, s. 268.
- 60 Maria Craipeau z domu Rothenberg (1916–1998) – córka Samuela Rothenberga, siostra Reginy Silberner. Pisarka, reporterka i tłumaczka, mieszkała w Paryżu.

- 61 Chodzi o edycję: Bruno Schulz, *Lettres perdues et retrouvées: avec neuf dessins de l'auteur*, préface et traduction par Maria Craipeau, Aix-en-Provence 1979.
- 62 Prośba dotyczy zapewne wydanego przez Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książek druku bibliofilskiego *Exlibrisy Brunona Schulza* (Łódź 1982).

Tadeusz Lubowiecki (Izydor Friedman)

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: Ob. / Jerzy Ficowski / WŁOCHY / pod Warszawą. Nadawca: Dr. Tadeusz Lubowiecki / Gliwice, ul. Kilińskiego 3. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/79.
- 2 W czerwcu 1948 roku w pięciu polskich czasopismach („Dziennik Polski”, „Kuznica”, „Nowiny Literackie”, „Odrodzenie”, „Przekrój”) ukazały się jednobrzmiące ogłoszenia Ficowskiego. Treść ogłoszenia zob. w przypisie 2 do listu Leona Cukierberga w niniejszym tomie, s. 407.
- 3 Stosowaną przez siebie pisownię nazwiska Schulza („Szulc”) Tadeusz Lubowiecki tłumaczy w liście do Ficowskiego z 24/26 sierpnia 1948 roku.
- 4 Właśc. Tadeusz Szturm de Sztrem – zob. przypis 40 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 404.
- 5 Więcej informacji na temat pomocy polskiego podziemia w organizacji wyjazdu Schulza z Drohobycza podają Emil Górski we *Wspomnieniu o Brunonie Schulzu (W 40. rocznicę śmierci)*, Zbigniew Moroń w liście z 22 grudnia 1973 (obie relacje Ficowski przytoczył w szkicu *Przygotowania do podróży z Okolic sklepów cynamonowych*) oraz Harry Zeimer w liście z 24 lutego 1989 roku. Wszystkie te relacje zostały zamieszczone w niniejszym tomie, s. 104, 221, 299; zob. też Bogusław Moroń, „Sprawy Żydów”, [w:] *Wspomnienia (III)*, wybrał i zredagował o. Dominik M. Orczykowski OFM Cap, Wrocław 1996, s. 49–50. Do znaku zapytania przy nazwisku Szturm de Sztrema w liście Lubowieckiego Ficowski odniósł się bezpośrednio: „[Friedman] Opatruje tę informację znakiem zapytania, nie całkiem pewny, czy dobrze zapamiętał. Należy sądzić, że nie popełnił omyłki. Tadeusz Szturm de Sztrem – człowiek wielkiego charakteru, uczynności i skromności osobistej, urodzony społecznik – znał Schulza, nieraz przed wojną służył mu i jego narzeczonej pomocą, a w czasie okupacji istotnie miał do czynienia z zaopatrywaniem ukrywających się w tzw. lipne dokumenty” (Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 215).
- 6 W rękopisie poprawka daty rocznej z 1943 na 1942.
- 7 „Czarny czwartek” miał miejsce 19 listopada 1942 roku (dokładną datę podaje Lubowiecki w liście z 24/26 sierpnia 1948 roku).
- 8 Właśc. Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 9 Właśc. Zygmunt Hoffmann – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 10 Chodzi o Związek Zawodowy Literatów Polskich, w 1949 roku przekształcony w Związek Literatów Polskich.
- 11 Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, założona w 1944 roku w Lublinie.
- 12 List z kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: Ob. / Jerzy Ficowski / Włochy / k. Warszawy. Nadawca: Dr. T. Lubowiecki Gliwice Kilińskiego 3. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/79.

- 13 *jeunesse dorée* (franc.) – dosłownie: ‘złota młodzież’; młodzież lekkomyślna, bogata, goniąca za uciechami.
- 14 Jan Huszcza (1917–1986) – poeta i prozaik. Po wojnie autor między innymi licznych tekstów ukazujących w satyryczny sposób realia małomiasteczkowej Polski, a także spory literackie drugiej połowy lat czterdziestych (między innymi *Łbem o ścianę* (1946), *Impertynencje* (1947)).
- 15 *par excellence* (franc.) – w całym tego słowa znaczeniu, w najwyższym stopniu.
- 16 sublimacja – tu: proces uwznioślenia pierwotnych popędów i zamiany ich na dążenia społecznie aprobowane.
- 17 kolonna – por. *colonna* (wł. kolumna); tu w znaczeniu: grupa ludzi uformowana w długi, zwarty szyk.
- 18 Chodzi o Zofię Nałkowską, z którą Schulza łączyły kontakty natury artystycznej i intymnej. Na temat ich związku zob. przypis 40 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 396. Relacja Lubowieckiego wydaje się zawierać także wątki związku Schulza z Józefiną Szelińską.
- 19 *vita sexualis* (łac.) – życie seksualne
- 20 Chodzi o zbiory opowiadań *Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą*, wzmiankowane przez Lubowieckiego w dalszej części listu.
- 21 Józef Friedman – doktor prawa, adwokat drohobycki. Od 1933 roku należał do rady członków zarządu Żydowskiego Domu Sierot w Drohobyczu.
- 22 Właśc. kolasa – dawny dwu – lub czteroosobowy powóz zaprzęgowy, bryczka.
- 23 jaskółka – tu: rodzaj żakietu męskiego o długich połach, ukośnie ściętych.
- 24 Ernst Theodor Amadeus Hoffmann – zob. przypis 8 do listu Juliusza Flaszena w niniejszym tomie, s. 415.
- 25 Jak podaje Natalia Filewicz (<http://lwow.home.pl/galeria/lw-gal-sztuki.html>; data dostępu: 4 października 2020)), w 1930 roku Lwowska Galeria Sztuki zakupiła dwa obrazy Brunona Schulza: *Autoportret* (przy sztaludze) za 300 zł i *Spotkanie* za 550 zł (*Lwowska Galeria Sztuki 1907–1944*, „Rocznik Lwowski” 2012/2013. Według informacji Urszuli Makowskiej, obie prace (rysunek tuszem i rysunek ołówkiem) wraz z innymi obrazami Schulza pokazywane były na Salonie Wiosennym zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (TPSP) we Lwowie w maju 1930 roku, po którym, zakupione przez TPSP, trafiły do Narodowej Galerii Miasta Lwowa (obecnie znajdują się w Lwowskiej Galerii Sztuki, nr Γ-V-110 i nr Γ-V-345). W katalogu wystawy TPSP z 1930 roku oba rysunki wystawiono z cenę 300 zł. Być może galeria podwyższyła cenę za *Spotkanie*, by wspomóc artystę, albo też była zmuszona przebić jakąś ofertę prywatną. Fakt zakupu prac odnotował „Głos Drohobycko-Borysławsko-Samborsko-Stryjski” (1930, nr 15, s. 5). Zapamiętanie przez Lubowieckiego obu rysunków jako „oleje” mogło wynikać z faktu, że były one stosunkowo dużych rozmiarów i „po malarsku” wykończone (źródło: maile Urszuli Makowskiej z 22 i 23 sierpnia 2019 roku oraz um [Urszula Makowska], 4 maja 1930, niedziela, [w:] *Schulz/Forum. Kalendarz życia, twórczości i recepcji Brunona Schulza*, <https://schulzforum.pl/pl/kalendarz/4-maja-1930>).
- 26 *sui generis* (łac.) – swego rodzaju, w swoim rodzaju.
- 27 Siostrą Schulza była Anna (Chana) „Hania” Hoffmanowa, żona Mojżesza Hoffmana, w okresie znajomości Lubowieckiego z Schulzem wdowa. Zob. przypis 25 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 28 Benno Pauliszki – gestapowiec w Drohobyczu, z pochodzenia Litwin. Wzmiankowany jako Pawliszki w relacji Alfreda Schreyera (Agata Tuszyńska, *Kilka portretów z Polską w tle. Reportaże izraelskie*, Gdańsk 1993, s. 123). Informację wywiadu

- AK-Drohobycz na temat Pauliszki opublikował Wiesław Budzyński (tegoż, *Miasto Schulza*, Warszawa 2005, s. 193).
- 29 Właśc. *de mortuis nil nisi bene* (łac.) – o umarłych mów tylko dobrze.
- 30 Artur Sandauer – zob. przypis 4 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 400.
- 31 Sandauer opublikował w „Chwili” dwa artykuły o Schulzu, oba w 1937 roku: *Bruno Schulz – poeta sofista* (nr 6561, s. 10) oraz *Bruno Schulz i romantycy* (nr 6575, s. 9).
- 32 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Ob. Jerzy Ficowski / Włochy / k. Warszawy / Wielkie Łąki [właśc. Wielkie Łuki] 19/1. Nadawca: T. Lubowiecki / Gliwice / Kilińskiego 3. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/79.
- 33 Zapowiedź ta, nieścisła i sformułowana na wyrost, dotyczy zapewne zamiaru Emila Górskiego, który planował wystawienie posiadanych przez siebie 120 rysunków Schulza, o czym napisał w liście do Ficowskiego z 20 czerwca 1948 roku, wspominając o spotkaniu w tej sprawie ze Zbigniewem Pronaszką rok wcześniej (zob. w niniejszym tomie s. 101). O zaniechaniu dalszych starań w sprawie wystawy pisze sam Górski we *Wspomnieniu o Brunonie Schulzu (W 40. rocznicę śmierci)* zamieszczonym w niniejszym tomie, s. 104.
- 34 Właśc. Marian Eile – zob. przypis 66 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 406.

Mieczysław Łobodycz

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/79.
- 2 Erwin Liss (1911 Drohobycz – ?) – uczeń Schulza. Maturę zdał 23 maja 1929 roku w Gimnazjum Państwowym im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu.
- 3 Stanisław Wilder (1911 Truskawiec – ?) – uzdolniony muzycznie i językowo uczeń Schulza. Maturę zdał 27 maja 1929 roku w Gimnazjum Państwowym im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Ukończył Politechnikę Lwowską, a następnie pracował jako inżynier w przemyśle naftowym w Borysławiu. W czerwcu 1941 roku dołączył do grupy inżynierów, z którymi przedostał się do ZSRR, gdzie założył rodzinę i pracował po wojnie jako inżynier. Jego pierwszą żoną była Regina Eisner, poślubiona 12 marca 1939 roku w Drohobyczu. Eisner w czasie wojny zmieniła nazwisko na Maksymowicz, w 1942 roku została deportowana do pracy w Niemczech. Końca wojny doczekała we Francji, w 1945 roku wróciła do Polski, a w 1959 emigrowała do Australii. W 1944 roku, po uzyskaniu nieprawdziwej wiadomości o śmierci pierwszej żony w Niemczech, Wilder poślubił Polinę Kapłunową, z którą miał córkę Irinę.

Gregory R. Marshak (Georges Rosenberg)

- 1 List bez koperty. Maszynopis na papierze listowym z nadrukiem: GREGORY R. MARSHAK / 19, RUE BARGUE / PARIS XV^E / TEL. SUFFREN 33-38. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.

- 2 Chodzi o list Brunona Schulza do Georges'a Rosenberga datowany „Drohobycz, 28 VIII 1938” – zob. Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, oprac., wstępem, przypisami i aneksem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1975 (i wydania następne).
- 3 Maria Rey-Chazen (Chasin) – zob. notę biograficzną do korespondencji Rey-Chazen w niniejszym tomie, s. 240.
- 4 W 1964 roku ukazał się tom *Proza Brunona Schulza*, zawierający – poza opowiadaniem, zbiorem szkiców krytycznych autorstwa Schulza i przedmową Artura Sandauera – także część epistolarną, na którą złożyły się 82 listy Schulza i rozdział „Wypowiedzi różne” (dialog z Witkiewiczem w „Tygodniku Ilustrowanym”, list do Gombrowicza opublikowany w „Studio” oraz list *Do Redaktora „Wiadomości Literackich”*). Część epistolarną opracował Ficowski, opatrując ją przedmową pod tytułem *Epistolografia Brunona Schulza*.
- 5 Stanisław Jerzy Lec (1909 Lwów – 1966 Warszawa) – poeta, aforysta, satyryk, fraszkopisarz. Pochodził z rodziny galicyjskich Żydów, syn barona Benona de Tusch-Letz. Studiował początkowo polonistykę, a następnie prawo we Lwowie. Od 1934 roku mieszkał w Warszawie, współpracując jako literat z „Cyrulikiem Warszawskim”, „Lewarem”, „Sygnałami”, komunistycznym „Dziennikiem Popularnym”, „Szpilkami”. Podczas wojny uczestniczył w życiu literackim na sowieckiej Ukrainie, publikując wiersze, satyry i przekłady w „Czerwonym Sztandarze” i „Nowych Widnokręgach”. Po ucieczce z niemieckiego obozu od 1943 uczestniczył w kraju w lewicowej partyzantce. Po wojnie wraz z Jerzym Zarubą i Leonem Pasternakiem wznosił w Łodzi tygodnik satyryczny „Szpilki”. W latach 1946–1952 przebywał najpierw w Wiedniu, a potem w Izraelu, gdzie powstał cykl poetycki *Rękopis jerozolimski*. Po powrocie do Polski publikował wiersze, fraszki i aforyzmy. Współpracował między innymi z „Dialogiem”, „Światem”, „Szpilkami”, wydał zbiory *Do Abła i Kaina*, *Poema gotowe do skoku* oraz *Mysli nieuczesane*, swoje główne dzieło.
- 6 List z kopertą. Maszynopis na papierze listowym z nadrukiem: GREGORY R. MARSHAK / 19, RUE BARGUE / PARIS XV^E / TEL. SUFFREN 33-38. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: Monsieur Jerzy Ficowski / ul. Białobrzaska 5, m. 20 / Warszawa / POLOGNE – VARSOVIE. Nadawca: G. R. Marshak, 19, rue Bague, Paris 15e. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79 (list). BN sygn. III 14552 (koperta).
- 7 Zob. przypis 4.
- 8 Chodzi o Marię Rey-Chazen (Chasin) – zob. przypis 3.
- 9 Heinrich Heine (1797–1856) – niemiecki poeta, prozaik i publicysta pochodzenia żydowskiego, tworzący w epoce romantyzmu. Autor między innymi zbiorów i utworów *Księga pieśni* (*Buch der Lieder*, 1827), *Niemcy. Baśń zimowa* (*Deutschland. Ein Wintermärchen*, 1844), *Romancero* (1851), a także prac eseistycznych, między innymi *O Polsce* (*Über Polen*, 1823) i *Podróż do Harzu* (*Die Harzreise*, 1826). W czasach nazizmu jego popularne wiersze publikowano w antologiach anonimowo, opatrując je adnotacją „autor nieznanый”.
- 10 *décolletés* (franc.) – wydekoltowania.
- 11 Mowa o książce Ficowskiego *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, której pierwsze wydanie ukazało się w 1967 roku.
- 12 Słowa tego użył Schulz w liście do Georges'a Rosenberga z 28 sierpnia 1938 roku.
- 13 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
- 14 W archiwum Jerzego Ficowskiego (zbiory Ossolineum) znajduje się pismo Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi do Wydziału Kultury Prezydium Rady Narodowej miasta Łodzi (skierowane także do wiadomości Ministerstwa Kultury

- i Sztuki oraz Ficowskiego) z 8 listopada 1966 roku, informujące o obszarze, na którym przeprowadzono prace poszukiwawcze listów Schulza do Marii Chazen pod nadzorem muzeum oraz o ich negatywnym wyniku.
- 15 Tu w znaczeniu: zwykłym.
- 16 Zob. przypis 5.
- 17 List z kopertą. Koperta adresowana odręcznie. Rękopis na papierze listowym z nadrukiem: G. R. Marshak / 783-33-38 / 19 rue Bargue / 75015 Paris. Adresat: Monsieur / J. Ficowski / 02-701 Warszawa / ulica Żywnego 16/43 / P o l o g n e – Varsovie. Nadawca: G. R. Marshak / 19 rue Bargue / 75015 Paris. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
- 18 Bruno Schulz, *Druga jesień*, do druku podał i posłowiem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1973. Edycja zawiera faksymile rękopisu opowiadania Schulza oraz szkic Ficowskiego *Słowo o „Drugiej jesieni”*.
- 19 Georg (Jorge) Pinette – zob. notę biograficzną do korespondencji Pinette’a w niniejszym tomie, s. 231.
- 20 Maszynopisowa kopia listu z odręczną adnotacją Ficowskiego: „List do Gregory Marshaka (Paryż)”. Ossol. Koresp2 teka M-Ż, nr akcesji 165/83.
- 21 Ficowski czyni tu aluzję do „kłopotów”, których źródłem była jego działalność opozycyjna, między innymi podpisanie w 1975 roku „Memoriału 59”, przynależność do Komitetu Obrony Robotników, publikowanie w drugim obiegu wydawniczym. W związku z tym od końca 1975 roku istniał na niego zapis cenzury, uniemożliwiający Ficowskiemu zarobkowanie (wstrzymana została także emisja jego piosenek na antenie Polskiego Radia). Działania Służby Bezpieczeństwa wymierzone były ponadto między innymi w prywatne kolonie letnie Elżbiety Ficowskiej, które miały zapewnić utrzymanie rodzinie. Ich likwidacja zmusiła Ficowską do wyjazdu zarobkowego za granicę i pozostawienia córeczki Anny pod opieką męża.
- 22 Żona Ficowskiego Elżbieta odbyła podróż do Francji w 1976 roku.
- 23 Maria Rey-Chazen – zob. notę biograficzną do listów Rey-Chazen w niniejszym tomie, s. 240.
- 24 Zob. Bruno Schulz, *Księga listów*, s. 175. W *Regionach wielkiej herezji* Ficowskiego (wydania z 1967 i 1975) nie ma wzmianki autora o poszukiwaniu w Łodzi listów Schulza do Marii Rey-Chazen. Fragment w *Regionach* dotyczący Marii Chazen poświęcony jest jej roli w organizacji pobytu Schulza we Francji latem 1938 roku.
- 25 Poszukiwanie przez Ficowskiego listów Schulza do Marii Rey-Chazen zainicjowały jej listy z 16 sierpnia 1965 oraz z 15 i 28 stycznia 1966 roku (zob. w niniejszym tomie, s. 240 i passim), w których wskazuje ona miejsce ich zakopania w Łodzi. Efekt prac wykopaliskowych archeologów z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi był negatywny, o czym Ficowski zawiadomił Marię Chazen (zob. jej list z 21 marca 1967 roku w niniejszym tomie, s. 243).
- 26 Artur Sandauer – zob. przypis 4 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 400.
- 27 *Listy do Brunona Schulza*, wydał Artur Sandauer, pod red. Alicji Bałakier, „Kultura” 1976, nr 16, s. 3–4; nr 17, s. 3–4; nr 18, s. 3–4.
- 28 Feiweł Schreier (Shraga Shrayer) – zob. notę biograficzną do korespondencji Schreiera w niniejszym tomie, s. 245.
- 29 Chodzi o Ayalę Shrayer (ur. 1948), córkę Feiwela Schreiera (Shragi Shrayera) z drugiego małżeństwa. 13 maja 1977 roku złożyła ona poświadczone notarialnie

dwujęzyczne (polsko-hebrajskie) oświadczenie na temat historii odnalezienia przez jej ojca listów do Schulza w 1946 roku w Drohobyczu, dalszych losów tych listów oraz przywłaszczenia ich przez Artura Sandauera. Rękopis oświadczenia znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14613.

- 30 Otylia Grünschląg (1923 Drohobycz – 2020 Tel Awiw) – córka Zeliga, kuśnierza, i Estery. Ukończyła gimnazjum i zdała maturę w Drohobyczu w 1940 roku. W okresie wojny początkowo pozostawała w Drohobyczu, w latach 1940–1944 przebywała na Kaukazie, w 1944 roku powróciła do Drohobycza. Studiowała prawo na Uniwersytecie Lwowskim, pracowała w sowieckim Biurze Kontroli Prasy w Drohobyczu. W okresie około 1955–1957 mieszkała w Warszawie, a potem w Krakowie. W 1957 roku wyemigrowała do Izraela, gdzie do końca życia mieszkała w Tel Awiwie. Grünschląg nie była uczennicą Schulza, lecz mieszkała w jego sąsiedztwie i wraz z Feiwel Schreierem bywała u niego towarzysko. Dwukrotnie, w 1956 i 1957 roku, przewiozła odnalezione przez Schreiera listy do Schulza. W 1956 roku w Warszawie oddała żonie Artura Sandauera paczkę listów przeznaczoną dla niego, a w 1957 roku przekazała w Krakowie na ręce redaktora Wydawnictwa Literackiego Jerzego Skórnickiego paczkę zawierającą listy różnych osób oraz zdjęcia przeznaczoną dla Ficowskiego (zob. Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 192–193), która ostatecznie, bez wiedzy Ficowskiego, trafiła do rąk Sandauera. 15 maja 1977 roku Grünschląg napisała w tej sprawie potwierdzone notarialnie oświadczenie. Rękopis oświadczenia znajduje się w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu, teka Gru-H, nr akcesji 134/80.
- 31 Podana data jest błędna. Przekazanie listów Sandauerowi, a ściślej: jego żonie, przez Otylię Grünschląg miało miejsce latem 1956, a nie 1957 roku, co w ślad za oświadczeniem Grünschląg z 15 maja 1977 roku Ficowski podaje w szkicu *Strych na Floriańskiej* (tamże, s. 192).
- 32 Mowa o szkicu *Strych na Floriańskiej, czyli ostatnia wizyta Feiwela Schreiera* zawartym w książce Ficowskiego *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje* (1986).
- 33 Rachela Auerbach – zob. notę biograficzną do wspomnień Auerbach *Niedosnute nicie* w części „Krań Schulza” w niniejszym tomie, s. 521.
- 34 Bruno Schulz, *Lettere perdute e frammenti*, a cura di Jerzy Ficowski, prefazione di Andrzej Zieliński, Milano 1980.

Bogusław Marszał

- 1 List bez koperty. Rękopis. Arkusz opatrzony pieczętką: Bogusław Marszał / artysta grafik / Gdańsk 18, ul. WYCZÓŁKOWSKIEGO 67. Dopisek odręczny: 80-147. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
- 2 Ficowski opublikował w „Odrze” (1982 nr, 12) fragmenty przygotowywanej przez siebie książki *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, która ukazała się ostatecznie w 1984 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego. Nie zawierała jednak reprodukcji rysunków Schulza.

- 3 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
- 4 Rękopiśmienny załącznik do listu z 30 grudnia 1983 roku. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
- 5 Zob. przypis 10 korespondencji Leona Horoszowskiego w niniejszym tomie, s. 427.
- 6 Kościół parafialny pod wezwaniem Świętego Bartłomieja w Drohobyczu – najstarszy, obok katedry lwowskiej, późnogotycki kościół farny w Małopolsce Wschodniej, ufundowany w 1392 roku przez króla Władysława Jagiełłę. W okresie władzy sowieckiej został znacjonalizowany i zdewastowany. Zniszczeniu uległy zarówno gotyckie freski, jak i barokowy ołtarz, witraże projektu Jana Matejki, Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Mehoffera, obrazy, organy i biblioteka.
- 7 *cliché-verre* – zob. przypis 9 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 8 Według ustaleń Łesi Chomycz pobyt Brunona Schulza we Francji trwał od 31 lipca do 26 sierpnia 1938 roku (*Wyjazd Brunona Schulza do Francji*, tł. Marek Wilczyński, „Schulz/Forum” 2018, nr 11, s. 187–188).
- 9 Rafał Malczewski (1892–1965) – malarz i pisarz. W latach 1910–1915 studiował filozofię, architekturę i malarstwo w Wiedniu, kształcił się też na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i pod kierunkiem ojca, Jacka Malczewskiego. Od 1917 roku mieszkał w Zakopanem, był blisko związany z tamtejszym środowiskiem artystycznym, między innymi ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem i Michałem Choromańskim. Uprawił przede wszystkim malarstwo pejzażowe, malując głównie krajobrazy Podhala i Śląska o cechach baśniowości i świadomej prymitywizacji. Od 1942 mieszkał i tworzył w Kanadzie. Schulz poznał go w Zakopanem i, jak podaje Anna Kaszuba-Dębska, bywał w jego pracowni (*Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2015, s. 213).
- 10 Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) – zob. przypis 16 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 11 Iwan Franko (1856–1916) – największy po Tarasie Szewczence ukraiński poeta, a także pisarz, sławista, tłumacz, działacz społeczny i polityczny. W 1875 roku ukończył Wyższe Gimnazjum Realne im. Franciszka Józefa w Drohobyczu, a następnie studiował filologię klasyczną oraz język i literaturę ukraińską na Uniwersytecie Lwowskim. Jako działacz społeczny i polityczny był związany z ruchem socjalistycznym, w którym uczestniczyli Polacy i Ukraińcy. Kilkakrotnie więziony, popularyzator marksizmu i współautor programu socjalistów galicyjskich (1881). Miał doktorat z filozofii, jednak nie uzyskał docentury w Katedrze Literatury i Języka Ukraińskiego Uniwersytetu Lwowskiego, co stało się powodem jego wystąpienia pamfletowego i konfliktu w obrębie społeczności polsko-ukraińskiej. Autor między innymi zbiorów wierszy *Ze szczytów i dolin* (*З вершин і низин*, 1887), *Zwiędłe liście* (*Зів’яле листя*, 1896), *Z dni smutku* (*Із днів журби*, 1900), wielu poematów, między innymi *Iwan Wyszeński* (*Іван Вишенський*, 1900), *Mojżesz* (*Мойсей*, 1905), oraz *Opowiadań borysławskich* (*Борислав. Картини з життя підгірського народу*, 1877–1887), powieści *Borysław się śmieje* (*Борислав сміється*, 1882), *Zachar Berkut* (*Захар Беркут*, 1883), dramatów historycznych i społecznych oraz rozpraw etnograficznych i literaturoznawczych, między innymi *Zarysu dziejów literatury ukraińsko-rosyjskiej do roku 1890* (*Нарис історії українсько-руської літератури до 1890 року*, 1910). Ponadto pozostawił bardzo obszerny dorobek translatorski z wielu języków, w tym przekłady poezji polskiej.
- 12 Kazimierz Wierzyński (Wirstlein) (1894 Drohobycz – 1969) – poeta, prozaik, eseista. Uczęszczał do Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Bąkowicach pod

- Chyrowem (1904–1906), a następnie do gimnazjum w Drohobyczu (1906–1907) i Państwowego Gimnazjum Męskiego w Stryju (1907–1912). Po zdaniu matury w 1912 roku rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a od jesieni 1913 roku studiował slawistykę i literaturę niemiecką na Uniwersytecie w Wiedniu. Przed wojną był członkiem młodzieżowych organizacji niepodległościowych i Związku Strzeleckiego. Podczas I wojny służył początkowo w Legionie Wschodnim, a po wcieleniu do armii austriackiej w 77. Pułku Piechoty. Od 1915 roku brał udział w walkach na linii Sanu, po czym dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał w obozie w Riazaniu, skąd uciekł w styczniu 1918 roku, przedostał się do Kijowa i wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. Po I wojnie współpracownik „Pro Arte et Studio”, współtwórca grupy poetyckiej Skamander (wraz z Julianem Tuwimem, Janem Lechoniem i Jarosławem Iwaszkiewiczem). W dwudziestoleciu międzywojennym jego liryka ewoluowała od tonacji ekstatycznej i witalizmu tomików *Wiosna i wino* (1919) i *Wróble na dachu* (1921) poprzez refleksyjność *Pamiętnika młodości* (1925) i *Rozmów z puszczą* (1929), katastrofizm *Pieśni fanatycznych* (1929) i *Gorzkiego urodzaju* (1933) aż do remiscencji romantycznych w tomach *Wolność tragiczna* (1936) i *Kurhany* (1938). Osobne miejsce w jego twórczości zajmuje tom *Laur olimpijski* (1927). Po wybuchu II wojny przez Lwów, Francję i Brazylię dotarł do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamieszkał w 1941 roku, pozostając do końca życia na emigracji. Najbardziej znane utwory z powojennego etapu jego twórczości to tomy wierszy *Krzyże i miecze* (1946), *Tkanka ziemi* (1960) i pamfletowy *Czarny polonez* (1968) oraz utwory prozatorskie *Moja prywatna Ameryka* (1966) i *Cygańskim wozem. Miasta, ludzie, książki* (1966).
- 13 Wystawa zbiorowa Związku Artystów Plastyków we Lwowie odbyła się we wrześniu 1940 roku i prezentowała sześć rysunków Schulza określonych w katalogu jako „ilustracje”.
 - 14 List bez koperty. Rękopis, Na stronie *verso* grafika Marszala *Grudziądz* z 1951 roku. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
 - 15 Ficowski zrelacjonował i zacytował we fragmentach wspomnienie Marszala z 13 listopada 1983 roku w rozdziale *Lekcje rysunków, czyli poszukiwanie wybrańców sztuki* ze swojej książki *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje* (1986). W publikacji tej zreprodukował ponadto trzy rysunki Schulza z jego zbiorów.
 - 16 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
 - 17 Jerzy i Elżbieta Ficowscy przebywali w Gdańsku w sierpniu 1990 roku i odwiedzili zarówno Bogusława Marszala, jak i Józefinę Szelińską, która wzmiankuje o ich odwiedzinach w liście do pisarza z 28 sierpnia 1990 roku (Biblioteka Narodowa w Warszawie, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14562).
 - 18 Elżbieta Lachowicz – żona Feliksa Lachowicza (zob. przypis 19); zob. notę biograficzną do korespondencji Lachowicz w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 515.
 - 19 Feliks Lachowicz – malarz samouk, animator życia kulturalnego Drohobycza; zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 330.
 - 20 List z kopertą. Rękopis. Adresat (pismem maszynowym): Jerzy Ficowski / Pl. Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa. Nadawca (pismem odręcznym): B. Marszał / ul. Wyczółkowskiego 67 / 80-147 Gdańsk. BN sygn. III 14541.
 - 21 W 1989 roku nakładem warszawskiego wydawnictwa Interpress ukazała się książka Ficowskiego *Cyganie w Polsce. Dzieje i obyczaje*, będąca zbiorem szkiców etnograficznych.

Fred Martin

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
- 2 W londyńskich „Wiadomościach” (1966, nr 5 z 30 stycznia, s. 4) ukazał się list Ficowskiego z prośbą do czytelników o materiały dotyczące Schulza.
- 3 Zob. przypis 10 do korespondencji Leona Horoszowskiego w niniejszym tomie, s. 427.
- 4 Chodzi o Józefinę Szelińską, narzeczoną Schulza, z którą pozostawał on w związku w latach 1933–1937.
- 5 Mefistofeles – demoniczny, diabelski kusiciel z legendy o Fauście.
- 6 *Baśnie z tysiąca i jednej nocy* – popularny w Egipcie od X wieku zbiór bajek i podań ludowych literatury arabskiej, ostatecznie ukształtowany między XVI a XVIII wiekiem. Na Zachodzie spopularyzowany dzięki francuskiemu przekładowi Antoine’a Gallanda, rozpoczętemu w 1704 roku.
- 7 Jak podaje Ficowski, Schulz został zastrzelony w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku przez gestapowca Karla Günthera.

Efraim (Fredek) Mermelstein

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Sz. Pan / Jerzy Ficowski / Warszawa 01.533 (Warsaw) / pl. Inwalidów 4/6/8 m. 41. / Polska (Poland). Nadawca: Efraim Mermelstein / rech. Zamenhof 26 / 4 / Tel-Awiv 64373 Israel. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
- 2 „Nowiny-Kurier” – dziennik, a później tygodnik wydawany w Izraelu w języku polskim, integrujący polskich Żydów mieszkających w tym kraju. Powstał w 1958 roku z połączenia wychodzących od 1952 roku „Nowin Izraelskich” i „Nowin Dnia”/„Nowin Porannych” oraz „Kuriera Powszechnego”/„Kuriera Niezależnego”, dziennika założonego przez polskich emigrantów, którzy wyjechali z Polski po 1956 roku. Pismo miało orientację centrolewicową i antykomunistyczną, wyraziło między innymi poparcie dla powstania węgierskiego w 1956 roku i protestowało przeciw agresji na Czechosłowację w 1968. Obszerny dział kultury w numerach piątkowych publikował utwory twórców z Izraela, między innymi Haliny Birenbaum, Łucji Gliksman, Natana Grossa, Aleksandra Rozenfelda, Jael Shalitt, Arnolda Śluckiego, Stanisława Wygodzkiego, oraz twórców polskich tworzących w kraju i na emigracji, między innymi Ficowskiego, Henryka Grynberga, Mieczysława Jastruna, Anny Kamieńskiej i Czesława Miłosza. Ponadto pismo posiadało stałą rubrykę krytycznoliteracką „Na szerokim marginesie” oraz publikowało wywiady z pisarzami. Od 1992 do zamknięcia w 2009 roku pismo ukazywało się jako tygodnik.
Anonsu Ficowskiego w wychodzącym w Tel Awiwie piśmie „Nowiny-Kurier” nie udało się zlokalizować.
- 3 Wieczór literacki z udziałem Ficowskiego odbył się w czerwcu 1981 roku w lokalu B’nei B’rith w Tel Awiwie, dokąd pisarz przybył na zaproszenie Zarządu Ziomkostwa Drohobycko-Borysławskiego. Wieczór poświęcony był tomowi wierszy Ficowskiego *Odczytanie popiołów* i Schulzowi.

- 4 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 5 Bruno Schulz, *Die Zimtläden. Das Sanatorium zur Todesanzeige. Das Komet*, Übers. aus dem Polnischen von Josef Hahn, Nachwort von Andrzej Wirth, München 1961.
- 6 Franz Kafka – zob. przypis 4 do relacji ustnej Kingi Czajki w niniejszym tomie, s. 408.
- 7 Właśc. Samarkanda i Taszkient – miasta w Uzbekistanie w Azji Środkowej.
- 8 Wiadomość nieścisła. Pierwsze wydanie obu książek Schulza w języku hebrajskim ukazało się w Izraelu pod tytułem *Hanuyot kinamon. Be’it Hámarpeh Besiman Shòn Ha-khol* w 1979 roku. Wydawcą był Shoken Publishing House, a tłumaczami Uri Orlev, Rachel Kleimann i Yoram Bronovski.

Michał Mirski (Michael Hauptman)

- 1 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
- 2 Ogłoszenie Ficowskiego pt. *Studium o Schulzu* ukazało się w „Przekroju” (1948, nr 164, s. 10); treść ogłoszenia zob. w przypisie 2 do listu Leona Cukierberga w niniejszym tomie, s. 407.
- 3 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 28–29. BN sygn. III 14620.
- 4 Naftali (Tulek) Backenroth (Nicolas Bronicki) – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 313.
- 5 Sicherheitspolizei (w skrócie Sipo) – w III Rzeszy Policja Bezpieczeństwa, w skład której wchodziły Policja Kryminalna (Kripo) oraz Tajna Policja Państwowa (Geheime Staatspolizei, czyli Gestapo).
- 6 Chodzi o budynek Żydowskiego Domu Starców przy ulicy Mickiewicza (obecnie Biblioteka Miejska przy ulicy Szewczenki 27), gdzie składowane były książki skonfiskowane w okresie okupacji sowieckiej i hitlerowskiej (księgozbiory publiczne i prywatne, w tym biblioteka zakonu jezuitów z Chyrowa). Nieopodal znajdowała się willa burmistrza i prezydenta Drohobycza Rajmunda Jarosza, zamieniona przez Niemców na kasyno Gestapo.
- 7 Schulz zginął 19 listopada 1942 roku w Drohobyczu, zastrzelony na ulicy przez gestapowca. Michał Hauptman mieszkał już wówczas w Warszawie, gdzie jako Michał Mirski ożenił się 14 czerwca 1943 roku z Zofią Szablowską.

Józef Mieczysław Misiótek

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Mis-My, nr akcesji 61/69.
- 2 Jerzy Ficowski, *Piszę kolejną książkę o Schulzu* [list do redakcji], „Przekrój” 1981, nr 17, s. 14; treść listu zob. w przypisie 2 do listu Zbigniewa Bezwińskiego w niniejszym tomie, s. 385.
- 3 Informacja nieprecyzyjna. Józef Mieczysław Misiótek zdawał maturę w 1928 roku.

- 4 Chodzi o książkę Ficowskiego *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza* z 1967 roku.
- 5 Na temat miejsc zatrudnienia nauczycielskiego Schulza zob. przypis 5 do listu Eliasza Hoffmana w niniejszym tomie, s. 425.
- 6 Ludwik Tadeusz Rzucidło (1909–1984) – uczeń Schulza. Maturę zdał 25 maja 1928 roku. W 1936 roku ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Lekarz biochemik, mikrobiolog, immunolog, profesor Instytutu Gruźlicy w Warszawie i Uniwersytetu Warszawskiego. Interesował się historią sztuki, malował i rysował.
- 7 List bez koperty. Maszynopis z odręcznym podpisem. Ossol. Koresp1 teka Mis-My, nr akcesji 61/69.
- 8 Właśc. Jan Matfachowski – nauczyciel historii i geografii; zob. przypis 4 do korespondencji Aleksego Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 439.
- 9 Zygmunt Schneider – nauczyciel historii naturalnej, matematyki, fizyki, chemii i łaciny; zob. przypis 6 do korespondencji Aleksego Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 440.
- 10 Walenty Toczek – ksiądz kanonik, katecheta; zob. przypis 6 do korespondencji Edwarda Alojzego Lewickiego w niniejszym tomie, s. 446.
- 11 Właśc. Onufry Hadzewicz (ur. 1880 – ?) – ksiądz greckokatolicki, nauczyciel religii i filozofii.
- 12 Właśc. Bernard (Berl) Schreier (1877–1939) – doktor filozofii, rabin. Uczył religii mojżeszowej i języka niemieckiego w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, gdzie był zatrudniony jako nauczyciel kontraktowy od 1 marca 1922 do 31 lipca 1937 roku. Ojciec matematyka Józefa Schreiera.
- 13 Właśc. Adolf Jampoller – germanista; przeszedł na emeryturę w roku szkolnym 1936/1937.
- 14 Franciszek Zamorski – nauczyciel języka polskiego.
- 15 Roman Holuka – nauczyciel historii.
- 16 Aleksy Kuszczak – zob. notę biograficzną do korespondencji Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 154.
- 17 Właśc. Ignacy Krajewski – nauczyciel gimnastyki.
- 18 Józef Schreier (1909 Drohobycz – 1943 Drohobycz) – syn rabina Bernarda Schreiera, kuzyn Alfreda Schreiera. W latach 1919–1927 uczeń Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, w okresie 1927–1931 student na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Doktoryzował się w 1934 roku. Był uczniem Stefana Banacha i Hugona Steinhausa zaliczanym do członków Lwowskiej Szkoły Matematycznej. Współpracował z matematykiem Stanisławem Ulamem. W roku szkolnym 1931/1932 i w roku 1936 odbywał bezpłatną praktykę nauczania matematyki w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły, w 1939 roku uczył matematyki w prywatnej szkole średniej w Drohobyczu, a w roku szkolnym 1940/1941 w Gimnazjum w Borysławiu. Bibliografia Schreiera liczy 16 publikacji matematycznych. Zginął w Drohobyczu w wyniku denuncjacji schronu, w którym się ukrywał.
- 19 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Kul-Kw (błędny odczyt nazwiska), nr akcesji 165/83.
- 20 Nazwiska tej osoby nie ustalono.

Irena Mitelman z domu Kejlin

- 1 Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Kas-Kol (jako Kejlin-Mitelman), nr akcesji 61/79. Skrócony pierwodruk wspomnienia ukazał się w tomie *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 45–50.
- 2 Kudowa-Zdrój – uzdrowisko położone w południowo-zachodniej części Ziemi Kłodzkiej, w okresie przedwojennym znajdowało się w granicach Niemiec. W 1905 roku, po powstaniu połączenia kolejowego z Kłodzkiem i wybudowaniu elektrowni, liczba kuracjuszy odwiedzających kurort wzrosła do około 8000 rocznie. Wypoczywali tu między innymi pruski feldmarszałek hr. Helmut von Moltke, sir Winston Churchill, Maria Skłodowska-Curie i Bruno Schulz.
- 3 *dramatis personae* (łac.) – dosł. ‘osoby dramatu’; tu: uczestnicy wydarzenia.
- 4 Chodzi o Cecylię Kejlinową.
- 5 Bund, Allgemeiner Jidyscher Arbeter Bund in Pojln (Powszechny Żydowski Związek Robotniczy w Polsce) – organizacja utworzona w 1897 roku w Wilnie. W Polsce międzywojennej Bund jako partia zdominował żydowski ruch związkowy, przyczynił się do rozkwitu żydowskiej kultury narodowej i oświaty, obejmując swoim zasięgiem także organizacje dziecięce, młodzieżowe, kobiece i sportowe. Współpracował z Polską Partią Socjalistyczną. W latach trzydziestych straż partyjna Bundu przeciwstawiała się napaściom antysemitycznym. W powstaniu w getcie warszawskim bundowcy walczyli razem z Żydowską Organizacją Bojową. W 1950 roku związek został zlikwidowany.
- 6 chaperowanie – służenie w roli przyzwoitki, starszego opiekuna młodszej kobiety.
- 7 Riesengebirge (niem.) – Karkonosze, najwyższe pasmo górskie Sudetów.
- 8 Schädel-Kapelle (niem.) – Kaplica Czaszek, znajdująca się w kościele Świętego Bartłomieja Apostoła w Kudowie-Zdroju.
- 9 Stanisław Noakowski (1867–1928) – architekt i rysownik, znawca tradycji klasycznej i historyk sztuki polskiej. Studiował architekturę w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, przez 20 lat prowadził działalność dydaktyczną w Moskwie. W 1919 roku otrzymał profesurę na Politechnice Warszawskiej (PW), a w 1923 także w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Dziekan Wydziału Architektury PW, wykładał historię architektury nowożytnej. Irena Kejlinówna po zdanej wcześniej maturze studiowała na PW i zapewne w tym czasie zetknęła się z Noakowskim.
- 10 Pierre Bonnard (1867–1947) – francuski malarz impresjonista i kolorysta, wpłynął na polską sztukę dwudziestolecia międzywojennego.
- 11 Odesłanie do rysunku nr 8 w edycji *Drugiej jesieni* Schulza (1973) jest mylne, co Mitelman prostuje w liście do Ficowskiego z 16 czerwca 1981 roku, wskazując, że nie ten rysunek, ale rysunki nr 6 i 7 „są wiernym oddaniem pozycji Brunona w moich wspomnieniach”. Na rękopisie wspomnienia poprawka ta została naniesiona ręką Ficowskiego i w tej wersji zdanie znalazło się w pierwodruku w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (s. 49).
- 12 Zob. przypis 3 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 445.
- 13 „Autorka wspomnienia myli się – były to tzw. kliszewry z *Xięgi Bałwochwalczej*” – przypis Ficowskiego w pierwodruku wspomnienia.
- 14 Zob. przypis 11.

- 15 *Sklepy cynamonowe* Schulza ukazały się w grudniu 1933 roku (z datą 1934).
- 16 Irena i Ados Mitelmanowie wyjechali do Palestyny w 1934 roku.
- 17 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Mis-Mi, nr akcesji 61/79.
- 18 Natan Gross – zob. przypis 8 do listu Bolesława Iwanowskiego w niniejszym tomie, s. 430. Sandra z domu Mitelman (córka Ireny) i Yoram Gross (brat Natana) byli małżeństwem i mieszkali w Australii.
- 19 W czerwcu 1981 roku Ficowski przebywał w Izraelu. Zob. przypis 52 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 449.
- 20 Elżbieta Ficowska z domu Bussold (nazwisko po przybranej matce) (ur. w 1942 roku w warszawskim getcie) – córka Heni i Josela Koppelów (Koperów), polskich Żydów zgładzonych w latach 1942 (ojciec) i 1943 (matka). Została wywieziona z getta, a następnie przysposobiona przez Stanisławę Bussold (1886–1968), położną, współpracowniczkę Ireny Sendlerowej i Rady Pomocy Żydom „Żegota” przy Delegaturze Rządu RP na Kraj. Ukończyła studia na Wydziale Psychologii i Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka książek dla dzieci, działaczka społeczna, w latach siedemdziesiątych związana z opozycją demokratyczną. W III RP była doradcą i rzeczniczką prasową ministra Jacka Kuronia, w latach 2002–2006 pełniła funkcję przewodniczącej Stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu” w Polsce. Zagrała samą siebie w spektaklu *Matki* (reż. Paweł Passini) w Teatrze Żydowskim im. Estery Rachel i Idy Kamińskich w Warszawie (premiera w 2016 roku). Od 1968 roku żona Jerzego Ficowskiego.
- 21 Zob. przypis 12.
- 22 Mitelman przywołuje tu książkę Olgierda Budrewicza *Bedeker warszawski* (Warszawa 1966), w której zawarta jest sylwetka Ficowskiego jako cyganologa (rozd. „Jerzy Ficowski”, tamże, s. 464–465), oraz tom zbiorowy *Wspomnienia o Julianie Tuwimie* (pod red. Wandy Jedlickiej i Mariana Toporowskiego, Warszawa 1963), w którym znalazło się wspomnienie Ficowskiego o Tuwimie zatytułowane *Cyganiana*.
- 23 Adela Tuwimowa, z domu Krukowska (1872–1942) – żona Izydora Tuwima (1858–1935), matka Juliana Tuwima i Ireny Tuwim, poetki i tłumaczki. Była córką właściciela drukarni, jej czterej bracia byli adwokatami i lekarzami. Zginęła zastrzelona przez Niemców podczas likwidacji getta w Otwocku. Jej ciało, ekszumowane przez Tuwima ze zbiorowej mogiły w Otwocku, spoczęło na nowym cmentarzu żydowskim w Łodzi.
- 24 W połowie 1981 roku narastały w Polsce napięcia między władzą komunistyczną a Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym „Solidarność”.
- 25 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Mis-Mi, nr akcesji 61/79.
- 26 W 1982 roku przypadła 90. rocznica urodzin i 40. rocznica śmierci Schulza.
- 27 Zapewne chodzi o wprowadzenie w Polsce stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku.
- 28 Pierwsza Wojna Libańska rozpoczęła się 6 czerwca 1982 roku od izraelskiej inwazji na Liban, stanowiącej odwet za nieudany zamach na izraelskiego ambasadora w Londynie, a zakończyła porozumieniem podpisanym 4 czerwca 1985 roku.
- 29 Edmund Neustein (1917 Drohobycz – 2001) – księgarz i wydawca. W 1941 roku zmobilizowany do Armii Czerwonej, po wojnie mieszkał w Katowicach, potem w Warszawie. W 1957 roku wyemigrował do Izraela, gdzie od 1958 prowadził Księgarnię Polską w Tel Awiwie. Księgarnia była miejscem spotkań kulturalnych, popularnym wśród pochodzących z Polski Żydów, oraz placówką promującą polską literaturę i autorów publikujących w Izraelu.
- 30 Przywołanie reprodukcji rysunku Schulza zamieszczonej w *Drugiej jesieni* (Kraków 1973).

- 31 Natan Gross – zob. przypis 8 do listu Bolesława Iwanowskiego w niniejszym tomie, s. 430.
- 32 Edmond Rostand (1868–1918) – francuski komediopisarz neoromantyczny, autor sztuk pisanych wytwornym wierszem, między innymi komedii bohaterskiej *Cyrano de Bergerac* (1897). Melodramat *La Princesse lointaine* [Daleka księżniczka] (1895) nawiązuje do staroprowansalskiego wzorca wierności damie serca.
- 33 Henrietta Schulz – zob. przypis 23 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 34 Anna (Chana) „Hania” Hoffmanowa – zob. przypis 25 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 35 James Ensor (1860–1949) – belgijski malarz, grafik, pisarz i kompozytor, operujący groteską, fantastyką i symbolizmem; prekursor ekspresjonizmu.
- 36 Chodzi o Muzeum Sztuki w Tel Awiwie.
- 37 Jaremcze – miasto i kurort na rzekę Prut, położone w Karpatach Wschodnich, w obwodzie iwanofrankiowskim na Ukrainie. Przed wojną znajdowało się w granicach Polski.
- 38 Mowa o pobycie Ficowskiego w Izraelu w czerwcu 1981 roku.

Bogusław Moroń

- 1 List z kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: Jerzy Ficowski / 02-701 Warszawa / ul. Żywnego 16 m. 43. Nadawca: B. Moroń / 80-761 Gdańsk / ul. Elbląska 67 d/1. Ossol. Koresp1 teka Mis-My, nr akcesji 61/79.
- 2 Bogusław Stanisław Marszał – zob. notę biograficzną do listów Marszala w niniejszym tomie, s. 197.
- 3 Bernard Mantel (1890–1942) – doktor filozofii, germanista, profesor Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Uczył języków niemieckiego i francuskiego oraz propedeutyki filozofii. Zginął w Bronicy.
- 4 Jakub Blatt – zob. przypis 43 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 449.
- 5 Anna (Chana) „Hania” Hoffmanowa – zob. przypis 23 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 6 *Kinderheim* (niem.) – dom dziecka.
- 7 Jakub Awigdor (1896–1967) – maturę zdał w 1920 roku w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu (wraz z Emanuelem Ringelblumem). Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, uzyskał doktorat z filozofii. W latach 1920–1941 był naczelnym rabinem Drohobycza i Borysławia. Uwolniony z obozu w Buchenwaldzie, działał na rzecz europejskich Żydów. Od 1946 roku mieszkał w Stanach Zjednoczonych, pełniąc funkcję rabina Brooklynu, a następnie naczelnego rabina społeczności aszkenazyjskiej w Meksyku. Autor prac z zakresu filozofii, historii i tradycji żydowskiej oraz komentarzy do tekstów biblijnych.
- 8 Józefina Szelińska – zob. notę biograficzną w części „Krag Schulza” w niniejszym tomie, s. 343.

Zbigniew Moron

- 1 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 47–48. BN sygn. III 14620. Podział na akapity pochodzi od wydawcy, por. przypis 8 do korespondencji Józefa Kosowskiego w niniejszym tomie, s. 436.
List Zbigniewa Moronia do Ficowskiego z 19 kwietnia 1965 roku nie zachował się, pozostała jedynie koperta z datą stempla pocztowego „Wrocław 21 IV 1965” (w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu, teka Mis-My, nr akcesji 61/79). List cytowany jest przez Ficowskiego w artykule *Zguba odnaleziona. Nieznane rysunki Brunona Schulza*, „Odra” 1987, nr 4 s. 26–28.
- 2 Ojciec Zbigniewa Moronia Wojciech w latach 1915–1932 był profesorem w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, początkowo przydzielonym do tej placówki z C.K. Gimnazjum w Buczaczu. Uczył łaciny i greki, języka polskiego, historii, geografii i kaligrafii. W 1932 roku przeszedł na emeryturę.
- 3 Informacja nieściśła. Schulz mieszkał w domu swojej siostry Hani Hoffmanowej i jej męża Mojżesza przy ulicy Floriańskiej 10. Przeprowadził się tam wraz z rodziną w 1910 roku, po likwidacji sklepu bławatnego przy Rynku, której powodem była choroba ojca, Jakuba Schulza. W tym też roku umarł Mojżesz Hoffman, zostawiając siostrę Schulza z dwójką synów. Jakub Schulz zmarł w 1915 roku.
- 4 Józefina Szelińska – zob. notę biograficzną w części „Krag Schulza” w niniejszym tomie, s. 343.
- 5 Szelińska zmarła w 1991 roku.
- 6 Według Ficowskiego Schulz, dzięki poparciu Judenratu, został skierowany do pracy przy katalogowaniu księgozbiorów składowanych w byłym Żydowskim Domu Starców – Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 506.
- 7 Jakub Awigdor – zob. przypis 7 do listu Bogusława Moronia w niniejszym tomie, s. 463.
- 8 Juliusz Paweł Schauder (1899–1943) – polski matematyk żydowskiego pochodzenia. Studiował, a później wykładał matematykę na Uniwersytecie Lwowskim. W latach trzydziestych pracował w Niemczech, następnie we Francji. Wniósł znaczący wkład do matematyki, formułując między innymi twierdzenie Schaudera. Według relacji Harry’ego Zeimera w czasach sowieckich Schauder jako profesor wykładał we Lwowie matematykę, a po wkroczeniu Niemców uciekł do Drohobycza, gdzie zatrudniono go w Judenracie jako buchaltera. Zeimer opisuje (*Wspomnienie o Brunonie Schulzu*, rozmawiała Anka Grupińska, „Czas Kultury” 1990, nr 13–14, s. 22–23) zorganizowane w tym czasie przez siebie spotkanie towarzyskie Schaudera z Schulzem jako spotkanie dwóch geniuszy i zwraca uwagę na brak porozumienia między nimi. Schauder zginął wraz z żoną we Lwowie z rąk Niemców, najprawdopodobniej we wrześniu 1943 roku podczas akcji wyłapywania Żydów.
- 9 Maria Fidererówna (ok. 1920 – 1997) – córka Jana, w latach 1938–1939 współpracowała z lwowskimi „Sygnałami”, publikując tam prozę na temat wsi huculskiej, dwa artykuły i dwie recenzje. Była członkiem Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, w grudniu 1941 roku pełniła funkcję sekretarza okręgu lwowskiego Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość. W tym czasie studiowała na tajnym Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Jak podaje Jerzy M. Pilecki (*Schulz i polskie podziemie*, „Ziemia Drohobycka” 2004, nr 17/18, s. 111–116)

wraz z młodszym bratem Jerzym (1922–1986) podczas okupacji niemieckiej bardzo aktywnie działała we lwowskiej konspiracji. Należała do lwowskiej komórki Rady Pomocy Żydom, której działacze, rekrutujący się głównie z grona młodzieży socjalistycznej, dostarczali do getta żywność, dokumenty i pieniądze, ułatwiali ucieczki i znajdowali kryjówki dla uciekinierów. Po wojnie znalazła się w Anglii jako Maria Nowicka. Według Polskiej Bibliografii Literackiej w latach 1944–1947 publikowała pod nazwiskiem Fiderer recenzje i artykuły o teatrze w „Kuźnicy”, „Rzeczpospolitej”, „Odrodzeniu”, „Nowinach Literackich”, a w 1946 roku także prozę w redagowanym przez Antoniego Słonimskiego londyńskim miesięczniku „Nowa Polska”.

- 10 Nota umieszczona w nawiasie kwadratowym zawarta jest w cytowanym źródle; zob. przypis 1.
- 11 Własowcy – potoczna nazwa kolaboracyjnej formacji zbrojnej Rosyjska Armia Wyzwolenicza (ROA). Armia składała się z dwóch dywizji piechoty sformowanych z jeńców rosyjskich przez generała Andrieja Własowa pod koniec 1944 roku za zgodą władz III Rzeszy.
- 12 Po śmierci Bogusława Moronia w 1986 roku w jego gdańskim mieszkaniu odnaleziono depozyt rysunków Schulza, które kiedyś były w posiadaniu jego brata Zbigniewa, zmarłego w 1971 roku. Ficowski zrelacjonował to odkrycie w artykule *Zguba odnaleziona. Nieznane rysunki Brunona Schulza* („Odra” 1987, nr 4, s. 26–28). Jak podaje Wojciech Chmurzyński (*Schulziana w zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie*, [w:] *Bruno Schulz 1892–1942. Rysunki i archiwalia ze zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie*, układ całości i tekst Wojciech Chmurzyński, Warszawa 1992, s. 8), w 1986 roku Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie zakupiło od spadkobierców Zbigniewa Moronia za pośrednictwem Ficowskiego znaczną część odnalezionnej teki w postaci ponad 70 rysunków i młodzieńczego szkicownika Schulza z lat 1907–1908.
- 13 List bez koperty. Rękopis, zawierający także odręczne odpowiedzi Moronia na pytania zawarte w liście. Ossol. Koresp2 teka A-Ł [!], nr akcesji 165/83.
- 14 Zob. przypis 12.
- 15 Naftali (Tulek) Backenroth (Nicolas Bronicki) – zob. notę biograficzną w części „Kraąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 313.
- 16 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 17 Jakub Awigdor – zob. przypis 7 do listu Bogusława Moronia w niniejszym tomie, s. 463.
- 18 Tadeusz Lubowiecki (Izydor Friedman) – zob. notę biograficzną do korespondencji Lubowieckiego w niniejszym tomie, s. 183.
- 19 Mirosław Krawczyszyn – zob. notę biograficzną do korespondencji Krawczyszyna w niniejszym tomie, s. 148.
- 20 Właśc. Bogusław Stanisław Marszał – zob. notę biograficzną do korespondencji Marszala w niniejszym tomie, s. 197.
- 21 Józefina Szelińska – zob. notę biograficzną w części „Kraąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 343.
- 22 Tadeusz Smolnicki (? – ok. 1960) – nauczyciel chemii i fizyki w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Podczas wojny uczył na tajnych kompletach i w szkole handlowej, pod koniec wojny, po wkroczeniu Armii Czerwonej, aresztowany, więziony w Drohobyczu i wywieziony do łagru w Donbasie. Po powrocie mieszkał w Bytomiu. Portretowany w 1939 roku przez Schulza, wzmiankowany przez Andrzeja Chciuka w książce *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Księżtwie Bałaku*.

- 23 Julian Tatarski – magister filozofii, jako praktykant uczył historii w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu w pierwszym semestrze roku szkolnego 1937/1938.
- 24 Właśc. Kazimierz Hoffmann – zob. notę biograficzną do listu Hoffmanna w niniejszym tomie, s. 115.
- 25 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: J W Pan Jerzy Ficowski / literat / Warszawa 22 / ul. Białobrzeska 5 m. 20. Nadawca: Z Moroń Wrocław Olszewski[e]go 118 m. 5. Ossol. Koresp1 teka Mis-My, nr akcesji 61/79.
- 26 Willa Moroniów znajdowała się w Drohobyczu przy ulicy Świętego Bartłomieja 12.
- 27 Naftali (Tulek) Backenroth (Nicolas Bronicki) – zob. notę biograficzną w części „Krag Schulza” w niniejszym tomie, s. 313.
- 28 Jakub Awigdor – zob. przypis 7 do listu Bogusława Moronia w niniejszym tomie, s. 463.
- 29 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 30 Mirosław Krawczyszyn – zob. notę biograficzną do korespondencji Krawczyszyna w niniejszym tomie, s. 148.
- 31 Julian Tatarski – zob. przypis 23.
- 32 Kazimierz Hoffmann – zob. notę biograficzną do listu Hoffmanna w niniejszym tomie, s. 115.
- 33 Tadeusz Smolnicki – zob. przypis 22.

Albin Pietrus

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Pi-Po, nr akcesji 61/79.
- 2 Chodzi o dwa tomy opowiadań Schulza: *Sanatorium pod Klepsydrą* (1937) i *Sklepy cynamonowe* (1934).
- 3 Kazimierz Chmielowiec – zob. przypis 34 do korespondencji Mariana Jachimowicza w niniejszym tomie.
- 4 Tadeusz Tarnawski (1923 Borysław – 1987) – syn wiertacza naftowego, do wybuchu II wojny ukończył szkołę podstawową w Borysławiu oraz trzy klasy w Gimnazjum Kodyfikacyjnym im. Henryka Sienkiewicza w Drohobyczu. Od września 1942 roku działał w AK, najpierw w grupie dywersyjnej (ps. „Gil”), później w oddziale partyzanckim AK w lasach w okolicach Drohobycza, walcząc z banderowcami. W 1944 roku został aresztowany przez NKWD i po ciężkim śledztwie zesłany do sowieckich łagrów w Komi i Jenisejsku. Wyszedł na wolność w 1955 roku. Po powrocie do Polski ukończył technikum naftowe i w 1957 roku uzyskał maturę w Krośnie. W 1971 roku ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Pracował jako kierownik administracyjny w Teatrze Lalek w Wałbrzychu. Od lat siedemdziesiątych pisał wiersze, opowiadania i wspomnienia z zesłania, które w czasach PRL nie mogły liczyć na oficjalne wydanie. Wiersze i opowiadania drukował w prasie wałbrzyskiej. Debiutował tomikiem *Myśli codzienne* wydanym przez Wojewódzki Dom Kultury w Wałbrzychu w 1977 roku. W latach 1992–1994 świdnickie wydawnictwo Pluton opublikowało pośmiertnie jego zbiory poezji *Pamięć o nich* (w opracowaniu Mariana Jachimowicza), *Bunt anioła* i *Zaśpiewy syberyjskie*, a także tom opowiadań *Kamienny wór*.

- 5 Marian Jachimowicz – zob. notę biograficzną do listów Jachimowicza w niniejszym tomie, s. 128.
- 6 Stanisław Giza, *Na ekranie życia. Wspomnienia z lat 1908–1939*, [Warszawa] 1972. Stanisław Giza (1908 Wolanka – 1987) – historyk, autor opracowań historycznych, badacz dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej. Początkowo uczył się w Borysławiu, a w latach 1925–1927 w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, gdzie był uczniem Schulza. Maturę zdał 27 czerwca 1927 roku. Absolwent historii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (1932). W książce *Na ekranie życia* w rozdziale „W gimnazjum drohobyckim (1925–1927)” zawarł wspomnienie o Schulzu (s. 117–119) oraz innych nauczycielach drohobyckiego gimnazjum: dyrektorze Janie Małachowskim, katechecie księdzu Walentym Toczku, germaniście Adolfie Jampollerze, historyku Józefie Bajerze, matematyku Mirosławie Krawczyszynie, łacinniku Tomaszu Jedlińskim, fizyku Antonim Sobczuku, poloniście Henryku Pinkasie, księdzu greckokatolickim Onufrym Hadzewiczu oraz chemiku Stefanie Stupnickim.
- 7 Chodzi tu o mieszkańców przedwojennego Drohobycza, po wojnie repatriowanych.

Jorge Pinette

- 1 List z kopertą. Maszynopis w języku niemieckim, z odręcznym podpisem, na papierze z nadrukiem firmowym: REVITEC / EDITORIAL Y AGENCIA DE SUSCRIPCIONES (editors de „sinteraris Industriel”) / TELEFONO 34-0579, z maszynową poprawką: – Ag. Alvarez 2565 – J.B. Justo FCNGBM – / Prov. de Buenos Aires/Argentina. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: Mr. / Jerzy Ficowski / Związek Literatów Polskich / Krakowskie Przedmieście / Warszawa / POLONIA. Nadawca: Jorge Pinette – Ag. Alvarez 2565 – J.B. Justo FCGBM / Prov. de Buenos Aires / Argentina. Ossol. Koresp1 teka Pi-Po, nr akcesji 61/79 (list). BN sygn. III 14552 (koperta). Przełożył Tadeusz Zatorski.
- 2 Gregory R. Marshak (Georges Rosenberg) – zob. notę biograficzną do korespondencji Marshaka w niniejszym tomie, s. 191.
- 3 *Exposé über das Buch „Die Zimtläden” von Bruno Schulz* jest napisaną przez Schulza skrótowną autointerpretacją *Sklepów cynamonowych*, wskazującą na mitologię dzieciństwa jako źródło świata przedstawionego opowiadań, a także stanowiącą przegląd zawartych w nich motywów fabularnych i obrazowych. W liście przekazanym przez Ficowskiego do Ossolineum nie ma załączonej przez Pinette’a fotokopii *Exposé* Schulza. Znajduje się ona w Archiwum Jerzego Ficowskiego w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej (sygn. III 14599).
- 4 List z kopertą. Maszynopis w języku niemieckim, z odręcznym podpisem. Koperta adresowana na maszynie, uszkodzona na stronie *recto*. Adresat: Monsieur / Jerzy Ficowski / 02-701 Warszawa / ul. Żywnego 16/34. Nadawca: Jorge Pinette – Ag. Alvarez 2565 – J.B. Justo FCNG BM – / Prov. de Buenos Aires / Argentina. Ossol. Koresp1 teka Pi-Po, nr akcesji 61/79 (list). BN sygn. III 14552 (koperta). Przełożył Tadeusz Zatorski.
- 5 Mowa o liście Schulza wysłanym wraz z tekstem *Exposé über das Buch „Die Zimtläden” von Bruno Schulz* do George’a Pinette’a do Włoch w 1937 roku. W istocie,

jak wynika z listu Schulza do Romany Halpern z 29 września 1937 roku, pisał on do Pinette'a w tej sprawie dwukrotnie.

- 6 Bruno Schulz, *Las tiendas de color canela*, trad. de Salvador Puig, Barcelona 1972.
- 7 Gregory R. Marshak (Georges Rosenberg) – zob. notę biograficzną do korespondencji Marshaka w niniejszym tomie, s. 191.
- 8 Mowa o publikacji hiszpańskiego przekładu opowiadania Schulza *Sierpień* – Bruno Schulz, *Agosto*, trad. Bernardo Kordon, „Capricornio” (Buenos Aires) num. 2, Agosto 1965, s. 35–43.
- 9 List bez koperty. Maszynopis w języku polskim z dołączonym rękopisem angielskiego przekładu. Ossol. Koresp2 teka M-Ż, nr akcesji 165/83.
- 10 W hiszpańskojęzycznym wydaniu „Polski” (1965, nr 10) ukazał się esej Ficowskiego Bruno Schulz (s. 28b) oraz opowiadanie Schulza *Wichura* i fragment opowiadania *Wiosna*, a także reprodukcje rysunków pisarza (s. 29–31).
- 11 W tym czasie dostępne było pierwsze wydanie *Regionów wielkiej herezji* (1967). Tom opowiadań Ficowskiego *Czekanie na sen psa* ukazał się w 1970 roku.
- 12 Bruno Schulz, *Exposé o „Skleпах cynamonowych”*, tłum. z niem. Jerzy Ficowski, „Odra” 1974, nr 1, s. 40–42.
- 13 Mowa o listach Schulza do Romany Halpern z 29 września i 13 października 1937 roku.

Iza Połowska

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: WPan / Jerzy Ficowski / 03-701 Warszawa / ul. Żywnego 16 m 43. Nadawca: mgr. I. Połowska / 50-039 Wrocław / Podwale 56/11. Ossol. Koresp1 teka Pi-Po, nr akcesji 61/79.
- 2 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 1. BN sygn. III 14620.

Adam Procki

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Pr-Q, nr akcesji 61/79.
- 2 Procki stosuje pisownię imienia Jakub obowiązującą przed reformą ortografii polskiej z 1936 roku. Jakub Schulz – zob. przypis 20 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 3 Zdjęcie to, zamieszczone przez Ficowskiego w pierwszym wydaniu *Regionów wielkiej herezji* (Kraków 1967, s. 19), podpisane „Bruno Schulz ok. r. 1895”, okazało się dziecięcą fotografią Józefiny Szelińskiej, narzeczonej Schulza. W następnych wydaniach *Regionów* już się nie pojawiło. O błędnej identyfikacji zdjęcia poinformowała Ficowskiego sama Szelińska w liście z 2 sierpnia 1967 roku, wyjaśniając, że niegdyś podarowała je Schulzowi.
- 4 Samuel Lieberwerth – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 334.

- 5 Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) – zob. przypis 16 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 6 Magdalena Gross-Zielińska – zob. przypis 5 do korespondencji Alicji Giangrande w niniejszym tomie, s. 415.
- 7 Wizyta Schulza z maszynopisem *Sklepów cynamonowych* u Zofii Nałkowskiej w Warszawie miała miejsce w 1933 roku. W dotarciu do Nałkowskiej pomogła Schulzowi Magdalena Gross i siostra pisarki Hanna Nałkowska-Bickowa. *Sklepy cynamonowe* dzięki entuzjastycznej ocenie i protekcji Nałkowskiej ukazały się w grudniu 1933 roku (z datą 1934) w wydawnictwie „Rój” w Warszawie.
- 8 pano, właśc. *panneau* – tu: duża płaszczyzna pokryta malowidłem.
- 9 Juliusz Wit, właśc. Witkower – zob. przypis 9 do listu Mariana Fiszera w niniejszym tomie, s. 414.
- 10 Julian Żebrowski (1915–2002) – malarz, grafik, rysownik i karykaturzysta. Zadebiutował w 1933 roku. Przed wojną publikował między innymi w „Prosto z Mostu”, „Polonii”, „7 Groszach”, a po wojnie w „Expressie Wieczornym”, „Karuzeli”, „Szpilkach”, „Przekroju” oraz ukazującym się poza cenzurą „Głosie”. Przed 1939 rokiem przez pewien czas sympatyzował z nurtem endeckim i antysemitycznym. Podczas wojny walczył w Armii Krajowej.
- 11 Tytus Czyżewski (1880–1945) – malarz i poeta, krytyk sztuki. W latach 1902–1907 studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 1919 roku był współtwórcą plastycznego ugrupowania Ekspresjonistów Polskich, przekształconego następnie w grupę Formiści, a jako poeta zbliżył się do futurystów. Publikował wiersze w *Jednodniowce futurystuw*. W latach 1922–1930 przebywał we Francji, gdzie poznał Tadeusza Makowskiego, który wykonał ilustracje do jego *Pastorałek* (1925). Utwory sceniczne Czyżewskiego wystawiały teatry lwowskie i krakowskie, między innymi teatr Cricot. Jako krytyk sztuki współpracował między innymi z „Głosem Plastyków”, „Zwrotnicą”, „Wiadomościami Literackimi” i „Prosto z Mostu”.
- 12 Film fabularny *Sanatorium pod Klepsydrą* zrealizował w 1973 roku na podstawie prozy Schulza Wojciech Jerzy Has. Pierwowzorem filmu było tytułowe opowiadanie z zbioru *Sanatorium pod Klepsydrą* oraz wątki opowiadań *Wiosna*, *Ptaki*, *Noc wielkiego sezonu*, *Księga*, *Genialna epoka* i *Mój ojciec wstępuje do strażaków*.

Maria Rey-Chazen (Maria Chasin)

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Poland / M. Jerzy Ficowski / ul. Białobrzaska 5, m. 20 / Warszawa. Nadawca: Maria Chazen, 267 W. 70th Street / New York 23, N.Y. Ossol. Koresp1 teka Ra-Rog, nr akcesji 61/79 (list). BN sygn. III 14552 (koperta).
- 2 Egon Petri (1881–1962) – niemiecki pianista i pedagog pochodzenia holenderskiego. W latach 1905–1911 profesor w Royal College of Music w Manchesterze, następnie wykładowca w konserwatorium w Bazylei i w berlińskiej Hochschule für Musik. Do Polski po raz pierwszy przybył w 1916 roku, w latach 1926–1939 mieszkał w Zakopanem. Udzielał w Krakowie prywatnych lekcji gry na fortepianie, prowadził klasy fortepianu w tamtejszych szkołach muzycznych, a także wykładał w konserwatorium

- we Lwowie. Od 1940 roku wykładał w Stanach Zjednoczonych, w Cornell University w Ithaca, Mills College w Oakland i w San Francisco Conservatory (do 1962).
- 3 *interiority complex* (ang.) – kompleks niższości.
 - 4 Naum Aronson (1872 Krasław na Witebszczyźnie – 1943 Nowy Jork) – rzeźbiarz pochodzenia żydowskiego. Uczył się w Wileńskiej Szkole Rysunku założonej przez Iwana Trutniewa, studiował sztukę we Francji, gdzie osiedlił się i tworzył przez pięćdziesiąt lat. Znany głównie jako autor popiersi, między innymi Ludwiga van Beethovena, Louisa Pasteura, Lwa Tołstoja, Włodzimierza Lenina, Grigorija Rasputina, Iwana Panina i Spartakusa.
 - 5 Mowa o pracy Ficowskiego nad książką *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, która ukazała się w 1967 roku.
 - 6 W archiwum Ficowskiego nie udało się odnaleźć tego artykułu. W Nowym Jorku w 1963 roku wydano angielski przekład *Sklepow cynamonowych (The Street of Crocodiles)* w tłumaczeniu Celiny Wieniewskiej, a pod koniec tego roku ukazał się artykuł podpisany Icchok Warszawski [właśc. Izaak Bashevis Singer], *Burlesquing life with father. Bruno Schulz: The Street of Crocodiles* („Book Week”, dodatek do „Washington Post”, December 22, 1963). Być może ten właśnie tekst Maria Chazen przesłała Ficowskiemu.
 - 7 Witold Gombrowicz – zob. notę biograficzną do listu Gombrowicza w niniejszym tomie, s. 96.
 - 8 czy skontaktował go Pan? – tu zapewne w sensie: „czy nawiązał Pan z nim kontakt?”
 - 9 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Poland / Mr. Jerzy Ficowski / ul. Białobrzaska 5, m. 20 / Warszawa 22. Nadawca: Maria Rey-Chazen / Apartment 3-C / 267 West 70th Street / New York, N.Y. 10023. Ossol. Koresp1 teka Ra-Rog, nr akcesji 61/79.
 - 10 H.St., *Renaissance des polnischen Dichters Bruno Schulz*, „Aufbau” (Nowy Jork) 1966, January 14, s. 9. Artykuł opublikowany w niemieckojęzycznym czasopiśmie amerykańskim daje krótką sylwetkę Schulza i charakteryzuje wydany w 1966 roku w języku niemieckim zbiór jego opowiadań *Die Zimtläden und alle anderen Erzählungen* (Übers. Josef Hahn, München 1966). W archiwum Ficowskiego nie ma wycinka z tym artykułem.
 - 11 Henri Barbusse (1873–1935) – francuski pisarz i dziennikarz, komunista. Wydał głośną powieść *Ogień (Le feu, 1916)* o wydźwięku pacyfistycznym, pisaną pod wpływem własnych przeżyć z okresu I wojny światowej. Po rewolucji bolszewickiej związał się z komunizmem, czego wyrazem była między innymi powieść *Clarté* (1919). Był redaktorem organu Francuskiej Partii Komunistycznej „L’Humanité”.
 - 12 Romain Rolland (1866–1944) – francuski pisarz, muzykolog i historyk sztuki, autor powieści *Jan Krzysztof (Jean-Christophe, 1904–1912)*, *Colas Breugnon* (1919), *Dusza zacczarowana (Âme enchantée, 1922–1933)* oraz biografii, między innymi Ludwiga van Beethovena, Michała Anioła, Lwa Tołstoja i Mahatmy Gandhiego. W 1915 roku otrzymał Nagrodę Nobla za całokształt twórczości przepojonej ideałami piękna i humanitaryzmu. Po I wojnie światowej sympatyzował z ruchem lewicowym i komunistycznym, w 1927 roku stanął na czele Międzynarodowego Komitetu Antyfaszystowskiego. W okresie wojny skazany przez rząd Vichy na areszt domowy.
 - 13 Według ustaleń Łesi Chomycz pobyt Schulza w Paryżu trwał (nie licząc czasu podróży) od 31 lipca do 26 sierpnia 1938 roku (*Wyjazd Brunona Schulza do Francji*, tł. Marek Wilczyński, „Schulz/Forum” 2018, nr 11, s. 187–188).
 - 14 Bratem Marii Rey-Chazen był Gregory R. Marshak (Georges Rosenberg) – zob. notę biograficzną do listów Marshaka w niniejszym tomie, s. 191.

- 15 Naum Aronson – zob. przypis 4.
- 16 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Ra-Rog, nr akcesji 61/79.
- 17 O treści listu Ficowskiego do Gregory'ego R. Marshaka z 6 stycznia 1966 roku można pośrednio wnioskować z odpowiedzi adresata przesłanej Ficowskiemu, datowanej na 27 marca 1966 (zob. w niniejszym tomie s. 193). Mowa w niej o zainteresowaniu Marii Rey-Chazen rezultatem poszukiwań listów Schulza do niej, które zostały zakopane na jednej z łódzkich posesji, oraz o pamiątkach po Schulzu udostępnianych przez Marshaka Ficowskiemu w formie fotokopii.
- 18 W archiwum Ficowskiego nie odnaleziono tego życiorysu.
- 19 Kartka świąteczna (z wydrukowanymi życzeniami w języku angielskim) z kopertą. Rękopis. Adresat (odręcznie): Poland / W.P. Jerzy Ficowski / Białobrzaska 5 m. 20 / Warszawa 22. Nadawca (naklejka adresowa): Maria Chazen / 267 West 70th Street / New York, New York 10023. Ossol. Koresp1 teka Ra-Rog, nr akcesji 61/79 (kartka świąteczna). BN sygn. III 14552 (koperta).
- 20 Mowa o książce *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza* Ficowskiego, która ukazała się w drugiej połowie 1967 roku.
- 21 Chodzi o Georga (Jorge) Pinette'a – zob. notę biograficzną do korespondencji Pinette'a w niniejszym tomie, s. 231.
- 22 Przejawem zainteresowania Schulzem w Argentynie była publikacja przekładu opowiadania *Sierpień ze Sklepów cynamonowych* na język hiszpański – Bruno Schulz, *Agosto*, trad. Bernardo Kordon, „Capricornio” (Buenos Aires) num. 2, Agosto 1965, s. 35–43. Tekst poprzedzony jest wstępem tłumacza pt. *Presentación de Schulz*.
- 23 List z kopertą, bez daty rocznej (data stempla pocztowego: 23 III 1967). Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Poland / W. Pan / Jerzy Ficowski / Białobrzaska 5, m. 20 / Warszawa 22. Nadawca (naklejka adresowa): MARIA CHAZEN / 267 West 70th Street / New York, New York 10023. Ossol. Koresp1 teka Ra-Rog, nr akcesji 61/79.
- 24 W archiwum Ficowskiego znajduje się pismo Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi z 8 listopada 1966 roku do Prezydium Rady Narodowej miasta Łodzi (Wydziału Kultury), w którym czytamy między innymi: „Wskazany przez Pana J. Ficowskiego trawnik o rozmiarach 3 × 6,5 m (na podwórku wymienionej posesji) został przekopany do głęb. 1,20 m. Ponadto wykop poszerzony został o 1 m od strony płu. i o 1 m od strony zach. przez zdjęcie dwóch rzędów płyt chodnikowych wokół trawnika i wynosił 4 × 7,5 m. Wynik tych prac jest niestety negatywny” (Ossolineum, teka Mis-My, nr akcesji 61/79). Pismo otrzymali do wiadomości Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ficowski.
- 25 List z kopertą, bez daty rocznej (data stempla pocztowego: 15 IX 1967). Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Poland / W. P. / Jerzy Ficowski / Warszawa 22 / Białobrzaska 5, m. 20. Nadawca (naklejka adresowa): Maria Rey-Chazen / Apartment 3-C / 267 West 70th Street / New York, N.Y. 10023. Ossol. Koresp1 teka Ra-Rog, nr akcesji 61/79.
- 26 Chodzi o książkę Ficowskiego *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, której druk ukończono w czerwcu 1967 roku.

Feiweł Schreier (Shraga Shreyer)

- 1 Maszynopisowy odpis tekstu, niepełny. Brak oryginału listu oraz koperty. BN sygn. III 14613.
Fragment listu zawarty w odpisie został opublikowany przez Ficowskiego w szkicu *Strych na Floriańskiej, czyli ostatnia wizyta Feiwela Schreiera* w książce *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje* (1986).
- 2 Przed nazwą miesiąca pozostawiono wolne miejsce na datę dzienną.
- 3 Shroyer wspomina tu o liście Ficowskiego wysłanym do niego w 1965 roku, zaraz po otrzymaniu przez Ficowskiego od inż. Pawła Nowaka, dyrektora płockiej Petrochemii w latach 1959–1967, pochodzących od Shroyera listów do Schulza z 1938 roku, pisanych przez Deborę Vogel i Eggę van Haardt.
- 4 Jerzy Ficowski, *Przypomnienie Brunona Schulza*, „Życie Literackie” 1956, nr 6, s. 6–7.
- 5 Właśc. Mojsejenko.
- 6 Właśc. Debora Vogel – pisarka i historyczka sztuki pochodzenia żydowskiego, przyjaciółka Schulza; zob. notę biograficzną w części „Krag Schulza” w niniejszym tomie, s. 346.
- 7 Artur Sandauer – zob. przypis nr 4 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 400.
- 8 Egga van Haardt – zob. przypis 68 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 405.
- 9 Otylia Grünschlag – zob. przypis 28 do korespondencji Gregory’ego Marshaka w niniejszym tomie, s. 454.
- 10 Otylia Grünschlag w swoim oświadczeniu notarialnym z 15 maja 1977 roku nie wymienia redakcji „Życia Literackiego”, lecz Wydawnictwo Literackie: „otrzymałam polecenie od p. Schreiera przekazać paczkę listów i zdjęć p. Ficowskiemu przez Wydawnictwo Literackie. Istotnie, będąc w Krakowie w marcu 1957 roku, zaprosiłam do siebie na ul. Lenartowicza 19 (u p. H. Kaufmana śp.) pana Skórnickiego Jerzego albo kogoś innego i przekazałam zawartość z zapewnieniem, że otrzymam je pan Jerzy Ficowski” (Ossolineum, teka Gru-H, nr akcesji 134/80). Ficowski, cytując ten list Schreiera w szkicu *Strych na Floriańskiej*, usunął ową wzmiankę o „Życiu Literackim”.
- 11 Zofia Nałkowska – zob. przypis 7 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 386.
- 12 Jerzy Skórnicki (1928–1980) – krakowski wydawca, redaktor i krytyk literacki. Od 1953 roku redaktor i kierownik redakcji literatury klasycznej, a następnie redaktor naczelny (od 1958) i dyrektor (od 1964) Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.
- 13 Paweł Nowak (1914 Drohobycz – ?) – inżynier, specjalista od materiałów wybuchowych. Przed wojną studiował w Lublanie i pracował w drohobyckiej rafinerii, po wojnie ukończył chemię na Politechnice Wrocławskiej. W latach 1959–1968 był pierwszym dyrektorem Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku. W maju 1968 roku przeszedł do pracy w Biurze Badawczo-Projektowym „Biprowod” w Warszawie.
- 14 Brakujący w maszynopisie fragment tekstu zaznaczony „światłem”. W „Przekroju” (1958, nr 676 z 23 marca 1958, s. 8–9, 22) znajduje się tekst Hanny Mortkowicz-Olczakowej o Schulzu pod tytułem *Wspomnienie*.
- 15 W tym miejscu u dołu maszynopisu tekst odpisu się urywa, być może kontynuowany był na dalszych, zagubionych stronicach.

- 16 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 30. BN sygn. III 14620.
Zachowała się odręcznie adresowana koperta ze śladami uszkodzeń. Data stempla pocztowego: TEL AVIV-YAFO 2 VIII 1965. Adresat: Ob. / Jerzy Ficowski / WAR-SZAWA 22 / ul. Biało-brzeska 5 m. 20 / Poland. Nadawca: Shraga Shrayer / KIRIAT ONO / rh. Hateena 5 / ISRAEL. BN sygn. III 14613 (w katalogu rękopisów BN koperta mylnie przypisana do odpisu listu z maja 1965 roku).

Alfred Schreyer

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Sa-Schr, nr akcesji 42/92.
- 2 Leon Fries – zob. przypis 6 do korespondencji Mirosława Krawczyzyna w niniejszym tomie, s. 438.
- 3 Właśc. Eugeniusz Pszeniczny (Євген В. Пшеничний) – profesor Katedry Literatury Ukraińskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu. Ficowski w liście z 5 lutego 1988 roku (w zbiorach Ossolineum) zwrócił się za radą Dory Kacnelson do Pszenicznego z osobistą prośbą o podjęcie poszukiwań śladów i pamiątek po Schulzu, wyrażając nadzieję, że w dobie *glasnosti* pojawia się nowa szansa na odnalezienie w archiwach ukraińskich i u osób prywatnych nieznanych cząstek spuścizny literackiej i malarskiej Schulza. Pszeniczny odpowiedział na tę prośbę listem do Ficowskiego z 10 kwietnia 1988 roku (w zbiorach Ossolineum), przedstawiając swój plan poszukiwań szulzologicznych.
- 4 Właśc. Józefina Szelińska – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 343.
- 5 Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, Kraków 1967 (wydanie drugie: 1975).
- 6 Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, oprac., wstępem, przypisami i aneksem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1975.
- 7 Bruno Schulz, *Die Zimtläden und andere Erzählungen*, aus dem Polnischen von Josef Hahn, mit einem Nachwort von Jutta Janke, Berlin 1971.
- 8 Feliks Wechselberg (Wechselberg) (1922–?) – uczeń Schulza.
- 9 Edmund (Jakub) Rosner (1922–?) – uczeń Schulza.
- 10 Zbigniew Andres (ur. 1934) – historyk literatury i krytyk literacki. Od 1975 roku był pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, tytuł naukowy profesora zwyczajnego uzyskał w 1999 roku. Na powołanym w 2001 roku Uniwersytecie Rzeszowskim był dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej, kierował także Zakładem Literatury Polskiej XX wieku. Autor prac dotyczących literatury polskiej XX wieku, pisarzy tak zwanego nurtu chłopskiego, monografii Jana Wiktora, Stanisława Czarnika i Kazimierza Wierzyńskiego oraz studiów o polskiej literaturze emigracyjnej.
- 11 Właśc. Feiweł Schreier (Shraga Shrayer) – zob. notę biograficzną do korespondencji Schreiera w niniejszym tomie, s. 245.
- 12 Feiweł Schreier pojawia się nie w *Regionach wielkiej herezji*, lecz w trzech rozdziałach ze zbioru *Okolice sklepów cynamonowych: Pan Profesor, Nawracanie na cudzą wiarę i Strych na Floriańskiej* (tytuły według wydania z 2002 roku).

- 13 Zygfryd Bienstock (1916–1993) – kompozytor, pianista i akordeonista. Według informacji Tomasza Lerskiego (https://bibliotekapiosenki.pl/osoby/Bienstock_Zygfryd [dostęp: 10 grudnia 2020]) przybył do Polski po 1933 roku, najprawdopodobniej z Niemiec, występował jako piosenkarz, zajmował się przepisywaniem nut. Pracował dla Odeonu oraz w wydawnictwie Fermata. Był laureatem kompozytorskiego konkursu jazzowego w Krynicy (1938). Wojnę przeżył w ZSRR, do Drohobycza powrócił jako żołnierz Armii Czerwonej w 1944 roku, wtedy też dowiedział się o śmierci całej rodziny. Po wojnie mieszkał kolejno we Włoszech (studia muzyczne w Rzymie), później w Izraelu i Stanach Zjednoczonych, gdzie grał w wielu pierwszorzędnym nowojorskich restauracjach hotelowych. Schulz wspomniął o nim w liście do Romany Halpern z 13 października 1938 roku jako o młodym, utalentowanym muzyku, prosząc o wprowadzenie go w warszawski świat artystyczny.
- 14 Kino „Park” we Lwowie, o którym pisze Schreyer, według Barbary Gierszewskiej (mail z 24 stycznia 2020) znajdowało się w parku Kilińskiego na terenie przedwojennych Targów Wschodnich.
- 15 Państwowy Teatr Miniatur powstał we Lwowie w grudniu 1939 roku i, jak podaje Gierszewska (*Kino i film we Lwowie do 1939 roku*, Kielce 2006, s. 290), mieścił się on w kinoteatrze „Marysieńka” przy placu Smolki 5. Zespół składał się z artystów scen i kabaretów warszawskich, przybyłych do Lwowa po wybuchu wojny.
- 16 W liście do Shaloma Lindenbauma z 2 maja 1988 roku (Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej) Ficowski pisze, że konferencja poświęcona Schulzowi w Stanach Zjednoczonych, organizowana między innymi przez Jerzego Kosińskiego, prawdopodobnie nie odbędzie się z powodu wycofania się sponsorów.

Jakub Schulz

- 1 List bez koperty. Maszynopis bez polskich znaków diakrytycznych, podpisany odręcznie. Datowanie listu na podstawie: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 27 (BN sygn. III 14620).
- 2 Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, oprac., wstępem, przypisami i aneksem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1975.
- 3 Tu w znaczeniu: zasługi.
- 4 Ojcem Jakuba Schulza był Izydor Schulz – zob. przypis 30 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 5 Matką Jakuba Schulza była Regina Schulz z domu Liebesman (1890–1926).
- 6 Siostrą Jakuba Schulza była Ella Schulz-Podstolska – zob. notę biograficzną do korespondencji Schulz-Podstolskiej w niniejszym tomie, s. 253.
- 7 Wilhelm Schulz – zob. przypis 24 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 447.
- 8 Chodzi o Jakuba Schulza – zob. przypis 20 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 9 Według ustaleń Paola Caneppelego (*Bruno Schulz w Wiedniu*, [w:] *W ulamkach zwierciadła. Bruno Schulz w 110 rocznicę urodzin i 60 rocznicę śmierci*, pod red. Małgorzaty Kitowskiej-Lysiak i Władysława Panasa, Lublin 2003, s. 534) Bruno

- Schulz przebywał w Wiedniu między 30 listopada 1914 a 5 grudnia 1915 roku. Jakub Schulz zmarł w Drohobyczu 23 czerwca 1915 roku.
- 10 Jakub Schulz pochodził z Sądowej Wiszni, miasteczka położonego między Lwowem a Przemyślem.
 - 11 Henrietta Hendel Schulz (1851–1931) – babka Jakuba, córka Berla Berisha Kuhmerkera i Małki z domu Distelman.
 - 12 Według ustaleń Anny Kaszuby-Dębskiej (*Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2015, s. 87) Henrietta Hendel Schulz była bliską kuzynką Laury Kuhmerker, pierwszej żony Benjamina Suchestowa, oraz jej siostry Adeli Kuhmerker, żony Henryka Suchestowa, brata Benjamina.
 - 13 Mojżesz Hoffman, mąż ciotki Jakuba Anny (Chany) „Hani” Hoffmanowej z domu Schulz, popełnił samobójstwo w 1910 roku.
 - 14 Młodszym synem Hani Hoffmanowej był Zygmunt Hoffman (1910–1942) – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
 - 15 Bratem Zygmunta był Ludwik Hoffman (1903–1942?) – zob. przypis 27 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
 - 16 Ludwik Hoffman ożenił się w 1929 roku z aktorką Dorą Kipień.
 - 17 Pod tym adresem mieszkał w Drohobyczu Bruno Schulz.
 - 18 Zakupione w 1930 roku przez Lwowską Galerię Sztuki dwa obrazy Brunona Schulza, *Autoportret* (przy sztaludze) i *Spotkanie*, do dziś pozostają w zbiorach Galerii. Nie są to obrazy olejne, lecz rysunki.

Ella Schulz-Podstolska

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / Włochy pod Warszawą / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Nadawca: Ella Schulz Podstolska / Zakopane willa „Ela” / ul. Grunwaldzka. Ossol. Koresp1 teka Schl-Sm, nr akcesji 165/83.
- 2 W maju 1948 roku ukazały się dwa ogłoszenia prasowe Ficowskiego z apelem do czytelników o udostępnianie rękopisów lub rysunków Schulza oraz przekazanie informacji dotyczących jego osoby i twórczości: „Przekrój” 1948, nr 164, s. 10, i „Nowiny Literackie” 1948, nr 22, s. 7. Treść apelu zob. przypis 2 do korespondencji Leona Cukierberga w niniejszym tomie, s. 407.
- 3 *Xięga bałwochwacza* – cykl grafik Schulza wykonanych techniką *cliché verre* w latach 1920–1922. Cykl ten istniał w formie tek zawierających do 20 grafik na kartonach i zaopatrzonych w odręcznie sporządzoną kartę tytułową. Schulz stworzył kilkadziesiąt tek, które różniły się zawartością (każda stanowiła wybór z większego zasobu grafik) oraz umieszczonymi na kartach tytułowych rysunkami tuszem. Kilka zachowanych do dziś egzemplarzy *Xięgi bałwochwacznej* znajduje się między innymi w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie oraz w kolekcjach prywatnych. Wspomniany w liście Schulz-Podstolskiej egzemplarz *Xięgi* został przekazany przez jej męża Józefa Podstolskiego do Muzeum Narodowego w Krakowie przed emigracją z Polski w 1963 roku (zob. list Schulz-Podstolskiej z 6 kwietnia 1976 roku w niniejszym tomie, s. 255).

- 4 Izydor Schulz mieszkał we Lwowie wraz z dziećmi od 1927 roku, kiedy został dyrektorem naczelnym firmy naftowej „Galicja”. Centrala firmy została wtedy przeniesiona z Warszawy do Lwowa.
- 5 Właśc. Bronickiego. Chodzi o Naftalego Backenrotha (po wojnie Nicolasa Bronickiego) – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 313.
- 6 Tadeusz Baranowski – zob. przypis 1 do listu Baranowskiego w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 509.
- 7 Chodzi o Emila Górskiego (Samuela Bergmana) – zob. notę biograficzną do korespondencji Górskiego w niniejszym tomie, s. 509.
- 8 ZAiKS, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS (Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych) – polska organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi twórców powstała w 1918 roku.
- 9 Zofia Nałkowska – zob. przypis 7 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 386.
- 10 Artur Sandauer – zob. przypis 4 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 400.
- 11 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / Włochy koło Warszawy / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Nadawca: Ella Podstolska Zakopane willa „Ela” / ul. Grunwaldzka. MLAM nr inw. 5964.
- 12 Jan Wilczek (1916 Poronin – 1987 Warszawa) – pisarz. Przed wojną studiował farmację na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wojnę spędził w Krakowie, od 1947 roku był dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Ziemniaczanego w Warszawie, w 1952 roku został wiceministrem Kultury i Sztuki. W latach 1957–1965 pracował w Telewizji Polskiej. Autor klasycznej powieści socrealistycznej *Nr 16 produkuje* (1949), pisał także scenariusze adaptacji dla Teatru Telewizji.
- 13 ZAiKS – zob. przypis 8.
- 14 Tadeusz Baranowski – zob. przypis 1 do listu Baranowskiego w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 509.
- 15 Lignica – starsza nazwa Legnicy, oficjalnie zastąpiona obecną nazwą w 1946 roku.
- 16 Chodzi o Emila Górskiego (Samuela Bergmana), który w czasie wojny za pośrednictwem inżyniera Naftalego Backenrotha oddał prace plastyczne Schulza na przechowanie doktorowi Tadeuszowi Baranowskiemu, a po wojnie odebrał je od niego na podstawie poręczenia Backenrotha.
- 17 Stefan Otwinowski – zob. przypis 9 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie.
- 18 Emil Górski sam skontaktował się już wówczas z Ficowskim, odpowiadając na jego apel w sprawie Schulza („Przekrój” 1948, nr 164) listem z 2 czerwca 1948 zamieszczonym w niniejszym tomie (zob. s. 9).
- 19 Maszynopisowa kopia listu sporządzona przez Ficowskiego. Ossol. Koresp2 teka M-Ż, nr akcesji 165/83.
- 20 Tadeusz Baranowski – zob. przypis 1 do listu Baranowskiego w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 509.
- 21 Chodzi o Emila Górskiego (Samuela Bergmana) – zob. notę biograficzną do korespondencji Górskiego w niniejszym tomie, s. 99.
- 22 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka Schl-Sm, nr akcesji 165/83. List opublikowany ze skrótami w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty, wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 59–61.

- 23 Jakub Schulz – zob. notę biograficzną do listu Schulza w niniejszym tomie, s. 251.
- 24 Józef Podstolski wyemigrował na Zachód krótko po tym, jak z Polski w 1963 roku wyjechali jego żona i syn.
- 25 Izidor (Baruch Israel) „Lulu” Schulz – zob. przypis 30 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 26 Wilhelm Schulz – zob. przypis 24 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 447.
- 27 Elżbieta Jadwiga Godlewska-Schulz (1913–1943?) – siostra Zdzisława Gozdawy (właśc. Godlewskiego (1910–1990)), satyryka, autora rewii i komedii muzycznych. Zginęła wraz z mężem Wilhelmem Schulzem w KL Auschwitz.
- 28 Andrzej Chciuk – zob. notę biograficzną do korespondencji Chciuka w niniejszym tomie, s. 58.
Schulz-Podstolska odnosi się do twierdzenia Chciuka o przejściu Schulza przed wojną na katolicyzm, popartego przez niego własnym wspomnieniem i zapamiętanymi opiniami środowiska („Wreszcie któregoś dnia gruchnęło w klasie: Schulz się przechrzczył”), które Chciuk zawarł po raz pierwszy we *Wspomnieniu o Brunonie Schulzu* („Kultura” (Paryż) 1959, nr 7/8, s. 13–30), włączonym później do autobiograficznej książki *Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku* (Londyn 1969). Zawarty w liście fragment, kwestionujący świadectwo Chciuka, Ficowski zacytował w swej polemice z autorem *Atlantydy* zawartej w szkicu *Nawracanie na cudzą wiarę, czyli każdy ma to, na czym mu zależy (Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje, Kraków–Wrocław 1986, s. 51)*. Temat rzekomego katolicyzmu Schulza jest też silnie obecny w korespondencji Chciuka z Ficowskim zamieszczonej w niniejszym tomie, s. 59 i nn.
- 29 Józefina Szelińska – zob. notę biograficzną w części „Krań Schulza” w niniejszym tomie, s. 343.
Jak podaje Ficowski, powodem, dla którego 8 lutego 1936 roku Schulz wystąpił z Gminy Żydowskiej w Drohobyczu, uzyskując status bezwyznaniowca, była chęć usunięcia formalnych przeszkód w zawarciu związku małżeńskiego z katoliczką. Decyzja ta i jej powody są tematem listu Schulza do Romany Halpern z 19 września 1936 roku. Zaręczyny Schulza z Szelińską miały miejsce w 1935 roku.
- 30 Fragment *Atlantydy* Chciuka zacytowany w liście Schulz-Podstolskiej spotkał się także z polemiką Ficowskiego, który w szkicu *Starszy brat Izidor, czyli szyby naftowe i sklepy cynamonowe* napisał, że są to „krzywdzące i niezgodne z prawdą informacje” (*Okolice sklepów cynamonowych...*, s. 38; w wydaniu z 2002 roku szkic został rozszerzony i zatytułowany *Izidor, brat Brunona*).
- 31 Ofiarami prowokacji Hotelu Polskiego w Warszawie w 1943 roku stali się polscy Żydzi posiadający paszporty państw południowoamerykańskich, których Niemcy obiecali wymienić za internowanych w różnych krajach obywateli niemieckich. Prawdziwym celem podróży kolejowej tych, którzy zgłosili się na wymianę, okazały się obozy w Vittel i Bergen-Belsen, a ostatecznie KL Auschwitz-Birkenau. Badacze szacują, że na skutek prowokacji Hotelu Polskiego zginęło od 2500 do 3500 osób.
- 32 Mowa o Elżbiecie Godlewskiej-Schulz – zob. przypis 27.
- 33 KL Bergen-Belsen – niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny istniejący w latach 1940–1945 w pobliżu miasta Bergen w Niemczech. Zginęło w nim około 50 tysięcy więźniów obozu koncentracyjnego i 20 tysięcy jeńców wojennych, przede wszystkim sowieckich, francuskich i belgijskich. W 1943 roku w KL Bergen-Belsen istniał obóz

- specjalny, w którym przebywało kilka tysięcy Żydów przywiezionych z Polski w ramach akcji Hotelu Polskiego, posiadających dokumenty południowoamerykańskie, odizolowanych ze względu na swą wiedzę o Zagładzie Żydów i niepracujących.
- 34 KL Auschwitz – zespół niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych, w tym obozu zagłady, na terenie Oświęcimia i okolicznych miejscowości, złożony z KL Auschwitz (Stammlager), KL Birkenau (Auschwitz II), KL Monowitz (Auschwitz III), istniejący w latach 1940–1945. Obóz stanowił główne miejsce masowej eksterminacji około 1,1 miliona Żydów z całej Europy, a także od 140 do 150 tysięcy Polaków, około 23 tysięcy Romów, około 12 tysięcy jeńców radzieckich oraz ofiar innych narodowości.
- 35 Mowa tu o Ernestynie Sternbach-Juańskiej z domu Kupferberg – zob. notę bibliograficzną do listu Sternbach-Juańskiej w niniejszym tomie, s. 282.
- 36 Właśc. Kuhmerker. Chodzi o Henriettę Schulz z domu Kuhmärker. Jak podaje Anna Kaszuba-Dębska (*Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2015, s. 305), spolszczenie nazwiska (zamiana ä na e) dokonywało się stopniowo już za życia Judy Hersza Kuhmärkera, dziadka Henrietty Schulz.
- 37 Właśc. Liebesman. W listach Schulz-Podstolska stosuje także pisownię Liebesmann. Regina Schulz z domu Liebesman (1890–1926) – szwagierka Brunona Schulza, córka Dawida i Róży (Rose) Liebesmann.
- 38 Anna (Chana) Hoffmanowa zwana „Hanią”, siostra Brunona Schulza. Zob. przypis 23 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 39 Cyla Bardach – kuzynka matki Brunona Schulza, mieszkała na Floriańskiej 10 od 1910 roku.
- 40 Galicyjskie Towarzystwo Naftowe „Galicja” SA z siedzibą we Lwowie przy ulicy Kościuszki 8 zostało zarejestrowane w 1920 roku. Spółka posiadała kopalnie ropy i gazu ziemnego w Borysławiu, Mrażnicy, Tustanowicach, Schodnicy, Grabownicy, Krośnie, Trepszy i Strachocinie oraz gazoliniarnie w Borysławiu, Drohobyczu i Grabownicy. Jej własnością były także rozległe pola naftowe i jedna z największych rafinerii w kraju, zaopatrzona w nowoczesne urządzenia o zdolności przetwórczej około 180 000 ton rocznie. Zajmowała się wytwarzaniem benzyny, parafiny, asfaltu i koksu, a ponadto gazoliny z gazu ziemnego. Posiadała własną centralę elektryczną, rurociągi, które łączyły kopalnie z rafinerią i stacjami kolejowymi, dysponowała także 124 szybami wydobywczymi. W 1936 roku wydobywie wynosiło prawie 38 000 ton ropy i 14 000 000 metrów sześciennych gazu. W 1937 roku zatrudniała 1157 robotników, 62 osoby personelu technicznego i 259 urzędników. Spółka notowana była na giełdach we Lwowie, Wiedniu i Krakowie. W 1937 roku dysponowała kapitałem 36 000 000 złotych.
- 41 Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 42 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 43 Thomas Mann – zob. przypis 28 do korespondencji Emila Górskiego w niniejszym tomie, s. 422.
- 44 Golo Mann, właśc. Angelus Gottfried Thomas Mann (1909–1994) – syn Thomasa i Katii Mannów, niemiecki historyk, eseista i publicysta. Wyemigrował do Stanów Zjednoczonych we wrześniu 1940 roku, po zwolnieniu z obozu internowania we Francji. Od 1947 do 1958 roku pracował jako profesor historii w Claremont Men’s College w Claremont, po czym wrócił do Szwajcarii i zamieszkał w rodzinnym domu w Kilchbergu. Od 1960 roku pracował jako profesor nauk politycznych w Technische Hochschule w Stuttgarcie. W latach 1963–1979 był współwydawcą i autorem

- pisma literackiego „Neue Rundschau”. W 1965 roku zrezygnował z działalności na uczelni w Stuttgartarcie i powrócił do Kilchbergu, gdzie mieszkał razem z matką i siostrą Eriką.
- 45 Bruno Schulz, *Druga jesień*, do druku podał i posłowiem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1973; pełny podpis pod reprodukcją: „4. Chasydzi – prawdopodobnie ilustracja do powieści «Mesjasz»; tusz, ok. 1935 r. (?)”.
- 46 Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, wstępem, przypisami i aneksem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1975; pełny podpis pod reprodukcją: „3. «Żydzi»; ołówek, ok. 1934 r.”.
- 47 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Schl-Sm, nr akcesji 165/83.
- 48 Izidor (Baruch Israel) „Lulu” Schulz – zob. przypis 30 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 49 Mowa o Reginie Schulz z domu Liebesman – zob. przypis 37.
- 50 Wilhelm Schulz – zob. przypis 24 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 447.
- 51 Rodzicami Reginy Schulz z domu Liebesman byli Dawid i Róża (Rose) Liebesmann [!].
- 52 Jakub Schulz (1915–1997) – zob. notę biograficzną do listu Schulza w niniejszym tomie, s. 251.
- 53 aceton – powszechnie stosowany rozpuszczalnik organiczny. Rozpuszcza większość miękkich tworzyw sztucznych, lakiery, tłuszcze i oleje. Niegdyś stosowany między innymi do sklejanie celuloidowych taśm filmowych.
- 54 Chodzi o Galicyjskie Towarzystwo Naftowe „Galicja” SA – zob. przypis 40.
- 55 tromboza – inaczej: zakrzepica żył głębokich, zapalenie żył.
- 56 Elżbieta Jadwiga Godlewska-Schulz – zob. przypis 27.
- 57 ASEA (Allemänna Svenska Elektriska Aktiebolaget) – szwedzka firma branży elektroenergetycznej i transportowej założona w Sztokholmie w 1883 roku.
- 58 Zob. przypis 31.
- 59 Jerzy Ficowski podaje (*Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 498), że w dniach 26–29 sierpnia 1936 roku Schulz odbył wycieczkę statkiem z Gdyni do Sztokholmu. Anna Kaszuba-Dębska (*Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2016, s. 173) koryguje datę tej wycieczki na 24–27 sierpnia.
- 60 Boberka – wieś położona na północnym stoku Karpat u źródła Dniestru, jedenaście kilometrów na południowy-wschód od Lutowisk; obecnie na Ukrainie w obwodzie lwowskim, w rejonie turczańskim. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (pod red. Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego, Władysława Walewskiego, Warszawa 1880, t. 1, s. 256) podawał, że we wsi żyje 14 katolików, 1109 grekokatolików i 35 izraelitów. Pierwsze trójdzielne cerkwie typu bojkowskiego wzniesiono w Boberce w XVI i XVII wieku. W zbudowanej w 1913 roku cerkwi Świętego Michała Archanioła w Boberce Niżnej przechowywana jest ikona namiestna Najświętszej Bogurodzicy (1759) oraz księga Ewangelii wydana w 1743 roku we Lwowie.
- 61 Artur Sandauer – zob. przypis 4 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 400.
- 62 Lutowiska – wieś gminna w powiecie bieszczadzkiem. W 1931 roku gminę zamieszkiwało 18 491 osób, w 2004 roku – 2221. Gmina sąsiaduje z Ukrainą i Słowacją. Przed wojną Lutowiska zamieszkiwali Rusini, Polacy i Ukraińcy. Podczas wojny i po jej zakończeniu miejscowa ludność została unicestwiona: Żydzi zostali rozstrzelani, a Polacy i Rusini

- wywiezieni. W latach 1944–1951 wieś nazywała się Szewczenko i należała do ZSRR. Po regulacji granic w roku 1951 Lutowska wraz z częścią Bieszczadów wróciły do Polski. We wsi zachował się kirkut, na którym zinwentaryzowano tysiąc macew.
- 63 Chodzi o Henriettę Schulz z domu Kuhmerker, matkę Brunona, zmarłą w 1931 roku.
- 64 Ernestyna (Tynka) Sternbach-Juańska z domu Kupferberg (1899–199?) – zob. notę biograficzną do listu Sternbach-Juańskiej w niniejszym tomie, s. 282.
- 65 Zdanie niedokończone. Chodzi o francuskie wydanie wyboru listów Schulza, które ukazało się nakładem wydawnictwa Pandora/Textes: *Lettres perdues et retrouvées* (avec neuf dessins de l'auteur, préface et traduction par Maria Craipeau, Aix-en-Provence 1979), co potwierdza list Schulz-Podstolskiej z 11 marca 1984 roku.
- 66 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Schl-Sm, nr akcesji 165/83.
- 67 Zob. przypis 66.
- 68 Regina Schulz z domu Liebesmann – zob. przypis 37.
- 69 Wspomniana książka to *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, opracowana przez Ficowskiego w 90. rocznicę urodzin i 40. rocznicę śmierci Schulza. Ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego w końcu 1984 roku i zawiera listy Schulza odnalezione po wydaniu *Księgi listów* (1975), fragmenty jego esejów i recenzji nieprzedrukowanych po wojnie oraz fragmenty wspomnień o Schulzu przekazanych Ficowskiemu głównie w formie listów.
- 70 Chodzi o Jakuba Schulza – zob. notę biograficzną do listu Schulza w niniejszym tomie, s. 251.
- 71 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Schl-Sm, nr akcesji 165/83.
- 72 Zob. przypis 69.
- 73 Mowa o liście Schulz-Podstolskiej z 6 kwietnia 1976 roku (zob. s. 255), który Ficowski opublikował w skróconej formie w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (s. 59–61).
- 74 Chodzi o Izydora (Barucha Israela) „Lulu” Schulza – zob. przypis 30 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 75 Sprostowanie na temat doktora Ignacego Wygarda odnosi się do komentarza edytorskiego Ficowskiego na temat listu Schulza do Jarosława Iwaszkiewicza z 11 lutego 1937 roku, zamieszczonego w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (s. 14–17). Sprostowanie to zostało uwzględnione przez Ficowskiego w jego komentarzu do kolejnych wydań tego listu, między innymi w: *Bruno Schulz, Z listów odnalezionych*, słowo wstępne, wybór, objaśnienia Jerzy Ficowski, Warszawa 1993, oraz w drugim (2002) i następnych (2008, 2016) wydaniach *Księgi listów*.
- 76 Właśc. Ludwik Hoffman – zob. przypis 27 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 77 Wspomnienie Edmunda Löwenthala, opublikowane w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (s. 54–58), stanowi znacznie skróconą wersję jego wspomnienia załączonego do listu do Ficowskiego z kwietnia 1981 roku (zob. w niniejszym tomie s. 177). Zob. też przypis 2 do korespondencji Löwenthala w niniejszym tomie, s. 445.
- 78 Wspomnienie Emila Górskiego, opublikowane w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (s. 67–77), jest skróconą przez Ficowskiego wersją *Wspomnienia o Brunonie Schulzu (W 40. rocznicę śmierci)* (zob. w niniejszym tomie s. 104–111) napisanego, jak podaje Ficowski we wstępie (tamże, s. 8), specjalnie do tego zbioru.
- 79 Naftali (Tulek) Backenroth (Nicolas Bronicki) – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 313.

- 80 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / ul. Jana Sebastiana Bacha 26/204 / WARSZAWA / POLEN. Nadawca: ELLA PODSTOLSKI ITTERSTR 28 / 4000 DÜSSELDORF 13 / Bund. Rep. Deutschland. Ossol. Koresp1 teka Schl-Sm, nr akcesji 165/83.
- 81 Chodzi o Jakub Schulza – zob. notę biograficzną do listu Schulza w niniejszym tomie.
- 82 Zdanie to odnosi się zapewne do zamiaru opracowania przez Ficowskiego amerykańskiej edycji listów i rysunków Schulza, która ukazała się w 1988 roku (*Letters and Drawings of Bruno Schulz with Selected Prose*, ed. by Jerzy Ficowski, trans. by Walter Arndt with Victoria Nelson, preface by Adam Zagajewski, New York 1988). Jak wynika bowiem z listów Jakuba Schulza do Ficowskiego z 29 sierpnia i 22 października 1985 roku, wydawnictwo Walker nie przyjęło oferty wydania *Księgi listów*, więc Jakub Schulz przekazał ją wydawnictwu Harper & Row.
- 83 Jest to kontynuacja wątku dotyczącego Emila Górskiego z listu Schulz-Podstolskiej z 12 stycznia 1985 roku.
- 84 Plakat teatralny z podobizną Schulza został zaprojektowany przez Krzysztofa Bednarskiego z okazji wystawienia sztuki *Ostatnia ucieczka ojca* na motywach prozy Schulza w Teatrze Studio w Warszawie (reż. Waldemar Dziki, premiera 30 czerwca 1983 roku).
- 85 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / Pl. Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa / Polen. Nadawca: Ella Podstolski / Itterstrasse 28 / 4000 Düsseldorf 13. Ossol. Koresp1 teka Schl-Sm, nr akcesji 165/83.
- 86 Adam Kaczkowski (1917–1995) – artysta fotografik specjalizujący się w fotografii teatralnej i prasowej. Był między innymi autorem reprodukcji prac Schulza w edycjach przygotowanych przez Ficowskiego: Bruno Schulz, *The Drawings of Bruno Schulz*, ed. and with Introduction by Jerzy Ficowski, with an Essay by Ewa Kuryluk, Evanston 1990, i Bruno Schulz, *Ilustracje do własnych utworów*, zebrał, oprac. i słowem wstępnym opatrzył Jerzy Ficowski, Warszawa 1992.
- 87 Ojcem Elli był Izidor Schulz – zob. przypis 30 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 88 Chodzi o Wilhelma Schulza – zob. przypis 24 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 447.
- 89 Chodzi o Jakuba Schulza – zob. notę biograficzną do listu Schulza w niniejszym tomie, s. 251.
- 90 Zdzisław Gozdawa (właśc. Godlewski (1910–1990)) – satyryk, autor rewii i komedii muzycznych. Stworzył znaną spółkę autorską z satyrykiem Waławem Stępnem.
- 91 Mowa o Elżbiecie Jadwidze Godlewskiej-Schulz (1913–1943?), siostrze Zdzisława Gozdawy (właśc. Godlewskiego).
- 92 Schulz-Podstolska w latach osiemdziesiątych zajęła się twórczością plastyczną, tworząc i wystawiając obrazy wyklejane z suszonych roślin, między innymi na motywach rysunków Schulza.
- 93 Mowa o żonie Ficowskiego, Elżbiecie.
- 94 List bez koperty. Rękopis. BN sygn. III 14546.
- 95 Ernestyna Sternbach-Juańska z domu Kupferberg – zob. notę biograficzną do listu Sternbach-Juańskiej w niniejszym tomie, s. 282.
- 96 Dziadkiem Ernestyny Juańskiej i bratem Henrietty Schulz był Juda Hersz (Henryk) Kuhmerker (spolonizowana przezeń forma nazwiska Kuhmärker), który był dyrektorem rafinerii „Galicja”.

- 97 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 98 Matylda Kawalek z domu Händel zmarła w 1990 roku. Zob. przypis 27 do listu Josepha Heimberga w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 536.
- 99 Chodzi o Izydora Schulza – zob. przypis 30 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 100 *Bruno Schulz 1892–1942. Das Graphische Werk* – wystawa rysunków i grafik Bruno-na Schulza ze zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Berlin, 1 marca – 5 kwietnia 1992, Obere Galerie Kunstamt Tiergarten; Monachium, 15 kwietnia – 30 maja 1992, Münicher Stadtmuseum.
- 101 *Bruno Schulz 1892–1942. Ad Memoriam* – wystawa, Warszawa, 9 listopada 1992 – 31 marca 1993, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Wystawa była poświęcona twórczości literackiej i plastycznej Schulza, autorem scenariusza był Wojciech Chmurzyński, konsultantem Jerzy Ficowski, autorem oprawy plastycznej Witold Błażejowski.
- 102 List z kopertą. Rękopis. Adresat (pismem odręcznym): W. PAN / JERZY FICOWSKI / PL. INWALIDÓW 4/6/8 m. 41 / 01-553 WARSZAWA / POLEN. Nadawca (naklejka adresowa): ELLA PODSTOLSKI / Itterstraße 28 / 4000 DÜSSELDORF 13. BN sygn. III 14546.
- 103 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 104 Właśc. Maria Budratzka-Tempele – zob. notę biograficzną do korespondencji Budratzkiej-Tempele w niniejszym tomie, s. 31.
- 105 Właśc. Paula „Pepcia” Budracka – zob. przypis 28 do korespondencji Marii Budratzkiej-Tempele w niniejszym tomie, s. 390.
- 106 Aleksander Sternbach (1890–1955) – pierwszy mąż Ernestyny Sternbach-Juańskiej z domu Kupferberg. Pochowany na nowym cmentarzu żydowskim w Krakowie przy ulicy Miodowej.
- 107 Dorit „Dorcja” Sternbach (1926 Wiedeń – 1942 Drohobycz) – córka Aleksandra Sternbacha, zamordowana 29 października 1942 roku przez gestapowca Felixa Landaua. Daty jej urodzin i śmierci figurują na nagrobku Aleksandra Sternbacha i jego córki na nowym cmentarzu żydowskim w Krakowie przy ulicy Miodowej.
- 108 Juliusz Wit (właśc. Witkower) – zob. przypis 9 do listu Mariana Fiszera w niniejszym tomie, s. 414.
- 109 Emanuel „Mundek” Pilpel – zob. przypis 43 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 397.
- 110 Stanisław Maczek – zob. przypis 4 do listu Henryka Konwickiego w niniejszym tomie, s. 435.
- 111 Według relacji Josepha Heimberga, siostrzeńca Stanisława Weingartena, jego bratem, najstarszym spośród rodzeństwa, był Bernard, dziennikarz i ilustrator zmarły przed I wojną światową (zob. przypis 13 do listu Josepha Heimberga w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 535).
- 112 Róża Händel z domu Weingarten – zob. przypis 4 do listu Josepha Heimberga w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 534.
- 113 Informacja nieściśła. Fryderyka Weingarten była młodszą siostrą Róży, a nie jej córką, i wyszła za mąż za Michała Heimberga (zob. przypis 8 do listu Josepha Heimberga w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 535), z którym miała syna Josepha (Józefa)

- Heimberga. Córkami Róży Händel z domu Weingarten były Laura „Lola” z domu Händel, 1° voto Turnschein, 2° voto Soroka (zob. przypis 7 do listu Josepha Heimberga w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 535) oraz Matylda Kawalek z domu Händel (zob. przypis 27 do listu Josepha Heimberga w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 536).
- 114 Według Josepha Heimberga (list z 30 maja 1992 roku w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 363) pierwszy mąż Laury „Loli”, Herman Turnschein, był właścicielem garbarni w Drohobyczu i przedstawicielem firmy ubezpieczeniowej Phoenix.
- 115 Zob. przypis 101.
- 116 Uwaga dotyczy zapewne wystawionego w Teatrze Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie spektaklu *Księga czasu* na podstawie opowiadań, listów, esejów i rysunków Schulza (adaptacja i reż. Andrzej Pawłowski, premiera 2 maja 1992).
- 117 Jakub Schulz, syn Izydora, brat Elli Schulz-Podstolskiej, zawiadomił Ficowskiego w liście z 10 czerwca 1992 roku, że w programie Królewskiego Teatru Narodowego w Londynie znajduje się zapowiedź spektaklu na podstawie opowiadań Schulza i że uczestniczył w jego pierwszej próbie: „Dzisiaj była pierwsza próba, z której jeszcze nic się nie mogłem zorientować; będą jeszcze dalsze próby przez następne 3 tygodnie. Wszystko będzie zależeć, czy ten reżyser będzie mógł stworzyć realność, która transformuje się w fantazję, i by ta fantazja była tak realna, by nie wyglądała sztucznie stworzona” (list datowany „Londyn, 10 VI 1992”; zbiory Ossolineum we Wrocławiu, teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83). Była to próba do spektaklu *Street of Crocodiles* w reżyserii Simona McBurneya, wystawionego w 1992 roku w Londynie przez teatr Complicité w koprodukcji z National Theatre.
- 118 Zob. list Ernestyny Sternbach-Juańskiej z 16 czerwca 1992 roku w niniejszym tomie, s. 282.
- 119 List z kopertą. Rękopis. Adresat (pismem odręcznym): W. PAN / JERZY FICOWSKI / PL INWALIDÓW 4/6/8 m. 41 / 01-553 WARSZAWA / Polen. Nadawca (naklejka adresowa): ELLA PODSTOLSKI / Itterstraße 28 / 4000 DÜSSELDORF 13. BN sygn. III 14546.
- 120 Magazyn „Od Piątku do Piątku” był cotygodniową kolumną „Gazety Krakowskiej”.
- 121 *Bruno Schulz*, oprac. Marek Sołtysik, „Gazeta Krakowska” („Od Piątku do Piątku”) 1992, nr 112, s. 7. Na całostronicową kolumnę pod tytułem *Bruno Schulz* złożył się artykuł biograficzny Marka Sołtysika o Schulzu wraz z notą okolicznościową z okazji ogłoszenia przez UNESCO roku 1992 Rokiem Brunona Schulza oraz wybór krótkich fragmentów wypowiedzi (*Głosy bliskich o Schulzu*) następujących osób: Aliny Dawidowiczowej, Jerzego Ficowskiego, Juliusza Flaszena, Emila Górskiego, Bogusława Marszala, Zofii Nałkowskiej, Adama Prockiego, Marii Rey-Chazen, Georges’a Rosenberga, Feiwela Schreiera, Elli Schulz-Podstolskiej, Józefiny Szelińskiej, Debory Vogel, Adama Ważyka, Stanisława Ignacego Witkiewicza i Klary Würzburg-Piercowskiej.
- 122 Zob. przypis 36 do korespondencji Emila Górskiego w niniejszym tomie, s. 423.
- 123 Anna (Chana) „Hania” Hoffmanowa – zob. przypis 25 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 124 Chodzi o Izydora Schulza – zob. przypis 30 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 125 Schulz wystąpił z żydowskiej gminy wyznaniowej w Drohobyczu 8 lutego 1936 roku i uzyskał status bezwyznaniowca. Sprawy tej dotyczy fragment listu Schulza do Romany Halpern z 19 września 1936 roku.

- 126 Pierwsze wydanie grafik z teki Schulza *Xięga bałwochwalcza* ukazało się we Francji nakładem wydawnictwa Calligrammes (*Le Livre idolâtre*, préface de Serge Fauchereau, postface de Wojciech Chmurzyński, Quimper 1983). Pierwsze wydanie polskie, przygotowane przez Ficowskiego i opatrzone jego słowem wstępnym, ukazało się w 1988 roku w warszawskim wydawnictwie Interpress w opracowaniu graficznym Huberta Hilschera. Publikacja zawierała trzy równoległe wersje językowe: polską, francuską i niemiecką. Wersja angielska tej edycji ukazała się w 1990 roku. Wszystkie te wydania miały charakter albumów. Bibliografie Schulza nie notują edycji *Xięgi bałwochwalczej* w formie teki.
- 127 Mowa o Jakubie Schulzu (1915–1997), synu Izydora, zamieszkałym w Londynie – zob. notę biograficzną do listu Schulza w niniejszym tomie, s. 251.
- 128 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Schl-Sm, nr akcesji 165/83.
- 129 Harper-Collins (do 1990 roku Harper & Row) był wydawcą książki Schulza *Letters and Drawings of Bruno Schulz with Selected Prose* – zob. przypis 82.
- 130 Mowa o pogodnej w tonie kartce przesłanej w 1943 roku przez Elżbietę Godlewską-Schulz i Wilhelma Schulza z pociągu wiozącego polskich Żydów z Hotelu Polskiego w Warszawie na rzekomą wymianę na jeńców niemieckich. Podróż okazała się pułapką, zwaną prowokacją Hotelu Polskiego, ponieważ jej celem okazał się obóz w Bergen-Belsen, a później KL Auschwitz, gdzie oboje Schulzowie zginęli. Kartka zachowała się w rodzinie Elżbiety Godlewskiej, jej treść przytoczył Ficowski w szkicu *Izydor, brat Brunona (Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 135–136). Kopia kartki znajduje się w Bibliotece Narodowej, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14608.
- 131 Chodzi o Wilhelma Schulza.
- 132 Jak podaje Ficowski (tamże, s. 136) chodzi o zaprzyjaźnioną z Schulzem Celinę Marymintz, która ostrzegła przed udziałem w tym transporcie, sama nie wyjechała i przeżyła wojnę.
- 133 Brat Elżbiety Godlewskiej-Schulz miał na imię Zdzisław i posługiwał się nazwiskiem Gozdawa-Godlewski.

Regina Silberner

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. P. Jerzy Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa / Polska / Poland. Dopisek: Registered. Nadawca: Regina Silberner, Hapalmachstr. 5 / Jerusalem 92-542 / Israel. Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 2 Chodzi o Józefinę Szelińską, narzeczoną Schulza – zob. notę biograficzną w części „Krań Schulza” w niniejszym tomie, s. 343. Regina Silberner, pisząc w swojej książce *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza* (Londyn 1984) o spotkaniu z Szelińską i Schulzem na kolacji u wujostwa Horowitzów w Warszawie w 1936 roku, wspomina swoje wrażenie o niedobraniu tej pary, a także późniejszą pogłoskę o próbie samobójczej Szelińskiej (s. 20–22).
- 3 *Fait accompli* (fr.) – fakt dokonany.
- 4 Doktor Bruno Kupferberg – zob. przypis 11 do listu Michała Ambrosa w niniejszym tomie, s. 385.

- 5 Właśc. Hilda Berger Olsen (Ohlsen?) – zob. notę biograficzną w części „Krań Schulza” w niniejszym tomie, s. 315.
- 6 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 7 Mowa o Edmundzie Silbernerze – zob. przypis 30 do korespondencji Leona Horoszowskiego w niniejszym tomie, s. 428.
- 8 legalnych – tu w znaczeniu: prawno-spadkowych.
- 9 Wydanie angielskojęzyczne listów Schulza ukazało się po dwóch latach od życzeń Reginy Silberner, w 1988 roku. Zob. przypis 82 do korespondencji Elli Schulz-Podstolskiej w niniejszym tomie, s. 481.
- 10 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Sz. P. Jerzy Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8, m. 41 / 01-553 Warszawa / Poland. Nadawca: Regina Silberner, Hapalmachstr. 5 / Jerusalem 92 542 / Israel. Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 11 Chodzi o Józefinę Szelińską. Silberner ma tu na myśli reakcję Szelińskiej na wzmianki o niej w swojej książce *Strzępy wspomnień* – zob. przypis 2.
- 12 Chodzi o Brunona Schulza.
- 13 Herman Horowitz (ok. 1891 – ?) – kolega szkolny Brunona Schulza, od 1902 roku uczeń C.K. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu. Jak podaje Regina Silberner, studiował prawo i matematykę w Wiedniu, a od lat dwudziestych pełnił służbę rządową w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Jako doktor prawa był naczelnikiem jednego z ministerialnych wydziałów. Odegrał rolę w ustanowieniu w 1933 roku fundacji Domu Sierot Żydowskich w Drohobyczu. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej.
- 14 Jan Kott (1914–2001) – historyk literatury i teatru, krytyk literacki i teatralny, eseista, edytor, tłumacz. W latach czterdziestych i na początku następczej dekady był jednym z marksistów związanych z obozem władzy. Współzałożyciel Instytutu Badań Literackich (IBL). Jako badacz i wykładowca pracował w IBL, na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Wrocławskim. Autor między innymi studiów o twórczości Szekspira. W 1964 roku podpisał „List 34”, wystosowany przez pisarzy i uczonych w obronie wolności słowa. Od 1966 roku wykładał na uniwersytetach amerykańskich.
- 15 Silberner nawiązuje tu do fragmentu własnej książki *Strzępy wspomnień* dotyczącego Józefiny Szelińskiej – zob. przypis 2.
- 16 Cytat z listu Schulza do Tadeusza i Zofii Brezów z 29 listopada 1936 roku – Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1975, s. 31.
- 17 *strange ramours* (ang.) – dziwne pogłoski.
- 18 *Eine Geschichte, in der jede Einzelheit wahr ist, kann doch als Ganzes falsch sein* (niem.) – „Historia, w której każdy szczegół jest prawdziwy, może być jednak jako całość fałszywa”. Cytat pochodzi z eseju angielskiego historyka Thomasa B. Macaulaya (*Geschichte und Literatur* [1828], [w:] *Moderne Historiker. Klassische Texte von Voltaire bis zur Gegenwart*, Hrsg. Fritz Stern, Jürgen Osterhammel, München 2011, s. 129).
- 19 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. P. Jerzy Ficowski / 01-553 WARSZAWA / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / POLSKA / Poland. Nadawca: Regina Silberner Hapalmachstr. 5 / Jerusalem 92 542. Israel. Pod nadawcą pieczętka: K-imienne. Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 20 Chodzi o pierwsze wydanie książki Ficowskiego *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje* (Kraków–Wrocław 1986), opublikowanej w Wydawnictwie Literackim.

- 21 Mowa o urzędzie pocztowym przy ulicy Chopina w Jerozolimie.
- 22 Ficowski cytuje w pierwszym wydaniu *Okolic sklepów cynamonowych* (s. 46) zawarte w książce Silberner *Strzępy wspomnień* informacje o powojennych losach Zygryda Bienstocka i Hildy Berger, o których śmierci podczas wojny mylnie pisał w komentarzach edytorskich do pierwszego wydania *Księgi listów* Schulza (1975).
- 23 Hebrajski przekład *Sklepów cynamonowych*, wydanych łącznie z *Kometą* zatytułowany *Hanuyot Kinamon. Be'it Hámargeh Besiman Shòn Ha-khol*, ukazał się w Tel Awiwie w 1979 i 1986 roku. Tłumaczami tekstów byli Uri Orlev, Rachel Kleimann i Yoram Bronowski.
- 24 Chodzi o Edmunda Silbernera (1910–1985) – zob. przypis 30 do korespondencji Leona Horoszwoskiego w niniejszym tomie, s. 428.
- 25 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 26 Emanuel (Mundek) Pilpel – zob. przypis 43 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 397.
- 27 Postać ta nie została przez Ficowskiego zidentyfikowana.
- 28 *déjà vu* (franc.) – odczucie, że przeżywana sytuacja wydarzyła się już kiedyś, w nieokreślonej przeszłości, połączone z pewnością, że to niemożliwe.
- 29 Chodzi o pomoc finansową, jakiej Brunonowi Schulzowi udzielał jego brat Izydor. Ella Schulz-Podstolska w swoim wspomnieniu określiła jej wysokość na 500 złotych miesięcznie (zob. *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 61). Silberner w liście do Ficowskiego z 30 listopada 1985 roku pisała: „Uśmiechnęłam się, czytając o tych 500 złotych miesięcznie. Bruno uważałby się za milionera” (list w zbiorach Ossolineum, teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83).
- 30 Ella Schulz-Podstolska w swoim wspomnieniu (tamże s. 59–60) zareagowała polemicznie na zawartą w książce Andrzeja Chciuka *Atlantyda* informację o przejściu Schulza na katolicyzm oraz opinię o lekceważącym stosunku rodziny Izzydora Schulza do Brunona. Zob. także list Schulz-Podstolskiej do Ficowskiego z 6 kwietnia 1976 roku w niniejszym tomie, s. 255.
- 31 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 32 „Począwszy od przyrzeczenia p. Racheli Auerbach” – fragment niejasny; być może w sensie: „powołania się na p. Rachelę Auerbach”. Rachel Auerbach – zob. przypis 1 do wspomnienia tejże *Niedosnute nicie* w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 521.
- 33 Silberner nawiązuje tu do pomysłu Ficowskiego, by dotrzeć do Felixa Landaua i przeprowadzić z nim wywiad na temat Schulza. Pomysł ten pojawił się już wiele lat wcześniej w liście Racheli Auerbach do Ficowskiego z 14 stycznia 1972 roku, w którym pisała: „Znajduje się też w zbiorach J.W. [Yad Vashem] pamiętnik Landaua, ale z okresu przed jego znajomością z Schulzem. Mam pewną myśl, jakby się do niego dostać za zgodą władz więziennych i wypytać o Schulza. Dziennikarka izraelska Gitta Sereny przeprowadziła pół roku temu w więzieniu wywiad z komendantem Treblinki Stanglem z b. wartościowym rezultatem” (Biblioteka Narodowa, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14530). Landau, skazany w 1962 roku na karę dwukrotnego dożywocia, w 1973 roku został zwolniony z więzienia i od 1974 roku mieszkał w Stuttgarcie. Zmarł w 1983 roku (*Biografie Landaus*, [oprac.] Winfried Garscha und Claudia Kuretsidis–Haider, Dokumentationsarchiv des Österreichischen Widerstandes DÖW, Wien b.r. [wydruk komputerowy załączony do faxu z 11 stycznia 2001, kserokopia w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, Archiwum Jerzego Ficowskiego,

- sygnatura III 14609], k. 6 (tł. z niem. Tadeusz Zatorski)). Silberner i Ficowski nie znali tych faktów, rozważając w korespondencji ze sobą zwrócenie się do Cornellii Schmalz-Jacobsen, burmistrz Berlina Zachodniego, byłej dziennikarki, w celu odnalezienia Landaua i przeprowadzenia wywiadu. Silberner załączyła do swojego listu do Ficowskiego z 14 września 1987 roku wycinek z artykułem o Schmalz-Jacobsen (Ernie Mayer, *Righteous Gentile honoured (Berlin senator plants tree in name of her late mother)*, „Jerusalem Post” z 26 kwietnia 1987). Była ona córką Eberharda i Donaty Helmrichów, odznaczonych Medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” za ratowanie Żydów w Drohobyczu. Z uwagi na ten fakt Schmalz-Jacobsen była, zdaniem Silberner, szczególnie predestynowana do pomocy w dotarciu do Landaua, dlatego Silberner sugerowała Ficowskiemu napisanie do niej w tej sprawie – zob. list Silberner do Ficowskiego z 31 października 1987 roku.
- 34 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 35 Chodzi o edycję Bruno Schulz, *Letters and Drawings of Bruno Schulz with Selected Prose*, ed. by Jerzy Ficowski, trans. by Walter Arndt with Victoria Nelson, preface by Adam Zagajewski, New York 1988.
- 36 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 37 Edmund Silberner – zob. przypis 30 do korespondencji Leona Horoszowskiego w niniejszym tomie, s. 268.
- 38 Emanuel (Mundek) Pilpel – zob. przypis 43 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 397.
- 39 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 40 Dziunia Schmer z domu Backenroth – żona doktora Izraela Schmera, lekarza drohobyckiego.
- 41 Ernestyna „Tynka” Sternbach-Juańska z domu Kupferberg – zob. notę biograficzną do korespondencji Sternbach-Juańskiej w niniejszym tomie, s. 282.
- 42 Chodzi o reprodukcję nr 6 w aneksie ilustracyjnym do *Księgi listów* (1975).
- 43 Irena Kupferberg (1928 Lwów – 1988) – uczennica Schulza, córka doktora Brunona Kupferberga, adwokata w Drohobyczu, i Scheindli z domu Sussman Rothberg. Zaraz po wojnie w Ankiecie Wydziału Młodzieżowego Centralnego Komitetu Żydów Polskiej podała, że posługiwała się zmienionym nazwiskiem Kornelia Żurowska, mieszka wraz z rodzicami w Krakowie przy ulicy Krupniczej, jest studentką pierwszego roku na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ) i należy do partii Ichud. W Archiwum UJ w katalogu studenckim na rok akademicki 1946/1947 znajduje się wpis Kupferberg na pierwszy rok studiów oraz informacja, że w poprzednim roku szkolnym uczyła się w Liceum Przyrodniczym przy XI Gimnazjum. W katalogu brak jest danych o kontynuowaniu przez nią studiów. W kolejnych latach mieszkała w Jerozolimie razem z rodzicami, następnie wyszła za mąż i zamieszkała w Hajfie, dokąd przenieśli się także jej rodzice.
- 44 Chodzi o książkę Silberner *Strzępy wspomnień*.
- 45 Th.T. *Bohumil Hrabal ein ewiger Emigrant*, „Der Kleine Bund” z 22 VII 1989. Nota dotyczy książki *Hommage à Hrabal* (Hrsg. von Susanna Roth, Frankfurt a. M. 1989) i zawiera informacje o Hrabalu przedstawione w kontekście twórczości Schulza.
- 46 List bez koperty. Rękopis na papierze firmowym Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie; nadruk skreślony. Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 47 Dziunia Schmer – zob. przypis 40.

- 48 Naftali (Tulek) Backenroth (Nicolas Bronicki) – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 313.
- 49 Ficowski odbył na przełomie maja i czerwca 1990 roku pierwszą od 1965 roku podróż do Drohobycza i Lwowa śladami Schulza, podczas której dokonywał kwerend, odbył wiele spotkań i wizji lokalnych.
- 50 Brak załączników.
- 51 List z kopertą firmową z nadrukiem firmowym Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie; nadruk skreślony. Rękopis. Adresat: W.P. Jerzy Ficowski / 01-553 Warszawa / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / Polska / Poland. Nadawca: Mrs. E.R. Silberner, Hapalmachstr. 5 / Jerusalem 92542, Israel. BN sygn. III 14547.
Załącznik: Michał Chajes, *Autobiographical Sketch* – zob. część „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 319.
- 52 Ojciec Mundka Pilpla miał na imię Jakub. Emanuel (Mundek) Pilpel – zob. przypis 43 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 397.
- 53 Trudzia – siostra Emanuela (Mundka) Pilpla.
- 54 *les enfants terrible* (franc.) – okropne dzieci.
- 55 Chodzi o Samuela Rothenberga (1887–1957), autora *Listu o zagładzie Żydów w Drohobyczu* (wstęp, oprac. i przypisy Edmund Silberner, Londyn 1984). Przed wojną Rothenberg był dyrektorem administracyjnym rafinerii „Galicja”, rajcą miejskim Drohobycza, członkiem Zarządu Domu Sierot Żydowskich, działaczem stowarzyszenia Opiekunowie Szpitala Żydowskiego w Drohobyczu. W okresie okupacji sowieckiej kontynuował pracę w „Galicji” na innym stanowisku, a później z powodu sztykan w miejscu pracy zatrudnił się jako księgowy w Truskawcu. Po wkroczeniu armii niemieckiej mieszkał w Drohobyczu. Po „dzikiej akcji” z 19 listopada 1942 roku, w czasie której został zamordowany Schulz, ukrywał się z żoną w Koroście pod Drohobyczem. Po wojnie mieszkał w Krakowie i Pradze, a w 1948 roku wyemigrował z żoną do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiedlił się w Nowym Jorku. Jego wspomnienia o międzywojennym Drohobyczu, tłumaczone na język hebrajski, ukazały się w *Księdze dla uczczenia pamięci Drohobycza i Borysławia* (Tel-Aviv 1959).
- 56 Adolf „Dolek” Löw – drohobycki technik dentystryczny zastrzelony przez gestapowca Felixa Landaua w 1942 roku. Zob. Samuel Rothenberg, *List o zagładzie Żydów w Drohobyczu*, s. 13; Wiesław Budzyński, *Uczniowie Schulza*, Warszawa 2011, s. 139.
- 57 Michał Chajes – zob. notę biograficzną do listów Chajesa w niniejszym tomie, s. 44.
- 58 Leo Lauterbach – doktor, autor *Chronicle of the Lauterbach Family* (wyd. 3: Jerusalem 1955), pracy zawierającej noty biograficzne o członkach rodziny Lauterbachów, w tym notę Michała Chajesa o sobie pod tytułem *Autobiographical sketch*, stanowiącej załącznik do niniejszego listu.
- 59 List z kopertą firmową z nadrukiem firmowym Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie; nadruk skreślony. Rękopis na papierze firmowym z częściowo przekreślonym nadrukiem. Adresat: W.P. Jerzy Ficowski / 01-553 WARSZAWA / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / Polska / Poland. Nadawca: Mrs. E.R. Silberner, Hapalmachstr. 5 / Jerusalem 92542, Israel. BN sygn. III 14547.
- 60 Sabina Rothenberg (? – 1938) – najmłodsza siostra Samuela Rothenberga.
- 61 Necha (Natalia, Netka) Rothenberg – żona Samuela Rothenberga. Po wojnie mieszkała wraz z mężem w Krakowie i Pradze, skąd w 1948 roku oboje wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych.

- 62 Maria Rothenberg (później Craipeau) – zob. przypis 60 do korespondencji Edmunda Löwenthala w niniejszym tomie, s. 449.
- 63 Julius „Julek” Unter (1908 Dukla – 1976 Hastings) – lekarz, w 1949 roku ożenił się w Anglii.
- 64 Rodzicami Julka Untera byli lekarze Erna Unter z domu Goldhamer i Karol (Kiwe) Unter (1878 – ?), urodzony w Tarnopolu, dyrektor Żydowskiego Domu Sierot w Drohobyczu, w czasie wojny przebywający w obozie pracy Karpathen Öl AG. „Córka Renia z mężem i dziećmi” to Teresa „Renia” Mandel, siostra Juliusza, urodzona w 1919 roku w Drohobyczu, zastrzelona w KL Stuthoff w styczniu 1945 roku, i jej mąż Samuel Mandel, który przeżył wojnę i zamieszkał w Stanach Zjednoczonych, oraz syn Roman, urodzony w Borysławiu w 1941 roku. O Maćku, bracie Julka, brak danych (źródło: Dział Genealogii Żydowskiego Instytutu Historycznego).
- 65 Regina „Renia” Goldwasser z domu Mangel (1893 Zakopane – 1943) – żona inżyniera Aleksandra Goldwassera. Zamordowana w Brodnicy.
- 66 Adolf „Dolek” Löw – zob. przypis 56.
- 67 „Pani T. Schächter z Czech” i jej mąż Olek – osoby nieustalone.
- 68 Aleksander Goldwasser (1883 Kraków – 1955 Tel Awiw) – inżynier, mieszkał w Drohobyczu przy ulicy Sienkiewicza 24. Wykonał projekt renowacji Szpitala Żydowskiego w Drohobyczu po zniszczeniach w I wojnie światowej. W latach trzydziestych był członkiem drohobyckiego Towarzystwa ku Wspieraniu Wychowanków Zakładu Sierot Żydowskich.
- 69 Pierwszą żoną Michała Chajesa była Róża Liza z domu Zuckerberg.
- 70 Nuta, córka Róży i Michała Chajesów, przeżyła wojnę, od 1945 roku mieszkała z ojcem w Krakowie, później wyemigrowała do Francji, gdzie wyszła za mąż za Maxa Silbersteina i wraz z nim wyjechała do Australii.
- 71 Felicja z domu Bannet (1904–1959) – pochodziła z Ostrawy, poślubiła Chajesa w 1947 roku.
- 72 Spośród rodzeństwa Michała Chajesa z Zagłady ocalała tylko siostra Regina, która powróciła z córką z Syberii do Krakowa. Brat Arnold (1883–1941) został zamordowany w Stryju, brat Teofil (1885–1943) zginął poza Drohobyczem.
- 73 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 74 Cyrano de Bergerac (1619–1655) – francuski pisarz, wolnomysliciel, ateista, karteżjanin, żołnierz i pojedyńkowiec znany z groteskowej powierzchowności, zwłaszcza wydatnego nosa.
- 75 *Mesjasz* – zob. przypis 13 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 402.
- 76 Nawiązanie do sytuacji w Jerozolimie, zamieszkałej przez ludność arabską i żydowską.
- 77 *Si vis pacem, para bellum* [łac.] – jeżeli chcesz pokoju, gotuj się do wojny.
- 78 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan Jerzy Ficowski / 01-553 WARSZAWA / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / Polska. Nadawca: Regina Silberner, Hapalmachstr. 5 / Jerusalem 92 542, Israel. Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 79 W 1992 roku, w setną rocznicę urodzin i pięćdziesiątą rocznicę śmierci Brunona Schulza, Poczta Polska wyemitowała znaczek pocztowy z jego podobizną o nominale 3000 złotych.
- 80 Silberner nawiązuje tu do wydrukowanego w „Polityce” (1992, nr 46) szkicu Ficowskiego *W oczekiwaniu na Mesjasza. Czy w archiwum KGB znajdują się rękopisy*

Brunona Schulza?, poświęconego niedokończonej i zaginionej powieści Schulza *Mesjasz* oraz sygnałom o jej rzekomym odnalezieniu, które dotarły do Ficowskiego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Artykuł wywołał żywe reakcje miłośników Schulza, jego echa zawierają listy różnych osób przesyłane Ficowskiemu w tym czasie.

- 81 W 1940 roku Schulz wysłał do moskiewskiego Wydawnictwa Literatur Obcych Inozdat nowelę *Die Heimkehr*, wcześniej, w 1938 roku, przesłaną Thomasowi Mannowi. Jej rękopis dotychczas nie został odnaleziony.
- 82 Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krań Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 83 Emanuel „Mundek” Pilpel – zob. przypis 43 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 397.
- 84 Michał Chajes – zob. notę biograficzną do korespondencji Chajesa w niniejszym tomie, s. 44.
- 85 Leo Lauterbach – zob. przypis 58.
- 86 Uwaga odnosi się do odnotowanego w *The Chronicle of the Lauterbach Family* Leo Lauterbacha nazwiska pierwszej żony Michała Chajesa, Róży Lizy z domu Zuckerberg (1904–1943): Dziunia *née* Zuckerberg (zapis w wydaniu trzecim poprawionym: Jerusalem 1955, s. 67).
- 87 W 1992 roku Ficowski wziął udział w uroczystości upamiętniającej 50. rocznicę śmierci Schulza i w sesji naukowej „Bruno Schulz (1892–1942). Lublin – Lwów – Drohobycz”, odbywającej się 17–19 listopada w gmachu byłego Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły, w którym Schulz uczył. Wygłosił na sesji referat *Czekając na Mesjasza*.
- 88 List z kopertą. Rękopis. Nadawca: Regina Silberner, Hapalmachstr. 5 / Jerusalem 92542, Israel. BN sygn. III 14547.
- 89 *Mesjasz* – zob. przypis 13 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 402.
- 90 Yad Vashem (hebr. Jad wa-Szem) – zob. przypis 3 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 91 Elżbieta Ficowska – zob. przyp. 20 do korespondencji Ireny Mitelman w niniejszym tomie, s. 461.
- 92 Bruno Schulz, *Z listów odnalezionych*, słowo wstępne, wybór, objaśnienia Jerzy Ficowski, Warszawa 1993.
- 93 Bruno Schulz, *Republika marzeń. Utwory rozproszone, opowiadania, fragmenty, eseje, rysunki*, wybór, oprac. i posłowie Jerzy Ficowski, Warszawa 1993.
- 94 List bez koperty. Rękopis bez podpisu pod tekstem. Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 95 Brak tego załącznika do listu.
- 96 Mowa o Elżbiecie Ficowskiej – zob. przypis 20 do korespondencji Ireny Mitelman w niniejszym tomie, s. 461.
- 97 Autorką ilustracji do książki *Rodzynki z migdałami. Antologia poezji ludowej Żydów polskich w przekładach Jerzego Ficowskiego* (Wrocław 1964, wydanie drugie: 1988) jest pierwsza żona Ficowskiego, Wanda Ficowska z domu Komala (1929–2013). Studiowała na Akademii Sztuk Pięknych (ASP) w Krakowie, później na ASP w Warszawie (dyplom w 1956 roku w pracowni Jana Marcina Szancera). Początkowo uprawiała grafikę (linoryt), a następnie malarstwo olejne, preferując jako tematy pejzaż

- i motywy kwiatowe. Zilustrowała ponadto baśń dla dzieci Ficowskiego *O Swarogu Swarożycu* (1961) i francuski wybór jego wierszy *Cinq nus* (1964).
- 98 Bruno Schulz, *Z listów odnalezionych* – zob. przypis 92.
- 99 Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, Kraków 1967; wydania następne: 1975, 1992, 2002.
- 100 Tytuł nieścisły. Chodzi o: Bruno Schulz, *Republika marzeń* – zob. przypis 93.
- 101 Shalom Lindenbaum (1926 Przytyk – 2018) – ocalały wraz z ojcem z Marszu Śmierci, do którego zmuszonych zostało około 17 tysięcy więźniów KL Auschwitz-Birkenau w styczniu 1945 roku. Schronienia udzieliły im Polki – Rozalia Kalabis i Dorota Kuc (wówczas Freilich). Wychowany w duchu syjonistycznym, w 1947 roku dotarł do Palestyny, gdzie służył w *Bojowej Organizacji „Ecel”* i w wojsku izraelskim podczas wojny wyzwoleniczej w 1948 roku. W późniejszych latach pracownik naukowy Uniwersytetu Bar-Ilan w Ramat-Gan w Izraelu, hebraista, znawca twórczości Uriego Cwi Grinberga i Brunona Schulza, tłumacz polskiej poezji na język hebrajski. Przełożył między innymi cykl Ficowskiego *Odczytanie popiołów* (Tel-Awiv 1985). Jako badacz biografii i twórczości Schulza poszukiwał danych na temat związków pisarza ze środowiskiem syjonistycznym w Drohobyczu i elementów judaistycznych w jego twórczości. Publikował w Polsce rezultaty swoich poszukiwań, między innymi szkice: *W poszukiwaniu uznania. Bruno Schulz a Joseph Roth* („Twórczość” 1979, nr 3), *Lektury Schulza* („Midrasz” 2003, nr 3; na podstawie odnalezionego Katalogu Biblioteki Domu Żydowskiego w Drohobyczu), *Bruno Schulz w Berlinie* (w: *Białe plamy w schulzologii*, pod red. Małgorzaty Kitowskiej-Łysiak, Lublin 2010) Jego korespondencja z Ficowskim jest zapisem konfrontowania poglądów i wymiany informacji, które czasem, jak w przypadku danych na temat Markusa Ehrenpreisa, wuja Debory Vogel, dawały Ficowskiemu orientację w mniej znanych kwestiach związanych z Schulzem.
- 102 Emanuel „Mundek” Pilpel – zob. przypis 43 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 397.
- 103 Nawiązanie do procesu pokojowego po zakończeniu pierwszej intifady palestyńskiej i podpisaniu w 1993 roku w Oslo porozumienia między Izraelem i Organizacją Wyzwolenia Palestyny.
- 104 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan Jerzy Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 WARSZAWA / Polska / Poland. Nadawca: Regina Silberner / Hapalmachstr. 5 / 92 542 Jerusalem / Israel. Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 105 Napisany w jidysz tom montaży Debory Vogel *Akacjes blien* ukazał się w 1935 roku. Po polsku wyszedł rok później pod tytułem *Akacje kwitną*. Jak podaje Karolina Szymaniak (*Atom nieodłączalny smutku. Na marginesie montaży Debory Vogel*, [posłowie w:] Debora Vogel, *Akacje kwitną. Montaż*, Kraków 2006, s.147–176), wiele fragmentów tomu zostało w tym wydaniu zmienionych.
- 106 Mowa o Marku Podstolskim, wnuku Izydora Schulza, synu Elli Schulz-Podstolskiej.
- 107 Ella Schulz-Podstolska zmarła 10 lutego 1996 roku w Düsseldorfie.
- 108 Jest to niemieckie tłumaczenie książki *Dzieci Holocaustu mówią...*, do druku przygotowała Wiktoria Śliwowska, posłowiem opatrzył Jerzy Ficowski, Warszawa 1993.

Ludwik Ignacy Słomnicki

- 1 List bez koperty. Rękopis na papierze z nadrukowanym adresem i prawdopodobnie numerem telefonu (01-673 0441). Ossol. Koresp1 teka Schr-Sm, nr akcesji 165/83.
- 2 Bronisława (Bracha) „Nusia” Klebanoff – zamieszkała w Hajfie w Izraelu, znajoma Idy Rubinstein, drohobyczanki i uczennicy Schulza korespondującej z Ficowskim w latach 1981–1989. Z jej pomocą skontaktowała się z Ficowskim, wysyłając do niego w 1989 roku trzy listy wyrażające podziw dla twórczości Schulza, a także dla samego Ficowskiego jako autora książek o nim i cyklu wierszy *Odczytanie popiołów*.
- 3 Bon PeKaO (Bank Polska Kasa Opieki) został wprowadzony w PRL w miejsce walut wymiennalnych, którymi obrót był zakazany. Za przesyłane do Polski w formie przekazów lub zarabiane przez pracowników polskich firm za granicą waluty wymiennalne wypłacano ekwiwalent w postaci bonów PeKaO. Miejscem zakupu towarów za bony były sklepy z towarami zagranicznymi lub deficytowymi sieci Pewex i Baltona.
- 4 Rafael (Felek) Scharf (1914 Kraków – 2003) – ukończył gimnazjum hebrajskie w Krakowie, a w 1936 roku studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wyjechał z Polski w 1938 roku jako korespondent gazety żydowskiej „Nowy Dziennik”. Po wojnie mieszkał w Londynie, był wydawcą cyklu poetyckiego Ficowskiego o zagładzie Żydów *Odczytanie popiołów* (Londyn 1979) w czasie, gdy Ficowski objęty był w Polsce zakazem druku. Wieloletni przyjaciel Ficowskiego, zabiegający o edycje jego twórczości, nieformalny agent Ficowskiego na Zachodzie. Wydawca „Jewish Quarterly”, współzałożyciel Instytutu Studiów Polsko-Żydowskich w Oxfordzie, działacz Międzynarodowego Stowarzyszenia Korczakowskiego, przedsiębiorca. Jako pisarz i eseista zajmował się tematem Zagłady i relacjami polsko-żydowskimi. Wydał między innymi *Co mnie i tobie Polsko... Eseje bez uprzedzeń* (Kraków 1996).

Józef Sonecki

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Sa-Schr (błędny odczyt nazwiska jako: Sanocki), nr akcesji 42/92.
- 2 Ogłoszenie ukazało się w „Przekroju” (1964, nr 17, s. 8). Treść zob. w przypisie 2 do listu Kazimierza Hoffmanna w niniejszym tomie, s. 426.
- 3 W reportażu Zbigniewa Wawszczaka (*Przemyski lekarz Bruno Schulza* [!], „Widnokrag. Tygodnik kulturalny” 1966, nr 27 (249), s. 3) mowa jest o comiesięcznych wizytach kontrolnych Schulza w gabinecie doktora Sohn-Soneckiego w Przemysłu przy ulicy Reytana 10. Pierwsza spośród odbywających się na przestrzeni roku wizyt Schulza miała miejsce między rokiem 1928 a 1930 i nastąpiła „po przebyciu dłuższej kuracji w jednym z sanatoriów zakopiańskich”.
- 4 Adolf Bienenstock (1888 Tarnów – 1962 Gdynia) – malarz. W latach 1907–1912 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem Józefa Mehoffera. W okresie 1918–1922 pracował jako nauczyciel rysunku w Gimnazjum Państwowym im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu, skąd został przeniesiony do I Państwowego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Przemysłu. Po wojnie był profesorem w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni. W twórczości malarskiej podejmował wątki

- historii i tradycji Żydów, uprawiał malarstwo rodzajowe i portretowe, wykonał między innymi polichromie i witraże dla nowej synagogi w Przemyślu. Jak podaje Urszula Makowska, Bienenstock był promotorem pierwszego publicznego wystąpienia Schulza, czyli ekspozycji jego prac na I Wystawie Sztuki Żydowskiej w Sali Kahału (gminy żydowskiej) we Lwowie w 1920 roku. Wspólnie z Schulzem brał też udział w zbiorowej wystawie w auli gimnazjum w Drohobyczu w 1921 roku. Bienenstock opublikował w lwowskiej „Chwili” (1922, nr 1213) artykuł *Prace graficzne Brunona Schulza (Z wystawy wiosennej)*.
- 5 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Sa-Schr (błędny odczyt nazwiska jako: Sanocki), nr akcesji 42/92.
 - 6 Praca Schulza należąca do Sohn-Soneckiego była jednak oryginałem, na co wskazuje fakt jej zakupu przez Ficowskiego od wdowy po doktorze, Erwiny Soneckiej, w 1974 roku. Zakup dokumentują jej listy do Ficowskiego znajdujące się w zbiorach Ossolineum.

Ernestyna (Tynka) Sternbach-Juańska z domu Kupferberg

- 1 List z kopertą. Rękopis Elli Schulz-Podstolskiej. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / pl. Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa / Polen. Nadawca: Nad. Ernestine Juańska / Bismarck str. 54a / 4000 Düsseldorf 1 B.R.D. BN sygn. III 14546.
- 2 Bruno Schulz, *Xięga bałwochwalcza*, przygotował do druku i słowem wstępnym opatrzył Jerzy Ficowski, Warszawa 1988.
- 3 List pisany jest ręką Elli Schulz-Podstolskiej, a podpisany przez Ernestynę Juańską. Stanowi wprowadzenie do listu autorstwa Schulz-Podstolskiej, datowanego także 16 czerwca 1992 roku, który jest zapisem relacji Juańskiej.

Stefan Szuman

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Sz-Ś, nr akcesji 61/79.
- 2 Właśc. Jerzy Zawieyski (1902–1969) – aktor, dramatopisarz i prozaik, eseista. Po wojnie należał do pisarzy nurtu katolickiego, autor dwutomowych *Dzienników* z lat 1955–1969. Był katolickim działaczem społecznym, posłem na Sejm, członkiem Rady Państwa, mediatorem między kardynałem Stefanem Wyszyńskim i Władysławem Gomułką.
- 3 Chodzi o Mariana Brandysa (1912–1998), brata pisarza Kazimierza Brandysa, reportażystę i eseistę, autora książek dla dzieci i młodzieży, biografii postaci historycznych doby napoleońskiej, a także cyklu *Koniec świata szwoleżerów*.
- 4 Tadeusz Breza – zob. notę biograficzną do korespondencji Brezy w niniejszym tomie, s. 27.
- 5 Halina Mikołajska (1925 Kraków – 1989) – aktorka teatralna i filmowa, żona pisarza Mariana Brandysa. Karierę aktorską rozpoczęła w Krakowie, od 1950 roku występowała w teatrach warszawskich: Polskim, Dramatycznym, Współczesnym i Narodowym. Wykładała w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie. W latach

- siedemdziesiątych była zaangażowana w działalność opozycyjną. Członkini Komitetu Obrony Robotników, objęta zapisem cenzury, internowana w stanie wojennym.
- 6 Kazimierz Czachowski (1890–1948) – historyk literatury i krytyk literacki. Po 1918 roku mieszkał w Miechowie, a następnie w Krakowie. Łączył pracę urzędniczą z badaniami historycznoliterackimi, stale współpracował między innymi z „Wiadomościami Literackimi”, „Czasem” i „Lwowskimi Wiadomościami Muzycznymi i Literackimi”. Członek polskiego PEN Clubu, w 1937 roku odznaczony Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury. Był autorem prac *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1933* (t. 1–3, 1934–1936), *Między romantyzmem a realizmem* (1939), a także krótkich (do użytku szkolnego) i dłuższych opracowań o Janie Kasprzowiczu, Henryku Sienkiewicz, Wacławie Sieroszewskim, Marii Rodziewiczównie i Adolfie Dygasińskim. W latach 1946–1947 prezes Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich.
 - 7 Właśc. *Elegie duinejskie (Duineser Elegien)*, cykl poetycki Reiner Marii Rilkego z lat 1912–1922, wydany w 1923 roku. Reiner Maria Rilke – zob. przypis 34 do korespondencji Emila Górskiego w niniejszym tomie, s. 423.
 - 8 Jak podaje Ficowski, Schulz został zastrzelony przez gestapowca Karla Günthera 19 listopada 1942 roku w Drohobyczu na ulicy Czackiego (obecnie ulica Tarasa Szewczenki).
 - 9 Mowa o książce Ficowskiego *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza* (Kraków 1967).
 - 10 Maszynopisowa kopia listu z odręczną adnotacją Jerzego Ficowskiego „List do prof. Stefana Szumana” w nagłówku i odręcznym podpisem pod tekstem. Ossol. Koresp2 teka M-Ż, nr akcesji 165/83.
 - 11 Ficowski został zachęcony do napisania do Stefana Szumana w sprawie listów Schulza przez dwie osoby: Tadeusza Brezę (zob. list Brezy do Ficowskiego z 3 września 1967 roku w niniejszym tomie, s. 28) i Józefinę Szelińską, która przekazała mu krakowski adres Szumana (list Szelińskiej do Ficowskiego z 6 grudnia 1967 roku – Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej, sygn. III 14561).
 - 12 Zob. przypisy 2–3, 11.
 - 13 W latach 1967–1968 Ficowski kilkakrotnie przeprowadzał się w Warszawie po rozstaniu z pierwszą żoną Wandą Ficowską. Ostatecznie, w połowie 1969 roku, zamieszkał przy ulicy Żywnego.
 - 14 List ten został opublikowany przez Ficowskiego po raz pierwszy w „*Twórczości*” (1971, nr 10, s. 82–85).
 - 15 Mowa o listach Schulza do Romany Halpern, odnalezionych zaraz po wyzwoleniu Warszawy w jej pustym mieszkaniu przy ulicy Jasnej 17. Korespondencja ta została zabrana przez jej syna Stefana Halperna (Halickiego) do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiedlił się i przyjął nazwisko Stephen J. Howard. Howard udostępnił listy Ficowskiemu w formie fotokopii w 1961 roku, a w 1989 roku darował je Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.
 - 16 Ficowski ma na myśli tekę zawierającą 117 prac Schulza, która była w posiadaniu jego ucznia Emila Górskiego i którą w 1965 roku, właśnie dzięki pośrednictwu Ficowskiego, Górski sprzedał Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.
 - 17 Mowa o książce Ficowskiego *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza* (Kraków 1967).
 - 18 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Sz-Ś, nr akcesji 61/79.
 - 19 Chodzi o tomik wierszy Stefana Szumana *Drzwi uchylone*, wydany pod pseudonimem Łukasz Flis w 1933 roku w Warszawie w oficynie Ferdynanda Hoesicka.

- 20 Mowa o liście Schulza do Szumana z 24 lipca 1932 roku.
- 21 Mowa o książce Ficowskiego *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Bronona Schulza* (Kraków 1967).
- 22 Grażyna Czyżewicz z domu Szuman (1923–2015) – córka Stefana Szumana. Jak podaje Marek Mariusz Tytko (*Mjr prof. Stefan Szuman w walce o niepodległość Polski (1939–1945)*, „Sowiniec” 2014, nr 44, s. 51–52), w latach 1985–1990 opracowała ona, a następnie wydała w kilku egzemplarzach *Opowiadania rodzinne. Wybór listów i pamiętników rodzinnych*, t. 1–3, [Warszawa 1995].
- 23 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: WPan / Jerzy Ficowski / Warszawa-Mokotów / ul. Żywnego 16 m 43. Nadawca: Nadawca prof. dr. Stefan Szuman / Warszawa / ul. Nowogrodzka 74/10. Ossol. Koresp1 teka Sz-Ś, nr akcesji 61/79.
- 24 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: WSz Pan Jerzy Ficowsk[i] / Warszawa 12. / ul. Żywnego 16 m. 43. Nadawca: Nad. Prof. dr Stefan Szuman / Warszawa – ul. Nowogrodzka 74/10. Ossol. Koresp1 teka Sz-Ś, nr akcesji 61/79 (list). BN sygn. III 14552 (koperta).
- 25 Numery rysunków przywołanych w tym akapicie listu odsyłają do reprodukcji w pierwszym wydaniu *Regionów wielkiej herezji* Ficowskiego z 1967 roku.
- 26 Mowa o drewnianej cerkwi z przełomu XV i XVI wieku pod wezwaniem Świętego Jura, znajdującej się przy ulicy Słony Stawek w Drohobyczu, do której Schulz przychodził z uczniami i prowadził lekcje historii sztuki.

Ludwika Świtalska

- 1 List z kopertą. Maszynopis z odręcznym podpisem. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: W.P. / Jerzy Ficowski / ul. J.S. Bacha 26 m. 204 / „Służew nad Dolinką” / Warszawa 13. Nadawca: Ludwika Świtalska, Warszawa, Warecka 10/50. Ossol. Koresp1 teka Sz-Ś, nr akcesji 85/95 (list). BN sygn. III 14552 (koperta).
- 2 „Sygnały” – miesięcznik, a następnie dwutygodnik z podtytułem „Sprawy społeczne – literatura – sztuka” wydawany we Lwowie w latach 1933–1939 (z przerwą w okresie 1934–1936), redagowany przez Karola Kuryluka (początkowo wraz z poetą Tadeuszem Hollenderem). Pismo reprezentowało szeroką, demokratyczną koncepcję lewicowości i było adresowane do postępowych kręgów polskiej inteligencji. Pisali w nim między innymi Bruno Schulz, Debora Vogel, Andrzej Strug, Zuzanna Ginczanka, Jan Nepomucen Miller, Ignacy Fik, Jerzy Putrament, Lech Piwowar, Halina Kraheńska, Stefan Jędrychowski. Ukazywały się w nim także tłumaczenia, między innymi utworów Maksima Tanka, Geoga Trakla, Paula Valéry’ego, Guillaume’a Apollinaire’a, Gottfrieda Benn’a, Aleksandra Błoka i Nachuma Bomzego. Wydano numery specjalne pisma poświęcone kulturze żydowskiej, ukraińskiej, białoruskiej i lwowskiej. We wrześniu 1939 roku archiwum redakcji zostało zdeponowane przez Kuryluka w Bibliotece Ossolineum we Lwowie (dziś Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. Wasyla Stefanyka). Schulz opublikował w „Sygnałach” opowiadania *Noc lipcowa* (1934, nr 12) i *Jesień* (1936, nr 17), fragment prozy *Ojczyzna* (1938, nr 59) oraz recenzję *Nowy poeta* z tomu poetyckiego Juliana Wita *Lampy* (1936, nr 23). W piśmie zamierzano opublikować także fragmenty przekładu

- Procesu* Franza Kafki firmowanego przez Schulza (autorstwa Józefiny Szelińskiej), ale do druku nie doszło ze względu na wcześniejsze ukazanie się książki nakładem „Roju”. W archiwum „Sygnałów” zachowała się korekta fragmentu tego przekładu (początek rozdziału *Siepacze*) z własnoręcznymi poprawkami Schulza.
- 3 Ludwika Świtalska zamieściła w „Sygnałach” pod nazwiskiem Oborowiczówna recenzje utworów następujących autorów: André Tabet (*Ulica Marynarki*, 1938, nr 57), Michał Priszwin (*Korzeń życia*, 1938, nr 58), Theodore Dreiser (*Tytan*, 1939, nr 60), Henri Troyat (*Pająk*, 1939, nr 63), Renaud de Jouvenel (*Rzeczywistość nad Sekwaną*, 1939, nr 66), Pierre Morel (*Korsyka wyspa wiecznie gorejąca*, 1939, nr 74). Tytuły recenzji są tłumaczeniami tytułów recenzowanych książek.
 - 4 Ficowski był autorem studiów i szkiców etnologicznych o Romach, z których najważniejsze są książki *Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe* (1953), wydanie następne, poprawione i rozszerzone: *Cyganie na polskich drogach* (1965); *Cyganie w Polsce. Dzieje i obyczaje* (1989); *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie* (1986); *Pod berłem króla pikowego. Sekrety cygańskich wróżb* (1990).
 - 5 Papusza (Bronisława Wajs) (1908–1987) – poetka cygańska pisząca w języku romskim, poznana przez Ficowskiego w 1949 roku podczas jego pobytu w taborze Wajsów. *Pieśni Papuszy (Papuśakre gila)* ukazały się w przekładzie, ze wstępem i objaśnieniami Ficowskiego po raz pierwszy w 1956 roku w Wydawnictwie Ossolineum we Wrocławiu.
 - 6 Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, oprac., wstępem, przypisami i aneksem opatrzył J. Ficowski, Kraków 1975.

Adam Ważyk

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Wmy Pan / Jerzy Ficowski / Warszawa 13 / ul. Jana Sebastiana Bacha 26 m 204. Nadawca: Wys. Adam Ważyk / Aleja Róż 8 / 00-556 Warszawa. Ossol. Koresp1 teka U-Wa, nr akcesji 61/79.
- 2 W 1981 roku w Państwowym Instytucie Wydawniczym ukazał się tomik poetycki Ficowskiego *Śmierć jednorożca*.
- 3 Mowa o dwóch listach Schulza z 1940 roku do malarza i architekta Tadeusza Wojciechowskiego, które Ficowski opublikował w „Twórczości” (1981, nr 5). Korespondencja ta dotyczyła możliwości zatrudnienia Schulza w Szkole Przemysłu Artystycznego we Lwowie, w której wówczas pracował Wojciechowski.
- 4 Cytowany przez Ważyka fragment jest częścią komentarza edytorskiego Ficowskiego do edycji *Listy Brunona Schulza do Tadeusza Wojciechowskiego* (tamże, s. 113–119). Pełna treść akapitu, z którego pochodzi fragment, jest następująca: „W ciągu tych niespełna dwóch lat [wrzesień 1939 – czerwiec 1941] Schulz, ogłuszony katastrofą wrześnieńską i jej wszystkimi bezpośrednimi konsekwencjami, nie był już w stanie kontynuować swej twórczości pisarskiej. Zdolał zaledwie podjąć – bez żadnych rezultatów – nieśmiałe starania o druk swych dawniejszych utworów, których nie zdążył ogłosić przed wojną. Były to próby skazane na fiasko; obowiązująca receptura literacka nie dopuszczała twórczości tego rodzaju i formatu. «Nam Proustów nie potrzeba». Tym sentencjonalnym zdaniem uzasadniono dyskwalifikację opowiadań

Szulza nadesłanych przezeń do redakcji «Nowych Widnokręgów» we Lwowie» – tamże, s. 113.

- 5 Bruno Schulz, *Lettres perdues et retrouvées: avec neuf dessins de l'auteur*, préface et traduction par Maria Craipeau, Aix-en-Provence 1979, s. 13.
- 6 Adam Polewka (1903–1956) – prozaik, dramatopisarz i felietonista związany z Krakowem. Przed wojną tworzył między innymi widowiska plenerowe i szopki polityczne, współpracował też z Teatrem Artystów „Cricot”. Członek Polskiej Partii Socjalistycznej, a następnie Komunistycznej Partii Polski. W latach 1939–1940 przebywał we Lwowie, gdzie wstąpił do Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy i został deputowanym do Zgromadzenia Ludowego Ukrainy. W czerwcu 1940 roku powrócił na terytorium znajdujące się pod okupacją niemiecką. Po wojnie prowadził w Krakowie cykl pogadank radiowych *Nowe czasy, nowi ludzie*, zamieszczał też cykle felietonów w „Echu Krakowa”, „Szpilkach”, „Gazecie Krakowskiej” i „Życiu Literackim”. W latach czterdziestych był członkiem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej (następnie PZPR) i Komisji Kontroli Partyjnej oraz wykładowcą w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej i kontraktowym wykładowcą marksizmu-leninizmu w uczelniach artystycznych Krakowa. Działacz Związku Zawodowego Literatów Polskich (następnie Związku Literatów Polskich). Jako gawędziarz, organizator widowisk ludowych i felietonista był charakterystyczną postacią krakowskiego życia literackiego i teatralnego.
- 7 *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, opublikowany w „Nowej Kulturze” (1955, nr 34), przyniósł pierwszy w początkach odwilży poetycki zapis rzeczywistości i życia robotników wyłamujący się z estetyki realizmu socjalistycznego. Wywołał ferment w środowisku partyjnych twórców oraz serię narad i wypowiedzi, w których dominował ton potępiający Ważyka. Wspomniana w liście narada w Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się, jak podaje Tomasz Chrząstek (*Ucieczka z domu wariatów czyli o „Poemacie dla dorosłych” raz jeszcze*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2003, z. 1 (11), s. 123–143), 23 września 1955 roku i była spotkaniem aktywu partyjnego literatów z kierownictwem partii (Jakub Berman, Edward Ochab, Jerzy Morawski). Według relacji opartej na źródłach archiwalnych Adam Polewka zarzucił Ważykowi, że „obraził naród i nie zna Nowej Huty” oraz że „powinno się Ważyka usunąć z Partii” (s. 136).
- 8 „Nowe Widnokreghi” – czasopismo wydawane w latach 1941–1946, początkowo we Lwowie pod okupacją sowiecką, następnie w Moskwie, Kujbyszewie i znów w Moskwie. W okresie lwowskim miesięcznik o charakterze literacko-społecznym, organ komunistycznego Związku Pisarzy Radzieckich ZSRR. Od maja 1942 roku dwutygodnik polityczno-społeczny, od 1943 roku organ Związku Patriotów Polskich, z obszernym działem literackim, przeznaczony dla Polaków przebywających w ZSRR. Redaktorem naczelnym pisma była Wanda Wasilewska, a jej zastępcą Alfred Lampe. Na jego łamach publikowali między innymi Mieczysław Jastrun, Stanisław Jerzy Lec, Leon Pasternak, Tadeusz Peiper, Julian Przyboś, Jerzy Putrament, Adam Ważyk, Tadeusz Boy-Żeleński, Janina Broniewska, Halina Górska, Adam Bromberg, Stefan Jędrzychowski, Karol Kuryluk, Stanisław Wasylewski, Jerzy Pomianowski.
- 9 Tadeusz Boy-Żeleński – zob. przypis 5 do listu z Juliusza Flaszena w niniejszym tomie, s. 414.

Jak podaje Barbara Winklowska (*Boy we Lwowie 1939–1941. Antologia tekstów o pobycie Tadeusza Żelińskiego (Boya) we Lwowie w opracowaniu Barbary Winklowej*, <https://>

- lwow.home.pl/boy.html#0, data dostępu: 23 grudnia 2019), Boy po wybuchu wojny przybył do Lwowa pociągiem ewakuacyjnym między 8 a 10 września 1939 roku i spędził w tym mieście rok i dziesięć miesięcy, do momentu aresztowania przez Niemców w grupie profesorów lwowskich i rozstrzelania w nocy z 3 na 4 czerwca 1941 roku na Wzgórzach Wuleckich. Początkowo pracował jako lekarz w klinice dziecięcej prof. dr. Franciszka Groera, pozostając przez pewien czas osobą anonimową. W trakcie przymusowej rejestracji podał jednak obok zawodu lekarza zawód literata i dziennikarza, co włączyło go w krąg polskich twórców we Lwowie zmuszanych przez władze sowieckie do aktów lojalności i afirmacji komunistycznej doktryny (uczestniczył między innymi w wiecu pisarzy 19 listopada 1939 roku, na którym uchwalono, podpisaną także przez niego, deklarację *Pisarze polscy witają zjednoczenie Ukrainy*). Od późnej jesieni 1939 do czerwca 1941 roku był profesorem w katedrze romanistyki na Uniwersytecie Lwowskim. Od 1940 publikował teksty niepolityczne w „Czerwonym Sztandarze”, a w 1941 roku wszedł w skład redakcji „Nowych Widnokręgów”. W piśmie tym zamieszczono przedruki jego dwóch referatów wygłoszonych podczas obchodów 85. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, a ponadto trzy artykuły (o Stendhalu, Jules’u Vallèsie i Balzaku) oraz cztery recenzje teatralne.
- 10 Julian Przyboś (1901–1970), poeta i eseista. We Lwowie zamieszkał w październiku 1939 roku, od grudnia podjął pracę w Ossolineum, w 1940 roku wszedł w skład Komitetu Mickiewiczowskiego, organizującego obchody 85. rocznicy śmierci poety. Od września 1940 roku był członkiem Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy. W 1941 roku należał do kolegiów redakcyjnych „Almanachu Literackiego. Kwartalnika Lwowskiej Organizacji Związku Pisarzy USRR” oraz „Nowych Widnokręgów”, gdzie publikował wiersze.
- 11 Karol Kuryluk (1910 Zbaraż – 1967) – dziennikarz i wydawca, społecznik, działacz kulturalny. Odbił studia polonistyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Założyciel i od 1934 roku redaktor naczelny lwowskich „Sygnałów” (1933–1939). Był jednym z organizatorów Zjazdu Pracowników Kultury (Lwów, maj 1936), pozostającym w kontakcie z Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy i z Komunistyczną Partią Polski (przed jej rozwiązaniem). W okresie sowieckiej okupacji Lwowa pracował w redakcji „Czerwonego Sztandaru”, od 1 listopada 1940 roku był zastępcą sekretarza odpowiedzialnego „Nowych Widnokręgów”. Był jednym z sygnatariuszy deklaracji *Pisarze polscy witają zjednoczenie Ukrainy*. Usunięty z redakcji „Czerwonego Sztandaru” za opublikowanie w 1936 roku przez „Sygnały” satyrycznego wiersza Tadeusza Hollendera *Dziś właśnie dzwonił do mnie Stalin...*, odpowiadającego na zarzuty o agenturalności „Sygnałów”, wysuwane przez propagandę endecką. Po wojnie objął redakcję tygodnika społeczno-kulturalnego „Odrodzenie” (1944–1950), z którego odszedł na początku 1948 roku na skutek konfliktu z Jerzym Borejszą. W latach 1947–1956 był kolejno kierownikiem działu literatury Polskiego Radia, dyrektorem Państwowego Instytutu Wydawniczego, prezesem Centralnego Urzędu Wydawnictwa, a w okresie 1956–1958 ministrem kultury i sztuki.
- 12 Wanda Wasilewska (1905–1964) – powieściopisarka i publicystka, działaczka polityczna. W 1927 roku ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując stopień doktora na podstawie rozprawy *Podhale u Tetmajera i Witkiewicza*. Działała w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Polskiej Partii Socjalistycznej i Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych, publikując między innymi w „Robotniku”, „Bluszczu” i „Płomieniach”. W latach trzydziestych pisała opowiadania dla dzieci

i młodzieży, była redaktorką w „Płomyku” i „Płomyczku”. Opublikowała między innymi powieści *Oblicze dnia* (1934), *Ojczyzna* (1935), *Pokój na poddaszu* (1939), *Ziemia w jarzmie* (1939), *Pieśń nad wodami* (cykl powieściowy, 1940), *Tęcza* (druk w odcinkach w „Nowych Widnokręgach” w latach 1942–1943). Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Polski we wrześniu 1939 roku przyjechała do Lwowa, w marcu 1941 roku wstąpiła do Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i została wybrana do Rady Najwyższej ZSRR. Przyjęła obywatelstwo radzieckie i weszła w skład zarządu Związku Pisarzy Radzieckich Ukrainy. Od stycznia 1941 roku redagowała miesięcznik „Nowe Widnokręgi”, była członkiem redakcji „Za Radjansku Ukrainu”, publikowała także w „Czerwonym Sztandarze”. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku wstąpiła w szeregi Armii Czerwonej, z którą wycofała się do Saratowa, organizując tam polską stację radiową. W 1942 roku przeniesiona do Wydziału Agitacji i Propagandy Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej, była korespondentką frontową i pełniła funkcję agitatora frontowego w randze komisarza pułkowego, a później pułkownika. W lutym 1943 roku uczestniczyła w powołaniu Związku Patriotów Polskich w ZSRR, którego została przewodniczącą. Brała udział w tworzeniu I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i I Armii Wojska Polskiego, była wiceprzewodniczącą Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i współautorką Manifestu PKWN. Po wojnie mieszkała w Kijowie.

Halina Wittlin

- 1 List z kopertą. Rękopis. Adresat (odręcznie): Mr. & Mrs. J. Ficowski / J.S. Bacha 2b m. 204/ Warszawa 13 / Poland / Europe. Nadawca (naklejka adresowa): Halina Wittlin / 5400 Fieldstone Road / New York, N. Y. 10471. Ossol. Koresp1 teka We-Wój, nr akcesji 61/79.
- 2 Jerzy Ficowski, *Śmierć jednorożca*, Warszawa 1981.
- 3 Rocznicowy charakter miała książka *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pi-sarzu* (zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984). Ficowski we wstępie, datowanym na 1982 rok, podkreśla przypadające wówczas rocznice – 90. urodzin i 40. śmierci Schulza.
- 4 Elżbieta Lipton z domu Wittlin (ur. 1932) – córka Haliny i Jerzego Wittlinów, scenografka i projektantka wnętrz. W 2006 roku przeprowadziła się z Nowego Jorku do Madrytu. W 2011 roku wydała wspomnienia *From One Day to Another. A fashion reportage in a period of conflict* (przekład polski: *Z dnia na dzień. Reportaż z modą w tle z czasów zawieruchy*, przeł. Lisko MacMillan, Toruń 2012).
- 5 Walt Disney (1901–1966) – amerykański producent filmowy i reżyser, twórca takich postaci animowanych jak Myszka Miki, pies Pluto i Kaczor Donald. Był jednym z największych twórców przemysłu rozrywkowego w historii, legendą animacji i filmu.
- 6 Ficowski spędził dzieciństwo w domu przy ulicy Filtrowej 47 w Warszawie.
- 7 Federico Garcia Lorca (1898–1936) – hiszpański poeta i dramaturg, autor między innymi zbioru wierszy *Romancero cygańskie* (*Romancero gitano*, 1928).
- 8 Cytat jest fragmentem wiersza Antoniego Słonimskiego *Rozmowa z rodakiem* z 1922 roku.

Tadeusz Wojtowicz

- 1 Aerogram. Rękopis. Adresat: Pan / Jerzy Ficowski / Warszawa 13 / ul. Jana Seb. Bacha 26, m. 204 / Polen. Nadawca: Exp. T. P. Wojtowicz, c/o S. Wettstein / Neuhaus / 8117-Fällanden / Szwajcaria – Schweiz. Ossol. Koresp1 teka We-Wój, nr akcesji 61/79.
- 2 *Habent sua fata libelli* (łac.) – [i] książki mają swoje losy.
- 3 Bohater *Wiosny* opisuje, jak Rudolf, właściciel albumu znaczków pocztowych, „w uniesieniu, w napływie jakiejś zapamiętałej wielkoduszności przypiął mi, jak order do piersi – różową Tasmanię, pałającą jak maj, i Hajdarabad mrowiący się cygańskim bełkotem splątanych alfabetów” (Bruno Schulz, *Wiosna*, [w:] *Opowiadania, wybór esejów i listów*, oprac. Jerzy Jarzębski, wyd. 2 przejrz. i uzup., Wrocław 1998, s. 154, BN I 264).
- 4 Mowa o Edith Wojtowicz (1921–2008). W swoim liście do Ficowskiego z Sandy Bay z 22 stycznia 1991 roku (Archiwum Jerzego Ficowskiego w Ossolineum, teka We-Wój, nr akcesji 61/79) wspomina ona wizytę, którą wraz z mężem złożyła Ficowskiemu w listopadzie 1977 roku, oraz przekazuje informację o wymiarach posiadanego przez siebie portretu Tadeusza Wojtowicza wykonanego przez Schulza.
- 5 Mowa o Thomas-Mann-Archiv der ETH (Eidgenössische Technische Hochschule) Zürich, znajdującym się w bibliotece Politechniki Federalnej w Zurychu.
- 6 *alma mater* (łac.) – dosłownie ‘matka karmicielka’; podniosła nazwa uczelni wyższej, zwłaszcza uniwersytetu.
- 7 Maszynopis. Tłumaczenie przesłane Ficowskiemu wraz z listem przez Harry’ego Zeimera. BN sygn. III 14609.
Wspomnienie zostało opublikowane z niewielkimi zmianami redakcyjnymi w „Tekstach Drugich” (1992, nr 5) pod tytułem *Portret Brunona Schulza z rejestrem klasowym w ręku*.
- 8 Edith Wojtowicz – zob. przypis 4.
- 9 Oryginał wspomnienia został napisany po niemiecku.
- 10 Harry Zeimer – zob. notę biograficzną do korespondencji Zeimera w niniejszym tomie, s. 299.
- 11 rejestr – tu w znaczeniu: dziennik klasowy.
- 12 Mowa o reformie polskiego systemu szkolnictwa autorstwa ministra Janusza Jędrzejewicza, uchwalonej przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w 1932 roku, która czyniła warunkiem przyjęcia do klasy pierwszej czteroletniego gimnazjum ukończenie dwunastego roku życia oraz wykazanie się wykształceniem objętym programem sześciu klas szkoły powszechnej trzeciego stopnia.
- 13 Mojżesz – postać ze Starego Testamentu, prawodawca Izraela, prorok, który wyprowadził swój lud z niewoli egipskiej. Ustami Mojżesza Bóg ogłosił Dziesięcioro Przykazań (Dekalog). Mojżesz potłukł tablice z Dekalogiem otrzymane od Boga, gdy schodząc z góry Synaj, zobaczył, że Izraelczycy czczą pogańskie bóstwo złotego cielca.
- 14 muzyk (z ros.) – mężczyzna, chłop; potocznie: zacofany chłop w przedrewolucyjnej Rosji.
- 15 Fragment listu Schulza do Tadeusza Brezy z 2 grudnia 1934 roku (Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016, s. 53).
- 16 Niedokładne przytoczenie fragmentu listu Schulza do Zenona Waśniewskiego z 15 października 1934 roku. Tekst w oryginale brzmi: „Nie, tak źle – nie jest. Złośliwości nie zauważam u nich, tylko naturalny w tym wieku temperament” – tamże, s. 77.

Harry Zeimer

- 1 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Szanowny Pan / Jerzy FICOWSKI / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 WARSZAWA / Polska (Poland). Nadawca: H. Zeimer, 10 Ben Zion Str., 95423 Jerusalem / Israel. Ossol. Koresp1 teka Ze-Ż, nr akcesji 165/83.
- 2 Zeimer nawiązuje tu do następujących wątków książki Ficowskiego *Okolice sklepów cynamonowych* (1986): krytyki „interpretacji kreacjonistycznych” powstających na kanwie masochizmu i agorafobii Schulza (s. 9), wzmianki o sobie jako jednym z utalentowanych uczniów Schulza, cieszących się jego zainteresowaniem także po godzinach lekcyjnych (s. 15), fragmentu na temat własnej wypowiedzi na procesie Felixa Landaua o tym, jakoby Schulz zrezygnował z planowanej wspólnie z nim i Wojtowiczem ucieczki do Szwajcarii (s. 100).
- 3 Tadeusz Wojtowicz – zob. notę biograficzną do listów Wojtowicza w niniejszym tomie, s. 294.
- 4 W 1942 roku Schulz miał 50 lat.
- 5 Reich (niem.) – Rzesza, historyczne określenie państwa niemieckiego, w latach 1933–1945 używane w odniesieniu do tzw. Trzeciej Rzeszy (niem. *Drittes Reich*), czyli Niemiec hitlerowskich.
- 6 Anka Grupińska (ur. 1956) – dziennikarka, publicystka, reporterka i pisarka zajmująca się głównie tematyką żydowską. Autorka między innymi książek *Po kole. Rozmowy z żydowskimi żołnierzami* (1981), *Najtrudniej jest spotkać Lilit. Opowieści chasydek* (1999), *12 opowieści żydowskich* (2013). W listopadzie 1988 roku przeprowadziła w Jeruzolimie wywiad z Harrym Zeimerem, który został zarejestrowany na taśmie i opublikowany pod tytułem *Wspomnienie o Brunonie Schulzu* w „Czasie Kultury” (1989, nr 13/14, s. 16–26). Pełne nagranie tej rozmowy znajduje się w Narodowym Archiwum Cyfrowym w Warszawie.
- 7 W swoim wywiadzie dla Grupińskiej Harry Zeimer mówi, że Wojtowicz zorganizował dla Schulza dokumenty dzięki pomocy Marysi Fiderer (w wywiadzie błędnie: Federer) z Drohobycza, działającej w ruchu oporu. Maria Fidererówna – zob. przypis 9 do korespondencji Zbigniewa Moronia w niniejszym tomie, s. 464. Jerzy M. Pilecki (*Schulz i polskie podziemie*, „Ziemia Drohobycka” 2004, nr 17/18, s. 111–116) pisze o rodzeństwie Martynie i Janie Fidererach, dzieciach Jana, mieszkających przed wojną w Drohobyczu, bardzo aktywnie działających we lwowskiej konspiracji, jako zaangażowanych w akcję ratowania Schulza. Według kilku innych relacji (między innymi Emila Górskiego, Tadeusza Lubowieckiego, Ryszarda Matuszewskiego, Bogusława Moronia) fałszywe dokumenty dla Schulza na planowany wyjazd z Drohobycza zorganizowały struktury podziemne w Warszawie, a kluczową rolę odegrał Tadeusz Szturm de Sztrem. Ficowski podaje, że współinicjatorem akcji ratowania Schulza był także pisarz Kazimierz Truchanowski, podczas wojny leśniczy w lasach kieleckich, świętokrzyskich i spalskich. Według tej wersji Schulz po wyjeździe z Drohobycza miał się ukryć w odludnej gajówce w rejonie Spały – Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, oprac., wstępem, przypisami i aneksem opatrzył J. Ficowski, Kraków 1975, s. 164–165. W Drohobyczu ogniwem tej akcji był Bogusław Moroń.
- 8 Sprawozdania Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły (wcześniej C.K. Realnego Gimnazjum im. Franciszka Józefa) w Drohobyczu od 1876 do 1939 roku dostępne są z na stronie Podkarpackiej Biblioteki Cyfrowej (<https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/454/edition/413> [data dostępu 1 stycznia 2020]).

- 9 Oskar (Szaje) Zeimer (1879 – ?) – ojciec Harry'ego, w latach 1892–1899 uczęszczał do C.K. Gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu, studiował na Politechnice Wiedeńskiej, inżynier dróg i mostów o przekonaniach syjonistycznych i liberalnych. Podczas I wojny światowej był oficerem artylerii ciężkiej w armii austriackiej, ożenił się z Anielą z domu Baum, córką lwowskiego kupca.
- 10 Ida Rubinstein (1924 – ?) – drohobyczanka, uczennica Schulza. Podczas wojny przebywała w Drohobyczu, po wojnie zamieszkała w Jafie w Izraelu. Wraz z Harrym Zeimerem była świadkiem w staraniach o przyznanie rodzinie Strutyńskich z Drohobycza Medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” za udzielenie schronienia grupie drohobyckich Żydów podczas okupacji niemieckiej.
- 11 Chodzi o wywiad Anki Grupińskiej z Harrym Zeimerem *Wspomnienie o Brunonie Schulzu* nagrany w listopadzie 1988 roku w Jerozolimie. Zob. przypis 6.
- 12 Portret trzynastoletniego Tadeusza Wojtowicza został wykonany przez Schulza pastelami w 1934 roku, o czym pisze Wojtowicz w swoim wspomnieniu o pisarzu.
- 13 Chodzi o spotkanie Tadeusza i Edith Wojtowiczów z Jerzym Ficowskim w Warszawie w listopadzie 1977 roku.
- 14 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Szanowny Pan / J. FICOWSKI / Pl. Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 WARSZAWA / POLSKA / (Pologne – Poland). Nadawca: H. Zeimer, 10. Ben Zion Str., 95423 Jerusalem / Israel. Ossol. Koresp1 teka Ze-Ż, nr akcesji 165/83.
- 15 Mowa o portrecie Tadeusza Wojtowicza wykonanym przez Schulza, wzmiankowanym w poprzednim liście.
- 16 Edith Wojtowicz – zob. przypis 4 do listu Tadeusza Wojtowicza w niniejszym tomie, s. 499.
- 17 Anka Grupińska – zob. przypis 6.
- 18 Regina Silberner – zob. notę biograficzną do listów Silberner w niniejszym tomie, s. 268.
- 19 Ida Rubinstein – zob. przypis 10.
- 20 Naftali (Tulek) Backenroth (Nicolas Bronicki) – zob. notę biograficzną w części „Krań Schulza” w niniejszym tomie, s. 313.
- 21 W willi Rajmunda Jarosza w Drohobyczu mieściło się w czasie wojny kasyno gestapowców, w którym Schulz wykonywał na ich rozkaz malowidła ścienne.
- 22 Gra słów oparta na aliteracji, zestawiająca nazwy nazistowskich formacji policyjnych Sipo (Sicherheitspolizei) i Gestapo (Geheime Staatspolizei) z imieniem Mefista, postaci demonicznego, diabelskiego kusiciela z legendy o Fauście.
- 23 Mowa o Annie Ficowskiej, obecnie Teodorowicz, córce Elżbiety i Jerzego Ficowskich, przebywającej wówczas w Izraelu.
- 24 Początek żartobliwego wiersza Tadeusza Boya-Żeleńskiego *Gdy się człowiek robi starszy* ze zbioru *Słówka*. Pełne brzmienie pierwszej zwrotki: „Gdy się człowiek robi starszy, / Wszystko w nim po trochu parszy – / wieje”.
- 25 Aerogram. Rękopis. Adresat: Szanowny Pan / Jerzy FICOWSKI / Pl. Inwalidów 4/6/8 m. 41 / WARSZAWA / Polska – Poland. Nadawca: H. Zeimer / 10, Ben-Zion Str., / 95423 Jerusalem / Israel. Ossol. Koresp1 teka Ze-Ż, nr akcesji 165/83.
- 26 Nawiązanie do rozpadu systemu komunistycznego w Polsce, w tym do wydarzeń politycznych 1990 roku (między innymi powstania niekomunistycznego rządu, rozwiązania PZPR, urynkowania gospodarki, likwidacji cenzury, początku wycofywania wojsk radzieckich z terytorium Polski).

- 27 Portret Wojtowicza autorstwa Schulza ma wymiary 17 cm × 22 cm, o czym Edith Wojtowicz powiadomiła Ficowskiego w liście z Sandy Bay na Tasmanii z 22 stycznia 1991 roku (zbiory Ossolineum we Wrocławiu, teka We-Wój, nr akcesji 61/79).

Paweł Zieliński

- 1 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Ze-Ż, nr akcesji 165/83. Fragment publikowanego listu został zamieszczony w książce: *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i opracował Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984, s. 65–66.
- 2 W tygodniku społeczno-literackim „Kuźnica” (1948, nr 26 z 27 VI, s. 11) ukazał się następujący apel Ficowskiego: „Proszę wszystkich, którzy bądź są w posiadaniu jakichś rękopisów (utworów literackich, listów itp.), lub rysunków Brunona Schulza, bądź mogliby mi udzielić informacji, dotyczących jego osoby i twórczości – aby zachcieli powiadomić mnie o tym pod adresem: Włochy koło Warszawy, ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Materiały i informacje potrzebne mi są do opracowywanego przeze mnie studium o twórczości Brunona Schulza – Jerzy Ficowski”.
- 3 Właśc. *Xięga bałwochwalcza* – zob. przypis 3 do korespondencji Elli Schulz-Podstolskiej w niniejszym tomie, s. 475.
- 4 Jakub Frostig (1896 Bełż – 1959 Los Angeles) – polski i amerykański psychiatra. Studia medyczne odbywał w Wiedniu z przerwą w okresie I wojny, podczas której walczył na froncie rosyjskim. W latach 1922–1932 mieszkał we Lwowie i pracował w Oddziale Neurologiczno-Psychiatrycznym Szpitala Powszechnego oraz jako kierownik Oddziału Neurologiczno-Psychiatrycznego Szpitala Wojskowego. Był autorem metody leczenia schizofrenii dużymi dawkami insuliny. Opracował dwutomowy podręcznik *Psychiatria* (1933). W 1932 roku został dyrektorem szpitala psychiatrycznego w Otwocku. Od 1938 roku mieszkał w Stanach Zjednoczonych, gdzie pracował jako lekarz w Cedars-Sinai Medical Center w Los Angeles i wykładał psychiatrię w College of Medical Evangelists.
- 5 Zofia Nałkowska – zob. przypis 7 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 386.
- 6 Magdalena Gross – zob. przypis 5 do korespondencji Alicji Giangrande w niniejszym tomie, s. 415.
- 7 Hanna Nałkowska-Bickowa (1888–1970) – rzeźbiarka, starsza siostra Zofii Nałkowskiej, córka Wacława Nałkowskiego, geografa, pedagoga, publicysty i działacza społecznego. Od 1916 roku studiowała w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, między innymi u Xawerego Dunikowskiego i Edwarda Wittiga. W okresie międzywojennym miała liczne wystawy indywidualne w Warszawie (między innymi w Zachęcie), a także w Poznaniu, Łodzi, Lublinie i we Lwowie. W latach trzydziestych wystawiała też w Paryżu (między innymi w Galerii Zaka, na *Salonie Wiosennym* i *Salonie Jesiennym*) oraz Nowym Jorku (Wystawa Światowa, 1939). Podczas wojny prowadziła w Warszawie wraz z siostrą Zofią sklep tytoniowy. Po wojnie kontynuowała twórczość rzeźbiarską, mieszkała początkowo w Łodzi, a w 1953 roku powróciła do Warszawy. Ostatnie lata życia poświęciła porządkowaniu i udostępnianiu spuścizny po ojcu i siostrze.

- 8 Stefan Jaracz (1883–1945) – aktor teatralny i filmowy, reżyser. Jego pamiętne role to tytułowe postacie w *Judaszu Kazimierza Przerwy-Tetmajera*, *Szczęściu Frania Włodzimierza Perzyńskiego*, *Grzegorz Dyndale* Moliera oraz role Smugonia w *Przepióreczce* Stefana Żeromskiego, Rejenta w *Zemście Aleksandra Fredry czy Kalibana* w *Burzy* Williama Szekspira. W 1930 roku założył w Warszawie Teatr Ateneum (obecnie Teatr im. Stefana Jaracza), który prowadził do wybuchu wojny.
- 9 Roman Aleksandrowicz (1882–1940) – doktor praw, adwokat, od 1919 roku major rezerwy Wojska Polskiego w korpusie oficerów służby sądowej. Prowadził praktykę adwokacką we Lwowie przy ulicy Fredry 8. Zginął w Katyniu.
- 10 Teodozja Lisiewicz (1903 Lwów – 1975 Londyn) – aktorka radiowa i teatralna, pisarka, podporucznik Polskich Sił Zbrojnych, współtwórczyni audycji *Wesoła Lwowska Fala*. Podczas wojny działała w Związku Walki Zbrojnej we Lwowie. Aresztowana przez NKWD w 1940 roku, przez ponad rok przebywała w więzieniach lwowskich. W kwietniu 1941 roku otrzymała ośmioletni wyrok i została zesłana do łagru na Kołymie, w sierpniu tego samego roku została uwolniona na mocy amnestii. Służyła w Armii Polskiej na Wschodzie, między innymi grając w zespołach teatralnych. W 1943 roku została członkinią Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet w ramach Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Po wojnie pozostała na Wyspach, gdzie rozpoczęła twórczość dramatopisarską i grała na scenie Ogniska Polskiego w Londynie. Teksty publikowała między innymi w „Wiadomościach” oraz „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”. W latach 1968–1974 była prezesem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.
- 11 Mieczysław Lisiewicz (1897–1975) – brat Teodozji Lisiewicz, podpułkownik dyplomowany. W okresie II wojny służył w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii, był adiutantem sztabowym generała Władysława Sikorskiego. Poeta, autor dramatów i powieści (między innymi *Trop nad jeziorem*. *Opowieść naroczańska*, 1938), przed 1939 rokiem sekretarz literacki Teatrów Miejskich w Krakowie. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, kontynuując pracę pisarską.

Relacje nieepistolarne na temat „czarnego czwartku” w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku

- 1 Kserokopia maszynopisów. BN sygn. III 14609.
Z niemieckiego przełożył Tadeusz Zatorski.
Pierwodruk publikowanych tu relacji ukazał się w „Schulz/Forum” (2017, nr 10, s. 157–166) pod tytułem *Żydzi z Drohobycza – protokoły relacji z Zagłady*.
- 2 Chaim (Ignacy) Patrycha (ur. 1920 Drohobycz – ?) – uczeń Schulza. Maturę zdał 20 maja 1938 roku w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu (w Sprawozdaniu Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu za rok szkolny 1937/1938 figuruje w wykazie maturzystów jako Ignacy Petrech, urodzony 21 kwietnia 1920 roku). Według informacji Shaloma Lindenbauma Patrycha (tą formą jego nazwiska Lindenbaum posługuje się w listach do Ficowskiego) w okresie przedwojennym był działaczem komunistycznym, za co w połowie 1938 został aresztowany i więziony do ataku ZSRR na Polskę. Według relacji Lindenbauma

- „miesiąc czy dwa przed aresztowaniem [Patrycha] spędził w Skole i tam natknął się na swojego byłego nauczyciela – Schulza. Spacerowali razem, a on, jako młody pełen entuzjazmu zapalony komunista [...] wykorzystał tę sposobność, by starać się przekonać Schulza do komunizmu” (list Lindenbauma z 11 stycznia 1993 roku). W okresie wojny Patrycha służył w Armii Czerwonej, dochodząc do rangi podpułkownika. Po wojnie był przewodniczącym związku drohobyczan w Izraelu. Lindenbaum wzmiankuje o nim w dwóch listach do Ficowskiego. List z 10 listopada 1992 roku zawiera wzmiankę o spisaniu przez Lindenbauma zeznania Patrychy, w którym mowa jest między innymi „o nieudanej próbie przyciągnięcia Schulza do komunizmu”, w liście z 11 stycznia 1993 roku znajdują się obszerniejsze informacje na temat przedwojennej działalności Patrychy i jego późniejszych losów (oba listy w zbiorach Biblioteki Narodowej, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14571).
- 3 Friedrich Dengg (ur. 1908) – Austriak, gestapowiec w Drohobyczu, „w 1944 został przedstawiony do odznaczenia Wojennym Krzyżem Zasługi za udział w «przesiedlaniu Żydów» w Galicji” (Wiesław Budzyński, *Miasto Schulza*, Warszawa 2005, s. 224, 416). Wzmiankowany jako „scharführer Denk” przez Alfreda Schreyera i Abrahama Schwarza – Małgorzata Kitowska-Łysiak, *Requiem. Alfred Schreyer i Abraham Schwarz rozmawiają o śmierci Brunona Schulza*, „Kresy” 1993, nr 14, s. 78–82.
 - 4 Mowa o czwartku, 19 listopada 1942 roku, kiedy odbyła się opisywana w relacji akcja gestapo w Drohobyczu, nazwana „czarnym czwartkiem”.
 - 5 Według Ficowskiego: Kurtz-Reines – Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 101.
 - 6 Bliższe informacje o wielu gestapowcach drohobyckich zawiera książka Wiesława Budzyńskiego *Miasto Schulza*, w której autor cytuje między innymi ich charakterystyki sporządzone przez wywiad AK-Drohobycz. W książce można znaleźć dane o następujących gestapowcach wymienianych w protokołach: Hansie Blocku, Friedrichu Denggu, Josefie Gabrielu, Karlu Güntherze, Karlu Hübnerze, Felixie Landau.
 - 7 Na temat podawanej przez różnych świadków liczby ofiar mordu na Żydach w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku zob. przypis 54 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 397.
 - 8 Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
 - 9 Adolf „Dolek” Löw – drohobycki technik dentystyczny zastrzelony przez gestapowca Landaua w 1942 roku. Zob. Smauel Rothenberg, *List o zagładzie Żydów w Drohobyczu*, wstęp, oprac. i przypisy Edmund Silberner, Londyn 1984, s. 13; Wiesław Budzyński, *Uczniowie Schulza*, Warszawa 2011, s. 139.
 - 10 Maurycy Ruhrberg – doktor, zastępca przewodniczącego drohobyckiego Judenratu. Zob. Wiesław Budzyński, *Miasto Schulza*, s. 418.
 - 11 Mowa o tak zwanym „czarnym czwartku” w Drohobyczu, 19 listopada 1942 roku, kiedy gestapo wymordowało, według różnych świadectw, od 100 do 240 Żydów drohobyckich.
 - 12 Zob. przypis 7.
 - 13 Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
 - 14 Być może jedną z tych dziewcząt była Dorcia Sternbach, córka kuzynki Brunona Schulza Ernestyny Sternbach-Juańskiej z domu Kupferberg. „Została zastrzelona 28 października 1942 przez tego samego gestapowca, który zabił też Brunia. Miała wtedy 16 lat” – wspomnienie Sternbach-Juańskiej zapisane w liście Elli Schulz-Podstolskiej do Ficowskiego z 16 czerwca 1992 zamieszczone w niniejszym tomie, s. 264. Z drugiej strony istnieje relacja Leopolda Lustiga, według której to gestapowiec Landau

- zastrzelił z balkonu swej willi Dorcię Sternbach oraz dwie inne dziewczęta podczas wykonywania przez nie prac ziemnych – Henryk Grynberg, *Drohobycz, Drohobycz*, Warszawa 1997, s. 34.
- 15 Być może Rindfuß – przypis tłumacza.
- 16 Zygmunt Barchasz – doktor, adwokat, syjonista. Okoliczności jego śmierci w lipcu 1941 roku opisane zostały w relacji Harry'ego Zeimera. Zob. także Samuel Rotherberg, *List o zagładzie Żydów w Drohobyczu*, wstęp, oprac. i przypisy Edmund Silberner, Londyn 1984, s. 9–10.
- 17 Joel Holzman – doktor, adwokat drohobycki. Wzmiankowany w relacji Leopolda Lustiga w książce Henryka Grynberga *Drohobycz, Drohobycz* (dz. cyt., s. 42), a także w zawierającym relację Holzmana artykule Samuela Lejba Shneidermana *Dos Leben Shafen und Toit fun Bruno Schulz* [Życie, twórczość i śmierć Brunona Schulza], „Jidiszer Kemfer”, Rosz ha-Szana 5621 (1961). Z relacji w artykule Shneidermana wynika, że Holzman pogrzebał zwłoki Schulza (zob. na ten temat list Shaloma Lindenbauma do Ficowskiego, datowany „Ramat-Gan, 6 XI 1988” w zbiorach Ossolineum, Korespondencja Jerzego Ficowskiego, teka L-Lips, nr akcesji 61/79, i list Ficowskiego będący odpowiedzią do Lindenbauma, datowany „Warszawa, 19 XI 1988”, w zbiorach Biblioteki Narodowej, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14571).
- 18 Właśc. Szymon Ohrenstein – zob. przypis 12 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 446.
- 19 Według Ficowskiego: Kurtz-Reines.
- 20 Być może chodzi o doktora Jakuba Rudörfera, lekarza z ulicy Szewczenki w Drohobyczu, odnotowanego w *Spisie abonentów sieci telefonicznych państwowych i koncesjonowanych w Polsce (z wyjątkiem m. st. Warszawy) na 1939 r.* na s. 594.
- 21 Historisches Institut in Jsrael zur Erforschung der Nazukriegsverbr. [dosł. Instytut Historyczny w Izraelu do badania nazistowskich zbrodni wojennych] – instytucja znana także pod angielską nazwą Institute of Documentation in Israel for the Investigation of Nazi War Crimes, założona w 1957 roku przez „łowcę nazistów” Tuwja Friedmana (Frydmana) (1922–2011) i przez niego kierowana, dokumentująca zbrodnie nazistowskie i publikująca źródła oraz opracowania na ten temat.

Krąg Schulza.

Przypisy

Naftali Backenroth (Nicolas B. Bronicki)

- 1 Tadeusz Baranowski (1884–1979) – lekarz dentysta. W 1914 roku ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, prowadził praktykę stomatologiczną w Drohobyczu przy ulicy Mickiewicza 16 oraz w filiach w Borysławiu i Truskawcu, leczył Brunona Schulza. Schulz sportretował jego syna Bolesława. W czasie wojny Baranowski przechowywał tekę rysunków Schulza, po wojnie przekazaną Emilowi Górskiemu, której otrzymanie z rąk Schulza na krótko przed jego śmiercią Górski opisał we *Wspomnieniu o Brunonie Schulzu (W 40. rocznicę śmierci)* – zob. w niniejszym tomie, s. 104. Według relacji Krzysztofa Baranowskiego, wnuka, Tadeusz Baranowski ukrywał Żydów w specjalnie zbudowanym schowku przy ulicy Mickiewicza 16. Po wojnie mieszkał we Wrocławiu.
- 2 List z kopertą. Rękopis. Adresat (pismem odręcznym): Wielmożny Pan / Jerzy Ficowski / Włochy / k. Warszawy / ul. Wielkie Łuki 19 m. 1. Nadawca (pieczętka): Dr Tadeusz Baranowski / Stomatolog / Wrocław, ul. Szczytnicka 23 m. 3. MLAM nr inw. 5964.
- 3 Właśc. Emil Górski – zob. notę biograficzną do korespondencji Górskiego w niniejszym tomie, s. 99.
- 4 Doktora Tadeusza Baranowskiego w sprawie prac Schulza odwiedziła po wojnie bratanica pisarza Ella Schulz-Podstolska – zob. jej listy do Ficowskiego z 3 i 12 czerwca 1948 roku oraz 12 stycznia 1985 roku, zamieszczone w niniejszym tomie, s. 253–255, 261.

Hilda Berger

- 1 Karol Majzels – uczeń Schulza. Należał do kręgu przyjaciół skupionych w Borysławiu wokół Anny Płockier i Marka Zwillicha – młodych malarzy zaprzyjaźnionych z Schulzem. Był kuzynem Marka Holzmana, który także należał do tej grupy. Zwillicha znał z czasów jego studiów w Krakowie (przed 1938 rokiem), kiedy wynajmował wraz z nim wspólny pokój. Niedługo po zakończeniu wojny wyjechał do Szwecji.
- 2 List z fragmentem koperty. Rękopis. Nadawca (na oddartym od koperty skrzydełku): Karol Majzels / Ormingeringen 80 / 13 200 Saltsjö-Boo / Sverige. BN sygn. III 14541.
- 3 W przypisach do listów Anny Płockier Ficowski dwukrotnie popełnił pomyłkę dotyczącą Hildy Berger, informując, że zamordowano ją podczas wojny. Zob. Bruno Schulz, *Proza*, wstęp Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964, s. 675, i Bruno Schulz, *Księga listów*, zebrał, oprac., wstępem, przypisami i aneksem opatrzył Jerzy Ficowski, Kraków 1975, s. 148. Pomyłkę tę sprostował w *Okolicach sklepów cynamonowych* (Kraków–Wrocław 1986, s. 46 i 48), powołując się jednak nie na list Majzelsa, lecz na późniejszą książkę Reginy Silberner *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza* (Londyn 1984). List ten Ficowski przywołał dopiero w szkicu *Rewindykacje z niebytu i z niepamięci* w książce *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia* (Sejny 2002, s. 143).
- 4 Marek (Maciek) Zwillich (po ojcu Fleischer) – zob. przypis 8 do listu Aliny Dawidowiczowej w niniejszym tomie, s. 509.
- 5 Chodzi o Marka Zwillicha.

- 6 Chodzi o Annę Płockier – zob. przypis 7 do listu Aliny Dawidowiczowej w niniejszym tomie, s. 409.
- 7 Marian Jachimowicz – zob. notę biograficzną do korespondencji Mariana Jachimowicza w niniejszym tomie, s. 128.
- 8 Emil Zegadłowicz (1888–1941) – poeta, prozaik i dramatopisarz. Mieszkał, z przerwami, w Gorzeniu Górnym pod Wadowicami. We wczesnym okresie twórczości był związany z ekspresjonistycznym pismem „Zdrój”, współtworzył także regionalistyczną grupę „Czartak” (z tego okresu pochodzą między innymi jego ballady *Powsinogi beskidzkie* (1923)). W latach trzydziestych zbliżył się do środowisk lewicowych. Wyrazem tej zmiany orientacji ideowej i zerwania z programem „Czartaka” są powieści *Zmory* (1935) i *Motory* (1938). Zegadłowicz został sportretowany przez Schulza w 1939 roku. Andrzej Chciuk wspomina w *Atlantydzie* (Warszawa 2002, s. 42–43) swoje i Schulza spotkanie z Zegadłowiczem z okazji jego odczytu, zorganizowanego pod koniec lat trzydziestych w Drohobyczu.
- 9 List z kopertą. Koperta adresowana odręcznie. Rękopis. Adresat: Szan. Pan / Jerzy Ficowski / Warszawa 13 / ul. J. S. Bacha 26 m. 204 / Polen. Nadawca: Karol Majzels Ormingeringen [...] / 13-200 Saltsjö-Boo Sverige. Na kopercie dopisek: P.S. List przez nieuwagę przeleżał się u mnie, przepraszam K.M. Pieczętka: OCENZUROWANO. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.
- 10 Richard Swartz (ur. 1945 w Sztokholmie) – szwedzki dziennikarz i pisarz. W 1968 roku ukończył Stockholm School of Economics, w 1970 uzyskał tytuł licencjata na Uniwersytecie Sztokholmskim, w latach 1970–1972 studiował na Uniwersytecie Karola w Pradze. Od 1972 roku był korespondentem zagranicznym „Svenska Dagbladet” w Europie Wschodniej, później związał się z „Dagens Nyheter”. Wspomnianego załącznika do listu brak w archiwum Ficowskiego. W odpowiedzi na zapytanie mailowe edytora antologii Richard Swartz przekazał informację, że jest autorem eseju *Bruno Schulz och den omvända utopin*, opublikowanego w „Svenska Dagbladet” z 8 grudnia 1983 roku. Nie potrafił wskazać swojego wcześniejszego tekstu o Schulzu, który Majzels mógł przesłać Ficowskiemu.
- 11 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Ma-Mir, nr akcesji 61/79.

Symche Binder

- 1 Chaim Winter – osoba nieustalona.
- 2 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: P. / Jerzy Ficowski / Warszawa 13 / ul. J. S. Bacha 26 m. 204. Nadawca: C. Winter / ul. M. Konopnickiej 7/19 / 96-100 Skierniewice. Ossol. Koresp1 teka We-Wój, nr akcesji 61/79.
List został opublikowany w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków 1984, s. 52), gdzie jest datowany na marzec 1981 roku.
- 3 Apel Ficowskiego: „Polityka” 1981, nr 8, s. 2. Treść apelu zob. w przypisie 2 do listu Karoliny Safer z 28 lutego 1981 roku w niniejszym tomie, s. 538.
- 4 Mirosław Krawczyszyn – zob. notę biograficzną do korespondencji Krawczyszyna w niniejszym tomie, s. 148.

- 5 W pierwodruku listu, zamieszczonym w książce Bruno Schulz. *Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, na końcu dodane jest zdanie o treści: „Zdarzenia przeze mnie opowiedziane działy się w latach 1933–38. Jeśli się myślę, to nie więcej niż o jeden rok” (s. 52).

Michał Chajes

- 1 Kserokopia artykułu Michała Chajesa *Autobiographical sketch*, napisanego w 1959 roku, zamieszczonego w: Leo Lauterbach, *Chronicle of the Lauterbach family: Descendants of Jacob Bezael Lauterbach of Drohobycz, 1800-1960*, Jerusalem 1961, s. 133–134. Kserokopia stanowiła załącznik do listu Reginy Silberner do Ficowskiego z 17 sierpnia 1992 (zob. w niniejszym tomie s. 273), posiadającego w Bibliotece Narodowej inną sygnaturę (III 14547). BN sygn. III 14533.
Z angielskiego przełożyła Katarzyna Kaszorek.
- 2 W archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego znajduje się „Wykaz imienny oficerów i szeregowych obozu polskich żołnierzy internowanych – Vámosmikola”, na którym pod pozycją 70. figuruje podchorąży dr Michał Chajes.
- 3 Pierwszą żoną Chajesa była Róża Luiza z domu Zuckerberg (1904–1943), zamordowana w Lesie Bronickim.
- 4 Maria Pomard de Préval-Chajes (1920–1985) była trzecią żoną Michała Chajesa (od 1967 roku). Przedtem, od 1948 roku, Chajes był żonaty z Felicją z domu Bannet (1904–1959). Maria Chajes była kuzynką Jana Sztaudyngera i zajmowała się między innymi fraszkopisarstwem. Swoje utwory prezentowała w radiu i na łamach „Przekroju”. Po jej śmierci ukazał się zbiór jej współautorstwa *Fraszki o panach i paniach, pocziwcach i draniach* (Kraków 1991).
- 5 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze (jako Maria Chajesowa), nr akcesji 134/80.
- 6 Michał Chajes został pochowany w Krakowie na cmentarzu żydowskim przy ulicy Miodowej.
- 7 Tu w znaczeniu: nie tracę nadziei na odwiedziny.
- 8 List z kopertą. Rękopis. Adresat (pismem maszynowym): Jerzy Ficowski / Warszawa 13 / ul. J. S. Bacha 26 m. 204. Nadawca (odręcznie): Maria de Préval-Chajes / 30-146 Kraków / Os. Widok ul. Na Błonie Bl. 13-a/5. Ossol. Koresp1 teka Ce-Cze (jako Maria Chajesowa), nr akcesji 134/80.
- 9 Chodzi o Michała Chajesa.
- 10 Michał Chajes, tak jak Bruno Schulz, uczęszczał do Gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobycz. Ukończył je w 1912 roku, dwa lata po Schulzu.
- 11 Właśc. Weingartena. Znane są dwa projekty ekslibrisów dla Stanisława Weingartena wykonane przez Schulza około 1920 roku. Stanisław Weingarten – zob. notę biograficzną w części „Krań Schulza” w niniejszym tomie, s. 360.
- 12 Charakter wspomnienia o Schulzu ma trzystronicowy maszynopis Michała Chajesa załączony do jego listu do Ficowskiego z 7 czerwca 1948 roku (zob. w niniejszym tomie, s. 45–48). Po otrzymaniu dodatkowych pytań od Ficowskiego Chajes kontynuował wspomnienia w liście z 18 czerwca 1948 roku (zob. w niniejszym tomie, s. 48–53).

- 13 Właśc. Sztadyngera. Jan Izidor Sztadynger (1904–1970) – poeta, satyryk, autor utworów dla dzieci, w tym sztuk dla teatrów lalkowych. Od lat trzydziestych łączył własną twórczość z zawodem lalkarza, pracą organizatora i kierownika teatrów lalek, redaktora pism lalkarskich i wykładowcy w Szkole Dramatycznej Teatru Lalek w Krakowie i Warszawie. Jako satyryk i poeta współpracował między innymi ze „Szpilkami”, „Karuzelą”, „Życiem Literackim” i „Dziennikiem Łódzkim”. Debiutował zbiorem *Mój dom* (1926). Ponadto wydał zbiory wierszy, fraszek i aforyzmów, między innymi *Rzeź na Parnasie* (1931), *Piórka* (1954), *Kasztanki* (1964), *Supelki* (1970), *Półśłówka* (1986) oraz tom wspomnień *Szczęście z datą wczorajszą* (1974). Był członkiem Polskiego PEN Clubu.

Romana Halpern

- 1 Stephen J. Howard *vel* Stefan Halicki (nazwisko rodowe Halpern) (1926 – ?) – syn Romany i Macieja Halpernów. Wzmiankowany w listach Schulza do zaprzyjaźnionej z nim Romany Halpern z lat 1936–1938 oraz w jej liście do Schulza z 23 czerwca 1938 roku, kiedy Stefan zdawał egzamin do państwowego gimnazjum. W czasie wojny wraz z matką znalazł się w warszawskim getcie, gdzie w 1942 roku po raz ostatni widział ojca. W tymże roku został wyprowadzony z getta przez matkę, po czym ukrywał się na tak zwanych aryjskich papierach w internacie szkoły rolniczej pod Kielcami. W lutym 1945 roku w mieszkaniu Romany Halpern przy ulicy Jasnej 17 w Warszawie zostały odnalezione skierowane do niej listy Schulza, które przeszły w posiadanie Stefana Halickiego. Po wojnie mieszkał krótko w Niemczech, a następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie przyjął nazwisko Stephen J. Howard. Z czasem został lekarzem psychiatrą i założył szpital psychiatryczny. Howard w 1961 roku udostępnił Ficowskiemu fotokopie listów do Romany Halpern, a w 1989 roku przekazał te listy do zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.
- 2 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Gra-H, nr akcesji 134/80.
- 3 Irena Kalecka – przyjaciółka Romany Halpern. Odpowiedziała na wczesny apel prasowy Ficowskiego w sprawie pamiątek po Schulzu. Poinformowała o zachowaniu się listów Schulza do Halpern oraz ich zabranii przez Stefana Halickiego do Frankfurtu nad Menem, jako pamiątki po matce. W archiwum Ficowskiego list Kaleckiej się nie zachował.
- 4 List z kopertą. Maszynopis z odręcznym podpisem. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: Mr. Stephen J. Howard / 666 W. 28th Street / LOS ANGELES / CALIFORNIA / U.S.A. Nadawca: Jerzy Ficowski – Warszawa 22, ul. Biało-brzeska 5 m 20. Na kopercie stemple i adnotacje poczty amerykańskiej i polskiej o zwrocie listu do nadawcy. Ossol. Koresp2 teka A-L, nr akcesji 165/83.
- 5 Cytat z listu Stephen J. Howarda do Ficowskiego z 19 marca 1950 roku. Ostatnie, pominięte w cytacie zdanie brzmiało: „Proszę nie rzucać na mnie gromów i mieć trochę cierpliwości”.
- 6 Kopia listu. Ossol. Koresp2 teka A-L, nr akcesji 165/83.
- 7 Jak wynika z pierwszego listu Halickiego *vel* Howarda z 19 marca 1950 roku, Ficowski po raz pierwszy skontaktował się z nim w sprawie listów Schulza do Romany Halpern za pośrednictwem jej przyjaciółki Ireny Kaleckiej.

- 8 39 listów Schulza do Romany Halpern z lat 1936–1939 Ficowski opublikował w tomie: Bruno Schulz, *Proza*, wstęp Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964, s. 589–651. Równoległe fragmenty ośmiu listów do Halpern ukazały się jako *Bruno Schulz o sobie* w czasopiśmie „Świat” (1964, nr 51/52, s. 20–21) z komentarzem Ficowskiego oraz reprodukcją trzech rysunków i jednej grafiki Schulza.
- 9 Jerzy Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, Kraków 1967.
- 10 W 1975 roku w Wydawnictwie Literackim w Krakowie ukazało się pierwsze wydanie *Księgi listów* Schulza w opracowaniu Ficowskiego.
- 11 Irena Kalecka – zob. przypis 3.
- 12 W pierwszym wydaniu *Księgi listów* Schulza Ficowski zamieścił zarówno reprodukcję portretu Romany Halpern autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza (rysunek z około 1934 roku), jak i jej fotografię z 1937 roku.
- 13 Tadeusz Szturm de Sztrem – zob. przypis 40 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 404.
- 14 List z kopertą. Maszynopis. Na rewersie drugiej strony listu odręczna adnotacja: p. Irena Kalecka / Warszawa 20 m. 4. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: WPan Jerzy Ficowski / 02-701 Warszawa / Żywnego 16 m. 43 / POLAND. Nadawca: Dr. Stephen J. Howard / 13025 Woodbridge Street / Studio City, Calif. 91604. Na kopercie adnotacje ręką Jerzego Ficowskiego: (syn Romany Halpern). Ossol. Koresp1 teka Gra-H, nr akcesji 134/80.
- 15 Irena Kalecka – zob. przypis 3.
- 16 Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) – zob. przypis 16 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 17 Tadeusz Szturm de Sztrem – zob. przypis 40 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 404.
- 18 List z bez koperty. Maszynopis na listowniku z reprodukcją dziecięcego rysunku. BN sygn. III 14537.
- 19 Wiersze nieznanego autorstwa dla „panny Romy” pochodzą z lat 1919–1926 i jako załącznik do listu dostępne są w Bibliotece Narodowej.
- 20 Marysia Zalewski – osoba nieustalona.

Miroslaw Krawczyszyn

- 1 Nestor Kaszuba (około 1907 – ?) – naukę w C.K. Gimnazjum imienia Franciszka Józefa w Drohobyczu rozpoczął w klasie IA w roku szkolnym 1917/1918. Po II wojnie światowej zamieszkał w Nowym Sączu. Szachista, przed wojną był zawodnikiem sekcji szachowej U.F.S. Pidhirja w Drohobyczu, założonej w 1925 roku. Jak podawał „Szachista” (Lwów, 1933, nr 3), Kaszuba dzierżył mistrzostwo indywidualne Pidhirji w latach 1926–1932. Po wojnie występował w Nowym Sączu, najpierw w barwach WCKS Dunajec, którego był najlepszym zawodnikiem, a później w KKS Sandecja.
- 2 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Kas-Kol, nr akcesji 61/79.
- 3 Informacja ta pojawiła się w wywiadzie z Ficowskim: „Wyjeżdżam wkrótce do Drohobycza i Lwowa, w rodzinne strony tego pisarza, na poszukiwanie rozproszonych

- jego śladów” – ... *A niech się to nie stanie!* Rozmawiała J. Radomińska, „Kulisy” 1965, nr 28, s. 3.
- 4 Przed wojną w Drohobyczu przy ulicy Szewczenki mieściło się Gimnazjum Prywatne im. Henryka Sienkiewicza, w którym jednak Schulz nie uczył. Wzmianka o Jakubie Błacie w następnym zdaniu listu wskazuje, że autor miał na myśli Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum im. Leona Sternbacha w Drohobyczu przy ulicy Szaszkiewicza 1/24, zwane gimnazjum żydowskim, a także gimnazjum Blatta. Jakub Blatt od 1926 roku pełnił w nim funkcję dyrektora, a Schulz uczył rysunków i prac ręcznych w latach okupacji sowieckiej (1939–1941). Jak podaje Katarzyna Thomas (*Spoleczność żydowska Drohobycza w latach 1918–1939*, praca doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. UR dra hab. Waclawa Wierzbienca, Uniwersytet Rzeszowski, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Instytut Historii, Rzeszów 2015), w szkole tej w roku szkolnym 1938/1939 „dzieci przemysłowców i funkcjonariuszy stanowiły 67% ogółu, natomiast dzieci robotników, rzemieślników – 15%, rodziców wolnych zawodów i rolników – 12,5%. Miesięczne czesne oscyloowało wokół kwoty 27 zł, z której zwalniano najbiedniejszych, stanowiących niewielki odsetek” (s. 174). W roku tym do szkoły uczęszczało 230 uczniów wyznania mojżeszowego oraz dwoje uczniów innych wyznań.
 - 5 Jakub Blatt – zob. przypis 43 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowski) w niniejszym tomie, s. 449.
 - 6 Statystyka ta dotyczy ostatnich lat dwudziestolecia. Gwałtowny przyrost kancelarii adwokackich w Drohobyczu miał związek z boomem naftowym w zagłębiu borysławsko-drohobyckim w początkach XX wieku. Jak podaje Stanisław Sławomir Nicieja, w 1915 roku w Drohobyczu było 51 kancelarii adwokackich, podczas gdy w tej samej wielkości Złoczowie zaledwie 17 (za: Katarzyna Thomas, dz. cyt., s. 23).
 - 7 Mirosław Krawczyszyn – zob. notę biograficzną do korespondencji Krawczyszyna w niniejszym tomie, s. 448.
 - 8 Hotel Dependance-Boulevard w Drohobyczu znajdował się przy placu Smolki 4 (dziś ulica Teatralna).
 - 9 Jak ustaliła Anna Kaszuba-Dębska, Judit Jeanette Suchestow z domu Kranz (ur. 1902 w Zniesieniu, dzielnicy Lwowa) w 1927 roku wyszła za mąż za przedsiębiorcę Benjamina Suchestowa (ur. 1875 w Podburzu niedaleko Drohobycza), a w 1928 urodził się ich jedyny syn Emanuel, zwany Edziem. Pierwsza żona Benjamina Suchestowa, Laura z Kuhmerkerów (zm. 1918 w Drohobyczu), była bliską kuzynką matki Brunona Schulza, Henrietty Schulz. Firmy rodziny Suchestowów działały we Lwowie, Drohobyczu, Borysławiu, Wiedniu, Frankfurcie i Paryżu, a Benjamin Suchestow miał udziały w wielu z nich. Jedną z firm, Spółkę Akcyjną Polmet – Polską Fabrykę Lamp, Latarni i Wrobów Metalowych Wszelkiego Rodzaju, założył w 1923 roku we Lwowie między innymi z Izydorem Schulzem, bratem Brunona. W 1934 roku małżonkowie rozwodzą się i Judit Jeanette wyjeżdża, pozostawiając w Drohobyczu syna Edzia, który uczęszcza do gimnazjum, w którym rysunków uczy go Schulz. Wcześniej, w szkole powszechnej im. Adama Mickiewicza, kolegą z klasy syna Suchestowów był Erwin Schenkelbach, syn Bertolda Schenkelbacha, drohobyckiego fotografa i przyjaciela Schulza.
 - 10 Związek Judit Jeanette Suchestow z księciem Michałem Radziwiłłem (ur. 1870 roku w Berlinie) trwał w latach 1937–1938, lecz do małżeństwa nie doszło. Proces wytoczony Radziwiłłowi w sprawie niedotrzymania obietnicy małżeńskiej toczył się do wybuchu wojny.

- 11 Według wspomnień Leopolda Lustiga (Henryk Grynberg, *Drohobycz, Drohobycz*, Warszawa 1997, s. 14) Judit Jeanette Suchestow po romansie z Radziwiłłem wróciła do Drohobycza do byłego męża. Wojenne losy Suchestowów i ich syna rekonstruuje Anna Kaszuba-Dębska: podczas okupacji sowieckiej skonfiskowano majątek Suchestowa. Judit Jeanette występowała jako śpiewaczka, a jej protektorem był wyższy funkcjonariusz sowiecki. Po wkroczeniu Niemców cała rodzina trafiła do getta drohobyckiego. Judit Jeanette utrzymywała rodzinę, pracując dla Niemców jako sekretarka. Benjamin zmarł wkrótce wskutek choroby. W 1943 roku Judit Jeanette i jej syna wywieziono do obozu w Płaszowie. Według przytoczonej przez Kaszubę-Dębską relacji Haliny Nelken, Edziu latem 1943 roku w wieku 15 lat został wywieziony do Austrii i zginął w Mauthausen. Judit Jeanette w wyniku likwidacji obozu w Płaszowie trafiła w 1944 roku do KL Auschwitz. Udało jej się przeżyć, po wojnie mieszkała w Nowym Jorku.
- 12 Jak wynika z listu Andrzeja Chciuka do Ficowskiego z 17 kwietnia 1966 roku, Chciuk, który miał krytyczny stosunek do Krawczyszyna, został poinformowany przez Ficowskiego o ratowaniu przez Krawczyszyna syna Suchestowów. Ficowski zapewne rozmawiał na ten temat z Krawczyszynem w czasie pobytu w Drohobyczu w 1965 roku.

Feliks Lachowicz

- 1 Elżbieta Lachowicz, z domu Kloś (1897 Drohobycz – 1991 Szczecin) – od 1924 roku była żoną Feliksa Lachowicza. W czerwcu 1940 roku została zesłana wraz z przybraną córką na Syberię w rejon Irkucka, gdzie pracowała w kopalni złota, a w 1944 roku przesiedlona w okolice Saratowa. Do kraju powróciła z córką w 1946 roku i zamieszkała w Szczecinie, gdzie podjęła pracę jako księgowa. Cały dorobek artystyczny Feliksa Lachowicza przewiózł z Drohobycza do Glinnika Mariampolskiego koło Gorlic (1945), a stamtąd do Szczecina (1947) jej brat Eustachy Kloś (1896–1977), po wojnie pracownik Urzędu Skarbowego w Poznaniu. W 1998 roku pozostałe po Lachowiczu prace (z wyjątkiem rzeźb) zakupił Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu.
- 2 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Wny Pan Jerzy Ficowski / ul. Jana Sebastiana Bacha 26 m 204 / Warszawa 13. BN sygn. III 14540.
- 3 Bruno Schulz, *Prawdziwy płomień sztuki. Z wystawy p. Lachowicza*, „Przegląd Podkarpacia” 1934, nr 12 z 2 XII, s. 16. Wystawa odbyła się w październiku 1934 roku w salach drohobyckiego ratusza. Lachowicz zaprezentował na niej pięćdziesiąt kartonów cyklu *Historia miasta Drohobycza*.
- 4 List nie zawiera załączonego egzemplarza „Przeglądu Podkarpacia”, zapewne został on odesłany Elżbiecie Lachowicz zgodnie z jej prośbą wyrażoną w liście.
- 5 List bez koperty. Maszynopis. BN sygn. III 14540.
- 6 Bruno Schulz, *Prawdziwy płomień sztuki. Z wystawy p. Lachowicza*, s. 16.
- 7 Wystawa we Lwowie, zorganizowana przez tamtejsze Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbyła się w marcu 1937 roku i była ekspozycją zbiorową, której towarzyszył katalog-folder. Swoje prace zaprezentowali na niej Adam Bunsch (Bielsko), Feliks Lachowicz (Drohobycz), Władysław Lam (Lwów), Roman Merzowicz (Zakopane), Janina Nowotna (Lwów) i Julian Sticka (Lwów).

- 8 Janina Kilian-Stanisławska (1898 Lwów – 1974) – lalkarka, reżyserka, dyrektor teatru. W latach 1926–1930 była recenzentką sztuki w lwowskiej „Gazecie Porannej”, a w okresie 1931–1939 zamieszczała ilustracje, recenzje sztuki i opowiadania we lwowskim „Dzienniku Polskim”. Dorywczo współpracowała też z warszawskimi piśmami „Wiadomości Literackie”, „Płomyczek”, „Kurier Poranny” i „Arkady”. W okresie wojennego wysiedlenia do ZSRR prowadziła teatr lalek „Niebieskie Migdały”. Należała do wybitnych twórców powojennego lalkarstwa. Początkowo związała się z Teatrem „Grotoska” w Krakowie, później pracowała na etacie reżysera w Teatrze „Lalka” w Warszawie. Autorka podręcznika lalkarstwa i wykładowca w PWST w Warszawie. Matka Adama Kiliana, scenografa teatrów lalek.
- 9 Janina Kilian-Stanisławska, *Wystawa prac malarskich Adama Bunscha, Feliksa Lachowicza, Władysława Lama, Romana Merzowicza, Janiny Nowotnowej i Juliana Sticka*, „Dziennik Polski” (Lwów) 1937, nr 82 z 23 III, s. 7–8.
- 10 *Katalog wystawy obrazów Feliksa Lachowicza. (Urycz w legendach. Historia miasta Drohobycza. Zabytki miasta w rysunkach i akwarelach)*, Drohobycz 1937. Jest to katalog trzeciej wystawy Lachowicza, której list Lachowiczowej nie wymienia, a która odbyła się w październiku 1937 roku w Sali Domu Legionowo-Strzeleckiego w Drohobyczu. W katalogu o rozmiarach folderu przedrukowano pod wspólnym tytułem *Głosy prasy* fragmenty recenzji Schulza z „Przeglądu Podkarpacia” z 1934 roku i Kilian-Stanisławskiej z „Dziennika Polskiego” z 1937 roku, dotyczące wcześniejszych wystaw Lachowicza.
- 11 Wiadomość o kradzieży obrazu z cyklu *Legenda Urycza* jest nieścisła. Według informacji kustosz Beaty Długajczyk z Ossolineum, z wystawy lwowskiej w 1937 roku skradziono inną pracę Lachowicza – planszę *Na szlaku handlowym* z cyklu *Historia miasta Drohobycza*.
- 12 Zięciem Lachowiczów był Antoni Podemski (1915–1998), adwokat, który w 1946 roku ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim. Od 1951 roku pracował jako adwokat, początkowo w Gryfinie, a później w Szczecinie, gdzie mieszkał od 1945 roku.
- 13 List bez koperty. Rękopis. BN sygn. III 14540.
- 14 Antoni Podemski – zob. przypis 12.
- 15 List bez koperty. Rękopis. BN sygn. III 14540.
- 16 List bez koperty. Rękopis. BN sygn. III 14540.
- 17 Chodzi o szkic Jerzego Ficowskiego *Pod patronatem profesora Schulza, czyli Drohobycz Feliksa Lachowicza* zamieszczony w pierwszym wydaniu *Okolic sklepów cynamonowych* (1986).

Samuel Lieberwerth

- 1 Jan Susman (1912 Łąki – 1982) – w 1939 roku wyjechał do Francji, gdzie miał brata. Mieszkał w Paryżu, Nicei i Marsylii. Po wojnie pracował jako dziennikarz, między innymi w „Trybunie Mazowieckiej”.
- 2 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 2–3. BN sygn. III 14620.
- 3 Właśc. Tannenbaum. Doktor Leon (Leib) Tannenbaum (1884 Borysław-Wolanka – 1942) – w 1902 roku jego rodzina przenieśli się z Borysławia do Drohobycza. W 1906

roku ukończył studia prawnicze i uzyskał doktorat na Uniwersytecie Lwowskim. Okres I wojny światowej spędził wraz z żoną i synem w Wiedniu. Był wiceprezydentem Drohobycza, przywódcą ruchu syjonistycznego i liderem gminy żydowskiej w tym mieście. Należał też do rady członków zarządu Żydowskiego Domu Sierot. Po zajęciu Drohobycza przez Niemców został pojmany w trzeciej „akcji” w 1942 roku. Zginął w budynku sądu, zażywając truciznę (S. Segal, *Dr. Leon Tannenbaum*, trans. by Susan Rosin, ed. by Valerie Schatzker, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Drohobycz/dro132.html> (dostęp: 16 czerwca 2020)). Według relacji Romana Lorenza, przytoczonej przez Wiesława Budzyńskiego (*Miasto Schulza*, Warszawa 2005, s. 288), Tannenbaum w okresie okupacji sowieckiej został zesłany wraz z całą rodziną na Syberię.

- 4 Zofia Nałkowska – zob. przypis 7 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 386.
- 5 Jadwiga Diana Eiger z domu Silbersztajn (1875–1945) – matka poety Stefana Marka Napierskiego (1899–1940). Pisała wiersze, prowadziła jeden z najbardziej znanych salonów intelektualnych Warszawy. Jako posiadaczka dużego majątku, po rodzinach Cohnów i Silbersteinów, aktywa odziedziczone po pierwszym mężu przeznaczyła w znacznej mierze na fundacje dobroczynne i stypendia dla młodych artystów.
- 6 Coëtquidan – francuski obóz wojskowy w Bretanii, na mocy porozumienia z Francją od 12 września 1939 do 17 czerwca 1940 roku znajdował się pod komendą władz polskich. Od lutego 1940 roku komendantem obozu był generał Stanisław Maczek. W obozie stacjonowała polska armia, która uczestniczyła w obronie Francji po agresji Niemiec w maju 1940 roku.

Edmund Löwenthal (Lewandowski)

- 1 B. Löwenthal – żona Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego).
- 2 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W. Pan Jerzy Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / 01-553 Warszawa / Polen. Nadawca: B. & E. Löwenthal / Grindtorpsv. 37, 5 tr. / 183 32 Täby / Tel 08-768 23 60. Ossol. Koresp1 teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/79.
- 3 Zdanie o „gimnazjum Moronia” jest niejasne. Wojciech Moroń w latach 1915–1932 był nauczycielem łaciny w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Jego starszy syn, Zbigniew, od 1939 roku uczył w sowieckiej dziesięciolatce, w którą przekształcono przedwojenne Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum im. Leona Sternbacha w Drohobyczu, zwane potocznie szkołą Blatta, od nazwiska jej dyrektora Jakuba Blatta.

Władysław Riff

- 1 List na papierze firmowym z nadrukiem: Uniwersytet Jagielloński / Archiwum / 31-007 Kraków, ul. św. Anny 6, i sygnaturą pisma: SA-6711/822/2/92. Maszynopis. Koperta

firmowa z nadrukiem: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, adresowana maszynowo. Adresat: Pan / Jerzy Ficowski / 01-553 Warszawa / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41. BN sygn. III 14549.

Feiweł Schreier (Shraga Shrayer)

- 1 Rachel Feuer (1923 – ?) – siostra Feiwela Schreiera. 2 marca 1947 roku zarejestrowała się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich w Bielawie, gdzie po wojnie zamieszkiwała do czasu wyjazdu do Izraela.
- 2 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W.P. / Jerzy Ficowski / ul. J.S. Bacha 26 m. 204 / Warszawa 13 / Polska. Nadawca: Feuer Rachel, Rischon le Zion / Dror 68/19 Israel. Ossol. Koresp1 teka Fa-Fra, nr akcesji 61/79.
- 3 Ayala Shrayer (ur. 1948) – córka Feiwela Schreiera *vel* Shragi Shrayera z drugiego małżeństwa.
- 4 *Zośka-wariatka* – wiersz Juliana Tuwima z 1933 roku.
- 5 Włodzimierz Majakowski (1893–1930) – rosyjski poeta i dramaturg, przedstawiciel kubofuturyzmu, autor poezji retorycznej (*Lewą marsz* (1918), *Oda do rewolucji* (1918), *Dobrze!* (1927)), uznawany za barda rewolucji bolszewickiej. Twórca komedii satyrycznych, między innymi *Pluskwa* (1929), *Łażnia* (1930). Z czasem popadł w konflikt z władzami partii, zginął śmiercią samobójczą.
- 6 Właśc. Otylia Grünschlag – zob. przypis 28 do korespondencji Gregory'ego Marshaka w niniejszym tomie, s. 454.
- 7 Mowa o notarialnym oświadczeniu Ayali Shrayer, córki Shragi Shrayera, datowanym „Riszon Lecyjon 13 V 1977 roku” (zbiory Biblioteki Narodowej, sygn. III 14613), sporządzonym na prośbę Ficowskiego. Shrayer opisała w nim historię odnalezienia przez jej ojca w 1946 roku listów do Schulza oraz okoliczności przesłania tej przeznaczonej dla Ficowskiego korespondencji do Polski.

Arnold Spaet

- 1 Krystyna Śreniowska z domu Oppenauer (1914 Lwów – 2014) – w 1937 roku ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i podjęła pracę w Bibliotece Muzeum Czartoryskich w Krakowie, a następnie w Bibliotece Jagiellońskiej. W okresie wojny przebywała kolejno we Lwowie, pracując w Ossolineum, w Krakowie, pracując w Bibliotece Jagiellońskiej, i w Warszawie. Brała udział w tajnym nauczaniu i powstaniu warszawskim. Po wojnie zamieszkała w Łodzi, gdzie pracowała w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. W 1964 roku uzyskała habilitację na podstawie rozprawy o kulcie Tadeusza Kościuszki, a w 1992 nominację profesorską. Badaczka historii historiografii, dziejów pamięci i świadomości historycznej, narodowych symboli i mitów. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych była zaangażowana w działalność opozycji demokratycznej i w ruch Solidarność. Jej

- syn Józef Śreniowski działał w Komitecie Obrony Robotników. Pośmiertnie opublikowano jej wspomnienia *Moje życie* (2017). Przekazała do Ossolineum dokumenty osobiste i listy doktora Arnolda Spaeta.
- 2 Bernard Mark (1908–1966) – historyk, publicysta i działacz komunistyczny, w latach 1949–1966 dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego.
 - 3 List z kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Prof. Dr Bernard Mark / Żydowski Instytut Historyczny / Warszawa / Al. Gen. Świerczewskiego 79. Ossol. Koresp1 teka Sz-Ś, nr akcesji 85/95.
 - 4 *Achilleis* – epos Johanna Wolfganga Goethego z 1799 roku. Jego tłumaczenie autorstwa Spaeta ukazało się we Lwowie w 1932 roku z komentarzem *Rzecz o hellenizmie Goethego* autorstwa Zdzisława Żygulskiego.
 - 5 *Pocałunki – Liber Basiorum* (Księga pocałunków) (1541) Johannes Secundusa (1511–1536), holenderskiego poety nowołacińskiego. Cykl składający się z dziewiętnastu wierszy o różnych metrach, w których poeta bada temat pocałunku. Przekład dokonany przez Spaeta ukazał się we Lwowie w 1932 roku ze wstępem Ryszarda Gansińca.
 - 6 Süsskind z Trimbergu – żydowski minnesinger działający w XIII wieku w Bawarii. Jak pisze Spaet, „zostało po nim tylko 12 pieśni; umieszczone są one w ogólnym zbiorze rękopiśmiennym Minnesangerów z XII–XIV wieku, a nad nimi jest napis: «Suesskind von Trimberg, ein Jude»” (Süsskind z Trimbergu, *Pieśni*, przeł. i wstępem poprzedził Arnold Spaet, Lwów 1936, wstęp do edycji *Pieśni*, http://rcin.org.pl/Content/69297/WA248_89820_F-22-524_susskind-piesni_o.pdf [dostęp: 12 lipca 2020]). *Pieśni* Süsskinda z Trimbergu ukazały się jako drugi tom serii Wydawnictwa Koła Naukowego Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego we Lwowie. Egzemplarz *Pieśni* Spaet подарował Schulzowi, o czym świadczy wzmianka w liście Schulza do niego z 25 maja 1936 roku.
 - 7 Richard Dehmel (1863–1920) – poeta niemiecki przełomu naturalizmu i ekspresjonizmu, określał się jako kontynuator Heinricha Heinego, Fryderyka Nietzschego i Detleva von Liliencrona. Wybór wierszy Dehmela w przekładzie Spaeta ukazał się pod tytułem *Poezje* w 1933 roku we Lwowie nakładem wydawnictwa Filomata. Bruno Schulz odnosi się do tego przekładu w liście do Spaeta z 10 czerwca 1934 roku.
 - 8 Stanisław Przybyszewski (1868–1927) – młodopolski dramaturg, powieściopisarz, autor poematów prozą i eseista. Czołowy propagator i wyznawca modernistycznego estetyzmu, autor manifestów i studiów programowych *Confiteor* (1899), *O dramacie i scenie* (1905), *Ekspresjonizm, Słowacki i „Genesis z ducha”* (1918).
 - 9 Kazimiera Rychterówna (1891–1963) – aktorka i recytorka. Gimnazjum i studia na kierunku filologia polska i klasyczna ukończyła we Lwowie. Jako aktorka kształciła się między innymi u Wandy Siemaszkowej, Franciszka Wysockiego i w teatrze Maxa Reinhardta. Debiutowała w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie w 1912 roku, występowała także w teatrach Łodzi, Lwowa, Warszawy, a w późniejszym okresie skupiła się na występach estradowych, mając opinię znakomitej recytorki. Jak podaje Anna Kaszuba-Dębska, Rychterówna poznała Schulza podczas pobytu w Drohobyczu, gdzie miała zaprezentować recital. Otrzymała od niego kilka rysunków, a w swoim warszawskim mieszkaniu urządziła „ścianę Schulza”, na której znajdował się między innymi rysunek *Emeryt*. Prawdopodobnie za jej namową Marian Eile podjął się zorganizowania wystawy rysunków Schulza w kawiarni

- Zodiak w Warszawie w celu pozyskania środków na planowany przez pisarza wyjazd do Paryża (Anna Kaszuba-Dębska, *Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2016, s. 238). Trzy listy Rychterówny do Schulza z czerwca i lipca 1938 roku dotyczą planowanego wyjazdu pisarza do Francji i zawierają rady praktyczne oraz nazwiska polskich artystów, których powinien odwiedzić w Paryżu (*Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016, s. 304–307).
- 10 Wśród archiwaliów po Arnoldzie Spaecie, przekazanych przez Krystynę Śreniowską do Ossolineum, były także skierowane do niego trzy listy Schulza.
- 11 List z kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: WPan / Jerzy Ficowski / Warszawa 12 / ul. Żywnego 16 m. 43. Nadawca: Nad.: doc. dr Krystyna Śreniowska, Łódź 11, Laurowa 2. Ossol. Koresp1 teka Sz-Ś, nr accesji 85/95.
- 12 Listy Schulza do Spaeta wymienione są w *Inwentarzu rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu* (t. 4: *Rękopisy 13001–13725*, oprac. i podała do druku Amelia Dician i in., Wrocław 1972) (sygnatura 13.559 II)). W Archiwum Ficowskiego w Bibliotece Narodowej znajduje się także odpowiedź Biblioteki Ossolineum z 28 listopada 1973 roku na kwerendę korespondencyjną Ficowskiego z 21 listopada tego roku, informująca go o braku w Ossolineum innych rękopisów Schulza poza jego trzema listami do Spaeta (Biblioteka Narodowa w Warszawie, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14551).

Józefina Szelińska

- 1 Maria Janina Tarajło z domu Förster (1916 Drohobycz – 1990) – w latach 1930–1933 uczennica Józefiny Szelińskiej w Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Drohobyczu, gdzie uczęszczała w okresie 1930–1936. Jej brat Stanisław Förster był uczniem Schulza w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Po wojnie mieszkała we Wrocławiu. Pochowana tamże na cmentarzu grabiszyńskim.
- 2 List z kopertą. Maszynopis. Koperta adresowana na maszynie. Adresta: Sz. P. / Jerzy Ficowski / ul. Jana Sebastiana Bacha 26 m. 204 / Warszawa 13. Nadawca: Nad. Maria Janina Tarajło / ul. Żeglarska 28 / 53-213 Wrocław. BN sygn. III 14549.
- 3 „Polityka” 1981, nr 8, s. 2. Treść ogłoszenia: „Do Czytelników / W związku z przygotowującą pracą o życiu i twórczości Brunona Schulza zwracam się z uprzejmą prośbą do Czytelników «Polityki», by zechcieli powiadomić mnie o wszelkich będących w ich posiadaniu rękopisach autora «Sklepów cynamonowych», jego listach, rysunkach, grafikach, fotografiach i jakichkolwiek innych pamiątkach po tym pisarzu. Dokumenty te pragnąłbym sfotografować, lub – gdyby to było możliwe – zakupić. / Jednocześnie prosiłbym osoby, które znały Schulza osobiście, aby zechciały podzielić się ze mną swymi wspomnieniami o nim. Każdy, choćby na pozór błąh, szczegół na ten temat będzie dla mnie bardzo cenny. Listy proszę kierować na moje nazwisko pod adresem Warszawa 13, ul. Jana Sebastiana Bacha 26 m. 204. / Jerzy Ficowski / Warszawa”.
- 4 Majkówna – nauczycielka w Prywatnym Żeńskim Seminarium Nauczycielskim w Drohobyczu.

- 5 Czarnecka – nauczycielka w Prywatnym Żeńskim Seminarium Nauczycielskim w Drohobyczu.
- 6 Właśc. Zygmunt Schneider – zob. przypis 6 do korespondencji Aleksego Kuszczaka w niniejszym tomie, s. 440.
- 7 Jakub Blatt – zob. przypis 43 do korespondencji Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 449.
- 8 Chaim Winter – osoba nieustalona.
- 9 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: P. / Jerzy Ficowski / Warszawa 13 / ul. J. S. Bacha 26 m. 204. Nadawca: C. Winter ul. M. Konopnickiej 7 m. 19 / 96-100 Skierniewice. Ossol. Koresp1 teka We-Wój, nr akcesji 61/79.
- 10 Zdanie odnosi się do poprzedniego (z marca 1981 roku) listu Chaima Wintera do Ficowskiego na temat Simche Bindera (zob. w niniejszym tomie s. 318). Opublikowane zostało w połączeniu ze wspomnianym listem w książce *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu* (zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków 1984, s. 52).
- 11 Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod Klepsydrą. Kometa*, wstęp Artur Sandauer, Kraków 1957.
- 12 Józefina Szelińska uczyła w drohobyckich szkołach w latach 1930–1934.
- 13 Budynek zwany „czerwoną szkołą”, mieszczący się w Drohobyczu przy ulicy Zawale, był siedzibą dwóch szkół powszechnych: Męskiej im. Stanisława Konarskiego oraz Żeńskiej im. Elizy Orzeszkowej.

Debora Vogel

1 Rachela Auerbach (1899 Łanowce na Podolu – 1976 Jerozolima) – urodzona w rodzinie wiejskich Żydów, ukończyła szkołę powszechną w Łanowcach. Po przeniesieniu się rodziny do Lwowa uczyła się w Prywatnym Żeńskim Gimnazjum Realnym im. Adama Mickiewicza, gdzie w 1921 roku zdała maturę. Studiowała filozofię, psychologię i historię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (absolutorium w 1926 roku). Od 1925 roku pracowała jako dziennikarka w prasie polsko-żydowskiej i jidyszowej. Według Karoliny Szymaniak (*Rachela Auerbach (1899–1976)* – szkic biograficzny, [w:] Rachela Auerbach, *Pisma z getta warszawskiego*, oprac. Karolina Szymaniak, tłum. z języka jidysz Karolina Szymaniak, Anna Ciałowicz, Warszawa 2016, s. 262–263) Auerbach uznawała, że język jidysz i jego kultura powinny być podstawą nowoczesnej tożsamości żydowskiej i pod koniec lat dwudziestych zaangażowała się w projekt ustanowienia Galicji jako centrum kultury jidysz. Publikowała we lwowskich czasopismach ukazujących się w języku jidysz, między innymi „Folkun Land” i „Der Morgn” („Der Najer Morgn”), w którym redagowała dodatek literacki, oraz w jidyszowej prasie warszawskiej. W 1929 roku przy jej udziale powstał we Lwowie periodyk artystyczny „Cusztajer”, publikujący teksty o literaturze i sztuce, eseje i publicystykę społeczno-kulturalną w jidysz. Wydano trzy numery pisma, ostatni w 1931 roku. Tekst o Schulzu jako grafiku i rysowniku opublikowała w „Cusztajer” Debora Vogel. W 1933 roku Auerbach przeniosła się do Warszawy, gdzie nadal utrzymywała się z pisania. Poruszała w swoich tekstach

tematykę nowoczesnej literatury i kultury jidysz, sztuki modernistycznej, literatury pisanej przez kobiety, psychologii i pedagogiki. Jej artykuły miały orientację lewicową i feministyczną. Po wybuchu wojny pozostała w Warszawie, gdzie znany jej sprzed wojny Emanuel Ringelblum powierzył jej organizację kuchni, która do wybuchu wielkiej akcji likwidacyjnej działała przy ulicy Leszno 40. Od połowy 1941 roku pracowała dla Ringelbluma w konspiracyjnym archiwum getta warszawskiego o kryptonimie Oneg Szabat. Pracę tę kontynuowała po wyjściu na „aryjską stronę” w marcu 1943 roku, wtedy też rozpoczęła współpracę z żydowskim i polskim podziemiem jako współpracowniczka Żydowskiego Komitetu Narodowego. Uczestniczyła w powstaniu warszawskim. Po wojnie mieszkała w Łodzi, zaangażowała się w rozpowszechnianie i publikację dokumentów Zagłady Żydów, w tym w odnalezienie znajdującego się pod ruinami getta archiwum grupy Oneg Szabat. Działała w Związku Żydowskich Pisarzy, Dziennikarzy i Artystów, współpracowała z Centralną Żydowską Komisją Historyczną. Wyniki badań dotyczących Zagłady publikowała między innymi po polsku w „Nowym Słowie” i w jidysz w książkach *Na polach Treblinki* (1947) i *Żydowskie powstanie* (1948), wydanych nakładem Centralnej Komisji Historycznej przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich. Współpracowała z Aleksandrem Fordem jako konsultantka filmu *Ulica graniczna* (1948) i Natanem Grosselem jako autorka dialogów i współautorka koncepcji filmu *Nasze dzieci* (1948). Po wyjeździe z Polski do Londynu w 1950 roku, a następnie do Izraela, pracowała w radiu, a od 1954 roku w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie, w którym utworzyła dział świadectw i zainicjowała nagrywanie zeznań świadków. Odegrała ważną rolę w przygotowaniu procesu zbrodniarza nazistowskiego Adolfa Eichmanna (1961). W Izraelu publikowała w jidysz wiele książek reportażowo-eseistycznych i dotyczących problematyki Zagłady, a także artykuły w prasie jidysz i polskojęzycznej (między innymi w „Nowinach-Kurierze”). Zachował się list Auerbach do Schulza z 25 lipca 1938 roku, w którym między innymi odnosi się z dużą aprobatą do „prób pisania [przez Schulza] po niemiecku” i wyjawia pisarzowi swój zamiar tłumaczenia czegoś na język żydowski, co z uwagi na kontekst wypowiedzi można rozumieć jako zamiar przetłumaczenia któregoś z utworów Schulza.

Rachela Auerbach prowadziła z Ficowskim i jego żoną Elżbietą korespondencję w latach 1971–1975. Przesłała Ficowskiemu w liście datowanym „Tel-Awiv 27 VIII 1972” (Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu) kopię listu Schulza do Mendla Neugröschla z 4 listopada 1936 roku w sprawie tłumaczenia *Sklepowów cynamonowych*, co zarekomendowała Neugröschlowi Debora Vogel (kopia listu Schulza w Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej w Warszawie). Ficowski dedykował pamięci Auerbach swój wiersz *Pismo umarłego cmentarza* z tomu *Odczytanie popiołów*. W liście do Ficowskiego z 28 stycznia 1973 roku Auerbach poinformowała, że do napisania wspomnienia o Deborze Vogel i Schulzu pośrednio przyczynił się Jakub Nataneli Rotman, dyrektor hebrajskiego seminarium nauczycielskiego we Lwowie, w którym Vogel uczyła psychologii i pedagogiki: „Dyrektor ten, obecnie już nieżyjący, zwrócił się był do mnie przed laty z prośbą o znane mi szczegóły jej biografii, które były mu potrzebne do jakiegoś leksykonu i stąd pośrednio wyrosły moje wspomnienia o Deborze i Brunonie Schulzu” (Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej, sygn. III 14530).

- 2 Wspomnienie Racheli Auerbach, przetłumaczone z jidysz przez Juliana Leszczyńskiego. Rękopis, zeszyt szkolny w linie; strony numerowane odręcznie w górnym

zewnątrznym rogu od 1 do 35, po stronie 24 paginacja A–F, po stronie F następuje strona 25. Na pierwszej stronie okładki odręczna adnotacja: „B r u d n o p i s p r z e k ł a d u”. Na drugiej stronie okładki doklejona kartka z odręcznym dopiskiem: „Szczególnie ważne – / od str. 17 tego zeszytu. / T o b r u l i o n. / wiem, że przekład zawiera sporo potknięć językowych i stylistycznych”. Odręczny dopisek poniżej doklejonej kartki: „ujednoczenie pisowni / nazwisk żydowskich / (niektórzy używali i używają / pisownię niemiecką) / (-i) (-ej)”. BN sygn. III 14609.

Wspomnienie Racheli Auerbach w języku jidysz, pod tytułem *Niszt ojsgeszpunene fedem*, ukazało się w izraelskim kwartalniku literacko-artystycznym „Di Goldene Kejt” (Tel Awiw, 1964, nr 50 s. 131–143; odbitka w Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej, sygn. III 14609). Przekład na język polski pod tytułem *Rozzerwane nici. Garść wspomnień i zebranych wiadomości o życiu i twórczości Debory Vogel i Brunona Schulza oraz okolicznościach ich śmierci z rąk Niemców*, dokonany przez Tomasza Kuberczyka z jidysz, podał do druku Antoni Czyż w piśmie „Ogród. Kwartalnik Humanistyczny” (2003, nr 1–2). Rachela Auerbach w liście do Jerzego Ficowskiego z 14 stycznia 1972 roku (Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej, sygn. III 14530) informuje także o przekładzie francuskim tego wspomnienia: „Podczas mojego pobytu w Paryżu w r. 1966 chciał mi jeden z żydowskich kolegów zrobić przysługę i bez mojej wiedzy – właśnie za pośrednictwem wydawcy Schulza i na jego koszt – spowodował przetłumaczenie i ukazanie się mojego szkicu o Schulzu i D. Vogel w piśmie «Lettres Nouvelles» (?). Tłumaczenie to było jednak takliche i płytkie, że po jego przeczytaniu nie chciałam go nawet ze sobą zabrać i więcej go na oczy nie widziałam. Nie pamiętam nawet nazwiska tego tłumacza”. Publikowane tu tłumaczenie Juliana Leszczyńskiego powstało zapewne wkrótce po otrzymaniu przez Ficowskiego od Auerbach nieopisanej zszywki stron z „Di Goldene Kejt”, w okresie gdy korespondowali, czyli w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. Rękopis tłumaczenia nie jest opatrzony nazwiskiem Leszczyńskiego jako tłumacza, autorstwo przekładu zostało jednak potwierdzone przez Krystynę Bratkowską, córkę tłumacza.

3 Julian (Idel) Leszczyński (1909 Łowicz – 1985) – urodzony w spolonizowanej rodzinie żydowskiej, syn Abrama i Cywii z domu Ryterband. W 1928 roku zdał maturę typu humanistycznego w Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Łowiczu, od końca lat dwudziestych mieszkał wraz z rodziną w Warszawie. Ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Jego późniejszy wniosek o przyjęcie na studia medyczne odrzucono z powodu *numerus clausus*. W okresie wojny wraz z rodziną przebywał w getcie, skąd przedostał się na aryjską stronę i wyprowadził na nią także rodzinę, która przeżyła wojnę w ukryciu. Poza tym, że posiadał wykształcenie prawnicze, był wybitnym poliglotą i historykiem. Od 1945 roku pracował w Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej i, do chwili zwolnienia w 1949 roku, jako prokurator w Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, uczestnicząc w wielu wizjach lokalnych miejsc masowej zagłady Żydów. Osobne wieloletnie badania Leszczyńskiego dotyczyły SS-Sturmbannführera Rolfa-Heinza Höppnera, który w kierownictwie III Rzeszy był między innymi propagatorem mobilnej komory gazowej do eksterminacji Żydów. Współpracował z historykami, dziennikarzami i pisarzami (między innymi Zofią Nałkowską, Krzysztofem Kąkolewskim, Jerzym Ficowskim). Ficowski jako autor poetyckiego przekładu *Pieśni o zamordowanym żydowskim narodzie Icchaka Kacnelsona* (Warszawa 1982) posłużył się filologicznym przekładem *Pieśni* sporządzonym przez Leszczyńskiego.

- 4 Maurice de Hirsch (1831–1896) – baron (jego dziadek uzyskał tytuł szlachecki w 1818 roku), bankier pochodzenia żydowskiego mieszkający w Austrii, filantrop. Ufundował sieć szkół zawodowych dla dzieci żydowskich w Galicji, finansował emigrację i osadnictwo Żydów w Palestynie i Argentynie.
- 5 Leja-Lea Vogel z domu Ehrenpreis – jak podaje Anna Kaszuba-Dębska (*Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2015, s. 192–193), była córką lwowskiego księgarza, prowadzącą szkołę rzemieślniczą w Bursztynie. Wyszła za mąż za Anzela-Anzelma Vogla, dyrektora tamtejszej szkoły fundacji barona Hirscha.
- 6 Chodzi o doktora Markusa Ehrenpreisa, brata matki Debory Vogel, tutaj pomyłonego z adwokatem Dawidem Malzem, szwagrem Markusa, mężem siostry matki Debory – Marii Ettel Ehrenpreis.
Dawid Malz (1862–1936) – literat i publicysta syjonistyczny działający w Galicji Wschodniej. Współtwórca i prezes galicyjskiego stowarzyszenia Syjon (Syon) z siedzibą we Lwowie (1895). Uczestnik dwóch pierwszych Światowych Kongresów Syjonistycznych. W okresie międzywojennym związany z Żydowską Socjalistyczną Partią Robotniczą „Poalej Syjon”. Współpracował z ukazującym się we Lwowie żydowskim dziennikiem syjonistycznym „Chwila”.
- Markus (Mordechaj) Ehrenpreis (1869 Lwów – 1951 Sztokholm) – brat matki Debory Vogel, rabin, studiował na uniwersytetach niemieckich. Był rabinem kolejno w Djakowie (Chorwacja), Sofii i Sztokholmie oraz naczelnym rabinem Szwecji. Autor pracy doktorskiej o Kabale, pisarz i publicysta piszący po hebrajsku, tłumacz, edytor. Był jednym z głównych doradców Teodora Herzla, twórcy i ideologa syjonizmu, w sprawach dotyczących kultury. Autor między innymi książki *Moje życie pomiędzy Wschodem a Zachodem* (szwedz. *Mitt liv mellan öster och väster*, 1946). Z czasem odszedł od syjonizmu. W 1928 roku założył miesięcznik „Judisk Tidskrift”, wychodzący przez 13 lat, w którym opublikował między innymi trzy teksty Debory Vogel, w tym szwedzki przekład szkicu o twórczości plastycznej Schulz, zatytułowany *Bruno Schulz*, którego pierwodruk ukazał się w języku jidysz w czasopiśmie „Cusztajer”.
- 7 Jehudith (Ditta) Malz – córka Dawida Malza, współpracowała jako publicystka z lwowską „Chwilą”.
- 8 Wszystkie wtrącenia w nawiasach kwadratowych w tym wspomnieniu pochodzą od tłumacza.
- 9 Kazimierz Twardowski (1866–1938) – polski filozof i psycholog, twórca lwowsko-warszawskiej szkoły filozofii. Początkowo pracował w Wiedniu, gdzie urodził się i ukończył studia. Po uzyskaniu habilitacji prowadził wykłady z logiki na Uniwersytecie Wiedeńskim. W 1895 roku został powołany na stanowisko profesora filozofii na Uniwersytecie Lwowskim. Prowadził cieszące się wielkim zainteresowaniem wykłady z historii filozofii, filozofii nowożytnej, logiki i psychologii. Współtwórca Polskiego Towarzystwa Filozoficznego.
- 10 „Der Morgn” – dziennik lwowskiej inteligencji żydowskiej ukazujący się w latach 1926–1939, propagujący ideologię syjonistyczną, wydawany w języku jidysz. W latach 1932–1936 wychodził pod tytułem „Der Najer Morgn”.
- 11 Właśc. Ha-szomer Ha-cair (hebr. Młody Strażnik) – jedyna oficjalna żydowska organizacja skautowska w Polsce międzywojennej. Nawiązywała do organizacji Ha-Szomer (hebr. Strażnik) działającej w latach 1909–1920 w Palestynie, oparta na wzorach wychowawczych skautingu angielskiego.

- 12 Juliusz Kleiner (1886 Lwów – 1957) – historyk i teoretyk literatury, edytor. W 1908 roku doktoryzował się na Uniwersytecie Lwowskim na podstawie rozprawy *Studia o Słowackim*, w 1912 na tej samej uczelni uzyskał habilitację, przedstawiając monografię o Zygmuncie Krasińskim, a w 1920 roku został profesorem zwyczajnym. Członek komitetu redakcyjnego „Pamiętnika Literackiego”, prezes Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, od 1920 roku redaktor prowadzący wydanie *Dzieł wszystkich Juliusza Słowackiego*. W czasie okupacji niemieckiej ukrywał się na prowincji pod zmienionym nazwiskiem, pracując w tym czasie nad monografią Mickiewicza. Po wojnie wykładał najpierw na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a od 1948 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kontynuował pracę nad redakcją *Dzieł wszystkich Słowackiego* i uczestniczył w pracach nad wydaniem *Dzieł Mickiewicza*. Był autorem między innymi trzech obszernych monografii poetów romantycznych: Krasińskiego, Słowackiego i Mickiewicza, a także rozpraw o Krasickim i Fredrze, podręcznika *Zarys dziejów literatury polskiej* i zbioru *Studia z zakresu teorii literatury*.
- 13 Natan Melcer był również redaktorem żydowskiego pisma społeczno-kulturalnego „Dos Fraje Wort” wydawanego w języku jidysz we Lwowie przez Żydowską Syjonistyczno-Socjalistyczną Partię Robotniczą „Poalej Syjon-Hitachdut”.
- 14 Karolina Szymaniak (*Rozdwojony język „Cusztajer” i galicyjskie jidyszowe środowisko artystyczne*, „Midrasz” 2006, nr 7–8.) podaje, że w 1930 roku główna część redakcji czasopisma „Cusztajer” (Rachel Auerbach, Ber Sznaper, Debora Vogel i Mendel Neugroeschel) prowadziła własny dodatek literacki „Literatur un Kunst” w dzienniku „Der Morgn”. Dodatek zamknięto po wydaniu 20 numerów, po czym wydano jeszcze trzeci, ostatni numer „Cusztajera”, który ukazał się w kwietniu 1931 roku.
- 15 Joseph Fernand Henri Léger (1881–1955) – francuski malarz, grafik, rzeźbiarz, reżyser filmowy, od 1910 roku związany z kubizmem. Walczył na froncie w I wojnie światowej, co znalazło wyraz w jego sztuce. Po 1918 roku w swojej twórczości dawał wyraz fascynacji nowoczesną techniką, jego obrazy wypełniały elementy maszyn i konstrukcji (tzw. okres „mechaniczny”), a następnie powrócił do tematyki figuralnej, czyniąc głównym motywem schematyczną postać ludzką. Interesował się abstrakcją (wpływ Pieta Mondriana) i dekoracyjnym malarstwem ściennym (współpraca z Le Corbusierem). W jego późniejszej twórczości pojawiły się elementy surrealizmu.
- 16 Właśc. Łanowce – wieś w powiecie borszczowskim na Podolu (obecnie Ukraina, rejon samborski, obwód lwowski).
- 17 Mejlėch Chone Rawicz (1893–1976) – poeta, pisarz, publicysta i tłumacz. Od 1922 roku należał do warszawskiej grupy „Chaliastre”, skupiającej piszących w jidysz żydowskich poetów ekspresjonistów. Wydawał pismo „Di Wog”. Opublikował zbiory poezji w języku jidysz, między innymi *Keren. Wybór poezji* (1922), *Cztery strony świata mego. Poematy* (1929), *Kontynenty i oceany* (1937), ponadto dramaty, między innymi *Krew na sztandarze. Dramat społeczny w jedenastu obrazach* (1929), *Kobieta i mężczyzna. Trzy dramaty* (1931), i szkice literackie, między innymi *Do młodzieży żydowskiej* (1924). Ponadto tłumaczył na jidysz między innymi wiersze Marii Kopopnickiej, prozę Franza Kafki i Leonharda Franka. Po wojnie wydał *Majnleksikon. Jidiszedichter, dercejler, dramaturgn in Pojln cwiszn di cwejgrojsewelt-milchome* (t. 1–2, 1945–1947).
- 18 Izrael Aszendorf (1909 Mielnica – 1956) – poeta, dramatopisarz i publicysta tworzący w języku jidysz. Kształcił się we Lwowie. Debiutował w 1927 roku, w latach

- 1937–1950 wydawał zbiory poezji. Pierwszy zbiór *Montik inderfri* (Poniedziałek rano) ukazał się w 1937 roku we Lwowie. Jego poezja obfitowała w motywy nędzy i bezrobocia, dramaturgia sięgała po tematy biblijne. Wojnę przeżył w ZSRR, następnie mieszkał w Polsce, Francji, a od 1953 roku w Argentynie. Jego wiersze na polski tłumaczyli Henryk Gaworski i Leon Pasternak.
- 19 Nachum Bomse (1906 Sasow – 1954 Nowy Jork) – poeta tworzący w języku jidysz. Miał dziewięcioro rodzeństwa. Ukończył żydowsko-polskie gimnazjum. Debiutował w Warszawie w 1929 roku, był członkiem grupy „leżerystów” skupionej wokół czasopisma „Cusztajer”. Jego pierwszy tomik, *In wochedike teg* (W powszednie dni), ukazał się w 1929 roku we Lwowie. Później, do 1939 roku, mieszkał i tworzył w Warszawie. W latach trzydziestych zaprzyjaźnił się ze Stanisławem Vincenzem. Wojnę przeżył w ZSRR, w 1948 roku wyemigrował z Polski do Stanów Zjednoczonych. Jego wiersze na polski tłumaczyli Czesław Miłosz i Arnold Ślucki.
- 20 Jakub Szudrich (1906 Uhnów koło Beża – 1943) – poeta tworzący w języku jidysz. Należał do poetów proletariackich współpracujących z prasą jidysz. W 1932 był współorganizatorem Zjednoczonej Żydowskiej Partii Robotniczej. Więziony za działalność komunistyczną, w okresie okupacji sowieckiej we Lwowie został oskarżony o „orientację trockistowską”, obronił się jednak przed stawianymi mu zarzutami i został przyjęty do Związku Pisarzy i Dziennikarzy Radzieckich. Wydał tomiki *Di erdirt* (Ziemia drży; 1937, wyd. 2: 1953), *Ojfsztajng* (Podniesienie; 1941). Zginął podczas próby ucieczki z getta lwowskiego. Jego wiersze na polski tłumaczył Henryk Gaworski.
- 21 J.A. Barger – osoba nieustalona.
- 22 Ber Sznaper (1903–1942) – poeta tworzący w języku jidysz. Przed wojną studiował w Wiedniu, współpracował z pismem „Cusztajer”. Zginął we Lwowie. Jego wiersze tłumaczył Jan Śpiewak.
- 23 Chajut – profesor pedagogiki w Wiedniu (brak bliższych danych).
- 24 Właśc. Mendel (Max) Neugröschel (1903–1965) – poeta, adwokat. Rachela Auerbach pisze o nim w liście do Jerzego Ficowskiego datowanym „Tel-Awiw 27 VIII 1972”: „należał do grupy lwowskich pisarzy, Grupy «Zusztajer», o której pisałam w moich wspomnieniach o Deborze Vogel i Brunonie Schulzu. Neugröschel był z zawodu adwokatem, wytrawnym znawcą literatury, autorem paru cyklów b. dobrych wierszy. Pochodził z Sącza, mieszkał w Wiedniu, skąd został zabrany do obozu w Dachau po wkroczeniu armii niemieckiej i zwolniony dzięki energicznej akcji światowej centrali Pen-Clubu. W jego spuściźnie odnalazła się antologia przekładów poezji polskiej na język żydowski. Także tę antologię otrzymam w postaci fotokopii. Syn Neugröschla jest profesorem literatury na jednym z uniwersytetów w Nowym Yorku” (list w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu, Archiwum Jerzego Ficowskiego, teka Ar-Bay, nr akcesji 61/79). W 1936 roku opublikował w Wiedniu *Kleyne antologje fun der yidischer lirik in Galitsie 1897–1935*. Po wojnie ogłosił w Stanach Zjednoczonych pod nazwiskiem Max Neugröschel studium o nowoczesnej literaturze żydowskiej w Galicji w latach 1904–1918 (*Fun noentnòvar*, New York 1955, s. 265–398, http://www.literaturepochen.at/exil/museum_dichter/chmel02.html [data dostępu: 24 listopada 2019]). W 1972 roku Rachela Auerbach razem z cytowanym powyżej listem przekazała Ficowskiemu kopię listu Schulza do Mendla Neugröschela z 4 listopada 1936 roku w sprawie tłumaczenia przez niego *Sklepów cynamonowych* (Archiwum Jerzego Ficowskiego w zbiorach Biblioteki Narodowej).

- 25 J.A. Liskim (Liske?) – osoba nieustalona.
- 26 Henryk (Hersz) Weber (1904 Jasło – 1942) – malarz, krytyk sztuki i poeta. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, mieszkał w Krakowie, wystawiał razem z Cechem Artystów Plastyków „Jednoróg”. Zajmował się głównie krytyką artystyczną, należał do kręgu twórców skupionych wokół pisma „Cusztajer”. Recenzje publikował także w ukazujących się w Krakowie „Nowym Dzienniku” i miesięczniku artystyczno-literackim „Nasz Wyrz”. Jego obraz *Stara Żydówka* znajduje się w zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego. Zginął w getcie rzeszowskim.
- 27 Mejłach Rawicz – zob. przypis 17.
- 28 Dawid Kenigsberg (1891 Busko koło Lwowa – 1941 lub 1942) – poeta i tłumacz. Ukończył polskie gimnazjum w Brodach. Początkowo tworzył wiersze w języku polskim i niemieckim, potem w jidysz. Debiutował w wydawnictwie zbiorowym *Jugnt* (Młodość) w 1910 roku. Publikował między innymi w czasopiśmie „Lemberger Togblat”, w kręgu tak zwanego neoromantyzmu galicyjskiego. W czasie I wojny światowej był artylerzystą w armii austriackiej. W okresie międzywojennym mieszkał we wsi Hanaczów koło Świrza. Pełnił funkcję redaktora pisma „Cusztajer”. Po zajęciu Lwowa przez Rosjan w 1939 roku został przewodniczącym sekcji pisarzy jidysz w nowo utworzonym Związku Pisarzy i Dziennikarzy. Zginął w obozie lub, według innej wersji, w pogromie z rąk ukraińskich nacjonalistów po wkroczeniu Niemców do Lwowa na przełomie czerwca i lipca 1941 roku. Był mistrzem sonetu, wydał między innymi tomy *Lider* (Pieśni; 1912), *Sonetn* (Sonety; 1913), *Hundert sonetn* (Sto sonetów; 1921), przełożył na jidysz *Księgę pieśni* Heinricha Heinego i *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, pracował także nad tłumaczeniem *Iliady* Homera. Jego wiersze na polski tłumaczył Andrzej Dołęgowski.
- 29 Józef Folk – osoba nieustalona.
- 30 „Literarisze Bleter” – warszawski tygodnik ukazujący się w latach 1924–1939, najważniejsze pismo literackie kręgu języka jidysz w okresie międzywojennym. Jego redaktorami byli Nachman Majzel i Mejlech Rawicz, a stałymi współpracownikami tacy pisarze jak Perec Markisz, Alter Kacyzne, Józef Opatoszu, Noe Pryłucki, Chilel Cajtlin. W piśmie publikowano opowiadania, powieści w odcinkach, poezje, eseje i recenzje.
- 31 Eliaz Juns (Eliachut Jonas ?) – osoba nieustalona.
- 32 Zapisem [---] oznaczono wprowadzone przez tłumacza w rękopisie słowa hebrajskie lub miejsca pozostawione na takie słowa.
- 33 Właśc. Ber Horowitz (1895 Majdan koło Kałusza – 1941 lub 1942) – poeta, pisarz, rysownik, malarz oraz tłumacz literatury polskiej, niemieckiej, angielskiej i ukraińskiej na jidysz. Syn wykształconego przemysłowca, ukończył gimnazjum polskie w Stanisławowie. Podczas wojny walczył w armii austriackiej na froncie południowym. Studiował medycynę w Wiedniu. Przyjaźnił się z Emilem Zegadłowiczem. Debiutował w 1916 roku, wydał między innymi wiersze i poematy *Fun majnhejm in di berg* (Z mojego domu w górach; 1919), *Rejach fun der erd* (Zapach ziemi; 1930) oraz studia w języku jidysz: *Od Icka Watermachera do Icka Gutkinda* (1930), *Żydowskie motywy w poezji polskiej* (1938). Jako malarz i rysownik wykonywał przede wszystkim portrety, między innymi huculskich chłopów, małomiasteczkowych Żydów oraz znanych przedstawicieli środowisk literacko-artystycznych i naukowych. Zginął w Stanisławowie. Jego wiersze na polski tłumaczył Krzysztof Gąsiorowski.
- 34 Rachela Korn (1898 Podlisko – 1982 Montreal) – I wojnę światową przeżyła z rodziną w Wiedniu. Debiutowała w 1918 roku wierszami w języku polskim w syjonistycznym

- „Nowym Dzienniku” i socjalistycznym „Głosie Przemyskim”. W następnym roku opublikowała w języku jidysz poemat w „Lemberger Tageblatt”. Ponadto przed wojną wydała między innymi zbiory wierszy *Dorf* (Wieś; 1928) i *Royter mon* (Czerwone maki; 1937) oraz tom opowiadań *Erd* (Ziemia; 1936). Znana była jako poetka przyrody i pracy, opisująca głównie wieś galicyjską i Żydów żyjących w tym środowisku. Podczas II wojny światowej przebywała w azjatyckiej części ZSRR. Jej rodzina zginęła w Zagładzie. Po wojnie wróciła do Polski jako repatriantka, a w 1948 roku wyjechała do Montrealu, gdzie kontynuowała twórczość, początkowo zdominowaną tematyką Zagłady, później motywami kanadyjskimi i izraelskimi. Rachela Auerbach pisała w liście do Ficowskiego, datowanym „Tel Awiw 9 III 1972”, że Rachela Korn „znała [...] Brunona Schulza, który ją odwiedził raz w przejeździe przez Przemysł, wracając z Krakowa czy Zakopanego” (Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej, sygn. 14530). Korn zrecenzowała *Sklepy cynamonowe* w „Literarisze Bleter” (1934, nr 16).
- 35 Mosze Lejb Halpern (1886 Złoczów – 1932) – w latach 1898–1907 przebywał w Wiedniu, dokąd wyjechał, aby uczyć się malowania szyldów i gdzie zapoznał się z literaturą niemiecką. Po powrocie do Złoczowa pisał wiersze w jidysz, debiutował w 1907 roku na łamach lwowskiego „Togblatu”. W 1908 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie żył w nędzy i publikował wiersze w komunizującym czasopiśmie „Di Frajhajt” oraz w almanachach nowojorskiej grupy literackiej „Di Junge”. W 1936 roku ukazało się dwutomowe pośmiertne wydanie jego wierszy. Poezja Halperna cechowała się tendencją do groteski, parodii i autoironii. Jego wiersze na polski tłumaczyli Stanisław Jerzy Lec, Tadeusz Nowak, Seweryn Pollak, Arnold Słucki i Stanisław Wygodzki.
- 36 Właśc. Aba (Abraham) Stolzenberg (1905 okolice Złoczowa – 1941) – poeta tworzący w języku jidysz. Wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Jest pochowany w Elmont w stanie Nowy Jork.
- 37 Icze Mecker – osoba nieustalona.
- 38 Binjomin Resler (Benjamin Ressler) (1901 Galicja – 1983) – poeta, powieściopisarz, autor tekstów dramatycznych, dziennikarz. W latach dwudziestych odwiedził Erec Israel i wiele krajów europejskich. W 1930 roku osiedlił się w Stanach Zjednoczonych. W języku jidysz wydał zbiór wierszy *Ershte Gezangen* (1922) i trzy powieści *Off alter erd* (roman) (1927), *Nokhngeretenish. Roman* (1929) i *Dervvegtsu Yisroel* (1950). Publikował także w języku hebrajskim.
- 39 Kałmen Hejzler – osoba nieustalona.
- 40 Samuel Jakub Imber (1889 okolice Złoczowa – 1942), pseud. Jan Niemira – poeta i publicysta tworzący w języku jidysz, hebrajskim i polskim. Studiował anglistykę i literaturę porównawczą na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim (1935). W latach 1918–1919 wydawał w Wiedniu miesięcznik „Najland”. Od 1928 roku działał w Krakowie, współpracował z prasą jidysz („Hajnt”) i żydowską ukazującą się w języku polskim („Nowy Dziennik”, „Chwila”). Autor poematu historycznego w jidysz *Esterka* (1911) i wierszy modernistycznych. Wydał między innymi zbiory *Rojzenbleter* (1914), *Hejm-lider* (Wiersze domowe; 1918) i *Geklibene diktungen* (Wiersze zebrane; 1921) oraz tom publicystyki w języku polskim *Asy czystej rasy* (1934). Zamordowany przez ukraińskich nacjonalistów.
- 41 Emil Kunke (1896–1943) – malarz, grafik i rysownik. Studiował na uniwersytetach we Lwowie, Wiedniu i Klosterneuburgu. Uczył rysunku w Gimnazjum Żydowskim

we Lwowie. Związany ze lwowską awangardą artystyczną, wystawiał z grupą „Artes” i grupą „Ster”. Tematy prac czerpał często z literatury, mitologii słowiańskiej, historii i tradycji żydowskiej, średniowiecznej i chrześcijańskiej oraz ze świata cyrku. Wątki nie przetwarzał w stylu fantastyczno-baśniowym, niekiedy zbliżając się do abstrakcji. Prawie wszystkie prace artysty zaginęły w czasie wojny.

42 F. Tojbes – osoba nieustalona.

43 Właśc. Fryderyk Kleinman(n) (1897 Lwów – 1943) – malarz, rysownik, karykaturzysta i scenograf. Ukończył gimnazjum realne we Lwowie, a następnie studiował we Lwowie, Krakowie, Wiedniu i Paryżu. Malował realistyczne sceny rodzajowe, żydowskie sceny religijne, pejzaże miejskie, portrety oraz grafiki o tematyce erotycznej. Prace te cechowały efektowne zestawienia barwne, elementy ekspresjonistyczne i abstrakcyjne. Jako karykaturzysta współpracował z wieloma pismami lwowskimi. Od połowy lat dwudziestych pracował jako scenograf i projektant lalek w teatrze satyrycznym Semafor, współpracował także z lwowskim Teatrem Żydowskim i Teatrem Idy Kamińskiej. Zginął w obozie janowskim we Lwowie. Prawie cały jego dorobek uległ zniszczeniu.

44 Właśc. Maksymilian Feuerring (1896 Lwów – 1985 Sydney) – malarz, grafik i krytyk sztuki. Studiował w Berlinie i Rzymie. Związany ze środowiskiem artystycznym Lwowa i Warszawy, podróżował do Paryża, gdzie wystawiał w Salonie Niezależnych. Był członkiem grup „Nowa Generacja” (Lwów, 1932) i „Grupa Siedmiu” (Warszawa). Uczestniczył w kampanii wrześniowej, przeżył wojnę w oflagu w Niemczech. Jego malarstwo ewoluowało od realizmu (pejzaże, portrety), poprzez zdeformowane kompozycje ekspresyjne przedstawiające sceny z życia marginesu społecznego (od 1928 roku), aż do uprawianej po wojnie abstrakcji i nadrealizmu (motywy biblijne i martyrologiczne).

45 Właśc. Aleksander Riemer (Reimer) (1899 Lwów – 1943) – studiował malarstwo we Lwowie, w Wolnej Akademii Sztuk Pięknych (1919/1920) i w pracowni Kazimierza Sichulskiego w Państwowej Szkole Przemysłowej (1921–1923), oraz w berlińskiej Hochschule für bildende Künste (1924–1926). Malował pejzaże, martwe natury i kompozycje figuralne. Był członkiem zrzeszenia „Artes” i Związku Zawodowego Artystów Plastyków we Lwowie. Po deportacji przez Niemców z Paryża zginął w KL Auschwitz lub KL Dachau.

46 Właśc. Henryk Streng (Marek Włodarski) (1903 Lwów – 1960) – w latach 1920–1924 studiował malarstwo we Lwowie, kształcąc się między innymi w pracowni Kazimierza Sichulskiego. Dalsze studia odbył w pracowni Fernanda Légera w Paryżu. Po powrocie do Lwowa w 1928 roku pokazał prace na indywidualnej wystawie, a w 1930 przystąpił do lwowskiej grupy awangardowej „Artes”. Był związany z lwowskim środowiskiem lewicowym, w 1933 roku wstąpił do Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Jego przedwojenna twórczość ma w sobie pierwiastki kubistyczne i surrealistyczne, cechuje ją fascynacja prymitywizmem, sztuką naiwną i folklorem prowincjonalnym, w czym przypomina malarstwo Marka Chagalla. W 1939 roku Streng walczył w kampanii wrześniowej, po czym powrócił do Lwowa. Po wkroczeniu Niemców w 1941 roku zmienił nazwisko na Marek Włodarski i używał go także po wojnie. W 1944 roku przeniósł się do Warszawy, po powstaniu warszawskim był więziony w KL Stutthof. Po wojnie, od 1947 roku, pracował w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, gdzie w 1956 roku został profesorem. W latach trzydziestych łączyły go z Schulzem więzy towarzyskie. Był

- też zaprzyjaźniony z Deborą Vogel, wykonał ilustracje do jej wierszy i tomu montażu prozatorskich *Akacje kwitną* (1936).
- 47 Właśc. Otto Hahn (1904 Stanisławów – 1942) – malarz. W latach 1920–1923 kształcił się u Kazimierza Sichulskiego na Wydziale Sztuk Zdobniczych Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie. W poglądach artystycznych był zbliżony do Henryka Strenga *vel* Marka Włodarskiego i Aleksandra Riemera. Kształcił się także w paryskiej Académie Moderne u Fernanda Légera, pod którego wpływem tworzył zwarte kompozycyjnie prace kubistyczne. W 1930 roku, jako członek grupy „Artes”, zmienił styl na rzecz kompozycji cechujących się swobodą i grą wyobraźni. W kolejnych latach akcentował pierwiastek ekspresjonistyczny, ewoluując ku sztuce realistycznej o tendencji społecznej. Zmiana ta wiązała się z radykalizacją awangardy lwowskiej, która w ten sposób reagowała na wzrost nastrojów nacjonalistycznych w Polsce. W 1936 roku nawiązał kontakt z Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy. Od 1939 roku, w okresie okupacji sowieckiej we Lwowie, tworzył monumentalne kompozycje figuralne (na przykład *Pogrzeb Kozaka*), które nie zyskały jednak oficjalnej aprobaty jako niezgodne z doktryną socrealizmu. Po wkroczeniu Niemców pracował jako lakiernik. Aresztowany w 1942 roku, uciekł z transportu jadącego do obozu Zagłady w Bełżcu. Umarł po kilku tygodniach we Lwowie na skutek postrzału odniesionego podczas ucieczki.
- 48 Emil Kunke – zob. przypis 41.
- 49 Fragment ten, opuszczony w tłumaczeniu Juliana Leszczyńskiego, cytujemy za przekładem Tomasza Kuberczaka: Rachel Auerbach, *Rozerwane nici...*, s. 223–224.
- 50 Jakub Nataneli Rotman był dyrektorem i nauczycielem języka hebrajskiego w hebrajskim seminarium nauczycielskim we Lwowie.
- 51 Szimszon Melcer (1909 Tłuste – 2000) – poeta tworzący w języku hebrajskim, tłumacz i redaktor. W latach 1926–1931 uczył się w nauczycielskim seminarium hebrajskim we Lwowie. W 1934 roku wyjechał do Erec Israel, gdzie w 1939 wydał pierwszy tom wierszy. Był autorem ballad chasydzkich, opowieści o rabinach i cadykach osadzonych w scenerii Podola i Huculszczyzny. Tłumaczył literaturę polską, jidysz i niemiecką na hebrajski, przełożył między innymi utwory Johanna Wolfganga von Goethego, Heinricha Heinego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Icchoka Lejba Perca, Icyka Magera i Juliana Tuwima.
- 52 Aron Lejeles (Łejels), właśc. nazwisko Glanc (1889–1966) – urodził się w rodzinie rabinackiej, ukończył rosyjską szkołę handlową w Łodzi. W 1905 roku wyemigrował do Londynu, a następnie do Stanów Zjednoczonych. Był obok Jakuba Głatsztejna czołowym przedstawicielem i teoretykiem introspektywizmu w poezji żydowskiej, jednego z dwóch głównych nurtów poezji jidysz rozwijających się w Stanach Zjednoczonych po I wojnie światowej, który ukształtował się w kręgu grupy literackiej „Ich zich” (W sobie), zbliżonej do rosyjskich akmeistów. Pisał również dramaty, uprawiał krytykę literacką i publicystykę.
- 53 Właśc. Jakub Głatsztejn (1896 Lublin – 1971) – urodził się w rodzinie o tradycjach muzycznych, w 1914 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie od 1918 studiował prawo na Uniwersytecie Nowojorskim. W 1920 roku wraz z Aronem Lejelesem opublikował deklarację poezji introspektywistycznej i założył grupę literacką „In zich” (W sobie). Do wybuchu wojny wydał w jidysz cztery zbiory poetyckie w Nowym Jorku i jeden w Warszawie. W późniejszych zbiorach stał się wyrazicielem tragedii Żydów polskich. W 1965 roku ukazał się w Nowym Jorku

- obszerny wybór jego poezji *Fun majngancer mi* (Z całego mego dorobku). Był także prozaikiem i eseistą.
- 54 Właśc. Dow Sadan (Berl Sztok) (1902 Brody na Wołyniu – 1989) – krytyk i historyk literatury jidysz i hebrajskiej, pisarz, publicysta, tłumacz i redaktor. Ukończył polskie gimnazjum w Brodach, po czym zamieszkał we Lwowie. Pozostając pod wpływem Majera Bałabana i Tadeusza Piniego, rozpoczął samodzielne badania literackie. W latach dwudziestych publikował w lwowskiej „Chwili”, dzienniku o orientacji syjonistycznej. W 1925 roku wyjechał do Palestyny. W latach 1933–1944 był redaktorem dziennika „Dawar”, w okresie 1952–1970 wykładał literaturę jidysz na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie (od 1963 roku jako profesor), a od 1965 do 1970 roku literaturę hebrajską na Uniwersytecie w Tel Awiwie. Tłumacz dzieł Janusza Korczaka i wierszy Romana Brandstaettera na język hebrajski.
- 55 Otto Schneid (1900 Jabłonkowo, Czechosłowacja – 1974) – poeta, malarz i rzeźbiarz. W latach 1918–1926 studiował historię sztuki, archeologię, filozofię i orientalistykę na uniwersytetach w Wiedniu i Paryżu. W okresie 1934–1938 stworzył w Wilnie muzeum sztuki żydowskiej i przedmiotów kultu religijnego, skonfiskowane w 1939 roku przez nazistów i wywiezione do Niemiec. Skład jego słownika dwudziestowiecznych artystów żydowskich, który miał się ukazać w Wiedniu w 1938 roku, także został skonfiskowany przez nazistów. W 1939 roku wyemigrował do Palestyny, gdzie w okresie 1948–1960 wykładał historię sztuki w Izraelskim Instytucie Technicznym Technion w Hajfie, po czym wyjechał do Stanów Zjednoczonych (1960–1963), a następnie do Kanady, gdzie mieszkał do końca życia, kontynuując twórczość poetycką, krytyczną i malarską.
- 56 „M. Sztrengem, A. Rimerem, A. Hanem” – zob. przypisy 45, 46, 47.
- 57 Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) – zob. przypis 16 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 58 *cliché-verre* – zob. przypis 9 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 59 Chodzi o Annę (Chanę) „Hanię” Hoffmanową – zob. przypis 6 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 60 Chodzi o zbiór opowiadań Schulza *Sklepy cynamonowe*, wydany w grudniu 1933 roku (z datą 1934).
- 61 Zofia Nałkowska – zob. przypis 7 do korespondencji Tadeusza Brezy w niniejszym tomie, s. 386.
- 62 *Sanatorium pod Klepsydrą* Schulza ukazało się w wydawnictwie „Rój” w 1937 roku.
- 63 *Sklepy cynamonowe* nie były ilustrowane przez Schulza, jedynie ilustracja na obwolucie była jego autorstwa. Z *Dziennika* Zofii Nałkowskiej, cytowanego przez Ficowskiego we wstępie do *Księgi listów*, wiadomo, że pisarka otrzymała od Schulza egzemplarz książki z wklejonymi przez niego oryginalnymi rysunkami-ilustracjami, który został spalony w ataku zazdrości przez Bogusława Kuczyńskiego, partnera Nałkowskiej. *Sanatorium pod Klepsydrą* ukazało się z trzydziestoma trzema reprodukcjami rysunków Schulza.
- 64 Witold Gombrowicz – zob. notę biograficzną do listu Gombrowicza w niniejszym tomie, s. 96.
- 65 Franz Kafka – zob. przypis 4 do relacji Kingi Czajki w niniejszym tomie, s. 408.
- 66 W opowiadaniu Franza Kafki *Przemiana* (*Die Verwandlung*) z 1912 roku bohater Gregor Samsa przemienia się w robaka, u Schulza zaś podobna przemiana spotyka postać Ojca w opowiadaniu *Karakony ze Sklepów cynamonowych* (1934).

- 67 Pierwsze tłumaczenia Schulza wydane we Francji dokonane zostały z inicjatywy Artura Sandauera. Najpierw ukazało się opowiadanie *Martwy sezon* w tłumaczeniu Alana Kosko: *La Morte-saison*, „Les Lettres Nouvelles” 1959, N° 19, s. 15–27. Dwa lata później wydano wybór opowiadań: *Traité des Mannequins*, traduit du polonais par Suzanne Arlet, Allan Kosko, Georges Lisowski, Georges Sidre, préface d'Artur Sandauer, Paris 1961.
- 68 Właśc. Szulim Barenblüth – lwowski inżynier i architekt budownictwa. Według ustaleń Anny Kaszuby-Dębskiej (*Kobiety i Schulz*, Gdańsk 2015, s. 189) ślub Debory Vogel z Barenblüthem odbył się 11 października 1931 roku.
- 69 Według Kaszuby-Dębskiej (tamże) po ślubie Barenblüthowie zamieszkali we Lwowie przy ulicy Leśnej 18, nieopodal Carskiego Lasku obok Łyczakowa.
- 70 Według Kaszuby-Dębskiej (tamże, s. 190) syn Debory Vogel, Aszer (Asio) Józef, urodził się w 1936 roku.
- 71 Jehoszua (Joszua) Perle (1888–1944) – poeta, prozaik i publicysta tworzący w języku jidysz. Od 1905 roku mieszkał w Warszawie, gdzie pracował jako subiekt i niższy urzędnik oraz współpracował z prasą żydowską. Debiutował w 1908 roku, w dwudziestoleciu międzywojennym wydał w jidysz dwa zbiory opowiadań i dwie powieści, w tym *Jidnfun a ganc jor* (1935; *Żydzi dnia powszedniego*, przeł. Michał Friedman, Wrocław 1998), których bohaterami są ubodzy Żydzi, rzemieślnicy, sklepikarze i drobni urzędnicy. Tłumaczył na jidysz dzieła Janusza Korczaka i Waława Sieroszewskiego. Od wybuchu wojny do 1941 roku mieszkał we Lwowie, po wkroczeniu Niemców powrócił do Warszawy, gdzie znalazł się w getcie. W 1943 roku stał się ofiarą prowokacji Hotelu Polskiego, zginął w KL Auschwitz-Birkenau wiosną 1944 roku. W czasie wojny, współpracując z archiwum Oneg Szabat kierowanym przez Emanuela Ringelbluma, napisał eseje *Churban Warsze* (Zniszczenie Warszawy) oraz *Numer 4580*. Zdał także relację ze swojego pobytu we Lwowie.
- 72 Zapewne chodzi o adres Leśna 18 – zob. przypis 69.
- 73 Właśc. Henryk Streng (Marek Włodarski) – zob. przypis 46.
- 74 Właśc. Barenblüth.
- 75 Chodzi o niemiecki obóz pracy i obóz koncentracyjny na przedmieściach Lwowa przy ulicy Janowskiej (obecnie ulica Tarasa Szewczenki 134). W listopadzie 1941 roku przy zakładach Deutsche Ausrüstungswerke (DAW) Niemcy utworzyli obóz pracy przymusowej. W lipcu następnego roku placówka przeszła pod zarząd SS, a jesienią przekształcono ją w obóz koncentracyjny. Ze względu na wysoką śmiertelność więźniów, w powojennej literaturze przedmiotu obóz janowski jest często określany mianem obozu śmierci. Liczba więźniów według stanu na 1 marca 1943 roku wynosiła 15 tysięcy Żydów. Liczba ofiar obozu nie jest znana. Według obliczeń Specjalnej Sowieckiej Komisji Państwowej, działającej tuż po wojnie, przez obóz przeszło od 300 do 400 tysięcy Żydów, z czego na miejscu zamordowano ponad 200 tysięcy osób. Inne źródła podają liczbę 50 tysięcy ofiar.
- 76 Właśc. Ha-szomer Ha-cair – zob. przypis 11.
- 77 Po słowach „w swoich wierszach” dopisek tłumacza o treści: „nie przełożyłem rozdziałów VI i VII dotyczących wyłącznie losów Debory. Może później to zrobię”. Ostatecznie jednak Julian Leszczyński przetłumaczył oba te rozdziały, których przekład dołączył do brulionu swojego tłumaczenia w formie kartek A–F po stronie 24.
- 78 Mowa o Herszu Betmanie, Sachnie Weissmanie i Harrym Zeimerze.
- 79 Hersz Betman – malarz pokojowy, zeznawał na procesie Felixa Landaua w Stuttgarcie w 1962 roku.

- 80 Właśc. Karl Günther – zob. przypis 9 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 393.
- 81 Właśc. Felix Landau – zob. przypis 8 do listu Sary Celnik w niniejszym tomie, s. 392.
- 82 Pracą, którą Schulz wykonał dla Landaua, była także drewniana, intarsjowana szkatułka, której wieczko ukazuje drugą żonę Landaua w stroju amazonki na koniu. Szkatułka została ofiarowana przez syna Landaua spadkobiercom Schulza, którzy przekazali ją jako depozyt do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.
- 83 Mowa o czwartku 19 listopada 1942 roku.
- 84 Według Ficowskiego: Kurtz-Reines (*Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002, s. 101).
- 85 Karl Hübner (1905 – ?) – gestapowiec drohobycki.
- 86 Tadeusz Wojtowicz – zob. notę biograficzną Wojtowicza w niniejszym tomie, s. 294.
- 87 Fragment w cudzysłowie jest przytoczeniem relacji Harry'ego Zeimera, ucznia Schulza, który wraz z Tadeuszem Wojtowiczem uciekł w 1942 roku z Drohobycza do Szwajcarii. Zeimer w liście do Ficowskiego z 24 lutego 1989 roku (zob. w niniejszym tomie, s. 299) zaprzecza relacji Betmana, jakoby na procesie Landaua zeznał, że Schulz zrezygnował ze wspólnej z nim i Wojtowiczem ucieczki, którą mieli mu proponować, i pisze: „w naszym przedsięwzięciu obecność człowieka w jego wieku była wykluczona”. Na temat uzyskania przez Zeimera fałszywych dokumentów istnieje relacja Idy Rubinstein, związana z przyznaniem rodzinie Strutyńskich z Drohobycza medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”: „W staraniach o tytuł pomogły też zeznania Harry'ego Zeimera, kolegi Stanisława, najstarszego z rodzeństwa [Strutyńskich], któremu [tj. Zeimerowi] Strutyńscy pomogli w czasie wojny uciec za granicę. Maria [Strutyńska] przekazała Harry'emu metrykę chrztu zmarłego przed wojną syna. Na podstawie dostarczonych papierów chłopak wyrobił sobie dowód osobisty na nazwisko Antoni Strutyński. Dzięki temu dotarł do Szwajcarii” (<https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/wiecej-o-rodzinie-strutyńskich> [data dostępu: 29 października 2019 roku]).
- 88 Według Ficowskiego: Badian (*Regiony wielkiej herezji i okolice...*, s. 220).
- 89 *Sehenswürdigkeiten* (niem.) – obiekty godne zobaczenia (zwiedzenia); tu w użyciu galicyjskim, a nie czysto niemieckim, bo odnoszącym się do zrabowanych przedmiotów.

Zenon Waśniewski

- 1 Michalina Waśniewska z domu Rzyzińska (1901 Sądowa Wisznia – 1974) – żona Zenona Waśniewskiego. Córka kolejarza zatrudnionego na stacji kolejowej we Lwowie i krawcowej. Po zdaniu matury w gimnazjum w Przemyślu i ukończeniu kursów nauczycielskich uczyła w szkole w Łubach. Waśniewskiego poznała w Radzynie, gdzie po zakończeniu służby wojskowej w oddziale budowlanym podjął pracę nauczyciela w prywatnym gimnazjum (uczył rysunku odręcznego, ortografii, kaligrafii, kresłarstwa technicznego, geografii i języka niemieckiego). Po ślubie w 1921 roku Waśniewska zamieszkała wraz z mężem w Chełmie Lubelskim. Zenon Waśniewski uczył w miejscowych szkołach, zajmował się twórczością plastyczną i wydawniczą

- (miesięcznik „Kamena”), był także biegłym sędowym z zakresu grafologii. Michalina Waśniewska początkowo nie pracowała zawodowo, a w latach trzydziestych podjęła pracę w Spółdzielni Nauczycielskiej „Promyk”, prowadzącej księgarnię i sklep z artykułami piśmienniczymi. Po wojnie została zatrudniona jako sprzedawczyni i kierownicza w miejscowej księgarni Domu Książki, gdzie pracowała do emerytury. Została pochowana na cmentarzu parafialnym w Chełmie przy ulicy Lwowskiej.
- 2 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 61. BN sygn. III 14620.
 - 3 Kazimierz Andrzej Jaworski (1897–1973) – poeta, tłumacz, autor wspomnień. Podczas I wojny światowej studiował medycynę na uniwersytecie w Charkowie, a w latach 1919–1923 polonistykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był nauczycielem języka polskiego w Seminarium Nauczycielskim w Chełmie. Debiutował jako poeta w 1920 roku. Współpracował w grupą poetycką „Reflektor”, publikował przekłady z rosyjskiego, czeskiego i słowackiego. W 1933 roku wraz z Zenonem Waśniewskim założył, a do 1939 roku redagował miesięcznik literacki „Kamena”. Współpracował także między innymi z „Robotnikiem” i „Okolicą Poetów”. W 1936 roku otrzymał Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Po wojnie wrócił do pracy nauczycielskiej w Chełmie, należał do redakcji wznowionej w Lublinie „Kameny”. Publikował także między innymi w „Odrodzeniu”, „Warszawie” i „Kurierze Lubelskim”. Od 1949 roku wiceprezes i prezes Oddziału Lubelskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich (później Związku Literatów Polskich). Wydał między innymi zbiory wierszy *W połowie drogi* (1937) i *Stopy czasu* (1961) oraz zbiór wspomnień i artykułów *W kręgu „Kameny”* (1965).
 - 4 „Kamena” – miesięcznik literacki ukazujący się w Chełmie w latach 1933–1939, którego wydawcą był Zenon Waśniewski, a redaktorem naczelnym Kazimierz Andrzej Jaworski. Czasopismo zostało wznowione w 1945 roku w Lublinie. W przedwojennej „Kamencie” publikowali między innymi Franciszka Arnsztajnowa, Jan Brzękowski, Józef Czechowicz, Stanisław Czernik, Mieczysław Jastrun, Józef Łobodowski, Leo Lipski, Ryszard Matuszewski, Józef Mondschein i Bruno Schulz. Pismu towarzyszyły dwie serie wydawnicze: Biblioteka „Kameny”, w której ukazały się między innymi poezje Sergieja Jesienina i Aleksandra Błoka w tłumaczeniu Jaworskiego i zbiór poezji Zdzisława Popowskiego *Pieśni uroczyste* (1936), oraz Mała Biblioteka „Kameny”, w której ukazywały się arkusze poetyckie. „Kamena” miała zasięg ogólnopolski, pismo przyciągało pisarzy awangardy i lewicy, publikowało liczne tłumaczenia, zwłaszcza z literatur słowiańskich. Schulz opublikował w „Kamencie” dwa opowiadania: *Drugą jesień* (1934, nr 3) i *Wiosnę* (1935, nr 10). Rękopis redakcyjny *Drugiej jesieni*, zachowany w archiwum redakcji, jest jedynym ocalałym rękopisem literackim Schulza.
 - 5 Chodzi o Józefinę Szelińską, z którą Schulz zaręczył się w styczniu 1935 roku i z którą w końcu lipca i w sierpniu tego roku przebywał w Zakopanem. Narzeczeństwo to zostało zerwane w styczniu 1937 roku. Zenon Waśniewski przyjechał do Zakopanego zapewne około połowy sierpnia 1935 roku (Schulz ostatni raz zapraszał go do Zakopanego w liście z 7 sierpnia 1935 roku).
 - 6 W liście do Waśniewskiego z 2 czerwca 1937 roku Schulz nawiązuje do swego stanu zdenerwowania podczas pobytu Waśniewskiego w Zakopanem i wspomina o jego późniejszym „pocziwym liście” do siebie na ten temat.

Stanisław Weingarten

- 1 Ignacy „Nacek” Haendel (Händel) – zob. przypis 14 do korespondencji Leona Horoszowskiego w niniejszym tomie, s. 427.
- 2 W: Jerzy Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 8. BN sygn. III 14620.
- 3 Cyfry nadpisane długopisem, prawdopodobnie numer telefonu Ignacego Haendla.
- 4 Karol Haendel (Händel) – mąż Róży Händel z domu Weingarten, ciotki Josepha Heimberga.
- 5 Róża Händel z domu Weingarten (? – 1942) – żona Karola Händla, matka Laury (Loli), ciotka Josepha Heimberga, zginęła w Lesie Bronickim.
- 6 Chodzi o Fryderykę Heimberg. Fryderyka Heimberg z domu Weingarten (? – 1943) – matka Josepha Heimberga. Przed I wojną światową uczęszczała do Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Zofii Strzałkowskiej we Lwowie. W sprawozdaniu dyrekcji tego gimnazjum odnotowana jest w roku szkolnym 1909/1910 jako uczennica klasy VI Fryderyka Weingartenówna z oceną „chlubnie uzdolniona”. W Drohobyczu była kierowniczką biura sprzedaży firmy „Galicja”, w czasie okupacji niemieckiej pracowała w obozie pracy na terenie rafinerii „Galicja”. Wywieziona i zgładzona w Lesie Bronickim.
Michał Heimberg (? – 1942) – ojciec Josepha Heimberga. Zegarmistrz, przed wojną posiadał sklep jubilerski przy Rynku w Drohobyczu. W sierpniu 1942 roku wywieziony do obozu janowskiego we Lwowie, skąd nie wrócił.
- 7 Laura (Lola) z domu Händel, 1° voto Turnschein, 2° voto Soroka (1907–1988) – córka Róży Händel, kuzynka Josepha Heimberga. Ukończyła ze złotym dyplomem Konserwatorium we Lwowie w klasie pianina. W 1942 roku uciekła z mężem i synem do Warszawy, gdzie mieszkała, posługując się aryjskimi dokumentami. Po wojnie mieszkała w Stanach Zjednoczonych, gdzie uczyła gry na pianinie.
- 8 Joseph (Józef) Heimberg (1922 Drohobycz – ?) – uczeń Schulza, syn Fryderyki z domu Weingarten i Michała Heimberga, zegarmistrza. Jego naukę w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu przerwała wojna na rok przed maturą. Podczas okupacji niemieckiej pracował w obozie pracy w rafinerii „Galicja” w Drohobyczu, a następnie był więziony w obozach w Płaszowie, Auschwitz, Buchenwaldzie i Sachsenhausen. Po wojnie na krótko przyjechał do Drohobycza. Następnie przebywał w Polsce, 13 sierpnia 1945 roku zarejestrował się w Centralnym Komitecie Żydów Polskich, podając zawód zegarmistrza. Przez rok mieszkał w Krakowie, a następnie w Niemczech, gdzie studiował na politechnice w Stuttgarcie. W 1949 roku zamieszkał w Stanach Zjednoczonych.
- 9 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: JERZY FICOWSKI / 01-553 WARSZAWA / PLAC INWALIDÓW 4/6/8 m. 41 / POLAND. Nadawca: JOSEPH HEIMBERG / 444 NEPTUNE AVE / BROOKLYN, N.Y. 11224 / U.S.A. BN sygn. III 14537.
- 10 Chodzi o Laurę (Lolę) z domu Händel – zob. przypis 7. Joseph Heimberg odziedziczył po niej dom i list Ficowskiego do Laury, na który odpowiada.
- 11 Fryderyka Heimberg z domu Weingarten – zob. przypis 6.
- 12 Róża Händel z domu Weingarten – zob. przypis 5.
- 13 Bernard Weingarten – dziennikarz i ilustrator, wujek Josepha Heimberga. Zmarł przed I wojną światową.

- 14 Charlotta Weingartenowa – zob. przypis 31 do korespondencji Marii Budratzkiej-Tempele w niniejszym tomie, s. 391.
- 15 Mikołajów – miasto w południowej części Ukrainy, położone nad Bohem u ujścia rzeki do Morza Czarnego. W XIX wieku główna baza flotyli rosyjskiej nad Morzem Czarnym.
- 16 ewentualnie (anglicyzm) – Heimberg używa tego słowa w listach w znaczeniu: ‘ostatecznie’.
- 17 Michał Heimberg – zob. przypis 6.
- 18 Jak podaje Józef Marszałek, na terenie obszaru borysławsko-drohobyckiego utworzono w 1942 roku dwa duże obozy pracy przymusowej dla Żydów. Pierwszy w Mrażnicy koło Borysławia, gdzie Żydzi pracowali przy wydobywaniu ropy z miejscowych szybów, drugi w Drohobyczu na terenie tamtejszych rafinerii. Przebywało w nich 1700 osób. Obóz pracy w Drohobyczu zlikwidowano 14 kwietnia 1944 roku, a więźniów przewieziono do KL Plaszow.
- 19 Herman Turnschein – pierwszy mąż Laury z domu Händel. Przed wojną był właścicielem garbarni w Drohobyczu i przedstawicielem firmy ubezpieczeniowej „Phoenix”. Od 1942 roku mieszkał z żoną i synem w Warszawie, posługując się aryjskimi dokumentami. Aresztowany i zamordowany przez gestapo.
- 20 Fredzio Turnschein (? – 1944) – syn Laury i Hermana Turnscheinów, od 1942 roku mieszkał z rodzicami w Warszawie, posługując się aryjskimi dokumentami. Walczył i zginął w powstaniu warszawskim. Pochowany na cmentarzu w Warszawie.
- 21 Ewentualnie – zob. przypis 16.
- 22 KL Auschwitz – zob. przypis 34 do korespondencji Elli Schulz-Podstolskiej w niniejszym tomie, s. 477.
- 23 KL Buchenwald – niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny założony w Ettersberg w pobliżu Weimaru, funkcjonujący w latach 1937–1945. Przebywało w nim około 250 tysięcy więźniów ze wszystkich krajów Europy, liczbę ofiar szacuje się na 56 tysięcy.
- 24 KL Sachsenhausen – niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny założony w Sachsenhausen (obecnie dzielnica Oranienburga, około 30 km na północ od Berlina). Funkcjonował w latach 1936–1945. Przeciętnie w obozie przebywało jednocześnie 50 tysięcy więźniów.
- 25 List bez koperty. Rękopis. BN sygn. III 14537.
- 26 Chodzi o Reginę (Rywkę) Heimberg z domu Kuhmerker (1838 –?), starszą siostrę Henrietty Schulz, ciotkę Brunona Schulza.
- 27 Matylda Kawalek z domu Händel (? – około 1990) – córka Róży Händel z domu Weingarten, siostra Laury (Loli) z domu Händel.
- 28 Adam Kawalek (Kawalek) (1925–2006) – syn Matyldy Kawalek z domu Händel, zmarł w West Palm Beach na Florydzie.
- 29 Irka (? – 1977) – córka Matyldy Kawalek z domu Händel.
- 30 Johann Sebastian Bach (1685–1750) – kompozytor i organista niemiecki epoki baroku; Ludwig van Beethoven (1770–1827) – kompozytor i pianista niemiecki epoki klasycyzmu, prekursor muzyki romantycznej; Ferenc Liszt (1811–1886) – węgierski kompozytor i pianista epoki romantyzmu; Fryderyk Chopin (1810–1849) – polski kompozytor i pianista epoki romantyzmu.
- 31 *Aida* – opera Giuseppe Verdiego; *Pajace (I Pagliacci)* – opera Ruggera Leoncavalla; *Madama Butterfly* – opera Giacomo Pucciniego; *Carmen* – opera George’a Bizeta.

- 32 KL Plaszow – niemiecki nazistowski obóz pracy przymusowej, powstał jesienią 1942 roku na terenie dwóch krakowskich cmentarzy żydowskich. Początkowo przeznaczony dla obywateli polskich pochodzenia żydowskiego z okolicznych gett, później powiększony i przekształcony w obóz koncentracyjny, złożony z pięciu podobozów. Przez KL Plaszow przeszło prawdopodobnie około 150 tysięcy więźniów, łączna liczba ofiar wynosi około 80 tysięcy.
- 33 Schwerin – miasto w północnych Niemczech, na Pojezierzu Meklemburskim.
- 34 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: Mr. Jerzy Ficowski / 01-553 Warszawa / Plac Inwalidów 4/6/8 m. 41 / Poland. Nadawca: J. Heimberg / 444 Neptune Ave / Brooklyn, N.Y. 11224 / U.S.A. BN sygn. III 14537.
- 35 Joanna Kulmowa (podpisywała utwory także nazwiskiem Cichocka) (1928–2017) – poetka, prozaiczka, dramatopisarka, autorka utworów dla dzieci, tłumaczka, aktorka i reżyserka. Dzieciństwo spędziła w Łodzi, podczas wojny przebywała w Warszawie, Milanówku i Podkowie Leśnej, po wojnie powróciła do rodzinnego miasta. Po ukończeniu liceum humanistycznego dla dorosłych studiowała przez rok historię sztuki na Uniwersytecie Łódzkim, a następnie aktorstwo w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej (PWST) w Łodzi oraz, po uzyskaniu dyplomu, reżyserię w PWST w Warszawie (absolutorium w 1955 roku). Po studiach pracowała jako reżyserka w teatrach w Łodzi, Koszalinie, Poznaniu, Gdańsku i Warszawie, rozwijając twórczość literacką. Opublikowała ponad 50 tomów wierszy, wiele powieści i opowiadań, głównie dla dzieci, oraz kilka książek wspomnieniowych. W liryce łączyła humor i dowcip językowy, przewrotnie reinterpretację znanych motywów literackich, liryzm i groteskę, potoczność z ducha „Skamandra”, dziecięcą wyobraźnię i filozoficzną refleksyjność. W latach 1961–1996 wraz z mężem Janem Kulmą, reżyserem, muzykiem i filozofem, mieszkała w Strumianach koło Stargardu Szczecińskiego. W latach PRL współpracowała ze środowiskami opozycyjnymi, publikowała wiersze także w pismach poza cenzurą. Uehonorowana nagrodą Komitetu Kultury Niezależnej w 1988 roku. Po powrocie do Warszawy w 1996 roku została prezesem zarządu Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Laureatka licznych nagród, w 1998 roku odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ficowski, który należał do bliskich przyjaciół Kulmowej, zamieścił w szkicu *Alfabet Weingartena* (w: *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny 2002) jej wspomnienie o Stanisławie Weingartenie pochodzące z publikowanego tu listu, pomijając autorstwo Kulmowej na jej życzenie. Powodem tej prośby były lęki związane z żydowskim pochodzeniem jeszcze z okresu wojny, kiedy, jak podano w jednym ze wspomnień, które ukazało się po jej śmierci (Jacek Świąder, *Na zawsze dziecko*, „Gazeta Wyborcza” z 18 czerwca 2018 roku), ukrywała się z rodzicami po aryjskiej stronie.
- 36 List bez koperty. Rękopis. BN sygn. III 14539.
- 37 Chodzi o Wandę z domu Landsberg (1894–1976).
- 38 Mowa o mieszkaniu rodziców Kulmowej w Łodzi.
- 39 Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) – zob. przypis 16 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 394.
- 40 Tu w sensie: wisały ilustracje do *Sklepów cynamonowych*. Zbiór ten, w odróżnieniu od *Sanatorium pod Klepsydrą*, ukazał się bez ilustracji Schulza (z wyjątkiem ilustracji na obwolucie). Zdaniem Wojciecha Chmurzyńskiego (*Schulziana w zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie. Kształtowanie kolekcji i próba charakterystyki dzieł plastycznych*, [w:] *Bruno Schulz 1892–1942. Rysunki i archiwalia ze zbiorów Muzeum Literatury im. Adama*

- Mickiewicza w Warszawie*. [Katalog wystawy *Bruno Schulz 1892–1942. Ad Memoriam*, t. 1], układ całości i tekst Wojciech Chmurzyński, Warszawa 1992, s. 12) ilustracje do *Sklepów cynamonowych* istniały w wersji tuszowo-piórkowej, przystosowanej do wymogu druku, jednak uległy rozproszeniu. Potwierdzają to zachowane ilustracje do opowiadań *Nemrod* i *Noc wielkiego sezonu*. Wiele rysunków Schulza, między innymi z motywem dorożki i scenami ulicznymi, można wiązać z opowiadaniem z jego pierwszego zbioru. Zob. też przypis 63 do wspomnienia Racheli Auerbach *Niedosnute nici*.
- 41 Bronisława Rychter-Janowska (1868–1953) – malarka i publicystka związana ze Starym Sączem i Krakowem. Ulubionym tematem jej prac był polski dwór oraz wiejskie kościółki i chaty. Malowała także portrety.
- 42 Stanisław Weingarten po utworzeniu getta w Łodzi na początku 1940 roku zbiegł z miasta i przedostał się do Drohobycza, gdzie w okresie okupacji sowieckiej pracował w banku. Po wkroczeniu Niemców został skierowany do robót przymusowych. W 1942 roku, do czasu likwidacji getta, pracował w Judenracie. Zginął w Lesie Bronickim na początku 1943 roku. Informacje te podał Ficowski w szkicu *Alfabet Weingartena* (dz. cyt., s. 289) na podstawie dwóch listów siostrzeńca Weingartena Josepha Heimberga z 1992 roku (zob. w niniejszym tomie, s. 361–369).
- 43 List bez koperty. Rękopis. BN sygn. III 14539.
- 44 Zapewne powinno być: w biografii.
- 45 Mowa o Jarosławie Iwaskiewicz (1894–1980), który w latach 1945–1980 wielokrotnie pełnił funkcję prezesa lub wiceprezesa Związku Literatów Polskich.
- 46 *Zusammen* (niem.) – razem.
- 47 Żartobliwe nawiązanie do własnego zbioru wierszy dla dzieci *Krześlaki z rozwianą grzywą* (1978).
- 48 Karolina Safier (1914–1986) – uczennica Schulza. Po maturze w 1934 roku rozpoczęła studia na Uniwersytecie Lwowskim. Po wojnie zamieszkała w Zielonej Górze, gdzie zmarła i została pochowana na starym cmentarzu komunalnym.
- 49 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: WP. / Jerzy Ficowski / ul. Jana Sebastiana Bacha 26 m 204 / Warszawa 13. Nadawca: Karolina Safier / 65-958 Zielona Góra 8 / skrytka 141. BN sygn. III 14546.
- 50 „Polityka” 1981, nr 8, s. 2. Treść ogłoszenia – zob. przypis 3 do listu Marii Tarajło w części „Krąg Schulza” w niniejszym tomie, s. 520.
- 51 Warto zwrócić uwagę, że Karolina Safier datuje w liście swoją maturę i wyjazd na studia do Lwowa, gdzie mieszkała w sąsiedztwie Weingartena, na rok 1934, a jego wyjazd do Łodzi na około 1936. Przeczy temu informacja Ficowskiego, iż Weingarten wyjechał ze Lwowa do Łodzi około 1932 roku (*Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 287). Także Karol Safier jest zdania, że Weingarten wyjechał do Łodzi „z początkiem lat 30.” (zob. jego list z 8 maja 1981 roku w niniejszym tomie, s. 369).
- 52 Ficowski podaje (*Regiony wielkiej herezji i okolice*, s. 286), że Stanisław Weingarten był urzędnikiem przedsiębiorstwa naftowego „Galicja”.
- 53 List z kopertą. Rękopis; na odwrocie kartki maszynopisu listu od Karola Safiera. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / ul. Jana S. Bacha 26/204 / WARSZAWA 13. Nadawca: K.K. Safierowie / ul. Piwna 5b/4 / 65-358 Zielona Góra. BN sygn. III 14546.
- 54 Zob. przypis 52.
- 55 Stanisław Weingarten po ukończeniu gimnazjum studiował historię sztuki w Berlinie i prawo we Lwowie.

- 56 Karol Safier (1910–1992) – mąż Karoliny Safier. Po wojnie zamieszkał z nią w Zielonej Górze, gdzie zmarł i został pochowany na starym cmentarzu komunalnym.
- 57 List z kopertą. Maszynopis; na odwrocie kartki rękopis listu od Karoliny Safier. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: W. Pan / Jerzy Ficowski / ul. Jana S. Bacha 26/204 / WARSZAWA 13. Nadawca: K.K. Safierowie / ul. Piwna 5b/4 / 65-358 Zielona Góra. BN sygn. III 14546.
- 58 Zob. przypis 52.

Jakub Weissman

- 1 Łucja Gliksman z domu Pinczewska (1913 Opatówek – 2002 Tel Awiw) – poetka, tłumaczka, historyk literatury, edytor. Pochodziła ze zasymilowanej rodziny żydowskiej. W latach 1929–1934 studiowała filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim i pracowała jako nauczycielka. W 1940 roku deportowana ze Lwowa za Ural do niewolniczej pracy, zwolniona z obozu jesienią. W 1942 roku ewakuowała się z Armią Polską generała Andersa na Bliski Wschód. Pracowała jako referent kulturalno-oświatowy i publikowała własne utwory w pismach emigracyjnych. Po wojnie wraz z mężem Jerzym mieszkała w Stanach Zjednoczonych, gdzie opracowała między innymi monografię wspomnieniową na temat sowieckich obozów pracy *Tell the West* (New York 1948, polskie wydanie: 1951) oraz niedrukowany raport na temat radzieckich tekstów literackich jako świadectwa życia w ZSRR (1956). Od 1958 roku mieszkała w Europie (Belgia, Francja), w 1961 osiadła w Izraelu, gdzie związała się z polskim środowiskiem literackim w Tel Awiwie, publikując w almanachu „Konтуры” i w polskich czasopismach emigracyjnych, między innymi „Kulturze”. Na jej twórczość poetycką, silnie naznaczoną doświadczeniem emigracji i wędrówki, złożyły się między innymi tomy *Wczoraj*, *Nostalgia*, *Na aryjskich papierach*, *Dwadzieścia wierszy*, wydane w latach 1993–2002 w Tel Awiwie, Olsztynie, Lublinie i Jerozolimie. Mieszkając w Tel Awiwie, Gliksman opiekowała się nieuleczalnie chorym pisarzem Leo Lipskim.
- 2 List z kopertą. Rękopis. Koperta adresowana odręcznie. Adresat: W.Pan Jerzy Ficowski / Plac Inwalidów 4/6/8 / 01-553 Warszawa / Poland. Nadawca: Łucja Gliksman / 55 KhenBlrd. / apt 3 / Tel Aviv 64167, Izrael. Ossol. Koresp1 teka G-Gró, nr akcesji 61/79.
- 3 Wycinek ten nie zachował się w korespondencji Ficowskiego.
- 4 Leo Lipski (Leon Lipschütz) (1917 Zurych – 1997 Tel Awiw) – pisarz, urodzony w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Młodość spędził w Krakowie, rodzinnym mieście ojca, gdzie w latach 1935–1939 studiował pedagogikę na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przed wojną publikował nowele, eseje i recenzje muzyczne w „Kuzni Młodych”, „Pionie” i „Naszym Wyrazie”. W 1940 roku aresztowany we Lwowie przez NKWD i wywieziony do łagrów nad Wołgą, gdzie pracował jako robotnik leśny, a później jako pomocnik lekarza przy budowie tamy na kanale Wołga–Don. Zwolniony z łagru na mocy układu Sikorski–Majski, w 1942 roku znalazł się wraz z Armią Polską generała Andersa w Teheranie, gdzie zachorował na tyfus i zapalenie opon mózgowych. Zwolniony z wojska, studiował w 1944 roku w Bejrucie. W tymże roku uległ prawostronnemu paraliżowi i odtąd poruszał się

- na wózku. Od 1945 roku mieszkał i tworzył w Tel Awiwie. Mimo pogłębiającej się choroby (paraliż prawej ręki i porażenie ośrodkowa mowy) kontynuował pracę pisarską dzięki pomocy poetki Łucji Gliksman. Po wojnie opublikował między innymi powieść *Niespokojni*, będącą kryptoautobiograficznym obrazem przedwojennej młodzieży o zainteresowaniach artystycznych, literackich i filozoficznych, której życie w większości zdruzgotła wojna. Jej pierwodruk we fragmentach opublikowały londyńskie „Wiadomości” w 1952 roku, następne wydanie ukazało się w Polsce poza cenzurą w opublikowanym nakładem Funduszu Inicjatyw Społecznych tomie *Opowiadania zebrane* (Lublin 1988). Całą powieść wydała olsztyńska Oficyna Druków Niskonakładowych w 1998 roku. Ponadto wydał tom opowiadań *Dzień i noc* (1957), powieść *Piotruś. Apokryf* (1960), obie pozycje wydane przez Instytut Literacki, oraz kolejny tom opowiadań, *Śmierć i dziewczyna* (1991). W 2002 roku ukazał się jego tom *Paryż ze złota. Teksty rozproszone*.
- 5 Podziękowanie dotyczy książki Bruno Schulz *Z listów odnalezionych* (słowo wstępne, wybór, objaśnienia Jerzy Ficowski, Warszawa 1993).
- 6 Właśc. Weissmanie.
- 7 Chodzi o zapiski Leo Lipskiego *Paryż ze złota*, pisane w 1975 roku podczas jego trzytygodniowego pobytu w Paryżu, gdzie przebywał wraz z Łucją Gliksman. Poznał wtedy osobieście między innymi Jerzego Giedroycia, Marię i Józefa Czapskich, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Allana Kosko. W momencie pisania listu dostępny był drukiem fragment tych zapisków pt. *Ludzie z Maisons-Laffitte* („Kontury” 1993, nr 4); później w „Konturach” ukazały się kolejne fragmenty: *Spotkania i wspomnienia* (1994, nr 5) i *Paryż jeszcze* (1995, nr 6). Całość ukazała się w: Leo Lipski, *Paryż ze złota. Teksty rozproszone*, wybór, oprac. i posłowie Hanna Gosk, Izabelin 2002, s. 5–41.
- 8 Chodzi o książkę Jerzego Ficowskiego *Pod berłem króla pikowego. Sekrety cygańskich wróżb* (Warszawa 1990).
- 9 Jadwiga Jurand (1915–2011) – doktor biochemii, przyjaciółka i kuzynka pianisty Jakuba Weissmana. Przed wojną mieszkała we Lwowie. Utrzymywała kontakty z Weissmanem od około 1934 roku do jego śmierci w 1941 roku. Po wojnie zamieszkała w Krakowie, gdzie w latach 1946–1948 pracowała jako biochemik w Klinice Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1958 roku była pracownikiem naukowym w zakresie chemii medycznej na Uniwersytecie w Edynburgu. Pochowana na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.
- 10 List bez koperty. Maszynopis. Ossol. Koresp1 teka I-J, nr akcesji 61/79.
- 11 W książce tej, w przypisie do listu Schulza do Tadeusza Wojciechowskiego z 4 września 1940 roku (s. 117), Ficowski zamieścił następujący biogram Jakuba Weissmana: „Jakub Weissman, zwany przez przyjaciół Kubą lub Markiem, dwudziestoparoletni pianista, absolwent Wyższej Szkoły Muzycznej we Lwowie, uważany był za jedną z największych indywidualności artystycznych w dziedzinie pianistyki swego pokolenia. W 1942 r. został zatrzymany pod pozorem poboru Żydów do przymusowych robót i zabity przez Niemców”. Wzmianki o Weissmanie w listach Schulza znajdują się w tym wydaniu na s. 115, 116 i 117.
- 12 Bruno Schulz. *Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Kraków–Wrocław 1984. W tym opublikowanym dziewięć lat przed tomem *Z listów odnalezionych* wydaniu przypis o Jakubie Weissmanie do listu Schulza do Tadeusza Wojciechowskiego z 4 września 1940 roku jest obszerniejszy: „Jakub Weissman,

zwany przez przyjaciół Kubą lub Markiem, dwudziestoparoletni pianista, absolwent Wyższej Szkoły Muzycznej we Lwowie, uważany był za jedną z największych indywidualności artystycznych w dziedzinie pianistyki swego pokolenia we Lwowie – obok swego kolegi, znanego dziś na Zachodzie wirtuoza fortepianu J. Gorbatego. Poza talentami muzycznymi wyróżniał się wybitną inteligencją i wielką urodą. Portret jego, pędzla Stiebert-Obreńskiej, znajdował się u matki młodego artysty, ukrywającej się na prowincji po wkroczeniu Niemców w 1941 roku i zaginął po jej zamordowaniu przez hitlerowców. Marek mieszkał u swego przyjaciela przy ul. Łąckiego we Lwowie, skąd wyprowadził go Ukraińiec – policjant w służbie okupanta, pod pozorem poboru Żydów do robót. Mimo starań przyjaciela, Tadeusza Wojciechowskiego, o zwolnienie Marka został on rozstrzelany”. Wzmianki o Weissmanie w listach Schulza znajdują się w tym liczącym 78 stron wydaniu na s. 31, 32, 33, 34–35.

- 13 Tadeusz Wojciechowski (1902–1982) – architekt i plastyk. Ukończył Wydział Architektury Politechniki Lwowskiej, studia plastyczne odbywał prywatnie między innymi u Pawła Gajewskiego i Kazimierza Sichulskiego. Należał do działającej we Lwowie w latach 1929–1936 awangardowej grupy „Artes”, której animatorem był Jerzy Janisch. W latach trzydziestych dołączyli do tej grupy lewicujący artyści pochodzenia żydowskiego: Otto Hahn, Ludwik Lille i Henryk Streng (Marek Włodarski). Grupa zainspirowana była malarstwem Fernanda Légera, rosyjskim konstruktywizmem i surrealizmem. Wojciechowski poznał Schulza przed wojną we Lwowie za sprawą Janischa, który wprowadził ich obu do salonu artystycznego Izabelli „Ziuny” Hermanowej (Izabelli Czermakowej), autorki wspomnienia o Schulzu. W latach 1940–1941 Wojciechowski wykładał w lwowskim Instytucie Sztuk Plastycznych witrażownictwo i kompozycję malarską. Z tego okresu pochodzą dwa listy Schulza do niego w sprawie możliwości zatrudnienia w instytucie. Po wojnie Wojciechowski przebywał w Krakowie, gdzie zajmował się głównie projektowaniem witraży i polichromii kościelnych.
- 14 Artur Rubinstein (1886 Łódź – 1982 Genewa) – polski wirtuoz pianina. Zadebiutował koncertem dobroczynnym w 1894 roku w salonie muzycznym Henryka Grohmana w Łodzi. Od 1897 roku mieszkał, kształcił się i koncertował w Berlinie, w 1904 przeniósł się do Paryża. Występował jako solista w Europie i na innych kontynentach. Wielokrotnie przyjeżdżał do Polski, koncertując w Łodzi, Warszawie, Lwowie, Krakowie i Zakopanem. W 1939 roku wraz z rodziną opuścił Europę i zamieszkał w Stanach Zjednoczonych. Nagrał setki płyt gramofonowych dla najlepszych wytwórni. Był wybitnym interpretatorem Chopina, członkiem jury Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, a w 1960 roku jego honorowym przewodniczącym.
- 15 Egon Petri – zob. przypis 2 do korespondencji Marii Rey-Chazen w niniejszym tomie, s. 469.
- 16 Jan Hoffman (1906–1995) – polski pianista, pedagog, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie. W 1928 roku ukończył Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. Uczeń i asystent Egona Petriego. W latach 1934–1939 prowadził prywatne kursy gry fortepianowej w Krakowie, Lwowie i Bielsku.
- 17 Stanisław Frenkiel (1918–2001) – polski malarz od 1948 roku tworzący na emigracji w Londynie. Od 1937 roku studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Po wybuchu wojny znalazł się we Lwowie, gdzie został aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagru. Po amnestii w 1941 roku i przedostaniu się z Armią Polską

generała Andersa do Iranu, w latach 1945–1947 studiował w Libańskiej Akademii Sztuk Pięknych, a następnie przybył do Wielkiej Brytanii, gdzie studiował, tworzył i wykładał malarstwo (między innymi na University of London). Wykładał także w college'ach w Stanach Zjednoczonych. Jako krytyk sztuki i eseista współpracował z „Wiadomościami”. Od 1978 roku był członkiem Grupy „London”, z którą wystawiał w Londynie, Buenos Aires, Hamburgu i Monachium.

- 18 Leo Lipski – zob. przypis 4.
- 19 Roman Haubenstock-Ramati (1919 Kraków – 1994 Wiedeń) – polsko-austriacki kompozytor żydowskiego pochodzenia. W latach 1937–1940 studiował teorię muzyki, kompozycję i grę na skrzypcach na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i w Konserwatorium we Lwowie, gdzie był uczniem pierwszego polskiego dodekafonisty Józefa Kofflera (jako jedyny z jego pięciu uczniów przeżył wojnę). Pozostawał pod artystycznym wpływem pianisty Jakuba Weissmana. W 1941 roku został aresztowany przez sowieckie władze i przewieziony do Odessy, a następnie Tomska, gdzie był więziony za szpiegostwo. Po amnestii wstąpił do Armii Polskiej generała Andersa i po przejściu tyfusu przedostał się przez Persję i Bagdad do Palestyny. Po wojnie pracował w redakcji „Ruchu Muzycznego” i w Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie. Przeciwny tendencjom socrealistycznym, w 1950 roku wyjechał do Izraela, gdzie był między innymi profesorem Akademii Muzycznej w Tel Awiwie. W 1957 roku pracował w studiu muzyki konkretnej w Paryżu, po czym przeniósł się na stałe do Wiednia, gdzie współpracował z wydawnictwem Universal oraz był profesorem wiedeńskiego Konserwatorium. Jako awangardowy kompozytor poszukiwał nowych form, zainspirował w muzyce ruch określany mianem *mobile*. Twórca między innymi oper na podstawie dzieł Franza Kafki (*Ameryka*) i Samuela Becketta (*Comédie*).
- 20 Tadeusz Wojciechowski zmarł w 1982 roku.
- 21 Wtrącenie cytowane w nawiasie, pochodzące z przypisu Ficowskiego do listów Schulza do Tadeusza Wojciechowskiego (z edycji *Bruno Schulz. Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*), autorka listu mylnie odnosi do osoby Wojciechowskiego, gdy w istocie Ficowski pisze tu o powojennym miejscu pracy architekta Karola Kocimskiego.
- 22 Tadeusz Żakiej, znany jako Tadeusz Marek (1915 Lwów – 1994 Warszawa) – pisarz i publicysta muzyczny. Studiował muzykologię w konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. W latach 1951–1952 był redaktorem naczelnym pisma „Muzyka”, w 1966 roku założył kwartalnik „Polish Music–Polnische Musik”. Autor między innymi książek *Schubert* (1952), *Przewodnik koncertowy (II Festiwal Muzyki Polskiej)* (1955), *Poematy symfoniczne Karłowicza* (1959). Jako Maria Lemnis i Henryk Vitry wydał między innymi *Książkę kucharską dla samotnych i zakochanych* (1959, dziewięć wydań do 1992 roku i przekłady na języki obce) i inne publikacje z zakresu sztuki kulinarnej.
- 23 Jan Gorbaty (1915 Podołowczyśka – 1999 Nowy Jork) – pianista i pedagog. Kształcił się w konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie (gdzie w 1927 roku rozpoczął pracę pedagogiczną), a następnie między innymi u Paula Weingartena w Wiedniu. Występował jako solista we Lwowie, brał udział w III Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie w 1937 roku. Wojnę przeżył w Warszawie, po jej zakończeniu zamieszkał w Gdańsku, gdzie uczył w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. Od 1950 roku w mieszkał Nowym Jorku, gdzie występował jako solista i wykładał na nowojorskich college'ach i uniwersytetach. W 1983 roku utworzył nowojorski oddział Narodowej Fundacji Chopinowskiej.

- 24 Tadeusz Tempka (1885–1974) – lekarz internista i hematolog, twórca polskiej szkoły hematologicznej i profesor chorób wewnętrznych na Uniwersytecie Jagiellońskim i Akademii Medycznej w Krakowie.
- 25 Właśc. Zapiecek. Galeria Sztuki Współczesnej „Zapiecek” w Warszawie na Starym Mieście (ulica Zapiecek) powstała w 1972 roku. Wspomniana wystawa indywidualna Stanisława Frenkiela odbyła się w 1994 roku.
- 26 Mowa o The Royal West of England Academy. Stanisław Frenkiel został do niej przyjęty w 1985 roku.
- 27 Leo Lipski – zob. przypis 4.
- 28 Właśc. Łucja Gliksman – zob. przypis 1.

Laura Würzberg

- 1 Klara Würzberg-Piercowska (ok. 1920 – ?) – siostra Laury Würzberg. Uczęszczała do Powszechnej Szkoły Żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Drohobyczu, w której uczyła między innymi Józefina Szelińska. 25 czerwca 1941 roku, po ataku Niemiec na tereny zajęte przez ZSRR, ewakuowana z Drohobycza na Wschód. Według informacji Ficowskiego, zawartych w szkicu *Panna Laura, czyli zagubione personalia* (w: *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje*, Kraków–Wrocław 1986; późniejszy tytuł: *Rewindykacje z niebytu i z niepamięci*), nawiązał on kontakt z Würzberg-Piercowską w 1978 roku dzięki jej przypadkowemu spotkaniu z literatem Zdzisławem Morawskim w Gruzji, gdzie mieszkała od ponad 30 lat.
- 2 List bez koperty. Rękopis w języku polskim i rosyjskim. Ossol. Koresp1 teka Pi-Po, nr akcesji 61/79.
Pierwodruk listu (z pominięciem końcowego akapitu od słów „Teraz z kolei ja mam prośbę do Pana...”) został zamieszczony w publikacji: *Panna Laura, czyli zagubione personalia*, s. 43.
- 3 Mowa o zdjęciu wykonanym w Borysławiu w 1938 roku, przedstawiającym Brunona Schulza oraz Annę Płockier, Laurę Würzberg i Mariana Jachimowicza, które Jachimowicz udostępnił Ficowskiemu (reprodukcja w *Księżde listów*, Kraków 1975, s. 10). Figurująca na nim Laura Würzberg, wzmiankowana kilkakrotnie w listach Schulza bez podania nazwiska jako „panna Laura”, pozostawała dla Ficowskiego przez wiele lat niezidentyfikowana.
- 4 Od tego miejsca autorka listu przechodzi na język rosyjski. Fragment rosyjski w przekładzie Moniki Rzeczyckiej.
- 5 „Kobieta i Życie” – popularny tygodnik ilustrowany dla kobiet wydawany w latach 1946–2002. Od 2008 roku ukazuje się ponownie jako miesięcznik.
- 6 Marian Jachimowicz – zob. notę biograficzną do korespondencji Jachimowicza w niniejszym tomie, s. 128.
- 7 Anna Płockier – zob. przypis 7 do listu Aliny Dawidowiczowej w niniejszym tomie, s. 409.
- 8 Marek Holzman – zob. przypis 84 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 399.

- 9 Podpis i data pod listem zapisane po polsku.
- 10 Marek Spaet vel Szpet (1909 Gródek Jagielloński – 1994) – uczeń Schulza. Maturę zdał 24 lutego 1930 roku w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Drohobyczu. Był bratankiem Arnolda Spaeta, tłumacza poezji niemieckiej i nauczyciela w gimnazjach w Stryju i we Lwowie, adresata trzech listów Schulza z lat 1934 i 1936 (zob. *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016, s. 43–46). W latach dwudziestych w czasie nauki szkolnej Marek Spaet bywał w domu Schulza jako przyjaciel jego siostrzeńca Zygmunta Hoffmana. Po maturze przez kilka lat studiował w Pradze na niemieckiej politechnice. Od 1933 roku łączyła go znajomość z Laurą Würzberg, której poczynaniom literackim patronował w tym okresie Schulz. Po wojnie mieszkał w Krakowie, gdzie 1 września 1949 roku podpisał umowę o pracę jako nauczyciel w Liceum Kinotechnicznym ORT, pracował także w kinie „Apollo”. Po 1968 roku wyjechał do Danii i zamieszkał w Kopenhadze. Obywatelstwo duńskie uzyskał w 1975 roku. W 1979 roku pracował jako maszynista w zespole realizatorów spektaklu *Dr Korczak* w reżyserii Aleksandra Forda w Teatrze „Ateneum 77” w Kopenhadze.
- 11 List bez koperty. Rękopis. Ossol. Koresp1 teka Sz-Ś (alfabetyzowany jako Szpet), nr akcesji 61/79.
List ten został wysłany na adres Wydawnictwa Literackiego w Krakowie – zob. informację w liście Marka Spaeta do Ficowskiego z 23 marca 1981 roku w niniejszym tomie, s. 377.
- 12 Bruno Schulz, *Proza*, przedm. Artur Sandauer, oprac. listów Jerzy Ficowski, Kraków 1964, s. 656. Chodzi tu o przypis Ficowskiego do listu Schulza do Mariana Jachimowicza o treści: „Panna Laura (nazwiska nie udało się ustalić) pracowała w drohobyckiej bibliotece «Alfa». Prawdopodobnie zginęła z rąk hitlerowców”.
- 13 Identyfikacji „panny Laury” jako Laury Würzberg Ficowski dokonał dopiero w szkicu *Panna Laura, czyli zagubione personalia* w książce *Okolice sklepów cynamonowych* (Kraków 1986), powołując się jednak nie na list Marka Szpeta z 17 maja 1968 roku, ale na późniejszy list Klary Piercowskiej, siostry Laury Würzberg, z 9 lutego 1979 roku (zob. w niniejszym tomie, s. 374). W pierwszym wydaniu *Księgi listów* (1975) roku Laura Würzberg wzmiankowana jest nadal jako „panna Laura” w listach Schulza do Mariana Jachimowicza z 27 listopada 1938 roku, liście niedatowanym oraz listach z 5 i 22 marca 1939 roku, a także anonimowo w liście Schulza do „Sygnałów” z 4 września 1938 roku (co Ficowski sugeruje w przypisie do tego listu w wydaniu *Księgi listów* z 2002). W drugim wydaniu *Księgi listów* (2002), przejrzanym i uzupełnionym o nowo odkryte listy, Laura pojawia się już pod nazwiskiem Würzberg i z biogramem w poprawionym przypisie do listu Schulza do Jachimowicza z 27 listopada 1938 roku. Laura Würzberg pojawia się w tym wydaniu także w listach do Schulza autorstwa Debory Vogel (z 21 listopada 1938 roku) i Izydora Bermana (z 13 grudnia 1937 roku).
- 14 Edmund Löwenthal (Lewandowski) – zob. notę biograficzną do korespondencji Löwenthala (Lewandowskiego) w niniejszym tomie, s. 175.
- 15 Leon Horoszowski – zob. notę biograficzną do korespondencji Horoszowskiego w niniejszym tomie, s. 119.
- 16 Właśc. Hoffmanem. Zygmunt Hoffman – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.

- 17 Jerzy Ficowski, *Studium o Schulzu*, „Przekrój” 1948, nr 165, s. 10. Treść tego anonsu – zob. przypis 1 do listu Leona Cukierberga w niniejszym tomie, s. 407.
- 18 List z kopertą. Maszynopis z odręcznym podpisem. Koperta adresowana na maszynie. Adresat: Pan / Jerzy Ficowski / ul. Jana Sebast. Bacha 26 / m. 204 / 02-600 Warszawa / POLEN. Nadawca: MARK SPAET / Blegdamsvej 74, v. 303 / DK-2100 Kopenhagen Ø / Danmark. BN sygn. III 14547.
- 19 „Polityka” 1981, nr 8, s. 2. Treść apelu – zob. przypis 3 do listu Marii Tarajło w niniejszym tomie, s. 520.
- 20 Właśc. Hoffmanem. Zygmunt Hoffman – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 21 Jakob Wassermann (1873–1934) – powieściopisarz austriacki, autor popularnych w latach dwudziestych powieści o zręcznej akcji podbudowanej psychoanalizą Freuda, zawierających krytykę społeczną.
- 22 Juliusz Wit, właśc. Witkower – zob. przypis 9 do listu Mariana Fiszera w niniejszym tomie, s. 414.
- 23 Chodzi o list Marka Spaeta do Ficowskiego z 17 maja 1968 roku. Zob. przypis 13 do tegoż listu, s. 544.
- 24 Arnold Spaet – zob. notę biograficzną notę biograficzną w części „Krağ Schulza” w niniejszym tomie, s. 341.
- 25 Krystyna Śreniowska – zob. przypis 1 do listu Śreniowskiej w niniejszym tomie, s. 518.
- 26 List bez koperty. Maszynopis z odręcznym podpisem. Ossol. Koresp1 teka So-Stotz, nr akcesji 136/80.
- 27 Chodzi o Arnolda Spaeta.
- 28 List bez koperty. Maszynopis z odręcznym podpisem. Ossol. Koresp1 teka So-Stotz, nr akcesji 136/80.
- 29 Jerzy Ficowski, *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje*. Kraków–Wrocław 1986. Ficowski wykorzystał w tej książce treść listu Marka Spaeta z 23 marca 1981 roku, cytując go w szkicach *Lekcje rysunków, czyli poszukiwanie wybrańców sztuki, Panna Laura, czyli zagubione personalia* i *Nawracanie na cudzą wiarę, czyli każdy ma to, na czym mu zależy*.
- 30 Zygmunt Hoffman – zob. przypis 26 do korespondencji Michała Chajesa w niniejszym tomie, s. 395.
- 31 Juliusz Wit, właśc. Witkower – zob. przypis 9 do listu Mariana Fiszera w niniejszym tomie, s. 414. Numer strony lokalizuje fragment w *Okolicach sklepów cynamonowych*.
- 32 Artur Sandauer – zob. przypis 4 do korespondencji Andrzeja Chciuka w niniejszym tomie, s. 400.
- 33 Lokalizacja odsyła do polemiki Ficowskiego z Sandauerem w rozdziale *Nawracanie na cudzą wiarę, czyli każdy ma to, na czym mu zależy* z *Okolic sklepów cynamonowych*.
- 34 Chodzi o Laurę Würzberg.
- 35 Klara Würzberg-Piercowska – zob. przypis 1.
- 36 Zob. list Marka Spaeta z 23 marca 1981 roku w niniejszym tomie, s. 377.
- 37 Zob. list Marka Spaeta z 23 marca 1981 roku w niniejszym tomie, s. 377. W cytacie z tego listu (niedokładnym) wzmiankowany jest list Spaeta do Ficowskiego ujawniający nazwisko Laury Würzberg, datowany na 17 maja 1968 roku.
- 38 Spaet nawiązuje tu do następującego fragmentu szkicu Ficowskiego: „Pierwsza rubryka aktu [z księgi metrykalnej Drohobycza] głosi: «Imię – Bruno». Nigdy się nie

dowiemy – wobec zniszczenia drohobyckich akt synagogałnych – czy było to jedyne imię najmłodszego syna, choć tylko to zgłosili rodzice urzędowi stanu cywilnego. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że pierwotne, zaniechane w praktyce, imię Brunona brzmiało Ber. Taki był zwyczaj, nie tylko w rodzinie Schulzów dalekiej już od ortodoksji, że dziecku nadawano imię jednego z dziadków, a nosił je ojciec matki wymieniany w aktach jako Berl i Berisz, więc w formach deminutywnych, często używanych” (Jerzy Ficowski, *Nagrobek Henrietty i Jakuba, czyli dzieło zniszczone i dzieło niezniszczalne*, [w:] tegoż: *Okolice sklepów cynamonowych*).

- 39 Ficowski wymienia Hersza Betmana w szkicu *Przygotowanie do podróży, czyli ostatnia droga Brunona Schulza* (w: tegoż, *Okolice sklepów cynamonowych*, s. 100).

Chronologiczny spis listów, wspomnień i relacji z archiwum Jerzego Ficowskiego opubliko- wanych w niniejszym tomie

Relacje nieepistolarne na temat „czarnego czwartku” w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku | **304**

List Leona Cukierberga do Jerzego Ficowskiego z 29 maja 1948 roku | **70**

List Michała Mirskiego do Jerzego Ficowskiego z 29 maja 1948 roku | **207**

List Haliny Drohockiej do Jerzego Ficowskiego z 31 maja 1948 roku | **74**

List Juliusza Flaszyna do Jerzego Ficowskiego z 1 czerwca 1948 roku | **87**

List Emila Górskiego (Samuela Bergmana) do Jerzego Ficowskiego z 2 czerwca 1948 roku | **99**

List Stefanii Dretler-Flin do Jerzego Ficowskiego z 3 czerwca 1948 roku | **73**

List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 3 czerwca 1948 roku | **253**

Brulion listu Jerzego Ficowskiego do Emila Górskiego z 5 czerwca 1948 roku | **100**

List Haliny Drohockiej do Jerzego Ficowskiego z 5 czerwca 1948 roku | **75**

List Michała Chajesa do Jerzego Ficowskiego z 7 czerwca 1948 roku (z załącznikiem) | **44**

List Jerzego Ficowskiego do Bronisława Gottlieba z 10 czerwca 1948 roku | **97**

List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 12 czerwca 1948 roku | **254**

List Tadeusza Baranowskiego do Jerzego Ficowskiego z 14 czerwca 1948 roku | **314**

List Jerzego Ficowskiego do Elli Schulz-Podstolskiej z 14 czerwca 1948 roku | **255**

List Michała Chajesa do Jerzego Ficowskiego z 18 czerwca 1948 roku | **48**

List Emila Górskiego (Samuela Bergmana) do Jerzego Ficowskiego z 20 czerwca 1948 roku | **101**

List Bronisława Gottlieba do Jerzego Ficowskiego z 22 czerwca 1948 roku | **97**

List Tadeusza Lubowieckiego (Izydora Friedmana) do Jerzego Ficowskiego z 23 czerwca 1948 roku | **183**

List Pawła Zielińskiego (Maurycego Frenkiela) do Jerzego Ficowskiego z 23 czerwca 1948 roku | **302**

List Józefa Kosowskiego do Jerzego Ficowskiego z 29 czerwca 1948 roku | **143**

List Jerzego Ficowskiego do Bronisława Gottlieba z 8 lipca 1948 roku | **98**

List Michała Chajesa do Jerzego Ficowskiego z 9 lipca 1948 roku | **53**

List Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) do Jerzego Ficowskiego z 10 lipca 1948 roku | **175**

List Tadeusza Brezy do Jerzego Ficowskiego z 19 lipca 1948 roku | **27**

List Mariana Jachimowicza do Jerzego Ficowskiego z 22 lipca 1948 roku | **128**

List Józefa Kosowskiego do Jerzego Ficowskiego z 22 lipca 1948 (fragment) | **145**

List T. Coatsa do Jerzego Ficowskiego z 26 lipca 1948 roku | **68**

- List Michała Chajesa do Jerzego Ficowskiego z 30 lipca 1948 roku | **55**
- List Jerzego Ficowskiego do Mariana Jachimowicza z 21 sierpnia 1948 roku | **129**
- List Tadeusza Lubowieckiego (Izydora Friedmana) do Jerzego Ficowskiego z 24 i 26 sierpnia 1948 roku | **184**
- List Pawła Horoszowskiego do Jerzego Ficowskiego z sierpnia 1948 roku | **125**
- List Mariana Jachimowicza do Jerzego Ficowskiego z 8 września 1948 roku | **130**
- List Haliny Drohockiej do Jerzego Ficowskiego z 13 września 1948 roku | **77**
- List Tadeusza Lubowieckiego (Izydora Friedmana) do Jerzego Ficowskiego z 19 listopada 1948 roku | **188**
- Z relacji ustnej Bolesława Iwanowskiego (Artura Kupferberga) z 1948 roku | **126**
- Z relacji ustnej Michała Mirskiego z 1948 roku (notatka Jerzego Ficowskiego) | **207**
- List Mariana Jachimowicza do Jerzego Ficowskiego z 2 czerwca 1949 roku | **130**
- List Mariana Jachimowicza od Jerzego Ficowskiego z 11 czerwca 1949 roku | **131**
- List Stephena J. Howarda do Jerzego Ficowskiego z 19 marca 1950 roku | **322**
- List Krystyny Śreniowskiej do Bernarda Marka z 8 stycznia 1959 roku | **341**
- List Mariana Jachimowicza do Jerzego Ficowskiego z 26 maja 1959 roku | **132**
- Z relacji ustnej Kingi Czajki z około 1960 roku (notatka Jerzego Ficowskiego) | **71**
- List Jerzego Ficowskiego do Stephena J. Howarda z 14 stycznia 1961 roku | **323**
- List Mariana Jachimowicza do Jerzego Ficowskiego z 20 kwietnia 1964 roku | **132**
- List Henryka Konwickiego do Jerzego Ficowskiego z 28 kwietnia 1964 roku | **142**
- List Józefa Soneckiego do Jerzego Ficowskiego z 14 maja 1964 roku | **280**
- List Józefa Soneckiego do Jerzego Ficowskiego z 14 czerwca 1964 roku | **281**
- List Kazimierza Hoffmanna do Jerzego Ficowskiego z 30 marca 1965 roku | **115**
- List Witolda Gombrowicza do Jerzego Ficowskiego z 10 kwietnia 1965 roku | **96**
- List Michała Chajesa do Jerzego Ficowskiego z 14 kwietnia 1965 roku (fragment) | **56**
- List Zbigniewa Moronia do Jerzego Ficowskiego z 19 kwietnia 1965 (fragment) | **223**
- List Jerzego Ficowskiego do Zbigniewa Moronia z 24 kwietnia 1965 roku | **225**
- Z listów Michaliny Waśniewskiej z 2 i 25 kwietnia 1965 roku (notatki Jerzego Ficowskiego) | **358**
- List Mirosława Krawczyżyna do Jerzego Ficowskiego z 11 maja 1965 (fragment) | **148**
- List Gregory'ego R. Marshaka (Georges'a Rosenberga) do Jerzego Ficowskiego z 26 maja 1965 roku | **191**
- List Feiwela Schreiera (Shragi Shrayera) do Jerzego Ficowskiego z maja 1965 roku | **245**
- List Eliasza Hoffmana do Jerzego Ficowskiego z 6 czerwca 1965 roku | **113**
- List Nestora Kaszuby do Jerzego Ficowskiego z 29 lipca 1965 roku | **328**
- Aleksy Kuszczak „Nieco wspomnień o Brunonie Schulzu” (30 lipca 1965) | **154**
- List Feiwela Schreiera (Shragi Shrayera) do Jerzego Ficowskiego z 2 sierpnia 1965 (fragment) | **247**
- List Gregory'ego R. Marshaka (Georges'a Rosenberga) do Jerzego Ficowskiego z 15 sierpnia 1965 roku | **192**

List Marii Rey-Chazen (Marii Chasin) do Jerzego Ficowskiego z 16 sierpnia 1965 roku | **240**
List Mirosława Krawczyszyna do Jerzego Ficowskiego z 17 sierpnia 1965 roku | **149**
List Michała Chajesa do Jerzego Ficowskiego z 8 września 1965 roku | **56**
List Hermana Kaufmana do Jerzego Ficowskiego z 22 września 1965 roku (fragment) | **138**
List Mariana Fiszera do Jerzego Ficowskiego z 5 listopada 1965 roku | **85**

List Mirosława Krawczyszyna do Jerzego Ficowskiego z 3 stycznia 1966 roku | **149**
List Aleksandra Leszczyca do Jerzego Ficowskiego z 11 stycznia 1966 (fragment) | **164**
List Zbigniewa Moronia do Jerzego Ficowskiego z 14 stycznia 1966 roku | **227**
List Marii Rey-Chazen (Marii Chasin) do Jerzego Ficowskiego z 15 stycznia 1966 roku | **241**
List Aleksego Kuszczaka do Jerzego Ficowskiego z 24 stycznia 1966 roku | **161**
List Marii Rey-Chazen (Marii Chasin) do Jerzego Ficowskiego z 28 stycznia 1966 roku | **242**
List Andrzeja Chciuka do Jerzego Ficowskiego z lutego 1966 roku | **58**
List Freda Martina do Jerzego Ficowskiego z 2 marca 1966 roku | **202**
List Gregory'ego R. Marshaka (Georges'a Rosenberga) do Jerzego Ficowskiego z 27 marca 1966 roku | **193**
List Mirosława Krawczyszyna do Jerzego Ficowskiego z 5 kwietnia 1966 roku | **150**
List Andrzeja Chciuka do Jerzego Ficowskiego z 13 kwietnia 1966 roku | **61**
List Andrzeja Chciuka do Jerzego Ficowskiego z 17 kwietnia 1966 roku | **63**
List Mirosława Krawczyszyna do Jerzego Ficowskiego z 22 maja 1966 roku | **150**
List Andrzeja Chciuka do Jerzego Ficowskiego z 10 listopada 1966 roku | **66**
Kartka świąteczna Marii Rey-Chazen (Marii Chasin) do Jerzego Ficowskiego z grudnia 1966 roku | **243**

List Marii Rey-Chazen (Marii Chasin) do Jerzego Ficowskiego z 21 marca 1967 roku | **243**
List Mirosława Krawczyszyna do Jerzego Ficowskiego z 12 czerwca 1967 roku | **150**
List Tadeusza Brezy do Jerzego Ficowskiego z 3 września 1967 roku | **28**
List Marii Rey-Chazen (Marii Chasin) do Jerzego Ficowskiego z 7 września 1967 roku | **244**
List Mirosława Krawczyszyna do Jerzego Ficowskiego z 14 grudnia 1967 roku | **151**

List Stefana Szumana do Jerzego Ficowskiego z 25 stycznia 1968 roku | **283**
List Marka Spaeta (Szpet) do Jerzego Ficowskiego z 17 maja 1968 roku | **376**
List Tadeusza Brezy do Jerzego Ficowskiego z 15 grudnia 1968 roku | **29**

List Mirosława Krawczyszyna do Jerzego Ficowskiego z 16 stycznia 1969 roku | **151**
List Marii Pomard de Préval-Chajes do Jerzego Ficowskiego z 12 września 1969 roku | **320**
List Jerzego Ficowskiego do Stefana Szumana z 22 listopada 1969 roku | **285**
List Stefana Szumana do Jerzego Ficowskiego z 30 listopada 1969 roku | **286**
List Stefana Szumana do Jerzego Ficowskiego z 21 grudnia 1969 roku | **287**

List Stefana Szumana do Jerzego Ficowskiego z 9 stycznia 1970 roku | **288**
List Krystyny Śreniowskiej do Jerzego Ficowskiego z 5 marca 1970 roku | **342**

List Jorge Pinette'a do Jerzego Ficowskiego z 25 sierpnia 1973 roku | **231**

List Jerzego Ficowskiego do Mariana Jachimowicza z 19 listopada 1973 roku | **133**
 List Jerzego Ficowskiego do Stephena J. Howarda z 19 listopada 1973 roku | **324**
 List Stephena J. Howarda do Jerzego Ficowskiego z 2 grudnia 1973 roku | **325**
 List Mariana Jachimowicza do Jerzego Ficowskiego z 14 grudnia 1973 roku (z kopią listu Mariana Jachimowicza do Wydawnictwa Literackiego z 12 grudnia 1973) | **135**
 List Bogusława Moronia do Jerzego Ficowskiego z 22 grudnia 1973 roku | **221**
 List Jorge Pinette'a do Jerzego Ficowskiego z 22 grudnia 1973 roku | **232**
 List Jerzego Ficowskiego do Mariana Jachimowicza z 28 grudnia 1973 roku | **136**

List Mieczysława Łobodycza do Jerzego Ficowskiego z 30 stycznia 1974 roku | **189**
 List Jerzego Ficowskiego do Jorge Pinette'a z 20 lutego 1974 roku | **233**
 List Marii Pomard de Préval-Chajes do Jerzego Ficowskiego z 8 kwietnia 1974 roku | **320**
 List Michała Ambrosa do Jerzego Ficowskiego z 29 kwietnia 1974 roku (z odpisem z listu Władysława Balickiego do Michała Ambrosa z 20 lutego 1974) | **23**
 List Gregory'ego R. Marshaka (Georges'a Rosenberga) do Jerzego Ficowskiego z 30 maja 1974 roku | **194**
 List Izabeli Połowskiej do Jerzego Ficowskiego z 7 listopada 1974 roku | **235**

Rachela Auerbach „Niedosnute nicie” (przekład z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych) | **346**
 Niedatowany list Albina Pietrusa do Jerzego Ficowskiego (pierwsza połowa lat siedemdziesiątych) | **229**

List Aliny Dawidowiczowej z Chwistków do Jerzego Ficowskiego, po 1975 roku | **72**

Relacja ustna Emila Górskiego (Samuela Bergmana) z 11 stycznia 1976 roku (notatki Jerzego Ficowskiego) | **102**
 List Mariana Knopfa do Jerzego Ficowskiego z 5 lutego 1976 roku | **139**
 List Marii Budratzkiej-Tempele do Jerzego Ficowskiego z 26 lutego 1976 roku | **32**
 Wspomnienie (list? relacja ustna?) Izabeli Połowskiej z lutego 1976 roku | **236**
 List Ludwiki Świtalskiej do Jerzego Ficowskiego z 31 marca 1976 roku | **289**
 List Jakuba Schulza do Jerzego Ficowskiego z 5 kwietnia 1976 roku | **251**
 List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 6 kwietnia 1976 roku | **255**
 List Marii Budratzkiej-Tempele do Jerzego Ficowskiego z 9 sierpnia 1976 roku | **33**
 List Marii Budratzkiej-Tempele do Jerzego Ficowskiego z 1 października 1976 roku | **34**
 List Marii Budratzkiej-Tempele do Jerzego Ficowskiego z 23 grudnia 1976 | **35**

List Marii Budratzkiej-Tempele do Jerzego Ficowskiego z 3 stycznia 1977 roku | **36**
 List Joanny Kulmowej do Jerzego Ficowskiego z 15 marca 1977 roku | **365**
 List Jerzego Ficowskiego do Gregory'ego Marshaka 26 maja 1977 roku | **194**
 List Racheli Feuer do Jerzego Ficowskiego z 19 czerwca 1977 roku | **339**
 List Tadeusza Wojtowicza do Jerzego Ficowskiego z 21 września 1977 roku | **294**
 List Marii Budratzkiej-Tempele do Jerzego Ficowskiego z 26 września 1977 roku | **38**

List Joanny Kulmowej do Jerzego Ficowskiego z 9 stycznia 1979 roku | **367**
 List Klary Piercowskiej do Jerzego Ficowskiego z 9 lutego 1979 roku | **374**
 List Marii Budratzkiej-Tempele do Jerzego Ficowskiego z 15 lutego 1979 roku | **39**

- Z relacji ustnej Jana Susmana z 1980 roku (notatka Jerzego Ficowskiego) | **334**
- List Irvinga Liebera do Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) z grudnia 1980 roku (fragment) | **173**
- List Nusi Bein-Lieber do Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) z grudnia 1980 roku (fragment) | **174**
- Wspomnienie Ireny Mitelman (z domu Kejlin) z 1980 roku | **212**
- List Karoliny Safier do Jerzego Ficowskiego z 28 lutego 1981 roku | **367**
- List Chaima Wintera do Jerzego Ficowskiego z marca 1981 roku | **318**
- List Chaima Wintera do Jerzego Ficowskiego z 9 marca 1981 roku | **345**
- List Marka Spaeta (Szpeteta) do Jerzego Ficowskiego z 23 marca 1981 roku | **377**
- List Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) do Jerzego Ficowskiego z kwietnia 1981 roku (ze wspomnieniem) | **176**
- List Zbigniewa Bezwińskiego do Jerzego Ficowskiego z 6 maja 1981 roku | **25**
- List Elżbiety Lachowicz do Jerzego Ficowskiego z 7 maja 1981 roku | **330**
- List Karoliny Safier do Jerzego Ficowskiego z 8 maja 1981 roku | **368**
- List Karola Safera do Jerzego Ficowskiego z 8 maja 1981 roku | **369**
- List Leona i Niny Horoszowskich do Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) z 9 maja 1981 roku | **119**
- List Marka Spaeta (Szpeteta) do Jerzego Ficowskiego z 9 czerwca 1981 roku | **378**
- List Marii Janiny Tarajło do Jerzego Ficowskiego z 13 czerwca 1981 roku | **343**
- List Adama Ważyka do Jerzego Ficowskiego z 13 czerwca 1981 roku | **291**
- List Józefa Mieczysława Misiołka do Jerzego Ficowskiego z 14 czerwca 1981 roku | **209**
- List Ireny Mitelman (z domu Kejlin) do Jerzego Ficowskiego z 16 czerwca 1981 roku | **217**
- List Edwarda Alojzego Lewickiego do Jerzego Ficowskiego z 22 sierpnia 1981 roku | **166**
- List Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) do Jerzego Ficowskiego z 31 sierpnia 1981 roku | **181**
- List Elżbiety Lachowicz do Jerzego Ficowskiego z 5 września 1981 roku | **331**
- List Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) do Jerzego Ficowskiego z 21 września 1981 roku | **181**
- List Karola Majzelsa do Jerzego Ficowskiego z 22 września 1981 roku | **315**
- List Józefa Mieczysława Misiołka do Jerzego Ficowskiego z 23 września 1981 roku | **210**
- Z relacji ustnej Ignacego Haendla z listopada 1981 roku (notatka Jerzego Ficowskiego) | **360**
- List Józefa Mieczysława Misiołka do Jerzego Ficowskiego z 27 grudnia 1981 roku | **211**
- List Elżbiety Lachowicz do Jerzego Ficowskiego z 10 kwietnia 1982 roku | **332**
- List Elżbiety Lachowicz do Jerzego Ficowskiego z maja 1982 roku | **333**
- List Karola Majzelsa do Jerzego Ficowskiego z 20 lipca 1982 roku | **316**
- List Emila Górskiego (Samuela Bergmana) do Jerzego Ficowskiego z 9 września 1982 roku | **104**
- List Haliny Wittlin do Jerzego Ficowskiego z 13 października 1982 roku | **292**
- Wspomnienie Emila Górskiego o Brunonie Schulzu datowane na listopad 1982 roku | **104**
- List Ireny Mitelman (z domu Kejlin) do Jerzego Ficowskiego z [15] stycznia 1983 roku | **218**

- Wspomnienie i list Edwarda Alojzego Lewickiego do Jerzego Ficowskiego z 19 stycznia 1983 roku | **168**
- List Karola Majzelsa do Jerzego Ficowskiego z 20 stycznia 1983 roku | **316**
- List Adama Prockiego do Jerzego Ficowskiego z 17 lutego 1983 roku | **237**
- List Emila Górskiego (Samuela Bergmana) do Jerzego Ficowskiego z 15 sierpnia 1983 roku | **111**
- List Bogusława Marszala do Jerzego Ficowskiego z 18 lipca 1983 roku | **197**
- List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 21 października 1983 roku | **258**
- List Bogusława Marszala do Jerzego Ficowskiego z 30 grudnia 1983 roku (ze wspomnieniami datowanymi na 30 listopada 1983) | **198**
- List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 11 marca 1984 roku | **260**
- List Edmunda Löwenthala (Lewandowskiego) do Jerzego Ficowskiego z 4 stycznia 1985 roku | **182**
- List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 12 stycznia 1985 roku | **261**
- List Edwarda Alojzego Lewickiego do Jerzego Ficowskiego z 28 lutego 1985 roku | **171**
- List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 4 kwietnia 1985 roku | **262**
- List Alicii Giangrande do Jerzego Ficowskiego z 16 kwietnia 1985 roku | **90**
- List Alicii Giangrande do Jerzego Ficowskiego z 22 czerwca 1985 roku | **93**
- List Alicii Giangrande do Jerzego Ficowskiego z 30 sierpnia 1985 roku | **94**
- List Alicii Giangrande do Jerzego Ficowskiego z 26 października 1985 roku | **95**
- List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 29 stycznia 1986 roku | **268**
- List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 22 marca 1986 roku | **269**
- List Elżbiety Lachowicz do Jerzego Ficowskiego z 5 czerwca 1986 roku | **333**
- List Emila Górskiego (Samuela Bergmana) do Jerzego Ficowskiego z 27 sierpnia 1986 roku | **112**
- List Marka Spaeta (Szpeteta) do Jerzego Ficowskiego z 27 listopada 1986 roku | **379**
- List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 29 listopada 1986 roku | **270**
- List Bogusława Marszala do Jerzego Ficowskiego z 16 grudnia 1986 roku | **200**
- List B. Löwenthal do Jerzego Ficowskiego z 10 lutego 1987 roku | **336**
- List Ignacego Kriegela do Jerzego Ficowskiego z 10 sierpnia 1987 roku | **152**
- List Perli Eidler do Jerzego Ficowskiego z 12 sierpnia 1987 roku | **78**
- List Perli Eidler do Jerzego Ficowskiego z 9 października 1987 roku | **79**
- List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 8 grudnia 1987 roku | **271**
- List Alfreda Schreyera do Jerzego Ficowskiego z 24 kwietnia 1988 roku | **248**
- List Harry'ego Zeimera do Jerzego Ficowskiego z 24 lutego 1989 roku | **299**
- List Harry'ego Zeimera do Jerzego Ficowskiego z 16 lipca 1989 roku | **300**
- List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 25 września 1989 roku | **271**
- List Ludwika Ignacego Słomnickiego do Jerzego Ficowskiego z 14 listopada 1989 roku | **278**
- List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 25 kwietnia 1990 roku | **272**

- List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 12 lipca 1990 roku | 262
List Bogusława Marszala do Jerzego Ficowskiego z 11 września 1990 roku | 200
List Bogusława Marszala do Jerzego Ficowskiego z 29 grudnia 1990 roku | 201
- List Harry'ego Zeimera do Jerzego Ficowskiego z 5 stycznia 1991 roku | 301
- List Josepha Heimberga do Jerzego Ficowskiego z 21 kwietnia 1992 roku | 361
List Efraima Mermelsteina do Jerzego Ficowskiego z 25 marca 1992 roku | 204
List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 26 maja 1992 roku | 263
List Bolesława Iwanowskiego (Artura Kupferberga) do Jerzego Ficowskiego z 27 maja 1992 roku | 126
List Josepha Heimberga do Jerzego Ficowskiego z 30 maja 1992 roku | 363
List Josepha Heimberga do Jerzego Ficowskiego z 3 czerwca 1992 roku | 365
Wspomnienie Tadeusza Wojtowicza o Brunonie Schulzu, przesłane przez Harry'ego Zeimera w liście z 16 czerwca 1992 | 295
List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 16 czerwca 1992 roku | 264
List Ernestyny Sternbach-Juańskiej z domu Kupferberg do Jerzego Ficowskiego z 16 czerwca 1992 roku | 282
List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 18 czerwca 1992 roku | 265
List z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego do Jerzego Ficowskiego z 25 czerwca 1992 roku | 337
List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 17 sierpnia 1992 roku | 273
Szkic autobiograficzny Chajesa (załącznik do listu z 17 sierpnia 1992) | 319
List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 20 października 1992 roku | 274
List Davida Einsiedlera do Jerzego Ficowskiego z 16 listopada 1992 roku | 82
List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 17 listopada 1992 roku | 275
List Davida Einsiedlera do Jerzego Ficowskiego z 15 grudnia 1992 roku | 83
- List Sary Celnik do Jerzego Ficowskiego z 19 września 1993 roku (z załącznikiem – zeznaniem Händlera Zeeva z 27 maja 1993) | 41
List Elli Schulz-Podstolskiej do Jerzego Ficowskiego z 25 października 1993 roku | 266
List od Łucji Gliksman do Jerzego Ficowskiego z 14 listopada 1993 roku | 370
List od Jadwigi Jurand do Jerzego Ficowskiego z 10 grudnia 1993 roku | 371
- List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 14 stycznia 1995 roku | 275
List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 22 lutego 1996 roku | 276
List Reginy Silberner do Jerzego Ficowskiego z 10 sierpnia 1996 roku | 277
- List Leona Horoszowskiego do Jerzego Ficowskiego z sierpnia 2001 roku | 122
- List Leona Horoszowskiego do Jerzego Ficowskiego z 26 stycznia 2002 roku | 123
List Leona Horoszowskiego do Jerzego Ficowskiego z 17 grudnia 2002 roku | 124
- List Stephen J. Howarda do Jerzego Ficowskiego z 20 sierpnia 2005 roku | 327

Źródła archiwalne

I. Listy w zbiorach Archiwum Jerzego Ficowskiego*

1. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Dział Rękopisów.
2. Biblioteka Narodowa w Warszawie. Zakład Rękopisów.
3. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Dział Rękopisów.

II. Archiwalne źródła danych do przypisów biograficznych

1. Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie (ŻIH)

1.1. Dokumenty w zespołach archiwalnych

Michał Chajes (zespół # 209, Obozy, sygnatura: 209/291/3. Vamosmikola – obóz internowanych polskich Żydów).

Leon Cukierberg (Zuckerberg) (kartoteka CKŻP [Centralny Komitet Żydów w Polsce], sygnatura 303/V/425; relacje, sygnatura 301/1162).

Perla Eidler (ORT [Organizacja Rozwoju Twórczości Przemysłowej, Rzemieślniczej i Rolniczej Wśród Ludności Żydowskiej w Polsce], sygnatura 309/451; relacje, sygnatura 301/3938).

Rachela Feuer (kartoteka CKŻP, sygnatura 303/V425/F bn 1697).

Józef Heimberg (kartoteka CKŻP, sygnatura 303/V/427).

Eliasz Hoffman (kartoteka CKŻP, sygnatury: 303/XIV/85/4316; 303/XIX/425/H; fotografia).

Marek Holzman (kartoteka CKŻP, sygnatura 303/V/425/H).

Herman Kaufman (Relacje. Zeznania ocalałych Żydów, sygnatura: 301/38990).

Marian Knopf (kartoteka CKŻP, sygnatura 303/V/425/K bn 4336).

Ignacy Kriegel (kartoteka CKŻP, sygnatura 303/V/425/K 18679).

Irena Kupferberg (CKŻP, Wydział Młodzieżowy, sygnatura 303/XI/127).

Gustaw Langerman (sygnatura 209/257/57/19228).

Faiwel Lantner (zespół/RG 350 # American Joint Distribution Committee w Polsce 1945–1949. 1424. Wydział Emigracyjny. Akta Personalne; 350/1424, fotografia).

Edmund Lewandowski [Löwenthal] (kartoteka CKŻP, sygnatura 303/V425/l bn 1774).

Marek Szpet (Spaet) (ORT, sygnatura 309/616).

Maksymilian Tauchner (kartoteka CKŻP, sygnatura 303/V/427; Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Akta personalne. Kombatanci, sygnatura 318/26; Związek Dziennikarzy i Literatów Żydowskich w Polsce, sygnatura 368/370).

Joachim Wagman (kartoteka CKŻP, sygnatura 303/V425/W342).

1.2. Dane z Działu Genealogii ŻIH

Rodzina Kuhmerkerów (pokrewieństwo matki Brunona Schulza Henrietty (Hendel) z d. Kuhmerker Schulz z drem Bruno Kupferbergiem).

Rodzina Kupferbergów <http://www.jhi.pl/blog/2018-07-12-dokumenty-odnalazly-rodzine-brunona-schulza> (dane o Brunonie Kupferbergu i jego dzieciach, dane o synu Arturze – po wojnie Bolesławie Iwanowskim).

* Bliższe dane o zbiorach schulzowskich Jerzego Ficowskiego zob. „Wstęp”, s. 15–17.

- Rodzina Lieberów (dane o Irvingu (Izaku) Lieber i Nusi (Normie) Bein-Lieber).
- Rodzina Unterów: Juliusz (Julek) Unter, Erna Unter z d. Goldhamer i Karol (Kiwe) Unter, Teresa (Renia) Mandel z d. Unter, Samuel Mandel (jej mąż), Roman Mandel (ich syn).
2. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
- Leon Cukierberg (dokumenty Wydziału Humanistycznego: m.in. teczka akt dyplomowych Komisji Magisterskiej, sygnatura KM 56; teczka akt doktorskich, sygnatura WHm 165; egzemplarze pracy magisterskiej i pracy doktorskiej, życiorysy).
- Janina Kierzkowska-Dobrowolska (teczka studencka oraz katalogi studenckie Wydziału Lekarskiego za lata 1945–1949, sygnatury WL II 368, 371, 374, 378).
- Ignacy Kriegel (dokumenty studenckie Wydziału Lekarskiego: karta rejestracyjna sygnatura WL II 387, protokół egzaminów sygnatura WL II 442, katalogi studenckie za rok akademicki 1945 (sygnatura WL II 367) i 1945/46 (sygnatura WL II 369).
- Irena Kupferberg (katalog studencki Wydział Matematyczno-Przyrodniczy na rok 1946/47, sygnatura WMP 125).
3. Archiwum Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie
- Edward Alojzy Lewicki (teka: Lewicki Edward / Przewód doktorski nauk humanistycznych, sygnatura DHP 2076/387, fotografia).
4. Archiwum Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu
- Emil Górski (teka: Akta osobowe nauczycieli akademickich / Górski Emil, sygnatura DK 120, fotografia).
5. Archiwum i Biblioteka Politechniki Śląskiej w Gliwicach
- Marian Knopf (materiały z kroniki Instytutu Inżynierii Materiałów Polimerowych, fotografia).
- Józef Kosowski (karta osobowa, życiorys, ankieta personalna; jednostka aktowa sygnatura 71 244).
6. Archiwa Okręgowych Rad Adwokackich (ORA)
- 6.1. Archiwum ORA w Katowicach
- Tadeusz Lubowiecki (akta osobowe i fotografia).
- 6.2. Archiwum ORA w Krakowie
- Michał Chajes (akta osobowe i fotografia).
- 6.3. Archiwum ORA w Poznaniu
- Henryk Konwicki (akta osobowe i fotografia).
- 6.4. Archiwum ORA we Wrocławiu
- Izabela Połowska (akta osobowe i fotografia).
7. Archiwum Zakładu Budowy Maszyn i Aparatury im. L. Zieleniewskiego w Krakowie
- Michał Chajes (akta osobowe, fotografia).
8. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Dział Rękopisów
- Marian Jachimowicz (Archiwum Mariana Jachimowicza: m.in. życiorys, nr akcesji 41/2000/2; M. Jachimowicz, *Bruno Schulz*, mpis, 5 k., nr akcesji 51/2000; list J. Ficowskiego z 16 IV 1964, nr akcesji 52/2000/3; fotografie).
9. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna „Biblioteka pod Atlantami” w Wałbrzychu.
- Pokój Pamięci Poety Mariana Jachimowicza
- Marian Jachimowicz (M. Jachimowicz, *Wspomnienie o Brunonie Schulzu*, rkps., 12 k.).
10. Zespół Szkół Ogólnokształcących w Bystrzycy Kłodzkiej
- Kazimierz Hoffmann (wyciąg z akt osobowych, fotografia).

Bibliografia

I. Bibliografia podmiotowa (wybór)

Schulz Bruno, *Księga listów*, wyd. 1, zebrał, oprac., wstępem, przypisami i aneksem opatrzył Jerzy Ficowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.

Toż, wyd. 2 przejrzone i uzupełnione, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002.

Toż, wyd. 3, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008.

Toż, [wyd. 4], zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzup. Stanisław Danecki, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2016 (*Dzieła zebrane*, t. 5).

Schulz Bruno, *Księga obrazów*, zebrał, oprac., komentarzami opatrzył Jerzy Ficowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2012.

Schulz Bruno, *Listy, fragmenty. Wspomnienia o pisarzu*, zebrał i oprac. Jerzy Ficowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1984.

Schulz Bruno, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. Jerzy Jarzębski, Ossolineum, Wrocław 1998.

Schulz Bruno, *Szkice krytyczne*, koncepcja edytorska Włodzimierz Bolecki, komentarz i przypisy Mirosław Wójcik, oprac. językowe Piotr Sitkiewicz, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2017 (*Dzieła zebrane*, t. 7).

Schulz Bruno, *Z listów odnalezionych*, słowo wstępne, wybór, objaśnienia Jerzy Ficowski, Komitet Obchodów 100-lecia Urodzin i 50-lecia Śmierci Brunona Schulza przy Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich, Wydawnictwo Chimera, Warszawa 1993.

II. Bibliografie, katalogi rękopisów, katalogi muzealne, spisy, mapy

Bruno Schulz [web-kolekcja], oprac. Branislava Stojanović, www.brunoschulz.org.

Bruno Schulz 1892–1942. Rysunki i archiwalia ze zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. [Katalog wystawy *Bruno Schulz 1892–1942. Ad Memoriam*, t. 1], układ całości i tekst Wojciech Chmurzyński, Warszawa 1992. [Tu m.in.: Wojciech Chmurzyński, *Schulziana w zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie. Kształtowanie kolekcji i próba charakterystyki dzieł plastycznych*, s. 7–12; *Kronika ważniejszych wydarzeń schulzowskich, 1945–1993*, oprac. Jerzy Ficowski i Wojciech Chmurzyński, s. 46–49].

Bruno Schulz 1892–1942. Katalog-pamiętnik wystawy „Bruno Schulz. Ad Memoriam” w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, [t. 2], pod red. Wojciecha Chmurzyńskiego, Warszawa 1995. [Tu m.in.: Jerzy Ficowski, *Nieznany „szwedzki” artykuł Debory Vogel o Brunonie Schulzu*, s. 165–166].

Grupa Krakowska 1932–1937, pod red. Barbary Ilkosz, Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Wrocław 2018.

Jerzy Ficowski. Bibliografia za lata 1947–2009, oprac. Jerzy Kandziora, Pogranicze, Sejny 2010.

- Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. 26: *Archiwum Jerzego Ficowskiego. Sygnatury 14422–14644*, oprac. Maria Gamdzyk-Kluźniak, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2019.
- Korespondencja Jerzego Ficowskiego*, spis akcesyjny wykonany w Dziale Rękopisów Biblioteki Z.N. im. Ossolińskich we Wrocławiu, wydruk komputerowy, 71 k.
- Література про життя та діяльність Б. Шульца*, виконала бібліограф Н. М. Пішаві [Biblioteka Miejska im. Waczesława Czornowoła w Drohobyczu; inf. Branislava Stojanović].
- Obok. Polska – Niemcy 1000 lat historii w sztuce*, red. nauk. Małgorzata Omilianowska, współpraca Tomasz Torbus, kurator wystawy Anda Rottenberg, Martin Gropius Bau, Zamek Królewski w Warszawie, Dumont [b.m. 2011; katalog wystawy w Martin Gropius Bau w Berlinie, 23 września 2011 – 9 stycznia 2012; tu na s. 655 fotografia i opis kasetki intarsjowanej wykonanej przez Brunona Schulza, depozyt w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie].
- „Polska Bibliografia Literacka”, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa–Poznań, R. 1944–1988; R. 1989–, <http://pbl.ibl.poznan.pl/dostep/>.
- Spis abonentów sieci telefonicznych państwowych i koncesjonowanych w Polsce (z wyjątkiem m.st. Warszawy). 1932/1933*, Wydawnictwo Ministerstwa Poczty i Telegrafów, Warszawa 1932 [tu m.in. adres kancelarii Józefa Friedmana].
- Spis fachowych pracowników służby zdrowia*, wyd. 2 popr. i uzupełnione, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1964.
- Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych*, R. 2, zestawił Zygmunt Zagórowski, Warszawa–Lwów 1926 (<https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/7440/edition/6824>; data dostępu: 23 VI 2020).
- Sprawozdania szkolne gimnazjum w Drohobyczu*, <https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/453#structure>.
- Sygnaly 1933–1939*, [bibliografia zawartości lwowskich „Sygnałów” i wybór tekstów], oprac. Jadwiga Czachowska, IBL PAN, Ossolineum, Wrocław 1952 („Materiały do dziejów postępowej publicystyki”, 2).
- „*Wiadomości Literackie*” 1934–1939. *Bibliografia zawartości*, oprac. Adam Czachowski, Ossolineum, Wrocław 1999.
- Bruno Schulz i Drohobycz*, [mapa], koncepcja, fotografie, oprac. mapy, projekt okładki: Jacek Bojarski, oprac. kartograficzne: Sławomir Mielnik, Miejska Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, [Lublin] 2009.

III. Słowniki biograficzne, leksykony, antologie

- Antologia poezji żydowskiej*, wybór oraz noty i przypisy: Salomon Łastik, red. i słowo wstępne: Arnold Słucki, wyd. 2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986.
- Błaszczak Leon Tadeusz, *Żydzi w kulturze muzycznej ziem polskich w XIX i XX wieku. Słownik biograficzny*, Stowarzyszenie Żydowski Instytut Historyczny w Polsce, Warszawa 2014 [tu hasła: Jan Gorbaty, Jan Hoffman, Artur Rubinstein, Jakub Weissman].
- Cała Halina, Węgrzyniak Hanna, Zalewska Gabriela, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Spółka Akcyjna, Warszawa 2000.
- Chmielewska Małgorzata, *Leksykon polskich pisarzy muzycznych XX wieku*, Wydawnictwo Polskie, Wołomin 2008 [tu hasło: Tadeusz Marek].

- Chrzanowska-Pieńkos Jolanta, Pieńkos Andrzej, *Leksykon sztuki polskiej XX wieku. Sztuki plastyczne*, Wydawnictwo Kurpisz s.c., Poznań 1996 [tu hasła: Tadeusz Kantor, Stanisław Noakowski].
- Famulska-Ciesielska Karolina, Żurek Sławomir Jacek, *Literatura polska w Izraelu. Leksykon*, Wydawnictwo Austeria, Kraków–Budapeszt 2012 [tu m.in. hasła: „Nowiny-Kurier”, Lucyna Miller-Kwiat, Łucja Pinczewska-Gliksman, Stanisław Wygodzki].
- Fotografowie 1946–2006. Słownik biograficzny fotografów polskich*, Związek Polskich Artystów Fotografików, Warszawa 2006 [tu biogram Marka Holzmana, s. 148–149].
- Kałużski Marian, *Znani Polacy urodzeni w Drohobyczu*, „Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej” 2016, nr 19, s. 39–45.
- Leksykon polskich muzyków pedagogów urodzonych po 31 grudnia 1870 roku*, red. Katarzyna Janczewska-Sołomko, Oficyna Wydawnicza „Impuls” 2008 [tu hasła: Jan Gorbaty, Egon Petri].
- Pilecki Jerzy Maria, *Słownik biograficzny Ziemi Drohobyckiej* (seria I–II), „Ziemia Drohobycka” 1996, nr 9, s. 38–44; 1997, nr 10, s. 58–62.
- Pilecki Jerzy Maria, *Panteon Ziemi Drohobyckiej. (Lista kandydatów, część 1: A–Ł)*, „Ziemia Drohobycka” 2002, nr 14, s. 67–77.
- Pilecki Jerzy Maria, *Panteon Ziemi Drohobyckiej, cz. 2 (Lista kandydatów, litery M–P)*, „Ziemia Drohobycka” 2002, nr 15, s. 100–105.
- Pilecki Jerzy Maria, *Panteon Ziemi Drohobyckiej, cz. 3 (Lista kandydatów, litery R–S [T])*, „Ziemia Drohobycka” 2002, nr 16, s. 76–83.
- Pilecki Jerzy Maria, *Panteon Ziemi Drohobyckiej, cz. 4 (Lista kandydatów – litery U–Ż)*, „Ziemia Drohobycka” 2004, nr 17/18, s. 143–148.
- Pilecki Jerzy Maria, *Słownik drohobyckich ulic*, „Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej” 2012, nr 11, s. 23–39.
- Polski słownik biograficzny*, t. XVI, Polska Akademia Nauk. Instytut Historii, Ossolineum, Wrocław 1971 [hasło: Karol Kuryluk, aut.: K. Wyka].
- Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, oprac. Zofia Borzymińska, Rafał Żebrowski, t. 1–2, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003.
- Polski Słownik Judaistyczny*, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie, strona internetowa: [http://www.jhi.pl/psj/Zydowski_Institut_Historyczny_w_Polsce_\(ZIH\)](http://www.jhi.pl/psj/Zydowski_Institut_Historyczny_w_Polsce_(ZIH)) [tu hasła: Izrael Aszendorf (aut.: Irena Braclawska); Karol Dresdner (aut.: Rafał Żebrowski); Markus (Mordechaj) Ehrenpreis (aut.: Rafał Żebrowski); Maksymilian Goldstein (aut.: Rafał Żebrowski), kolekcja Maksymiliana Goldsteina (aut.: Renata Piątkowska); Mosze Lejb Halpern (aut.: Rafał Żebrowski); Ber Horowitz (aut.: Renata Piątkowska); Dawid Kenigsberg (Königsberg) (aut.: Małgorzata Naimska, Rafał Żebrowski); Rachela Korn (aut.: Małgorzata Naimska); Emil Kunke (aut.: Zofia Borzymińska); Dawid Malz (aut.: Zofia Borzymowska); Leon Płockier (aut.: Rafał Żebrowski); Józef Sandel (aut.: Zofia Borzymińska); Jakub Szudrich (aut.: Zofia Borzymińska); Henryk (Hersz) Weber (aut.: Renata Piątkowska); „Literarische Bleter”. Wochnschrift far Literatur, Teater und Kunstfragen (aut.: Marian Fuks); Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych (aut.: Renata Piątkowska)].
- Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)*. Malarze, rzeźbiarze, graficy, t. 1–10, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1971–2016 [hasła: Magdalena Gross (t. 2, aut.: U. Leszczyńska), Otto Hahn (t. 3, aut.: P. Łukasiewicz), Emil Kunke (t. 4, aut.: E. Sandel), Bruno Schulz (t. 10, aut.: U. Makowska).

- Słownik pseudonimów pisarzy polskich (XV w. – 1970 r.)*, t. IV: A–Ż. *Nazwiska*, Instytut Badań Literackich, Ossolineum, Wrocław 1996 [Leon Cukierberg, „Leon Cieślak”].
- Słownik schulzowski*, oprac. i redakcja: Włodzimierz Bolecki, Jerzy Jarzębski, Stanisław Rosiek, wyd. 2, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan, t. 1–10, Instytut Badań Literackich PAN, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994–2007.
- Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, red. Jerzy Tomaszewski, Andrzej Żbikowski, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2001.

IV. Opracowania

- Bartnicka-Górska Hanna, Szczepińska-Tramer Joanna, *W poszukiwaniu światła, kształtu i barw. Artyści polscy wystawiający na Salonach paryskich w latach 1884–1960*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2005.
- Bielecka-Hołda Małgorzata, *Ciocia Kinga*, „Gazeta Wyborcza” (Lublin), nr 269 z 19 XI 2002 (dod. specjalny *Bruno Schulz. W ulamkach zwierciadła*) [sylwetka Kingi Czajki].
- Boćkowskie Daniel, *Masowe deportacje sowieckie 1940–1941* (https://kresy-siberia.org/deportacje/?page_id=39; data dostępu: 18 XI 2019).
- Bołdyrew Aneta, *Merited, (un)appreciated, (un)remembered: women in educational and social policy sciences as a scholarly discipline in Poland, 1900–39*, „Acta Poloniae Historica” 2018, nr 117 [Halina Wittlinowa].
- Bryzkowski Paweł, *Wujek Kazio*, „Fraza” 2002, nr 3 s. 231–242 (<http://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/docmetadata?id=11058&from=publikation>; data dostępu: 3 X 2020) [Kazimierz Chmielowiec].
- Budzyński Wiesław, *Schulz pod kluczem*, wyd. 2 uzup., Świat Książki, Warszawa 2013.
- Budzyński Wiesław, *Miasto Schulza*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005.
- Budzyński Wiesław, *Uczniowie Schulza*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2011.
- Caneppele Paolo, *Bruno Schulz w Wiedniu*, [w:] *W ulamkach zwierciadła. Bruno Schulz w 110. rocznicę urodzin i 60. rocznicę śmierci*, pod red. Małgorzaty Kitowskiej-Łysiak i Władysława Panasa, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2003, s. 533–545.
- Chomycz Łesia, *Bruno Schulz podczas sowieckiej okupacji Drohobycza*, tł. Marek Wilczyński, „Schulz/Forum” 2017, nr 10, s. 56–84.
- Chomycz Łesia, *Wyjazd Brunona Schulza do Francji*, tł. Marek Wilczyński, „Schulz/Forum” 2018, nr 11, s. 179–188.
- Chrzęstek Tomasz, *Ucieczka z domu wariatów, czyli o „Poemacie dla dorosłych”* [Adama Ważyka] *raz jeszcze*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2003, t. 6, z. 1(11) s. 123–143.
- Chwin Stefan, *„Grzeszne manipulacje”. Historia sztuki a historia medycyny*, [w:] *Czytanie Schulza*, pod red. Jerzego Jarzębskiego, TIC, Kraków 1994, s. 278–285.
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Socjaliści polscy wobec walki i zagłady Żydów*, „Dzieje Najnowsze” R. 25, 1992, z. 1, s. 41–53 (http://rcin.org.pl/Content/49658/WA303_67498_A507-DN-R-25-1_Dunin.pdf; data dostępu: 9 I 2020) [Maria Fiderer, Tadeusz Szturm de Sztrem].
- E.B., *35 rocznica śmierci Michała Ambrosa* (data dodania: 4 VII 2019), [w:] Ogólnopolski portal biblioteczny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (<http://www.sbp.pl/arttykul/?cid=21589>; data dostępu: 3 X 2020).

- Emilia, *Historia Antoniny i Jana Żabińskich, czyli opowieść o zoo, które stało się azylem dla ludzi* (<http://ehistoria.edu.pl/main/articles/show/article:Historia-Antoniny-i-Jana-zabinskih--czyli-opowiesc-o-zoo--ktore-stalo-sie-azylem-dla-ludzi-68/>; data dostępu: 3 X 2020) [Magdalena Gross i Paweł Zieliński].
- eMTeWu, *Galiczyjskie Towarzystwo Naftowe „Galicja” SA*, blog „Szpargały” na portalu Salon 24 (<https://www.salon24.pl/u/karolek123/918943.galiczyjskie-towarzystwo-naftowe-galicja-sa>; data dostępu: 3 X 2020).
- Ficowski Jerzy, *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986.
- Ficowski Jerzy, *Regiony wielkiej herezji. Szkice o życiu i twórczości Brunona Schulza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967.
Toż, wyd. 2: 1975.
Toż, wyd. 3 poprawione i uzupełnione: *Regiony wielkiej herezji. Rzecz o Brunonie Schulzu*, Słowo, Warszawa 1992.
- Ficowski Jerzy, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*. Fundacja Pogranicze, Sejny 2002.
- Ficowski Jerzy, *Zguba odnaleziona. Nieznane rysunki Brunona Schulza*, „Odra” 1987, nr 4, s. 26–29 [depozyt Zbigniewa Moronia].
- Filewicz Natalia, *Lwowska Galeria Sztuki 1907–1944*, „Rocznik Lwowski” 2012/2013 (<http://lwow.home.pl/galeria/lw-gal-sztuki.html>; data dostępu: 4 X 2020).
- Biografie Landaus*, [oprac.] Winfried Garscha, Claudia Kuretsidis-Haider, Dokumentationsarchiv des österreichischen Widerstandes DÖW, Wien [wydruk komputerowy załączony do faxu z 11 stycznia 2001, kserokopia w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygnatura III 14609].
- Gierszewska Barbara, *Kino i film we Lwowie do 1939 roku*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2006.
- Golberg Leonid, *Drohobyczanin Joachim Weingart*, „Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej” 2014, nr 15, s. 51.
- Górski Jarosław, *Trąd w Warszawie. Handel kobietami z Polski w XIX i XX w.*, „Przegląd” 2019, nr 10, s. 40–43 (https://fakty.interia.pl/polska/news-tygodnik-przeglad-trad-w-warszawie-handel-kobietami-z-polski,nId,2868125#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome; data dostępu: 4 X 2020).
- Habermann Family Story* (<https://www.drohobycz-boryslaw.org/images/attachments/attachments/families/Haberman/Habermann.pdf>; data dostępu: 18 XI 2019).
- Hryciuk Grzegorz, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000 [kinoteatr „Marysieńka” we Lwowie].
- Jarzębski Jerzy, *Schulz*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.
- Józefczuk Grzegorz, *Nie tylko dwa rysunki. Schulz i „Młodozież”*, [w:] *Miejsce. „Kilka rzeczowych uwag niechaj posłuży do zrozumienia sprawy...” W 15-lecie Muzeum Pokoju Brunona Schulza w Drohobyczu*, red. Wiera Meniok, Grzegorz Józefczuk, Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne im. Igora Menioka Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu, Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza w Lublinie, Drohobycz–Lublin 2018 („Acta Schulziana”, Drohobycz nr 3), s. 84–115.
- Kandzióra Jerzy, *Poeta w labiryncie historii. Studia o pisarskich rolach Jerzego Ficowskiego*, Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2017.

- Kandziora Jerzy, *Ukryci świadkowie, czyli co pozostało (w książce Ficowskiego i w realnym świecie) po dwóch kolegach Brunona Schulza*, „Schulz/Forum” 2016, nr 7, s. 215–226 [Michał Chajes, Tadeusz Lubowiecki].
- Kandziora Jerzy, *Nieletnia muza portrecisty Brunona Schulza. O fotografii Ireny Kejlinówny*, „Schulz/Forum” 2016, nr 7, s. 227–229 [Irena Kejlin-Mitelman].
- Karpin Michael, *Tightrope. Six centuries of a Jewish dynasty*, John Wiley & Sons, Inc., Hoboken, New Jersey 2008 [historia rodziny Naftalego Backenrotha].
- Kaszuba-Dębska Anna, *Kobiety i Schulz*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2015.
- Kitowska-Łysiak Małgorzata, *Requiem. Alfred Schreyer i Abraham Schwarz rozmawiają o śmierci Brunona Schulza*, „Kresy” 1993, nr 14, s. 78–82.
- Kossewska Elżbieta, *Z tradycją „Ichudu” na Ziemi Izraela: „Opinia” – tygodnik społeczno-polityczny*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2009, nr 3/4 [Maksymilian Tauchner].
- Kucharczyk Grzegorz, *Deportacje Polaków na Syberię w XX wieku* (https://www.nck.pl/upload/deportacje_polakw_na_syberii_w_xx_wieku433.pdf; data dostępu: 11 XI 2019).
- Kurczab Jan, *Cień „Księgi bałwochwalczej”*, „Życie Literackie” 1956, nr 44, s. 5 [Stefania Dretler-Flin].
- Lauterbach Leo, *The Chronicle of the Lauterbach Family* (https://archives.cjh.org/repositories/5/archival_objects/730737; data dostępu: 8 X 2020) [Michał Chajes].
- Лазорак Богдан, Тимошенко Леонід, Хомич Леся, Чава Ігор, *Відомий і невідомий Бруно Шульц (соціокультурний портрет Дрогобича)*, Дрогобич 2016 [Bohdan Łazorak, Leonid Tymoszenko, Lesia Chomycz, Ihor Czawa, *Wizdomyj i newidomyj Bruno Schulz (socioкультурный портрет Дрогобычца)*, Drohobycz 2016].
- Lesser Gabriele, *Pogromy Żydów w Galicji Wschodniej latem 1941 roku*. („*Haniebne czyny będą pomśczone*”), „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 10 (http://www.dialog.org/hist_pl/pogromy-zydow.html; data dostępu: 4 X 2020).
- Libera Zdzisław, *Adam Mauersberger*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1988, t. 23, s. 183–187.
- Lindenbaum Shalom, *Lektury Schulza*, „Midrasz” 2003, nr 3 (http://www.midrasz.home.pl/2003/mar/mar03_01.html; data dostępu: 8 X 2020).
- Makowiecki Wojciech, *Nieznanne rysunki Brunona Schulza [Bruno Schulz i Hoffmannowie]*, „Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej” 2018, nr 23, s. 36–37 [Kazimierz Hoffmann, Stanisława ze Szczepańskich Hoffmannowa].
- Makowska Urszula, *„Dziwna awersja”. O wystawach Schulza*, „Schulz/Forum” 2019, z. 13.
- Maligranda Lech, *Józef Schreier (1909–1943). Biografia*, „Wiadomości Matematyczne” 2013, nr 49 (2), s. 47–60 (<https://wydawnictwa.ptm.org.pl/index.php/wiadomosci-matematyczne/article/view/474>; data dostępu: 6 X 2020) [dot. kuzyna Alfreda Schreyera].
- Marian Pankracy Jachimowicz. *Zestawienie bibliograficzne*, oprac. Eliza Furmanek, Agnieszka Heindinger, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna „Biblioteka pod Atlantami”, Wałbrzych 2016 [z notą biograficzną: Jacek Czarnik, *Marian Pankracy Jachimowicz (1906–1999). Poeta, tłumacz, eseista*].
- Marszałek Józef, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin 1998.
- Moi żydowscy rodzice, moi polscy rodzice. My Jewish Parents, my Polish Parents. Meine jüdischen Eltern, meine polnischen Eltern*. Album wystawy Stowarzyszenia „Dzieci

- Holocaustu*” w Polsce, Stowarzyszenie „Dzieci Holocaustu” w Polsce, Warszawa 2015 [Elżbieta Ficowska].
- Moje kresy. *Legends Dębiny. Ze zbiorów dr Karoliny Grodzkiej z Krakowa* (<https://nto.pl/moje-kresy-legendy-debiny/ar/4548563>, data dostępu: 11 XI 2019) [rodzina Gartenbergów].
- Niewiarygodna historia Naftalego Backenrotha*, „Biuletyn SPZD” [Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej] 1994, nr 7, s. 21 [artykuł niepodpisany]; [przedruk rozszerzony:] Krzysztof Lorenz, *Wielka mistyfikacja Naftalego Backenrotha*, „Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej” 2016, nr 19, s. 37–39.
- Ochendusko Tadeusz, *Leksykon nauczycieli i wychowanków I Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie urodzonych między XVII wiekiem a 1945 rokiem* (https://llo.rzeszow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=731:leksykon-nauczycieli-i-wychowank%C3%B3w-i-gimnazjum-i-liceum-w-rzeszowie-urodzonych-pomi%C4%99dzy-xvii-wiekiem-a-1945-rokiem-2015&catid=7&Itemid=1694; data dostępu: 4 X 2020) [ks. Walenty Toczek].
- Odroważ-Pieniążek Janusz, Allan Kosko, „Życie Literackie” 1987, nr 4, s. 5.
- Paldiel Mordecai, *Saving One’s Own: Jewish Rescuers During the Holocaust*, University of Nebraska Press 2017 [Naftali Backenroth].
- Panas Władysław, *Lekcja profesora Arendta*, „Roczniki Humanistyczne” 2007, t. LV, z. 1, s. 150–177 [Adolf Arendt].
- Пастух Роман, *Дрогобицький некрополь*, видавець Сурма С., Дрогобич 2008.
- Pietrzykowska Marta, *Polscy Sprawiedliwi wśród Narodów Świata* (http://www.storia-memoria.it/sites/default/files/e09_wardsavia-polscy-pl.pdf; data dostępu: 5 X 2020) [Maurycy Paweł Fraenkel (Paweł Zieliński)].
- Pilecki Jerzy Maria, *Berthold Beitz – sprawiedliwy w Boryslawiu*, „Ziemia Drohobycka” 1995, nr 8, s. 14–18.
- Pilecki Jerzy Maria, *Drohobycki Strażnik Pamięci – Alfred Schreyer*, „Ziemia Drohobycka” 1997, nr 10, s. 13–15.
- Pilecki Jerzy Maria, *Ofiary NKWD z 1941 r. w Boryslawiu*, „Ziemia Drohobycka” 2002, nr 15, s. 66–84 [tu rozdział: „Pogrom”].
- Pilecki Jerzy Maria, *Nie dom Landaua, nie freski Schulza, nie freski Schulza, nie pisarz żydowski...*, „Ziemia Drohobycka” 2002, nr 16, s. 88–92.
- Pilecki Jerzy Maria, *Schulz i polskie podziemie*, „Ziemia Drohobycka” 2004, nr 17/18, s. 111–116.
- Pilecki Jerzy M., Długajczyk Beata, Galik Piotr, *Szkice syberyjskie Feliksa Lachowicza*, [album], Ossolineum, BOSZ, Olszanica 2014 [tu m.in. J. M. Pilecki, *Feliks Lachowicz – po dwakroć Sybirak*; B. Długajczyk, *Syberyjski szlak w obrazach*].
- Пінчевська Богдана, *Єврейські студенти Східної Галичини у Варшавській Академії Мистецтв періоду 1915–1939 рр. Постанова проблеми [I]* (http://irbis-nbuv.gov.ua/cgi-bin/irbis_nbuv/cgiirbis_64.exe?C21COM=2&I21DBN=UJRN&P21DBN=UJRN&IMAGE_FILE_DOWNLOAD=1&Image_file_name=PDF/khud_kult_2012_8_23.pdf; data dostępu: 8 XII 2019) [Samuel Lieberwerth].
- Potkaj Tomasz, „Przekrój” Eilego. *Biografia całego tego zamieszania z uwzględnieniem psa Fafika*, MANDO, Kraków 2019 [Stanisław Eile].
- Raucher-Osborn Marla, *Artwork as witness to history: Destruction of a Drohobycz family* (https://www.jewishgen.org/jewishgen/testimonials/pages/2016_february/osborn_2016February.html; data dostępu: 5 X 2020) [Michał Chajes].

- Rodzina Strutyńskich, portal POLIN: Polscy Sprawiedliwi (<https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/wiecej-o-rodzinie-strutyńskich>; data dostępu: 6 X 2020) [Harry Zeimer].
- Schaeffer Bogusław, *Roman Haubenstock-Ramati*, [w:] tegoż, *Kompozytorzy XX wieku*, t. II: *Od Messiaena do Capriolego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1990. s. 70–73.
- Schulz Jakub, *Ostatni z Schulzów. Z Jakubem Schulzem rozmawia Krzysztof Miklaszewski*, „Rzeczpospolita” 1992, nr 162, s. 5.
- Seyfried Stanisław, *Bogusław Marszał, drohobycki uczeń Brunona Schulza*, portal Gallerii Essey w Sopocie (https://galeria-essey.pl/951,Boguslaw_Marszal_drohobycki_uczen_Brunona_Schulza; data dostępu: 6 X 2020).
- Shmeruk Chone, *Historia literatury jidysz. Zarys*, pod red. Moniki Adamczyk-Garbowskiej i Eugenii Prokop-Janiec, wyd. 2 uzup., Ossolineum, Wrocław 2007.
- Siedlecka Joanna, *Wójcio Brunio*, wywiad z Ellą Schulz-Podstolską, [w:] tejże, *Wypominki. O pisarzach polskich*, Świat Książki, Warszawa 2004, s. 24–33.
- Sieradzki Józef (Hirszberg Adolf), Cieślak Leon (Cukierberg Leon), *Wspomnienia o Brunonie Schulzu*, „Nowa Kultura” 1957, nr 45, s. 3, 7.
- Sitkiewicz Paweł, *Gabinet doktora Gotarda. Schulz i niemiecki ekspresjonizm filmowy*, „Schulz/Forum” 2017, nr 9, s. 5–18.
- Sitkiewicz Piotr, *Bruno Schulz i krytycy. Recepcja twórczości Brunona Schulza w latach 1921–1939*, Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2018.
- Sitkiewicz Piotr, *Ocalony przez mit. Schulz i Lilien*, „Schulz/Forum” 2015, nr 6, s. 97–104.
- Stobiecki Rafał, *Kryształna Sreniowska (21 XI 1914 – 12 V 2013)*, „Kwartalnik Historyczny” 2014, nr 2, s. 488–492.
- Susak Vita, *Jeden rysunek Schulza plus*, „Schulz/Forum” 2014, nr 4, s. 75–86 [Michał Chajes].
- Szymaniak Karolina, *Atom nieodłączalny smutku. Na marginesie montażu Debory Vogel*, [poświęcone w:] Debora Vogel, *Akacje kwitną. Montaż*, Wydawnictwo Austeria, Kraków 2006, s. 147–176.
- Szymaniak Karolina, *Rachela Auerbach (1899–1976) – szkic biograficzny*, [w:] Rachela Auerbach, *Pisma z getta warszawskiego*, oprac. Karolina Szymaniak, tłum. z języka jidysz Karolinia Szymaniak, Anna Ciałowicz, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2016, s. 258–270.
- Szymaniak Karolina, *Rozdwojony język. „Cusztajer” i galicyjskie jidyszowe środowisko artystyczne*, „Midrasz” 2006, nr 7/8, s. 30–35.
- Thomas Katarzyna, *O pogromie w Drohobyczu w 1941 roku w świetle materiałów z archiwum Yad Vashem*, „Studia Żydowskie. Almanach” R. V, 2015, nr 5, s. 119–130.
- Thomas Katarzyna, *Spółczesność żydowska Drohobyca w latach 1918–1939*, Praca doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. UR dra hab. Waława Wierzbieńca, Uniwersytet Rzeszowski, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Instytut Historii, Rzeszów 2015 [komputeropis].
- Tuszyńska Agata, *Uczniowie Schulza*, [w:] tejże, *Kilka portretów z Polską w tle. Reportaże izraelskie*, Gdańsk 1993 [relacje Abrahama Schwartza i Alfreda Schreyera].
- Tytko Marek Mariusz, *Mjr prof. Stefan Szuman w walce o niepodległość Polski (1939–1945)*, „Sowiniec” 2014, nr 44, s. 51–84.
- Wasąg Magdalena, *Księga twarzy. Rysunki Brunona Schulza w Bystrzycy Kłodzkiej*, „Schulz/Forum” 2019, nr 13, s. 191–212 [Kazimierz Hoffmann, Stanisława ze Szczepańskich Hoffmannowa].

- Wawszczak Zbigniew, *Przemyski lekarz Bruno Schultz* [!], „Widnokrąg. Tygodnik kulturalny. Ukazuje się z Nowinami Rzeszowskimi” 1966, nr 27(249), s. 3 [o dr. Józefie Sohn-Soneckim].
- Wąsik Adam, *Dr Józef Sohn-Sonecki*, „Przegląd Lekarski” 1973, nr 1, z. 194–197.
- Winkłowa Barbara, *Boy we Lwowie 1939–1941. Antologia tekstów o pobycie Tadeusza Żeleńskiego (Boya) we Lwowie w opracowaniu Barbary Winkłowej* (<https://lwow.home.pl/boy.html#0>, data dostępu: 23 XII 2019)
- Zenon Waśniewski na 117. urodzinach u Brunona Schulza, „Niecodziennik”. Pismo Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, 24 sierpnia 2009 (http://www.niecodziennik.mbp.lublin.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=868&Itemid=1; dostęp 19 XII 2019).
- Żongołłowicz Bogumiła, *Andrzej Chciuk. Pisarz z antypodów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999.
- Żydzki z Drohobycza. *Protokoły relacji z Zagłady*, tł. z niem. Tadeusz Zatorski, przypisy i nota Jerzy Kandziora, „Schulz/Forum” 2017, nr 10, s. 157–166.

V. Wspomnienia

- Chciuk Andrzej, *Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku*, posł. Jerzy M. Piłeczki, LTW, Łomianki 2015.
- Chciuk Andrzej, *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku*, LTW, Warszawa 2002.
- Cukierberg Leon, *Cień Torquemady*, Księgarnia Powszechna, Kraków 1946.
- Czermakowa Izabela, *Bruno Schulz*, „Twórczość” 1965, nr 10, s. 99–102.
- Dawidowicz Alina z Chwistków, „Zeschnięte liście i kwiat...”. *Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
- Dawidowicz Alina, *Wspomnienie o Leonie Chwistku, Hugo Steinhausie i Włodzimierzu Stożku*, „Wiadomości Matematyczne” 1981, t. 24, nr 2, s. 232–240 (<https://wydawnictwa.ptm.org.pl/index.php/wiadomosci-matematyczne/article/viewFile/3829/3440>; data dostępu: 6 X 2020) [Anna Stożkowa].
- Giza Stanisław, *Na ekranie życia. Wspomnienia z lat 1908–1939*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1972.
- Grynberg Henryk, *Drohobycz, Drohobycz*, W.A.B., Warszawa 1997 [relacja Leopolda Lustiga].
- Hauptman Michael (Michał Mirski), *Zapomniane mogiły*, wstęp: Krzysztof Jasiewicz, słowo od córki: Maria Hauptman (Bożena Mirska), Instytut Studiów Politycznych PAN, Żydowski Instytut Historyczny we współpracy z Ośrodkiem KARTA, Warszawa 2008.
- Hoffman Henryk, *Z Drohobycza do Ziemi Obiecanej*, Norbertinum, Lublin 1999.
- Jachimowicz Marian, *Borysław – zagłębie poetyckie*, „Twórczość” 1958, nr 4, s. 56–74.
- Jachimowicz Marian, *Wspomnienie o Brunonie Schulzu*. Rkps, dat. 7 V 1946, s. [12] [w zbiorach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej „Biblioteka pod Atlantami” w Wałbrzychu].
- Jachimowicz Marian, *Bruno Schulz*, „Poezja” 1966, nr 4, s. 84–89.
- Moroń Bogusław, „Sprawy Żydów”, [w:] *Wspomnienia (III)*, wybrał i zredagował O. Dominik M. Orczykowski OFM Cap, Oficyna Wydawnicza „W misji”, Wrocław 1996 (w serii „Wierni Bogu i Polsce Drohobyczanie”, 10.), s. 48–50 [fragment wspomnień Bogusława Moronia m.in. o Brunonie Schulzu].

- Rothenberg Samuel, *List o zagładzie Żydów w Drohobyczu*, wstęp, oprac. i przypisy: Edmund Silberner, Poets and Painters Press, Londyn 1984.
- Silberner Regina, *Strzępy wspomnień. Przyczynek do biografii zewnętrznej Brunona Schulza. Z dwoma portretami w jego wykonaniu*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1984.
- Śreniowska Krystyna, *Moje życie*, oprac., wstęp i komentarz Jolanta Kolbuszewska, Rafał Sobiecki, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018 [m.in. dot. Arnolda Spaeta].
- Ważyk Adam, *Kwestia gustu*, [w:] tegoż, *Eseje literackie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982 [Włodzimierz Riff].
- Zeimer Harry, *Against all odds. The journey of a Jew through 20th century Europe*, [druk: Amazon Fulfillmen Poland Sp. z o.o., Wrocław] [2019].
- Zeimer Harry, *Wspomnienie o Brunonie Schulzu*, rozmawiała Anka Grupińska, „Czas Kultury” 1990, nr 13–14, s. 16–26.

Indeks osób

- Adamowska Salka 121
Aleksandrowicz Roman 303, 504
Ambros Michał 11, 23–24
Anders Władysław 9, 384, 539, 542
Andres Zbigniew 249, 473
Andrzejewski Jerzy 419
Apollinaire Guillaume 495
Arendt Adolf 46, 85, 394
Arlet Suzanne 532
Arndt Walter 481, 487
Arnsztajnowa Franciszka 534
Aronson Naum 241–242, 470
Asnyk Adam 61, 344, 403
Aszendorf Izrael 348, 525
Auerbach Rachela 12–13, 196, 271, 346–357, 486, 521–523, 525–526, 528
Awigdor Jakub 222, 224–225, 227, 463
Bab Julius 390
Bach Johann Sebastian 364, 536
Backenroth Israel 313
Backenroth Naftali „Tulek” (Nicolas Bronicki) 79–80, 93, 109–110, 207, 225, 227, 253, 261, 272, 299, 301, 313–314, 411, 417, 476
Baczyńska Regina 93, 417
Baczyński Krzysztof 419
Badran, informator Racheli Auerbach 356, 533
Bajer Józef 167, 169, 443, 467
Balicka Janina 384
Balicka Stefania 384
Balicka Zofia Maria 384
Balicki Mikołaj Władysław 9, 11–12, 23–24, 383–384
Balicki Stanisław 11
Balzac Honoré de 498
Bałaban Majer 399, 531
Banach Stefan 224, 460
Bannet Felicja 274, 489, 511
Baranowski Krzysztof 15, 509
Baranowski Tadeusz 10, 17, 48, 53, 110, 253–255, 313–314, 394, 424, 476, 509
Barbusse Henri 241, 470
Barchasz Zygmunt 308, 506
Bardach Cyla 50, 257, 447, 478
Barenblüth Szulim 352, 532
Barger J.A. 348, 526
Bartiszan Henryk 83
Bartiszan Stella 83, 413
Beck Józef 416
Beckett Samuel 542
Bednarski Krzysztof 262, 481
Beethoven Ludwig van 470, 536
Bein Maurycy 174
Beitz Berthold 315
Benn Gottfried 495
Bereza Henryk 61, 403
Berezowska-Bezwińska Jadwiga 15
Berger-Olsen Hilda 13, 181, 268–269, 315–317, 449, 485–486, 509
Bergerac Cyrano de 275, 489
Bergman Samuel zob. Górski Emil
Berman Izydor 544
Berman Jakub 497
Bernanos Georges 59, 402
Betman Hersz 354–356, 380, 532–533, 546
Beyle Marie-Henri zob. Stendhal
Bezwińska Helena 25
Bezwiński Tadeusz 25
Bezwiński Zbigniew Jurand 25–26, 384, 386
Białoszewski Miron 402, 419
Bielecka-Hołda Małgorzata 71
Bienenstock Adolf 280, 492–493
Bienstock Zygfryd 248–249, 268, 474, 486
Binder Symche 318, 521
Birenbaum Halina 458
Birn Leon 211
Bizet Georges 536
Blatt Jakub 180, 222, 328, 344, 411, 440, 445, 449, 514, 517

- Bloch Izrael 211
 Block Hans 308–309, 505
 Block, żona Hansa 306
 Błażejowski Witold 482
 Błok Aleksandr 495, 534
 Boćkowski Daniel 409
 Boguszewska Helena 387
 Bojarski Jerzy Jacek 15
 Bola Antonina 13
 Bolecki Włodzimierz 96, 419
 Bomse Nachum 348, 495, 526
 Bonnard Pierre 214, 461
 Bontempelli Massimo 29, 62, 387, 404
 Borejsza Jerzy 498
 Born Max 448
 Borowski Tadeusz 419
 Bosch Hieronim 164, 442
 Boy-Żeleński Tadeusz 88, 131, 291, 414, 497, 502
 Brandstaetter Roman 531
 Brandys Kazimierz 283, 285, 402, 493
 Brandys Marian 283, 493
 Branicki Mikołaj 313
 Bratkowska Krystyna 523
 Braun Heinrich 388
 Breza Tadeusz 27–30, 129, 269, 283, 285–286, 386–388, 494
 Brezowa Zofia 27, 269, 386, 485
 Brod Max 408
 Brodnicki Jerzy 405–406, 422
 Bromberg Adam 497
 Bronicki Nicolas zob. Backenroth Naftali
 Broniewska Janina 497
 Bronowski Yoram 459, 486
 Brzękowski Jan 290, 534
 Brzozowski Stanisław 419
 Budracka Paula „Pepcia” 31, 36, 39, 264, 390–391
 Budratzka-Tempele (Budracka) Maria 9, 11, 31–40, 139, 141, 264, 360, 389–391, 482
 Budrewicz Olgierd 462
 Budzyński Wiesław 85, 245, 393, 397, 402, 412, 452, 488, 505, 517
 Buksbaum Abram zob. Rzczyca Artur
 Bunsch Adam 516
 Bussoldowa Stanisława 429, 462
 Butler A.J. Percival 146, 437
 Cajtlin Chilel 527
 Caneppele Paolo 391, 398, 474
 Carossa Hans 358
 Celnik Sara (Stefania Pabiańska) 41–43
 Chagall Marc 349, 529
 Chajes Michał 7, 9–10, 15, 31, 44–57, 274–275, 319–320, 385, 393, 395–399, 488–490, 511
 Chajes Nuta 489
 Chajes Ozjasz 44
 Chajes Róża Luiza 489, 511
 Chajut, profesor pedagogiki 348, 526
 Chasin Maria zob. Rey-Chazen Maria
 Chciuk Andrzej 9–10, 58–67, 115, 148, 256, 258, 270, 401, 403–406, 443, 465, 477, 486, 510, 515
 Chciuk Antoni 65, 405
 Chciuk Tadeusz 406
 Chlebowski Bronisław 444, 479
 Chmielowiec Kazimierz 136–137, 229, 434
 Chmurzyński Wojciech 465, 482, 484, 537
 Chołoniewska Krystyna 425
 Chomycz Lesia 15, 404, 414, 437, 456, 470
 Chopin Fryderyk 107, 423, 536, 541
 Choromański Michał 456
 Chrząstek Tomasz 497
 Chrząstowski Franciszek 46, 394
 Churchill Winston 461
 Chwistek Leon 72, 409
 Cieślik Leon zob. Cukierberg Leon
 Cige Alfred 367
 Cige Wanda 365, 367, 537
 Coats T. 68
 Cousin Victor 445
 Craipeau Maria 182, 268, 449
 Cranach Hans 442
 Cranach Lucas młodszy 442
 Cranach Lucas starszy 164, 442
 Cukierberg Leon (Leon Cieślik) 11, 15, 69–70
 Czachowski Kazimierz 284, 494
 Czajka Kinga 71
 Czapska Maria 540
 Czapski Józef 387, 540
 Czarnecka, nauczycielka języka polskiego 344, 521

- Czarnik Stanisław 473
 Czarski Wacław 434
 Czechowicz Józef 410, 534
 Czermakowa Izabella 59, 64, 86, 400–401, 541
 Czerniawski Adam 60, 403
 Czernik Stanisław 534
 Czyż Antoni 523
 Czyżewicz Grażyna 287, 495
 Czyżewski Tytus 239, 469
 Daniłowicz Mikołaj 412
 Dawidman Leon 211
 Dawidowicz Stanisław 72
 Dawidowiczowa Alina 72, 409, 483
 Dąbrowska Maria 419
 Dehmel Richard 341, 519
 Dengg Friedrich 10, 304–309, 393, 505
 Dician Amelia 520
 Disney Walt 292, 423, 499
 Długajczyk Beata 15, 516
 Dolińska, partnerka Brunona 65
 Dołęga-Mostowicz Tadeusz 416
 Dołęgowski Andrzej 527
 Dresdner Karol 55, 399
 Dretler-Flin Stefania 11–12, 73
 Drohocka Halina 7, 10–11, 74–77, 337, 410
 Dudek-Bujarek Teresa 15
 Dunikowski Xawery 503
 Dygas Ignacy 416
 Dygasiński Adolf 494
 Dyrkowa Krystyna 337
 Dziki Waldemar 481
 Dziurzyńska, znajoma Ignacego Kriegla 152
 Ehrenpreis Maria Ettl 524
 Ehrenpreis Markus 491, 524
 Eichinger, funkcjonariusz Ordnungspolizei 306
 Eichmann Adolf 522
 Eidler Bronisław 11
 Eidler Perla 10–11, 18, 78–81, 412
 Eiger Jadwiga Diana 334, 517
 Eile Marian 66, 188, 406, 519
 Einleger Salomon Michał 59, 402
 Einsiedler David 9, 18, 82–84, 413
 Einstein Albert 448
 Eisner Regina 452
 Ensor James 219–220, 463
 Erb Erno 87
 Ewig F., inżynier geodeta 179, 447
 Falke Gustav 358
 Fałat Julian 439
 Fauchereau Serge 484
 Feuer Rachel 13, 18, 339, 518
 Feuerring Maksymilian 349, 529
 Feuerstein Jakub 404
 Feuerstein Józef 211
 Fichman Aron 235
 Ficowska Elżbieta 15, 112, 217, 262, 301, 367, 429, 435, 454, 457, 462, 490, 502, 522
 Ficowska Wanda 490, 494
 Ficowska-Teodorowicz Anna 15, 137, 301, 435, 502
 Ficowski Tadeusz (Adam Sas) 432
 Fiderer Jan 501
 Fiderer Martyna 501
 Fidererówna Maria (Maria Nowicka) 224, 464–465, 501
 Fik Ignacy 495
 Filewicz Natalia 451
 Fiszer Franciszek (Franc) 91, 416
 Fiszer (Fischer) Anna 85
 Fiszer (Fischer) Marian 85–86
 Fiszer (Fischer) Olga 85
 Flaszen Juliusz 10, 87–89, 483
 Fleischer Marek zob. Zwillich Marek
 Folk Józef 348, 527
 Ford Aleksander 522, 544
 Förster Stanisław 343, 520
 Frank Leonhard 525
 Franko Iwan 199, 456
 Fredro Aleksander 504, 525
 Freilich Samuel 211
 Frenkiel Maurycy zob. Zieliński Paweł
 Frenkiel Stanisław 372–373, 541, 543
 Freud Sigmund 107, 424, 545
 Friedman Izidor zob. Lubowiecki Tadeusz
 Friedman Józef 183, 186, 451
 Friedman Tuwja 506
 Fries Leon 149–150, 248–249, 438
 Frostig Jakub 302, 503
 Gabriel Josef 53–54, 78, 307–309, 393, 397, 505
 Gajewski Paweł 541

- Galland Antoine 458
 Gandhi Mahatma 146, 437, 470
 Gansiniec Ryszard 519
 Garliński Czesław 405–406
 Gartenberg Lejzor 408
 Gartenberg Mojżesz 408
 Gaworski Henryk 526
 Gąsiorowski Krzysztof 527
 Gebirtig Mordechaj 431
 Gendala Wilhelm Jerzy 59, 61, 402
 George Stefan 341
 Gerson Wojciech 442
 Giangrande Alicia 9, 18, 90–95, 387, 415
 Giedroyc Jerzy 67, 540
 Gierszewska Barbara 15, 474
 Ginczanka Zuzanna 495
 Giza Stanisław 229–230, 467
 Glatzstejn Jakub 350, 530
 Gliksman Jerzy 539
 Gliksman Łucja 370, 373, 458, 539–540
 Godlewska-Schulz Elżbieta Jadwiga 256, 259, 262, 447, 477, 481, 484
 Goethe Johann Wolfgang von 341, 519, 530
 Golan Lili 93, 417
 Goldstein Maksymilian 55, 398–399
 Goldwasser Aleksander 274, 489
 Goldwasser Dolunia 274
 Goldwasser Marcel 274
 Goldwasser Regina „Renia” 274, 489
 Gombrowicz Rita 90, 92–95, 417
 Gombrowicz Witold 27–29, 62, 66, 90, 92–96, 107–108, 241, 352, 387, 402, 406, 416–417, 424, 453
 Gomułka Władysław 493
 Gorbaty Jan 372, 541–542
 Gosk Hanna 540
 Gottlieb Bronisław 17, 97–98, 418, 431
 Gottlieb Leopold 178, 447
 Goya Francisco 48, 55, 394
 Gozdawa-Godlewski Zdzisław 262, 266, 477, 481, 484
 Górská Halina 497
 Górski Emil (Samuel Bergman) 7, 9–10, 17, 54, 99–112, 139–140, 254–255, 261–262, 313–314, 393, 400, 420–424, 450, 452, 476, 480–481, 483, 494, 501, 509
 Górski Jarosław 444
 Grimm, bracia 389
 Grinberg Uri Cwi 491
 Groer Franciszek 498
 Grohman Henryk 541
 Gross Natan 126, 217–218, 431, 458, 462, 522
 Gross Róża 95, 417–418
 Gross Yoram 462
 Gross-Zielińska Magdalena 8, 94, 238, 302, 415, 417, 469
 Grottger Artur 65, 405
 Grünschlach Estera 455
 Grünschlach Marianna 340
 Grünschlach Otylia 15, 195–196, 245–246, 340, 455, 472
 Grünschlach Zelig 455
 Grupińska Anka 299, 301, 501–502
 Grydzewski Mieczysław 66, 406
 Grynberg Henryk 458, 506
 Grzeniewski Ludwik Bohdan 61, 403
 Grześniński Marek 421
 Günther Karl 10, 42–43, 54–55, 78, 103, 110, 113, 126, 184, 257, 306–307, 355–356, 385, 393, 397, 403, 420, 441, 458, 494, 505
 Gutknecht, właściciel gospodarstwa 294
 Haardt Egga van 66, 246, 405–406, 422, 472
 Habermann Jonas 435
 Habermann Józef 138, 435
 Hadzewicz Onufry 210, 460, 467
 Haendel Ignacy „Nacek” 8, 120, 181, 360, 427
 Hager, gestapowiec 308–309
 Hahn Otto 349–350, 401, 530, 541
 Hajdukiewicz Leszek 337–338
 Halewi Dawid 398
 Halicki Stefan (Stefan Halpern, Stephen James Howard) 10, 16, 322, 325–327, 494, 512
 Halpern Maciej 322, 512
 Halpern Mosze Lejb 349, 528
 Halpern Romana 286, 322, 327, 403, 406, 409, 423, 468, 474, 477, 483, 494, 512–513

- Halpern Stefan zob. Halicki Stefan
 Händel Izydor 211
 Händel Karol 535
 Händel Leon 211
 Händel Róża 265, 360–362, 391, 483, 535–536
 Händel Samuel 211
 Händler Wilhelm Zeev 42–43, 392
 Has Wojciech Jerzy 469
 Hassoun Pascale 92–93, 416
 Haubenstein-Ramati Roman 372, 542
 Hauptman Michael zob. Mirski Michał
 Heim Georg 358
 Heimberg Dawid „Dodo” 50
 Heimberg Józef 8, 10, 18, 361–365, 391, 482–483, 535, 538
 Heimberg Michał 360, 363, 482, 535
 Heimberg Regina „Rywka” 50, 363, 396, 398, 445, 536
 Heine Heinrich 192, 453, 519, 527, 530
 Hejzler Kalmen 349, 528
 Held Józef Majer 9, 13, 121, 428
 Helmrich Eberhard 313
 Hemar Marian 212
 Henefeld Józef 103, 421
 Hennenfeld Lusja 80
 Henschke Alfred 358
 Herling-Grudziński Gustaw 540
 Herschdörfer Munio 57, 399
 Herzig Otylia 441
 Herzig Samuel 157, 441
 Herzl Teodor 447, 524
 Hildebrand Fritz 315
 Hilscher Hubert 484
 Hirsch Maurice de 346, 524
 Hirschhorn Jakob 309
 Hirsz Mordka 334
 Hirsz Rajzele 334
 Hirszberg Adolf zob. Sieradzki Józef
 Hitler Adolf 109, 436
 Hłasko Marek 419
 Höchstmann, dyrektor naczelny 307
 Hoesick Ferdynand 217, 494
 Hoffman Elias 9, 113–114, 178, 395, 431, 447
 Hoffman Elżbieta 15, 431
 Hoffman Henryk 9, 113, 127, 431
 Hoffman Jan 370–371, 541
 Hoffman Ludwik 49–50, 113–114, 120, 177, 180, 252, 261, 395, 427, 446, 475
 Hoffman Mojżesz 49, 113, 252, 384, 395, 446–447, 451, 464, 475
 Hoffman Zygmunt 7–8, 13, 49–50, 113, 119–120, 122, 173, 175, 177–180, 184, 252, 261, 376–377, 379, 395–396, 427, 440, 444–446, 475, 544
 Hoffmann Banesh 448
 Hoffmann Ernst Theodor Amadeus 89, 386, 415
 Hoffmann Kazimierz 65, 115–118, 228, 405
 Hoffmannowa Stanisława 65, 115, 405
 Hoffmanowa Anna (Chana) „Hania”, siostra Brunona 9, 49–50, 113, 173, 177–178, 187, 252, 257, 266, 384, 395, 422, 431, 440, 444, 446–447, 451, 464, 475, 478
 Höffner Józef 211
 Hollender Tadeusz 495, 498
 Holuka Roman 211, 460
 Holzman Joel 308, 506
 Holzman Juda Jakub 211
 Holzman Koppel 412
 Holzman-Singer Marek 56, 128, 133, 135, 181, 375, 399, 409, 414, 509
 Höppner Rolf-Heinz 523
 Hordyński Leon Ryszard 211
 Horodyski Franciszek 164, 442
 Horoszowska Nina 13, 119–121, 427, 449
 Horoszowski Leon „Lolek” 8, 13, 119–125, 181, 376, 395–396, 427–428, 449
 Horoszowski Paweł 119, 125, 428
 Horowitz Ber 349, 527
 Horowitz Herman 268, 485
 Horowitz Regina 268
 Horowitz Zofia 120
 Howard Stephen J. zob. Halicki Stefan
 Hrabal Bohumil 487
 Hübner Karl 304, 356, 505, 533
 Humperdinck Engelbert 389
 Huszcza Jan 185, 451
 Hütter Jonas 211
 Imber Samuel Jakub 349, 528
 Infeld Leopold 180, 446, 448

- Ingarden Roman 283
 Irzykowski Karol 72, 175, 416, 445
 Iwanicki Włodzimierz 211
 Iwanowski Bolesław (Artur Kupferberg)
 9, 126–127, 385, 430
 Iwaszkiewicz Jarosław 401, 419, 432, 457,
 480, 538
 Jachimowicz Marian 8, 10, 17, 72, 97–98,
 128–137, 229, 315, 374–375, 409, 414,
 418–420, 431–434, 466, 543–544
 Jakubowska Wanda 74
 Jampoller Adam 59, 402
 Jampoller Adolf 211, 460, 467
 Janisch Jerzy 59, 401, 541
 Jaracz Stefan 303, 503
 Jarosz Fryderyk 212
 Jarosz Rajmund 42, 88, 301, 393, 425, 459,
 502
 Jarzębski Jerzy 10, 96, 383
 Jasiński Bruno 54, 398, 416
 Jastrun Mieczysław 458, 497, 534
 Jaworski Kazimierz Andrzej 358–359, 534
 Jawrower Otokar 31, 33, 389
 Jedlicka Wanda 462
 Jedliński Tomasz 467
 Jesienin Sergiej 534
 Jezierski Andrzej 15
 Jędrzychowski Stefan 495, 497
 Jędrzejewicz Janusz 198, 427, 500
 Joyce James 143, 436
 Józefczuk Grzegorz 15
 Jung Carl Gustaw 424
 Juns Eliasz 348, 527
 Jurand Jadwiga 371–373, 540
 Kacnelson Icchak 139, 411, 523
 Kacnelson Dora 473
 Kacyzne Alter 527
 Kączkowski Adam 262, 481
 Kaczyński Bogusław 386
 Kafka Franz 71, 107, 158–159, 204, 266,
 343, 352, 408, 422–423, 441, 496, 525,
 531, 542
 Kahane Joachim (Chaim) 399
 Kałabis Rozalia 491
 Kalecka Irena 322–326, 512
 Kallas Aniela 341–342
 Kałużyński Zygmunt 61, 403
 Kamieńska Anna 458
 Kamińska Ida 462, 529
 Kaniowski Tadeusz 61, 102, 155, 403, 440
 Kantor Tadeusz 133, 433
 Kapłunówna Irina 452
 Kapłunowa Polina 452
 Kapuściński Józef 65, 405
 Kapuściński Ryszard 390
 Kasprowicz Jan 447, 494
 Kassube Teresa 15
 Kaszuba Nestor 148, 328–329, 404, 513
 Kaszuba-Dębska Anna 15, 322, 391, 404,
 406, 456, 475, 478–479, 514–515, 519,
 524, 532
 Kaufman Herman 57, 138, 472
 Kawatek Adam 363, 536
 Kawatek Irena 363, 536
 Kawatek Matylda 363, 482–483, 536
 Kawecka Stella 118, 426
 Kąkolewski Krzysztof 523
 Kejlin Aleksander 212
 Kejlin-Mitelman Irena 6, 9–11, 212–220,
 461–462
 Kejlinowa Cecylia 212, 461
 Kenig Aleksander 322
 Kenigsberg Dawid 348, 527
 Kierska Aniela 422
 Kierzkowska-Dobrowolska Janina 152,
 439
 Kilian Adam 516
 Kilian-Stanisławska Janina 332, 516
 Kipień Dora 50, 395, 475
 Kirchner Hanna 387
 Kister Marian 416, 423
 Kitaj Otto Lucjan 211
 Kitowska-Łysiak Małgorzata 248, 393
 Klebanoff Bronisława „Nusia” 278–279,
 492
 Kleimann Rachel 459, 486
 Kleiner Juliusz 347, 399, 525
 Kleinman Fryderyk 349, 529
 Klinghoffer Artur 417
 Klinghoffer Eliakim 9
 Kłoś Eustachy 515
 Knopf Marian 9–10, 15, 33–34, 37–38,
 139–141, 420, 447
 Kocimski Karol 542

- Koffler Józef **542**
 Kolety Zygmund **309**
 Kołodrubec Mirosław **211**
 Konopnicka Maria **525**
 Konwicky Henryk **142, 436**
 Koppel (Koper) Henia **429, 462**
 Koppel (Koper) Josel **462**
 Korczak Janusz **531**
 Kornacki Jerzy **387**
 Kosiński Jerzy **474**
 Kosko Allan **60, 62, 66, 402, 532, 540**
 Kosowski Józef **7, 9–10, 15, 143–147, 436**
 Kościuszek Tadeusz **518**
 Kott Jan **269, 485**
 Kozel Ewa **341**
 Kozłowski Bronisław **313, 377**
 Krahelska Halina **495**
 Krajewska Estera **83**
 Krajewski Ignacy **211, 460**
 Krajewski Jan Ferdynand **161, 441**
 Krasicki Michał **15**
 Krasieński Zygmunt **525**
 Krause, kierownik rafinerii **307**
 Krawczyzsyn Mirosław **16, 61, 63, 148–151, 161, 226–227, 318, 328, 404, 438, 467, 515**
 Kreisler, inżynier **309**
 Kretschmer Ernst **144, 436**
 Kriegel Ignacy **152–153, 397**
 Kuc Dorota **491**
 Kuczyński Bogusław **531**
 Kuhmerker Adela **475**
 Kuhmerker Berl Berish **475**
 Kuhmerker Chana **385**
 Kuhmerker Juda Hersz **282, 385, 430, 478, 481**
 Kuhmerker Małka **475**
 Kühn, gestapowiec **308**
 Kulmowa Joanna **8, 10, 15, 365–367, 537**
 Kultys Zdzisław **85**
 Kuna Henryk **415**
 Kuncewiczowa Maria **416**
 Kunicki Wojciech **422**
 Kunke Emil **349, 528**
 Kupferberg Artur zob. Iwanowski Bolesław
 Kupferberg Bruno **9, 11–12, 24, 126, 269, 383, 385, 430–431**
 Kupferberg Cyrla **282, 385, 430**
 Kupferberg Irena (Kornelia Żurowska) **271–272, 385, 487**
 Kupferberg Markus Mordechaj **282, 385**
 Kupferberg Scheindel (Sabina) Laja **24, 385**
 Kupferberg Wanda **385**
 Kurczab Jan **12**
 Kuroń Jacek **462**
 Kuryluk Karol **291, 434, 495, 497–498**
 Kuszczak Aleksy **10, 122, 154–163, 180, 211, 423, 440–441, 449**
 Kwiat-Miller Liliana **41**
 Lacan Jacques **92, 416**
 Lachowicz Elżbieta **200, 330–333, 457, 515–516**
 Lachowicz Feliks **15, 64, 200, 330–331, 333, 457, 515–516**
 Lam Władysław **515**
 Lampe Alfred **497**
 Landau Felix **42, 52–53, 55, 78, 109–110, 126, 174, 225, 227, 257, 269, 271, 282, 299, 304, 308–309, 354–357, 384–385, 392–393, 403, 425, 428, 430, 441, 482, 486–488, 501, 505, 532–533**
 Landmann, doktor **157, 441**
 Langerman Gustaw **173, 444**
 Langermann Teodor **62, 404**
 Lantner Faiwel **173, 444**
 Lasocki Kazimierz **165, 442**
 Laub Gabriel **390**
 Lauterbach Leo **488**
 Lec Stanisław Jerzy **191, 194, 497, 528**
 Lechoń Jan **457**
 Léger Joseph Fernand Henri **348, 525, 529–530, 541**
 Lejeles Aron **350, 530**
 Lenin Włodzimierz **470**
 Leński Jan **411**
 Leoncavallo Ruggero **536**
 Lerner Rose Shoshana **82**
 Lerski Tomasz **474**
 Leshem Ernst M. **391**
 Lesser Gabriele **412**
 Leszczyc Aleksander **164–165, 442**
 Leszczyńska Cywia **523**
 Leszczyński Abram **523**
 Leszczyński Julian **12, 522–523, 530, 532**

- Lewandowski Edmund zob. Löwenthal Edmund
- Lewicki Edward Alojzy 166–172, 443–444
- Lewicki Leopold 143, 146, 437
- Leżoń Tadeusz 59, 61, 66, 402
- Leżoń Zbigniew 61
- Lhote André 90
- Lichański Stefan 61, 403
- Lichniak Zygmunt 61, 403
- Lieber Irving 173–174
- Lieber Juda 173
- Lieber Manie 173
- Lieber Marian 173–174
- Lieber Nusia 173–174
- Lieberwerth Samuel 63, 123, 237–238, 334–335, 404, 428
- Liebesmann Dawid 479
- Liebesmann Róża 479
- Lilien Efraim Mosze 178, 447
- Liliencron Detlev von 519
- Lille Ludwik 401, 541
- Lindenbaum Shalom 13, 15, 31, 183, 276–277, 389, 391, 448, 474, 491, 504–506
- Lipski Leo 370, 372–373, 402, 534, 539–540
- Lipton Elżbieta 292, 499
- Lisiecka Bogusława 15
- Lisiewicz Mieczysław 303, 504
- Lisiewicz Teodozja 303, 504
- Liski (Liske?) J.A. 348, 527
- Lisowska, przyjaciółka Marii Butrackiej 141
- Lisowski Jerzy (Georges) 419, 532
- Liss Erwin 189, 452
- Liszt Ferenc 364, 536
- Lorca Federico Garcia 292, 499
- Lorenz Krzysztof 313
- Lorenz Roman 517
- Löw Adolf „Dolek” 273–274, 488, 505
- Löwenstein Ryszard 152, 439
- Löwenthal B. 336, 517
- Löwenthal Edmund (Edmund Lewandowski) 7–10, 13, 16, 119–122, 173–182, 261, 395–396, 427, 445, 449, 480, 517
- Lubowiecki Tadeusz (Izydor Friedman) 7, 9–10, 55, 183–188, 393, 424, 450–451, 501
- Lustig Leopold 313, 393, 505–506, 515
- Lustig Mila 50
- Lustig Szymon 31, 389–390, 404
- Łobodowski Józef 534
- Łobodycz Mieczysław 189–190
- Łobos Ignacy 237–238, 429, 438
- Macaulay Thomas Babington 485
- Machejek Władysław 407
- Maciąg Włodzimierz 61, 403
- Maczek Stanisław 142, 264, 436, 517
- Maeterlinck Maurice 433
- Magierowska Ewa 15
- Majakowski Włodzimierz 340, 518
- Majchrowicz Franciszek 413
- Majkówna, nauczycielka języka polskiego 344, 520
- Majzel Nachman 527
- Majzels Karol 13, 181, 315–317, 449, 509–510
- Makowska Urszula 15, 420, 451, 493
- Makowski Tadeusz 419, 469
- Malczewski Jacek 419, 456
- Malczewski Rafał 199, 456
- Malz Dawid 524
- Malz Jehudith 346, 524
- Mandel Roman 489
- Mandel Samuel 489
- Mandel Teresa „Renia” 489
- Manger Icyk 530
- Mann Angelus Gottfried Thomas zob. Mann Golo
- Mann Erika 402
- Mann Golo (Angelus Gottfried Thomas Mann) 258, 478
- Mann Katia 478
- Mann Thomas 106–107, 258, 268, 294, 402, 422–423, 478, 490
- Mantel Bernard 59, 222, 402, 463
- Mantłowa, kuzynka Brunona 50
- Marek Tadeusz zob. Żakiej Tadeusz
- Mark Bernard 519
- Markiewicz Wojciech 425
- Markisz Perce 527
- Marks Karol 446
- Marquardt Bent 15
- Marshak Gregory R. (Georges Rosenberg) 11, 191–196, 231, 233, 240, 470–471
- Marszał Bogusław Stanisław 9–10, 61–62, 197–201, 221, 226, 457, 483

- Marszałek Józef 536
 Martin Fred 202–203
 Martynowicz Aleksander 313
 Marymintz Celina 484
 Matkowski Tomasz 92, 416
 Matłachowski Jan 155, 166, 180, 439, 460, 467
 Matuszewski Ryszard 221–222, 424, 501, 534
 Mauersberger Adam 111, 424
 Mauriac François 59, 402
 Mavor Daniela 15
 McBurney Simon 483
 Mecker Icze 349, 528
 Mehoffer Józef 426, 456, 492
 Melcer Natan 348, 525
 Melcer Szimшон 349, 530
 Meniok Wiera 15
 Menten Pieter 206
 Mermelstein Efraim (Fredek) 9, 204–205
 Merzowicz Roman 515
 Meyer Conrad Ferdinand 358
 Michał Anioł 470
 Michnik Adam 180, 448
 Michnik Helena 180, 448
 Mickiewicz Adam 344, 498, 525, 527, 530
 Mierzecka Janina 77, 411
 Mikolasch Henryk 411
 Mikołajska Halina 283, 493
 Miller Jan Nepomucen 495
 Miłosz Czesław 458, 526
 Mirski Michał (Michael Hauptman) 9, 11, 206–208, 459
 Misiołek Józef Mieczysław 10, 209–211, 459
 Mitelman Ados 212, 216, 220, 462
 Mitelman-Gross Sandra 15, 462
 Mittelstädt Tadeusz 211
 Młodnicka Wanda 405
 Młodożeniec Stanisław 54, 398
 Modrycki Eugeniusz 211
 Mojsejenko, urzędnik 246, 472
 Moltke Helmut von 461
 Mondrian Piet 525
 Mondschein Józef 534
 Morawski Jerzy 497
 Morawski Zdzisław 543
 Moroń Bogusław 9, 221–223, 397, 424, 465, 501
 Moroń Wojciech 221, 223, 464, 517
 Moroń Zbigniew Henryk 9, 221, 223–228, 313, 440, 450, 464–465, 501, 517
 Mortkowicz-Olczakowa Hanna 66, 472
 Mosler Ludwika 448
 Mościcki Ignacy 411
 Mozart Wolfgang Amadeusz 388
 Mrożek Sławomir 419
 Mściwujewski Mściśław Serwacy 167, 443
 Myszko Ilja 59, 401
 Nag Martin 190
 Nałkowska Zofia 8, 27–28, 48, 51, 90–92, 94–95, 108, 118, 175, 186, 224, 238, 246, 253, 302, 334, 352, 386–387, 396, 417, 419, 445, 451, 469, 483, 503, 523, 531
 Nałkowska-Bickowa Hanna 302, 469, 503
 Nałkowski Waclaw 386, 503
 Napierski Stefan Marek 419, 517
 Naszkowski Marian 176, 446
 Nelken Halina 515
 Neugröschl Mendel 348, 434, 522, 525–526
 Neustein Edmund 218, 462
 Nicieja Stanisław Sławomir 514
 Nietzsche Fryderyk 519
 Nireńska Pola 212
 Noakowski Stanisław 213, 461
 Norblin Jan Piotr 165, 442
 Norwid Cyprian Kamil 419
 Nowaczyński Adolf 387
 Nowak Paweł 246, 472
 Nowak Tadeusz 528
 Nowicka Maria zob. Fidererówna Maria
 Nowotna Janina 515
 Nusbaum-Hilarowicz Józef 444
 Oberg Abe 83–84, 413
 Öberg Jean-Christophe 413
 Oborowicz Elsa 289
 Oborowicz Leib Leon 289
 Obrębska-Stieber Maria 541
 Ochab Edward 497
 Ohrenstein Szymon 176, 180, 308, 446, 448
 Olszański Leon Adrian 211
 Opatoszu Józef 212, 527
 Oppenauer Kalikst 341
 Orlev Uri 459, 486
 Ottenbreit Rudolf 5, 423
 Otwinowski Stefan 254, 387

- Pabiańska Stefania zob. Celnik Sara
 Paldiel Mordechai 313
 Panas Władysław 394
 Panin Iwan 470
 Papusza (Bronisława Wajs) 289, 496
 Parandowski Jan 416
 Parnicki Teodor 416
 Pasternak Leon 453, 497, 526
 Pasteur Louis 470
 Patrycha Chaim (Ignacy) 9, 13, 304, 504–505
 Paulizkis Benno 187, 451–452
 Peiper Tadeusz 497
 Perec Icchok Lejb 530
 Perle Jehoszua 353, 532
 Perzyński Włodzimierz 504
 Petri Egon 241, 371, 469, 541
 Pietrus Albin 229–230
 Pietrus Łukasz 15
 Piętak Stanisław 387
 Pilecki Jerzy Maria 15, 395, 412, 464, 501
 Pilpel Emanuel (Mundek) 31, 51, 56–57, 264, 268, 271, 273–276, 396–397, 414, 428, 488
 Pilpel Jakub 268, 273, 396, 488
 Pilpel Trudzia 273–274, 488
 Piłsudski Józef 411
 Pinette Jorge 11, 194, 231–234, 240, 244, 467–468
 Pini Tadeusz 531
 Pinkas Henryk 297
 Piskadło Wiktor 211
 Piwowar Lech 495
 Pleśniewicz Andrzej 5
 Płockier Anna 8, 13, 72, 128, 134–136, 315, 374–375, 409–410, 414, 423, 432–434, 509, 543
 Płockier Leon 136, 432
 Podemski Antoni 332, 516
 Podstolski Józef 253, 475–477
 Podstolski Marek 277, 491
 Poe Edgar Allan 89, 415
 Polewka Adam 291, 407, 497
 Pollack Martin 35, 390
 Pollak Seweryn 528
 Połowska Izabela 11, 235–236
 Pomianowski Jerzy 497
 Popowicz Aleksander 180, 449
 Popowski Zdzisław 534
 Poray Goddu Krystyna 15
 Porembalski Stanisław 65, 88, 405
 Potkaj Tomasz 406
 Préval-Chajes Maria Pomard de 320–321, 511
 Procki Adam 123, 237–239, 416, 429, 468, 483
 Pronaszko Andrzej 102, 420–421
 Pronaszko Zbigniew 102, 110, 420, 452
 Propper Naftali 211
 Proust Marcel 291, 424, 496
 Pruchnicki Tadeusz 211
 Prugar-Ketling Bronisław 63, 278, 404
 Pruszkowski Tadeusz 334
 Pryłucki Noe 527
 Przerwa-Tetmajer Kazimierz 503
 Przesmycki Zenon 446
 Przyboś Julian 151, 291, 497–498
 Przybyszewska-Drozd Anna 14, 126, 173–174, 430
 Przybyszewski Stanisław 341–342, 446, 519
 Pszeniczny Eugeniusz 248, 473
 Puccini Giacomo 388, 536
 Puszkin Aleksander 290
 Putrament Jerzy 495, 497
 Raczyński Stefan 444
 Radwański Lech 15
 Radziwiłł Michał 328, 514
 Radzymińska Józefa 389
 Rasputin Grigorij 470
 Rawicz Mejęch Chone 348–349, 525, 527
 Reicher Emanuel 390
 Reif Chaim Mos 211
 Reifler Melania 306
 Reifler Theodora 306–307
 Reinhardt Max 519
 Reiter Diana 289
 Resler Binjomin 349, 528
 Rey-Chazen (Chasin) Maria 11, 191, 195–196, 231, 240–244, 453–454, 469–471, 483
 Reymont Władysław 419
 Riemer Aleksander 349, 529–530
 Riff Rafał 338

- Riff Władysław 8, 74, 290, 337–338, 410–411
- Rilke Rainer Maria 107, 158–159, 161, 422–423, 441, 494
- Rindfuß, kierownik rafinerii 307, 506
- Ringelblum Emanuel 463, 522, 532
- Rodziewiczówna Maria 494
- Rolland Romain 241, 470
- Romanowicz Kazimierz 90
- Romanowicz Zofia 90
- Rops Félicien 48–49, 55, 87, 394
- Rosenberg Georges zob. Marshak Gregory R.
- Rosenstein Erna 433
- Rosner Edmund 249, 473
- Rostand Edmond 218, 463
- Rothenberg Necha 274, 488
- Rothenberg Sabina 274, 488
- Rothenberg Samuel 268, 273, 449, 488
- Rotman Jakub Nataneli 349, 522, 530
- Rozenfeld Aleksander 458
- Różańska Zofia 309
- Różewicz Tadeusz 402, 419
- Rubinstein Artur 371, 541
- Rubinstein Ida 300–301, 492, 502, 533
- Ruchla, gospodyni Schulzów 50
- Rudnicki Adolf 387
- Rudörfer Jakub 308, 506
- Rudziński Zbigniew 106, 421
- Ruhrberg Maurycy 304, 505
- Ruhrberg-Hershdörfer Recia 400
- Rychter-Janowska Bronisława 366, 538
- Rychterówna Kazimiera 341–342, 406, 519–520
- Rzeczyca Artur (Abram Buksbaum) 72, 128, 409–410, 414
- Rzewiecki Jan 309
- Rzucidło Ludwik Tadeusz 209, 460
- Sabina Karel 388
- Sacher-Masoch Leopold Ritter von 175, 178, 445
- Sadan Dow 350, 531
- Safier Karol 369, 538
- Safier Karolina 367–369, 538
- Sandauer Artur 58–59, 70, 140, 177, 188, 195–196, 245–246, 253, 260, 340, 352, 379, 400–401, 447, 452–455, 531, 545
- Sandel Józef 53, 97, 398, 418
- Sas Adam zob. Ficowski Tadeusz
- Scharf Rafael (Felek) 279, 399, 492
- Schauder Juliusz Paweł 224, 464
- Schenkelbach Bertold 246, 514
- Schenkelbach Erwin 514
- Schloss Julek 120, 178, 427
- Schmalz-Jacobsen Cornelia 271, 487
- Schmer Dziunia 271–272, 417, 487
- Schmer Israel 417, 487
- Schneid Otto 12–13, 350, 531
- Schneider Leszek Zygmunt 167, 169, 210, 344, 440, 460
- Schonfeld Cyla 174
- Schreier Bernard (Berl) 102, 210, 402, 460
- Schreier Feiweł (Shraga Shroyer) 9, 13, 59, 122, 176, 195, 211, 245–247, 249, 401, 437, 446, 454–455, 472–474, 483, 518
- Schreier Józef 211, 460
- Schreyer Alfred 18, 248–250, 313, 393, 451, 460, 505
- Schreyer Ben 248
- Schreyer Leontyna 248
- Schrödinger Erwin 145, 437
- Schulz Alex 82–84, 412–413
- Schulz Henrietta (Hendel), matka Brunona 48–49, 102, 113, 138, 177, 237, 252, 257, 260, 282, 385, 394–396, 398, 429–430, 445–446, 475, 478, 480–481, 514, 536
- Schulz Hinda, siostra Brunona 395
- Schulz Izaak, brat Brunona 395
- Schulz Izydor „Lulu”, brat Brunona 7, 50, 52, 114, 177–178, 253, 256, 259, 261, 263, 394–396, 412, 423, 440, 446–447, 474, 476, 480, 483–484, 486, 491, 514
- Schulz Jakub, bratanek Brunona, syn Izydora 6, 10, 251–253, 255–259, 262, 413, 474–475, 481, 483–484
- Schulz Jakub, ojciec Brunona 49, 51, 57, 113, 138, 237, 251, 395, 400, 429, 464, 474–475
- Schulz Regina, szwagierka Brunona, żona Izydora 251, 253, 259–260, 395, 447, 474, 478–479
- Schulz Wilhelm, bratanek Brunona, syn Izydora 178, 251, 253, 256–257, 259, 262, 395, 447, 477, 484

- Schulz-Podstolska Ella, bratanica Bruno-
na, córka Izydora 7, 10–11, 16–17, 48,
50, 178, 251, 253–267, 282, 314, 360, 391,
394, 396, 413, 447, 474–475, 477–478,
480–481, 483, 486, 491, 493, 505, 509
- Schuzmann Ignacy 235–236
- Schwank-Vogel Pinkas 211
- Schwartz Abraham 248, 393, 397
- Schweitzer Izydor 307, 443
- Secundus Johannes 341, 519
- Seidman Berta 44
- Sendlerowa Irena 462
- Senyszyn Leon 211
- Serény Gitta 486
- Shalitt Jael 458
- Shneiderman Samuel Lejb 506
- Shrayer Ayala 245, 339–340, 454, 518
- Shrayer Shraga zob. Schreier Feiweł
- Sichulski Kazimierz 401, 529–530, 541
- Siemaszkowa Wanda 519
- Sienkiewicz Henryk 494
- Sieradzki Józef (Adolf Hirschberg) 69, 180,
448
- Sieroszewski Wacław 494, 532
- Sikorski Władysław 504
- Silberner Edmund 122, 269, 428, 486
- Silberner Regina 9–11, 16, 182, 268–277,
301, 315, 397, 417, 428, 449, 484–487,
489, 509, 511
- Silberner-Becker Noemi 268
- Silberstein Max 489
- Simi Francesco 416
- Singer Izaak Bashevis 470
- Sitkiewicz Paweł 423
- Sitkiewicz Piotr 419
- Sklenarz Leopold 405
- Sklenarz Stanisława 65, 405
- Skłodowska-Curie Maria 461
- Skórnicki Jerzy 246, 455, 472
- Słomnicka Bronisława 278
- Słomnicka-Clark Barbara 15, 278, 383
- Słomnicki Ludwik Ignacy 9, 12, 278–279,
383
- Słomnicki Wiktor 278
- Słonimski Antoni 292, 387, 465, 499
- Słowacki Juliusz 525, 530
- Słucki Arnold 458, 526, 528
- Smetana Bedřich 388
- Smolnicki Tadeusz 226, 228, 465
- Sobczuk Antoni 467
- Sohn-Sonecki Józef 280–281, 492–493
- Soler Louis 90, 92–94, 415
- Softysik Marek 266, 483
- Sonecka Erwina 493
- Soroka Laura (Lola) 361–363, 483, 535–536
- Spaet Arnold 341–342, 378–379, 423, 434,
519–520, 544–545
- Spaet (Szpet) Marek 8–10, 341, 376–380,
395, 428, 544–546
- Spartakus 470
- Sperling Józef 211
- Spira B., dziennikarka 35, 390
- Staff Leopold 341
- Stalin Józef 145, 223
- Stangl Franz 486
- Staromiejska-Hołubowa Janina 85, 413
- Staromiejski Józef 51, 396, 413
- Staszic Stanisław 416
- Stawar Andrzej 58, 401
- Stec Tadeusz 211
- Steinhaus Hugon 460
- Stendhal (Marie-Henri Beyle) 498
- Stern Fritz 485
- Sternbach Aleksander 264, 282, 482
- Sternbach Dorit „Dorcja” 282, 482, 505–506
- Sternbach-Juańska Ernestyna „Tynka” 50,
56, 260, 263–265, 271–272, 282, 391, 396,
478, 480–482, 493, 505
- Stępień Wacław 481
- Sticka Julian 515
- Stojanović Branislava 15
- Stolzenberg Abraham 349, 528
- Stożek Włodzimierz 409
- Stożkowa Emilianna (Jerzy Tom) 72, 409
- Streng Henryk zob. Włodarski Marek
- Strug Andrzej 495
- Strutyńska Maria 299, 533
- Strutyński Antoni zob. Zeimer Harry
- Stupnicki Stefan 467
- Suchestow Benjamin 475, 514–515
- Suchestow Emanuel „Edzio” 328, 404, 515
- Suchestow Henryk 475
- Suchestow Judit Jeanette 148, 328, 404,
514–515

- Suchestow Laura 475, 514
Suchestow Marceli 152
Susman Jan 334–335, 516
Süsskind z Trimbergu 341, 519
Süssmann, wuj Josefa Weissmanna 308
Swartz Richard 316, 510
Syga Teofil Bernard 64, 404
Szablowska Zofia 206, 459
Szancer Jan Marcin 490
Szechter Miriam 349
Szechter Ozjasz 448
Szekspir William 485, 504
Szelińska Helena 396
Szelińska Józefina (Juna) 9, 16, 27, 51, 60, 62–63, 154, 156, 158, 222–223, 226, 231, 248–249, 256, 266, 268–269, 283, 322, 343–345, 383, 386, 388, 396, 404, 408–409, 423, 440–441, 451, 457–458, 464, 468, 477, 483–485, 494, 496, 520–521, 534, 543
Szeliński (Schrenzel) Zygmunt 343, 396
Szewczenko Taras 456
Sznaper Ber 348, 525–526
Sznepf Marek 83
Sztadynger Jan Izydor 321, 511–512
Sztrem Tadeusz Szturm de 62, 184, 322, 325–326, 404, 424, 450, 501
Szudrich Jakub 348, 350, 526
Szuman Stefan 28–30, 283–288, 388, 423, 434, 441, 494–495
Szymaniak Karolina 491, 521, 525
Śliwowska Wiktoria 491
Śpiewak Jan 526
Śreniowska Krystyna 341–342, 378–379, 518, 520
Śreniowski Józef 15, 519
Świrszczyńska Anna 402
Świtalska Ludwika 289, 496
Taine Hippolyte 180, 448
Tank Maksim 495
Tannenbaum Leon (Leib) 334, 516–517
Tarajło Maria Janina 343–344, 520
Tarnawski Tadeusz 119, 229, 427, 466
Tarnowski Stanisław 405
Tatarski Julian 226–227, 466
Tauchner Maksymilian 66, 406
Tempele Ernst 31–33, 37, 39, 330, 388
Tempka Tadeusz 373, 543
Thomas Katarzyna 15, 412, 440, 514
Thullie Maksymilian Marceli 88, 414
Toczek Walenty 122, 167, 169, 210, 429, 443, 460
Tojbes F., malarz 349, 529
Tokarski, filatelista 294
Tokarzewski-Karaszewicz Michał 142, 436
Tołstoj Lew 159, 441, 470
Tom Jerzy zob. Stożkowa Emilianna
Toporowski Marian 462
Towarnicka Ala 265
Trakl Georg 495
Truchanowski Kazimierz 501
Turnschein Fredzio 536
Turnschein Herman 483, 536
Tuszyńska Agata 248, 313, 383
Tuwim Irena 462
Tuwim Izydor 462
Tuwim Julian 28, 217, 341–342, 387, 457, 462, 518, 530
Tuwimowa Adela 217, 462
Twardowska Janina 65
Twardowski Kazimierz 347, 524
Tytko Marek Mariusz 495
Ulam Stanisław 460
Unger Ludwig 138
Unger Rudolf 138
Unter Erna 274, 489
Unter Julius „Julek” 274, 489
Unter Karol 489
Unter Maciej 274, 489
Urruchú Demetrio 90
Valcini Alceo 90, 93, 95, 415
Válery Paul 495
Vallès Jules 498
Verdi Giuseppe 536
Vincenz Stanisław 526
Vogel Anzelm 352, 524
Vogel Aszer „Asio” Józef 352, 532
Vogel Lea 346, 523
Vogel-Berenblüth Debora 12, 107, 246, 266, 277, 346–357, 423, 472, 483, 491, 495, 521–526, 530, 532, 544
Vollard Ambroise 165, 442
Wach Emanuel 138
Wachtel Henryk 87

- Wagman Joachim 70, 407
 Wagner Ryszard 106, 263, 388, 423
 Wahl Baruch „Buzio” 136, 434
 Waismann Chaim 305
 Wajs Bronisława zob. Papusza
 Walewski Władysław 479
 Waliszewska Wanda 74
 Wańkiewicz Melchior 416
 Warecka A., dyrektorka gimnazjum 409
 Wasąg Magdalena 405
 Wasilewska Wanda 290–291, 497–498
 Wassermann Jakob 377, 545
 Wasung Jan 313
 Wasylewski Stanisław 497
 Waśniewska Michalina 358–359, 533–534
 Waśniewski Zenon 164–165, 290, 358–359, 387, 400–401, 422, 434, 442, 500, 533–534
 Wat Aleksander 54, 387, 398
 Wawszczak Zbigniew 492
 Ważyk Adam 290–291, 337, 419, 483, 496–497
 Weber Henryk 348, 527
 Wechselberg Feliks 249, 473
 Wegner, siostra Fryderyki 47
 Wegner Fryderyka 47, 50, 120, 396, 427
 Weidmann Moses Marcus 305
 Weinfeld Abraham 211
 Weinfeld Umek 173, 444
 Weingart Joachim 120, 427
 Weingart Paul 542
 Weingarten Bernard 265, 361, 391, 482, 535
 Weingarten Fryderyka 265, 361, 391, 482, 535
 Weingarten Stanisław 31, 33, 36, 39, 51, 56, 120, 126–127, 204, 263–265, 270–271, 274–275, 321, 360–369, 389, 391, 397, 427, 482, 511, 538
 Weingartenowa Charlotta 36, 360–361, 391
 Weissman Jakub 370–373, 540–542
 Weissman Szachne 354, 356, 532
 Weissmann Josef 307–309
 Wette Adelheid 389
 Wiciński Henryk 128
 Wieliczański Henryk 41
 Wieniewska Celina 470
 Wierzyński Kazimierz 199, 456, 473
 Wiesenberg Artur 50, 427
 Wikert-Unger Grażyna 15
 Wiktor Jan 473
 Wilczek Jan 254, 476
 Wilder Joseph 85
 Wilder Stanisław 9, 85, 122, 189, 428, 452
 Windisch, inżynier 366
 Winklowska Barbara 497
 Winnicki Włodzimierz 211
 Winter Chaim 10, 318, 345, 510, 521
 Wiśniewski Janusz 421
 Wiśniowski Teofil 65, 405
 Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy) 27, 48, 56, 108, 116, 118, 199, 238, 283, 322, 326, 346, 366, 368, 387, 394, 397, 404, 433, 453, 456, 483, 513
 Witkower Juliusz „Wit” 86, 114, 122, 128, 176, 238, 264, 377, 379, 414
 Wittig Edward 503
 Wittlin Halina 292–293, 423, 499
 Wittlin Jerzy 499
 Wittlin Józef 27, 292
 Włodarski Marek (Henryk Streng) 349–350, 353, 401, 529–530, 541
 Wojciechowski Tadeusz 370–372, 401, 496, 540–542
 Wojtkiewicz Witold 447
 Wojtowicz Edith 300, 500, 502
 Wojtowicz Tadeusz Piotr 9, 294–301, 356, 500–503
 Wolfram Rafał 15
 Wróbel-Groński Józef 210
 Würzburg Laura 8, 60, 133, 374, 376–377, 402, 409, 433–434, 543–545
 Würzburg-Piercowska Klara 8–9, 374–375, 379, 434, 483, 543
 Wygard Ignacy 261, 480
 Wygodzka Irena 41, 392
 Wygodzki Stanisław 41, 392, 458, 528
 Wyka Kazimierz 98, 129, 403, 419
 Wysocki Franciszek 519
 Wyspiański Stanisław 116, 426, 456
 Wyszynski Stefan 493
 Zadura Bohdan 419
 Zagajewski Adam 481, 487
 Zaleski August 389

- Zalewski Marysia **327, 513**
Zamorski Franciszek **211, 460**
Zawieyski Jerzy **283, 285, 493**
Zawistowski Władysław **29, 434**
Zegadłowicz Emil **61, 315, 403, 510, 527**
Zeimer Aniela **502**
Zeimer Harry (Antoni Strutyński) **9, 26, 294–295, 299–301, 313, 397, 403, 450, 464, 500–502, 506, 532–533**
Zeimer Oskar (Szaje) **300, 502**
Zembruska Krystyna Amelia **302**
Zieliński Andrzej **391**
Zieliński Paweł (Maurycy Frenkiel) **8, 94, 302–303, 387, 417**
Zuloaga Ignacio **48, 394**
Zusman Helena **93, 417**
Zwillich Marek (Marek Fleischer) **13, 72, 128, 132–134, 136–137, 315, 374, 399, 409–410, 414, 432–434, 509**
Zwilling Leon **211**
Żabińska Antonina **302, 416**
Żabiński Jan **302, 416**
Żakiej Tadeusz (Tadeusz Marek) **372, 542**
Żebrowski Julian **239, 469**
Żeromwowski Stefan **504**
Żukowski Stanisław **165, 442**
Żurowska Kornelia zob. Kupferberg Irena
Żygulski Zdzisław **519**
Żywar Stanisław **120, 427**

Indeks miejsc*

- Boberka 260, 479
- Borysław 8, 10, 13, 72, 80, 82, 97, 99, 120, 128, 130, 132–134, 138, 152, 219, 229, 259, 268, 273, 315, 317, 318, 374–375, 377, 399, 402, 408–410, 412–414, 432–434, 449, 451–452, 458, 460, 463, 466–467, 478, 489, 509, 514, 516, 536, 543
- Biblioteka Miejska 128, 399
- mieszkanie Marka Zwillicha 72, 130, 399, 409, 414, 432 433
- Bronice
- Las Bronicki koło wsi Bronice (5 km od Drohobycza) 248, 313, 360, 413, 511, 535, 538
- Chełm Lubelski
- redakcja „Kameny” 358, 359, 533, 534
- Drohobycz passim
- I Prywatne Gimnazjum im. Adama Mickiewicza 229, 268
- II Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Henryka Sienkiewicza 65, 248–249, 343, 345, 368, 425, 440–441, 466, 514
- Bednarska, ulica 49, 52, 57, 127, 143, 148, 202, 222, 246–247, 262, 361, 395, 431
- Biblioteka „Alfa” 133, 374, 375, 544
- Biblioteka Domu Żydowskiego 52, 54, 109, 126, 157, 180, 183, 187, 207, 223, 397, 399, 424, 448, 459, 464, 491
- biuro Gestapo 103, 132
- Brunona Schulza, ulica 150, 438
- cerkiew św. Jura 124, 201, 209, 288, 429, 495
- Cesarsko-Królewskie Gimnazjum im. Franciszka Józefa 23, 385, 389, 394, 396, 413, 429, 435, 456, 501–502, 511, 513
- cmentarz katolicki 65, 148, 237
- cmentarz żydowski 80, 184, 186, 305, 307, 309, 397
- Czackiego, ulica 55, 99, 113, 304–305, 307–308, 355, 385, 393, 420, 445, 494
- „czerwona szkoła” (Powszechna Szkoła Męska im. Stanisława Konarskiego, Powszechna Szkoła Żeńska im. Elizy Orzeszkowej) 152, 166, 169, 345, 425, 443, 521
- Dom Sierot Żydowskich zamieniony w Arbeitsamt 69, 152–153, 274, 347, 352, 397, 425, 451, 485, 488–489, 517
- Floriańska, ulica 8, 78, 80, 93, 104, 116, 126–127, 140, 158, 173–175, 177, 180, 197, 199, 208, 226, 238, 245, 246–247, 252, 272, 304, 334, 377, 395, 429, 431, 437–438, 444, 446, 454, 464, 478
- getto 52, 60, 69, 80, 102–103, 113, 157, 183–184, 187, 207–208, 224, 226, 305, 308–309, 322, 374, 412, 434
- Gimnazjum Państwowe im. Króla Władysława Jagiełły 14, 25, 42, 48, 65, 69, 75, 80, 82, 84–85, 104, 115, 119–120, 125–127, 148, 154–155, 166, 168–169, 171, 175, 180, 187, 189, 198, 202, 204, 209, 221, 223, 225, 237, 248–249, 278, 294–295, 299, 313, 315, 318, 334, 343, 375–377, 392, 395, 402–407, 411, 413–414, 422, 425, 427–429, 431, 439–441, 443–445, 448–449, 452, 455, 460, 463–467, 490, 492, 501, 504, 512, 517, 520, 535, 544
- Komenda Policji Państwowej przemieniona w kwaterę Felixa Landaua 109, 122, 174, 355, 357, 425, 428
- kościół parafialny pod wezwaniem św. Bartłomieja 198, 455
- księgarnia Jakuba Piłpla 273, 276, 397
- Liszniańska, ulica 24, 85, 385

* Obejmuje tylko miejsca związane z życiem i twórczością Brunona Schulza, a nie wszystkie miejsca i nazwy geograficzne pojawiające się w materiale źródłowym i w przypisach.

- Mickiewicza, ulica 42, 53–55, 114, 138, 174, 227, 273, 307, 344, 397, 445, 447, 459, 509
- młyn 47, 321
- obóz pracy przy Policji Bezpieczeństwa 78, 113, 207, 536
- Obwodowa Komisja Wyborcza 7, 145–146, 437
- Powszechna Szkoła Żeńska im. Królowej Jadwigi 65, 178, 235, 425, 543
- Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Leona Sternbacha („szkoła Błata”, tzw. gimnazjum żydowskie) 78, 80, 157, 174, 180, 190, 223, 225, 248, 384, 411, 425, 440, 445–446, 449, 506, 514, 517
- rajtszula 52, 54, 355, 425
- Ratusz 200, 222, 331, 333, 515
- Rynek 42–43, 57, 170, 186, 202, 235–236, 273, 308, 343, 363, 377, 385, 393, 395, 397, 435, 464, 535
- salon Budrackich (siedziba „Kallei”) 33
- salon w willi Pilplów 56, 268, 270, 273–274, 396–397, 414, 428
- Samborska, ulica 54, 114, 169–170, 385, 425
- siedziba Judenratu 103, 110, 126, 183, 223, 225, 308–309, 353, 355–356, 360, 364, 393, 400, 420, 424, 464, 505, 538
- Sienkiewicza, ulica 343, 366–367, 385, 489
- Stolarska, ulica 93, 397, 411, 440
- Szpital Żydowski 80, 437, 488–489
- willa Rajmunda Jarosza zamieniona w kasyno Gestapo 42, 355–356, 393, 425, 459, 502
- willa Moroniów remontowana przez Niemców na dom dziecka 222, 225
- zakład Lipowicza 65, 185
- Żydowska Gmina Wyznaniowa 51, 256, 266, 396, 477, 483, 493, 517
- Francja 90, 93, 260, 322, 404, 454–455, 484, 520, 531
- Paryż 37, 48, 62, 116, 141, 175, 178, 191–193, 199, 216, 240–242, 334, 406, 426, 470, 520
- kabaret „Casanova” 192
- Karkonosze 213
- Kraków
- Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki 48, 165, 331, 358, 409, 433, 437, 447, 456, 469, 490, 492, 541
- mieszkanie Stefana Szumana 284
- Kudowa-Zdrój 212–216, 341, 422, 461
- Kaplica Czaszek 213
- Lisznia 85, 169, 385, 443
- Lutowiska 260, 479
- Lwów 200, 368–369, 457
- Lwowska Galeria Sztuki 186, 252, 451, 475
- mieszkanie Debory Vogel 351, 353
- mieszkanie Schulzów, rodziny Brunona 252
- Politechnika Lwowska 47, 50, 52, 54, 88, 143, 177, 206, 251–252, 261, 358, 364, 394–395, 398, 409, 414, 422, 441, 452, 541
- Pałac Sztuki 451, 515
- pokój sublokatorski Stanisława Weingartena przy ul. Ochronek 9 368, 369
- siedziba gminy żydowskiej 493
- Szkoła Przemysłu Artystycznego 370, 496
- Łódź 191–192, 195, 240–241, 242, 263, 364, 369, 454
- pokój sublokatorski Stanisława Weingartena przy ul. Sienkiewicza 63 365, 366
- Przemyśl 199, 280, 492, 527
- Sztokholm 259, 479
- Szwajcaria 9, 294, 299–300, 356, 533
- Śniatynka
- dwór Stanisława Tarnowskiego (Białego) 65, 405
- Truskawiec 23, 71, 87–88, 132, 165, 219–220, 270, 315, 383–383, 410, 422, 432, 509
- Dom Zdrojowy 88, 143, 393
- Warszawa 29, 66, 214, 386
- Karowa, ulica 238
- kawiarnia „Zodiak” 406, 520
- mieszkanie Adama Ważyka 290
- mieszkanie Horowitów 268–269, 484

- Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza 15–17, 57, 99, 103, 111, 286, 400, 421, 424, 430, 465, 475, 494, 512, 532
- pensjonat Róży Gross 90–95, 417–418
- Żydowskie Towarzystwo Krzewienia Sztuk Pięknych (ŻTKSP) 53, 97, 398, 418
- Wiedeń 54, 265, 391, 398, 441, 474
- Akademia Sztuk Pięknych 50, 54, 177, 358
- Muzeum Kunstgewerbe 265
- Politechnika Wiedeńska 391, 441, 502
- Zakopane 8, 10, 48, 73–76, 240–241, 283, 290, 337, 346, 350–351, 358–359, 456, 492, 528, 534
- pensjonat matki Władysława Riffa 337
- Żywiec 283

Indeks utworów*

Bernanos Georges

Pamiętnik wiejskiego proboszcza 402

Bienenstock Adolf

Prace graficzne Brunona Schulza. (Z wystawy wiosennej) 493

Bosch Hieronim

Statek szaleńców 164, 442

Breza Tadeusz

Adam Grywałt 27, 29

Sobowtór zwykłej rzeczywistości 27

Chciuk Andrzej

Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie

Bałaku 48, 256, 477, 486

Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku 58, 405, 465

Cranach Lucas starszy

Fontanna młodości 164

Cukierberg Leon

Cień Torquemady 11, 69

Dehmel Richard

Poezje 519

Freud Sigmund

Wstęp do psychoanalizy 107, 424, 545

Gombrowicz Witold

Do Brunona Schulza 96

Ferdydurke 96, 107, 424

List otwarty do Brunona Schulza 96

Twórczość Brunona Schulza 96

Irzykowski Karol

Pałuba 175, 445

Jasieński Bruno

Nuż w bżuhu 54, 398

Kafka Franz

Proces 107, 158, 266, 343, 408, 423, 441, 496

Zamek 408, 423

Opowiadania 423, 531

Lilien Efraim Mosze

Juda 447

Lieder des Ghetto 447

Mann Thomas

Cierpienie i wielkość Richarda Wagnera
106, 422

Czarodziejska góra 107, 422

Historie Jakubowe 422

Mauriac François

Czarne anioły 402

Genitrix. Matka i syn 402

Mirski Michał

Zapomniane mogiły 11, 206

Młodożeniec Stanisław

Nuż w bżuhu 54, 398

Nałkowska Zofia

Dziennik 387, 396, 531

Niecierpliwi 387

Napierski Stefan

Dwugłos o Schulzu 419

* Indeks odnotowuje tylko utwory przywoływane w odniesieniu do życia i twórczości Brunona Schulza.

Rilke Rainer Maria*Buch der Bilder* 423*Das Buch vom mönchischen Leben* 158, 441*Elegie duinejskie* 284, 423, 494**Rostand Edmond***La Princesse lointaine* 218, 463**Sacher-Masoch Leopold Ritter von***Wenus w futrze* 178, 445**Sandauer Artur***Bruno Schulz – poeta sofista* 188, 452*Bruno Schulz i romantycy* 188, 452*Szkoła mitologów. Bruno Schulz i Witold Gombrowicz* 401**Schulz Bruno***Akacje kwitną* 346*Aneksja podświadomości. Uwagi o „Cudzoziemce” Kuncewiczowej* 116, 426*Autoportret* 451, 475*Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza* 394, 422*Chasydzi* 258*Die Heimkehr* 402, 422, 490*Do Witolda Gombrowicza* 96*E. M. Lilien* 447*Exposé über das Buch „Die Zimtläden” von Bruno Schulz* 231, 234, 468*Ferdynurke* 96*Głosy prasy* (tytuł katalogu z fragmentami recenzji Brunona) 516*Jakub i Józef* 288*Katalog biblioteki Stanisława Weingartena* 360*Kometa* 401, 404–405, 458, 486, 521*Książka o miłości* 29*Mesjasz* 59, 275–276, 402, 413, 479, 490*Na Cyterze* 71*Niecierpliwi* (Zofia Nałkowska na tle swej nowej powieści) 387*Niedosiężna glorieta* 31–32, 34, 37

opowiadanie (bez tytułu) 108, 424

Nowy poeta 495*Ojciec* 288*Ojczyzna* 495*Prawdziwy płomień sztuki. Z wystawy p. Lachowicza* 515*Proza* 128, 344, 401, 404, 413, 418, 432, 434, 441, 453, 509, 513, 544*Rysunek ołówkiem. Adela, Postać służącej z wielu utworów* 218, 462*Sanatorium pod Klepsydrą* 50, 68, 107, 116, 155–156, 159, 186, 218, 225, 229, 239, 253, 256, 266, 345, 352, 358, 375, 385, 396, 398, 400–402, 404, 416, 423, 441, 451, 458, 466, 469, 521, 531, 537*Dodo* 396, 398*Druga jesień* 141, 194, 215, 217, 258, 286, 358, 461–462, 534*Emeryt* 345*Emeryt, ilustracja* 519*Genialna epoka* 469, 402*Martwy sezon* 401, 531*Mój ojciec wstępuje do strażaków* 160–161, 469*Noc lipcowa* 337, 423, 495*Wiosna* 159, 294, 400, 441, 468–469, 500, 534*Wiosna, ilustracja* 72, 409*Sklepy cynamonowe* 8, 11, 27, 29, 34, 37, 48, 50, 68, 79, 85, 92, 107–108, 116, 122, 139–140, 186, 204, 216, 218–220, 231–233, 236, 240, 243, 249, 257, 266, 270, 283–284, 287–288, 302, 333, 346, 352, 358–359, 364, 366, 374–375, 379, 385, 387, 396, 400–401, 404, 416–417, 424, 426, 441, 451, 462, 466–467, 469–471, 486, 522, 526, 528, 531, 537–538*Karakony* 531*Nemrod* 50, 537*Noc wielkiego sezonu* 469, 537*Ptaki* 159, 435, 441, 469*Sierpień* 471, 468*Sklepy cynamonowe* 394*Traktat o manekinach* 402, 435*Wichura* 400, 468*Spotkanie* 451, 475*Trzy postacie* 44*U wspólnej mety. Maria Kuncewiczowa i Karin Michaëlis* 116, 426*Wiosna, fragment prozy nietożsamy z opowiadaniem* 358

Xięga bałwochwalcza 48, 73, 185, 253, 256,
258, 262, 266, 282, 302, 341, 392, 399,
445, 461, 475, 484

Święto Bałwochwalców 279

Zabawy w ogrodzie 71

Zaczarowane miasto II 71

Żydzi 258, 479

Süsskind z Trimbergu

Pieśni 519

Szuman Stefan

Drzwi uchylone 283, 286, 495

Taine Hippolyte

Filozofia sztuki 180, 448

Vogel Debora

Bruno Schulz 524

Wat Aleksander

Nuż w bżuhu 54, 398

Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy)

Portret Brunona Schulza 199

Twórczość literacka Brunona Schulza 394

Wywiad z Brunonem Schulzem 394

Witkower Juliusz

Lampy 414, 496

Wam 414

Würzberg Laura

Pożar 374–375

Wyka Kazimierz

Dwugłos o Schulzu 419

Indeks rzeczowy*

- agorafobia 53
- archiwum (dzieje) 27, 29, 30, 37, 41, 47, 53, 82, 103, 109, 110–111, 130, 135, 145, 149, 160, 174, 184, 191, 193, 195–196, 197, 200, 207, 224, 227, 231–232, 234, 241–242, 246, 253–254, 256, 260, 261, 272, 276, 279, 280–281, 283, 285–286, 300, 302–303
- artysta 38, 44, 45, 47, 56, 106, 108, 117, 154, 163, 179, 221, 287, 288
- autoportret 66, 74, 77, 150, 143, 193, 271
- bajki zob. opowiadacz
- bibliotekarz 54, 110, 117, 126, 157, 183, 187, 207, 223
- charakter (zob. też kompleks niższości, masochizm, nieśmiałość) 24, 25, 39, 45, 51, 53, 75, 87, 105, 116, 120, 140, 141, 144, 146, 148, 155, 162–163, 164, 167, 180, 186, 187, 192, 199, 202, 207, 209, 241, 249, 253, 284, 295
- choroby 45–47, 71, 93, 105, 110–111, 113, 146, 164, 207, 212, 252, 279, 280
- cliché-verre 47–48, 54, 56, 57, 120, 122, 175, 178, 199
- dokumenty aryjskie i organizacja ucieczki z Drohobycza 103, 110, 184, 221–222, 224, 299
- fetyszizm 185
- getto (zob. też okupacja niemiecka) 52, 80, 93, 102, 110, 156, 157, 184, 208, 227, 305, 308
- inspiracje zob. mistrzowie
- Kalleia 33, 36
- kastracja 115, 160
- klaustrofobia 238
- kobieta-temat 46–47, 56, 75, 87, 103, 106, 170, 185, 215–216
- kompleks niższości (zob. też charakter) 76, 87–88, 108, 241–242
- krytyk 29, 285
- masochizm (zob. też charakter) 60, 65, 185, 193, 216
- mieszkanie 148, 158, 174, 177, 199, 247
- mistrzowie 49–50, 71, 107, 158, 202, 204
- muzyka 106, 261, 263
- nauczyciel (zob. też uczniowie) 24, 25, 36, 42, 48, 52, 54, 68, 70, 75, 78, 83, 91, 104, 108, 115, 120, 125, 127, 140, 146, 148, 155, 166, 174, 180, 189, 198, 202, 204, 223, 225, 249, 272, 279, 295
- narzeczona / ślub 51, 60, 64, 158, 256, 266
- nieśmiałość (zob. też charakter) 26, 65, 75, 120, 185, 192, 214, 218, 253, 258
- okupacja niemiecka (zob. też getto) 24, 52, 54, 78, 93, 102, 109, 113, 117, 126, 140, 187, 222–223
- okupacja sowiecka 59, 102, 117, 223, 238
- opowiadacz 25, 52, 59, 75, 80, 82, 126, 180, 202, 207, 223, 249
- pisarz 48, 88–89, 91, 116, 158–159, 186, 231, 254, 284, 302
- portrety 47, 74, 75, 105, 116, 120, 167, 169, 174, 187, 214–215, 252, 258, 279, 297, 300
- przyjaciel 27, 29, 44, 57, 99, 104, 108, 207, 240, 245, 261, 263
- recepca 28, 56, 93, 291
- religijność 51, 59, 61, 64, 66, 156, 158, 162, 178, 187, 256, 266
- rodzina 24, 49–50, 60, 86–87, 105, 113–114, 126, 127, 177, 187, 222, 226, 251–252, 253, 256, 259, 263, 282
- rysownik 32, 36, 46, 47, 56, 74, 78, 83, 87, 105, 109, 116, 143, 167–168, 175, 213, 217, 280

* Indeks ten – odnotowujący tylko najważniejsze i najczęściej przewijające się we wspomnieniach aspekty życia Schulza – obejmuje jedynie część I książki, zatytułowaną „Schulz”, i nie rości sobie pretensji do kompletności.

- sąsiad 23, 173
stosunek do polityki 145–146, 161, 180, 222
student 36, 47, 50, 52, 54, 177
syjonizm 276
sytuacja materialna 49–50, 178, 184, 208, 215
śmierć 42, 48, 53, 54, 78, 84, 99, 101, 103, 110, 118, 126, 144, 157, 184, 208, 304, 305, 307, 308
ubiór (zob. też wygląd zewnętrzny) 93, 167, 296
uczniowie (zob. też nauczyciel) 104, 120, 125, 142, 167, 197, 202, 211, 289, 295
urlop 27, 29, 293
wojna (1914–1918) 54, 259
wojna (1939–1945; zob. też okupacja sowiecka, okupacja niemiecka, getto) 52, 102, 108, 117, 132, 140, 152, 200, 223, 238, 253, 289, 304, 206, 207
wygląd zewnętrzny (zob. też ubiór) 26, 36, 45, 93, 105, 110–111, 140, 155, 164, 167, 174, 202, 208, 214, 236, 237, 296
wyobrażenia 45, 75, 105, 107, 186, 238
wystawy 57, 88, 102, 165, 186, 188, 200, 263
zdjęcia 23, 68, 84, 102, 104, 111, 117, 122, 124, 135, 176, 269
życie uczuciowe 26, 36, 39, 47, 48, 50–51, 56, 60, 65, 76, 120, 141, 158, 186, 192, 202, 218, 223

Spis treści

Wstęp / 5

część I: Schulz

- Michał Ambros [1974] / 23
- Zbigniew Bezwiński [1981] / 25
- Tadeusz Breza [1948, 1967, 1968] / 27
- Maria Budratzka-Tempele (Maria Budracka) [1976, 1977, 1978] / 31
- Sara Celnik [1993] / 41
- Michał Chajes [1948, 1965] / 44
- Andrzej Chciuk [1966] / 58
- T. Coats [1948] / 68
- Leon Cukierberg [1948] / 69
- Kinga Czajka [1960] / 71
- Alina Dawidowiczowa z Chwistków [po 1975] / 72
- Stefania Dretler-Flin [1948] / 73
- Halina Drohocka [1948] / 74
- Perla Eidler [1987] / 78
- David Einsiedler [1992] / 82
- Marian Fiszer [1965] / 85
- Juliusz Flaszen [1948] / 87
- Alicia Giangrande [1985] / 90
- Witold Gombrowicz [1965] / 96
- Bronisław Gottlieb [1948] / 97
- Emil Górski (Samuel Bergman) [1948, 1982, 1983, 1986] / 99
- Eliasz Hoffman [1965] / 113
- Kazimierz Hoffmann [1965] / 115
- Leon Horoszowski [1981] / 119
- Paweł Horoszowski [1948] / 125
- Bolesław Iwanowski (Artur Kupferberg) [1948, 1992] / 126
- Marian Jachimowicz [1948, 1949, 1959, 1964, 1973] / 128

- Herman Kaufman [1965] / **138**
- Marian Knopf [1976] / **139**
- Henryk Konwicki [1964] / **142**
- Józef Kosowski [1948] / **143**
- Mirosław Krawczyszyn [1965, 1966, 1967, 1969] / **148**
- Ignacy Kriegel [1987] / **152**
- Aleksy Kuszczak [1965, 1966] / **154**
- Aleksander Leszczyc [1966] / **164**
- Edward Alojzy Lewicki [1981, 1985] / **166**
- Irving Lieber [1980] / **173**
- Nusia Lieber z domu Bein [1980] / **174**
- Edmund Löwenthal (Lewandowski) [1948, 1981, 1985] / **175**
- Tadeusz Lubowiecki (Izydor Friedman) [1948] / **183**
- Mieczysław Łobodycz [1974] / **189**
- Gregory R. Marshak (Georges Rosenberg) [1965, 1966, 1974, 1977]
/ **191**
- Bogusław Marszał [1983, 1986, 1990] / **197**
- Fred Martin [1966] / **202**
- Efraim (Fredek) Mermelstein [1992] / **204**
- Michał Mirski (Michael Hauptman) [1948] / **206**
- Józef Mieczysław Misiólek [1981] / **209**
- Irena Mitelman (z domu Kejlin) [1980, 1981, 1983] / **212**
- Bogusław Moroń [1973] / **221**
- Zbigniew Moroń [1965, 1966] / **223**
- Albin Pietrus [pierwsza połowa lat 70.] / **229**
- Jorge Pinette [1973] / **231**
- Izabela Połowska [1976] / **235**
- Adam Procki [1983] / **237**
- Maria Rey-Chazen (Maria Chasin) [1965, 1966, 1967] / **240**
- Feiwei Schreier (Shraga Shroyer) [1965] / **245**
- Alfred Schreyer [1988] / **248**
- Jakub Schulz [1976] / **251**
- Ella Schulz-Podstolska [1948, 1976, 1983, 1984, 1985, 1990, 1992, 1993]
/ **253**
- Regina Silberner [1986, 1987, 1989, 1990, 1992, 1995, 1996] / **268**

Ludwik Ignacy Słomnicki [1989] / **278**

Józef Sonecki / **280**

Ernestyna („Tinka”, „Tynka”) Sternbach-Juańska z domu

Kupferberg [1992] / **282**

Stefan Szuman [1968, 1969, 1970] / **283**

Ludwika Świtalska [1976] / **289**

Adam Ważyk [1981] / **290**

Halina Wittlin [1982] / **292**

Tadeusz Wojtowicz [1977] / **294**

Harry Zeimer [1989, 1991] / **299**

Paweł Zieliński (Maurycy Frenkiel) [1948] / **302**

Relacje nieepistolarne na temat „czarnego czwartku” w Drohobyczu
19 listopada 1942 roku:

Chaim Patrych (Patrich) / **304**

Markus Weidmann [1946] / **305**

Theodor Reifler [1947] / **306**

Moses Josef Weissmann [1957] / **307**

część II: Krąg Schulza

Naftali Backenroth (Nicolas B. Bronicki): Tadeusz Baranowski [1948]
/ **313**

Hilda Berger: Karol Majzels [1981, 1982, 1983] / **315**

Symche Binder: Chaim Winter [1981] / **318**

Michał Chajes: Maria Pomard de Préval-Chajes [1969, 1974] / **319**

Romana Halpern: Stephen J. Howard (Stefan Halpern, Stefan
Halicki) [1950, 1973, 2005] / **322**

Mirosław Krawczyszyn: N. Kaszuba [1965] / **328**

Feliks Lachowicz: Elżbieta Lachowicz [1981, 1982, 1986] / **330**

Samuel Lieberwerth: Jan Susman [1980] / **334**

Edmund Löwenthal (Lewandowski): B. Löwenthal [1987] / **336**

Władysław Riff: Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego [1992]
/ **337**

Feiwei Schreier (Shraga Shreyer): Rachel Feuer [1977] / **339**

Arnold Spaet: Krystyna Śreniowska [1959, 1970] / **341**

Józefina Szelińska:

Maria Janina Tarajło [1981] / **343**

Chaim Winter [1981] / **345**

Debora Vogel: Rachela Auerbach *Niedosnute nicie. Garść wspomnień: zebrane wiadomości o życiu i twórczości Debory Vogel i Brunona Schulza oraz ich zagładzie z rąk niemieckich* / **346**

Zenon Waśniewski: Michalina Waśniewska [1965] / **358**

Stanisław Weingarten:

Ignacy Haendel [1981] / **360**

Joseph Heimberg [1992] / **361**

Joanna Kulmowa [1977, 1979] / **365**

Karolina Safier [1981] / **367**

Karol Safier [1981] / **369**

Jakub Weissman:

Łucja Glikzman [1993] / **370**

Jadwiga Jurand [1993] / **371**

Laura Würzberg:

Klara Piercowska [1979] / **374**

Marek Spaet (Szpet) [1968, 1981, 1986] / **376**

Przypisy / **381**

Chronologiczny spis listów, wspomnień i relacji z archiwum Jerzego Ficowskiego opublikowanych w niniejszym tomie / **547**

Źródła archiwalne / **555**

Bibliografia / **557**

Indeks osób / **567**

Indeks miejsc / **583**

Indeks utworów / **587**

Indeks rzeczowy / **591**

Transkrypcja listów: Karina Berk, Roksana Blech, Karolina Brach, Edyta Cieślak, Sara Gosk, Małgorzata Groth, Helena Hejman, Laura Jasińska, Katarzyna Kaszorek, Iga Lasek, Piotr Maksymowicz, Katarzyna Marczak, Jakub Orzeszek, Eliza Perkowska, Marcin Romanowski, Judyta Szyrkarczyn, Balbina Tarnowska, Katarzyna Warska, Urszula Wiśniewska

Opracowanie językowe: Małgorzata Ogonowska (przy współpracy powyższych)

Redakcja: Maksymilian Wroniszewski, Małgorzata Ogonowska

Korekta: Małgorzata Ogonowska, Klaudia Golon

Źródła archiwalne. Bibliografia: Jerzy Kandziora

Indeksy osób, miejsc, utworów: Anita Badyniak

Indeks rzeczowy: Klaudia Golon

Projekt graficzny i typograficzny: Janusz Górski

Skład i łamanie: Zuzanna Leśniak

Druk i oprawa: Grafix. Centrum poligrafii

Egzemplarz nieprzeznaczony do sprzedaży. Wydanie na prawach rękopisu

Projekt realizowany i finansowany w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki 0446/NPRH4/H1a/83/2015



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Fundacja Terytoria Książki
ul. Pniewskiego 4/1, 80-246 Gdańsk
e-mail: fundacja@terytoria.com.pl
www.terytoria.com.pl

Gdańsk 2021

ISBN 978-83-7908-170-7

